96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV

Język – kultura – edukacja

pod redakcją

Leszka Bednarczuka
Stanisława Koziary
Haliny Pawłowskiej-Jaroń
Edwarda Stachurskiego

Wydawnictwo Naukowe
Uniwersytetu Pedagogicznego
Kraków 2011

Recenzenci
prof. dr hab. Edward Łuczyński
prof. dr hab. Edward Polański

Rada Naukowa Serii Wydawniczej „Studia Logopaedica" Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie: prof. Jadwiga Cieszyńska (Uniwersytet Pedagogiczny), prof. Stanisław Gajda (Uniwersytet Opolski), prof. Stanisław Grabias (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej), prof. Stanisław Milewski (Uniwersytet Gdański), prof. Iwona Nowakowska-Kempna (Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna „Ignatianum"), prof. Jan Ożdżyński (Uniwersytet Pedagogiczny), prof. Józef Porayski-Pomsta (Uniwersytet Warszawski), prof. Teodozja Rittel (Uniwersytet Pedagogiczny), prof. Helena Synowiec (Uniwersytet Śląski)

© Copyright by Wydawnictwo Naukowe UP, Kraków 2011

ISSN 2083-7283

Wydawnictwo Naukowe UP
Redakcja / Dział Promocji

30-084 Kraków, ul. Podchorążych 2
tel./faks: 12-662-63-83, tel. 12-662-67-56
e-mail: wydawnictwo@up.krakow.pl

Zapraszamy na stronę internetową:
http://www.wydawnictwoup.pl

Druk i oprawa Zespół Poligraficzny UP, zam. 68/11

Jubileusz siedemdziesięciolecia urodzin prof. dr. hab. Jana Ożdżyńskiego

Profesor Jan Ożdżyński urodził się 6 października 1941 roku w Stykowie nad rzeką Kamienną (pow. Starachowice), gdzie jego ojciec po odbyciu służby wojskowej w Korpusie Ochrony Pogranicza (pułk „Czortków") dzierżawił w pobliskich Szeligach młyn wodny na rzece Świślinie (dziś zbiornik wodny „Wióry"), co niewątpliwie wpłynęło na zainteresowania akwatystyczne dzisiejszego Jubilata. W latach 1947–1954 młody adept wiedzy uczęszczał do oddalonej o kilka kilometrów szkoły podstawowej w Nietulisku Fabrycznym, kiedyś znanego ośrodka przemysłu hutniczego (z czasów Stanisława Staszica i Ksawerego Druckiego-Lubeckiego). W 1958 roku ukończył Liceum Ogólnokształcące im. Joachima Chreptowicza w Ostrowcu Świętokrzyskim, nawiązujące swą nazwą do tradycji Komisji Edukacji Narodowej. Tu wykrystalizowały się Jego zainteresowania humanistyczne, między innymi pod wpływem profesor Eweliny – Ewy Lipkowej, nauczycielki języka polskiego. W tym samym roku rozpoczął studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej, z którą to Uczelnią związał później całe swoje życie zawodowe i naukowe.

Pracę magisterską „Polskie współczesne słownictwo sportowe", napisaną pod kierunkiem profesora Stanisława Jodłowskiego, obronił z wyróżnieniem w czerwcu 1963 roku. Z inspiracji profesora Zenona Klemensiewicza praca ta ukazała się drukiem w serii Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego w 1970 roku.

Po ukończeniu studiów i odbyciu stażu asystenckiego mgr Jan Ożdżyński został w 1963 roku zatrudniony w Katedrze Języka Polskiego WSP w Krakowie, kierowanej przez jego promotora profesora Stanisława Jodłowskiego, któremu zawdzięcza metodyczną dbałość o kształt słowa pisanego i fascynację problematyką kształcenia sprawności językowych, a w warstwie naukowej – zainteresowania składnią języka mówionego, zwłaszcza zjawiskiem modalności i analizą dyskursu, którą S. Jodłowski zapoczątkował w Polsce artykułem *O rozwijających i nawiązujących członach zdań* („Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego", t. 4: 1934, s. 64–70).

W 1968 roku Jan Ożdżyński zawarł związek małżeński z Bolesławą Beściak, absolwentką Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie (gimnastyka artystyczna, rehabilitacja i logorytmika), a po roku przyszedł na świat syn Grzegorz, obecnie doktor nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa, a zarazem informatyk i wydawca (formatowanie publikacji naukowych), a także utalentowany sportowiec (biegi maratońskie i narty biegowe).

W 1972 roku Jan Ożdżyński obronił pracę doktorską nt. „Funkcjonalne warianty wypowiedzi w środowisku sportowym (studium socjolingwistyczne)", opublikowaną w serii „Prac Komisji Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk, Oddział w Krakowie" w 1979 roku.

W 1973 roku doktor J. Ożdżyński powołany został na stanowisko adiunkta w Zakładzie Języka Polskiego WSP w Krakowie, kierowanym wówczas przez doc. dr. hab. Jana Zaleskiego, który zapisał się w pamięci uczniów i współpracowników jako wzór uczonego, mistrza i nieodżałowanego przyjaciela.

Dziesięciolecie 1973–1983 to okres szczególnie intensywnej pracy dydaktycznej dr. J. Ożdżyńskiego; wypromował w tym okresie przeszło stu dwudziestu magistrantów i dyplomantów. Jednocześnie angażuje się w badania dialektologiczne dla *Ogólnokarpackiego atlasu gwarowego* (red. Alfred Zaręba); zebrał materiały z miejscowości Jurgów na Spiszu, którym oczarowany jest do dziś.

Podjął kontakty naukowe z gdańskim ośrodkiem badań nad terminologią morską i słownictwem żeglarskim (staż naukowy u profesora Bogusława Krei w 1984 roku), co zaowocowało wyborem tematu rozprawy habilitacyjnej „Morska wspólnota kulturowa w świetle faktów językowych" (1989). Habilitacja odbyła się przed Radą Wydziału Humanistycznego WSP w Krakowie w marcu 1990 roku (zatwierdzenie habilitacji w październiku 1990).

W 1993 roku dr hab. Jan Ożdżyński mianowany został na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Instytucie Filologii Polskiej WSP w Krakowie, a równocześnie prodziekana Wydziału Humanistycznego i kierownika Zakładu Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej (od 1 września 2000 r. Katedry Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej), którym kieruje do dziś. Na stanowisku tym wypracował koncepcję programową studiów logopedycznych i zorganizował pracownię komputerową z programem naukowym i dydaktycznym w postaci: multimedialnej analizy sygnałów akustycznych i optycznych; komputerowego systemu do nauki języków obcych; zajmował się m.in. koordynowaniem badań słuchu fonemowego dzieci oraz terapii osób jąkających się, a także diagnozowaniem dzieci z uszkodzonym słuchem. Profesor inicjował między innymi prace związane z włączeniem w europejski system opracowania i przetwarzania informacji terminologicznych, zgromadził ze swym zespołem bank danych bibliograficznych dotyczących najnowszych osiągnięć w zakresie diagnozy i terapii logopedycznej i innych.

Dalsze zainteresowania i poczynania profesora Jana Ożdżyńskiego przebiegały kilkoma torami: dotyczyły zorientowanej kognitywnie leksykologii i terminoznawstwa, lingwistyki kulturowej, pragmalingwistyki i etnolingwistyki. W 1998 roku ukazała się obszerna monografia *Konteksty kulturowe słownictwa flisackiego.* Posłużyła ona za podstawę wniosku o tytuł profesora nauk humanistycznych, zatwierdzonego przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej 12 lipca 1999 roku, a Minister Edukacji Narodowej i Sportu pismem z dnia 19 września 2002 roku mianowała profesora Jana Ożdżyńskiego na stanowisko profesora zwyczajnego w Akademii Pedagogicznej w Krakowie.

W 2000 roku ukazała się w Wydawnictwie Naukowym Akademii Pedagogicznej w Krakowie rozprawa *Teoria i praktyka terminologii logopedycznej*, napisana wspólnie z dr. Józefem Surowańcem. Praca ta utwierdziła środowisko logopedyczne w przekonaniu, iż Katedra Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej AP (Uniwersytetu Pedagogicznego) w Krakowie jest jednym z wyróżniających się i znaczących ośrodków badań nad polską i międzynarodową (słowiańską) terminologią logopedyczną.

Począwszy od 1984 roku profesor Jan Ożdżyński organizuje w swej Katedrze cykliczne konferencje naukowe, których owocem jest obszerna i licząca się seria wydawnicza „Studia Logopedyczne" (od 2006 r. „Studia Logopaedica"); poszczególne pozycje wyznaczają najważniejsze nurty, zainteresowania, koncepcje i tendencje badawcze w polskiej lingwistyce edukacyjnej. Dotychczas ukazało się dziewięć tomów:

1. *Polska terminologia logopedyczna* (1994);
2. *Językowy obraz świata dzieci i młodzieży* (1995);
3. *Dyskurs edukacyjny* (1996; wyd. 2. poszerzone 1997);
4. *Sprawności językowe* (1997);
5. *Wartościowanie w dyskursie edukacyjnym* (1999);
6. *Konteksty kulturowe w dyskursie edukacyjnym* (2002);
7. *Konteksty pragmatyczne i kognitywne w dyskursie edukacyjnym* (2006);
8. *Relewancja i redundancja w dyskursie edukacyjnym* (2008);
9. *Argumentacja w dyskursie edukacyjnym* (2011).

W przygotowaniu znajdują się dwa kolejne tomy poświęcone: *Akwizycji językowej (w świetle gramatyki konstrukcji)* oraz *Potoczności dziecięcych wypowiedzi*.

Zainteresowania Profesora związane z językoznawstwem polonistycznym koncentrują się wokół kognitywnie i kulturowo sprofilowanej leksykologii i terminoznawstwa, między innymi słownictwa sportowego, żeglarskiego, morskiego i flisackiego (sam przez szereg lat uprawiał kajakarstwo, uczestnicząc w 1971 roku w zimowym spływie rzeką Brdą i kilkakrotnie w „tygodniu dzikich wód" na Rabie, Dunajcu i Popradzie). Dalsze prace dotyczyły „dyskursu szkolnego" i kognitywnych aspektów rozwoju mowy dziecka. Odrębny nurt badań stanowi genologia dziennikarskich (radiowych i telewizyjnych) sportowych i edukacyjnych form wypowiedzi.

Opublikował 7 książek i przeszło 80 rozpraw i artykułów z zakresu leksykologii historycznej, słownictwa specjalnego, pragmatyki językowej (analizy dyskursu), psycholingwistyki, socjolingwistyki, gramatyki komunikacyjnej, lingwistyki kognitywnej i kulturowej oraz zagadnień kształcenia sprawności językowej (dwa skrypty i podręcznik *Kształcenie sprawności językowych*) (w druku).

Odrębny nurt zainteresowań działalności naszego Jubilata stanowi działalność recenzyjna: setki recenzji prac magisterskich i dyplomowych, dziesiątki recenzji wydawniczych, kilkanaście ocen prac doktorskich, habilitacyjnych i profesorskich dopełniają obrazu zaangażowania w dydaktykę i metodykę zróżnicowanych poziomów szkolnej i akademickiej edukacji.

Jako członek Komisji Rozwoju i Zaburzeń Mowy Komitetu Językoznawstwa PAN i Kolegium Logopedycznego profesor Jan Ożdżyński koordynuje działania nad koncepcją studiów logopedycznych. Aktywnie uczestniczy w działalności metodycznej, instruktażowej i eksperckiej w zakresie kreowania nowych programów kształcenia logopedów w Polsce, szkolenia i dokształcania czynnych logopedów, jak również powoływania nowych kierunków i specjalności logopedycznych. Niesłabnącą popularnością i uznaniem cieszą się ciągle doskonalone i modyfikowane dwuletnie podyplomowe i trzyletnie licencjackie studia logopedyczne.

Za zasługi dla polskiej oświaty i szkolnictwa wyższego profesor Jan Ożdżyński odznaczony został Medalem Komisji Edukacji Narodowej (1985), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2004) oraz Złotą Odznaką za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej (1979).

Wśród kolegów, współpracowników i studentów Uniwersytetu Pedagogicznego, językoznawców krakowskich i logopedów polskich profesor Jan Ożdżyński cieszy się ogromnym szacunkiem i sympatią, czego naukowym świadectwem jest niniejsza Księga Jubileuszowa.

Leszek Bednarczuk

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Bibliografia prac profesora Jana Ożdżyńskiego

1963

„Polskie współczesne słownictwo sportowe", praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. Stanisława Jodłowskiego w Zakładzie Języka Polskiego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie (maszynopis powielany).

1964

„Polska terminologia gimnastyczna (XIX–XX w.)", nieopublikowane materiały (maszynopis), Zakład Języka Polskiego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, ss. 87.

1965

„Tezaurus kultury fizycznej i sportu", cz. 1: systematyczna – terminy jednowyrazowe (maszynopis powielany), Zakład Języka Polskiego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, ss. 154.

1967

„Tezaurus kultury fizycznej i sportu", cz. 2: frazeologiczna – skupienia terminologiczne (maszynopis powielany), Zakład Języka Polskiego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, ss. 112.

1969

Opublikowana częściowo siatka haseł *Leksykonu sportowego* (część terminologiczna), zawierająca ok. 5000 haseł (maszynopis powielany), Zakład Języka Polskiego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, ss. 120.

1970

Polskie współczesne słownictwo sportowe, Wrocław – Kraków: Wydawnictwo Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego – Ossolineum, ss. 178 (recenzja S. Gajda, „Poradnik Językowy" 1971, s. 630–633; W. Lipoński, „Językoznawca" 1971, nr 21–22).

Połączenia bliźniacze w polskim słownictwie sportowym, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Prace Językoznawcze", t. 1, s. 61–74.

Słownictwo sportowe (wywiad z autorem), „Dysk Olimpijski" (pismo Polskiego Komitetu Olimpijskiego), grudzień, s. 4–5.

1971

Przekształcenia formalno-znaczeniowe połączeń wyrazowych w potocznym słownictwie sportowym, „Język Polski", t. 51, z. 3, s. 204–213.

1972

„Funkcjonalne warianty wypowiedzi w środowisku sportowym (studium socjolingwistyczne)", praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. Stanisława Jodłowskiego (maszynopis powielany), Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie, ss. 360.

1973

Nazwy polskich klubów sportowych, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Prace Językoznawcze", t. 2, s. 99–124.

1975

Zjawisko interferencji i dezintegracji składniowej w mówionym tekście sprawozdania sportowego, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Prace Językoznawcze", t. 3, s. 211–233.

1977

Cechy kategorialne stylu prasowych wiadomości sportowych, „Język Polski", t. 57, s. 363–371.

1978

Organizacja kategorialna praktycznego tekstu fachowego (na przykładzie podręcznika gimnastyki), „Język Polski", t. 58, s. 34–42.

Relacja radiowa a komentarz telewizyjny w ujęciu składniowo-informacyjnym (na materiale sportowym), [w:] *Studia nad składnią polszczyzny mówionej*, red. T. Skubalanka, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 203–216.

„Stan badań i potrzeby w zakresie terminologii wychowania fizycznego i sportu", robocza wersja referatu na konferencję terminologiczną, Warszawa 5–7 czerwca 1978 (maszynopis powielany), ss. 43.

1979

Mówione warianty wypowiedzi w środowisku sportowym, „Prace Komisji Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk, Oddział w Krakowie", nr 48, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1979, ss. 107.

1980

Funkcjonalne warianty wypowiedzi w środowisku sportowym, „Socjolingwistyka", t. 3: *Analizy i syntezy*, red. W. Lubaś, Katowice 1980 (Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego), s. 69–103.

1981

Nagrywanie tekstów gwarowych i zbieranie materiałów dla *Ogólnokarpackiego atlasu gwarowego* (opracowanie punktu: JURGÓW na Spiszu), red. M. Karaś, A. Zaręba, kontynuacja *Atlasu językowego polskiego Podkarpacia* (A. Małeckiego i K. Nitscha, 1934).

1982

J. Ożdżyński, G. Treliński, *Niektóre cechy wypowiedzi wykładowej (na przykładzie wykładu z dydaktyki matematyki)*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Szczecinie, nr 38. Prace Wydziału Humanistycznego", s. 257–287.

1983

Różnice między reportażem prasowym, radiowym i telewizyjnym (na przykładzie dziennikarskich wypowiedzi sportowych), „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Prace Językoznawcze", t. 4, s. 97–124.

1984

Niektóre cechy socjolingwistycznego opisu tekstu (na przykładzie praktycznej korespondencji), [w:] *Dialektologia. Onomastyka. Stylistyka. Materiały z sesji naukowej w 80-lecie urodzin prof. dra E. Pawłowskiego*, Kraków, s. 97–129.

1986

Niektóre zapożyczenia niderlandzkie w polskim słownictwie żeglarskim, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Prace Językoznawcze", t. 5, s. 21–39.

Zapożyczenia arabskie w północnoeuropejskim słownictwie morskim, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego", t. 32, s. 221–225.

Zapożyczenia niderlandzkie w polskim słownictwie morskim, „Slavia Occidentalis", nr 43, s. 105–127.

1987

Staropolskie słownictwo związane z żeglugą (na marginesie książki Edwarda Łuczyńskiego), „Poradnik Językowy", z. 7, s. 536–547.

W kręgu kultury morskiej i śródlądowej (uwagi socjolingwistyczne), „Nautologia", nr 1, s. 4–11.

Zapożyczenia starofryzyjskie w polskim słownictwie morskim, [w:] *Studia historycznojęzykowe*, red. I. Bajerowa, Wrocław, s. 107–122.

1988

Kontekst kulturowy w opisie leksykologicznym (w poszukiwaniu wspólnego kodu), „Przegląd Humanistyczny", t. 32, nr 7, s. 115–133.

Z zagadnień interferencji morfologicznej (formant -uga), materiały z konferencji *II Spotkania językoznawcze*, [w:] *W kręgu semazjologii, leksykologii i terminologii*, Opole: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, s. 199–205.

Z zagadnień interferencji morfologicznej (formant -ulec), „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego", t. 34, s. 169–176.

Z zagadnień semiotyki kultury morskiej, „Nautologia", t. 23, nr 4, s. 11–23.

1989

Adaptacja zapożyczeń niderlandzkich zakończonych na –ing, ~(l)ing, ~(el)ing w rosyjskim i polskim słownictwie morskim, streszczenie referatu z konferencji *Słownictwo morskie*, Gdańsk (maszynopis powielany), przedruk: „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego" (1990).

Formant -uga w historii języka polskiego, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Prace Językoznawcze", nr 15, s. 77–101.

Morska wspólnota kulturowa w świetle faktów językowych, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej, [praca habilitacyjna], ss. 376.

Paradygmat kulturowy językoznawstwa i leksykologii, „Poradnik Językowy", z. 9–10, s. 593–603.

1990

Nazwy wiślanych środków transportu w historii języka polskiego, [w:] *Żegluga na Wiśle w okresie II Rzeczypospolitej (1918–1939)*, red. J. Łukasiewicz, Warszawa, s. 161–203.

1991

Gwarowy formant -uga, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej", s. 55–69.

Inwariant kulturowy wypowiedzi, [w:] *Wariancja w języku*, red. S. Gajda, Opole: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, s. 57–62.

Paradigme culturel de la linguistique et de la lexicologie, „Lingua Posnaniensis", t. 32–33, s. 193–203.

Potencjał illokucyjny potocznej wypowiedzi, [w:] *Język potoczny jako przedmiot badań językoznawczych*, red. S. Gajda, Z. Adamiszyn, Opole: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, s. 33–44.

Potencjał illokucyjny wypowiedzi wykładniowej, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Prace Językoznawcze", t. 6, s. 205–226.

Uwarunkowania percepcyjne reporterskiej wypowiedzi w radiu i w telewizji, „Zeszyty Prasoznawcze", t. 36, nr 1–2, s. 42–54.

1992

Inwariant kulturowy wypowiedzi, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Prace Językoznawcze", t. 7, s. 211–233.

Niektóre cechy modalne wypowiedzi wykładowej, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Gdańskiego. Prace Językoznawcze", nr 17–18, s. 177–183.

Pojęcie „kulturemu" jako podstawowej jednostki derywacji stylistycznej, „Stylistyka", t. 2, red. S. Gajda, Opole: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, s. 173–185.

Synonimia w polskiej terminologii logopedycznej, „Logopedia", t. 20, s. 131–138.

Uwarunkowania percepcyjne reporterskiej wypowiedzi w radiu i telewizji, „Zeszyty Prasoznawcze", t. 36 (133), nr 1–2, s. 42–54.

Z zagadnień konceptualizacji słownej (w kontekście kultury), „Socjolingwistyka", t. 12–13, s. 7–20.

Z zagadnień konceptualizacji słownej (w ujęciu diachronicznym), [w:] *Opisać słowa*, red. A. Markowski, Warszawa, s. 133–151.

Recenzja pracy J. Surowańca, *Słownik terminów logopedycznych*, Kraków 1992, [rec. w:] „Logopedia", t. 19, s. 58–61.

Recenzja wydawnicza pracy zbiorowej *Głuchota a język*, red. S. Grabias, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 1993.

1994

Kontekst wizualny reporterskiej wypowiedzi unaoczniającej w radiu i telewizji, [w:] *Współczesna polszczyzna mówiona w odmianie opracowanej (oficjalnej)*, red. Z. Kurzowa, W. Śliwiński, Kraków, s. 231–241.

Niektóre cechy modalne wypowiedzi wykładowej, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Gdańskiego. Prace Językoznawcze", nr 17–18, s. 177–184.

Polska terminologia logopedyczna (charakterystyka leksykologiczna), [w:] *Polska terminologia logopedyczna*, red. J. Ożdżyński, Kraków: Wydawnictwo Secesja, s. 45–62, Studia Logopedyczne, t. 1.

Polska terminologia logopedyczna, red. J. Ożdżyński, Kraków: Wydawnictwo Secesja, ss. 161, Studia Logopedyczne, t. 1.

Recenzja pracy J. Surowańca, *Słownik słów kluczowych w logopedii,* Kraków 1993, [rec. w:] *Polska terminologia logopedyczna*, red. J. Ożdżyński, Kraków: Wydawnictwo Secesja, s. 158–162, Studia Logopedyczne, t. 1.

Recenzja wydawnicza pracy T. Rittel, *Metodologia lingwistyki edukacyjnej. Rozwój języka*, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej, 1994 (wydruk komputerowy), s. 1–9.

1995

Językowy obraz świata dzieci i młodzieży, red. J. Ożdżyński, Kraków: Oficyna Wydawnicza Edukacja, s. 536, Studia Logopedyczne, t. 2.

Kreatywne aspekty profilowania pojęć w wypowiedzi dziecka, [w:] *Językowy obraz świata dzieci i młodzieży*, red. J. Ożdżyński, Kraków: Oficyna Wydawnicza Edukacja, s. 169–184, Studia Logopedyczne, t. 2.

Niektóre możliwości gramatyki komunikacyjnej w opisie telewizyjnych rejestrów wypowiedzi, „Poradnik Językowy", z. 7, s. 34–50.

Perspektywa kognitywna w badaniach nad językiem dzieci i młodzieży, [w:] *Językowy obraz świata dzieci i młodzieży*, red. J. Ożdżyński, Kraków: Oficyna Wydawnicza Edukacja, s. 32–65, Studia Logopedyczne, t. 2.

Recenzja pracy T. Rittel, *Podstawy lingwistyki edukacyjnej* (1993); *Metodologia lingwistyki edukacyjnej* (1994), [rec. w:] „Poradnik Językowy", z. 3, s. 63–66.

Recenzja promotorska pracy J. Cieszyńskiej, „Rozumienie nazw pojęć temporalnych przez dzieci niesłyszące", rozprawa doktorska, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie.

1996

Formy pierwszej osoby w wypowiedzi wykładowej (na przykładzie wykładu z geografii), „Poradnik Językowy", z. 1, s. 50–64.

Profesjonalizmy, subjęzyki i rejestry – w ujęciu kognitywnym, [w:] *Wokół społecznego zróżnicowania języka*, red. S. Kania, Szczecin, s. 125–140.

1997

Dyskurs edukacyjny, red. T. Rittel, J. Ożdżyński, Kraków: Oficyna Wydawnicza Edukacja, wyd. 2. poprawione i poszerzone, ss. 405, Studia Logopedyczne, t. 3.

Formy pierwszej osoby w wypowiedzi wykładowej (na przykładzie wykładu z geografii), [w:] *Dyskurs edukacyjny*, red. T. Rittel, J. Ożdżyński, Kraków: Oficyna Wydawnicza Edukacja, wyd. 2. poprawione i poszerzone, s. 127–142, Studia Logopedyczne, t. 3.

Kształcenie sprawności językowej dzieci i młodzieży (projekt badawczy), [w:] *Sprawności językowe*, praca zbiorowa, red. J. Ożdżyński, T. Rittel, Kraków: Oficyna Wydawnicza Edukacja, s. 23–52, Studia Logopedyczne, t. 4.

Niektóre cechy dyskursu edukacyjnego (na przykładzie wypowiedzi wykładowej), [w:] *Dyskurs edukacyjny,* red. T. Rittel, J. Ożdżyński, Kraków: Oficyna Wydawnicza Edukacja, wyd. 2. poprawione i poszerzone, s. 179–204, Studia Logopedyczne, t. 3.

Sprawności językowe, praca zbiorowa, red. J. Ożdżyński, T. Rittel, Kraków: Oficyna Wydawnicza Edukacja, ss. 415, Studia Logopedyczne, t. 4.

Synonimy w polskiej terminologii logopedycznej, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Prace Językoznawcze", t. 9, s. 179–186.

Recenzja wydawnicza pracy zbiorowej *Kształcenie językowe dziecka w młodszym wieku szkolnym*, red. J. Kida, Rzeszów: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

Recenzja wydawnicza pracy A. Sołtys-Chmielowicz, *Wymowa dzieci w wieku przedszkolnym*, red. S. Grabias, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Komunikacja Językowa i Jej Zaburzenia.

1998

Konteksty kulturowe słownictwa flisackiego, Kraków: Oficyna Wydawnicza Edukacja, ss. 418.

Recenzja pracy S. Grabiasa, [w:] *Konteksty kulturowe w dyskursie edukacyjnym,* red. J. Ożdżyński, T. Rittel, Kraków 2002, s. 523–531.

Recenzja pracy T. Rittel, *Materiał historycznojęzykowy we współczesnej szacie metodologicznej (w kontekście książki Jana Ożdżyńskiego o słownictwie flisackim od XV do XVIII w.),* „Poradnik Językowy" 2001, z. 5, s. 2–16.

Recenzja wydawnicza pracy zbiorowej *Nowatorskie tendencje w edukacji wczesnoszkolnej*, red. J. Kida, Rzeszów: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

Recenzja wydawnicza pracy zbiorowej *Stylistyka, styl i język artystyczny w edukacji polonistycznej*, red. J. Kida, Rzeszów: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

1999

Modalność i wartościowanie w dyskursie edukacyjnym, [w:] *Wartościowanie w dyskursie edukacyjnym*, red. J. Ożdżyński, S. Śniatkowski, Kraków: Oficyna Wydawnicza Edukacja, tom dedykowany prof. Teodozji Rittel, s. 89–104, Studia Logopedyczne, t. 5.

Wartościowanie w dyskursie edukacyjnym, red. J. Ożdżyński, S. Śniatkowski, Kraków: Oficyna Wydawnicza Edukacja, tom dedykowany prof. Teodozji Rittel, ss. 452, Studia Logopedyczne, t. 5.

Recenzja pracy J. Ożdżyńskiego, J. Surowańca, *Logopedijos terminijos teoriniai pagrindał*, Šiaulių 1997, [rec. w:] „Poradnik Językowy", z. 1, s. 58–64.

Recenzja wydawnicza pracy B. Taras, *Dyskurs taneczny ziemi rzeszowskiej. Analiza pragmalingwistyczna*, Rzeszów: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

Recenzja wydawnicza pracy zbiorowej *Metodyczne opracowanie lektur klas początkowych*, red. J. Kida, F. Dyka, Rzeszów: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej (maszynopis), ss. 12.

Recenzja wydawnicza pracy zbiorowej *Mowa. Aspekty lingwistyczne, psychologiczne i logopedyczne*, red. S. Grabias, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

2000

J. Ożdżyński, J. Surowaniec, *Teoria i praktyka terminologii logopedycznej*, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, ss. 310.

Recenzja wydawnicza pracy W. Kajtocha, *Świat prasy alternatywnej w zwierciadle jej słownictwa*, Kraków 1999.

Recenzja wydawnicza pracy zbiorowej *Konteksty kulturowe w szkolnej edukacji językowej w Polsce i za granicą*, red. J. Kida, Rzeszów: Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

Recenzja wydawnicza pracy zbiorowej *Kształcenie logopedyczne. Cele i formy, red.* E. Łuczyński, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

Recenzja wydawnicza serii „Mowa – Teoria – Praktyka", red. S. Grabias, t. 1, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Redakcja „Rocznika Historii Prasy Polskiej", Oddział Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, t. 3, z. 1 (5), s. 141–148.

2001

Staropolskie nazwy danin, opłat i powinności w słownictwie flisackim i żeglarskim, [w:] *Studia z historii języka polskiego i stylistyki historycznej, dedykowane profesor Halinie Wiśniewskiej*, red. C. Kosyl, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 135–150.

Terminy z przedrostkiem a- oraz dys- w polskim słowniku logopedycznym, [w:] *W służbie szkole i nauce. Księga dedykowana Prof. Janowi Kidzie*, red. A.W. Maszke, Rzeszów, s. 65–76.

Złożenia z pierwszym członem liczebnikowym pół – w słownictwie flisackim i żeglarskim, [w:] *W świecie słów i znaczeń. Księga pamiątkowa dedykowana profesorowi Bogusławowi Krei*, red. J. Maćkiewicz, E. Rogowska, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, s. 220–229.

Recenzja wydawnicza pracy J. Kidy, *Encyklopedie, leksykony i słowniki w edukacji polonistycznej*, Rzeszów.

Recenzja wydawnicza pracy S. Milewskiego, *Lingwistyczne i dydaktyczne aspekty analizy fonemowej*, Lublin 1999, wraz z oceną dorobku naukowego dr. S. Milewskiego, na zlecenie Rady Wydziału Filologiczno-Historycznego Uniwersytetu Gdańskiego (wydruk komputerowy), Kraków, s. 1–8.

Recenzja wydawnicza pracy S.J. Rittela, *Dyskurs społeczny*, Kielce: Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej.

2002

Formy wypowiedzi w przestrzeni kulturowej, [w:] *Konteksty kulturowe w dyskursie edukacyjnym*, red. J. Ożdżyński, T. Rittel, Kraków: Oficyna Wydawnicza Edukacja, s. 85–108, Studia Logopedyczne, t. 6.

Konteksty kulturowe w dyskursie edukacyjnym, red. J. Ożdżyński, T. Rittel, Kraków: Oficyna Wydawnicza Edukacja, ss. 560, Studia Logopedyczne, t. 6.

Konteksty kulturowe w nauce o literaturze, [w:] *W kręgu zagadnień dydaktyki języka i literatury polskiej. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Edwardowi Polańskiemu,* red. H. Synowiec, Katowice, s. 334–343.

Niektóre wskaźniki klasyfikowania pojęć w polskiej terminologii logopedycznej, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica", t. 1, s. 295–306.

Szkicownik poetycki Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej – refleksje nie tylko metodyczne, [w:] *Zbliżenia historycznoliterackie. Prace ofiarowane profesorowi Stanisławowi Burkotowi*, red. T. Budrewicz, M. Buś, A. Gurbiel, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, s. 208–218.

Recenzja wydawnicza pracy S.J. Rittela, *Komunikacja polityczna. Dyskurs polityczny. Język w przestrzeni politycznej*, Kielce: Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej.

Recenzja wydawnicza pracy S.J. Rittela, *Polityka w systemie kultury*, Kielce: Wydawnictwo Uczelniane Wszechnicy Świętokrzyskiej.

Recenzja wydawnicza pracy zbiorowej *Edukacja humanistyczna, aksjologiczna i estetyczna w świetle programów i potrzeb oświatowych*, red. J. Kida, Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Recenzja wydawnicza pracy zbiorowej *Konteksty kulturowe w szkolnej edukacji językowej w Polsce i za granicą*, red. J. Kida, R. Wovk, Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Recenzja wydawnicza pracy zbiorowej *Logopedia. Pytania i odpowiedzi*, t. 1: *Interdyscyplinarne podstawy logopedii*, t. 2: *Zaburzenia komunikacji językowej u dzieci i osób dorosłych*, red. T. Gałkowski, G. Jastrzębowska, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.

Recenzja wydawnicza serii „Mowa – Teoria – Praktyka", red. S. Grabias, t. 2, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

2004

Kontemplacja i świat przeżywany – wyróżniki poetyckiego obrazu świata, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica", t. 2, s. 363–377.

Recenzja wydawnicza pracy E. Łuczyńskiego, *Kategoria przypadka w ontogenezie języka polskiego, czyli o wchodzeniu dziecka w rzeczywistość gramatyczną*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

2005

Programy komputerowe w diagnozie i terapii logopedycznej (z komentarzem metodycznym), skrypt, Kraków: Wydawnictwo Akademii Pedagogicznej, ss. 320.

Recenzja wydawnicza pracy *Podstawy neurologopedii*, red. T. Gałkowski, E. Szeląg, G. Jastrzębowska, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.

2006

Konteksty pragmatyczne i kognitywne w dyskursie edukacyjnym, red. T. Rittel, J. Ożdżyński, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Logopaedica", t. 1, ss. 606.

Porównania i metafory w dyskursie szkolnym, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Logopaedica", t. 1, s. 183–210.

Znaczenia niedosłowne w pragmatyce językoznawczej i lingwistyce edukacyjnej, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Logopaedica", t. 1, s. 88–105.

Recenzja wydawnicza pracy J. Bujak-Lechowicz, *Pojęcie szczęścia w dyskursie naukowym i potocznym (w ujęciu kognitywnym)*, Piotrków Trybunalski: Naukowe Wydawnictwo Piotrkowskie przy Filii Akademii Świętokrzyskiej.

2007

Co jest ważne, a co istotne w dyskursie szkolnym? Na lekcjach języka polskiego w szkole podstawowej i gimnazjum, [w:] *Na językoznawczych ścieżkach. Prace ofiarowane*

profesorowi Jerzemu Podrackiemu, red. A. Mikołajczuk, R. Pawelec, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper, s. 20–27.

„Kształcenie sprawności językowych dzieci i młodzieży", podręcznik dla polonistów i logopedów (wydruk komputerowy), Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie, ss. 180.

Recenzja promotorska pracy R. Słabczyńskiego, „Formy pierwszej i drugiej osoby w dyskursie szkolnym (studium pragmalingwistyczne)", rozprawa doktorska, Akademia Pedagogiczna w Krakowie.

Recenzja wydawnicza pracy A. Walencik-Topiłko, *Logorytmika – podstawy i ćwiczenia*, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.

Recenzja wydawnicza pracy M. Bitnioka, *Dysfunkcje mózgu a komunikacja językowa*, Bielsko-Biała: Wydawnictwo Akademii Techniczno-Humanistycznej.

2008

J. Ożdżyński, T. Maliszewska, *Nauczycielskie i uczniowskie trzeba (to zrobić) na lekcjach języka polskiego (w szkole podstawowej i w gimnazjum)*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica", t. 4, s. 392–405.

Niektóre możliwości teorii relewancji w opisie dyskursu szkolnego, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Logopaedica", t. 2, s. 131–148.

Relewancja i redundancja w dyskursie edukacyjnym, red. J. Ożdżyński, T. Rittel, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Logopaedica", t. 2, ss. 386.

Recenzja pracy J. Machowskiej, *Nabywanie kategorii przypadka (wiek wczesnoszkolny)*, Kraków 2006, [rec. w:] „Poradnik Językowy", z. 9, s. 69–71.

Recenzja: *Opinia o dorobku naukowym dr Ewy Czaplewskiej* z Zakładu Logopedii Wydziału Filologiczno-Historycznego Uniwersytetu Gdańskiego.

2009

Professionalisms, sublanquages and registers of sports utterances, „Studies in the Physical Culture and Tourism", t. 16, nr 1, s. 47–56.

Recenzja pracy W. Kajtocha, *Językowe obrazy świata i człowieka w prasie młodzieżowej i alternatywnej*, t. 1–2, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2008, [rec. w:] „Rocznik Historii Prasy Polskiej", t. 12, z. 2 (24), s. 155–174.

Recenzja wydawnicza pracy A. Banaszkiewicz, *Fleksja werbalna w mowie dzieci pięcioletnich*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Zaburzenia Komunikowania.

2010

J. Ożdżyński, G. Ożdżyński, *Niektóre wykładniki kondensacji treści*, [w:] *Tradycje literatury polskiej XX wieku. Rozprawy i szkice. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Gustawowi Ostaszowi*, red. E. Mazur, D. Hejda, Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, s. 360–370.

Opinia o dokonaniach i osiągnięciach prof. dra hab. Stanisława Gajdy (w postępowaniu o nadanie doktora honoris causa *Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji*

Narodowej (uroczystość 11 maja 2010), [w:] *Doktor* Honoris Causa *Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie Profesor dr hab. Stanisław Gajda*, Kraków, s. 27–35.

Recenzja wydawnicza pracy *Diagnoza logopedyczna*, red. S. Milewski, E. Czaplewska, Sopot: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.

Recenzja wydawnicza pracy E. Łuczyńskiego, *Wiedza o języku polskim dla logopedów*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

Recenzja wydawnicza projektu *Multimedialny Pakiet Logopedyczny*, cz. 1: š, ž, č, ,; cz. 2: s, z, c, då, „Forum Logopedyczne", nr 18, s. 61–62.

2011

Argumentacja w dyskursie edukacyjnym, red. J. Ożdżyński, S. Śniatkowski, M. Michalik, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Logopaedica", t. 3, ss. 438.

Sztuka argumentacji i kształcenie sprawności retorycznych w dyskursie szkolnym, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Logopaedica", t. 3, s. 137–163.

Recenzja promotorska pracy E. Brzdęk, „Konstrukcje orzeczenia modalnego z bezokolicznikiem w wypowiedzeniach dzieci w wieku przedszkolnym", rozprawa doktorska, Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie.

Recenzja wydawnicza pracy S. Milewskiego, *Mowa dorosłych kierowana do niemowląt. Studium fonostatystyczno-fonotaktyczne*, wyd. 2. poszerzone, Gdańsk: Wydawnictwo Harmonia Universalis.

opracowała Halina Pawłowska-Jaroń

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Ks. Aleksander Bastrzykowski, *Monografia historyczna Kunowa nad Kamienną i jego okolicy,* Kraków 1939, s. 432–438[1]

Nietulisko Fabryczne[2]

Od 1816 roku, kiedy to Dyrektorem Generalnym w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych został ksiądz Stanisław Staszyc, datuje się pomnożenie fabryk żelaznych w kraju. Ksiądz Staszyc bowiem zapoczątkował produkcję górniczo-hutniczą i dał jej podstawy prawno-państwowe. W dawnem zagłębiu staropolskiem nad rzeką Kamienną zamierzył wznieść nowe fabryki żelazne, a dla korzystania z całej siły rzeki postanowił ją wprzód oczyścić i uspławnić przynajmniej do Kunowa. Gdy 2 grudnia 1823 roku w projekcie budżetu na 1824 rok książę Ksawery Drucki-Lubecki Minister Prezydujący w Komisji Skarbu i Przychodów przedstawił raport i wnioski między innemi, że wydatki na górnictwo łożone od 7 lat wskazują potrzebę

[1] Druk W.L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Reprint z inicjatywy Stowarzyszenia „Nietulisko nad Świśliną".

[2] *Nietulisko* – zapis historyczny z około 1470 r.: „Nyetholyczsko". Wieś Nietulisko (Małe) nad rzeką Kamienną należała do biskupa lubuskiego [?], dziedzica Opatowa (Bastrzykowski 1939: 420); sama nazwa Nietulisko wygląda na patronimiczną: od imienia *Nietuła* (A. Brückner) → Nietulik 'syn Nietuły' → Nietuli(cz)-sko ('pole, sioło Nietulika'?), z węzłem morfologicznym č (k : č : c) → s;

fabryczny (: *fabryka*) – przymiotnik odrzeczownikowy z formantem ~*ny*: współformantem w postaci oboczności k : č, w zn. 1. 'właściwy fabryce, należący do fabryki, związany z fabryką': „Budynek fabryczny", 2. 'produkowany, wykonywany w fabryce': „Wyroby fabryczne" (USJP I 868);

fabryka (niem. *Fabrik*, fr. *fabrique*, w łac. *fabrica* 'rękodzielnia') 'przedsiębiorstwo przemysłowe zatrudniające większą ilość robotników, produkujące mechaniczne wyroby gotowe lub półfabrykaty' (SWO$_{12}$ 204).

W *Słowniku języka Jana Chryzostoma Paska* (XVII w.): *fabryka* w zn. 'budynek, budowla, gmach': „Przytoczył to iako iest cięszka rzecz Architektowi kiedy mu kto do złożenia *Fabryki* iuz przyciesane, heblowane wezmie drewno" (870 SPaska I 201). Zwrot frazeologiczny: *założyć fabrykę* 1. „Żmudzini [...] czynniejszą założyli fabrykę lania dział; Pielgrzym$_6$, 30–2 (*Słownik języka Adama Mickiewicza* II 389); por. *fabryka* <łac. *fabrica* = 'warsztat rzemieślniczy'> 'duży zakład przemysłowy wytwarzający maszynowo na wielką skalę środki spożycia i produkcji'; *fabryczny* <od rzeczownika fabryka>: '*marka fabryczna*, *znak fabryczny*' – znak o charakterystycznym rysunku, zwykle prawnie zastrzeżony, będący symbolem określonego zakładu produkcyjnego, umieszczony na jego wyrobach' (SWO$_{21}$ 252).

bliższego przekonania się, czy i kiedy, i w jakiej części należy się spodziewać zwrotu sum asygnowanych na górnictwo, ksiądz Staszyc uczuł się tem dotknięty i w marcu 1824 roku złożył namiestnikowi prośbę o dymisję. Namiestnik Zajączek proponował objęcie kierownictwa nad górnictwem księciu Lubeckiemu, który zbadał stan rachunków i sprawozdanie dyrekcji górniczej i przesłał namiestnikowi raport następujący: 1) byłoby z korzyścią dla górnictwa, gdyby je przyłączono do wydziału skarbu, 2) kierunek radcy stanu księdza Staszyca był wzorowy, jeśli chodzi o uczciwość, działania jego nie przynosiły uszczerbku dla państwa, można by jednak zwiększyć dochodowość górnictwa, zmieniając częściowo system dotychczasowy. Gdy 15 grudnia 1824 roku wyszedł dekret królewski o przekazaniu dyrekcji górniczej ministerstwu skarbu, książę Lubecki po długich dyskusjach z księdzem Staszycem bardzo szczegółowo zapoznał się z sytuacją górnictwa, 17 września tegoż roku objechał tereny i zakłady górnicze, był w Kunowie[3] i Ostrowcu, badał prace przy uporządkowaniu i uspławieniu rzeki Kamiennej, oglądał roboty w zakresie poszukiwania węgla w okolicy Kunowa i Miłkowa, dawał osobiście wskazówki kierownikom technicznym. Według obliczeń ówczesnych rzeka Kamienna przy zwykłym średnim stanie wody mogła poruszać 34 fryszerki [1] i 7 par walców [2]; ponieważ jednak wydarzają się często tak suche pory, w których ilość wody na rzece Kamiennej jest daleko mniejsza, jak potrzeba, należało zbytek wody w czasach mokrych magazynować. Do założenia rezerwoaru okazała się bardzo korzystną przestrzeń pod Starą Rudą. Aby jeszcze do tego otrzymać potrzebny spadek wody okazała się konieczność wyprowadzenia kanału poniżej Kunowa.

Sprawa uporządkowania rzeki Kamiennej przybrała na znaczeniu: dotąd był to kapryśny potok leżący w błotnej dolinie, dużo kłopotów przysparzał zakładom, które z tej rzeki korzystały. Sądzono, że Kamienna mogłaby stać się czynnikiem pomyślnym w razie jej uporządkowania. Przemawiały za tem następujące

[3] Wydział administracyjny, nr 344. Działo się w mieście Kunowie Dnia 18 września 1824 roku. W przedmiocie przyjazdu J.O. Xięcia Lubeckiego Ministra Skarbu przez miasto Kunów i zwiedzenia jego okolic i praktykujących się robót fabrycznych.

Do Wielmo. Komisarza w Obwod Opatów Delegow
od Burmistrza miasta Kunowa do ulepszenia Drogi
Delegowanego.
RAPORT.

W dniu wczorayszym zrana na godzinę 7. J.O.X. Minister Skarbu przybył od Brodów gdzie nocował do miasta Kunowa, a niewysiadając z poiazdu cięgiem udał się w Towarzystwie Dyrekcyi Górniczej do wsi Szewna, tam zwiedziwszy mieysce kopania rudy żelaznej, zwiedził roboty na rzece Kamiennej pod Chmielowem osobliwie gdzie śluza 1sza ma być budowana – powróciwszy, udał się zaraz z drogi do gór kamiennych, w których roboty z natury materyału ręką kamieniarza formowane obserwował i pochwalił, nie oszczędził swey fatygi i posunął się aż na wierzchołek gór, gdzie miał okazyę byłe kopalnie kamiennych węgli oraz odkrycie rudy żelaznej widzieć, a wszystko znalazł istotnie użytecznym – powróciwszy, spoczął, we dworze, gdzie w imieniu Naddzierżawcy od W. Administratora był przyjętym – a po obiedzie udał się iuż samym wieczorem w podróż do Bodzentyna w gronie licznym górnictwa i wielu gości.

Przeiazd w Territorium miasta Kunowa iak również Ekonomii Kunów, a nawet w obrębie iedney mili miał dosyć wygodny i z tego względu żadne nie nastąpiło nieukontentowanie. W czyni ninieyszy czyni się W.K. Opat. raport.

J. Zawadzki (Akta municypalności m. Kunowo w sprawie kopania węgli kamiennych).

okoliczności: 1) spadek jej wynosił w środkowej części ca 2%, 2) wysokie brzegi pozwalały na wysokie spiętrzenie, 3) zdawała się możliwość uczynienia rzekł spławną po uporządkowaniu.

W 1820 roku rząd ówczesnego Królestwa Kongresowego, idąc za radą księdza Staszyca, zwrócił uwagę na zwiększenie produkcji hutnictwa i biorąc pod uwagę, że rzeka Kamienna obfituje w bogactwa naturalne, zamierzał wykorzystać spadki wody dla ruchu fabryk i jednocześnie ją uspławnić. Przez uspławnienie Kamiennej cały okręg hutniczy zyskiwał naturalną drogę do Wisły, a Wisła w świat.

Do 1833 roku zostały przeprowadzone następujące roboty:

a) kanały:
   1) kanał pod Wąchockiem, wykopany 1830 roku długości 2000 metrów, szerokości 24 stopy (6,22 m), głębokości średnio 7 stóp (2,1 m),
   2) kanał pod wsią Ruda, długości ca 1250 metrów,
   3) właściwy kanał rudzki, wykopany w celu przygotowania rzeki do spławu od wsi Ruda do Nietuliska, długości ca 6800 metrów i głębokości średnio 2–4 metry,
   4) węzeł nietuliski, zbudowany dla połączenia kanału rudzkiego z kanałem kunowskim i świślińskim, długości ca 320 metrów i głębokości ca 2 metry,
   5) kanał świśliński długości ca 2000 metrów, głębokości 3,7 metra,
   6) kanał kunowski długości ca 7500 metrów, głębokości ca 5 metrów,
   7) przedłużenie kanału kunowskiego do szluzy chmielowskiej długości 1800 metrów i głębokości 3 metrów,
   8) kanał spławny od Chmielowa do Borowni długości przeszło 20 kilometrów, rozpoczęty przy wsi Chmielów – nie skończony,
   9) kanał obwodowy długości przeszło 17 kilometrów, szerokości 23 stopy (ca 7 m) i głębokości ca 2,1 metra. Kubatura robót ziemnych wynosić miała 2686.000 metrów kwadratowych;

b) pozatem zbudowano szluzy:
   1) chmielowską długości 74 metrów i szerokości 51/2 metry,
   2) częstocicką tych samych rozmiarów,
   3 i 4) ostrowiecką i denkowską,
   5) bodzechowską, jak w Chmielowie i Częstocicach,
   6) grójecką – nie skończoną.

Ogółem urządzenie kanałów kosztowało 147 709 rubli $41^{1/2}$ kopiejek
szluz 43 596 » $10^{1/2}$ »
Razem 191 305 rubli 52 kopiejki[4].

Rada Administracyjna Królestwa Polskiego, chcąc uprawomocnić fakt, że rzeka Kamienia miała być spławną, wydała dekret z czerwca 1827 roku, powołując się

[4] „Ziemia. Ilustrowany Miesięcznik Krajoznawczy", nr l (styczeń). *Dolina rzeki Kamiennej w programie Staszica i Druckiego-Lubeckiego*, s. 194–197. Artykuł Mieczysława Radwana, który zestawienie to zaczerpnął z książki *Materiały dla statisticzeskawo opisanja Radomskiej Gub.*, Radom 1881.

przytem na konstytucję polską z lat 1447, 1496, 1550, 1589, 1598 i 1613 o rzekach spławnych stanowiących.

Według artykułów tego dekretu właściciele pobrzeżni obowiązani byli oczyszczać brzegi z drzew wyniosłych i krzewów, przebudować mosty na rzece, jeśli przeszkadzały kursowaniu statków wodnych, dbać o brzegi, a wszelkie straty z tytułu prowadzenia kanałów i budowy szluz mogli dochodzić na drodze sądowej lub sądowo-administracyjnej[5].

Z upadkiem powstania listopadowego zamiar uspławnienia rzeki Kamiennej został zaniechany. Bank Polski, który przejął majątek i zobowiązania wydziału górniczego, prowadził dalej roboty przy porządkowaniu rzeki, ale tylko te, które były związane z zakładami fabrycznemi: Wąchock, Starachowice, Brody, Michałów i Nietulisko, które pod opieką Banku Polskiego rozwinęły się wspaniale. Na wystawie paryskiej 1846 roku otrzymały zaszczytną nagrodę.

Przy moście nad rzeką Kamienną w Kunowie stoi figura z kamienia miejscowego świętego Jana Nepomucena, artystycznej roboty, z następującym napisem od wschodniej strony:

I H S

Ian S. Nepomucen na rękach piastuie Iezusa y Lilią, Ztąd się pokazuie
Ze czystosci i sławy Patronem zostaie
Więc się każdy do niego niech o nie udaie. AD 1755.

Na tejże figurze od zachodniej strony został wyryty napis:

Przy projektach roku 1825 rozpoczęcia robót wodnych nad rzeką Kamienną roku 1826 między innemi znaydował się inżenier Maciei Bayer.

Napis ten jest pamiątką prac przy rzece Kamiennej prowadzonych z rozkazu księcia ministra Franciszka Ksawerego Lubeckiego. Figura ta stała w pobliżu dawnego koryta rzeki Kamiennej, potem została przeniesiona w inne pobliskie miejsce, o czem świadczy napis od strony południowej:

Ta figura przestawiona 12 Maia 1846 ro: przez ogół kamieniarzy Miasta Kunowa.

Od strony północnej napis:

R. 1859.
Most postawił Inżenier Maciei Bayer.

Poniżej napis: „W trzecim roku wielkiej wojny most ten postawił Tadeusz Piaskiewicz". Zatem 1917 roku drewniany most ten został postawiony.

Figura pierwotnie znajdująca się w pobliżu starego koryta rzeki, obecnie przeniesiona i ustawiona w pobliżu mostu przy rzece Kamiennej, jest niemym świadkiem prac i wysiłków ministra Lubeckiego skierowanych ku uspławieniu rzeki Kamiennej i uprzemysłowieniu tej okolicy. Figura ustawiona na wzgórzu usypanem ręką ludzką, okolona drzewami wśród zieleni, niezmiernie dodatnie i miłe robi wrażenie.

[5] „Dziennik Praw", t. 12, nr 47.

W 1846 roku na terytorjum Nietuliska Dużego, dawnej własności biskupiej, wtedy rządowej, przy połączeniu wód rzeki Swiśliny i Kamiennej stanęła w pięknym, weneckiemi oknami oświeconym budynku walcownia [3] sztabowa [4], do przerabiania na żelazo sztabowe kolb [5] upudlingowanych [6] w sąsiednich zakładach Brody i Michałów, również nad rzeką Kamienną[6]. Wodę do pogródek przeprowadzał kanał górny, opatrzony prócz dwóch szluz [7] wchodowych, jednej przy zakładzie, drugiej przy Swiślinie, jeszcze trzecią powyżej na tejże rzece Swiślinie. Wykopane były kanał przewałowy i kanał dolny, czyli odpływowy od pogródek dolnych. Koła wodne w oddzielnej kołowni ustawione, o sile 60 koni, poruszały walcownię sztabową z 40 par walców różnych wymiarów, nożyce i tokarnią. W gmachu fabrycznym były również piece płomienne wygrzewalne (szwejsowe) [8]. Przy zakładzie fabrycznym zbudowane zostały domy mieszkalne, kuźnia i magazyn [9]. Walcownia tutejsza była w stanie wywalcować rocznie przeszło 76 000 centnarów kolb na żelazo sztabowe. Walcownia w Nietulisku należała do rządowego okręgu wschodniego; oprócz Nietuliska należały do tego okręgu wielkie piece w Starachowicach, Bzinie, Rejowie, Parszowie, Mostkach, Mroczkowie, Samsonowie i Królewcu, odlewnia w Białogonie (piec kupolowy do przetapiania fragmentów na odlewy części mechanicznych), fryszerki, czyli kuźnice nad Kamienną w oddziale wschodnim; w Michałowie, pod Wąchockiem, Marcinkowie i Bzinie, w oddziale suchedniowskim: Ostojowie, Ogonowie, Jędrowie, Berezowie, Pstrążnicy, Suchedniowie, Stokowcu i Baranowie; w oddziale samsonowskim: w Jasiowie, Janaszowie, Humerze i Światełku; w oddziale radoszyckim: Małachowie nad rzeką Czarną; pudlingarnie: w Sielpi nad rzeką Czarną; Michałowie i Brodach nad rzeką Kamienną. Wszystkie te zakłady założone lub ulepszone zostały za czasów ministra księcia Franciszka Ksawerego Lubeckiego (zm. 1846).

W szczycie magazynu fabrycznego w Nietulisku umieszczona została żelazna tablica, na niej wyryte litery w języku łacińskim:

Auspiciis. Augustiss: Nicolai I
Imper: tot: Russ: Beg: Poi:
Vicario Regni Celsis: Ioanne Princ: Varsav:
Praefecto mensae Publ: Poloniae
Fodinas Administrantes.
AD MDCCCXLII

Co znaczy: Pod opieką najszczęśliwiej panującego Mikołaja I cesarza wszechrosyjskiego, króla polskiego, za czasów namiestnika Jana księcia warszawskiego, staraniem prezesa Banku Polskiego, tablicę te wystawili zarządzający zakładami fabrycznemi. W Roku 1842.

Jeszcze do 1903 roku jadący koleją lub szosą z Wierzbnika do Ostrowca mogli się zachwycać pięknemi widokami na stawy, upusty i budowle fabryczne. Powódź w lipcu 1903 roku zniszczyła ostatecznie te warsztaty, a z nimi ślady i myśli księdza Staszyca i księcia Lubeckiego. Zresztą powódź ta dokonała tylko pewnej formalności, bo fabryki te planowo niszczone były postępowaniem rządu rosyjskiego, który nie chciał, by te zakłady szły, jak należy. Gdy się czyta historję tych zakładów, można

[6] Świadczy o tem napis wyryty za szluzą przy szosie: „R.P. 1840. Ukończony Zakład Walcowni. Karol Knake Budowniczy".

dokładnie pojąć, jak wielką szkodę i krzywdę wyrządzała na każdym polu niewola rosyjska.

Wspaniałe ciosem wyłożone i z ciosu wystawione okazałej budowy nieczynne szluzy, sterczące ruiny pozostałe z dawnej walcowni, opuszczony, zatęchły i okazały dom (gdzie mieszkał zarząd), zarośnięty chwastami staw i kanały, walące się ogrodzenie niszczone przez miejscowych amatorów cudzej własności, przetrzebione przez nieuczciwych dzierżawców wspaniałe drzewa w parku, ogólna martwota i wiejąca zewsząd pustka, niezmiernie przygnębiające robią wrażenie. Tam gdzie był przez lat sześćdziesiąt z górą ruch i życie, wrzała praca, od czasu do czasu odbywały się huczne zabawy, dzisiaj wszystko wieje pustką i melancholią. *Sic transit gloria mundi*.

Przypisy

[1] *fryszerka* <niem. *frisch* = ‘świeży’> [‘piec obsługiwany przez fryszera’? ‘piec służący do fryszowania’ ‘dawny piec do świeżenia’ (*fryszowania*) surówki żelaza, podobny do dymarki, służący do otrzymywania żelaza zgrzewnego’; *fryszować* <niem. *frischen*> ‘świeżyć surówkę żelaza (dawnym sposobem) przez wypadanie w wysokiej temperaturze zawartych w niej domieszek’; *fryszer* <niem. *Frischer*> przestarzałe ‘robotnik zatrudniony przy fryszowaniu’; *fryszerski* (przymiotnik utworzony od rzeczownika *fryszer*, za pomocą formantu *-ski*: piec *fryszerski* (SWO_{27} 289); *fryszerka* ‘piec obsługiwany przez *fryszera*’ (z formantem *-ka*?), por. *fryszerka* ‘to, co służy do fryszowania’ (: *fryszować*) z formantem *-erka* lub ~(er)ka(?), fryszować (: derywat odzapożyczeniowy od niem. *frischen* w zn. 2. hutnicze ‘fryszować, świeżyć, rafinować’) (WSNP I 625).

[2] *walec*, tech. ‘wał, część składowa walcarki, to znaczy urządzenia do plastycznej obróbki metalu’; z niem. *Walze* r.ż. ‘wał, cylinder, wałek: średnio-wysoko-niemieckie *walze*, staro-wysoko-niemieckie: *walza* ‘wałek’, tzn. ‘coś toczonego, modelowanego przez kręcenie’ (Brückner SE 600; Kästner DL § 3; Korbut WN 18, 98, 103, 125; SWO 694; SWOT 797; Kluge EW 837; Karsz. 207).

[3] *walcownia* ‘miejsce (fabryka), gdzie się walcuje’ (: *walcować*) z terminologii technicznej ‘poddawać metale, przedmioty metalowe itp. procesowi obróbki plastycznej; z niemieckiego *walzen* ‘walcować, toczyć na walcu’, *wälzen* ‘toczyć, gładzić, od germańskiego **welt* i indoeuropejskiego **òel* – ‘kręcić się, obracać się’.

[4] przymiotnik *sztabowy* utworzony od rzeczownika *sztaba*: walcownia *sztabowa*, żelazo *sztabowe* (: *sztaba*); *sztaba* ‘płaski drąg metalowy’, u Lindego ‘zakrzywione drewno wmontowane w środek statku’, *sztabnik* ‘obserwujący przód statku’; z niem. *Stab* r.m. ‘sztaba, staro-wysoko-niemieckie *stab*, germańskie: **staba* <indoeuropejskie> **stabha* ‘kij drąg’ (Brückner SE 555; Kästner DL § 3; Korbut WN 83, 118, 120: Linde SJP V 612; SWO 649; SWOT 734; Karsz. 196).

[5] *kolba* r.ż. ‘przyrządy i przedmioty (botaniczne, chemiczne, techniczne, wojskowe) – o rozszerzonym okrągławym zakończeniu’, por. średnio-wysoko-niemieckie *kolbe* r.m. ‘pałka jako broń’; ‘roślina w kształcie pałki (nowo-wysoko-niemieckie) *Kolben* r.m. ‘rozszerzające się zakończenie’ (np. ręcznej broni palnej, drążka o różnym przeznaczniu); ‘naczynia szklane; kwiatostan, kłos o grubej osi (np. *kolba* [pałka] kukurydzy)’ <germańskie> **kūle* ‘ts.’ (Brückner SE 244–245; Karłowicz SWO 288; Kästner DL § 36: 131; Korbut WN 49, 87, 101; Sławski SE II 345; Kluge EW 388; Schade 504; SWOT 364; Karsz 74).

[6] *upudlingowany* – imiesłów przymiotnikowy bierny utworzony od czasownika dk. *upudlingować* (: *pudlingować* ndk.); *pudlingowanie* (: *pudlingować*), od ang. *puddling* (wym. ρʌdlıŋ), hutnicze: ‘przestarzały sposób przetapiania żeliwa na stal, obecnie zastąpiony przez metody besemerowskie, tomasowskie i martenowskie oraz przez wytapianie elektryczne’ (SWO_{12} 553); techn. ‘dawny sposób oczyszczania surówki [wytapianej rudy

żelaza] z domieszek węgla, krzemu, manganu przez ogrzewanie jej w piecu płomiennym'; 'proces pudlarski' SWO_{27} 711.

[7] *śluza* 'zapora na rzece do przeprowadzania statków z jednego poziomu na drugi', dawne: *szluz, ślóza*, obok staropolskich *stawideł*, *zastawnika* (XVI w.); ze średnio-dolno-niemieckiego *slūze*, *sluise* 'to samo' <ze średniowiecznej łaciny> *sclusa*, łac. *exclusa* 'śluza', *excludere* 'zamykać' przez franc. *écluse* 'śluza' i holenderskie *sluis* 'ts'.; w Hamburgu wyraz *sluize* pojawił się w 1237 roku, kiedy Holendrzy budowali tam żuławy; wyraz dolnoniemiecki, przejęty został z wysokoniemieckiego w XVI wieku w postaci *Schleuse*, r.ż. 'śluza'; Kästner DL § 89; Korbut WN 81, 92; Linde SJP 328; Reczek 862; SWOT 738; Kluge EW 657; Karszniewicz-Mazur 1988: 122.

[8] przymiotnik *szwejsowy*: piece płomienne wygrzewalne (*szwejsowe*): przymiotnik odzapożyczeniowy *szwejsowy* 'taki, w którym się *szwejsuje* : *szwejsować* potocznie 'spawać metale'; z niem. [nowo-wysoko-niemieckiego] *schweissen* 'ts.' <ze staro-wysoko-niem.> *sueizan* 'pocić się, żarzyć' (Karłowicz SJP VI 643; SWOT 736; Der Grosse Brockhaus X 558–559; Karsz. 200).

[9] *magazyn* r.m. 1. fr. *magasin* r.m. 'sklep, skład'; 'sklep, salon mody': „Kwiaty niesztuczne wśród tego świata sztuczności… błota, bruku, portierów, magazynów, mebli", itp. [Z. Krasiński, *Listy do Delfiny Potockiej*] (1975), t. 3, s. 195; Tw. (1962), Tw. 1966; Linde [L] tylko w znaczeniu 'skład, np. zboża' [*Zabawy. Teatr*, Jakubowski, Pamiętnik]; *Słownik wileński* [Swil.] o znaczeniu 'sklep'; *Słownik warszawski* [SW] 'sklep', 'magazyn mód, strojów' [Korzeniowski, Kraszewski]; SJPD 'duży, dobrze zaopatrzony sklep, salon mody' [Szaniawski, Orzeszkowa]; inne a) Linde, SW, SJPD 'skład, składnia'; b) schowanko w karecie; c) Linde, SW, SJPD 'tytuł czasopisma ilustrowanego'; d) SW fot.; e) SD 'część broni z nabojami'; B. Ligara, *Galicyzmy leksykalne w listach Zygmunta Krasińskiego* (1987): 69.

Rozwiązanie skrótów

Brückner SE	A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, wyd. 2., Warszawa 1970.
Karłowicz SJP	*Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W.N. Niedźwiedzki, Warszawa 1890, t. 1–8.
Karłowicz SWO	J. Karłowicz, *Słownik wyrazów obcego a mniej jasnego pochodzenia, używanych w języku polskim*, Kraków 1894–1905 (opublikowany do hasła M).
Karsz.	A. Karszniewicz-Mazur, *Zapożyczenia leksykalne ze źródła niemieckiego we współczesnej polszczyźnie*, Wrocław 1988.
Kästner	W. Kästner, *Die deutschen Lehnwörter im Polnischen*, cz. 1: *Einleitung und Lautlehre*, Leipzig 1939.
Kluge EW	F. Kluge, *Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache*, wyd. 19., Berlin 1963.
Korbut WN	G. Korbut, *Niemczyzna w języku polskim. Wyrazy niemieckie w języku polskim pod względem językowym i cywilizacyjnym*, Warszawa 1935.
Linde SJP	S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, wyd. 2., Lwów 1856.
Reczek	S. Reczek, *Podręczny słownik dawnej polszczyzny*, Wrocław 1968, t. 1–2.
Sławski SE	F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1952–1975, t. 1–5.
SWO	*Słownik wyrazów obcych*, red. Z. Rysiewicz, J. Safarewicz, E. Słuszkiewicz, Warszawa 1955.

SWO_{12}	*Słownik wyrazów obcych PIW*, red. Z. Rysiewicz, J. Safarewicz, E. Słuszkiewicz, wyd. 12., Warszawa 1967.
SWO_{27}	*Słownik wyrazów obcych PWN*, wyd. 27., Warszawa 1993.
SWOT	*Słownik wyrazów obcych*, red. J. Tokarski, Warszawa 1971.
WSNP	J. Piprek, J. Ippoldt, *Wielki słownik niemiecko-polski*, t. 1–2, Warszawa 1983.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Leszek Bednarczuk

O słownictwie żeglarskim na Niemnie

1. Niemen w literaturze i historii Wielkiego Księstwa Litewskiego

Niemen wraz ze swoimi dopływami tworzy główną arterię wodną południowo-wschodniego pojezierza Bałtyku, a dla mieszkańców tego regionu stanowił główny szlak komunikacyjno-handlowy, łączący się przez Kanał Ogińskiego z Prypecią i Dnieprem, a przez Kanał Augustowski, Biebrzę i Narew z Wisłą. Pochodzenie jego nazwy nie zostało do dziś wyjaśnione, ale istnieje uzasadnione podejrzenie, że litewskie *Nemunas* (skąd brus. *Njoman*, pol. *Niemen*, niem. *Memel*) wywodzi się z substratu ugrofińskiego, por. fiń. *niemi* 'przylądek', choć nazwy większości jego dopływów, także na Białorusi, są pochodzenia bałtyckiego (Bednarczuk 1996).

Niemen jako główny szlak komunikacyjny Wielkiego Księstwa Litewskiego (WKL), a w dolnym biegu granica Litwy z państwem krzyżackim, ma swoje miejsce w zbiorowej pamięci i literaturze mieszkających nad nim narodów. Dla Adama Mickiewicza i wszystkich mieszkańców WKL Niemen był *domową rzeką*, a zarazem *ojcem rzek litewskich*, a wpadająca doń w Kownie Wilija – *naszych strumieni rodzica*. Jego zmagania pod Rumszyszkami z *rapą* o litewskiej nazwie *Spirgus* i z pobliską ławicą podwodnych głazów zwanych *Diabelskim Mostem* opisuje Poeta w *Grażynie* (w. 903–910):

> Tak ojciec Niemen, mnogich piastun łodzi,
> Gdy Rumszyskiego napotka olbrzyma,
> Wkoło go mokrym ramieniem obchodzi,
> Dnem podkopuje, pierś górą wydyma;
> Ten natarczywej broniąc się powodzi,
> Na twardych barkach gwałt jej dotąd trzyma.
> Ani się zruszy skała w piasek wryta,
> Ani jej rzeka ustąpi koryta.

Również w poezji białoruskiej (MRK 1987: 23, 29) pojawia się *bac'ka – Njoman* u Maksima Bohdanowicza, a u Aloizy Paszkiewicz po obu siostrzanych rzekach ruszają na wiosnę *płyty* (tratwy):

> Skora pryjʒe vjasna
> Panjesecca „ku – ku"

Praz ljasy, praz pali
Praz naš Njoman – raku
Pa Ville pa sjastry
Na płytax papłyve.

Podobnie w litewskiej *Tautiška daina* (Pieśń ojczysta) księdza Maironisa:

Kur bėga Šešupė, kur Nemunas teka	Gdzie bieży Szeszupa, gdzie Niemen ciecze
Tai mūsų tėvynė, graži Lietuva	To nasza ojczyzna, piękna Litwa,
Čia broliai artojai lietuviškai šneka	Tu bracia oracze po litewsku mowią
Čia skamba po kaimus Birutės daina	Tu po wsiach rozbrzmiewa piosnka Biruty.

Znalazła ona swoje echo w utworze Czesława Miłosza *Jeszcze wiersz o ojczyźnie*:

Nad brzegami niebieskiego Niemna
I Niewiaży o wodzie czarnej
Zasiewają jasnowłosi chłopi
Ciężkie pszenicy ziarna.

Przepływający przez ziemie Białorusi i Litwy Niemen obejmuje swoim dorzeczem północno-wschodnią Polskę poprzez wypływające stąd swoje dopływy – Świsłocz, Łosośnę, Hańczę i Szeszupę, które wraz z nim weszły do literatur bliskich niegdyś sobie narodów, a wyprawy „za Niemen hen precz" w obu kierunkach znalazły swój wyraz w poezji Adama Mickiewicza, Wincentego Pola, Augusta Bielowskiego i w powieści Elizy Orzeszkowej *Nad Niemnem* (Bednarczuk 2004). A urodzony na Grodzieńszczyźnie inny Czesław – Wydrzycki, rozpowszechnił nazwę ojczystej rzeki poprzez swój pseudonim: *Niemen*.

Inaczej było w dolnym biegu rzeki, gdzie po podboju ziem pogańskich Prusów przez Krzyżaków w XIII wieku *Niemen oddzielał Litwinów od wrogów*, a przedstawione w rytmie heksametru w *Powieści Wajdeloty* wyprawy krzyżackie za Niemen czasami przybierały nieoczekiwane zakończenie, jak to opisane przez Piotra z Duisburga:

> W tym samym roku [1290] około Wniebowstąpienia Pańskiego brat Erneko, komtur Ragnety, na rozkaz mistrza wyruszył na Litwę statkiem […] gdy płynęli do zamku Kolajna, Surmin jego zarządca przywołał do siebie załogę zamku i rozmawiał z nimi na temat tego, w jaki sposób można by braci podejść. Po przedstawieniu wielu sposobów oszukania braci w końcu całe ich grono przystało na to, aby jeden z nich, który zna język polski (*qui linguam sciret Polonicam*), przywdział kobiece szaty i stanął na brzegu Niemna, aby kiedy bracia będą tamtędy przepływać, błagał ich, by wzięli go na statek i uratowali przed niewolą u niewiernych. Przeto pewien Litwin o imieniu Nodam […] przebrany za kobietę […] zaczął płaczliwym głosem wykrzykiwać i błagać, aby go zabrać na statek i jego duszę okupioną krwią Chrystusa ustrzec przed niewolą szatana. Kiedy brat Erneko to usłyszał, zlitował się nad nim i przybił do brzegu, a wówczas tamten szybko za statek pochwycił i mocno go trzymał, następnie zawołał swoich towarzyszy, którzy runęli na braci i ich pozabijali [Duisburg 1326/1434, rozdz. 239, przekład S. Wyszomirski 2004: 172].

Jak wiadomo, granica litewsko-niemiecka na Niemnie od Jurborka do Kłajpedy utrzymała się do 1945 roku. Trafiła ona nawet do napisanego przez A.H. Hoffmanna niemieckiego hymnu narodowego *Das Lied der Deutschen* (1841):

Deutschland, Deutschland über alles […]	Niemcy, Niemcy ponad wszystko […]
Von der Maas bis an die Memel	Od Mozy aż po Niemen.

Dawni i późniejsi mieszkańcy pobrzeży Niemna (Prusowie, Niemcy, Litwini Pruscy, Żmudzini, Litwini z Auksztoty, Jaćwingowie, Białorusini, Polacy) zostawili liczne ślady w nazwach miejscowych, terenowych i wodnych tego regionu (Bednarczuk 1996). Tak ważna arteria komunikacyjno-handlowa nie mogła ujść uwagi skandynawskich Wikingów – Rusów. Poza świadectwami archeologicznymi wymienić można nazwy prawego ujścia Niemna, lit. *Rusnė*, i dopływu *Roś*, koło Grodna, pochodzące od staroszwedzkiego *rōd*(*e*)*r* 'wiosło'+ *lagh* 'związek, kompania', skąd fińskie *Ruotsi* 'Szwedzi, Szwecja', przeniesione na *Ruś* Wikingów.

O strategicznej roli Niemna jako szlaku komunikacyjnego świadczy wyprawa Jagiełły z Grodna do Wielony w roku 1418 na rokowania z Krzyżakami, co doprowadziło do ostatecznego włączenia Żmudzi do WKL w 1422 roku. W *Kronice* Macieja Stryjkowskiego (1582) i w dokumentach WKL spotykamy wzmianki o żegludze na Niemnie i Wilii (nazwy *wicina* i *płyt* por. niżej). Ale dopiero w XIX wieku otrzymujemy systematyczne opisy żeglugi na Niemnie i Wilii. Literacką relację ze spławu drzewa zawiera „obraz litewski" Ignacego Chodźki zatytułowany *Brzegi Wilii* (1842). W roku 1854 Konstanty hrabia Tyszkiewicz odbył swą podróż Wilią (druk 1871), przytaczając około 30 wyrazów i zwrotów flisackich (Bednarczuk 1984).

Co się tyczy Niemna, to kilka terminów żeglarskich spotykamy w opracowaniu Władysława Syrokomli (1861), głównie w wydanym przez niego *Pamiętniku podróży żeglarza litewską wiciną odbytej z Kowna do Królewca* (1829). Najwięcej jednak obserwacji na ten temat dostarcza opis podróży Niemnem z Grodna do Kowna Zygmunta Glogera z czerwca 1872 roku (druk 1903). Porównałem je z danymi Tyszkiewicza, Chodźki i Syrokomli oraz z dwoma opracowaniami Jana Ożdżyńskiego (1989, 1998), który skrupulatnie omówił konteksty kulturowe polskiego słownictwa flisackiego, włączając żeglugę śródlądową do morskiej wspólnoty kulturowej. Autor rozpatrzył tę problematykę w perspektywie historycznej na szerokim tle europejskim, a słownictwo flisackie ujął jako dyskurs kulturowy i udokumentował źródłowo, poczynając od przywileju z 1226 roku Henryka Brodatego (w którym pojawia się nazwa *opaczyna*, por. niżej), po osiemnastowieczne kontrakty na budowę statków oraz zebrane przez J. Haczewskiego (1835) i W. Kozłowskiego (1845) słownictwo flisackie.

Opatrzone przedmową Elizy Orzeszkowej opracowanie Glogera *Dolinami rzek* obejmuje obok Niemna „opisy podróży wzdłuż Wisły, Bugu i Biebrzy" i zawiera bogaty materiał słownikowy z zakresu żeglarstwa i flisactwa oraz nazwy kilkudziesięciu podwodnych głazów i raf zwanych jak na Willi z litewska *rapami* i *soł*(*k*)*ami*. Poza dygresjami historycznymi i dokumentacją znalezisk archeologicznych w książce spotykamy liczne spostrzeżenia na temat stosunków socjo-etno-lingwistycznych w drugiej połowie XIX wieku nad brzegami rzeki między Grodnem a Kownem.

2. Słownictwo żeglarskie zapisane przez Zygmunta Glogera

2.1. Obiekty pływające i ich użytkownicy

Wicina ‘wielka, omasztowana, z ruchomym dachem łódź, używana do transportu zboża na Niemnie’ – nazwa występuje u Stryjkowskiego w znaczeniu ‘jakaś łódź’: „w okrętach i w galerach i *wicinach* ciągnęli do Greciej Czarnym Morzem” (1582 I 115) oraz wielokrotnie w dokumentach z XVI–XVIII wieku, nie tylko na Niemnie, ale również na Wilii: „Przewoz na Wilyi y myto od kupcow po groszy dwunastu od *wiciny* z dawnych czasow (1645), „Kupcom […] wileńskim dla przykrywania tak towarow na wozach, iako i na *wicinach* będących” (1722 Jablonskis 1941: 264–267). Nazwa *wicina* (niemeńska) pojawia się kilkakrotnie w *Panu Tadeuszu* i w poezji Jana Czeczota: *Poszedł do Królewca młodzieniec z wiciną* (*Prząśniczka*). Wyraz znany jest w języku białoruskim, a pochodzi z litewskiego *vytinė* ‘łoza, wicina’.

Zygmunt Gloger tak opisuje jej wygląd: „Na przodzie wiciny jest mieszkanie *szafarza* (po rusku *szafara*), czyli pisarza, zwane *szafarnią* […] Przodowy koniec wiciny, gdzie skład lin, zowie się *sztabą*, a tylni gdzie rudel *rupą*. Maszt przywiązuje się do słupa zwanego *chłopcem*, a wielki drąg żaglowy zwie się *rajem*” (50).

Wicinnik ‘człowiek ciągnący wicinę pod prąd w górę rzeki’ – wyraz zanotowany w tym znaczeniu przez *Słownik wileński* (1861) i *Słownik gwar polskich* (1901–1911) Jana Karłowicza. Znany był już w XVIII wieku, a w języku litewskim w formie *vytynikas* w XVI–XVII (Dauksza, Szyrwid). Zygmunt Gloger zauważa: „*wicinnicy*, czyli *mołojcy*, najęci do holowania statku pod wodę […] Pierwszy na przodzie wicinnik zwie się *korol*, drugi z kolei *marszałok*, trzeci *drużko*, jak na weselu” (50).

Płyt ‘tratwa’ – nazwa była w powszechnym użyciu na Niemnie, Wilii i innych rzekach WKL. W języku białoruskim jest to jedyna nazwa tratwy, natomiast w polskim znany był w XV–XVII wieku obok częstszej odmianki *płet*, „ligaturas al. *plythy* lignorum conducere per fluvium in Poznaniam” (1497 *Słownik staropolski*, VI 179). „Na tym jezierze nie chodzą łodzie ni *płyty*” (XVII w. Linde). Termin był znany w XIX wieku na Wilii. Historia i geografia wyrazu wskazują, że jest to innowacja polsko-ruska z epoki przedhistorycznej, będąca postacią oboczną do **plъtъ* ‘tratwa’ (stpol. *płet*, stczes. *plet*, ros. *plot*). Obie formy sprowadzić można do przedsłowiańskiej oboczności *u* : *ū*, ale ze względu na budowę morfologiczną (*adiectivum verbale* z sufiksem *-to-* i redukcją wokalizmu rdzennego) wydaje się, że pierwotna była postać **plъtъ*, podczas gdy **plytъ* powstała pod wpływem tematu *praesens*: **plynǫ*, **plynǫti.*

Zygmunt Gloger tak opisuje *płyt*: „Około dwudzieścia kłod, czyli kloców, bywa zbitych obok siebie w rodzaj przęsła, a trzy lub cztery takie przęsła uwiązane jedno za drugim zowią się na Niemnie *kozłem* (na Narwi *pasem*). *Kozieł* w spławie drzewa na Niemnie jest rodzajem jednostki zbiorowej. Dwa *kozły* stanowią *płyt*” (44).

Inne obiekty pływające, nie licząc łodzi i czółen rybackich, nie były w drugiej połowie XIX wieku używane na środkowym Niemnie. Dopiero między Kownem a Królewcem kursowały statki parowe. Sam Gloger wraz z towarzyszem podróży i przewoźnikiem płynął z Grodna do Kowna lekką *czajką*. Autor wymienia jeszcze *berlinki* i *baty* oraz *lichtańce* i *lichtańczyki* znane na rzekach Polski etnograficznej (Ożdżyński 1989: 292–300). Gloger nie pisze nic o powszechnych w XIX wieku na Wilii i Dźwinie *łajbach* i *strugach*. Te ostatnie widział Adam Mickiewicz w czasie swego pobytu w Kownie: „Kilkadziesiąt batów pruskich, kilka wicin i *strugów*

z napiętymi żaglami pływa ciągle" (Listy I 79), i wspomina w *Panu Tadeuszu* (VII 2) „Ten, że często na *strugach* do Królewca chadzał…".

Co się tyczy nazw flisaków, to według relacji Glogera w Kownie nazywano ich *pińczukamki* (por. niżej). Natomiast terminy *flis* i *oryl* prawdopodobnie autor przeniósł ze swoich podróży po Wiśle, Bugu i Narwi. Nie są one znane w języku białoruskim, gdzie występuje nazwa *płytahon* i czasownik *płytahonic'*.

2.2. Wyposażenie i ładunek

Szafarnia. W opisie Władysława Syrokomli (1829/1861: 16) było to 'pomieszczenie w tylnej części *wiciny* dla *szafarza*', który załatwiał sprawy finansowo-celne w czasie podróży na wicinie. Natomiast na Wilii – spotykana na nieznanych tu na Niemnie mniejszych *krobkach* – szafarnia była prowizorycznym pomieszczeniem na towar (Tyszkiewicz).

Barbara. „każda wicina i bat (ma) długie dwie liny, z których grubsza zwie się *barbarą*, a cieńsza *tralówką*" (50). Termin *barbara* był znany też na Wilii w tym samym znaczeniu (Tyszkiewicz) 'gruba lina służąca do ciągnienia statku nazywała się *barbara*'. Jako *appellativum* występuje w języku polskim w XVII–XIX wieku (Brückner 1927: 15). Według *Słownika wileńskiego* jest to 'lina gruba i długa przy przewozach na rzekach używana, a przez lud prosty tak nazywana'. Wyraz dostał się do języka białoruskiego i litewskiego, gdzie oznacza 'sznur z łozy do wiązania tratew'.

Tralówka. Nazwa utworzona od *trel* 'lina holownicza; ścieżka flisacka', znana już we *Flisie* Klonowica „Wędrujże *trelem*, gdzie brzeg jest wysoki i nurt głęboki (*Flis*, wiersz 1827), „*Na tryl* – to się rozumie, gdy flisi lądem ciągnąć mają polną linią statek" (Linde: Haur, 1693). Na Wilii komenda *pa treli o*znacza że „ludzie statek ciągnący mają iść po brzegu", a *trelowanie* 'ciągnienie struga sznurem' (Tyszkiewicz). O pochodzeniu wyrazu por. J. Ożdżyński (1989: 115). Znaczenie 'ścieżka flisacka' jest innowacją polsko-białoruską, a w *Nadberezyńcach* (1942) Floriana Czarnyszewicza *trel*, gen. *treli* oznacza. 'ścieżkę leśną, przesiekę, po której można jechać wozem'.

Drygawka. Wyraz znany jest w języku polskim od XVI wieku na rzekach Polski i Rusi oraz na Wilii (Tyszkiewicz) i Niemnie (Gloger). Według *Słownika wileńskiego* jest to 'przyrząd do kierowania tratew lub płytów z długiej sosny, zwykle na tylnym ich końcu osadzony'. Pochodzi od czasownika *drygać* 'poruszać' i znajduje dokładny odpowiednik w białoruskim *dryhałka* 'wiosło do kierowania tratwą' ze zmianą *w* [u̯] > *ł*.

Zygmunt Gloger wymienia jeszcze inne rodzaje żerdzi, z których *pyrsa* oznacza 'kilkusążniową tykę do dopychania od lądu i dna' (44), zaś *opaczyna* 'długie wiosło podobne do drygawki' (50).

2.3. Rzeka i jej przeszkody

Niemen dla wicin i płytów, a nawet mniejszych łodzi stwarza różnego rodzaju przeszkody, których liczne nazwy przytacza Gloger: „Jeżeli pędzony prądem wody […] osiądzie większy statek *na haku* (mieliźnie) […] to nastąpić musi *lichtuga* (z niemieckiego *Leichtung* 'ulżenie', tj. przeładowanie części ciężaru na statek inny, zwykle *bat* mniejszy […] zwany stąd *lichtańcem* albo *lichtańczykiem* […] Aby nie siąść *na haku*, sternik powinien bacznie trzymać się *drogi* (głównego prądu), [która] zwykle przerzuca się od brzegu do brzegu, tworząc *buchty* i *kolana*. W miejscach

wątpliwych, gdzie *soły* są mniej widoczne, *oryle* dla wzajemnej przestrogi zatykają na mieliznach gałęzie, a na brzegach, po których idzie *droga*, słomianą wiechę. Gałąź taka zwie się *warą*, a wiecha *wiankiem*" (28).

Rapa. Jako odmianka fonetyczna wyrazu *rafa* zapożyczonego z niemieckiego (Ożdżyński 1998: 301, gdzie dalsza literatura). Forma *rapa* jest poświadczona na rzekach Wielkiego Księstwa Litewskiego. W odniesieniu do Niemna występuje w *Panu Tadeuszu*: „Jako flisy uwięzłą na *rapach* wicinę długimi drągi z brzegu pędzą na głębinę" (IX: 705–706), a w stosunku do Wilii użył jej jeden raz Ignacy Chodźko (1842/1972: 242). W dostępnych mi źródłach polskich i białoruskich *rapy* nie znalazłem, występuje natomiast w litewskim jako *ropa*, co nasuwa przypuszczenie, że *p* powstało z *f* i w tej formie wróciło do polskiego słownictwa flisackiego, jak w cytowanym przez Syrokomlę (1861: 116) *rupa* 'rufa'.

Soła, *sołka*; *us*, *wielicz*, *odwoj.* Autor notuje w pobliżu Grodna: „Mniej groźny kamień w rzece lub podwodna wysepka z kamieni żwiru zowie się *sołą* i *sołką*, niekiedy *usem*, czyli wąsem, od dwóch prądów rozchodzących się od *soły*, z biegiem wody niby dwa długie wąsy […] Jeżeli kamień podwodny jest wielki lub sterczy ponad powierzchnią, zwie się *wieliczem*. Miejsce zaś przy brzegu, poniżej głazów i mielizn, gdzie woda zatrzymana wiruje, zwie się *odwojem*" (20).

Również W. Syrokomla (1861: 109) w opisie żeglugi w dolnym biegu Niemna wspomina „*rapy* tamtejsze (*soły*)". Podobnie E. Tyszkiewicz: „W języku ludowym duża wyspa na rzece Wilii *soła* się nazywa, mniejszą przez zdrobnienie *sołką* nazywają" (174). Wyraz pochodzi z litewskiego *salà* 'wyspa, kępa na bagnie', która została zapożyczona do gwar białoruskich jako *sała* 'mielizna na rzece, jeziorze, bagnie'.

Większość opisanych rap i soł(ek) znajduje się między Grodnem a Kownem (poniżej tego miasta jest tylko jedna zwana *Kotką*), noszą większości niezależnie od etnosu / języka mieszkańców brzegów Niemna nazwy słowiańskie, notowane przez autora głównie w formie polskiej, rzadziej białoruskiej. Mniej liczne są nazwy utworzone na gruncie języka litewskiego (z którego obok wyrazów *wicina* i *soła* pochodzą przejęte za pośrednictwem polskim z niemieckiego formy *rapa* 'rafa' *i rupa* 'rufa' ze zmianą *f* >*p*).

Ze względu na znaczenie nazw można wyróżnić następujące źródła motywacji:

(1) Miejscowość, miejsce, nazwa wpadającej rzeki: *Horodnianka*, *Kamedułka*, *Królewska Komora*, *Łososianka*, *Mereczanka*, *Puńczyk*, *Puszkarki*, *Liszkowskie Soły.*

(2) Kształt, wygląd, odgłosy: *Biczy* (brus. 'gałęzie') */ Biczeniata*, *Czerwony*, *Hrymczanka*, *Kamok*, *Kocioł*, *Nożny* (brus. 'nożce'), *Płaski*, *Stożek*, *Szklanka*, *Szumak*, *Wielicz.*

(3) Zawody i określenia ludzi: *Bojarka*, *Dziacka z dziećmi*, *Kowal z kowalkami*, *Krawiec*, *Szewc*, *Trubacz*, *Straż.*

(4) Imiona, nazwiska, etnonimy: *Jewusi*, *Jewuśki*; *Jaczubieski*, *Jaglic*, *Jankowski*, *Jurewicz*, *Koin* (od *Kain*), *Lejbowa Soła*, *Małachowicz*, *Matrosz*, *Oskierki*, *Patrasz*, *Slabock*; *Gudas*, *Kozak*, *Rusak.*

(5) Zwierzęta, ptaki: *Baran*, *Czaplina Sola*, *Kotka*, *Knur*, *Lisy z dziećmi*, *Niedźwiedź*, *Owczany z dziećmi*, *Prosaty / Prosięta*, *Sokoły*, *Suczka*, *Świnia*, *Woroniata.*

(6) Drzewa, rośliny: *Jabłonka* (*Stara*, *Nowa*), *Hruszki*, *Gryczany.*

(7) Metaforyczne: *Diablelski Most*, *Czartowa Łaźnia.*

(8) Nazwy pochodzenia litewskiego: *Spirgus* (por. *spirgti* ‘pękać, skwarzyć, tryskać’ największy głaz i ławica podwodnych kamieni na Niemnie koło Rumszyszek wspomniany w *Grażynie* jako *rumszyski olbrzym*); pozostałe: *Jocz*, *Kirsa*, *Matulis*, *Omolis*, *Obelinis.*

(9) Nazwy niejasne: *Brudacze*, *Dynak*, *Winda*, *Kony*, *Kielbuzy.*

3. Mieszkańcy brzegów Niemna

W relacji Glogera spotykamy szereg trafnych obserwacji na temat stosunków językowych panujących nad brzegami Niemna między Grodnem a Kownem.

Grodno. Dworzec kolejowy (podobnie jak dzisiaj poczekalnia na pociąg do Polski): „We drzwiach ciasnego budynku panował tłok straszliwy, ponieważ dwa przeciwne sobie prądy spieszących się ludzi usiłowały energicznie wywalczyć sobie pierwszeństwo. Sala ogólna wrzała *zgiełkiem wielojęzycznym* i napełniona była powietrzem, z którego nawet człowiek głuchy i niewidomy mógłby odgadnąć obecność *kilku narodowości*” (7). „We wszystkich hotelach grodzieńskich usługują *Żydkowie*” (l.c.).

Łososna. Wynajęty *flis / oryl* „Nazywał się Wiktor Mazurkiewicz, mówił czysto po polsku. Był włościaninem i mieszkańcem z odległej o pół mili od Grodna, na granicy Królestwa położonej, wsi Łososny. Miał żonę i kilkoro dzieci, a posiadając niewiele gruntu zajmował się *orylką* i ciesielką” (8); „Nie mówił np. *przebrnie* ale *przebrynie*; Nie *zielsko* ale *zielisko*” (49). Nie są to, jak przypuszcza Gloger, „fonetyzmy staropolskie”, lecz cechy fonotaktyki białoruskiej, która nie zna sekwencji [br], [lś], [čn] itp.

Ujście Czarnej Hańczy. „Na obu brzegach Niemna z dawna w tej okolicy siedzieli Rusini aż po Hańczę Białą, którą też Wiktor ukazał nam jako granicę ludową właściwej Litwy. Rusini mieszkają tu na glebie lichej i są ludem niezamożnym, mniej od litewskiego pracowitym i skrzętnym. Chętnie zajmują się wypalaniem smoły i dziegciu, polowaniem, tudzież *orylką* na Niemnie i Kanale Augustowskim. […] Przy spotkaniu pozdrawiali nas wszyscy wyrazami: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*, i rozmawiali po polsku, lecz między sobą dialektem białoruskim z domieszką niektórych wyrazów litewskich i polszczyzny” (28–29).

Okolice Druskiennik. „W Bugiedzie i Szabanach gwara jeszcze rusińska, a w Szadubrach i Gierdaszach już litewska. Tu i tam lud mówi też po polsku. Kobieta zapytana, jak daleko do Przewałki, odrzekła: *Niewielmi daleko* (*wielmi* zapożyczenie białoruskie). Podobnie przytaczane przyśpiewki są białoruskie, ale nasycone polonizmami: *Kazali* (brus. ‘mówili’) *swat pan*, *pan / A na nim sołomien żupan* […] *A nasza pani nierad gościom / Schowała się z jegomościom / plon niesiem plon*” (29).

Liszków (miasteczko na południe od Merecza), w karczmie żydowskiej: „Kilku kmieci, Cyganów i Żydów, puszczając kłęby szkaradnego dymu z porcelanowych *lulek*, otaczało baterię flaszek i półkwaterków i gwarzyło trzema językami: litewskim, żydowskim i cygańskim, które po naszym przybyciu zmieniły się na jeden słowiański, tj. polski i nawet dość czysty” (43).

Strażyszki (koło Puń, na południe Olity; teren dialektu dzukowskiego). Gospodarz pan Rybiński „był typem kmiecia litewskiego tych okolic i miał się za rodowitego Litwina”. Płynnie mówił po polsku, a jego sympatyczna żona rozumiała, ale po polsku mówiła kilka słów. Na wszystkie pytania odpowiadała życzliwie *moż-*

na!, można!. „Po wieczerzy kazano dziatkom udającym się do snu zmówić pacierz najprzód po litewsku, potem po polsku".

„Na zapytania moje, jak co nazywa się po litewsku, Rybiński dawał objaśnienia następujące: dom – *namaj*, *namej*, *budynkas*; spichlerek – *swirnas*, komora – *kamara*, okno – *akis*, komin – *kaminas*, strzecha – *stogas*, belka – *balkis*, podłoga – *grindis*, drzwi – *durjes*, zasuwka drewniana u drzwi – *sukinie*, łóżko – *łażka*, skrzynia – *skrinia*, stół – *stołas*, stolarz – *stałudajlis*, zydel – *usłanas*, żarna – *girnos*, koryto – *łowis*, koszyk – *kaszykas*, nóż – *pelis*, łyżka – *szakszstas*, chleb – *duona*, mleko – *pienas*, ser – *suris*, krowa – *karwie*, kura – *wiszta*, jaja – *kieuszynes*, ryba – *żuwis*, kot – *katinas*, gość – *świaczas*, pan – *ponas*, socha – *arkłas*, len – *linej*, wędka – *mieszlkiera*, słońce – *saule*, miesiąc – *menuo*, deszcz – *ljetus*.

Jak z powyższego widać, gwara była nasycona polonizmami, odnoszącymi się do nowszych sprzętów oraz wyposażenia domu: *balkis*, *budynkas*, *kamara*, *kaminas*, *kaszykas*, *łażka*, *stołas*. Mniej liczne zapożyczenia białoruskie dotyczyły gospodarki i obyczajowości: *wiedras*, *grablis*, *wesajłas*, *karwojus* (58–60).

Britsztany. „Pod Birsztanami cały płaski, rozległy brzeg Niemna pokryty był płótnem domowym, rozesłanym dla bielenia na świerkowych gałązkach, aby się w piasku nie zawalało […] Słono-gorzkie zdroje tutejsze, nazwane przez lud *druskupie* (solna rzeczka), bijące na płaszczyźnie, o paręset kroków od Niemna, są podobno silniejsze i obfitsze od druskiennickich.

Na moje chrześcijańskie pozdrowienie w progu domowym gospodarz nie odpowiedział: *Na wieki wieków*, tylko się skłonił. Przy drzwiach nie było wody święconej, ani na ścianach krzyża lub N.M.P. Ostrobramskiej […] byliśmy w domu litewskich Tatarów, uprzejmych, gościnnych, jak byli oni wszyscy. Przy herbacie dowiedziałem się od gospodarza, że nazywa się Stefan Aleksandrowicz, że jest szlachcicem powiatu trockiego" (64–66).

Kowno – Aleksota: „Cały Niemen umoszczony był drzewem z Pińszczyzny, które Prypecią, Jasiołdą, Kanałem Ogińskiego, Szczarą i Niemnem płynęło tędy za granicę z wielkim ładunkiem pszenicy i jęczmienia, a nawet wytłoczyn z olearni. Oryle spławiający to drzewo, zwani tu *pińczukami*, wyglądali tak niechędogo, że można by ich posądzić, że się jeszcze nigdy oko w oko z wodą nie spotkali. Klepka dębowa z guberni wileńskiej, suwalskiej, kowieńskiej, jest równie jak budulec ważnym przedmiotem wywozu litewskiego, podobno już od czasów, w których Długosz policzył Niemen do rzek spławnych naszego kraju" (76–78).

WYKAZ TERMINÓW ŻEGLARSKICH: *barabara*, *bat*, *berlinka*, *bucht*(*a*), *chłopiec*, *czajka*, *droga*, *drużko*, *drygawka*, *flis*, *hak*, *kolano*, *korol*, *kozieł*, *lichtuga*, *lichtaniec*, *lichtańczyk*, *łajba*, *marszałok*, *mołojec*, *odwoj*, *opaczyna*, *oryl*, *orylka*, *pas*, *pińczuk*, *płyt*, *pyrsa*, *raj*, *rapa* (*rafa*), *rupa*, *soła*, *sołka*, *szafarz*, *strug*, *szafarnia*, *sztaba*, *tralówka*, *trel, us*, *wara*, *wianek*, *wicina*, *wicinnik*, *wielicz*.

Bibliografia

Bednarczuk L., 1984, *O języku flisaków wilejskich*, „Język Polski", t. 64, s. 24–34.

Bednarczuk L., 1996, *Ze studiów nad hydronimią Wielkiego Księstwa Litewskiego*, [w:] *Hydronimia słowiańska*, t. 2, s. 117–135.

Bednarczuk L., 2004, *Za Niemen, zaniemeński*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica", t. 2, s. 13–18.

Brückner A., 1927, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.

Chodźko I., 1842/1872, *Brzegi Wilii. Obrazy litewskie*, t. 2: *Wilno*, s. 171–338 (pierwodruk: „Athenaeum", t. 6 [Wilno 1842]).

Duisburg P., 1326/1434, *Chronica Terrae Prussiae*, Kraków 2007; polskie tłumaczenie S. Wyszomirski, *Kronika Ziemi Pruskiej*, Toruń 2004.

Gloger Z., 1872/1903, *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy – Niemen*, Warszawa (reprint: b.d.w.).

Haczewski J., 1935, *O spławie drzewa z dodatkiem terminologii orylów, flisów, majtków*, „Sylwan", t. 9, s. 136–178, 316–392.

Jablonskis K., 1941, *Lietuviški žodžiai. Senosios lietuvos raštinių kalboje*, Kaunas.

Kozłowski W., 1845, *Słownik leśny, bartny, bursztyniarski i orylski*, „Sylwan", t. 21, s. 1–635.

MRK, 1987, *Moj rodny kut. Veršy bełaruskix paetaų ab rodnaj pryroʒe*, Minsk.

Ożdżyński J., 1989, *Morska wspólnota kulturowa w świetle faktów językowych*, Kraków.

Ożdżyński J., 1998, *Konteksty kulturowe słownictwa flisackiego*, Kraków.

Stryjkowski M., 1582, *Kroniki polska, litewska, żmódzka i wszystkiej Rusi*, Królewiec 1582; wyd. 2., t. 1–2, Warszawa 1846 (reprint: 1980).

Syrokomla W., 1861, *Niemen od źródeł do ujścia*, Wilno, cz. 1: *Monografia rzeki Niemna od jej źródeł do Kowna*, s. 1–63, cz. 2: *Pamiętnik podróży żeglarza litewską wicina odbytej w r. 1829 z Kowna do Królewca*, s. 65–163.

Tyszkiewicz K., 1854/1871, *Wilija i jej brzegi*, Drezno (reprint: Vilnius 2008).

On Boating Vocabulary of Nemunas

Abstract

The subject of this paper is the rafting vocabulary used on the Nemunas River, preserved in Zygmunt Gloger's work *Dolinami rzek* (*Along Rivers' Valleys*, 1872/1903). It contains rich lexical material from the field of sailing and rafting, as well as the names of several dozen underwater reefs and rocks (altogether around 50 terms). They have been analyzed according to the work of Prof. Jan Ożdżyński, who thoroughly compiled all the Polish rafting vocabulary in the historical and cultural context. In Z. Gloger's work there are also numerous remarks concerning social, ethnic and linguistic relationships on the banks of the river between Grodno and Kowno in the second half of the19th century.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Bogusław Bogusz

Modalizowanie za pomocą operatora *da się* w dyskursie przedszkolnym[1]

Formy osobowe czasownika *dać się* w połączeniu z bezokolicznikiem realizują znaczenie ‘możności’, odnoszące się do podmiotów nieosobowych. Czasownik *da się* często występuje w formie trzeciej osoby liczby pojedynczej w konstrukcjach bezosobowych z bezokolicznikiem. Są one synonimiczne w stosunku do połączeń *można* + *infinitivus*. Konstrukcja *da się* + *infinitivus* może mieć znaczenie czasu teraźniejszego, przyszłego lub przeszłego (Bartnicka 1982: 95).

Inny słownik języka polskiego pod redakcją Mirosława Bańki akcentuje argumentacyjne walory potocznego *da się*: „(43) Jeśli dało się coś zrobić, to zrobienie tego okazało się możliwe. Słowo potoczne [w formie trybu przypuszczającego:] »Meble *dałoby się* szybko wywieźć, gdybyśmy mieli wózek«, »Chciałbym odbić ten tekst na ksero i powiększyć, *jeśli się da*… – *Da się, czemu ma się nie dać?*« [implikat: Też pytanie!]; (44) wyrażeń *co się da*, *jak się nie da*, *gdzie się da*, *ile się da* itp. używamy potocznie, aby zaznaczyć, że ktoś wyczerpuje wszelkie dostępne możliwości. Jeśli na przykład kupujemy *co się da*, to kupujemy wszystko [»na pniu«, bez większego zastanowienia, nie wybierając:] »Trzeba ratować, *co się da*«… »Kłamaliśmy, *ile się tylko dało*, ale uchodziło nam to na sucho«… »Musimy stąd uciekać, *gdzie się da* [gdzie to jest możliwe] … Może na Słowację?«” (ISJP I 240); dawać się [ndk.] – dać się [dk.] *da się* ‘być możliwym’ (do zrobienia) [‘to jest, było, będzie możliwe’] synonim ‘można’: „To się da naprawić, przerobić”, „Zrobić, ile się da”, „Chować, gdzie się da” (SWJP I 157).

Na charakter modalny operatora *da się* w konstrukcji z bezokolicznikiem zwróciła uwagę Danuta Rytel (1982: 151) i zaliczyła go do repertuaru polskich środków leksykalnych wyrażania modalności aletycznej (wyrażania asercji [na temat] obiektywnej możliwości); określiła ten czasownik modalny (częściowo defektywny) jako wyrażenie nieosobowe charakterystyczne dla polszczyzny mówionej.

[1] Źródłem inspiracji były dla mnie propozycje i przemyślenia z konwersatorium na temat aspektów rozwojowych mowy dziecka, prowadzonego przez prof. Jana Ożdżyńskiego w Katedrze Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego (w latach 2005–2010).

Nieosobowe *da się* jest predykatywem wyspecjalizowanym w wyrażaniu aletycznej możliwości. Nie konotuje podmiotu ani nie wskazuje na subiekt modalizowany (Y). Bronisława Ligara (1997: 250) przypisuje temu czasownikowi eksplikację: 'jest możliwe zrealizować czynność (proces), spowodować stan P'; akcentuje przy tym następujące komponenty semantyczne: 1) istnienie zewnętrznej, obiektywnej przyczyny sprawczej (X); 2) X sprawia, iż nie ma przeszkód, aby czynność (proces, wydarzenie) P została zrealizowana, czy też aby zaistniał stan P; 3) istnienie związku przyczynowo-skutkowego między możliwą do zrealizowania czynnością (procesem, stanem) P a skutkiem jej spełnienia, który nie jest wartościowany negatywnie przez mówiącego.

Do struktury semantycznej nieosobowej konstrukcji *da się* + *infinitivus* (*zrobić*) należy zatem niewskazywanie Y-a – subiektu modalizowanego. Pozostaje on nieokreślony. Konstrukcja *da się* + bezokolicznik realizuje schemat semantyczno-składniowy C, w którym modalizacja odnosi się tylko do procesu P (Ligara 1997: 250–253).

W korpusie tekstów wypowiedzi dzieci w wieku przedszkolnym (5–6 lat) wyekscerpowanym przez Ewę Brzdęk[2] znalazło się osiem przykładów tego „trzecioosobowego" predykatywu: *da się* (3) / *nie da się* (3) w postaci zaprzeczonej, w formie czasu teraźniejszego *staje się* (1) oraz w formie trybu przypuszczającego *to by się dało zatrzymać* (1).

Forma osobowa czasownika *dać się* w połączeniu z bezokolicznikiem realizuje znaczenie 'możności' ('możliwości') odnoszące się do podmiotu nieosobowego. Jest ona synonimiczna w stosunku do połączeń *można* + *infinitivus*; konstrukcja *da się* + *infinitivus*. Silniej niż predykatyw *można* akcentuje brak przeszkód w realizacji możliwej czynności – fakt, że zachodzi więcej szans na jej zrealizowanie niż na niezrealizowanie działania wyrażonego w czasowniku dyktalnym (*zrobić*) (Ligara 1997: 253).

Aktualizacje tekstowe w dyskursie przedszkolnym:

– w przykładzie pytania prowadzącej program radiowy *Dzieci wiedzą lepiej* (Katarzyny Stoparczyk) i odpowiedzi sześcioletniej Agaty:

> K.S.: A czy każdy nawet największy, życiowy błąd *da się* naprawić? [por. 'jest możliwy do naprawienia']
> Agata (6 l.) [powtarza echolalicznie:] … *da* [się naprawić] … *tylko* [ale] *czeba jeno* [jedno] *słowo powiedzieć*… *przepraszam*… (JH 118);

– *daje się* [da się] żyć [ndk.] (*bez mięsa*) – w sekwencji zasugerowanej przez prowadzącą program i odpowiedzi sześcioletniej Neli (z użyciem formy czasu teraźniejszego [*daje się*], w obrębie dziecięcego polilogu):

> K.S.: A da się żyć bez mięsa?
> Nela (6 l.): … *daje się* [żyć] … *dać* [zamiast: *da się*], [uzasadnia:] *bo jak jesteś Francuzem, to się da żyć*…

[2] E. Brzdęk, „Konstrukcje orzeczenia modalnego w wypowiedziach dzieci w wieku przedszkolnym (ujęcie lingwoedukacyjne)", rozprawa doktorska przygotowana pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego, Wydział Filologiczny Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie (wydruk komputerowy), Kraków 2011.

Sylwia [uściśla, dopowiada:] … *bo* [oni „Francuzi"] *jedzą żaby*…
Agata [przyłącza dodatkowe (nowe) praktyczne informacje:] … *takie na panierkę, dużo panierki, duszone czy też gotowane mięso*…
Kamil (5 l.): *to wpadnie* [dostanie się] *do organizmu i potem człowiek ma siłę* [może] *zrobić zakupy*…
Nela [przekręca brzmienie obcego wyrazu:] … *a niektórzy są wedekarianimi* [wegetarianami] … (RP 16).

W trzech przykładach wypowiedzi dzieci nieosobowemu predykatowi modalnemu *da się* towarzyszy tak zwany operator negacji, partykuła przecząca *nie*, która nadaje znaczenie 'niemożności', 'braku możliwości', por. w sekwencji wypowiedzi związanych z objaśnieniem historyjki obrazkowej zatytułowanej „Smutny misio" – *nie da się wziąć* [dk.] *na ręce*:

Nauczycielka: … *Zastanówcie się, co tu się dzieje na tych obrazkach? Tytuł tej historyjki to „Smutny miś"*…
Piotr (6 l.) [upewnia się:] … *tu się zepsuła mu ręka* [por. szarpiąc się, urwali mu rękę], *prawda?*
Paweł (6 l.): … *ja najpierw* [powiem] … *zepsuła się ręka* [oderwała się od korpusu] … *i nie da się* [go] *wziąć na ręce* [por. nie ma takiej możliwości].
Nauczycielka [domaga się uzasadnienia:] *Ale dlaczego?*
Piotr [uzasadnia:] … *bo oni się kłócili* [pokłócili] *o misia* … [o to, do kogo miał należeć] …
Paweł … *bo oni tak, ja*… [widzę] … *tu się* [kłócą] … *to tak* [mówią] … *o ja chcę* [go mieć] … *to mój miś, ja chcę, dawaj go!* [oddaj go] *a*… *a*… *a*… *a!*… [pokazuje, jak wyglądała walka] … *odleciała ręka* [por. urwaliśmy rękę] (Brzdęk 2011, Aneks: 37);

– w przykładzie sympraktycznego mówienia (zespolonego z działaniem) w czasie zabawy związanej z budowaniem domu:

Olek (6 l.): … *o, tego klocka nie da się poszukać* [dk.]
Kuba (6 l.): [podpowiada:] … *tu moze jest*…
Olek [potwierdza:] … *y nie da się to* [wobec tego] *zobaczymy ten*… (ZW 143);

– w innym przykładzie konstrukcji zaprzeczonej – w wypowiedzi sześcioletniej Weroniki w audycji radiowej *Dzieci wiedzą lepiej*:

Zuzia (6 l.) [radzi, proponuje, sugeruje:] … *może Mikka* [Korwin-Mikke / Myszka Miki?] *mu pomoże?*
Weronika [zaprzecza:] … *Mikka nie pomoże! Mikka nie ma siły, żeby mojego dziadka ratować*… *dziadek* [zamiast: dziadka] … *już nie da się dziadka uratować* [dk.] … *no już ma alkohol we krwi!* … *dla niego już nie ma ratunku*… *Mikka* [Mikke] *mu nie pomoże naprawdę!* [z naciskiem przekonaniowym] … (RP 11);

– w objaśnieniu rysunku nr 8 („Na peronie") znalazła się forma trybu warunkowego: *to by się dało zatrzymać* [dk.]:

Paweł (6 l.) … *jadą sobie takie pociągi*… [pociąg] *zatrzymuje się i ludzie* [pasażerowie] *wsiadają*… *i policjant chodzi i patrzy, jak jadą*…

> Piotr [upewnia się, uprzedza bieg wypadków:] … *a gdyby* [za] *szybko* [odjechał] … *to by się dało zatrzymać, prawda?* [por. to by się udało zatrzymać] (Brzdęk ZW: 8).

Zwracamy uwagę na możliwość interferencji semantycznej form morfologicznych *da* (daje) *się* (zrobić), *uda* (udaje się) *to zrobić* – wśród czasowników mentalnych określanych przez Magdalenę Danielewiczową (2000: 242–243) jako *hipotetyczne.* Chodzi o jednostki, których podmiot zajmuje jakieś stanowisko wobec prawdziwości konotowanego przez dany czasownik zdania, ale których kontroler – nadawca zawiesza swój sąd w tym względzie (modalność interceptywna); por. w wypowiedzi czteroletniego Kuby:

> Kuba (4 l.): … *a casami się nie udaje*, [to] *tseba najpiejf plóbować… ta placa jest stlasnie tludna*… (AT 10).
> Ola (5 l.): … *ludziom się nie uda* [por. nie da się] [wychować] *dzieci*… *psede fsyskim* [wszystkim] *powin*(*n*)*y jeś*(*ć*) *jajko*… (JH 95).

Jeśli coś *się udało*, to ‘odbyło się lub zakończyło się zgodnie z naszymi życzeniami lub jest takie, jakie byśmy chcieli’: (2) Jeśli udało się nam coś zrobić, to nasze starania zakończyły się powodzeniem [implikat: ‘choć mogło być inaczej’] (ISJP II 890). Por. *udało się* w zn. 2 ‘odbyło się pomyślnie, przyniosło pomyślne skutki’, ‘skończyło się powodzeniem’: „Udało się unieść worek z węglem” [implikat: ‘choć nie byłem pewien, czy dam radę’] (SWJP II 464).

Konstrukcja „trzecioosobowego” (defektywnego) *da się* z bezokolicznikiem charakteryzuje się głównie asercją na temat aletycznej, obiektywnej możliwości realizacji czynności, procesu czy zaistnienia stanu. Forma czasu przeszłego *dało się* jest ambiwalentna co do faktycznej realizacji bezokolicznika „zanurzonego” P (Ligara 1997: 252). Odrębności pragmatycznych dopatrywać się można w formie trybu przypuszczającego (warunkowego) *dałoby się* oraz w formie czasu teraźniejszego *daje się* w dziecięcej transformacji dla sugerowanej przez prowadzącą program radiowy formy *da się*, a także w kontekstach wskazujących na interferencję semantyczną z modalizowanym interceptywnie czasownikiem prakseologicznym (hipotetycznym) *da się* / *uda się, daje się* / *udaje się.*

Nieosobowe *da się* + *infinitivus* wchodzi w relacje z również nieosobowym, polisemicznym predykatywem *można*. Oprócz zróżnicowania stylistycznego między tymi dwoma leksemami, jakie ustaliła D. Rytel (1982), interesująco wygląda propozycja B. Ligary (1997: 253), która zwróciła uwagę na zróżnicowanie hierarchii komponentów semantycznych obu predykatywów, między innymi na to, iż konstrukcja *da się* + *infinitivus* silniej niż predykatyw *można* akcentuje komponent ‘braku przeszkód w realizacji możliwej czynności (procesu, stanu)’: *da się* + *infinitivus* presuponuje (implikuje), że jest raczej więcej szans na realizację P niż na nierealizację (zaniechanie realizacji) – co może być istotne dla prakseologicznych interpretacji punktu widzenia – podczas gdy w wypadku *można* szanse te rozkładają się równo zgodnie z konwersją komplementarną (50% szans na realizację i 50% szans na nierealizację). Rzecz wymaga dalszych (empirycznych, zwłaszcza ilościowych) badań w odniesieniu do zróżnicowanych odmian współczesnej polszczyzny.

Bibliografia

Bartnicka B., 1982, *Funkcje semantyczno-składniowe bezokolicznika we współczesnej polszczyźnie*, Wrocław – Warszawa – Kraków.

Brzdęk E., 2011, „Konstrukcje orzeczenia modalnego w wypowiedziach dzieci w wieku przedszkolnym (ujęcie lingwoedukacyjne)", rozprawa doktorska przygotowana pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego, Wydział Filologiczny Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie (wydruk komputerowy), Kraków.

Danielewiczowa M., 2000, *Główne problemy opisu i podziału czasownikowych predykatów mentalnych*, [w:] *Studia z semantyki porównawczej*, cz. 1, red. R. Grzegorczykowa, K. Waszakowa, Warszawa, s. 227–247.

Ligara B., 1997, *Polskie czasowniki modalne i ich francuskie ekwiwalenty tłumaczeniowe*, Kraków.

Ożdżyński J., 1998/1999, *Modalność i wartościowanie w dyskursie edukacyjnym*, [w:] *Wartościowanie w dyskursie edukacyjnym*, red. J. Ożdżyński, S. Śniatkowski, Kraków, s. 89–104.

Ożdżyński J., Maliszewska T., 2008, *Nauczycielskie i uczniowskie „trzeba zrobić" na lekcjach języka polskiego (w szkole podstawowej i gimnazjum)*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica", t. 4, s. 392–405.

Rytel D., 1982, *Leksykalne środki wyrażania modalności w języku czeskim i polskim*, Wrocław – Warszawa – Kraków, Monografie Slawistyczne, t. 47.

Rozwiązanie skrótów

AT – A. Tekiela, „Audycja radiowa *Dzieci wiedzą lepiej* (próba dziecięcego definiowania pojęć)", praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego w Katedrze Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie (wydruk komputerowy), Aneks, s. 1–37, Kraków 2010.

ISJP – *Inny słownik języka polskiego PWN*, red. M. Bańko, t. 1–2, Warszawa 2000.

JH – J. Habuda, „Dziecięce definiowanie pojęć (na podstawie audycji radiowej *Dzieci wiedzą lepiej*)", praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego w Katedrze Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie (wydruk komputerowy), Aneks, s. 92–118, Kraków 2010.

RP – R. Polivka, „Objaśnianie znaczeń i definiowanie pojęć przez dzieci w wieku przedszkolnym (na podstawie audycji radiowej *Dzieci wiedzą lepiej*)", praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego w Katedrze Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie (wydruk komputerowy), Aneks, s. 1–25, Kraków 2010.

SWJP – *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, t. 1–2, Warszawa 2001.

ZW – ze zbioru nagrań wypowiedzi dzieci w wieku przedszkolnym Ewy Brzdęk (Katedra Pedagogiki Specjalnej, Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie).

Modalizing with the Operator *da się* in Preschool Discourse

Abstract

The paper presents the structure *da się* (*can be*), specific for the colloquial Polish language. The author analyzes examples and meaning of this structure based on selected preschool

(5–6-year-old) children utterances which were used in the radio program *Dzieci wiedzą lepiej* (Children Know Better).

Also this paper indicates wrong usage of the modal operator *da się* (*can be*) by children, understood by them as *to be a success.* The author describes the phrase *da się* (*can be*) as impersonal, emphasizing its convergence with the predicate *it is possible*, differentiated, however, by stronger emphasis on the notion of no obstacles in the performance of a possible activity.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Barbara Boniecka

Nowatorskie formy dziecięcej aktywności komunikacyjnej

Na wstępie parę uwag terminologicznych. Przez aktywność komunikacyjną rozumiem (przede wszystkim) działanie mowne połączone z jednoczesnym myśleniem o tym, co jest wypowiadane w danej sytuacji, głównie uwzględniające informowanie na temat. Także wszystkie inne parametry komunikowania – i te wynikające z niezrozumienia tematu, i te wynikające z niezrozumienia, do kogo komunikat jest wysyłany, czy jest podawany w stosownym miejscu i czasie, czy odnosi się do właściwej przestrzeni, czy jest stosowny w danych okolicznościach itp. – mogą stanowić o tej aktywności, w konsekwencji także o nowatorstwie komunikatu, czyli jego niekonwencjonalności, nietradycyjności, innowacyjności, nowości, odkrywczości, oryginalności, pionierskości, prekursorstwie, nieszablonowości.

Nie biorę tu pod uwagę wypowiedzi świadczących o dziecięcej aktywności w zmaganiu się z gramatyką, to jest w zakresie systemu gramatycznego (formy *drańcy* ‘dranie’, *zastrzepić* ‘zaszczepić’, *aferować* ‘robić stale afery’, *konar* ‘kanar, kontroler biletów komunikacyjnych’, nie umył *gar* ‘gar[nk]ów’, *pomazuje* ‘maże’, *dwa dziecka*, *siedem dziecków* ‘dwoje dzieci, siedmioro dzieci’, sięgam głową ponad *stółek* ‘stół’, *wrogostwo* ‘wrogość’ itp.), ale już w zakresie różnych ewolucji semantycznych wielorako motywowanych – tak.

Przez formy aktywności natomiast pojmuję po prostu sam sposób czyjegoś wypowiadania się. Nie chodzi przy tym – jak zaznaczyłam wyżej – o nietypową budowę morfologiczną (fonetyczną, składniową…) wyrazów (wypowiedzeń) i stylistyczne uwarunkowanie, lecz o ich pragmatyczne wyzyskanie, czyli celowość i skuteczność użycia.

Owa aktywność komunikacyjna i owe nowatorskie formy wypowiadania się mają związek z dostępem dzieci do różnych mediów (głównie telewizyjnego) oraz ze zmianami wychowawczymi, o jakich informuje i do jakich przyucza polskie prawo. Dziecko staje się niemal równorzędnym z dorosłym uczestnikiem pewnych sytuacji, staje się też równoprawne w ich przedstawianiu i opiniowaniu. Obecnie dzieci są bardzo śmiałe, niczym nieskrępowane i przeświadczone niejako o bezgranicznej swobodzie swojej roli w komunikacji i w samej wypowiedzi. Takie zachowanie jest nieraz bardzo żenujące, jest nim ze względu na odbiorcę przekazu, na publiczny charakter wypowiedzi, swoiście rozumianą jej tajność itp.

Nie inaczej jak tylko z powszechną zmianą obyczajowości (w stosunkach międzyludzkich) należy wiązać wypowiedzi dzieci[1] o roli mężczyzny i kobiety w życiu. Potrzeby mężczyzn zdają się brać górę nad kobiecymi. Mężczyzna dla swojego *rozwoju* może porzucać jedną i żenić się z drugą niewiastą. Przewaga liczbowa kobiet nad mężczyznami „czyni z pierwszych rzeczy", wśród których mężczyźni mogą przebierać. Rzecz w tym, że sytuacja ta nie dziwi już samych dam. Nazywanie kobiety *totalną nówką*, zupełnie tak jakby była kupionym nowym samochodem, gdy stary po zużyciu *odstawia się na bok*, sprzyja jej reifikowaniu.

> [rozwód] To jest, że człowiek się rozwija, to znaczy, **musi tamtą babkę odstawić na bok i się rozwija**. To nie jest dramat największy, bo można sobie znaleźć męża lub żonę, **totalną nówkę** [dziewczynka].
> To wcale nietrudne, to jest tylko powiedzieć „zrezygnowałem, już chcę inną żonę". Ale żona wtedy łatwo się obraża. Ale jego to już nie obchodzi, **ma to w nosie, po prostu jest dużo babek na świecie** [chłopiec].

Nówka określana jest w słowniku jako wyraz potoczny znaczący „to, co jest dopiero co pozyskane, kupione, powstałe, co jest od niedawna w czyimś posiadaniu, co jest mało używane"[2]. Z pewnością interesujące znaczenie odnosi się wyłącznie do przedmiotów. Traktowanie kobiety w podobny sposób oburza, bulwersuje tak samo jak *odstawianie jej na bok*, które przypomina „pozbawianie kogoś, czegoś dotychczasowego znaczenia, wpływu na jakieś decyzje", czynienie „czegoś mało ważnym w porównaniu z poprzednim stanem"[3].

O owej przewadze mężczyzn nad kobietami świadczą również wypowiedzi najmłodszych akcentujące fizyczne walory kobiet.

> Jak będzie zła, nikt z nią nie będzie ślubu brał, a nie na randkę nie będzie chodził, bo **kobieta jak ma piękne uszy, jest cała piękna, ma piękne w nogach, to musi być dobra, bardzo dobra, booo wtedy tatuś nie ma problemy z żoną!!!** [chłopiec]

Kobieta – jednym słowem – ma być podległa mężczyźnie, bo to jego wymagania głównie się liczą.

Zdaje się, że bagatelizowane przez dzieci jest (tak samo jak przez dorosłych) również poznawanie się młodych i ich kontakty. Relacje między młodymi oparte są na jakiejś grze, wszystko jest chwilowe, kłamliwe, przynoszące zainteresowanym jedynie doraźne zyski. Miłość nie jest trwała, jest tylko *o*(*za*)*czadzeniem*, jest wynikiem *hipnotyzowania*, najczęściej urodą. Randki wynikają z jakiegoś oszustwa (*kusicielstwa*), dziecko – jako konsekwencja związku – z nieświadomego poczęcia.

> Jak kobieta jest piękna, to każdy ją chce. Ona jest **kusicielka**. I tak na przykład jakby **hipnotyzowała pięknością**. [to znaczy] Że człowiek się w kogoś zapatrzy i chce się za-

[1] Przykłady dziecięcych wypowiedzi wybrałam z internetu. Część z nich pochodzi z nagrań własnych.

[2] *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. H. Zgółkowa, t. 24, Poznań 1999, s. 389.

[3] *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. H. Zgółkowa, t. 25, Poznań 2000, s. 468–469.

kochać na przykład na amen, amen to jest wszystko jest na maksa, jak w pacierzu, najczęściej w noc poślubną, tak jak kopciuszek [dziewczynka].
Na pierwszej randce ludzie zazwyczaj mówią sobie kłamstwa. **I są one tak ciekawe, że umawiają się na drugą randkę** [Michał, 9:0].

D.: A jak to się dzieje, że ludzie jednak decydują się na ślub?
Dz.: Oni są trochę **oczadziali tą miłością.**
Ch.: **Najpierw muszą się zaręczyć, a później dwa miesiące czekają na ślub, a potem trzy miesiące na dziecko** [dziewczynka i chłopiec].

Oczadzieć znaczy tyle, co „otruć się czadem; także: ulec zamroczeniu wskutek przebywania w dusznym pomieszczeniu, silnego zmęczenia itp.". Ale wiadomy *Słownik* podaje jeszcze drugie znaczenie, mianowicie: „ulec oszołomieniu od nadmiaru wrażeń"[4]. Zdaje się, że dziecko właśnie to znaczenie przypisało wiadomemu słowu.

Podobnie *hipnotyzować* w prymarnym użyciu znaczy „wywołać u kogoś stan podobny do snu, skłaniając usypianego do utraty kontroli nad własnym zachowaniem i do poddania się woli osoby usypiającej". W znaczeniu sekundarnym zaś mamy „wywołać czyjąś fascynację, wyzwalać uczucie oczarowania"[5]. Przedszkolaki – jak widać – różnicują te znaczenia i inteligentnie wyzyskują sensy przenośne w odpowiednich sytuacjach.

Tak samo rzecz się ma z wyrazem *kusicielka*. Malcy błyskawicznie wychwytują właściwe znaczenie, jakim jest „zalotna kobieta kusząca swoim zachowaniem do flirtu"[6]. Chyba zdają też sobie sprawę z tego, że w tym słowie kondensują się semy widoczne także w zalotnicy, kokietce, uwodzicielce i… Widać tu głębokie rozważanie stosunków między osobami i niemal literacką formę przekazu. Także wypowiedź Michała pokazuje, jak dalece zakochani muszą być związani uczuciowo, że nie zauważają pewnej fałszywości sytuacji, w jakiej się znaleźli.

Również całe przyszłe wspólne życie małżonków dzieci postrzegają jako grę pozorów. Nie ma w dzianiu dorosłych oraz ich stosunkach cienia autentyczności. *Wynoszenie śmieci* ma związek z *dobrym całowaniem*, a (*nie*)*mycie garnków* z pojmowaniem *życiowego błędu*, *dobre wychowanie dzieci* – wyłącznie z interesem (*biznesem*). Wiele zatem jest wynikiem dyplomatycznych zachowań. Gdy ich brak lub gdy zobowiązania takiego czy innego zachowania rozumiane są dosłownie, pozostaje już tylko przetrwać i pogodzić się z popełnionym *życiowym błędem*.

Dobrze się całuj! Dzięki temu może twoja żona zapomni, że nigdy **nie wynosisz śmieci** [Patryk, 8:0].
Życiowy błąd to jest coś takiego, jak na przykład **mąż nie umył gar, a żona go prosiła!** [dziewczynka].

---

[4] *Ibidem*, s. 208.

[5] *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. H. Zgółkowa, t. 13, Poznań 1997, s. 402.

[6] *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. H. Zgółkowa, t. 18, Poznań 1998, s. 356.

[dobre wychowanie] To jest to, że **rodzice muszą dobrze wychować dzieci, żeby biznes dobrze szedł!** [chłopiec].

Na zasadzie wyjątku mówi się o mężczyźnie jako powoływanym do różnych zajęć domowych, w tym do kucharzenia. Gotowanie posiłków przez ojca nie wyklucza – rzecz jasna – bycia męskim, chociaż tradycyjnie mężczyznom ta właśnie rola była niegdyś obca.

Moja mama nie umie tak dobrze gotować jak tata, nie wie, gdzie są takie dobre sklepy. **Tata ciągle gotuje, a mówią, że jest mężczyzną** [chłopiec].

Skądinąd wiadomo, że to oni w tej roli spełniają się najlepiej. Tradycyjne mniemanie o tym, że prowadzenie domu, w tym przygotowywanie posiłków, jest zajęciem kobiecym, powoli zaczyna wytracać na sile. Ale ogólne przeświadczenie jest takie, że właśnie mężczyzna dominuje nad kobietą, a objawia się to w niesprawiedliwym podziale obowiązków.

Zawsze tak jest w niektórych rodzinach, **chłopaki mogą leżeć albo czytać gazetkę, a kobiety muszą pracować** [chłopiec].

A teraz wyjdziemy poza sprawy małżeńskie i rodzinne. Przekonanie dorosłych o dowolności w ubieraniu się nakazało matce kupić synowi strój, o którym chłopiec informuje jako o *zwariowanym*, czyli niemającym niczego wspólnego z tradycyjnym, ale za to mającym wiele wspólnego z obowiązującym w danym czasie. Dziecko o „anomalii" wie, ale ostatecznie akceptuje matczyną decyzję o zakupie dziwnej odzieży, chociaż samo widziałoby inaczej własny wygląd. Moda na nietypowy strój i bezwzględne podporządkowanie się obowiązującym trendom dotyczy również dzieci, nawet tych w wieku przedszkolnym.

S.: Jesteś chłopcem czy dziewczynką?
M.: Chłopcem, bo psecies się nazywam Maciek Klajewski i jestem z takim głosem jak chłopiec i bluzkami jak chłopiec. **Tylko nie wiem, cemu mama kupiła mi taką bluzke? Chyba zeby było zwaliowanie** [Maciej, 5:6].

Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny mówi głównie o medycznym znaczeniu rzeczownika *zwariowanie*, nawet gdy chodzi o użycia potoczne: „zachorowanie na chorobę psychiczną, dostanie obłędu, stracenie zmysłów" oraz „stracenie równowagi psychicznej, dziwne zachowanie się, nierozważne działanie, zdenerwowanie się, stracenie głowy"[7].

Idźmy dalej: oto nie widać już w studiowaniu poświęcenia się nauce, chęci zdobycia wiedzy z określonej dyscypliny. Nie widać też powagi, z jaką do niedawna łączono osoby uczące się. Studiujący epatują czymś innym – niecenzuralnym zachowaniem. Jest nim kradzież mleka i nielegalne pozyskiwanie żarówek. Student widziany jest przez dzieci jako zwykły chuligan, bo też i takimi są w większości młodzi ludzie kłębiący się na uczelniach, nieobecni na zajęciach, oblegający stołówki, bary, kluby

[7] *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. H. Zgółkowa, t. 50, Poznań 2005, s. 159.

i oddający się „wyszukanym i mniej wyszukanym" rozrywkom. Myślę, że znaczenie, jakie przywołuje dziecko, jest raczej znaczeniem słowa *studenteria* niż *student*[8].

Moim zdaniem, **student** to jest taki człowiek, który **regularnie wykręca żarówki nie ze swoich pięter** [Ola, 10:0].
Studenci to tacy, które **regularnie kradną mleko spod moich drzwi** [Edyta, 8:0].

Całkowicie zmienia się profil studenta. Już nie osiągnięcia naukowe go wyróżniają, lecz pijaństwo i swawole. Na ogół takie przekonanie o studentach utrwala się obecnie w społeczeństwie, także w społeczności najmłodszych. Na szczęście znane są liczne wyjątki, ale nie od rzeczy będzie podkreślić, że dzieciom rzuca się w oczy przede wszystkim to, co w studentach bardzo zewnętrzne.

Niepokojące odwracanie czyichś ról i funkcji widać z kolei w przykładzie:

A.: A kto wybiera prezydenta?
S.: **Bóg** [Szymon, 6:0].

W dobie nasilającej się walki toczonej przez Kościół katolicki o dominację w państwie, przejawiającą się między innymi w utrwalaniu religii w szkołach i przedszkolach, w decydowaniu o jakości poczęcia dziecka, w prawie własności dóbr ziemskich, często w sprawowaniu władzy lokalnej lub zaangażowaniu w prace przeróżnych towarzystw itp., czyli w dobie uzależniania w pewnym sensie wszystkich poczynań od Boga, także sprawcą wyboru prezydenta może się okazać sam Bóg. Dziecko jest tutaj przeświadczone o Bożej sile. W rzeczywistości powiedzenie, że Bóg wybiera prezydenta, znaczy, że 'okoliczności pomyślnie się ułożyły'[9]. Oczywiście są one po myśli Kościoła.

Dzieci są „zanurzone we współczesności", wychwytują najnowsze w niej zmiany i trendy, podglądają rzeczywistość i są w tym śledzeniu niezwykle dociekliwe. To dotyczy przede wszystkim dzieci starszych. A te zupełnie małe opisują świat ze zrozumiałych względów zdecydowanie mniej refleksyjnie.

A.: A jak wygląda lis?
S.: Taki chy… chu… chytrus **za przeproszeniem** [Szymon, 4:1].

Chytrość lisa uznana została przez chłopca za niemal niecenzuralne słowo, za które on musi otoczenie przepraszać. *Chytrus* ma znaczenie potoczne i oznacza 'człowieka przebiegłego, takiego, który wykorzystuje podstępy dla osiągnięcia korzyści'[10]. Zwierzę to wykazuje widocznie sporo podobieństw do ludzi, że zostało tym samym mianem opatrzone. Nie bez znaczenia dla dziecka są tu lektury rozpowszechniające

[8] Hasło *studenteria* rozumiane jest przez *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny* (red. H. Zgółkowa, t. 40, Poznań 2003, s. 412) jako wyraz potoczny wypowiadający się o studentach „z lekkim lekceważeniem". Z podawanych cytatów wynika, że studenci lubią się dobrze bawić i że są pasożytami ciągle żądającymi różnych przywilejów.

[9] Hasło *Bóg* jest definiowane jako 'istota nadprzyrodzona, najwyższa; stworzyciel i pan wszechświata'; *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. H. Zgółkowa, t. 5, Poznań 1995, s. 192.

[10] *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. H. Zgółkowa, t. 7, Poznań 1996, s. 152.

taką przede wszystkim charakterystykę lisa. Z kolei *przepraszać* to tyle, co 'poprosić o darowanie winy, o przebaczenie, zwykle tłumacząc się przy tym, usprawiedliwiając'[11]. Oczywiście tu nie ma za co przepraszać. Chłopiec używa tego słowa raczej żartobliwie, to znaczy przeprasza za użycie brzydkiego – brzydkiego w jego mniemaniu – wyrazu. *Za przeproszeniem* ma już wymiar frazemu, a nawet frazeologizmu, podobnie *z przeproszeniem* 'przepraszam, że to mówię…; za pozwoleniem'[12].

O tym, że dzieci są stale zachęcane (nieraz przymuszane) do grzeczności, nikt chyba nie wątpi. Wszystko w ich zachowaniu jest grzeczne albo niegrzeczne, nie dziwi zatem fakt przypisywania przez malców cechy bycia grzecznym także otoczeniu, w którym się znajdują, a że dzieci przebywają w zasadzie w otoczeniu zabawek i zwierząt, to i one kwalifikowane są jako takie. *Grzeczny* w słowniku opisywany jest jako 'dobrze wychowany, zachowujący w sposób nienaganny zasady uprzejmości; o dziecku, młodym człowieku: spokojny, posłuszny'[13]. Przypisywanie cech ludzkich, tu: grzeczności, rybom jest niejako świadectwem myślenia o całym świecie w sposób niepozbawiony kultury i taktu.

O.: Mam rybki, ale są tylko **grzeczne**. A wies, co narbadziej lubie, jak plumpają tylko.
P.: Lubisz się ze zwierzętami bawić?
O.: Tak. I tylko z rybkami, ale są tylko **grzeczne** i się plumpają i wyskakują [Oliwia, 4:5].

Wszystkie te słowa i sądy dzieci wypowiadały bardzo poważnie, szczerze i otwarcie, tak jak się wypowiada człowiek niemający nic do ukrycia. Bo tak naprawdę czy dzieci chowają coś z rozmysłem, mają coś do ukrycia? Rozmawiano z nimi przed mikrofonem, a jednak czuły się swobodnie, ba, chciały powiedzieć jak najwięcej na dany temat. To, że wiedzę przejmują od dorosłych, że czerpią ją tak jak dorośli z życiowej praktyki, książek i telewizji, potwierdzają na każdym kroku, nie będąc nawet o to pytanymi. Jak na te okoliczności, osiągają swój cel – są skuteczne. Chcąc nie chcąc, uświadamiają dorosłym i postronnym rozmówcom, że na stosunki międzyludzkie i na rolę jednostki w społeczeństwie trzeba patrzeć inaczej, niż każe tradycja.

Używane formy – gramatycznie poprawne – wydobywają z kontekstu, w jakim są, i z sytuacji, którą opisują – z tego, co najbardziej szokuje we współczesności, czyli świata bezlitosnego, świata, gdzie pełno jest zdegradowanych osób i rzeczy, świata zawężonego do ludzkich słabości. Ale są i dane pokazujące jednocześnie jakieś nowe horyzonty, ku którym można się zwracać.

Innovative Forms of Communication Activities for Children

Abstract

The forms chosen show how the world is evolving. The changes concern male-female relationships, children's fashion, morality, customs and political issues. Kids demonstrate modern rules of behaviour and new ways of thinking, being surprised by some adult actions, while accepting the others with all the benefit of the inventory.

[11] *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. H. Zgółkowa, t. 33, Poznań 2001, s. 427.

[12] *Ibidem*, s. 428.

[13] *Praktyczny słownik…*, *op. cit.*, t. 13, s. 165.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Agnieszka Borzęcka

Co *wolno*, a czego *nie wolno ci* robić – w wypowiedziach dzieci w wieku przedszkolnym

1. Informacje słownikowe

Z punktu widzenia teorii działania wyrażenia powinnościowe *wolno mi*, *nie wolno mi* (tego robić) zalicza się do funktorów motywacyjnych o charakterze normatywnym (Nowakowska 1979; Ożdżyński 2009: 47–56).

1. Jeśli *komuś wolno coś robić*, to 'ma on na to czyjąś zgodę lub jest to zgodne z przyjętymi normami lub zasadami'; 2. Jeśli nie wolno komuś czegoś robić, to nie ma na to zgody, lub jest to niezgodne z przyjętymi normami lub zasadami; […] 4. Jeśli ktoś mówi dziecku „Co wolno wojewodzie, to nie tobie smrodzie", to nieuprzejmie krytykuje jego zachowanie jako naruszające reguły związane z jakąś hierarchią; 5. Mówimy „wolnoć Tomku (w swoim domku)", mając na myśli postawę kogoś, kto w swoim domu robi, co chce, i nie liczy się z tym, czy nie przeszkadza sąsiadom (*wolnoć* = 'wolno ci') (ISJP II 1037).

Czasownik nieosobowy modalny *wolno* (*wolno było*, *wolno będzie*) w *Słowniku współczesnego języka polskiego* pod redakcją Bogusława Dunaja opatrzony został objaśnieniem: jest (było, będzie) dozwolone; 'zezwala się na coś', 'można': „Tu wolno palić"; „Nie wolno ci wychodzić z domu"; „Czy wolno zapytać?"; „Temu dziecku wszystko wolno"; „Wolno było mówić tylko po niemiecku" (SWJP II 536).

Przymiotnik *wolny* (staropolska forma także *wolen*), od XV wieku 'mający wolność, swobodny', 'uwolniony od czegoś niekorzystnego, niepożądanego', 'mający czas, nie zajęty' […] 'niezabroniony, dowolny, bezpłatny'; prasłowiańska postać wyrazu *volьnъ* 'zgodny z czyjąś wolą, taki, jaki komuś odpowiada; przymiotnik z przyrostkiem -*ьnъ* od ps. **vol'a* 'wola, wolność'; staropolska odmiana prosta (rzeczownikowa) przymiotnika *wolen* r.m., *wolna* r.ż., *wolno* r.n. [to jest wolno], stpol. *wolno* 'można', 'godzi się' (SE Boryś 707).

2. Predykatyw *wolno* w konstrukcji z bezokolicznikiem zajmuje wśród polskich czasowników i predykatywów modalnych miejsce szczególne tak pod względem semantycznym, jak i formalnym (składniowym). Pod względem semantycznym predykatyw ten nie jest polisemiczny, ale jednoznaczny: ma tylko dwa znaczenia deontyczne – 'pozwolenia' (*wolno*) i zakazu (dyrektywy negatywnej: *nie wolno*). *Wolno* + *infinitivus* to jakby *móc* (*mogę*, *możesz)* i *można* (deontyczne) wyspecjalizowane

w wyrażaniu jednej wartości semantycznej ‘pozwolenia’: „Pozwalam ci zrobić Z = ‘zakładając, że nie możesz zrobić tego, co nie chcę, żebyś zrobił’; nie chcąc powodować, żebyś nie zrobił Z; mówię: ‘nie mówię: nie chcę, żebyś robił Z’” (Wierzbicka 1973: 211).

Interesująca jest gra negacji w obrębie takich typów wypowiedzi jak *rozkaz* (polecenie, nakaz) *zakaz* i *pozwolenie*; gdzie *zakaz* jest negatywnym rozkazem, a *pozwolenie* negacją zakazu: *pozwalam* – mówię: ‘wolno ci to robić’, i *zakaz* – mówię: ‘nie wolno ci tego robić’”, ‘zabraniam ci tego’ (por. Leech 1969: 206).

Pod względem formalnym *wolno* jest predykatywem nieosobowym, ściślej – mieści się w paradygmacie nieosobowym, czyli niezupełnym ze względu na kategorię osoby. Jego odrębnością składniową jest zdolność do wyrażania kategorii osoby leksykalnie, nie w mianowniku, ale w celowniku (*wolno ci to robić*); różni się tym zasadniczo od predykatywu *można*, który takiej zdolności nie ma. Pod względem powierzchniowym predykatyw *wolno* + Y + *infinitivus* jest konstrukcją bezpodmiotową, bezmianownikową, to znaczy niekonotującą podmiotu w mianowniku, ale jednocześnie jest to konstrukcja osobowa w tym sensie, że konotuje obligatoryjnie celownik zaimka osobowego lub rzeczownika, który pełni semantyczną rolę subiektu modalizowanego (Y): Ø *nominativus wolno* + Y *dativus* + *infinitivus* P (Ligara 1997: 242).

Na istotną rolę obligatoryjnego argumentu w celowniku zwróciła uwagę Alicja Orzechowska (1979: 87–90). Argument celownikowy może być jedynie powierzchniowo wyeksplikowany lub nie. Autorka uważa zdanie bezpodmiotowe osobowe typu „Wolno ci palić” z powierzchniowo wyrażonym celownikiem *ci* (nazywanym przez nią *subiektem stanu*) za strukturę podstawową, natomiast zdanie bezpodmiotowe nieosobowe typu „Wolno Ø palić” bez podmiotowo wyrażonego argumentu celownikowego – za strukturę powierzchniowo derywowaną z pierwszej, a więc wtórną.

Predykatyw *wolno* występuje zatem w dwóch konstrukcjach:

1) w konstrukcji osobowej, na przykład: „Dlatego każdy chłopiec marzył o dniu, w którym otrzyma maturę, gdyż wtedy *będzie mu wolno* ubrać się jak inni ludzie”… (T. Konwicki, *Kronika wypadków miłosnych*, 1985); subiekt modalizowany – wyrażony za pomocą polskiego, celownikowego *mu*;

2) w konstrukcji nieosobowej: „… i czyż owa zależność nie przenika nas na wskroś aż w samo sedno, tak dalece, iż Ø *wolno powiedzieć*: starszy przez młodszego jest stwarzany? (W. Gombrowicz, *Ferdydurke*, Kraków 1987) – z niewyrażonym subiektem modalizowanym Y: *wolno* + (inf. P) → *powiedzieć*.

Predykatowi *wolno* można przypisać taką samą eksplikację jak czasownikowi modalnemu *móc* – w znaczeniu deontycznym: ‘X pozwala Y-owi zrobić P’. Sama postać leksykalna predykatywu *wolno* silniej, dobitniej, niejako bardziej naocznie presuponuje ten składnik jego struktury semantycznej, jakim jest uchylenie potencjalnego zakazu (Ligara 1997: 243).

Dystynktywny słownik synonimów Alicji Nagórko, Marka Łazińskiego i Hanny Burkhardt (2004: 258) wymienia predykatyw *wolno* w ciągu synonimicznym: *móc*$_1$, *można*$_1$, *zdołać* (książkowe, melioratywne), *być w stanie* (książkowe), *wolno*$_1$.

Synonimy z tego ciągu różnią się ze względu na rodzaj i źródło możliwości: czasownik nieosobowy *wolno*$_1$ odnosi się do przyczyn zewnętrznych – praw

i zwyczajów społecznych, natomiast *być w stanie* i *zdołać* – do wewnętrznych możliwości działającego; *móc* jest pod tym względem nieokreślone, a więc uniwersalne w użyciu; *zdołać* w czasie przeszłym oznacza nie tylko możliwość, lecz również realizację czynności lub zdarzenia:

wolno$_1$ (czasownik nieosobowy, czas przeszły *wolno będzie*, por. retoryczne: *niech mi wolno będzie* ['ośmielam się'] *zauważyć*); oznacza możliwość, która zależy nie od działającego [agensa], lecz od kogoś, kto ma nad nim władzę, lub od obowiązującego prawa. Do osoby działającej odnosi się rzeczownik w celowniku, dlatego *wolno* nie jest właściwym synonimem (nie jest wymienne z innymi czasownikami w tych samych konstrukcjach składniowych); zdania bez tego rzeczownika odnoszą się zwykle do prawa obowiązującego wszystkich, działanie oznaczone jest najczęściej czasownikiem niedokonanym; częste użycia z przeczeniem [w funkcji dyrektywy negatywnej, zakazu 'braku przyzwolenia']: *nie wolno*.

Sk. [konstrukcje składniowe]: *komuś + wolno* [*modus*] + *bezokolicznik* [*dictum*], zwykle niedokonany; aspekt: tylko niedokonany [*imperfectiva tantum*], aktualny lub wielokrotny. Przykłady: „W kraju liliputów" *wolno patrzeć* [ndk.] na władcę tylko przez szkło powiększające (S.J. Lec, *Myśli nieuczesane*); *Nie wolno się poddawać*; (A. Szczypiorski, *Noc, dzień i noc*); Pani w szkole mówiła, że *nie wolno* tego *robić* [ndk.] (M. Krüger, *Witaj Karolciu*); Tylko jeszcze samemu *wolno było* tam *wchodzić* (Z. Kosidowski, *Opowieści biblijne*) (DSS 258).

Głównym warunkiem realizacji aktu mowy *zezwolenia* ('wolno ci') jest priorytet nadawcy w stosunku do swobody działania odbiorcy, czyli sytuacje, kiedy odbiorca nie jest w stanie podjąć działania bez zgody interlokutora: „stosując akt zezwolenia (*pozwalam ci*) lub zakazu (*nie pozwalam ci*), nadawca ma na celu umożliwienie lub uniemożliwienie działania korzystnego dla odbiorcy, kiedy to działanie nie może się odbyć bez zgody nadawcy" (Awdiejew 2004: 140).

Inicjujące akty *zezwolenia* lub *zakazu* zmieniają charakter relacji między nadawcą i odbiorcą. Wypowiedzenie typu *Pozwalam* (p)! zmienia kontekst (K_1), w którym (p) było zabronione, na kontekst (K_2), w którym działanie opisane w (p) jest dozwolone. Wyjściowa sytuacja, w której dane działanie jest zabronione, stanowi podstawowy warunek skuteczności dla aktu mowy zezwolenia (Gazdar 1979: 5). Można więc powiedzieć, że warunki służące aktom *zakazu* ['nie wolno ci'] zakładają sytuację odwrotną do sytuacji pozwolenia.

3. W ten sposób uwagę naszą kierujemy na pogranicze psycholingwistyki, lingwistyki kognitywnej i pragmalingwistyki – dyscyplin szczególnie przydatnych w opisie rozwojowych aspektów mowy oraz interpretacji dziecięcych wypowiedzi, także w wersji medialnej – jak w przypadku audycji radiowej (edukacyjno-rozrywkowej) *Dzieci wiedzą lepiej*, w której „rozbrajające" nieporadności i zakłócenia rozwoju mowy dziecka (niewątpliwie uatrakcyjniające program) łączą się z oryginalnością myślenia i kreatywnej wyobraźni (Ożdżyński 1995). W korpusie tekstów liczącym około 35 000 form wyrazowych znalazło się tylko sześć przykładów użycia predykatywu *wolno* (w postaci zaprzeczonej *nie wolno* z mocą illokucyjną 'zakazu', a ściślej – 'braku przyzwolenia'):

„Jeśli zakazaliśmy komuś robienia czegoś, to powiedzieliśmy mu, że *nie wolno* mu tego robić; zakaz czegoś, na przykład parkowania, palenia lub zabijania, to

ustalone przez prawo lub tradycję normy, które tego (eksplikacja) zabraniają (ISJP II 1221); nakazywać (zakazać – w potocznym rozumieniu *zakazuje* – to tyle co 'nie pozwalam robić czegoś', 'zabraniam czegoś', 'wydaję zakaz, zakazy' (por. SWJP II 610).

Dla porównania przytoczmy definicję semantyczną Anny Wierzbickiej:

„Zabraniam ci zrobić Z = zakładając, że nie możesz zrobić tego, co nie chcę, żebyś zrobił; chcąc spowodować, żebyś nie zrobił Z; mówię: 'nie chcę, żebyś robił Z'" (Wierzbicka 1973: 211).

4. Aktualizacje tekstowe w wypowiedziach dzieci w wieku przedszkolnym

Sformalizowany zapis eksplikacji warto skonfrontować z konkretyzacjami tekstowymi dziecięcych wypowiedzi z audycji radiowej (edukacyjno-rozrywkowej) emitowanej w Programie Trzecim Polskiego Radia, przygotowywanej i prowadzonej (moderowanej) przez redaktor Katarzynę Stoparczyk (K.S.):

– w konstrukcji z bezokolicznikiem dyktalnym (w pozycji *dictum*) w aspekcie niedokonanym (*jechać*): nie wolno [nam] jechać [ndk.] tam, gdzie mieszkają tubylcy:

> K.S.: A dokąd najlepiej jest wyjechać na wakacje?
> Kamil (5 l.) [tłumaczy nieporadnie:] … *najlepiej do klajów* [do ciepłych krajów, krajów tropikalnych?] … *tylko bez Eskimosów*… ***nie wolno jechać*** [por. wyjeżdżać] [nie powinno się, nie należy jechać] *tam* [por. nam?] *gdzie mieszkają tubylcy* [argumentuje naiwnie:] *bo mogą cie zjeść*…
> Zuzia (5 l.) [nie zgadza się, protestuje i przytacza argument unaoczniający (*ad oculos*):] … *Polacy mogą!* [jechać] … *kiedyś ja pojechałam do Tubelca* [myli *nomina propria* i *nomina appellativa*] *i* [żaden] *mnie nie zjadł!*…
> Kamil [protestuje, oponuje:] … *nie! Eskimosi nie jedzą* [ludzi], *tylko Tubylcy* [tubylcy?] *na wyspie jedzą*… [jako refleksja, reminiscencja z dziecięcej lektury?] … (RP 10);

– w dziecięcej konceptualizacji zakazu przez pryzmat dziecięcych doświadczeń włączonych do opowiadania i reminiscencji (luźnych skojarzeń) – w konstrukcji z celownikiem w postaci rzeczownika (*panu premieru*): panu premieru nie wolno [mu] się zachowywać źle [ndk.]:

> K.S.: Kto to jest premier?
> Małgosia (6 l.): … *od Kaczyńskiego tez… szepcze mu do ucha, które jest niegrzeczne dziecko… panu premieru* [premierowi] … ***nie wolno*** [mu?] ***się zachowywać*** [ndk.] ***źle****, brzydko… na przykład pokazywać* [ndk.] *ludziom języka*…
> Ola (5 l.): [nieoczekiwanie kojarzy „toksycznego" premiera z zachowaniem syczącego węża:] … *ale wąż może* [pokazywać język], *bo rozpoznaje okolice* … [udaje węża, wydaje odgłos:] … sssss… (RP 6);

– w niefortunnej „konceptualizacji „metaforycznej" pięcioletniego Kamila: panu premieru [premierowi] jeszcze nie wolno [mu] gryźć [ndk.] ludzi:

> K.S.: Kto to jest pan premier?
> Kamil (5 l.): … [operuje odległym skojarzeniem:] … *panu premieru* [zamiast: premierowi] *jeszcze nie wolno* [mu] *gryźć* [ndk.] [kąsać jak wąż?] *ludzi* [?] – [por. nie wolno dokuczać prześladować, uprzykrzać (utrudniać) życia] … *pan premier jest ukształcony*

[zamiast: wykształcony] [precyzuje:] … *to znaczy, że nie gryzie biednych* [jest łagodny wobec biednych?] … [por. nie utrudnia życia, nie gnębi podatkami, nie działa na szkodę biednych].
K.S.: A bogatych może? [gryźć, 'kąsać'].
Kamil [odpowiada enigmatycznie:] … *bogatych też* … [może też] … (RP 6);

– w dziecięcej definicji (skojarzeniowej, fabularyzowanej), wartościowanej emocjonalnie, z możliwością rekonstrukcji formy empatycznej celownika konwencjonalnego *wolno*(*mu*) i *nie wolno*(*mu*) [zadawać się] z autostopami:

Asia (5 l.) [tłumaczy nieporadnie, dlaczego kierowcy powinni się wystrzegać autostopowiczów:] … *nie wolno* [mu] [zadawać się] [z] *autostopami* [autostopowiczami] … [uzasadnia:], *dlatego bo* [jak] *będzie się jechało* [jechać] *z jakimś chlaciem* [chlaczem 'pijakiem', 'ćpunem'?] *czy ni*(*e*) *wiadomo co* [z kim] … *a po drugie można sie też zakopać* [zakochać?, wpaść w tarapaty] … (JH 94);

– w konstrukcji potocznej – *dativu* konwencjonalnego w postaci obecnego w tekście zaimka nieokreślonego *komuś*:
– *a nie wolno komuś* [mu] *nim machać* [ndk.] – w zdefektowanej konstrukcji datywnej (celownika konwencjonalnego) rekonstruowanego [*mu*] i wyrażonego na powierzchni zaimka zwrotnego *sobie*:

K.S.: Co to jest nóż?
Nela (6 l.) [odpowiada nieporadnie w konwencji formułowania zagadki:] … *można sobie nim oderżnąć* [dk.] [uciąć], *na przykład można komuś* [mu] [wyrządzić krzywdę], *jak będzie się nim machać* [zamiast: *wymachiwać*], *a* [przecież] ***nie wolno*** [mu] ***się nim*** [nie wolno mu się posługiwać / nie wolno nim wymachiwać], [uzasadnia] *bo można komuś* [mu] *wydłubać* [wykłuć, wykoleć] *oko, czy coś* … (RP 17).

Właściwe użycie zdania z celownikiem konwencjonalnym wymaga, aby *agens* znajdował się w „strefie wpływów" odbiorcy czynności. Jeśli więc w wypowiedzeniu celownikiem konwencjonalnym jest zaimek zwrotny *sobie* (także w konstrukcji nieosobowej *można sobie oderżnąć* dk.), należy się spodziewać, że będzie on wnosił znaczenie samodzielności [„swoistego igrania z ogniem"] czy nawet samowoli agensa, jego wyłamywania się spod władzy innych osób, czy też zobowiązań wobec nich.

Sobie „konwencjonalne może też po prostu wskazywać, że agens (dziecko) wykonuje daną czynność dla samej przyjemności [mimo ryzyka] płynącej z jej wykonania, że kieruje się własną ochotą, a nie nakazami innych, czy jakimiś zewnętrznymi celami, czyli, że sam (sobie przyzwala, pozwala), to znaczy znajduje się we własnej 'strefie wpływów'" (Dąbrowska 1989: 650), por.:
– w konstrukcji nieosobowej (bez możliwości wprowadzenia formy *dativu* konwencjonalnego?),
– w konstrukcji upodrzędniającej wprowadzanej za pomocą spójnika *żeby* – *żeby nie wolno było zabijać* [ndk.]:

Nela (6 l.): … *chciałabym powiedzieć, że teraz żubry są pod ochroną i żyją w puszczy białobieskiej* [białowieskiej] … [jest] *taka ulica*, [w Białowieży?] *gdzie jest dużo lasów* [i jest

ogłoszenie {zakaz} żeby **nie wolno** {było nam?} **zabijać** {ndk.} żubrów [por. zabrania się polować na żubry; obowiązuje zakaz strzelania do żubrów}] … (RP 16).

W przytoczonych przykładach dziecięcych wypowiedzi pojawiły się konstrukcje predykatywu modalnego z bezokolicznikiem w pozycji *dictum* (czasowniki dyktalne) – wyłącznie niedokonane (imperfektywne):

nie wolno [nam] *jechać* (ndk.) [por. wyjeżdżać ndk.] tam, gdzie mieszkają tubylcy (Kamil, 5 l.); *nie wolno* [mu] *się zachowywać źle* ndk. [por. zachować się dk.] (Małgosia, 6 l.); panu premieru *nie wolno gryźć* ndk. [‘kąsać’ → ‘dokuczać’] *ludzi* [!] [‘utrudniać życia’] (Kamil, 5 l.); (kierowcy) *nie wolno* [mu] zadawać się [ndk.] z *autostopami* [autostopowiczami] *nie wolno* komuś [mu] się nim *machać* [ndk.] [‘wymachiwać nożem’] (Nela, 6 l.); żeby *nie wolno było* [nam?] *zabijać żubrów* [por. zabrania się strzelać do żubrów] (Nela, 6 l.).

Szczególnemu „rozchwianiu” w użyciu form rodzaju czynności (*jechać* || *wyjeżdżać, machać* || *wymachiwać*) towarzyszą użycia metaforyczne (nie wolno gryźć ludzi) i swoista forma czasu zaprzeszłego (nie wolno było zabijać żubrów); które sprowadzić można do rozwojowych zakłóceń mowy.

W ujęciu kognitywnym można tu mówić o *imperfektywnym* profilowaniu pojęć: *profilowanie* (ang. *profiling*) to koncentrowanie się i „podświetlanie” pewnego elementu w obrębie bazy tak, że element ów uzyskuje szczególny stopień wyróżnienia – w naszym przypadku – w obrębie procesu imperfektywnego (niedokonanego) [ang. *imperfective process*], który jest nieograniczony (niezwiązany) wewnątrz czasowego zakresu predykacji, a jego elementy składowe są konstruowane jako identyczne (Langacker 1995: 167).

Analiza wariantów leksykalno-semantycznych pozwolenia [*wolno mi*, *mu*, *ci*, *tobie*, *nam*, *wam* ‘zezwalam mu’] oraz zakazu [*nie wolno mu robić* (zrobić krzywdy) ‘zabraniam mu’] *zabrania się* – kieruje naszą uwagę na kategorię *datywności* i *ergatywności* w mowie (w mówieniu) dziecka.

Datywność oznacza tu dopełnienie dalsze w celowniku z tak zwanym lokalizatorem przeżyć (według W.L. Chafe’a, 1971, *experciencer* ‘doznający przeżyć’) i dotyczy procesu psychicznego zachodzącego w przedmiocie żywotnym (w ożywionym świecie wyobraźni dziecka), to jest myślenia, emocji, woli lub czucia. Chodzi o *dativus subiektu*, tj. formę pokazującą podmiot realny w zdaniach tak zwanych bezosobowych, „ergatywnych”.

Ergatywność oznacza tu użycia, w których wykonawca czynności nazwanej w bezokoliczniku, w czasowniku tak zwanym trzecioosobowym, w modyfikatorze (termin H. Misza, 1967) nieosobowym czy predykatywie (por. *Encyklopedia języka polskiego* 1978) jest wyrażony za pomocą przypadka zależnego (najczęściej celownika), zwanego też przypadkiem ergatywnym. Zaimek ten występuje wówczas w roli formalnego dopełnienia i „realnego podmiotu”, jak to można zauważyć w wypowiedzeniach, na przykład *Chwyciło mi się*, *Wolno mi iść*, *Zimno mi*, *Trudno mi zrozumieć*, por. zdanie tak zwane nieosobowe, „ergatywne” (Rittel 1985: 291).

Na gruncie analiz kognitywnych kluczowe dla semantyki celownika wydaje się pojęcie „sfery wpływów” (ang. *domain* / *sphere of control*): ‘abstrakcyjna sfera obejmująca wszystkie osoby, przedmioty, miejsca, fakty, możliwości, uczucia, itd. kojarzone z daną jednostką (prototypowo będącą człowiekiem) na tyle blisko, aby istniało prawdopodobieństwo, że wszelkie zmiany ich dotyczące będą także dotyczyć

owej jednostki. Analogiczne terminy pojawiają się u innych autorów zajmujących się semantyką celownika; ang. *personal sphere* – wąsko rozumiane otoczenie osoby (Wierzbicka 1986); *sphere of competence* / *interest* – 'sfera kompetencji i zainteresowań' (Kuryłowicz 1949/1973); oraz u językoznawców o orientacji kognitywistycznej: *recipient's dominion* 'dziedzina odbiorcy' (Langacker 1987): *personal sphere* – sfera osobista, z wycinkiem w postaci *sphere of influence* 'sfery wpływów' (Dąbrowska 1997); *sphere of control* – w znaczeniu 'sfera wpływów' (Rudzka-Ostyn 2000: 261).

Jak można wnioskować na podstawie przytoczonych przykładów, sfera osobista dziecięcego odbiorcy nie jest jakimś jednoznacznie określonym zbiorem przedmiotów i osób: to, czy dana osoba lub przedmiot zostaną do niej włączone, będzie zależało od tego, czy mówiący uzna, że ewentualnego odbiorcę dotkną konsekwencje czynności lub stanu opisywanego w zdaniu oraz tego, czy rozmówca jest w stanie się domyślić, w jaki sposób może do tego dojść.

Ponieważ komunikowanie się dzieci za pomocą języka jest czynnością twórczą, a mówiący mogą wyobrazić sobie bardzo wiele możliwych powiązań między odbiorcą czynności a przedmiotami w otoczeniu, sfery osobistej odbiorcy nie da się z góry jednoznacznie zdefiniować i opisać. Jednak częścią naszej wiedzy językowej są pewne strategie interpretacyjne odpowiadające typowym użyciom celownika, które odzwierciedlają pewne powszechne przekonania i to, że każdego obchodzi, co się dzieje z jego bliskimi krewnymi, z przedmiotami do niego należącymi czy też z przedmiotami, których pragnie użyć (Polański, Bujak-Lechowicz 2010: 295–304).

W sytuacji gdy mówiący i adresat są sobie bardzo bliscy, a wyższy status mówiącego (nauczyciela, prowadzącej rozmowy w radiu) jest oczywisty, przydatna i możliwa wydaje się „empatyczna" interpretacja dziecięcych wypowiedzi z celownikiem konwencjonalnym (*mi*, *mu*, *sobie*). Użycia celownikowe zaimków nie tylko podkreślają „stan emocjonalny" wypowiedzi, ale również modyfikują moc illokucyjną dziecięcych wypowiedzi w kierunku zwiększonej swobody i kreatywności, niezobowiązującego działania (mimo zakazów i nakazów dorosłych użytkowników języka).

Bibliografia

Awdiejew A., 2004, *Gramatyka interakcji werbalnej*, Kraków.

Borzęcka A., 2009, *Narrative Context of Television Sports Commentary*, „Studies in Physical Culture and Tourism", t. 16, nr 1, s. 79–89.

Chafe W.L., 1971, *Meaning and the Structure of Language*, Chicago.

Dąbrowska E., 1989, *O tzw. dativie konwencjonalnym, czyli o znaczeniu form pozbawionych znaczenia*, „Poradnik Językowy", z. 7–8, s. 643–651.

Dąbrowska E., 1997, *Cognitive Semantics and the Polish dative*, Berlin – New York.

Gazdar G., 1979, *Pragmatics, Implicature, Presupposition and Logical Form*, New York.

Kuryłowicz J., 1949/1973, *Les problèmes du classement des cas*, [w:] *idem*, *Esquisses linguistiques*, s. 131–150, München.

Langacker R.W., 1987, *Transitivity, Case and Grammatical Relations. A Cognitive Grammar Prospectus*, Duisburg.

Langacker R.W., 1995, *Wykłady z gramatyki kognitywnej. Kazimierz nad Wisłą, grudzień 1993*, red. H. Kardela, Lublin.

Leech G., 1969, *Towards a Semantic Description of English*, London.

Ligara B., 1997, *Polskie czasowniki modalne i ich francuskie ekwiwalenty tłumaczeniowe*, Kraków.

Misz H., 1967, *Opis grup syntaktycznych dzisiejszej polszczyzny pisanej*, Bydgoszcz.

Nowakowska M., 1979, *Teoria działania*, wyd. 2. rozszerzone, Warszawa.

Orzechowska A., 1979, *Predykatywy i ich miejsce w systemie fleksji werbalnej*, „Polonica", t. 5, s. 73–107.

Ożdżyński J., 1999, *Modalność i wartościowanie w dyskursie edukacyjnym*, [w:] *Wartościowanie w dyskursie edukacyjnym*, red. J. Ożdżyński, S. Śniatkowski, Kraków.

Ożdżyński J., 2009, *Professionalisms, Sublanguages and Registers of Sports Utterances*, „Studies in Physical Culture and Tourism", t. 16, nr 2, s. 47–56.

Ożdżyński J. (red.), 1995, *Językowy obraz świata dzieci i młodzieży*, Kraków.

Ożdżyński J., Maliszewska T., 2008, *Nauczycielskie i uczniowskie* trzeba *(*to zrobić*) na lekcjach języka polskiego (w szkole podstawowej i w gimnazjum)*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica", t. 4, s. 392–405.

Polański E., Bujak-Lechowicz J., 2010, *Dziecko wobec tekstów kultury a świat wartości – ujęcie kognitywne*, [w:] *Dziecko – język – tekst*, red. B. Niesporek-Samburska, M. Wójcik-Dudek, Katowice, s. 295–304.

Rittel T., 1985, *Kategoria osoby w polskim zdaniu*, Warszawa.

Rittel T., 1993, *Podstawy lingwistyki edukacyjnej. Nabywanie i kształcenie języka*, Kraków.

Rudzka-Ostyn B., 2000, *Z rozważań nad kategorią przypadka*, red. E. Tabakowska, Kraków.

Wierzbicka A., 1973, *Akty mowy*, [w:] *Semiotyka i struktura tekstu*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław, s. 201–219.

Wierzbicka A., 1986, *The Meaning of a Case. A Study of the Polish Dative*, [w:] *Case in Slavic*, red. R.D. Brecht, J.S. Levine, Columbus OH, s. 386–426.

Rozwiązanie skrótów

Boryś SE – W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2006.

DSS – A. Nagórko, M. Łaziński, H. Burkhardt, *Dystynktywny słownik synonimów*, Kraków 2004.

EJP – *Encyklopedia języka polskiego*, red. E. Polański, Wrocław 1978.

ISJP – *Inny słownik języka polskiego PWN*, red. M. Bańko, t. 1–2, Warszawa 2000.

JH – J. Habuda (2010), „Dziecięce definiowanie pojęć (na podstawie audycji radiowej *Dzieci wiedzą lepiej*)", praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego w Katedrze Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie (wydruk komputerowy), Aneks, s. 92–118, Kraków 2010.

K.S. – red. Katarzyna Stoparczyk – prowadząca program radiowy *Dzieci wiedzą lepiej* (Program Trzeci Polskiego Radia)

RP – R. Polivka, „Objaśnianie znaczeń i definiowanie pojęć przez dzieci w wieku przedszkolnym (w audycji radiowej *Dzieci wiedzą lepiej*)", praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego w Katedrze Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie (wydruk komputerowy), s. 1–25, Kraków 2010.

SWJP – *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, t. 1–2, Warszawa 2001.

What *You May* and What *You Musn't*— in Pre-School Aged Childrens' Statements

Abstract

From the point of view of the acting theory, duty statements *I may*/ *I musn't do it* are normative functors of motivation.

Because communications among children is a creative process, you can't interchangeably define and describe personal sphere of receiver. In the situation when the spoken person and the receiver are closed and higher status of the first is obvious (teacher, journalist in the radio station who holds the conversation), possible and helpful is textual interpretation of childrens' statements with conventional dating (*mi*, *mu*, *ci*, *sobie*).

Dative using of pronouns not only emphasize "emotional statement" of the receiver, but also modify illocutional force of the statement to more easiness and creativity, non-committal, spontaneous acting, in spite of bans of adult users of language.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Ewa Brzdęk

Konstrukcje bezokolicznikowe z czasownikiem modalnym *powinien* w wypowiedziach dzieci w wieku przedszkolnym

1. Uwagi wstępne

> Język mówiony jest genetycznie pierwszym językiem, który zostaje przez nas opanowany w trakcie długotrwałego procesu akwizycji. W tym języku formujemy pierwsze pojęcia, nazywamy wartości, uczymy się oddziaływać na otoczenie. Język ten przekazują nam rodzice. Służy on najpierw do wyrażania prostych potrzeb, pierwszych emocji. Za jego pomocą nazywamy przedmioty z najbliższego otoczenia. […] Z czasem repertuar sytuacji, w których uczestniczymy, powiększa się i zwiększamy zasób słów oraz konstrukcji je obsługujących (Warchala 2003: 25).

Konstrukcje bezokolicznikowe z czasownikiem modalnym *powinien* w wypowiedziach dzieci są ilustracją sposobu realizacji dźwięków, słów czy zdań, które są tworzone zgodnie ze znanymi regułami przejętymi z języka dorosłych. Od strony znaczeniowej i pragmatycznej wypowiedzi odzwierciedlają również pewien światopogląd, określoną wiedzę o świecie zawartą w językowym obrazie, który dzieci przejęły wraz z akwizycją języka. Świat poznajemy nie tylko poprzez bezpośrednią obserwację i doświadczenia, ale przede wszystkim dzięki obrazowi zawartemu w podstawowym zestawie form i zwrotów językowych, które wyznaczają, ale również ograniczają w pewnym sensie nasze widzenie rzeczywistości (por. Warchala 2003: 30).

Opis normalnej ustnej konwersacji wymaga uwzględnienia nie tylko jej czysto językowego produktu, lecz także licznych składników sytuacyjnego kontekstu tego produktu (Stanosz 1994: 199). Sytuację konwersacji dzieci w wieku przedszkolnym z osobą dorosłą (red. Katarzyna Stoparczyk) można określić mianem „prototypowej" dla powstawania komunikatów potocznych. Uczestnicy aktu mowy pozostają w kontakcie wzrokowym, widzą swoje zachowanie, gesty i miny, które same w sobie są już specyficznym komunikatem. Mają w danej chwili wspólne otoczenie i mogą wspólnie reagować na wszelkie zmiany w tym otoczeniu zachodzące, mogą wymieniać poglądy na jego temat bez potrzeby opisywania poszczególnych detali (Warchala 2003: 28). Analiza dziecięcych wypowiedzi zamieszczonych w tym artykule jest pewną próbą poszukiwania metod i sposobów badania tekstów mówionych, poszukiwania relacji między warstwą językową a sytuacją (por. Stanosz 1994).

2. Informacje o znaczeniu wyrazu *powinien*

1. Jeśli powinniśmy coś zrobić, to 'jest pożądane lub konieczne, abyśmy to zrobili, np. ktoś od nas oczekuje, lub sami uważamy, że będzie dobrze, jeśli to zrobimy [...] 2. Jeśli jakaś rzecz lub osoba powinna być jakaś, to jest wskazane, aby taka była; jeśli jakaś rzecz lub osoba nie powinna być jakaś, to jest wskazane, aby taka nie była; 3. Mówimy, że coś powinno się zdarzyć, jeśli spodziewamy się, że się zdarzy' (ISJP II 226).

Parafrazując w formie pierwszej osoby liczby pojedynczej, możemy powiedzieć (za *Słownikiem współczesnego języka polskiego* pod redakcją Bogusława Dunaja (2001):

Powinienem coś zrobić: 1. 'mam obowiązek zrobienia czegoś, jestem zobowiązany do wykonania czegoś, do zachowania, zajęcia określonej postawy'; 2. 'mam coś zrobić (zgodnie z oczekiwaniami mówiącego, tak jak się spodziewa mówiący, np. w danym terminie, miejscu, w określony sposób; 3. 'podlegam konieczności odpowiadania pewnym warunkom' (SWJP II 127).

Interesująco wyglądają uwagi dotyczące znaczenia historycznego czasownika *powinien*: od XV wieku 'zobowiązany, zmuszony do czegoś, należny', dawne: *powinien* / *powinny*, też 'obowiązujący, należny, słuszny, nieuchronny, pewny, poddany, podległy, potrzebny', por. czeskie *povinný* 'obowiązkowy', *je powinien* 'jest zobowiązany'; od wyrażenia przyimkowego *po winie* 'według zobowiązania, powinności' – od tego powinność od XV wieku 'obowiązek, to, co należy zrobić, wypełnić', 'konieczność' (Boryś SE 473).

3. Czasownik modalny *powinien* ma odmianę swoistą. Następujące formy są używane w trybie orzekającym i w odniesieniu do teraźniejszości, przyszłości i przeszłości: *powinienem* (1. os., r.m.), *powinieneś* (2. os. lp.), *powinien* (3 os. lp.); *powinnam* (1. os., r.ż.), *powinnaś* (2. os., r.ż.), *powinna* (3. os., r.ż.); *powinno* (3. os. lp., r.n.), *powinniśmy* (1. os. lm.), *powinniście* (2. os. lm.), *powinni* (3. os. lm.); *powinny* (niemęskoosobowe, żeńsko-rzeczowe).

Wyłącznie do przeszłości odnoszą się formy złożone z form wyżej wymienionych i zgodnej co do rodzaju i liczby formy czasownika *być*, np. *powinienem był*, *powinnaś była, powinni byli*. W trybie warunkowym używa się form orzekających lub form złożonych, w których końcówka osobowo-liczbowa jest przyłączona do słowa (cząstki, partykuły, wykładnika trybu) *by*, na przykład: *powinien bym*, *powinna byś*, *powinno by*, *powinni byśmy*.

Przykłady użycia w trybie warunkowym: „Gdyby chciał mieć w ręku praktyczny zawód, powinien się uczyć krawiectwa"; „Konwój nawet gdyby czekał z opuszczeniem Cezarei na zachód słońca, powinien był już tu dotrzeć"; „Gdyby jechali pośpiesznym, jak pisała Helenka, już powinni tu być" (ISJP II 226).

Tryb rozkazujący w przypadku czasownika *powinien* nie jest używany (SFK 697).

4. Wyróżnienie dwu (umownych) stopni konieczności zewnętrznej i wewnętrznej pozwoliło Ewie Jędrzejko na zbudowanie dwu formuł eksplikacyjnych funktora deontycznego 'powinien':

– w ujęciu wolitywnym:

powinien$_1$ ‘istnieje pewien x, który ma władzę nad y i który *chce,* żeby y zrobił z_1 dobre dla siebie’;

– w ujęciu ewaluatywnym:

powinien$_2$ = ‘y preferuje pewien system wartości W – taki, że [czyny, stany, cechy] z_1, $z_2 \in$ W [mieszczą się w obrębie W] i y jest przeświadczony (y czuje), że jeśli zrobi z_1 [to] spowoduje stan z_1 dobry dla siebie’ (Jędrzejko 1988/1989: 17–28).

Wariant pierwszy (konieczności zewnętrznej) związemy ściśle z modalnością deontyczną; wariant drugi funktora *powinien* charakterystyczny będzie dla postawy (modalności) ewaluatywnej – odnoszącej się do świata wartości. Profil aksjologiczny powinności (*powinien*$_2$) aktualizuje się w konkretnych realizacjach dziecięcych wypowiedzi.

Ostatecznie wyodrębnione aspekty wartościowania da się sprowadzić do dwóch typów: a) wiążących predykat *powinien* z wartościami podstawowymi (zwłaszcza modalnymi); b) wiążącymi predykat *powinien* z wartościami instrumentalnymi.

Nawiązujemy tu do ustaleń Marii Ossowskiej (1966), która wyodrębniła trzy znaczenia słowa *powinien*:

a) aksjologiczne – związane z wyznawanymi wartościami nieinstrumentalnymi („naczelnymi”);
b) teleologiczne – związane z realizacją różnorodnych celów, niebędących wartościami naczelnymi;
c) tetyczne (termin Czesława Znamierowskiego, 1957), związane ze stosowaniem się do rozkazów, nakazów, poleceń, zarządzeń, przestrzegania reguł gry (w tym reguł zabawy) (Ożdżyński 1999: 93).

5. W analizie konkretnych tekstów wypowiedzi dzieci w wieku przedszkolnym zainteresowały nas zwłaszcza powiązania między modalnością deontyczną i ewaluatywną (w powiązaniu z mocą illokucyjną badanych wypowiedzi). Na płaszczyźnie wyrażeniowej leksemy *musieć*, *mieć obowiązek* itp. wiążą się z koniecznością zewnętrzną, utożsamianą z prawem, natomiast leksemy *powinien*, *powinność* itp. – z koniecznością wewnętrzną, utożsamianą z moralnością. Powinność wynika z wewnętrznego przekonania jednostki, że oto powinienem (powinnam) postąpić tak a tak (Jędrzejko 1988: 17–28). Profil aksjologiczny powinności (*powinien*$_2$) aktualizuje się w sposób kreatywny w konkretnych realizacjach radiowych wypowiedzi (Ożdżyński 1999: 89–104) w postaci audycji odwołującej się do spontanicznego mówienia o cechach *talk-show* (w wersji edukacyjno-rozrywkowej) potocznych wypowiedzi (Warchala 2003: 191–135).

Poniżej przytaczam konteksty konwersacyjne predykatywu *powinien* w wypowiedziach dzieci w wieku przedszkolnym, uczestniczących w audycji edukacyjno-rozrywkowej *Dzieci wiedzą lepiej*, prowadzonej (moderowanej) przez redaktor Katarzynę Stoparczyk (K.S.).

6. Aktualizacje tekstowe konstrukcji predykatywu *powinien* z bezokolicznikiem:

a) w pytaniach prowadzącej program radiowy (K.S.): *co taki człowiek powinien robić?* [ndk.]:

K.S.: A co taki człowiek, który no niestety żyje jako bezrobotny, *powinien* robić?

– w odpowiedzi eliptycznej, sugerowanej formą pytania:

Szymek (5 l.): … *do bulmistsa* [powinien] *pójść,* [po to] *i żeby mu powiedzieć, ze nie ma placy, to mu* [wtedy] *bulmists znajdzie*… (JH 95);

– *co mężczyzna powinien robić* [ndk.]:

K.S.: A co mężczyzna *powinien* robić, aby stać się dżentelmenem?
Ola (5 l.): … *musi* [powinien] *zaplasać kobiety do tańca, optańcować je porzą*[*d*]*nie, musi robić powazną kaljele* [karierę] *i musi wiedzieć* [zdawać sobie sprawę], *ze on jest taki bogaty*… *musi się tak wzbogacić* [wzbogacić, dorobić, by być zamożnym] (JH 97);

– *w jakiej sytuacji (człowiek) powinien wezwać policję?*:

K.S.: A w jakiej sytuacji człowiek *powinien* wezwać [dk.] policję?
Asia (5 l.): [reaguje, odwołując się do odległych skojarzeń za pomocą konstrukcji *może zastrzelić*:] … *jak ktoś jest niemiły, to może zastrzelić na śmierć*… (JH 108);

– (czy) *prezydent powinien się bać* [ndk.] *policji?*:

K.S.: A prezydent *powinien* się bać policji?
Kuba (5 l.) [odpowiada, potwierdza, przytakuje z rezerwą i zastrzeżeniem:] … *no tak, myślę ze tloche* ['w pewnym sensie tak'], *chocias to jego koledzy*… (AT 15);

b) w wypowiedzi pięcioletniego Szymka znaczenie modalne 'nie powinien dokuczać' jest realizowane w supozycji formy trybu przypuszczającego (*to by nie dokuczał*):

Szymek (5 l.): … *a po co mi taki podkuzony* [podkurzony (wkurzony) 'zdenerwowany'] *psyjaciel?*… *plawdziwy psyjaciel to by* [przecież] *nie dokucał* [implikat: 'nie powinien dokuczać'] … *psyjaś(ń) to jest głęboka* ['powinna być głęboka, rozważna']… (AT 20);

c) w konstrukcji zakłóconej (*powinno być*) w formie 3. os. lp. r.n.:

Marysia (4 l.): … *a dla mnie na pierwszym miejscu to powinno być* [zamiast: *powinien być* (zespół) Stachurski], *a na trzecim miejscu* [serial TV] … Em jak miłość…
Szymek (4 l.): … *a na piątym* Stalopolscy [z zastrzeżeniem:] … *jak ktoś lubi* [oglądać] *wiochę!* [z dezaprobatą]… (AT 10);

d) w konstrukcji bezosobowej (w stronie zwrotnej) – *powinno się jeść* [ndk.] *mięso*:

K.S.: A czy zawsze *trzeba* jeść mięso?
Julka (6 l.) [wybiera wariant nieosobowy (zwrotny) zamiast sugerowanego predykatywu *trzeba*:] … *powinno się* [trzeba] *jeść mięso, ale jeśli nie*… *po prostu nie ma nigdzie mięsa, to niech się* [por. 'można'] *jaja je* [por. 'to trzeba poprzestać na jajkach', 'to jaja wystarczą', 'to niech jaja jedzą'].
Zuzia (5 l.) [dopowiada:] … *w tym* [jajku] *jest białe mięso*…
Kamil (5 l.) [potwierdza, wskazując na oczywistość sądu:] … *no to oczywiste!*… *każdy o tym wie*… (RP 17);

e) w konstrukcji – pytania *Jacy powinni być?* [ndk.] – przywołującej odpowiedzi w postaci dziecięcego, ambiwalentnego wartościowania:

K.S.: [naprowadza, wartościuje, „drąży" temat:] A jacy *powinni* być? [pan i pani];
Agata (6 l.) [reaguje ambiwalentnie z użyciem predykatywu *trzeba*:] … [powinni być] *akuratni* ['tacy jak trzeba'], *czyli robią się obojętni* [obojętnieją] … *nie mają* [unikają] *kłopotu na swoim sumieniu*… *jak za dużo serca* [się okazuje] *źle, jak za mało serca* [też] *źle*… [konkluduje refleksyjnie:] … *trzeba być* [por. powinno się być] *zupełnie obojętnym*… [neutralnym, rozważnym, wyrozumiałym; należy unikać zbędnych emocji]… (JH 117);

f) w przykładzie negatywnego wartościowania zachowań polskich parlamentarzystów (z użyciem formy strony biernej z łącznikiem *być*):
– no bo powinni być z sejmu wychłostani:

Chłopiec 2 (6 l.): … *bo wazne sprawy ustawiają* [por. ustawy uchwalają] *miary* [wagi] *państwowej*… *ze ktoś* [któryś z posłów] *się bardzo denerwuje, bo, bo inni mu pserywają*…
Chłopiec 1 (5 l.): [ocenia negatywnie:] … *to brak kultury, no bo powinni być z sejmu wychłostani* ['wyrzuceni, napiętnowani']… (AJ 71);

g) w przykładzie wartościowania superlatywnego (skontrastowanego z negatywnym): *dorośli powinni kochać* [ndk.] *dzieci tak od serca*:

K.S.: A co dorośli *powinni* robić, aby dziecko miało bardzo szczęśliwe dzieciństwo?
Kasia (6 l.) [przestrzega (przez zaprzeczenie) przed złym postępowaniem:] … *nie powinni pyskować* [ndk. 'odzywać się agresywnie, wrzeszczeć, krzyczeć'] *do dzieci*… [co skutkuje tym, że…] *wtedy by dzieci nie miały ciężkiego bardzo życia*…
Kuba (4 l.) [dodaje, akcentując cechę szczerości i autentyczności przeżyć:] … *tak naprawdę* [autentycznie]*, a nie tylko na niby* ['czułostkowo', 'udając, że się kocha']… (AT 8);

h) w formie męskoosobowej liczby mnogiej (*powinni*): *mężczyźni powinni* (pracować) *w takich robotach* (zawodach) *męskich*:

K.S.: A czy więcej jest bezrobotnych pań czy panów?
Szymek (5 l.): … *menszczyznów* [zamiast: męższczyzn];
K.S.: A dlaczego?
Szymek: … *bo te dziefcyny zawse sobie dadz*(*ą*) *lade* [radę] … *w domu umią lóźne zecy* [rzeczy], *tylko ze w takich lobotach* [robotach, zawodach, pracach] *męskich to menscyźni powinni* [pracować, brać udział]…
K.S.: *A na przykład jakich?*
Szymek: … *kopanie lowów* [rowów], *wydobywani*[*e*] *węglu, taksófkowanie*… [zarobkowanie za kierownicą taksówki]… (JH 95);

– *powinni wiedzieć, na kogo głosują* [ndk.]:

K.S.: Co to jest kłopot?
Weronika (7 l.): … *ale dlaczego nie wiedzą, co to jest naprawdę duły* ['duży'] *problem?*
Zuzia (7 l.): … [ludzie, wyborcy] *powinni wiedzieć na kogo głosują*… [por. na kogo mają (mogą) głosować];
K.S.: A dlaczego *powinni*?

Zuzia: … *no bo jak się długo zastanawia, to potem jest taka duża kolejka*… *mama stała* [do głosowania] *prawie godzinę lub dwie*… (RP 10/11);

– *powinni wybierać takich, którzy*… [ndk.]:

Szymek (5 l.): … *i powinni wybielać* [na prezentera TV, spikera] *takich* [kandydatów], *którzy nie gapią się w swój*… *ten* [ekran laptopa] … *tylko, którzy to* [o czym mają mówić] *pamiętają*… (AT 8);

– [dorośli] *powinni cieszyć się* [ndk.] (życiem):

K.S.: A co *należałoby* zrobić, aby czas bardzo dobrze wykorzystać?
Szymek (4 l.) [nie przestrzega zasady „mówienia całym zdaniem":] [należałoby, powinno się] … [iść] *na tańce albo iść na impleze* [imprezę], *bo tam jest najfajniej*… *a na place* [pracę] *to skoda casu*… [konkluduje] *dolośli to nie umią* [umieją 'potrafią'] *zyć* [żyć]… [por. Kawka 1999].
Marysia (4 l.): … *dorośli powinni się więcej cieszyć* [życiem], *a oni tylko smucą i ciągle pracują*… (AT 5);

i) w formie niemęskoosobowej (żeńskiej i żeńsko-rzeczowej):
– *a kobietki powinny zawsze wkładać atrakcyjne suknie*:

Zuzia (4 l.): … *a kobietki powinny zawsze wkładać* [ndk.] *jakieś takie atrakcyjne suknie z dekoltami* [z dekoltem] … *powinny zakręcić sobie paploty* [papiloty] *sobie zrobić* [dk.] *i w dodatku zawsze łanie* [ładnie] *niebieskie buty* [założyć] [dk.]…
K.S.: A dlaczego niebieskie?
Zuzia [wyjaśnia „fachowo":] … *to bardzo uspokaja facetów* [!] (JH 52);

j) w przykładzie „dysonansu poznawczego" w obrębie dziecięcego obrazu świata: *dzieci powinny jeść* [ndk.] *jajko*:

K.S.: A w jaki sposób *trzeba* wychowywać [ndk.] dziecko, aby urosło na porządnego człowieka?
Bartek (5 l.): … *zeby duzo jadło*…
K.S.: Czego?
Bartek … *jedzenia, bo kotlet daje pozonność* [porządność?], *a sulófka* [surówka] *jest zdlowa na ocy* [oczy] …
Ola (5 l.): … *lodzicom się nie uda* [porządnie wychować] *dzieci,* [bo] *psede wszystkim powinny jeść jajko*…
K.S.: Dlaczego?
Ola: … *bo wzmacnia kości*… (JH 94/95);

k) w konstrukcji modalnej ze słowem posiłkowym *być* (*zostać*) jako składnikiem orzeczenia imiennego: *panie w telewizji powinny być ładniejsze!*

K.S.: A jaki człowiek może zostać takim dobrym dziennikarzem?
Julka (6 l.): … *fajny dziennikarz musi mieć* [ukończoną] *podstawówkę, bo na przykład w Polsce mówią po polsku*…

Szymek (5 l.): … *on musi znać ten język, ucyć się… jak jesce młody, a nie stary, bo wtedy jus nie ma dla mózgu* [nie ma pomyślunku, nie ma takich możliwości intelektualnych]. Julka [oburzona, wraca do właściwego wątku rozważań]: … *kiełbasi mu się w głowie… a panie w telewizji powinny być ładniejsze!*… (AT 9);

– czasownik modalny *powinien* w formie trzeciej osoby liczby mnogiej (w rodzaju niemęskoosobowym) w kontekście wartościującym:
– *może są inaczej ułożone (tak), jak powinny być:*

Nela (6 l.) [komplementuje:] … *pani chyba ma szale* [szare] *komólki, ale one właśnie ta*(*k*) *może są inaczej ułożone* [tak] *jak powinny być ułożone* ['tak jak należy', 'prawidłowo', 'korzystnie']… (JH 105);

l) w formie zakazu (braku przyzwolenia); w kontekście dziecięcego wartościowania: [małe dziewczynki] *nie powinny patrzeć*:

Ania (6 l.): … *ale mali chłopcy i małe dziewczynki nie powinny patrzeć* [na pocałunek młodej pary] [bo] *to dla nich śmiech*… (JH 103).

7. Obraz realizacji konstrukcji z bezokolicznikiem z czasownikiem modalnym *powinien* w wypowiedziach dzieci przedszkolnych włożonych w formę mówionego dialogu wskazuje na potoczną odmianę języka. Komunikaty są zarówno efektem współdziałania co najmniej dwóch interlokutorów, współtworzących ten komunikat, jak też kompleksowym współwystępowaniem różnorodnych płaszczyzn, na których odbywa się komunikowanie treści.

Aby dopełnić zapis graficzny dialogów oddający elementy płaszczyzny werbalnej czy płaszczyzny inferencji i presupozycji, należy wspomnieć, że cały przekaz informacji uwzględnia również istotne reguły (nieomówione przy aktualizacjach tekstowych konstrukcji) dotyczące płaszczyzn: niewerbalnej – kinezycznej, proksemicznej i parajęzykowej.

W płaszczyźnie werbalnej dialogów obserwujemy pewne ogólne zasady rządzące „gramatyką" tekstu potocznego: zasadę eliptyczności; zasadę redundancji (powtarzania elementów, które nadawca uważa za istotne dla odbiorcy, elementów organizujących tekst, czy powtarzania przez dzieci elementów językowych z „pola gramatycznego" K.S.); zasadę zmniejszonego stopnia zgramatykalizowania tekstu, czyli poprawności gramatycznej struktury syntaktycznej; w wypadku dzieci zasada ta jest aktualna również ze względu na kształtowanie się mowy (por. Warchala 2003).

Komunikat potoczny / mówiony zawsze jest wynikiem współdziałania kodów, które, każdy na swojej płaszczyźnie, przekazują porcję informacji i budują kompleksowo sens wypowiedzi oraz jej otoczkę pragmatyczną (Warchala 2003: 49).

Bibliografia

Brzdęk E., 2011, „Konstrukcje orzeczenia modalnego w wypowiedziach dzieci w wieku przedszkolnym (ujęcie lingwoedukacyjne)", rozprawa doktorska przygotowana pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego, Wydział Filologiczny Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie (wydruk komputerowy), Kraków.

Guzik B., 2003, *Powinnościowy model języka w dyskursie edukacyjnym*, Kraków.

Jędrzejko E., 1988, *O tzw. wewnętrznej i zewnętrznej konieczności i jej podstawowych wykładnikach leksykalnych*, „Polonica", t. 13, s. 17–28.

Ossowska M., 1966, *Podstawy nauki o moralności*, wyd. 2., Warszawa.

Ożdżyński J., 1989/1999, *Modalność i wartościowanie w dyskursie edukacyjnym*, [w:] *Wartościowanie w dyskursie edukacyjnym*, red. J. Ożdżyński, S. Śniatkowski, Kraków, s. 89–104.

Stanosz B., 1994, *O pewnej zagadkowej zasadzie nowoczesnego językoznawstwa*, [w:] *Znaczenie i prawda. Rozprawy semiotyczne*, red. J. Pelc, Warszawa, s. 195–202.

Warchala J., 2003, *Kategoria potoczności w języku*, Katowice.

Znamierowski C., 1957, *Oceny i normy*, Warszawa.

Rozwiązanie skrótów

AJ – A. Jagielska, „Definiowanie pojęć i objaśnianie znaczeń przez dzieci w wieku przedszkolnym (na podstawie audycji radiowej *Dzieci wiedzą lepiej*)", praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego w Katedrze Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie (wydruk komputerowy), Aneks, s. 70–85, Kraków 2010.

AT – A. Tekiela, „Audycja radiowa *Dzieci wiedzą lepiej* (próba dziecięcego definiowania pojęć)", praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego w Katedrze Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie (wydruk komputerowy), Aneks, s. 1–37, Kraków 2010.

JH – J. Habuda, „Dziecięce definiowanie pojęć (na podstawie audycji radiowej *Dzieci wiedzą lepiej*)", praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego w Katedrze Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie (wydruk komputerowy), Aneks, s. 92–118, Kraków 2010.

RP – R. Polivka, „Objaśnianie znaczeń i definiowanie pojęć przez dzieci w wieku przedszkolnym (na podstawie audycji radiowej *Dzieci wiedzą lepiej*)", praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego w Katedrze Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie (wydruk komputerowy), Aneks, s. 1–25, Kraków 2010.

Słowniki

Boryś SE – *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2006.

ISJP – *Inny słownik języka polskiego PWN*, red. M. Bańko, t. 1–2, Warszawa 2000.

SWJP – *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, t. 1–2, Warszawa 2001.

Infinitive Constructions with the Modal Verb 'Should' in the Utterances of Preschool Children (in the Radio Show *Dzieci wiedzą lepiej* [Children Know Better])

Abstract

The axiological profile of obligation clearly dominates in colloquial realizations of children's utterances. The registries of volition of teacher's 'should' prevail in the questions addressed by the leading journalist in the radio show referring to the models of the casual (spontaneous) conversation like in a talk show. The entire broadcast referring to the child's imagination can be an interesting contribution to determine the way in which colloquial utterances infiltrate (from the language of child's closest family environment) with the use of technical means of mass communication (in the radio and television versions).

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Jolanta Bujak-Lechowicz

Pojęcie *szczęścia* w dyskursie potocznym i naukowym[1]

1. Wyznaczniki dyskursu potocznego

1.1. Dyskurs potoczy często stawia się w opozycji do dyskursu naukowego. Opozycja ta ma zasięg ograniczony historycznie i kulturowo – jest bowiem związana z powstaniem nauki i jej swoistych reguł konceptualizacji rzeczywistości, odmiennych od potocznych (Bartmiński 1993: 16). Ponadto naukowy obraz świata oraz światopogląd dopiero wtedy może zostać pomyślany i skonstruowany, gdy przyswojony jest JOŚ (językowy obraz świata), to znaczy gdy opanowany został jakiś język. Różnica między dyskursem naukowym a potocznym polega na naukowym porządkowaniu świata, opartym na typologizacji całych klas przedmiotów, a nie pojedynczych okazów w jednostkowym znaczeniu (Gajda 1993: 178). Potoczny obraz świata jest po prostu inny niż naukowy obraz świata, tak samo aksjologia obowiązująca ogólnie, oficjalnie, jest inna niż aksjologia sformułowana w jednym z systemów etycznych. Jednakże nie wolno odchodzić do potocznego obrazu świata jako całkowitego przeciwieństwa naukowego obrazu świata. Należy traktować go jako odmienne konceptualizowanie codziennego sposobu doświadczania świata, ujawniającego się na poziomie tekstu poprzez silne emocjonalne wartościowanie, zwiększoną ekspresję.

Zdaniem Aleksego Awdiejewa (1992), wiedza naukowa stosuje jednoznacznie określone jednostki, niezależnie od kontekstu ich użycia. Tworzy język specjalistyczny, w sposób maksymalnie oczyszczony z wieloznaczności dąży do niesprzeczności propozycji w zbiorze reprezentacyjnym, oddziela warstwę ontologiczną od aksjologicznej. Ponadto opisuje i wyjaśnia rzeczywistość i jej przemiany w skali całego społeczeństwa ludzkiego. Natomiast wiedza potoczna, korzystając z języka naturalnego, stosuje jednostki wieloznaczne lub o znaczeniu rozmytym i zależnym od kontekstu użycia. Opuszczając logiczne sprzeczności wewnątrz zbioru reprezentacyjnego, jest naturalnym następstwem chaosu myślowego, rozmycia kategorii i stereotypizacji wypowiedzi. Ma charakter mieszany, to jest ontologiczno-aksjologiczny. Zadaniem wiedzy potocznej jest tworzenie bazy kognitywnej koniecznej i wystarczającej do działania w skali jednostki (Awdiejew 1992: 22).

[1] Drogiemu Panu Profesorowi Janowi Ożdżyńskiemu z wdzięcznością za życzliwość, serdeczność i zawsze ciepłe słowa, z nieustającym życzeniem, by szczęście było blisko w każdej chwili życia.

1.2. Zatem przez *potoczność* rozumiem wiedzę potoczną wraz z leksyką i semantyką potoczną, której dostarczają procesy inferencji (*wydobywanie nowej informacji ze starych informacji na drodze wnioskowania, przy wykorzystaniu założeń już istniejących*). Tym samym na inferencyjną teorię komunikacji językowej składają się: *wiedza ogólna* (encyklopedyczna), *informacja dyskursywna*, czyli taka, która jest zawarta w dyskursie poprzedzającym komunikat, oraz informacja indeksalna – odnosząca się do obiektów i faktów obserwowanych przez interlokutorów w trakcie konwersacji (Awdiejew 1992: 21). Jak pisze Grażyna Habrajska, do *wyznaczników potoczności* w *języku* zalicza się słownictwo, frazeologię oraz konstrukcje wypowiedzi. Stanowią one myślenie obiegowe, to jest takie, które wiąże się z typowością i masowością i jest na trwałe i głęboko zakorzenione w tradycji (Habrajska 1992: 33).

1.3. *Dyskurs potoczny* jest ukierunkowaną wypowiedzią potoczną, na podstawie której można wskazać wyznaczniki językowe stylu potocznego, wytworzonego przez określoną sytuację. Takie rozumienie dyskursu pozwala potraktować pojęcia *styl potoczny*, *język potoczny* na równi z dyskursem potocznym. Słownictwo potoczne, ze względu na odniesienie do najbardziej elementarnych sytuacji egzystencjalnych człowieka, może pełnić rolę eksplikacyjną w stosunku do bardziej wyspecjalizowanych wyrażeń, a nawet całych tekstów (Bartmiński 1990: 17–18). Jak podaje Władysław Lubaś, istota potoczności leży w przekształcaniu „wysoce abstrakcyjnego systemu językowego w procesie bezpośredniej, naturalnej komunikacji" (Lubaś 1988: 55). Na język potoczny składa się zasób środków językowych oraz wyrażany przez nie potoczny światopogląd, będący rezultatem połączenia aspektu kognitywnego (*potocznego obrazu świata*) i pragmatycznego (*celów*, *motywów zachowania językowego*). Słownictwo to konstytuuje w decydującym stopniu potoczny językowy obraz świata, wyznaczany metodą statystyczną i semantyczną, realizującą się, jak wszystko w języku, za pomocą tekstów (wypowiedzi). Dzięki tej strukturze ludzie ujmują, klasyfikują, interpretują świat. Charakter tej struktury pojęciowej jest subiektywny, ponieważ uwidacznia się tutaj świadomość mówiących. „Mimo tego, iż na plan pierwszy wysuwa się subiektywizm siatki pojęciowej, to jednak opisywany za pomocą języka świat jest obiektywny". Pozwala to ująć rzeczywistość poznawczo. Przedmiotem wypowiedzi nie są pojęcia, ale zjawiska świata obiektywnego (Grzegorczykowa 1999: 41). Obraz świata jest odbiciem doświadczenia poznawczego jakiejś społeczności (*aspekt genetyczny*), określonym sposobem odwzorowania otaczającego świata (*aspekt opisowy*), wreszcie modelowaniem rzeczywistości, które umożliwia człowiekowi poruszanie się w niej (*aspekt pragmatyczny*).

Zdania języka potocznego, zawierające nieusystematyzowaną wiedzę, przeradzają się w należycie uzasadnione twierdzenia naukowe. Pojęcia nieostre, wieloznaczne, chwiejne zostają na nowo zdefiniowane i zaopatrzone w ściślejsze, bardziej operatywne kryteria stosowalności. Często zastępuje się je przez pojęcia metryczne, które pozwalają na sformułowanie praw stwierdzających ilościowe zależności między zjawiskami (Pawłowski 1978: 34). Cechą charakterystyczną działań językowych w życiu codziennym jest przede wszystkim ich *ustność i spontaniczność*, a także *sytuacyjność* oraz współwystępowanie szeregu względnie autonomicznych i równocześnie aktualizowanych kodów znakowych, zwłaszcza prozodycznego, parafonetycznego (*śmiech*, *płacz*) i wizualnego (*mimika*, *gesty*, *ruch*, *dystans przestrzenny*; Gajda 1991: 72).

Istota potoczności odnosi się również do kategorii kulturowo-semantycznej. Oznacza to, że opis dyferencjacji stylowej języka (Markowski 1990) dokonuje się przez odwołanie do semantycznych, ontologicznych i kognitywnych aspektów. Kategorię potoczności semantyczno-kulturowej można zatem wykorzystać jako metodę definicji znaczeń (Markowski 1990: 3–6). W tej sytuacji osobnych zabiegów wymagałoby przebadanie języka ciała w przypadku SZCZĘŚCIA oraz językowych wykładników pozawerbalnych kodów znakowych.

Do najważniejszych cech dyskursu potocznego należą sytuacyjność, progresywność, wspólna wiedza rozmówców (interlokutorów), kognitywność, intencja komunikacyjna, synkretyzm płaszczyzn odniesienia (Boniecka 1998: 45–62).

Sytuacja jest tym wszystkim, co dla mówiących ma znaczenie wtedy, gdy konstruują teksty, to również osadzenie tekstu wypowiedzi potocznej w pewnej sytuacji. Odnosząc się do ankiet przeprowadzonych wśród przeciętnych użytkowników języka, mam na myśli sytuację indywidualną, prywatną, nazwijmy ją *domową,* to znaczy taką, która miała miejsce podczas wypełniania ankiet w domu respondentów. Mówiąc natomiast o *progresywności*, mam na myśli obligatoryjną cechę tekstów potocznych (Boniecka 1998: 37). Przyjmuję więc, iż sytuacja, do której odnosi się dyskurs potoczny, to jest każda wypowiedź potoczna, jest kontynuacją w dialogach i polilogach. Następuje zatem dostosowywanie się do siebie wypowiedzeń pod względem informacyjnym, dopowiadanie i rozwijanie informacji. Wynika to ze wspólnej bądź odmiennej wiedzy mówiących, ich intencji i doświadczeń. Takie podejście pozwala potraktować tekst potoczny jako poznawczy, ponieważ obejmuje on *intelektualną i duchową sferę życia samych rozmówców*. Analizując teksty potoczne, nie można zapomnieć o synkretyzmie płaszczyzn odniesienia. Są to pewne elementy uwarunkowane społecznie, psychologicznie, pedagogicznie, antropologicznie, filozoficznie i kulturowo (Boniecka 1998: 47–49).

1.4. Istotną cechą dyskursu potocznego jest również *antropocentryzm*, rozumiany jako szczególne odniesienie do człowieka, jego zachowań, czynności psychicznych, fizycznych oraz nazw części ciała, fizykalizm i biologizm w widzeniu świata i jego zachowań, empiryzm (konkretność, faktualność) w widzeniu świata, racjonalność zdroworozsądkowa, która dopuszcza różnorodność środków działania służących do osiągania założonych celów i szuka sprawdzianu w praktyce życia. Ponadto operuje różnymi kodami werbalnymi i pozawerbalnymi, dokonuje preferencji wspólnotowej, a nie indywidualistycznego widzenia świata w sposób utylitarny, praktyczno-życiowy, oceniając rzeczywistość pod kątem potrzeb konkretnego człowieka i jego zdolności percepcyjnych przez dialogowość, ułatwiającą analizę znaku w kontekście aktualnego aktu mowy (Bartmiński 1993: 18). Wymienione cechy dyskursu potocznego występują w zasobie leksykalnym, utrwalone są w języku, dokonującym hierarchizacji i wartościowania (por. Pajdzińska l990). Ma to niewątpliwie związek ze zdroworozsądkową koncepcją rzeczywistości, według której o potocznym myśleniu decydują sądy, społeczne opinie, na podstawie których doszukuję się i tworzę metafory językowe odnoszące się do człowieka i sposobu ujmowania przez niego świata (Hołówka 1986; Krąpiec 1985; Marody 1987; Anusiewicz 1991: 280).

W podsumowaniu uwag na temat wiedzy zdroworozsądkowej Mieczysław Krąpiec pisze: „[…] to w oparciu o zdrowy rozsądek, zawarty w powszednim użyciu

języka naturalnego, ludzkość zorganizowała się, przetrwała, rozwinęła społeczeństwa, naukę, sztukę, moralność, religię – a więc ludzką kulturę. Cała bowiem ludzka działalność racjonalna wyrosła ze zdroworozsądkowych zasobów języka naturalnego" (Krąpiec 1985: 9). Uwagi poświęcone zdrowemu rozsądkowi są niezwykle ważne choćby dlatego, że nasza wiedza emocjonalna i intelektualna o SZCZĘŚCIU wywodzi się z pokładów zdrowego rozsądku, a prace psychologów czy lingwistów w zasadzie modelują to pojęcie, ukazując jego konceptualizację zawartą w pokładach zdrowego rozsądku i doświadczeń ludzi. W nawiązaniu do takiego rozumienia zdrowego rozsądku Antoni Podsiad i Zbigniew Więckowski konkludują, że „zdrowy rozsądek to właściwa człowiekowi zdolność przyswajania sobie, głównie na drodze przednaukowego poznania, różnych niezbędnych mu w zwyczajnych okolicznościach życia prawd, samych przez się oczywistych, a zdobywanych dzięki normalnym funkcjom rozumu. Prawdy te, nazywane danymi zdrowego rozsądku, mogą się opierać bądź na oczywistości intuicyjno-zmysłowej, bądź na oczywistości czysto rozumowej" (Podsiad, Więckowski 1983: 437).

Językoznawcę interesuje przede wszystkim związek między desygnatami językowymi i elementami rzeczywistości, istniejącymi nie obiektywnie, lecz widzianymi przez użytkowników języka w zależności od ich społecznej wiedzy, przekonań, systemów wartościowania (Tokarski 1988: 40).

1.5. *Swoisty dyskurs potoczny* odnajduję w ankiecie, w której pytania ankietera oraz odpowiedzi ankietowanych, a zwłaszcza owe wypowiedzi, również układają się w szczególnego typu *rozmowę – ankietera i ankietowanych*, albowiem ankietowani nie tylko odnoszą się do pytań ankietera na ten temat, ale i do potocznej wiedzy, związanej ze światopoglądem, w którym SZCZĘŚCIE łączy się nieodparcie z sensem życia. Według potocznych wyobrażeń *szczęśliwa jest osoba, której życie ma sens*. Ankietowani nawiązują w swoich wypowiedziach również do znanych filozoficznych i teologicznych, czasem także psychologicznych i socjologicznych koncepcji SZCZĘŚCIA, podając jego rozumienie, tym samym biorąc udział w potocznym dyskursie psychologicznym, filozoficznym, teologicznym o SZCZĘŚCIU. Z dyskursu naukowego i potocznego wyłonię definicję SZCZĘŚCIA.

Informacje zawarte w ankietach młodzieży należy zaliczyć do dyskursu potocznego, to jest takiego typu wypowiedzi – aktów mowy, które mają strukturę semantyczną: *powiedzieć komuś coś* (Rittel 1997: 115–125; Rachwałowa 1999).

2. Wnioski końcowe

Odwołując się do przeprowadzonej analizy, której przedmiotem był dyskurs naukowy i potoczny, mogę odpowiedzieć na postawione w pracy hipotezy (Bujak-Lechowicz 2006).

2.1. Konceptualizacja SZCZĘŚCIA w dyskursie naukowym i potocznym pozwoliła usystematyzować i zaproponować definicję kognitywną tegoż pojęcia.

Mogę więc przedstawić definicję SZCZĘŚCIA dla:

a) dyskursu naukowego; b) dyskursu potocznego.

W dyskursie psychologicznym SZCZĘŚCIE jest rozumiane jako:

UCZUCIE

– krótkotrwałe uczucie wielkiej radości, płynącej z otrzymania czegoś od losu;

– uczucie wielkiego zadowolenia, płynącego z ciągłego doświadczania dobra, życzliwości;
– uczucie wielkiej satysfakcji, płynącej z powodzenia, pomyślności, sukcesu, kariery, fortuny, loterii;
– pozytywny stan psychiczny, przyjemność płynąca z dobrego stanu życia (dobrego samopoczucia) oraz długotrwałego dobrostanu.

W dyskursie potocznym SZCZĘŚCIE jest rozumiane jako UCZUCIE:
– wielkiej radości;
– wielkiego zadowolenia;
– wielkiej przyjemności;
– wielkiej satysfakcji;
– pozytywny stan psychiczny, płynący z życia bez problemów, osiągnięcia celu, zrealizowania pragnień, marzeń, posiadania wiedzy, zdrowia, rodziny, zwierzęcia;
– pozytywny stan świadomości, płynący z bycia blisko Boga, postępowania według Jego zaleceń i otrzymania od Niego życia wiecznego.

2.2. Profilowanie SZCZĘŚCIA odbywa się poprzez wspólne odniesienie do tej samej bazy kognitywnej, to jest UCZUCIA, POZYTYWNEGO STANU PSYCHICZNEGO, POZYTYWNEGO STANU ŚWIADOMOŚCI. Różne są jedynie źródła szczęścia. Trzeba również podkreślić, że niektóre źródła szczęścia występują zarówno w dyskursie naukowym, jak i potocznym (rodzina, sukces, Bóg, miłość, przyjaźń). Konceptualizacja SZCZĘŚCIA w dyskursie potocznym jest podobna do tej, jaką przedstawił Zoltán Kövecses (2001), mówiąc, że: SZCZĘŚCIE to ŚWIATŁO, SZCZĘŚCIE to SIŁA, SZCZĘŚCIE to NIEBO, SZCZĘŚCIE to ZDROWIE.

2.3. Przedstawione koncepcje SZCZĘŚCIA formułowane przez psychologów oraz przeciętnych użytkowników języka umożliwiły odtworzenie prototypowego SZCZĘŚCIA. Prototypem SZCZĘŚCIA w dyskursie naukowym i potocznym jest intensywne UCZUCIE, podobne do wielkiej radości, płynące z różnych źródeł, to jest zaspokojenia potrzeb, ze spełnienia pragnień, życzeń.

2.4. SZCZĘŚCIE ma wymiar indywidualny. Oznacza to, że młodzież nieco inaczej opisuje SZCZĘŚCIE, na przykład odnosząc je do narkotyków i seksu. Natomiast osoby po sześćdziesiątym roku życia utożsamiają szczęście z zaufaniem, nadzieją, życiem wiecznym. Szczęście w rozumieniu młodzieży ma charakter dynamiczny, wiąże się z natychmiastowym reagowaniem na nie, z kolei u osób po sześćdziesiątym roku życia objawia się dyspozycjonalnie z zachowaniem pełnej równowagi pomiędzy ciałem a duszą.

2.5. Naukowy obraz świata jest zasadniczo zgodny z potocznym, zdroworozsądkowym widzeniem rzeczywistości. Występujące interferencje między naukowym a potocznym językowym obrazem są czymś oczywistym i normalnym.

2.6. Różnice w rozumieniu SZCZĘŚCIA przez młodzież i osoby po sześćdziesiątym roku życia są niewielkie. Ci pierwsi wyrażają SZCZĘŚCIE bardziej ekspresywnie (np. *x ma głupawkę*, *x czuje się zajebiście*, *fajnie*) i skłaniają się ku SZCZĘŚCIU jako odpowiedzi emocjonalnej skierowanej na wartości materialne (bogactwo), społeczne (rodzina), moralne (dobro, miłość, przyjaźń). *Z* kolei osoby starsze wiążą SZCZĘŚCIE

z wartościami witalnymi (radość z życia), społecznymi (rodzina), moralnymi (przyjaźń, miłość) i duchowymi (Bóg), które stanowią jego źródło.

2.7. Zaproponowana we wstępie pracy metafora centralna SZCZĘŚCIE to ŚWIATŁO znalazła swój *wyraz* w dyskursie potocznym (*szczęście zabłysło na twarzy x-a*, *szczęście świeci w oczach x-a*). Natomiast schemat wyobrażeniowy SIŁY odnajduję zarówno w dyskursie naukowym (psychologicznym), gdy piszę o źródłach szczęścia, np. *experiencer* [*doznający*] *przyciąga dobra*, jak i potocznym (*siła poruszająca doznającego szczęścia*, a więc będąca w experiencerze, to również *siła* w znaczeniu *ruch ku górze* oraz *siła niszcząca experiencera*).

2.8. Na podstawie przeprowadzonych badań można zaproponować definicję SZCZĘŚCIA – wspólną dla obu badanych dyskursów – zarówno naukowego, jak i potocznego. Zatem SZCZĘŚCIE jest to:

1) krótkotrwały stan (zdarzenie psychiczne), który jest:
   – uczuciem,
   – bardzo dobrym samopoczuciem,
   – odmianą uczuć podobną do wielkiej radości, wielkiego zadowolenia, wielkiej przyjemności, wielkiej satysfakcji,
   – wartością (przedmiotem pożądania);
2) długotrwałą dyspozycją rozumianą jako:
   – dobrostan (harmonia, wewnętrzny spokój),
   – wielka radość *życia*,
   – UCZUCIE – POSTAWA (dodatni bilans życia),
   – wartość.

Podsumowując rozważania o SZCZĘŚCIU, przywołam jeszcze słowa poetyckiej refleksji śpiewanej przez Annę Marię Jopek:

Na dłoni
Tak łatwo z rąk wymyka się. Ucieka wciąż, znika
we mgle. A ty chcesz na własność mieć. Chcesz
zamknąć na klucz. Przed światem schować.
Skryć jak skarb, swój prywatny skarb. Niemożliwe.
Bo szczęście to przelotny gość. Szczęście to piórko
na dłoni, co zjawia się, gdy samo chce i gdy się
za nim nie goni. Tym więcej chcesz, im więcej masz.
Wymyślasz proch, chcesz sięgnąć gwiazd.
Lecz to nie to, to nie tak.
Ciągle czegoś nam brak do szczęścia, wciąż nam brak,
tak zachłannie brak. Otwórz oczy. Szczęście to ta
chwila, co trwa, niepewna swojej urody. To zieleń drzew,
to dzieci śmiech. Słońca zachody i wschody.
Więc nie patrz w dal, bo szczęście jest już obok nas.
W zwyczajnym dniu, w zapachu domu, wśród chmur,
w ciszy traw. Szczęście to przelotny gość, przebłysk
słonecznej pogody. I dużo wie, kto pojął, że szczęście
to garść pełna wody.

Treść tej piosenki rzeczywiście stanowi kwintesencję tego, co dotychczas napisałam o SZCZĘŚCIU w dyskursie naukowym i potocznym. Wynika z tego, że SZCZĘŚCIA nie trzeba szukać – spotyka się je także przy okazji, wtedy kiedy człowiek żyje w zgodzie z Bogiem, naturą i ludźmi.

Bibliografia

Anusiewicz J., 1991, *Kulturowa teoria języka. Zarys problematyki*, [w:] *Podstawowe pojęcia i problemy*, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław, Język a Kultura, t. 1.

Awdiejew A., 1992, *Wiedza potoczna a inferencja*, [w:] *Potoczność w języku i kulturze*, red. J. Anusiewicz, F. Nieckula, Wrocław, s. 21–27, Język a Kultura, t. 5.

Bartmiński J., 1993, *Styl potoczny*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2, red. J. Bartmiński, Wrocław.

Bartmiński J., 1990/1999, *Językowy obraz świata*, Lublin.

Boniecka B., 1998, *Tekst potoczny a dyskurs*, [w:] *Tekst. Problemy teoretyczne*, red. J. Bartmiński, B. Boniecka, Lublin.

Bujak-Lechowicz J., 2006, *Pojęcie szczęścia w dyskursie naukowym i potocznym w ujęciu kognitywnym*, Piotrków Trybunalski.

Gajda S., 1991, *Gatunki wypowiedzi potocznych*, [w:] *Język potoczny jako przedmiot badań językoznawczych*, red. S. Gajda, Z. Adamiszyn, Opole.

Gajda S., 1993, *Styl potoczny*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2, red. J. Bartmiński, Wrocław.

Grzegorczykowa R., 1999, *Pojęcia językowego obrazu świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin.

Habrajska G., 1992, *Potoczność w rozumieniu potocznym*, [w:] *Potoczność w języku i kulturze*, red. J. Anusiewicz, F. Nieckula, Wrocław, s. 21–27, Język a Kultura, t. 5.

Hołówka T., 1986, *Myślenie potoczne*, Warszawa.

Kövecses Z., 2001, *Metaphor and Emotion Language, Culture, and Body Human Feeling*, Cambridge.

Krąpiec M., 1985, *Język i świat realny*, Lublin.

Lubaś W., 1979, *Społeczne uwarunkowania współczesnej polszczyzny*, Kraków.

Lubaś W., 1988, *Istota potoczności*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego", t. 40.

Markowski A., 1990, *O dobrej i złej polszczyźnie*, Warszawa.

Marody M., 1987, *Technologie intelektu*, Warszawa.

Nowakowska-Kempna I., 1995, *Konceptualizacja uczuć w języku polskim. Prolegomena*, Warszawa.

Ożdżyński J., 1996, *Perspektywa kognitywna w badaniach nad językiem dzieci i młodzieży*, [w:] *Językowy obraz świata dzieci i młodzieży*, red. J. Ożdżyński, Kraków.

Ożdżyński J., 1999, *Modalność i wartościowanie w dyskursie edukacyjnym*, [w:] *Wartościowanie w dyskursie edukacyjnym*, red. J. Ożdżyński, S. Śniatkowski, Kraków.

Ożdżyński J. (red.), 1995, *Językowy obraz świata dzieci i młodzieży*, Kraków.

Ożdżyński J., Śniatkowski S. (red.), 1999, *Wartościowanie w dyskursie edukacyjnym*, Kraków.

Pajdzińska A., 1990, *Antropocentryzm frazeologii potocznej*, „Etnolingwistyka", t. 3, red. J. Bartmiński, Lublin.

Pawłowski T., 1978, *Tworzenie pojęć i definiowanie w naukach humanistycznych*, Warszawa.

Podsiad A., Więckowski Z., 1983, *Mały słownik terminów i pojęć filozoficznych*, Warszawa.

Porayski-Pomsta J., Podracki J., 1998, *Tekst – wypowiedź – dyskurs w dydaktyce szkolnej*, Warszawa.

Rachwałowa M., 1999, *Szczęście jako wartość w świadomości językowej dzieci i młodzieży*, [w:] *Wartościowanie w dyskursie edukacyjnym*, red. J. Ożdżyński, S. Śniatkowski, Kraków.

Rittel T., 1997, *Słowo w dyskursie edukacyjnym na temat wartości*, [w:] *Dyskurs edukacyjny,* red. T. Rittel, J. Ożdżyński, wyd. 2. poszerzone, Kraków, s. 115–126.

Tokarski R., 1988, *Konotacja jako składnik treści słowa*, [w:] *Konotacja*, red. J. Bartmiński, Lublin.

The Concept of *Happiness* in Everyday and Scientific Discourse

Abstract

A common feature of the definition of *happiness* (both in scientific and everyday image of the world) is that this is 1) short-lived state (mental event), which is a 'a feeling', 'a very good mood', 'a kind of feeling similar to the feeling of a great joy', 'great contentment', 'great pleasure', 'great satisfaction', 'value' ('object of desire'); 2) 'long-term disposition' understood as 'welfare' ('bliss, harmony, inner peace', 'great joy of life'; 'feelings with the attribute of an attitude' meaning 'positive balance of life'), 'value' encountered (perceived) as if unnoticed (unintentionally), but present when man lives in harmony with God and nature.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Mieczysław Chęciek

Skuteczność terapii osób dorosłych z zaburzeniami płynności mówienia pod postacią jąkania

W artykule przedstawiono wyniki skuteczności terapii osób dorosłych z zaburzeniami płynności mówienia o typie jąkania się. Dotyczą one przeprowadzonego w roku 2008 turnusu terapeutycznego dla – między innymi – wspomnianych wyżej osób w wieku 18–30 lat. Każdego roku od kilkunastu lat organizuje się dwutygodniowe wakacyjne, ogólnopolskie turnusy terapeutyczne w ramach Specjalistycznego Centrum Terapii Jąkających Się w Wodzisławiu Śląskim, w których – oprócz dzieci i młodzieży jąkającej się oraz ich rodziców (opiekunów) – uczestniczą także osoby dorosłe jąkające się. Turnus, nazwany *Intensywnym Programem Psychofizjologicznej Terapii Jąkających Się*, opiera się na autorskim *Zmodyfikowanym Programie Psychofizjologicznej Terapii Jąkających Się* (Chęciek 2001: 19–34; Chęciek 2010: 90–104).

Metody diagnostyczno-terapeutyczne warunkujące trwałe efekty płynnego mówienia

W 2008 roku w *Intensywnym Programie Terapeutycznym* uczestniczyły – oprócz dzieci i młodzieży niepełnoletniej – 22 osoby z dysfluencją mówienia (jąkające się i zarazem niektóre prezentujące cechy mowy bezładnej, czyli giełkotu) w wieku 18–30 lat (w tym 14 osób płci męskiej i 8 osób płci żeńskiej, co stanowi 63,6% osób płci męskiej i 36,4% osób płci żeńskiej). Terapia była prowadzona przez zespół sześciorga terapeutów (dyplomowanych logopedów i psychologów specjalizujących się w terapii osób jąkających się) oraz troje wolontariuszy. Każdego dnia uczestnicy byli poddawani różnorodnym zajęciom terapeutycznym przez około 10 godzin. Zajęcia odbywały się w grupach sześcio–ośmioosobowych dobranych według wieku, a popołudniowe zajęcia odbywały się w większych grupach. Kompleksowy intensywny program terapii zawierał między innymi wspomniany wyżej *Zmodyfikowany Program Psychofizjologicznej Terapii Jąkających Się*. Obejmuje on kilka bloków terapeutycznych:

- *diagnozę wstępną i końcową* – prowadzoną przez specjalistów w oparciu o wybrane narzędzia diagnostyczne, tj. *Kwestionariusz Cooperów do Oceny Jąkania* (Chęciek 2001: 8–18, 15–45) oraz *Kwestionariusz Niepłynności Mówienia i Logofobii* (Tarkowski 2001: 28–37);

- *technikę przedłużonego mówienia (TPM)* wspomaganą użyciem pozostałych *gestów płynności* (zasad płynnego mówienia, Chęciek 2010: 91–92; Chęciek 2004b: 39–43; Pielecki *et al.* 2000: 381–385);
- *technikę delikatnego, miękkiego startu mowy* (Chęciek 2001: 41–45; Chęciek 2005: 470–487);
- *relaksację połączoną z wizualizacją, ćwiczeniami oddechowymi* (w tym podparcia oddechowego i oddechu brzuszno-przeponowego) oraz *emisję głosu z wykorzystaniem muzykoterapii, śpiewoterapii*, ćwiczeń oddechowo-rozluźniająco-koncentracyjnych w zakresie równoważenia półkul mózgowych według metody Kinezjologii Edukacyjnej Paula Dennisona, technik oddechowo-medytacyjnych według hatha-jogi i innych (Szletyńscy 1975: 8–12; Bartkowicz, Hoffman 1999: 3–10; Siek 1986: 9–65; Weller 2001: 85–141; Hannaford 1998: 35–62; Paul-Cavallier 1994: 58–98; Toczyska 2007);
- *echokorekcję* – trening zwolnionego mówienia z wykorzystaniem korektora „Echo" oraz echa zapamiętanego (Adamczyk 1993: 141–155);
- *psychoterapię* – psychodramę, trening asertywnych zachowań itp. (Leder, Karwasarski [red.] 1983: 192–195; O'Connor, Seymour 1996: 23–56);
- *socjoterapię* – trening umiejętności psychospołecznych mający na celu zmniejszanie poziomu logofobii, eliminowanie negatywnych stanów emocjonalnych oraz poprawę relacji interpersonalnych (Chęciek 2001; Hope, Heimberg, Turk 2007: 98–101);
- *grupową terapię zmniejszania stanów logofobii*, służącą redukcji patologicznych lęków społecznych przed mówieniem (Hope, Heimberg, Turk 2007; Peale 1995: 1–37; Foley 2000: 174–190; Chęciek. 2010: 9–111);
- *zautomatyzowanie zasad wspomagających płynne mówienie* (Chęciek 2010: 90–103);
- *krąg wsparcia* dla uczestników oraz ich opiekunów / osób wspomagających proces terapii (Bijak, Brawański, Kamińska, Skrzypiec-Kucharzewska, Toronczak 2008: 18–23);
- *konsultacje indywidualne* dla uczestników *Programu*, także dla opiekunów.

Główną uwagę w początkowych dniach turnusu zwracano na techniki oddechowo-emisyjne połączone z techniką przedłużonego mówienia, czyli celowego przedłużania w jednakowym iloczasie samogłosek ustnych w różnych wypowiedziach, szczególnie w czytaniu tekstów i w dialogach (zwłaszcza w odpowiadaniu na pytania). Każdego dnia w programie terapii zawarte były ćwiczenia relaksacyjne z wizualizacją oraz inne formy grupowej psychoterapii i socjoterapii (np. nawiązywanie dialogów z osobami obcymi na ulicach, w sklepie, w urzędach, w rozmowach telefonicznych itp.).

Postępy terapii płynności mówienia jąkających się (w tym osób z dodatkowymi symptomami giełkotu)

Stopień częstotliwości jąkania (w tym symptomów mowy bezładnej) uczestników był oceniany za pomocą *Kwestionariusza Cooperów do Oceny Jąkania* (Chęciek 2001: 9–18) – wersja dla młodzieży i dorosłych oraz częściowo *Kwestionariusza Niepłynności Mówienia i Logofobii* (Tarkowski 2001: 28–37) w pierwszym i w ostatnim dniu turnusu oraz po roku od dnia zakończeniu turnusu. Wyniki

badania wskazały na znaczące efekty terapii tak w zakresie częstotliwości jąkania, jak i stanów logofobicznych (patologicznego, społecznego lęku przed mówieniem), czy też współruchów neuromięśniowych. Zaburzenia płynności mówienia towarzyszące mowie bezładnej kilku uczestników jąkających się uległy znacznej poprawie, szczególnie pod względem zwolnienia tempa mówienia.

W zakresie częstotliwości jąkania oceniono pięć kryteriów: 1) recytacja, 2) powtarzanie wyrazów i zdań, 3) odpowiadanie na pytania, 4) czytanie tekstu, 5) mowa spontaniczna (monolog i dialog). Poszczególne poniższe tabele prezentują szczegółowo liczbowe wyniki badań powyższych kryteriów, natomiast ostatnia tabela przedstawia wyniki przeciętne częstotliwości jąkania wszystkich pięciu prób w pierwszym dniu turnusu, w końcowym dniu turnusu i po roku od dnia zakończenia *Programu*.

Analizując próbę recytacji pierwszej zwrotki hymnu państwowego *Jeszcze Polska nie zginęła* (tabela 1), można stwierdzić zdecydowane postępy w wypadku 18 pacjentów (81,8%), natomiast u 4 pacjentów (18,2%) odnotowano utrzymujące się niepłynności, chociaż o zmniejszonej sile. 13 uczestników *Programu* po roku nie wykazało niepłynności w tej próbie.

Tab. 1. Częstotliwość jąkania się w próbie *recytacja* (w %)

Pacjent	Wiek	Płeć	Częstotliwość jąkania się w %		
			1. dzień turnusu	Ostatni dzień turnusu	Po roku
A.A.	18	F	7,0	2,0	0
A.B.	18	F	5,5	2,1	1,1
A.C.	18	F	7,5	2,1	0
A.D.	18	M	4,2	1,1	0
A.E.	18	F	8,3	3,7	1,6
A.F.	19	M	4,6	0	0
A.G.	19	M	10,4	6,2	3,1
A.H.	20	M	8,1	4,2	4,1
A.I.	21	F	4,1	1,1	0
A.J.	21	F	4,6	2,1	1,0
A.K.	22	M	6,4	3,1	1,1
A.L.	22	M	5,0	2,3	0
A.Ł.	22	F	12,1	5,0	4,7
A.M.	23	M	6,1	0	0
A.N.	22	M	15,4	7,2	3,8
A.O.	23	M	2,1	1,2	0
A.P.	25	F	16,5	12,2	10,3
A.R.	27	M	4,3	2,4	0
A.S.	29	M	6,2	3,1	0
A.T.	29	M	7,4	2,2	0
A.U.	30	M	3,4	0	0
A.W.	30	M	2,2	0	0

Kolejną próbą jest *powtarzanie zdań* (tabela 2). W tej próbie zdania były dostosowane do percepcji wieku dorosłego, zawierały wyrazy z głoskami zwarto-wybuchowymi i samogłoskami oraz innymi w nagłosie i pochodziły z *Kwestionariusza Cooperów do Oceny Jąkania* (Chęciek 2001: 10–11). W tej próbie, podobnie jak w pierwszej odnotowano również znaczące postępy terapeutyczne. Jak podano w tabeli, u większości badanych płynność mowy uległa poprawie, w tym zdecydowane efekty osiągnęło 7 uczestników terapii (ok. 31,9%), w trzech przypadkach (13,6%) niepłynność mowy tylko w nieznacznym stopniu uległa poprawie po roku od zakończenia terapii. W trzech przypadkach niepłynność mówienia uległa regresowi w stosunku do badania z ostatniego dnia turnusu (13,6%). U 9 osób (ok. 40,9%) płynność mówienia była po roku w pełnej normie.

Tab. 2. Częstotliwość jąkania się w próbie *powtarzanie zdań* (w %)

Pacjent	Wiek	Płeć	Częstotliwość jąkania się w %		
			1. dzień turnusu	Ostatni dzień turnusu	Po roku
A.A.	18	F	12,4	2,8	0
A.B.	18	F	5,1	1,2	0
A.C.	18	F	16,3	2,3	3,0
A.D.	18	M	2,5	0	0
A.E.	18	F	12,2	6,6	2,1
A.F.	19	M	5,3	2,6	0
A.G.	19	M	18,4	11,2	10,0
A.H.	20	M	6,0	3,0	4,5
A.I.	21	F	7,5	2,1	2,1
A.J.	21	F	7,7	4,2	4,0
A.K.	22	M	16,1	4,1	2,2
A.L.	22	M	4,3	0	0
A.Ł.	22	F	14,1	5,5	3,6
A.M.	23	M	12,2	6,2	0
A.N.	22	M	17,8	3,4	6,3
A.O.	23	M	6,3	2,1	1,4
A.P.	25	F	18,3	14,0	10,2
A.R.	27	M	8,4	0	0
A.S.	29	M	10,2	2,4	1,2
A.T.	29	M	9,6	2,1	2,0
A.U.	30	M	6,4	2,2	0
A.W.	30	M	4,5	0	0

Niżej umieszczona tabela 3 przedstawia wyniki próby *czytania tekstu*. Dwóch uczestników (7,5%) czytało płynnie podczas wszystkich trzech badań. Jeden uczestnik prezentował tylko jednoprocentowy poziom częstotliwości jąkania w pierwszym dniu turnusu i po roku, co wynikało z przyspieszonego tempa mówienia i można ten wynik uważać za granicę normy. 20 uczestników (ok. 77 %) wykazało o ponad 50% zmniejszoną częstotliwość jąkania, a tylko troje poniżej 50%.

Tab. 3. Częstotliwość jąkania się w próbie *czytanie tekstu* (w %)

Pacjent	Wiek	Płeć	Częstotliwość jąkania się w %		
			1. dzień turnusu	Ostatni dzień turnusu	Po roku
A.A.	18	F	3,2	1,3	0,6
A.B.	18	F	5,8	2,1	2,2
A.C.	18	F	29,0	3,0	4,0
A.D.	18	M	4,0	2,1	2,0
A.E.	18	F	17,0	8,1	3,2
A.F.	19	M	1,0	0	1,0
A.G.	19	M	17,0	11,0	13,1
A.H.	20	M	42,0	21,3	22,0
A.I.	21	F	4,0	4,0	1,3
A.J.	21	F	0	0	0
A.K.	22	M	4,1	2,1	0
A.L.	22	M	0	0	0
A.Ł.	22	F	13,8	6,5	2,1
A.M.	23	M	18,6	7,5	6,4
A.N.	22	M	12,1	4,8	3,6
A.O.	23	M	14,7	3,4	2,1
A.P.	25	F	5,6	3,2	3,1
A.R.	27	M	6,6	0	0,6
A.S.	29	M	10,3	2,2	0
A.T.	29	M	11,3	2,7	3,9
A.U.	30	M	18,5	11,3	5,4
A.W.	30	M	32,1	12,7	10,0

Wyniki próby czwartej badania częstotliwości jąkania w *odpowiadaniu na pytania* pojedynczymi wyrazami przedstawia tabela 4. Zauważa się w tej próbie u niektórych pacjentów na początku terapii wysokie wyniki częstotliwości jąkania. Dzieje się tak za sprawą presji czasu, która w przypadku odpowiedzi przynosi jąkającym się znaczne trudności przy starcie mowy. Blokowanie jest znacznie częstsze i o zwiększonych napięciach neuromięśniowych, gdy pytania są zadawane jąkającemu przez zaskoczenie, a natężenie głosu jest znacznie wzmocnione. Cztery osoby, mężczyźni (A.H., 20 lat; A.W., 30 lat; A.G., 19 lat) i kobieta (A.C., 18 lat) prezentowali w pierwszym dniu turnusu najwyższą częstotliwość jąkania się w tej próbie, odpowiednio 51,1%, 42,0%, 38,7% i 45,3%, natomiast pod koniec turnusu 25,3%, 23,4%, 17,1% i 4,3%, zaś po roku u mężczyzny A.H. nieznacznie zmniejszyła się częstotliwość jąkania do 22,3%, a u pozostałych osób zmniejszyła się w stosunku do pierwszego dnia turnusu w sposób znaczący i wynosiła odpowiednio 13,5%, 6,3% i 2,1%. U 18 pacjentów (ok. 82%) częstotliwość jąkania się w tej próbie zmniejszyła się znacznie, a 13 z nich uzyskało po roku wyniki zerowe lub wyniki w granicach 1–3% częstotliwości jąkania, co można uważać za normę płynności mówienia lub bardzo lekki stopień niepłynności, natomiast pięcioro uzyskało wyniki w granicach lekkiego stopnia częstotliwości jąkania (4–10%).

Tab. 4. Częstotliwość jąkania się w próbie *odpowiadanie na pytania* (w %)

Pacjent	Wiek	Płeć	Częstotliwość jąkania się w %		
			1. dzień turnusu	Ostatni dzień turnusu	Po roku
A.A.	18	F	15,2	2,3	2,5
A.B.	18	F	10,1	0	0
A.C.	18	F	45,3	4,3	2,1
A.D.	18	M	7,8	0	0
A.E.	18	F	24,0	3,3	2,3
A.F.	19	M	10,5	0	2,1
A.G.	19	M	38,7	17,1	6,3
A.H.	20	M	51,1	25,3	22,3
A.I.	21	F	5,2	3,1	1,4
A.J.	21	F	7,5	0	0
A.K.	22	M	17,0	0	2,8
A.L.	22	M	4,1	0	0
A.Ł.	22	F	17,4	2,4	0
A.M.	23	M	26,4	10,5	7,9
A.N.	22	M	21,5	5,8	10,3
A.O.	23	M	19,4	3,3	2,1
A.P.	25	F	12,5	7,0	4,2
A.R.	27	M	18,3	2,2	2,6
A.S.	29	M	16,4	5,1	3,2
A.T.	29	M	28,2	7,2	4,2
A.U.	30	M	29,6	6,1	1,0
A.W.	30	M	42,0	23,4	13,5

Ostatnią próbą badania częstotliwości jąkania się była *mowa spontaniczna* (tabela 5). Pacjenci wypowiadali się na temat wakacji, spędzonego dnia, na temat szkoły, uczelni, miejsca pracy, kolegów, na temat reprodukcji malarskich. Oceniono częstotliwość jąkania w około pięciominutowym opowiadaniu (monologu), nagranym kamerą wideo. Wśród 22 osób – jak pokazuje tabela – w pierwszym dniu turnusu najwyższy poziom częstotliwości jąkania się prezentowało pięciu mężczyzn (A.G., 19 lat, 48,7%; A.H., 20 lat, 48,1%; A.W., 30 lat, 48,0%; A.M., 23 lata, 36,4%; i A.U., 30 lat, 34,6%) i jedna kobieta (A.C., 18 lat, 37,3%). Sześć osób (ok. 27% spośród 22 osób) wykazało się częstotliwością jąkania w tej próbie w granicach 20–30%, sześć osób (ok. 27%) – w granicach 10–20% i cztery osoby (ok. 18%) – poniżej 10%. Badanie kontrolne przeprowadzone w ostatnim dniu turnusu wykazało znaczące postępy u większości uczestników. Zmniejszenie poziomu częstotliwości jąkania powyżej 50% odnotowano u 21 osób, natomiast poniżej 50% – u jednej osoby. Kolejne badanie kontrolne przeprowadzone po roku pokazało, że u dziesięciu osób (ok. 45%) poziom płynności mówienia w tej próbie wzrósł – w porównaniu do badania w ostatnim dniu turnusu. Osiem osób prezentowało w pełni płynne mówienie, a siedem także w granicach normy. Utrzymywanie się, co prawda odpowiednio zmniejszonego, poziomu częstotliwości jąkania u kilku osób było głównie związane – zgodnie z wypowiedziami osób jąkających się i ich opiekunów – z brakiem odpowiedniej dyscypliny w realizacji terapeutycznych zaleceń po zakończeniu turnusu.

Tab. 5. Częstotliwość jąkania się w próbie *mowa spontaniczna* (w %)

Pacjent	Wiek	Płeć	Częstotliwość jąkania się w %		
			1. dzień turnusu	Ostatni dzień turnusu	Po roku
A.A.	18	F	25,2	3,3	1,5
A.B.	18	F	12,1	0	0
A.C.	18	F	37,3	3,3	3,1
A.D.	18	M	8,5	0	0
A.E.	18	F	21,0	2,3	1,3
A.F.	19	M	15,5	1,2	2,1
A.G.	19	M	48,7	13,1	7,3
A.H.	20	M	48,1	22,3	18,3
A.I.	21	F	7,2	1,1	0
A.J.	21	F	9,5	0	0
A.K.	22	M	27,0	0	1,8
A.L.	22	M	5,1	0	0
A.Ł.	22	F	19,4	1,4	0
A.M.	23	M	36,4	8,5	5,9
A.N.	22	M	24,5	4,8	11,4
A.O.	23	M	21,4	4,3	3,1
A.P.	25	F	15,5	0	1,2
A.R.	27	M	19,4	0	0
A.S.	29	M	17,4	1,1	0
A.T.	29	M	26,2	4,2	1,2
A.U.	30	M	34,6	3,1	1,0
A.W.	30	M	48,0	24,4	14,6

Ostatnia, 6. tabela przedstawia *przeciętny poziom częstotliwości jąkania się* w procentach z wyżej analizowanych pięciu prób. Uogólniając, można stwierdzić, że po roku od zakończenia turnusu wszyscy jego uczestnicy zwiększyli poziom płynności mówienia. Najmniejsze postępy (co stanowi 22,7% badanych) poczyniło czterech mężczyzn A.H. (31,1% – zmniejszenie do 14,2%), A.G. (26,6% do 7,9%), A.W. (25,8% do 7,6%), A.N. (18,3% do 7,1%) i jedna kobieta A.P. (13,7% do 5,8%), chociaż w porównaniu do pierwszego dnia turnusu postępy te okazują się znaczące. Wśród pozostałych siedemnastu osób (77,3%) prawie wszystkie po roku prezentowały normę płynnego mówienia (0–3%) poza jednym mężczyzną A.M., u którego stwierdzono po roku przeciętną częstotliwość niepłynności mówienia na poziomie dolnej granicy stopnia lekkiego (4%).

Biorąc pod uwagę powyższe wyniki można stwierdzić, że utrzymująca się przez rok od zakończenia turnusu płynność mówienia w granicach normy u zdecydowanej większości badanych osób stanowi o jej trwałości. Nie można równocześnie wykluczyć okresowego regresu płynności mówienia u tych osób, który może być spowodowany różnymi niesprzyjającymi czynnikami, na przykład natury emocjonalnej. Jednak poddanie się, nawet na kilka dni, autoterapii może w szybkim czasie przynieść pożądane efekty.

Tab. 6. *Przeciętny poziom częstotliwości jąkania* się (w %)

Pacjent	Wiek	Płeć	Przeciętna częstotliwość jąkania się w %		
			1. dzień terapii	Ostatni dzień terapii	Po roku
A.A.	18	F	12,6	2,3	0,9
A.B.	18	F	7,7	1,1	0,7
A.C.	18	F	27,1	3,0	2,4
A.D.	18	M	8,0	2,4	0,6
A.E.	18	F	16,5	4,9	2,1
A.F.	19	M	7,4	0,8	1,0
A.G.	19	M	26,6	11,7	7,9
A.H.	20	M	31,1	15,2	14,2
A.I.	21	F	5,6	2,3	0,9
A.J.	21	F	5,9	1,3	1,0
A.K.	22	M	14,1	1,9	1,6
A.L.	22	M	3,7	0,5	0
A.Ł.	22	F	15,4	4,2	2,1
A.M.	23	M	19,9	6,5	4,0
A.N.	22	M	18,3	5,2	7,1
A.O.	23	M	12,8	2,9	1,7
A.P.	25	F	13,7	7,3	5,8
A.R.	27	M	11,4	0,9	0,6
A.S.	29	M	12,1	2,8	0,9
A.T.	29	M	16,5	3,7	2,3
A.U.	30	M	18,5	4,5	1,5
A.W.	30	M	25,8	12,1	7,6

Istotnym aspektem pracy terapeutycznej podczas turnusu jest kontrakt, zawierany w formie pisemnej. Stanowi on szczególny rodzaj umowy pomiędzy terapeutami a pacjentem oraz osobami towarzyszącymi im w procesie terapii (tj. rodzicami, bądź opiekunami / osobami wspierającymi proces terapii), wyznaczającej jasne i realistyczne cele terapii oraz określającej wskaźniki jej efektywności i zakres odpowiedzialności w zakresie wzajemnych zobowiązań stron. Kontrakt pełni funkcję motywacyjną dla osoby jąkającej się i jej rodziny / bliskich. Zawierany jest zawsze przed rozpoczęciem procesu terapeutycznego tak, aby był wyznacznikiem planowych i ukierunkowanych działań terapeutycznych. Tak jak wspomniano na początku, w prezentowanej grupie badawczej jąkających się znalazło się kilka osób z szybkim tempem mówienia i cechami mowy bezładnej (giełkotu), jednak ramy artykułu nie pozwalają na rozbudowanie analizy tego problemu.

Przedstawione wyżej wyniki postępów terapii w zakresie częstotliwości jąkania się wskazują na trafność wyboru terapii grupowej prowadzonej intensywnie w warunkach kilkunastodniowego turnusu. Zwiększenie samoświadomości dotyczącej opanowania technik płynnego mówienia powodowało zarazem u uczestników zmniejszenie poziomu logofobii i poprawienie samooceny. Wspólna praca terapeutyczna rodziców / opiekunów z młodzieżą oraz indywidualnych dorosłych uczestników przy założeniu konsekwentnego realizowania zaleconych zadań przez terapeutów przy współpracy z wolontariuszami (byłymi osobami jąkającymi się)

w trakcie turnusu i rok po turnusie (jako terapia utrwalająca / automatyzująca uzyskane efekty) jest w zasadzie jedyną drogą do uzyskania trwałych efektów płynnego mówienia (Chęciek, Bartkowicz, Pielecki, Węsierska 2002: 201–212).

Bibliografia

Adamczyk B., 1993, *Terapia jąkania metodą „echo"*, [w:] *Diagnoza i terapia zaburzeń mowy*, red. T. Gałkowski, Z. Tarkowski, T. Zaleski, Lublin.

Bartkowicz Z., Hoffman E., 1999, *Niezwykła sztuka uczenia się*, Lublin.

Bijak E., Brawański T., Kamińska D., Skrzypiec-Kucharzewska E., Toronczak J., 2008, *Efektywność terapii osób jąkających się uczestniczących w specjalistycznych turnusach terapeutycznych*, „Forum Logopedyczne", t. 15, s. 18–23.

Chęciek M., 2001, *Kwestionariusz Cooperów do Oceny Jąkania. Zarys terapii. Zmodyfikowany Program Psychofizjologicznej Terapii Jąkających Się. Podręcznik*. Lublin.

Chęciek M., 2004a, *O technice przedłużonego mówienia raz jeszcze*, „Biuletyn Logopedyczny", t. 1 (13), s. 28–32.

Chęciek M., 2004b, *Techniki przedłużonego mówienia oraz delikatnego startu mowy wciąż aktualne*, „Śląskie Wiadomości Logopedyczne", t. 7, s. 39–43.

Chęciek M., 2005, *Realizacja głosek polskich w wymowie osób jąkających się oraz ich terapia*, [w:] *Logopedia. Teoria i praktyka*, red. M. Młynarska, T. Smereka, Wrocław, s. 470–487.

Chęciek M., 2008, *Różne niepłynności mówienia, w tym jąkanie się dzieci i młodzieży jako problem pedagogiczny*, [w:] *Człowiek w procesie wychowania. Współczesne dylematy pedagogiki*, red. P. Czarnecki, Lublin, s. 91–106.

Chęciek M., 2010, *Jąkanie – diagnoza, terapia, program*, wyd. 2., Kraków.

Chęciek M., Bartkowicz Z., Pielecki A., Węsierska K., 2002, *Postępy terapii jąkających się dzieci i młodzieży prowadzonej w warunkach turnusowych*, „Logopedia", t. 30: 201–212.

Cooper E.B., Cooper C., 1985, *Cooper Personalized Fluency Control Therapy – Revised*, Allen TX.

Foley E., 2000, *Zakochaj się w życiu*, Łódź.

Hannaford C., 1998, *Zmyślne ruchy, które doskonalą umysł. Podstawy kinezjologii edukacyjnej*, tłum. M. Szpala, Warszawa.

Hope D.A., Heimberg R.G., Turk C.L., 2007, *Terapia lęku społecznego. Podejście poznawczo-behawioralne*, tłum. M. Klimaszewska, Gdynia.

Leder S., Karwasarski B.D. (red.), 1983, *Psychoterapia grupowa*, Warszawa.

O'Connor J., Seymour J., 1996, *Wprowadzenie do programowania neurolingwistycznego*, tłum. B. Mizia, Poznań.

Paul-Cavallier F.J., 1994, *Wizualizacja*, tłum. A. Suchańska, Poznań.

Peale N.V., 1995, *Moc pozytywnego myślenia*, tłum. M. Umińska, Warszawa.

Pielecki A., Chęciek M., Bartkowicz Z., 2001, *Phonological Conditions of Role of Vowels in Therapy of Stutterers*, [w:] *Fluency Disorders. Theory, Research, Treatment and Self-Help. Proceedings of the Third World Congress of Fluency Disorders in Nyborg, Denmark 2000*, red. H.G. Bosshardt, J.S. Yaruss, H.F.M. Peters, s. 381–385, Nijmegen.

Siek S., 1986, *Relaks i autosugestia*, Warszawa.

Szletyńscy Z., H., 1975, *Prawidłowe mówienie*, Warszawa.

Tarkowski Z., 2001, *Kwestionariusz Niepłynności Mówienia i Logofobii – diagnoza i terapia jąkania. Podręcznik*, Lublin.

Toczyska B., 2007, *Głośno i wyraźnie. 9 lekcji dobrego mówienia*, Gdańsk.
Weller S., 2001, *Oddech, który leczy*, tłum. B. Odymała, Gdańsk.

Efficiency Determinants in the Intensive Therapy of Stutterers

Abstract

The paper presents the results of the experiment conducted in 2008 in the course of the two-weekly treatment period for stuttering adults and adolescent accompanied by their parents/ others. The study covered 22 patients aged 18–30 years. The subjects were exposed to intensive logopaedic classes, using inter alia the comprehesive Mieczysław Chęciek Modified Psycho-Physiological Therapy Programme for the Stutterers, the Bożena Adamczyk "Echo" method, prolonged-speech techniques and psychotherapy with the relaxation and visualization, psychodrama, musical therapy, and elements of NLP. The symptoms of lingual disorders were analyzed quantitatively on the first and last day of the treatment period and one year after its completion, in such tests as recitation, repetition of sentences, reading a text, answering questions, and spontaneous speech. The numerical data indicated significant effects of the applied therapy, among others of stuttering frequency.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Stanisław Cygan

System mikrotoponimiczny wsi Nietulisko Duże i Nietulisko Małe w powiecie ostrowieckim na Kielecczyźnie

1. Uwagi ogólne

Przedmiotem opisu są lokalne nazwy miejsc niezamieszkanych[1] (pól, łąk, dróg, rzek, lasów, pastwisk, wzniesień i obniżeń terenowych: pagórków, kopców, wąwozów, dołów), gromadzone przez ludność minionych pokoleń w dwóch wsiach kieleckich: w Nietulisku Dużym i Nietulisku Małym, tworzące system mikrotoponimiczny[2], używane współcześnie przez nietuliszczan. W polskiej tradycji onomastycznej przyjął się podział nazw oparty na kryterium semantycznym Władysława Taszyckiego (Taszycki 1946; 1958) oraz na kryterium językowo-formalnym (klasyfikacja strukturalno-gramatyczna) Stanisława Rosponda (Rospond 1957). W analizie materiału jezykowego wykorzystuję głównie klasyfikację semantyczną nazw, uwzględniającą między innymi nazwy patronimiczne, nazwy dzierżawcze, nazwy służebne, nazwy etniczne, nazwy topograficzne, nazwy kulturowe (por. Taszycki 1946; 1958; Rzetelska-Feleszko 1998: 191–221).

Przez system mikrotoponimiczny[3] rozumiem wspólny, powszechnie zrozumiały i używany we wzajemnych kontaktach[4] społeczności lokalnej zasób nazw jednostkowych oznaczających różnego rodzaju niezamieszkane obiekty terenowe zlokalizowane w granicach danej wsi. Wiadomo, że nie wszystkie obiekty fizjograficzne są jednakowo ważne, że podlegają one ewolucji historycznej (przekształcenia, zmiany nazw i obiektów). Niektóre te miejsca stanowią zasadniczy lub dodatkowy warsztat pracy mieszkańców wsi, źródło ich dochodów. Istotne znaczenie ma

[1] Wyjątkowo podaję nazwę części wsi.

[2] Materiał nazewniczy uzyskałem w trakcie badań terenowych we wsiach *Nietulisko Duże* i *Nietulisko Małe* w lutym 2011 roku. Za umożliwienie mi badań na tym terenie i pomoc w ich zorganizowaniu serdecznie dziękuję sołtysom wsi: Pani Wioletcie Pochylskiej z Nietuliska Małego oraz Panu Zygmuntowi Krześniakowi z Nietuliska Dużego, a także Pani Wandzie Wesołowskiej i Państwu Dorocie i Włodzimierzowi Szczałubom z Nietuliska Małego.

[3] Różne rozumienie terminu *nazwa terenowa* (wąskie, szerokie), *mikrotoponim* przedstawia w sposób syntetyczny S. Tomaszewska (Tomaszewska 1996: 3). Por. interesujące uwagi R. Mrózka na temat nazewnictwa terenowego (Mrózek 1998: 231–257); zob. też np. Chojnacki 2002: 11.

[4] W. Lubaś (1979: 140–147) pisze o trzech płaszczyznach kontaktu językowego: a) ogólnonarodowej, b) lokalnej, c) indywidualnej.

fakt przechowywania nazw w społecznej, zbiorowej pamięci. Zgodnie z typologią zasięgów magazynowania nazw jednostkowych, zaproponowaną przez Ludwika Zabrockiego (Zabrocki 1968: 419–420)[5], nazwy lokalne mieszczą się w drugim zasięgu, to jest wspólnocie komunikatywnej wioski lub jej odpowiednikach w innych warunkach skupisk ludzkich. Nazewnictwo miejscowe stanowi ważny element porozumienia między pokoleniami.

Jak podaje Robert Mrózek (1998: 235), system mikrotoponimiczny różni od systemu nazw miejscowych uboższy rejestr motywów nominacyjnych, decydujących o typach znaczeniowych, większa różnorodność modeli strukturalnych i gęstsza sieć relacji między składnikami nazewniczymi, mniejsza stabilność funkcji tych nazw, determinowana między innymi niższą rangą komunikatywną mikrotoponimów i ich nieoficjalnym obiegiem. Nazwy terenowe „mają zasięg funkcyjnego użycia (obiegu) ograniczony najczęściej do wiejskich mikrowspólnot komunikatywnych, w których są tworzone i pokoleniowo przekazywane lub uzupełniane" (Mrózek 1998: 231–232).

2. Krótka historia wsi i ich współczesność

Nietulisko Duże i Nietulisko Małe[6] to dwie stosunkowo nieduże, sąsiadujące wsie w gminie Kunów w powiecie ostrowieckim, w województwie świętokrzyskim, położone na pograniczu Przedgórza Iłżeckiego i Wyżyny Sandomierskiej (zob. *Nazwy miejscowe Polski* 2007: 439). Znajdują się w odległości około 11 i 10 kilometrów na północny zachód od Ostrowca Świętokrzyskiego przy ujściu rzeki Świśliny do rzeki Kamiennej.

Początki pierwszej z nich sięgają 1368 roku, kiedy to wieś stanowiła własność biskupów krakowskich. Należała ona do tak zwanego klucza biskupiego kunowskiego[7] (Bastrzykowski 1939: 29). Warto podkreślić, że są jeszcze dawniejsze

[5] L. Zabrocki wymienia kilka wspólnot komunikatywnych: pierwszy zasięg magazynowania wewnętrznego nazw jednostkowych stanowi najmniejsza wspólnota, jaką jest rodzina; drugi zasięg – wspólnota komunikatywna wioski lub jej odpowiedniki w innych warunkach skupisk ludzkich; zasięg trzeci – zasięg wspólnoty komunikatywnej, jaki wyznacza np. punkt targowy, gmina, parafia, miasto; zasięg czwarty – wspólnota komunikatywna powiatu; zasięg piąty jest wyznaczony przez terytorium i wspólnotę obszaru województwa; zasięg szósty obejmuje terytorium i wspólnotę państwa; zasięg siódmy – wspólnota i terytorium równe kontynentom; zasięg ósmy – obszar całego świata.

[6] Historię tych wsi przedstawił dość obszernie ks. A. Bastrzykowski (1939): *Nietulisko Małe*, s. 420–427, *Nietulisko Duże*, s. 429–432, *Nietulisko Fabryczne*, s. 432–438. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (1886 VII 129–130) wymienia jeszcze nazwę miejscową *Nietuliska Nowe*. W folderze wydanym przez Towarzystwo Ziemi Kunowskiej jest wzmianka o tym, że po lewej strony szosy biegnącej do Ostrowca Świętokrzyskiego w rejonie w starych kamieniołomów znajduje się osada pod nazwą *Nietulisko Kamieniołomy*. Informacje o ważnym obiekcie w pejzażu wsi *Nietuliska Dużego*, czyli walcowni, zob. np. w pracy N. Gąsiorowskiej (1949: 78), N. Gąsiorowskiej-Grabowskiej (1965: 306, 483, 486), J. Fijałkowskiego (1999: 84–85), *Dawna walcownia w Nietulisku Fabrycznym* (2003) i J. Szczepańskiego (2008: 166; 1997: 217, 224, 240). Szczegółowe informacje dotyczące Nietuliska Małego znajdują się w pracy W. Wesołowskiej (2010).

[7] Ks. A. Bastrzykowski (1939: 397–452) wśród dworów i wsi w okolicy Kunowa wymienia m.in. *Chocimów, Prawęcin*, *Janik*, *Nietulisko Małe*, *Kolonje Inwalidzkie*, *Nietulisko Duże*,

ślady przeszłości wsi, na co wskazują zwały żużli, będące pozostałością dawnych zabiegów metalurgicznych (ślady pierwotnej techniki wytapiania rudy żelaza), odkryte na terenie Sadłowizny, Nietuliska, Kunowa i okolicy. Obszar ten to ośrodek starożytnego hutnictwa (odkryte w okolicy piece hutnicze pochodzą z II i I w. p.n.e., ale są i późniejsze z III i IV w. n.e.[8]). W 1789 roku Nietulisko Duże uchwałą Sejmu Czteroletniego przeszło na skarb państwa. Najpierw wydzierżawiane – należało do ekonomii Kunów, później rozkolonizowane zostało między włościan. Około 1848 roku odkryto na polach nietuliskich ślady cmentarzyska z czasów kultury łużyckiej (Pyzik 1996: 53).

We wsi znajdują się monumentalne ruiny walcowni budowanej w latach 1834–1846 według projektu Karola Knakego. Są one wyjątkowym elementem w krajobrazie Nietuliska Dużego[9]. W latach sześćdziesiątych XX wieku funkcjonowały tu: bar „Zacisze", Klub Książki i Prasy „Ruch", mieszczący się w dawnym budynku walcowni, młyn. Są tu też inne obiekty użyteczności publicznej: kościół parafialny rzymskokatolicki pod wezwaniem Świętego Franciszka z Asyżu (poświęcony w 1997 r.), przedszkole, Szkoła Podstawowa im. Stanisława Staszica (usytuowana w dawnym budynku administracji zakładu), strażnica, 3 sklepy prywatne. W latach dziewięćdziesiątych założono gazociąg, wodociąg i wykonano oświetlenie ulic oraz dokonano w większości telefonizacji mieszkań. Nietulisko Duże, dziś złożone z trzech części, a mianowicie z dawnego *Nietuliska Dużego*, *Nietuliska Fabrycznego* (osada fabryczna) i *Nietuliska Górnego* (*Kolonia*), należy do jednego sołectwa. Obecnie we wsi jest 139 posesji, mieszka 817 osób[10].

Nietulisko Małe to wieś o ciekawej przeszłości, znana przede wszystkim z bardzo cennego skarbu monet rzymskich, liczącego 3170 denarów od czasów cesarza Nerona do Karakalli (Pyzik 1996: 65). Ponadto na jej terenie znajdowało się wczesnośredniowieczne grodzisko. Od 1470 roku wieś należała do biskupa lubuskiego, dziedzica Opatowa, od 1578 roku zaś stała się własnością księcia Jana Ostrogskiego. W 1792 roku Nietulisko było w posiadaniu księcia Józefa Czartoryskiego. Ostatni jego właściciel to dziedzic Jakub Grobicki. Po drugiej wojnie światowej jego majątek został znacjonalizowany i rozparcelowany. Istniejący zespół podworski z 1900 roku obejmuje: dwór drewniany, oborę murowaną (ruina), czworak, park z drugiej połowy XIX wieku z kamiennym murem. We wsi funkcjonował Klub Książki i Prasy „Ruch". Jest tu strażnica Ochotniczej Straży Pożarnej. Mieszkańcy wsi prowadzą małe gospodarstwa rolne. Niektórzy z nich są zatrudnieni w prywatnym zakładzie samochodowym w Starachowicach i sezonowo w budownictwie w okolicach Warszawy. Do 1990 roku część nietuliszczan pracowała w Fabryce Maszyn Rolniczych „Agromet" w Kunowie, starsi zaś utrzymują się z rent rolniczych. Usytuowanie Nietuliska Małego (także Nietuliska Dużego) w dorzeczu rzek Świśliny i Kamiennej

---

Nietulisko Fabryczne, *Doły* albo *Tworków*, *Bukowie*, *Udziców*, *Rudka* (dawniej Ruda albo Rudnik), *Bór Kunowski*, *Zbigniewice* (inaczej znane jako Wierzbie lub Wierzbo), *Tworzyjanowice*, *Witulin*.

[8] Dane te podaję za: Kuczyński, Pyzik 1959 i Kuczyński, Pyzik 1962.

[9] Ks. J. Wiśniewski (1907: 236) podawał, że do parafii kunowskiej należała fabryka żelaza w Nietulisku, zatrudniająca przeszło stu robotników.

[10] Informacje dotyczące współczesności wsi uzyskałem dzięki uprzejmości pracowników Urzędu Miasta i Gminy w Kunowie.

sprzyja powodziom, czego dowodem są cztery bardzo groźne fale powodziowe w latach 1961, 1962, 1979 i najgroźniejsza w roku 2001. Mieszkańcy wsi nazywani są przez sąsiadów *mszycami* ze względu na to – jak mówili moi informatorzy – że „rwali się do pracy, jednoczyli się, zawsze byli pierwsi w pracy", a także ze względu na bliskie skupisko siedzib ludzkich, „mieszkanie przy mieszkaniu". Dziś są we wsi 143 posesje; ogólna liczba mieszkańców to 523 osoby.

Etymologię nazwy miejscowości wiążą językoznawcy onomaści głównie z nazwą osobową **Nietoł*, **Nietolic* (Kamińska 1964a; Kopertowska 1984; *Nazwy miejscowe Polski* 2007: 439).

Maria Kamińska (1964a) wymienia nazwę wsi *Nietolicsko*, potem jako *Nietulisko Większe*[11] i *Mniejsze*, dziś *Nietulisko Małe* i *Wielkie*, *Nowe* oraz *Fabryczne*, wieś i osada fabryczna nad Kamienną, powiat Opatów, gmina i parafia Kunów: *Nyetoliczko* (1368), *Nietholiczsko* (1428), *Nyetholyczsko*, *Nietulisko maior*, *Nietulisko minor* (1578). Jej zdaniem jest to być może nazwa dzierżawcza: „n.os. **Nietolic* (:**Nietoła*), por. *tolić* 'uciszać' (Brückner SE) oraz n.os. *Tolisław*. Zmiana nazwy w *Nietulisko* na skutek ścieśnienia *o* w *u* przed *l*, może oddziałało tu skojarzenie z *tulić*" (Kamińska 1964a: 135).

Danuta Kopertowska (1984: 216) podaje, że dawna nazwa wsi to *Nietolicko*, dziś *Nietulisko Duże* i *Nietulisko Małe* = nazwa 2 wsi: *Nyetoliczko* 1368, *Nietholiczsko* 1428 motywowane n.os. **Nietolic* = n.patr. od **Nietoł*(*a*), por. stpol. n.os. *Tolimir*, *Tolisław* (także *Tuł*, *Tuła*) oraz n.os. z przeczeniem *nie-*, np. *Niedomysł*, *Nieprzebąd*, *Nierad*, także *Nietubył*. Badaczka uważa, że na zmianę nazwy mogło wpłynąć wtórne skojarzenie z apelatywem *tulić* (por. stpol. n.os. *Tuł*, *Tuła*). W związku z tą asocjacją w etymologii ludowej rozumie się nazwę jako 'miejsce nieprzytulne'.

W pracy *Nazwy miejscowe Polski* (2007: 439) autorka hasła *Nietulisko* podaje, że zapisy historyczne wskazują na nazwę osobową **Nietoł*, **Nietolic* jako podstawę omawianej nazwy miejscowej: „Forma *Nietolisko* powstała w wyniku uproszczenia *-csk* → *-sk*. Zmiana *Nietolisko* → *Nietulisko* wskutek ścieśnienia *-ol-* → *-ul-*, możliwe też skojarzenie z *tulić*".

Etymologia ludowa wiąże nazwę miejscowości z miejscem nieprzytulnym (Fijałkowski 1999: 84) czy z osobą Nietulina, legendarnego władcy, założyciela osady Nietulisko. W jednej z legend jest on ukazany jako siedmioletnie dziecko, które po wypiciu tajemniczego napoju miało zapewnioną nieśmiertelność, pod warunkiem że będzie w życiu człowiekiem sprawiedliwym, uczciwym. Nietulin stał się dzielnym, mężnym wojownikiem walczącym z bandami, później przywódcą wojsk, który założył warowny gród o nazwie *Nietulisko*[12].

W innych legendach (*Legendy i podania*… 2009: 243) nazwa miejscowości kojarzona jest z postacią księcia Władysława Hermana, zaproszonego przez jednego

[11] Poprzednia nazwa *Nietulisko Wielkie* została zamieniona na *Nietulisko Duże* dla odróżnienia od drugiej wsi – mniejszej, którą nazwano *Nietulisko Małe*.

[12] W. Gębusia (2008: 4) pisze: „Już wtedy ludzie nazywali go Nietulinem, bo rodząc się, stracił matkę, a wzrostem od razu po urodzeniu dorównywał siedmioletniemu dziecku, co spowodowało, że żadna kobieta nie przytuliła go do swojej piersi". „Starsi mieszkańcy grodu pamiętali jeszcze małego Nietulina. Lubili tego rozmarzonego chłopca, który stał się ich obrońcą, i z wdzięczności, a jeszcze bardziej z sentymentu nazwali swój gród Nietuliskiem, od imienia dzielnego, osieroconego chłopca" (s. 8).

z biskupów krakowskich w puszczańskie okolice Kunowa. W czasie jednego z polowań na lisa książę zabłądził w leśnych ostępach. Zmęczony, głodny i spragniony dotarł do osady nad rzeczką. Poszukiwania zaginionego przez biskupa trwały całą noc. Następnego dnia w południe dotarła do niego drużyna na czele z duchownym. Zdenerwowany nieudanym polowaniem książę wykrzyknął: „*Niet tu liska*!". „Słowa te podchwyciła okoliczna ludność i od tej pory wieś w dolinie Kamiennej nosi nazwę *Nietulisko*" (*Legendy i podania*… 2009: 243).

Jeszcze inna opowieść ludowa (Gębusia 2008: 42) odnosi nazwę wsi do powiedzenia „*nie tu lisie*!", użytego przez pierwotnych mieszkańców, którzy musieli odstraszać lisy podchodzące do domostw (dużo ich było w jarach *Lisi Dół* i *Gusków Dół*).

3. Nazewnictwo terenowe wsi

NIETULISKO DUŻE

A. Nazwy obiektów lądowych

1. Nazwy części wsi[13]

Nietulisko Fabryczne[14] – część wsi znajdująca się wokół istniejącej niegdyś, otwartej w 1846 roku walcowni sztabowej (zakład walcowni profili drobnych i blach grubych). Ten kombinat hutniczy przyczynił się do powstania w Nietulisku Dużym osiedla fabrycznego dla jego pracowników i ich rodzin: 36 domów robotniczych, 4 domy dla majstrów, zaś 1 dla urzędników oraz budynek koszar robotniczych. Nazwa kulturowa z drugim członem od apelatywu *fabryka*[15].

Nietulisko Górne (in*. Nietulisko Kolonia*) – część wsi położona na wzniesieniu. Nazwa topograficzna z drugim członem od apelatywu *góra*.

Resztówka – część wsi należąca do dóbr kunowskich, które rząd polski rozparcelował po 1919 roku. Nazwa kulturowa; apelatyw *resztówka* 'reszta gruntu pozostała po parcelacji prywatnej posiadłości ziemskiej' (SJPWD VII 943).

Podlesie – część wsi pod Lasem Kryneckim, gdzie znajduje się jedna posesja. Nazwa topograficzna lokalizująca; od wyrażenia przyimkowego *pod lasem* z drugim członem od apelatywu *las*.

2. Nazwy pól

Mostki – bardzo urodzajne pszenno-buraczane pola, znajdujące się za ostatnim domem Nietuliska Dużego od strony rzeki Kamiennej, niekiedy zalewane kilka razy w roku z powodu złych warunków pogodowych. Nazwa kulturowa; apelatyw *mostek*.

Kacerne – mało urodzajne pola, niegdyś podmokłe, dziś osuszone, ale nieuprawiane, porośnięte przez „samosiejki". Zasiewy na tym terenie były niszczone przez

[13] W spisie Urzędowych Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych (dalej: UNMiOF) (1966: 43) wymienia się trzy części tej wsi, tj*. Nietulisko Fabryczne*, *Nietulisko Górne* i *Resztówkę*.

[14] Nazwę *Osada Fabryczna* wymienia D. Kopertowska (1984: 127).

[15] Nie podaję znaczenia wyrazów pospolitych powszechnie znanych, rozumianych na ogół jednoznacznie.

dzikie zwierzęta. W UNMiOF nazwa ta ma postać *Kacernia*[16]. Nazwa topograficzna; apelatyw *kacer* albo *kacerz* ‘błotna dziura, kaczy dół’ (SGK II 285). KSGP notuje wyraz *kacer* (i jego derywat *kacerek*) w znaczeniach: ‘bajoro, sadzawka, woda na drogach’ z terenu Mazowsza i Kaszub.

Za Kanałem[17] – pastwisko; pole; obiekty znajdujące się na terenie zmeliorowanym. Nazwa topograficzna kierunkowa; równa wyrażeniu przyimkowemu z drugim członem od apelatywu *kanał*.

Paświska – kiedyś pola uprawne, podzielone na kawałki, dziś miejsce porośnięte krzakami i jak mówi jeden z informatorów, „każdy se jedzie i wycina, co mu tam urośnie czy brzózka, czy łolszok, czy łosica”. Nazwa topograficzna; apelatyw *pastwisko*.

3. Nazwy łąk

Na Stawie – kiedyś łąka powstała na miejscu stawu, który zniknął w związku z osuszeniem terenu. Nazwa topograficzna lokalizująca; równa wyrażeniu przyimkowemu z drugim członem od apelatywu *staw*.

Za Rzeką – łąki znajdujące się między rzeką Kamienną a torami kolejowymi. Nazwa topograficzna kierunkowa; równa wyrażeniu przyimkowemu z drugim członem od apelatywu *rzeka*

Poddole – pola uprawne, rozciągające się od szosy idącej do Dołów Biskupich aż do Lasu Kryneckiego. Nazwa topograficzna lokalizująca; od wyrażenia przyimkowego *pod dołem* z drugim członem od apelatywu *dół* ‘jama, dziura, też wąwóz’; *dół* a. ‘otwór, jama w ziemi’, b. ‘piwnica poza domem’, c. ‘wykopane w ziemi wgłębienie, gdzie się pali ogień, nad którym schnie na kracie len przed międleniem’, d. ‘dół na kartofle, często z dachem’, e. ‘nierówność terenu; wąwóz’ (KDSL XXI 246); por. *dół* ‘niskie miejsce na polu’; ‘dół po torfie, wyrobiony przez wodę’ (Kamińska 1964b: 212).

4. Nazwy lasów

Krynecki Las – las znajdujący się niedaleko wsi Krynki[18]. Prawdopodobnie kiedyś kopano tu rudę. Nazwa topograficzna; zestawienie przymiotnika, będącego derywatem od nazwy miejscowej *Krynki* (ap. *krzynka* ‘odrobina, okruch, niewielka ilość’ lub *krzynica*; dziś *krynica* ‘źródło, zdrój, stok’) z rzeczownikiem; drugi człon apelatywu *las*.

---

[16] W przewodniku *Dawna walcownia w Nietulisku Fabrycznym* (2003: 6) jest informacja o piaszczystym zboczu nazywanym przez miejscową ludność *Kacerna*.

[17] Nazwa terenowa *Kanał* została umieszczona w grupie nazw kulturowych. Natomiast nazwy *Za Kanałem*, *Zakanale* traktuję jako topograficzne, podobnie jak czyni to D. Kopertowska (1984: 29), ze względu na zawartą w nich informację o położeniu w stosunku do obiektu o charakterze fizjograficznym.

[18] Por. motywację nazewniczą dla miejscowości *Krynki* oraz *Skrzynki* w pracy D. Kopertowskiej (1984: 39, 286).

5. Nazwy innych obiektów terenowych (nazwy wąwozów, nazwy wzniesień terenowych)

Barani Dół[19] – głęboki wąwóz (ok. 10 m) porośnięty leszczyną, dębami, osiką. Nazwa topograficzna (?); zestawienie przymiotnikowe z drugim członem rzeczownikowym, apelatyw *dół*.

Kopiec – powstałe w trakcie budowy walcowni usypisko ziemi w formie pagórka, które porosło trawą, drzewami (topolami, lipami), gdzie znajduje się pomnik pomordowanych w czasie drugiej wojny światowej mieszkańców Nietuliska Dużego i okolicznych wsi. Nazwa kulturowa[20]; apelatyw *kopiec*.

B. Nazwy obiektów wodnych

1. Nazwy rzek

Kamienna – rzeka płynąca od wsi Nietulisko Duże w kierunku południowo-wschodnim przez Nietulisko Małe, Chmielów, Ostrowiec, Bodzechów, następnie wykraczająca poza teren objęty gminami Kunów, Bodzechów, Ostrowiec. Nazwa topograficzna; apelatyw *kamienny* ‘o dnie rzeki: pokryte kamieniami’. Kazimierz Rymut (2001: 53) łączy etymologię nazwy rzeki z wyrazem *kamień*, ale także ze starszym wariantem przymiotnikowym *kamiony*, *kamionny*, a także z rzeczownikiem *kamionka* ‘kupa kamieni’. Jedne z pierwszych zapisów tej nazwy w dokumentach mają postać *flumen Kamyona* (1241), *Camyona* (1368), *Kamyona* (1480). Po raz pierwszy zapis *Kamienna* w 1480 roku. K. Rymut podaje także inną nazwę rzeki, to jest *Zwierzówka* (1882): *Kamienna* […] *wypływa jedną odnogą pod nazwą Kamionki* […] *drugą* […] *pod nazwą Zwierzówki* (zob. także Kamińska 1964, cz. 1: 85–86: *Kamiona*, dziś *Kamienna*).

NIETULISKO MAŁE[21]

Nazewnictwo lokalne wsi Nietulisko Małe jest bogatsze niż wsi sąsiedniej. Daje się zauważyć różnice ilościowe między materiałem nazewniczym zawartym w wykazie UNMiOF a uzyskanym przeze mnie w trakcie badań terenowych.

A. Nazwy terenowe obiektów lądowych

1. Nazwy części wsi

Zakanale – określenie używane przez mieszkańców części wsi usytuowanej za rzeką Świśliną na tę część Nietuliska Małego za Kanałem Staszicowskim. Nazwa

[19] Nazwa o motywacji niepewnej. Dane zawarte w nazwie dotyczą pionowego ukształtowania terenu (*dół)* oraz własności (czyj?): znajdujący się na posiadłości osoby przezywanej (?) *Baranem*. Może to być nazwa metaforyczna.

[20] Ponieważ to wzniesienie terenowe powstało w związku z działalnością człowieka, nazwę terenową *Kopiec* zaliczam do nazw kulturowych. W przypadku naturalnych wzniesień, np. kopce mrówek, kretowiny, nazwy terenowe o tym charakterze traktujemy jako topograficzne.

[21] W UNMiOF (1966: 43) jest wymieniona jedna część wsi, czyli *Dworaki*, oraz 6 obiektów fizjograficznych: *Dworskie* (pola, łąki), *Kamieniołom* (pola, kamieniołom), *Kamienna* – rzeka, *Serwituty* – pola, *Świślina* – rzeka, *W Górach* – pola. D. Kopertowska (1984: 263) umieszcza nazwę części wsi *Dworaki* w grupie nazw kulturowych: *Dworaki* od n. *dworaki* (pl.); por. *dworak* ‘pozostający w służbie dworskiej’; por. też stpol. n.os. *Dworak* SSNO I 542.

topograficzna lokalizująca; od wyrażenia przyimkowego *za kanałem*; apelatyw *kanał*. Inna nazwa to: *Zaszosie // Za Szosą* i *Podszosie.* Nazwa topograficzna lokalizująca; od wyrażenia przyimkowego *za szosą*, *pod szosą*; apelatyw *szosa*.

Kamieniołomy – część Nietuliska Małego leżąca po drugiej stronie rzeki Kamiennej. Wydobywano tu piaskowiec jurajski. Nazwa kulturowa; apelatyw *kamieniołom*.

2. Nazwy pól

Dworskie Pola – pola powstałe po reformie majątku ziemiańskiego, które otrzymali pracujący u dziedzica Grobickiego. Przydzielono im wówczas działki o powierzchni 2,5 hektara ziemi uprawnej i 0,5 hektara łąki. Nazwa kulturowa; zestawienie przymiotnika od apelatywu *dwór* z apelatywem *pole*.

Gruszeczka – pola znajdujące się tuż za Kalugą, na których dawniej rosły polne grusze. Nazwa topograficzna; apelatyw gruszeczka.

Niwa Dworska – teren 11 hektarów, który do 1945 roku odgrodzony był od pól kunowskich głębokim rowem przeciwpowodziowym o szerokości 5 metrów, rozparcelowany na działki w wyniku reformy rolnej w 1944 roku. Nazwa kulturowa; zestawienie przymiotnika od apelatywu dwór z apelatywem niwa ‘pole uprawne, niekiedy zapewne określonej wielkości, też pole po wykarczowaniu; nowina’ (Słstpol. V 274).

Na Granicy – pola uprawne znajdujące się za Gruszeczką w stronę Prawęcina. Nazwa topograficzna lokalizująca; równa wyrażeniu przyimkowemu z drugim członem od apelatywu granica.

3. Nazwy łąk

Dworskie Łąki – łąki znajdujące się niegdyś na uprawnych polach, które należały do dworu w Nietulisku Małym. Nazwa dzierżawczo-topograficzna; zestawienie przymiotnika od apelatywu *dwór* z apelatywem *łąka*.

Łączka – kiedyś łąka, obecnie teren zalesiony. Nazwa topograficzna; apelatyw *łączka*.

4. Nazwy lasów

Barani Dół – wąwóz; kiedyś miejsce wypasu owiec. Nazwa topograficzno-dzierżawcza; zestawienie przymiotnika od nazwiska osoby mieszkającej obok wąwozu (nazwa osobowa *Barański*) z apelatywem *dół*.

Pod Kamienicą – las położony koło pola o podłożu kamienistym, zwanego Kamienicą. Nazwa topograficzna; równa wyrażeniu przyimkowemu z drugim członem od apelatywu *kamienica* ‘coś kamienistego’; *kamienica* b. ‘kupa kamieni zebranych na polu (KDSL XXIII 158).

5. Nazwy wąwozów i wzniesień terenowych

Czerwony Wąwóz – wąwóz usytuowany na skraju Nietuliska Małego przy drodze do Nietuliska Dużego, zwany też wąwozem *Za Krzyżem* (obecnie jest tam figurka przydrożna) lub *Czerwonym Dołem*[22]. Wydobywany tu kiedyś czerwony ił był prze-

[22] Legenda mówi (Gębusia 2008: 38), że jeśli ktoś się udawał do tego jaru podczas pełni księżyca, nie wychodził żywy. Po deszczu płynęła z niego czerwona woda. W mglisty poranek wiosenny lub jesienny można było zobaczyć w nim czerwone zjawy.

znaczony do naprawy pieców kuchennych oraz ścian domów. Nazwa topograficzna; zestawienie przymiotnika *czerwony* z apelatywem *wąwóz*.

Jezenica – stary wąwóz lessowy znajdujący się po prawej stronie głównej drogi wjazdowej na tereny pól w stronę Prawęcina. Legenda (Gębusia 2008: 39) mówi o tym, że jeden z jarów zamieszkiwała zjawa nazwana przez ludzi *Jezenica*. Potrafiła wywracać furmanki pełne zboża do góry nogami. To właśnie one przypominały leżące na plecach jeże, stąd nazwa jaru *Jeżenica* ‖ *Jezenica*. Wanda Wesołowska (2010: 13) wskazuje na dwa wyrazy motywujące tę nazwę terenową: *jeż*: „Żyło tutaj dużo jeży", i *jeżyny*: „Rosły tutaj krzewy jeżyn". Nazwa topograficzna; apelatyw *jeżyna*; *jeż*.

Gusków Dół – wąwóz prowadzący w kierunku Prawęcina. Nazwa topograficzno-dzierżawcza; apelatyw *dół*.

Lisce – nazwa topograficzna. Ma ona postać liczby mnogiej; liczba pojedyncza jako *Lisiec* od apelatywu *lis* (por. objaśnienia nazwy miejscowej *Lisiec* 2 w publikacji *Nazwy miejscowe Polski*, t. 6, 2005: 162). Nazwę tę potraktowano tu jako dwuznaczną: od apelatywu *lis* lub nazwy osobowej *Lis*, z sufiksem *-ec*: „Forma Liśce, jeśli nie jest błędnym zapisem, wykazuje oboczną postać rodzaju nijakiego, która pojawia się efemerycznie" (s. 162). Bliskość obiektów *Liśca* i *Lisiej Góry* sprawia, że nazewnictwo to jest powiązane z sobą i ma wspólną bazę motywacyjną.

Lisia Góra – jedno ze wzniesień przedzielone płytkimi wąwozami. Jest to fragment wysoczyzny lessowej zbudowanej ze skał wapiennych, opadającej stromo w kierunku rzeki Świśliny, pociętej wąwozami. U jej podnóża znajdowały się gospodarstwa. W pobliżu miały nory lisy, które często podchodziły pod kurniki i czyniły szkody. Nazwa topograficzna; zestawienie przymiotnika od apelatywu *lis* z apelatywem *góra*.

Kopiec – znajdująca się po drugiej stronie drogi wysoka skarpa nad rzeką Kamienną. Jest to obszar byłego majątku ziemskiego o powierzchni 3 hektarów. Jego właściciel uporządkował teren, wyplantował go, zrobił ścieżki spacerowe. Na szczycie znajduje się altana z różami i kopiec porośnięty drzewami. Dla gości dziedzica i celów turystycznych nazwany Uroczyskiem. Nazwa kulturowa; apelatyw *kopiec*.

Ogłazy Dół – wąwóz w kierunku za wąwozem Za Krzyżem. Nazwa topograficzno-dzierżawcza; zestawienie rzeczownika wskazującego na nazwisko gospodarza *Ogłaza* z apelatywem *dół*.

Plich – skarpa o dużym nachyleniu, porośnięta młodymi drzewami, krzewami po prawej stronie drogi do Kunowa między Nietuliskiem Małym a Kunowem, zwana przez niektórych *Gęstymi Krzakami*. Jak podaje W. Wesołowska (2010: 12), południowa strona wzniesienia jest zalesiona, północna zaś uprawiana. Nazwa topograficzna; apelatyw *plich* 'łysina' (Kowalska[23] 1975, cz. 2: 81). Jest to nazwa metaforyczna 'miejsce nieporośnięte, gołe, pozbawione roślinności'. Poświadczenie wyrazu *łysiny*, tylko w liczbie mnogiej i tylko w znaczeniu przenośnym 'miejsca pozbawione

[23] W KSGP wyraz *plich* został odnotowany z pracy A. Kowalskiej (1975). Wśród różnych nazw miejsca wyłysiałego wymienia badaczka *plich* (Szczerba, pow. Augustów) i *plik* (Konopki-Monety, pow. Kolno).

drzew, otoczone lasem; polany', odnajdujemy na przykład w języku artystycznym Stefana Żeromskiego[24].

Wywozek – wąwóz prowadzący od jaru *Lisce* w kierunku Kunowa. Pierwotnie była to zwykła droga wiodąca do pól na wzgórzach. Jar ten prowadził do innego, zwanego *Guskowem*. Obok niego znajdował się kopiec usypany z różnego rodzaju kamiennych głazów. Było to – według informacji miejscowej ludności – też miejsce składania ofiar bogom, odprawiania uroków. Antoni Jackowski pisze: „Obrzędy kultu pogańskiego sprawowano na ziemiach polskich przede wszystkim pod gołym niebem – na leśnych polanach, w świętych gajach, uroczyskach czy na wzgórzach [...] Podobnie jak w przypadku wielu religii pogańskich, również w wierzeniach naszych przodków dominował kult przyrody. Czczono zatem góry, potoki gaje, drzewa" (Jackowski 1998: 11). Jak podaje Wojciech Gębusia (2008: 39), chorego kładziono na furmankę wypełnioną słomą, obok niego kamienny głaz i wieziono go do *Guskowa* trasą wiodącą przez *Wywozek*, tuż obok *Lisiego Dołu* i *Dołu Kotków*. Nazwa kulturowa; od *wywóz* + sufiks *-ek*.

6. Nazwy innych obiektów terenowych (nazwy dróg, dołów, placów, nieużytków)

Nowa Droga – droga w kierunku pól na wysoczyźnie lessowej wykonana z polecenia właściciela majątku ziemskiego Grobickiego; główna droga wyjazdowa w kierunku Kunowa. Nazwa topograficzna; zestawienie przymiotnika *nowy* z apelatywem *droga*.

Stara Droga – droga prowadząca wąwozami na pola wysoczyzny lessowej. Nazwa topograficzna; zestawienie przymiotnika *stary* z apelatywem *droga*.

Na Sieronia – główna droga wyjazdowa na pola w kierunku Prawęcina, Kunowa, rozpoczynająca się od gospodarstwa mieszkańca Sieronia. Nazwa topograficzna kierunkowa; równa wyrażeniu przyimkowemu z drugim członem od nazwiska *Sieroń*.

Kopula – droga polna, prowadząca kiedyś do pól na płaskowyżu, które nie są już uprawiane, biegnąca głębokim, kamienistym wąwozem. Nazwa topograficzna; apelatyw *kopula* 'kopuła' (KSGP) z odsłaczem do *kopuła* a. 'zaspa śnieżna'; b. 'kretowisko' (KDSL XXIII: 228); także KSGP: 'duży kopiec'; 'kretowina'. SGK II 429 notuje wyraz *kopula* w znaczeniu 'kij' z poświadczeniem z zagadki ludowej.

Dół Tokarskiego – dół nazwany od nazwiska osoby zamieszkałej u podnóża wąwozu. Nazwa topograficzno-dzierżawcza; zestawienie rzeczownika będącego nazwą osobową z apelatywem *dół*.

Na Michalskiego – miejsce w zespole wąwozów w kierunku Prawęcina, gdzie kiedyś był dom gospodarza Michalskiego, starsi paśli krowy; dziś ruina domu z pozostałymi drzewami owocowymi. Nazwa topograficzna kierunkowa; równa wyrażeniu przyimkowemu z drugim członem od nazwiska mieszkającego na brzegu gospodarza *Michalskiego*.

Pod Młynem – plac przed młynem na rzece Świślinie w miejscu, gdzie jest teraz drewniany most. Nazwa kulturowa; równa wyrażeniu przyimkowemu z drugim członem od apelatywu *młyn*.

[24] Por. cytaty z pism S. Żeromskiego zawarte w pracy K. Sobolewskiej (2007: 224) i M. Czachorowskiej (2007: 162).

Pustki – nieuprawowy teren około 10 hektarów znajdujący się między Nietuliskiem Małym a Nietuliskiem Dużym. Nazwa topograficzna; apelatyw *pustka*[25]: a. 'niezaorany przez nieuwagę pas pola', b. 'nieużytek' (KDSL XXVII 224).

Kotków Dół – nieużytek usytuowany na zachód od drogi wiejskiej w pobliżu posesji 36, 36a, 37, 39. Nazwa topograficzno-dzierżawcza; zestawienie rzeczownika, będącego przezwiskiem jednego z mieszkańców wsi – *Kotek* z apelatywem *dół*.

Błonie – obszar 6 hektarów stanowiący niegdyś własność gromadzką; dawniej miejsce spotkań mieszkańców wsi, miejsce zabaw dzieci, wypasu gęsi. Od lat pięćdziesiątych XX wieku powstało tu 6 budynków mieszkalnych. Nazwa topograficzna; apelatyw *błonie* 'rozległe pastwisko' (KDSL XX 242); por. też *błonie* 'łączka przy drodze'; 'pastwisko ogólne, większe' (Kamińska 1964b: 211).

Chłopska Skała – teren należący do wspólnoty wiejskiej, która mogła korzystać z pobierania piaskowca; część Nietuliska Kamieniołomu na pograniczu Nietuliska Małego i Kolonii Piaski. Nazwa topograficzno-dzierżawcza; zestawienie przymiotnika od apelatywu *chłop* z apelatywem *skała* 'pokład kamienia, zwłaszcza w kamieniołomach, lub okruchy skalne' (KDSL XXVIII 161).

Wapienniak – miejsce u podnóża Lisiej Góry, gdzie wydobywano bloki wapienia na budowę obiektów gospodarskich. Nazwa kulturowa; apelatyw *wapienniak* 'piec kamienny' (KDSL XXX 99); *wapiennik* 'zakład przemysłowy produkujący wapno metodą wypalania skał' (SJPWD IX 840).

B. Nazwy terenowe obiektów wodnych

1. Nazwy rzek

Świślina – rzeka o długości 36 kilometrów, mulistym dnie i dużo zimniejszej wodzie niż w Kamiennej, płynąca przez Doły Biskupie i w okolicy Nietuliska Małego, wpadająca do rzeki Kamiennej na 72. kilometrze jej biegu, miejsce połowu ryb. Większe jej dopływy to na przykład *Pokrzywianka* czy *Psarka*. Nazwa rzeki Świśliny[26], funkcjonująca w regionalnych legendach, pochodzi od imienia córki rycerza *Świsłuna – Świśliny*. Z genezą tego obiektu wodnego wiążą się różne regionalne legendy[27]. Nazwa odantroponimiczna dzierżawcza od n.os. *Świsłun* (pierwotna postać *Świętosław* SSNO V 101–104 – zob. Kopertowska 1993: 273). Kazimierz Rymut (2001: 155–156) podaje najstarszy zapis nazwy rzeki: *super fluuium Crzemrza*

[25] W pismach S. Żeromskiego wyraz *pustka* użyty został w następujących znaczeniach realnych: 1. 'przestrzeń pozbawiona jakiegoś istotnego elementu', a) roślin, upraw, b) obecności ludzi, c) światła, widoczności, d) osad, miejscowości, e) 'liści (w koronach drzew)'; 2. 'obszar niezaludniony, niezagospodarowany przez ludzi; pustkowie, odludzie', oraz w znaczeniach metaforycznych. Zob. Sobolewska 2002: 390–392.

[26] W regionie świętokrzyskim występuje rzeka *Świślina* i wieś *Świślina* (por. Kopertowska 1984: 297).

[27] Legendy związane z tą rzeką są na ogół podobne. Por. W. Pomianowska, *Ballada o Świślinie*, [w:] *eadem*, *Wygnanie z raju*, Kielce 1995, s. 122–126; L. Firkowska, *Legenda o tym, jak powstała rzeka Świślina*, [w:] *eadem*, *Legendy świętokrzyskie*, Kielce 1999, s. 53–55; J. Stankiewicz, *O Świślinie*, [w:] *idem*, *Legendy świętokrzyskie*, Kraków 1988, s. 7–9; J. Grzesik, *O Świślinie*, [w:] S. Cygan, *Z gwary świętokrzyskiej*, Kielce 2009, s. 267–268.

(1334)[28], i późniejsze zapisy, np. *super fluuium Swyslina, Świętlina* [*sic*!] (1389), oraz warianty nazewnicze: *Krzemcza*, *Siekierna*, *Świślana*, *Świślanka*, *Świślinka*. Jego zdaniem istnieje kilka możliwości wyjaśnienia etymologii nazwy tej rzeki: jej podstawą jest nazwa wodna *Wisła* w połączeniu z sufiksem zdrabniającym *-ina* lub apelatyw *wisła*[29] 'płynąca woda, rzeka', poszerzony o sufiks *-ina* w znaczeniu 'odpływanie, odpływ' (Rozwadowski 1949: 267). Przyjęta przez Jerzego Nalepę (1973: 177–178) interpretacja nazwy uwzględnia apelatyw poświadczony w językach słowiańskich (np. górnołużyckim *swisle*, czeskim *svisel*, dolnołużyckim *swisl*, słoweńskim *swisle* w znaczeniu 'kalenica, ściana szczytowa [ściana frontowa] budynku; skalna ściana'). Zdaniem tego uczonego (1973: 178) *Świślina* płynie bardzo głębokim przełomem o stromych, niemal zwisających ścianach (por. Rozwadowski 1949: 267, 288, 289; Kamińska 1964, cz. 2: 204; zob. też uwagi o etymologii nazw miejscowych typu *Kamienna* w książce *Nazwy miejscowe Polski*, t. 4, 2001: 289–291).

Stara Rzeka – nazwa ma motywację w wyrażeniu pospolitym *stara rzeka*, które potocznie bywa odnoszone do pierwotnego koryta rzeki Świśliny. Nazwa topograficzna; zestawienie przymiotnika *stary* z apelatywem *rzeka*.

Stoczek – wydrążony otwór na głębokość powyżej 1 metra w połowie drogi głównej w kierunku Prawęcina, odrenowany, służący do nabierania wody dla gospodarzy i pojenia zwierząt. Nazwa topograficzna; apelatyw *stoczek* 'woda zebrana i ujęta najczęściej w obramowanie nad bijącym z ziemi źródłem' (KDSL XXVIII 233); *stocek* 'źródełko' (Kamińska 1964b: 220).

2. Nazwy bagien

Syberia – współcześnie bagna rozciągające się między Kamienną, która ma szeroką dolinę, a torem kolejowym; miejsce ciekawych obszarów lęgowych. Spływające z lasu z Przedgórza Iłżeckiego cieki powodują, że jest to teren podmokły. Nazwa relacyjna[30], inaczej przeniesiona; motywowana nazwą własną *Syberia* 'miejsce odległe, trudno dostępne'.

Kaluga – podmokły teren z licznymi źródełkami, pokryty szuwarami, usytuowany za *Łączką.* KSGP notuje wyraz *kaluga* z obszaru Małopolski, Wielkopolski, Warmii i Mazur, głównie w znaczeniu 'kałuża błotnista po deszczu na drodze'; 'droga błotnista, miejsce bagniste, błoto powstałe z deszczem'; 'dołki z wodą po deszczu na ulicy'; 'woda stojąca na drogach po deszczu'; 'wielka kałuża'. Nazwa topograficzna; apelatyw *kaluga* (por. *kaluga* 'kałuża po deszczu' Kamińska 1964b: 214).

3. Nazwy kanału

Kanał[31] – tak zwany Kanał Staszicowski o długości 6 kilometrów prowadzący od Brodów przez Rudnik do zbiornika wodnego w Nietulisku Dużym, skąd była za-

[28] Jak podaje autor (Rymut 2001: 156), nazwa *Krzemcza* przypuszczalnie jest motywowana przez wyraz *krzemień* 'krzemień, skała'.

[29] Por. krytyczne uwagi na ten temat J. Nalepy (1973: 177).

[30] Zob. H. Borek (1972) i J. Bubak (1965, 1966).

[31] Ks. Aleksander Bastrzykowski (1939: 434) podaje, że rząd Królestwa Polskiego zamierzał wykorzystać spadki wody na rzece Kamiennej do pracy fabryk i równocześnie ją uspławnić. Rzeka Kamienna, stanowiąca do pewnego czasu dość kapryśny potok, leżący w błotnej dolinie, stanowiła przeszkodę dla właściwej produkcji zakładów korzystających z zasilania wodnego. Dlatego też w 1833 roku zbudowano węzeł nietuliski w celu połączenia

silana walcownia. Na odcinku około 60 metrów dolny kanał roboczy był zbudowany w formie dwóch przepustów. Drugie zasilanie było od strony Świśliny przez kanał doprowadzający wodę. Dwa takie zasilania do zbiornika pozwoliły utrzymać w miarę równy poziom wody. Śluza wpustowa (jaz piętrzący), piętrząc wodę z tych dwóch rzek, przepuszczała ją do kanału górnego, którym woda była doprowadzana do turbin napędzających urządzenia walcowni. Kanał Nietulisko Małe odprowadzał wodę do Świśliny. Nazwa kulturowa; apelatyw *kanał* 3. 'sztuczne połączenie wód rozdzielonych lądem lub płyzicną, przekop łączący drogi wodne, sztuczna droga wodna' (SJPWD III 508); por. też *kanał* 'rów do odprowadzania wody' (KDSL XXIII 160); *kanał* 'wyrwa zrobiona przez prąd w brzegu rzeki'; 'rów odwadniający' (Kamińska 1964b: 214).

W artykule poddano analizie 53 nazwy terenowe, które odnoszą się do różnych lądowych i wodnych obiektów fizjograficznych, charakterystycznych dla mieszkańców dwóch wsi w powiecie ostrowieckim na Kielecczyźnie. Zebrane nazwy reprezentują kilka typów onomastycznych. Najliczniejszą grupę stanowią nazwy topograficzne[32], co wynika z urozmaiconej konfiguracji terenu, który w przeszłości pokryty był lasami, wąwozami i rzekami. Mają one zarówno motywację topograficzną charakteryzującą, jak i lokalizującą: *Nietulisko Górne*, *Podlesie*, *Na Stawie*, *Zaszosie*, *Zakanale*, *Na Michalskiego*, *Na Sieronia*, *Krynecki Las*, *Lisia Góra*, *Czerwony Wąwóz*, *Paświska*, *Stoczek*, *Kaluga*, *Łączka*, *Poddole*, *Podlesie*, *Kacerne*, *Za Rzeką*, *Kopiec*, *Pustki*, *Błonie*.

Drugą pod względem liczebnym grupę stanowią nazwy topograficzno-dzierżawcze: *Barani Dół*, *Gusków Dół*, *Dół Tokarskiego*, *Ogłazy Dół*, *Chłopska Skała.*

Kolejnym typem nazewniczym są nazwy kulturowe. Ich obecność jest świadectwem działalności człowieka: zajęcia ludności w przemyśle i kopalnictwie istniejącym na tym terenie od najdawniejszych czasów, z funkcjonowaniem dworu na

kanału rudzkiego z kanałem kunowskim i świślińskim – długość 320 m i głębokość 2 m, kanał świśliński zaś o długości 2 km i głębokości 3,7 m. Pisze on (1939: 436) następująco: „W 1846 r. na terytorjum Nietuliska Dużego dawnej własności biskupiej, wtedy rządowej, przy połączeniu wód rzeki Świśliny i Kamiennej stanęła w pięknym weneckiemi oknami oświeconym budynku walcownia sztabowa, do przerabiania na żelazo sztabowe kolb upudlingowanych w sąsiednich zakładach Brody i Michałów również nad rzeką Kamienną. Wodę do pogródek przeprowadzał kanał górny, opatrzony prócz dwóch szluz wchodowych, jednej przy zakładzie, drugiej przy Świślinie, jeszcze trzecią powyżej na tejże rzece Świśliny. Wykopane były kanał przewałowy i kanał dolny, czyli odpływowy od pogródek dolnych. Koła wodne w oddzielnej kołowni ustawione, o sile 60 koni, poruszały walcownię sztabową z 40 par walców różnych wymiarów, nożyce i tokarnią. W gmachu fabrycznym były również piece kamienne wygrzewalne (szwejsowe)". Jak pisze N. Gąsiorowska-Grabowska (1965: 285): „W ciągu prawie roku (1824) prowadzono pomiary wód rz. Kamiennej i niwelację tamtejszej okolicy; osiągnięto przy tym przygotowawcze wiadomości do rozważań i wyrachowań projektowanych zakładów; Kamienna przy średnim stanie wody mogła utrzymać w nieprzerwanym biegu 34 fryszerki i 7 par walców; ponieważ jednak zdarzały się często susze, w celu zaoszczędzenia zbytu wody w czasie wilgotnym postanowiono założyć rezerwuar (staw) pod Starą Rudą oraz przeprowadzić kanał od Kamiennej poniżej Kunowa do rezerwuaru, aby otrzymać pożądany spadek wody".

[32] Badania D. Kopertowskiej (2005: 53) wykazały, że dla byłego województwa kieleckiego nazwy topograficzne są najliczniejsze i stanowią 28,1%, kolejno nazwy kulturowe (15, 1%) i nazwy odantroponimiczne (dzierżawcze, patronimiczne, rodowo-rodzinne, służebno-zawodowe, etniczne) – 39,9%.

terenie Nietuliska Małego i zespołu walcowni w Nietulisku Dużym: *Kamieniołomy*, *Dworskie Pola*, *Niwa Dworska*, *Dworskie Łąki*, *Wapienniak*, *Kanał*, *Resztówka.*

Ze względu na strukturę słowotwórczą nazwy terenowe wsi Nietulisko Małe i Nietulisko Duże nie wyróżniają się niczym szczególnym w porównaniu z nazwami występującymi na innych obszarach Polski. Są tu nazwy odapelatywne zbieżne z wyrazami pospolitymi (niederywowane), derywowane i komponowane (zestawienia).

Nazwy niederywowane mają najczęściej motywację apelatywną, np. *Kopula*, *Plich*, *Kanał*, *Błonie.*

Nazwy derywowane tworzą formacje rzeczownikowe pochodne od rzeczowników czy wyrażeń przyimkowych, np. *Kacerne*, *Gruszeczka*, *Kamienna*, *Świślina*, *Stoczek*, *Zaszosie*, *Zakanale*, *Podlesie*, *Poddole*. Jak podaje Sławomira Tomaszewska (1996: 84), najwięcej rzeczownikowych nazw utworzonych od wyrażeń przyimkowych występuje w Małopolsce, trochę mniej na Mazowszu, a najmniej w Wielkopolsce i na ziemi sieradzko-łęczyckiej: „Zarówno nazwy terenowe, jak i miejscowe układają się w charakterystyczny sposób: im dalej od centrum, czyli największego zagęszczenia na terenie Małopolski, tym nazwy rzadsze".

Ten model strukturalny jest zatem typowy dla Małopolski środkowo-północnej i Małopolski południowo-zachodniej, na co wskazuje liczba terenowych nazw własnych o bazie przyimkowej (Tomaszewska 1996: 85).

Liczną grupę nazw stanowią nazwy dwuczłonowe (komponowane): w postaci zestawień nominalnych (przymiotnik + rzeczownik; rzeczownik + rzeczownik) lub wyrażeń przyimkowych. Nazwy tożsame z wyrażeniami przyimkowymi powstały na drodze zmiany funkcji, to jest przekształcenia apelatywnego wyrażenia syntaktycznego w nazwę własną, na przykład *na stawie* ≥ */ Na Stawie*, *za rzeką* ≥ *Za Rzeką*.

Sporadycznie pojawiają się nazwy przeniesione: *Syberia*, czy metaforyczne: *Plich.*

Powyższy zebrany przeze mnie materiał nazewniczy różni się znacznie pod względem ilościowym w porównaniu z danymi odniesionymi do dawnych opracowań (UNMiOF, z. 27: 43). W wykazie UNMiOF umieszczono 10 nazw z Nietuliska Dużego i 9 z Nietuliska Małego. Natomiast ja zapisałem odpowiednio 15 nazw w pierwszej z wymienionych wsi i 38 w drugiej z nich. Ilościowe różnice nazewnicze nie rzutują specjalnie na typy nazw terenowych ograniczone do nazw topograficznych, topograficzno-dzierżawczych, kulturowych, które mają motywację apelatywną lub proprialną. Część z nazw terenowych ma jasną motywację realną, natomiast część z nich to nazwy podlegające różnym skojarzeniom z nazwami własnymi, także te uwzględniające etymologie ludowe. Nazwy lokalne, stanowiące swoistego rodzaju magazyn nazw własnych nietuliszczan, stanowią odbicie różnych zjawisk przyrodniczych, gospodarczych, społecznych. Trudności w ich analizie językoznawczej wiążą się z tym, że trzeba je rozpatrywać na dwóch płaszczyznach: funkcyjnej – jako aktualnych określników jednostkowych obiektów (społeczne motywy nazywania obiektów, sposoby kształtowania struktur nazewniczych, funkcjonowanie nazw w społecznym obiegu komunikacyjnym), i genetycznej – jako „nośników zatartej już bowiem treści apelatywnej"[33].

[33] Por. myśli wyrażone w pracach H. Borka, a przywołane przez R. Mrózka (2007: 77).

Bibliografia

Bastrzykowski A., ks., 1939, *Monografja historyczna Kunowa nad Kamienną i jego okolicy*, Kraków.

Borek H., 1972, *Opolszczyzna w świetle nazw miejscowych*, Opole.

Bubak J., 1965–1966, *Nazwy przeniesione w polskiej toponomastyce*, cz. 1, „Onomastica", t. 10, s. 50–73; cz. 2, „Onomastica", t. 11, s. 43–61.

Czachorowska M., 2007, *Słownictwo pism Stefana Żeromskiego*, t. 11: *Topografia*, Kraków.

Dawna walcownia w Nietulisku Fabrycznym, 2003, tekst A. Piasecka, propozycje tras wycieczkowych i ścieżka edukacyjna: D. Szczałuba, W. Szczałuba, oprac. graficzne J. Pernal, Kielce.

Encyklopedia techniki. Metalurgia, 1978, Katowice.

Fijałkowski J., 1999, *Opowieści z Gór Świętokrzyskich*, cz. 6: *Staszów*, Nietulisko, s. 84–86.

Gąsiorowska N., 1957, *Górnicy i hutnictwo w Królestwie Polskim 1864–1866*, Warszawa.

Gąsiorowska N., 1965, *Z dziejów przemysłu w Królestwie Polskim 1815–1918*, Warszawa.

Jackowski A., 1998, *Pielgrzymowanie*, Wrocław.

Kamińska M., 1964a, *Nazwy miejscowe dawnego województwa sandomierskiego*, cz. 1, Wrocław – Warszawa – Kraków.

Kamińska M., 1964b, *Słownictwo topograficzne w gwarach okolic Łodzi*, „Onomastica", t. 9, z. 1–2, s. 203–223.

Kędracki J., 2006, *Staropolska walcownia*, dodatek do „Gazety Wyborczej" (Kielce), nr 139, (16 czerwca), s. 6.

Kędracki J., 2009, *Staropolska walcownia*, dodatek do „Gazety Wyborczej" (Kielce), nr 110, s. 13.

Kiryk F., 1985, *Urbanizacja rejonu między Iłżanką, Kamienną i Wisłą do końca XVI stulecia*, „Studia Kieleckie", t. 1/45, s. 9–44.

Kopertowska D., 1984, *Nazwy miejscowe województwa kieleckiego. Nazwy miast i wsi, nazwy części miast i wsi oraz nazwy alei, placów, ulic i osiedli mieszkaniowych*, Warszawa – Kraków.

Kopertowska D., 1989, *Hydronimy i nazwy dehydronimiczne Kielecczyzny*, [w:] *Hydronimia słowiańska*, red. K. Rymut, Wrocław, s. 129–140.

Kopertowska D., 1993, *Nazewnictwo osobowe i miejscowe świętokrzyskich legend*, [w:] *Onomastyka literacka*, red. M. Biolik, Olsztyn, s. 271–278.

Kopertowska D., 1998, *Topograficzna motywacja nazw miejscowych (na przykładzie Kielecczyzny)*, „Onomastica", t. 43, s. 37–51.

Kopertowska D., 2000, *Struktura nazw miejscowych motywowanych topografią*, „Onomastica", t. 45, s. 53–71.

Kornaszewski M., 1986, *W sprawie klasyfikacji nazw terenowych. Uwagi i propozycje*, „Onomastica", t. 30, s. 5–15.

Kowalczewski S., 1961, *Góry Świętokrzyskie*, Warszawa.

Kowalska A., 1975, *Zróżnicowanie słowotwórcze gwar Mazowsza i Podlasia. Rzeczownik*, t. 1: *Atlas*, cz. 2: *Wykaz I, komentarze do map 1–100*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk.

Krajewska J., 1929, *Zabytki z cmentarzyska popielnicowego w Nietulisku Dużym, w pow. opatowskim*, „Światowit", nr 1, s. 69–94.

Kuczyński J., Pyzik Z., 1959, *Pradzieje ziem województwa kieleckiego*, Kielce.

Kuczyński J., Pyzik Z., 1962, *Kielecczyzna w świetle wykopalisk*, Kielce.

Legendy i podania świętokrzyskie. Pokłosie wojewódzkiego konkursu literackiego o Złotą głoskę pn.: Cudze czytacie, a swoje znacie?, *ogłoszonego przez Wojewódzki Dom Kultury im. J. Piłsudskiego w Kielcach*, 2009, red. A. Trukszyn, Kielce.

Legendy znane i nieznane z gminą Kunów związane, 2008, zebrał i spisał W. Gębusia, Kielce.

Lubaś W., 1979, *Społeczne uwarunkowania współczesnej polszczyzny. Szkice socjolingwistyczne*, Katowice.

Łabęcki H., 1841, *Górnictwo w Polsce. Opis kopalnictwa i hutnictwa polskiego*, Warszawa.

Malec M., 1977, *Staropolskie bezsufiksalne nazwy osobowe z prepozycjami i negacją*, cz. 1, „Onomastica", t. 22, s. 51–77; cz. 2, „Onomastica", t. 23: 1978, s. 183–213.

Mirowski R., 2000, *Świętokrzyski album*, Kielce, cz. 2, s. 112.

Mirowski R., 2006, *Kombinat metalurgiczny w Nietulisku*, „Nasza Baba Jaga", nr 2, s. 4.

Mrózek R., 1998, *Nazwy terenowe*, [w:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Warszawa – Kraków, s. 231–257.

Mrózek R., 2007, *Regionalizacja w badaniach onomastycznych*, [w:] *Region w świetle nazw miejscowych*, red. S. Gajda, Opole, s. 71–78.

Nalepa J., 1973, *Krytyczne i metodyczne uwagi o nazwach miejscowych dawnego województwa sandomierskiego*, „Opuscula Slavica" (Lund).

Nazwy miejscowe Polski. Historia. Pochodzenie. Zmiany, 2007, red. K. Rymut, Kraków, t. 7.

Osiński J., 1782, *Opisanie polskich żelaza fabryk*, Warszawa.

Piasecka A., 2003, *Dawna walcownia w Nietulisku Fabrycznym*, oprac. graf. J. Pernal, Kielce.

Pyzik Z.W., 1996, *Z pradziejów regionu świętokrzyskiego*, Kielce.

Radwan M., 1963, *Rudy, kuźnice i huty żelaza w Polsce*, Warszawa.

Rospond S., 1957, *Klasyfikacja strukturalno-gramatyczna słowiańskich nazw geograficznych*, Wrocław.

Rozwadowski J., 1949, *Studia nad nazwami wód słowiańskich z mapą*, Kraków.

Rymut K., 2001, *Gewässernamen im linken Zuflußgebiet der Weichsel zwischen Przemsza und Pilica* (Nazwy lewobrzeżnych dopływów Wisły od Przemszy do Pilicy), „Hydronymia Europaea" (Stuttgart), t. 16.

Rzetelska-Feleszko E., 1982, *Nazwy terenowe dawniej i dziś*, „Onomastica", t. 27, s. 173–185.

Rzetelska-Feleszko E., 1998, *Nazwy terenowe*, [w:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Warszawa – Kraków, s. 191–221.

Słownik nazw miejscowości i mieszkańców z odmianą i poradami językowymi, 2007, red. M. Łaziński, Warszawa.

Sobieszczański F.M., 1852, *Wycieczka archeologiczna w niektóre strony gubernii radomskiej odbyta w miesiącu wrześniu 1851 roku przez F.M. Sobieszczańskiego*, Warszawa, s. 33–44.

Sobolewska K., 2002, *Słownictwo pism Stefana Żeromskiego*, t. 2: *Przestrzeń*, Kraków.

Szczepański J., 1997, *Modernizacja górnictwa i hutnictwa w Królestwie Polskim w I połowie XIX w. Rola specjalistów niemieckich i brytyjskich*, Kielce.

Szczepański J., 2008, *Książę Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki (1778–1846)*, Warszawa.

Taszycki W., 1946, *Słowiańskie nazwy miejscowe. Ustalenie podziału*, Kraków.

Taszycki W., 1958, *Podział słowiańskich nazw miejscowych pod względem znaczeniowym*, [w:], *idem*, *Rozprawy i studia polonistyczne*, t. 1: *Onomastyka*, Wrocław.

Tomaszewska S., 1996, *Polskie mikrotoponimy motywowane wyrażeniami przyimkowymi*, Łódź.

Urzędowe nazwy miejscowości i obiektów fizjograficznych, 1966, red. W. Taszycki, Warszawa, z. 27: *Powiat opatowski i powiat miejski Ostrowiec Świętokrzyski, województwo kieleckie*, *Gromada Nietulisko Duże*, s. 42.

Wesołowska W., 2010, *Nietulisko Małe województwo świętokrzyskie. Mała monografia 1939–2009*, Ostrowiec Świętokrzyski.

Wiśniewski J., ks., 1907, *Dekanat opatowski*, Radom.

Wroniszewski J., 1971, *Nazwy terenowe i osobowe z okolic Skotnik w pow. koneckim*, „Onomastica", t. 16, s. 123–177.

Zabrocki L., 1968, *Zasięgi wewnętrznego językowego magazynowania nazw jednostkowych*, [w:] *Symbolae philologicae in honorem Vitoldi Taszycki*, Wrocław – Warszawa – Kraków, s. 416–424.

Zieliński J., 1965, *Staropolskie Zagłębie Przemysłowe*, Wrocław – Kraków – Warszawa.

http://pl.wikipedia.org/wiki (dostęp: 14 lutego 2011).

Rozwiązanie skrótów

ap. – apelatyw

KDSL – K. Dejna, *Słownictwo ludowe z terenu byłych województw kieleckiego i łódzkiego*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego", t. 20–31: 1971–1985.

KSGP – kartoteka *Słownika gwar polskich*.

SGK – J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. 1–6, Warszawa 1900–1911.

SJPWD – *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1–11, Warszawa 1958–1969.

Słstpol. – *Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, t. 1–11, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1953–1999.

SSNO – *Słownik staropolskich nazw osobowych*, red. W. Taszycki, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1965–1987, t. 1–7.

The Microtoponymic System of the Villages Nietulisko Duże and Nietulisko Małe in Ostrowiec Świętokrzyski Poviat in the Kielce Region

Abstract

The article presents the microtoponymic system of two villages located near Ostrowiec Świętokrzyski, shown against the background of their past and present. It includes the field names (53 names) of uninhabited places: land and water objects (names of parts of the village are given exceptionally). In the analysis of language material the author uses the semantic classification of names developed by Władysław Taszycki. Differentiation of places (e.g. fields, meadows, forests, gorges, rivers) is reflected both in the content of names (motivation) and in their structure. The main feature of the microtoponymic system is the dialectical background of the lexis contained in the name, e.g. *plich*, *kaluga*, *kopula*, *kacer// kacerz*. Others are wariants of the names: *Kacerne// Kacernia// Kacerna* and their alternation: *Czerwony Wąwóz// Czerwony Dół// Za Krzyżem*.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Danuta J. Czelakowska

Metoda synektyczna a twórcza aktywność uczniów

1. Jedną z najbardziej interesujących koncepcji twórczej pracy w rozwiązywaniu praktycznych zadań w życiu codziennym i szkolnictwie jest metoda *synektyczna*, opracowana w swej klasycznej postaci przez Williama J.J. Gordona i zaprezentowana w rozprawie *Synectics. The Development of Creative Capacity* (1961). Pojęcie *synektyki* wywodzi się z języka greckiego – słowo *syn* znaczy 'razem', zaś *ectics* 'różne elementy'. Sam proces synektyczny można określić słowem *synekticos*, co znaczy 'trzymający razem', 'obejmujący'. Oznacza to łączenie różnych elementów, na zewnątrz niemających z sobą nic wspólnego, ale posiadających jakąś jedną wspólną cechę. Zaproponowany przez autora termin *synektyka* obejmuje szeroko „pojętą teorię i metodykę pracy twórczej, która opiera się na łączeniu istniejących już wcześniej, odrębnych komponentów". Największą przeszkodą w stosowaniu tej metody jest to, że bardzo trudno jest odszukać właściwe elementy, ponieważ stanowią one istotę problemu i dopiero mogą zostać wyznaczone. Zdaniem Gordona największą zaletą synektyki jest wykorzystanie myślenia metaforycznego i myślenia przez analogię do zrozumienia problemu oraz opracowania jego skutecznego rozwiązania (Ożdżyński 2006). Myślenie przez analogię należy rozumieć jako działanie poznawcze, polegające na poszukiwaniu podobieństwa między elementami zadania oraz analogicznymi przedmiotami i zjawiskami występującymi w rzeczywistości (Biela 1981: 13). Wnioskowanie przez analogię przebiega od szczegółu do szczegółu. Treścią tego myślenia jest zawsze orzekanie o jakiejś pojedynczej, szczegółowej cesze, zdarzeniu lub stanie rzeczy w danej sytuacji albo też występowaniu danej cechy, zdarzenia lub stanu rzeczy w nowej sytuacji. Metoda synektyczna polega głównie na organizowaniu rozwiązywania problemów twórczych przez kilkuosobowe grupy, zawierające w swoim składzie różnorodne osobowości. Z obserwacji procesu synektycznego wynika, że daje on podstawę do rozwijania i wyszukiwania nowych rozwiązań, ich wartościowania i oceny.

Główną zasadą stosowaną podczas konstruowania synektyki było odrzucenie utartych reguł i niepodważalnych prawd. Jako kolejną regułę przyjęto tworzenie w działaniu grupowym. Okazuje się, że w toku pracy przy użyciu metody synektycznej grupa osób średnio uzdolnionych może osiągnąć wyniki, które są niemożliwe do uzyskania indywidualnie. Według Williama J.J. Gordona (1961; 1970; 1974) i jego

następcy George'a M. Prince'a (1970) praca w zróżnicowanej grupie, z przewagą specjalistów i osób kierujących, uzyskuje lepszy rezultat dzięki właściwemu wykorzystaniu szczegółowej wiedzy członków zespołu. Całość procesu synektycznego można określić jako twórcze rozwiązywanie problemów – od ich analizy i propozycji przypuszczalnych rozwiązań aż do rozwijania i tworzenia nowych idei i pomysłów. Proces ten działa głównie przez zajęcia typu: zgadywanie, życzenia, „wycieczki umysłowe", stosowanie odległych i luźno powiązanych analogii, improwizowanie oderwanych i niezwiązanych z tematem skojarzeń oraz swobodne myślenie pozornie mało wiążące się z aktualnym problemem. Często odkryte związki, które wydają się bardzo odległe, sygnalizują nowe, atrakcyjne ścieżki myślowe. Na ogół zajęcia odbywające się w luźnej atmosferze, bez narzucania porządku i dyscypliny, okazywały się bardziej efektywne niż te ukierunkowane, kiedy lider grupy wprowadzał dyscyplinę i ład. Przypuszczalnie działo się tak ze względu na możliwość zwiększonej kreatywności myślowej jej członków w atmosferze bezstresowej aktywności, dalekiej od usztywniającego ładu.

Podstawę *synektyki* stanowi założenie, które można streścić następująco: twórczość polega na łączeniu elementów pozornie odległych i niemających z sobą nic wspólnego. Nowe spostrzeżenia, pojęcia i struktury tworzą inne, użyteczne całości, które są szczególnie ważne w stymulowaniu umysłu do swobodnych, twórczych skojarzeń. Twórcy tej metody uważają jednak, że nie istnieje oddzielna forma myślenia twórczego podczas wymyślania nowych idei, lecz jest to normalny proces uczenia się ze szczególnym akcentem na kojarzenie i łączenie zrozumiałego z niezrozumiałym; wiązanie użytecznych składników problemu z analogicznymi, abstrakcyjnymi. Zachodzący proces myślowy polega na zestawieniu nowego ze znanym i zrozumiałym, aby osiągnąć nowy efekt, pomysł – nieznany tylko odkrywcy lub całemu światu.

2. Synektyka jako metoda kieruje się określonymi sposobami postępowania. W toku zgłębiania nowego problemu należy dążyć do jego oswojenia, czyli do osiągnięcia takiego stanu, w którym pojawi się on w innym niż dotąd świetle, wyda się znany, prosty, posiadający zupełnie oczywiste cechy. Zamienianie znanego, zwyczajnego na dziwne stanowi zazwyczaj pierwszą fazę w zadaniach z dobrze znanymi problemami, wymagającymi przezwyciężenia sztywności myślenia i takiego przeformułowania, które powoduje spojrzenie na nie z innego punktu widzenia. W sytuacjach dobrze znanych najtrudniejsze jest dostrzeżenie problemu i pytań, a także stworzenie dystansu do zastanej sytuacji problemowej. Sesja synektyczna przebiega według pewnych, określonych etapów. Pierwszym jest sformułowanie zadania i przyjęcie tego, co w zadaniu jest oczywiste. Jeśli problem jest nowy, najpierw dochodzi do przekształcenia „niezwykłego w zwyczajne", znane. Następnym krokiem staje się określenie zadania**,** a w ostatniej, końcowej fazie przekształcenie dobrze znanego problemu w coś nieznanego i ostatecznie uzyskanie nowego rozwiązania.

W pierwszym stadium zadanie bywa określone poprzez dyskusję lidera z uczestnikami, natomiast w kolejnym osoby kierujące oraz uczestnicy proponują nasuwające się, przygotowane rozwiązania, które jednak na ogół nie wnoszą niczego nowego do problemu. Umożliwiają one pozbycie się pomysłów pospolitych. Następna faza ułatwia członkom grupy zrozumienie zadania, które zostaje poddane analizie wyjaśniającej wszystkie wątpliwości. Celem ostatniego stadium działania jest uzyskanie

nowego rozwiązania przez przekształcenie „zwyczajnego w niezwykłe". Do tego konieczne jest pozbycie się schematów i rutynowych działań – dokonuje się to przez kolejne modyfikacje z zastosowaniem czterech określonych schematów umysłowych, nazywanych analogiami. Są to:

2.1. *Analogia personalna* – obejmuje identyfikację z problemem lub jego elementami. Poprzez utożsamianie się z zadaniem można lepiej zrozumieć jego istotę i wypróbować wygenerowane pomysły rozwiązań. Ten rodzaj analogii jest wysoko cenionym mechanizmem synektycznym, zwłaszcza w edukacji (Nęcka 1984; Nęcka 1987; Góralski 1989; Magierska 1977). Istotą tego procesu jest zaangażowanie emocjonalne osób rozwiązujących określony problem, podczas którego występują większe możliwości dostrzegania rzeczy z innej perspektywy, w nowy, szczególny sposób, poprzez własne odczucia. W swoim mechanizmie analogia personalna jest bardzo podobna do dramy (Way 1990; Pankowska 1997). W prowadzonych przez autorkę badaniach często wykorzystywano ten rodzaj analogii w czasie pracy nad opowiadaniem i opisem na podstawie obserwacji osób, rzeczy, zwierząt, przedmiotów oraz tekstu literackiego, swobodnej wypowiedzi, dialogu itp.

2.2. *Analogia prosta* – to poszukiwanie podobieństw bezpośrednich, opartych na skojarzeniach zmysłowych. Polega ona na znalezieniu w otoczeniu odpowiedniego obiektu, rozwiązania lub konstrukcji funkcjonujących bądź opartych na zasadach, które można przenieść do rozwiązywanego zadania. Tworzenie tego rodzaju analogii wiąże się ze świadomą pracą umysłową, percepcją i wyobrażeniami.

2.3. *Analogia symboliczna* – działa na zasadzie podobieństw abstrakcyjnych, opartych na metaforach, symbolu oraz skojarzeniach nadających się szczególnie do syntezy problemu. Tego typu analogia pozwala na operowanie syntetycznym symbolem złożonego problemu lub zjawiska. Zastępczy symbol opisywanych zjawisk jest ogniwem wiążącym rzeczywistość z poszukiwanym modelem rozwiązania. Analogia symboliczna, jako metoda heurystyczna, wyraża to, co znane, i to, co niewiadome. Zawiera ona elementy czytelne, jak również nieokreślone i wieloznaczne. Posługują się nią bardzo często poeci, choć, jak wiadomo, rezultaty działań poetyckich są bardzo nieścisłe. Prawie zawsze posiadają jednak walory poznawcze i estetyczne.

2.4. *Analogia fantastyczna* – czyli poszukiwanie podobieństw poprzez wykorzystanie inspirującej roli fantazji, marzeń i życzeń. Często bywa ona określana jako życzeniowa, ponieważ dzięki niej można łączyć z sobą sprzeczne zjawiska, uzyskując tym samym nietypowe rozwiązania. Do sytuacji takiej dochodzi poprzez zburzenie konwencjonalnych zasad oraz form typowych dla danego przedmiotu. W czasie tworzenia tej analogii wykorzystuje się takie procesy psychiczne jak marzenia senne, fantazjowanie oraz sytuacje baśniowe. W tym czasie słabnie kontrola logiczna i racjonalna umysłu, a wówczas przestają mieć znaczenie prawa natury.

Gordon uważa, że szczególnie efektywne i wskazane jest rozpoczynanie pracy nad „wyobcowaniem" problemu od poszukiwań analogii fantastycznej. Aby stworzyć szansę rozwiązania podjętego zadania, konieczne jest przebicie się przez gąszcz utartych skojarzeń. W następnej fazie zadania propozycje rozwiązań są bliższe właściwego ujęcia problemu.

3. W metodzie synektycznej język ma ogromne znaczenie, ale szczególną i twórczą rolę przypisuje się metaforze generatywnej (Magierska 1977). Jej użycie stanowi

rozszerzenie pola znaczeniowego danego przedmiotu i łączy z sobą elementy nieporównywalne dotychczas, pobudzając w umyśle nieoczekiwane asocjacje. W zakresie ćwiczeń metaforycznego myślenia zaleca się stosowanie następujących zasad:
– nie można obawiać się śmieszności;
– nie powinno się tłumić pomysłów, które wydają się niewłaściwe;
– nie wolno krytykować pojawiających się koncepcji;
– należy ukierunkowywać myślenie w stronę wskazywaną przez intuicyjne wyczuwanie przyjemności;
– powinno się być tolerancyjnym i chętnie współpracującym z grupą.

Zajęcia synektyczne mają tę wielką zaletę, że atmosfera wytwarzania nowych pomysłów i idei odbywa się w sposób nieskrępowany poprzez akceptację absolutnie wszystkich propozycji, nawet fantastycznych czy śmiesznych. Twórcy metody synektycznej zalecają stosowanie różnorodnych propozycji, niekoniecznie związanych z tematem, w klimacie zabawy. Proces ten powinien się odbywać przy wykorzystaniu odpowiednich czynności, nazywanych zadaniami pomocniczymi. Należą do nich:
– bawienie się znaczeniami słów i definicji, na przykład wyszukiwanie pojęć bardziej ogólnych lub szczegółowych w stosunku do rozważanych;
– zabawa w „zawieszanie", czyli negacja działania podstawowych praw naukowych, pojęć czy pewników (np. grawitacji, akcji i reakcji); dopuszcza się wówczas – w wyobraźni i w czasie dyskusji – takie sytuacje jak na przykład rower jadący bez człowieka.

W trakcie poszukiwań twórczych często pojawia się przyjemne uczucie – sygnał natrafienia na właściwy trop, choć brak jest jeszcze na to racjonalnych dowodów. Jest to rodzaj intuicyjnej antycypacji trafności pomysłu, który jest szczególnie cenny w procesie selekcjonowania wielu kombinacji, zarówno nowych, jak i starych elementów. Zdaniem Gordona (1970) w rozwiązywaniu problemu ważna jest także faza „oswajania dziwności", zwłaszcza w zadaniach zupełnie nowych. W tym czasie poszukuje się takiej analogii, która pozwoliłaby zrozumieć zadanie. Najtrudniejsze jest w tym samo dostrzeżenie problemu i dotyczących go pytań oraz poszukiwanie dziwnego i niezrozumiałego w tym, co wydaje się nam dobrze znane.

Metodzie synektyki zarzuca się mało precyzyjną terminologię, pomijanie indywidualnej działalności osób w ramach zespołu, a także brak poparcia założeń i twierdzeń danymi liczbowymi. Jako zaletę należy uznać zaproponowaną przez autorów możliwość wspierania oraz stymulacji umysłowych możliwości uczniów, które ułatwiają rozwiązywanie problemów i pobudzają ich do dalszej pracy.

4. Strategie synektyczne w edukacji

Przebieg ćwiczeń synektycznych, oparty na doświadczeniach z sesji prowadzonych przez E. Nęckę i K. Brocławika, dzieli się na trzy wyróżnione przez G. Prince'a (1970) etapy: *wstępny*, *zasadniczy* („wycieczka umysłowa") oraz *końcowy*. Poniżej prezentujemy procedurę synektyczną wraz ze zmodyfikowaną wersją, opracowaną przez George'a M. Prince'a i Timothy'ego Weavera (Kwieciński [red.] 1992):

4.1. Przedstawienie i analiza problemu:
– zaprezentowanie gotowych rozwiązań, mało oryginalnych i powierzchownych, aby uwolnić się od nich przed poszukiwaniem właściwych pomysłów;

– określenie zadania w sposób zrozumiały dla wszystkich;
– otwarte podejście do treści niedorzecznych i irracjonalnych, myślenie w kategoriach życzeń oraz idealnego rozwiązania; zastosowanie analogii fantastycznej.

4.2. Wycieczka umysłowa jako pozorne oddalenie się od problemu do chwili, aż wytworzony materiał metaforyczny będzie wystarczający do wykorzystania go w rozwiązaniu właściwym. Autorzy *Synektyki* nazwali ją strategią pozyskiwania nowych idei, gdy zrelaksowany umysł łączy odległe od siebie elementy, nie weryfikując ich realności i wykonalności. Pozorne oddalenie się od problemu i brak związku z nim wyzwala w umyśle niezwykłe skojarzenia z jakimś innym tematem i poszukiwanie powiązań między nimi. W etapie drugim występuje formułowanie problemu, angażujące myślenie metaforyczne i emocje (każdy uczestnik wyjaśnia zrozumienie zadania). Kolejną fazą jest zasada „zamykania drzwi", czyli zupełne oderwanie się od zadania i przechodzenie od jednego mechanizmu operacyjnego do innego, bez specjalnych reguł. Jej celem jest stworzenie najbardziej nośnej, inspirującej analogii, która skieruje myślenie grupy we właściwym kierunku niekonwencjonalnych rozwiązań. Podczas powtórzeń zadania z inną analogią ważne jest uzyskanie jak najbogatszego materiału, koniecznego do rozwiązań w końcowym etapie. Poniżej prezentujemy przykład wycieczki umysłowej przedstawiony przez autorów.

Problemem do rozwiązania przez zespół było znalezienie sposobu pracy z alkoholikami, aby mogli zrozumieć swój nałóg i współpracować w jego pokonywaniu. Po odłożeniu problemu na bok, skupiono się na filiżance kawy. Po jej wypiciu zauważono na dnie kilka plam i umysł łatwo skojarzył je z poplamionymi pieluszkami. To stało się podstawą trafnej analogii – problemu utrzymania czystości. W ten sposób wyłoniło się sedno sprawy. Aby utrzymać ciało i odzież dziecka w czystości, należy je (podobnie jak alkoholika) umieszczać w odpowiednim czasie we właściwym miejscu. Rozwiązaniem analogicznym jest wniosek, aby alkoholicy mogli się znaleźć we właściwym czasie w życzliwym i wspomagającym otoczeniu, w którym mogliby się przyznawać do swoich potrzeb wtedy, gdy mają potrzebę picia (Prince, Weaver 1992: 90).

4.3. Etap końcowy wiąże się ze znalezieniem rozwiązania zadania głównego. W tej części sesji stosowane są na ogół dwie metody. Jedna z nich to *sposób jastrzębia*, w którym zaangażowany ekspert (niemający prawa głosu) powinien „wychwytywać" najbardziej nośne metafory, potrzebne do rozwiązania zadania. Drugą jest metoda *wymuszonego dopasowania*, kiedy lider prosi każdego z uczestników o próbę zastosowania wybranego fragmentu analogii do źródłowego zadania. Jeśli uczestnik nie może tego uczynić, wówczas prosi się go, aby wymyślił jakikolwiek sposób, który mógłby ułatwić rozwiązanie.

Na ogół w zajęciach szkolnych stosuje się jedną z dwóch strategii: pierwsza pozwala na prowadzenie lekcji, których celem jest *tworzenie nowych rozwiązań*, druga zaś umożliwia uczniom *zrozumienie nowych problemów*. Poniżej prezentujemy, z niewielkimi modyfikacjami, przykład sposobu pracy metodą synektyczną w zakresie tworzenia nowych rozwiązań (Limont 1994: 67).

Strategie synektyczne mogą być stosowane na lekcjach różnych przedmiotów i najlepiej opanowywać je w sposób praktyczny. Lekcje prowadzone zgodnie z powyższymi zasadami wdrażają uczniów do skojarzeń metaforycznych i myślenia przez analogię. Metoda synektyczna zbliżona jest w znacznym stopniu do wysoko

cenionej przez specjalistów metody problemowej przez analizowanie sytuacji i próbę zrozumienia zależności między poszczególnymi etapami opracowywanego lub rozwiązywanego zadania (por. Nęcka 1994). Zwiększenie oryginalności twórczych skojarzeń dostrzega się na ogół po wielokrotnych ćwiczeniach uczniów. Uogólniając, można stwierdzić, że najważniejsze w synektyce są zasady:
– zespołowości pracy twórczej;
– kojarzenia różnych, pozornie niemających nic wspólnego, elementów;
– odrzucania utartych reguł;
– oswajania dziwności i udziwniania tego, co wydaje się znane i proste;
– dopuszczania do głosu emocji i uczuć przyjemności, które mogą być znakiem, że jesteśmy na dobrej drodze;
– poszukiwania analogii.

Tab. 1. Strategia stosowana w poszukiwaniu nowych rozwiązań (Limont 1994)

Faza	Operacje i analogie	Czynności nauczyciela i ucznia
I	Opis sytuacji problemowej lub zadaniowej	Uczniowie opisują, w jaki sposób rozumieją zadanie.
II	Analogia prosta	Poszukiwanie analogii bezpośrednich, wiążących się z daną sytuacją; wybranie jednej i dokładna jej analiza.
III	Analogia personalna	Uczniowie wczuwają się w sytuację lub zjawisko wybrane jako trafna analogia w fazie II.
IV	Połączenie przeciwności	Wykorzystanie przez uczniów opisów z fazy II i III, tworzenie metafor typu połączenie odmienności i wybranie jednej do dalszej pracy.
V	Analogia prosta	Uczniowie opierają się na metaforze z fazy IV i wymyślają analogie proste.
VI	Ponowne badanie sytuacji	Powrót do zadania wyjściowego; próba rozwiązania problemu w nowy sposób, w oparciu o wcześniejsze doświadczenie.

Lekcje prowadzone przez założycieli metodą synektyczną potwierdziły wzrost oryginalności i barwności wypowiedzi. Timothy Weaver i George M. Prince sądzą, że o kreatywnym myśleniu można się wiele nauczyć, patrząc na uczące się małe dzieci. Kiedy trzyletnie dziecko widzi po raz pierwszy konia, porównuje go do znanego mu już psa i mówi do ojca: „Popatrz tato, jaki wielki pies!". Ojciec na ogół nie docenia u dziecka trafnego skojarzenia tego, co jest mu znane (psa), z nieznanym (koniem), i zamiast pochwalić je za sprawne porównanie, stwierdza tylko: „To jest koń, a nie pies". W ten sposób uznaje wspaniałe, twórcze myślenie dziecka za błąd. Nie interesuje go dostrzeżone podobieństwo, wspólne podstawy lub inne analogiczne spostrzeżenia. Rodzice lub opiekunowie przeważnie nie doceniają i nie potrafią rozwijać twórczych skojarzeń dzieci, a przez ich lekceważenie blokują bardziej odważne, choć niedoskonałe pomysły. Tego typu doświadczenia powodują, że w przyszłości uczniowie nie umieją i nie próbują stawiać nowych hipotez, obawiając się krytyki i ośmieszenia.

W praktyce szkolnej wielu nauczycieli nieświadomie ogranicza aktywność skojarzeniową wychowanków, stosując wiele konserwatywnych zasad. Oto niektóre z nich:
– zachowanie niezmiennych kryteriów tego, co stanowi właściwe myślenie,
– naleganie na dosłowność,

– przedwczesne eliminowanie skojarzeń,
– dokonywanie zbyt szybkiej samokontroli,
– nieuznawanie własnych i cudzych błędów,
– wynajdywanie braków własnych pomysłów (Weaver, Prince 1992: 90–93).

Zdaniem Williama Gordona analogia i metaforyka stosowane w nauczaniu języka ojczystego zwiększają efektywność i atrakcyjność wyrażanych treści. Analiza przedstawionej tu techniki, literatury na ten temat oraz przemyślenia własne autorki wpłynęły na zainteresowanie się możliwością wykorzystania elementów metody synektycznej (szczególnie w tworzeniu analogii personalnej, prostej, fantastycznej i metafor) w celu stymulowania kreatywności językowej dzieci w wieku wczesnoszkolnym (Ożdżyński 1995).

Bibliografia

Biela A., 1981, *Psychologiczne podstawy wnioskowania przez analogię*, Warszawa.

Biela A., 1987, *Analogia w nauce*, Warszawa.

Bruner J.S., 1980, *Ontogeneza aktów mowy*, [w:] *Badania nad rozwojem języka dziecka*, red. G.W. Shugar, M. Smoczyńska, Warszawa.

Czelakowska D.J., 2005, *Stymulacja kreatywności językowej dzieci w wieku wczesnoszkolnym*, Kraków.

Gordon Th., 1993, *Wychowanie bez porażek*, tłum. A. Makowska, E. Sujak, Warszawa.

Gordon W.J.J., 1961, *Synectics. The Development of Creative Capacity*, New York.

Gordon W.J.J., 1970, *The Metaphorical Way of Learning and Knowing*, Cambridge.

Gordon W.J.J., Poze T., 1974, *From the Inside*, Cambridge.

Góralski A., 1977, *Heurystyka*, [w:] *Zadanie, metoda, rozwiązanie. Techniki twórczego myślenia*, Warszawa.

Góralski A., 1989, *Twórcze rozwiązywanie zadań*, Warszawa.

Kwieciński Z. (red.), cz. 1: 1991, cz. 2: 1992, cz. 3: 1993, *Nieobecne dyskursy*, Toruń.

Kwieciński Z., Witkowski L. (red.), 1991, *Uniwersalizm pogranicza. O semiotyce Michała Bachtina w kontekście edukacji*, Toruń.

Limont W., 1994, *Synektyka a zdolności twórcze*, Toruń.

Magierska S., 1977, *Synektyka jako metoda rozwiązywania zadań*, [w:] *Zadanie. Metoda. Rozwiązanie. Techniki twórczego myślenia*, zbiór 1, red. A. Góralski, Warszawa.

Nęcka E., 1987, *Proces twórczy i jego ograniczenia*, Kraków.

Nęcka E., 1994a, *TRoP... Twórcze rozwiązywanie problemów*, Kraków.

Nęcka E., 1994b, *Inteligencja i procesy poznawcze*, Kraków.

Nęcka E., 2001, *Psychologia twórczości*, Gdańsk.

Ożdżyński J., 1995, *Kreatywne aspekty profilowania pojęć w wypowiedzi dziecka*, [w:] *Językowy obraz świata dzieci i młodzieży*, red. J. Ożdżyński, Kraków, s. 169–184.

Ożdżyński J., 2006, *Porównania i metafory w dyskursie szkolnym*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Logopaedica", t. 1, s. 183–210.

Ożdżyński J., Rittel T. (red.), 1997, *Sprawności językowe*, Kraków.

Ożdżyński J., Śniatkowski S. (red.), 1999, *Wartościowanie w dyskursie edukacyjnym*, Kraków.

Pankowska K., 1997, *Edukacja przez dramę*, Warszawa.

Prince G., 1970, *The Practice of Creativity*, New York.

Way B., 1990, *Drama w wychowaniu dzieci i młodzieży*, Warszawa.

Weaver T.W., Prince G.M., 1992, *Synektyka i jej znaczenie dla edukacji*, [w:] *Nieobecne dyskursy*, cz. 2, red. Z. Kwieciński, Toruń.

Zarębina M., 1980, *Język polski w rozwoju jednostki. Analiza tekstów dzieci. Rozwój semantyczny. Dyskusja nad teorią Chomsky'ego*, Gdańsk.

The Synectic Method and Creative Activity of Students

Abstract

The synectic method developed in its classic form by William J.J. Gordon and presented in the treatise *Synectics. The Development of Creative Capacity* (New York 1961) covers the broadly understood theory and methodology of creative work, which is based on combining pre-existing, separate components (Greek *syn* 'together' + *ectics* 'various elements'). The biggest advantage of synectics is the use of metaphorical thinking and the game of associations, by analogy to understanding the problem and developing an effective solution in the form of cognitive activities involving the search of similarities between elements of a sentence and the analogous objects and phenomena occurring in reality, which gives the basis to develop and search for new solutions, their valuation and assessment.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Stanisław Gajda

Sytuacja poznawcza we współczesnej stylistyce

Stylistyka to nauka o niezbyt precyzyjnym przedmiocie badawczym, ale daleka od zajmowania się abstrakcyjnym systemem znaków i reguł, od zawsze zorientowana na użycie (*parole*). Styl to właściwie nie tyle koncept, który wyrósł na drodze systematycznego oglądu funkcjonowania języka, ile zmieniający się konstrukt poznawczy. Dzieje stylistyki od antyku po XXI wiek to ciągłe tworzenie nowych jego koncepcji. Aby iść do przodu, trzeba zapoznać się z dotychczasowymi ujęciami oraz budować nowe teorie, wykorzystując najnowsze osiągnięcia różnych nauk o języku.

1. Poststrukturalistyczne zainteresowania funkcjonowaniem języka

Po „śmierci" retoryki w XIX wieku zagadnienie stylu przejęła stylistyka. Sam termin *stylistyka* pojawił się w pierwszej połowie tego stulecia, oznaczając dział filologii (językoznawstwa i literaturoznawstwa) zajmujący się funkcjonowaniem języka. Znaczenie tego terminu od początku było nieostre i niestabilne, co wiązało się z wieloznacznością i niedookreślonością terminu *styl* oraz z napięciem między dwoma jego aspektami przejętymi z retoryki: indywidualnym i zbiorowym (styl jako ekspresja subiektywności, symptomatyczny przejaw jednostki oraz styl jako typowe, zbiorowe użycie języka przystosowane do rodzaju sprawy).

Na przełomie wieków XIX i XX krystalizuje się tak zwana stylistyka neoidealistyczna, łącząca styl z jednostką i literaturą piękną, oraz stylistyka Charles'a Bally'ego, który stara się stworzyć naukową stylistykę zajmującą się językowymi środkami ekspresji. Po upowszechnieniu się dychotomii *langue* – *parole* stylistykę zaczęto wiązać z mniej prestiżowym *parole*. Jeszcze w pierwszej fazie strukturalizmu, kiedy obok szkół koncentrujących się na formalnej stronie języka powstają szkoły o nastawieniu funkcjonalnym (zwłaszcza szkoły francuska i praska), rodzi się wpływowa szczególnie w Europie Środkowej i Wschodniej praska szkoła stylistyki funkcjonalnej, to w fazie drugiej – od lat pięćdziesiątych XX wieku – wraz z dominacją kierunków formalnych stylistyka popada w niełaskę. Sugeruje się jej wtopienie w językoznawstwo i zastąpienie lingwistycznym opisem tekstu, a także rezygnację z terminu *styl* jako pojęcia przedteoretycznego.

Słabnięcie strukturalizmu i czas poststrukturalistyczny to zdecydowany zwrot ku *parole* (zaciera się opozycja *langue* – *parole*). Wydawać by się zatem mogło, że ostatnie 30–40 lat powinno sprzyjać powrotowi i dynamicznemu rozwojowi stylistyki. Rzeczywiście, są to lata swoistej eksplozji poznawczej w badaniach funkcjonowania języka (por. terminy *zwrot komunikacyjny* i *zwrot pragmatyczny*, *zwrot tekstowy* i *zwrot dyskursywny*), które w pewnym stopniu inspirowała stylistyka. Ukonstytuowało się wiele nowych *obszarów badawczych* / *teorii*… / *analiz*… itp., por. *lingwistyka* (*teoria*) *tekstu*, *pragmalingwistyka*, *teoria aktów mowy*, *analiza dyskursu*. Zmianom w rzeczywistości pozajęzykowej i językowej towarzyszy więc zmiana w poznaniu (rewizja przedmiotu i zakresu badań, celów i zadań, aparatu pojęciowego itd.). Podejścia formalne, funkcjonalne i formalno-funkcjonalne są zastępowane działaniowym ujęciem rzeczywistości językowej. Stare paradygmaty nie wycofują się jednak całkowicie, współistnieją z nowymi, krzyżują się, są modyfikowane.

Jak w tej nowej sytuacji poznawczej znajduje się stylistyka? Znacznemu poszerzeniu i skomplikowaniu uległ i ulega jej kontekst poznawczy. W wyniku rozwoju poznania rzeczywistości językowej stylistyka znalazła się w szerokim kręgu subdyscyplin językoznawczych oraz dyscyplin graniczących z lingwistyką lub jej bliskich. Relacje z tymi subdyscyplinami i dyscyplinami są wielce złożone (interdyscyplinarność), a stylistyka – ze swej istoty eklektyczna – czerpie z nich wiedzę i terminy. Zalew terminów, ich nieostrość, niejasność więzi między terminami o różnej proweniencji itd. sprawiają, że tworzy się sytuacja poznawcza mało przejrzysta. Stylistyka nie potrafi pokazać z dostateczną wyrazistością swojej tożsamości i racji bytu, rozpływając się w coraz liczniejszych i bardziej różnorodnych relacjach oraz (sub)dyscyplinach. Na każdym z tych obszarów poznawczych pojawiło się wiele nowych kategorii, często bardziej operacyjnych niż tradycyjne kategorie stylistyczne ze stylem na czele. W rezultacie stylistyka żyje i rozwija się, ale bez *stylistyki*, bez stylistycznego szyldu.

Termin *stylistyka* nie znika całkowicie. Funkcjonuje na kilku planach. Przede wszystkim trzyma się siłą ogólnej tradycji naukowej i potocznej, która przejawia się między innymi w terminach *stylistyka historyczna*, *stylistyka opisowa*, *stylistyka porównawcza*, *stylistyka językoznawcza*, *stylistyka literaturoznawcza*, *stylistyka praktyczna* (*stosowana*) itd. Pojawia się w odwołaniach do tradycji strukturalistycznej, por. *stylistyka Bally'ego*, a zwłaszcza *stylistyka funkcjonalna*. Wreszcie funkcjonuje – choć raczej na marginesach – używany przez adherentów stylistyki w ramach poststrukturalistycznych orientacji, zob. *stylistyka pragmatyczna*, *stylistyka kognitywna*, *stylistyka interakcyjna*, *stylistyka intertekstualna*, *stylistyka feministyczna* (zob. Sławkowa 1998; Sławkowa [red.] 2000; Witosz [red.] 2001; Witosz [red.] 2006; Gajda 2001a; Gajda 2001b; Gajda 2006; Habrajska, Ślósarska [red.] 2006; Stockwell 2006).

A zatem minione dwudziestolecie przyniosło sporo nowej wiedzy o funkcjonowaniu języka, w tym wiedzy stylistycznej o zjawiskach stylowych. Nie przekłada się to jednak na pozycję stylistyki, nie zmienia obecnych w społeczności lingwistycznej wobec niej nastawień i przekonań. Nowe terminy typu *stylistyka interakcyjna* nie mają większej siły przebicia. O ile terminu *stylistyka* można by się pozbyć, w miarę jak słabnie tradycja podtrzymująca jego żywotność, o tyle trudno porzucić termin *styl* mimo wszystkich jego „słabości" jako terminu naukowego. Podtrzymują go

zastosowania wykraczające daleko poza językoznawstwo – kategoria ta jest obecna w filozofii oraz we wszystkich naukach o człowieku i kulturze. Ważny okazuje się jej potencjał znaczeniowy i integracyjny.

Stylistyka znalazła się wśród wielu orientacji badawczych zajmujących się funkcjonowaniem języka. Wydaje się, że jej tradycje oraz potencjał integracyjny pozwalają budować nową tożsamość o charakterze inter-/transdyscyplinarnym. Fundament dla tej nowej stylistyki mogą stanowić dominujące współcześnie orientacje poznawcze w lingwistyce, między innymi działaniowość, procesualizm i komunikacjonizm, kontekstualizm, tekstualizm i dyskursywizm, a także tradycje – zarówno te „pozytywistyczne" (retoryka i neoretoryka, różne odmiany stylistyki strukturalistycznej i poststrukturalistycznej), jak i „antypozytywistyczne" (m.in. romantyczna stylistyka niemiecka, stylistyka neoidealistyczna). Przy czym nie chodzi o proste powtórzenia, raczej o inspiracje, modyfikacje i transformacje. Do tego dochodzą różne stylistyki współczesne, często zorientowane na pewne aspekty (por. stylistyka intertekstualna i stylistyka interakcyjna). Konieczny jest też dialog z innymi subdyscyplinami lingwistyki – starymi i nowymi (czysto teoretycznymi i stosowanymi, na przykład z lingwistyką tekstu, genologią, analizą dyskursu, pragmalingwistyką, przekładoznawstwem, lingwistyką korpusową), a także z takimi dyscyplinami jak filozofia, socjologia, psychologia, kulturoznawstwo. W centrum tej stylistycznej integracji znajduje się pojęcie *styl*, a wśród kluczowych bliskich pojęć między innymi *tekst/dyskurs*, *gatunek*.

2. Badania nad tekstem/dyskursem

W Polsce po lata osiemdziesiąte XX wieku w stylistyce dominującą pozycję zajmuje wywodzący się ze szkoły praskiej paradygmat stylistycznofunkcjonalny. Stylistykę definiuje on przez badanie regularności użyć języka w różnych sferach komunikacji korespondujących ze sferami ludzkiej działalności. Styl traktuje jako zasadę integrującą konstruowanie tekstu ze środków językowych (od fonologicznych po tekstowe). Pojęcie stylu lokuje wzdłuż osi *langue* – *parole*, wyróżniając zależnie od stopnia generalizacji style tekstu (konkretnego) i styl indywidualny oraz bardziej abstrakcyjne kategorie, aż po kluczową dla siebie kategorię stylu funkcjonalnego (por. style potoczny, artystyczny, naukowy, urzędowy, publicystyczny, religijny). W konsekwencji wyróżnia się stylistykę środków oraz stylistykę zajmującą się poszczególnymi stylami i systemami stylowymi.

Mocny na Zachodzie zwrot komunikacjonistyczny (pragmatyczny) w Polsce spotkał się z opóźnioną reakcją. Zmiany nim spowodowane zaczęły się pojawiać w latach osiemdziesiątych i przybrały na sile w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, łącząc się ze zmianami ustrojowymi i kulturowymi oraz z nowymi warunkami komunikacji i nowymi jej modelami. Z jednej strony dalej używa się tradycyjnego aparatu stylistyki funkcjonalnej, mniej lub bardziej radykalnie modernizując go, z drugiej coraz mocniej dają o sobie znać nowe orientacje. Ze stylistycznego punktu widzenia szczególne znaczenie miał wzrastający w siłę nurt teksto-/dyskursocentryczny, co wyraziło się w rozwoju lingwistyki tekstu, analizy dyskursu i genologii.

Poznawcze zainteresowanie tekstem wykazuje już antyczna retoryka i poetyka. Trwa ono w retorycznej i poetologicznej perspektywie przez kolejne wieki aż po współczesną (neo)retorykę. W językoznawstwie na tekst zwrócono uwagę dopiero

w latach sześćdziesiątych–siedemdziesiątych XX wieku. W Polsce badania teoriotekstowe zainicjowała Maria Renata Mayenowa (zob. Dobrzyńska 1993). Inspirujące dla tych badań okazały się przeglądy i syntezy dokonań lingwistycznotekstowych na Zachodzie – anglojęzycznych (przez Duszak 1998) i niemieckojęzycznych (zob. Beaugrande, Dressler 1990; Vater 2009; Bilut-Homplewicz, Czachur, Smykała [red.] 2009a i 2009b), a także znajomość dokonań rosyjskich, czeskich, francuskich i holenderskich. Najpełniejszy obraz osiągnięć polskiej **lingwistyki tekstu** przedstawili ostatnio Jerzy Bartmiński i Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska (zob. Bartmiński, Niebrzegowska 2009).

W komplementarnym związku z lingwistyką tekstu pozostaje **analiza dyskursu** – transdyscyplinarne podejście zorientowane na badanie komunikacji jako praktyki społecznej. Mocno zróżnicowane wewnętrznie odwołuje się przede wszystkim do filozofii, socjologii, politologii i językoznawstwa. Na Zachodzie analiza dyskursu rozwinęła się zwłaszcza na obszarze anglosaskim, we Francji i w Niemczech. Jej dokonania przybliżają przekłady (por. Foucault 1977; Foucault 2002; Habermas 1999; Habermas 2002; van Dijk [red.] 2001; Laclau 2002; Duszak, Fairclough [red.] 2008; Howarth 2008; Rasiński [red.] 2009) oraz polskie omówienia (zob. m.in. Duszak 1998; Grzmil-Tylutki 2010).

W Polsce analizą dyskursu (empiryczną) zajęli się głównie socjolodzy i językoznawcy. Prace socjologiczne podejmują zarówno analizy polskiej rzeczywistości (zob. Czyżewski, Dunin, Piotrowski [red.] 1991; Czyżewski, Kowalski, Piotrowski 1997; Horolets [red.] 2009) jak i zagadnienia teoretyczne (Czyżewski 2005; Horolets [red.] 2009). Z perspektywy socjologicznej szczególne zainteresowanie wzbudza analiza konwersacyjna (zob. Rancew-Sikora 2007) oraz krytyczna analiza dyskursu (Duszak, Fairclough [red.] 2008). Językoznawcza perspektywa badania dyskursu łączy adaptację koncepcji filozoficzno-socjologicznych i innych z tradycjami lingwistycznymi, lingwistycznotekstowymi itp., zob. np. Lisowska-Magdziarz 2006; Labocha 2008; Witosz 2009.

Genologia ma antyczne korzenie, choć termin *genologia* pojawił się dopiero w XX wieku (wprowadził go Paul van Tieghem w 1938 r.) na oznaczenie badań nad gatunkami tekstów artystycznych. Dziś mówi się o genologii ogólnej oraz o genologii literaturoznawczej, lingwistycznej, filmoznawczej i medioznawczej. Genologia polska ma bogate dokonania w zakresie genologicznej teorii. Jej fundamenty stworzyła Stefania Skwarczyńska (zob. zwłaszcza 1965; zob. też Gajda 1993; Gajda 2009; Wojtak 2004; Witosz 2005, a także seria wydawnicza *Gatunki mowy i ich ewolucja* – Ostaszewska [red.] 2000–2011). Czerpie ona również z myśli rosyjskiej (Michaił Bachtin) oraz z genologii niemieckiej (Bilut-Homplewicz, Czachur, Smykała [red.] 2009a; Bilut-Homplewicz, Czachur, Smykała [red.] 2009b) oraz francuskiej (Grzmil-Tylutki 2007). Po 1990 roku można mówić o wysypie prac poświęconych poszczególnym gatunkom (zob. bibliografia w Witosz 2005).

3. Teoria stylu

Termin *teoria* bywa odnoszony do w miarę skończonego i zamkniętego systemu przekonań, ale też do (meta)krytycznej postawy i refleksji analitycznej, zorientowanej na jawne i ukryte założenia wszelkich praktyk, ideologii i koncepcji, na ich kwestie fundamentalne. Teorie w naukach humanistycznych najczęściej wychodzą

od potocznego myślenia zdroworozsądkowego, często przeciwstawiając się mu. Pojawiają się, gdy dotychczasowa wiedza przestaje być traktowana jako oczywista i jest kwestionowana. Istnieją po to, aby nabrać dystansu wobec rzeczywistości oraz dotychczasowej wiedzy (potocznej, naukowej) o niej. Są lekcją relatywizmu – rzeczywistość nie daje się wtłoczyć w gorset teorii, stąd teorie mnożą się i zwalczają, bo trudno im przejść od krytyki do wiedzy pozytywnej. Jeśli jednak nie dają rozwiązań, to przynajmniej wstrząsają obiegowymi sądami.

Teorie można uznać za sposoby tworzenia, konstytuowania racjonalnych obrazów świata. Nauka bowiem nie pozyskuje wiedzy o świecie tylko przez obserwację realnego świata. Postęp w nauce i w poszczególnych dyscyplinach polega na ciągłym tworzeniu naukowo skonstruowanych obrazów. Aby iść do przodu, trzeba poznać istniejące obrazy. Wiele z nich nigdy nie umiera całkowicie, inspirują powstanie nowych, są w nie włączane lub obok nich współistnieją. I choć przeglądy wcześniejszych teorii często je deformują, oświetlają ich uboczne strony, to nie sposób zrezygnować (dla przyszłości) ze spojrzenia w przeszłość.

Ten teoretyczny relatywizm poznawczy uzasadnia powrót do stylu i do zmieniających się w czasie konstruktów – teorii (koncepcji) stylu. Za terminem *styl* kryje się złożone i bogate treściowo pojęcie o niezbyt jasnej strukturze. W ciągu swoich dziejów termin ten nabył wiele różnych sensów, akumulując je. Mówiąc o stylu, można „mieć na myśli wszystkie te znaczenia jednocześnie lub z osobna" (Compagnon 2010: 154). Znaczenia te nadali mu jego użytkownicy. Można je porównywać, wskazując te, które wydają się najbardziej pożyteczne, to jest najlepiej porządkują dzieje pojęcia. Przy czym historia terminu nie może przesądzać o jego obecnym użyciu. Nie można też oczekiwać, że *styl* będzie miał kilka / kilkanaście niezależnych i niekolidujących z sobą oraz jasno zdefiniowanych znaczeń. W każdym razie myśląc o stylu, trzeba mieć na uwadze narzędzie poznania jako składnik rzeczywistej historycznie wiedzy oraz realne zjawisko w rzeczywistości językowej, które termin ten pozwala wyróżnić.

Specyfika znaczeniowa terminu *styl* rodziła dwie skrajne postawy. Z jednej strony uznawano styl za pewnik, który uzyskuje potwierdzenie w obiegowym, zdroworozsądkowym pojęciu. Badanie stylu mogłoby się więc sprowadzać do konstruowania pojęcia naukowego (konstrukcja drugiego stopnia) spójnego logicznie, uwzględniającego sensy nadawane przez działających językowo ludzi i zrozumiałego dla ludzi posługujących się kategoriami potocznymi. Z drugiej strony uznawano styl za pojęcie przedteoretyczne, wręcz za iluzję (mit, swoisty eter), od której trzeba się uwolnić, zastępując ją lingwistycznym opisem tekstu (lata 50.–60. XX w.).

Współcześnie termin *styl* wyraźnie odradza się, wraca. Funkcjonuje nie tylko w nauce – w wielu dyscyplinach nauk humanistycznych i społecznych, lecz również w innych dziedzinach życia ludzkiego, na przykład w modzie i sporcie. Aktualny staje się opis jego użyć oraz być może „oczyszczenie", aby wydobyć rdzeń pojęciowy. Niezależnie od tego możliwe jest konstruowanie nowych koncepcji stylu, uwzględniających tradycje oraz odwołujących się do nowej wiedzy o ludzkiej komunikacji. Wśród nich jest miejsce i dla integracyjnej (synergetycznej) teorii stylu.

Kłopot z terminem *styl* polega na tym, że w jego semantyce przejawiają się wyraźne przeciwieństwa, między innymi indywidualności i typowości, wolności

i konieczności, normy i odchylenia. Łączy się go tylko z planem wyrażania lub z planem wyrażania i planem treści. U podstaw wielu z tych opozycji leży dualizm myśli i języka, wyrażany zestawieniami *treść* i *ekspresja*, *temat* i *forma*, *materia* i *sposób* itd. Tradycyjne rozumienie stylu opiera się na tym dualizmie, sprowadzając się do tezy, iż jest wiele sposobów powiedzenia o tym samym, por. w retoryce przeciwstawienie rzeczy i słów (*res* i *verba*) oraz dwóch pierwszych części retoryki (*inventio* i *dispositio*), odnoszących się do myśli, części trzeciej (*elocutio*), dotyczącej ich wyrażania językowego. Stąd w wielu koncepcjach stylu (zob. styl jako ornament, odchylenie itp.) i stylistyki wielką wagę przykłada się do synonimiki i wyboru, zob. Raymond Queneau (2005), który w swoich słynnych *Ćwiczeniach stylistycznych* pojmuje styl jako wariację na temat i to samo wydarzenie przedstawia w różny sposób prawie sto razy, odwołując się do różnych odmian języka francuskiego.

Stylowa „zapaść" i „odwrót" od stylu łączyły się z kryzysem, z podważaniem dualizmu myślenie – język i z przyjęciem nowego zasadniczego założenia o jedności myślenia i języka oraz z odchodzeniem od językowej (elokucyjnej) koncepcji stylu na rzecz bardziej szerokiego jego rozumienia, wykraczającego poza pojęcie stylu językowego. Takie rozumienie ma swoje tradycje, sięgające niemieckiego romantyzmu, neoidealizmu i neohumboldtyzmu. W ten sposób obok ujęcia stylu jako zewnętrznej właściwości, łączącej się z wyborem środków dla zakomunikowania określonej treści, zaczęło funkcjonować „głębsze" ujęcie, utożsamiające styl z całością i jednością tekstu. Taką perspektywę w ujmowaniu stylu reprezentują też polscy badacze (zob. Mayenowa 1974; Bartmiński 1981; Gajda 1982; Witosz 2009). Sprzyjają jej pogłębieniu kognitywny i kulturowy oraz dyskursywny zwrot w lingwistyce tekstu oraz przeobrażenia w koncepcji tekstu (dyskursu).

Wydaje się, że teoria stylu stoi przed zadaniem zbudowania nowej, integracyjnej koncepcji. Może się ona odwołać do różnych tradycji, przekładając je na ogólniejszy „język" nowej teorii, „język" pozwalający dostrzec nowe relacje, spajający to, co typowe, z tym, co osobliwe, a także to, co powierzchniowe, z tym, co głębsze. Trzeba przy tym uwolnić się od natręctw metodologicznych, terroru modnych nowości. Konstruktywne syntezy powstają zwykle niezależnie od modnych treści i gromkich deklaracji. Budowaniu takiej teorii niewątpliwie służą dominujące dziś w poznaniu naukowym przekonania w duchu holizmu i kontekstualizmu.

4. Styl jako...?

Wielość koncepcji stylu ma swoje uzasadnienie ontyczne i poznawcze (epistemiczne). Rzeczywistość językowa jest złożona i wielowymiarowa oraz zmienna w czasie. Stąd wymyka się poznaniu, które cechuje niejako „naturalny relatywizm". Jej obrazy są rozpięte między redukcjonizmem a dążeniem do kompleksowości ujęcia. Poznawczy redukcjonizm daje zazwyczaj proste i klarowne przedstawienie obiektu. Z reguły uznaje, iż jeden z jego atrybutów stanowi o całości, natomiast pozostałe to sekundarne emanacje. Większość koncepcji stylu cechuje taki poznawczy redukcjonizm, absolutyzujący wybrane wymiary (aspekty, właściwości). Dlatego tak trudno o ogólnie przyjmowaną definicję stylu. Jednak w tej wielości i różnorodności ujęć przejawiają się raczej powierzchniowe przeciwieństwa. Na głębszym poziomie wiele z tych ujęć posiada wspólne fundamenty.

Koncepcje bardziej kompleksowe wychodzą z założenia, że złożoności obiektu nie można redukować do jednego aspektu. Trzeba jednak wyjaśnić, jak takie obiekty jak na przykład rzeczywistość językowa stanowią całość. Próbuje się to czynić na dwa sposoby, to jest „sklejając" różne ujęcia w mniej lub bardziej spójne całości albo konstruując nowe koncepcje holistyczne o charakterze inter- i transdyscyplinarnym.

Podstawowa trudność w budowie ujęć kompleksowych wiąże się z tym, że wielowymiarowa rzeczywistość językowa to byt niezhierarchizowany. Jego wymiary (trzeba je odróżnić od atrybutów, właściwości) są równie ontycznie pierwotne i wzajemnie nieredukowalne, a także nieseparowalnie powiązane. Nie mogą istnieć samodzielnie i niezależnie od siebie. Rzeczywistość językowa nie jest ani prostą sumą ani typową strukturą o relacjach hierarchicznych, przyczynowych, interakcyjnych). Być może trzeba szukać niestandardowych rozwiązań ontologiczno-epistemologicznych, nie wyłączając odległych od tych, które podpowiada zdrowy rozsądek.

Na dzieje ludzkiej myśli, w tym myślenia naukowego, zwykło się patrzeć albo podkreślając ciągłość, albo wydobywając zwroty (kryzysy, przełomy, rewolucje, przeskoki itp.). Między ogniwami tych dziejów, to jest koncepcjami (teoriami), dostrzega się więc korespondencje (współmierność) lub je wyklucza. W dziejach myślenia stylistycznego można doszukiwać się zarówno chaosu, jak i pewnego porządku rozwojowego, ładu. Obecnie zdaje się dominować nastawienie integrujące, które stara się budować nową koncepcję stylu, wykorzystując jako budulec wiele elementów z przeszłości oraz dorobku różnych nurtów (subdyscyplin i dyscyplin) współczesnych (zob. m.in. Witosz 2009; Gajda 2011).

Do podstawowych założeń teorii stylu można zaliczyć:

1. Styl łączy się z ludzkim działaniem, w tym komunikacyjnojęzykowym. To działanie ma z natury społeczny charakter i dokonuje się w określonej konstelacji interakcyjnej oraz w pewnej sytuacji historyczno-kulturowej. Tego kontekstu – sytuacyjnego i kulturowego – nie da się oddzielić od stylu, który stanowi środek i wyraz kontekstowego dopasowania się.
2. Ludzie, wchodząc we współdziałanie, wnoszą w nie siebie, to jest JA, choć nie tyle w kategoriach osobnych bytów, ile raczej mniej lub bardziej zintegrowanych wiązek relacji i funkcji. Ich wiedza, doświadczenie i nastawienia decydują o realnym zachowaniu się. Człowiek w działaniu to zarówno kreacyjny podmiot (wolny od zniewoleń i wolny do), jak i podmiot-przedmiot (gdy spełnia wymagania wynikające z przypisanych mu ról). Działanie nie zawsze ma w pełni świadomy charakter, a nawet raczej przeważają rutynowe zautomatyzowane zachowania, pozostające poza świadomą kontrolą. Składnik ludzki zatem – JA w społeczności, a nie JA i społeczność, czy JA lub społeczność – to istotny element każdej koncepcji stylu, także nowej koncepcji stylu.
3. Centrum, podstawą komunikacyjno-niekomunikacyjnego (współ)działania ludzi są teksty jako dynamiczne i otwarte całości treściowo-pragmatyczno-semiotyczne (zob. van Dijk [red.] 2001).
4. Styl przenika tak pojęty tekst. Stanowi jego „duszę", integrując różne wymiary i atrybuty.

Ewolucja pojęcia stylu wiąże się z rozwojem pojęcia tekstu. Nauka o tekście od gramatyki tekstu poprzez kolejne zwroty – komunikacyjny, kognitywny,

dyskursywny i kulturowy – doszła do tekstu-dyskursu. Do prototypowych cech (kategorii) tekstu obok siedmiu cech wskazanych przez Roberta-Alaina de Beaugrande'a i Wolfganga Ulricha Dresslera (1990), to jest kohezji, koherencji, intencjonalności, akceptabilności, informatywności, sytuacyjności i intertekstowości (te cechy stanowią zasady konstytutywne, a obok nich wymieniają jako zasady regulujące: wydajność, skuteczność i stosowność), zalicza się dalsze. Barbara Sandig (2009) wymienia między innymi: „tekst ma autora i odbiorcę", „tekst potrzebuje medium", „podział tekstu", „relacja tekst – obraz", „tekst jako jednostka zamknięta". Oprócz tego mówi o cechach kompleksowych, które stanowią „poprzeczne przecięcia" powyższego zbioru. Są one specyficznymi konstelacjami („wiązkami"), składającymi się z cech centralnych z ich charakterystycznymi formami (Sandig 2009: 167). Taką kompleksową cechą, która łączy własności o różnej randze, jest odniesienie do wzorca, to jest posiadanie nacechowania gatunkowego i stylowego. Tym samym do rejestru fundamentalnych kategorii tekstu dołączają gatunkowość i stylowość.

Tekst stanowi bowiem nie tylko niepowtarzalne, indywidualne zdarzenia komunikacyjne. Jest także składnikiem (i reprezentantem) zorganizowanej społecznej praktyki komunikacyjnej. Z tą praktyką związane jest (u)kształtowanie się historycznie uwarunkowanych wzorców (tekstemów), będących punktem odniesienia dla konkretnych tekstów. Wśród tych wzorców szczególnie wyróżnioną pozycję zajmują wzorce gatunkowe oraz stanowiące najwyższą zasadę organizacyjno-integrującą tekstu (dyskursu) – wzorce stylowe.

Bibliografia

Bartmiński J., 1981, *Derywacja stylu*, [w:] *Pojęcie derywacji w lingwistyce*, red. J. Bartmiński, Lublin.

Bartmiński J., Niebrzegowska-Bartmińska S., 2009, *Tekstologia*, Warszawa.

Beaugrande R.-A. de, Dressler W.A., 1990, *Wstęp do lingwistyki tekstu*, Warszawa.

Bilut-Homplewicz Z., Czachur W., Smykała M. (red.), 2009a, *Lingwistyka tekstu w Niemczech. Pojęcia, problemy, perspektywy*, Wrocław.

Bilut-Homplewicz Z., Czachur W., Smykała M. (red.), 2009b, *Lingwistyka tekstu w Polsce i w Niemczech. Pojęcia, problemy, perspektywy*, Wrocław.

Compagnon A., 2010, *Demon teorii. Literatura a zdrowy rozsądek*, tłum. T. Stróżyński, Gdańsk.

Czyżewski M., 2005, *Dyskurs*, [w:] *Encyklopedia socjologii. Suplement*, red. H. Kubiak *et al.*, Warszawa, s. 50–58.

Czyżewski M., Dunin K., Piotrowski A. (red.), 1991, *Cudze problemy. O ważności tego, co nieważne. Analiza dyskursu publicznego w Polsce*, Warszawa.

Czyżewski M., Kowalski S., Piotrowski A. (red.), 1997, *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Kraków.

Dijk T.A. van (red.), 2001, *Dyskurs jako struktura i proces*, tłum. G. Grochowski, Warszawa.

Dobrzyńska T., 1993, *Tekst. Próba syntezy*, Warszawa.

Duszak A., 1998, *Tekst – dyskurs – komunikacja międzykulturowa*, Warszawa.

Duszak A., Fairclough N. (red.), 2008, *Krytyczna analiza dyskursu*, Warszawa.

Foucault M., 1977, *Archeologia wiedzy*, tłum. A. Siemek, Warszawa.

Foucault M., 2002, *Porządek dyskursu*, tłum. M. Kozłowski, Gdańsk.

Gajda S., 1982, *Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym*, Warszawa.

Gajda S., 1993, *Wzorce gatunkowe*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX w.*, t. 2: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław.

Gajda S. 1995, *Styl i stylistyka*. *Zagadnienia ogólne*, [w:] *Przewodnik po stylistyce polskiej*, red. S. Gajda, Opole.

Gajda S., 2001a, *Stylistyka funkcjonalna, stylistyka pragmatyczna, stylistyka kognitywna*, [w:] *Stylistyka a pragmatyka*, red. B. Witosz, Katowice.

Gajda S., 2001b, *Stylistyka polska i stylistyka w Polsce. Wstęp*, [w:] H. Kurkowska, S. Skorupka, *Stylistyka polska*, Warszawa.

Gajda S., 2009b, *Gatunki wypowiedzi i genologia*, [w:] *Lingwistyka tekstu w Polsce i w Niemczech. Pojęcia, problemy, perspektywy*, red. Z. Bilut-Homplewicz, W. Czachur, M. Smykała, Wrocław.

Gajda S., 2011, *Tekst i styl*, „Prace Filologiczne", t. 58.

Grzmil-Tylutki H., 2007, *Gatunek w świetle francuskiej teorii dyskursu*, Kraków.

Grzmil-Tylutki H., 2010, *Francuska lingwistyczna teoria dyskursu. Historia. Tendencje. Perspektywy*, Kraków.

Habermas J., 1999, *Teoria działania komunikacyjnego*, t. 1: *Racjonalność działania a racjonalność społeczna*, tłum. A.M. Kaniowski, Warszawa.

Habermas J., 2002, *Teoria działania komunikacyjnego*, t. 2: *Przyczynek do krytyki rozumu funkcjonalnego*, tłum. A.M. Kaniowski, Warszawa.

Habrajska G., Ślósarska J. (red.), 2006, *Kognitywizm w stylistyce i poetyce*, Kraków.

Horolets A. (red.), 2009, *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii*, Toruń.

Howarth D., 2008, *Dyskurs*, tłum. A. Gąsior-Niemiec, Warszawa.

Labocha J., 2008, *Tekst, wypowiedź, dyskurs w procesie komunikacji językowej*, Kraków.

Laclau E., 2002, *Dyskurs*, [w:] *Przewodnik po współczesnej filozofii politycznej*, red. R.E. Goodin, F. Pettin, tłum. C. Cieśliński, M. Poręba, Warszawa, s. 555–562.

Lisowska-Magdziarz M., 2006, *Analiza tekstu w dyskursie medialnym*, Kraków.

Mayenowa M.R., 1974, *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Warszawa.

Ostaszewska D. (red.), 2000–2011, *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 1–4, Katowice.

Queneau R., 2005, *Ćwiczenia stylistyczne*, tłum. J. Gondowicz, Warszawa.

Rancew-Sikora D., 2007, *Analiza konwersacyjna jako metoda badania rozmów codziennych*, Warszawa.

Rasiński L. (red.), 2009, *Język, dyskurs, społeczeństwo*, Warszawa.

Sandig B., 2009, *Tekst w ujęciu prototypów*, [w:] *Lingwistyka tekstu w Polsce i w Niemczech. Pojęcia, problemy, perspektywy*, red. Z. Bilut-Homplewicz, W. Czachur, M. Smykała, Wrocław.

Skwarczyńska S., 1965, *Wstęp do nauki o literaturze*, t. 3, Warszawa.

Sławkowa E., 1998, *Stylistyka feministyczna. Zarys problematyki badawczej*, [w:] *Nowe czasy, nowe języki, nowe (i stare) problemy*, red. E. Jędrzejko, Katowice.

Sławkowa E. (red.), 2000, *Kategorie pragmatyczne w tekście literackim. Wstęp do stylistyki pragmatycznej*, Cieszyn.

Stockwell P., 2006, *Poetyka kognitywna. Wprowadzenie*, red. E. Tabakowska, tłum. A. Skucińska, Kraków.

Vater H., 2009, *Wstęp do lingwistyki tekstu. Struktura i rozumienie tekstów*, tłum. E. Błachut, A. Gołębiowski, Wrocław.

Witosz B., 2005, *Genologia lingwistyczna*, Katowice.

Witosz B., 2009, *Dyskurs i stylistyka*, Katowice.

Witosz B. (red.), 2001, *Stylistyka a pragmatyka*, Katowice.

Witosz B. (red.), 2006, *Style konwersacyjne*, Katowice.

Wojtak M., 2004, *Gatunki prasowe*, Lublin.

Cognitive Situation in Contemporary Stylistics

Abstract

The history of stylistics from Antiquity to the 21st century involves constant creation of new concepts. Progress requires familiarizing oneself with old concepts and using modern achievements of various studies about language in order to formulate new theories. The author describes one by one post-structural interests in language functioning, the study of text⁄ discourse, the theory of style and the development of the term *text* as connected with the evolution of the term *style*. According to the author, a text is not only a unique, individual communicative event, but also an element (and representative) of the organized social communicative practice.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Katarzyna Gasińska

Formy trybu rozkazującego w dyskursie szkolnym[1]

1. Tryb rozkazujący jest członem gramatycznej kategorii nacechowanym ze względu na modalność deontyczną (wolitywną). Formy trybu rozkazującego (włączone w strukturę dyskursu) służą do wyrażania intencji mówiącego, aby słuchacz doprowadził do zaistnienia wyrażanej przez dane zdanie sytuacji. Modalność deontyczna wyrażana przez tryb rozkazujący ma swoisty charakter: „sfera obowiązywania normy deontycznej ograniczona tu jest do uczestników aktu mowy, przy czym źródłem normy jest osoba mówiąca, subiektem podporządkowanym tej normie – słuchacz" (Laskowski 1998a: 180).

Wyrażenia w trybie rozkazującym są więc swoistym gramatycznym (zgramatykalizowanym) podtypem dyrektywnych aktów mowy (np. *rozkazu*, *nakazu*, *zakazu*, *polecenia*, *prośby*, ale także *instrukcji*, *polecenia*, *wskazówki*). Poprawne użycie dyrektywnego (nakłaniającego) aktu mowy wymaga bezpośredniego uczestnictwa w akcie porozumiewania się osoby mówiącej i słuchacza. Składnikami dyrektywnego (w tym imperatywnego) aktu mowy są: 'mówiący', 'słuchacz', 'dyrektywa' (treść i forma dyrektywy mówiącego skierowana do słuchacza), przy czym a) 'słuchacz' może być zbiorowy (*Przyjdźcie za tydzień*); b) w przypadku słuchacza zbiorowego (grupowego) 'mówiący' może być włączony w sferę 'słuchacza' (*Podejdźmy do tablicy*, *Spójrzmy na tablicę*) z wykorzystaniem znamiennej formy MY inkluzywnego (*podejdźmy*) lub derywatów stylistycznych, uwarunkowanych sytuacyjnie, na przykład w znaczeniu dystrybutywnym (*Może niech któryś* [*ktoś*] *z was podejdzie do tablicy*, por. *Aniu, podejdź do tablicy*).

Paradygmat fleksyjny trybu rozkazującego zbudowany jest z trzech form: *pisz* [TY] – *piszmy* [MY] – *piszcie* [WY]. Podstawową opozycja funkcjonalną między formami trybu rozkazującego *czytaj* – *czytajcie* – *czytajmy* – jest nie kategoria osoby, ale kategoria liczby – w postaci przeciwstawienia: 'słuchacz' – 'słuchacz i osoby towarzyszące', to znaczy przeciwstawienie form typu *pisz* (*czytaj*) – z jednej strony

[1] W artykule rozwijam niektóre kwestie przywołane w pracy magisterskiej pt. „Fleksja czasownika w wypowiedziach szkolnych (na przykładzie czterech lekcji języka polskiego w szkole podstawowej)", napisanej pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego w Katedrze Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie (wydruk komputerowy), Kraków 2010.

(apel skierowany do ‘słuchacza’ – naturalnego odbiorcy apelu), a *piszcie*, *piszmy* – z drugiej strony: ‘apel do słuchacza’ i ‘dodatkowe informacje o wielkości (liczbie) słuchaczy’ lub o tym, że poza ‘słuchaczem’ wchodzą w rachubę jeszcze inne osoby.

W obrębie form liczby mnogiej rozkaźnika formy typu *piszcie* o znaczeniu TY + ‘inne osoby’ przeciwstawiają się jako człon funkcjonalnie nienacechowany formom inkluzywnym typu *piszmy* ‘TY + JA (+ inne osoby)’: w przeciwieństwie więc do form *piszcie*, wyłączających mówiącego spośród odbiorców apelu, formy typu *piszmy* (*czytajmy*) włączają mówiącego do odbiorców apelu. Formy rozkaźnika pierwszego typu nazywa się *ekskluzywnymi* (wyłączającymi) formami liczby mnogiej rozkaźnika, formy typu drugiego – *inkluzywnymi* (włączającymi) formami liczby mnogiej rozkaźnika (Laskowski 1998a: 185).

2. Zakres użycia i funkcja trybu rozkazującego zależne są od znaczenia leksykalnego czasownika, jego aspektu (rodzaju czynności), a także od występowania (niewystępowania) negacji w wyrażeniu imperatywnym. Standardowym znaczeniem trybu rozkazującego jest funkcja dyrektywna, jednakże obowiązuje tylko w wypadku czasowników oznaczających akcje kontrolowane, a więc czynności, działania, akty, a także stany podlegające kontroli subiektu: *siadaj*, *powtarzaj*, *czytaj*. Aby dyrektywa mogła zostać wykonana, musi być akceptowalna (wykonalna), to znaczy odbiorca dyrektywy (‘słuchacz’) musi (powinien) mieć możliwość kontroli nad przebiegiem sytuacji będącej treścią dyrektywy.

Łączy się z tym pojęcie dyrektywy *pozytywnej* (*rozkaz*, *nakaz*, *życzenie*, *prośba*, *polecenie-prośba*, *ostrzeżenie*, *rada*, aby zostało coś wykonane) oraz dyrektywy *negatywnej* (*zakaz* wykonania, życzenie, prośba, aby nie wykonywać czegoś). Podstawowym morfologicznym środkiem wyrażania dyrektywy pozytywnej są formy trybu rozkazującego czasowników dokonanych, np.: *Odpowiedz na pytanie*…, *przeczytaj ten artykuł*…, *odczytajcie*…, *popatrzcie teraz do podręczników*. Dyrektywa negatywna natomiast wyrażona jest typowo za pomocą formy zaprzeczonej rozkaźnika czasownika niedokonanego, na przykładzie w postaci reprymendy czy przywołania do porządku: *nie podpowiadaj*…, *nie powtarzaj*…, *nie szukajcie tego w podręczniku*, *nie rozrabiaj!*, *przestań hałasować!*, *czy nie mógłbyś się uspokoić?*. Różnica ta ma swoje uzasadnienie w znaczeniu negacji aspektu oraz w dyrektywnej funkcji imperatywu (Bogusławski 2004: 168–172, 248–255).

3. Aspekt jako kategoria czasownika informuje nas o dwojakim ujęciu czynności: całościowo (wraz z zakończeniem). Aspekt dokonany wprowadzany jest za pomocą prefiksów derywujących, na przykład *czytać* [ndk.] – *przeczytać* [dk.]. Czasownikom dokonanym przypisywana jest czynność zakończona, której przebieg jest nieistotny. Natomiast czasowniki niedokonane koncentrują się na przebiegu procesu, oznaczają czynność niezakończoną, trwającą w czasie.

Do czasowników dokonanych zaliczamy czasowniki, w których znaczeniach zawarte są cechy: wyczerpania zakresu trwania procesu, osiągnięcia wyniku procesu, momentalności procesu – istotą tego aspektu jest przejście od sytuacji poprzedzającej zdarzenie do pojawienia się nowej sytuacji (Laskowski 1998a: 157–171). Do czasowników niedokonanych należą te czasowniki, w których znaczeniach zawarte są cechy trwania lub powtarzalności procesu (Grzegorczykowa 1993: 455).

Czasowniki dokonane nie mają znaczenia czasu teraźniejszego. Mają one jedynie formę czasu teraźniejszego (por. *zrobię* – w znaczeniu czasu przyszłego) i imiesłów uprzedni (*zrobiwszy*), czym różnią się od czasowników niedokonanych. Te mają natomiast formę czasu teraźniejszego (*robię*), imiesłowu współczesnego (*robiąc*) i przymiotnikowego czynnego (*robiący*).

4. W rozpatrywanej przeze mnie próbie dyskursu szkolnego (klasy IV–VI szkoły podstawowej), obejmującej wypowiedzi nauczycieli i uczniów, liczącej 10 000 form wyrazowych, znalazło się 107 form użycia trybu rozkazującego, w tym: 37 form rozkaźnika w drugiej osobie liczby pojedynczej ([*z*]*rób*) oraz 49 form rozkaźnika w drugiej osobie liczby mnogiej ([*z*]*róbcie*), a także 16 form rozkaźnika w pierwszej osobie liczby mnogiej ([*z*]*róbmy*), ponadto 5 rozkaźników wśród form analitycznych trybu rozkazującego z partykułą *niech* (*niech zrobi*). Miejsce form trybu rozkazującego – zestawionych z formami czasu teraźniejszego, przeszłego i przyszłego – przedstawia tabela 1.

W rozpatrywanej grupie przykładów wystąpiły 83 formy rozkaźnika w aspekcie dokonanym oraz 24 formy aspektu niedokonanego, więc proporcje aspektowe kształtują się (niemal) jak cztery do jednego: 4 [dk.] : 1 [ndk.]. Interesująco wyglądają dyrektywy negatywne: *nie podpowiadaj*, *nie powtarzaj*, *nie przepisujcie*, *nie szukajcie*; pozostałe 103 rozkaźniki mieszczą się wśród dyrektyw pozytywnych.

Tab. 1. Zestawienie zbiorcze form osobowych czasownika w dyskursie szkolnym

LICZBA	OSOBA	CZAS TERAŹNIEJSZY			CZAS PRZESZŁY			CZAS PRZYSZŁY	
		Tryb oznajmujący	Tryb rozkazujący	Tryb przypuszczający	Rodzaj męski	Rodzaj żeński	Rodzaj nijaki	Formy syntetyczne	Formy analityczne
Liczba pojedyncza	1. [ja]	137	0	10	21	8	0	10	1
	2. [ty]	34	37 [N. 36] 34,58%	7	10	8	0	0	0
	3. [on, ona, ono]	336	5 [U.]	5	147	95	55	24	12
					CZAS PRZESZŁY				
					Rodzaj męsko-osobowy	Rodzaj niemęskoosobowy (żeńsko-rzeczowy)			
Liczba mnoga	1. [my]	92	16 (N.)	1	22	0		26	4
	2. [wy]	27	49 [N. 48] 45,79%	1	21	2		8	2
	3. [oni, one]	75	0	1	47	18		1	2
Ogółem	1392	701 (50,35%)	107 (7,69%)	25 (1,79%)	283 (20,34%)	186 (13,36%)		69 (4,96%)	21 (1,51%)

Interesująco wygląda porównanie powyższego zestawienia z danymi przytoczonymi przez Agnieszkę Banaszkiewicz (2010) dla próby rozmowy (kierowanej) z dziećmi w wieku przedszkolnym (5–6 lat), liczącej 3967 form osobowych czasownika (bez czasowników niewłaściwych i predykatywów). W tym zestawieniu znalazło się jedynie 13 form trybu rozkazującego: *odwróć* [dk.] (stronę) – skierowane do nauczycielki; *uczesz się* [dk.], *nie krzycz* [ndk.], *wypuść* [dk.] jego, *kręć się* [ndk.] na kółku, *idź* [ndk.] na kółko, *zamknij* [dk.]; w konstrukcjach zawierających przytoczenia z dziecięcej lektury: *uwierz* [dk.], w słowach kolędy: *pójdźmy* [dk.] wszyscy do stajenki, *niech* Mikołaj *wejdzie* [dk.], *niech podejdzie* [dk.], *niech zostanie* [dk.] u niego (Banaszkiewicz 2010: 122).

Tab. 2. Rozkład wartości kategorii trybu w próbie wypowiedzi dzieci w wieku przedszkolnym (Banaszkiewicz 2010)

	tryb orzekający		tryb warunkowy		tryb rozkazujący	
	ilość	%	ilość	%	ilość	%
ogółem (4126)	4084	98,98	29	0,70	13	0,31
czasowniki osobowe	3967	96,14	27	0,65	13	0,31
czasowniki niewłaściwe	26	0,63	0	0,00	0	0,00
predykatywy	91	2,20	2	0,05	0	0,00

Ograniczony repertuar form trybu rozkazującego w próbie rozmów kierowanych do dzieci przedszkolnych traktować można nie tylko jako wynik formy wyboru wypowiedzi naśladowczych, sugerowanych przez dorosłych, lecz także jako wyróżnik ograniczonej kompetencji *przejściowej* (fazy rozwojowej) dzieci w wieku przedszkolnym (Rittel 1993).

Radykalnie zwiększony repertuar form drugiej osoby liczby pojedynczej (37) trybu rozkazującego w dyskursie szkolnym (klasy IV–VI szkoły podstawowej) związemy z dialogowym układem komunikacji szkolnej, zdominowanej wyraźnie przez nauczyciela w nierównorzędnym układzie instytucjonalnym komunikacji szkolnej JA mówię do CIEBIE 'ucznia' – w sytuacji podporządkowania.

Szczególne nasycenie próby dyskursu szkolnego formami WY ekskluzywnego (49 przykładów) pozostaje w związku z odrębnością kategorii odbiorcy jako słuchacza grupowego (w klasie szkolnej).

Wyróżnikiem funkcjonalnym szkolnego dyskursu są niewątpliwie formy MY inkluzywnego (16), powstałe w układzie retorycznym – włączającym to, co mówi nauczyciel, w obręb *naszych*, *wspólnych* rozważań, przemyśleń, doznań i obserwacji – istotnych w realizacji celów dydaktycznych (Lalewicz 1983: 270; Ożdżyński, Treliński 1982: 257–287).

5. Aktualizacje tekstowe form trybu rozkazującego na lekcjach języka polskiego w klasach IV–VI szkoły podstawowej:

a) w wypowiedziach nauczycieli (N.: 100 przykładów);
b) w wypowiedziach uczniów (U.: 7 przykładów).

Zwracamy uwagę na szczególną koncentrację form trybu rozkazującego w wypowiedziach nauczycieli realizujących założenia metodyczne przewidziane lub uwzględnione w konspekcie lekcji.

5.1. Zestawienie form trybu rozkazującego (w próbie liczącej 1392 formy osobowe czasownika):

a) formy drugiej osoby liczby pojedynczej trybu rozkazującego (w aspekcie dokonanym [23]):

- *nazwij* [1]:
  N.: … ale *nazwij* [por. nazywaj, ndk.], jakie to było… (VIa, 4);
- *odpowiedz* [3]:
  N.: … *odpowiedz* [por. odpowiadaj, ndk.] na pytanie zawarte w temacie… (VIb, 14);
- *podyktuj* [1]:
  N.: … *podyktuj* [por. dyktuj, ndk.] klasie… (IVc, 12);
- *powiedz* [2]:
  N.: … ale ładniej *powiedz* [por. mów, ndk.] całym zdaniem… (IVc, 11);
  N.: … ale głośno *powiedz*! (IVc, 2);
- *powtórz* [2]:
  N.: … jeszcze raz *powtórz* [por. powtarzaj, ndk.]… (IVc, 11);
  N.: Jeszcze raz *powtórz*, Eryk. (IVc, 11);
- *przeczytaj* [3]:
  N.: Agnieszka, *przeczytaj* [por. czytaj] temat… (IVc, 12);
  N.: … wstań ładnie i *przeczytaj* (IVc, 12);
  N.: … Adaś, przeczytaj z zeszytu temat… (IVc, 4);
- *spróbuj* [1]:
  N.: Mateusz, *spróbuj* [por. próbuj, ndk.] sformułować kilka zdań… (VIbL, 5);
- *uzasadnij* [2]:
  N.: … *uzasadnij* [por. uzasadniaj, ndk.] swoją odpowiedź… (VIb, 14);
  N.: … *uzasadnij* swoją odpowiedź, a pierwsze odpowiedz na pytanie zawarte w temacie lekcji… (VIb, 14);
- *wstań* [1]:
  N.: … *wstań* [por. wstawaj, ndk.] ładnie i przeczytaj!… (IVc, 12);
- *zacznij* [1]:
  N.: … proszę, Piotr *zacznij…* [por. zaczynaj, ndk.] (IVc, 10);
- *zapisz* [6]:
  N.: … to idź i *zapisz* [por. pisz, ndk.] na tablicy… (VIbL, 4);
  N.: … *zapisz* w formie kilku zdań kilka informacji o Krakowie… (VIbL, 5);
  N.: … a przy okazji idź [i] *zapisz* „Toruń", „Mikołaj Kopernik", „pierniki" to wasze skojarzenia… (VIbL, 5);
  N.: … chodź, *zapisz*, Andrzej (VIbL, 2);
  N.: … *zapisz* na tablicy… (VIbL, 5);
  N.: … chodź, Piotrek, *zapisz* na tablicy (VIbL, 6).

Na uwagę zasługuje rozkaźnik *poczekaj* [1] w przykładzie aktu imperatywnego w wypowiedzi ucznia skierowanej do kolegi w klasie:

- *poczekaj* [1]:
  U.: … to Andrzej, *poczekaj* [por. potoczne: czekaj! czekaj!] jeszcze chwilkę… (IVc, 7);

b) formy drugiej osoby liczby pojedynczej trybu rozkazującego (w aspekcie niedokonanym [10]):

– *chodź* [3]:
N.: … *chodź* [por. podejdź, dk.], zapisz, Andrzej… (VIbL, 2);
N.: … bo tutaj Natalia nie odczytała tytułu tego tekstu… od tego powinniśmy zacząć, brzmi: … „*chodź* do zoo zobaczyć żywego Indianina"… (VIa, 4);
N.: … „*chodź* do zoo zobaczyć żywego Indianina…" (VIa, 4);
– *daj* [1]:
N.: … *daj* [por. oddaj, dk.] im chwilkę czasu… (IVc, 12);
– *idź* [2]:
N.: … to *idź* [por. podejdź, przyjdź] i zapisz na tablicy… (VIbL, 4);
N.: … a przy okazji *idź* zapisz „Toruń", „Mikołaj Kopernik", „pierniki", to wasze skojarzenia… (VIbL, 5);
– *kontynuuj* [1]:
N.: … Mateusz *kontynuuj* [por. potoczne mów dalej]… (VIbL, 4);
– *pisz* [1]:
N.: … Andrzej, *pisz* [por. zapisz, dk.]… „Jarosław" (VIbL, 2);

– wśród dyrektyw negatywnych nauczycieli:

– *nie podpowiadaj* [1]
N.: … *nie podpowiadaj* (VIa, 5);
– *nie powtarzaj* [1]:
N.: … już *nie powtarzaj* (IVc, 12);

– w wypowiedziach uczniów (w funkcji fatycznej):

– *słuchaj* [1]:
U.: … *słuchaj*, to była *Pieśń o żołnierzach z Westerplatte* Gałczyńskiego… (VIbL, 6).

Na uwagę zasługuje metatekstowe przytoczenie rozkaźnika *wracaj!* w wypowiedzi ucznia w sekwencji wymiany (zdań) i emocjonalnego wartościowania w kontekście objaśniania znaczeń związanych z nagannym zachowaniem kibiców piłkarskich:

N.: … obrzucenie kogoś bananami znaczyło tutaj co?…
N.: … jak się wam wydaje?
U. [oznaczało tyle, co:] *wracaj!* [ocenia emocjonalnie] … okropność…
N. [wyjaśnia, dopowiada i podpowiada:] … *wracaj* do Afryki na…
U.: … *banany*…
N. [koryguje:] … nie na banany, na drzewo… czyli został potraktowany jak?…
U.: … *jak pies*…
N.: … a dokładnie jak?…
U.: … *jak małpa*…
N. [potwierdza:] … jak małpa… no właśnie… (VIa, 13).

Niezaprzeczone rozkaźniki w aspekcie niedokonanym mogą pełnić kilka funkcji w postaci:
a) dyrektywy kontynuowania akcji: *kontynuuj*, por. *rozwijaj*, *ciągnij* ten wątek;

b) dyrektywy, która dotyczy akcji o przebiegu nieaktualnym: powtarzalnej, ustalonej lub mającej charakter normy ogólnej: tu zaliczymy komentarze metajęzykowe w rodzaju: *wracaj do Afryki* (*na drzewo*);
c) dyrektywy natychmiastowego wykonania akcji (często nabiera charakteru wzmocnionej dyrektywy) w sytuacji bezpośrednio obserwowanej w momencie wypowiadania dyrektywy: *chodź*, *zapisz*;
d) w sytuacji gdy nacisk mówiącego położony jest nie na efekt działania 'słuchacza', lecz na samo działanie lub na sposób wykonania, por. *czytajcie głośno*, *piszcie w cudzysłowie*, *słuchajcie uważnie*.

5.2. Najliczniejszą grupę stanowią formy w drugiej osobie liczby mnogiej, kierowane przez nauczyciela do uczniów w klasie – jako słuchacza grupowego [N.: 48, U.: 1]:

a) formy czasownika w aspekcie dokonanym [41]: [1]

- *odczytajcie* [1]:
  N.: … dobrze, *odczytajcie*… (VIb, 10);
- *poczekajcie* [1]:
  N.: … no *poczekajcie*! (IVc, 7);
- *spójrzcie* [1]:
  N.: … *spójrzcie* na portret przygotowany na dzisiejszą lekcję (IVc, 3);
- *usiądźcie* [1]:
  N.: … *usiądźcie*… (IVc, 1);
- *użyjcie* [1]:
  N.: … a *użyjcie* odpowiedniego rzeczownika… (IVc, 11);
- *zacytujcie* [1]:
  N.: … „mama powiedziała"… *zacytujcie* mamę… (IVc, 2);
- *zajmijcie* [1]:
  N.: … *zajmijcie* miejsca… (IVc, 1);
- *zamknijcie* [1]:
  N.: … jeśli napisaliście, to *zamknijcie* teraz oczy… (VIb, 13);
- *spróbujcie*[2] [3]:
  N.: … *spróbujcie* wyciągnąć wniosek z tego… (IVc, 11);
  N.: … to *spróbujcie* o to zapytać… (IVc, 4);
  N.: … i *spróbujcie* sobie wyobrazić… (VIb, 13);
- *zapiszcie* [4]:
  N.: … *zapiszcie* temat lekcji… (VIa, 2);

[2] Czasownik dokonany *spróbować* (modalizujący w kategoriach propozycji i zachęty do wykonania *prośby*, podjęcia czynności) zbliża się najbardziej do grupy predykatów mentalnych określanych przez Małgorzatę Danielewiczową (2000: 239) jako *zamiary*. Jako problem semantyczny zostały one dostrzeżone w pismach Ludwiga Wittgensteina (1998). Ich cechą wspólną jest to, że zawierają komponent wolitywny *chcieć*; wyrażają one *wolę* sprawienia, aby zaszedł (nastąpił) stan rzeczy wskazany przez prawostronny argument czasownika (zob. Grochowski 1980: 38–49). Por. w objaśnieniu słownikowym: „1. Jeśli *spróbowaliśmy* coś zrobić, to podjęliśmy czynności lub starania, aby to zrobić […]; 2. jeśli *spróbowaliśmy*, czy coś można zrobić lub czy jakaś sytuacja ma miejsce, to podjęliśmy jakieś czynności lub działania, aby się o tym przekonać" (ISJP II 665).

N.: … a pod tematem *zapiszcie* kilka zdań na temat Jarosławia… (VIbL, 2);
N.: … *zapiszcie* starannie… pamiętamy o znaku zapytania na końcu zdania… (IVc, 4);
N.: … *zapiszcie* starannie… „Jak chłopiec traktował innych?" (IVc, 6);

– *popatrzcie* [2]:
N.: … *popatrzcie* teraz do podręczników… (VIa, 14);
N.: … *popatrzcie* dokładnie … (IVc, 11);

– wśród czasowników mentalnych z grupy czynności umysłowych[3]:

– *pomyślcie* [3]:
N.: … *pomyślcie*… (IVc, 11);
N.: … *pomyślcie*, na pewno wam się to skojarzy… (VIa, 8);
N.: … *pomyślcie* jeszcze za co innego… (IVc, 2);

– *zastanówcie* (*się*) [4]:
N.: … a *zastanówcie* się, czy tylko osoby… (IVc, 3);
N.: … *zastanówcie* się co, nie kto (IVc, 6);
N.: … ale czy to tylko bieda?… *zastanówcie* się, Michał… (IVc, 6);
N.: … *zastanówcie* się teraz (IVc, 10);

– konstrukcje z celownikiem konwencjonalnym (z enklityką *mi*) (Rudzka-Ostyn 2000):

– *powiedzcie mi* [4]:
N.: … a teraz *powiedzcie* mi… (IVc, 8);
N.: … dobrze, *powiedzcie* mi… (VIb, 1);
N.: … *powiedzcie* mi, czy to jest zdrowe? (VIa, 16);
N.: … *powiedzcie* mi… (VIb, 5);

– w potocznej konstrukcji z celownikiem konwencjonalnym *sobie* (Dąbrowska 1989):

– *otwórzcie* [1]:
N.: … *otwórzcie* sobie książeczki, strona dwieście dwadzieścia sześć… (IVc, 4);

– *napiszcie sobie* [1]:
N.: … *napiszcie* sobie zadanie domowe… (VIb, 14);

– *przypomnijcie sobie* [8]:
N.: … tylko sobie *przypomnijcie* (VIa, 10);
N.: … *przypomnijcie* sobie, ja bym prosił, żeby ktoś powiedział (VIa, 12);
N.: … *przypomnijcie* sobie, kto i za co was ostatnio pochwalił? (IVc, 1);
N.: … *przypomnijcie* sobie, w jaki sposób zostaliście pochwaleni (IVc, 2);
N.: … *przypomnijcie* sobie, za pomocą jakich słów, jakich wyrazów… zostaliście pochwaleni (IVc, 2);
N.: … no, *przypomnijcie* sobie… (IVc, 2);

[3] Wszystkie czasowniki kwalifikujące się do grupy czynności umysłowych (mentalnych) implikują obecność wykonawcy czynności świadomie podejmującego i w pełni kontrolującego dane umysłowe działanie, a zdecydowana większość także obiekt [uczniowie w klasie], na którym wykonywane są lub którego dotyczą dane czynności (Danielewiczowa 2000: 234–235).

N.: … a kto pamięta?… *przypomnijcie* sobie… (IVc, 2);
N.: … jakie mamy wobec nich uczucia… *przypomnijcie* sobie, czy w opowiadaniu są fragmenty rozmów… (IVc, 5);
– *przypomnijcie* [1]:
N.: … *przypomnijcie* wobec tego, z kim rozmawiał Olek? (IVc, 5);
– *spróbujcie* [3] (s. 8):
N.: … *spróbujcie* wyciągnąć wniosek z tego… (IVc, 11);
N.: … to *spróbujcie* o to zapytać… (IVc, 4);
N.: … i *spróbujcie* sobie wyobrazić… (VIb, 13);
– *ułóżcie* [1]:
N.: … *ułóżcie* sobie ładnie… (IVc, 11);
– *uzupełnijcie* [1]:
N.: … *uzupełnijcie* sobie ten punkt naszym spostrzeżeniem (IVc, 8);

b) formy aspektu niedokonanego [7]:

– *czytajcie* [1]:
N.: … *czytajcie* [por. przeczytajcie, dk.], tylko głośno… (VIb, 11);
– *piszcie* [1]:
N.: … tak *piszcie* [por. zapiszcie, dk.], w cudzysłowie, oczywiście… (VIb, 9);

– w funkcji fatycznej (podtrzymywania kontaktu poznawczego):

– *słuchajcie* [3]:
N.: … *słuchajcie* moi drodzy… (IVc, 5);
N.: … *słuchajcie* uważniej… (IVc, 7);
N.: … *słuchajcie*, jeszcze, Michał… (IVc, 9);

– w formie dyrektywy negatywnej:

– *nie przepisujcie* [1]:
N.: … nie, *nie przepisujcie* na razie… (VIb, 7);
– *nie szukajcie* [1]:
N.: … *nie szukajcie* fragmentów, tylko na podstawie opowiadania (IVc, 10).

Naturalnym środkiem wyrażania dyrektywy pozytywnej jest aspekt dokonany, ujmujący sytuację jako rezultat pewnej akcji (czynności, procesu). Właściwą treścią dyrektywy pozytywnej jest doprowadzenie do powstania (w wyniku działania ‘słuchacza’ pojedynczego lub całej klasy) sytuacji pożądanej przez ‘mówiącego’; ważny jest tu więc rezultat działania słuchacza, nie samo jego działanie.

Dyrektywa negatywna natomiast wyrażana jest typowo za pomocą zaprzeczonej formy rozkaźnika czasownika niedokonanego: *nie przepisujcie*, *nie szukajcie*.

Opozycja: forma dokonana imperatywu do wyrażania dyrektywy pozytywnej – forma niedokonana rozkaźnika do wyrażania dyrektywy negatywnej – w klarownej postaci możliwa jest jedynie w czasownikach oznaczających akcje kontrolowane, które tworzą pary aspektowe, to znaczy w czasownikach telicznych (oznaczających działania): *przepisz – nie przepisuj*, *poszukaj – nie szukaj*.

W przypadku czasowników oznaczających kontrolowane stany oraz czynności, a więc *imperfectiva tantum* (występujących tylko w aspekcie niedokonanym), funkcję członu opozycji wyrażającego pozytywną dyrektywę spełniają formy rozkaźnika odpowiednich czasowników dokonanych oznaczających akty, wskazujących na powstanie sytuacji nazwanej przez odpowiedni czasownik stanu lub przez czasownik czynnościowy, będący podstawą derywacyjną danego czasownika *inceptywnego* – wskazującego na początkową fazę przebiegu czynności, np.: *zacznij – nie zaczynaj*, *podpowiedz – nie podpowiadaj*, *powtórz – nie powtarzaj*, *wysłuchaj go – nie słuchaj go* (por. Laskowski 1998a: 182).

5.3. Formy pierwszej osoby liczby mnogiej funkcjonują w postaci wyróżniającego funkcjonalnie (w komunikacji szkolnej) MY inkluzywnego, włączającego przedmiot wypowiedzi 'to, co mówi nauczyciel' w obręb *wspólnych* (traktowanych jako nasze) rozważań i obserwacji – istotnych z dydaktycznego punktu widzenia (Lalewicz 1983: 270; Ożdżyński, Treliński 1982; Ożdżyński 1977):

a) formy aspektu dokonanego [13]:

– wśród tranzycji (aktów mowy sygnalizujących zmianę tematu lub przejście do innego wątku rozważań):

  – *przejdźmy* [4]:
    N.: … no, ale *przejdźmy* teraz do tego tekstu… (VIa, 4);
    N.: … *przejdźmy* do waszej pamięci o noweli *Sachem*… (VIa, 4);
    N.: … *przejdźmy* do zachowań poszczególnych ludzi… (VIa, 8);
    N.: … *przejdźmy* do czasów bardziej współczesnych… (VIa, 10);
  – *odejdźmy* [1]:
    N.: … ale może *odejdźmy* od systemu… (IVc, 8);

– wśród tranzycji (sygnalizujących zmianę tematu wypowiedzi):

  – *wróćmy* [1]:
    N.: … *wróćmy* na moment do lektury *Sachem*… (VIa, 14);
  – *przypomnijmy sobie* [1]:
    N.: … ale może *przypomnijmy* sobie, jak wygląda konstrukcja na przykład listu… (VIbL, 7);
  – *zajmijmy się* [1]:
    N.: … dobrze, *zajmijmy się* lekcją… (VIbL, 6);

– w formie zachęty do podjęcia próby działań związanych z konstruowaniem tematu:

  – *spróbujmy* [1]:
    N.: … ale teraz *spróbujmy* to podsumować (VIbL, 4);

– w potocznej konstrukcji celownikowej bezokolicznika z zaimkiem zwrotnym *sobie*:

  – *zapiszmy sobie* [2]:
    N.: … *zapiszmy* może *sobie* pod spodem definicję tego słowa „fascynacja"… (VIb, 3);

N.: … to *zapiszmy sobie* pod spodem… (VIbL, 4);

– *spróbujmy sobie skonstruować* [1]:
N.: … *spróbujmy* sobie wobec tego skonstruować pytanie pomocnicze… (IVc, 4);

– wśród predykatów mentalnych[4]:

– *zastanówmy się* [1]:
N.: … *zastanówmy się* teraz, jak chłopiec traktował innych… (IVc, 8);

b) aspekt niedokonany [1]:

– *pamiętajmy*[5] [1]:
N.: … *pamiętajmy* o tym, że akcja *Sachema*, czas akcji *Sachema* obejmuje jaki okres?… (VIa, 6);

5.4. Analityczne formy trybu rozkazującego z partykułą życzącą *niech*:
– w konstrukcji celownikowej (z zaimkiem zwrotnym *sobie*):

U_1.: … większość ludzi po prostu była tym zdziwionych… no bo dlaczego?… mnie to oczywiście nie przeszkadza, *niech sobie gra* [ndk.], *niech zdobywa bramki* [ndk.], *niech wygrywa* [ndk.]
N. [wnioskuję z tego, że:] … czyli ty Marcinku jesteś tolerancyjny, tobie to nie przeszkadza…
N.: … czy Paulinka chciała coś powiedzieć?
U_2. [potwierdza, zgadza się z tą opinią:] … tak… no *niech sobie gra* [‘nie mam nic przeciwko, ale…’ uzasadniam:] … dla nas to i lepiej, może zdobędziemy jakieś mistrzostwo albo coś takiego… mnie to na przykład nie przeszkadza… (VIa, 12);

– w użyciu przez ucznia polecenia (*niech* Andrzej *zapisze*) zarezerwowanego dla nauczyciela:

N.: … tak, ‘Żurawica’… dobrze Paweł… *zapiszemy sobie* [por. *zapiszmy sobie*] wobec tego temat dzisiejszej lekcji: … ‘Znaki polskich miast’…
U_1. [zgłasza chęć, gotowość wykonania czynności:] … ja zapiszę, ja chcę…
N. [przystaje na to, wyraża zgodę:] … no dobrze… *chodź, zapisz*, Andrzej…
N.: … a pod tematem *zapiszcie* kilka zdań na temat Jarosławia…
U_2. [podpowiada, proponuje:] … *niech* Andrzej *zapisze* [dk.], [uzasadnia] jak [skoro] już stoi przy tablicy…

---

[4] *Zastanowić się* [dk.] / *zastanawiać się* [ndk.] M. Danielewiczowa (2000: 234) zalicza do grupy czynności umysłowych (w klasie predykatów mentalnych); implikują one obecność wykonawcy czynności świadomie podejmującego i w pełni kontrolującego poszczególne umysłowe działania, a zdecydowana większość także obiektu, na którym wykonywana jest lub którego dotyczy dana czynność.

[5] Predykat mentalny *pamiętać, że*… z akcentem na predykacie (*pamiętajmy*) określa się jako faktywny (Kiparsky 1968). Grupa ta obejmuje podstawowy dla predykatów mentalnych czasownik *wiedzieć, że*… Tworzą ją czasowniki implikujące semantycznie prawdziwość dopełniającej je propozycji (także wtedy, kiedy są zanegowane). Ich cechą charakterystyczną jest to, że dopuszczają pytania zależne rozpoczynające się zaimkiem względnym (Danielewiczowa 2000: 241).

N. [zgadza się, przyznaje rację:] … masz rację, Malwina. Andrzej, *pisz*: „Jarosław"…
U_2.: … miasto dość stare…
N.: … dobrze (VIbL, 2).

5.5. Charakterystyczną grupę stanowią konstrukcje celownikowe z zaimkiem zwrotnym *sobie*, które traktować można jako wskaźniki łagodzenia imperatywnej wymowy poleceń (z myślą o ośmieleniu ucznia i o realizacji celów dydaktycznych w postaci zachęty do działania): *otwórzcie sobie książeczki*, *zapiszcie sobie zadanie domowe*, *przypomnijcie sobie*, *uzupełnijcie sobie*, *spróbujcie sobie wyobrazić*, *ułóżcie sobie zdanie*, *zapiszmy sobie*.

Omawiany typ konstrukcji z tak zwanym datiwem konwencjonalnym *sobie* jest bardzo powszechny w mowie potocznej, gdzie *sobie* często tworzy nieformalny ton wypowiedzi lub podkreśla błahy charakter wzmiankowanych faktów. Ponadto w zdaniach łącznikowych znaczenie *sobie* może ulec rozszerzeniu i może wyrażać kiepskie wyobrażenie (mniejszy zakres wymagań lub ich brak) mówiącego o desygnacie celownika, o jego pracy lub pozycji:

> Z tego, iż doświadczenie desygnatu jest ograniczone do jego własnej „sfery wpływów", można wywnioskować, że brak mu wystarczających zdolności, silnej woli czy ambicji na to, aby wyjść poza granice tej domeny. Wobec tego *sobie* staje się wykładnikiem przeciętności, a ponieważ przeciętność nie budzi szacunku, może tu wyrażać lekką pogardę (dystansowanie się), lekceważenie lub brak zainteresowania ze strony mówiącego (Rudzka-Ostyn 2000: 167).

W wypowiedziach dzieci (w sytuacjach zabawowych) – wręcz odwrotnie – konstrukcje celownikowe z zaimkiem zwrotnym *sobie* wnoszą znaczenie samodzielności, czy też nawet swoistej samowoli i swobody mówiącego uczestnika zabawy, jego wyłamania się spod władzy opiekunów czy też zobowiązań wobec nich: „*sobie konwencjonalne* może też po prostu wskazywać, że *agens* (dziecko) wykonuje daną czynność dla samej przyjemności płynącej z jej wykonania, że kieruje się własną ochotą, a nie nakazami innych czy jakimiś zwykłymi celami, czyli że sam znajduje się we własnej strefie wpływów" (Dąbrowska 1997).

Jeżeli *sobie konwencjonalne* pojawia się w zdaniach trybu rozkazującego, wówczas oznacza pozwolenie, a nie nakaz – mówiący uznaje niezależność adresata: *A rób sobie, co ci się żywnie podoba – mnie to nic nie obchodzi* (Dąbrowska 1989).

W naszym przypadku użycie celownikowe zaimka *sobie* w wypowiedzeniu: *może przypomnijmy sobie, jak wygląda na przykład konstrukcja listu*; lub w konstrukcji rozkaźnika z bezokolicznikiem nie tylko podkreśla stan emocjonalny wypowiedzi (Heinz 1988: 412), ale również zmienia jego moc illokucyjną w kierunku łagodzenia imperatywnej wymowy wypowiedzi w postaci polecenia – prośby, a w połączeniu z modulantem *może* przekształca się w akt *proponowania* – zachęty do wspólnego rozstrzygnięcia kwestii czy problemu.

Akt proponowania jest najsłabszym typem aktów nakłaniających odbiorcę do działania, ponieważ zostawia możliwość wyboru podjęcia działania przez odbiorcę; nie są przy tym przewidywane żadne sankcje ani praktyczne, ani moralne w przypadku niewykonania polecenia. Proponując (stosując akt proponowania), „nadawca ma na celu nakłonić odbiorcę do wykonania (p), jego zdaniem korzystnego dla niego

i dla odbiorcy, równocześnie pozostawia odbiorcy wolną wolę wyboru wykonania (p), niewykonania (p) lub wykonania czegoś innego" (Awdiejew 2004: 130).

W wypadku komentarza metatekstowego (pytania zależnego): *A teraz powiedzcie mi, czy to jest zdrowe?* – użycie datiwu konwencjonalnego (*powiedzcie mi*) przywołuje na myśl przekaz mówiący – 'ja tu rządzę', który jest swoistym barometrem pewnych postaw i zachowań społecznych (w nierównorzędnym układzie ról społecznych, opartym na podporządkowaniu). Prototypem tego rodzaju sytuacji jest właśnie stosunek między rodzicami a dziećmi; celownika konwencjonalnego może użyć w sposób naturalny nauczyciel w stosunku do ucznia, szef zwracający się do pracownika. Polecenia takie sprowadzają więc adresata do sytuacji dziecka, podczas gdy mówiący przyjmuje rolę jednego z rodziców (Dąbrowska 1989).

Treści znaczeniowe, które wnosi celownik konwencjonalny, nie wynikają z prostego sumowania się znaczeń zaimka pierwszej osoby (*mi*) czy zaimka zwrotnego *sobie* i reszty zdania. Wynikają one z nakładania się na siebie treści poszczególnych leksemów, kategorii gramatycznych, konstrukcji (relacji między nadawcą a adresatem komunikatu językowego), wiedzy o uczestnikach komunikacji i ogólnej wiedzy o świecie.

5.6. Na semantykę trybu rozkazującego składa się kilka komponentów nierównorzędnych pod względem statusu komunikacyjnego. Bezpośrednio komunikowana jest wola 'mówiącego', aby pobudzić 'słuchacza' do działania zmierzającego do osiągnięcia pewnej pożądanej przez 'mówiącego' sytuacji p: 'mówiący chce, aby p'.

W typowej sytuacji użycia imperatywnego aktu mowy w momencie mówienia sytuacja (p) nie istnieje; istnieją ponadto pewne warunki poprawnego użycia imperatywnego aktu mowy: a) słuchacz jest w stanie wykonać działanie potrzebne do osiągnięcia (p); b) mówiący wie, że słuchacz jest w stanie wykonać działanie potrzebne do osiągnięcia (p).

Poprawne użycie imperatywnego (dyrektywnego) aktu mowy wymaga określonego podziału ról socjalnych 'mówiącego' i 'słuchacza', zależnego od charakteru dyrektywy (w wypadku dyskursu szkolnego opartego na podporządkowaniu ucznia nauczycielowi). Tak więc podczas gdy wydanie rozkazu, zakazu, nakazu, polecenia i innych pragmatycznych konfiguracji w rodzaju polecenia-prośby, prośby-porady, prośby-zachęty, prośby-propozycji, prośby-zachęty itp. wymaga określonego podziału ról społecznych opartych na autorytecie nauczyciela, udzielenie rady jakkolwiek takiej hierarchii ról nie zakłada – lecz to praktycznie może funkcjonować w sytuacji podporządkowania. Prośba, która zakłada raczej odwrotną hierarchię socjalną uczestników porozumiewania, może być stosowana przez nauczyciela jako zabieg socjotechniczny (łagodzenia imperatywnej wymowy polecenia), z myślą o osiągnięciu celów dydaktycznych w partnerskim klimacie empatycznego mówienia.

Nasycenie dyskursu szkolnego formami drugiej osoby liczby pojedynczej pozostaje w związku z realizowaniem układu JA mówię do CIEBIE (ucznia) w nierównorzędnym układzie ról społecznych w sytuacji podporządkowania. Szczególne nagromadzenie form drugiej osoby liczby mnogiej (*zróbcie to*) wynika z sytuacyjnych uwarunkowań szkolnych wypowiedzi nauczyciela kierowanej do odbiorcy zespołowego – klasy. Wyróżnikiem funkcjonalnym szkolnego dyskursu są niewątpliwie formy MY inkluzywnego realizowane w retorycznej konwencji włączania tego, co

mówi nauczyciel, w obręb naszych (wspólnych) doświadczeń, przemyśleń i obserwacji – istotnych z dydaktycznego punktu widzenia.

Bibliografia

Awdiejew A., 2004, *Gramatyka interakcji werbalnej*, Kraków.

Banaszkiewicz A., 2010, „Fleksja werbalna w mowie dzieci pięcioletnich", rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem prof. Edwarda Łuczyńskiego w Katedrze Logopedii Uniwersytetu Gdańskiego (wydruk komputerowy), Gdańsk, ss. 227.

Bogusławski A., 2004, *Aspekt i negacja*, Warszawa.

Danielewiczowa M., 2000, *Główne problemy opisu i podziału czasownikowych predykatów mentalnych*, [w:] *Studia z semantyki porównawczej*, cz. 1, red. R. Grzegorczykowa, K. Waszakowa, Warszawa, s. 227–247.

Danielewiczowa M., 2002, *Wiedza i niewiedza. Studium polskich czasowników epistemicznych*, Warszawa.

Dąbrowska E., 1989, *O tzw. datiwie konwencjonalnym, czyli o znaczeniu form pozbawionych znaczenia*, „Poradnik Językowy", z. 7–8, s. 643–651.

Dąbrowska E., 1997, *Cognitive Semantics and the Polish Dative*, Berlin – New York.

Grochowski H., 1980, *Pojęcia celu. Studia semantyczne*, Wrocław.

Grzegorczykowa R., 1993, *Kategorie gramatyczne*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej*, t. 2: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław.

Heinz A., 1988, *System przypadkowy języka polskiego*, [w:] *Język i językoznawstwo*, Warszawa.

Kawka M., 1999, *Dyskurs szkolny. Zagadnienia języka*, Kraków.

Kiparsky P., Kiparsky C., 1971, *Fact*, [w:] *Progress in Linguistics*, red. H. Bierwisch, K.E. Heidolph, Detroit.

Laskowski R., 1998a, *Kategorie morfologiczne języka polskiego – charakterystyka funkcjonalna*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, red. R. Grzegorczykowa, R. Laskowski, H. Wróbel, wyd. 2., Warszawa, s. 151–224.

Laskowski R., 1998b, *Semantyka trybu rozkazującego*, „Polonica", t. 19, s. 5–29.

Ożdżyński J., 1977, *Cechy kategorialne prasowych wiadomości sportowych*, „Język Polski", t. 57, s. 363–374.

Ożdżyński J., 1978, *Organizacja kategorialna praktycznego tekstu fachowego (na przykładzie podręcznika gimnastyki)*, „Język Polski", t. 58, s. 34–41.

Ożdżyński J., 1979, *Mówione warianty wypowiedzi w środowisku sportowym*, Wrocław.

Ożdżyński J., Treliński G., 1982, *Niektóre cechy wypowiedzi wykładowej (na przykładzie wykładu z dydaktyki matematyki)*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Szczecinie", nr 38, s. 257–287.

Rachwałowa M., 1986, *Słownictwo tekstów naukowych*, Wrocław.

Rittel T., 1993, *Podstawy lingwistyki edukacyjnej. Nabywanie i kształcenie języka*, Kraków.

Rudzka-Ostyn B., 2000, *Z rozważań nad kategorią przypadka*, red. i tłum. E. Tabakowska, Kraków.

Skowronek B., 1999, *O dialogu na lekcjach w szkole średniej. Analiza pragmatyczno-językowa*, Kraków.

Wittgenstein L., 1972, *Dociekania filozoficzne*, tłum. S. Wolniewicz.

Objaśnienie skrótu

ISJP – *Inny słownik języka polskiego PWN*, red. M. Bańko, t. 1–2, Warszawa 2010.

Objaśnienia źródeł wypowiedzi nauczycieli (N.) i uczniów (U.) na lekcjach języka polskiego w klasach IV–VI szkoły podstawowej można znaleźć w pracy: G. Ożdżyński, *Leksykalne wykładniki istotności i wartościowania w dyskursie szkolnym*, Kraków 2009, s. 383–385.

Imperative Forms in Educational Discourse

Abstract

Educational discourse is rich in second-person singulars forms, which is related to the implementation of the pact "I (teacher) speak to YOU (pupil)". This pact is non-associated and it refers to societal role in situation of subordination. Accumulation of imperative second--person plural forms ensue from scholastic conditioning of teacher's speech, which refers to collective recipient—class. Utilitarian determinant of educational discourse is "Inclusive WE". This form can be found in rhetorical teacher's speech, incorporating what teacher is saying in the sphere of OUR experiences, feelings and observations, which are really important from didactic perspective.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Jolanta Góral-Półrola

Organiczna niepłynność mówienia

Niepłynność mówienia prawdopodobnie towarzyszy mowie ludzkiej od zawsze, mimo to jest zjawiskiem mało poznanym. Najczęściej jest rozważana w studiach nad jąkaniem i mową bezładną (giełkotem). A przecież stanowi zjawisko uniwersalne, występuje zarówno u zwykłego mówcy, jak i w wypowiedziach osób z wieloma chorobami neurologicznymi.

Niepłynność mówienia, obecna w chorobach ośrodkowego układu nerwowego, rzadko stanowiła przedmiot odrębnego studium – była jedynie sygnalizowana na marginesie badań nad afazją lub dyzartrią. Przez znakomitą większość autorów jest ona traktowana jedynie jako objaw i być może dlatego tak niewiele jest badań – także eksperymentalnych – dotyczących jej etiologii, intensywności, obrazu oraz wpływu na przebieg komunikacji werbalnej.

Płynność mówienia

Pojęcie płynności mówienia wzbudza szereg kontrowersji. Jest to zjawisko łatwiejsze do zrozumienia niż do zdefiniowania. Wszyscy bowiem – jak twierdzi M.R. Adams – mają dobry pomysł na to, czym jest płynność, jak wygląda i brzmi. Wszyscy mogą zidentyfikować płynność, gdy ją słyszą. Jednak udzielenie odpowiedzi na pytanie, jakie cechy uchwytne dla ucha stanowią o tym, że wypowiedź jest płynna, nie jest łatwe (Adams 1982).

Słownik *Webstera* (za: Kuniszyk-Jóźkowiak 1996) definiuje płynność jako falowanie, posiadanie słów pod ręką oraz używanie ich z lekkością i gładkością.

Według definicji zaproponowanej przez M.N. Hegde'a za płynną możemy uznać wypowiedź pozbawioną zaburzeń, przedłużeń i przerw (Hegde 1978).

Wendell Johnson, Frederic L. Darley i D.C. Spriestersbach (za: Grzybowska, Tarkowski 1988) traktują płynność jako swobodne przechodzenie od jednego elementu wypowiedzi do drugiego, od głoski do głoski, od wyrazu do wyrazu, od zdania do zdania. Swobodne mówienie – w ich ujęciu – to wypowiadanie się bez oznak niepłynności, takich jak: powtórzenia głosek, powtórzenia sylab, powtórzenia części frazy, powtórzenia całej frazy, przedłużanie głosek, dysrytmie oddechowe i fonacyjne, pauzy, wykrzykniki.

Aldona Grzybowska i Zbigniew Tarkowski prezentują stanowisko, iż płynność mówienia polega na utrzymanym w odpowiednim tempie i rytmie swobodnym przechodzeniu od jednego elementu wypowiedzi do drugiego, w rezultacie synchronizacji trzech poziomów organizacji wypowiedzi: treści, formy językowej i substancji fonicznej. Autorzy ci wyróżniają odpowiednio trzy rodzaje płynności:
– semantyczną, polegającą na swobodnym przechodzeniu od jednej myśli (informacji) do drugiej,
– syntaktyczną, polegającą na swobodnym przechodzeniu od jednej struktury składniowej do drugiej,
– fonetyczną, której istotą jest swobodne przechodzenie od jednej artykulacji do drugiej (Grzybowska, Tarkowski 1988).

W wielu pracach używa się zamiennie terminów: płynność mówienia, płynność językowa oraz płynność słowna. Koncepcja płynności językowej została przedstawiona przez Charlesa J. Fillmore'a, który wyróżnia cztery jej rodzaje (za: Kuniszyk-Jóźkowiak 1996):
– zdolność do mówienia przez długi czas bez częstych przestanków celem zastanowienia się, co i jak powiedzieć,
– umiejętność stosowania urozmaiconych struktur syntetycznych oraz duży zakres i gładkość używanych pojęć,
– zdolność powiedzenia czegokolwiek stosownie do sytuacji,
– umiejętność barwnego opowiadania, zawierającego przenośnie, parabole, żarty.

Przytoczone definicje świadczą o tym, że pojęcie płynności wychodzi poza obszar artykulacji, że termin ten odnosi się do całego systemu językowego, uwzględniając parametry semantyczne, składniowe, morfemiczne, prozodyczne.

Płynność była opisywana także w kategoriach terminologii fizjologii mowy. Takie ujęcie reprezentuje M.R. Adams. Według tego autora płynna wypowiedź zaczyna się bezzwłocznie i łatwo. Charakteryzuje ją od początku do końca koordynacja oddychania, fonacji i aktywności artykulatorów, albowiem mówca przechodzi od dźwięku do dźwięku, od sylaby do sylaby w sposób nieprzerwany i ciągły (Adams 1982).

Jednakże nie zostało ustalone, czy koordynacja tych czynności daje w efekcie wypowiedź, którą słuchacze oceniliby jako płynną. Mówca mógłby przecież szybko i łatwo na przykład wydawać okrzyki: „hej", „ach", powtarzać dowolne głoski lub słowa w sposób ciągły i skoordynowany. Czy byłyby to jednak płynne wypowiedzi?

Reasumując, można stwierdzić, że wypowiedź płynna jest wolna od objawów niepłynnego mówienia, takich jak: powtarzanie (głosek, sylab, słów, fragmentów fraz), przeciąganie, blokowanie, rewizje, pauzy, embolofazje. Zbigniew Tarkowski do objawów niepłynności zalicza także:
– bradylalię, czyli zbyt wolne mówienie,
– tachylalię, czyli zbyt szybkie mówienie,
– dysrytmie, czyli nierytmiczne mówienie.

Autor argumentuje swoje stanowisko tym, że zaburzenie tempa mówienia stanowi taką samą barierę komunikacyjną jak inne objawy niepłynności (Tarkowski 2002).

Organiczne czynniki płynności mówienia

Mowa jest wyższą czynnością nerwową opartą na współdziałaniu złożonych sieci neuronalnych, wymagającą uporządkowanej w czasie, symultanicznej i sekwencyjnej aktywacji kory mózgowej, struktur podkorowych oraz obwodowego aparatu wykonawczo-percepcyjnego. Zachowanie tych warunków gwarantuje prawidłowy przebieg procesu formułowania wypowiedzi, a w konsekwencji – płynną wypowiedź słowną.

Strukturalne podłoże dla mowy, a ściślej dla procesów językowych, stanowią drugo- i trzeciorzędowe obszary kory asocjacyjnej w dominującej (najczęściej lewej) półkuli mózgu, otaczające bruzdę Sylwiusza: tylna część trzeciego zakrętu czołowego, dodatkowe pola ruchowe, kora kojarzeniowa płata skroniowego, zwłaszcza w jego środkowej i tylnej części na pograniczu płatów: ciemieniowego i potylicznego, oraz kora potyliczna, położona ku przodowi od bruzdy ostrogowej. Nowoczesne techniki neuroobrazowania – pozytronowa tomografia emisyjna i czynnościowy rezonans magnetyczny – wykazały dodatkowo, że podczas czynności językowych symultanicznie współaktywowane są lustrzane obszary korowe półkuli niedominującej. Odnotowano także aktywność jąder podkorowych, wzgórza, móżdżku i układu emocyjno-pamięciowego. Tym samym potwierdzono udział półkuli niedominującej w procesie mowy, związany przede wszystkim z czynnościami prozodyczno-emocjonalnymi (intonacja i kierunek melodyczny mowy, brzmienie i modulacja głosu, rozkład siły i akcentów), a także rolę struktur podkorowych oraz móżdżku w kreowaniu zachowań językowych (Podemski, Słotwiński 2005).

W warunkach fizjologicznych funkcje językowe przechodzą płynnie w czynności wykonawcze mowy, w których na poziomie ośrodkowym uczestniczy kora mózgowa (reprezentacja korowa dla mięśni fonacyjno-artykulacyjnych i oddechowych) i włókna dróg korowo-jądrowych, a na poziomie obwodowym – neurony jąder ruchowych nerwów czaszkowych w pniu mózgu (wraz z ich wypustkami, tworzącymi nerwy obwodowe), synapsy nerwowo-mięśniowe, mięśnie artykulacyjne i oddechowe. Podkorowe elementy układu pozapiramidowego oraz móżdżek pełnią w zasadzie funkcję modelującą przebieg aktu ruchowego mowy, jakkolwiek mają również wpływ na tworzenie wzorców językowych. Zarówno na poziomie językowym, jak i wykonawczym mowa podlega wpływom układu emocyjno-pamięciowego (limbicznego). Znajduje to wyraz przede wszystkim w prozodii mowy, jak również w innych zachowaniach pozawerbalnych (mimika, gestykulacja, postawa ciała) (Walsh 1998).

Proces ten może ulec zakłóceniu, zarówno na poziomie programowania wypowiedzi, jak i jej miodynamicznej realizacji.

Do uszkodzenia struktur korowych mózgu dochodzi najczęściej w rezultacie chorób naczyniowopochodnych, wśród których dominują udary mózgu – zarówno niedokrwienne, jak i krwotoczne. Znaczący udział mają także urazy czaszkowo-mózgowe. Uszkodzenie kory może być ponadto wynikiem guzów nowotworowych, chorób degeneracyjnych, atakujących ośrodkowy układ nerwowy, czy też zatruć toksynami (Rowland 2004; Wald, Członkowska 1987).

Neurony motoryczne jąder ruchowych nerwów czaszkowych pnia mózgu i nerwy czaszkowe (V, VII, IX, X, XI, XII), podkorowe struktury układu piramidowego, móżdżek mogą ulec uszkodzeniu wskutek przerwania ciągłości (uraz, zniszczenie) nerwów czaszkowych, przerwania ciągłości pnia współczulnego lub/i

przywspółczulnego, urazu czaszkowo-mózgowego, niedokrwienia mózgu lub móżdżku (też niewydolność kręgowo-podstawna), stwardnienia rozsianego, stwardnienia zanikowego bocznego, porażenia opuszkowego i rzekomoopuszkowego, zapalenia istoty szarej opuszki, zapalenia wielomięśniowego, choroby Parkinsona, atetozy, pląsawicy, neuropatii: cukrzycowej, alkoholowej, toksycznej (Mumenthaler, Mattle 2001).

Lęk komunikacyjny a płynność mówienia

Ważnym czynnikiem wpływającym na stopień płynności wypowiedzi w procesie komunikacji interpersonalnej jest lęk komunikacyjny. James C. McCroskey definiuje lęk komunikacyjny jako indywidualny poziom obawy lub niepokoju, związany zarówno z rzeczywistością, jak i z wyobrażoną sytuacją komunikacyjną, z pewną osobą lub osobami (McCroskey, Richmond 1987). Obecnie wyróżnia się jego cztery rodzaje:

- lęk jako cechę osobowości,
- lęk związany z kontekstem,
- lęk związany z odbiorcą,
- lęk sytuacyjny.

Lęk jako cecha osobowości jest wartością względnie stałą, związaną z typem osobowości, skłonnością do określonych zachowań komunikacyjnych w różnego rodzaju kontekstach. Wysoki poziom lęku komunikacyjnego cechuje osoby introwertywne. Ważne znaczenie związane z osobowością ma również nastawienie jednostki do komunikowania się. W wypadku gdy jest ono negatywne, może prowadzić do alienacji i w konsekwencji każdy akt komunikacji będzie związany z wysokim poziomem lęku. Poziom lęku komunikacyjnego jest zależny również od obrazu samego siebie, od szacunku wobec samego siebie lub jego braku, od akceptacji i pewności siebie (Daly, Stafford 1984).

Lęk związany z kontekstem jest także zmienną stałą. Ktoś może odczuwać wysoki poziom lęku przed wystąpieniami publicznymi, ale stosunkowo niewielki w odniesieniu do komunikacji w małej grupie. Czynnikiem modelującym tę wartość mogą być wcześniejsze doświadczenia rozmówcy, ponadto kompetencja i znajomość tematu (Borg i Tupes, Carment za: Bochniarz 1998).

Lęk związany z odbiorcą jest uwarunkowany zarówno osobowością, jak i sytuacją. Zależny jest od stopnia znajomości z rozmówcą, od stosunku emocjonalnego do rozmówcy. Prawdopodobieństwo wysokiego poziomu lęku, a co z tym związane – niepłynności, jest większe, jeżeli rangi społeczne rozmówców są nierównorzędne.

Lęk sytuacyjny doświadczany wobec konkretnej osoby lub grupy może ulec zmianie wraz ze zmianą otoczenia, w którym zachodzi komunikacja, lub wraz ze zmianami w zachowaniu rozmówcy (Bochniarz 1998; McCroskey, Richmond 1987; Tarkowski 2003).

Osoby o wysokim poziomie lęku komunikacyjnego w trakcie komunikowania się utrzymują mniejszy kontakt wzrokowy, podają więcej negatywnych uwag na swój temat, wykazują przy tym tendencję do nerwowego uśmiechania się, współruchów, dłuższego czasu latencji odpowiedzi, powtórzeń, pauz, błędów, przejęzyczeń zaburzających płynność mówienia.

Czynniki kształtujące lęk komunikacyjny są związane przede wszystkim z rozwojem i osobowością. Do czynników związanych z rozwojem można zaliczyć: predyspozycje genetyczne, wzmocnienia w okresie dzieciństwa oraz modelowanie, czyli nabywanie wzorców zachowań (Tarkowski 1992a; Tarkowski 1992b).

Lęk komunikacyjny determinują także zmienne osobowościowe, takie jak: brak otwartości, obawa przed negatywną oceną, brak skłonności do dominacji w kontaktach. Ważną rolę pełnią ponadto: brak samokontroli i zdolności do samoobserwacji, nadmierne skupianie się na własnych wadach, samotność, depresja, niechęć do poszukiwania nowych doświadczeń, nieufność względem innych (Zabłocka, Niedźwiedzki 1995).

Organiczna niepłynność mówienia w świetle badań własnych. Cel, materiał, metoda

Celem badań był opis niepłynności mówienia (NM) obecnej w wypowiedziach osób z chorobami ośrodkowego układu nerwowego (OUN), w szczególności ustalenie jej natężenia oraz czynników ją determinujących.

W badaniach wzięło udział 52 polskojęzycznych dorosłych z rozpoznaną chorobą ośrodkowego układu nerwowego, u których w wywiadzie medycznym odnotowano utrudniony kontakt słowny. Byli to pacjenci po przebytym udarze mózgu, osoby, które doznały urazu czaszkowo-mózgowego, chorzy na stwardnienie rozsiane (SM), stwardnienie zanikowe boczne (SLA) i chorobę Parkinsona (PD).

Identyfikację jednostki chorobowej oraz określenie rozmiaru i lokalizacji uszkodzenia OUN przeprowadzono na podstawie analizy dokumentacji medycznej (karty leczenia szpitalnego, wyniki badań neuroobrazowania: TK, MR).

Korpus wypowiedzi słownych został zgromadzony na podstawie wykonywania takich klasycznych prób jak: *powtarzanie tekstu*, *czytanie tekstu*, *opowiadanie historyjki obrazkowej*, *rozmowa kierowana*, *rozmowa swobodna*. Tekst poddany analizie składał się z 25 700 sylab.

Natężenie niepłynności mówienia u poszczególnych badanych ustalono w sposób następujący:

- każdą z pięciu prób stanowiła wypowiedź licząca 100 sylab,
- każda niepłynnie wypowiedziana sylaba stanowiła 1% niepłynności,
- każde wtrącenie poprzedzające sylabę oceniane było jako niepłynnie wypowiedziana sylaba (występująca po nim) – 1% niepłynności,
- suma procentów odnotowanych w danej próbie oznaczała procent niepłynności mówienia dla danej próby,
- natężenie niepłynności mówienia (NNM) dla danego badanego, liczono według wzoru:

$$NNM = \frac{x_1 + x_2 + x_3 + x_4 + x_5}{Y \cdot 100 \text{ (sylab)}} . 100\%$$

gdzie:

x_1 – ilość niepłynnie wypowiedzianych sylab w próbie 1,
x_2 – ilość niepłynnie wypowiedzianych sylab w próbie 2,
x_3 – ilość niepłynnie wypowiedzianych sylab w próbie 3,

x_4 – ilość niepłynnie wypowiedzianych sylab w próbie 4,
x_5 – ilość niepłynnie wypowiedzianych sylab w próbie 5,
Y – ilość wykonanych prób.

Standaryzacja wyników

Charakter pytań badawczych wymagał zastosowania wielu metod statystycznych.

Do analizy sytuacji i jej interpretacji przyjęto następującą definicję operacyjną:

1. Każdy wynik empiryczny przeliczano na skalę T1, zgodnie ze wzorem:

$$y = 10z + 50 \qquad \text{(Bryll, Kosztołowicz 1980)}$$

gdzie:
z – wynik standaryzowany, wyrażający się wzorem:

$$z_i = \frac{x_i - x_{śr}}{S} \qquad \text{(Bryll, Kosztołowicz 1980)}$$

przy czym:
x_i – i-ty wynik empiryczny,
$x_{śr}$ – średni wynik empiryczny, natomiast

$$S = \sqrt{\frac{1}{n}\sum_{i=1}^{n}(x_i - x_{śr})^2}$$

– odchylenie standardowe.
2. Sumowano wyniki z punktu 1. dla każdego badanego.
3. Obliczano tak zwany wskaźnik relacyjny W_r, który wynosi:

$$W_r = \frac{y_{i,j}}{\sum y_i}$$

dla każdego i-tego badanego oraz j-tego czynnika w danej jednostce chorobowej.
4. Obliczano średni wynik W_r dla odpowiedniego parametru w danej jednostce chorobowej.

Ogólny wynik dla niepłynności mówienia ustalano w sposób następujący:

a) sumowano średnie wyniki empiryczne odpowiedniego parametru w danej jednostce chorobowej,
b) przeliczano wyniki uzyskane w punkcie 1. na skalę T1 zgodnie z procedurą punktu a,
c) sumowano wyniki z punktu b,
d) obliczano wskaźnik relacyjny W_r, dzieląc wyniki z punktu b przez wyniki z punktu c.

Hierarchię jednostek chorobowych ze względu na natężenie niepłynności mówienia, hierarchię rodzajów wypowiedzi ze względu na natężenie niepłynności mówienia oraz hierarchię nasilenia objawów niepłynności mówienia w obrębie danej jednostki chorobowej ustalono jak w punkcie 4.

Do zbadania istotności pomiędzy wartościami natężenia niepłynności mówienia w poszczególnych rodzajach wypowiedzi zastosowano wskaźnik struktury, który wyraża się wzorem:

$$t=\frac{\left|\frac{m_1}{n_1}-\frac{m_2}{n_2}\right|}{\sqrt{\frac{p\cdot q}{n}}}$$

gdzie:
m_1, m_2 – liczebności wyróżnione odpowiednio m_1 oraz m_2
n_1, n_2 – liczebności wyróżnione odpowiednio n_1 oraz n_2

$p=\frac{m_1+m_2}{n_1+n_2}$ – średni wskaźnik struktury

$q = 1 - p$

$n=\frac{n_1\cdot n_2}{n_1+n_2}$ – pseudolosowość

Hipotezę zerową odrzucano, jeżeli na poziomie ufności $\alpha = 0{,}05$ obliczona wartość t była mniejsza od wartości krytycznej otrzymanej z tablic. W danym wypadku wartość ta wyniosła 1,96.

Wyniki badań. Natężenie organicznej niepłynności mówienia

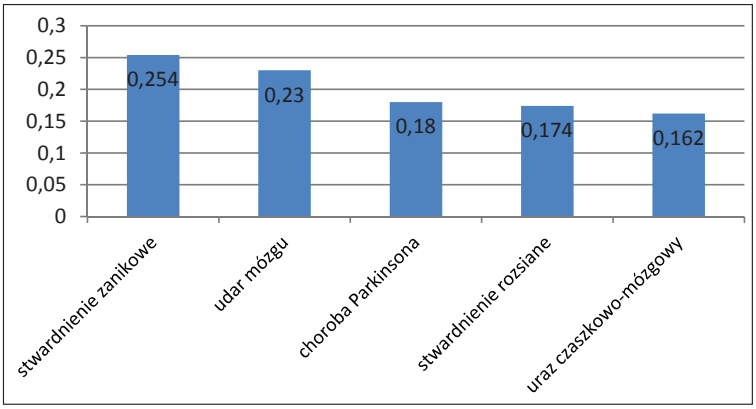
Natężenie niepłynności mówienia, odnotowane w wypowiedziach badanych, wyniosło od 6,6% do 35,6%, było więc znacznie wyższe niż w wypadku niepłynności zwykłej, której frekwencja waha się od 2% do 3% (Tarkowski 2007).

Standaryzacja wyników źródłowych (skala T1) pozwoliła na hierarchiczne uszeregowanie jednostek chorobowych ze względu na wartość omawianego parametru (zob. rycina 1).

Najbardziej niepłynne wypowiedzi prezentowały osoby chore na stwardnienie zanikowe boczne (wskaźnik 0,254), u nich NM osiągnęła wartość od 23,8% do 35,6%. Intensywność tej niepłynności wynikała głównie z dynamiki przebiegu procesu chorobowego, przejawiającej się przede wszystkim w kolejności i stopniu uszkodzenia neuronów ruchowych. NM o największej wartości natężenia prezentowali chorzy z objawami uszkodzenia obu motoneuronów: górnego i dolnego. Nie zauważono zależności pomiędzy nasileniem NM a wiekiem badanych.

W udarze mózgu natężenie NM wyniosło od 15,4% do 33,4% (wskaźnik 0,23). Jego największą wartość zarejestrowano u osób, które przebyły rozległy udar niedokrwienny lewej półkuli mózgu. Strefa niedokrwienna obejmowała obszar unaczynnienia tętnicy środkowej lewej i przedniej lewej (istotę białą i korę), ponadto u tych chorych odnotowano obszary hypodensyjne w istocie białej prawej półkuli. Niepłynność mówienia o natężeniu najniższym cechowała wypowiedzi badanych,

którzy przebyli niewielki udar niedokrwienny lewej półkuli mózgu, obszary hypodensyjne miały charakter ogniskowy i zlokalizowane były w obrębie płatów: czołowego i ciemieniowego. Oznacza to, że w udarze mózgu wartość natężenia NM wynika z lokalizacji oraz rozmiaru uszkodzenia mózgu. Czynnikiem modelującym okazał się także czynnik czasu, odnotowano bowiem zmniejszanie się natężenia NM w miarę jak wydłużał się okres od zachorowania. Na początku trwania choroby ta zależność była najsilniejsza. Nie stwierdzono związku między natężeniem NM a wiekiem badanych.



Ryc. 1. Hierarchia jednostek chorobowych ze względu na natężenie niepłynności mówienia

U osób z chorobą Parkinsona (wskaźnik 0,18) wartość natężenia NM mieściła się w przedziale od 6,6% do 23,0%. Niepłynność mówienia o najniższej frekwencji wystąpiła u pacjentów, u których czas trwania choroby był najkrótszy – nie przekroczył pięciu lat. Największe wartości zarejestrowano u osób, u których chorobę rozpoznano ponad 10 lat przed badaniem. Oprócz uszkodzeń OUN właściwych chorobie Parkinsona u tych chorych odnotowano zaniki korowe bądź korowo-podkorowe. Nie zaobserwowano związku między nasileniem NM a wiekiem badanych. Tak więc w danej jednostce chorobowej natężenie niepłynności mówienia zależy od zaawansowania procesu chorobowego, który w dużym stopniu jest determinowany przez czas jej trwania.

W stwardnieniu rozsianym natężenie niepłynności mówienia wyniosło od 8,8% do 22,2% (wskaźnik 0,174). U chorych, u których badanie MRI uwidoczniło – położone najczęściej okołokomorowo – pojedyncze ogniska demielinizacji, nasilenie NM było najmniejsze. Jego największe wartości zarejestrowano natomiast w wypowiedziach badanych, u których plaki demielinizacji były liczne, zlokalizowane podkorowo i przykomorowo w obu półkulach mózgu. Na podstawie wyników przeprowadzonych badań nie można jednoznacznie wskazać na istotną zależność natężenia niepłynności mówienia ani od wieku badanych, ani od czasu trwania choroby. W tym przypadku wartość NM jest modyfikowana działaniem wielu związanych z chorobą zmiennych – przede wszystkim jej przebiegiem, poziomem zaburzeń neurologicznych i postacią, wynikającą z lokalizacji i rozmiaru plak demielinizacji.

Najniższe nasilenie NM odnotowano w urazie czaszkowo-mózgowym (wskaźnik 0,162), gdzie jej frekwencja wyniosła od 7,2% do 15,4%. Natężenie NM było

najniższe u osób, u których stłuczeniu uległy pojedyncze obszary mózgu, bez przemieszczenia układu komorowego, obrzęku mózgu, asymetrii. Najwyższe natężenie NM zarejestrowano u badanych, u których w wyniku doznanego urazu doszło do rozległego stłuczenia mózgu, z obrzękiem tkanki mózgowej, z zaznaczonym efektem masy, z przemieszczeniem układu komorowego. Obszary hypodensyjne zlokalizowane były w obrębie obu płatów czołowych, ku przodowi od okolicy Broki. Wysokie natężenie NM cechowało także wypowiedzi badanych, u których – oprócz obszarów malacji odpowiadających ogniskom stłuczenia – odnotowano pogłębiające się zaniki korowo-podkorowe. U tych osób czas, jaki upłynął od wypadku do badania, był najdłuższy. W urazie czaszkowo-mózgowym natężenie niepłynności mówienia wynika więc zarówno z topografii, jak i z rozmiaru uszkodzenia OUN, ponadto ważnym czynnikiem określającym jego wartość jest czas, jaki upłynął od zachorowania. Nie zauważono związku między intensywnością NM a wiekiem badanych.

Reasumując – natężenie organicznej niepłynności mówienia determinowane jest zarówno przez rodzaj, jak i topografię uszkodzenia OUN. Dodatkowym czynnikiem określającym ten parametr jest czas trwania choroby. W udarze mózgu i w urazie czaszkowo-mózgowym nasilenie NM zmniejsza się w miarę upływu czasu od zachorowania, w początkowym okresie ta zależność jest największa. W chorobach degeneracyjnych, to jest PD, SM, SLA, ma ona charakter postępujący.

Niepłynność organiczna a rodzaj wypowiedzi słownej. Udział czynnika emocjonalnego

Zasadniczą różnicą pomiędzy niepłynnością funkcjonalną, obecną w jąkaniu, a niepłynnością organiczną jest to, że pierwsza jest zmienna sytuacyjnie i często przejściowa, druga zaś ma charakter względnie stały.

Wskazują na to wartości natężenia niepłynności mówienia odnotowane w różnych rodzajach wypowiedzi słownych, to jest w: *powtarzaniu tekstu*, *czytaniu tekstu*, *opowiadaniu historyjki obrazkowej*, *rozmowie kierowanej*, *rozmowie swobodnej*, a ściślej mówiąc to, że w żadnej z omawianych jednostek chorobowych różnica statystyczna pomiędzy niepłynnością: *powtarzania*, *czytania*, *opowiadania*, *rozmowy kierowanej* i *rozmowy swobodnej*, nie okazała się statystycznie istotna (na poziomie ufności $\alpha = 0{,}05$ jej wartość była mniejsza od wartości krytycznej – w danym wypadku wartość ta wyniosła 1,96) (tabela 1).

Tab. 1. Największa wartość różnicy statystycznej między nasileniem niepłynności mówienia w poszczególnych rodzajach wypowiedzi w chorobach OUN

Jednostka chorobowa	Wartość różnicy statystycznej	Rodzaj wypowiedzi słownej
Udar mózgu	0,4669	powtarzanie tekstu / czytanie tekstu
Uraz czaszkowo-mózgowy	0,4638	opowiadanie historyjki obrazkowej / rozmowa kierowana
Choroba Parkinsona	0,3769	opowiadanie historyjki obrazkowej / rozmowa swobodna
Stwardnienie rozsiane	0,5	opowiadanie historyjki obrazkowej / rozmowa swobodna
Stwardnienie zanikowe boczne	0,4523	powtarzanie tekstu / rozmowa swobodna

Interesująco przedstawia się hierarchia wypowiedzi utworzona na podstawie ich niepłynności. Wskazuje ona wyraźnie, że w przeciwieństwie do jąkania w chorobach neurologicznych udział czynnika emocjonalnego w określeniu nasilenia NM jest drugoplanowy. Pierwszoplanowe znaczenie mają natomiast uwarunkowane lokalizacją uszkodzenia OUN czynniki językowy i poznawczy.

W udarze mózgu niepłynność mówienia o najwyższym natężeniu odnotowano w próbach: *czytanie tekstu* i *powtarzanie tekstu*, czyli w tych rodzajach wypowiedzi, w których stres komunikacyjny nie jest największy (Tarkowski 1997; Tarkowski 2007). Gdyby więc natężenie NM determinowane było czynnikiem emocjonalnym, to powinny one zająć dalsze miejsca w hierarchicznym szeregu. Dlaczego więc tak nie jest? Zarówno czytanie, jak i powtarzanie stanowi szczególny problem dla osób z uszkodzeniem dolnej części okolicy postcentralnej, dominującej półkuli mózgu (Herzyk, Ledwoch 1991; Maruszewski 1966). Stąd najprawdopodobniej tak wysoka frekwencja niepłynności. Jednocześnie w próbie: *rozmowa kierowana*, natężenie niepłynności mówienia było niskie, choć w tym przypadku zagrożenie pojawieniem się stresu jest duże (Rzepa 2003; Tarkowski 2003).

Tab. 2. Hierarchia rodzajów wypowiedzi ze względu na natężenie niepłynności mówienia – udar mózgu

Powtarzanie	Czytanie	Opowiadanie	Rozmowa kierowana	Rozmowa swobodna
0,200258	0,200733	0,199785	0,199776	0,199448
2	1	3	4	5

W urazie czaszkowo-mózgowym hierarchiczne uszeregowanie poszczególnych rodzajów wypowiedzi przedstawia się następująco: *opowiadanie historyjki obrazkowej*, *czytanie tekstu*, *rozmowa swobodna*, *powtarzanie tekstu*, *rozmowa kierowana* (tabela 3).

Tab. 3. Hierarchia rodzajów wypowiedzi ze względu na natężenie niepłynności mówienia – uraz czaszkowo-mózgowy

Powtarzanie	Czytanie	Opowiadanie	Rozmowa kierowana	Rozmowa swobodna
0,199318	0,199725	0,202581	0,198964	0,199412
4	2	1	5	3

Wysokie natężenie NM w próbach: *opowiadanie historyjki obrazkowej* i *rozmowa swobodna*, pomimo – szczególnie w przypadku *rozmowy swobodnej* – znikomego obciążenia stresem komunikacyjnym, podaje w wątpliwość znaczący udział czynnika emocjonalnego. Taki układ świadczy raczej o ścisłym związku intensywności NM z uszkodzeniem OUN. Warunkiem prawidłowego wykonania powyższych prób jest przede wszystkim posiadanie umiejętności budowania tekstu, natomiast defektem podstawowym w wypadku uszkodzenia struktur korowych, położonych bezpośrednio przed okolicą Broki, jest zaburzenie mowy wewnętrznej, przejawiające się trudnościami w samodzielnym formułowaniu wypowiedzi, rozwijaniu wypowiedzi złożonej. Dla osób z tą lokalizacją uszkodzenia OUN konstruowanie i planowanie tekstu, przejście od jednej porcji informacji do drugiej stanowi największą trudność (Achutina 1975; Kaczmarek 1993; Łuria 1966; Pąchalska 2003). Jednocześnie ci pacjenci nie mają problemów z powtarzaniem (Benson 1988; Cwietkowa, Szagi 1969;

Łuria, Hutton 1977 – za: Kądzielawa 1988), co najpewniej sprawia, że realizacja próby jest stosunkowo płynna: *powtarzanie tekstu* przez badanych.

Dla chorych z afazją pourazową symptomatyczny jest brak spontaniczności werbalnej, małomówność, skłonność do udzielania odpowiedzi jednowyrazowych, operowanie sloganami. Takie zachowanie werbalne może minimalizować warunki do pojawienia się niepłynności, czym można tłumaczyć jej najniższe natężenie w próbie *rozmowa kierowana*. Nie bez znaczenia wydaje się także postawa chorych, ich bierność i obojętność, zarówno w stosunku do swoich deficytów, jak i do sytuacji komunikacyjnej.

W chorobie Parkinsona na dwóch pierwszych pozycjach w klasyfikacji dotyczącej NM znalazły się próby: *powtarzanie tekstu* i *rozmowa kierowan*a. Znaczącym czynnikiem warunkującym ich prawidłowe wykonanie jest zachowana pamięć bezpośrednia. Aby powtórzyć tekst, trzeba zapamiętać poszczególne słowa; aby odpowiedzieć na pytanie, należy je zapamiętać. Wielu autorów (Cummings 1988; Cummings 2005; Forno 1996; Osiejuk-Łojek 1998; Sławek, Wieczorek 2006; Sobów 2006; Viitanen, Mortimer, Webster 1994) wskazuje natomiast na obecność wybiórczych deficytów funkcji poznawczych – w tym pamięci – w parkinsonizmie samoistnym. Można więc założyć, że to właśnie obniżenie pamięci bezpośredniej jest odpowiedzialne za intensywność NM. Za dodatkowy czynnik należy uznać, symptomatyczne dla PD, obniżenie koncentracji uwagi. Wysokie natężenie niepłynności mówienia, odnotowane w próbie *powtarzanie tekstu*, mogło także wynikać z deficytów plastyczności zachowania, które przejawiają się między innymi zaburzeniami przy odtwarzaniu bodźców werbalnych (La Rue 1992 za: Osiejuk-Łojek 1998). Wszystko to wskazuje – związane z procesem chorobowym – uszkodzenie OUN i wynikające z niego deficyty poznawcze jako główny czynnik określający nasilenie NM, aczkolwiek hierarchiczna kolejność pozostałych rodzajów wypowiedzi nie wyklucza całkowicie roli czynnika emocjonalnego (tabela 4).

Tab. 4. Hierarchia rodzajów wypowiedzi ze względu na natężenie niepłynności mówienia – choroba Parkinsona

Powtarzanie	Czytanie	Opowiadanie	Rozmowa kierowana	Rozmowa swobodna
0,200807	0,199797	0,199712	0,199957	0,199726
1	3	5	2	4

W stwardnieniu rozsianym niepłynność mówienia o najwyższym natężeniu odnotowano w próbie *czytanie tekstu*. Ponieważ próba ta przebiega praktycznie bez udziału rozmówcy, to jego wysoka wartość najprawdopodobniej nie jest związana ze stresem komunikacyjnym. Taki stan może być natomiast rezultatem trudności wynikających z zaburzeń ostrości widzenia w konsekwencji – typowego dla omawianej jednostki chorobowej – pozagałkowego zapalenia nerwu wzrokowego oraz oczopląsu – w następstwie uszkodzenia móżdżku (Cendrowski 1986; Cendrowski 1993). Wysokie nasilenie NM odnotowano także w próbie *opowiadanie historyjki obrazkowej*. Jego przyczyną mogą być problemy chorych z wykonywaniem zadań werbalnych, związanych z czynnikami wzrokowo-przestrzennymi (Szepietowska 1998). NM o najniższym natężeniu pojawiła się w czasie *rozmowy kierowanej*. Przebieg wszystkich prób świadczy o znikomym wpływie stresu komunikacyjnego

na niepłynność mówienia i wskazuje topografię uszkodzenia OUN oraz deficyty wynikające z procesu chorobowego, jako czynniki pierwszoplanowe (tabela 5).

Tab. 5. Hierarchia rodzajów wypowiedzi ze względu na natężenie niepłynności mówienia – stwardnienie rozsiane

Powtarzanie	Czytanie	Opowiadanie	Rozmowa kierowana	Rozmowa swobodna
0,199769	0,20161	0,199677	0,199496	0,199448
2	1	3	4	5

W stwardnieniu zanikowym bocznym najmniej płynna okazała się próba *powtarzanie tekstu*, a za nią kolejno: *rozmowa kierowana*, *czytanie tekstu*, *rozmowa swobodna*, *opowiadanie historyjki obrazkowej* (tabela 6). W tej jednostce chorobowej poziom natężenia NM był bardzo wysoki, natomiast zróżnicowanie nasilenia niepłynności mówienia w poszczególnych próbach – minimalne (wyniosło 3%). Brak zaburzeń językowych oraz deficytów poznawczych w SLA (Ball, Beukelman, Pattee 2004; Tomik 2004) oraz ustalona hierarchia świadczą o tym, że to czynniki motoryczne, związane z uszkodzeniem obu neuronów ruchowych mają największy wpływ na natężenie niepłynności mówienia.

Tab. 6. Hierarchia rodzajów wypowiedzi ze względu na natężenie niepłynności mówienia – stwardnienie zanikowe boczne

Powtarzanie	Czytanie	Opowiadanie	Rozmowa kierowana	Rozmowa swobodna
0,199992	0,199961	0,200168	0,199917	0,199961
2	3	1	5	4

Uzyskane dane pozwalają stwierdzić, że – w przeciwieństwie do niepłynności funkcjonalnej – w organicznej niepłynności mówienia rodzaj wypowiedzi słownej nie ma istotnego wpływu na wartość natężenia. Znikomy jest także udział czynnika emocjonalnego.

Wnioski

Niepłynność mówienia jest zjawiskiem złożonym. Generalnie można wyróżnić jej dwa rodzaje, to jest niepłynność organiczną i funkcjonalną. Pierwsza występuje w chorobach ośrodkowego układu nerwowego, natomiast druga pojawia się głównie w jąkaniu. Różnica jest zasadnicza. Niepłynność funkcjonalna jest determinowana przede wszystkim przez czynnik emocjonalny, dlatego jest ona zmienna sytuacyjnie i często przejściowa. Niepłynność organiczna jest rezultatem uszkodzenia OUN, odpowiedzialnego za planowanie i realizację wypowiedzi słownej. Ma charakter ustabilizowany, a jej dynamika związana jest z przebiegiem procesu chorobowego i może stanowić jeden ze wskaźników rokowania.

1. Wartość natężenia organicznej niepłynności mówienia determinowana jest zarówno przez rodzaj, jak i topografię uszkodzenia OUN. Dodatkowym czynnikiem modelującym jest czas trwania choroby. W udarze mózgu i w urazie czaszkowo-mózgowym nasilenie NM zmniejsza się w miarę upływu czasu od zachorowania, w początkowym okresie ta zależność jest największa. W chorobach degeneracyjnych, to jest PD, SM, SLA, natężenie NM ma charakter postępujący.

2. Rodzaj wypowiedzi słownej nie ma istotnego wpływu na nasilenie organicznej niepłynności mówienia.
3. Nie można całkowicie wykluczyć wpływu czynników emocjonalnych na niepłynność organiczną, ale jest to wpływ drugorzędny i zmniejsza się wraz ze wzrostem natężenia NM. Jeżeli nasilenie NM jest wysokie, jest on marginalny.

Bibliografia

Achutina T.W., 1975, *Nejrolingwisticzeskij analiz dinamiczeskoj afazii*, Moskwa.

Adams M.R., 1972, *Clinical Strategy for Differentiating the Normally Nonfluent Child and the Incipient Stutterer*, „Journal of Fluency Disorders", t. 2.

Adams M.R., 1982, *Fluency, Nonfluency and Stuttering in Children*, „Journal of Fluency Disorders", t. 7, s. 171–185.

Anzola G., Bevilacqua L., Cappa S.F., 1990, *Neuropsychological Assessment in Patients with Relapsing Remitting MS and Mild Functional Impairment Correlation with MRI*, „Journal of Neurology, Neurosurgery and Psychiatry", t. 53, s. 142–145.

Aronson S., Bauer K., 1987, *Próby leczenia SM*, Warszawa.

Bak T.H., Hodges J.R., 2004, *The Effects of Motor Neurone Disease on Language. Further Evidence*, „Brain Lang", t. 89, s. 354–361.

Ball L.J., Beukelman D.R., Pattee G.L., 2004, *Communication Effectiveness of Individuals with Amyotrophic Lateral Sclerosis*, „Journal of Communication Disorders", t. 37, nr 3, s. 197–215.

Bannister R., 1992, *Brain and Bannisters Clinical Neurology*, Oxford.

Benson D.F., 1988, *Classical Syndroms of Aphasia*, [w:] *Handbook of Neuropsychology*, red. F. Boller, J. Grafman, t. 1, Amsterdam, s. 267–280.

Bochniarz A., 1998, *Lęk w komunikacji interpersonalnej*, „Logopedia", t. 25, s. 19–31.

Bryll G., Kosztołowicz M., 1980, *Pewien sposób ustalenia oceny ogólnej wiadomości uczniów*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Opolu", nr 33, seria „Matematyka", z. 3, s. 33–45.

Budrewicz S., Słotwiński K., Podemski R., 2003, *Zaburzenia mowy w chorobach układu pozapiramidowego*, „Neurologia i Neurochirurgia Polska", t. 37, nr 5, s. 47–54.

Cendrowski W., 1986, *Choroby demienilizacyjne*, Warszawa.

Cendrowski W., 1993, *Stwardnienie rozsiane*, Warszawa.

Cummings J.L., 1988, *Intellectual Impairment in Parkinson's Disease. Clinical, Pathologic and Biochemical Correlates*, „Journal of Geriatric Psychiatry and Neurology", t. 2, s. 24–36.

Cummings J.L., Mega M.S., 2005, *Neuropsychiatria*, red. wyd. pol. M. Rydzewski, Wrocław.

Cwietkowa L.S., Szagi J., 1969, *Issledowanije naruszenija wnutriennoj rieczy pri dinamiczeskoj afazii*, [w:] *Psichologiczeskije issledowanija*, Moskwa.

Członkowska A., 1992, *Choroby demielinizacyjne*, [w:] *Diagnostyka i leczenie chorób w neurologii*, red. A. Członkowska, A. Członkowski, Warszawa, s. 171–178.

Daly J.A., Stafford L., 1984, *Correlates and Consequences of Social-Communicative Anxiety*, [w:] *Avoiding Communication. Shyness, Reticence and Communication Apprehension*, red. J.A. Daly, J.C. McCroskey, London, s. 125–143.

Dworkin J., Aronson A., Mulder D., 1980, *Tongue Force in Normals and in Dysarthric Patients with Amyotrophic Lateral Sclerosis*, „Journal of Speech and Hearing Research", t. 23, s. 828–837.

Engstad T. *et al.*, 2003, *Impaired Motor Speed, Visuspatial Episodic Memory and Verbal Characterize Cognition in Long-Term Stroke Survivors*, „Neuroepidemiology", t. 22, nr 6, s. 326–331.

Forno L.S., 1996, *Neuropathology of Parkinson's Disease*, „Journal of Neuropathology and Experimental Neurology", t. 55, s. 259–272.

Friedman A., *Epidemiologia, rozpoznawanie i leczenie choroby Parkinsona*, [w:] *Zaburzenia poznawcze i psychiczne w chorobie Parkinsona i w innych zespołach parkinsonowskich*, red. T. Sobów, J. Sławek, Wrocław, s. 11–23.

Goberman A., Blomgren M., 2003, *Parkinsonian Speech Disfluencies. Effects of L-Dopa-Related Fluctuations*, „Journal of Fluency Disorders", t. 28, s. 55–70.

Grzybowska A., Tarkowski Z., 1987, *O płynności mówienia*, „Przegląd Psychologiczny", nr 4, Wrocław, s. 863–877.

Hartelius L., Lillvik M., 2003, *Lip and Tongue Function Differently Affecting Individuals with Multiple Sclerosis*, „Folia Phoniatrica et Logopedica", t. 55, nr 1, s. 1–9.

Hegde M.N., 1987, *Fluency and Fluency Disorders. Their Definition, Measurement and Modification*, „Journal of Fluency Disorders", t. 3, s. 51–71.

Henry J.D., Crawford J.R., 2004, *Verbal Fluency Deficits in Parkinson's Disease. Meta-Analysis*, „Journal of the International Neuropsychological Society", t. 10, nr 4, s. 608–622.

Herzyk A., 1997, *Taksonomia afazji. Kryteria klasyfikacji i rodzaje zespołów zaburzeń*, „Audiofonologia", t. 10, s. 83–101.

Herzyk A., Ledwoch B., 1991, *Mózgowa organizacja funkcji językowych – przegląd badań i teorii neuropsychologicznych*, „Logopedia", t. 18, s. 37–59.

Hugdahl K., Asbjornsen A., Wester K., 1993, *Memory Performance in Parkinson's Disease*, „Neuropsychiatry, Neuropsychology and Behavioral Neurology", t. 6, s. 170–176.

Kaczmarek B.L.J., 1993, *Płaty czołowe a język i zachowanie człowieka*, Lubin.

Kądzielawa D., 1998, *Zaburzenia językowe po uszkodzeniach struktur podkorowych mózgu*, [w:] *Związek mózg – zachowanie w ujęciu neuropsychologii klinicznej*, red. A. Herzyk, D. Kądzielawa, Lublin, s. 111–155.

Kuniszyk-Jóźkowiak W., 1996, *Akustyczna analiza i stymulacja płynności mówienia*, Lublin.

Lomen-Hoerth C., 2004, *Characterization of Amyotrophic Lateral Sclerosis and Frontotemporal Dementia*, „Dementia and Geriatric Cognitive Disorders", t. 17, nr 4, s. 337–341.

Łuria A.R., 1947, *Trawmaticzeskaja afazja*, Moskwa.

Łuria A.R., 1976, *Podstawy neuropsychologii*, tłum. D. Kądzielawa, Warszawa.

Łuria A.R., Chomskaja E.D., 1966, *Lobnyje doli i regulacija psichiczeskich processow*, Moskwa.

Maruszewski M., 1966, *Afazja, zagadnienia diagnozy i terapii*, Warszawa.

Mazurek B., Szepietowska E.M., 1992, *Problemy mnestyczne chorych na stwardnienie rozsiane – psychologiczne badania eksperymentalne*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska", Sekcja J, Wydział Pedagogiki i Psychologii, t. 8, s. 103–116.

McCroskey J.C., Richmond V.P., 1987, *Willingness to Communication*, London, s. 129–155.

Mitsumoto H., 1997, *Diagnosis and Progression of ALS*, „Neurology", t. 48 (Supplement 4), s. 2–8.

Mitsumoto H., Chad D.A, Pioro E.P., 1998, *Amyotrophic Lateral Sclerosis*, Philadelphia.

Mumenthaler M., Mattle H., 2001, *Neurologia*, Wrocław, s. 141–327, 489–505.

Murphy J., 2004, *Communication Strategies of People with ALS and Their Partners*, „Amyotrophic Lateral Sclerosis and Other Motor Neuron Disorders", t. 5, nr 2, s. 121–126.

Osiejuk-Łojek E., 1998, *Deficyty neuropsychologiczne w chorobie Parkinsona*, [w:] *Związek mózg – zachowanie w ujęciu neuropsychologii klinicznej*, red. A. Herzyk, D. Kądzielawa, Lublin, s. 191–215.

Owen A.M. *et al.*, 1998, *Abnormal Basal Ganglia Outflow in Parkinson's Disease Identified with PET*, „Brain", t. 121, s. 949–965.

Pąchalska M., 1999, *Afazjologia*, Warszawa.

Pąchalska M., 2003, *Diagnoza chorego z afazją*, [w:] *Logopedia. Pytania i odpowiedzi. Podręcznik akademicki*, t. 2: *Zaburzenia komunikacji językowej u dzieci i osób dorosłych*, red. T. Gałkowski, G. Jastrzębowska, Opole, s. 611–699.

Podemski R., Słotwiński K., 2005, *Afazja w praktyce neurologa*, „Neurologia i Neurochirurgia Polska", t. 39, nr 4, s. 483–485.

Rowland L.P, 1994, *Amyotrophic Lateral Sclerosis*, „Current Opinion in Neurology", t. 7, s. 310–315.

Rzepa T., 2003, *Psychologia komunikowania się dla menedżerów*, Szczecin.

Sławek J., Wieczorek D., 2006, *Zaburzenia poznawcze w chorobie Parkinsona. Rozpowszechnienie, patogeneza i obraz kliniczny*, [w:] *Zaburzenia poznawcze i psychiczne w chorobie Parkinsona i w innych zespołach parkinsonowskich*, red. T. Sobów, J. Sławek, Wrocław, s. 33–74.

Sobów T., 2006, *Zaburzenia poznawcze w chorobie Parkinsona. Postępowanie*, [w:] *Zaburzenia poznawcze i psychiczne w chorobie Parkinsona i w innych zespołach parkinsonowskich*, red. T. Sobów, J. Sławek, Wrocław, s. 75–85.

Strand E.A., Miller R.M., Yorkston K.M. *et al.*, 1996, *Management of Oral-Pharyngeal Dysphagia Symptoms in Amyotrophic Lateral Sclerosis*, „Dysphagia", t. 11, nr 2, s. 129–139.

Sullivan E.V. *et al.*, 1993, *Verbal and Nonverbal Short-Term Memory Impairment in Untreated Parkinson's Disease*, „Neuropsychology", t. 7, s. 396–405.

Szepietowska E.M., 1998, *Zaburzenia w funkcjonowaniu poznawczym chorych na stwardnienie rozsiane*, [w:] *Związek mózg – zachowanie w ujęciu neuropsychologii klinicznej*, red. A. Herzyk, D. Kądzielawa, Lublin, s. 217–246.

Tarkowski Z., 1992, *Kwestionariusz niepłynności mówienia i logofobii*, Lublin.

Tarkowski Z., 1997, *Klasyfikacja niepłynności mówienia*, „Audiofonologia", t. 10, s. 135–143.

Tarkowski Z., 1999, *Jąkanie*, Warszawa.

Tarkowski Z., 2003, *Jąkanie jako zaburzenie komunikacji interpersonalnej*, [w:] *Zaburzenia procesu komunikatywnego. Głos, mowa, słuch, otolaryngologia*, red. A. Obrębowski, Z. Tarkowski, Lublin, s. 151–171.

Tarkowski Z., 2007, *Psychosomatyka jąkania*, Lublin.

Taylor A.E., Saint-Cyr J.A., Lang A.E., 1986, *Frontal Lobe Dysfunction in Parkinson's Disease. The Cortical Focus of Neostratal Outflow*, „Brain", t. 109, s. 845–883.

Tjaden K., Watling E., 2003, *Characteristics of Diadochokinesis in Multiple Sclerosis and Parkinson's Disease*, „Folia Phoniatrica et Logopedica", t. 55, nr 5, s. 241–259.

Tomik B. *et al.*, 2000, *Ocena dyzartrii za pomocą analizy akustycznego sygnału mowy u chorych ze stwardnieniem bocznym zanikowym*, „Neurologia i Neurochirurgia Polska", t. 34, nr 5, s. 865–876.

Tomik J., Tomik B., 2004, *The Importance of Laryngological and Phoniatric Evaluation at the Early Stage of Amyotrophic Lateral Sclerosis*, „Neurologia i Neurochirurgia Polska", t. 38, nr 5, s. 423–426.

Troster A.I. *et al.*, 2002, *Declines in Switching Underlie Verbal Fluency Changes after Unilateral Pallidal Surgery in Parkinson' s Disease*, „Brain & Cognition", t. 50, nr 2, s. 207–217.

Viitanen M., Mortimer J.A., Webster D.D., 1994, *Association between Presenting Motor Symptoms and the Risk of Cognitive Impairment in Parkinson's Disease*, „Journal of Neurology, Neurosurgery and Psychiatry", t. 57, s. 1203–1207.

Walsh K., 1998, *Neuropsychologia kliniczna*, tłum. B. Mroziak, Warszawa.

Watanabe S., Arasaki K., Nagata H. *et al.*, 1994, *Analysis of Dysarthria in Amyotrophic Lateral Sclerosis, MRI of the Tongue and Formant Analysis of Vowels*, „Rinsho Shinkeigaku", t. 34, s. 217–223.

Webster R.L., 1980, *Evolution of a Target-Based Behavioral Therapy for Stuttering*, „Journal of Fluency Disorders", t. 5, s. 303–320.

Winiarskaja J.N., Pułatow A.M., 1989, *Dizartria i jejo topiko-diagnosticzeskoje znaczenije w klinikie oczagowych porażenij mozga*, Taszkent.

Zabłocka M., Niedźwiedzki J., 1995, *Gotowość do komunikowania się i lęk w komunikacji interpersonalnej*, „Nowiny Psychologiczne", nr 3.

Rozwiązanie skrótów

MR – rezonans magnetyczny

NM – niepłynność mówienia

OUN – ośrodkowy układ nerwowy

PD – choroba Parkinsona

SLA – stwardnienie zanikowe boczne

SM – stwardnienie rozsiane

TK – tomografia komputerowa

Organic Nonfluency in Speaking

Abstract

Based on the author's own field research, the following article endeavours to elaborate upon the intricacies of organic speech disorder. The investigation involved fifty-two adult Polish native speakers who had been diagnosed with the aforementioned ailment. Their speech samples, representing the outcome of typical tasks including: repetition, reading, story--telling, guided interview and free interview, were organized into a corpus and analysed. The sample consisted of 25,700 syllables.

The results revealed that, unlike in functional speech disorder, the development of organic speech disorder is regular and predictable. In the case of the former, the intensity of the problem is determined mostly by affective factors. Moreover, the intensity of OSD does not depend on any specific type of speech utterance. The impact of one's emotions is minute and decreases along with the development of the disorder.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Barbara Guzik

Aktualizacje tekstowe czasownika fazowego *zacząć* / *zaczynać* w potocznych wypowiedziach przedszkolaków

1. Czasownik *fazowy* wskazuje na określoną fazę (początek, koniec, trwanie, przedłużanie się, kontynuację) czynności będącej treścią innego czasownika, który się z nim łączy, np. *zaczął pisać*, *skończył śpiewać*, por. *zacząć* dk. // *zaczynać* ndk; *kończyć* ndk. // *skończył*, *zakończył* dk.; *kontynuować*, *przerwać* dk. // *przerywać* ndk. (pot. urwać w pół słowa) (EJO 1993: 91).

Pozbawione odpowiedników niedokonanych są wszystkie czasowniki z prefiksem *po-*, *za-* oznaczające początkowy moment (rozpoczęcie) czynności (*rozpłakać się*, *zamiauczeć* 'zacząć miauczeć') lub czasowe ograniczenie czynności (por. dystrybutywne *pokrzyczeć* [trochę {zacząć i przestać}]) (EJP 1991: 25).

Czasownik fazowy *zacząć* dk. // *zaczynać* ndk. kontaktuje z rodzajem czynności określanym jako *inchoativum*: łac. *inchoatus* 'rozpoczęty', jeden z tak zwanych rodzajów czynności, wyraża początek czynności lub stanu, np. pol. *zasnąć* 'zacząć spać', *poczernieć* 'zacząć być czarnym'; w łacinie *inchoativum* tworzono za pomocą sufiksu *-sco-*, np. *senesco* 'starzeję się' (= 'zaczynam być stary'; w tym samym znaczeniu bywa też używany termin '*ingressivum*' (EJO).

Trudności interpretacyjnych przysparzają czasowniki rejestrujące fazę pośrednią, przejścia do kolejnych etapów czynności, stanu trwania i dążenia (podążania) [zmierzania] do celu. Odrębne figury retoryczne tworzą *tranzycje* wymieniane wśród wskaźników tematycznego kształtowania wypowiedzi, w rodzaju: *Zacznę* od tego… *przechodzę* do *następnego wątku*… *kontynuuję*, *rozwijam tą myśl*… [potoczne:] *ciągnę* (pociągnę) dalej *ten temat* (wątek) … *zatrzymam* się na tej kwestii… *poprzestanę* na tym … *nie poprzestanę na tym, ale spróbuję drążyć ten temat dalej* … *przepraszam, że ci przerywam*… ale… (Korolko 1990; Ballmer, Brennenstuhl 1981).

2. Aktualizacje tekstowe w wypowiedziach dzieci w wieku przedszkolnym

Zainteresują nas konkretyzacje tekstowe w wypowiedziach przedszkolaków uczestniczących w audycji radiowej edukacyjno-rozrywkowej *Dzieci wiedzą lepiej*, emitowanej w Programie Trzecim Polskiego Radia, a prowadzonej przez redaktor Katarzynę Stoparczyk (K.S.):

a) Formy pierwszej osoby liczby pojedynczej czasu teraźniejszego (*zaczynam*):
– w dziecięcym przytoczeniu słów człowieka zakłopotanego:

> K.S.: Co to jest kłopot? [pytanie pomocnicze (naprowadzające):]
> K.S.: [pytanie zasadnicze wprowadzenia do rozmowy:]
> K.S.: A kto to jest kłopotliwy człowiek?
> Weronika (7 l.) [odpowiada nieskładnie, w konwencji 'masło maślane':] … [kłopot] *to jest takie coś, że* [on] *ma kłopot*… *strasznie i zawsze* [por. wiecznie się zamartwia, frasuje, kłopocze] *się kłopotuje* [martwi się] … *patrzy w lusterko* … [implikat: i mówi z przerażeniem:] … *o Matko!* … ***zaczynam*** *łysieć!* … *co ja* [zrobię (?), narobiłem, do czego doprowadziłem, do czego to doszło] … *o Matko!* … *nie mam matki ani żony!* … *o Jezu!* …
> Zuzia (7 l.) [potwierdza równie nieskładnie, w formie amalgamatu:] … *schodzi na to życiorymz* [?] [życiorys [mam przegrany], por. wychodzi na to ◊ schodzi mu życie na niczym … schodzi na psy?] … *wszystkim się kłopotuje* [kłopocze, zamartwia] … *nawet dzieci nie ma!* … *dziwne* [co?] (RP 12).

b) Formy drugiej osoby liczby pojedynczej (czasu przeszłego) (*zacząłeś*):
– w komentarzu ironiczno-żartobliwym w układzie dialogowym (niedomówienia kierowanego pod adresem siedmioletniego Jędrka, w formie poufałego, partnerskiego mówienia na ty i/lub po imieniu): … *to wcześnie* [nieźle] *zacząłeś!*:

> K.S.: A kiedy ludzie *zaczynają* z sobą rywalizować? [ndk.];

– [przez pryzmat własnych („naiwnych") doświadczeń]:

> Jędrek (7 l.): … *jak się zakochają*… *chłopak chłopaka musi odpędzać*… *tak samo jak ja Tomka* [odpędzam].
> K.S.: Od kogo?
> Jędrek (7 l.) [zwierza się:] … *od Marcysi*… *to jest moja żona* [zamiast: narzeczona?] *od trzech lat*…
> K.S.: A ile Jędruś ty masz lat?
> Jędrek (7 l.): … *raz, dwa, trzy*… *siedem*…
> K.S. [komentuje żartobliwie, z pobłażaniem:] … to wcześnie zacząłeś! [nie ma co! ironiczne: ho! ho! ho! 'to ładnie sobie poczynasz!'];
> Jędrek (7 l.) [w tonacji mówienia serio; w rejestrze wypowiedzi osoby dorosłej:] … *na początku to było niewinnie*… [implikat: 'teraz to na serio'?] (AT 11).

Ironia wiąże się z przywoływaniem sądów – parodia z przywoływaniem wyrażeń językowych (Hutcheon 1986: 335). Obie formy wzajemnie się przenikają, zwłaszcza w wersji żartobliwej nauczycielskiego ironizowania.

Wyznaczenie przejrzystej granicy między żartem a ironią napotyka spore trudności. Za kategoriami żartu i ironii kryje się określony nadawca ze swoimi intencjami i nastawieniami. Pamiętać należy o reakcjach i odczuciach odbiorcy, kiedy nie zawsze jest on w stanie rozszyfrować sens tekstu zgodnie z intencjami nadawcy: „Żart, podobnie jak ironia, nie zawsze jest jednak czytelny, a niejednokrotnie umyślnie maskowany przez nadawcę, np. dwuznacznością" (Puzynina 1988: 126). Jeśli ironiczna deprecjacja ma postać ukrytą, zakamuflowaną, wówczas może być dodat-

kowo sygnalizowana w postaci tak zwanych sygnałów ironii (np. prozodycznych czy leksykalnych) (Weinrich 1966).

Ironia jest w tym ujęciu interpretacją drugiego stopnia (myśli przypisanej) – jest jednym z typów tak zwanych wypowiedzi echa, a głównym jej celem jest ośmieszenie [pobłażliwe] wypowiedzi rozmówcy lub powtarzanej opinii, co w wypowiedzi nauczycielki przybiera postać ironii żartobliwej, por. eksplikację żartu jako gatunku wypowiedzi niedosłownej: „mówię: 'chcę, żebyś sobie wyobraził, że mówię X; sądzę, że rozumiesz, że tego nie mówię [na serio]; mówię to, co mówię, bo chcę, żebyś się śmiał'" (Wierzbicka 1983: 133).

c) Formy narracji trzecioosobowej czasu teraźniejszego liczby pojedynczej [*zaczyna*]: w konstrukcji potocznej wartościującej z bezokolicznikiem (*zaczyna opowiadać*) w kontekście negatywnego wartościowania: … *a po południu zaczyna ludziom opowiadać* [ndk.] (bajki).

> K.S.: Kto to jest poseł?
> [pytanie pomocnicze:] A czym poseł zajmuje się na co dzień?
> Szymek (6 l.) … [opowiada, co widział w telewizji lub sobie wyobraża:] … *je śniadanie i od razu idzie do pracy, a wieczorem* [występuje w telewizji], *po południu* ***zaczyna*** *już ludziom* ***opowiadać*** [por. opowiadać bajki (w telewizji) żarg. pot. 'bujać' żarg. 'wciskać kit', 'opowiadać banialuki' [o tym] … *że jakiś wypadek wybuchł* [miał miejsce ◊ por. wybuchł metan w kopalni] … *że ksiądz* [chodząc po kolędzie] *dał po kolędzie* [dał ubogim] … *i to* [a ponieważ te bajki] *dotyczy* [dotyczyły] *dorosłych,* [wnioskuje:] *więc dlatego rodzice każą dzieciom się pobawić w swoje bajki … i dlatego ludzie za te „mądre rzeczy" mu dają pieniądze … płacą mu, po prostu płacą* [podatki?] … (RP 13).

Narracja trzecioosobowa utrzymana w formie czasu teraźniejszego (*praesens historicum*: *je* [śniadanie], *idzie do pracy*, *zaczyna* opowiadać) – w konstrukcjach upodrzędniających (dopełnieniowych) wprowadzanych za pomocą spójnika *że* „przełącza się" na wariant narracji czasu przeszłego (wypadek *wybuchł*, ksiądz *dał* po kolędzie), by następnie w segmencie argumentacyjnym powrócić do narracji czasu teraźniejszego (te bajki *dotyczą*, rodzice *każą* dzieciom się *pobawić* – dlatego ludzie *dają* mu pieniądze). W końcowej sekwencji mamy do czynienia z „cudzysłowową" formą dziecięcego ironizowania połączonego z negatywnym wartościowaniem poczynań posła (parlamentarzysty), znanego z telewizji, i uszczypliwych komentarzy przejmowanych przez dziecko od najbliższej rodziny (?) (Maliszewska 2004).

d) Czasownik fazowy *zaczyna* w sekwencji argumentacyjnej (uzasadnienia):
– *dlatego organizm zaczyna mniej pracować* [ndk.] X – w obrębie dziecięcych rozważań na temat chorób zakaźnych – w wykonaniu sześcioletniej Weroniki:

> K.S.: Co to jest szczepienie?
> K.S.: A jakie choroby są najbardziej groźne dla nas, dla Polaków?
> Marianek (6 l.) [kojarzy „inercyjnie":] … *odla* [odra], *wisła* [!] … *luzycka* [różyczka]…
> Weronika (6 l.) [rozwija „wątek" chorób zakaźnych:] … *bo ona robi* [por. sprawia], *że człowiek nie żyje … no chorobą można się zarazić,* [wtedy, gdy, w wyniku] *jak się nie myje rąk* [implikat: łatwo o infekcję], *wtedy liżą* [dotykają] *palce* … [wyjaśnia, uzasadnia:]

i dlatego ***organizm zaczyna mniej pracować*** [por. jest mniej odporny, jest osłabiony] *serce* [zaczyna] *mniej* [wolniej] *bić* [ndk.] … *i już z tego* [powodu] [w] *dwa dni* [w ciągu dwu dni] *i można umrzeć* [zachorować] *na śmierć*… (AT 27).

W wypadku zabawnego kalamburu […*odra* … *wisła* i *różyczka*] można mówić o mimowolnym niezamierzonym efekcie humorystycznym (Szczerbowski 1994).

Przytoczona sekwencja pytania (prowadzącej program radiowy K.S.) i odpowiedzi sześcioletniej Weroniki może być niezłą ilustracją różnic między potocznym obrazem świata dziecka a naukowym obrazem świata (dorosłych użytkowników języka), por. słownikową definicję *szczepienia*: szczepienie [termin medyczny:] 'wstrzykiwanie do organizmu (ludzkiego, zwierzęcego) szczepionki w celu uodpornienia organizmu i zapobieżenia chorobom': „Obowiązkowe szczepienia", „Szczepienia przeciwko gruźlicy"; szczepionka: „preparat zawierający czystą hodowlę bakterii lub żywych wirusów o osłabionej zjadliwości, bakterii martwych albo jadów bakteryjnych; stosowany w celu uodpornienia organizmu przeciw drobnoustrojom chorobotwórczym" (SWJP II 381).

Alfred Schütz (1984), autor *Potocznej i naukowej interpretacji ludzkiego działania*, powołuje się na metodę myślenia zaprezentowaną przez Alfreda N. Whiteheada (1861–1947), który dzieli wiedzę o świecie właśnie na potoczną i naukową. Obie zawierają pewne konstrukty myślowe, idealizacje, systematyzacje faktów postrzeganych w rzeczywistości. Podkreśla się przy tym, że nie ma czystych faktów – są jedynie ich interpretacje. W zależności od aktualnej potrzeby tworzymy pewien horyzont interpretacyjny danych faktów wynikający z przyjęcia tak zwanego ograniczonego obszaru sensu (Manterys 1997: 23). Obszary sensu mają charakter indywidualny (indywidualna interpretacja sensu) i intersubiektywny zarazem; wynikają z naszych indywidualnych doświadczeń, ale podlegają interpretacji przez naszych interlokutorów (współrozmówców) i służą do reinterpretacji doświadczeń (innych) przez „nasz własny obszar sensu".

Nasze myślenie potoczne i subiektywne doświadczenie (połączone z wartościowaniem) jest genetycznie pierwsze. Jako dzieci nabywamy go poprzez obserwację świata, dzięki pierwszym naiwnym doświadczeniom, na przykład że chorobą można się zrazić, jeśli się nie myje rąk. Jest to wiedza, w której elementy świata są prosto sfunkcjonalizowane i mieszczą się w tak zwanym schemacie odniesienia (Schütz 1984: 142). Obowiązuje przy tym zasada zmniejszonego stopnia zgramatykalizowania tekstu: potoczne wypowiedzi mówione, nawet najbardziej niezgramatykalizowane z punktu widzenia struktury zdania, są akceptowalne – o ile można je zinterpretować, wykorzystując kontekst sytuacyjny, por. … *i już z tego dwa dni* [w ciągu dwu dni] *można umrzeć* (zachorować na śmiertelną chorobę) (Warchala 2003: 167).

e) W konstrukcji z bezokolicznikiem (*zaczyna marszczyć się*) – w stronie zwrotnej: – *kiedy człowiek zaczyna się tak marszczyć* [ndk.] – w narracji „trzecioosobowej" (atemporalnej, nieokreślonej czasowo, w formie czasu teraźniejszego):

K.S.: Co to jest starość?
Paulinka (7 l.): … *to wygląda tak tloszeczkę makablicznie* [makabrycznie] … [starość] *to jest wtedy, kiedy człowiek* [por. ktoś] ***zaczyna się*** tak ***malszczyć*** [marszczyć] … *a ja*

mam taką baldzo mocno stalszą [por. bardzo starą] *babcie … ona … jest już niekompletna …* [skojarzenie z: 'brakuje jej piątej klepki?'] *… nie słucha się* [jej] [nikt jej nie słucha] *… mojej babuni to blakuje* [por. piątej klepki] … [wyjaśnia:] *nie klepek … tylko że* [brakuje jej bardzo] *towarzystwa* [implikat: 'bardzo to przeżywa'].
Rafał (7 l.) [włącza się do tych zwierzeń:] *… ja przyznam* [por. muszę się przyznać], *też mam babcie* [która ma] *dużo lat* [por. jest wiekowa], *ale jedna* [rzecz] *jest jeszcze … dosyć bardzo stara* [przypomina sobie:] *a jeszcze* [w dodatku] *jest poetką niby …* [por. tak jakby, ponoć, podobno]… (JH 111).

Osoba nieokreślona dotyczy zdania osobowego dwuczłonowego z argumentem osobowym, to jest agensem ogólnym wyrażonym rzeczownikowym „rodzajnikiem" lub zaimkiem typu „Człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi". Osoba nieokreślona (uogólniona) i „nie-osoba" nazywana jest osobą „czwartą" nieokreśloną, w odróżnieniu od osoby czwartej określonej (Rittel 1985: 294).

f) W konstrukcji „trzecioosobowej" (nieosobowej) z bezokolicznikiem: w wypowiedzeniu podrzędnie złożonym:

… to zaczyna ich strasznie boleć [ndk.] *głowa*;
… to zaczyna działać [ndk.]:
K.S.: A czy każdy człowiek lubi śnieg?
Zuzia (4 l.) [proponuje zmianę tematu (wątku) rozmowy:] *… nie każdy lubi śnieg …* [zniecierpliwiona sugeruje zmianę tematu:] *… bo* [mówiła pani, że to] *było ostatnie pytanie … mówiłaś…*
K.S. [potwierdza że tak, ale zachęca do odpowiedzi mimo wszystko:] *To było* [rzeczywiście] ostatnie pytanie, a odpowiesz mi na nie?
Zuzia (4 l.) [przystaje na propozycję, ale reaguje nietypowo:] *… tak, odpowiem ci na nie …* [fantazjuje, odwołuje się do odległych skojarzeń:] *… ptaki jedzą gąsienice, bo jak jest zimno* [jak jest śnieg], *to robią sobie* [por. robią im się] *robacywe bruski* [brzuszki] …
Nela (6 l.) [kontynuuje ten 'wątek', fantazjuje:] … [uzasadnia:] *bo jak zją* [zjedzą] *te gąsiennice*, to [wtedy] ***zaczyna ich*** *strasznie ich* ***boleć*** *głowa i muszą wziąć apap, którym* [który] *jak się weźmie* [zażyje] i *chwilę poczeka, to* ***zaczyna działać*** *… a jak się chwilę nie poczeka …* [to] *lek nie zadziała* [por. nie zacznie działać, może nie zadziałać] … (AT 31).

Chodzi o formę nieosobową (bezosobową) *zaczyna boleć*, ***zaczyna działać*** czasownika osobowego (*zaczyna*) użytego bezosobowo na oznaczenie doznań i procesów niezależnie od woli osoby uczestniczącej w danym procesie (Rittel 1985: 303). Mamy tu czasowniki osobowe użyte bezosobowo, tak zwane trzecioosobowe w 3. os. lp. r.n. z *infinitivem*; zdania wyodrębnione tu jako impersonalia mogą być osobowe (*zaczyna ich boleć*) lub bezosobowe (*zaczyna boleć*) (Rittel 1985: 303).

Potoczne wypowiedzi mówione, nawet najbardziej niezgramatykalizowane z punktu widzenia struktury zdania, są akceptowalne (por. *bo jak zją* ['zjedzą'] *te gąsienice*), o ile można je zinterpretować, wykorzystując kontekst sytuacyjny, współdziałające z nimi kody gestyczne oraz założoną przez interlokutorów wzajemną wiedzę o świecie i wszelkie możliwe konotacje (skojarzenia) wyrażeń, jeśli są to konotacje należące do wspólnej wiedzy zarówno odbiorcy, jak i nadawcy komunikatu (Warchala 2003).

g) Formy trzeciej osoby liczby pojedynczej czasu przeszłego (*zaczął łykać*) w sekwencji:

– *a potem zaczął łykać* [ndk.] *te lekarstwa* – w objaśnieniu historyjki obrazkowej – w wykonaniu siedmioletniej Ewy:

> L. [AM:] … *Mama chyba jest zmartwiona, prawda? … no i gdzie go zabrała?*
> Ewa (6,8) [zabrała go] … *do lekarza … lekarz ją* [zamiast: go] *zbadał, przepisał lecepte … no i potem mama kupiła lekalstwa … a potem zacz*(ø) [ò] *łykać* [ndk.] *te lekalstfa i wyzdlowiał* … (AM 13).

Zwracamy uwagę na konsekwentne użycie form narracji trzecioosobowej (lekarz ją *zbadał*, *przepisał*; *zaczął* [łykać] i *wyzdrowiał*).

Potoczna odmiana języka prymarnie realizowana jest w formie mówionego dialogu i podlega kilku zasadom organizacji, takim jak:

a) zasada *eliptyczności*, pozwalająca na redukowanie tych elementów warstwy werbalnej, które aktualny nadawca ocenia jako znane odbiorcy lub nieistotne z punktu widzenia komunikacji;

b) zasada redundancji (powtarzanie tych elementów, które nadawca uznaje za istotne dla odbiorcy);

c) zasada zmniejszonego stopnia zgramatykalizowania (dezintegracji w płaszczyźnie fonetycznej [dźwiękowej], morfologicznej, składniowej, tekstowej) (Warchala 2001: 167).

h) Formy trzeciej osoby liczby mnogiej w konstrukcji z bezokolicznikiem (*zaczynają rywalizować*): w wersji medialnej (audycji edukacyjno-rozrywkowej) o cechach gatunku *talk-show*, odwołującej się do spontanicznego mówienia i walorów (składników) kreatywnych dziecięcej wyobraźni, w pytaniu prowadzącej audycję *Dzieci wiedzą lepiej* Katarzyny Stoparczyk (K.S.) oraz odpowiedzi siedmioletniego Jędrka – w typowym układzie dialogowym komunikacji przedszkolnej (JA mówię do WAS – grupy przedszkolaków wybranych do radiowego nagrania):

> K.S.: A kiedy ludzie *zaczynają* z sobą rywalizować [ndk.]?
> Jędrek (7 l.) [odpowiada zdroworozsądkowo:] … *jak się zakochają* … [to] *chłopak chłopaka musi* [por. powinien, zaczyna] *odpędzać* … [zwierza się:] *tak samo jak ja Tomka* … (AT 11).

W pytaniu prowadzącej (moderującej) program radiowy K.S. pojawia się czasownik z rejestru oficjalnego wypowiedzi – (zaczynają) *rywalizować* [ndk.]: 1. ‘dążyć do zwycięstwa zdobycia pierwszeństwa w czymś: osiągnięcia przewagi w konfrontacji z kimś; walczyć z kimś o korzyści, zyski, nagrodę; konkurować, współzawodniczyć, iść w zawody’ […]; 2. ‘być czyimś rywalem (czyjąś rywalką) w staraniach o uczucia jednej kobiety (jednego mężczyzny)’: „Rywalizowali ze sobą o nią” (SWJP II 284).

W odpowiedzi siedmioletniego Jędrka znalazła się potoczna konstrukcja modalizowana deontycznie i antropocentrycznie: (*chłopak chłopaka*) *musi odpędzać* [ndk.]: odpędzać [ndk.] 1. ‘gwałtownie (zazwyczaj krzykiem, gestem itp.) zmuszać kogoś lub coś niepożądanego do szybkiego opuszczenia jakiegoś miejsca, oddalenia się skądś, od kogoś, czegoś’ [synonim:] ‘*odganiać*’ (SWJP I 660).

Socjolingwiści i kognitywiści dopuszczają możliwość zjawiska „przełączania kodów (z rejestru oficjalnego na rejestr (profil) potoczny" (*rywalizować → odpędzać*). W ujęciu rozwojowym przydatnym może się okazać pojęcie aproksymacji (przybliżania pojęć): przechodzenia z wariantu radialnego (peryferyjnego) w rejestrze oficjalnym (medialnym) do centralnego, bliskiego dziecku – często jedynego w potocznej odmianie języka (Nowakowska-Kempna 1992).

Wskazujemy na związek przestrzennego aspektu komunikacji z wyborem *bliskiej* odmiany językowej: właśnie bliskość daje przywilej użycia języka potocznego – i na odwrót: użycie języka potocznego sugeruje bliskość. Uwzględniamy tym samym parametry sytuacji, w jakiej przebiega dziecięca komunikacja w medialnym rejestrze wypowiedzi radiowej (Kita 2001: 172).

i) Czasownik fazowy (*zaczynają*) w konstrukcji z bezokolicznikiem w stronie zwrotnej (*robić się*) w aspekcie niedokonanym:

– *dorośli zaczynają* [ndk.] *się robić* [ndk.] *starzy* – w refleksyjnym wyjaśnieniu siedmioletniego Jędrka (na tematy „zarezerwowane" dla dorosłych):

> K.S.: A dlaczego właściwie ludzie w dorosłym życiu z sobą rywalizują?
> Jędrek (7 l.) [odpowiada refleksyjnie i zdroworozsądkowo:] … *no bo takie jest życie*…
> K.S.: Jakie? [implikat: 'czy mógłbyś przybliżyć, o co ci chodzi?]; [por. zaczynają się starzeć 'zaczynają być starzy'].
> Jędrek (7 l.) [wyjaśnia:] … dorośli ***zaczynają się robić starzy*** ['zaczynają być starzy' 'stają się starzy'] … [więc] *muszą się spieszyć … majo mało lat do przeżycia … muszą rywalizować* [por. walczyć, zmagać się] *ze starością*… (AT 12).

Zwracamy uwagę na czasownik fazowy *starzeć się* ndk. (*postarzeć się* dk.) *zestarzeć się* dk.: 1. 'o ludziach i zwierzętach: stawać się starszym lub starym, nabierać cech właściwych starości; przybliżać się do starości, upodabniać się wyglądem do osobnika starego'; 'przestawać być młodym, przestawać wyglądać młodo' (SWJP II 353):

stawać się ndk., / *stać się* dk.: 1. 'przybierać postać kogoś lub czegoś, nabierać określonych cech' (SWJP II 354);

robić się ndk. / *zrobić się* dk.: 1. 'o kimś, o czymś zmieniającym się' 'stawać się', 'przechodzić jakieś etapy, przeobrażać się: „Pamięć robi się coraz gorsza" (SWJP II 242).

Jedna z definicji interakcji określa ją jako: „akcję, która dotyka" (zmienia lub podtrzymuje) relację JA i TY w komunikacji „twarzą w twarz" (*face to face*). Chodzi tu nie o relacje, jakie nawiązują się między różnymi składnikami tekstu konwersacyjnego, lecz o te, które tworzą się za pomocą wymiany werbalnej, między samymi uczestnikami akcji komunikacji (Kerbrat-Orecchioni 1992: 9).

Przypomnijmy tu pogląd, że większość wypowiedzi funkcjonuje na dwóch poziomach jednocześnie: poziomie treści i poziomie relacji, między którymi zachodzi swoista niezależność („Gdzie idziesz? – Do kina" oraz „Gdzie idziesz? – A co cię to obchodzi?") (Kita 2001: 171). W naszym wypadku chodzi o relację między prowadzącą program a dzieckiem, która sprowadza się do objaśniania i przybliżania pojęć.

j) Czasownik dyktalny (w pozycji *dictum*) w aspekcie niedokonanym (*wymuszać*) w znaczeniu czasu przyszłego w konstrukcji emocjonalnego wartościowania, związanego z dysonansem poznawczym:

– *a jak jeszcze* [do tego] *zaczną* [dk.] *wymuszać* [ndk.] *jedzenie!*
– w emocjonalnym komentarzu siedmioletniego Jędrka na temat „gościnności" interpretowanej przez pryzmat dziecięcych doświadczeń i przeżyć związanych z „nadopiekuńczym" postępowaniem (postawą) dorosłych:

> K.S.: Co to jest gościnność?
> Jędrek (5 l.) [z rozbrajającą szczerością:] … *gościnność to jest taka męczarnia!*
> K.S. [z niedowierzaniem:] Męczarnia? [implikat: 'niemożliwe'].
> Jędrek [potwierdza, uzasadnia:] … *tak, no bo ciągle ktoś lata* [biega] *i mówi … może herbatki, a może kawki*? … *może mięska? a może torciczka!* […]
> K.S.: A czy miło jest chodzić w gości?
> Jędrek (5 l.) [wartościuje negatywnie:] … *w gościach jest strasznie nudno*! [uzasadnia] … *bo na przykład, jak ja pójdę do sąsiadów, to jest nudno … nie ma tam nawet o czym pogadać … nieraz jest taka męczarnia, że potąd* [z gestem wskazującym], *po sufit głowy* [por. po dziurki w nosie, mam wszystkiego dość!] … *nie można sobie przypomnieć* [nie wiadomo], *co z sobą zrobić! … a jak jeszcze* [do tego] ***żaczną*** [zaczną dk.] ***wymuszać jedzenie*** [wmuszać, przymuszać do jedzenia, por. zaczynają ndk. wymuszać // próbują wymusić], *to robi się dramat!* (JH 99).

Teoria dysonansu poznawczego stworzona przez Leona Festingera (1957) zakłada, że istnieje motywacja do dostosowania (uzgadniania) postaw tak, by pozbyć się dysonansu poznawczego. Chodzi o stan emocjonalny wywołany przez sytuację, w której jedna osoba reaguje na dwie sprzeczne z sobą postawy czy przekonania lub kiedy istnieje konflikt między przekonaniami osoby a jej manifestowanym zachowaniem. Zakłada się, że dążenie do rozwiązania tego konfliktu stanowi bazę zmiany postawy, najczęściej w ten sposób, że system przekonań jest tak modyfikowany, aby był zgodny z zachowaniem drugiej osoby (Reber SP 167).

Myślą przewodnią tej teorii jest założenie, że ludzie odczuwają potrzebę wewnętrznej harmonii między swoimi przekonaniami. Zakłócenie tej harmonii wywołuje stan przykrego napięcia, skłaniający jednostkę (dziecko) do działań mających na celu przywrócenie bądź przynajmniej złagodzenie stopnia rozbieżności między własnymi przekonaniami (STSzA 121–124).

Zwracamy uwagę na pozytywne konotacje związane z użyciem leksemu *gościnność* (*gościnny* 'życzliwy, serdeczny wobec gości, odnoszący się do gości z sympatią, otwarty dla gości'); *gościnność* 'życzliwość, ciepło, serdeczność wobec odwiedzających gości'; 'życzliwe przyjmowanie kogoś': „Szczera, ogromna niecodzienna gościnność" (SWJP I 284).

Dla porównania przytoczmy oksymoron: *męczarnia!* 'cierpienie fizyczne, psychiczne lub moralne o wielkiej intensywności; udręka męki, katusze': „Wielkie, straszne, piekielne, męczarnie". „Męczarnie sumienia…", „Przeżywać, cierpieć, znosić męczarnie", „Zadawać komuś męczarnie", „Dręczą kogoś męczarnie" (SWJP I 507).

Por. związek frazeologiczny *robi się dramat!* w zn. 3. 'bolesne, wstrząsające przeżycie, życiowe komplikacje, nieszczęście lub pasmo nieszczęść doświadczonych przez kogoś'; 'tragedia' (SWJP I 198).

k) Formy trzeciej osoby niemęskoosobowe liczby mnogiej czasu przeszłego (*zaczęły gotować*): *mama z córką* […] *zaczęły gotować* [ndk.] – w narracji trzecioosobowej objaśnienia historyjki obrazkowej.

> L. [AM:] … Dobrze, to ułóż [obrazki] … co się działo, po kolei … co było pierwsze?
> Ewa (6,8) … [na początku, na pierwszym obrazku:] … *mama z córkom miały* [zamierzały, chciały, przygotowały się, żeby] *gotować placka* [zamiast: piec placek], *no i zaczęły gotować* [przygotowywać ciasto do pieczenia] [rys. 3] … *potem wstawiły placek do piekalnika* … [rys. 4] *gdzie lus*(òǧ) [rósł], *i lus*(ò), *i lus*(ò) [ciasto rosło, podnosiło się w brytfance] … [rys. 5] *potem mama go wycioŋgneła* [zamiast: wyciągnęła go z piekarnika] … *no i* [rys. 6] *wszyscy lazem* [razem] *zjedli placek* … [upewnia się:] *dobrze?* [mówię] …
> L.: … *dobrze* … *to teraz następna* [historyjka] … *pewnie znasz taką bajkę*… (AM 16).

Słownik współczesnego języka polskiego pod redakcją Bogusława Dunaja rejestruje obydwa składniki pary aspektowej *zacząć* dk. – *zaczynać* ndk. 1. ‘rozpocząć (rozpoczynać) robienie czegoś, przystąpić (przystępować) do działania’; ‘być w początkowej fazie robienia czegoś’ (SWJP II 602); *gotować* ‘przygotowywać, szykować’ w znaczeniu przenośnym ‘Gotować komuś smutny los’, por. gotować ndk. – *ugotować* dk. „zwykle o produktach spożywczych: doprowadzić do stanu wrzenia i utrzymywać w nim przez pewien czas dla nadania im pożądanych własności, o gorących posiłkach: przygotowywać” (SWJP I 284); kontaminacja (stopienie, amalgamat, interferencja) dwóch wariantów leksykalno-semantycznych, które traktować można jako zakłócenie rozwojowe w zakresie operowania formą aspektu i rodzaju czynności.

l) W innym przykładzie użycie czasownika fazowego w rodzaju niemęskoosobowym (żeńskim) i (*zaczęły myć*):

> … *no i zacz*(*ę*)*ły myć* (ndk.) *warzywa i owoce* – w sekwencji narracyjnej objaśnienia historyjki obrazkowej:
> Ewa (6,8): … *mama z córk*(*ą*) *poszły do sklepu* … *o tutaj to jest* … *były w sklepie* [por. wychodzą ze sklepu], *żeby kupić warzywa i owoce do sałatki* … *potem wluciły* [do domu] *z warzywami i owocami na sałatke* … *potem wszystko poselgowały* [posegregowały] *do misek, no i zaczeły myć warzywa i owoce* … (AM 21).

Zwracamy uwagę na czasownik dyktalny *myć* w „rozchwianym” znaczeniu ‘obmywać owoce’, por. *myć* wymieniane wśród czasowników o aspekcie złożonym: ‘sprawiać, żeby coś stało się czyste za pomocą mydła i wody lub innej cieczy’, ‘oczyścić coś z brudu’: „Myć ręce”. Myć brudne szyby. Umyć podłogę „Umyć dzieci”: myć się – umyć się, wymyć się: 1. ‘umyć samego siebie’, „Myć się w jeziorze”, „Myć się przed jedzeniem”, 2. ‘myć nawzajem jeden drugiego’ (SWJP I 543).

3. Miejsce języka potocznego wśród innych odmian języka polskiego wyznaczają opozycje: mówiony – pisany, oficjalny – nieoficjalny, trywialny – stosowny (właściwy). Język potoczny jest główną odmianą polszczyzny występującą w sytuacjach o niskim stopniu oficjalności. Nie wyklucza to rejestrów pośrednich, jak w wypadku łączenia sytuacji spontanicznego, emocjonalnego mówienia dziecka w oficjalnym (jednokierunkowym) układzie komunikowania radiowego (audycji edukacyjno-

-rozrywkowej) typu *talk-show* (o cechach spontanicznej rozmowy), w której spontaniczność, oryginalność dziecięcych skojarzeń (zwłaszcza w zabawowych formach wypowiedzi) służą uatrakcyjnieniu programu.

Wśród wyróżniających cech potocznego obrazu świata wymienia się między innymi:
– dążenie do konkretności obrazowania;
– intersubiektywność (współprodukowanie tekstu przez nadawcę i odbiorcę);
– sytuacyjność (sytuacja jako interpretant sensów);
– ulotność (okazjonalność i kreatywność) indywidualnych wykonań;
– trwałość schematów i stereotypowość, które nie blokują emocjonalnego ujęcia.

Potoczna odmiana języka prymarnie realizowana jest w formie mówionego dialogu: dorosłego (wersja przygotowana) – z dzieckiem (profil spontanicznego wartościowania).

Kształtowanie tekstów potocznych (dziecięcych wypowiedzi w warstwie [płaszczyźnie] werbalnej [dźwiękowej, morfologicznej, składniowej, semantycznej]) kształtuje się na zasadzie eliptyczności, redundancji, gry słownej, zmniejszonego stopnia zgramatykalizowania tekstu (i ograniczeń związanych z dezintegracją morfologiczną, składniową i tekstową wypowiedzi) (Warchala 2003).

Bibliografia

Ballmer Th., Brennenstuhl W., 1981, *Speech Act Classification. A Study in the Lexical Analysis of English Speech Activity Verbs*, Berlin – Heidelberg – New York.

Festinger L., 1957, *A Theory of Cognitive Dissonance*, Stanford.

Hutcheon L., 1986, *Irony's Edge*, London – New York 1994, tłum. polskie: *Studia o ironii*, „Pamiętnik Literacki", t. 77: 1986, z. 1.

Kerbrat-Orecchioni C., 1986, *Ironia jako trop*, tłum. M. Dramińska-Joczowa, „Pamiętnik Literacki", t. 77, z. 1, s. 289–314.

Kerbrat-Orecchioni C., 1992, *Les interactions verbales*, t. 1, Paris.

Kita M., 2001a, *Język potoczny jako język bliskości*, [w:] *Język w komunikacji, 1,* red. G. Habrajska, t. 1, Łódź, s. 170–175.

Kita M., 2001b, *Modułowa konstrukcja rozmowy*, [w:]. *Poznańskie spotkania językoznawcze*, red. Z. Krążyńska, Z. Zagórski, t. 6, Poznań, s. 8–16.

Korolko M., 1990, *Sztuka retoryki*, Warszawa.

Maliszewska T., 2004, *Nauczycielskie ironizowanie, na lekcjach języka polskiego w szkole podstawowej i gimnazjum*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica", t. 2, s. 254–270.

Manterys A., 1997, *Wielość rzeczywistości w teoriach socjologicznych*, Warszawa.

Nowakowska-Kempna I., 1992, *Aproksymacja semantycznego continuum*, [w:] *Podstawy metodologiczne semantyki współczesnej*, red. I. Nowakowska-Kempna, Wrocław 1992, s. 125–156, Język a Kultura, t. 8.

Puzynina J., 1988, *Ironia jako element języka osobniczego*, [w:] *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych*, red. J. Brzeziński, Zielona Góra.

Puzynina J., 1992, *Język wartości*, Warszawa.

Rittel T., 1985, *Kategoria osoby w polskim zdaniu*, Warszawa – Kraków.

Schütz A., 1984, *Potoczna i naukowa interpretacja ludzkiego działania*, tłum. D. Lachowska, [w:] *Kryzys i schizma*, red. E. Mokrzycki, Warszawa, s. 137–192.

Szczerbowski T., 1994, *O grach językowych w tekstach polskiego i rosyjskiego kabaretu lat osiemdziesiątych*, Kraków.

Warchala J., 2001, *Dialog potoczny a tekst*, Katowice.

Warchala J., 2003, *Kategoria potoczności w języku*, Katowice.

Weinrich U., 1966, *Explorations in Semantic Theory*, [w:] *Current Trends in Linguistics*, red. T.A. Sebeok, t. 3, The Hague.

Wierzbicka A., 1983, *Genry mowy*, [w:] *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, E. Janus, Wrocław, s. 125–137.

Rozwiązanie skrótów

Słowniki

EJO – *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Wrocław – Warszawa – Kraków 1993.

EJP – *Encyklopedia języka polskiego*, red. S. Urbańczyk, Wrocław 1991.

Reber SP – A.S. Reber, *Słownik psychologii*, red. I. Kurcz, K. Skarżyńska, Warszawa 2002.

STSzA – K. Szymanek, *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, Warszawa 2001.

SWJP – *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, t. 1–2, Warszawa 2001.

Źródła

AT – A. Tekiela, „Audycja radiowa *Dzieci wiedzą lepiej* (próba dziecięcego definiowania pojęć)", praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego w Katedrze Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie (wydruk komputerowy), Aneks, s. 1–37, Kraków 2010.

JH – J. Habuda, „Dziecięce definiowanie pojęć (na podstawie audycji radiowej Dzieci wiedzą lepiej)", praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego w Katedrze Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie (wydruk komputerowy), Aneks, s. 92–118, Kraków 2010.

K.S. – red. Katarzyna Stoparczyk, prowadząca audycję *Dzieci wiedzą lepiej* w Programie Trzecim Polskiego Radia (Warszawa 2004, 2006).

L (AM) – A. Mieszkowicz, „Przypadek dyslalii rozwojowej u sześcioletniej Ewy", praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego w Katedrze Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie (wydruk komputerowy), Kraków 2011.

RP – R. Polivka, „Objaśnianie znaczeń i definiowanie pojęć przez dzieci w wieku przedszkolnym (na podstawie audycji radiowej *Dzieci wiedzą lepiej*)", praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego w Katedrze Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie (wydruk komputerowy), Aneks, s. 1–25, Kraków 2010.

Textual Updates of the Phase Verb *zacząć* (*zaczynać*) [to start, to begin] in the Colloquial Utterances of Preschoolers

Abstract

The place of the colloquial language among the other varieties of the Polish language is determined by (among others) such oppositions as: spoken—written, official—unofficial, trivial—decent (applied), familiar—institutional (official), et al. The records of colloquial speech can be found in contexts with a low degree of formality. This does not exclude indirect records (variants), as in case of connecting situations in which a child will speak spontaneously and emotionally, in an official (one-way) radio communicating system (in an educational and entertaining radio show) like a talk show (with the characteristics of a spontaneous conversation with a journalist), in which spontaneity and originality of children's associations (especially in the imaginary and entertaining forms of expression) help to make the programme more attractive.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Ewa Horyń

Czym żywili się mieszkańcy miasta Wojnicza w XVI–XVIII wieku?

Celem niniejszego artykułu jest próba odpowiedzi na pytanie, czym żywili się mieszkańcy miasta Wojnicza w XVI–XVIII wieku. Omawiając to zagadnienie, posłużę się polem wyrazowym *nazwy pożywienia*.

Materiał językowy obejmuje trzy tomy ciekawych i wartych zaprezentowania *Rachunków miasta Wojnicza*, dotyczących ośrodka miejskiego położonego we wschodniej części Małopolski, dokładnie w powiecie tarnowskim.

Rękopisy wymienionych tekstów[1] znajdują się w Archiwum Państwowym w Krakowie. Część pierwsza stanowi fragment zachowanej księgi radzieckiej o sygnaturze depozytowej 172. Obejmuje ona lata 1561–1584. Początkowe, częściowo nieczytelne wpisy autorstwa Stanisława Zarębskiego mają charakter kronikarsko-sentencjonalny. W części tej znajdują się zapisy rachunkowe, wpisy dotyczące spraw opiekuńczych, które sporządzano w związku ze sprawowaniem przez radę miejską opieki nad sierotami[2], oraz spisy wydatków poniesionych przez Marcina Janaszowica w czasie pełnionej przez niego kadencji burmistrza. Trzon księgi, jak podają wydawcy źródeł, stanowi rejestr wydatków rady miejskiej, obejmujący wyłącznie wydatki władz miejskich. Wpisy rejestru sporządzane były przez miejscowych pisarzy[3], którzy stosowali układ chronologiczny, a nie rzeczowy, z podziałem na poszczególne lata, niekiedy nawet na miesiące kalendarzowe.

Tom drugi źródeł dokumentuje gospodarkę finansową Wojnicza w latach 1660–1784. Należą tu zachowane księgi rachunkowe. Składają się na nie rejestry świadczeń podatkowych mieszczan wojnickich, w tym rejestry poborowe, podatkowe i rachunki.

---

[1] Informacje na temat Ksiąg rachunkowych przytaczam ze wstępu do *Rachunków miasta Wojnicza*, t. 1: *Rachunki 1561–1649*, oprac. J. Łosowski, J. Szymański, Wojnicz 1997, s. 5–13.

[2] B. Groicki, *Porządek sądów i spraw miejskich prawa magdeburskiego w Koronie Polskiej*, Warszawa 1953, s. 30–31.

[3] Pierwsza wzmianka, jak podają wydawcy tomu, dotyczy Stanisława Geladesa, który w roku 1640 odnotował niedopełnienie przez władze wojnickie obowiązku wypłaty należnego mu kwartalnego salarium w wysokości 2 zł – wstęp do *Rachunków miasta Wojnicza*, t. 1, *op. cit.*, s. 8.

W tomie trzecim znajdują się rejestry podatkowe 1660–1662, akta rachunkowe z lat 1769–1781, rejestry podatkowe i rachunki z lat 1734–1746, 1747–1755, 1769–1781 oraz ceny na targu wojnickim z lat 1772–1775, 1797–1812.

Jak zaznacza Tadeusz Szymański, stałą pozycją rachunków były wykazy potraw, za które miasto zapłaciło[4].

Oto szczegółowa analiza wybranych nazw pożywienia, które w większości funkcjonują we współczesnej polszczyźnie.

Pierwszą grupę tworzą trzy nazwy ogólne (hiperonimy): *jadło*, *strawa* i *żywność*.

I. Nazwy ogólne[5]

Jadło. *Jadło* jest wyrazem poświadczonym dwa razy w tekstach w znaczeniu ‘żywność’: *Daliśmy leśnym na gorzałkę i na **jadło**, kiedyśmy jeździli na szarwark* (RMW I 1642)[6]. Słownik Lindego podaje: ‘jedzenie, to jest sam czyn jedzenia, i co się je, pokarm, strawa, żywność, pica, spiża’. We współczesnym słownictwie kulinarnym nazwa ta jest przestarzała, używana z kwalifikatorem *książk*[kowy] (WS 254).

Strawa. Drugą nazwą ogólną jest *strawa*, udokumentowana w rachunkach w znaczeniu ‘środki żywnościowe’: *Na żołnierza przejezdnego pana Cezarego Piesza na **strawę** i inne wydatki wybrano 52 złp 8 i pół gr, a mianowicie z domu po 24 gr* (RMW III 1660). W *Słowniku* Lindego mamy cztery znaczenia tego wyrazu: 1. ‘jedło, karmia, pokarm, śniedne rzeczy’, 2. ‘strawa bydlęca, pokarm, obrok, pasza’, 3. *fig*[uryczne] ‘strawa, karmia’, 4. ‘psi obiad’; współcześnie rzeczownik *strawa* uznaje się za wyraz przestarzały (WS 372).

Żywność. Jeden raz w rachunkach wojnickich pojawiła się nazwa *żywność* o wartości ‘jedzenie, pożywienie’ (WS 407): *Pana Brewkę słaliśmy do Sącza dla extraktów, daliśmy mu kopę za drogę i na strawę. 3 Aprilis słudze **żywność** z Wojnicza do Biecza żołnierzom* (RMW I 1640). Linde podaje podmiotowe znaczenia leksemu: ‘co człowieka żywi, do utrzymania życia mu służy, karmia, strawa’, ‘żywienie, wyżywienie, utrzymywanie życia’, ‘sposób do utrzymania, majątek’[7].

II. Nazwy szczegółowe

II.1. Zboża i produkty zbożowe

II.1.1. Zboża

W grupie tej wystąpiła jedna nazwa ogólna *zboże*.

Zboże. Z zapisów wojnickich wynika, że nazwa ogólna *zboże* może określać ‘rośliny uprawne rosnące na polu’: *kiedy nam za kopcami **zboża** nasze na naszych*

[4] T. Szymański, *Księgi miejskie Wojnicza jako nowe źródło do dawnego słownictwa polskiego (Uwagi wstępne)*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica”, t. 1: 2002, red. L. Bednarczuk, M. Mączyński, T. Szymański, s. 406.

[5] W artykule przyjmuję klasyfikację zastosowaną przez M. Witaszek-Samborską w książce: *Studia nad słownictwem kulinarnym we współczesnej polszczyźnie*, Poznań 2005.

[6] Pierwsza cyfra oznacza numer tomu RMW, druga numer zapiski w RMW.

[7] E. Horyń, *O nazwach surowców i produktów żywnościowych w XVI–XVIII w. na podstawie ksiąg sądowych (gromadzkich) wsi Iwkowa, Jadowniki, Maszkienice i Uszew*, „Język Polski”, t. 88: 2008, nr 4–5, s. 307.

miejskich gruntach poddanymi swoimi pokosić kazał, na to wyszła ekspensa za wino, wódkę i piwo (RMW II 94), jak również ‘ziarno tych roślin przerabiane na mąkę, kaszę’*: Die 17 Octobris wziąłem* ***zboże*** *Walentego Kurkowicza od brata jego Jana Kurka owsa korcy 3* (RMW II 1735). *Zboże* jest nazwą prasłowiańską[8]. Jej pierwotne znaczenie o treści bardzo ogólnej, nawiązującej do pojęć ‘majątek, posiadłość, powodzenie’, uległo istotnej zmianie. Nazwa *zboże* zaczęła określać ‘różne rodzaje roślin uprawnych i ich ziarna’. W dialektach nastąpiło jeszcze większe zawężenie znaczenia; w niektórych gwarach *zboże* bowiem oznacza tylko ‘owies’, sporadycznie w Małopolsce tylko ‘ziarno’. Współcześnie *zbożem* określa się ‘ziarno roślin uprawnych, przerabiane na mąkę, kaszę’ (WS 402).

Jęczmień. Nazwa ta, reprezentująca pierwotny temat na *-en*[9], w tekstach wojnickich pojawiła się w znaczeniu ‘ziarno’[10]: *u pana Stańskiego* ***jęczmień*** *korcy 2* (RMW II 1769). Mierzono go w *korcach*[11]. W *Słowniku* Lindego odnajdujemy dość szczegółowy opis jęczmienia: ‘zboże, mające źdźbło niższe od pszenicznego i żytniego, gęsto kolankowate; kłos ostro ościsty; ziarno z obydwu końców ostre’; współcześnie *jęczmień* to ‘gatunek zboża’ (WS 259).

Owies. Z materiału źródłowego wynika, że nazwą *owies* w XVI–XVIII wieku określano ‘ziarno przeznaczone na paszę dla koni’: *Aprilis piątego dnia miesiąca tego przyjechał jegomość pan Szymanowski pisarz skarbu króla jegomości po podwodne pieniądze. Natrawił pół korca* ***owsa*** *dla koni, za który fl. jeden* (RMW I 1639). Owies był również ‘daniną składaną w formie określonej ilości: korców i miarki’[12]: *18 Augusti wydatek na pana Zygmunta Sawickiego komornika jego królewskiej mości, piwa garncy 5, za które* […] *za* ***owsa*** *trzy miarki* (RMW I 1644); *Item daliśmy za stację kapitanowi tychże draganów, który się nazad powrócił do jegomości pana wojewody do Krakowa*. […] *item trzy miarki* ***owsa****, zań gr 9* (RMW I 1649). Nazwę tę odnotowuje Słstpol.: *owies* ‘roślina lub ziarno’; w następnych wiekach jej znaczenie nie uległo przeobrażeniom semantycznym – tak samo w SJPD i WS 320.

Pszenica. Pszenica to ‘najprzedniejsze ze wszystkich zboże’ (SL), ‘roślina roczna z rodziny traw, jara lub ozima, uprawiana na całym świecie jako jedno z najważniejszych zbóż’ (SJPD). W przytoczonym przykładzie określa ‘ziarno tej rośliny’: *Żywność z Wojnicza do Biecza żołnierzom*: […] ***pszenicy*** *korcy 8, za grochu korcy 4* (RMW I 82). Mierzono ją na *korce*; współcześnie *pszenica* to ‘ziarno rośliny zbożowej o tej samej nazwie’ (WS 245).

Żyto. *Żyto* to prasłowiańska nazwa z rdzeniem *ży-* (≤* *ži-*)[13]. Według zapisów wojnickich oznacza ‘ziarno rośliny zbożowej o tej samej nazwie’ (WS 407): *Miasto*

[8] W. Sędzik, *Prasłowiańska terminologia rolnicza. Rośliny uprawne. Użytki rolne*, „Prace Slawistyczne” 1977, nr 3, s. 10.

[9] E. Rogowska, *Kaszubskie nazwy roślin uprawnych*, Gdańsk 1998, s. 65.

[10] E. Rogowska-Cybulska, *Gwarowy obraz roślin w świetle aktywności nominacyjnej ich nazw (na przykładzie gwary wsi Wagi w powiecie łomżyńskim*), Gdańsk 2005, s. 265–266.

[11] Według konstytucji z 1764 roku warszawski korzec skarbowy zawierał ok. 120 litrów; W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1985, s. 525.

[12] *Miarka* – ‘miara ok. 12 l’ – J. Kobylińska, *Słownik gwary gorczańskiej (zagórzańskiej)*, Kraków 2001, s. 79.

[13] I. Judycka, *Nazwy roślin uprawnych w gwarach Pomorza Mazowieckiego*, „Poradnik Językowy” 1961, s. 356.

*ma dostarczyć wojsku **żyta** 55 korców* […], *owsa 89 korców 3 ćwierci* (RMW III 1774). Mierzono je na *korce*; współcześnie leksem *żyto* występuje w dwóch znaczeniach: 1. ‘ziarno rośliny zbożowej o tej samej nazwie’, 2. *pot*[ocznie] p. *żytniówka* (WS 407).

II. 1.2. Kasza

Kasza. Nazwą tą określa się ‘ziarna zbożowe grubo zmielone lub utłuczone’: *Die 22 Decembris expans na jegomości pana Mariańskiego i inszych żołnierzów, co u mnie stali, u Witkiewicz za owies fl. 3//1, za siano zł 7//24* […] *za **kaszę** 9* (RMW II 1734); współcześnie leksem *kasza* występuje w znaczeniu ‘ziarna zboża pozbawione łusek i najczęściej rozdrobnione, jadane po ugotowaniu; potrawa z nich’ (WS 265).

Krupa. Dość często, bo około 50 razy, wspomina się o *krupach* w znaczeniu ‘drobno skruszone ziarnka zboża, kasza’: *Naprzód za chleb gr 3* […] *w Rakowie za chleb gr 3, za słoninę gr 9, za **krupy** cztery szelągi* (RMW I 1649). Zapiski notują dwa rodzaje krup: *krupy jęczmienne*, czyli ‘z ziarna jęczmienia’, oraz *krupy tatarczane* – ‘z ziarna tatarki’: *Żywność z Wojnicza do Biecza żołnierzom:* […] ***krup** korcy 4 **jęczmiennych*** (RMW I 1640); *woźnicy* […] *item za ćwierć **krup tatarczanych*** (RMW I 1649). Mierzono je na *korce* lub *ćwierci*[14]. Spotykamy tu również *krupy obwarzone*, czyli ‘krupy parzone’: *item temuż podwodnikowi na strawę wyżej wymienionemu, który przyjechał po też pieniądze parą koni* […] *za **krupy obwarzone** gr 3* (RMW I 1649); współcześnie *krupa* to ‘kasza, głównie jęczmienna’ (WS 278).

Jagła. W badanym materiale pojawia się leksem *jagła* użyty w liczbie mnogiej zapewne na określenie ‘obtłuczonego, obłuskanego ziarna prosa; kaszy jaglanej’: *od Jabłońskiej wzięła* […] *za **jagły** gr 4* (RMW I 1641); *Kurkowej starej za ćwierć **jagieł** 5* (RMW II 1769). Jagły mierzono na *ćwierci*; współcześnie nazwa *jagła* występuje z kwalifikatorem *przest*[arzały] ‘kasza jaglana’ (WS 256).

II. 1.3. Ryż

Prócz kasz rodzimych w dokumentach wojnickich jednostkowo cytowany jest *ryż*.

Ryż. Nazwa *ryż* pojawiła się jeden raz w rejestrze wydatków na tak zwaną komisję cyrkularną. Z zapisów nie wiadomo, czy chodzi o samą ‘roślinę uprawną’, czy ‘potrawę z ziaren tej rośliny’: *Regestr wydatków na komisję cyrkularną*. […] *panu Szachowiczowi za korzenie, kwiaty, **ryż** i wina, ma ekspensy zł 24 gr 20* (RMW II 1777). Według SL *ryż* to ‘ziarna tej rośliny z łusek otłukane znajome są do wielorakiego zażycia’; współcześnie *ryż* to ‘ziarno rośliny zbożowej o tej samej nazwie; potrawa z tego ziarna’ (WS 354).

II. 1.4. Mąka

Mąka. W rachunkach jeden raz zamieszczono rzeczownik *mąka* w znaczeniu ogólnie powszechnym ‘produkt spożywczy służący do wypieku chleba, ciast i na potrawy’ (SW 298 notuje). Z zapisu dowiadujemy się tylko, iż za worek mąki trzeba było zapłacić 15 groszy: *Regestr wydatków na komisję cyrkularną. Kycieńkiej za worek **mąki** gr 15* (RMW II 1777).

II. 1.5. Pieczywo

Mówiąc o pożywieniu, nie można nie wspomnieć o pieczywie, a dokładnie o chlebie, obwarzankach i struclach, które często wymieniano w rachunkach z XVI, XVII i XVIII wieku.

[14] *Ćwierć* to ‘miara ciał sypkich, obejmująca czwartą część korca’ (SW).

Chleb. Leksem *chleb* znany jest już w staropolskiej leksyce kulinarnej[15], głównie jako ‘chleb, panis’, a także ‘utrzymanie, wikt, victus’ (Słstpol. – SL). W analizowanym materiale został udokumentowany ponad dwieście razy: *Temuż, kiedy jechał do Biecza do Lisowczyków dałem koni 4, na* ***chleb*** *grosz, na jajca, na masło, na piwo groszy 3* (RMW I 1621). W tekstach odnotowano kilka gatunków chleba: *chleb biały* ‘pszenny’: *Przyjechał jegomość pan Rożnowski. Za dwadzieścia za trzy garce piwa* […] *za* ***biały chleb*** *gr 3* (RMW I 1621); *chleb żytni, chleb rżany* ‘żytni, zrobiony z żytniej mąki’: *W tym miesiącu przyjechał porucznik jegomości pana Jordana, natrawił*: […] *za* ***chleb rzany*** *gr 3* […] *za* ***chleb biały*** *gr pół* (RMW I 1638); *Perkowi za* ***chleb żytni*** *i* ***biały*** *gr 11* (RMW I 1642). Z rachunków wynika, że wartość obydwu chlebów nie była jednakowa. Mamy również *chleb zimowy*, płacony w ramach hiberny, czyli ‘daniny pieniężnej: pobieranej w latach 1649–1775 z dóbr królewskich i kościelnych, przeznaczonej na utrzymanie wojska w okresie zimowym’ (SJPD). Oto cytat z 1661: *2 XII 1661. Na* ***chleb zimowy*** *dla żołnierzy wybrano 530 złp, a mianowicie z domu po 7 złp 15 gr, z folwarku po 2 złp, ale z Matlakowskiego 3 złp, z ról po 12 płatów, z ogrodów po 12 płatów, ale z Jeżowskiego 2 złp, z Susowego 1 złp* (RMW III 1661); współcześnie *chleb* to 1. ‘rodzaj pieczywa z mąki (pszennej, żytniej lub innej) i wody, na drożdżach albo na zakwasie, wyrobionego w podłużne bądź okrągłe bochenki (także bochenek takiego pieczywa’, 2. *daw*[ny] ‘zboże’ (WS 215–216).

Obwarzanek // *obarzanek*. Mniej licznie od rzeczownika *chleb* cytowany jest wyraz *obwarzanek*, który w zapisach zawsze występuje w „towarzystwie” *strucli*. Oznacza on ‘wyrób z ciasta parzonego w formie wałka zwiniętego w kółko; też każde ciasto i pieczywo tego kształtu’ (WS 315): *Na przywitanie jegomości pana Tworzyańskiego arendarza na ten czas wojnickiego* […] *daliśmy* […] *za* ***obwarzanki*** *gr 10, za dwie strucle gr 8* (RMW I 1637); *za chleb i* ***obarzanek*** *gr 14 i pół* (RMW I 1641).

Strucla. W tekstach nazwa ta ma zapewne znaczenie takie jak w słownikach historycznych i gwarowych: ‘słodkie, przekładane (makiem, powidłami itp.) ciasto drożdżowe w kształcie podłużnej bułki’ (WS 372): *Na przywitanie jegomości pana Tworzyańskiego arendarza na ten czas wojnickiego* […] *daliśmy* […] *za obwarzanki gr 10, za dwie* ***strucle*** *gr 8* (RMW I 1637).

II.2. Produkty mięsne

Podstawę wyżywienia w ówczesnej Polsce stanowiło mięso. Tę kulinarną rzeczywistość potwierdzają rachunki wojnickie.

Mięso. W badanym materiale wystąpiła nazwa ogólna *mięso* o wartości semantycznej ‘jadalne części zabitych zwierząt rzeźnych, dziczyzny i ptactwa, a także ryb’ (SJPD; WS 301). W rachunkach wymieniane jest *mięso wołowe* ‘wołowina’, *wieprzowe* ‘świnina’, a także *warzyste*, czyli ‘ugotowane’: *Die Novembris [1734] ekspens uchwały na żołnierzy z dywizji wielkopolskiej, którzy jechali na podjazd do Sącza, wzięli ekspensu za* […] ***mięso*** *fl. 1 gr 21, sól gr 1* (RMW II 1734); *Tarnowskiemu za* ***mięso wołowe*** *i* ***wieprzowe*** *i za kiełbasy gr 42* (RMW I 1642); *Die 14 Ianuarii przyjechał kapitan z Tatarami. Daliśmy pół korca owsa,* […] *item za* ***warzyste mięso*** *gr 9* (RMW I 1649).

Wśród nazw szczegółowych spotykamy cztery formacje: *cielęcina, kozina, skopowina* i *skopina*.

[15] M. Borejszo, *Staropolska leksyka kulinarna*, „Prace Filologiczne”, t. 53: 2007, s. 43.

Cielęcina. *Cielęcina* to derywat pochodzący od przymiotnika *cielęcy*[16], oznacza ‘mięso cielęce, pieczeń cielęcą’ (podobnie WS 218). W zapisce z XVII wieku nazwa ta wystąpiła z przydawką *wędzona*, wskazującą na sposób przyrządzenia: *za **cielęcinę wędzoną** we środę gr 3* (RMW I 1638); *item daliśmy panu Wareckiemu, który jeździł do Tarnowa po jurystę, na strawę jemu samemu i z koniem* […] *item daliśmy na **cielęcinę** gr 24* (RMW I 1648).

Kozina. Wśród mięs wymienianych w rachunkach jednostkowo w zapisce z 1644 roku pojawiła się *kozina* w znaczeniu ‘mięso kozie’[17] (WS 276 notuje): *Wydatek na chorągiew jegomości pana hetmana koronnego pana krakowskiego, który prowadził dwie piechoty* […] *Naprzód dla pisarzów piwa garncy trzy* […] *item za **kozinę** gr 17* (RMW I 1644).

Skopowina. Pod rokiem 1644 zanotowano również *skopowinę*: *Eodem die wydatek na żołnierzow jegomości pana wojewody krakowskiego, co po stację przyjechali* […] *za **skopowinę** gr 12* (RMW I 1644); wyraz znany jest przynajmniej od XVII wieku – Linde notuje *skopowinę z rzepą* (stąd SL i SW). W tym samym roku udokumentowana jest nazwa *skopina* (RMW I – 3 razy), forma nieznana u Lindego ani w SW. Obie oznaczają ‘baraninę’[18]: *a więc wydatek na chorągiew jegomości pana hetmana koronnego pana krakowskiego, który prowadził dwie piechoty* […] *Naprzód dla pisarzów piwa garncy trzy* […] *item za **skopinę** gr 24 item za kozinę gr 17* (RMW I 1644). Ten sam rodzaj mięsa został udokumentowany w postaci związku wyrazowego *mięso skopowe*, czyli ‘od skopa’ ‘kastrowanego barana’ (SL): *item za piwo gr 6* […] *item za **mięso skopowe** gr 12* (RMW I 1649); współcześnie rzeczownik *skopowina* uznawany jest za wyraz dawny (WS 365).

II. 2.1. Wędliny

Kiełbasa. Wśród wędlin w XVIII wieku notujemy tylko *kiełbasę*, zapewne w znaczeniu: ‘wędlina podłużnego kształtu, z rozdrobnionego mięsa (zwykle peklowanego) z dodatkiem tłuszczu i przypraw, w osłonce z jelita zwierzęcego albo sztucznej’ (WS 268): *Secunda Ianuarii 1770 przyjechali żołnierze z podwód cztery, dało się im coby nie brali podwód* […] *Panu Rogowskiemu za **kiełbasy** co mu żołnierze wzięli 24* (RMW II 1770).

II.3. Warzywa

W tekstach pojawia się nazwa ogólna: *jarzyna*.

Jarzyna. Na podstawie kontekstów trudno ustalić definicję leksemu. Przyjmuję więc znaczenie za SL ‘tym razem pospolicie oznaczają rośliny ogrodowe, kuchenne = ogrodna strawa’: *Przyjechali żołnierze* […] *którym daliśmy statią* […] za ***jarzynę** gr 3* […] *za pół korca owsa* (RMW I 1637); współcześnie nazwa ta wystąpiła w trzech znaczeniach: 1. ‘część jadalna roślin warzywnych’, 2. ‘potrawa z jarzyn, np. gotowanych lub duszonych, zwykle podawana jako dodatek do mięsa’, 3. ‘gotowy zestaw surowych warzyw, z których przyrządza się wywar na zupę – włoszczyzna’ (WS 258).

---

[16] *Słowotwórstwo języka doby staropolskiej. Przegląd formacji rzeczownikowych*, red. K. Kleszczowa, Katowice 1996, s. 182.

[17] T. Szymański, *Księgi miejskie Wojnicza…*, *op. cit.*, s. 406.

[18] *Ibidem*, s. 406.

Cebula. W rachunkach nazwa *cebula* wystąpiła w znaczeniu 'warzywo w kształcie jasnej główki o ostrym smaku i zapachu, używane jako przyprawa i jarzyna' (WS 212): *U Suchowicza za* […] *ocet i* ***cebulę*** *gr 2* (RMW I 1642: 123); *Die 26 Decembris ex pens na żołnierzy spod znaku jegomości pana Szembeka* […] *za kapustę i omastę 12* ***cebula*** *i sól 2 [gr]* (RMW II 1734).

Jednostkowo spotykamy również jej formę deminutywną *cebulka*, o tej samej wartości semantycznej (por. WS 212): *28 Octobris major księcia Marcin wziął pogłówne septembrowe czerwonych 10, 31 prowiant do obozu pod Czchów, bydlę całe* […] *piwa beczek 2, masła,* ***cybulek****, wódki* (RMW II 1769).

Groch. W zabytkach mówi się o jednej roślinie strączkowej z rodziny motylkowatych[19], a mianowicie o *grochu*: W zapisanych przykładach oznaczano nim 'nasiona, ziarna': *Żywność z Wojnicza do Biecza żołnierzom: owsa korcy 80, zań fl. 58 gr 10, siana wozów 20, za nie fl. 30* […] ***grochu*** *korcy 4, zań fl. 13* (RMW I 1640). Z kontekstu wynika, iż groch mierzono na *korce*; współcześnie *grochem* określa się 'nasiona rośliny warzywnej o tej samej nazwie; potrawę z nich' (WS 248).

Rzepa. *Rzepa* to prastara słowiańska roślina jadalna, która przed sprowadzeniem do Polski ziemniaków odgrywała ważną rolę w kuchni polskiej[20]. Dokumentowana jest w rachunkach z XVII i XVIII wieku zapewne w znaczeniu 'duży, okrągły lub spłaszczony korzeń rośliny warzywnej o tej samej nazwie' (WS 355)': *u tegoż Stawarza za* ***rzepę*** *gr 6* (RMW I 1642); *Ultima Ianuarii ex pens na jegomości pana Kurdwanoskiego za owies zł 1* […] *za kaszę,* ***rzepę*** (RMW II 1735).

Rzodkiew. Dość rzadko, bo tylko 3 razy, w rachunkach użyto nazwy *rzodkiew*, występującej w znaczeniu: 'bulwiasto zgrubiały biały korzeń rośliny warzywnej' (WS 355). Doroszewski dodaje: „rzodkiew uprawia się dla mięsistych nabrzmień w dolnej części łodygi, które tworzą się w ziemi, jakkolwiek nie pochodzą z korzeni" (SJPD): *Przyjechał rotmistrz jegomości pana starosty sądeckiego, ten natrawił*: […] *item za* ***rzodkiew*** *gr 1, item za masło gr 3* (RMW I 1648).

Kapusta. Większą frekwencją wśród nazw warzyw cieszy się *kapusta*, notowana w tekstach 24 razy. W źródłach oznacza 'roślinę głowiastą': *3 Decembris. Jegomość pan porucznik jadąc z Krakowa natrawił:* […] *za* ***kapustę*** *półtorak* (RMW I 1649); współcześnie *kapustą* określa się 'jadalną część rośliny warzywnej; potrawę z niej' (WS 263).

Pietruszka. Grupę tę kończy nazwa *pietruszka*, cytowana w znaczeniu 'biały podłużny korzeń i nać rośliny warzywnej o tej samej nazwie' (WS 331): *We czwartek kiedy towarzysz przyjechał spod chorągwi jegomości pana starosty krakowskiego do tychże, a to na obronienie i wypędzenie* […] *item za* ***pietruszkę*** *gr 1* (RMW I 1649); SL notuje.

II.4. Nabiał

W wykazie potraw odnajdujemy produkty nabiałowe.

W *Rachunkach* z XVIII wieku jeden raz wystąpiła nazwa ogólna *nabiał.*

Nabiał. Kontekst nie daje możliwości stworzenia definicji semantycznej, przyjmuję więc powszechne, znane współcześnie, znaczenie 'mleko i wyroby z mleka,

[19] W. Sędzik, *Prasłowiańska terminologia rolnicza*, *op. cit.*, s. 17.

[20] M. Nowiński, *Dzieje upraw i roślin uprawnych*, Warszawa 1970, s. 339.

przede wszystkim ser'[21] (WS 311 notuje): *Expens z racji jegomości pana Faygla. Panu Kusiakiewiczowi na* ***nabiał*** *dałem zł 3* (RMW II 1739).

Jajca // *Jaja*. W zabytkach zostały udokumentowane dwie formy: dawna *jajca* i nowsza *jaja* w znaczeniu 'jajko, *ovum*' (Słstpol.). Obydwa leksemy zostały użyte w liczbie mnogiej. W zapiskach cytuje się je w „towarzystwie" *sera* i *masła*: *Natrawili, co przyjechali spod chorągwi, czeladzi dwaj przez 4 dni:* […] *za* ***jajca****, ser, masło gr jedenaście* (RMW I 1638); *3 Decembris. Jegomość pan porucznik jadąc z Krakowa natrawił:* […] *za* ***jaja*** *gr 2* (RMW I 1649); współcześnie *jajko* to 'owalny przedmiot w wapiennej skorupce wydalany przez samice ptaków domowych i dzikich', a także 'bryłka czekolady, marcepanu itp. w kształcie jaja', w znaczeniu ogólnym 'przedmiot w kształcie jaja' (WS 256).

Masło. Leksem ten spotykamy tu w powszechnie przyjętym znaczeniu: 'produkt tłuszczowy otrzymywany sposobem mechanicznym z kwaśnej lub słodkiej śmietany oddzielonej od mleka krowiego': *Item* [wzięliśmy] *za* ***masło*** *gr 15* (RMW I 1579). Z rachunków wojnickich dowiadujemy się, iż masło przechowywano w faskach, czyli 'naczyniach drewnianych z klepek, zwężanych u dołu do przechowywania produktów nabiałowych': *Panu Broszkiewiczowi za* ***masło*** *i za ser, to jest za kopę sera i za faskę* ***masła*** *fl. 14* (RMW I 1647). WS 297 notuje.

Mleko. Dość rzadko w rachunkach wymienia się *mleko.* W tekstach użyto go jeden raz z przydawką przymiotną *słodkie*: *mleko słodkie* 'mleko, które nie uległo fermentacji, nie skwaśniało' (SJPD): *item za owies pani Kasinej gr 24, item za za* ***mleko*** *półtorak* (RMW I 1649); *Regestr wydatków na komisję cyrkularną*. […] *panu Kogutowiczowi za* ***mleka słodkie*** *gr 8* (RMW I 1777). Brak natomiast związku wyrazowego *mleko kwaśne.*

Ser. Leksem ten notują wszystkie słowniki ze znaczeniem 'produkt otrzymywany ze zsiadłego mleka przez odciśnięcie serwatki' (WS 360 notuje). W zapiskach wystąpił on zapewne w znaczeniu 'jeden z produktów nabiałowych, otrzymany przez podgrzanie i odciśnięcie naturalnie zakwaszonego mleka': *Regestr za piechoty podwody* […] *za* ***ser*** *zł 4* (RMW III 1694); *Według tych interesów wszystkich do Krakowa się wyjeżdżało, który ekspens tej drogi krakowskiej die 12 Novembris 1736. Masło i* ***ser*** *zł 2* (RMW II 1736).

II.5. Przyprawy

W źródłach wspomina się o dodatkach do potraw: cukrze, soli, pieprzu, occie, oleju, oliwie, a także o dość drogich „korzeniach"[22] – cynamonie, szafranie i imbirze.

Cukier. *Cukier* to 'słodka, krystaliczna przyprawa, otrzymywana z buraków cukrowych lub trzciny cukrowej' (WS 221): *Szósty grunt Miczyny za miastem* […] *a resztę tych pieniędzy daliśmy dla jegomości pana starosty na* ***cukier*** *złotych 6 gr 16* (RMW II 1712).

Cynamon. Cynamon to 'przyprawa w postaci proszku lub lasek o korzennym smaku, otrzymywana z suszonej kory niektórych gatunków cynamonowca' (WS

[21] A. Wyczański, *Studia nad konsumpcją żywności w Polsce w XVI i pierwszej połowie XVII w.*, Warszawa 1969, s. 20.

[22] M. Bogucka, *Staropolskie obyczaje w XVI–XVII* w., Warszawa 1994, s. 121.

223): *W niedzielę, kiedy przyjechały panowie żołnierze z Tuchowa dla stanowienia stacji* […] *item za* ***cynamon*** *gr 2* (RMW I 1649).

Imbir. Imbir to ‘przyprawa korzenna z wysuszonego i sproszkowanego kłącza rośliny o tej samej nazwie’ (WS 254): *Anno Domini 1649. Die 12 Ianuarii w sobotę w nocy przyjechał kapitan księcia Wiśniowieckiego* […] *daliśmy za gorzałkę gr 8, item* ***imbiru*** *za gr 1* (RMW I 1649).

Ocet. Ocet to ‘roztwór kwasu octowego używany jako przyprawa do potraw’ (WS 315): *Eodem die wydatek na żołnierzów jegomości pana wojewody krakowskiego co po stację przyjechali* […] *w poniedziałek za oliwę gr 3 za* ***ocet*** *gr 1* (RMW I 1644); w tekstach zarejestrowano zestawienie *ocet winny* w znaczeniu ‘ocet powstający w wyniku fermentacji wina’: *15 mensis Aprilis. Wydatek na rotmistrza królewskiego jegomości pana Bromowskiego* […] *za* ***winny ocet*** *gr 15* (RMW I 1644).

Olej. Olej to ‘ciekły tłuszcz otrzymywany z nasion i owoców niektórych roślin lub tkanek ssaków i ryb morskich’ (WS 317): *Wydatek żołnierzom spod chorągwi pana Kazanowskiego, którzy przyjechali z Jasła.* […] *za kwaterkę* ***oleju*** *gr 2, za piwa garcy 4* (RMW I 1642).

Oliwa. Oliwa to ‘tłuszcz wytłaczany z oliwek lub inny podobny tłuszcz roślinny’ (WS 317): *Eodem die wydatek na żołnierzów jegomości pana wojewody krakowskiego, co po stację przyjechali* […] *w poniedziałek za* ***oliwę*** *gr 3 za ocet gr 1* (RMW I 1644).

Pieprz. Pieprz to ‘przyprawa w postaci czarnego lub beżowego proszku z owoców rośliny o tej samej nazwie’ (WS 330): *Die 22 Augusti. Wydało się pieniędzy na samego jegomości pana pułkownika tejże chorągwi tegoż towarzystwa wyżej mianowanego, to jest jegomości pana Minora*. […] *item za* ***pieprz*** *gr 2* (RMW I 1649).

Sól. Sól to ‘biała sypka substancja o ostrym smaku, której używa się do przyprawiania i konserwacji potraw’ (WS 370): *Die Novembris* [1734] *ekspens uchwały na żołnierzy z dywizji wielkopolskiej, którzy jechali na podjazd do Sącza, wzięli ekspensu za* […] *mięso fl. 1 gr 21*, ***sól*** *gr 1* (RMW II 1734).

Szafran. *Szafran* to ‘przyprawa w postaci pomarańczowego proszku ze znamion i pręcików kwiatów szafranu (krokusa)’ (WS 375): *Szymonowi za cielęcinę gr 7 i pół za pieprz [z]* ***szafranem*** (RMW I 1638).

II.6. Napoje

W badanych tekstach mamy dość liczne poświadczenia nazw napojów.

Trunek. Leksem ten znany jest już polszczyźnie szesnastowiecznej. Linde notuje zapisy z 1595 roku w znaczeniu: ‘napój do picia, to, co piją, napitek’. W rachunkach rzeczownikiem *trunek* określa się ‘napój alkoholowy’ (WS 388): *Item od szynków wszelkiego* ***trunku***, *jako to od beczki wina na tynfów 4* […] *od beczki miodu* […] *od szynku gorzałki prostej* […] *od szynku piwa* (RMW II 1735).

Gorzałka. W analizowanych tekstach *gorzałka* dokumentowana jest po raz pierwszy w zapisce z XVII wieku w znaczeniu ‘nazwa trunku, napoju alkoholowego, wódka’ (WS 246): *Przyjechało czeladzi z Biecza od chorągwi koni dwa, ci natrawili: za dwie ryby gr 22, za* ***gorzałkę*** *gr 33, za piwo gr 25* (RMW I 1640); *item* ***gorzałki*** *garniec, za nie gr 48* (RMW I 1637). Dość duża ilość jej użyć (ponad 100) wskazuje na to, iż *gorzałka* jako ‘nazwa napoju’ wchodziła w skład codziennych pokarmów

mieszkańców Wojnicza w XVI–XVIII wieku. Mierzono ją na *garnce*[23]. Jak podaje Maria Bogucka, w Polsce gorzałka rozpowszechniła się w XVI wieku wśród wszystkich grup, zarówno w miastach, jak i na wsi. Chłopi pili prostą palenicę, szlachta wódki delikatesowe, zaprawiane ziołami[24].

W badanym materiale wystąpiła nazwa synonimiczna – *wódka*.

Wódka. *Wódka* jako nazwa napoju alkoholowego poświadczona jest już w XVI wieku. W SXVI pod hasłem *palony* mamy informacje o wódkach (ziołowych) i palonym winie, leczniczo stosowanych[25]. W *Słowniku* Lindego czytamy: 'pędzona gorzałka, likwor'. W omawianych tekstach nazwę *wódka* spotykamy dopiero w XVIII wieku. Tworzy ona dwa związki wyrazowe: *wódka przepalana* 'wódka produkowana ze spirytusu z dodatkiem karmelu' (SJPD) i *wódka prosta* zwana *czystą* 'bez dodatków smakowych' (WS 398): *Za siano wydał urząd 60* // […] *panu Królewiczowi za* ***wódkę przepalaną i prostą*** *19* // […] *panu Klimontowi za* ***wódkę*** *13* // (RMW II 1769).

Piwo. W zgromadzonym materiale wyraz ten został poświadczony w znaczeniu 'napój alkoholowy': *Przyjechało czeladzi z Biecza od chorągwi koni dwa, ci natrawili: za dwie ryby gr 22, za gorzałkę gr 33, za* ***piwo*** *gr 25* (RMW I 1640); *5 die Augusti dało się pieniędzy podwodnich do skarbu jego królewskiej mości złotych 24 za rok 1641* […] ***piwa*** *za garncy pięć gr 8 i szeląg* (RMW I 1642). Tworzy on ciekawe związki wyrazowe, wskazujące na porę dnia spożycia alkoholu: *piwo do śniadania* i *piwo do wieczerzy*, a także na rodzaj przyrządzenia: *piwo do grzania* 'grzane piwo z korzennymi przyprawami': *item za chleb Zarębinej gr 3* […] *item za* ***piwo do grzania*** *gr 2* […] *item za* ***piwo do śniadania*** *gr 2* […] (RMW I 1649); *item za* ***piwo do wieczerzy*** *gr 4* (RMW I 1649); *31 prowiant do obozu pod Czchów, bydlę całe, połeć słoniny, chleby,* ***piwa*** *beczek 2* (RMW II 1769). Dużą ilość użyć rzeczownika *piwo* (ponad 150 użyć) na terenie wojnickim należy tłumaczyć tym, iż w XVII–XVIII wieku piwo było podstawowym napojem alkoholowym. Miarą piwa były *garnce* i *beczki*[26]. WS 334 notuje.

Wino. *Wino* to 'napój alkoholowy otrzymywany przez fermentację moszczu z winogron lub innych owoców' (WS 395). Z danych historycznych wynika, iż wraz z rozwojem kontaktów handlowych wypijano coraz więcej wina. Tendencja ta ma odzwierciedlenie również w naszych tekstach: *Exposita Alberto Buiaczek pecuniarum ab Anno Domini 1580 per famatos dominos consules*. […] *item za* ***wino*** *Jędrkowej samej niebosczicze w niemocy brano gr 5* (RMW I 1580); *od roboty jemu daliśmy fl. 13 garniec* ***wina*** *i kwartę kupiliśmy za nie fl. 2, za piwo gr 23* (RMW I 1638); *Panu Wareckiemu do Sącza, co się wywiadował o kwerelę Brewce do Lublina* […] *na* ***wino*** *gr 25* (RMW I 1642). Z materiału źródłowego dowiadujemy się, że miarą wina były *beczki*, *garnce* i *kwarty*[27].

Miód. W grupie nazw napojów mniej licznie spotykamy leksem *miód*. Mogło to wynikać stąd, że już w XVI wieku produkcja tego artykułu wykazywała tendencje zniżkowe. W rezultacie miód stał się trzeciorzędnym produktem, niewytrzymują-

[23] *Garniec* to 'dawna miara objętości, zawierająca cztery kwarty' (SJPD).

[24] M. Bogucka, *Staropolskie obyczaje…*, *op. cit.*, s. 125.

[25] E. Horyń, *O nazwach surowców…*, *op. cit.*, s. 314.

[26] *Beczka* to 'miara objętości rzeczy płynnych i sypkich od 24 do 72 garncy' (SXVI).

[27] *Kwarta* to 'dawna miara ciał płynnych i sypkich równa 1 litrowi' (SJPD).

cym porównania z podstawowymi napojami[28]: *u Piszczkowskiej* ***miodu*** *garncy 50 fl. 15 gr 20* (RMW I 1642); *Item co tam jechał tynfów 8* […] *i za kwartę* ***miodu*** *zł 2* (RMW II 1754); *od beczki* ***miodu*** *jako taxa powinna dać na prowent* […] *gr 12* (RMW II 1735). W rachunkach z XVII i XVIII wieku leksem ten cytuje się łącznie z nazwami miar objętości, które nie wyspecjalizowały się w określaniu 'miar miodu', lecz są uniwersalne, związane także z innymi miarami objętości, na przykład zboża czy piwa[29]. Mamy tu *beczki*, *garnce* i *kwarty*. WS 304 notuje.

II.7. Potrawy

Zapisy dokumentują także dość popularne w tamtych wiekach dwie potrawy: barszcz oraz kapustę smażoną z olejem.

Barszcz. *Barszcz* jako nazwa potrawy dokumentowana jest w słownikach języka polskiego w znaczeniu 'potrawa przyrządzona z zakwaszonej mąki, żur' (por. SXVI; WS 195): *Chrzysztofowi Pieczkowskiemu, u którego gospodą stali ciż panowie żołnierze za siano fl. 1* […] *za* ***barszcz*** *gr 1* (RMW I 1639).

Kapusta smażona z olejem. Słowniki nie dokumentują tak rozbudowanego zestawienia. W źródłach z 1638 roku nazwa *kapusta* wystąpiła „w sąsiedztwie" określeń informujących o sposobie wykonania potrawy[30]: *smażona*, a także o dodatkach, z którymi podawana jest potrawa: *z olejem*: *Natrawili, co przyjechali spod chorągwi, czeladzi dwaj przez 4 dni: chleba rzanego gr 10 i pół* […] ***kapusta smażona z olejem*** *gr 3* (RMW I 1638).

Podsumowanie

Przedstawiony materiał językowy obejmuje 52 wybrane nazwy zarejestrowane w *Rachunkach miasta Wojnicza*. Zebrane słownictwo kulinarne przybliża nam obraz codziennego życia społeczności wojnickiej żyjącej w XVI–XVIII wieku.

Z analizowanych źródeł wynika, iż w zakres ówczesnego pożywienia wojnickiego wchodziły zarówno składniki roślinne, jak i zwierzęce. Oto one: zboża, np. jęczmień, owies, pszenica, żyto; kasze, np. krupy jęczmienne, krupy tatarczane, jagły, ryż; produkty zbożowe, np. mąka, pieczywo; wyroby mleczarskie; produkty mięsne: mięso wieprzowe i wołowe, cielęcina, skopowina, kozina, wędliny; warzywa: jarzyna, cebula, cebulki, groch, rzepa, rzodkiew, kapusta, pietruszka; a także podstawowe napoje, jak gorzałka, wódka, piwo, wino i miód; oraz dwie potrawy: barszcz i kapusta smażona z olejem. Kuchnia wojnicka obfitowała również w różnorakie przyprawy, jak cukier, sól, pieprz, ocet, olej, oliwa, szafran, cynamon czy imbir.

Ze względu na specyficzny charakter źródeł o pożywieniu dowiadujemy się jedynie z rejestrów wydatków ówczesnej rady miejskiej, wyliczeń kosztów podróży, odbywanych przez urzędników i gońców, czy na przykład ze spisów

[28] Z. Kuchowicz, *Spożycie alkoholu i zagadnienie jego wartości w XVIII wieku*, [w:] *Studia z dziejów gospodarstwa wiejskiego*, t. 9, z. 3, Warszawa 1967, s. 146.

[29] M. Stankiewicz, *Przyczynek do polskich nazw miar miodu*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica", t. 2: 2002, red. L. Bednarczuk, E. Stachurski, T. Szymański, s. 477.

[30] Szerzej nt. nazw zestawionych w słownictwie kulinarnym: M. Borejszo, *Nazwy zestawione we współczesnym słownictwie kulinarnym*, [w:] *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*, t. 3, red. M. Białoskórska, Szczecin 1996, s. 109–119.

„kosztów podarków dla starosty, który reprezentował interesy władcy w królewskim mieście”[31].

Zapisy dostarczają nam również informacji na temat roli pożywienia. Spełniało ono szersze funkcje społeczne – obok zaspokajania biologicznej potrzeby organizmu było środkiem „wyrażania i utrzymywania określonych stosunków społecznych”[32]. Często wchodziło w skład świadczeń uiszczanych w ramach obowiązku tak zwanych stacji[33], „towarzyszyło” również określonym wydarzeniom rodzinnym, na przykład uroczystościom weselnym.

Zdecydowana większość analizowanych nazw funkcjonuje do dziś w niezmiennym znaczeniu, niewielka tylko część należy już do leksyki historycznej, np. *jadło*, *jagła*, *strawa*, czy gwarowej, np. *jajca*, *skopowina.*

Rozwiązanie skrótów

RMW I – *Rachunki miasta Wojnicza*, t. 1: *Rachunki 1561–1649*, oprac. J. Łosowski, J. Szymański, Wojnicz 1997.

RMW II – *Rachunki miasta Wojnicza*, t. 2: *Rachunki 1660–1784*, oprac. H. Seroka, J. Szymański, Wojnicz 1997.

RMW III – *Rachunki miasta Wojnicza*, t. 3: *Rachunki 1660–1812*, oprac. A. Jaworska, J. Szymański, Wojnicz 1997.

SJPD – *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1–11, Warszawa 1958–1969.

SL – B.S. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, Warszawa 1807–1814.

Słstpol. – *Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, t. 1–11 (do z. 6), Zespół (t. 11, z. 7–8), Kraków 1953–2002.

SW – *Słownik języka polskiego* (tzw. warszawski), red. J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. 1–8, Warszawa 1900–1927.

SXVI – *Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. M.R. Mayenowa, F. Pepłowski (od t. 18), t. 1–33, Wrocław – Warszawa 1966–2009.

WS – M. Witaszek-Samborska, *Studia nad słownictwem kulinarnym we współczesnej polszczyźnie*, Poznań 2005.

What Did People in Wojnicz Eat in the Period of the 16th–18th Centuries?

Abstract

This paper is based on the three-volume *Accounts of the town of Wojnicz* from 16th–18th centuries.

The analysis concentrates on food names which belong to two vocabulary groups:

1. General terms; 2. Specialized terms: *Grains and grain products*; *Meat products*; *Vegetables*; *Dairy*; *Spices*; *Beverages*; *Dishes*.

The analyses sources show that the diet of people in Wojnicz at that time contained both vegetable and meat ingredients. It included grains, e.g. barley, oats, wheat, rye, groats, e.g.

[31] Wstęp [do:] *Rachunków miasta Wojnicza*, t. 1, *op. cit.*, s. 10.

[32] Por. R. Firth, *Społeczności ludzkie. Wstęp do antropologii społecznej*, Warszawa 1965, s. 61; Z. Szromba-Rysowa, *Kulturowe i społeczne znaczenie pożywienia*, [w:] *Pożywienie ludności wiejskiej*, red. A. Kowalska-Lewicka, Kraków 1973, s. 9.

[33] Wstęp [do:] *Rachunków miasta Wojnicza*, t. 1, *op. cit.*, s. 11.

barley groats, buckwheat groats, millet, rice, grain products, e.g. flour, bread, dairy products; meat products: pork and beef, veal, mutton, goatmeat, cold meats; vegetables: greens, onion, bulbs, peas, turnip, horseradish, cabbage, parsley; as well as basic beverages, such as *gorzałka*, vodka, beer, wine and honey. Wojnicz cuisine was abundant in various spices, like sugar, salt, pepper, vinegar, oil, olive oil, saffron, cinnamon, and ginger.

The food vocabulary from 16th–18th centuries, which has been presented, reveals a lot about the old culinary lexicon, most of which has been preserved until today. Only part of it has disappeared together with designation, or belongs to the historical lexicon, e.g. *jadło* and *strawa* (food), *jagła* (millet), *skopowina* (mutton).

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Agnieszka Jagielska

Wywiad z Katarzyną Stoparczyk – prowadzącą audycję radiową *Dzieci wiedzą lepiej*[1]

Pisząc pracę magisterską poświęconą dziecięcemu definiowaniu pojęć, na podstawie programu radiowego *Dzieci wiedzą lepiej* Katarzyny Stoparczyk, postanowiłam skontaktować się z jego autorką, aby móc od kuchni poznać tę audycję. Materiał, jaki zebrałam do pracy, pochodzi z moich własnych rozmów z redaktor Stoparczyk oraz z wywiadu, jakiego udzieliła magazynowi „Press" w 2004 roku, a zatytułowanego *Erłopejczycy*.

Dzieci wiedzą lepiej to program radiowy nadawany w Programie Trzecim Polskiego Radia w godzinach przedpołudniowych. Jest to audycja kultowa, ciesząca się ogromną popularnością tysięcy słuchaczy. Dzieci, które w niej uczestniczą, mają możliwość wypowiadania się na tematy polityczne, ekonomiczne, a także komentowania wydarzeń współczesnej kultury i sztuki. Przedszkolaki udzielają tam niezwykle zabawnych, ale równocześnie celnych odpowiedzi na stawiane im pytania. Ujawniają przy tym tajniki życia rodzinnego oraz poruszają problemy codzienności. W czerwcu 2005 roku we współpracy z Grupą MoCarta i Henrykiem Sawką wydana została płyta z nagrań[2], a jesienią 2006 roku światło dzienne ujrzała jej druga część[3].

Katarzyna Stoparczyk okazała się niezwykle sympatyczną i miłą osobą. Życzliwie oraz cierpliwie odpowiadała na moje pytania. Z wykształcenia jest dziennikarką, nie posiada profesjonalnego przygotowania z zakresu pedagogiki. Pomimo długiego stażu pracy z Małymi, jak ich nazywa, dzieci zaskakują ją swoimi pomysłami i niczym nieograniczoną wyobraźnią: *Stoję po kolana w piachu i uważnie przyglądam się Małym. Pulchny rudzielec w kraciastych portkach tłucze mikrego blondaska. Śliczna,*

[1] Agnieszka Jagielska, „Definiowanie pojęć i objaśnianie znaczeń przez dzieci w wieku przedszkolnym (na podstawie audycji radiowej *Dzieci wiedzą lepiej*)", praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego w Katedrze Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie (wydruk komputerowy), Aneks, s. 70–85, Kraków 2010.

[2] Kasia Stoparczyk, *Dzieci wiedzą lepiej*, płyta nr 1, wyd. Polskie Radio SA, Radiowa Agencja Fonograficzna, Warszawa 2005 (PRCD 822).

[3] Kasia Stoparczyk, *Dzieci wiedzą lepiej*, płyta nr 2, wyd. Polskie Radio SA, Radiowa Agencja Fonograficzna, Warszawa 2006 (PRCD 775).

umorusana dziewuszka nabiera na łopatkę piach i ciska nim z całych sił. – „Co robisz?" – pytam poirytowana. – „Jak to co, nie widzis? Robie desc!". W początkach powstawania audycji redaktor Stoparczyk przekonała się, że absolutnie nie może zostawiać dzieci sam na sam ze swoim sprzętem służącym do nagrywania: *Małe postanowiły poskakać przez skakankę. Ruszyłam ich śladem i… stanęłam jak wryta. Za skakankę robił mój prywatny mikrofonowy kabel. Taki błąd popełnia się raz. Nigdy potem, nawet przez moment, Małe nie zostało sam na sam z moim sprzętem*. Po tym zdarzeniu sprzęt nagrywający, czyli minidysk i mikrofon, zostawiany jest w szczelnie zamkniętym etui. Wydarzenie to miało miejsce podczas przerwy, jaką zwyczajowo zarządza się podczas sporządzania nagrania. Taka przerwa wynosi około pół godziny.

Autorka programu jest w pełni świadoma, że zawsze musi mieć oczy szeroko otwarte. Ta umiejętność potrzebna jest również po to, aby zaprosić do programu odpowiednie dziecko – z natury niezależne, potrafiące myśleć po swojemu i wypowiadać głośno swoje zdanie. Lepiej pracuje się też z dziećmi, które są ekstrawertyczne. Pani Stoparczyk miała również możliwość pracy (rozmowy) z dzieckiem zamkniętym w sobie, co nie okazało się czasem straconym: *Dwa lata temu poznałam pulchną, zakompleksioną dziewczynkę, która na domiar złego miała wyraźną wadę wymowy. Zobaczyłam w niej prawdę i potencjał. Po kilku tygodniach stała się główną bohaterką moich audycji.* Aby dotrzeć do dzieci, nie tylko tych zamkniętych w sobie i nieśmiałych, nieoceniona jest zdolność umiejętnego stawiania pytań.

Pani Katarzyna stara się pytać na wszelkie możliwe i znane jej sposoby. Najlepiej jeśli pytania dotyczą sytuacji znanych dziecku z codziennego życia, z jego prywatnego podwórka, które jest mu bliskie i znajome. Gdy chodzi na przykład o odwagę, pytam zwykle: „Czy ty jesteś odważny? W jakich sytuacjach jesteś odważny? Czy zdarza się, że brakuje ci odwagi? Kiedy? Czy twoi rodzice (sąsiedzi, przyjaciele) są odważni? Po czym poznajesz, że oni są odważni? Kto spośród nich jest najbardziej odważny?". Jeśli i to nie pomaga, odwołuję się do bohaterów bajek – polecam niezawodnych mieszkańców stumilowego lasu. Najbardziej komfortową sytuacją jest jednak ta, w której dzieci same wychodzą naprzeciw: „Tak było w przypadku rudzielca z piaskownicy. – Cześć! Mam na imię Kasia, widziałam, jak okładałeś kolegę, o co poszło? – O nic, chcę zostać bokserem, ale jak mi w życiu nie wyjdzie, to zostanę prezydentem".

Rzadko zdarza się, aby na antenę wchodziła pierwsza część nagranej rozmowy. Te fragmenty są w głównej mierze po to, aby dzieci mogły się oswoić z ekipą, ze sprzętem, z tematem oraz z samą autorką programu. Dopiero z nagrania 15–30-minutowego powstaje materiał dwuminutowy, który trafia potem na antenę. Początek kariery redaktor Stoparczyk z audycją *Dzieci wiedzą lepiej* nie należał do udanych. Sprawił jednak, że w radiu pani Katarzyna została ochrzczona Ciocią Kasią, a jej zwierzchniczka Magdalena Jethon stawiała jej kolejne wyzwania i motywowała do dalszej pracy. *Zaczęłam niefortunnie. Miałam nagrać rozmowę z wybitnie uzdolnionym trzylatkiem. Mówił po francusku, czytał, liczył, znał się na narządach wewnętrznych człowieka, trzymał się spódnicy mamy i robił, co chciał. Czołgałam się za nim po dywanie, zwisałam z kanapy i łaziłam na czterech* [łapach]. *Dzisiaj wiem, że powinnam była zostać z nim sama, bo mamie zazwyczaj można wleźć na głowę. Podobnie ma się sprawa z niańkami, opiekunkami i wychowawczyniami. W ich obecności dziecko zawsze odgrywa jakąś wcześniej przyjętą rolę. Wtedy tego nie wiedziałam. Nagrałam godzinę szwendania się po mieszkaniu i usiadłam do montażu. Zapisałam tylko to, co*

zapadło w serce: urwaną w pół zdania myśl, nieporadne przełykanie śliny, zniecierpliwienie małych stópek. Wszystkie strzępki zszyłam swoim głosem.

Zostało już nagranych ponad dwieście audycji. Jak widać, tematów do rozmów nie brakuje. Są one zwykle dobierane przez samą panią redaktor, choć zdarzają się też takie, których pomysłodawcami są dzieci. Te nie cofają się przed żadnymi wyzwaniami, nawet tymi z pozoru trudnymi i niezrozumiałymi: *Kiedyś rzuciłam od niechcenia: „Co to jest dyplomacja?" „W pokoju zaległa cisza". – „A z czym wam się dyplomacja kojarzy?" – „Z dyplomem!" – wypalił Mały. Natychmiast został zgaszony przez pozostałych. – „No, niech pani nam coś nasunie na myślenie!" – „Może z politykami?" – „Tak! Z politrykami. Tata opowiadał! To są takie dyplomaty, co mówią na okrągło". Od słowa do słowa, Małe rozszyfrowały zagadkę*. Realizacja tego typu audycji, wbrew pozorom, jest bardzo czasochłonna. Niejednokrotnie zdarza się że pani Katarzyna pracuje sama; miało to miejsca zwłaszcza w początkach audycji. Dzieci, które biorą udział w programie, pochodzą z warszawskich przedszkoli, zwłaszcza z dwóch, z którymi autorka jest już zaprzyjaźniona. Spędza tam długie godziny. Nie zaczepia dzieci na ulicach, jak myśli większość słuchaczy, wychodzi bowiem z założenia, że żyjemy w czasach, gdy rodzice boją się wychowywać dzieci w poczuciu zaufania wobec świata. W przedszkolach natomiast jest czas, aby wszystko zrobić spokojnie i bez większego pośpiechu i znaleźć odpowiedni klucz do dziecka, aby się otworzyło. Każde dziecko jest przecież inne i do każdego należy podejść indywidualnie. Są dzieci, z którymi należy pożartować, są też takie, które nabierają zaufania w momencie, gdy wdrapią się na kolana prowadzącej, i takie, które godzinami potrafią opowiadać o „biegunce chomika".

Sprawy każdego dziecka, ich problemy należy traktować z szacunkiem, śmiertelnie poważnie i z należytą atencją. Dzieci należy wysłuchać, pogłaskać oraz doradzić im, jak tylko się potrafi. Osobami, które również wymagają troski, są rodzice dzieci. Ich też należy traktować poważnie oraz udzielać im wszelkich informacji na temat dziecka i audycji, zgodnie z ich życzeniami. Katarzyna Stoparczyk podczas swojej praktyki dowiedziała się, że *… nie wolno zdradzać rodzicom powierzonych nam tajemnic! Nie wolno skarżyć i kablować. Trzeba natomiast uważnie się rodzince przyglądać, bo stąd zawsze blisko do dziecka.* Dziennikarka nigdy nie miała problemów z zakazem współpracy z jakimś dzieckiem. Ma od rodziców ustne przyzwolenie, gdyż pisemnej zgody nikt od nikogo nie wymaga.

Doświadczenia zdobyte podczas nagrań utwierdziły ją w przekonaniu, że dziecko jest w stanie instynktownie wyczuć fałsz. To sprawia, że podczas rozmowy z nim należy patrzeć mu głęboko i prosto w oczy, nie należy też żadnego z dzieci porównywać z innymi, ani tym bardziej faworyzować. Niestety podczas któregoś nagrania zasada ta została złamana: *Kiedyś zachwycona wiedzą małej Ani oświadczyłam: „Widzicie? Ania to potrafi pięknie opowiadać i tak dużo wie. A wy co?". To wystarczyło, by dzieci znienawidziły Anię, a na mnie do końca nagrania patrzyły spode łba.* Przed rozpoczęciem rozmowy z dzieckiem pani Katarzyna stara się dowiedzieć o nim jak najwięcej i nie boi się, że zostanie posądzona o wścibstwo. Tego nauczyła ją pewna sytuacja: *Pewnego razu podszedł do mnie chłopczyk. Bardzo chciał wziąć udział w nagraniu. Nie znałam go, ale się zgodziłam. Kiedy padło pytanie: „Co to jest rodzinne szczęście?" – spurpurowiał i wybiegł z pokoju. Później dowiedziałam się, że jego rodzice właśnie się rozwodzą.* Od tamtego czasu bardzo starannie przygotowuje się do każdej rozmowy.

Każdy temat nagrywany jest do skutku – powodów ku temu jest wiele. Głównym z nich jest nadpobudliwość dzieci, która jest w ostatnim czasie dużym problemem i szeroko omawianym tematem. Autorka wychodzi z założenia, że każde dziecko podczas nagrania ma prawo do tego, aby powisieć sobie na żyrandolu czy spaść z krzesła, albo nawet w bardzo niedyskretny sposób zanieczyścić powietrze. Problem pojawia się w sytuacji, gdy te wszystkie zdarzenia mają miejsce podczas jednego nagrania. Redaktor Stoparczyk najlepiej rozmawia się z trojgiem bądź czworgiem dzieci i niejednokrotnie zdarza się, że wszystkie naraz pragną „wisieć" na lampie. Często zdarza się również, że z takiego powodu zabrany materiał z nagrań, stworzony w ogólnym zamieszaniu, nie wnosi niczego ciekawego i takie „surówki" lądują w koszu na śmieci, a pracę zaczyna się od początku. Pani Katarzyna próbuje różnych sposobów, aby zdyscyplinować dzieci. Posunęła się nawet do przekupstwa: *Zdarza się, że macham im przed nosem cukierkiem albo obiecuję złote góry. Tylko że po nagraniu te złote góry muszą zostać spełnione*.

Dziennikarka uwielbia, gdy podczas nagrania słychać różne odgłosy [„efekty" i „gesty foniczne"], które sprawiają, że staje się ono autentyczne. Wszelakie szeleszczenia, grzechotania, przeinaczenia i wokalizacje są mile widziane. Wychodzi z założenia, że na antenę lepiej jest dać wypowiedź sepleniącego czterolatka, która nie jest zbyt czytelna, niż taką, która zawiera hiperpoprawny wywód pierwszoklasisty. Ma również swoje sposoby, aby poradzić sobie z odszyfrowaniem niezrozumiałej wypowiedzi bądź wyrazu. Jednym z nich i zarazem najbardziej skutecznym jest powtórzenie w pytaniu niezrozumiałego słowa: *Tatusz jeszt badżo biedny. Codżiennie muszi wraczać z praczy do mamuszi – i tak do kończą żiwiczia! – Życia? – Tak! żiwiczia*. Pani Katarzyna z niecierpliwością oczekuje przejęzyczeń, jak sama mówi, poluje na nie z determinacją wygłodniałego kota. Do jej ulubionych należą między innymi: *Ślub jest zawsze tragiczny, bo to jest pieniężnie trudne. Każdy ma po jednej szansie, żeby powiedzieć – TAK. Jak ją straci, to musi zostać jaroszem*; *Moje małżeństwo jest pomieszane. Mój tata jest Polakiem, moja mama Francuzem, a mój brat poligamią. – Poligamią? – Tak! umie w polskim i francuskim*.

Ważne jest dla prowadzącej, aby małego człowieka nie poprawiać na siłę, ponieważ może to spowodować wypłoszenie go ze świata, w którym ten się znajduje. Błędem jest również przedrzeźnianie i chichotanie z jego zabawnych i niefortunnych wypowiedzi. W takich momentach dzieci zazwyczaj przerywają swój słowotok i śmieją się razem z prowadzącą, a nie jest to dobre rozwiązanie dla audycji, gdyż: *odgrzewane danie mniej smakuje*. Dziennikarka również na takie momenty znajduje sposoby. Wtedy, po pewnym czasie wypowiedzi dziecka, innymi pytaniami prowokuje je do tego, aby wypowiedziało się na ten sam temat. Często bywa tak, że z równą żarliwością jak poprzednio powraca do tego samego tematu. Jest to okazja, aby dowiedzieć się różnych rzeczy, na przykład: *W rodzinach wielodzietnych dzieci rodzą się po kolei, z kolejarza na syna*, albo że *polityk jest odważny, bo się nie boi tego, co robi*, a *wejście do Erłopy zorganizował pan Prodiż*.

Audycja *Dzieci wiedzą lepiej* powstaje z urywanych słów, [sklejeń i zlepków] mało zgrabnych wypowiedzi dziecięcych oraz całej gamy nikomu niepotrzebnych przypadkowych szumów, zgrzytów i odgłosów. Jest to krótkie opowiadanie [miniscena] z puentą, która stanowi sedno audycji. Zanim jednak dotrze się do takiej puenty, przed redaktor Stoparczyk długa droga. Musi ona zmagać się [z fonią] i „przedzierać

się" przez nieustanną zmianę intonacji oraz dysproporcji natężenia dźwięku. Dziennikarka nie potrafi już sobie wyobrazić pracy bez montażu cyfrowego, który daje znacznie większy wachlarz możliwości niż stosowany dawniej montaż na taśmie.

Autorka trzyma się elementarnych zasad powstawania kompozycji dziecięcych wypowiedzi, jakimi są: wstęp, rozwinięcie oraz zakończenie. Stara się zestawiać z sobą głosy o różnorodnej barwie i modulacji. Wychodzi z założenia, że wypowiedzi dziewczynki dobrze jest przeplatać z wypowiedziami chłopca – taki urozmaicony fonicznie materiał jest przyjemniejszy podczas słuchania. Aby osiągnąć efekt przyjemny dla ucha, urozmaica audycję pozawerbalnymi odgłosami, jak mlaskanie, wzdychanie czy cmokanie. Użycie jednak tego typu odgłosów musi być uzasadnione merytorycznie. Po zmontowaniu w ten sposób dźwięku usiłuje [zmienić tor ścieżki dźwiękowej] i „odpocząć". Wraca do niego po jakimś czasie – wtedy już nie boi się z takim materiałem pracować, montuje go niekiedy na nowo albo poleruje. Po prostu na wszelkie możliwe i znane jej sposoby bawi się dźwiękiem [i eksperymentuje]. Pomimo tego, że materiał ma tylko dwie minuty, zakłada ona, [przyjmuje ciche założenie], że w dwóch minutach sekunda trwa znacznie dłużej niż w dziesięciu.

Redaktor Katarzyna Stoparczyk nie stara się, aby każdy materiał był śmieszny. Chwilami dobrze jest, gdy jest on po prostu zwyczajny, bardziej naturalny i autentyczny, w końcu: *Wywiad z dziećmi to nie kabaret. To często rozmowa z głębszą refleksją*.

Bibliografia

Ajdukiewicz K., 1974, *Logika pragmatyczna*, Warszawa.

Awdiejew A., 1992, *Wiedza potoczna a inferencja*, [w:] *Potoczność w języku i w kulturze*, red. J. Anusiewicz, F. Nieckula, Wrocław, Język a Kultura, t. 5.

Bartmiński J., 1991, *Styl potoczny jako centrum systemu stylowego języka,* „Poradnik Językowy", z. 1–2.

Bartmiński J., 2007, *Językowy obraz świata*, Lublin.

Bartmiński J., Tokarski R., 1993, *O definicjach i definiowaniu*, Lublin.

Boniecka B., 1995, *Pragmatyczne aspekty wypowiedzi dziecięcych*, Lublin.

Boniecka B., 1999, *Lingwistyka tekstu. Teoria i praktyka*, Lublin.

Boniecka B., 2002, *Widzenie świata i jego prawidłowości. Dziecięca logika i prawda*, [w:] *Składnia, stylistyka, struktura tekstu*, red. M. Krauz, K. Ożóg, Rzeszów.

Boniecka B., 2004, *Z dziecięcego punktu widzenia*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica", t. 2, s. 35–45.

Boniecka B., Panasiuk J., 2001, *O języku audycji radiowych*, Lublin.

Kielar-Turska M., 1992, *Jak pomagać dziecku w poznawaniu świata*, Warszawa.

Kotarbiński T., 1986, *Elementy teorii poznania logiki formalnej i metodologii nauk*, Warszawa.

Kotarbiński T., 1961, *Kurs logiki*, Warszawa.

Manasterska E., 2000, *Dziecięce definiowanie pojęć*, [w:] *Język trzeciego tysiąclecia. Zbiór referatów z konferencji*, red. G. Szpila, Kraków.

Nowakowska-Kempna L., 1995, *Zastosowanie analizy kognitywnej do badania języka dzieci i młodzieży*, [w:] *Językowy obraz świata dzieci i młodzieży*, red. J. Ożdżyński, Kraków.

Ożdżyński J., 1995, *Perspektywa kognitywna w badaniach nad językiem dzieci i młodzieży,* [w:] *Językowy obraz świata dzieci i młodzieży*, red. J. Ożdżyński, Kraków.

Pawłowski T., 1978, *Tworzenie pojęć i definiowanie w naukach humanistycznych*, Warszawa.

Ziembiński Z., 1996, *Logika praktyczna*, Warszawa.

An Interview with Katarzyna Stoparczyk—the Host of a Radio Show *Dzieci wiedzą lepiej* (Children Know Better)

Abstract

Writing her master's thesis about defining terms by children on the basis of a radio show *Children Know Better*, the author consulted Katarzyna Stoparczyk, the host of the programme, in order to learn about it from the inside. *Children Know Better* is a radio show broadcast on the Third Programme of the Polish Radio in the morning radio band. The show is very popular with thousands of listeners. Children who take part in the show have an opportunity to express their opinions on political and economic issues, as well as to comment on current events connected with culture and art. Kindergarten children provide extremely funny, but at the same time shrewd answers to the questions asked in the show, revealing the secrets of family life and touching upon everyday life problems.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Ryszard Jedliński

Miłość ojcowska Boga do ludzi w świetle Biblii

W Starym Testamencie

W akcie stworzenia człowieka i innych istot Bóg przekazał dar najważniejszy – życie oraz możliwość funkcjonowania w idealnym świecie. Człowiek jako byt osobowy miał zapewnioną wolność, która jednak niewłaściwie wykorzystana przez Adama i Ewę – okazała się zgubna, gdyż wpłynęła na skazanie rodu ludzkiego na utratę nieśmiertelności. Przypomnijmy, iż Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje oraz obdarzył go synostwem przez łaskę uświęcającą. Już sam akt stwórczy spowodował więc naturalną więź człowieka z Bogiem i nieustanną troskę Boga o człowieka – dziecko[1].

Synostwo Boże w Starym Testamencie przypisywano całemu narodowi izraelskiemu (Wj 4, 22n; Pwt 32, 6; Oz 11, 1; Jr 31, 9, 20) i niektórym wybitnym osobom, na przykład królom z dynastii Dawida (2 Sm 7,14; Ps 89, 27n)[2]. Ojcostwo Boga wypływa z Jego duchowego wnętrza, a przede wszystkim jest przejawem wierności sobie i odpowiedzialnej miłości Ojca do dzieci (zob. 2 Tm 2, 13).

Jan Paweł II dowodzi, iż Jahwe jest „Ojcem, ponieważ Izrael jest Jego pierworodnym synem…"[3]. Trzeba także zauważyć, iż jedna z peryfraz Boga brzmi: *Ojciec Niebieski*[4], a więc Ojciec zamieszkujący w niebie. Z kolei w rozumieniu Benedykta XVI[5] ojcostwo Boga wobec ludzi ma dwa wymiary. Po pierwsze, Bóg jest naszym Ojcem, gdyż nas stworzył. Ta myśl wiąże się z biblijnym uznaniem człowieka za Jego obraz. Po drugie, „obrazem Boga" jest w szczególny sposób sam Chrystus (2 Kor 4, 4; Kol 1, 15), który jest „Synem" we właściwym tego słowa znaczeniu, gdyż ma tę samą istotę co Ojciec.

---

[1] Zob. ks. H. Wejman, *Miłosierdzie jako istotny element duchowości chrześcijańskiej. Studium z teologii życia wewnętrznego*, Szczecin 1997, s. 66.

[2] O. J. Paściak, *Mesjanizm*, [w:] *Vademecum biblijne*, red. ks. S. Grzybek, Kraków 1991, s. 143.

[3] Jan Paweł II, encyklika *Dives in misericordia – O Bożym Miłosierdziu*, London 1980, 4.

[4] Zob. *Zasady pisowni słownictwa religijnego*, red. R. Przybylska, ks. W. Przyczyna, Tarnów 2005, s. 32.

[5] J. Ratzinger, *Jezus z Nazaretu*, tłum. W. Szymona, Kraków 2007, s. 122–123.

Obraz miłości ojcowskiej Boga do ludu jest w różnorodny sposób kreślony przez poszczególnych proroków. Jest on wyrazisty w Księdze Izajasza, który w psalmie o charakterze dziękczynnym i błagalnym z wdzięcznością przedstawia wszelkie dobrodziejstwa Boga:

Sławić będę dobrodziejstwa Pańskie,
chwalebne czyny Pana,
wszystko, co nam wyświadczył,
i wszelką dobroć dla domu Izraela,
jaką nam okazał w swym miłosierdziu
i według mnóstwa swoich łask.
Powiedział On: „Na pewno ci są moim ludem,
Synami, którzy mnie nie zawiodą!".
I stał się dla nich wybawicielem
W każdym ich ucisku (Iz 63, 7–8).

Bóg nazywa Izraelitów „synami", którzy – jak ufa – nie zawiodą Go. Owa ufność Boga wypływa z Jego miłosierdzia, dzięki któremu wyświadczał „wszelką dobroć dla domu Izraela", mimo iż jego synowie byli krnąbrni, nieposłuszni i buntowali się przeciwko Niemu. Już bowiem na początku Księgi Gróźb Izajasz, pisząc krytycznie o niewierności i głupocie wybrańców Boga, przytacza Jego słowa:

Wykarmiłem i wychowałem synów,
lecz oni wystąpili przeciw Mnie.
Wół rozpoznaje swego pana
I osioł żłób swego właściciela.
Izrael na niczym się nie zna,
Lud mój niczego nie rozumie (Iz 1, 2–3).

Jahwe także w przywołanym tekście Izajasza nazywa Izraelitów synami, których „wykarmił i wychował", ale oni nie potrafili docenić Jego miłości i dobroci. Bóg więc, wartościując ich umysłowość zdecydowanie negatywnie, uznaje, iż są bardziej bezrozumni niż wół i osioł. Odwołując się do prac nad stereotypami językowymi[6], warto zauważyć, iż stereotypy zwierząt należą do najstarszych i mają szczególne znaczenie kulturowe, gdyż dotyczą odległej tradycji mówienia o problemach ludzi pod maską postaci zwierzęcych. Na przykład wół jest traktowany jako zwierzę „tępe" i „cierpliwe". Z kolei osłem w języku potocznym i przenośnym nazywa się człowieka głupiego i ograniczonego[7].

Izraelici, uświadamiając sobie własne przewinienia wobec Boga, zwracają się do Niego jak do Ojca i Odkupiciela (*Tyś, Panie, naszym Ojcem, „Odkupiciel nasz" to Twoje imię odwieczne* – Iz 63, 16). Błagają Jahwe o puszczenie w niepamięć ich win, o porzucenie gniewu i ponowne okazanie swojej czułości, wypływającej z miłosierdzia (*Czyż na to wszystko możesz być nieczuły, Panie?* – Iz 63, 11). Wierzą, iż *Pan potężny* (będący potęgą, bardzo silny), który jest zarazem *królem* (ma najwyższą władzę w królestwie Bożym i ziemskim), *prawodawcą* (ustanawia i kodyfikuje prawo)

[6] J. Bartmiński, J. Panasiuk, *Stereotypy językowe*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław 1993, s. 376.

[7] *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 2, Warszawa 1979, s. 550.

i *sędzią* (surowym, ale sprawiedliwym), w końcu zlituje się nad nimi, okazując im znaki swojego miłosierdzia. Sam Bóg utwierdza ich w tym przekonaniu, mówiąc: *Ja jestem Bogiem, owszem, od wieczności Nim jestem. I nikt się nie wymknie z mej ręki* […], *Ja jestem Pan, wasz Święty, stworzyciel Izraela, wasz Król!* (Iz 43, 11–13); *Ja jestem Pan, który mówi to, co słuszne, oznajmia to, co godziwe* (Iz 45, 19); *Zbliżyłem moją sprawiedliwość: już jest niedaleko, nie opóźni się moje zbawienie dla Izraela*… (Iz 46, 13).

Jak można zauważyć, miłosierdzie Boże, opisywane jako miłość ojcowska do ludu, jest mocno związane ze sprawiedliwym osądem czynów i zachowań Izraelitów, pozostaje bowiem w ścisłej zależności z przymierzem, które Jahwe zawarł z nimi[8]. Akt stworzenia i wybrania człowieka jest aktem przymierza i miłości. Właśnie pełną miłości postawę Boga wobec człowieka odnotowuje prorok Izajasz: *Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie*… (Iz 54, 10). Z kolei inny prorok, Ozeasz, stara się dowieść, iż miłość jest wartością nadrzędną wobec sprawiedliwości: *Moje serce na to się wzdryga i rozpalają się moje wnętrzności. Nie chcę, aby wybuchnął płomień mego gniewu* (Oz 11, 8). Także w innych miejscach Biblii prorocy stwierdzają, że we wszystkich sytuacjach, w których następowało zderzenie miłości i sprawiedliwości, górę brała miłość. Kiedy sprawiedliwość domagała się wymierzenia kary za ciężkie przewinienia Izraelitów, w Bogu budziło się współczucie, determinujące postawę miłosierdzia.

W części błagalnej przywołanego psalmu miłość ojcowska Boga do ludu ma wymiar litościwy. Izajasz opisuje dobroć Jahwe, aby po pierwsze skłonić Go do ponownego okazania Izraelitom swojego miłosierdzia, a po drugie – aby ożywić w ich sercach nadzieję na Bożą miłosierną litość. Prosi więc Jahwe, aby wydobył z *drgnień wnętrzności* swoje uczucia, okazując ludowi *żarliwość*[9] i moc działania.

Nawet wtedy gdy Bóg karze ludzi, chce ich zbawiać, a nie skazywać na zatracenie (Ez 33, 11). Pragnie, aby uświadomili sobie swoje nieprawości i prosili o przebaczenie, a wtedy okaże im swoje miłosierdzie: *Niechaj bezbożny porzuci swą drogę i człowiek nieprawy swoje knowania. Niech się nawróci do Pana, a ten się nad nim zmiłuje* (Iz 55, 7).

Obraz miłości ojcowskiej Jahwe do ludu kreśli także Jeremiasz, zaliczany podobnie jak Izajasz do proroków większych. Podkreśla on fakt uznania przez Boga Efraima, protoplasty współczesnego pokolenia Izraelitów, za swojego syna:

> Czy Efraim nie jest dla Mnie drogim synem
> lub wybranym dzieckiem?
> Ilekroć bowiem się zwracam przeciw niemu,
> Nieustannie go wspominam.
> Dlatego się skłaniają ku niemu moje wnętrzności;
> Muszę mu okazać miłosierdzie! (Jr 31, 20).

---

[8] Zob. ks. J. Zabielski, *Wydobywanie dobra*, Białystok 2006, s. 19.

[9] W opinii ks. S. Tułodzieckiego, żarliwość (*gin'āh*) to „uczucie w szczególnym napięciu, połączone ze szczególną mocą działania oraz wyłącznością stosunku, który nie znosi i nie dopuszcza kogoś innego, równorzędnego. Dlatego „żarliwość" względem tego, kogo do tej wyłączności dopuszcza, okazuje się najpewniejszą tarczą obronną. Ale w stosunku do tego, kogo z wyłączności wyklucza, podobna jest do niszczącego wszystko gniewu" (ks. S. Tułodziecki, *Miłosierdzie Boże w Starym Testamencie*, Poznań 1992, s. 56).

Można sądzić, iż w pamięci Boga Efraim pozostał *drogim* synem i *wybranym* dzieckiem. Słowo *drogi* w ujęciu słownikowym znaczy: zn. 3. „bliski uczuciowo; kochany, miły; cenny dla kogoś”[10]. Natomiast leksem *wybrany* znaczy: „w użyciu rzecz. 1. osoba bliska czyjemuś sercu; ukochany, ukochana”[11]. Efraim jest więc nie tylko ukochanym synem Boga, ale i wysoko przez Niego cenionym dzieckiem. Taka właśnie pamięć o Efraimie pozostała we *wnętrznościach*, a więc we „wnętrzu” Jahwe, skłaniając Go do przebaczenia win drogiemu synowi i podtrzymania w nim nadziei na powrót do ojczyzny. Ojcowska miłość do ukochanego dziecka pozwala zatem Bogu przebaczyć wszystkie jego przewinienia i dać mu nadzieję na lepsze jutro.

Obraz miłości ojca do syna kreśli również jeden z proroków mniejszych – Ozeasz, wskazując na bardzo bliską relację ojcowską między Bogiem i Izraelem. Bóg nosi na ramionach swój lud tak jak ojciec swoje dziecko, z uczuciem miłości pochyla się nad nim i wskazuje mu drogi życia. Naród wybrany jest jednak narodem niewdzięcznym, gdyż odwraca się od Jahwe. Relacja Ozeasza wynikała z jego obserwacji zachowań Izraelitów. W tym właśnie okresie odwrócenie się ludu od Boga było największe (baalizm, skażenie kultu, przewinienia kapłanów i inne). Izrael zerwał wówczas moralne więzy z Bogiem. W końcu naród nawrócił się do Jahwe i doznał miłosierdzia od Boga, który zaniechał kary za zdradzoną miłość[12].

W tekstach biblijnych miłosierdzie nazywane jest *miłością miłosierną*, a więc miłością płynącą z serca, miłością niezwykle spersonalizowaną. Jahwe wchodzi w bliskie relacje z Izraelitami, aby objawić się jako Ojciec miłosierny, litościwy i przebaczający grzechy. Bóg ukazuje swojemu ludowi miłość ojcowską – miłosierną, sprawiającą, iż Bóg wybawiał swój lud z różnych opresji, realizując skutecznie zapowiedziany akt zbawienia. Miłość miłosierna to zatem miłość wyzwalająca miłosierdzie Boże, sprzyjająca przebaczeniu ludziom grzechów.

W Nowym Testamencie

Chrystus rozumie słowo „Ojciec” jako źródło wszelkiego dobra i jako wzór postępowania dla ludzi: *A ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca Waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawi, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi*… (Mt 5, 44–45). Również w modlitwie *Ojcze nasz* Bóg nazywany jest przez ludzi modlących się Ojcem. Skoro Chrystus, który był Bratem ludzi, w swojej modlitwie nazywa Boga Ojcem, to i ludzie mogą zwracać się do Boga „Ojcze”[13].

O synostwie Bożym chrześcijan pisze święty Paweł w *Liście do Rzymian*:

Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogrążyć w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: „Abba, Ojcze!”.

[10] *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 1, Warszawa 1978, s. 456.

[11] *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 3, Warszawa 1981, s. 783.

[12] Zob. ks. L. Stachowiak, *Wstęp do Starego Testamentu*, Poznań 1990, s. 318.

[13] Zob. J. Ratzinger, *Jezus z Nazaretu*, *op. cit.*, s. 121. Autor powołuje się na komentarz do *Ojcze nasz* Reinholda Schneidera w pracy *Das Vaterunser*, Freiburg im Breisgau – Basel – Wien 1978, s. 10.

Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi (Rz 8, 14–15)[14].

Przez odkupienie grzechów ludzie stali się przybranymi synami Boga i mogą zwracać się do Niego, tak jak i Chrystus, słowami Ojcze (Abba) (Ga 4, 4–7).

Tak jak powinien to czynić każdy dobry ojciec, Bóg kocha swoje dzieci, o czym mówi święty Paweł w Liście do Efezjan: [*Bóg*; dop. mój – R.J.] *Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa* (Ef 1, 5).

W Nowym Testamencie wyrażenie *syn Boży* odnosi się przede wszystkim do osoby Chrystusa, a usynowienia ludzi upatruje się po pierwsze we wcieleniu Syna Bożego, a po drugie – w tajemnicy stworzenia człowieka na obraz i podobieństwo Boże. Rzadko wprawdzie, ale jednak mówi się w Ewangeliach o synostwie Bożym ludzi[15], używając określeń: *synowie Boży* (Rz 8, 14; 8, 19; 9, 26; 2 Kor 6, 18; 9, 26; Ga 3, 26) oraz *dziecko* (*dzieci*) *Boże* (Rz 8, 16, 21; 9, 8; Flp 2, 15; 1 J 1, 12; 11, 52).

O Bogu jako Ojcu, który kieruje się miłosierdziem, wypływającym z miłości, mówi Chrystus w swoim nauczaniu, ujawniającym się z całą siłą w przypowieściach. Szczególnie w *Przypowieści o synu marnotrawnym* Chrystus objawia Boga jako Ojca miłosiernego, który przebacza grzechy synowi i z głębokim wzruszeniem przyjmuje go do swojego domu, zapewniając mu godne w nim miejsce. W sensie metaforycznym ta przypowieść dotyczy tajemnicy miłosierdzia Bożego, mimo iż słowo *miłosierdzie* nie pojawia się ani razu[16].

W owej przypowieści zostały zderzone i zarazem wyraziście scalone trzy wątki: o synu marnotrawnym, miłosiernym ojcu oraz starszym bracie, który nie rozumie miłosiernej postawy ojca, kieruje się bowiem wyłącznie nakazami sprawiedliwości, obowiązującej w stosunkach międzyludzkich.

W planie realistycznym dramatyczna akcja pozwala prześledzić dzieje grzechu syna i miłosierną miłość ojca. Przypowieść rozpoczyna się od informacji o podziale majątku, którego dokonał ojciec na prośbę młodszego syna: *Ojcze, daj mi część majątku, która na mnie przypada* (Łk 15, 12). Ojciec, nie wyrażając sprzeciwu i nie stawiając synowi żadnych warunków (np. „zatroszcz się o ten majątek, nie zmarnuj go, ale pomnażaj" itp.), przekazuje mu „należną" część dóbr rodzinnych. Ojciec uznaje więc syna za osobę wolną, mającą swobodę w planowaniu własnej przyszłości i w wykorzystaniu do tego celu majątku rodzinnego. Przekazuje mu więc pewne dobro materialne, które symbolizuje dar płynący z serca. Ten dar syn będzie mógł wykorzystać według własnej woli w poszukiwanym przez siebie lepszym świecie.

Syn, kierując się uzyskaną autonomią i dążąc do absolutnej wolności, chce żyć wyłącznie dla siebie. Odcina się od swoich korzeni, przekreśla odwieczną tradycję

[14] Bp K. Romaniuk, o. A. Jankowski, ks. S. Stachowiak (*Komentarz praktyczny do Nowego Testamentu*, t. 2, Poznań – Kraków 1999, s. 48) piszą: „Pierwszym i najwcześniejszym skutkiem życia według *prawa Ducha* jest przybranie nas za dzieci Boże. Być dzieckiem Bożym – znaczy to dać się prowadzić we wszystkim Duchowi Bożemu. Pośrednio świadczy to o niewystarczalności człowieka, o potrzebie całkowitego zaufania Bogu tak jak dziecko, które zdaje się na dobroć i mądrość rodziców".

[15] Zob. ks. J. Łach, *Przypowieść o synu marnotrawnym – obrazem miłosierdzia ucieleśniającego sprawiedliwość*, „Communio. Międzynarodowy Przegląd Teologiczny" 1981, nr 1–2, s. 87–97. Według tego autora tylko w trzech przypadkach mówi się w Ewangeliach o synostwie Bożym ludzi (Mt 5, 9; Mt 5, 45; Łk 20, 36).

[16] Zob. Jan Paweł II, *ibidem*, s. 30–39.

rodzinną, odrzuca dotychczasowe wartości oraz wzory i normy kulturowe, nie chce też poddać się żadnemu autorytetowi. Odrzuca bez skrupułów autorytet ojca i ustanowiony przez niego ład moralny. Pragnie przenieść się do wymarzonego świata, aby w pogoni za przygodą i w aurze nieskrępowanej niczym wolności używać życia i żyć na własny rachunek[17]. Syn zamierza realizować młodzieńcze marzenia o szczęściu w innym, „wolnym" świecie. Nie zastanawia się jednak nad tym, czy możliwa jest absolutna wolność jednostki ludzkiej w jakiejkolwiek wspólnocie społecznej. A już pytania o *wolność od czego* i *wolność do czego* pozostawały poza kręgiem jego świadomości.

Próby zastąpienia przez młodszego syna utrwalonych w kulturze ludzkiej wartości moralnych (dobra drugiego człowieka, godności, honoru, miłości, odpowiedzialności, wierności i inne) oraz społecznych (rodziny, pracy, solidarności, wyznaczonej w ramach danej kultury wolności) wartościami hedonistycznymi (zabawą i seksem z ladacznicami) oraz antywartościami (roztrwonienie wyniesionych z domu ojca dóbr) doprowadziły go do dna egzystencji ludzkiej, do dna upodlenia. Bo oto po roztrwonieniu przekazanej mu części majątku ojca znalazł się w beznadziejnej sytuacji życiowej – *nastał ciężki głód w owej krainie i on sam zaczął cierpieć niedostatek* (Łk 15, 14). W czasie dojmującego głodu został pastuchem świń (świnię traktują Izraelici jako zwierzę nieczyste), żywił się strąkami, których w końcu nikt mu nie chciał dawać. Fałszywie rozumiana wolność uczyniła więc z niego nędznego niewolnika. Wpadł w pułapkę szeroko rozumianej autonomii i alienacji[18]. Zagubił się w swojej egzystencjalnej wędrówce po krętych drogach obcego świata. Zaczął więc zastanawiać się nad swoim wyobcowaniem w „dalekiej krainie", nad własnym życiem, które zmierza w kierunku zguby. Jako żałosny, głodujący pastuch świń podjął decyzję o powrocie do domu rodzinnego, do utraconego raju, w którym nawet najemnicy mają „pod dostatkiem chleba". Ten pierwszy, czysto egzystencjalny motyw uruchomił głębsze pokłady motywacji, dotyczące sfery grzechu i jego odkupienia: *Zabiorę się i pójdę do mego ojca i powiem mu: Ojcze zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie; i już nie jestem godzien nazywać się twoim synem: uczyń mię choćby jednym z najemników* (Łk 15, 18–19). W pełni świadomy swoich przewinień, których następstwem jest utrata godności syna, decyduje się na wykonywanie pracy najemnika w domu ojca. Podjęcie takiej decyzji oznacza skazanie się na upokorzenie i wstyd. Można sądzić, iż zdecydował się na taki krok „z całym poczuciem tego, na co zasłużył i do czego jeszcze może mieć prawo przy zachowaniu ścisłej sprawiedliwości"[19].

O ile dramat syna polega na utracie własnej godności i ojcowskiego majątku, o tyle w centrum dramatycznych przeżyć ojca leży chęć wydobycia syna z nędzy moralnej i przywrócenia mu godności osobistej. Miłość jest przecież nierozłącznie

[17] Zob. J. Ratzinger, *ibidem*, s. 175.

[18] J. Ratzinger (*ibidem*, s. 176) pisze: „Człowiek, który wolność rozumie jako całkowitą samowolę, jako kierowanie się wyłącznie własną wolą i chodzenie tylko własnymi drogami, żyje w zakłamaniu, ponieważ sama jego istota jest relacyjna, a jego wolność jest do dzielenia z innymi; w samej jego istocie wpisane są dyscyplina i normy, w związku z czym wolność polega na wewnętrznym utożsamieniu się z nimi. Toteż fałszywa autonomia prowadzi do zniewolenia".

[19] Jan Paweł II, *ibidem*, s. 33.

związana z samą istotą ojcostwa, w którą wpisana jest troska o zapewnienie warunków życiowych i godności własnemu dziecku. Głębia miłości miłosiernej i wypływające z niej wzruszenie ojca zostały obrazowo i dynamicznie wyeksponowane w wypowiedzeniu, złożonym z sześciu krótkich zdań: *A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec, i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go* (Łk 15, 11). Ojciec *wzruszył się głęboko*, co niewątpliwie wpłynęło na przebaczenie synowi win. Chociaż ojciec uszanował wolną decyzję syna o opuszczeniu domu rodzinnego, cały czas wierzył w jego powrót na łono rodziny. To przecież ojciec jako pierwszy zauważył powracającego syna, wzruszony wybiegł na spotkanie z nim i serdecznie go uściskał oraz ucałował. Gorąca nadzieja na nawrócenie i powrót syna ziściła się. Wydaje się, że właśnie w tym momencie owe dwa czynniki, głębokie wzruszenie i spełnienie się nadziei na powrót syna, wpłynęły na przebaczenie mu win i przywrócenie należnych mu praw synowskich.

Skruszony syn wyznaje swoje winy, mówiąc: *Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Niebu i względem ciebie* (Łk 15, 21), co w odczytaniu dosłownym znaczy: „roztrwoniłem dany mi przez ciebie majątek na rozpustne zabawy z nierządnicami", w metaforycznym – „utraciłem godność syna". Nacechowane emocjonalnie, jak i wyraziste w sensie semiotycznym słowa skierowane przez ojca do sług świadczą o tym, iż bez wahania rozgrzeszył on syna: *Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi! Przyprowadźcie utuczone cielę i zabijcie: będziemy ucztować i weselić się* (Łk 23, 24). Przyodzianie syna w najlepsze szaty i obdarowanie go pierścieniem to znak przebaczenia, materializującego się poprzez wydobycie własnego dziecka z nędzy materialnej i zapewnienie mu godnego miejsca w domu rodzinnym. Jak trafnie stwierdza Jan Paweł II, dla ojca cenniejsza od roztrwonionego majątku jest „godność syna w domu ojca"[20]. Przebaczenie synowi jego win i przyjęcie go do domu rodzinnego można uznać za właściwy (autentyczny) akt miłosierdzia. Ojcowska chęć szybkiego przywrócenia godności synowi motywowana jest uczuciem miłości do niego, litością nad jego wyglądem oraz gwałtownym wzruszeniem na jego widok. W tekście jest ona oddana przy wykorzystaniu składni emocjonalnej, głównie krótkich zdań rozkazujących, które sprzyjają dynamizacji wydarzeń. Ponadto zarówno w warstwie składniowej, jak i leksykalnej widoczne jest wyłącznie dodatnie wartościowanie powrotu syna marnotrawnego do domu ojca. Obdarowano go *najlepszymi*, a więc najcenniejszymi szatami, otrzymał też *pierścień na rękę* i *sandały na nogi*, a w czasie przyjęcia rodzina będzie spożywać *utuczone cielę*, a więc cielę najbardziej wartościowe, przeznaczone na specjalne okazje, oraz będzie *ucztować i bawić się*, czyli będzie spędzać radośnie czas jego powrotu. Potrzeba takiego właśnie przyjęcia syna uzasadniana jest przez ojca w sposób metaforyczny: „ponieważ ten syn mój był umarły, a znów ożył, zaginął, a odnalazł się". Słowa ojca konotują wiele znaczeń, a przede wszystkim wyrażają symboliczne wyjście syna z przestrzeni grzechu (zła) i przejście do przestrzeni dobra. W postawie miłosierdzia ojca ujawnia się jego wierność sobie, a więc wierność miłości ojca do syna. Wierność sobie to ważna cecha miłości miłosiernej[21]. Ponadto, o czym przekonuje Jan Paweł II,

[20] Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, *op. cit.*, 4.

[21] Zob. K.M. Kasperkiewicz, *Pojęcie miłosierdzia w encyklice DIVES IN MISERICORDIA*, [w:] *Poznawać Chrystusa. Naśladować Chrystusa. Program duszpasterski na rok 2002/2003*, Katowice 2002, s. 107–115.

inną istotną cechą miłosierdzia jest zrównanie osób (jedność osób) uczestniczących w tym akcie. Zarówno okazujący, jak i doznający miłosierdzia są równocześnie odbiorcami dobra. Papież dowodzi, iż „relacja miłości opiera się na wspólnym przeżywaniu tego dobra, jakim jest człowiek, na wspólnym przeżywaniu tej godności, jaka jest jemu właściwa. To wspólne doświadczanie sprawia, że syn marnotrawny zaczyna widzieć siebie i swoje czyny w całej prawdzie… dla ojca zaś właśnie z tego powodu, staje się on dobrem szczególnym"[22].

Wspólne obdzielanie się dobrem w akcie miłosiernej miłości odróżnia miłosierdzie od filantropii, kiedy to wyłącznie darczyńca jest stroną świadczącą dobro bliźniemu. Syn marnotrawny, obdarowany przez ojca miłosierną miłością, która przebacza grzechy, zaczyna „w całej prawdzie" uświadamiać sobie popełnione błędy. Nawrócony syn staje się dla ojca osobą godną afirmacji („staje się on dobrem szczególnym"). Wdzięczność odbiorcy dobra sprawia darczyńcy radość, która może być motywem do czynienia kolejnych aktów miłosiernych, sprzyjających kształtowaniu się postawy altruistycznej[23].

Z miłosierdziem ściśle związana jest wartość przebaczania (miłosierny ojciec przebacza grzechy marnotrawnemu synowi). Zarówno przebaczający, jak i doświadczający przebaczenia powinni „uświadomić sobie fakt, że zazwyczaj są wobec siebie dłużnikami. Wówczas ten, kto przebacza, i ten, który dostępuje przebaczenia, spotykają się z sobą w jednym zasadniczym punkcie: tym punktem jest godność, czyli istotna wartość człowieka, która nie może być zagubiona, której potwierdzenie czy odnalezienie stanowi też źródło największej radości"[24].

Przebaczenie, w swej istocie międzyosobowe (pomiędzy pokrzywdzonym i sprawcą), według nakazu Chrystusa służy odpłacaniu dobrem za zło. Człowiek, postrzegając swoje życie jako dar Boga, może przyjąć postawę wielkoduszności i z większą skłonnością przebaczać innym przewinienia, gdyż kieruje się pamięcią o tym, ile jemu przebaczono (podarowano)[25].

Dla biblistów rzeczą oczywistą jest, iż postać ojca ziemskiego z *Przypowieści o synu marnotrawnym* odsłania Boga jako Ojca Miłosierdzia[26]. Nie bez racji ta przypowieść nazywana bywa przypowieścią o miłosiernym Ojcu[27], który przeżywa dramat z powodu grzechów syna (człowieka). Syn marnotrawi podstawowy dar Ojca – człowieczeństwo. Ten proces marnotrawienia daru przez człowieka dostrzega Bóg Ojciec i chociaż boleje z tego powodu, nie stara się niczego zmienić, gdyż syn jest osobą wolną[28]. Ale w końcu syn, stoczywszy się na samo dno, postanawia prosić Ojca o pomoc. Licząc na miłosierdzie Ojca, skruszony syn chce oczyścić się z grzechów i wrócić do Jego domu, promieniującego miłością i dobrocią. Miłosierdzie jako dar

[22] Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, *op. cit.*, IV, 6.

[23] Zob. K.M. Kasperkiewicz, *Pojęcie miłosierdzia*…, *op. cit.*, s. 113.

[24] Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, *op. cit.*, VI, 14.

[25] Zob. T. Gadacz, *Przebaczenie*, „Znak" 2003, nr 3 (574), s. 34.

[26] Zob. ks. J. Zabielski, *ibidem*, s. 27.

[27] Zob. ks. J. Łach, *Przypowieść o synu marnotrawnym – obrazem miłosierdzia ucieleśniającego sprawiedliwość*, „Communio. Międzynarodowy Przegląd Teologiczny" 1981, nr 1–2, s. 96.

[28] Zob. Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, *op. cit.*, IV, 6.

Ojca jest uwieńczeniem Jego ogromnej miłości zarówno do syna (konkretnej osoby), jak i do wszystkich ludzi. Taka miłość (miłosierna) ma swoje źródło we współczuciu i litości.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na podobieństwa i różnice między trzema wartościami: miłosierdziem, współczuciem i litością. Współcześni filozofowie chrześcijańscy[29], rozpatrując istotę miłosierdzia, dowodzą, iż żywym przykładem tego pojęcia jest Ojciec z przypowieści o synu marnotrawnym. Zarówno Jan Paweł II, jak i ksiądz Józef Tischner uznają miłosierdzie za odmianę („objawienie") miłości, dzięki której darczyńca zwraca się w stronę ludzkiego bólu, ludzkiej biedy i rozpaczy. Papież w encyklice *Dives in misericordia* rozpatruje miłosierdzie jako miłość miłosierną, będącą jednym z przejawów miłości adresowanej do człowieka. Nawiązując do *Hymnu o miłości* (*Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest* – 1 Kor 13, 4), stwierdza, że miłość miłosierna jest łaskawa i cierpliwa. Jest ona także przebaczająca i potężniejsza od grzechu, oznacza „serdeczną tkliwość i czułość, która tak wyraziście przemawia do nas ze słów o synu marnotrawnym, a także o owcy czy zagubionej drachmie"[30]. Jest ona „nieodzowna w stosunkach między najbliższymi, pomiędzy małżonkami, pomiędzy rodzicami i dziećmi, pomiędzy przyjaciółmi, jest nieodzowna w wychowaniu i duszpasterstwie"[31]. Owa miłość jest również niezbędna w stosunkach między narodami, gdyż wraz ze sprawiedliwością może w ramach cywilizacji miłości kreować świat lepszy od współczesnej rzeczywistości. Jest to zatem miłość twórcza, służąca jednoczeniu ludzi i podnoszeniu ich z upadku grzechu. Miłość ta wyrasta ze wszystkich sfer osobowości człowieka (emocjonalnej, intelektualnej i wolicjonalnej).

Miłosierdzie, w rozumieniu Jana Pawła II, jest „nieodzownym wymiarem miłości, jest jakby drugim jej imieniem"[32]. W eschatologicznym wymiarze miłosierdzie objawia się jako miłość, podczas gdy w życiu doczesnym i w dziejach ludzkości, które „są zarazem dziejami grzechu i śmierci, miłość musi objawiać się jako miłosierdzie i wypełniać się również jako miłosierdzie"[33]. Człowiek może dotrzeć „do miłosiernej miłości Boga, do Jego miłosierdzia o tyle, o ile sam przemienia się wewnętrznie w duchu podobnej miłości w stosunku do bliźnich"[34]. Obdarowanie bliźniego miłością miłosierną, tak jak uczynił to ojciec w stosunku do syna w *Przypowieści o synu marnotrawnym*, oznacza zachowanie symetrycznych relacji między okazującym miłosierdzie i doznającym go. W opinii drugiego z wymienionych autorów miłosierdzie chrześcijańskie uwzględnia to, iż „ człowiek jest marnotrawcą darów Bożych", gdyż opuszcza dom Ojca, trwoni Jego i własny majątek oraz niweczy Jego miłość[35]. Ojciec lituje się nad tym, że syn jest bezdomny i głodny, z pewnością mu współczuje, ale ponadto żywi nadzieję, iż zerwie on z nałogiem marnotrawstwa i odmieniony powróci

[29] Na przykład Jan Paweł II w *Dives in misericordia*, *op. cit.*, i J. Tischner, *Drogi i bezdroża miłosierdzia*, Kraków 1999.

[30] Jan Paweł II, *Encyklika Dives in misericordia*, *op. cit.*, VII, 14.

[31] *Ibidem*.

[32] *Ibidem*, V, 7.

[33] *Ibidem*, V, 8.

[34] *Ibidem*, VII, 14.

[35] J. Tischner, *Drogi i bezdroża miłosierdzia*, *op. cit.*, s. 21.

do Jego domu. Miłosierdzie jest zatem, według Tischnera, „bólem […] nadziei", gdyż konotuje wiarę w nawrócenie grzesznika i jego powrót do otwartego oraz bliskiego sercu domu Ojca. Miłosierdzie jako wartość urzeczywistnia się wtedy, gdy spełnione zostaną dwa warunki w relacjach osobowych Ojciec – syn: Ojciec przyjmuje postawę otwartą wobec syna, a ten z kolei nawraca się, wierząc, że Ojciec jako osoba miłosierna, współczująca poniżonym i litująca się nad ich niedolą przebaczy mu winy i pozwoli zająć miejsce wśród domowników.

Jak widać, współczucie i litość wpisują się głównie w warstwę emocjonalną miłosierdzia. Współczucie w ujęciu taksonomicznym to „uczuciowa solidarność z osobą cierpiącą; litość, ubolewanie okazywane komuś nieszczęśliwemu"[36]. Tak więc współczesne słownikowe rozumienie owego terminu jest mało precyzyjne, utożsamia w sensie semantycznym dwa słowa: *miłosierdzie* i *litość.* Natomiast ksiądz Józef Tischner, rozpatrując znaczenie słowa *współczucie* z perspektywy filozoficznej, dowodzi, iż oznacza ono sposób „[…] uczestniczenia w życiu uczuciowym innego człowieka. Buduje ono pomost między moim a twoim uczuciem. Jest to przedziwny pomost. Z jednej strony ode mnie ku tobie idzie poznanie, a z drugiej od ciebie ku mnie biegnie uczucie. Współ-czucie jest poznaniem uczestniczącym […]. Poprzez współczucie poznajemy wstyd, smutek, radość, niepokój, cierpienie innych. A poznajemy w ten sposób, że sami zaczynamy się wstydzić, smucić, cieszyć, niepokoić, cierpieć"[37].

Współczucie jest swoistym sposobem emocjonalnego uczestniczenia jednej osoby w życiu uczuciowym innej osoby, przeżywającej aktualnie „przykre" stany emocjonalne, na przykład cierpienie, smutek, niepokój, wstyd *etc*. Współodczuwanie przez daną osobę emocji drugiej osoby wiąże się z potrzebą intelektualnego i/lub emocjonalnego ich (emocji) rozpoznania (np. przy pomocy języka ciała) i takiego pozytywnego zareagowania przez nadawcę, aby odbiorca dostrzegł, iż nadawca solidaryzuje się z nim i równocześnie doznaje tych samych uczuć. Współczucie pozwala poznać zarówno w sposób racjonalny, jak i emocjonalny głównie cierpienia drugiej osoby.

Głębokie współczucie może przerodzić się w uczucie litości. W rozumieniu J. Tischnera litość jest „wstrząsem uczuciowym, który rodzi się na widok cudzej nędzy. Wstrząs ten wywołuje nie tylko płacz, ale często również czyn"[38]. Tak rozumiana litość jest wartościowana wyłącznie pozytywnie.

Zarówno litość, współczucie, jak i współodczuwanie[39] służą określeniu naszych uczuć, które zrodziły się najczęściej w czasie bezpośredniego kontaktu ze smutkiem innych osób. Nie można wszak zapominać o tym, że litość, podobnie jak współczucie,

---

[36] *Słownik języka polskiego*, t. 3, *op. cit.*, s. 767.

[37] J. Tischner, *Drogi i bezdroża miłosierdzia*, *op. cit.*, s. 14–15.

[38] *Ibidem*, s. 17.

[39] Termin *współodczuwanie*, rozumiany jako podobieństwo naszego sposobu odczuwania w odniesieniu do każdego uczucia, zniknął na gruncie psychologii w latach siedemdziesiątych XX wieku i został zastąpiony nowszym terminem – *empatia.* Empatia od początku była traktowana jako „środek poznania drugiego człowieka poprzez projekcję »ja« w »nie ja«" (M.H. Davis, *Empatia. O umiejętności współodczuwania*, tłum. J. Kubiak, Gdańsk 2001, s. 21). Szeroko rozumiana empatia oznacza reakcje jednostki o charakterze poznawczym, afektywnym i/lub behawioralnym na doświadczenia innych osób.

trwa stosunkowo krótko, zanika bowiem wraz ze zniknięciem z naszego pola widzenia obrazu krzywdy czy innego nieszczęścia. Ponadto w doświadczeniu potocznym litość jest waloryzowana ujemnie, gdyż ludzie, a szczególnie osoby biedne nie życzą sobie, aby się nad nimi litowano, a tym samym poniżano ich godność. Ludzie biedni, głównie zaś dotknięci przez los, odrzucają okazywaną im, wypływającą nawet z najszlachetniejszych pobudek litość, sądząc, iż uwłacza ona ich honorowi.

Jest jeszcze jedna przyczyna determinująca negatywną ocenę litości. Obserwacja codziennych relacji interpersonalnych dowodzi, iż nie wszyscy ludzie są w stanie zrozumieć przyczyny trudnej sytuacji, w której znalazła się osoba „obdarowywana" przez nich litością. Analiza tego typu komunikacji społecznej sprawiła, iż Fryderyk Nietzsche ocenił skrajnie negatywnie litość, nazywając ją w sposób metaforyczny „cnotą nierządnic". Z tym poglądem nie polemizuje nawet współczesny filozof chrześcijański ksiądz Józef Tischner[40].

W świetle przedstawionych uwag o rozumieniu trzech zbliżonych pod względem znaczeniowym pojęć trzeba stwierdzić, iż mają one różne pola semantyczne i konotują treści nie tylko podobne, ale i znacznie różniące się. Jednakże jądra znaczeniowe słów *współczucie* i *litość* (w wypadku leksemu *litość* ta część jądra znaczeniowego, która konotuje pozytywne wartościowanie) mieszczą się w obrębie semantyki leksemu *miłosierdzie.* Wyrażenie *miłosierdzie* zakorzenione jest bowiem we współczującej i litościwej miłości. Miłość taka jest zdolna „do pochylenia się nad każdym synem marnotrawnym, nad każdą ludzką nędzą, nade wszystko nad nędzą moralną, nad grzechem"[41]. Konkretnym przejawem miłosierdzia staje się przebaczenie synowi win i ponowne zapewnienie mu miejsca w domu ojca. Dzięki miłosierdziu człowiek zostaje wydobyty z dna nędzy oraz upodlenia i podniesiony w górę do przestrzeni dobra moralnego. Doświadczenie kulturowe i religijne ludzi sprzyja nadawaniu określonym pojęciom, w tym przypadku pojęciu *miłosierdzia*, orientacji przestrzennej góra – dół, co umożliwia, zdaniem kognitywistów[42], dokonywanie określonych wartościowań. Wydobycie kogoś z dna i przeniesienie do górnej strefy oznacza niewątpliwie pozytywne wartościowanie takiego przemieszczania się, w wypadku syna marnotrawnego – z przestrzeni antywartości w kierunku wartości moralnych. Kognitywny sposób konceptualizacji pojęć umożliwia rozumienie jednego pojęcia w terminach drugiego i pozwala na ich wartościowanie.

Miłosierdzie Ojca sprawia więc, iż jednostka ludzka może przenieść się ze strefy antywartości do przestrzeni wartości dla niej najcenniejszych, zogniskowanych w słowie *człowieczeństwo*.

Fatherly Love of God to the People in the Light of the Bible

Abstract

The paper deals with the theme of father's love for his son, which features in the texts of the Old and New Testament. Already in the oldest books it was written that God created man in His own image and bestowed upon him sonship through the sanctifying grace. Thus, the

[40] J. Tischner, *Drogi i bezdroża miłosierdzia*, *op. cit.*, s. 18.

[41] Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, *op. cit.*, s. 37.

[42] Zob. G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, tłum. T.P. Krzeszowski, Warszawa 1988, s. 139.

Act of Creation itself brought about the natural bond between God and man, as well as God's constant care about man—His child.
The sonship in the Old Testament was attributed to the whole Israel nation and a few distinguished people. The Fatherhood of God emanates from His spiritual depth, and above all, is the manifestation of faithfulness to oneself and responsible love of Father for His children.
According to the Gospels, people became foster children of God through redemption, and may turn to Him, just like Christ did, as to their 'Father'. God loves His children just like every good father should do. God the Father, who is guided by mercy emanating from love, is described by Christ in His teachings, especially through parables. The Parable of the Prodigal Son, in particular, shows God as a merciful father, who forgives his sinful son, welcomes him in his house deeply moved and grants him a proper place.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Magdalena Karolak

Opis teorii aspektu według Stanisława Karolaka na przykładzie języków polskiego i francuskiego

1. Wstęp

Przedmiotem artykułu są założenia semantycznej teorii aspektu Stanisława Karolaka. Opiera się ona na kombinatoryce wartości morfemu gramatycznego z wartością leksemu czasownika. Zaleta powyższej teorii polega na tym, że jej podstawy mogą posłużyć do uniwersalnego opisu zjawiska aspektu. Pozwala ona przede wszystkim na kontrastywny opis aspektu w dwóch systemach językowych, co zostanie pokazane na przykładzie języków polskiego i francuskiego. W swoich pracach teoretycznych Karolak przedstawia krytykę semazjologicznej metody badania aspektu, która zamyka możliwości porównawcze między różnymi rodzinami języków, tworząc jedynie odrębne kategorie systemów aspektualnych.

2. Krytyka koncepcji semazjologicznej

Większość koncepcji językoznawczych zakłada, że języki słowiańskie stanowią odrębną kategorię w dziedzinie badania aspektu. Jak zauważa Gilbert Lazard (2003: 365), „les langues slaves ont été souvent considérées comme le modèle même des « langues à aspect ». En réalité le système aspecto-temporel du russe et des autres langues slaves (avec des particularités en bulgare) est d'un type très spécial et apparemment rare dans le monde". Specyficzność języków słowiańskich polega na tym, że aspektowi dokonanemu i niedokonanemu odpowiadają odrębne formy czasownika. Opozycja aspektualna jest więc opozycją binarną. Wszystkie czasowniki, z nielicznymi wyjątkami, tworzą pary aspektowe, w których jeden czasownik jest dokonany, a drugi niedokonany. Znakomita większość językoznawców francuskojęzycznych uważa natomiast, że w języku francuskim „le même verbe, suivant, par exemple, les circonstances qui l'accompagnent pourra traduire tantôt le perfectif, tantôt l'imperfectif" (Włodarczyk 1997: 30). Kategoria aspektu w językach słowiańskich jest semantyczna, a w językach romańskich gramatyczna.

Wykładniki aspektu w języku francuskim i polskim są więc w tym ujęciu zasadniczo różne. System par aspektowych w języku polskim przeciwstawia się czasom gramatycznym w języku francuskim. Różnice w funkcjonowaniu czasownika w językach słowiańskich i romańskich skłaniają językoznawców do wyodrębnienia dwóch zjawisk, a mianowicie aspektu i Aktionsartu. Pojęcie aspektu dotyczy kryterium dokonaności lub niedokonaności zdarzenia, o którym informuje czasownik.

Aktionsart odnosi się natomiast do semantycznej funkcji części składowej czasownika, która informuje o sposobie przebiegu zdarzenia. Aspektowi i Aktionsartowi przypisuje się zupełnie różne sposoby funkcjonowania w polu znaczeniowym czasownika. Aktionsart przejawia się w leksemie, czyli w rdzeniu czasownika (zwanym też semantemem). Stąd Aktionsart nazywany jest niekiedy aspektem leksykalnym. Aspekt (lub aspekt gramatyczny) występuje w gramemie, czyli w gramatycznym składniku czasownika.

Biorąc pod uwagę założenia semazjologii, ustalenie odpowiedniości tłumaczenia czasów w dwóch językach obcych jest z zasady niewykonalne. Jak słusznie zauważa Sylvie Mellet: „La sémasiologie en effet, si elle veut rester fidèle à elle-même, se condamne par définition à n'être qu'un catalogue des différentes morphologies aspectuelles – et de leurs signifiés – découvertes dans chaque langue particulière, sans jamais pouvoir saisir l'universalité de la notion, sans jamais pouvoir en donner une définition générale" (1998: 67). Metoda onomazjologiczna, przeciwnie do metody semazjologicznej, wychodzi od treści kategorii, a nie od jej formy, i buduje system teoretyczny, którego założeń doszukuje się następnie w badanych językach.

Praca moja ma charakter porównawczy, dlatego metoda onomazjologiczna jest warunkiem takiego przedsięwzięcia. Podejście to zakłada, że różne formy mogą być nośnikami tego samego znaczenia, konceptu i mogą spełniać te same funkcje. Ujęcie onomazjologiczne pozwala na wypracowanie spójnej definicji aspektu, która jest transcendentna w stosunku do poszczególnych języków. Dla celów tłumaczenia, wychodząc od wartości czasu przeszłego niedokonanego w języku polskim, będę się starała znaleźć jego odpowiedniki w języku francuskim. Aspekt warunkuje reguły odpowiedniości czasów w języku polskim i francuskim.

3. Definicja aspektu według Stanisława Karolaka

Jako punkt wyjścia do rozważań badacz zwraca uwagę na funkcjonowanie aspektu czasowników z kategorii *perfectiva* i *imperfectiva tantum*. Czasowniki te są w języku polskim wyjątkowe, gdyż nie tworzą par aspektowych i posiadają jedynie formy, odpowiednio dokonane lub niedokonane. Przykładami *imperfectiva tantum* są czasowniki *koch*(*ać*), *czu*(*ć*) *się*, *toler*(*ować*) *i potrzeb*(*ować*). O ich wartości aspektualnej decydują semantemy, a nie gramemy. Karolak zakłada na podstawie tej obserwacji, że semantemy są nośnikami aspektu także w innych językach. Francuskie czasowniki *aim*(*er*), *sent*(*ir*), *tolér*(*er*), *nécessit*(*er*) są więc również niedokonane. Zarówno w języku francuskim, jak i w polskim cechą wspólną wspomnianych semantemów jest ich niczym nieograniczona rozciągłość w czasie (trwanie). Podobnie semantemy czasowników dokonanych w języku polskim, takie jak *zb*(*ić*), *uderz*(*yć*) *się, pękn*(*ąć*), *wybuchn*(*ąć*) oraz ich francuskie odpowiedniki *cass*(*er*), *se heurt*(*er*), *éclat*(*er*), *explos*(*er*) są również dokonane. Ich cechą wspólną jest punktowość, czyli brak rozciągłości w czasie (Karolak 2005). Jest to pierwszy typ opozycji aspektowych, na podstawie którego Karolak wysuwa następujący wniosek: aspekt jest bezpośrednio związany z trwaniem procesu, który jest wyrażany przez czasownik.

Związek aspektu z upływem czasu jest konceptem dobrze znanym z prac Gustave'a Guillaume'a. Posługując się właśnie koncepcją Guillaume'a, Karolak (2008: 12) definiuje aspekt jako „le temps impliqué / intrinsèque", czyli „celui que le verbe emporte avec soi, qui lui est inhérent, fait partie intégrante de sa substance

et dont la notion est indissolublement liée à celle du verbe". Powyższa definicja zakłada, że aspekt, czyli dokonaność lub niedokonaność, jest nieodłączną i niezmienną częścią treści pojęcia: „Est de nature de l'aspect toute opposition qui, sensible dès la forme nominale du verbe (infinitif), se continue jusque dans le mode indicatif où elle s'intègre aux distinctions temporelles de présent, de passé et, sauf résistence particulière, de futur" (Guillaume 1933: 356). Założenie Guillaume'a jest sprzeczne z wnioskami językoznawców o podejściu semazjologicznym, według których pewne formy czasownikowe nie posiadałyby w ogóle wykładnika aspektu (tak zwany aspekt neutralny w ujęciu Carloty S. Smith).

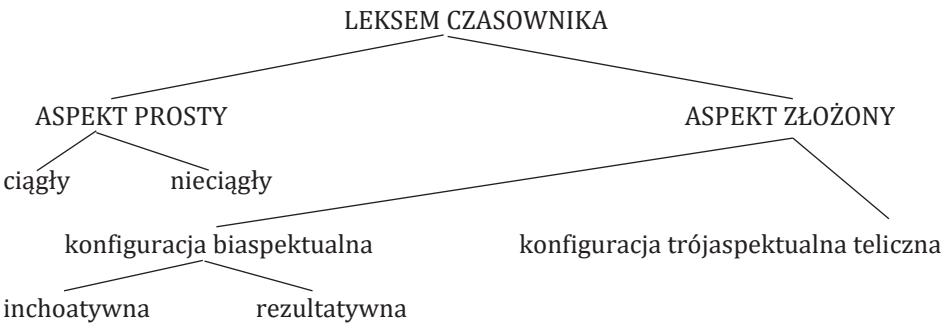
4. Rodzaje opozycji aspektowych

Karolak wyróżnia dwie podstawowe kategorie aspektualne – aspekt prosty i aspekt złożony. *Le temps impliqué* jest stałym składnikiem semantemu, czyli leksykalnego morfemu czasownika. Jak zauważa badacz (2001):

> Skoro znaczenie ciągłości / nieciągłości stanowi nieodłączny składnik znaczenia poszczególnych czasowników i ich kategorii, nie dziwi fakt, że ulegają one syntetyzacji ze znaczeniami specyficznych konkretnych czynności i mają wspólny wykładnik w postaci semantemu czasownika. Semantem taki dla wyrażenia aspektu ciągłego lub nieciągłego nie wymaga zatem współobecności dyskretnych wykładników aspektu.

Niedokonaność jest związana z trwaniem procesu. Trwanie (ciągłość w czasie) jest jedną z form *temps impliqué*, którą Karolak nazywa aspektem prostym niedokonanym lub ciągłym. W jego opisie kategoria aspektu niedokonanego nie pokrywa się z tradycyjnym ujęciem niedokonaności i oznacza jedynie trwanie w czasie. Przeciwieństwem aspektu niedokonanego jest aspekt prosty dokonany, zwany też punktowym. Określa on zdarzenia, które nie charakteryzują się rozciągłością w czasie.

Poniżej przedstawiam graficzną ilustrację podziału kategorii aspektu, która opiera się na analizie leksemów czasowników.



Źródło: Nowakowska 2009

Zwróćmy uwagę, że opozycja ciągłości i nieciągłości znajduje się w przeciwieństwie do tradycyjnego ujęcia aspektu, które opiera się na opozycji dokonaności i niedokonaności (Kiklewicz 2005). W ujęciu aspektu według Karolaka pojęcia

niedokonaności i dokonaności są bardziej złożone od pojęć podstawowych, są to maksymalnie proste pojęcia, odnoszące się do temporalnej struktury czynności. Przykłady czasowników o aspekcie prostym ciągłym i nieciągłym w języku francuskim i polskim prezentuję poniżej.

KLASYFIKACJA LEKSEMÓW O ASPEKCIE PROSTYM			
CIĄGŁY		NIECIĄGŁY	
comprend(re), connaît(re), cour(ir), craind(re), croi(re), dédaign(er), dépend(re), différ(er), divert(ir), dorm(ir), dout(er), éprouv(er), écout(er), err(er), espér(er), flân(er), habit(er), haï(r), hésit(er), s'intéress(er), jou(er), li(re), march(er), mépris(er), se murmur(er), nag(er), parl(er), pens(er), pleur(er), préfér(er), se promen(er), racont(er)	rozumi(eć), zna(ć), bie(c), b(ać) się, wierz(yć), zależ(eć), różni(ć) się, bawi(ć) się, sp(ać), wątpi(ć), czu(ć), słucha(ć), błądz(ić), włócz(yć) się, m(ieć) nadzieję, mieszka(ć), nienawidz(ić), waha(ć) się, interes(ować) się, gra(ć), czyta(ć), pogardza(ć), szept(ać), pływa(ć), mówi(ć), myśl(eć), płak(ać)	jet(er), éclat(er), employ(er), explos(er), frapp(er), (se) heurt(er), mentionn(er), manqu(er), péch(er), se produi(re), rat(er), refus(er), saut(er), soupir(er), claqu(er), clign(er), cliqu(er), cogn(er), deven(ir), sursaut(er)	rzucić, wybuchnąć, podskoczyć, zatrudnić, uderzyć się, wspomnieć, zabraknąć, zgrzeszyć, odmówić, stać się, westchnąć, zdarzyć się, podskoczyć

Pojęcie aspektu prostego przeciwstawione jest w koncepcji Karolaka pojęciu aspektu złożonego. Zasadniczą różnicą jest to, że pojęć prostych nie da się rozłożyć na inne, prostsze sensy. Są to pojęcia podstawowe. Pojęcia złożone, w tym aspekty złożone składają się natomiast z pojęć podstawowych. Przeanalizujmy kilka czasowników o aspekcie złożonym.

UCZYĆ – sprawiać coś, żeby ktoś nabył wiedzę

CZYTAĆ – patrząc na litery lub symbole, formułować odpowiadające im dźwięki językowe, zapoznawać się z treścią tekstu

CHODZIĆ – przenosić się z miejsca na miejsce, stawiając kroki

NAPRAWIAĆ – sprawiać coś, żeby przywrócić czemuś właściwy stan

MYĆ – sprawiać, żeby coś stało się czyste za pomocą mydła i wody

CHUDNĄĆ – zmniejszać ciężar swojego ciała

Oprócz czasowników o aspekcie prostym mamy do czynienia z konfiguracjami znaczeń aspektualnych, występujących w treści czasowników aspektualnie złożonych. Zaliczamy do nich czasowniki o konfiguracji dwuaspektowej i trójaspektowej. Zaznaczmy, że czasowniki trójaspektowe są w stosunku inkluzji do czasowników dwuaspektowych.

4.1. Konfiguracje dwuaspektowe

Konfiguracje dwuaspektowe, rezultatywna i inchoatywna, posiadają cechę dominantową, a mianowicie ciągłość (stan), która jest poprzedzona zdarzeniem punktowym. To zdarzenie zamyka przedział czasowy z lewej strony. Zaznaczmy, że zdarzenie punktowe nie jest poprzedzone żadnym procesem przygotowawczym. Różnica między konfiguracją rezultatywną a inchoatywną polega na końcowym rezultacie, który następuje jako wynik zdarzenia punktowego. Konfiguracja

inchoatywna jest rozpisana według formuły logicznej: ZDARZYŁO SIĘ P, KTÓRE SPRAWIŁO, ŻE Q TRWA. Konfigurację tę reprezentują następujące czasowniki: *porzucić*, *skrócić*, *rozwiązać*, *przyśpieszyć*, *rozłożyć*, *zapalić*, *anulować*, *zatrzymać*, *zwiększyć*, *zranić*, *zbić*, *złapać*, *obciąć*, *stworzyć*, *przestraszyć*, *uwolnić*, *utopić*, *zmniejszyć*, *otworzyć*, *zabić*, *ukraść.* Natomiast konfiguracja inchoatywna rozpisana jest według formuły logicznej: ZDARZYŁO SIĘ P, KTÓRE SPRAWIŁO, ŻE Q TRWA. Poniżej przytaczam czasowniki o konfiguracji iteratywnej, do których należą *zapomnieć*, *pojawić się*, *przyjechać*, *zatrzymać się*, *umrzeć*, *zniknąć*, *zdziwić się*, *zemdleć*, *urodzić się*, *obudzić się*, *odziedziczyć*, *znaleźć i zwyciężyć*.

4.2. Konfiguracja trójaspektowa

Konfiguracja trójaspektowa jest rozpisana według formuły logicznej ZDARZYŁO SIĘ P, KTÓRE POZWALA PRZYPUSZCZAĆ, ŻE X STANIE SIĘ Q / BĘDZIE W STANIE Q. Cechą dominantową tej konfiguracji jest ciągłość (stan), jednak istnieje proces przygotowawczy, który ją poprzedza. Cecha konkluzywna dwuaspektowa jest podrzędna. Semantem podrzędny nie jest jednak elementarny i składa się z dwóch elementów: momentalnego oraz ciągłego, a więc struktura semantyczna czasowników typu *zasypiać* jest trójaspektowa: 1) cecha dominantowa – rozciągła: *DZIEJE SIĘ COŚ*, 2) cechy podrzędne: 2a) cecha momentalna: *ZDARZA SIĘ COŚ*, 2b) cecha ciągła: *DZIEJE SIĘ COŚ*. Syntetycznie strukturę semantyczną czasownika odzwierciedla eksplikacja:

X zasypiał = ‘W interwale czasowym tk–tl działo się tak, że w momencie tl zdarzyło się tak, że w interwale czasowym tl–tm X spał’.

Ponieważ dominantą całej konfiguracji w tym wypadku jest cecha rozciągłości sytuacji, to w znaczeniu czasowników typu *zasypiać* realizowany jest złożony aspekt niedokonany. W opozycji do *zasypiać* czasownik dokonany *zasnąć* jest dwuaspektowy: jego dominantę semantyczną stanowi cecha momentalności *STAŁO SIĘ TAK*, natomiast cechę podrzędną – cecha rozciągłości *DZIEJE SIĘ TAK*, por.:

X zasnął = ‘W momencie tl zdarzyło się tak, że w interwale czasowym tl–tm X spał (lub od momentu tl śpi)’ (Kiklewicz 2005).

Przykładami czasowników o konfiguracji trójaspektowej są: *rozwiązać*, *przekonać*, *budować*, *rozszyfrować*, *przewietrzyć*, *poprawić*, *narysować*, *zniszczyć*, *napełnić*, *dojrzeć*, *namalować*, *wyprodukować*, *przetłumaczyć*, *zamalować*.

5. Konfiguracje polimorfemiczne

Według Karolaka aspekt czasownika jest wynikiem połączeniem wartości semantemu czasownika z wartością odpowiednich gramemów. W takich przypadkach mamy do czynienia z konfiguracjami polimorfemicznymi, których struktura aspektualna jest zbudowana z dwóch lub większej liczby aspektów prostych. Te połączenia można sklasyfikować w dwóch podstawowych kategoriach.

5.1. Połączenie semantemu i gramemu o tych samych wartościach (neutralizacja wartości aspektualnej)

Jak zauważono wcześniej, niektóre czasowniki posiadają zawartą w swoich semantemach koncepcję trwania. Są to czasowniki z kategorii stanów i procesów w kategoriach Vendlera. Gramemy *imparfait* również oznaczają ciągłość, czyli trwa-

nie w czasie. W przypadku połączenia tych dwóch wartości następuje neutralizacja aspektualna, co ilustrują poniższe przykłady.

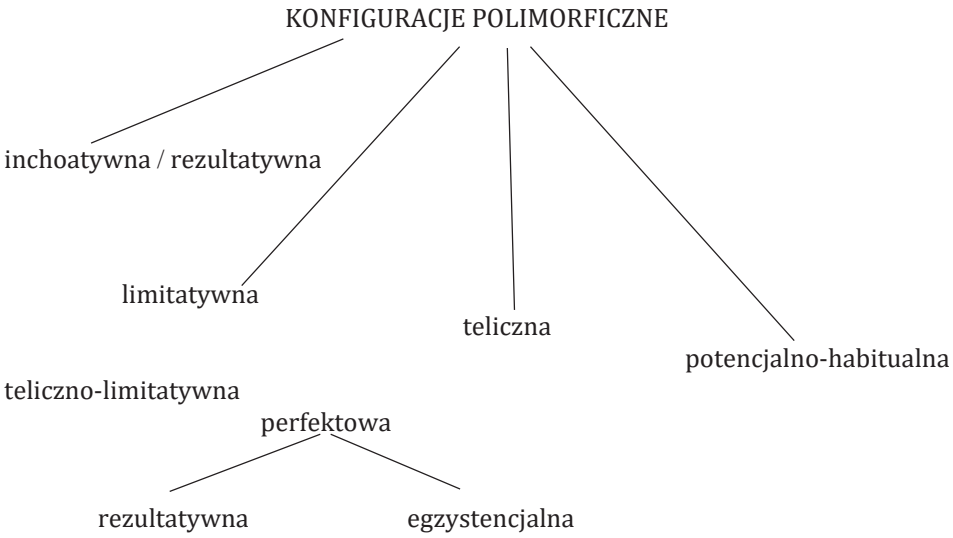
1. L'après-midi il dormait.
2. Ils lisaient le journal.
3. Marie nageait dans la piscine.

W przypadku podwojenia idei trwania wartość gramemu *imparfait* neutralizuje się. Aspekt całego zdania jest ciągły. Ta sama sytuacja następuje przy połączeniu czasowników punktowych z gramemami *passé simple*, gdyż obydwa wyrażają ideę nieciągłości. Podwojenie tej idei prowadzi do neutralizacji aspektowej. Aspekt całego zdania ma charakter nieciągły.

4. Il surgit du coffre et attaqua sa femme.
5. Il reconnut ou devina votre écriture en voyant le dessus.
6. Il entendit un bruit insolite.

5.2. Połączenie semantemu i gramemu o wartościach przeciwnych

Możliwości kombinatoryczne semantemów i gramemu o wartościach przeciwnych ilustruje poniższy diagram.



Źródło: Nowakowska (w druku)

5.2.1. Konfiguracje inchoatywna i rezultatywna

Przyjrzyjmy się teraz połączeniom semantemów i gramemów w sytuacjach, kiedy jeden z nich wyraża ciągłość, a drugi trwanie. Poniżej mamy do czynienia z biaspektualną konfiguracją aspektu o charakterze inchoatywnym. Dla porównania przytaczamy tłumaczenie przykładów na język polski, ponieważ inchoatywność jest jeszcze bardziej wyraźna w języku polskim.

7a. Lorsqu'il rencontra leur regard, **il sut** qu'il y avait d'autres petits garçons dans les cages.
7b. Kiedy napotkał ich wzrok, **zrozumiał**, że w klatkach są inni chłopcy.
8a. Il sembla que notre navire allait couler et **nous craignîmes** de périr.
8b. Wydawało się, że nasz statek utonie, i **zaczęliśmy** się bać.

Semantem czasownika nie ulega jednak zmianie w takich sytuacjach. Mamy natomiast do czynienia z „un aspect complexe (ou configuration d'aspects) dont les aspects constitutifs gardent leur propre identité, c'est-à-dire sont invariables" (Karolak 2008: 23). Aspekt czasownika w przykładach 7 i 8 możemy przedstawić za pomocą następującego wykresu.

X---------- (kontynuacja stanu, który spowodowało zdarzenie X)
(moment zdarzenia X)

Semantemy w dalszym ciągu wyrażają aspekt ciągły, gdyż idea trwania jest kontynuowana. *Zrozumiał* znaczy bowiem tyle, że następnie *rozumiał* (stan ciągły posiadania wiedzy). Gramem *passé simple -ut* oraz *-îmes* wprowadzają ograniczenie trwania procesu z lewej strony. Połączenie tych dwóch aspektów prowadzi nas do lektury inchoatywnej. Nie mamy jednak do czynienia z „konfliktem", jak to określa Laurent Gosselin. Kolejnym przykładem konfiguracji o przeciwnych wartościach aspektualnych jest konfiguracja rezultatywna.

9a. Elle **a écrit** un poème.
9b. Napisała wiersz.
10a. Ils **ont traduit** la Bible.
10b. **Przetłumaczyli** Biblię.

Aspekt czasowników w konfigurację rezultatywnej ilustruje następujący wykres.

X---------- (istnienie rezultatu, który spowodowało zdarzenie X)
(moment zdarzenia X)

5.2.2. Konfiguracja limitatywna

Konfiguracja limitatywna rozumiana jest według formuły logicznej: P TRWAŁO, ALE NASTĄPIŁO Q, KTÓRE SPRAWIŁO, ŻE P JUŻ NIE TRWA. Ta konfiguracja składa się z morfemów ciągłych (semantemy) oraz z dominanty nieciągłej, którą reprezentują morfemy gramatyczne lub inne środki leksykalne w zdaniu.

11a. Il **a travaillé** jusqu'à minuit.
11b. **Pracował** do północy.
12a. **Mieszkał** w Paryżu.
12b. Il **a habité** à Paris.

5.2.3. Konfiguracje perfektywne – rezultatywna i egzystencjalna

Istnieją dwa rodzaje konfiguracji perfektywnych, a mianowicie, konfiguracja rezultatywna i egzystencjalna. Obydwie opisuje formuła logiczna: P MIAŁO MIEJSCE W ZAMKNIĘTYM PRZEDZIALE, POCZĄWSZY OD T_0, CO POZWALA WNIOSKOWAĆ

O REZULTACIE Q. Zauważyć można, że w konfiguracji perfektywnej rezultat ogranicza się jedynie do zaistnienia stanu, który jest widoczny w teraźniejszości. Konfiguracja perfektywna rezultatywna jest tożsama z *passé composé de l'accompli* (por. Luscher, Sthioul 1996).

13a. Załóż kalosze, bo padało.
13b. Mets tes bottes. Il a plu!
14a. Pies zjadł wszystko.
14b. Le chien a tout mangé.

Konfiguracja perfektywna egzystencjalna różni się od konfiguracji rezultatywnej tym, że w konfiguracji egzystencjalnej mamy do czynienia ze znaczącym wpływem zdarzenia na życie podmiotu, a nie tylko ze zwykłym rezultatem przeszłego wydarzenia. Przez znaczący wpływ rozumiemy nabycie nowego doświadczenia życiowego.

15a. Je suis allé aux Etats-Unis.
15b. Byłem w USA.
16a. Je n'ai jamais vu de films de James Cameron.
16a. Nie widziałem żadnego filmu Jamesa Camerona.

5.2.4. Konfiguracja potencjalno-habitualna

Wariant habitualny w powyższej konfiguracji jest rozumiany poprzez formułę logiczną X BYŁ TAKI, ŻE ZDARZAŁO MU SIĘ ROBIĆ P. Zaobserwujmy, że połączenie semantemów czasowników o leksemach nieciągłych z gramemami *imparfait* skłania nas do lektury habitualnej, czyli do powtarzalności zdarzeń nieciągłych w pewnym przedziale czasu określonym lub nie.

17a. Le mal des montagnes **m'atteignait** toujours à un certain degrée.
17b. Choroba wysokogórska zawsze mi **dokuczała** w pewnym stopniu.
18a. Le Fantôme quand il **sortait** dans la rue il **mettait** un imper, un chapeau et des lunettes noires.
18b. Kiedy Upiór **wychodził** na ulicę, **zakładał** płaszcz nieprzemakalny, kapelusz i czarne okulary.
19a. L'homme qui **poignardait** les passants a été interne.
19b. Człowiek, który **atakował** przechodniów nożem, został zatrzymany.

Przykłady 17–19 mają lekturę habitualną. Nie jest to wszak jedyna możliwość w połączeniach tego typu, ponieważ możemy mieć także do czynienia ze zwykłą multiplikacją procesu. „Les sémantèmes non-continuatifs (ponctuels) accompagnés d'un grammème d'imparfait expriment la configuration multiplicative quand ils co-ocurrent avec une référence temporelle spécifique et limitée, et la configuration habituelle quand la référence temporelle a un caractère ouvert et non-limité" (Karolak 2005). Przykłady multiplikacji przedstawiam poniżej.

20a. Il lui **tappait** l'épaule.
20b. **Klepał** go po ramieniu.
21a. Le Père-Noël **claquait** son fouet pour faire démarrer l'attelage.
21b. Święty Mikołaj **strzelał** z bata, żeby zaprzęg ruszył.

Wariant potencjalny tej konfiguracji ma natomiast następującą lekturę: X JEST TAKI, ŻE Z X-EM STAŁO SIĘ TAKIE P, KTÓRE POZWALA WNIOSKOWAĆ, ŻE X NIE MOŻE NIE POWTÓRZYĆ.

22a. Anna **ogląda** telenowele.
22b. Anna **regarde** des feuilleton télé.
23a. Karl **pił** kawę z mlekiem.
23b. Karl **buvait** du café au lait.

5.2.5. Konfiguracja teliczna i teliczno-limitatywna

Konfiguracja teliczna opiera się na dominancie ciągłej, której treścią jest robienie czegoś, co ma za cel osiągnięcie jakiegoś rezultatu lub stanu w przedziale czasu nieograniczonym z prawej strony.

24a. Ewa **gotowała** posiłek.
24b. Ewa **cuisinait** un repas.
25a. Statek **tonął**.
25b. Le navire **coulait**.

Konfiguracja teliczno-limitatywna posiada podobnie jak konfiguracja limitatywna ograniczenie czynności w czasie. Różni się jednak tym, że jej treścią, podobnie jak w konfiguracji telicznej, jest robienie czegoś, by osiągnąć jakiś cel, co przy ograniczeniu czasowym niekoniecznie jest równoznaczne z ostatecznym osiągnięciem rezultatu. Jest to konfiguracja czteroaspektowa – jej przykłady prezentujemy poniżej. Ze względu na ograniczenie przedziału czasowego w języku francuskim użyty jest czas *passé compose* lub *passé simple*.

26a. **Pisał** list przez godzinę.
26b. Il **a écrit** une lettre pendant une heure.
27a. **Czyścił** samochody od rana do wieczora.
27b. Il **a lavé** des voitures du matin jusqu'au soir.

Bibliografia

Comrie B., 1976, *Aspect. An Introduction to the Study of Aspect and Related Problems*, Cambridge.

Gosselin L., 1996, *Sémantique de la temporalité en français*, Louvain-la-Neuve.

Guillaume G., 1933, *Immanence et transcendance dans la catégorie du verbe*, „Journal de Psychologie normale et pathologique".

Karolak S., 2001, *Argumenty na rzecz pojęciowej tożsamości aspektu i rodzajów czynności*, [w:] *idem*, *Od semantyki do gramatyki*, Warszawa, s. 475–497.

Karolak S., 2005, *Trois langues – trois visions du temps impliqué?*, „Neophilologica", t. 17, 7–16.

Karolak S., 2007, *Składnia francuska o podstawach semantycznych*, Kraków.

Karolak S., 2008, *L'aspect dans une langue: le français*, „Studia Kognitywne", t. 8, s. 11–52.

Kiklewicz A., 2005, *Finitywny model aspektualności. Założenia teoretyczne*, „Prace Filologiczne", t. 50, s. 59–82.

Lazard G., 2003, *Aspect, temps, mode de process*, [w:] *Mélanges David Cohen*, red. J. Lentin, A. Lonnet, Paris.

Luscher J.-M., Sthioul B., 1996, *Emplois et interprétations du Passé Composé*, „Cahiers de linguistique française", t. 18, s. 187–217.

Mellet S., 1988, *L'imparfait de l'indicatif en latin classique: temps, aspect, modalité*, Louvain.

Nowakowska M., 2009, *Teoria su aspetto e su tempo di Stanisław Karolak*, www.linguistica.unifi.it/upload/.

Smith C.S., 1997, *The Parameter of Aspect*.

Śmiech W., 1971, *Funkcje czasowników we współczesnym języku ogólnopolskim*, Wrocław.

Vendler Z., 1957, *Verbs and Times*, „The Philosophical Review", t. 66, nr 2, s. 143–160.

Włodarczyk H., 1997, *L'aspect verbal dans le contexte en polonais et en russe*, Paris.

Description of the Theory of Aspect by Stanisław Karolak on the Example of Polish and French

Abstract

The subject of this paper are the assumptions of Stanisław Karolak's semantic aspect theory. The concept is based on the combination of grammatical morpheme value and the value of verb lexeme, which makes it possible to be applied not only to contrastive analysis of two typologically different languages, for example Polish and French, but also to be used for universal description of aspect. The indices of aspect in French and Polish are significantly different. The system of aspectual pairs in Polish contrasts with grammatical tenses in French, but the semantic theory applied in the work allows to create a precise description of the tense-aspect systems in both languages.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Małgorzata Karwatowska

O potrzebie autorytetu (na podstawie wypowiedzi licealistów)

Autorytetom przyznaje się rację,
choćby jej nie miały.

Leszek Szulc

Nie ma nic bardziej żenującego niż próby
autokreacji autorytetu.
Z autorytetem dzieje się podobnie jak ze szczęściem:
najtrudniej przychodzi je osiągnąć tym,
którzy najbardziej o nie zabiegają.

Władysław Stróżewski

Uwagi wstępne

Coraz częściej słyszy się o kryzysie autorytetów, a nawet ich zaniku (por. np. Olbrycht 1997). Tendencję tę uważa się za jedną z charakterystycznych cech współczesnej kultury. Wiesław Szewczyk (1996: 27) zjawisko zakwestionowania tradycyjnych autorytetów w ponowoczesnym społeczeństwie opisuje w sposób następujący:

> Autorytet legł w gruzach, bowiem zdemaskowano go jako uproszczenie przemocy. Przestał być punktem odniesienia, punktem wyjścia i zwornikiem sensu rzeczywistości. Te autorytety, które pozostały, uprawomocniają już tylko siebie. Znaczenia są bezpańskie i bezdomne. Rozsypana i rozczłonkowana rzeczywistość trwa w oczekiwaniu na autora. Należy ją ułożyć od nowa. Tyle tylko, że każdy może (i musi) zrobić to na własną rękę.

Pedagodzy również podkreślają gwałtowny spadek poziomu wychowania zarówno w domu, jak i w szkole. Alina Rynio (1997: 122) utrzymuje, że „Młodzież jest coraz bardziej osamotniona, zdesperowana i zbuntowana. Często więc odsuwa się od starszych w przekonaniu, że sama znajdzie to, czego własny dom i szkoła jej nie dały. Kryzys szkoły i domu naznaczony jest niszczeniem, a w konsekwencji brakiem autorytetów i osób znaczących". Wypieranie kultury wysokiej przez kulturę masową prowadzi do niebezpiecznego relatywizowania wartości, szczególnie etycznych, i permisywizmu moralnego. Młodzież, coraz chętniej hołdująca łatwym przyjemnościom[1], zainteresowana własną cielesnością, podnoszeniem atrakcyjności seksual-

[1] Alina Rynio (1997: 122) tak na ten temat pisze: „Nihilizm czasów, w których żyjemy, swą przegraną próbuje ukryć w redukcji wszystkiego do zabawy, arbitralnej zachęty do sceptycyzmu i swobody obyczajów. Nic zatem dziwnego, iż w takim świecie, aczkolwiek wiele się mówi o zachowaniu dojrzałym, dojrzałości i autorytecie, w istocie niewiele zabiega się o to,

nej i estetycznej[2], odchodzi od wzorów i ideałów przekazywanych przez przodków, nie szuka autorytetów (por. np. Świda-Ziemba 2000, Ożóg 2002). Barbara Myrdzik (2005: 62) tak na ten temat pisze: „Dzisiaj młodzi akcentują swój negatywny stosunek wobec wszelkich autorytetów lub tworzą indywidualny, często tylko aspektowy jego wizerunek. Zastępują autorytet „znaczących dorosłych" czy też bohaterów wywodzących się z kultury wysokiej – własnymi modelami zachowania lub kultem postaci z kultury popularnej". Katarzyna Olbrycht (1997) utrzymuje zaś, że w społeczeństwach dotkniętych systemem totalitarnym młodym ludziom narzucano autorytety fałszywe, co zaowocowało później ogólną niechęcią wobec szukania czy też uznawania jakichkolwiek wzorców.

Wszystko to prowadzi do zubożenia znaczeniowego pojęcia autorytetu[3], a przecież jego pozytywne znaczenie w życiu jednostki, grupy społecznej i społeczeństwa jest nie do przecenienia[4]. Współczesny świat szczególnie potrzebuje autorytetów moralnych (por. Chlewiński 1997). John H. Hallowell (1993: 112) słusznie dowodzi, że „Cechą charakterystyczną demokracji nie jest odrzucenie autorytetu; przeciwnie, jest to cecha tyranii. **Bez autorytetu nie może być wolności** (podkr. moje – M.K.), w przeciwnym bowiem razie ulega ona degradacji".

Wszystkie poczynione wyżej spostrzeżenia skłoniły mnie do próby odpowiedzi na pytanie, jak werbalizuje leksem *autorytet* młodzież szkół ponadgimnazjalnych[5]. Zamierzam odtworzyć znaczenie rzeczownika *autorytet*, przedstawić jego wartościowanie oraz stosunek młodych ludzi do tego pojęcia. Czy licealiści potrzebują autorytetów? Kogo uznają za wzory do naśladowania, za osoby znaczące, ważne, które są w stanie wpływać na ich sposób postępowania?

Co to jest *autorytet*?

Autorytet to słowo interdyscyplinarne, o bardzo długiej już historii. Bożena Marcińczyk (1991) utrzymuje, że zajmowali się nim Platon i Arystoteles, ale występuje ono również w Starym i Nowym Testamencie jako pojęcie „charyzmatu", które do teologii wprowadził Paweł Apostoł. Źródłem tego leksemu jest łacińskie *auctoritas*, pochodzące od słowa *auctor* (por. Stróżewski 1997), co oznacza między innymi

aby faktycznie tworzyć zdrowy klimat do rozwijania osobowości dojrzałych. Obszary patologii spowodowane niedojrzałością z roku na rok znacznie się poszerzają".

[2] Charles Derber (2002: 13) pisze wprost o bezprecedensowym kulcie ciała we współczesnej kulturze: „Przywiązywanie nadmiernej uwagi do wyglądu stało się źródłem wielu zaburzeń, co pokazuje rosnąca liczba osób cierpiących na zaburzenia odżywiania. Młode kobiety i wielu mężczyzn buduje poczucie tożsamości na swej atrakcyjności fizycznej".

[3] Jadwiga Puzynina (1997: 255) pisze o zjawisku zwanym „habitualizacją", które objaśnia w sposób następujący: „użytkownicy języka przyzwyczajają się do znaczeń słów i wypowiedzi w tym języku skonwencjonalizowanych, prześlizgują się po ich powierzchni, używają ich w sposób mało świadomy". Istotna wydaje się zatem dehabitualizacja wiążąca się z uświadamianiem sobie treści wyrażeń i wyrobieniem własnego stosunku do tej treści.

[4] Mirosław Rewera (2008: 7), powołując się na Janinę Kosmalę (1999), stwierdza jednoznacznie, że zasada autorytetu jest nieodłączną cechą i warunkiem umożliwiającym funkcjonowanie każdego społeczeństwa.

[5] Badania ankietowe przeprowadziłam w maju 2010 roku w wybranych liceach ogólnokształcących w Lublinie. Wzięło w nich udział 200 respondentów.

(słowo jest bowiem bogate znaczeniowo): *pomnożyciel*, *twórca*, *doradca*, *autor*, ale także: *wzór*, *przykład*, *nieustraszoność*, *powaga*, *znaczenie*, *wpływ*, *wpływowa osoba*, *ważna osoba* oraz *poręczenie*, *uwierzytelnienie* (por. m.in. *Słownik łacińsko-polski* 1985: 59).

Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny (1994, t. 3: 94) podaje dwa znaczenia interesującego nas pojęcia:

1. 'ogólnie uznana czyjaś powaga, wpływ, znaczenie' oraz dołącza: a) połączenia wyrazowe i frazeologię: autorytet moralny, naukowy; autorytet władzy, ojca, rodziców, nauczycieli; mieć, zdobyć, zyskać, zachować, utrzymać, podnieść autorytet; tracić autorytet; podkopać, podważyć, podrywać, zachwiać, obniżać, osłabiać czyjś autorytet; poddawać się, podporządkować się czyjemuś autorytetowi; powołać się na czyjś autorytet; czyjś autorytet maleje, wzrasta; b) wyrazy i połączenia bliskoznaczne: posłuch, mir, poważanie, szacunek, powaga, wpływ, znaczenie, respekt, atencja, estyma, konsyderacja, rewerencja, prestiż, biblia;
2. 'człowiek, instytucja, doktryna itp., cieszące się w jakiejś dziedzinie lub w opinii pewnych ludzi szczególnym uznaniem, poważaniem'; do tego znaczenia dołączone zostały wyrazy i połączenia bliskoznaczne: znawca, arbiter, wyrocznia, powaga, alfa i omega, augur, chodząca encyklopedia.

W *Innym słowniku języka polskiego* (2000, t. 1: 54) czytamy, że: 1. 'jeśli jakaś osoba lub instytucja ma autorytet u ludzi, to jest przez nich szanowana i ma na nich wpływ'; 2. 'autorytet to osoba lub instytucja, którą ludzie szanują i która ma na nich wpływ'.

Według Andrzeja Markowskiego i Radosława Pawelca (2001: 71) *autorytet* to: 1. 'człowiek ogólnie poważany ze względu na swą postawę moralną, mający wpływ na zachowanie i myślenie innych, ciesząca się ogólnym szacunkiem instytucja, pismo itd.'; 2. 'szacunek, poważanie, jakim się cieszy jakaś osoba lub instytucja'.

Z kolei *Mały słownik etyczny* (1999: 24) wyjaśnia, że *autorytet* to:

> prestiż lub społeczne znaczenie przypisywane pewnej osobie, grupie osób lub instytucji ze względu na szczególnie ceniony w danym społeczeństwie system wartości. Specyficzną cechą każdego autorytetu jest zdolność do wzbudzania podziwu, respektu i najczęściej gotowości do jego naśladowania. Źródłem autorytetu są szczególne uzdolnienia, sprawności i osiągnięcia (zasługi) danej osoby, a często także jej wyróżniona pozycja społeczna, zakres sprawowanej władzy, rozległa i głęboka wiedza, podeszły wiek i rodzaj osobistego doświadczenia życiowego. Autorytet bywa niekiedy pojmowany rzeczowo; mówi się o autorytecie wiedzy, tradycji, nauki, religii itp. Ponadto często wyróżnia się także autorytet: wewnętrzny i zewnętrzny (wobec danej grupy społecznej), personalny i instytucjonalny, naturalny i charyzmatyczny, tradycyjny i nowoczesny, ogólnospołeczny i lokalny, rzeczywisty i pozorny, prawdziwy i fałszywy, moralnie chwalebny i moralnie naganny, pozytywny i negatywny itp. Autorytet może pełnić szereg istotnych funkcji społecznych, m.in. w procesie wychowania moralnego i kształtowania tzw. osobowości moralnej.

Przywołałam tę dosyć obszerną definicję, ponieważ odnosi się ona do różnych aspektów interesującego nas pojęcia: wymienia cechy autorytetu, jego źródła, funkcje, jakie pełni on w życiu jednostki, oraz przedstawia jego podziały ze względu na różne kryteria.

Pisząc o autorytecie w rozumieniu i werbalizacjach licealistów, nie sposób nie przywołać *Encyklopedii pedagogicznej* (1993: 35–38), w której nie znajdujemy ogólnego hasła, ale jego odniesienia do konkretnej grupy społecznej, stąd *autorytet nauczyciela*. Autor hasła wymienia w nim trzy rodzaje cnót moralnych, którymi powinien odznaczać się nauczyciel, aby zasłużyć na miano moralnego autorytetu w szkole i środowisku. Są to cnoty „właściwe każdemu uczciwemu człowiekowi; charakteryzujące budowniczego ustroju demokratycznego; związane ściśle z zawodem nauczyciela". Do pierwszej zaliczone zostały: uczciwość, prawdomówność, obowiązkowość, sprawiedliwość, zdyscyplinowanie, odpowiedzialność za czyny i słowa, prostolinijność, gorące serce, czystość motywacji, odwaga, życzliwość itp., do cnót drugiej grupy zaliczono: patriotyzm, życzliwy stosunek do innych narodów, solidaryzowanie się z ludźmi pracy, zaangażowanie się w budowę ustroju demokratycznego, nieprzejednany stosunek do wrogów narodu i wszelkich patologicznych zjawisk trapiących nasze społeczeństwo, w ostatniej zaś grupie znalazły się: miłość do dzieci i młodzieży, cierpliwość, wyrozumiałość, umiejętność nawiązywania kontaktów i pozyskiwania zaufania dzieci i młodzieży. Celowo wymieniłam wszystkie przywołane przez autora hasła cechy wzorowego nauczyciela, bo bardzo trudno znaleźć dzisiaj kogoś uprawiającego tę profesję i legitymującego się wszystkimi tymi walorami albo przynajmniej znaczną ich częścią, a przecież autorytet odgrywa niezwykle istotną rolę w wychowaniu, staje się koniecznym warunkiem właściwego przebiegu edukacji.

Spróbujmy zatem podsumować wybrane ustalenia leksykograficzne[6].

Autorytet to:

1. osoba lub instytucja, która wywiera wpływ na zachowanie się innych ludzi[7];
2. właściwość (prestiż, powaga) przede wszystkim osoby, ale i instytucji;
3. rodzaj relacji między ludźmi[8], charakteryzujący się szacunkiem, uznaniem, respektem i zaufaniem, przy czym zawsze jedna ze stron jest nadrzędna, a druga podporządkowana.

Autorytet w definicjach uczniowskich

Mam nadzieję, że przywołane wcześniej ustalenia pokazały, iż niełatwo sformułować jednoznaczną definicję tego pojęcia, ponieważ znajduje się ono w kręgu zainteresowań różnych dyscyplin naukowych, takich jak: pedagogika, psychologia,

[6] Wypada nadmienić, że literatura przedmiotu dotycząca autorytetu jest niezwykle bogata. W tekście tym odwołuję się do najbardziej istotnych, jak sądzę, pozycji podejmujących to zagadnienie.

[7] Na temat oddziaływania autorytetu patrz m.in. Dziabała 1973, Marcińczyk 1991, Zimny 2006, Rewera 2008. Marcińczyk (1991) utrzymuje, że autorytet jako zjawisko społeczne nie istnieje bez wpływu na innych, musi się z nim łączyć.

[8] Maria Żebrowska i Barbara Łuczyńska (1969: 382) dowodzą, że autorytet to „wynik jedno- lub dwustronnej interakcji między dwiema osobami, dwiema grupami lub osobą a grupą, w przebiegu której jedna ze stron nabywa tendencji do modelowania swojego myślenia lub ustosunkowania, lub zachowania zgodnie z wzorami myślenia, ustosunkowania, zachowania, reprezentowanymi przez drugą stronę". Marcińczyk (1991: 8) natomiast przyjęła w swojej pracy następującą definicję autorytetu osobowego: „to obraz (model) oraz system pojęć, który powstaje w relacji interpersonalnej między A i B w wyniku akceptacji i/lub uznania przez B wartości reprezentowanych przez A".

socjologia, filozofia, etyka, prakseologia, antropologia kulturowa, a każda z nich akcentuje inne aspekty tej kategorii. Przed moimi respondentami postawiłam zatem duże wyzwanie, z którym poradzili sobie całkiem dobrze.

Analiza tworzonych przez licealistów eksplikacji prowadzi do kilku spostrzeżeń:

1. młodzież tworzy przede wszystkim definicje autorytetu osobowego, opartego o walory podmiotowe, który utożsamia ze wzorem osobowym, tylko jednostki odnoszą swoje objaśnienia do autorytetu instytucjonalnego: *autorytet to osoba, która jest wzorem dla innej jednostki*; *to osoba, która ze względu na swoją mądrość, doświadczenie życiowe oraz szczególne osiągnięcia powinna być wzorem dobrego życia dla innych*; *to osoba, na której się wzorujemy, która daje nam przykład, jak postępować w życiu*; *to osoba, postać, którą warto naśladować, ponieważ jej zachowanie i postawa spełniają wszelkie normy etyczne i moralne*; *to ktoś, kogo podziwiamy ze względu na to, co zrobił lub robi dla dobra jakiejś grupy społecznej (narodu, współwyznawców, ludzi ubogich, chorych, cierpiących)*; *ktoś, kto wyróżnia się nieprzeciętnymi zdolnościami* // *autorytet może mieć przede wszystkim człowiek, ale również możemy darzyć nim instytucję, dla której mamy duży szacunek*;
2. dostrzec można wyraźną fragmentaryzację autorytetu[9]. Młodzi ludzie w konstruowanych opisach słowa wymieniają bardzo różne walory, które ich zdaniem konstytuują autorytet: od wieku osoby, jej pozycji społecznej począwszy, poprzez kompetencję, profesjonalizm, cechy charakteru i intelektu, na umiejętnościach w danej dziedzinie kończąc, na przykład: *autorytet to osoba około 35. roku życia, na której można się wzorować*; *to osoba, która posiada ogromną wiedzę i mądrość życiową*; *to osoba reprezentująca wysoki poziom*; *to człowiek, który jest dobry dla innych*; *to znana osobowość*; *to spec w określonej dziedzinie*;
3. licealiści jednoznacznie określają swój stosunek wobec osoby, którą uznają za wzór, czego najlepszym potwierdzeniem są frazy takie jak: *czerpiemy z niej wzorce*, *inspiruje nas*, *daje nam przykład*, *możemy* / *chcemy ją naśladować*, *imponuje nam*, *chcielibyśmy upodobnić się do niej*, *patrząc na nią, myślimy: „chciałbym taki być"*;
4. autorytet, zdaniem respondentów, winien zatem opierać się przede wszystkim na: podziwie, szacunku, zaufaniu wobec jednostki, którą nim obdarzamy;
5. autorytet staje się dla młodzieży źródłem ważnych wartości, takich jak: dobroć, mądrość, miłość, prawdomówność, szacunek, na przykład: *autorytet to osoba, która wzbudza ogólny podziw, cieszy się szacunkiem innych ludzi*; *jest akceptowana, kochająca i dobra*; *to osoba, której ufamy, bo jest prawdomówna, szczera, mądra*;
6. młodzi ludzie dostrzegają asymetryczność relacji między autorytetem a podmiotem uznającym ów wzór osobowy, stąd wypowiedzi: *autorytet to człowiek mający znaczenie w społeczeństwie, oddziałujący na jednostki*; *to ktoś, kto wpłynął na*

[9] Rewera (2008: 38) tak na ten temat pisze: „Sfragmentaryzowana i pocięta rzeczywistość społeczna, w której królują pluralizm, demokracja, profesjonalizacja i upadek lub co najmniej transformacja tradycyjnych form współżycia międzyludzkiego, ma liczne reperkusje, a jedną z nich jest sfragmentaryzowany autorytet, niekoniecznie narzucający się jako całość do zaakceptowania, ale jako wielość elementów, z których każdy może ułożyć sobie swoistą mozaikę, wybierając pewne z nich, inne zaś – odrzucając".

nasze życie; *osoba, której gotowi jesteśmy się podporządkować*; *to wzór, „mistrz", którego pragniemy naśladować, upodobnić się do niego*;

7. biorąc pod uwagę zakres autorytetu, który może być szeroki, gdy traktuje się go jako zjawisko społeczne odnoszące się do instytucji, grupy społecznej, bądź wąski, gdy odnosimy go wyłącznie do cech charakteryzujących określoną jednostkę (por. Marcińczyk 1991: 29–30), w definicjach tworzonych przez licealistów mamy do czynienia przede wszystkim z tym drugim stanowiskiem;
8. odwołując się do ustaleń Lidii Mościckiej (1960, 1961), która uwzględniwszy postawę czynną lub bierną wobec autorytetu, wyróżniła autorytety: wzoru, ideału, miłości i instytucjonalny, należy stwierdzić, że w wypowiedziach młodych ludzi dominują przede wszystkim dwa pierwsze. Autorytet wzoru pojawia się wówczas, kiedy młodzież pisze o pragnieniu naśladowania osób, które jej imponują, autorytet ideału zaś wtedy, kiedy licealiści piszą o podziwie dla określonej jednostki, ale nie wyrażają chęci upodobnienia się do niej, na przykład: *autorytet to osoba, którą podziwiamy i z dumą chcemy i możemy naśladować ze względu na jej poglądy, podejście do różnych spraw, zachowanie*; *to osoba, której cechy, sposób bycia, charakter bardzo nam się podobają i chcielibyśmy ją naśladować i w jak największym stopniu upodobnić się do niej* // *to osoba, która w sposób pozytywny imponuje nam swoim zachowaniem*; *to osoba, którą podziwiamy i darzymy zaufaniem i szacunkiem*;
9. wszystkie eksplikacje uczniowskie niezwykle pozytywnie wartościują autorytet, stąd np. używanie superlatywu służące spotęgowaniu cechy: *najmądrzejszy człowiek*, *najuczciwszy z ludzi*. Wyjątkowość autorytetu wzmacniana jest również za pomocą epitetów: *ogromny*, *wielki* (*człowiek, który posiada ogromną wiedzę* / *mądrość życiową*; *osoba, dla której żywimy wielki szacunek* / *uznanie* / *podziw*; *to wielki człowiek*). Jeśli coś jest ogromne lub wielkie, to 'ma rozmiar znacznie powyżej przeciętnej dla danej kategorii' (por. *Inny słownik języka polskiego* 2000);
10. większość budowanych przez uczniów objaśnień słowa to definicje klasyczne, operujące formułą opisu zamkniętego, ale zdarzają się również eksplikacje cząstkowe o otwartym zespole cech semantycznych, a wśród nich definicje, które moglibyśmy określić mianem ostensywnych, jak choćby takie: *autorytet to moja siostra cioteczna, zawsze uśmiechnięta, która mimo przeciwności losu wychowała swojego jedenastoletniego synka i nigdy się nie skarżyła*.

Autorytety licealistów

Kolejne polecenie, z którym mieli się zmierzyć respondenci, dotyczyło wskazania, wraz z uzasadnieniem, jednostek znaczących w ich życiu, które mogliby oni określić mianem autorytetu. Wśród wymienianych przez młodzież osób można wydzielić:

a) członków rodziny: *rodzice*, *matka*, *ojciec*, *dziadek*, *babcia*, *brat*, *siostra* / *siostra cioteczna*;
b) osoby ze środowiska szkolnego i koleżeńsko-przyjacielskiego: *nauczyciele*, *instruktorka tańca*, *koleżanka*, *przyjaciele*;
c) osoby duchowne / świętych: *Jan Paweł II*, *Bóg*, *Jezus Chrystus*, *Maryja*, *matka Teresa z Kalkuty*, *św. Albert Chmielowski*, *św. Zuzanna*;

d) literatów: *Cyprian Kamil Norwid*, *Henryk Sienkiewicz*, *Edward Stachura*, *Olga Tokarczuk*;
e) muzyków: *Bob Dylan*, *Jan Curtis*, *Jimi Hendrix*, *Kurt Cobain*, *Davey Havok*, *Ray Charles*;
f) sportowców: *Agata Mróz*, *Adam Małysz*, *Justyna Kowalczyk*, *Robert Korzeniowski*, *Terrence Stanley Fox*, *wielcy sportowcy*;
g) polityków i wojskowych: *Józef Piłsudski*, *Józef Zajączek*, *Józef Oleksy*, *Stefan Starzyński*, *Ryszard Kukliński*, *Władysław Bartoszewski*, *powstańcy warszawscy*;
h) aktorów i celebrytów: *Anna Mucha*, *Doda*, *Grażyna Szapołowska*, *Penelope Cruz*;
i) postacie filmowe: *Forrest Gump*, *Ojciec Chrzestny*;
j) inne: *Dalajlama*, *Marcin Luter*, *antyterroryści*.

Choć według psychologów stosunek młodzieży dorastającej wobec rodziców jest ambiwalentny, stopniowo bowiem nie tylko maleje kontakt dziecka z rodzicami, ale ulega on również przeobrażeniom na skutek osłabienia więzi emocjonalnej i rodzących się konfliktów, tak charakterystycznych dla okresu adolescencji (por. Łapińska 1966; Żebrowska 1976), to przecież respondenci najczęściej jako autorytety wymieniali oboje rodziców, matkę[10] i nieco rzadziej ojca. Formułując uzasadnienia, młodzi ludzie brali przede wszystkim pod uwagę osobę własną, to znaczy autorytetem obdarzyli tych, którzy uczynili dla nich wiele dobrego, stąd najwięcej wskazań uzyskali ludzie z kręgu najbliższej rodziny, np.: *autorytetem są dla mnie moi rodzice, ponieważ wychowują mnie i moje rodzeństwo, pomagając w problemach i ciesząc się z naszych sukcesów. Potrafią zapewnić nam możliwość nauki i życia na dobrym poziomie*; *moi rodzice, za to, że wszystko podporządkowują planom związanym ze mną i z moją przyszłością, za poświęcenie swojego życia dla mnie*; *moja mama za to, że mnie urodziła i jest dobra dla mnie* / *za trud włożony w wychowanie mnie i mojego rodzeństwa*; *mój tata, ponieważ ma świetne podejście do dzieci i do otaczającego go świata*.

Kolejnym kryterium przy wyborze autorytetów okazała się wyjątkowość, nietuzinkowość człowieka. Do takich wniosków prowadzą wypowiedzi młodzieży dotyczące na przykład papieża Jana Pawła II (*był ponadprzeciętnym, niewyobrażalnie mądrym, dobrym, serdecznym, szczerym, kochającym i wielkim człowiekiem* / *był człowiekiem wielkiej wiary, świętym* / *pokazał nam wszystkim, jak godnie żyć*), Cypriana Kamila Norwida (*bardzo inteligentny człowiek, który wyprzedzał swoją epokę*) czy Agaty Mróz (*tak bardzo chciała mieć dziecko i wierzyła w to, że pokona chorobę, nie poddawała się, do końca była uśmiechnięta*).

Na miano autorytetu zasługują – zdaniem licealistów – także ci, którzy wykazują profesjonalizm i kompetencje, mistrzostwo w określonej dziedzinie, na przykład:

[10] Rewera (2008: 147) słusznie zauważa, iż „Autorytet matki niejako »z natury« formuje się na emocjonalno-duchowej płaszczyźnie jej relacji z dzieckiem. Jest ona – poprzez ciążę i poród – bliżej związana z dzieckiem niż ojciec. Ta »naturalna bliskość« – więź matki i dziecka ma tendencję do trwania przez całe życie". Wypada dodać i to, że m.in. właśnie w badaniach tego naukowca najbliższa rodzina (rodzice i rodzeństwo) została uznana przez licealistów za środowisko najczęściej (ponad 90% wyborów) oddziałujące na ich postawy. W mojej pracy na temat *szacunku* (zob. Karwatowska 2010) wykazałam, że licealiści darzą nim najczęściej własnych rodziców. Prawdopodobnie to właśnie szacunek wobec rodziców stanowi podstawę do kreowania i utrwalania ich autorytetu.

jest wybitnym muzykiem i poetą; *pięknie gra na scenie i umie dobrze wykorzystać swój talent*; *to niekwestionowany mistrz w swoim fachu*.

Z uznaniem młodych ludzi spotykają się także cechy charakteru osób znaczących, na przykład: *doceniam jego upór w dążeniu do celu*; *to charyzmatyczny i inteligentny człowiek*; *jest inteligentna, szczera, kulturalna, ma szacunek dla rodziców, służy pomocną dłonią*; *podziwiam ją za jej ambicję i pracowitość*.

Barbara Fatyga i Janusz Sierosławski (1999: 67) twierdzą, że „Świat kultury percypowany przez młodzież jawi się przede wszystkim jako kolosalny »mix« kulturowy, w którym żadne wartościowania ogólne nie mają racji bytu. Jedyne kryterium wyboru konkretnych treści kulturowych, które dana jednostka wybiera, to jej indywidualny i sytuacyjnie uwarunkowany gust". Badana przez nią młodzież warszawskich szkół średnich podkreślała, że zarówno rodzice, jak i nauczyciele przestają być dla niej autorytetami. Przeprowadzony przeze mnie sondaż nie potwierdza tych konstatacji. Być może tak bardzo różnią się te dwa środowiska – dla młodzieży lubelskiej nadal ważny jest autorytet najbliższej rodziny, ale także autorytet nauczycieli i wychowawców, osób duchownych i świętych. Ważne również jest to, że nazwiska „mieszkańców masowej wyobraźni" (por. Kita 2003: 151), którzy są „znani z tego, że są znani" (por. Markiewicz 2005), jak na przykład Doda czy Anna Mucha, pojawiały się we wskazaniach respondentów zaledwie jednostkowo, co dowodzi, że młodzi ludzie nie ulegają bezkrytycznie autorytetowi mass mediów, magii gwiazd, muzyki pop, narzucających im określony sposób myślenia, wartościowania i postępowania.

Czy młodzieży potrzebne są autorytety?

Wyniki przeprowadzonych przeze mnie badań pokazały, że 69 procent respondentów deklaruje potrzebę posiadania autorytetu, 31 procent młodych ludzi nie widzi takiej potrzeby[11].

Licealiści, którzy zdecydowanie twierdzili, że współczesnej młodzieży potrzebne są „osoby-drogowskazy" (por. Rewera 2008), uzasadniali to następująco:

- autorytet motywuje do podejmowania określonej pracy, staje się rodzajem inspiracji: *autorytety mobilizują nas do walki z samymi sobą*; *mobilizują do dorównywania podziwianej osobie i stawiania sobie celów*; *motywują do bycia lepszymi*; *stają się inspiracją, by tworzyć i budować swoją osobę, kształcić się*;
- wyznacza kierunek życia: *autorytet to osoba, która wskazuje nam kierunek życia*; *pokazuje nam, jak postępować i jak żyć*; *wyznacza nam kierunek dalszych działań*;
- dostarcza wzorów, uczy: *autorytet jest dla mnie wzorem do naśladowania. Dzięki niemu łatwiej mi dążyć do doskonalenia samej siebie*; *dobrze mieć życiowy wzór, kroczyć jego śladami, wiedząc, że robiąc to, czynimy słusznie*; *od autorytetu można się wiele dowiedzieć i nauczyć*;

[11] Do podobnych ustaleń doszedł Rewera (2008: 264), który badał młodzież licealną za szkół w Sandomierzu i Chobrzanach: „Postawy młodzieży wobec autorytetów moralnych w obydwu szkołach najczęściej podzielone były pomiędzy dwa stanowiska: jedno – zakładające częściowe respektowanie opinii autorytetów w zakresie zagadnień moralnych i zarazem częściowe samodzielne kształtowanie własnego zdania w tym zakresie; oraz drugie – opowiadające się za całkowitą niezależnością od autorytetów". Autor zaznacza jednak, że tendencja ku pierwszej postawie silniejsza była wśród licealistów wiejskich, współwystępowanie zaś obu postaw wyraźniejsze było wśród respondentów z Sandomierza.

- pomaga w rozwiązaniu życiowych problemów, w podejmowaniu decyzji: *autorytet jest dla mnie oparciem w trudnych chwilach. Gdy czuję, że wszystko jest beznadziejne, wtedy przypominam sobie mój autorytet i wiem, że on by się nie poddał, znalazłby rozwiązanie w trudnej sytuacji, nie okazałby słabości, i staram się postąpić tak jak on*; *dzięki autorytetom łatwiej nam podejmować decyzję, w ten sposób pomagają nam w wielu sprawach*.

Ci zaś młodzi ludzie, którzy zakwestionowali potrzebę posiadania autorytetów, pisali: *każdy powinien sam wybrać drogę życiową, a nie być ślepo zapatrzonym w autorytet*; *wzorowanie się na kimś jest bezsensowne, każdy powinien być oryginalny*; *nie potrzebuję wzorów moralnych ani żadnych innych, bo sama potrafię być dla siebie autorytetem*; *bycie czyjąś kopią nie satysfakcjonuje mnie, prawdziwa odwaga polega na podejmowaniu samodzielnych decyzji, a nie na uciekaniu się do czyichś wzorów*.

Licealiści akcentują w tych wypowiedziach swój indywidualizm, potrzebę bycia niezależnym. Wyrażają przekonanie, że to oni są kimś jedynym, ważnym, niepowtarzalnym (por. Myrdzik 2005: 67), stąd negacja *ślepego zapatrzenia w autorytet*, który traktowany jest przede wszystkim jako instrument ograniczania naturalnej swobody rozwoju.

***

Okazuje się, że powinniśmy przyznać słuszność słowom księdza Jerzego Szymika (1997: 179), który utrzymuje, że zapotrzebowanie na autorytety wśród młodzieży wciąż istnieje, czego najlepszym potwierdzeniem są powyższe analizy. Autor stwierdza:

> […] młody człowiek jest stale tak samo głodny wzorca osobowego […]. I to niezależnie od tego, w jakich przebraniach pojawia się cała ta sprawa. Czy będzie mowa o guru, czy o kimś zupełnie innym, zawsze będzie chodziło o mistrza. O autorytet w szkole życia. O kogoś, kto potrafi pokazać (wytłumaczyć), jak żyć, kto byłby kompasem i światłem w labiryncie życiowych dróg, komu można by zaufać. […] Zmienia się co sezon sposób „grymaszenia" młodych, ale ów głód autorytetu jest niezmienny.

Nie do końca zatem można się zgodzić z wypowiedziami badaczy, którzy mówią o kryzysie czy też wręcz zaniku autorytetów. Autorytety są wciąż bardzo ważne dla młodego człowieka, choć nie tylko dla niego, ale mogą one przybierać różne formy, a jak twierdzi Mirosław Rewera (2008: 278), podmioty respektujące autorytet nie zawsze muszą zdawać sobie z tego sprawę. Jerzy Mellibruda (1986: 173) tak na ten temat pisze: „Wielu ludzi ma swój własny obraz lub model osoby, którą byliby skłonni uznać za autorytet, choć często obraz ten nie jest w pełni uświadamiany". Polska młodzież ma jednak świadomość potrzeby wzorów osobowych i potrafi je wskazać. Wciąż dużym autorytetem cieszą się rodzice, a bardzo niewielkim popkulturowi celebryci[12], i nawet jeśli uznać te wypowiedzi wyłącznie jako deklaratywne, to przecież pocieszające jest, że zaufaniem nadal obdarzane są osoby z najbliższej przestrzeni społecznej młodego człowieka.

[12] Por. na ten temat artykuł Edwina Bendyka (2010).

Bibliografia

Bendyk E., 2010, *Nasze supercyberdzieci*, „Polityka", nr 8, s. 26–27.

Chlewiński Z., 1997, *Kryzys autorytetu?*, „Ethos", nr 1 (37), s. 160–167.

Derber Ch., 2002, *Zaistnieć w społeczeństwie. O potrzebie zwracania na siebie uwagi*, tłum. M. Gajdzińska, Gdańsk.

Dziabała S., 1973, *Autorytety wiejskie. Studium socjologiczne*, Warszawa.

Encyklopedia pedagogiczna, 1993, red. W. Pomykało, Warszawa.

Fatyga B., Sierosławski J., 1999, *Uczniowie i nauczyciele o stylach życia młodzieży i narkotykach. Raport z badań jakościowych*, Warszawa.

Hallowell J.H., 1993, *Moralne podstawy demokracji*, tłum. J. Marcinkowski, Warszawa.

Inny słownik języka polskiego, 2000, red. M. Bańko, Warszawa, t. 1.

Karwatowska M., 2010, *Uczeń w świecie wartości*, Lublin.

Kita M., 2003, *Syndrom Knocka, czyli czego językoznawca może się dowiedzieć, badając teksty wywiadów*, [w:] *Porozmawiajmy o rozmowie. Lingwistyczne aspekty dialogu*, red. M. Kita, J. Grzenia, Katowice, s. 149–163.

Kosmala J., 1999, *Autorytet nauczyciela w teorii i badaniach socjologicznych*, Częstochowa.

Łapińska R., 1966, *Psychologia wieku dorastania*, Warszawa.

Mały słownik etyczny, 1999, red. S. Jedynak, Bydgoszcz.

Marcińczyk B., 1991, *Autorytet osobowy. Geneza i funkcje regulacyjne*, Katowice.

Markiewicz W., 2005, *Znani z tego, że są znani*, „Polityka", nr 34, s. 82–84.

Markowski A., Pawelec R., 2001, *Wielki słownik wyrazów obcych i trudnych*, Warszawa.

Mellibruda J., 1986, *Ja – Ty – My. Psychologiczne możliwości ulepszania kontaktów międzyludzkich*, Warszawa.

Mościcka L., 1960, *Autorytet w przeżyciach młodzieży*, Wrocław.

Mościcka L., 1961, *Proces powstawania i zamierania autorytetów w życiu młodzieży*, Wrocław.

Myrdzik B., 2005, *Idol jako wzór osobowy dorastającej młodzieży*, [w:] *Relacje między kulturą wysoką i popularną w literaturze, języku i edukacji*, red. B. Myrdzik, M. Karwatowska, Lublin, s. 59–71.

Olbrycht K., 1997, *Jan Paweł II jako autorytet wychowawczy. Autorytet i jego miejsce we współczesnej kulturze*, „Ethos", nr 1 (37), s. 102–110.

Ożóg K., 2002, *Ostatnie zmiany w polszczyźnie na tle tendencji kulturowych Zachodu*, [w:] *Język trzeciego tysiąclecia II*: *Język a komunikacja 4*, red. G. Szpila, Kraków.

Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny, 1994, red. H. Zgółkowa, t. 3, Poznań.

Puzynina J., 1997, *Słowo – wartość – kultura*, Lublin.

Rewera M., 2008, *Autorytety w świadomości młodzieży licealnej. Studium porównawcze na podstawie badań uczniów I Liceum Ogólnokształcącego Collegium Gostomianum w Sandomierzu i Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Chobrzanach*, Stalowa Wola.

Rynio A., 1997, *Autorytet osób znaczących w kształtowaniu osobowości dojrzałej*, „Ethos", nr 1 (37), s. 122–129.

Słownik łacińsko-polski, 1985, oprac. K. Kumaniecki, Warszawa.

Stróżewski W., 1997, *Mała fenomenologia autorytetu*, „Ethos", nr 1 (37), s. 32–35.

Szewczyk W., 1996, *Postmodernizm a New Age we wspólnej przestrzeni*, „Społeczeństwo Otwarte", nr 6, s. 27–31.

Szymik J., 1997, *Niezmienna potrzeba światła*, „Ethos", nr 1 (37), s. 178–180.

Świda-Ziemba H., 2000, *Młodzież końca tysiąclecia. Obraz świata i bycia w świecie (z badań młodzieży licealnej)*, Warszawa.

Zimny L., 2006, *Współczesny model autorytetu nauczyciela*, Rużomberok – Lublin.

Żebrowska M. (red.), 1976, *Psychologia rozwojowa dzieci i młodzieży*, Warszawa.

Żebrowska M., Łuczyńska B., 1969, *Problemy autorytetu rodziców w świetle badań nad nieletnimi z zakładów wychowawczych i poprawczych*, „Psychologia Wychowawcza", nr 4, s. 381–397.

On the Need for Authority (Based on Statements by High School Students)

Abstract

The author attempts to answer the question: How do high school students use the word *authority* in spoken and written utterance? She tries to show how they understand this word and what value they attach to it. She answers the following questions: Do high school students need authority? What kind of people do they regard as role models, as important persons who can have an impact on their own behaviour and actions? The questionnaire survey was carried out among 200 Lublin high school students in May 2010.

The survey showed that 69 percent of the respondents declare the need for some authority, while 31 percent do not see any such need. Those who acknowledged that contemporary youth need "guides" stated that an authority motivates one to undertake specific tasks, is an inspiration, can show a direction in life, can provide examples, and can help solve life's problems and take decisions. Among those who could function as authorities, young people mentioned: family members, persons from the school environment and circles of peers and friends, clergy and saints, writers, musicians, sportsmen, actors, celebrities, and even characters from movies.

Thus, the survey at least partly disproves the claims of those scholars who talk about the crisis, or even disappearance, of authority. Authority is still very important for young people, but it can take very diverse forms.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Maciej Kawka

Dyskurs medialny w świetle współczesnych analiz dyskursu

1. Definicje

Współczesna lingwistyka komunikacyjna to dziedzina językoznawstwa badająca funkcjonowanie języków naturalnych w środowisku kulturowo nacechowanych relacji społecznych. Pojęcie „dyskursu" – wszechobecne zarówno w naukach humanistycznych i społecznych, jak też w mass mediach – znajduje się w centrum tak rozumianego językoznawstwa jako kategoria ciągle jeszcze wieloznaczna i rozmyta. W tekście artykułu zaproponowano wyłącznie zasady analizy związane z formalnymi „powierzchniowymi" cechami dyskursu medialnego, a nie z jego właściwościami treściowymi, zdarzeniowymi. Poza zainteresowaniem autora pozostały takie sprawy jak: sposoby maskowania (fałszowania) rzeczywistości w dyskursie medialnym zgodnie z przyjętą ideologią, a także zjawisko symulacji (rzeczywistości – teoria symulakrów Jeana Baudrillarda[1]).

Wyodrębnienie lingwistyki komunikacyjnej jako autonomicznego kierunku badań zawdzięczamy angielskiej szkole lingwistyki funkcjonalnej połowy XX wieku, do której należą wybitni badacze: John Rupert Firth, Bronisław Malinowski, John Langshaw Austin, Dell Hymes, Michael Alexander Kirkwood Halliday, John Searle, Peter Frederick Strawson, Basil Bernstein i inni.

W tym nurcie badawczym wylicza się następujące najważniejsze współczesne teorie komunikacji językowej:

1) teoria illokucji, pragmalingwistyka (J.L. Austin, J. Searle, P. Strawson, Herbert Paul Grice);
2) etnografia mówienia, socjolingwistyka (B. Malinowski, D. Hymes);
3) lingwistyka kulturowa (rekonstrukcja form, wzorców, treści kultury zawartych w jednostkach języka) (Janusz Anusiewicz, Jerzy Bartmiński, Anna Wierzbicka);
4) teoria dyskursu (sposoby użycia języka) – w Polsce znana jest szkoła francuska (Roland Barthes, Michel Foucalt, Jacques Derrida), holenderska (Teun van Dijk, Walter Kintsch) czy też niemiecka (Ruth Wodak, Siegfried Jäger i inni), w Polsce Anna Duszak. Należy wyróżnić badania nad dyskursem parlamentarnym (Anna Dąbrowska), medialnym (T.A. van Dijk), edukacyjnym (Teodozja Rittel, Jan Ożdżyński), szkolnym (Maciej Kawka);

[1] J. Baudrillard, *Symulakry i symulacja*, tłum. S. Królak, Warszawa 2005.

5) teoria tekstu i wypowiedzi (Maria Renata Mayenowa, Janina Labocha, Teresa Dobrzyńska, Bożena Witosz);
6) gramatyka komunikacyjna (Grażyna Habrajska, Aleksy Awdiejew);
7) analiza konwersacji (Emanuel Schegloff i Harvey Sacks), analiza rozmowy potocznej (Urszula Żydek-Bednarczuk);
8) krytyczna analiza dyskursu, czerpiąca swój rodowód z lingwistyki, inicjuje nowy, interdyscyplinarny program badawczy; jego celem jest łączenie analizy językowej i analizy społecznej (T. van Dijk, Norman Fairclough).

W potocznej komunikacji termin „dyskurs" odnosi się zwykle do języka w użyciu, do publicznych wystąpień lub też – ogólniej mówiąc – do języka mówionego oraz sposobów wypowiadania się. Z takim znaczeniem mamy do czynienia wtedy, kiedy mówimy o dyskursie konkretnej osoby – polityka, dziennikarza, celebryty, na przykład: o dyskursie Lecha Wałęsy czy Ronalda Reagana. Wówczas pojęcie dyskursu (politycznego) jest tożsame ze zbiorem wypowiedzi (stylami wypowiedzi) polityków i osób publicznych w różnych sytuacjach społecznych i instytucjonalnych.

Z innym, coraz bardziej popularnym użyciem terminu możemy się spotkać w mediach i w niektórych naukach społecznych – na przykład wtedy gdy mowa jest o „dyskursie postmodernistycznym". W takim wypadku „dyskurs" odnosi się nie tylko do sposobów mówienia, ale też do koncepcji i idei.

Dyskurs to przede wszystkim forma użycia języka i zdarzenie komunikacyjne w interakcji werbalnej. Używanie języka w celu przekazywania różnych idei i przekonań (lub by wyrażać emocje) w ramach wyznaczonych przez przebieg bardziej złożonych sytuacji społecznych (spotkanie z przyjaciółmi, rozmowa telefoniczna, lekcja w klasie szkolnej, wykład na uniwersytecie, rozmowa kwalifikacyjna, wizyta u lekarza, pisanie lub czytanie wiadomości) to najbardziej charakterystyczny wymiar dyskursu.

2. Badania nad dyskursem

Badania nad dyskursem wchodzą w obręb zainteresowań wielu dyscyplin, ale przede wszystkim: lingwistyki (badania języka i form jego użycia)[2], psychologii (analiza przekonań, w jaki sposób są one komunikowane), oraz nauk społecznych (które pozwalają analizować interakcje werbalne w kontekstach społecznych).

2.1. Przedmiot analizy dyskursu – wypowiedź i tekst w kontekście

Zakres i zastosowanie pojęcia dyskursu są determinowane przez konkretny paradygmat teoretyczny uprawianej nauki. Jacques Derrida[3] na przykład twierdzi, że „ta chwila, gdy język zajmuje uniwersalne pole problemowe", jest zarazem chwilą, gdy „wszystko staje się dyskursem". Oznacza to, że chcąc właściwie opisać dyskurs, należy brać pod uwagę rozmaite konteksty teoretyczne, w obrębie których on funkcjonuje.

1. Pozytywiści i zwolennicy empiryzmu dowodzą, że dyskursy najlepiej jest traktować jako „ramy" albo „schematy poznawcze", czyli „podejmowane przez grupy ludzkie świadome, strategiczne wysiłki zmierzające do wytworzenia

[2] M. Kawka, *Dyskurs jako przedmiot badań językoznawczych*, [w:] *Język polski – wczoraj, dziś, jutro*…, red. B. Czopek-Kopciuch, P. Żmigrodzki, Kraków 2010, s. 102–107.

[3] J. Derrida, *Pismo i różnica*, tłum. K. Kłosiński, Warszawa 2004.

uwspólnionego sensu świata i siebie samych, który legitymizowałby i motywował działania zbiorowe". Dyskursy jako ramy poznawcze służą więc przede wszystkim do intencjonalnego kształtowania powszechnie podzielanych wyobrażeń i sensów, zgodnie z określonymi celami. Zadanie analizy dyskursu polega w takim wypadku na stwierdzeniu, jak skuteczne są one w osiąganiu tych celów.

2. Autorzy realistycznych koncepcji dyskursu zwracają natomiast znacznie większą uwagę na poznawcze aspekty teorii i analizy. Świat społeczny składa się ze zbiorów przedmiotów, których istnienie jest niezależne od dyskursu. Przedmioty te mają swoiste właściwości i podlegają określonej logice przyczynowo-skutkowej. Zgodnie z tą koncepcją dyskursy to specyficzne „przedmioty" o odrębnych cechach i właściwej sobie logice. W związku z tym realiści „skupiają uwagę na języku jako na systemie o swoistej strukturze", za cel analizy dyskursu uznają zaś ujawnianie „pojęciowych elizji i pomyłek, za pomocą których język sprawuje swoją władzę, a „analiza dynamiki odpowiedzialnej za strukturę tekstów musi być częścią analizy mechanizmów, za pośrednictwem których dyskursy reprodukują i transformują świat materialny"[4].
3. Marksiści, zgadzając się co do podstawowych założeń z realistami, kładą nacisk na analizę dyskursów w kontekście sprzeczności ujawniających się w sferze produkcji i reprodukcji gospodarczej. Zgodnie z tym dyskursy postrzegają zazwyczaj jako ideologiczne systemy znaczeń, które kamuflują i naturalizują nierówności w dostępie do władzy i jej zasobów. Zadaniem analizy dyskursu staje się ujawnianie mechanizmów odpowiedzialnych za funkcjonowanie tego kamuflażu i proponowanie rozwiązań alternatywnych, o charakterze emancypacyjnym[5].
4. Krytyczna analiza dyskursu[6]. Normanowi Faircloughowi i jego szkole udało się – rozwijając tak zwaną krytyczną analizę dyskursu – zintegrować wiele orientacji socjologicznych i filozoficznych, między innymi koncepcje Antonia Gramsciego, Michaiła Bachtina, Louisa Althussera, Michela Foucaulta, Anthony'ego Giddensa i Jürgena Habermasa. Norman Fairclough i Ruth Wodak zwracają uwagę na to, że znaczenie i rozumienie odgrywają kluczową rolę w wyjaśnianiu świata społecznego oraz że działanie i samoświadomość jednostek przyczyniają się zarówno do reprodukowania, jak i do przekształcania stosunków społecznych. Fairclough analizuje związek między dyskursami a systemami społecznymi, w których te pierwsze funkcjonują. Celem analizy krytycznej dyskursu jest badanie tej dialektycznej relacji i ujawnianie mechanizmów, za pomocą których język i znaczenie są wykorzystywane przez władzę, by zwodzić i wyzyskiwać rządzonych[7].

---

[4] D. Howarth, *Dyskurs*, tłum. A. Gąsior-Niemiec, Warszawa 2008, s. 15–16.

[5] *Ibidem*, s. 16.

[6] Dzisiaj coraz częściej zamiast terminu *krytyczna analiza dyskursu* używa się wyrażenia *krytyczne studia nad dyskursem*, by podkreślić ich interdyscyplinarność. Zob. T. van Dijk, *Critical Discourse Studies. A Sociocognitive Approach*, [w:] *Methods of Critical Discourse Analysis*, red. R. Wodak, M. Meyer, London 2009, s. 62–86. Zob. także: A. Duszak, *Styl jako kategoria krytycznej analizy dyskursu*, [w:] *Styl – dyskurs – media*, red. B. Bogołębska, M. Worsowicz, Łódź 2010, s. 34.

[7] *Ibidem*, s. 17.

5. Poststrukturaliści (Jacques Derrida, Michel Foucault) proponują znacznie ogólniejsze koncepcje dyskursu. Pogłębiają hermeneutyczne zainteresowanie procesami społecznego wytwarzania sensu, uznając, że struktury społeczne są w istocie nierozstrzygalnymi, niedomkniętymi, indeterministycznymi systemami znaczeń.

Derrida wysuwa na przykład argumenty na rzecz dyskursu pojmowanego jako tekst lub pismo, w ramach którego całe doświadczenie, jednostkowe i zbiorowe, zostaje ustrukturyzowane zgodnie z logiką różni (*différance*). Dekonstrukcyjna „różnia" jest założeniem głoszącym, że „zrozumienie sensu tekstu jest w nieskończoność odwlekane przez samego interpretatora w toku badań rozlicznych aspektów tego tekstu", nie istnieje przeto obiektywne znaczenie tekstu, nie można też wydobyć jego prawdziwej interpretacji.

Analiza dyskursu Foucaulta zmierza do wykazania związku między „praktykami dyskursywnymi" a bardziej rozległymi zbiorami niedyskursywnych działań i instytucji[8].

3. Rozwój teorii dyskursu – trzy fazy

W rozwoju teorii dyskursu można wyodrębnić trzy tradycje[9].

1. Tradycyjna analiza dyskursu zajmująca się badaniem użycia języka skupia się na analizowaniu mowy i tekstu w kontekście. Jest to koncepcja analizy dyskursu, która obejmuje przede wszystkim reguły rządzące strukturą grup zdań w mowie lub piśmie. Teoria aktów mowy zatem zwraca uwagę na to, że mówienie może być działaniem. Kiedy ktoś wypowiada na przykład zdanie „przyrzekam" lub „nadaję temu statkowi nazwę Queen Mary", przy spełnionych „warunkach fortunności" – to znaczy zamierzając rzeczywiście dotrzymać obietnicy lub będąc uprawnionym do nadawania nazw statkom – wykonuje także pewną czynność. W języku filozofów analitycznych, takich jak John Langshaw Austin i John Searle, osoba taka dokonuje aktu mowy. Analitycy dyskursu wypracowali w ramach tego nurtu skomplikowane typologie różnych rodzajów aktów mowy. Próbowali też interpretować rozmaite formy komunikowania się, na przykład wywiady psychiatryczne, lekarskie, identyfikując sensy intencjonalnie nadawane wypowiedziom przez rozmówców.
2. Dyskurs jako analiza konwersacji. Analitycy dyskursu, tacy jak Emanuel Schegloff i Harvey Sacks, badają w praktyce organizację i logikę „kolejnych ruchów lub kroków" (*turn-taking*), replik, w rozmowie. Ich badania pokazują na przykład, że zasadą kluczową dla struktury konwersacji jest unikanie przez rozmówców „przerw" i „wpadania sobie w słowo". Istnieją stałe zasady rządzące „kolejnymi krokami" w rozmowie, gdy rozmówcy przyjmują pewne role i są zachęcani do zabierania głosu za pomocą określonych konwencjonalnych sygnałów: języka ciała, spojrzenia, tonu głosu, rytualnych zwrotów.

Wiedza uzyskiwana dzięki analizie konwersacji pozwala zrozumieć wzory indywidualnych relacji między nadawcą i odbiorcą, pozycje zajmowane przez jednostki

[8] *Ibidem*.

[9] *Ibidem*, s. 26–28; oraz T. van Dijk, *Badania nad dyskursem*, [w:] *Dyskurs jako struktura i proces*, red. T.A. van Dijk, tłum. G. Grochowski, Warszawa 2001, s. 9–44.

w obrębie większych zinstytucjonalizowanych struktur oraz ogólną organizację społeczną[10].

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku pojęcie dyskursu ewoluowało, obejmując szerszy krąg praktyk i zjawisk społecznych. W tym kontekście szczególne znaczenie mają prace Michela Foucaulta[11]. W swych „archeologicznych" pismach Foucault akcentuje rolę praktyk dyskursywnych w procesie „wytwarzania" przedmiotów i podmiotów formacji dyskursywnych. Dyskursy są według niego „praktykami formującymi przedmioty, o których owe dyskursy mówią". Składają się z konkretno-historycznych „reguł formacyjnych", które determinują różnice między wypowiedziami poprawnymi z punktu widzenia gramatyki a „tym, co rzeczywiście jest wypowiadane" w konkretnym miejscu i czasie.

Wbrew koncepcjom empirystycznym, realistycznym i marksistowskim, zgodnie z którymi cechy obiektywnego świata determinują charakter i prawdziwość dyskursów, Foucault dowodzi, że to reguły dyskursywne umożliwiają podmiotom „wytwarzanie" przedmiotów, wypowiedzi, pojęć i strategii – te zaś łącznie składają się na dyskursy.

Trzecia faza w rozwoju analizy dyskursu – wywodząca się po części z rozmaitych prac Foucaulta, a po części z osiągnięć Derridy – w istotny sposób rozszerza zakres analizy dyskursu, by objąć nią także praktyki i elementy niedyskursywne.

Krytyczna analiza dyskursu Fairclougha[12] zakłada analizę tekstów i wypowiedzi politycznych oraz kontekstów, w których one powstają. Dyskursy nadal jednak są traktowane jako semiotyczny wymiar praktyki społecznej, a tym samym pozostają odrębnym wymiarem systemu społecznego. W rezultacie dyskursy i praktyki dyskursywne stają się synonimami systemów stosunków społecznych.

Dyskursy jako historycznie uwarunkowane systemy znaczeń kształtują tożsamość podmiotów i przedmiotów i umożliwiają procesy analizowania praktyk znaczeniotwórczych.

Badacze dyskursu uznają różne rodzaje językowych i pozajęzykowych materiałów – przemówień, raportów, manifestów, zdarzeń historycznych, wywiadów, programów działań politycznych, idei, a nawet organizacji i instytucji – za „tekst" lub „pismo" umożliwiające podmiotom doświadczanie świata przedmiotów, słów i praktyk. Dlatego przywołują – i tworzą – wiele pojęć i metod odwołujących się do językoznawstwa, teorii literatury i retoryki, które pasują do omówionych założeń ontologicznych. Przykładami mogą być Derridowska metoda dekonstrukcji, archeologiczne i genealogiczne podejście Foucaulta do analizy dyskursu, teoria retoryki i tropów retorycznych, klasyfikacje językoznawcze de Saussure'a, Wittgensteinowska koncepcja reguł działania (gry językowej – mówienie jest częścią pewnej działalności, pewnego sposobu życia).

---

[10] D. Howarth, *Dyskurs*, *op. cit.*, s. 21.

[11] M. Foucault, *Archeologia wiedzy*, tłum. A. Siemek, Warszawa 1977.

[12] N. Fairclough, A. Duszak, *Wstęp: Krytyczna analiza dyskursu – nowy obszar badawczy dla lingwistyki i nauk społecznych*, [w:] *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*, red. A. Duszak, N. Fairclough, Kraków 2008, s. 7–29.

4. Dyskurs medialny – metody, definicje i zakresy pojęcia

Popularność pojęcia dyskursu doprowadziła do rozmycia jego definicji. W praktyce każdy badacz od nowa definiuje pojęcie dyskursu zgodnie ze swoimi celami badawczymi i wskazuje, do której z wielu szkół rozumienia pojęcia i paradygmatów będzie się odwoływał. Można tu wyróżnić:

- dyskurs jako zbiór zdarzeń komunikacyjnych mających na celu wspólne negocjowanie znaczeń przez uczestniczących w nich aktorów społecznych, znaczenie budowane jest tu poprzez wzajemne oddziaływanie wytwarzanej w komunikacji wypowiedzi oraz otaczającego ją kontekstu;
- jako kategoria wyodrębniająca zbiór istniejących w sferze publicznej wypowiedzi według kryterium tematycznego, na przykład: dyskurs polityczny, dyskurs literacki, dyskurs *gender* itd.;
- typy dyskursów medialnych (podział ze względu na typ medium), medialny, prasowy, radiowy, telewizyjny.

Uczestniczenie w dyskursie (*the conduct of discourse*) jest strategicznym działaniem, polegającym na:

- odpowiednim w danym kontekście wytwarzaniu dźwięków;
- wykonywaniu gestów;
- konstruowaniu semantycznych reprezentacji;
- dokonywaniu aktów mowy;
- angażowaniu się w interakcyjne formy zabierania głosu;
- wywoływaniu określonych wrażeń, pertraktowaniu, przekonywaniu lub podtrzymywaniu uprzedzeń.

W ten schematyczny sposób superstruktury dyskursu medialnego przedstawił T. van Dijk w pracy z 1983 roku *Discourse Analysis: Its Development and Application to the Structure of News*[13]:

Struktura dyskursu wiadomości
1. Summary / Introduction
   1.1. Headlines (with super-, main-, and sub-headlines, and captions)
   1.2. Lead
2. Episode(s)
   2.1. Events
      2.1.1. Previous information
      2.1.2. Antecedents
      2.1.3. Actual events
      2.1.4. Explanation
         2.1.4.1. Context
         2.1.4.2. Background
   2.2. Consequences / Reactions
      2.2.1. Events
      2.2.2. Speech acts
3. Comments
   3.1. Expectations
   3.2. Evaluation

[13] T. van Dijk, *Discourse Analysis: Its Development and Application to the Structure of News*, „Journal of Communication", t. 33, nr 2: wiosna 1983, s. 20–43.

Według Teuna van Dijka są to kategorie teoretyczne i mogą być definiowane wyłącznie jako prototypowy dyskurs informacji (wiadomości – *prototypical news discourse* [s. 37]). Dokładną analizę takiego medialnego dyskursu przeprowadził autor na przykładzie tekstu Melli Piek *Kremlin Talks Tougher*, zamieszczonego w czasopiśmie „The Guardian" z lipca 1982 roku, i poszczególne superstruktury (P 25) umieścił na schemacie w postaci głównych kategorii, które nazwał P – „propositions", a „headline" (nagłówek) i „lead" określił jako „macropositions". Autor dowiódł, iż można współczesne osiągnięcia lingwistyki tekstu zastosować do analizy dyskursu medialnego.

A. Poziomy i wymiary analizy dyskursu[14]

1) wymiar językowy – dyskurs jest strukturą werbalną, czyli formą użycia języka (systemu); w badaniach tego typu dominuje perspektywa funkcjonalna (kto?, jak?, dlaczego?, do kogo?, kiedy wytwarza tekst?);
2) wymiar komunikacyjny i interakcyjny – dyskurs jest działaniem za pomocą słów – interakcją, która odbywa się w konkretnym kontekście społecznym i kulturowym z uwzględnieniem czynników sytuacyjnych jako istotnym warunkiem udanej komunikacji;
3) wymiar poznawczy – dyskurs jest formą komunikacji w ramach pewnego systemu pojęć i wartości (światopoglądu); semantyczna, a nawet formalna struktura tekstów została wymodelowana przez ten mentalny obraz świata i przez procesy kognitywne leżące u źródeł jego poznania i rozumienia.

B. Wypowiedzi i teksty – dyskurs mówiony i dyskurs pisany

Dyskurs obejmuje dwa tryby komunikacji: wypowiedzi i teksty. Mowa, czyli dyskurs mówiony, obejmuje codzienne rozmowy i inne odmiany dialogu, jak na przykład debaty parlamentarne, spotkania rad nadzorczych albo kontakty między lekarzami i pacjentami. Tekst, czyli dyskurs pisany, stanowi określenie całego wielkiego zbioru różnorakich dyskursów, np.: wiadomości w gazetach, artykuły naukowe, powieści, podręczniki szkolne i ogłoszenia.

Zewnętrzne cechy dyskursu, takie jak oralność lub grafemiczność, mogą służyć jako kryteria typologii dyskursu, czyli zestawy lub klasy różnych odmian tekstów. Połączenia takich kryteriów mogą zostać zastosowane do zdefiniowania „naturalnych" typów dyskursu, czyli medialnych gatunków mowy: wywiady, reportaże, ogłoszenia, wiadomości.

C. Strategie dyskursu

Strategie językowe – decydujące o leksykalno-składniowej organizacji tekstu (stylu), oraz strategie semantyczne – określające wybór dominującego schematu narracyjnego lub argumentacyjnego. Strategie globalne – zewnętrzne (pozatekstowe) mechanizmy generowania sensu globalnego dzielą się na:

- strategie interakcyjne (pragmatyczne) – wiążące właściwości tekstu z cechami sytuacji komunikatywnej, co sprawia, że tekst staje się globalnym aktem mowy;
- strategie społeczne i kulturowe, uwzględniające w tekście typowe role społeczne i system wartości kulturowych jako istotne warunki udanej wymiany poglądów i idei.

[14] T. van Dijk, *Badania nad dyskursem*, *op. cit.*, s. 14.

D. Gramatyka dyskursu

Analiza dyskursu to opis abstrakcyjnych form zdaniowych, to znaczy porządku wyrazów, fraz i wypowiedzeń, a także innych rodzajów relacji syntaktycznych.

Poza granicami zdania: forma poszczególnych zdań jest uwarunkowana przez sąsiednie zdania tekstu lub wypowiedzi. Układ słów i wyrażeń w zdaniu nie jest arbitralny. Może on pełnić rozmaite funkcje w stosunku do innych zdań dyskursu. Pierwsza grupa nominalna w zdaniu zwykle zawiera wiedzę już znaną odbiorcy (ponieważ na przykład została wywnioskowana z poprzedniego wypowiedzenia), podczas gdy następne części zdania przekazują „nowe" informacje: pomnik Adama Mickiewicza (wiedza znana) stoi na krakowskim Rynku (nowa informacja).

Następstwa wyrazów albo użycia zaimków anaforycznych w dyskursie są uwarunkowane komunikacyjnie, forma zdania jest wyznacznikiem dystrybucji informacji. Rozpoczynając opowieść o pewnej kobiecie, możemy wprowadzić naszą bohaterkę, używając jej imienia (na przykład „Justyna Marzec") albo identyfikującej ją nieokreślonej grupy nominalnej (np. „studentka"). Później możemy odnosić się do tej samej osoby za pomocą określonych grup nominalnych („ta studentka" lub „ta kobieta") albo samych zaimków (jak „ona" lub „jej").

E. Znaczenie w dyskursie medialnym – reprezentacje semantyczne

Poziom znaczenia zwykle jest przedmiotem zainteresowania semantyki. Jest jednak niejasnym pojęciem, które samo ma wiele znaczeń. W analizie dyskursu chodzi o abstrakcyjne, konceptualne znaczenia słów, zdań, sekwencji zdaniowych i całego dyskursu. Językoznawcy często określają te abstrakcyjne znaczenia dyskursu jako reprezentacje semantyczne.

1. W kognitywizmie i psychologii to nie dyskurs „ma" znaczenie, ale raczej znaczenie jest czymś przypisywanym dyskursowi przez użytkowników języka. Proces przypisywania znaczeń jest znany jako „rozumienie", „pojmowanie" lub „interpretowanie".

W socjologii twierdzi się, że znaczenia są wspólne i społeczne, a więc powinny być wiązane nie tyle z umysłem, ile raczej z interakcją, z grupami i strukturami społecznymi.

„Treść" albo „zawartość" – do określenia znaczeń albo informacji przekazywanych w ramach komunikacji (nauka o komunikowaniu). Zwykle unika się tego dość niejasnego pojęcia, które wciąż znajduje zastosowanie w metodzie analizy tekstu nazywanej „analizą treści (zawartości)" – jest to zresztą metoda, która mniej zajmuje się znaczeniem, a głównie słowami (ich liczbą i częstotliwością).

2. Semantyka bada strukturę sądów, a zwłaszcza relacje miedzy różnymi sądami zawartymi w tekście: sądy podlegają oddziaływaniom ze strony innych, poprzedzających je sądów. Pojęcie koherencji: w jaki sposób znaczenia zdań – czyli sądy – zgadzają się z sobą?

Koherencja w odniesieniu do zdań bezpośrednio z sobą sąsiadujących (analiza mikro) lub w związku ze znaczeniem dyskursu jako całości (analiza makro). Dany sąd może funkcjonować jako uszczegółowienie, uogólnienie, ilustracja lub przeciwstawienie w stosunku do poprzedzającego go sądu. W prostej sekwencji, jak choćby: „Janek się spóźnił. On się zawsze spóźnia", drugie zdanie zawiera sąd, który jest uogólnieniem sądu wyrażonego w zdaniu pierwszym.

W dyskursie medialnym uszczegółowienie codziennie spotykamy w wiadomościach. Zwykle zaczynają się one od zdania wyrażającego pewien bardzo ogólny sąd (lid – w nagłówku albo podtytule), po którym następują zdania zawierające coraz bardziej drobiazgowe uzupełnienia.

3. Dzięki zabiegom tematyzacji dyskursu medialnego w procesie semantycznej analizy dyskursu można rozpatrywać sposób, w jaki znaczenie i informacja zostają uwydatnione oraz podkreślone (emfaza), a także umieszczone w centrum uwagi (*focus*) albo poza nim. Znaczenia mogą funkcjonować jako temat (*topic*) zdania, czyli mogą wskazywać, o czym jest zdanie. „Janek" (wyrażone słowami „Janek" i „on") jest tematem dwóch zdań (Janek się spóźnił. On się zawsze spóźnia).

Tematy określają całościową „jedność" dyskursu i zazwyczaj formułowane są w takich segmentach jak tytuły, nagłówki, streszczenia czy podsumowania wniosków. Stanowią tę informację, którą najlepiej zapamiętujemy z całego tekstu. Globalne znaczenia, czyli tematy, są sprawą zasadniczą w procesach komunikacyjnych.

W dyskursie medialnym wiadomość na pierwszej stronie codziennej gazety może na przykład przyjmować za temat fakt: „Do Polski przyjechał prezydent Francji". Taki temat na wyższym i abstrakcyjnym poziomie znaczeń obejmuje bardziej szczegółowe informacje, przekazane w pozostałej części danej notatki prasowej. Tym samym konstytuuje globalną koherencję tekstu. Temat (tytuł, nagłówek) „streszcza" bardziej szczegółowe znaczenia dyskursu.

Współczesne analizy dyskursu mogą oznaczać bardzo wąsko zakrojone przedsięwzięcie badawcze, które skupia się na pojedynczej wypowiedzi lub – najwyżej – na rozmowie dwojga ludzi, ale dyskurs to także synonim systemu społecznego, a dyskursy konstytuują świat społeczny i polityczny dzięki zastosowaniu odpowiedniej strategii komunikacyjnej i przestrzeganiu norm współdziałania językowego.

Media Discourse in the Context of Modern Discourse Analyses

Abstract

The ubiquity of the notion of discourse has caused some blurring of its definition. In practice, each researcher redefines "discourse" according to their own research purposes and points out which of the numerous schools of understanding this term and its paradigms they will be referencing. One can distinguish:

– discourse as a set of communication events aimed at common negotiation of meaning by participating social actors. The meaning is constructed through mutual influences between the utterance created in such communication and the context surrounding it;

– a category distinguishing a set of utterances existing in the public sphere according to a given subject criterion, e.g.: political discourse, literary discourse, gender discourse, etc.;

– the types of media discourses (according to the type of media), media, press, radio, television;

– discourse styles, the definition of discourse (media or political) is identical with a set of utterances (utterance styles) of politicians and public figures in various social and institutional situations.

The modern analyses of discourse may entail a very narrow research endeavour concentrated on a single utterance or, at most, a conversation between two people, but discourse is also synonymous with a social system, and discourses constitute the social and political world by using a proper strategy of communication and observing the standards of linguistic cooperation.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Jan Kida

Aspekty semantyczne i stylistyczne obcego słownictwa w powieści *Na marne* Henryka Sienkiewicza

1. Słowo wstępne

Praca niniejsza ma charakter badawczy, analityczny i materiałowy. Ukazuje bowiem w sposób zwięzły wyniki przeprowadzonych badań i dokonanych analiz obcego słownictwa, które funkcjonuje w wymienionym utworze Sienkiewiczowskim w aspekcie realnoznaczeniowym i stylistycznym. Zgromadzony w nim obcojęzyczny materiał leksykalny obejmuje zarówno słowa przejęte przez polszczyznę ze źródeł obcych języków, jak i utworzone od nich na gruncie polskim wyrazy pochodne jako derywaty za pomocą formantów prefiksalnych i sufiksalnych.

Zgromadzone w artykule obcojęzyczne jednostki leksykalne zostały przeanalizowane w kilku aspektach: statystycznym, etymologicznym, semantycznym i stylistycznym. W historycznym rozwoju polszczyzny utrwalały się wyrazy obcego pochodzenia związane z potrzebami nazewniczymi w różnych dziedzinach życia społecznego, politycznego, ekonomicznego, nauki i kultury w celu nazywania wytworów materialnej i umysłowej działalności ludzkiej.

Akcja pierwszej powieści Sienkiewicza o charakterze społeczno-obyczajowym rozgrywa się na Ukrainie, szczególnie w Kijowie. Autor ukazuje pewne obrazy z życia studenckiego wydziału medycznego i środowiska arystokratycznego, miłości i losów bohaterów, ich sukcesów i niepowodzeń. Postaciami literackimi w tym dziele są: Augustynowicz, Wasilkiewicz, Potkański, Potkańska, Karwowski, Pełski, Szwarc, Wizbergowa i jej córka Karolina. Wokół nich głównie toczy się akcja. Podstawą analizy lingwistycznej jest tekst powieści *Na marne*, opublikowanej w *Pismach Henryka Sienkiewicza nie objętych wydaniem zbiorowem*, t. 2: *Pisma młodociane*, nakładem Stefana Dembego, Warszawa 1901, s. 3–274. W badaniu słownictwa obcojęzycznego wykorzystano słowniki wyrazów obcych oraz inne prace naukowe, których wykaz znajduje się w Bibliografii.

W językoznawstwie proces zapożyczania wyrazów zwany jest również interferencją językową, która dokonuje się na kilku płaszczyznach: *fonologii* (interferencja fonologiczna), *morfologii* (interferencja morfologiczna), *semantyki* (interferencja semantyczna) i *leksykologii* (interferencja leksykologiczna). Początki wzbogacania języka polskiego słownictwem obcym sięgają doby staropolskiej, czego dowodzą zapożyczenia staroczeskie i staroniemieckie oraz prace naukowe niektórych badaczy językoznawców, na przykład Zenona Klemensiewicza. Za pośrednictwem

czeszczyzny i niemiecczyzny do języka polskiego przedostały się takie słowa łacińskie z zakresu terminologii chrześcijańskiej jak: *kościół* (czes. kostel, łac. castellum 'zamek, twierdza'), *ołtarz* (czes. altar, łac. altare 'miejsce składania ofiar'), *msza* (czes. msě, łac. missa), *opat* (łac. abbas 'ojciec').

Na uwagę zasługuje to, że w dalszym ciągu ważną rolę kulturotwórczą w zakresie wzbogacania słownictwa, szczególnie terminologicznego, odgrywają języki antyczne: łacina i greka. W następnych okresach historycznych do rozwoju języka i kultury polskiej napływało słownictwo niemieckie, czeskie, francuskie, włoskie, ukraińskie, węgierskie, orientalne oraz wywodzące się również z innych języków, na przykład: anglicyzmy, iberyzmy, hebraizmy, niderlandyzmy i rusycyzmy. Leksykę obcego pochodzenia funkcjonującą semantycznie i stylistycznie w analizowanym tekście można by jeszcze dodatkowo sklasyfikować na zasadzie kryterium chronologicznego w dwóch grupach. Do pierwszej można zaliczyć słowa, które wyszły już z czynnego użycia, a w słownikach wyrazów obcych i słownikach etymologicznych zostały opatrzone kwalifikatorami: dawne czy przestarzałe. Oznaczone nimi wyrazy są uznawane za archaizmy leksykalne, jak np.: *afekt* '1. przerażenie, krótkotrwałe wzruszenie. 2. przestarz. miłość, sympatia', *alkierz* 'boczny mały pokoik', *amicycja* 'przyjaźń', *asystencja* 'towarzyszenie komuś', *atencja* 'okazywanie komuś szacunku', *dysputacja* 'dyskusja', *ferajna* 'grupa osób zaprzyjaźnionych z sobą, paczka', *kacerz* 'odstępca od wiary rzymskokatolickiej', *konterfekt* 'portret', *papa* 'ojciec, tatuś', *paź* 'chłopiec ze szlacheckiego rodu', *rokosz* 'bunt', *rotuła* 'utwór poetycki o charakterze religijnym', *stancja* 'postój', *suponować* 'przypuszczać' i wiele innych. Stosowane w utworach literackich podkreślają stylizację archaiczną. Drugą natomiast kategorię wyrazów obcego pochodzenia stanowią te słowa, które nadal funkcjonują we współczesnej polszczyźnie, zachowując swoją postać graficzną, wartość semantyczną, a niekiedy stylistyczną, jak na przykład: *aktor*, *album*, *asysta*, *celebra*, *efekt* 'wynik', *fakultet*, *fama* 'wieść', *rekolekcje*, *rezultat*, *sensacja*, *serio*, *tradycja*, *tryumf*, *tytuł* i wiele innych.

2. Kategorie części mowy

Ze stanowiska formalnego w badanym obcojęzycznym słownictwie powieści *Na marne* wyodrębniono cztery części mowy: rzeczowniki, przymiotniki, zwłaszcza utworzone od rzeczowników, czasowniki w postaci bezokoliczników, form fleksyjnych różnych czasów, czynne i bierne imiesłowy przymiotnikowe oraz przysłówki. Niektóre z nich pochodzą od przymiotników.

Słownictwo to nazywa ludzi, przedmioty, zjawiska i czynności oraz ma również charakter wartościująco-oceniający o konotacji melioratywnej bądź pejoratywnej. Służy ono bowiem charakterystyce bezpośredniej, pośredniej i komparatystycznej ludzkich postaci, społecznych środowisk oraz innych zjawisk opisywanych w badanym tekście literackim Sienkiewicza. Pod względem statystycznym i treściowym wyraźnie dominują latynizmy, wywodzące się z rzymskiego kręgu kulturowego.

Kultura duchowa i materialna starożytnych Rzymian wyrażała się również w języku łacińskim, przez który głównie docierała do krajów europejskich, w tym do Polski. Łacina stanowiła bowiem sprawne narzędzie pisanej i ustnej komunikacji językowej; do czasów Oświecenia była językiem literatury pięknej i naukowej. Stanowiła nadto przedmiot nauczania w szkołach średnich: gimnazjach i liceach

ogólnokształcących, szczególnie w klasach humanistycznych, a w kolegiach jezuickich i na wyższych uczelniach była językiem wykładowym. Posługiwano się nią też w kręgach towarzyskich sarmackiej szlachty i magnaterii, wśród duchowieństwa i wykształconej inteligencji.

W tym miejscu należy jeszcze zwrócić uwagę na dwa istotne fakty kulturowe, a mianowicie na znaczenie języka łacińskiego dla pisowni i terminologii naukowej oraz kultury języków zachodnioeuropejskich, a słownictwa i alfabetu greckiego dla języków wschodnioeuropejskich.

W badanym tekście powieści *Na marne* wyrazy obce pełnią różne funkcje; służą nie tylko indywidualnej charakterystyce fikcyjnych postaci literackich i opisywanego środowiska społecznego, lecz także nazywają wytwory kultury duchowej i materialnej.

Statystyka badanych i analizowanych obcych jednostek leksykalnych przedstawia się następująco: latynizmy – 243 wyrazy, hellenizmy – 44, helleno-latynizmy – 73, germanizmy – 72, galicyzmy – 71, italianizmy – 15, rutenizmy – 9, bohemizmy – 9, hungaryzmy – 4, anglicyzmy – 3, hebraizmy 2, iberyzmy – 2, niderlandyzmy – 1, rusycyzmy – 1, orientalizmy – 1.

Słowniki wyrazów obcych i słowniki etymologiczne przy niektórych jednostkach leksykalnych nie podają jednoznacznie określonej ich etymologii. W takich przypadkach autor kierował się ilością źródeł wskazujących na to samo pochodzenie językowe danego wyrazu. Ogółem zapożyczenia wywodzą się z czternastu źródeł językowych. Suma ich wynosi 536 wyrazów.

3. Alfabetyczna lista wyrazów zapożyczonych

Latynizmy

akcja (łac. actio) ‘działanie, zwłaszcza zorganizowane, walka, bitwa’; *aktor* (łac. actor) ‘1. artysta sceniczny, 2. przestarz. sprawca czegoś’; *aktora* rola; *aktorski*; *album* (łac. album) ‘biała tablica, zbiór reprodukcji, zdjęć, znaczków pocztowych’; *ambicja* (łac. ambitio) ‘poczucie godności osobistej, dążenie do wybicia się, ubieganie się o urząd’; *ambitny* (łac. ambitus) ‘kierujący się ambicją, poczuciem własnej godności’; *amoralność* ‘brak moralności’; *amoralny* (od moralny: a + łac. moralis) ‘nieuznający lub pozbawiony zasad moralnych’; *apelacja* (łac. appellatio) ‘odwołanie się od jakiejś decyzji’; *apelować* (łac. appellāre) ‘nazywać, odwoływać się’; *asystować* (łac. assistere) ‘towarzyszyć, pomagać’; *asystent* (łac. assistens, assistentis) ‘towarzyszący, pomagający specjaliście’; *asysta* (od łac. assistere) ‘orszak, poczet, świta, osoby towarzyszące’; *auskultacja* (łac. auscultatio) ‘przysłuchiwanie się, med. metoda badania lekarskiego polegająca na słuchowej ocenie szmerów oddechowych’; *auskultować* ‘badać metodą słuchową’; *autor* (łac. auctor) ‘twórca dzieła literackiego, nauki i sztuki’; *cela* (łac. cella) ‘komórka, izdebka więzienna, klasztorna’; *celebra* (łac. od celebrāre) ‘*celebrować*, uroczyście obchodzić, uroczysty obchód’; *celka*; *cement* (przen. od łac. caementum) ‘mineralna substancja w postaci proszku’; *cera* (mleczna) (łac. cerā) ‘maska woskowa, barwa skóry twarzy’; *chrześcijanin* (łac. christianus) ‘wyznawca wiary chrześcijańskiej’; *chrześcijański*; *chrześcijański obrządek*; *deklamacja* (łac. declamatio) ‘1. artystyczne wygłaszanie utworu literackiego, 2. puste słowa, frazesy’; *deklamować* (łac. dēclamāre) ‘wygłaszać, recytować w sposób

artystyczny jakiś utwór poetycki'; *delikatna* świadomość; *delikatność* uczucia; *delikatny* (łac. delicatus) 'odznaczający się kruchością ciała, wrażliwością'; *delikatny* łuk brwi; *delikatny* smutek; *deus ex machina* 'bóstwo z (teatralnej) maszyny'; *doktor* (łac. doctor) 'lekarz, tytuł naukowy'; *dokument* (łac. documentum) 'pismo urzędowe, akt spisany, dowód, świadectwo, plany, projekty, rysunki'; *dystynkcja* (łac. distinctio) 'rozróżnienie, różnica, wytworny sposób bycia, elegancja; *dystynkcje* 'odznaki wskazujące na godność, rangę wojskową, zawodową ich posiadacza, daw. różnica, cecha odróżniająca, zaszczyt, godność, stanowisko'; *dystyngować* (od łac. distingūere) 'wyodrębniać, wyróżniać'; *dystyngowana* dama (od. łac. distingūere) 'wyróżniać'; *dystyngowany* 'wytworny, elegancki'; *efekt* (łac. effectus) 'skutek, wrażenie, wynik, rezultat'; *egoista* (od łac. ego 'ja') 'człowiek myślący tylko o sobie'; *egoizm* (od łac. ego 'ja') 'kierowanie się w postępowaniu tylko własnym interesem'; *egzaltacja* (łac. exaltatio) 'wywyższanie, stan zachwytu'; *egzaltować* się (od łac. exalto) 'wpadać w stan egzaltacji, przesadnego uniesienia w mowie, w reakcjach'; *egzaltowany* (od egzaltować się); *egzaltowana* (sztuka) (przen. osoba); *egzamin* (łac. examen, od examinis) 'badanie, sprawdzanie'; *egzamina* doktorskie; *egzaminować* (łac. exāmināre) 'badać czyjeś wiadomości'; *egzekucja* (łac. exsecutio) 'przymusowe ściąganie należności skarbowych lub długów'; *egzekutor* (łac. exsecūtor) '1. wykonawca testamentu, 2. komornik'; *elastyczny* (nłac. elasticus) 'łatwo przystosowujący się do warunków'; *elastyczna* natura przen. 'osoba łatwo przystosowująca się do istniejących warunków'; *elegancja* (łac. elegantia) 'szyk, dobry smak w ubiorze'; *elegancki* (od elegant) 'wykwintny, wytworny'; *elegant* (łac. elegant, elegantis) 'wyborowy, wytwornie ubierający się człowiek, elegancki utwór'; *emanacja* (płac. emānatio) 'promieniowanie, wydzielanie się'; *fabryka* (łac. fabrica) 'warsztat rzemieślniczy, zakład przemysłowy'; *fabryczny* (od fabryka); *fabrykować* (łac. fabricāre) 'wytwarzać fabrycznie' *fakt* (łac. factum) 'zrobione to, co zaszło lub zachodzi w rzeczywistości, zdarzenie, stan rzeczy'; *fakultet* (łac. facultas, facultatis) 'władza, wydział na wyższej uczelni'; *fakultet* medycyny; *fałsz* (łac. falsum) 'niezgodność z prawdą'; *fałszywy* 'niezgodny z prawdą'; *fałszywe* stanowisko; *fama* (łac. fama) 'wieść, rozgłos, pogłoska'; *familia* (łac. familia) 'rodzina'; *familijne* sprawy, *familijne* stosunki; *fatalizm* (od łac. fatalis) 'wyznaczony losem, wiara w przeznaczenie'; *febra* (łac. febris) 'gorączka z dreszczami'; *febrycznie* 'gorączkowo'; *ferie* (łac. feriae) 'czas wolny od nauki'; *ferie* na wsi; *forma* (łac. forma) '1. zewnętrzny kształt, postać, wygląd czegoś, 2. układ elementów, struktura, ustrój, 3. krój, fason, model, 4. *formy* postępowania, zachowania'; *formalny* (łac. formalis) 'odnoszący się do formy, zgodny z normą, przepisami, urzędowy, rzeczywisty'; *formy* towarzyskie (lm.) 'zachowanie się, etykieta, konwenanse'; *formalności* (lm. czynności wykonane urzędowo, oficjalnie, według przepisów); *formalnie* (od formalny); *formować* (łac. formāre) 'kształtować, tworzyć, wyrabiać, urządzać'; *formuła* (łac. formula) 'ustalony przepis, prawidło, wzór'; *formułować* (od formuła) 'wyrażać jakąś myśl, precyzować, określać coś'; *fortuna* (łac. fortuna) 'bogactwo, szczęście, los'; *fundusz* (łac. fundus) 'majątek ziemski'; *Gaudeamus* (łac. piosenka *Cieszmy się*); *generał* (łac. generalis) 'najwyższy stopień oficerski'; *genialny* (łac. genialis) '1. przyjemny, miły, 2. niezwykle utalentowany; *genialnie*; *genialność* (od genialny) 'talent, cecha geniusza'; *geniusz* (łac. genius) 'duch, umysł, człowiek genialny, niezwykle utalentowany'; *gest* (łac. gestus) '1. ruch ciała, najczęściej ręki, 2. czyn wspaniałomyślny, czasem dla efektu'; 'ruchy ciała';

gestykulacja (łac. gesticulatio) ‘ruchy rąk podkreślające treść tego, o czym się mówi’; *gestykulować* (łac. gesticulor) ‘wykonywać gesty, dawać znaki’; *gwałtowna reakcja*; *gwarancja* (śrłac. guarantia) ‘zabezpieczenie, poręczenie, zapewnienie czegoś’; *honor* (łac. honor, honoris) ‘cześć, godność, ambicja’; *honorowy* ‘mający poczucie godności osobistej’; *honory* (lm.) ‘dostojeństwa, godności, oznaki czci’; *humor* (łac. humor) ‘wesołość, pogoda’; *humory* (lm.) ‘kaprysy, dąsy, grymasy’; *ideał* (z łac. idealis, od gr. idea) ‘idea, wyobrażenie’ ‘coś absolutnie doskonałego, najwyższy cel, doskonały’; *idealny* (łac. idealis) ‘wzniosły, szczytny’; *ignorancja* (łac. ignorantia) ‘brak wiedzy, nieuctwo’; *ignorant* (łac. ignorans, ignorantis) ‘niemający podstawowych wiadomości, nieuk’; *ignorować* (łac. ignorāre) ‘lekceważyć, celowo nie zauważać’; *imponować* (łac. imponēre) ‘wzbudzać podziw, olśniewać, daw. narzucać’; *inicjatywa* (od łac. initiāre) ‘zaczynać’ bodziec, impuls do działania, przedsiębiorczość; *inicjować* (łac. initiare) ‘dawać pomysł, rzucać myśl’; *inkrustacja* (łac. incrustatio) ‘technika pokrywania przedmiotów dla ozdoby metalami, masą perłową, kością słoniową’; *inkrustować* (łac. incrustāre) ‘wykładać przedmioty innymi materiałami: metalami, kością słoniową’; *inteligencja* (łac. intelligentia) ‘1. pojętność, zdolność poznawcza, 2. warstwa ludzi wykształconych’; *inteligencja* uniwersytecka ‘warstwa ludzi wykształconych’; *inteligentna* twarz; *intencja* (egzaminów) (łac. intentio) ‘cel, motyw, działanie, zamysł’; *interes* uniwersytetu (łac. interesse) ‘brać udział, sprawa, omówienie sprawy’; *interwencja* (łac. interventiō) ‘wtrącanie się w cudze sprawy’; *intuicja* (łac. intuitiō) ‘1. przeczucie, przyglądanie się, 2. psych. akt intelektualny’; *jurysta* (od łac. ius, iuris ‘prawo’) ‘prawnik’; *kapela* (śrłac. capella) ‘1. zespół muzykantów, orkiestra, zwłaszcza ludowa, 2. daw. chór kościelny’; *kapitalny* (łac. capitalis) ‘główny, istotny’: *kapitał* (capitalis); *kapitał* Szwarca ‘pieniądze’; *kapitały* leżały w duszy przen. ‘1. główny, 2. w ekonomice wartość’; *kapelan* (śrłac. capellanus od śrłac. capella ‘*kaplica*’) ‘duchowny pełniący służbę religijną w wojsku czy w innej społeczności’; *kapelan* szpitalny; *kapelusz* (łac. kośc. capellus) ‘kardynalskie nakrycie głowy’; *kapelusik* (od kapelusz); *kielich* (łac. calix, calicis); *kielich* lilii (przen.); *kielich* kwiatu (przen.); *kieliszek*; *kolega* (łac. collega) ‘współtowarzysz nauki, pracy, zabawy’; *koledzy* (lm.); *kolor* (łac. color) ‘barwa, barwnik’; *kolor* (kasztanowaty); *kolorowe* (szyby); *komponować* (łac. compōnere) ‘składać w całość, tworzyć dzieło sztuki’; *kompromitować* (łac. compromitto) ‘zgadzam się na kompromis’; *komunikować* (łac. commūnicāre) ‘1. podawać do wiadomości, powiadamiać’, 2. rel. ‘udzielać komunii, przyjmować komunię’; *konkurent* (łac. concurrens, concurrentis) ‘rywal starający się o rękę panny’; *konkurować* (łac. concurrēre) ‘współzawodniczyć, ubiegać się o pierwszeństwo w czymś’; *konstatować* (od łac. cōnstat) ‘jest oczywiste’ ‘ustalać fakt, stwierdzać’; *kontent* (łac. contentus) ‘przestarz. zadowolony, ucieszony, wesół’; *kontentny* (łac. contentus) ‘przestarz. szczęśliwy, zadowolony’; *kontra* (łac. contra) ‘sprzeciw’; *kontrakt* (łac. contractus) ‘1. układ, 2. umowa zawarta na piśmie między stronami’; kontrakty ‘od XVI wieku stałe doroczne zjazdy szlachty polskiej mające na celu zawieranie różnych umów gospodarczych i transakcji handlowych’; *konwalia*; *konwalie* (lm.) (łac. lilia convallia) ‘bylina o białych wonnych kwiatach w kształcie maleńkich dzwoneczków’; *konwulsja* (łac. convulsio) ‘kurcz, drgawka, spazm, epilepsja’; *konwulsyjne* ‘drgawkowe’; *konwulsyjnie*; *konwulsyjny* ‘spazmatyczny’; *korona* (łac. corona) ‘wieniec’; *korytarz* (łac. curritorium) ‘wąska, długa sień, od której prowadzą drzwi do pokojów’; *kościół* (łac. castellum) ‘twierdza,

zamek'; *kościelna* wieża; *kredyt* (łac. creditum) 'pożyczka, dług'; *kwestia* (kobiet) (quaestio) 'zagadnienie, problem, sprawa'; *kwestia* (pamięci); *latarka* (od latarnia) 'przenośny system oświetleniowy'; *latarnia* (łac. laterna) 'urządzenie świetlne składające się ze źródła umieszczonego wewnątrz przeźroczystej obudowy'; *legenda* (płac. kośc.) 'zalecane do czytania żywoty świętych, opowieści z życia świętych bohaterów'; *lekcja* (łac. lectio, lectionis) 'czytanie, jednostka zajęć szkolnych'; *lekcje* muzyki; *liberalny* (łac. liberalis) 'tolerancyjny, zgodny z zasadami liberalizmu'; *linia* ognista (łac. linea) 'jednowymiarowa figura geometryczna, kreska, szlak'; *literacki* (od literat, łac. litteratus) 'uczony, pisarz'; *literat* (łac. litterātus) 'uczony, pisarz'; *literackie* posiedzenia; *literackie* wieczory; *literatura* (łac. litteratura) 'pismo, pisanie, ogół dzieł artystycznych, prac pisemnych'; *litery* napisane (łac. littera) 'znak graficzny głoski'; *magnacka* (rodzina) (od magnat); *magnat* 'bogacz, możnowładca'; *magnata* (syn); *maligna* (łac. febris) 'złośliwa gorączka'; *materia* (łac. materia) '1. ogół przedmiotów rzeczywistych poznawanych za pomocą zmysłów, 2. filozoficzne pojęcie z dziedziny ontologii, 3. przest. przedmiot, treść, temat rozmowy'; *medycyna* (łac. medicina) 'nauka o zdrowiu i chorobie'; *medytacja* (łac. meditatio) '1. zagłębienie się w myślach, 2. medytacje (lm.) czas przeznaczony na modlitwy'; *mizerny* (łac. miser) 'nieszczęśliwy, nędzny, wychudły'; *mizerować* (od łac. miseria) 'bieda, znosić biedę'; *moralnie* (od moralny); *moralność*; *moralny* sens bajki (łac. moralis) 'obyczajny' (od łac. mos, moris) 'obyczaj'; *natura* ludzka 'usposobienie, charakter'; *natura* (łac. natura) '1. świat dostępny poznaniu zmysłowemu, 2. przyroda, 3. usposobienie'; *naturalistyczni* pisarze; *naturalnie*; *naturalność* 'prostota, zespół cech przyrodzonych, zgodność z naturą'; *naturalny* (łac. naturalis) 'właściwy naturze, przyrodzie, oczywisty'; *naturalny* wynik; *natury* młode jak żołnierze; *nerw* (łac. nervus) 'struna, ścięgno'; *nerwowe* (miłostki); *niefortunny* (od łac. fortuna 'majątek, los, przypadek') 'nieszczęśliwy, niepomyślny'; *obserwacja* (łac. observatio) 'uważne przyglądanie się czemuś lub komuś'; *ocean* czynów ludzkich (przen., s. 254); *oliwa* (łac. olivum); *oliwka* (od oliwa); *olej* (łac. oleum) 'ciekły tłuszcz barwy jasnożółtej do ciemnozielonej z nasion i owoców'; *ołtarz* (łac. altare); *organizować* (śrłac. organizare) 'urządzać, porządkować'; *oryginalny* (łac. originalis) 'pierwotny, osobliwy, dziwaczny, autentyczny'; *oryginały* przen. 'ludzie'; *patron* (łac. patronus) '1. osoba lub instytucja opiekująca się kimś lub czymś, 2. praw. adwokat, notariusz, 3. rel. święty'; *perspektywa* (płac. perspectiva 'optyka') '1. otwarty, 2. to, co się daje przewidzieć na przyszłość'; *perswazja* (łac. persuāsio) 'przekonywanie kogoś o czymś'; *perswadować* (łac. persuādēre) 'przekonywać, nakłaniać'; *plan* (łac. planus) 'płaski, zamysł, projekt'; *polerować* (łac. polire) 'wygładzać'; *polor* (łac.) '1. połysk, 2. przen. ogłada towarzyska, dobre maniery'; *prefekt* (łac. praefectus) '1. zwierzchnik, 2. wysoki urzędnik, 3. duchowny uczący religii'; proboszcz (łac. propositus) 'duchowny kierujący parafią katolicką'; *proces* (łac. processus) 'postęp, postępowanie przyczynowo powiązanych określonych zmian'; *procesowa* sprawa (od łac. proces) 'działalność sędziów, sądów i innych organów'; *procesować* 'prowadzić z kimś proces'; *profesor* (łac. professor) 'tytuł naukowy, samodzielny pracownik naukowy'; *proponować* (łac. prōponere) 'zgłaszać projekt, pomysł, występować z propozycją'; *propozycja* (łac. propositio 'przedłożenie') '1. wystąpienie z jakąś propozycją, 2. ofiarowanie się z jakąś usługą'; *publikować* (łac. publicāre) '1. ogłaszać drukiem, 2. podawać do ogólnej wiadomości, obwieszczać'; *pulpit* (łac. pulpitum) 'pochyły blat w ławce szkolnej; stolik z blatem do

pisania'; *punkt* (łac. punctum) 'mała okrągła plamka, kwestia, sprawa; *racja* (łac. ratio) 'rozum, mieć rację, słuszność poglądu'; *reakcja* (łac. re 'przeciw' i actio 'działanie') 'przeciwdziałanie'; *realizm* (od śrłac. realis) 'rzeczywistość'; realne (usposobienie) (śrłac. realis) 'rzeczywisty, praktyczny'; *realny* (łac. realis, od łac. res 'rzecz') 'istniejący rzeczywiście'; *recepta* (łac. recepta) 'pisemne zlecenie lekarskie'; *recydywa* med. (od łac. recidivus) 'pojawiający się, występowanie objawów choroby w okresie rekonwalescencji'; *refleksja* (łac. reflexio) 'myśl, wypowiedź, głębsze zastanowienie'; *regularnie*; *regularny* (łac. regularis); *rekolekcje* (śrłac. od recolligere) 'zbierać razem' (oraz łac. recollectus 'ponownie zebrany') 'wewnętrzne skupienie'; *retorta* (łac. retortus) 'wykręcony, naczynie do destylacji'; *rezeda* (łac. rēsēda, od łac. resēdāre 'uśmierzać, leczyć') 'roślina roczna lub półkrzew o silnie pachnących kwiatach'; *rezolutność* 'bystrość, roztropność'; *rezolutny* (od łac. resolūtūs) 'bystry, zdecydowany, śmiały'; *rezultat* (łac. resultatum) 'wynik, skutek'; *rotuła*(*y*) (łac. rotula 'koło') 'dawny utwór poetycki o charakterze pieśniowo-religijnym o semantyce moralno-dydaktycznej'; *róża* (łac. rosa); *różany* (łac. rosāriūs); *sens* (łac. sensus) 'zmysł, rozsądność, logiczność'; *sensacja* (śrłac. sensatio) 'silne wrażenie, podniecenie, szerokie zainteresowanie'; *serio* (łac. serio) '1. poważnie, naprawdę, 2. poważny, surowy'; *si non – non* 'jeśli nie – nie'; *skonfundowany* (Augustynowicz) (od łac. confundere 'wprawiać w zamieszanie, zbijać z tropu); *skrofuliczne* (dzieci) (od łac. scrōfulae) 'zołzy' 'choroba u dzieci'; *stancja* (od łac. statio) 'postój'; *student* (łac. student, studentis) '1. studiujący na wyższej uczelni, 2. daw. uczeń szkoły średniej'; *stypendium* (łac. stipendium 'płaca, żołd') 'okresowa pomoc finansowa dla uczniów, studentów, artystów, pracowników nauki'; *subtelnie* 'łagodnie, taktownie, delikatnie'; *subtelny* (łac. subtilis) 'łagodny'; *suma* (łac. summa) '1. msza św., nabożeństwo, 2. (pieniędzy)'; *sumka* (pieniędzy); *sumować* 'dodawać, zliczać'; *szpital* (łac. hospitale) 'placówka lecznicza'; *szpitalik*; *szpitalne* (godziny); *szpitalne* (leczenie); *szpitalny* (pokoik); *takt* (łac. tactus) 'w zn. przen. zachowanie zasad przyzwoitości, delikatność'; *temperament* (łac. temperamentum) 'zespół pewnych stałych cech charakterystycznych dla życia człowieka'; *termin* (ślubu) (łac. terminus) 'czas, do którego coś się odnosi'; *testator* (łac. testator) 'praw. osoba, która w testamencie rozporządziła swoim majątkiem'; *tradycja* (łac. traditio) 'obyczaje, poglądy, zasady postępowania'; *traktować* (łac. tractāre) 'obchodzić się z kimś, ugaszczać'; *tryumf* (łac. triumphus) 'zwycięstwo'; *tryumf* miłości; *tryumfalny* (łac. triumphalis) 'pełen sukcesów, zwycięski'; *tytuł* (łac. titulus) 'napis, nagłówek'; *tytułować* (od łac. titulo); *tytuły* dawne; *utytułowany* (od tytułować); *wariat* (łac. variatus) 'zmieniony, człowiek chory psychicznie'; *wariatka* (od wariat); *wariować* (łac. vario 'zmieniam, urozmaicam') 'tracić głowę, szaleć'; *zaimponować* (od imponować łac. imponēre) '1. wzbudzać szacunek, podziw, 2. okazywać swoją wyższość, pysznić się'; *zwariować* (od wariować)

Hellenizmy

aksamit (pgr. heksamiton) 'złożony z sześciu nici materiał, miękka tkanina, zwykle jedwabna, z krótkim, gęstym włosem'; *aksamitne* słówka (przen. od gr. heksamitós); *aksamitny* (spencerek); *aksamitna* (serweta); *antagonista* '1. przeciwnik, rywal, 2. anat. np. mięsień działający w kierunku przeciwnym w stosunku do innego mięśnia'; *apologia* (gr. apologia) 'obrona osoby, sprawy, zasady, idei'; *arystokracja* (gr. aristokratia) '1. najwyższa klasa szlachty, 2. ustrój polityczny, władza najlepszych'; *arystokrata* (od gr. aristokratia); *arystokratyczne* (kolana Heleny); *arystokra-*

tyczny (gr. aristokratikós) ‘magnacki, wielkopański, wyniosły, wytworny, elitarny, odnoszący się do arystokracji’; *arystokratyczne* (rysy twarzy); *astma* (gr. asthma) ‘med. dychawica, schorzenie charakteryzujące się silnymi napadami duszności’; *atmosfera* (gr. atmos ‘para wodna, opar’ + sphere ‘powłoka gazowa planety) ‘przen. nastrój, klimat w danym środowisku’; *atmosferyczny* (od atmosfera) ‘dotyczący atmosfery’; *chemia* (pgr. chēmia) ‘nauka zajmująca się otrzymywaniem różnych substancji’; *demokracja* (gr. demokratia od demos ‘lud’ + kratos ‘władza’); *demokrata* (od demokracja) ‘1. zwolennik demokracji. 2. członek partii demokratycznej’; *demokratyczny* (gr. dēmokratikós) ‘1. oparty na demokracji, 2. ludowy, pospolity’; *energetyka* (gr. energetikós) ‘aktywny’ ‘1. nauka techniczna o przetwarzaniu, gromadzeniu, przesyłaniu i wykorzystywaniu różnych rodzajów energii, 2. dział fizyki, 3. gałąź techniki’; *energetyczny* (od energetyka) ‘pełen energii, czynny, ruchliwy, wytrwały’; *energia* (gr. enérgeia) ‘działalność, zapał do pracy’; *energiczny* (arystokrata); *entuzjasta* (gr. enthousiastes) ‘zapalony, wielbiciel’; *epoka* (gr. epochē) ‘okres czasu, chwila przełomowa’; *epoka* (nowa); *filologia* (gr. philologia, od gr. phileō ‘kocham’, lógos ‘słowo, nauka’) ‘zespół dyscyplin naukowych zajmujących się językiem i literaturą’; *filozofia* (gr. philosophia od gr. phileō ‘kocham’ + sophia ‘mądrość’) ‘nauka o najogólniejszych prawach rozwoju przyrody, społeczeństwa i myślenia’; *filozofia* nauk; *filozofia* fizycznego ustroju organizmów; *filozoficzny* spokój; *fizjologia* (gr. physiologia) ‘1. nauka o funkcjach organizmów żywych, ich narządów, tkanek, komórek, 2. pot. czynności, funkcje życiowe organizmów’; *idea* (gr. idēa) ‘kształt, wyobraźnia, wzór, doskonałość’; *krater* (gr. krater) ‘1. w starożytnej Grecji i Rzymie naczynie gliniane do mieszania wina z wodą, 2. zagłębienie na szczycie wulkanu’; *krezus* (z gr. Kroisos) ‘słynny z bogactw król Lidii, człowiek bardzo bogaty, milioner’; *kryterium* (gr. kritērion) ‘sprawdzian, probierz, miernik służący za podstawę oceny’; *mechanika* (gr. mēchanikē) ‘sztuka budowy maszyn, nauka badająca ruchy i stany równowagi’; *mechaniczny* ‘związany z mechaniką’; *melodia* (gr. meloidia) ‘śpiew, poezja liryczna’; *miazmaty* (gr. miasma, miasmatos) ‘daw. wyziewy z gnijących organizmów, zarazki chorobotwórcze’; *mirt* (gr. mýrtos) ‘wonna, uprawiana roślina’; *mizantrop* (Gustaw) (gr. misánthropos od gr. miseo ‘nienawidzę + ánthropos ‘człowiek stroniący od ludzi’; *mizantropia* (gr. misanthropia) ‘stronienie od ludzi, unikanie ludzkiego towarzystwa’; *monolog* (gr. monólgos, od gr. mónos ‘jeden’+ lógos ‘słowo’) ‘dłuższa wypowiedź jednej osoby mówiącej do siebie’; *monotonny* (gr. monótonos) ‘jednostajny dźwięk, jednakowy’; *organizm* (od gr. organon) ‘narząd, narzędzie’; *organizm* społeczny (gr. daw.); *paradoks* (z gr. parádoktos) ‘nieoczekiwany, niewiarygodny’ ‘1. twierdzenie zaskakująco sprzeczne z przyjętym powszechnie mniemaniem, 2. log. rozumowanie’; *paroksyzm* gwałtownej maligny (gr. paroksysmós ‘zaostrzenie’) ‘krótkotrwały, lecz silny przejaw gniewu, rozpaczy, atak’; *patologia* (gr. patologia) ‘nauka o chorobach ludzi, roślin i zwierząt’; *patologiczny* ‘nienormalny, chorobliwy’; *pryzmat* (gr. prismatós) ‘bryła z przezroczystego materiału’; *spazm* (gr. spasmós) ‘mimowolny, bolesny skurcz mięśnia lub grupy mięśni towarzyszący chorobom, np. dychawicy oskrzelowej’; *spazmatycznie* (od spazmatyczny) ‘drgawkowo, nerwowo’; *spazmatyczny* (od gr. spásma, spasmatos ‘kurcz’); *tyfus* (gr. tỳphós) ‘ostra choroba zakaźna u ludzi i kur, występująca w kilku postaciach’

Helleno-latynizmy

anioł (łac. angelus, z gr. ángelos) ‘zwiastun, istota niematerialna pośrednicząca między Bogiem a ludźmi’; *anioł* prawdziwy ‘panienka’; przen. *aniołowie* na świecie; *aniele* kocham cię ‘przen. kobieta’; *anielski* ‘dobry, szlachetny’; *anielskość*; *antypatia* (łac. antipathia, z gr. antipátheia) ‘uczucie niechęci, wrogości do kogoś’; *antypatyczny* ‘nieprzyjazny’; *apatia* (łac. apatia, z gr. apátheia) ‘beznamiętność stoicka, zobojętnienie, brak zainteresowania’; *apatyczna* ‘niezdolna do odczuwania, obojętna’; *apatyczny* głos; *atom* (łac. atomus, z gr. atomós) ‘rzecz fizycznie niepodzielna’; *charakter* (łac. character, z gr. charaktér) ‘zespół cech psychicznych, stałych, właściwych człowiekowi’; *charakterystyczny* ‘właściwy danej osobie’; *chorał* (śrłac. choralis, z gr. chorós) ‘rodzaj liturgicznych śpiewów jednogłosowych, niekiedy wielogłosowych’; 1. chór (łac. chorus, z gr. chorós) ‘zespół śpiewaków albo tancerzy, 2. chór ‘archit. rodzaj galerii w kościele’; *Chrystus* (łac. Christus, z gr. Christos); *cmentarny; cmentarz* (łac. coemeterium, płac. kośc. cimiterium, z gr. koimeterion) ‘miejsce spoczynku’; *cyniczna* obietnica; *cyniczna* postawa; cyniczny; *cynik* (łac. cinicus, z gr. kynikós) ‘niemoralny, nieetyczny, nieuznający żadnych wartości’; *demon* (łac. daemon, z gr. daimōn) ‘1. w mitologii greckiej duch dobry albo zły, 2. diabeł’; *diabeł* (łac. diabolus, z gr. diabolos) ‘oszczerca, w judaizmie, chrześcijaństwie diabeł strącony do piekła’; *diabelny* (od diabeł) ‘ogromny, piekielny’; *diabelski* taniec (odnoszący się do diabła); *diabli* porwą; *diablo*; *dialektyka* (łac. dialectica, z gr. dialektikē) (téchne) ‘sztuka dyskutowania, rozumowania’; dialektyka nieszczęścia; *dialektyka* szczęścia; *dialektyka* wszelka; *dialog* (łac. dialogus, z gr. dialogos) ‘rozmowa dwóch’; *dramat* (łac. drama, dramatis, z gr. drama, dramatos) ‘nieszczęście, przeżywanie ciężkich chwil’; *dyplom* (łac. diploma, diplomatos, z gr. diplōma, diplomatis) ‘dokument urzędowy przyznający tytuł naukowy lub zawodowy’; *dysharmonia* (łac. dis + gr. harmonia) ‘brak harmonii, brak współbrzmienia dźwięków’; *energia* (płac. energia, z gr. enérgeia) ‘skłonność i zdolność do działania’; *energiczny* (od energia) ‘czynny, wytrwały, ruchliwy’; *filolog* (łac. philologus) ‘uczony, zwł. komentator dawnych tekstów’ (gr. philólogos) ‘mówiący wiele’; *gramatyka* (łac. grammatica, z gr. grammatikē) ‘sztuka pisania, dział językoznawstwa, zespół środków formalnych i semantycznych tworzący system języka’; *gramatyk* (łac. grammaticus, z gr. grammatikos) ‘nauczyciel pisma, zwłaszcza literatury’; *historia* (łac. historia, z gr. historia) ‘opowieść o dawnych wydarzeniach’, ‘*nauka*’ (od gr. histor) ‘naoczny świadek’; *historie* ‘nadzwyczajności, niezwykłości’; *historyczny* (łac. historicus, z gr. historikós); *historyjka*; ‘opowieść’; *historyk* (łac. historicus, z gr. historikós); *idea* (łac. idea, z gr. idéa) ‘1. myśl przewodnia wyznaczająca cel i kierunek działania, 2. filoz. istota rzeczy, doskonały wzorzec, pomysł, również zasadnicza tendencja twórczości naukowej i artystycznej’; *idealny* (łac. idealis, od gr. idea); *ideał* (łac. idealis, z gr. idéa); *ironia* (łac. ironia, z gr. eirōnea) ‘ukryta drwina, szyderstwo’; *ironiczny* ‘pełen ironii, uszczypliwy, drwiący’; *kasztan* (łac. castanea, z gr. kastánea); *kasztanowaty* (kolor); *katechizm* (łac. catechismus, z gr. kośc. katechismós) ‘zwięzły wykład wiary chrześcijańskiej’; *komedia* (łac. comoedia, z gr. komoidia od gr. kómos ‘pochód’, ōidé ‘pieśń’) ‘w starож. Grecji utwór sceniczny zawierający satyrę polityczną lub obyczajową’; *komedię* grać; *komiczna* rozpacz (gr. komikós) ‘śmieszny, zabawny’; *krokodyl* (łac. crocodilus, z gr. krokódeilos) ‘jaszczurka, drapieżny gad’; *krytyka* (łac. critica, z gr. kritikē) ‘analiza i ocena wartości czegoś’; *lampa* (łac. lampas,

lampadis, z gr. lampás, lampados) ‘źródło światła’; *liryka* (łac. liricus, z gr. lyrikós, od lýrā ‘lira’) ‘jeden z trzech głównych rodzajów literackich oprócz epiki i dramatu’; *liryk* (łac. lyricus, z gr. lyrikos) ‘literat’; *liryczne* pieśni; *liryzm* (od gr. lyrismós ‘gra na lirze’) ‘ton uczuciowy pojawiający się w niektórych dziełach sztuki’; *mechaniczny* (łac. mechanicus, z gr. mechanikos) ‘związany z mechaniką’; *litania* (łac. kośc. litania, z gr. litaneia, od gr. litanós ‘błagalny’) ‘litania, modlitwa błagalna’; *mnich* (płac. kośc. monicus, z gr. monachós) ‘członek zgromadzenia zakonnego’; *muzyka* (łac. musica, z gr. mousikē) ‘sztuka śpiewu i gry’; *muzyka* (w powietrzu); *muzyka* (w piersi Szwarca); *ocean* (łac. Oceanus, z gr. Ōkeanós) ‘rozległy obszar słonych wód, oblegający lądy ze wszystkich stron, nazwa mit. rzeki’; *patetyczny* (łac. patheticus, z gr. pathētikós) ‘podniosły, wzniosły’; *patetycznie* ‘wzniośle, pełne zapału’; *pergamin* (płac. Pergamena [charta], z gr. Pergamēnós) ‘pochodzący z Pergamēnós, miasta w Azji Mniejszej’; *praktyka* (płac. practicus z gr. praktikós) ‘świadoma działalność’; *praktyka* życia; *skandal* (łac. scandalum, pgr. skándalon) ‘zgorszenie, oburzenie, rzecz gorsząca’; *skandaliczny* ‘naganny, gorszący’; *styl* (łac. stylus, z gr. stylós ‘rylec’) ‘1. zespól cech charakterystycznych dla sztuki, 2. sposób postępowania’; *symbol* (łac. symbolum, z gr. sýmbolon) ‘znak umowny literowy lub cyfrowy’; *symbole*: Bóg i szatan; *symfonia* (łac. symphonia, z gr. symphonia) ‘współbrzmienie dźwięków, utwór muzyczny’; *symfoniczny* (od symfonia); *sympatia* (łac. sympathia, z gr. sympatheia) ‘uczucie’; *sympatyczny* ‘budzący zainteresowanie, przyjemny’; *sympatyczna* (twarz); *talent* (łac. talentum, z gr. talenton) ‘nieprzeciętna zdolność’; *teolog* (łac. theologicus, z gr. theologicós) ‘odnoszący się do teologii, dotyczący teologii’; *teologia* (łac. theologia, z gr. theologia, od theos ‘bóg’ + logos ‘słowo, wiedza’; *teologiczny* (łac. theologus, z gr. theológos) ‘odnoszący się do teologii’; *ton* (łac. tonus, z gr. tónos) ‘dźwięk, odgłos, brzmienie, odgłosy’; *tony* (fortepianowe); *tragedia* (łac. tragoedia, z gr. tragoidia) ‘1. wielkie nieszczęście, 2. nazwa utworu dramatycznego’; *tragiczny* (łac. tragicus, z gr. tragikós) ‘smutny, budzący grozę’

Galicyzmy

akordy fortepianu (fr. accord, z wł. accordo) ‘współbrzmienie lub następstwo co najmniej trzech różnych co do wysokości dźwięków’; *alkierz* (stfr. arquiere) ‘1. archit. wysunięta narożna część budynku, kryta zwykle ozdobnym dachem, 2. przestarz. boczny mały pokój’; *atak* (fr. attaque) ‘1. natarcie, uderzenie na nieprzyjaciela, 2. med. nagły napad choroby’; *atakować* (fr. attaquer) ‘1. nacierać, 2. przen. występować przeciwko komu albo czemu’; *biuro* (fr. bureau) ‘1. instytucja zajmująca się sprawami urzędowymi, 2. personel (zajmujący) zespół urzędników pracujących w takiej instytucji, a także lokal tej instytucji’; *biurko* (od biuro) ‘mebel będący rodzajem stołu do pisania, szafki lub szafy’; *biust* (fr. buste) ‘1. pierś kobiety, 2. popiersie’; *blond* (o włosach) (fr. blond) ‘jasny, złotawy, płowy’; *brutal* (fr. brutal) ‘bezwzględny, nadużywający siły’; *brutalne* głupstwo; *brutalnie*; *brutalny* ‘grubiański’; *bufet* (fr. buffet) ‘miejsce sprzedaży przekąsek’; *bufetowa* ‘sprzedawczyni w bufecie’; *cywilizacja* (fr. civilisation, od łac. civilis ‘obywatelski’) ‘stan rozwoju społeczeństwa w danym okresie historycznym’; *dama* (fr. dame) ‘kobieta wytworna, wyróżniająca się elegancją i znajomością konwenansów towarzyskich’; *damski*; *fanfaronada* (fr. fanfaronnade) ‘chełpliwość, przechwałki’; *fotel* (fr. fauteuil) ‘szerokie, wygodne krzesło z poręczami, 2. przen. godność, urząd, stanowisko, fotel ministerialny, prezydialny’; *fotografia* (fr. photographie ‘obraz’, z gr. phōs, photos

‘światło’ i grapho ‘piszę, maluję’; *fotografować* (fr. photographier) ‘wykonywać fotografie’; *fotografowane* (portrety); *grymas* (fr. grimace) ‘wykrzywienie twarzy jako wyraz niechęci lub niezadowolenia’; *grymaśny* ‘wyrażający niezadowolenie’; *hotel* (fr. hôtel); *inżynier* (fr. ingenieur) ‘specjalista w zakresie techniki’; *kamizelka* (fr. camisole) ‘kaftan, część ubrania męskiego lub kobiecego w rodzaju krótkiego żakietu bez rękawów i kołnierza’; *kaprys* (fr. caprice) ‘1. chwilowa zachcianka, fantazja, dziwactwo, przen. nieoczekiwana, zaskakująca zmiana czegoś, 2. muz. utwór instrumentalny o pogodnym charakterze, rodzaj etiudy wirtuozowskiej, lirycznej’; *kapryśna* dziewczyna (od kaprys); *kapryśny* ‘mający zmienne usposobienie’; *kinkiet* (fr. quinquet od nazw. Quinquet) ‘1. lampa przytwierdzona do ściany, 2. rodzaj lampy z płytką w teatrze’; *kokarda* (fr. cocarde) ‘fantazyjny węzeł ze wstążki, chustki służący do ozdoby’; *kokieteria* (fr. couquetterie) ‘chęć przypodobania się’; *kokietka* (Lula) (fr. coquette) ‘zalotnica, przyciągająca do siebie zalotnością’; *kokietować* (fr. coqueter) ‘wdzięczyć się, umizgiwać do kogoś’; *kokota* (fr. cocotte) ‘kobieta lekkich obyczajów’; *konstatować* (fr. constater) ‘ustalać, stwierdzać jakiś fakt’; *kontredans* (fr. contredance) ‘wiejski taniec figuralny parami’; *koteria* (fr. coterie) ‘wzajemne popieranie się grup mających wspólne interesy’; *koterie* (miejskie); *krawat* (fr. cravate); *kuzyn* (fr. cousin) ‘dalszy krewny’; *kuzynek* (hrabianki); *kuzynka*; *miliony* (fr. milion) ‘1. tysiąc tysięcy, 2. duża liczba czegoś’; *mina* (fr. mine) ‘wyraz twarzy’; *minka* (od mina) ‘wyraz twarzy’; *naiwny* (fr. naïf, z łac. nativus) ‘łatwowierny’; *paltot* (fr. paletet) ‘palto’; *papa* (fr.) ‘przestarz. ojciec, tatuś’; *parasol* (fr. z wł. para ‘przeciw’ + sole ‘słońce’) ‘osłona od deszczu i słońca’; *parasolka* (od parasol); *parlament* (fr. parlement, od fr. parler ‘rozmawiać’) ‘1. naczelny organ władzy państwowej, 2. budynek, gmach’; *parlamentarne* (życie); *parlamentarny*; *paź* (fr. page) ‘hist. chłopiec ze szlacheckiego rodu pełniący służbę przy osobie lub rodzinie panującego’; *portret* (fr. portrait) ‘dzieło sztuki plastycznej, opis jakiejś osoby, fotografia większych rozmiarów’; *portrety* fotograficzne (od gr. fotografia: phōs, phōtos ‘światło’ + grapho ‘piszę, maluję’); *pretensja* (fr. pretention) ‘1. prawo, które ktoś rości sobie do czegoś, 2. wymaganie, przesadne mniemanie’; *profil* (fr. profil) ‘zarys, kontur’; *romans* (fr. romance, z hiszp.) ‘1. dłuższy utwór o bogatej fabule z powikłaną intrygą, zwłaszcza o tematyce miłosnej, 2. muz. a) przen. pieśń o tematyce miłosnej b) przygoda erotyczna’; *rozeta* (fr. rosette) ‘arch. motyw ornamentacyjny w kształcie kwiatu róży’; *sala* (fr. salle) ‘duży przestronny pokój przeznaczony na miejsce zebrań, uroczystości’; *salka*; *salon* (fr.) ‘obszerny pokój przeznaczony do przyjmowania gości, bawialnia’; *salonik*; *sentyment* (fr. sentiment) ‘uczucie, przywiązanie, słabość, miłość do kogoś’; *sentymentalizm* (fr. sentimentalisme) ‘1. przesadna czułostkowość, 2. kierunek umysłowy i literacki w Europie w końcu XVIII wieku’; *sentymentalne* (struny) (przen., od fr. sentimental); *sentymentalny* (fr. sentimental) ‘w literaturze tkliwy, kochliwy; *surduty* (fr. surtout) ‘1. długa obcisła dwurzędowa marynarka, strój wieczorowy, 2. dawn. męskie okrycie wierzchnie’; *sylwetka* (od fr. silhouette) ‘jednobarwny płaski obraz człowieka, przedmiotu’; *szal* (fr. châle) ‘kawałek tkaniny lub dzianiny owijany dokoła szyi’; *szarfa* (fr. écharpe) ‘szeroka długa wstęga będąca ozdobą czegoś’; *szarlatan* (fr. charlatan) ‘1. oszust zwodzący ludzi swymi rzekomymi umiejętnościami, 2. kuglarz, magik’; *szarlataneria* (fr. charlatanerie) ‘oszustwo, praktyki szarlatana’, *szarmancki* (fr. charmant) ‘czarujący, grzeczny’; szarmanteria (fr. przestarz. od charmant) ‘czarujący, odznaczający się wyszukaną grzecznością,

zwł. wobec kobiet, elegancki'; *ultramontanin* (fr. ultramontain) 'zaalpejski, ściśle związany z państwem papieskim'; *ultramontanizm* (fr. ultramontaisme) 'w średniowieczu pogląd o wyższości władzy papieża nad władzą świecką'; *umeblowana* (od fr. meuble) 'przenośny sprzęt'; *wizyta* (fr. visite) 'odwiedziny'; *woalka* hrabianki (fr. voile, voilette) 'kawałek przezroczystego materiału, wąski szal'; *zbankrutowany* (od bankrutować) (od fr. banqueroute) 'upadłość banku, bankructwo'

Germanizmy

blichtr (od niem. reg. Blick – trick) '1. pozorna świetność, zewnętrzny polor, 2. *blichtry* lm. daw. sztuczki kuglarskie'; *bursztyn* (śrdniem. Bornsten) 'kopalna żywica drzew iglastych, używana do wyrobu biżuterii i przedmiotów dekoracyjnych'; *cel* (nwniem. Zil) literacki 'to, do czego się dąży'; *druk* (niem. Druck); *drukować* (niem. drücken) 'wykonywać odbitki z formy drukarskiej'; *drukowanie*; *fach* (niem. Fach) 'zajęcie, zawód specjalny'; *fajerwerki* (niem. Feuerwerk) 'różnokolorowe ognie'; *fajka* (niem. Pfeife) 'przyrząd służący do palenia tytoniu'; *fala* (niem. Welle) 'wzniesienie wody, wał wodny, też zmarszczka'; *fala* słów 'przenośnie' s. 70; *fale* bezbrzeżne (przen.); *falować* (niem. wallen); *falowała* pierś (przen.); *falująca* pierś (przen.); *farba* (niem. Farbe) 'mieszanina barwników'; *farba* biała na krzyżu; *fartuch* (niem. Vortuch) 'okrycie ochronne wierzchnie'; *ferajna* (niem. Verein) 'związek, paczka'; *flaga* czerwona (niem. Flagge) 'chorągiew o barwach państwowych'; *forytowanie* (od forytować, niem. vorreiten) 'jechać konno, wyróżniać, protegować'; *glansowane* rękawiczki (od glans / glanc 'połysk', niem. Glanz); *gmach* (śrwniem. Gemach) 'wielki, okazały budynek'; *grosz* (niem. Groschen) 'setna część złotego, moneta'; *grunt* (niem. Grund) 'gleba, powierzchnia ziemi, przen. podstawa, zasada'; *gruntowna* (zasada, nauka); *gruntować* (od Grund) 'umacniać, utrwalać'; *gwałt* (niem. Gewalt); *gzyms* (niem. Gesims) 'element architektoniczny'; *handel* (niem. Handel) 'wymiana towarów, daw. sklep, winiarnia'; *handlowy* dzień; *hebel* (niem. Höbel, od niem. hebeln 'strugać') 'narzędzie do strugania'; *herb* (niem. Erbe) 'dziedzic, spadkobierca, godło państwa lub instytucji, na flagach, tarczach'; *herbowni* ludzie (od herb); *kaflowy* (piec) (od kafel, dniem. kaf[t]le) 'ozdobna okładzina pieca, płytka szklista z palonej gliny'; *klejnoty* (śrwniem. Kleinot); *klub* (niem. Klub) 'organizacja skupiająca klubowe życie'; *klubowy* dom; *knajpa* (niem. Kneipe, skrót od Kneipschenke) 'podły szynk, podrzędna restauracja'; *kosztować* (niem. kosten); *kształt* (niem. Gestalt) 'zewnętrzny wygląd przedmiotu'; *konterfekt* (niem. Konterfekt) 'dawn. portret, podobizna'; *kufer* (niem. Kuffer) 'skrzynia z płaskim lub wypukłym wiekiem'; *kuferek* (od kufer); *kufle* (niem. Kuffel) 'pękate naczynie'; *los* (niem. Los) 'dola, koleje życia, bilet loteryjny'; *mahoń* (niem. Mahogani) 'drzewo będące doskonałym surowcem do wyrobu mebli'; *mahoniowy* (stolik); *malować* (niem. malen); *malowała* się na twarzy rozpacz (przen.); *matowy* (od niem. matt) 'brak połysku, niebłyszczący' *muszla* (niem. Muschel) 'gatunek małża lub ślimaka'; *obrachować* (od rachować niem. rechnen); *rachunki* (lm. od niem. Rechnung 'rachunek'); *rola* (niem. Rolle) 'tekst wypowiedziany na scenie przez aktora'; *rolety* (niem. Rolette) 'zasłona w oknie zwijana na wałek'; *rycerski*; *rycerstwo*; *rycerz* (niem. Ritter) 'jeździec średniowieczny, członek uprzywilejowanej warstwy społecznej'; *rycerz* błędny; *ryczałtowo* (śrwniem. Ritchart) 'procent narastający, suma globalna'; *rysy* człowieka (niem. Riss) 'pęknięcie, szpara, skaza, ślad'; *szacować* (niem. schatzen / schätzen), wyznaczać, oceniać, sądzić, uważać'; *szacunek* (niem. Schätzung); *szaniec* (śrwniem. Schanze)

‘dawn. okop ziemny, ogólna nazwa umocnień polowych’; *szlachta* (śrwniem. Slahta) ‘ród, klasa społeczna’; *szlachecki*; *spichlerz* / *spichrz* (niem. Speicher) ‘budynek przeznaczony do przechowywania zboża’; *stal* (niem. Stahl) ‘stop żelaza z węglem’; *stos* (niem. Stoss) ‘duża liczba czegoś’; *stosy* książek; *sztuka* (niem. Stück); *szyby* (niem. Scheibe) ‘szklana tafla oprawiona w ramę’; *szyby* kolorowe (niem. Scheibe); *talerz* (niem. Taller); *tama* (śrwniem. Tam) ‘budowla wodna’; *tama* nad strumieniem (śrgniem. Tam) ‘wzniesienie w kształcie wału (z ziemi, kamienia, betonu)’; *taniec* (niem. Tanz); *tańczyć* (śrwniem. tanzen)

Italianizmy

bagatela (wł. bagatella) ‘drobnostka, mała rzecz’; *bagatelka* (od bagatela) ‘1. drobiazg, 2. arch. pałacyk lub pawilon mieszkalny zwykle w ogrodzie, 3. muz. krótki utwór instrumentalny’; *bank* (wł. banca) ‘przedsiębiorstwo, którego przedmiotem działania są operacje pieniężne, głównie kredytowe’; *fortepian* (wł. fortepiano) ‘instrument muzyczny’; *kawaler* (wł. cavaliere) ‘jeździec, kawalerzysta, rycerz, z hiszp. cabalero od caballo koń’; *kawalerski*; *kawalerskie* gospodarstwo’; *kołdra* (wł. coltre) ‘kapa na łóżko, część pościeli; daw. ozdobne przykrycie łoża’; *pałac* (wł. palazzo) ‘reprezentacyjna budowla’; *paskwil* / *paszkwil* (wł. pasquillo) ‘utwór literacki mówiący o kimś lub o czymś; w sposób oszczerczy, uwłaczający’; *patyna* (wł. patina) ‘oznaka dawności’; *perła* (wł. perla) ‘kulisty lub nieregularny twór o srebrzystobiałym połysku’; *perły* (wł.) naszyjnik z pereł; *perłowy* (od perła) jasnoszary kolor’; *stanca* (wł. stanza ‘daw. mieszkanie, izba’); *statuetka* (wł. statuetta, od łac. statua ‘posąg’) ‘mała statua, posążek’; *sufit* (wł. suffitto) ‘dolna powierzchnia konstrukcji ograniczającej pomieszczenie od góry’; *torsik* (od tors, wł. torso) ‘1. górna część tułowia, 2. szt. rzeźba przedstawiająca tułów postaci ludzkiej bez rąk i nóg’

Rutenizmy / ukrainizmy

czara (ukr. z tur.) ‘1. niskie, szerokie naczynie o kształcie półkolistym, stożkowatym, przeznaczone do picia szlachetnych napojów, 2. część składowa kielichów i pucharów, 3. muz. głosowa wylotowa najbardziej rozwarta część instrumentu muzycznego’; *dobry panyczi* ‘dobrzy panowie’; *dżuma* (ukr. dżumá, z rum. ciuma) ‘wrzód, ciężka choroba’; *hałas* (ukr.) ‘zakłócające spokój głośne dźwięki, huk, głośne dźwięki’; *hałastra* (ukr. halastra, z ngr. chalastra) ‘banda, zgraja, gawiedź’; *hałastra* z gniewem; *hulać* (ukr. hulaty) ‘bawić się’; *hulaka* (ukr.) ‘człowiek spędzający czas na hulankach’; *hulanka* (ukr.) ‘huczna zabawa’; *hulaszczy* (ukr.) ‘właściwy hulance’; *hultaj* (ukr.) ‘człowiek pędzący hulaszcze życie, nicpoń, gałgan’; *hultaje* (ukr. lm.) ‘gawiedź, banda, zgraja’; *rozhowóry* (ukr.) ‘rozmowy, gawędy’

Bohemizmy / czechizmy

hołd (czes. hold) ‘wyraz czci, poważania’; *hołdując*, hołdować (czes. holdovati) ‘wyrażać cześć, poważanie’; *hrabia* (czes. hrabě) ‘tytuł arystokratyczny’; *hrabianka*; *hrabina*; *hrabiowskie*; *hrabskie*; *kacerz* (czes. daw. kacieř) ‘odstępca od wiary rzymskokatolickiej’; *pukle* włosów lm. (czes. pukla) ‘1. pierścień włosów, kędzior, lok, 2. daw. wypukła ozdoba’; *szubrawiec* (czes. šubravec) ‘brudas’ 1. człowiek nikczemny, łotr, nicpoń, 2. hist. członek Towarzystwa Szubrawców, postępowej organizacji założonej w Wilnie w 1817 roku

Hungaryzmy

czardasz (węg. csárdás*)* ‘węgierski taniec narodowy w takcie parzystym’, od csárda ‘karczma’; *husar*; *husaria*; *husarz* (węg. huszar) ‘daw. żołnierz służący w husarii’; *rokosz* (węg. rokos) ‘zbrojne wystąpienie szlachty przeciw królowi, sejmik, zjazd szlachecki’; *rokoszować* (węg. rako-gatni) ‘organizować rokosz’; *rokoszanie*

Anglicyzmy

frak (ang. frack / coat) ‘uroczysty wieczorowy strój’; *klan* (ang. clan, z irl. clann) ‘grupa ludzi związanych z sobą lub wywodząca się z jednego przodka’; *komfort* (ang. comfort) ‘ogół warunków wygody życiowej’; *spencerek* (ang. od nazw. Spencer) ‘1. krótki damski kaftanik z długimi rękawami i wysokim kołnierzem, 2. ubiór męski przypominający frak’

Hebraizmy

amen ‘niech się stanie, koniec’; *szatan* (hebr. sātān) ‘przeciwnik, uosobienie zła’

Iberyzmy

alkowa (hiszp. alcoba) ‘komnata, namiot’; *gitara* (hiszp. guitarra z gr. kithóra) ‘szarpany instrument muzyczny’

Niderlandyzmy

majtek (przest. marynarz)

Rusycyzmy

czaj (ros. čaj) ‘herbata’; *czajnik* ‘naczynie z przykrywką i dzióbkiem służące do gotowania wody i parzenia herbaty’; *rubel* (ros. rubl) ‘moneta’; *samowar* ‘naczynie metalowe do gotowania wody i parzenia herbaty’

Turcyzmy

cybuch (osm. tur. çubuk) ‘rurka fajki’; imbryk (tur. ibrik) ‘czajnik’; *kawa* (z osm. tur. kahve)

4. Kategorie semantyczne słownictwa obcego

4.1. Nazwy o charakterze społeczno-politycznym i historycznym: *arystokracja*, *arystokrata*, *arystokratyczny*, *arystokratyczne rysy twarzy*, *demokracja*, *demokraci*, *demokrata*, *demokratyczny*, *szlachta*, *szlachecki*, *magnat*, *magnacki*, *paź* ‘chłopiec ze szlacheckiego rodu pełniący służbę przy osobie należącej do rodu magnackiego’, *hrabia*, *hrabina*, *hrabianka*, *hrabskie*, *hrabiowskie*.

4.2. Nazwy osobowe tytułów i zawodów: *aktor*, *asystent*, *doktor* ‘pracownik naukowy’, *doktor* ‘lekarz’, *profesor*.

4.3. Nazwy kościelno-religijne: *anioł*, *anielski*, *Chrystus*, *chrześcijanin*, *chrześcijański obrządek*, *cmentarz*, *kapela* ‘kaplica’, *kapelan*, *kapłan*, *katechizmy*, *komunikować* ‘przyjmować komunię świętą’, *kościelna wieża*, *kościół*, *litania*, *mnisi*, *msza*, *ołtarz*, *prefekt*, *proboszcz*, *suma* ‘nabożeństwo’.

4.4. Nazwy charakteryzujące w aspekcie melioratywnym: *ambitny*, *delikatny*, *delikatność*, *elegancja*, *elegancki*, *elegant*, *genialność*, *genialny*, *geniusz*, *honor*, *honorowy*, *idealny*, *ideał*, *moralny*, *polor* przen. ‘ogłada towarzyska, dobre, maniery’, *rezolutny*, *subtelny*, **i pejoratywnym:** *brutalny*, *egoista*, *egoizm*, *fałsz*, *fałszywy*, *ignorancja*, *ignorant*, *ignorować*, *ironia*, *ironiczny*.

4.5. Nazwy dziedzin naukowych: *chemia*, *energetyka*, *energetyczny*, *fakultet medycyny*, *filolog*, *filologia*, *filologiczny*, *filozofia*, *filozoficzny*, *fizjologia*, *fizjologiczny*, *gramatyka* ‘dział nauki o języku’, *historia*, *historyczny*, *historyk*, *mechanika*, *mechaniczny*, *mechanik*, *medycyna*, *patologia*, *patologiczny*, *psychologia*, *psychologiczny*.

4.6. Nazwy medyczne: *astma*, *auskultacja* ‘przysłuchiwanie się, metoda badania lekarskiego’, *auskultować* ‘badać pacjenta metodą słuchową’, *dżuma*, *febra*, *febrycznie*, *maligna* (*febris*) ‘złośliwa, gorączka’, *nerw*, *miazmaty* ‘zarazki chorobotwórcze’, *recepta*, *skrofuliczne* (dzieci) ‘zołzowate’, *spazm*, *spazmatycznie*, *szpital*, *szpitalny*, *tyfus*.

4.7. Nazwy z dziedziny literatury, muzyki i sztuki: *akordy* (fortepianu), *chór* ‘zespół śpiewaczy’, *deklamacja* ‘artystyczne wygłaszanie utworów literackich’, *fortepian*, *gitara*, *komedia* ‘utwór literacki’, *kontredans* ‘taniec’, *legenda* ‘opowieść z życia świętych, bohaterów, przesycona elementami fantazji, często osnuta na wątkach ludowych i apokryficznych’, *liryk* ‘utwór poetycki’, *liryka*, *liryczne pieśni*, *liryzm*, *litania* ‘modlitwa błagalna mająca formę dialogu’, *literacki*, *literackie* wieczory, *literat*, *literatura*, *melodia*, *muzyka*, *statuetka*, *symfonia*, *sztuka*, *torsik* ‘rzeźba’.

4.8. Nazwy botaniczne: *kasztan*, *konwalia*, *lilia*, *mirt*, *rezeda*, *róża*.

4.9. Nazwy prawnicze: *apelacja*, *apelować*, *dokument* ‘akt pisany’, *egzekucja*, *egzekutor* ‘wykonawca testamentu’, *jurysta* ‘prawnik’, *patron* ‘opiekun, np.: adwokat, notariusz’, *proces*, *procesowa* sprawa, *procesować* się, *testament*, *testator*.

4.10. Nazwy architektoniczne: *alkierz*, *alkowa* ‘komnata’, *bagatelka* ‘pałacyk w ogrodzie’, *cela*, *celka*, *chór* ‘rodzaj galerii w kościele’, *fabryka*, *gmach*, *gzyms*, *hotel*, *korytarz*, *pałac*, *rozeta*, *sala*, *salka*, *salon*, *salonik*, *spichlerz* / *spichrz*, *sufit*.

4.11. Nazwy militarne: *generał*, *husarz*, *kawaler* ‘jeździec, rycerz’, *kawalerzysta*, *rokosz*, *rokoszanie*, *rokoszować*, *rycerz*, *rycerz błędny*, *rycerski*, *rycerstwo*, *szaniec*.

4.12. Nazwy biblijne: *anielski* ‘dobry, szlachetny’, *anioł* (prawdziwy) ‘panienka’, *aniołowie*, *demon* ‘1. w mitologii greckiej duch dobry lub zły, 2. diabeł, oszczerca. W judaizmie i chrześcijaństwie diabeł strącony do piekła’, *diabelny* ‘ogromny, piekielny’, *diabelski* (taniec), *diablo*, *szatan*.

4.13. Nazwy psychologiczne: *atak* ‘nagły napad choroby’, *charakter* ‘zespół cech psychicznych’, *egzaltacja* ‘stan zachwytu’, *egzaltować* ‘wpadać w przesadne uniesienie’, *intuicja* ‘przeczucie’, *mizantrop* ‘odludek’, *mizantropia* ‘stronienie od ludzi’, *paraleksja* ‘zaburzenie mowy’, *psychologia*, *psychologiczny*, *spazm*, *spazmatyczny*, *spazmować*.

4.14. Nazwy członków rodziny: *familia*, *familijne* (sprawy), *kuzyn*, *kuzynka*, *kuzynek*, *papa* ‘tatuś’.

4.15. Nazwy naczyń: *czajnik*, *czara*, *kielich*, *kieliszek*, *krater* ‘naczynie gliniane do mieszania wina z wodą w starożytnej Grecji i Rzymie’, *kufel*.

4.16. Nazwy ubiorów i ozdób: *bursztyn*, *fartuch*, *kamizelka*, *kapelusik*, *kapelusz*, *klejnoty*, *kokarda*, *serweta* (aksamitna), *spencerek* (aksamitny), *szarfa*.

4.17. Nazwy ogólne: *akcja*, *biuro*, *cywilizacja*, *efekt*, *egzamin*, *energia*, *epoka*, *ferie*, *fortuna*, *inicjatywa* ‘impuls do działania’, *interes*, *kapitał*, *kolor*, *kontra*, *kontrakt*, *kredyt*, *monolog*, *obserwacja*, *perspektywa* ‘to, co daje się przewidzieć na przyszłość’, *plan*, *profil*, *sens*, *stos*, *szacunek*, *tradycja*.

4.18. Nazwy inne: *apelować*, *asysta*, *blichtr* ‘pozorna świetność’, *fama* ‘wieść’, *inkrustacja* ‘technika pokrywania przedmiotów dla ozdoby metalami, masą perłową lub kością słoniową’, *interwencja*, *komponować*, *monolog*, *monotonny*, *naiwny*, *oliwa*, *oliwka*, *parasol*, *perswazja* ‘przekonywanie’, *pulpit*, *rachunek*, *refleksja*, *sumka* (pieniędzy), *szacunek*, *szyby*, *tama* i wiele innych jednostek leksykalnych wywodzących się z różnych języków obcych.

5. Funkcje stylistyczne obcego słownictwa w charakterystyce postaci literackich, środowisk społecznych oraz innych zjawisk

Stylistyka jest dyscypliną naukową z pogranicza językoznawstwa i literaturoznawstwa. Lingwiści wyróżniają stylistykę językoznawczą, której przedmiot badań stanowią społeczne style funkcjonalne, na przykład: styl naukowy czy publicystyczny, oraz stylistykę literacką, zajmującą się stylem artystycznym, realizowanym przez indywidualny styl autora, styl gatunku literackiego lub styl epoki. W tym stylu funkcja estetyczna przeważa nad innymi funkcjami języka: *ekspresywną*, *impresywną*, *fatyczną* czy *kulturotwórczą*, ale ich nie eliminuje. Język artystyczny opiera się na języku literackim, który jest pisaną odmianą języka ogólnego. Stylistyka jest uważana za dziedzinę językoznawstwa stosowanego. Styl (łac. stilus, z gr. stýlos ‘rylec do pisania’) jest zespołem cech charakterystycznych jakiejś dziedziny twórczości, jakiegoś utworu literackiego bądź innego dzieła sztuki.

Styl artystyczny odznacza się przede wszystkim obrazowością, którą twórcy osiągają dzięki stosowaniu tropów i figur stylistycznych, takich jak: epitety artystyczne, pytania retoryczne, porównania (szczególnie homeryczne – o rozbudowanym poprzedniku i następniku), metafory: *animizacja* ‘rodzaj metafory nadającej przedmiotom martwym, zjawiskom przyrody lub pojęciom abstrakcyjnym właściwości żywych istot’, *animalizacja* ‘metafora nadająca opisywanym zjawiskom pewne cechy zwierząt’, *ekstensyfikacja* ‘rozszerzanie zakresu, zasięgu czegoś’, *personifikacja* ‘od łac. *persona*, osoba, ożywianie, przenoszenie cech ludzkich na przedmioty, zwierzęta lub pojęcia’, *metonimia* ‘zamiennia’, *synekdocha* ‘ogarnienie’, *hiperbola* ‘przesada’ oraz *symbol* ‘znak’.

W tworzywie językowym stylu artystycznego pisarze wykorzystują również słownictwo obcego pochodzenia, które – zgodnie z ich intencjami – pełni określone

funkcje semantyczne i stylistyczne. Przykładem zastosowania słownictwa obcego w aspekcie stylistycznym w charakteryzowaniu postaci w tej powieści są jednostki leksykalne zawarte w przenośniach, porównaniach i innych figurach stylistycznych.

W końcowej części artykułu umieszczam słownictwo stanowiące stylistyczną warstwę języka, prezentowaną dość obszernie w omawianej powieści Sienkiewicza. Leksyka ta obejmuje wyrazy zupełnie obce oraz pochodne od nich derywaty utworzone za pomocą rodzimych formantów. Dotyczy różnych dziedzin życia, nauki, kultury, sztuki, religii, techniki oraz innych zjawisk społeczno-historycznych. Przyswojone przez polszczyznę słownictwo obce uzupełnia i wzbogaca zasób leksykalny naszego języka zarówno w zakresie semantyki, jak i stylistyki literackiej. Wydobyte z tekstu dzieła jednostki leksykalne zostały umieszczone w niniejszej pracy na zasadzie kolejności lokalizacji stronicowej. W pewnych fragmentach tekstu pisarz sięga po motywy biblijne, naukowe, mitologiczne, astronomiczne, powołując się na przykład na Jowisza. Upadek arystokratycznego świata reprezentuje przede wszystkim hrabia. Zagłada tego stanu została przyrównana w powieści do gruzów Jerozolimy utraconej przez Żydów.

Wreszcie, na *Jowisza*! Przyzwyczajajcie się do życia *parlamentarnego* (s. 17).
Masz tu *demokratów*, *arystokratów*, *liberalnych*, *ultramontanów*, wreszcie *hultajów*… (s. 22).
Potkański *energiczna sztuka* (s. 23).
Potkańska zawsze obojętna, *apatyczna* (s. 25).
… czoło wdowy zaledwie dostrzegalne, w tył posunięte, wznosiło się smutno, poważnie jakby *marmurowe*… oczy… obrysowane były… *delikatnym* łukiem brwi (s. 26).
(Wdowa)… twarz miała pociągłą, jasno*blond* włosy. Dziwne były jej oczy *koloru stali*, świeciły jak *stal polerowana* (s. 26).
Za chwilę promienie oczu wdowy padły jakby na ognistą *linię*; nagle podniosła się blada jak *marmur* (s. 32).
Siedzący przy *fortepianie*… młodzieniec wziął kilka znanych *akordów*; wkrótce zabrzmiała na cały *chorał* młodych głosów rozłamana, miła młodzieży piosenka *Gaudeamus* (s. 32).
Był tam młody nauczyciel *chemii*, wielki *entuzjasta* (s. 36).
Wprawdzie i *prefekt*, kończąc *rekolekcje*, zapewniał, że tylko nauka *kościelna* prowadzi człowieka do szczęśliwości wiekuistej, ale Szwarc, którego już wówczas *prefekt* nazywał „wszetecznym *kacerzem*", zrobił tak brzydki *grymas*… (s. 36).
Niech Niemiec zmienia się w *pergamin* (s. 38).
… Szwarc z *natury* skłonny ku *praktyce* i obrał fakultet medycyny (s. 39).
Filozofia fizycznego ustroju *organizmów* może dorównać *subtelnością* i ogromem *rezultatów* wszystkim innym (s. 42).
… *delikatność* uczucia stopniowo zacierała się powoli (s. 44).
Szwarc obrał wszystko, od czasów *Hipokrata*, co opierało się na doświadczeniu (s. 45).
Przypuszczenie czegoś stojącego poza *empirią*, a jednak prawdziwego… wydaje się lekkomyślnością (s. 45).
A było… coś takiego w tym zgryźliwym człowieku… niby jakiś *demon* złośliwy… wskazywał mu… w świetle poranku Potkańską w całej jej przepysznej piękności i *marmurowym* spokoju (s. 50).
Delikatny jej *profil* rysował się milcząco, jak *sylwetka* na tle okna (s. 58).

Kocha, czci, ubóstwia kobietę jak *anioła*, a *anioła* pragnie jak kobiety (s. 58).
Przepyszne rozpuszczone sploty wiły się, niby *fale*, koło jej bladego czoła. Złoto owo spływało po jej piersiach i plecach, zdawało się kapać, jak rozpuszczony *bursztyn* (s. 58).
Dramat poczynał się w nim rozgrywać na nowo (s. 60).
Oburzał go niemal ten ślepy *egoizm* wdowy (s. 60).
… stary ślepiec ukraiński, któremu dawali jałmużnę, mawiał do nich 'studentów' dobry *panyczi* 'dobrzy panowie' (s. 65).
Siostra Karwowskiego… prawdziwy *anioł* (s. 65).
… nic nie wiemy, czy ta naukowa podstawa nie jest prostą *szarlatanerią*… czy tylko naukowy *blichtr* (s. 66).
Wtedy już nie z fizjologią, ale mamy do czynienia z *fantastyczną patologią* (s. 66).
Ptasie rzeczypospolite wyspowiadały mu swoje prawa; raz widział, jak bobry biły ogonami *tamę* na strumieniu (s. 67).
… jeżeli szydził, leciały wióry z owych pierwotnych płodów 'utworów' składanych na *ołtarzu sztuki* (s. 70).
Szczególnie ci, co czując *sympatię* do księżyca, uderzali w *sentymentalne* struny serc swoich, obawiali się go jak *szatana* (s. 70).
Karwowski dopuszczał się od czasu do czasu pieśni *lirycznych* (s. 70).
wyegzaltowane serce Heleny coraz więcej upominało się o Szwarca (s. 74).
… u generała były znów ciągle zabawy, tańce i wieczory. Jeden tylko hrabia zachowywał się cicho. Nic dziwnego: jako Żydzi nad gruzami Jerozolimy, tak oni siedzieli tam na gruzach własnej wielkości, rozpamiętywając ją smutno (s. 79–80).
Wtedy powtarzał sobie wielce *tragicznym tonem* (s. 83).
Rodzice Wasilkiewicza, istotnie para ubielonych wiekiem gołąbków, kochających się między sobą, godnych i szczęśliwych. Szczęście i spokój mieszkały tam w tej chacie. Zdarzają się takie świetliste miejsca na ziemi, niby *oazy* na pustyni (s. 90).

Sienkiewicz w sposób bardzo obrazowy, artystyczny i symboliczny opisuje śmierć Gustawa:

… Wtedy zdawało się, że w izbie rozległy się *tony* czarownej *muzyki*. Po smugach księżycowego światła zsunął się z niebios rój *aniołów*… jedne białe, drugie miały skrzydła złote lub *kolorowe*. Razem z tą cichą *kapelą* uleciał duch Gustawa (s. 100).
Muzyka była w powietrzu i *muzyka* w piersi Szwarca (s. 104).
Wiem tylko, że *testamentem* przechodzi z rąk do rąk… na *honor*, nie chciałbym być *testatorem* takiego *stypendium*, choćby dla przyjaciela (s. 110).
Tak, ale ponieważ ja jestem *egzekutorem testamentu*… (s. 110).
Nie graj *komedii* (s. 113).
Ty za *grosz* nie masz *taktu* (s. 113).
… mów, co za *szatan* stujęzyczny zawracał wczoraj przez ciebie głowę jakiejś orzechowej *parasolce*. Co? Widziałeś jej oblicze? pytał Augustynowicz. Widziałem i na *Jowisza*, podobne do świeżo wyrwanej rzodkiewki (s. 126).
… jestem *doktorem medycyny*, *teologii* i wielu innych nauk i *sztuk* (s. 127).
Niech cię *szatan* porwie (s. 129).
Helena uśmiechnęła się jak dziecko, które ze snu budzi *aksamitny* pocałunek matki (s. 132).

… za parę dni będzie może czemś martwem tylko co zakopią w ziemię i … *finita la comedia* ‘komedia skończona’ (s. 148).
Wizbergowa… jak *patyna* ‘oznaka starości’ (s. 150).
Pani Wizbergowa… Augustynowicza uważała za szczyt *elegancji*, *poloru* i dobrego *tonu* (s. 155).
… siadłszy do *fortepianu*… rozsypała przed nim *kaskady melodii* (s. 167).
Dla Szwarca Helena nie była *aniołem*, ani nie miała *aureoli* (s. 181).
Pierś Heleny *falowała*… Opromieniona mimowolnie zbliżała twarz i usta do ust Szwarca jak *kielich* kwiatu (s. 182).
Augustynowicz… *deklamował* wielce *tragicznym* głosem (s. 186).
Wizbergowa ma córkę… przytem bogatą jak *Jowisz* (s. 189).
Jam nie *rycerz* błędny, nie Don Kichot, wolę unikać niebezpieczeństw i zwyciężyć (s. 190).
Idź *aniele* drogą obowiązku (s. 208).
W *oceanie* czynów ludzkich może i żyją jakieś *moralne atomy* czynów zmarłego… (s. 254).

Jak wynika z wyżej przytoczonych z tekstu dzieła jednostek leksykalnych, słownictwo o obcym rodowodzie funkcjonuje semantycznie i stylistycznie w postaci epitetów, przenośni, porównań w narracji, opisach i dialogach tekstu niniejszej powieści. W obrazowaniu artystycznym pisarz wykorzystuje różne motywy: biblijne, mitologiczne, antyczne, częściowo botaniczne, jak np.: kielich lilii, kielich kwiatów, oraz inne: ocean czynów ludzkich, aksamitne słówka, polor ‘połysk, przen. ogłada towarzyska, dobre maniery’, takt ‘zachowanie zasad przyzwoitości’. Obcojęzyczne środki stylistyczne właśnie służą charakterystyce zewnętrznej i wewnętrznej postaci oraz wielu innych zjawisk.

6. Uwagi końcowe

Artykuł stanowi przyczynek do badań nad leksyką obcego pochodzenia w twórczości Henryka Sienkiewicza. Ze względu na jego zwięzły charakter nie można było dokonać i zaprezentować w szczegółowej klasyfikacji kategorii semantycznych obcojęzycznych jednostek leksykalnych, które pełnią w tekście badanego utworu różne funkcje znaczeniowe i stylistyczne. Należy zauważyć, że przedstawiony fabularnie świat w tym dziele literackim językowo, stylistycznie i artystycznie został wyrażony nie tylko przez słownictwo obce, w tym głównie łacińskie, lecz także leksykę, morfologię i składnię języka staropolskiego. Ten właśnie materiał językowy mógłby stać się również przedmiotem oddzielnych interesujących badań lingwistycznych z zakresu stylistyki historycznej języka polskiego. Zainteresowanie staropolszczyzną wyraźnie wykazał Sienkiewicz w swoich rozprawach: *Mikołaj Sęp Szarzyński*, *Kasper Miaskowski*, analizując ich twórczość poetycką w trzech aspektach: treściowym, językowym i artystycznym. Powieść kończy się słowami, które wyjaśniają jej tytuł: „Wieczorem tegoż dnia Augustynowicz rzekł do Szwarca: – Nadto sił kładziemy w gonitwie za miłością kobiety, potem miłość gdzieś jak ptak odleci, a siły idą na marne”.

Bibliografia

Arct M., 1934, *Słownik wyrazów obcych*, Warszawa.

Cyran W., 1974, *Mechanizm zapożyczania wyrazów w języku polskim*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego", t. 20, s. 23–37.

Damborský J., 1974, *Wyrazy obce w języku polskim (próba klasyfikacji)*, „Poradnik Językowy", z. 7, s. 341–355.

Hrabec S., 1949, *Elementy kresowe w języku niektórych pisarzy polskich XVI i XVII wieku*, Toruń.

Kida J., 1990, *Słownictwo obce w twórczości Stefana Żeromskiego*, Rzeszów.

Kida J., 1992, *Cytowane wyrazy obce w twórczości Stefana Żeromskiego*, Rzeszów.

Kida J., 1998, *Stylistyka, styl i język artystyczny*, Rzeszów.

Kleczkowski A., 1926, *Wyrazy niemieckie w staroczeskim i staropolskim*, [w:] *Symbolae grammaticae in honorem Ioannis Rozwadowski*, cz. 2, Kraków.

Klemensiewicz Z., 1985, *Historia języka polskiego*, t. 1–3, Warszawa.

Kochman S., 1967, *Polsko-rosyjskie kontakty językowe w zakresie słownictwa w XVII wieku*, Wrocław.

Kochman S., 1975, *Polsko-rosyjskie stosunki językowe od XVI do XVII wieku*, Opole.

Kopaliński W., 1975, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa.

Korbut G., 1935, *Niemczyzna w języku polskim. Wyrazy niemieckie w języku polskim pod względem językowym i cywilizacyjnym*, Warszawa.

Kryński A.A., 1908, *O wpływie języka łacińskiego na polski*, „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego Warszawskiego", t. 1, Warszawa.

Kryński A.A., 1919, *O wpływie języków obcych na język polski*, [odbitka ze sprawozdania Towarzystwa Naukowego Warszawskiego], Warszawa.

Moszyńska D., 1954, *Geografia niektórych zapożyczeń niemieckich w staropolszczyźnie*, Poznań.

Moszyńska D., 1975, *Morfologia zapożyczeń łacińskich i greckich w polszczyźnie*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk.

Reczkowa B., 1977, *Przyswojone w języku polskim francuskie wyrazy złożone*, „Polonica", t. 3, s. 195–208.

Reczkowa B., 1982, *Wyrazy pochodzenia francuskiego w gwarach polskich*, „Prace Instytutu Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk", t. 45, Wrocław.

Rybicka H., 1963, *Z dziejów wpływu łaciny na kształtowanie się polskiego języka literackiego (zapożyczenia siedemnastowieczne)*, „Prace Filologiczne", t. 19, s. 205–211.

Rybicka-Nowacka H., 1973, *Latynizmy siedemnastowieczne*, „Prace Filologiczne", t. 24, s. 233–238.

Słownik kultury antycznej. Grecja – Rzym, 1991, red. L. Winniczuk, wyd. 6., Warszawa.

Słownik łacińsko-polski, 1959–1979, red. A. Plezia, t. 1–5, Warszawa.

Słownik łacińsko-polski, 1982, oprac. K. Kumaniecki, Warszawa.

Słownik wyrazów obcych, 1958, red. Z. Rysiewicz, Warszawa.

Słownik wyrazów obcych, 1970, red. J. Tokarski, Warszawa.

Słownik wyrazów obcych, 1993, red. E. Sobol, Warszawa.

Szober S., 1939, *Wyrazy i wyrażenia łacińskie w potocznej mowie polskiej*, „Język Polski", t. 19, z. 2.

Trzaski, Everta i Michalskiego encyklopedyczny słownik wyrazów obcych, 1939, red. S. Lam, Warszawa.

Zajączkowski A., 1936/1937, *O zapożyczeniach wschodnich w języku polskim*, „Poradnik Językowy", z. 1, s. 1–7.

Semantic and Stylistic Aspects of Foreign Vocabulary in Henryk Sienkiewicz's Novel *Na marne* (In Vain)

Abstract

The plot of the first novel written by Henryk Sienkiewicz is set in Ukraine, mostly in Kiev. The writer presents two social strata: aristocracy and students of Medical Faculty of the Kiev University.

The article has an analytical and exploratory character. It shows the results of the research on foreign vocabulary in the above-mentioned work of the famous novelist. The lexical units from foreign languages, compiled in the paper have been analyzed on statistical, etymological, semantical and stylistic grounds.

The research focuses on four basic parts of speech: nouns, adjectives, verbs and adverbs coming from various foreign languages. In Sienkiewicz's work they function on two levels—practically-semantic and artistic. Foreign words appear in narration, descriptions and dialogues and thus enrich Polish native vocabulary. They are used both in individual and collective characteristics of literary characters (internal, external and comparative).

It is also worth mentioning that the ancient languages such as Latin and Greek do still play an important cultural role in enriching vocabulary, especially that related to terminology. In its historical development the Polish language has been influenced by such languages as Czech, German, French, Russian, Italian, Ukrainian, Hungarian as well as English, Spanish, Dutch, Hebrew or Oriental vocabulary.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Feliks Kiryk

Urbanizacja rejonu między Iłżanką, Kamienną i Wisłą do końca XVI stulecia

Warunki osadnicze

Obszar między Iłżanką, Wisłą i Kamienną, ogarnięty do 1975 roku granicami sąsiadujących z sobą powiatów iłżeckiego i lipskiego, stanowił w czasach średniowiecza południową połać ziemi radomskiej, pokrytej tu wyjątkowo zwartym lasem. Nad Kamienną właśnie, dokąd sięgał kompleks leśny, stykał się ten obszar z ziemią sandomierską, której mieszkańcy – na skutek prężnego rozwoju osadnictwa – stopniowo zaludniali od strony Bodzentyna i Tarczku oraz Opatowa i Sandomierza lewy brzeg tej rzeki. W opisywanym międzyrzeczu istniało jednak niewielkie pasmo gleb lessowych pomiędzy Siennem, Lipskiem i Solcem, tworząc plamę równie dawnego jak na lessach ziemi sandomierskiej osadnictwa wczesnośredniowiecznego. Jego czołowym ośrodkiem był gród w Solcu, położony nadto dogodnie nad arterią wodną, u przeprawy przez Wisłę, posiadający związki z obszarem prawobrzeżnym, skupionym wokół Opola (Lubelskiego)[1].

U progu państwowości polskiej osadnictwo z rejonu Sienna, Lipska i Solca wkroczyło na gleby bielicowo-szczerkowe w okolicach Lubieni i Iłży. Na obszarze obu tych miejscowości istniały bowiem grodziska wczesnośredniowieczne, tyle że gród lubieński usytuowany był nadal w zwartym pasie lasów sięgających do Kamiennej przy prastarym szlaku z Radomia przez Iłżę do Sandomierza, natomiast gród iłżecki położony był na przecięciu tego traktu z inną i ważną drogą: z Żarnowa i Skrzynna do Solca i Opola[2]. Gościńce te wyznaczyły kierunki osadnictwa wiejskiego. Nie zostało ono dostatecznie rozpoznane[3], sądzić jednak należy, że poza rolnictwem i hodowlą wpływ na powstawanie osad wiejskich wywarła nie tylko gospodarka leśna, lecz także – zwłaszcza nad Kamienną – bogactwa mineralne, w tym wydobycie i obróbka rudy żelaza oraz kamienia budowlanego. Poza najbliższymi

[1] A. Gieysztor, *Krajobraz międzyrzecza Pilicy i Wisły we wczesnym średniowieczu*, [w:] *Studia sandomierskie. Materiały do dziejów miasta Sandomierza i regionu sandomierskiego*, red. T. Wąsowicz, J. Pazdur, Warszawa 1967, s. 19.

[2] Zob. niżej charakterystyki najdawniejszych dziejów Iłży, Solca i Sienna.

[3] Przytoczyć tu trzeba jednak ustalenia odnoszące się do sieci parafialnej rejonu Chotczy, Ciepielowa, Sienna i Solca, pióra P. Szafrana, *Rozwój średniowiecznej sieci parafialnej w Lubelskiem*, Lublin 1958, s. 135, 160–170.

okolicami Solca, Sienna i Iłży było to osadnictwo późne, gęstniejące bardziej dopiero na przełomie XIV i XV stulecia, co wywarło wpływ na słaby tu postęp urbanizacji. Dokonywała się ona przeważnie dzięki inicjatywie osadniczej uposażonego tutaj hojnie przez monarchów biskupstwa krakowskiego i klasztorów: benedyktynów świętokrzyskich i cystersów wąchockich, oraz siłami reprezentantów rodów rycerskich, równie obdarowanych szczodrze przez panujących, skoro ich dobra dominowały tu wyraźnie nad królewszczyznami[4].

Większość osad miejskich rozłożyła się nad rzekami Iłżanką, Kamienną i Wisłą, dolinami których biegły drogi lokalne, kilka z nich usytuowało się przy głównych szlakach tranzytowych, od czasów zamierzchłych przecinających opisywany obszar pośrodku, w Iłży. Gród iłżecki miał bardzo dawne połączenie z grodem w Solcu nad Wisłą. Przy tym trakcie, bliżej Solca, wyrosło w końcu XVI stulecia miasteczko Lipsko. Był to wspomniany już trakt, biegnący z zachodu od Żarnowa i Skrzynna przez Iłżę i Solec oraz przeprawę wiślaną w Solcu do Opola i Lublina. W Iłży przecinał go szlak z północy na południe: z Radomia i Skaryszewa przez Jedlne do Kunowa, Opatowa i Sandomierza. Odcinek tej drogi z Iłży do Kunowa wzmiankuje dokument z 1412 roku, o którym wiadomo dalej z aktu 1480 roku, że wiódł z Iłży do Opatowa przez Kunów i Ostrów, czyli Ostrowiec. Przy tym trakcie leżała wieś Lubienia, którą usiłowano w 1440 roku przekształcić w osadę miejską. Przywilej z 1372 roku wspomina o lokalnych połączeniach z Iłżą mieszkańców wsi Jedlanki, następnie Fałowic i Kowalikowa. W tym czasie również wykształcił się szlak z Kunowa do Ćmielowa i dalej w kierunku Zawichostu, nad którym powstało w XVI stuleciu właśnie miasto Ćmielów, a także kolejne ośrodki miejskie: Denków (Mnichów Wielki), Ożarów i Janików. Z 1425 roku pochodzi wzmianka o drodze z Przedborza przez Kielce, Bodzentyn do Sienna i dalej do Solca, zaś z 1458 roku o trakcie zwanym sienieńskim z Kunowa do Sienna[5].

Chronologia lokacji

Ustalenie czasu i okoliczności narodzin każdego z ośrodków miejskich opisywanego obszaru jest z jednej strony ambicją każdego badacza, z drugiej zaś – przedmiotem oczekiwania społeczeństwa, szkół, instytucji samorządowych i kulturalnych, wynikającego z naturalnej potrzeby poznania metryki i rodowodu miejscowości rodzinnej. Okazało się jednak, że zadanie to nie jest proste i czasami niemożliwe nawet do rozwiązania[6]. Trudności leżą po stronie materiału źródłowego, którego do problematyki miejskiej z XIV i XV stulecia zachowało się niewiele, a gdy chodzi o miasta w międzyrzeczu Iłżanki, Kamiennej i Wisły – stan informacji źródłowych o ich najdawniejszej przeszłości jest wyjątkowo skromny. Nie przetrwały do naszych czasów przywileje lokacyjne najstarszych tutejszych ośrodków miejskich, brak nadto

[4] Zob. tabela 3.

[5] Por. T. Wąsowicz, *Sandomierska sieć drożna w wiekach średnich*, [w:] *Studia sandomierskie*, *op. cit.*, s. 113–123; szczegóły o drogach zob. pod Iłżą, Solcem, Siennem, Kunowem, Lubienią, jak w przypisie 2.

[6] S. Kuraś, *Przywileje prawa niemieckiego dla miast i wsi małopolskich*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1971; por. F. Kiryk, *Z badań nad urbanizacją Lubelszczyzny w dobie jagiellońskiej*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Prace Historyczne", t. 6: 1972, s. 108–117.

innych materiałów archiwalnych wytworzonych przez urzędy dawnych miast, jak księgi radzieckie i księgi ławnicze, zaś źródła kościelne, obejmujące nierównomiernie dzieje tych miasteczek, są przeważnie późne.

Niedostatki te musiały się odbić negatywnie na niniejszej, pierwszej w naszym piśmiennictwie naukowym próbie zaprezentowania początków miast we wspomnianym międzyrzeczu, mimo że starano się dotrzeć do wszystkiego, co mogło przynieść w tej mierze jakieś wiadomości konkretne. Z tego też względu wydało się celowe odrębne rozpatrzenie zagadnienia narodzin i początków rozwoju każdego z nich. Charakterystykę indywidualną poszczególnych miast i miasteczek przedstawiono niżej w porządku chronologicznym.

Iłża

Najstarszym ośrodkiem osadniczym na obszarze Iłży był położony nad dawną drogą do Solca wczesnośredniowieczny gród[7] oraz rozłożone wokół niego (dzisiejsze przedmieście od strony wschodniej), a znane z dokumentu z 1333 roku Stare Miasto[8]. Pozostałością po owym grodzie, dotkniętym prawdopodobnie przez najazdy tatarskie w XIII wieku[9], i po Starym Mieście jest dzisiaj dobrze zachowany stożkowaty kopiec[10] oraz dawny kościół parafialny Wniebowzięcia NMP[11], spełniający później rolę kaplicy cmentarnej. Przeniesienie osady miejskiej na obszar nowego miasta wiążą niektórzy między innymi ze zmianą sieci drożnej i przeprawy przez Iłżankę[12], ale kiedy to nastąpiło, nie wiadomo. Pewne jest jedynie, że w czasach Łokietka stało już nowe miasto, skoro w dokumencie z 8 sierpnia 1333 roku można przeczytać, że został on wystawiony *in oppido Islza*, a dotyczył nadania kowalom Paczołdowi i jego synowi Mikołajowi położonej *in antiqua civitate Islza* sadzawki rybnej i kuźnicy[13]. Wiadomo również, że w XIII wieku Iłża należała do biskupów krakowskich[14] i z ich działalnością gospodarczą należy łączyć uzyskanie prawa miejskiego przez Stare Miasto oraz budowę nowego miasta. Nie wiadomo, do którego z nich należy odnieść najstarsze wiadomości o tej miejscowości z 1260 i 1275

[7] T. Wąsowicz, *Wczesnośredniowieczny Radom na tle regionu*, [w:] *Radom. Szkice z dziejów miasta*, red. J. Andrzejewicz, Warszawa 1961, s. 93.

[8] *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej* (dalej: *Kkk*), cz. 1, nr 153, Kraków 1874.

[9] J. Dlugossii, *Historia Polonica libri XII*, t. 2, Cracoviae 1863, s. 257.

[10] T. Lalik, *Sandomierskie we wcześniejszym średniowieczu. Prowincja, księstwo, województwo*, [w:] *Studia sandomierskie*, *op. cit.*, s. 93 i przypis 62; por. Z. Wojciechowski, *Ze studiów nad organizacją państwa polskiego za Piastów*, Lwów 1924, s. 46. O wynikach dotychczasowych badań archeologicznych na terenie miasta zob. O. Lipińska, *Geneza i rozwój osadnictwa Iłży w okresie średniowiecznym*, [w:] *Iłża. Monografia rozwoju społeczno-gospodarczego miasta*, red. J. Szymański, S. Witkowski, Radom 1979, s. 16–20.

[11] J. Dlugossii, *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis* (dalej: *LB*), t. 2, Cracoviae 1863, s. 482.

[12] T. Wąsowicz, *Wczesnośredniowieczny Radom*…, *op. cit.*, s. 93.

[13] *Kkk*, I, nr 153, o przedrozbiorowych dziejach Iłży zob. A. Bednarczyk, B. Stanisławek, J. Szymański, *Rozwój w okresie XIII–XVIII w.*, [w:] *Iłża*, *op. cit.*, s. 20–37.

[14] Por. M. Friedberg, *Klientela świecka biskupów krakowskich*, [w:] *Studia ku czci Stanisława Kutrzeby*, Kraków 1938, t. 1, s. 176.

roku[15], z których wynika, że osada była w rękach biskupstwa krakowskiego już za Leszka Białego i posiadała prawo niemieckie[16]. Równie niepewne jest nawiązywanie do nowego miasta Iłży dokumentów Wacława II z 1294 i 1295 roku zwalniających Tarczek i Iłżę (*de Tharsk et de Hirzla civitatibus*) od czynszu oraz zezwalających na obwarowanie tych miast[17], zwłaszcza że o upadku starego miasta mogło decydować również jego zniszczenie w 1307 roku, w okresie walk Łokietka z biskupem Muskatą[18]. Nieustalona pozostaje zatem chronologia dwu ważnych wydarzeń z najdawniejszych dziejów Iłży: nadania miejskiego prawa niemieckiego Staremu Miastu oraz przeniesienie ośrodka miejskiego na teren nowego miasta. Można stwierdzić tylko tyle, że lokacja starego miasta na prawie niemieckim miała miejsce przed 1260 rokiem, natomiast powstanie nowego miasta nastąpiło w końcu XIII lub na początku XIV wieku. Istniało już ono, być może, w 1310 roku, kiedy Łokietek, nadając katedrze krakowskiej wieś Piotrawin, stwierdził, iż jej mieszkańcy mieli się cieszyć swobodami, *qua gaudent et habent Islza civitas et incolae ipsius*. Nieznana jest też wersja prawa miejskiego niemieckiego, którą pierwotnie zastosowano w Iłży, chociaż w 1413 roku Jagiełło potwierdził miastu, w miejsce spalonego, przywilej prawa magdeburskiego[19]. W 1325 roku należało ono do osad stosunkowo ludnych i ważnych, skoro parafię iłżecką kolektorzy papiescy ocenili na 25 grzywien dochodu rocznie[20]. Nadal też uznawano ustrój miejski Iłży za wzorowy dla zakładanych na prawie niemieckim na obszarze Sandomierszczyzny[21] kolejnych wsi i miast w dobrach biskupstwa krakowskiego. Biskup Jan Grot zbudował tu murowany zamek[22], który stał już w 1334 roku, gdyż wystawione przezeń w tym roku w Iłży dokumenty posiadają adnotację: *in castro nostro*[23]. Budowę murów i bram miejskich przypisał Długosz dopiero Florianowi Mokrskiemu, kolejnemu następcy (po Bodzęcie) Jana Grota[24], ich wznoszenie ciągnęło się z pewnością przez dłuższy czas, niewykluczone nawet, że od czasu budowy zamku przez Jana Grota. Ze źródeł z XIII i XIV wieku wiadomo, że w dawnym drewnianym oraz późniejszym murowanym zamku rezydowali familiares biskupów krakowskich, a więc i załogi wojskowe[25], a później starostowie[26].

[15] *Kkk*, I, nr 61; *Kodeks dyplomatyczny Małopolski* (dalej: *KM*), Kraków 1886, nr 481; M. Niwiński, *Opactwo cystersów w Wąchocku*, „Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Historyczno-Filozoficzny", t. 68: 1932, s. 39, przypis 4.

[16] Por. K. Buczek, *Targi i miasta na prawie polskim*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1964, s. 56.

[17] *Kkk*, I, nr 98 i 101.

[18] E. Długopolski, *Łokietek na tle swoich czasów*, Wrocław 1951, s. 89–90.

[19] *Zbiór dokumentów małopolskich* (dalej: *ZDM*), cz. 6, S. Kuraś, I. Sułkowska-Kurasiowa, Wrocław – Warszawa – Kraków 1974, nr 1774; *Matricularum regni Poloniae summaria* (dalej: *MRPS*), t. 4, wyd. T. Wierzbowski, Varsoviae 1909, supp. nr 496.

[20] *Monumenta Poloniae Vaticana* (dalej: *MV*), Kraków 1913, s. 168, 243.

[21] *KM* III, nr 675.

[22] J. Dlugossii, *Opera omnia*, t. 1, Cracoviae 1887, s. 411.

[23] *Kkk*, II, nr 249.

[24] Por. J. Dlugossii, *Opera omnia*, *op. cit.*, s. 416.

[25] M. Friedberg, *Klientela świecka*…, *op. cit*.

[26] Zapiski sądowe województwa sandomierskiego 1395–1444, Archiwum Komisji Prawniczej (dalej: *AKP*), t. 8, cz. 1, nr 787; t. 8, cz. 2, nr 1401–1403.

W zamku tym miał też siedzibę sąd grodu dla poddanych biskupów krakowskich w kluczu iłżeckim[27].

Nieznany jest również zasadźca miasta. Wójtostwo dziedziczne zostało odnotowane w 1372 roku, kiedy pozostawało w rękach Floriana i Mikołaja, synów niejakiego Barsaby, i obejmowało uposażony w pola, ogrody i łąki młyn o 3 kołach nad rzeką Iłżanką, łany podzielone na 3 niwy nad drogą do Jedlanki, przy trakcie do Kowalikowa z Fałowic oraz w Malenie, następnie 2 łany roli miary średzkiej w Iłży oraz łąki pod miastem na 10 wozów siana, a nadto zwykłe czynsze wójtowskie z miasta. Wójtowie mogli też swobodnie handlować towarami w mieście i poza nim. Ich obowiązkiem było jednak stawać na wojnę z dwoma łucznikami, zwłaszcza przeciw Litwinom[28]. W czasach Długosza wójtowie posiadali 3 łany roli oraz jakieś niwy; w 1514 roku dzierżył wójtostwo iłżeckie Mikołaj Goliski[29].

Wspomniano już, że najpierw gród, a potem miasto Stara Iłża były położone przy dawnej drodze z Żarnowa i Skrzynna do Solca, wcześnie też przebiegał przez Iłżę szlak z północy na południe z Jedlni do Opatowa i Sandomierza[30]. W latach 1410–1424 jeździł tą drogą kilkakrotnie z Litwy przez Jedlnię, Iłżę, Opatów do Sandomierza i Krakowa, względnie ze stolicy kraju do ziem litewskich król Władysław Jagiełło[31]. W 1412 roku wzmiankowana jest droga z Kunowa do Iłży, Bodzentyna i Opatowa[32], w 1480 zaś *strata, que ducit de Ostrów* (Ostrowiec) *in Ilza*[33], nadto znane już z dokumentów z 1372 roku odcinki dróg z Iłży do okolicznych miejscowości.

O życiu gospodarczym Iłży do końca XVI wieku wiadomo niewiele. Nawet o głośnym garncarstwie iłżeckim zachowały się wiadomości dopiero z drugiej połowy XVI i z XVII wieku, w tym przede wszystkim w literaturze pięknej (Łukasz Górnicki, Szymon Starowolski). Nieco informacji zachowało się o innych rzemiosłach oraz kuźnicach żelaza i hutach szkła. Już w 1333 roku na obszarze starego miasta stała kuźnica żelazna przy stawie, nadana przez biskupa krakowskiego kowalom, Paczołdowi i jego synowi Mikołajowi za 10 pługów żelaznych rocznie[34]. W 1552 roku wzmiankowana jest minera Makoszyn, kierowana przez sławetnego Macieja Zaliskiego, wydzierżawiona u biskupów krakowskich za 139 wozów rudy żelaznej rocznie[35]. Poza tym pracowały w Iłży inne jeszcze ślofarnie. W 1619 roku wzmiankowana jest kuźnica, jako przedsiębiorstwo miejskie, przy czym miasto posiadało wówczas także blech, łaźnię oraz zakład produkcji wapna gaszonego na potrzeby własne i wywóz[36]. Wcześnie można spotkać wiadomości o młynach iłżeckich. W 1379 roku Katarzyna wdowa ze Starej Iłży sprzedała trzecią część młyna biskupo-

[27] Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (dalej: *AKM*), Ep. Crac. 4, k. 124–125.

[28] *Kkk*, II, nr 281.

[29] *LB*, II, s. 482; Archiwum kapituły krakowskiej, perg. 634.

[30] T. Wąsowicz, *Wczesnośredniowieczny Radom…*, *op. cit.*, s. 124 i mapki.

[31] J. Dlugossii, *Historia Polonica…*, *op. cit.*, t. 4, s. 108, 236, 293.

[32] *Kkk*, II, nr 538.

[33] Archiwum książąt Lubartowiczów Sanguszków w Sławucie (dalej: *AS*), t. 5, Lwów 1903, s. 23.

[34] *Kkk*, I, nr 153; *AKM*, Ep. Crac. 10, k. 51.

[35] *AKM*, Ep. Crac. 28, k. 493.

[36] *Ibidem*, t. 41, k. 715–718; t. 51, k. 80–92.

wi krakowskiemu Florianowi Mokrskiemu[37]. Dziesięć lat później młyn ten, stojący przy drodze ze starego do nowego miasta, kupił za 80 grzywien od Jakuba syna Mikołaja z Poznania, młynarza iłżeckiego, Piotr cieśla z Żarnowa; równocześnie jednak otrzymał zezwolenie od Jakuba biskupa krakowskiego na budowę nowego młyna nad sadzawką na obszarze starego miasta Iłży[38]. W 1510 roku były na starym mieście 2 młyny, w tym 1 wójtowski[39]. Inny młyn, stojący w Nowej Iłży, wzmiankowany jest w 1552 roku[40]. Pierwszych garncarzy iłżeckich odnotowało źródło z 1529 roku, informując, że biskup krakowski pobierał od nich znaczne czynsze, a także od rzeźników, łaźni, młyna oraz od posiadaczy ról, ogrodów i domów; od samych garncarzy aż 13 grzywien rocznie[41]. W 1552 roku wymieniono ulicę Garncarską, co zdaje się potwierdzać ważną rolę gospodarczą tego rzemiosła w epoce jagiellońskiej[42]. W 1571 roku wykazano 16 garncarzy, przy 16 rękodzielnikach z cechu zbiorowego kowalskiego, 16 szewców, 10 kuśnierzy i krawców, kilku rzeźników oraz kilkunastu czeladników różnych rzemiosł[43]. Jeśli chodzi o cechy iłżeckie, to dopiero w 1573 roku zostało wymienione *contubernium seu fraternitas… salis mercatorum*[44], czyli cech prasołów, a z 1575 roku pochodzi statut cechu wielkiego, mającego zrzeszać rękodzielników 10 specjalności metalowych, w tym złotników, następnie 4 specjalności drzewne, dalej powroźników oraz (poza szewcami) różne rzemiosła skórzane[45]. W XVI wieku działały w Iłży również inne rzemieślnicze organizacje zawodowe. Poświadcza to wizytacja z 1610 roku stwierdzająca, że w Iłży *sunt contubernia: literatorum et alia contubernia nona*[46].

Jeszcze mniej jest informacji o handlu iłżeckim. Wiadomo jedynie, że w 1413 roku król potwierdził miastu 2 jarmarki (w dniu Wniebowzięcia NMP oraz św. Stanisława w maju) oraz targ tygodniowy[47]; pochodziły one z pewnością z nadań wcześniejszych. Wiążą się z tym informacje z XVI wieku o licznych przekupniach oraz browarnikach i gorzelnikach. Samego czopowego ściągano w połowie XVI wieku w Iłży blisko 200 florenów[48]. Dopiero jednak w 1511 roku król nadał miastu cło mostowe w zamian za naprawę mostów i dróg w mieście i jego najbliższej oko-

[37] *Kkk*, II, nr 304; *AKM*, Off. Crac. 10, k. 52.

[38] *Kkk*, II, nr 355.

[39] Kartoteka Słownika Historyczno-Geograficznego Małopolski Średniowiecznej PAN w Krakowie (dalej: Kartoteka Słownika…), zob. hasło: *Iłża*; por. *Księga dochodów beneficiów diecezji krakowskiej z roku 1529* (tzw. *Liber retaxationum*), (dalej: *LR*), Wrocław – Warszawa – Kraków 1968, s. 25.

[40] Ep. Crac. 28, k. 145.

[41] *LR*, s. 25.

[42] Ep. Crac. 28, k. 145.

[43] Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: *AGAD*), ASK I, ks. pob. 7, k. 289; por. *Źródła dziejowe*, t. 14: *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym* (dalej: *ŹD*), *Małopolska*, t. 3, oprac. A. Pawiński, Warszawa 1886, s. 329.

[44] *AKM*, Ep. Crac. 30, k. 43.

[45] *Ibidem*, k. 392–394.

[46] *AKM*, *Acta visitationum* (dalej: *AV*), t. 30, k. 364.

[47] *ZDM*, VI, nr 1774; *MRPS*, IV, supp. nr 496.

[48] *ŹD*, XIV, s. 329.

licy, z dokumentu z 1533 roku pochodzą też wiadomości o zwolnieniach celnych mieszczan iłżeckich w całym królestwie[49]. Dyplom królewski z 1533 roku zwraca jednak uwagę na Iłżę jako na ośrodek handlu solą, której dostarczanie wprost z kopalń bocheńskich zostało zastrzeżone dla przewoźników i prasołów iłżeckich, z 1576 roku mamy też wiadomość o udziale mieszkańców miasta w handlu bydłem[50]. W 1573 roku kontakty handlowe z Sandomierzem utrzymywał mieszczanin iłżecki Jan Dupalaszek[51], w końcu XVI stulecia docierały do Krakowa z Iłży duże transporty garnków[52].

W XV wieku mieszczanie iłżeccy uprawiali aż 50 łanów roli, co przesądzało o rolniczo-rzemieślniczym charakterze miasta[53]. Struktura zawodowa mieszczaństwa nie zmieniła się również w wieku XVI[54], w 1598 roku biskup Jerzy Radziwiłł potwierdził mieszczanom posiadanie dalszych nadziałów roli, nadanych im przez biskupa Piotra Myszkowskiego[55].

O zabudowie Iłży zachowały się wiadomości bardzo skromne. Dotyczą przeważnie budowli murowanych: zamku, kościoła parafialnego NMP, murów miejskich, które w 1619 roku biskup Marcin Szyszkowski zastał w pełnym upadku, oraz licznych pożarów miasta (np. w 1413, 1498, 1545 r.). Z 1567 roku zachowała się wzmianka o kamienicy w rynku (*domus murata in circulo*). Z placów targowych i ulic trzeba wymienić wzmiankowane przez źródła z XVI wieku: Rynek, Stare Miasto i ulicę Garncarską[56].

O pochodzeniu mieszczaństwa iłżeckiego niepodobna sobie wyrobić realnego wyobrażenia. Kilkanaście imion i nazwisk znanych ze źródeł z XIV–XVI wieku pozwala stwierdzić jego polskość[57].

W 1448 roku wzniesiono nową kaplicę na przedmieściu Iłży, zbudowaną w miejsce starej[58]. W 1483 roku erygowano mansjonarię w kościele parafialnym w Iłży (*quod ecclesia parachialis inter alia oppida ecclesiae nostrae insigniori et populosa*), grupującą 5 mansjonarzy i szóstego rektora (*minister sive rector scholae*) szkoły[59]. O działalności tej szkoły od początku XV wieku świadczy znaczna grupa

[49] J. Wiśniewski, *Dekanat iłżecki*, Radom 1909–1911, s. 62; Archiwum Kapituły Krakowskiej, perg. 728.

[50] Archiwum Kapituły Krakowskiej, perg. 727; J. Małecki, *Studia nad rynkiem regionalnym Krakowa w XVI wieku*, Warszawa 1963, s. 197.

[51] Archiwum Diecezjalne (dalej: *AD*) w Sandomierzu, rkps 94, k. 315.

[52] J. Małecki, *Studia…*, *op. cit.*, s. 192.

[53] *LB*, II, s. 482.

[54] Por. *ŹD*, XIV, s. 329; *ASK*, I, ks. pob. 7, k. 289.

[55] AGAD, perg. 4037.

[56] *ZDM*, VI, nr 1774; *KM*, IV, s. 401; *LB*, II, s. 482; *MRPS*, II, nr 1142; t. 3, nr 84; t. 4, supp. nr 496; *AKM*, Ep. Crac. 28, k. 145, 374; t. 41, k. 715.

[57] *Kkk*, I, s. 197; t. 2, s. 304; *KM*, IV, s. 323; *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis*, t. 1, Cracoviae 1887, s. 43, 57, 74, 80, 202, 210, 258 i in.; *AKM*, Ep. Crac. 28, k. 493; t. 30, k. 392; t. 41, k. 715–718; *AD* Sandomierz, rkps 94, k. 315.

[58] J. Dlugossii, *Opera omnia*, *op. cit.*, s. 426; *LB*, II, s. 484; *AKM*, Ep. Crac. 31, k. 265; *ASK*, XLVI, ks. 76, s. 251–253.

[59] *ASK*, XLVI, ks. 76, s. 229–234.

studentów z Iłży na uniwersytecie krakowskim[60]. W 1597 roku obok kościoła parafialnego, szkoły i szpitala ubogich wzmiankowana jest *antiqua ecclesia Ilzensis*[61].

Kunów

Kunów należy do najstarszych miejscowości nad Kamienną, a śladów najdawniejszego osadnictwa na jego obszarze należy doszukiwać się na niedalekich Krzemionkach, najprawdopodobniej w nierozpoznanej do dziś dostatecznie osadzie o nazwie Gródek, położonej na wzniesieniu w południowej stronie miasta. W XIII wieku Kunów miał stanowić ważne centrum dóbr biskupstwa krakowskiego[62], których zarząd skupiał się w rękach włodarzy biskupich, rezydujących w obronnym dworzyszczu, niszczonym w okresie walk dzielnicowych, między innymi w 1244 roku przez najazd Konrada Mazowieckiego[63], a następnie odbudowanym. W 1334 roku przebywał w nim wraz z kancelarią biskup Jan Grot, on też oraz jego następcy wystawiali tu dokumenty dla swoich włości[64]. W jednym z owych dyplomów z 1362 roku można spotkać zdanie o okręgu kunowskim (*districtus Cunovensis*) dóbr biskupów krakowskich, który dokument z 1412 roku nazywa włodarstwem (*in wlodariatu Kunowiensi*)[65]. Natomiast dwór był w XIII i XIV wieku widownią wielu wydarzeń politycznych, związanych zwłaszcza z osobami biskupów Pawła z Przemankowa i Jana Muskaty[66]. Owe informacje źródłowe nie pozostawiają wątpliwości, iż od XIII wieku Kunów był osadą ważną, a jej rola wzrastała w miarę postępującego osadnictwa w lasach biskupich nad Kamienną.

Mimo tego nie jest prawdziwa wiadomość, jakoby w 1356 roku Kunów był już miastem na prawie magdeburskim, którego wójt miał zasiadać wśród ławników sądu najwyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim[67]. Pomijając już problem odległości osady od stolicy kraju i to, że król powołał do tego sądu, jako ławników, tylko przedstawicieli z miast i wsi z najbliższej okolicy Krakowa, trzeba stwierdzić, iż piszący dotychczas o dziejach miasteczka nad Kamienną nie zauważyli, że miał to być według Długosza[68] Kunów w dobrach klasztoru (brzeskiego) hebdowskiego. Po bliższym rozpatrzeniu tej kwestii okazało się, że informacja powyższa nie tylko nie ma nic wspólnego z Kunowem nad Kamienną, ale i w ogóle z jakąkolwiek inną osadą

[60] *Album studiosorum*…, *op. cit.*

[61] *AKM*, *AV*, cap. 8, k. 32; i por. t. 9, k. 525–529.

[62] J. Dlugossii, *Opera omnia*, *op. cit.*, s. 400, 408.

[63] J. Dlugossii, *Historia Polonica*…, *op. cit.*, t. 2, s. 286.

[64] *Kkk*, II, s. 9.

[65] *Ibidem*, s. 294; t. 2, s. 374.

[66] Por. M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym*, t. 2, Warszawa 1885, s. 333; A. Rybarski, *Udział Toporczyków w uwięzieniu biskupa krakowskiego*, „Kwartalnik Historyczny", t. 26: 1912, s. 12; M. Niwiński, *Opactwo cystersów w Wąchocku*, *op. cit.*, s. 39 i przypis 4.

[67] M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska*…, *op. cit.*, s. 333; A. Bastrzykowski, *Monografia historyczna Kunowa nad Kamienną*, Kraków 1939, s. 29; *Miasta polskie w Tysiącleciu*, red. M. Siuchniński, Wrocław – Warszawa – Kraków 1965, t. 1, s. 515.

[68] J. Dlugossii, *Historia Polonica*…, *op. cit.*, t. 3, s. 242.

o tej nazwie, a dotyczy po prostu Gunowa niedaleko Brzeska Nowego i Proszowic, którego nazwę wydawca odczytał błędnie jako Kunów.

Nie można też dowieść, że Kunów otrzymał prawa miejskie w czasach Kazimierza Wielkiego, chociaż umiastowienie osady sięga z pewnością XIV wieku, skoro w dokumentach z 1412 roku[69] można przeczytać o mieście Kunów (*incole oppidorum et civitatum nostrarum, scilicet Kyelciensis et Kunów*). Ale nie wyjaśnia to jeszcze w pełni sprawy miejskości osady o tej nazwie. Zagadkowe muszą się wydawać informacje Długosza, który w żywotach biskupów krakowskich lokację miasta Kunowa przypisał Zbigniewowi Oleśnickiemu (*in Kunów flumine Kamyona… oppidum jundat*), a więc musiałaby ona przypaść na lata 1423–1455[70], natomiast gdzie indziej podał, że Kunów stanowi wieś parafialną (kościół pw. św. Władysława) z pięknym dworem (również fundacji Z. Oleśnickiego), folwarkiem o 3 polach, 13 łanami kmiecymi, 5 zagrodami, 8 karczmami i młynem nad Kamienną[71]. Z 1467 roku pochodzi wreszcie przywilej Kazimierza Jagiellończyka dla Kunowa, przenoszący wieś o tej nazwie z prawa wiejskiego na miejskie (*villam suam Kunów… de villano in ius civile*), jakiego używają inne miasta województwa sandomierskiego[72], co ostatecznie zaciemnia obraz kształtowania się miasta. Próby wytłumaczenia kolejnych upadków osady miejskiej klęskami żywiołowymi[73] nie zostały poparte danymi źródłowymi. Kolejne wiadomości o Kunowie są także skąpe i niejasne. Rejestry poborowe z lat 1506–1510 traktują osadę nadal jako wieś z łanami kmiecymi, młynami i znaczną liczbą karczem[74], podczas gdy w dokumencie biskupa Jana Konarskiego z 1511 roku można przeczytać o mostowym od wozów z solą, nadanym na rzecz mieszczan *in oppido mensae eius Kunow*, a w przywileju z 1522 roku o Marcinie Kozie z kuźnicy zwanej Goliska *in fluvio Kamyona prope oppidum Kunow*[75]*.* Natomiast rejestr dochodów beneficjów diecezji krakowskiej z 1529 roku traktuje Kunów nadal jako wieś[76]. Te sprzeczne wiadomości o wsi i mieście można – jak się zdaje – wytłumaczyć zniszczeniem osady przez Tatarów w 1502 roku[77] i faktycznym cofnięciem Kunowa do roli wsi przy formalnym zapewne traktowaniu go jako miasta.

W 1535 roku nastąpiła więc na wybranym pod zabudowę miejską (rynek, ulice) gruncie wsi Kunów kolejna lokacja osady miejskiej na prawie magdeburskim. Wystawione w tej sprawie królewskie zezwolenie (na prośbę biskupa Piotra Tomickiego) jest tak sformułowane, jakby osada miejska powstawała po raz pierwszy, gdyż nie nawiązuje do poprzednich lokacji. Osadników zaopatrzono w należące do wsi Kunów pola i lasy, wyznaczono im place w rynku i przy ulicach pod zabudowę, zwolniono ich od pańszczyzny i danin, do których byli zobowiązani poprzednio

---

[69] *Kkk,* II, s. 362.

[70] J. Dlugossii, *Opera omnia*, *op. cit.*, s. 426.

[71] *LB*, II, s. 476.

[72] Archiwum Kapituły Krakowskiej, perg. 513; S. Kuraś, *Przywileje prawa niemieckiego…*, *op. cit.*, s. 189; A. Bastrzykowski, *Monografia…*, *op. cit.*, s. 462.

[73] A. Bastrzykowski, *Monografia…*, *op. cit.*, s. 462.

[74] Kartoteka Słownika…, zob. hasło: *Kunów*; por. też *LR*, s. 32–33, 374.

[75] *AKM*, Ep. Crac. 10, k. 154.

[76] *LR*, s. 32, 33, 374.

[77] A. Bastrzykowski, *Monografia…*, *op. cit.*, s. 86.

kmiecie kunowscy. Po upływie wolnizny (12 lat od domów, 1 rok od ogrodów) mieli płacić czynsze miejskie od domów, pól, łąk, placów i ogrodów, różnicując domy w rynku (6 groszy) i domy przy ulicach (2 grosze), zaś rzemieślnicy (piekarze, szewcy, sukiennicy, płóciennicy, prasołowie) mieli się opłacać biskupowi krakowskiemu według zwyczajów Bodzentyna, na jego też wzorach miał pracować także samorząd miejski Kunowa reprezentowany przez wójta. Został nim szlachcic Mikołaj Brzeski, koniuszy biskupi. Otrzymał wójtostwo dziedziczne, oparte o 2 łany roli dawnej miary (tj. szerokie na 32 zagony), dom w rogu rynku, idąc w kierunku młyna przy ulicy Iłżeckiej, następnie łaźnię, którą miał zbudować, grunt pod sadzawkę rybną, 1/3 czynszów z jatek rzeźniczych, piekarskich, szewskich, sukiennych i solnych oraz opłaty od wyroków sądowych i inne czynsze oraz przywileje budowlane[78]. Był wójtem jeszcze w 1552 roku[79]. W 1567 roku wójtostwo dziedziczne dzierżył szlachcic Krzysztof Bodzanowski, który dziesięć lat później wydzierżawił je niejakiemu Jakubowi Szczawińskiemu za 115 grzywien[80].

Gdy chodzi o usytuowanie się miasteczka wobec szlaków komunikacyjnych, należy podać, że w 1412 roku wzmiankowana jest droga z Kunowa do Iłży, Świeciechowa, Bodzentyna i Opatowa, a w 1536 roku trakt z Kunowa do Ćmielowa, zaś w 1567 roku *via publica tendens ad Bodzanczin*[81].

Niedostatek źródeł utrudnia też zbadanie życia gospodarczego Kunowa. Ordynacja biskupa Piotra Gamrata z 1539 roku zezwalała mieszczanom na swobodny wyręb drewna w lasach, na budowę 17 jatek rzemieślniczych i kramów solnych, nadawała przywilej mili zapowiedniej dla piwowarów, zobowiązując piekarzy, prasołów, sukienników, płócienników i szewców do opłat według praktyki cechów bodzentyńskich[82]. Z tego samego roku (1539) pochodzi, potwierdzony przez biskupa Piotra Gamrata, statut cechu szewskiego (i zarazem bractwa kościelnego) w Kunowie[83], ale powstały wówczas i inne rzemieślnicze organizacje zawodowe, jak na przykład znany z 1569 roku cech kowalski oraz cech kuśnierski[84]. W wizytacji kościoła z 1610 roku można przeczytać, że w mieście istniały cechy szewców, tkaczy, kuśnierzy, krawców (świeżo wyodrębnionych z cechu kuśnierskiego) oraz kowali. W 1617 roku doszedł doń cech warzelników soli, zorganizowany na podstawie statutu takiego cechu w Bodzentynie, zatwierdzonego jeszcze w 1510 roku przez biskupa Jana Konarskiego, na prośbę sześciu bodzentyńskich mistrzów cechowych[85]. W 1571 roku wymieniono płacących podatek do skarbu państwa 10 szewców i 6 czeladników, 6 krawców i kuśnierzy, 8 kowali i 4 towarzyszy kowalskich,

[78] *Ibidem*, s. 463–464; *AKM*, Ep. Crac. 15, k. 165–167; AGAD, AKRSW 2165, k. 171.

[79] *AKM*, Ep. Crac. 28, k. 115.

[80] AGAD, ASK XLVI, ks. 76, k. 59; *AKM*, Ep. Crac. 30, k. 650.

[81] *Kkk*, II, s. 374; *AKM*, Ep. Crac. 15, k. 165–167; ASK XLVI, ks. 76, k. 59.

[82] AGAD, AKRSW 2165b, k. 175–177; J. Wiśniewski, *Dekanat opatowski*, Radom 1907, s. 560–562.

[83] Druk u: A. Bastrzykowski, *Monografia…*, *op. cit.*, s. 480.

[84] *Ibidem*, s. 48.

[85] *Materiały do dziejów górnictwa i hutnictwa z archiwów Metropolitalnego i Kapitulnego w Krakowie 1479–1640*, wyd. S. Kuraś, [w:] *Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa*, t. 3, Warszawa – Wrocław 1959, nr 225, 226.

3 tkaczy i garncarzy, 133 warzących trunki oraz 14 komorników[86]. Rejestr poborowy z 1578 roku wykazuje 62 rzemieślników różnych i specjalności, 10 komorników i młynarzy[87], a z 1589 – 12 szewców, 6 kowali, 4 tkaczy, 4 rzeźników, 2 prasołów, łaziebnika oraz 12 komorników[88]. Były czynne kuźnice kunowskie – kuźnica zwana Goliska Marcina Kozy w 1597 roku (*minera Cunoviensis*) oraz w 1610 roku *officina ferraria Skrzynecka*[89]; o przemyśle żelaznym świadczy też znaczna liczba kowali w mieście[90]. O warsztacie kamieniarskim w Kunowie są dane z 1592 roku[91], zaś z pism S. Starowolskiego i innych autorów wiadomo, że w Kunowie były z dawien dawna czynne kamieniołomy, w których wydobywano marmury[92].

Nadane miastu przez króla w 1537 roku trzy jarmarki (w czwartki przed niedzielą Palmową, na św. Jana Chrzciciela i św. Michała Archanioła) oraz targ tygodniowy na czwartek[93], w 1539 roku *forum liberum carnium* w czasie czwartkowych targów i prawo wyszynku piwa w promieniu mili, a wreszcie w 1548 roku – mostowe (przeznaczone na reperację wałów i mostków nad Kamienną i Świśliną) oraz w 1554 roku od zwolnienia cel w królestwie[94], świadczą, że mieszczaństwo kunowskie włączyło się w handel lokalny, a może nawet i dalekosiężny[95]. Źródła z ostatniej ćwierci XVI wieku potwierdzają dowóz do Kunowa śledzi i innych ryb[96], zaś rejestry celne mówią o transportach garnków na rynku krakowskim, co świadczy o rozwiniętym garncarstwie kunowskim[97].

Mimo stwierdzenia w dokumencie lokacyjnym Kunowa z 1535 roku, że grunty dla mieszczan zostały wymierzone, nie wiadomo dokładnie, ile uprawiali pola. Rejestry poborowe podają, iż opłacali szos zaledwie z 3,5 łana, ale to nie znaczy przecież, że spisy podatkowe wykazywały wszystkie uprawne grunty[98]. Na przełomie trzeciej i czwartej ćwierci XVI wieku (ok. 1580 r.) zarejestrowano w mieście objętych szosem: 28 domów w rynku, 130 przy ulicach i 7 poza miastem, czyli razem 165 domów mieszczańskich[99], co przy uwzględnieniu przynajmniej kilku domów kleru i szlachty oraz korzystających z czasowych i stałych libertacji pozwala przyjąć, iż ludność Kunowa dochodziła (lecz zapewne nie przekraczała) w końcu epoki

[86] AGAD, ASK I, ks. pob. 7; k. 272.

[87] ŹD, XIV, s. 206.

[88] ASK I, ks. pob. 51, k. 887.

[89] *AKM*, *AV*, cap. 8, s. 37; t. 30, k. 370–371.

[90] Por. B. Zientara, *Dzieje małopolskiego hutnictwa żelaznego XIV–XVII*, Warszawa 1954, s. 168.

[91] A. Bastrzykowski, *Monografia*…, *op. cit.*, s. 55.

[92] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 4, Warszawa 1976, s. 881.

[93] AGAD, perg, 3766.

[94] *Ibidem*, perg. 3977; AD Sandomierz, perg. bez sygn.

[95] Por. Archiwum Państwowe w Krakowie (Oddział na Wawelu) (dalej: APKr.), kps. Arch. Sang. 17, s. 282.

[96] AGAD, ASK I, ks. pob. 51, k. 887.

[97] Por. J. Małecki, *Studia nad rynkiem*…, *op. cit.*, s. 192.

[98] Por. ASK I, ks. pob. 7, k. 272; ZD, XIV, s. 207.

[99] ASK I, ks. pob. 51, k. 887.

jagiellońskiej do 1000 mieszkańców. Z 1567 roku znany jest skład ławy miejskiej: Maciej Krawiec podwójci oraz ławnicy: Stanisław Otrebusz, Stanisław Paluszek, Maciej Kochanek, Jakub Czernik, Maciej Strząpacz, Sebastian Słowik i Adam Krawiec[100] – z czego wynika, że znaczny wpływ na zarząd miasta posiadali rzemieślnicy. Mimo tego widać próby ograniczenia autonomii miejskiej przez dzierżawców Kunowa (np. Tarłów, Kazanowskich) oraz starostów kunowskich, o czym świadczą skargi miasta w 1576 roku na starostę kunowskiego Jana Strzemskiego, kanonika łączyckiego[101].

Obok drewnianego kościoła parafialnego pod wezwaniem Świętego Władysława, w którym w 1351 roku proboszczem został Stanisław ze Zdun (*de Sduny*) w miejsce zmarłego w Rzymie syna Kreczka (*Kreczkonis*)[102], stanął w latach 1538–1545 ufundowany i uposażony przez biskupa Gamrata szpital ubogich z kościołem Świętego Ducha[103] oraz szkoła parafialna, o której można przeczytać dopiero w 1510 roku (Stanisław z Sandomierza rektor szkoły w Kunowie) i w 1567 roku (*area post aream scholae*). Działalność jej sięga zapewne początków miasta[104].

Skuteczność lokacji. Lokacje nieudane i miasta zanikłe

Miasta jako osadnicza forma życia społecznego, różniące się wyglądem zewnętrznym, zawodami mieszkańców, życiem społecznym i duchowym od wsi, były wytworem wyższego etapu procesów osadniczych. Na ziemiach polskich zorganizowano je na prawie czynszowym (niemieckim), a więc w zasadzie wolne od ciężarów i ograniczeń polskiego prawa książęcego, zaczęły wyrastać w XIII stuleciu, pokrywając nierównomiernie poszczególne połacie kraju. Na obszarze Sandomierszczyzny, gdzie stopień rozwoju gospodarki towarowej był nieco niższy niż w dzielnicy krakowskiej, wyrosło kilkanaście z nich w XIII wieku, głównie jednak w dobrze zaludnionych powiatach sandomierskim (6) i wiślickim (5), a także w radomskim (3). W innych powiatach tego województwa pojawiły się miasta dopiero w XIV wieku, ale urbanizacja tego obszaru trwała nadal, przy czym w XVI wieku przybyło tu aż 36 miast szlacheckich. W porównaniu do sąsiedniego województwa krakowskiego powstawanie miast na obszarze Sandomierszczyzny było późniejsze i mniej intensywne. O ile na ziemi krakowskiej sieć miejska wytworzyła się w głównym zrębie w XIII oraz XIV wieku i najliczniejsze oraz najlepiej rozwinięte były tu miasta królewskie, to na terenie Sandomierskiego proces ten trwał – jak to przekazano wcześniej – jeszcze przez XV i XVI stulecie, charakteryzując się powoływaniem do życia przeważnie niewielkich miast szlacheckich i kościelnych. Wystarczy tu podać dla przykładu, że w międzyrzeczu Iłżanki, Kamiennej i Wisły tylko Solec należał do dóbr królewskich, co wyróżnia ten teren niskim stanem miast monarszych nawet w porównaniu z innymi rejonami województwa sandomierskiego.

Zdołano ustalić, że na interesującym nas w tej pracy terytorium było 12 osad, którym usiłowano nadać charakter miasta, dokonując 15 w sumie lokacji miej-

[100] ASK XLVI, ks. 76, s. 59.

[101] *AKM*, Ep. Crac. 30, k. 517–518.

[102] *MW*, III, s. 336.

[103] *AKM*, *AV*, cap. 8, k. 35–37; ASK XLVI, ks. 76, k. 47–51.

[104] A. Bastrzykowski, *Monografia*…, *op. cit.*, s. 134; ASK XLVI, ks. 76, s. 59.

skich. Przez dwie fazy rozwoju miasta przechodziła w XIII i XIV wieku Iłża (stare miasto i nowe miasto), Kunów zaś był lokowany w XIV–XVI wieku przynajmniej trzykrotnie.

Znaczny stopień zurbanizowania uzyskały tu jedynie Iłża i Solec, za którymi podążał w XVI stuleciu Kunów. Iłża była rozwiniętym ośrodkiem produkcyjnym, opartym na wytwórczości rękodzielników zrzeszonych (w 1610 r.) w dziewięciu cechach, na produkcji żelaza i szkła oraz wyrobów ceramicznych, a także wykraczającym poza znaczenie lokalne centrum targowym, ściągającym na targi i jarmarki ludność ze wsi okolicznych oraz kupców i handlarzy z różnych, nawet oddalonych ośrodków miejskich. Solec natomiast pozostawał przede wszystkim (chociaż nie wyłącznie) ośrodkiem handlu zbożem i płodami rolno-hodowlanymi, a także solą, przy czym ogromne znaczenie dla jego rozwoju miał tamtejszy port wiślany oraz trakt w kierunku Opola i Lublina. Oba te miasta były na omawianym obszarze najlepiej wykształconymi ośrodkami kościelnymi, w tym szkolnictwa i kultury. Mimo to wątpliwe, aby w obu tych miastach ludność utrzymywała się z zawodów pozarolniczych. Sądzić należy raczej, że ich mieszkańcy żyli w większości z uprawy roli (której posiadali wielkie nadziały) i hodowli, a w dalszej dopiero kolejności z rękodzielnictwa i handlu.

Gdy chodzi o Kunów, który osiągnął w drugiej połowie XVI wieku widoczny stopień zurbanizowania, stanowi on przykład ośrodka miejskiego lokowanego kilkakrotnie. Już w XIII stuleciu był ważnym centrum dóbr biskupów krakowskich, którzy posiadali tu jeden z dworów rezydencjonalnych. Jako osada ludna i zagospodarowana został przekształcony, najpóźniej w drugiej połowie XIV wieku, w miasto, które dotrwało – jak świadczy dokument z 1412 roku wymieniający je wśród miast biskupich – do XV stulecia. Z pism Jana Długosza wiadomo jednak, że miasto na obszarze Kunowa miał lokować Zbigniew Oleśnicki, co musiało nastąpić przed jego śmiercią w 1455 roku i trzeba by przyjąć, że miasto pierwotnie uległo unicestwieniu w drugiej lub następnych dekadach XV wieku. Lokacja powtórna, mimo protekcji potężnego biskupa, nie przywróciła jednak miasteczku trwałych fundamentów rozwoju, skoro trzeba było rychło – o czym mówił przywilej królewski z 1467 roku – do niej powrócić. Ale i to drugie miasto na obszarze Kunowa istniało krótko. Źródła z początku XVI wieku traktują Kunów znowu jako wieś (1506, 1510, 1529), kiedy indziej natomiast (1511, 1522) jako miasto. Warto przypomnieć jednak, że w 1502 roku przewalił się przez ziemię sandomierską potężny najazd tatarski, obracający po drodze w perzynę dziesiątki miast i wsi. Należy sądzić, że doszedł on – skoro najeźdźcy dotarli aż za Opatów – również do Kunowa, który został zniszczony. Z tego powodu zapewne źródła późniejsze traktowały odbudowującą się osadę zamiennie, jako wieś i miasto, jakkolwiek miasto faktycznie nie istniało. Była konieczna zatem kolejna lokacja miejska, przeprowadzona tu w 1535 roku za sprawą biskupa Piotra Tomickiego. Pół wieku później miasto osiągnęło zabudowę obejmującą 165 domów mieszczańskich, w których zamieszkiwało między innymi ponad 60 rękodzielników zrzeszonych w cechach, kilku kamieniarzy i kuźników, a także kilkunastu zajmujących się rękodziełami komorników; dodać do nich trzeba jeszcze 133 mieszczan produkujących trunki (1571 r.), co zdradza w miasteczku żywy ruch handlowy.

W materiale źródłowym można spotkać wiadomości o szeregu lokacji miejskich, których urzeczywistnienie nie doszło w ogóle do skutku albo zostało prze-

rwane[105]. Najczęściej trudno jest wyjaśnić przyczyny tego zjawiska. Na terenie, który został zakreślony w temacie pracy, nie udała się próba założenia miasta w 1440 roku przy wsi biskupiej Lubieni, położonej w kompleksie lasów i pozbawionej przez to zaplecza wiejskiego. Brak śladów powstania miasta klasztornego nad Kamienną niżej Wąchocka na gruncie Kuźnicy Klimkowskiej o nazwie Spotów, mimo że w 1550 roku dokładał starań, aby ono powstało, Andrzej Spoth, krakowski biskup pomocniczy i opat dwu klasztorów cysterskich w Mogile i Wąchocku. Miastu temu nadał nazwę od swego nazwiska.

Ślady lokacji miejskiej, nie wiadomo do jakiego stopnia zrealizowanej przed 1476 rokiem widać na obszarze Chotczy, jednakże miasta o tej nazwie nie wykazują źródła późniejsze, co z pewnością świadczy, że istniało krótko i niebawem zanikło.

Pozostałe osady miejskie, należące do miejscowych rodzin szlacheckich, jak Ciepielów, Denków, Kazanów, Lipsko i Sienno, a także cysterski Wąchock – to miasta małe, różniące się od wsi parafialnych jedynie pod względem formalnoprawnym, gdyż ich mieszkańcy żyli w większości z uprawy roli oraz hodowli i tylko nieliczni utrzymywali się z rękodzieła i handlu. Czasami wyróżniały się od wspomnianych wsi uprawnieniami targowymi i jarmarcznymi, ale nie było to regułą, gdyż nie w każdym z nich owe targi i jarmarki się udawały. Warto tu jeszcze dodać, że z nich tylko Sienno osiągnęło (1602 r.) zabudowę przekraczającą 150 domów. Ciepielów, Denków, Kazanów i Lipsko były wówczas znacznie mniejsze.

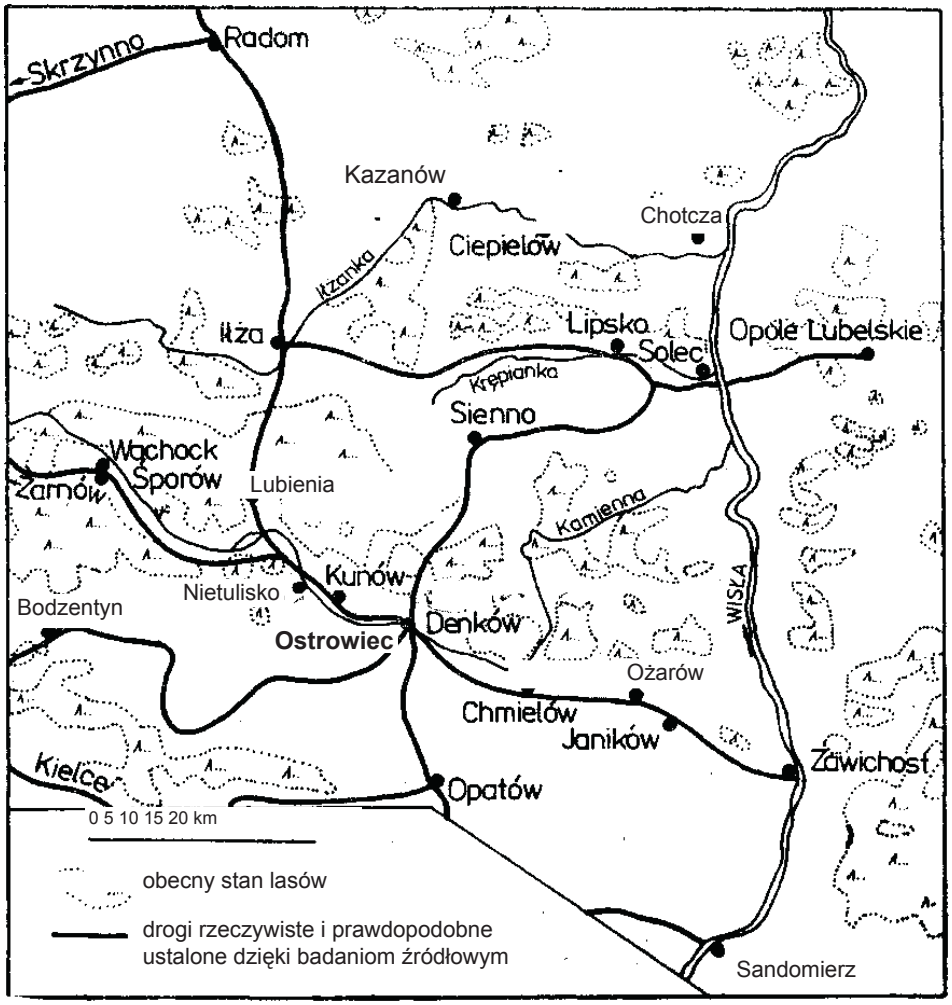
Urbanization of the Region between the Iłżanka, the Kamienna and the Vistula Rivers to the End of the 16th Century

Abstract

Most urban settlements spread over the Iłżanka, the Kamienna and the Vistula Rivers, through the valleys of which ran local roads; some of them got situated at the main transit routes, crossing the middle of the described area in Iłża since the ancient times. Long time ago the Iłża Castle-Town had a connection with the castle in Solec on the Vistula River. Near this course, closer to Solec, the town Lipsko grew up at the end of the 16th century. This course is a road running from west from Żarnów and Skrzynno through Iłża and Solec and through the Vistula crossing in Solec to Opole and Lublin.

In Iłża a trail crossed it from north to south, from Radom and Skaryszew through Jedlne to Kunów, Opatów and Sandomierz. The section of this road from Iłża to Kunów is mentioned in a document from 1412, which we know about from the record from 1480. It says there that the section led from Iłża to Opatów through Kunów and Ostrów, that is Ostrowiec. From the 13th century Kunów (the family parish of the Jubilee Celebrator) was an important settlement, and its role was growing with the increase of settlement in the bishop woods on the Kamienna River.

[105] Por. F. Kiryk, *Lokacje miejskie nieudane, translacje miast i miasta zanikłe w Małopolsce do połowy XVII stulecia*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", t. 28: 1980, nr 2, s. 373–384.


Skrzynno
Radom
Kazanów
Chotcza
Ciepielów
Kozanka
Iłża
Lipsko
Solec
Opole Lubelskie
Krępianka
Sienno
Wąchock
Sporów
Zamów
Lubienia
Kamienna
Kunów
Nietulisko
Bodzentyn
Ostrowiec
Denków
WISŁA
Ożarów
Chmielów
Janików
Zawichost
Kielce
Opatów
0 5 10 15 20 km
obecny stan lasów
drogi rzeczywiste i prawdopodobne
ustalone dzięki badaniom źródłowym
Sandomierz

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Józefa Kobylińska

Kilkanaście ciekawych nazw ze słownictwa agrarnego w Księgach gromadzkich wsi Kasina Wielka (XVI–XVIII w.)

Przeglądając Księgi gromadzkie wsi Kasina Wielka (dalej: KGKW), zawierające materiał z XVI–XVIII wieku, natrafiamy wciąż na wiele osobliwości językowych charakterystycznych dla tego zabytku, a właściwie dla polszczyzny południowomałopolskiej tamtego okresu (zob. Kobylińska 2006: 125–136).

Do takich osobliwości wartych omówienia należy grupa rzeczowników z zakresu słownictwa agrarnego z formantem zawierającym komponent *-w-*, a nazywających czynności lub wytwory (*nomina actionis* i *nomina resultati*, *patientis*) związane z uprawą i obróbką zboża i lnu oraz z hodowlą bydła. Formacje te wymagają objaśnienia zarówno ze względu na ich wartość semantyczną, jak też ze względu na ich strukturę. Istotna jest także podstawa derywacyjna oraz postać i funkcja formantu.

Większość tych nazw, jak wspomniałam, została utworzona za pomocą formantu z komponentem *-w-*. Rzeczownikom tego typu poświęciła obszerny artykuł Joanna Sobczykowa (1994). Pewne informacje o sufiksach z tym komponentem znajdujemy również w wielu gramatykach i opracowaniach, jak: *Słowotwórstwo doby staropolskiej. Przegląd formacji rzeczownikowych* (*Słowotwórstwo* 1996), gdzie omówiono sufiksy: *-w*, *-wa*, *-wo*, *-aw*, *-awa*, *-ew*, *-iwo* i inne.

Brak natomiast obszerniejszego omówienia tych formantów (z wyjątkiem *-wa – pastwa* [*sic*!], s. 69; *-twa – pastwa* [*sic*!], s. 122; i *-iwo – przędziwo*, s. 122) w drugiej pracy Krystyny Kleszczowej (1998). W *Gramatyce historycznej języka polskiego* (Klemensiewicz, Lehr-Spławiński, Urbańczyk 1955) uwzględniono przyrostki *-iwo*//*-ywo – przędziwo* oraz *-wo – mlewo* (s. 211 i s. 187). Więcej miejsca tego typu sufiksom poświęca Henryk Gaertner (1938: 249–250), który mówi o „tworach o wykładnikach ze spółgłoską *w*/*w'*/". Autor wymienia następujące „wykłaniki": *-w*, *-ew*, *-wo*, *-wa*, *-aw*, *-awa*, *-i*(*y*)*wo*, *-owie* i inne.

Z opracowań dotyczących doby obecnej trzeba wymienić *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego* (Grzegorczykowa, Puzynina 1979), gdzie autorki omawiają sufiksy: *-wa*, *-awa*, *-twa*, *-itwa*, *-aw*, *-iwo* (s. 296–298). O funkcji formantów będzie mowa przy omawianiu poszczególnych formacji.

Leksemy, które zostaną tu poddane analizie językowej, należą do słownictwa agrarnego i grupują się wokół czasowników nazywających, mówiąc najogólniej, prace związane z uprawą i przetwórstwem zbóż i innych roślin, z hodowlą bydła,

a także nazywają ich wytwory. Są to czasowniki: *siać* /*zasiewać*, *żąć*, *mleć*, *prząść*, *paść* (bydło). Powstałe od nich derywaty rzeczownikowe niewątpliwie prymarnie oznaczały czynność (*nomina actionis*), były to derywaty transpozycyjne, sekundarnie jednak, w wyniku derywacji semantycznej (derywacja mutacyjna), mogły też przejść do kategorii nazw wytworów (*nomina resultati*, *patientis*), a czasem także do innych kategorii semantycznych.

Główną grupę omawianych tu formacji stanowią rzeczowniki z formantami zawierającymi komponent *-w-*, rzadko komponent *-ć-* (formant *-cie*) lub komponent *-ń-* (formant *-nie*). Za pomocą formantów zawierających ten komponent zostały utworzone takie rzeczowniki, jak *zasiew*(*y*), *zasiewie* i *zasianie*, *mlewo*, *mliwo*, *mełcie* i *mielenie* i in.

Zasiew(**y**)**.** Rzeczownik ten pojawił się jednorazowo, i tylko w lm., w połowie wieku XVIII (1754):

> ***Zasiewy*** *przez Antoniego Chrustka* (mają być zebrane) (1754 – 3692)[1].

Kontekst pozwala przyjąć znaczenie rzeczownika *zasiew*: ‘to, co zostało zasiane i wyrosło jako plon’. Jest to więc formacja określająca wytwór, a więc derywat semantyczny – mutacyjny (*nomina resultati*).

W słownikach historycznych języka polskiego wystąpiły następujące znaczenia tego wyrazu:

Słstpol. – brak; SXVI – brak tomu; Trotz – brak; Mącz. – brak; SL: ‘zasiewanie, zasianie i to, co zasiano’; SW: 1. ‘zasiewanie, zasianie’. 2. ‘czas siania, siejba, siewka’, 3. ‘to, co zasiano, zboże zasiane, posiew, plon’; SJPD: 1. ‘zasianie czego, siew’, 2. ‘zasiane rośliny; obsiane, zasiane pole’.

Tak więc rzeczownik ten został odnotowany dopiero w SL i miał kilka znaczeń: czynnościowe (orzeczeniowe), niewątpliwie prymarnie (SL, SW, SJPD), a także, sekundarnie, w wyniku derywacji semantycznej – nazwa wytworu: ‘to, co zasiano, zasiane zboże’ (SL, SW, SJPD), ‘plon’, czyli ‘zebrane zboże’ (również SW), i w końcu jako wynik dalszej derywacji semantycznej pojawiło się znaczenie ‘obsiane, zasiane pole’. SW podaje też znaczenie temporalne ‘czas siania’. Znaczenie zgodne z KGKW – ‘to, co zostało zasiane i wyrosło jako plon’ – wystąpiło tylko w SW (3).

Jest to rzeczownik rodzaju męskiego, często używany w lm., utworzony za pomocą formantu *-w-* od samogłoskowego tematu *praeteriti* czasownika *za-sia*/*ć.* Formant *-w-* tworzył więc prymarnie nazwy czynności (*nomina actionis*), a sekundarnie – nazwy wytworów czynności (*nomina resultati*, *patientis*). Wyrazu tego nie odnotowuje Krystyna Kleszczowa w żadnej ze swoich prac dotyczących doby staropolskiej (zob. Kleszczowa [red.] 1996, Kleszczowa 1998).

Zasiewie. Obok rzeczownika *zasiew*/*y* w KGKW w pierwszej połowie XVII wieku pojawił się rzeczownik *zasiewie*:

> *Simon Palczy przy prawie spuścieł roli do* ***zasiewia*** *na 4 korce Żabie Woyciechowi* (1634 – 3164).

Kontekst pozwala przyjąć dla tej formacji znaczenie czynnościowe ‘sianie, zasianie’. Jest to więc formacja transpozycyjna utworzona za pomocą formantu *-wie*

[1] Cyfra pierwsza oznacza rok, druga numer zapiski w KGKW.

od podstawy czasownikowej samogłoskowej w *praeteriti* – *zasia*/*ć.* Nie występuje w żadnym słowniku historycznym języka polskiego. Uznamy go zatem za południowomałoplski regionalizm, wariant słowotwórczy rzeczownika *zasiew*/*y.* Formant -*wie* tworzył więc nazwy czynności.

Zasianie. Następnym rzeczownikiem o tej samej wartości co poprzednie (rzeczowniki czynnościowe), będącym wariantem słowotwórczym, jest rzeczownik utworzony za pomocą innego formantu (niezawierającego komponentu -*w*-), a mianowicie – *zasianie*:

> *Strony* ***zasiania*** *pograniczne* [!?], *aby się poddani nie wazili zasiewac pogranicznem sąsiadom* (1609 – 2922).

Kontekst sugeruje, że jest to rzeczownik o znaczeniu czynnościowym, a więc ma tu znaczenie: 'czynność siania; zasiewanie'. Został on utworzony od czasownika *zasia*/*ć*/ za pomocą formantu -*nie*. Jest to formacja orzeczeniowa, transpozycyjna. W słownikach historycznych odnotowano:

Słstpol.: *zasianie*//*zasienie* 'obsianie pól, siew, seminatio'; SXVI: brak tomu; Trotz – notuje; Mącz. – notuje; SL: por. *zasiać* ('zasiać rolę, posiać; siewbę odbyć, zakończyć'); SW: 'czynność czasownika zasiać'; SJPD: 'forma rzeczownikowa czasownika *zasiać*'; KSGP – brak.

Rzeczownik ten, według słowników historycznych, ma znaczenie przede wszystkim czynnościowe – jest to rzeczownik odczasownikowy (*gerundium*) utworzony od tematu *praeteriti* zakończonego na samogłoskę – *zasia*(*ć*) za pomocą formantu -*nie* (samogłoska -*a*- jest rdzenna). Ten typ derywatów uważa się za kategorialny. W KGKW wystąpił tylko 1 raz na początku wieku XVII (1609). We wszystkich słownikach podano, że jest to rzeczownik odczasownikowy. I tylko Słstpol. dookreśla tę czynność, podając „obsianie pól".

Tak więc w KGKW wystąpiły trzy rzeczowniki utworzone od czasownika *zasiać.* Są to warianty słowotwórcze: dwa utworzone za pomocą przyrostków zawierających komponent -*w*-: *zasiew*(*y*) i *zasie*-*wie* oraz jeden z formantem zawierajacym komponent -*ń*-: *zasianie*. Rzeczowniki *zasiewie* i *zasianie* mają charakter czynnościowy, orzeczeniowy – *nomina actionis*, natomiast rzeczownik *zasie*-*w*(*y*) ma charakter przedmiotowy i nazywa produkt (wynik czynności) – *nomina resultati*, *patientis*. *Zasiewie* i *zasianie* zostały odnotowane w KGKW w połowie XVII wieku, a *zasiew*(*y*) w pierwszej połowie wieku XVIII. Wyraz *zasiew*(*y*) odnotował dopiero SL i następne, natomiast rzeczownik *zasianie* (*zasienie*) odnotowują wszystkie słowniki ze znaczeniem czynnościowym. Ponieważ leksem *zasiewie* nie wystąpił w żadnym ze słowników, dlatego możemy go uznać za regionalizm południowomałopolski.

Żniwo /**żniwa**/. Następną czynnością związaną z uprawą zboża jest sprzątanie, zbieranie dojrzałego zboża (plonu) z pola, co wiąże się z czasownikiem *żąć*. Od tego czasownika zostały utworzone rzeczowniki, a w KGKW są to: *żniwo* / *żniewo* i *żniwa*, a więc są to dwa warianty morfologiczne (fleksyjne): lp. : lm., i jeden fonetyczny: *żniwo* : *żniewo*. Rzeczownik *żniwo* wystąpił w KGKW w kontekście:

> *od Wielkiej Nocy az do* ***zniwa*** (1696 – 3486).

Dla rzeczownika tego (r.n. lp.) w tym kontekście z KGKW możemy przyjąć znaczenie 'czas żęcia, zbierania plonów z dojrzałych zbóż'. Jest to więc formacja

mutacyjna (onomazjologiczna) powstała w wyniku derywacji semantycznej. Gdyby nie odniesienie do Wielkiej Nocy (termin czasowy), można by przyjąć dla tej formacji znaczenie czynnościowe (transpozycja).

Jeśli idzie o jego strukturę, to został on utworzony od czasownika *żąć*, ale od tematu *praesentis* zakończonego na spółgłoskę *-żn-ę* – za pomocą formantu *-iwo*, a więc zawierającego komponent *-w-*.

W słownikach historycznych języka polskiego odnotowano:

Słstpol. podaje trzy znaczenia: 1. ‘żęcie i zbieranie z pola dojrzałego zboża’, 2. ‘czas żęcia i zbierania z pola dojrzałego zboża’, 3. ‘zboże, plon’; SXVI – brak tomu; SL: ‘żęcie’, ‘czas żęcia’, ‘to, co żną albo użęto’; SW: 1.‘zboże dobre już do żęcia’, ‘to, co zżęto, użytek, plon, zbiór’; 2. w lm. *żniwa*: ‘żęcie zboża, sprzęt, pora żęcia’; SJPD: 1. dziś zwykle w lm. ‘żęcie zbóż, czas żęcia zbóż, zbierania plonów’; 2. zwykle w lp. ‘zboże gotowe do żęcia’ i ‘to, co zżęto, zebrano z pola, zbiór’.

Jak wynika z definicji słownikowych, rzeczownik *żniwo*, podobnie jak w KGKW, miał przede wszystkim (prymarnie) znaczenie: ‘żęcie, zbieranie zboża z pola’ (funkcja czynnościowa – tylko w Słstpol. i SL). Rzeczownik ten w znaczeniu prymarnym – ‘żęcie’, nazywającym czynność żęcia, nie zachował się do dziś. W XVIII wieku pojawia się tu derywat semantyczny ze znaczeniem temporalnym ‘czas żęcia’. Znaczenie to podają SL i SW oraz SJPD. Znaczenie przedmiotowe ‘to, co żną (użęto)’ wystąpiło w Słstpol., SL, SW, SJPD. Rzeczownik *żniwo* miał zatem również trzecie znaczenie, powstałe w wyniku derywacji semantycznej (*nomina patientis*): ‘to, co się żnie, zżęto’.

W KGKW około połowy XVII wieku (1649 i 1651) wystąpiła samodzielna postać lm. – *żniwa* – derywat morfologiczny (fleksyjny) o znaczeniu temporalnym: ‘czas żęcia, zbierania z pola dojrzałego zboża’:

> *oziminę ma zebrać Piotr Ząglik na teyze zagrodzie przyszłych* ***zniw*** (*!?*) (1649 – 3327); *ma mu oddac pierwsza rate* […] *po* ***zniwach*** (1651 – 3359).

Postać *żniwa* w znaczeniu temporalnym odnotowały tylko słowniki: SL, SW i SJPD pod hasłem *żniwo*.

Jest to derywat semantyczny od rzeczownika *żniwo*. Jest to równocześnie wariant morfologiczny (fleksyjny) tego rzeczownika. O zmianie znaczenia zadecydowała zmiana liczby. Pierwszy raz odnotowały tę zmianę, jak widzieliśmy, SL i SW, a później SJPD. Już więc SL i SW podają postać *żniwa* w znaczeniu temporalnym. Podobnie SJPD: 1. dziś zwykle w lm. ‘żęcie zbóż, czas żęcia zbóż, zbieranie plonów’. KGKW odnotowuje tę formę (i znaczenie) już wcześniej, bo około połowy wieku XVII.

Żniewo. W KGKW wystąpił również wariant fonetyczny nazwy *żniwo* – *żniewo*:

> *aby po iednęmu strzegali wyąwszÿ* ***zniewa*** [!] *abo iakąm gwałtownąm potrzebę* (1622 – 3022).

W tym kontekście wyraz ten ma znaczenie ‘zbierania plonów, żęcie zboża’, a więc znaczenie jak *żniwo*. Zmiana fonetyczna w porównaniu z wyrazem funkcjonującym w ówczesnym języku ogólnym – *żniwo*, polega na obniżeniu artykulacji samogłoski *-i-* w pozycji przed spółgłoską szczelinową wargową *-v-*, a więc sufiks *-iwo* ≥ *-ewo*.

Wyraz ten w takiej postaci nie został odnotowany w żadnym słowniku historycznym języka polskiego, możemy więc uznać go za regionalizm południowomałopolski.

Tak więc w KGKW w XVII wieku wystąpiły trzy warianty nazywające czynność zbierania plonów: *żniwo*, *żniewo* i *żniwa. Żniwo* to postać podstawowa, funkcjonująca w odmianie oficjalnej ówczesnej polszczyzny, *żniewo* – wariant fonetyczny, regionalizm południowomałopolski, i *żniwa* to wariant morfologiczny (fleksyjny), późniejszy czasowo. W KGKW (w XVII w.) wszystkie trzy warianty miały to samo znaczenie: 'zbieranie plonów, czas żęcia zbóż'.

Postać podstawowa, *żniwo*, ewoluowała semantycznie od pierwotnej nazwy czynności do współczesnego znaczenia 'to, co zebrano, plon', a więc nazwa wytworu. Natomiast w znaczeniu temporalnym 'czas zbierania zbóż, plonów' ustabilizowała się postać lm. – *żniwa.* W znaczeniu czynnościowym występuje dziś derywat od czasownika *żąć* (*gerundium*), utworzony od tematu *praeteriti* za pomocą formantu *-cie* (historycznie od *participium praeteriti passivi* – *żęt*[*-y*] + sufiks *-ьje): *żęcie* (por. *mełcie*), odnotowany dopiero przez SW. Postać regionalna *żniewo* zanikła.

Kolejną czynnością związaną z uprawą, a raczej już z następną jej fazą – obróbką zboża, jest jego przemiał na mąkę. Czynność tę nazywa czasownik *mleć*. Rezultat tej czynności określały nazwy w postaci rzeczowników, w tym utworzonych za pomocą formantów zawierających komponent *-w-.*

W KGKW wystąpiło kilka rzeczowników nazywających tę czynność i jej rezultat. Ogniskują się one wokół czasownika *mleć*. Są to: *mlewo*, *mliwo*, *mieliwo* – z formantami zawierającymi komponent *-w-*: *-wo-* i *-iwo-*, a także *mełcie* – z formantem *-cie* zawierającym komponent *-ć*, oraz *mielenie* – z formantem *-enie* – z komponentem *-ń-.*

Mlewo. Rzeczownik *mlewo* wystąpił w KGKW jeden raz w drugiej połowie XVII wieku w kontekście:

> ***mlewo*** *do Dwora powinien odprawować, iezeliby taka potrzeba klasztorna nastąpiełа, tedy powinięn* ***mieliwa*** *interim we młynie poprzestac, a w folwarku klasztornym robotę odprawowac* (1683 – 3426).

Rzeczownik *mlewo* ma tu znaczenie czynnościowe (formacja orzeczeniowa) i jest derywatem transpozycyjnym od czasownika *mleć* o wartości znaczeniowej: 'mielenie; to, że się miele'.

Wyraz ten jest notowany w słownikach: Słstpol. – brak; SXVI – por. *mliwo*; Trotz – brak; Mącz. – brak; SL – brak; SW: 1. 'mielenie'; 2. 'to, co się naraz zmełło, mąka'; 3. + (stpol.) 'budowa, urządzenie młyna'; 4. + 'młynarstwo'; SJPD: 'zboże przeznaczone do przemiału oraz będące w trakcie mielenia'; 'produkt mielenia'; 2. przestarz. 'mielenie, przemiał zboża'; KSGP – notuje.

Z analizy zapisów słownikowych widać, że rzeczownik ten ewoluował pod względem semantycznym. Brak go w Słstpol. i SL, nie odnotowuje go również K. Kleszczowa w swojej pracy (Kleszczowa 1998[2]), natomiast SXVI podaje trzy jego znaczenia, przy czym jako pierwsze – wartość czynnościową (podobnie SXVI i SW), na miejscu drugim umieszcza znaczenie – 'produkt tej czynności'. SW podaje też dwa inne znaczenia. Natomiast SJPD odnotowuje na pierwszym planie nazwę produktu

[2] W *Słowotwórstwie języka doby staropolskiej* (Kleszczowa [red.] 1996: 278) podano tylko *mliwo*.

‘zboże przeznaczone do przemiału oraz będące w trakcie mielenia, produkt mielenia’, a znaczenie czynnościowe opatruje kwalifikatorem *przestarzałe.* Słstpol. i SL nie podają tej nazwy. A zatem przeważa znaczenie czynościowe, a nazwa produktu jest przeważnie na drugim miejscu. Dopiero SJPD umieszcza je na miejscu 1.

Jeśli idzie o budowę słowotwórczą tego rzeczownika, to został on utworzony od tematu *praeteriti* (*infinitivi*) zakończonego na samogłoskę *-e-* czasownika *mle-ć* (≤ *mel-ti) za pomocą formantu *-wo.* Tak też traktuje to Henryk Ułaszyn (1923: 187). Renata Grzegorczykowa i Jadwiga Puzynina w swojej pracy tego rzeczownika nie omawiają (Grzegorczykowa, Puzynina 1979). Henryk Gaertner (1938: 250) uważa *mlewo* za nazwę wytworu.

Mliwo. Rzeczownik *mliwo* wystąpił w KGKW dwa razy: w XVII wieku (1609) i w wieku XVIII (1733) w kontekstach:

> *Trzecia sprawa. – Strony młynarzow 2*, *yz się nie dogadzało* [‘nie zgadzało’] ***w mieleniu*** *poddanem Kasińskiem*, *nakazało prawo iesliby porządkiem swym nieodprawowali* ***mliwa***, *iak się zanosi albo zawozi*, *winy grzywien 3.* (1609 – 2921); *swoi zaz* (*!*) ***do mliwa*** *zawsze pierwsi bydz powinni* (1733 – 3640).

W obydwu kontekstach rzeczownik *mliwo* jest formacją transpozycyjną (orzeczeniową) i oznacza czynność. Nie zmienił więc wartości semantycznej w stosunku do podstawy derywacyjnej, którą stanowi czasownik *mleć.* Wyraz ten jest wariantem fonetycznym omówionego wyżej rzeczownika *mlewo*, a samogłoska *-i-* należy do tematu słowotwórczego (rdzenia) (*mle-ć*) i powstała w wyniku ścieśnienia (podwyższenia) *-e-* (≤ *-ē-*) przed spółgłoską szczelinową wargową *-v-*. Natomiast wszystkie uwagi dotyczące tak jego znaczenia, jak również budowy słowotwórczej są takie same jak w odniesieniu do rzeczownika *mlewo*, a więc jest to formacja transpozycyjna (orzeczeniowa), nazywająca czynność mielenia, a formantem *jest -w*(*o*).

Rzeczownik ten wystąpił w następujących słownikach historycznych:

Słstpol.: *mliwo* ‘produkt zmielenia, zmełte zboże, mąka z otrębami’; SXVI: 1. ‘mielenie, przemiał zboża’, 2. ‘produkt mielenia, zmełte zboże, mąka z otrębami’, 3. ‘zboże przeznaczone do zmielenia’; SL: ‘co zmielono, mąka’; SW: hasło opatrzone kwalifikatorem + (staropolski): p(atrz) *mlewo*; SJPD: *dawne*, p. *mlewo* (w znacz. 2. przestarz. ‘mielenie, przemiał zboża’).

Z analizy zapisów słownikowych wynika, że wyraz *mliwo*, podobnie jak *mlewo*, miał dwa znaczenia – ‘mielenie’ – czynnościowe, i ‘produkt mielenia’. Znaczenie pierwsze jako prymarne odnotowują: SXVI oraz SW i SJPD – z kwalifikatorem *dawne*; nie odnotowuje tego znaczenia Słstpol., natomiast znaczenie przedmiotowe – nazwa produktu – jako prymarne podają: Słstpol. i SL, jako wtórne: SXVI.

Krystyna Kleszczowa w swojej pracy rzeczownika *mliwo* nie cytuje (Kleszczowa 1998), omawia go natomiast w *Słowotwórstwie języka doby staropolskiej* (Kleszczowa [red.] 1996: 278), gdzie podaje znaczenie: ‘produkt mielenia, zmełte zboże, mąka z otrębami’. Autorka wyprowadza tę formację od czasownika *mleć*, ale za sufiks uznaje *-iwo*, a zatem samogłoskę *-i-* odrywa od tematu słowotwórczego, włączając ją do formantu, co przy badaniach diachronicznych wydaje się niesłuszne. Starałam się to udowodnić wyżej.

Mieliwo. Rzeczownik ten wystąpił w KGKW w tej samej zapisce co rzeczownik *mlewo* i jest jego synonimem – wariantem słowotwórczym (por. cytat przy

rzeczowniku *mlewo*). Jest to formacja transpozycyjna (orzeczeniowa) – rzeczownik czynnościowy, nazywający czynność mielenia. W przeciwieństwie do poprzednich formacji został on utworzony na temacie *praesentis* – *miel*(*ę*) – za pomocą formantu *-iwo*, a więc również zawierającego komponent *-w-*. Tu oczywiście *-i-* wchodzi w skład przyrostka, gdyż podstawa słowotwórcza kończy się na spółgłoskę. Obecność jego w słownikach historycznych języka polskiego przedstawia się następująco:

Słstpol. – brak; SXVI – brak; SL – brak; Trotz – brak; Mącz. – brak; SW: por. *mlewo* 1. 'mielenie', 2. 'to, co się na raz zmełło, mąka' i inne; SJPD: blm., rzad(kie) 'ziarno przeznaczone do zmielenia na mąkę'; KSGP – brak.

Podają go również autorki *Słowotwórstwa współczesnego języka polskiego* (Grzegorczykowa, Puzynina 1979: 298), omawiając sufiks *-iwo*, i podkreślają, że „najliczniejsze są nazwy materiału służącego do wykonywania jakichś czynności", ale mogą to być także nazwy o znaczeniu „wytworów // obiektów czynności". Formant *-iwo*, według autorek, „występuje w derywatach odczasownikowych […]. Ma funkcję inwariantną, jednakże w ogromnej przewadze tworzy derywaty mutacyjne […]".

Jak wynika z dawnych słowników, rzeczownik ten został odnotowany późno, bo dopiero w SW, który jako prymarne podaje znaczenie czynnościowe, a sekundarne – przedmiotowe. Natomiast późniejszy SJPD mówi wyłącznie o znaczeniu konkretyzującym je jako 'ziarno do przemiału".

W KGKW (w. XVII) wystąpiła funkcja inwariantna, orzeczeniowa, natomiast słowniki (tylko SW sekundarnie i SJPD) odnotowują proces derywacji semantycznej, w wyniku której pojawia się znaczenie 'to, co było (będzie) mielone', 'ziarno na przemiał'.

Kilka uwag poświęcę również rzeczownikom: *mełcie* i *mielenie*, ponieważ mają one tę samą wartość semantyczną co trzy wyżej omówione, różnią się natomiast strukturą – zawierają inne sufiksy. Pojawiły się one w KGKW w tym samym okresie co poprzednie i są ich synonimami – wariantami słowotwórczymi.

Mełcie. Z punktu widzenia diachronicznego jest to formacja utworzona od *participium praeteriti passivi mełt*(*y*) za pomocą sufiksu **-ьje* (**-ije*), a więc uwzględniając ten aspekt, za sufiks winniśmy uznać *-'e* (derywacja paradygmatyczna), natomiast z punktu widzenia synchronii za sufiks przyjmuje się *-cie*, a za podstawę derywacyjną temat *praeteriti meł-*. Potwierdza to Zenon Klemensiewicz (1955: 207), pisząc, iż sufiks *-cie ≤ *-t + *-ьje* pochodzi od imiesłowu biernego na *-t-*, a o jego dawności świadczą formacje *picie*, *przyście* (XIV w.). Krystyna Kleszczowa w *Słowotwórstwie języka polskiego* (1996: 75), pisze: „Formant *-cie* tworzy derywaty odczasownikowe transpozycyjne: *mełcie* 'mielenie' od *mleć*". Brak natomiast tego leksemu w drugiej pracy tej autorki (Kleszczowa 1998).

Rzeczownik *mełcie* wystąpił w KGKW 2 razy – w XVII i XVIII wieku – w kontekstach:

> *Młynarz w gornym młynie ma podeyrzanego syna strony szkody* ***w mełciu*** *w gromadzie* (1632 – 3142); *aby tenże Traczyk, młynarz, pierwey meł* [*sic*!] *Kasinianom swoim niżeli obcym, według dawnych ustaw na wszystkich młynarzow tuteyszych* […]. *Także to się waruie, tak temu, iako y wszytkiem młynarzom Kasińskiem, aby się nie wazyli brac więcey* ***od mełcia*** *zboża, tylko to, co iest od Dworu postanowiono* (1767 – 3735).

W drugim przykładzie rzeczownik ten jest niewątpliwie rzeczownikiem czynnościowym, formacją transpozycyjną, orzeczeniową o znaczeniu: ‘mielenie’, ‘to, że się miele’, natomiast kontekst pierwszy (starszy) sugeruje raczej wartość ‘to, co jest mielone’, ‘ziarno’, a więc jest formacją mutacyjną, nazwą produktu.

Wyraz ten odnotowały następujace słowniki historyczne języka polskiego:

Słstpol.: ‘przerabianie ziarna zboża na mąkę, mielenie […]; SXVI: ‘mielenie zboża’, 2. ‘rozgniatanie na drobne cząstki [nie tylko zboża; dop. mój – J.K.]’; Trotz: brak; Mącz.: brak; SL: notuje hasło; SW: hasło opatrzone kwalifikatorem *staropolski*, p(atrz) *mielenie*; SJPD: brak; KSGP: brak.

Analizując znaczenia wyrazu *mełcie*, stwierdzamy, iż w wielu słownikach brak tego hasła (Trotz, Mącz, SJPD, KSGP). Natomiast pozostałe, najdawniejsze, dają mu wartość czynnościową (Słstpol., SXVI), a SW opatruje go kwalifikatorem – *staropolski*. Brak w słownikach znaczenia, odnotowanego w KGKW.

Tak więc możemy przyjąć, iż leksem *mełcie* funkcjonował w języku ogólnym doby staropolskiej i w wieku XVI, natomiast później był używany tylko w odmianie regionalnej języka polskiego – południowomałopolskiej, o czym świadczą zapisy w KGKW (XVII i XVIII w.), a także jego występowanie do dziś w gwarze tego regionu (zob. Kobylińska 2001: 79), gdzie zachował obydwa znaczenia: orzeczeniowe (*nomina actionis*) i przedmiotowe (*nomina resultati*, *patientis*).

Mielenie. Obok wyrazu *mełcie* w KGKW wystąpił także rzeczownik *mielenie*, typowy rzeczownik odczasownikowy, będący, jak uznają językoznawcy, właściwie formacją kategorialną (*gerundium*). W KGKW pojawił się tylko raz na początku wieku XVII, w następującym kontekście:

> *yz się niedogadzało* [‘nie zgadzało’] ***w mieleniu*** *poddanem Kasińskiem* (1609 – 2921) (zob. *mliwo*).

Jest to typowa formacja odczasownikowa nazywająca czynność. Derywat ten jest utworzony od tematu *praesentis* – *miel*(*ę*) za pomocą sufiksu *-enie*, zawierający komponent *-ń-*. Ten typ derywatów to w zasadzie formacje transpozycyjne, lecz w tym konkretnym przypadku pojawia się wątpliwość, czy jest to istotnie rzeczownik czynnościowy, a więc derywat transpozycyjny. Kontekst sugeruje raczej znaczenie ‘zboże oddane na przemiał do młyna’, ‘mąka otrzymana w wyniku mielenia zboża we młynie’. Zatem nastąpiła tu derywacja semantyczna (mutacyjna) i nazwa czynności przeszła w nazwę produktu. Wyraz ten odnotowują słowniki:

Słstpol.: brak; SXVI: z kwalifikatorem *gwarowy* ‘rozgniatanie ziaren zboża na drobne cząsteczki’; Trotz: ‘mełcie’; Mącz.: brak; SW: czynność czasownika *mleć*; SJPD: ‘forma rzeczownikowa czasownika *mleć*’; KSGP: brak.

Jak widzimy, słowniki podają znaczenie czynnościowe tego rzeczownika i tylko w KGKW poświadczono znaczenie – nazwa produktu. I w tym znaczeniu jest to regionalizm południowomałopolski.

Na terenie Kasiny Wielkiej, a więc w polszczyźnie regionalnej południowomałopolskiej, w wieku XVII i XVIII używano pięciu nazw utworzonych od czasownika *mleć*, a nazywających czynność mielenia lub (rzadziej) produkt mielenia. Były to rzeczowniki utworzone za pomocą formantów: *-w*(*o*) oraz *-iw*(*o*): *mle-wo* // *mli-wo* i *miel-iwo* – dwa pierwsze utworzone od tematu *praeteriti* za pomocą sufiksu *-wo*, trzeci – od tematu *praesentis*, za pomocą formantu *-iwo.*

Przędziwo / **przędziewo.** Ze słownictwem agrarnym łączy się też rzeczownik *przędziwo* i jego wariant fonetyczny *przędziewo.*

Przędziwo. Jest to rzeczownik derywowany od tematu *praesentis* (ewent. *praeteriti*) czasownika *prząś-ć* (≤ **pręd-ti*), (**pręd-ą*) *-przęd-ę*, za pomocą formantu *-iw*(*o*). W KGKW wystąpił w następującym kontekście:

przedziwa *iest konopi lutek 36* (1647 – 3310).

W KGKW rzeczownik *przędziwo* ma znaczenie ‘przędza’, ‘to, co zostało uprzędzione’, a więc jest to nazwa wytworu (*nomina resultati*, *patientis*). Wyraz został odnotowany tylko jeden raz w połowie wieku XVII. Odnotowują go też słowniki historyczne języka polskiego:

Słstpol.: 1. ‘kłąb włókna, z którego snuje się nici, też nici w motkach’ (pojawił się już w XIV w.); ‘materiał roślinny lub zwierzęcy, z którego wyrabia się przędzę’, 2. patrz *przędza* w znaczeniu 1. [‘nitki z włókien’], 3. dawne: ‘przędzenie’; SXVI: 1. ‘włókno roślinne lub zwierzęce przeznaczone do wytwarzania nici; przędziwo’, 2. ‘rośliny uprawne na włókna’, 3. ‘przędzenie’, 4. ‘nici’; Trotz: brak; Mącz.: brak; SL: ‘przędza’; SW: 1. por. ‘przędza’, 2. ‘tworzywo (materiał), z którego się wyrabia przędza’, 3. (p.) ‘len, konopie’, 4. ‘przędzenie’; SJPD: ‘materiał roślinny lub zwierzęcy, z którego wyrabia się przędzę’, 2. ‘przędza w znaczeniu 1. (‘nitki z włókien […]’), 3. dawne ‘przędzenie’; KSGP: ‘len, konopie’.

Jak widać, słowniki podają dwa podstawowe znaczenia tego wyrazu – ‘materiał roślinny lub zwierzęcy, z którego wyrabia się przędzę, nici’, lub też znaczenie ‘przędza, nitki uprzędzione’ – podane na pierwszym miejscu (Słstpol., SXVI, SL, SW, SJPD, KSGP) oraz znaczenie czynnościowe ‘przędzenie’, które odnotowały: Słstpol., SXVI, SW i SJPD (jako dawne), ale na drugim lub dalszym miejscu. Brak tego hasła w słownikach Trotza i Mączyńskiego. Omawia je K. Kleszczowa (1996: 278), natomiast w drugiej pracy (1998: 41, 122) autorka wywodzi wyraz *przędziwo* od rzeczownika *przędza*. Renata Grzegorczykowa i Jadwiga Puzynina (1979: 298) uznają ten rzeczownik za formację odczasownikową.

Wszystkie słowniki jako prymarne podają więc, czasem opatrzone kwalifikatorem *dawne*, znaczenie przedmiotowe tego rzeczownika. We wszystkich słownikach jako wtórne pojawia się również znaczenie czynnościowe. Rzeczownik *przędziwo* w znaczeniu ‘przędzenie’ uznalibyśmy więc za derywat semantyczny od rzeczownika *przędziwo* w znaczeniu 1.

Przędziewo. Obok postaci *przędziwo* w KGKW w wieku XVII został odnotowany rzeczownik *przędziewo*. Jest to wariant fonetyczny rzeczownika *przędziwo*. I podobnie jak rzeczownik *przędziwo* został utworzony od tematu *praesentis przęd-ę* (lub *praeteriti* – czasownik równotematowy) przez dodanie formantu *-iwo*, z tym że tu samogłoska *-i-* w pozycji przed szczelinową wargową *-v-* uległa obniżeniu i sufiks *-iw-o ≥ -‘ew-o.*

Wyraz *przędziewo* wystąpił w następującym kontekście:

3 skarga na Ziemianina od Kotowskiego, ze mu zk…ziała [?!] *czeliad iego* ***przędziewo*** (1641 – 3265).

Jest to więc, podobnie jak poprzedni rzeczownik, derywat mutacyjny (semantyczny). Znaczenie również jak w wyrazie *przędziwo*. Postaci *przędziewo* nie

odnotowuje żaden słownik historyczny ani KSGP, możemy więc uznać ją za osobliwość południowomałopolską. Cecha fonetyczna, a więc obniżenie artykulacji samogłoski *-i-* przed spółgłoską szczelinową wargową [*v*], była charakterystyczna dla tego regionu. Zjawisko to, jak pamiętamy, zostało poświadczone również w rzeczowniku *żniewo*, także w pierwszej połowie XVII wieku (zob. wyżej).

Wracając jeszcze do sufiksu *-iwo*, możemy stwierdzić, że w analizowanych wyrazach tworzy on przede wszystkim formacje mutacyjne (podmiotowe), a wtórnie transpozycyjne (orzeczeniowe).

Nieco uwagi warto poświęcić jeszcze jednemu rzeczownikowi związanemu ze słownictwem agrarnym, a utworzonemu za pomocą sufiksu zawierającego komponent *-w-*. Jest to rzeczownik *pastwa*.

Pastwa. Rzeczownik ten wystąpił w KGKW jeden raz w XVII wieku w kontekście:

> *kazano wystąpic Błazeiowi Kuczoniowi y spytanÿ, czemu by chałupe spustoszył, odpowiedział, ze nie spustoszył chałupy, tylko oddał poszycie* ***na pastwe*** *bydłu* (1638 – 3216).

Jest to formacja mutacyjna, derywat semantyczny, utworzony od czasownika *paść* (od tematu *praesentis pas-ę* lub *praeteriti paś-ć* (≤ **pas-ti*) – czasownik równotematowy), za pomocą sufiksu *-t-wa.* Ma on tu wartość: ‘pokarm, pożywienie dla zwierząt domowych’, a więc jest to nazwa wytworu (*nomina resultati*, *patientis*).

Odnotowały go następujące słowniki historyczne języka polskiego:

Słstpol.: 1. ‘miejsce porośnięte trawą, na którym pasą się zwierzęta domowe, pastwisko […]’, 2. ‘pasza, pokarm zwierząt domowych’, 3. ‘pasienie, pilnowanie pasącego się bydła […]’, 4. ‘prawo wypasu’; SXVI: 1. ‘miejsce, gdzie pasą się roślinożerne (udomowione), pastwisko’, 2. ‘pasienie, wypasane, pasienie się’, 3. ‘pokarm zwierzęcy’, 4. ‘roślinna karma, zwłaszcza zwierząt udomowionych’; Trotz – notuje; Mącz. – notuje; SL: ‘bydlęca strawa na polu’, ‘pastwisko’; SW: 1. p. ‘pasza’, 2. + (staropolskie) ‘karm, żer’, 3. przen. ‘ofiara, przedmiot znęcania się, strawa, łup, zdobycz’, 4. X (mało używany) p. ‘pastwienie się’, 5. + (staropolskie) p. ‘pastwisko’, 6. + (staropolskie) ‘pasienie, pasanie’ […]; SJPD: dawny, dziś żywe tylko we frazeologii w znaczeniu: a) ‘pokarm, żer (szczególnie dzikich zwierząt), zdobywany siłą’, b) ‘pastwienie się, znęcanie się’; KSGP: ‘pasza, paszenie’; ‘pasza, którą bydlę, żując, traci kątami pyska’.

Zatem wyraz ten wystąpił w słownikach przede wszystkim w znaczeniu *nomen loci* ‘miejsce porośnięte trawą, na którym pasą się zwierzęta domowe, pastwisko’ (Słstpol., SXVI, SL (2. miejsce), SW (staropol.). Na planie drugim lub dalszym podane jest znaczenie ‘pasza, pokarm zwierząt domowych’, a więc nazwa wytworu, *nomina resultati* (Słstpol. [2.], SXVI [3.], SL [1.], SW [1.], SJPD, KSGP). Tylko nieliczne podają znaczenie czynnościowe i to na dalszym miejscu: Słstpol. (3.), SXVI (2.), SW (6. z kwalifikatorem *starop.*), KSGP (1.), SJPD (2.). Materiał z KGKW (XVII w.) potwierdza znaczenie przedmiotowe tego wyrazu: ‘pokarm dla zwierząt domowych’.

Krystyna Kleszczowa w *Słowotwórstwie języka doby staropolskiej* (1996: 295) uważa rzeczownik *pastwa* za wyraźnie motywowany przez czasownik *paść* – nazwa czynności, podobnie w drugiej pracy (Kleszczowa 1998: 69), ale już na stronie 122 mówi o nowym znaczeniu tego wyrazu, powstałym w wyniku derywacji semantycznej od nazwy czynności.

Od wyrazu tego w znaczeniu 1. (Słstpol.) został utworzony wyraz *pastw-isko* o wyrazistej strukturze charakterystycznej dla kategorii słowotwórczej *nomina*

loci – z formantem *-isko*. Formacja ta wyparła zupełnie *pastwę* w tym znaczeniu. Również znaczenie ‘pokarm, żer’ wyszło z użycia. W tym samym znaczeniu, lokatywnym, funkcjonował też w KGKW wyraz *pastew-nik*.

Danuta Buttlerowa (1978: 182) pisze: „*Pastwa*. Użytkownicy polszczyzny, posługując się całościowo rozumianymi związkami: „paść czyjąś pastw"', „wydać, rzucić co na czyjąś pastwę, zostawić na pastwę losu", nie kojarzą już wyrazu *pastwa* z *paść* i nie przypisują mu znaczenia ‘pokarm’, całkowicie żywotnego w XIX w.". A więc współcześnie wyraz *pastwa* funkcjonuje tylko w związkach frazeologicznych i pod względem semantycznym stracił zupełnie związek z podstawą słowotwórczą.

W artykule niniejszym omówionych zostało 14 (a właściwie 15) rzeczowników występujących w Księgach gromadzkich wsi Kasina Wielka (XVII–XVIII w.), związanych ze słownictwem agrarnym, a utworzonych za pomocą sufiksów zawierających komponent *-w-* i tylko marginalnie komponenty *-ć-* i *-ń-*. Są to nazwy związane z uprawą i obróbką zboża lub innych roślin oraz z hodowlą bydła: *zasie-w*(*y*), *zasiewie*, *zasia-nie*; *żn-iwo*, *żni-ewo*, *żn-iwa*; *mle-wo*, *mli-wo*, *miel-iwo*, *meł-cie*, *mielenie*; *przędz-iwo*, *przędzi-ewo*; *past-wa.* Przyrostki zawierające komponent *-w-* wystąpiły w następującej postaci: *-w*, *-wa*, *-wo*, *-wie* oraz *-iwo* // *-‘ewo.*

Formanty te tworzą dwa typy formacji (prymarnie lub sekundarnie): przedmiotowe (mutacyjne) – *nomina resultati*, *patientis* – i orzeczeniowe (transpozycyjne) – *nomina actionis*:

-w (*-w-y*) – *zasie-w*(*y*) – nazwa wytworu; w lm. funkcja temporalna;

-(*t*) *wa* – *pas-twa* – nazwa wytworu;

-wo – *mle-wo* / *-mli-wo* – nazwa czynności;

-wie – *zasie-wie*-–nazwa czynności[3];

-iwo // *-‘ewo* – nazwa wytworu lub nazwa temporalna – *żni-wo*, *żnie-wo*; *przędzi-wo*, *przędzie-wo.*

W niektórych nazwach (na podstawie zapisów słownikowych) obserwujemy na przestrzeni wieków wielofunkcyjność formantów lub zmianę ich funkcji (derywacja semantyczna).

Nie został poświadczony formant *-‘ewo*, bo wprawdzie pojawił się on w dwu formacjach – *przędziewo* i *żniewo*, ale jako wariant fonetyczny, powstały w wyniku obniżenia samogłoski *-i-* przed *-v-* (*-iwo* ≥ *-‘ewo*), co uznamy za cechę regionalną południowomałopolską. Natomiast w wyrazie *mliwo* odnotowano proces odwrotny, podwyższenie artykulacji samogłoski *-e-* i przejście jej w *-i-* również w pozycji przed *-v-* (tak zachowuje się w gwarze samogłoska *-e-* przed sonornymi). Tu dodatkowo mogła działać adideacja do wyrazistego sufiksu *-iwo.* Nie wystąpił zatem samodzielny sufiks *-‘ewo* (por. też Mączyński 2004: 125–126. Autor inaczej interpretuje to zjawisko)[4].

Warto jeszcze odnotować, iż sufiksy te mają budowę dwojaką: rozpoczynają się na spółgłoskę *-v-* (po temacie samogłoskowym) lub są poprzedzone samogło-

[3] Ciekawe spostrzeżenia na temat sufiksu *-iwie* podał Maciej Mączyński (2004: 125–126).

[4] W *Małym słowniku zaginionej polszczyzny* (2003) odnotowano tylko wyrazy: *mliwo* (s. 141): 1. ‘to, co zostało przeznaczone do zmielenia’, 2. ‘to, co zostało zmielone’, i *pastwa*: 1. ‘pastwisko’, 2. ‘pasienie, wypasanie bydła: pokarm, pasza, głównie zwierząt domowych’. W pracy S. Podobińskiego (1997) omówiono tylko nazwy: *zasiew* (s. 14) (*zasiew* ‘zasianie czegoś, siew’, ‘to, co zostało zasiane, łan już rosnących roślin’) i *mełcie* (s. 39).

ską *-i-* w połączeniu z tematem słowotwórczym zakończonym na spółgłoskę bez poprzedzającej samogłoski.

Warto wspomnieć jeszcze o jednym wyrazie występującym w KGKW i należącym do słownictwa agrarnego, choć mającym inną strukturę niż poprzednie. Został on utworzony za pomocą formantu *-idło* od czasownika *pleć*, *plewię* ('usuwać chwasty spośród roślin użytkowych, plewić'). Osobliwość tego rzeczownika polega na tym, iż formant -(*i*)*dło* tworzy współcześnie w zasadzie nazwy narzędzi – *nomina instrumenti*, natomiast w naszym zabytku utworzył nazwę czynności – *nomen actionis*. Oto cytat z KGKW:

luzni y luzne aby wychodzili do ***plewidła*** *lecie* (1734 – 3646).

Rzeczownik ten wystąpił w zabytku tylko raz, w pierwszej połowie wieku XVIII. Jest formacją transpozycyjną. Odnotowały go następujące słowniki historyczne języka polskiego:

Słstpol. – brak, jest tylko *pleć*; SXVI – 'wyrywanie, usuwanie chwastów spośród roślin uprawnych; wszystkie prace związane z plewieniem'; Mącz. – brak, notuje *pełcie* i *pleć*; SL: 'pielenie, pełcie'; *plewidło* 'chwasty wyplewione'; *pleć*, *pielę* 'plewić'; *plewić*; *pielidło* 'pielenie'; SW: *plewidło* blm. p. *pielenie*; *pielidło* a. *pielenie* (*pielinie*); *pleć*; *plewić*; *plewienie* 'czynność czasownika *plewić*'; SJPD: *plewidło*: *dawne* 'oczyszczanie z chwastów, pielenie', *plewienie* – forma rzecz. czasownika *plewić*; *pielenie* 'forma rzecz. czasownika *pleć*'; *pleć* 'oczyszczać ziemię z chwastów'; KSGP: *plewidło* 'rwanie chwastów'; *plewienie = pielenie*; *pleć* (*pielę*); *pielić*, *plewić = pleć*.

A zatem począwszy od słownika Michała Trotza, wszystkie notują ten wyraz w takim samym znaczeniu – czynnościowym. Jest to więc rzeczownik transpozycyjny. Wystąpiła tu osobliwa funkcja formantu *-idło* – czynnościowa. W *Słowotwórstwie języka doby staropolskiej* (Kleszczowa [red.] 1996: 170) czytamy: „Formant *-dło* tworzy przede wszystkim odczasownikowe nazwy środka czynności (głównie narzędzi)". Autorka (*loc. cit.*) mówi też o innych funkcjach tego formantu, jak nazwy obiektu czynności, miejsca i in., nie wspomina natomiast o funkcji tworzenia nazw czynności. Brak tego wyrazu w drugiej pracy K. Kleszczowej (1998).

Nazwa *plewidło* wyszła z użycia – SJPD daje już kwalifikator *dawne*, a autorki *Słowotwórstwa współczesnego języka polskiego* (Grzegorczykowa, Puzynina 1979: 220) potwierdzają ten fakt, pisząc: „Formant *-ło* występuje w derywatach odczasownikowych (najczęściej), odrzeczownikowych i odprzymiotnikowych (najrzadziej). Miewa funkcję mutacyjną (najczęściej) i modyfikacyjną […]; transpozycyjna pojawia się [współcześnie] wyjątkowo w jednym derywacie (*tarło*) [dotyczy ryb]. Najwięcej derywatów o znaczeniu środka czynności". Formant *-idło* jest produktywny, tworzy [współcześnie] derywaty odrzeczownikowe – typy regularne i kategorialne znaczeniowo o funkcji modyfikacyjnej, jak *wierszydło*, *ptaszydło*. A zatem to jeszcze jeden wyraz z zakresu słownictwa agrarnego, który nie funkcjonuje we współczesnej polszczyźnie.

Bibliografia

Buttlerowa D., 1978, *Rozwój semantyczny wyrazów polskich*, Warszawa.

Gaertner H., 1938, *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Głosownia – semantyka – słowotwórstwo*, Lwów.

Grzegorczykowa R., Puzynina J., 1979, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime*, Warszawa.

Klemensiewicz Z., Lehr-Spławiński T., Urbańczyk S., 1955, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa.

Kleszczowa K., 1998, *Staropolskie kategorie słowotwórcze i ich perspektywiczna ewolucja. Rzeczowniki*, Katowice.

Kleszczowa K. (red.), 1996, *Słowotwórstwo doby staropolskiej. Przegląd formacji rzeczownikowych*, Katowice.

Kobylińska J., 2001, *Słownik gwary gorczańskiej (zagórzańskiej)*, Kraków.

Kobylińska J., 2006, *Księgi sądowe wiejskie – historia i wartość badawcza*, [w:] *Język w urzędach i w sądach*, red. M.T. Lizisowa, Kraków, s. 125–136.

Księgi gromadzkie wsi Kasina Wielka, 1513–1804, wyd. B. Ulanowski, cz. 1. *Księgi sądowe wiejskie*, cz. 1, [w:] *Starodawne prawa polskiego pomniki*, t. 11, Kraków 1921, s. 275–427 (KGKW).

Łoś J., 1925, *Gramatyka języka polskiego*, cz. 2: *Budowa wyrazów*, Warszawa.

Mały słownik zaginionej polszczyzny, 2003, red. F. Wysocka, Kraków.

Mączyński M., 2004, Osława*,* młodziwie*, kanaki* trzęsione*, pereł trzy* przędziona – *uwagi o kilku osobliwych wyrazach w zabytkach średniopolskich*, „Język Polski", t. 80, z. 4, s. 122–128.

Podobiński S., 1997, *Kształtowanie się polskiej terminologii rolniczej*, Częstochowa.

Sobczykowa J., 1994, *O staropolskich rzeczownikach z morfemem* -w-, „Prace Językoznawcze", t. 22, „Studia Historycznojęzykowe", red. A. Kowalska, Katowice, s. 48–59.

Ułaszyn H., 1923, *Słowotwórstwo*, [w:] T. Benni, J. Łoś, K. Nitsch, J. Rozwadowski, *Gramatyka polska*, Kraków, s. 207–245.

Several Interesting Nouns from the Agrarian Vocabulary in the Village Records of Kasina Wielka (16th–18th Centuries)

Abstract

The agrarian terms include a group of nouns derived by means of formants containing a component *-w-* (only marginally *-ć-* and *-ń-*). These names are connected with the cultivation and processing of grains and other agricultural crops (flax), as well as stock farming. In the village records of Kasina Wielka the following terms can be found: *zasiew*(*y*), *zasiewie*, *zasianie* (sowing); *żniwo*, *żniewo*, *żniwa* (harvest); *mlewo*, *mliwo*, *mieliwo*, *mełcie*, *mielenie* (grinding); *przędziwo*, *przędziwo* (yarn); *pastwa* (pasture).

Suffixes with this component appeared in the following forms: *-w*, *-w*(*a*), *-w*(*o*), *-wi*(*e*), *-iw*(*o*) // *-'ew*(*o*). These suffixes served for the formation of names of products and activities, and as the secondary function – the formation of temporal and place names. During development these suffixes might have become multifunctional or change function.

Most of the described forms are not present anymore in the common language or dialect.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Katarzyna Konczewska

Człowiek kultury pogranicza – na przykładzie Grodzieńszczyzny

Współczesne tendencje w kierunku uniwersalizacji społeczności mają zarówno pozytywne, jak i negatywne cechy. Jedną z tych negatywnych jest powolny zanik osobliwości lokalnej kultury. Dążenie do europeizacji w jej komercyjnym ujęciu prowadzi do tego, że świat staje się coraz bardziej uniwersalny, zaś osobliwości, które by określały przynależność do tej czy innej społeczności, zanikają. Ta tendencja przejawia się na różnych poziomach zarówno duchowej, jak i materialnej kultury i niesie groźbę eliminacji małych kultur, które mimo swej pozornej prowincjonalności mogą dać kulturze światowej bardzo wiele.

Ryszard Kapuściński, znakomity polski reportażysta drugiej połowy XX wieku, który w wywiadzie udzielonym w 1995 roku Ewie Marii Skalskiej określił siebie jako „człowieka pogranicza", podkreślał, iż człowiek dopiero wtedy może śmiało konfrontować się z inną kulturą, jeżeli posiada własną. „W przeciwnym wypadku będzie się chować w swojej kryjówce, bojaźliwie odgradzać się od innych. Tym bardziej że Inny to zwierciadło, w którym się przeglądam, czy – w którym jestem oglądany, to lustro, które mnie demaskuje i obnaża, a tego wolelibyśmy uniknąć"[1].

Dlatego warto zwrócić uwagę na kulturę, jaka powstawała w ciągu stuleci na pograniczu, w tym na Grodzieńszczyźnie – na jej osobliwości, unikalność i niepowtarzalność oraz na jej wpływ na formowanie człowieka pogranicza. Nie da się mówić o kulturze bez wzmianki o historii. Właśnie burzliwa historia pogranicza, jak również ciągłe zmiany na mapie politycznej tego regionu oraz stałe przesuwanie się granic miały niewątpliwy wpływ na kształtowanie jego niepowtarzalnej kultury. Bardzo ważną cechą tej kultury jest tolerancja, która bez wątpienia jest fenomenem, ponieważ sztuka tolerancji oznacza w kulturze pogranicza nie tylko trwać, ale i przyjmować, nie tylko przyjmować, ale i współpracować, przykłady czego widzimy w ciągu historii tej ziemi.

Zasady zgodnego religijnego współżycia wypracowano w ciągu stuleci na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego, gdzie mieszkali obok siebie chrześcijanie, mahometanie, żydzi, luteranie, kalwiniści, antytrynitarze i inne grupy religijne. W okresie najbardziej ostrych konfliktów wyznaniowych w Europie pomogły stworzyć na ziemiach pogranicza nowy model tolerancji. Pokojowe współistnienie

[1] R. Kapuściński, *Ten Inny*, Kraków 2006, s. 72.

z innowiercami było nie tylko następstwem ich siły, lecz doktryną polityczną, która podkreślała niezbędność gwarancji pokoju międzywyznaniowego. Tak powstał nowy model cywilizacji chrześcijańskiej, dość specyficzny w porównaniu z zachodnią bądź wschodnią Europą. Podstawowym elementem polityki państwowej stała się zasada religijnej tolerancji, a nie przymusu.

Przypomnijmy, iż w powstałym na mocy unii lubelskiej wspólnym państwie – Rzeczypospolitej – mieszkali obok Polaków Litwini, Białorusini, Ukraińcy oraz liczne mniejszości religijno-etniczne, jak Tatarzy litewscy, Karaimi, Żydzi, a także Łotysze i Niemcy. W dobie kontrreformacji tam, gdzie nie można było zmusić innowierców do przyjęcia katolicyzmu, stawiano na kompromis, zapewniając im pewną tolerancję. Nie korzystano z niemieckich czy francuskich sposobów okresu wojny trzydziestoletniej czy nocy Świętego Bartłomieja.

Wielkim osiągnięciem tolerancji tych czasów na ziemiach pogranicza było uchwalenie konfederacji warszawskiej w 1573 roku. W odróżnieniu od Europy Zachodniej, gdzie edykty tolerancyjne były tylko aktem łaski w stosunku do mniejszości wyznaniowych, konfederacja warszawska była kompromisem pomiędzy szlachtą różnych wyznań, który przyznawał innowiercom pewien komfort bytu. Pogranicze było wówczas „oazą heretyków": ściągali tu od prześladowań w Europie Zachodniej wspomniani już menonici, antytrynitarze, wypędzeni z Hiszpanii przez inkwizycję żydzi oraz hugenoci z Francji. Bardzo wymownym był również brak barier, które w innych państwach stawiały władze świeckie czy kościelne. W odróżnieniu od sąsiedniej Moskwy czy Wysokiej Porty celem władzy nie było izolowanie obywateli od wszelkich cudzych wpływów. Do połowy XVII wieku skrzyżowanie kultur odbywało się tu na w miarę swobodnych warunkach. Jeżeli się zdarzały pewne próby wpływu, to przejawiały się one w narzuceniu nie języka, lecz pewnej religii (katolicyzmu), i do tego nie chłopom, tyko szlachcie. Jednak nie było mowy o przymusowej asymilacji. Kościół katolicki w swej działalności misyjnej chętnie korzystał z języków miejscowej ludności, sprzyjając tym samym ich rozwojowi. Zarzucał to Kościołowi Hugo Kołłątaj, obwiniając kler katolicki, że nauczając podstaw wiary w języku litewskim czy żmudzkim, utrzymuje tym samym mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego w izolacji od władzy państwowej. Na pograniczu świata polskiego i „innego" zostawała szlachta litewska, białoruska i ukraińska, która z jednej strony nadal posługiwała się językiem przodków, przywiązana do rodzimych tradycji i zwyczajów, na sejmikach zaś korzystała już z języka polskiego. Poeta Wespazjan Kochowski tak określił sytuację tych czasów: „Różne narody, ubrania, języki, religie".

I chociaż pogranicze znajdowało się na peryferiach zachodniołacińskiej Europy, to jednak przejawy europejskiej świadomości występowały u jego elity intelektualnej niemal jednocześnie z pojawieniem się ich we Włoszech, Francji czy Hiszpanii. Sam przymiotnik „europejski" pojawia się w nazwach wydawanych na pograniczu utworów pół wieku wcześniej niż w pracach autorów angielskich bądź francuskich. Niemiecki historyk profesor Johan Rhode tak zwracał uwagę na tolerancję wyznaniową w ówczesnej Rzeczypospolitej: „Nie było w Europie krajów, które by w XVI i w pierwszej połowie XVII wieku praktykowały taką tolerancję w prawach religijnych i etniczno-narodowych, jak to czyniła Unia Polsko-Litewska. Uznawała ona sześć języków za urzędowe, a cztery wyznania dawały przykład idealnej niemal

koegzystencji z judaizmem i islamem, dopóki kontrreformacja nie rozpoczęła walki z protestantyzmem i prawosławiem”[2].

Niestety po stuleciach tolerancji nadszedł czas na przejawy dyskryminacji, kiedy to w 1683 roku werdyktem sądu nakazano likwidację znajdujących się w majętności szlacheckiej ariańskiej szkoły, zboru i drukarni w Rakowie, a w 1640 roku poza mury Wilna (na ulicę Zawalną) usunięto zbór ewangelicki. Potem nadszedł czas na uchwały, które zabroniły szlachcie porzucania katolicyzmu (1668) i zastrzegały, iż król powinien być katolikiem (1696), zamknęły niekatolikom drogę do niektórych urzędów administracyjnych i sejmów (1718), odwołały prawo do dziedziczenia szlachectwa przez Żydów, którzy przyjęli chrzest (1764). Jednak różne narodowości oraz wyznania nadal współistniały na ziemiach pogranicza, nawet bez wsparcia władz.

Specyficzną cechą dla całej Europy Środkowo-Wschodniej było etniczne przemieszanie ludności. Pomiędzy poszczególnymi grupami narodowościowymi nie było wyraźnych granic. Najczęściej istniały pewne szerokie terytoria pośrednie, gdzie mieszkała obok siebie ludność różnych wyznań, języków oraz narodowości. Przeprowadzony w XVIII wieku spis ludności potwierdził, iż na terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego mieszka 1 420 000 Białorusinów, 1 005 000 Polaków, 770 000 Litwinów i Żmudzinów, 385 000 Żydów, 140 000 Rosjan, 95 000 Łotyszów (w Inflantach), 31 000 Niemców, 20 000 Tatarów, 5000 Karaimów[3].

Różnorodnością narodowości i wyznań wyróżniała się także Grodzieńszczyzna. Materiały Pierwszego Spisu Ludności Imperium Rosyjskiego z 1897 roku świadczą o tym, że gubernię grodzieńską zamieszkiwało: 5% Rosjan, 44% Białorusinów, 17% Żydów, 5% Litwinów, 10% Polaków, 15% Ukraińców, w tym w miastach: 15% Rosjan, 9% Białorusinów, 57% Żydów, 13% Polaków, Litwinów i Ukraińców – bardzo mało. Prawosławnych było 59%, katolików – 28%, żydów – 12%. Racjonalne rozgraniczenie ludności według tych czy innych kryteriów etnicznych było trudne, a czasem wręcz niemożliwe. Polesie na przykład jeszcze przed drugą wojną światową zamieszkiwały w tak wysokim stopniu różnorodne społeczności, iż urodzony tam Kapuściński nazywał je „Afryką Polski”[4]. Utrudniał to zadanie również fakt istnienia na tych ziemiach jeszcze na początku XX wieku dużych grup ludności nieświadomej swej przynależności narodowej, które podchodziły do kwestii swojej identyfikacji obojętnie bądź koniunkturalnie, co stwarzało predyspozycje do różnego rodzaju manipulacji politycznych. Do tego dochodziła różnica pomiędzy granicą lingwistyczną a wyznaniową. Najczęściej, chociaż nie zawsze, przynależność religijna i związek z tą czy inną cerkwią odgrywały ważniejszą rolę w samoidentyfikacji niż używany na co dzień język, który dzielił się na wiele miejscowych dialektów.

Ludność pogranicza miała dość różnorodną świadomość swego samookreślenia. Ludność polska określała siebie jednoznacznie jako Polaków lub – mniej jednoznacznie – jako katolików, ludność białoruska tylko w nieznacznej swej części

[2] Cyt. za: K. Okulicz, *Białorusini, Litwini i Polacy w powstaniu styczniowym na historycznej Litwie*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż), t. 7: 1964, s. 19.

[3] W. Wielhorski, *Litwini, Białorusini i Polacy w dziejach kultury Wielkiego Księstwa Litewskiego*, „Prace Społeczności Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego na Obczyźnie” (Londyn), t. 2: 1951, s. 64–65.

[4] R. Kapuściński, *Autoportret reportera*, Kraków 2008, s. 56.

uważała się za Białorusinów, częściej – za prawosławnych, najczęściej zaś – za „tutejszych", nie mając dokładnie określonych kryteriów swego samookreślenia. Pogranicze zamieszkiwała w znacznej swej części ludność heterogeniczna, ludzie „hybrydy", zamknięci w swych plemiennych kulturach, które opierały się na związkach ziemi i krwi, religii i języka. Byli Polacy białoruscy i litewscy, w większym czy mniejszym stopniu polonizowani Białorusini oraz Litwini z matki Polki, a ojca Białorusina lub odwrotnie. Dlatego najczęściej mianowano siebie „tutejszymi", ponieważ więzi ziemi były mocniejsze od więzi z jakąkolwiek narodowością.

Przypomnijmy, iż jeszcze w XIX wieku nazwa Białoruś odnosiła się do okolic Witebska i Mohylewa, skąd jeszcze przed pierwszą wojną światową jeździło się „na Litwę", na przykład do Mińska, który wtedy nazywał się „Litewskim", podobnie jak Brześć. Wynikiem tego polsko-litewsko-białoruskiego przemieszania kultur była między innymi tak zwana szkoła litewsko-białoruska w polskiej literaturze, która wyróżniała się tonacją słodkich uczuć i braterskości, uniesień platońskiej miłości, tajemniczości i poetyzacji codzienności. Styl tej szkoły, pełny lirycznej prostoty, był przesiąknięty wielką ilością regionalnej leksyki. W różnych czasach przedstawicielami tej szkoły byli urodzeni na pograniczu wielcy poeci i pisarze, o prawo do których do tej pory sprzeczają się kultury polska, białoruska i litewska: Mikołaj Hussowski, Adam Mickiewicz, Władysław Syrokomla, Wacław Rzewuski, Eliza Orzeszkowa, Maria Rodziewiczówna, Stanisław Baliński, Kazimiera Iłłakowiczówna, Czesław Miłosz, Józef Mackiewicz, Sergiusz Piasecki, Florian Czarnyszewicz, Tadeusz Konwicki, Melchior Wańkowicz, Zbigniew Żakiewicz, Aleksander Jurewicz i wielu innych. W ich twórczości pogranicze powstaje jak piękna baśń dzieciństwa, idylla, gdzie nie ma żadnych ostrych konfliktów społecznych.

Stanisław Jerzy Lec powiedział kiedyś: „Jeżeli mit zderzy się z mitem, jest to bardzo realne zderzenie". Legendy i mity, którymi pogranicze obrosło w różnych kulturach, wymagają rzetelnych badań źródłowych przy zrozumieniu, iż nie ma i nie może być jedynej, jednorodnej, jednokierunkowej historii. Powstały w literaturze polskiej mit Kresów często interpretuje wydarzenia historyczne przez mocne uczucia, dlatego dość często staje się stereotypem uproszczonym do kilku podstawowych cech, swoistą niezmienną koncepcją społeczną. Może właśnie dlatego Daniel Beauvois, nieobciążony sentymentalnością tych, dla których pogranicze było piękną baśnią szlacheckiego dzieciństwa, zastanawiał się, „czy w ogóle przeciętny czytelnik nie będzie wolał Mickiewicza, Sienkiewicza, Rodziewiczówny od przykrych ustaleń fachowych historyków"[5]. On również twierdził, iż mit Kresów jest „wyrazem narcyzmu polskiego, krzywdzącym sąsiadów i w ciągu wieków będącym kolorową baśnią, która ignoruje najbardziej znaczące problemy społeczne, etniczne i religijne"[6]. Swoje zdanie – czasem dość przeciwstawne – mają na temat pogranicza historycy, socjologowie, etnografowie, kulturolodzy oraz pisarze Białorusi, Litwy, Polski i Ukrainy. W naszych czasach pogranicze nie jest już pojęciem, które łączy, lecz staje się impulsem do szeregu skojarzeń na tle narodowościowym.

Jednak ci, którzy się urodzili na tej ziemi, przez cały czas są świadomi swej odmienności, ponieważ różnorodna kultura pogranicza bez wątpienia miała na nich

[5] D. Beauvois, *Mit Kresów Wschodnich*, [w:] *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1998, s. 78.

[6] *Ibidem*, s. 85.

znaczący wpływ. Tadeusz Konwicki mówił o sobie, że jest „produktem jakiegoś takiego misz-maszu, sam nie wie, ile w nim krwi litewskiej, białoruskiej czy polskiej”[7]. Florian Czarnyszewicz stwierdzał: „Kochałem i kocham swój kraj dlatego, że żyli w nim obok siebie Białorusini, Polacy, Litwini, Żydzi, starowiercy i Tatarzy, że w miastach były kościoły, cerkwie, synagogi i kirki, że byli chłopi i szlachta, i mieszczanie. Współżyciu naszemu szkodziły tylko niesprawiedliwy podział dóbr ziemskich oraz intrygi sąsiadów”[8]. A Ryszard Kapuściński w wywiadach bardzo często podkreślał: „Odczuwam silny związek z Polesiem”[9].

Laureat Nagrody Nobla Czesław Miłosz, który urodził się i wychował na pograniczu, nazywał swą ojczyzną nie konkretne państwo – co niektórzy mieli mu za złe – lecz język polski. Tak poeta określał człowieka pogranicza: „Kresowiak – to Europejczyk Wschodu. Bardzo patriotyczny, powściągliwy, wytrwały i gospodarczy, przywiązany do swej ziemi, stoi na straży odwiecznych praw moralnych, tolerancyjny i bliższy *sacrum*. Kieruje się prostą mądrością: trzeba żyć tak, by przeżyć”[10]. Ukształtowana na pograniczu w ciągu stuleci społeczność nie zawsze ma samookreślenie narodowe, jednak na pewno jest świadoma swojej odrębności. Podczas rozmów w trakcie zbierania przeze mnie materiału językowego na Grodzieńszczyźnie mieszkańcy zarówno byłych zaścianków szlacheckich, jak i chłopskich wsi w odniesieniu do Polaków, Niemców czy Sowietów mówili „oni”, natomiast „nasi” byli tylko ci, którzy urodzili się i mieszkali na tej ziemi. Wytykana czasem mieszkańcom pogranicza „obojętność” jest swego rodzajem wynikiem bogatego doświadczenia życiowego. Właśnie owo dziedziczne „żyć tak, by przeżyć” zachowało tę społeczność, która wypracowała swoją rację bytu, i jej kulturę w historycznej wichurze. Mądrość ludowa nieraz się nie zgadza ze zdaniem politologów i socjologów, a jej słuszność potwierdza czas.

Dlatego mimo burzliwych i często krwawych wydarzeń historycznych Grodzieńszczyzna nadal jest ojczyzną przedstawicieli różnych narodowości i kultur. Według najnowszego spisu ludności ziemią grodzieńską zamieszkują: Białorusini – 62,3%, Polacy – 24,8%, Rosjanie – 10,1%, Ukraińcy – 1,8%, Tatarzy i Litwini – 0,2%, Żydzi – 0,4%, oraz przedstawiciele innych narodowości[11]. Według danych z 1 stycznia 2011 roku na Grodzieńszczyźnie jest 17 religii, między innymi: prawosławna, staroprawosławna, rzymskokatolicka, greckokatolicka, muzułmańska, żydowska, protestancka, krysznaicka. Funkcjonują 23 stowarzyszenia społeczne, 11 wspólnot narodowych, w tym 4 polskie, 6 litewskich, 4 żydowskie, 2 ukraińskie, a także stowarzyszenia Rosjan, Tatarów, Czuwaszy, Gruzinów, Cyganów, Ormian i Azerów[12].

Wszystkie te narodowości żyją obok siebie, okazując sobie nawzajem w życiu codziennym powagę i szacunek, wyrozumiałość wobec innej kultury, często przyjmując tradycje. Bardzo często sąsiedzi różnych wyznań zapraszają się wzajemnie podczas większych świąt religijnych. Na Grodzieńszczyźnie przez wiele lat

---

[7] T. Konwicki, *Powinienem zadebiutować na nowo*, „Kino” 1972, nr 4.

[8] M. Czapska, *Florian Czarnyszewicz*, „Kultura” (Paryż) 1965, nr 1.

[9] R. Kapuściński, *Autoportret reportera*, *op. cit.*, s. 25.

[10] C. Miłosz, *Notatki z lektury. Między Berezyną a Dnieprem*, „Kultura” (Paryż) 1953, nr 5.

[11] http://www.region.grodno.by/ru/oblast/konfes.

[12] *Ibidem*.

notowany jest niezmiennie wysoki procent ślubów międzywyznaniowych. Często prawosławni przychodzą do kościołów wraz ze swymi współmałżonkami. A w tragicznym dla Polaków dniu 10 kwietnia 2010 roku do Konsulatu Generalnego RP w Grodnie licznie przychodzili ludzie różnych wyznań i narodowości, by wyrazić swoją solidarność z Polską i złożyć wyrazy współczucia.

Dzisiejszy człowiek pogranicza na Grodzieńszczyźnie jest wyrozumiały i tolerancyjny, otwarty na innego i jego kulturę, nieagresywny, szczery i gościnny. Świadczą o tym również wyniki przeprowadzonego przeze mnie badania poziomu tolerancji wśród uczniów Liceum Społecznego Polskiej Macierzy Szkolnej. Na zajęcia z języka, historii i kultury polskiej uczęszczają wszyscy chętni, więc jest to swoisty przekrój społeczności grodzieńskiej. Wiek respondentów – od 15 do 56 lat, wśród nich było 75 kobiet i 25 mężczyzn, 60% starszej młodzieży i 40% dorosłych. Wśród dorosłych 85% ma wykształcenie wyższe, 10% zawodowe i 5% średnie. 75% respondentów pochodzi z rodzin mieszanych, 13% z polskich, 9% z białoruskich, 3% z rosyjskich. Przedmiotem mojego zainteresowania była właśnie taka różnorodna pod względem narodowościowym i wyznaniowym grupa, będąca odzwierciedleniem współczesnej społeczności pogranicza. Wyniki badania są dość ciekawe. Szczegółowa ich analiza byłaby przedmiotem innego artykułu, tu zaś – na potwierdzenie powyższych rozważań – przytoczę tylko niektóre. Dla 96,5% respondentów nie ma żadnego znaczenia narodowość bliskiej osoby, dla 100% – narodowość kolegów w pracy; 98,5% respondentów chętnie utrzymywałoby kontakty przyjacielskie z osobami każdej narodowości; 86% badanych wzięłoby ślub z przedstawicielem innej narodowości; 100% respondentów nie uważa za konieczne wprowadzenia jakichkolwiek ograniczeń w stosunku do przedstawicieli innych narodowości i wyznań; 96,5% uważa sytuację międzywyznaniową w regionie za normalną. Przykłady te świadczą o tym, iż we współczesnej społeczności pogranicza tradycje tolerancji są nadal mocne i nadal są priorytetem w kontaktach międzyludzkich.

Znany białoruski pisarz zamieszkały w Polsce – człowiek pogranicza Sokrat Janowicz, odkrył kiedyś, że paradoks małej ojczyzny polega na tym, iż „tkwiąc w niej, nie lubi się jej”[13]. Jednak właśnie mała ojczyzna daje człowiekowi świadomość tego, kim on jest, oraz trwałe fundamenty. Właśnie ona pomaga w przyszłości nie zgubić się w wielkim świecie, ponieważ mocny fundament własnej kultury staje się dla człowieka swoistym antidotum na pokusy wielkiego świata. Nie ma więc sensu nieustannie się sprzeczać o to, czyją pisarką była Eliza Orzeszkowa lub do jakiej kultury należą Tadeusz Kościuszko, Mickiewicz, Romuald Traugutt, Stanisław Moniuszko, Napoleon Orda czy Jan Bułhak, warto uznać nareszcie kulturę pogranicza za samodzielną i unikalną, wymagającą głębokich i treściwych badań. Kulturę, która ze względu na swoją uniwersalność ukształtowała i nadal kształtuje unikalne osobowości. Uznać i nie mówić o niej jako „polonizowanej” białoruskiej lub „zepsutej” polskiej, ponieważ ta kultura ma swoje wartości – między innymi wyrozumiałość wobec obcej kultury czy religii, otwartość na innych i przyjmowanie tego, co w nich najlepsze.

Korzystając z dorobku tej unikalnej kultury, należy wychowywać dzieci i młodzież nie na „prawdziwych” Polaków czy Białorusinów bądź Litwinów, lecz na ludzi, którzy będą w stanie zrozumieć i docenić bliźniego w każdym przejawie jego

[13] S. Janowicz, *Terra incognita: Białoruś*, Białystok 1993, s. 65.

działalności. Dopomóc zaś w takim wychowaniu powinno uczenie się własnej kultury, tej oryginalnej, niezniekształconej i niedoprowadzonej skrajnościami do „czystej", wyłącznie białoruskiej, polskiej czy jakiejkolwiek innej, ale przedstawionej w całej swej różnorodności i bogactwie. Trzeba się spieszyć z jej ratowaniem, dopóki nie zgubiła się w bezosobowych miastach, nie umarła razem z mieszkańcami wymierających wsi i nie zbanalizowała się w sztucznych scenariuszach „showmanów" i piosenkach w stylu disco polo. Kultura pogranicza, na szczęście i wbrew doktrynom państwowym, żyje nadal, dlatego obowiązkiem badaczy i naukowców jest badanie jej od źródeł, u jej nosicieli, na materiale miejscowym.

W dobie ogólnej uniwersalizacji i dążenia do unifikacji właśnie kultura pogranicza z jej autentycznością i jednocześnie otwartością na świat może dać współczesnemu człowiekowi niezwykle dużo i uczynić go lepszym. Zadaniem naukowców jest zbadać ją, zachować i przekazać następnym pokoleniom. Ponieważ „kultura jest wyrazem człowieka […] jest wyrazem komunikacji współmyślenia i współdziałania ludzi. Powstaje ona na służbie wspólnego dobra – i staje się podstawowym dobrem ludzkich wspólnot […] Ona nas wyodrębnia i ona nas stanowi – bardziej niż siła materialna, bardziej nawet niż granice polityczne"[14].

Man of Borderland Culture—as Exemplified by the Grodno Region

Abstract

The present-day Grodno Region is inhabited predominantly by the Belarusians, the Poles, the Russians and some other ethnic minorities. Polish people define themselves explicitly as the Poles, or less frequently as the Catholics, while only a minority of Belarusian people regarded themselves as the Belarusians, more often as Orthodox, and most commonly as "the locals", and they do not have clearly determined criteria of that self-definition. The local Russians have preserved their national identity. Despite linguistic, religious and mental differences, all the ethnic groups live in harmony, showing tolerance towards other religions and cultures, and often adopt traditions and customs of their neighbours.

[14] Jan Paweł II, cyt za: K. Podlaski, *Białorusini, Litwini, Polacy*, Białystok 1990, s. 20.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Krystyna Kowalik

Nazwy własne polskich współczesnych towarzystw naukowych i kulturalnych

Według *Słownika gniazd słowotwórczych współczesnego języka polskiego*, t. 2: *Gniazda odrzeczownikowe* (H. Jadacka, M. Bondkowska, J. Burkacka, E. Grabska-Moyle, T. Karpowicz, 2001) leksem *towarzystwo* jest derywatem pierwszego stopnia należącym do gniazda słowotwórczego rzeczownika TOWARZYSZ. Przypomnijmy – notowany od XV wieku rzeczownik *towarzysz*, objaśniany w słowniku etymologicznym przez synonimiczne 'kolega, kompan, czeladnik', dial. 'przyjaciel, narzeczony', jest w Słowiańszczyźnie zapożyczeniem orientalnym (Boryś 2005: *sv.* towarzysz; Długosz-Kurczabowa 2008: *sv.* towar). *Towarzystwo* we wspomnianym gnieździe odnotowane zostało dwukrotnie, jako pochodne od *towarzysz* w pierwszym znaczeniu tego słowa, czyli 'ten, kto jest przy kim obecny, kto przebywa z kimś, spędza czas z kimś', oraz w trzecim, historycznym – 'w dawnym wojsku polskim: szlachcic zaciągający się do chorągwi husarskiej lub pancernej z własnym pocztem'.

Z powyższego można by wnioskować, że obecnie *towarzystwo* ma co najmniej dwa znaczenia. Tymczasem w słownikach ogólnych polszczyzny współczesnej (por. np. Dubisz [red.] 2003; Zgółkowa [red.] 2003) pod hasłem **towarzystwo** znajdujemy – nie licząc użyć sfrazeologizowanych – jego cztery różne znaczenia[1]:

1. 'czyjaś obecność przy kimś, przebywanie z kimś, towarzyszenie komuś';
2. 'grono osób znajomych w bliskim kontakcie prywatnym lub grupa osób (także jedna osoba) stanowiąca czyjeś najbliższe otoczenie';
3. urz. 'organizacja, stowarzyszenie, zgrupowanie ludzi mających wspólne cele, np. naukowe, kulturalne, także spółka handlowa, przemysłowa';
4. książk. 'ograniczony krąg osób należących do grupy wyżej postawionych w hierarchii społecznej, nadających ton życiu towarzyskiemu, elita, salony'.

[1] Słow*nik staropolski* dokumentuje występowanie interesującego nas wyrazu już w dwóch podstawowych znaczeniach: 1. 'wspólne z kimś przebywanie, możliwość takiego pobytu, uczestniczenie z kimś we wspólnym działaniu' z cytatami z lat 1413–1414, 1426, 1428; 2. 'grupa osób przebywająca z kimś w tym samym miejscu, w takiej samej sytuacji, uczestnicząca w jakimś wydarzeniu' z cytatami od 1428 roku (dalsze z r. 1444, 1470, 1471; pomijam tu użycia „w błędnym tłumaczeniu tekstu łacińskiego") (Urbańczyk 1982–1987). W *Słowniku języka polskiego* S.B. Lindego podanych jest pięć znaczeń; w *Słowniku warszawskim* – sześć.

W *Słowniku frekwencyjnym polszczyzny współczesnej* (I. Kurcz, A.M. Lewicki, J. Sambor, K. Szafran, J. Woronczak 1990) na liście rangowej według wskaźnika F (częstości absolutnej) ***towarzystwo*** zajmuje 833. pozycję wśród piętnastu innych wyrazów, które zawdzięczają to miejsce 78 wystąpieniom w badanej próbie tekstów. Notabene są w tej niczym szczególnym się niewyróżniającej, kategorialnie zróżnicowanej, grupie rzeczowniki (*pełnia*, *produkt*, *racja*, *ramię*, *wiadomość*, *wystawa*), czasowniki (*przestać*, *przypomnieć*, *sądzić*, *spojrzeć*, *stawać się*), przymiotnik (***kulturalny***), przysłówek (*blisko*), partykuły (*oto*, *niemal*). Tę pozycję *towarzystwo* zawdzięcza dwukrotnie częściej występującej niż forma mianownika (15) formie dopełniacza (30), która pokrywa 40% wystąpień tego słowa.

Drugi z użytych w tytule artykułu przymiotnik ***naukowy*** z wystąpieniem potwierdzonym 146 razy zajmuje pozycję 396. (razem z *powietrze*, *śmierć*, *zawodowy*).

Przedmiotem mojego zainteresowania w niniejszym artykule jest *towarzystwo* w jego trzecim znaczeniu, synonimicznym z *organizacja*. Redakcja Języka Polskiego w 1925 roku – odpowiadając na list czytelnika – pisze: „*Towarzystwo* jest pewnego rodzaju organizacją, która się rządzi statutem pisanym lub zwyczajowym, i jego członkowie mają pewne wzajemne stałe obowiązki […]. Ale między *towarzystwem* a *rzeszą* są pośrednie ogniwa znaczeniowe: *stowarzyszenie* i *zrzeszenie*. […] Zdaje się, że najlepiej by odpowiadało tradycji, a może i dzisiejszym tendencjom, gdyby *stowarzyszeniem* nazywać luźniejszy od *towarzystwa* ‘związek jednostek’, a *zrzeszeniem* ‘związek towarzystw’”[2]. Intuicyjnie wydaje się, że wyrazy *stowarzyszenie*, *towarzystwo*, *zrzeszenie* używane są dziś bez dostrzegalnej różnicy, natomiast *związek* jest bardziej wyspecjalizowany jako nazwa organizacji zawodowej. W świetle danych frekwencyjnych (Kurcz, Lewicki, Sambor, Szafran, Woronczak 1990) wyrazem o najwyższej częstości występowania w tekstach jest *związek* (356, F = 141), następnie *organizacja* (239, F = 241) i daleko za nimi *stowarzyszenie* (17, F = 3363) oraz *zrzeszenie* (16, F = 3550). *Towarzystwo* sytuuje się wśród nich dokładnie pośrodku.

We współczesnych słownikach synonimów – jeśli odnotowują to znaczenie (bo faktem jest, że nie wszystkie je potwierdzają) – wymienia się takie bliskoznaczniki: *stowarzyszenie*, *bractwo*, *federacja*, *klub*, *koło*, *kółko*, *organizacja*, *związek* (Żmigrodzki 1997).

„Towarzystwa naukowe – jak pisze Grażyna Wrona – stanowiły jedną z form instytucjonalizacji nauki” i odegrały w jej dziejach ważną rolę: „mimo upadku państwowości, polityki wynaradawiającej państw zaborczych, słabej organizacji szkolnictwa i życia naukowego, towarzystwa te powstawały i stanowiły ogniska nauki polskiej” (Wrona 1994: 11). Jak dowodzi autorka, tradycję w tym zakresie ma Polska, a zwłaszcza Kraków, długą i bogatą:

> Początki działalności towarzystw naukowych w tym mieście należy odnieść do roku 1488, kiedy to poeta, niemiecki humanista Konrad Celtes przybył za panowania Kazimierza Jagiellończyka do Krakowa i zawiązał korporację pod nazwą „Sodalitas Litteraria Vistulana” (Wrona 1994: 11), w celu propagowania i wspierania określonych dyscyplin nauki i sztuki. Mimo że późniejsze stulecia nie były pomyślne dla rozwoju tej formy działalności, to jednak poczynając od połowy XIX wieku, stały się one trwałym elemen-

[2] „Język Polski”, t. 10: 1925, s. 158; por. też Ustawa o Towarzystwach Naukowych. Projekt, strona http://ptf.fuw.edu.pl/listRTNustawa.pdf (dostęp: 28.04.2011).

> tem naukowego pejzażu kraju, zwłaszcza Galicji, deklarując swój naukowy charakter w odrębnych statutach. Aktywność na tym polu miał potwierdzać ponadto krąg ludzi przyjmowanych na członków. […] przedstawiciele dyscypliny, którą dane towarzystwo reprezentuje, związani z nią charakterem wykonywanej pracy bądź wykształceniem (Wrona 1994: 13).

Problem nazw towarzystw obecnie w Polsce działających wyłonił mi się w związku z analizą tytułów czasopism językoznawczych, które często wydawane są bądź przez placówki naukowo-dydaktyczne, bądź właśnie przez towarzystwa naukowe (Kowalik 2008: 539–549). Jak stwierdziła cytowana wyżej G. Wrona, „Istotnym czynnikiem warunkującym rozwój czasopism naukowych, tak pod względem ilościowym, jak i ich formy wydawniczej, było powoływanie kolejnych towarzystw naukowych, stanowiących najliczniejszą grupę wśród wydawców tego typu periodyków" (Wrona 2005: 8; por. też Gałuszka, Maroszczuk, Nęcka [red.] 2010). Fakt ten niejednokrotnie znajduje odzwierciedlenie w tytułach czasopism („Biuletyn Polskiego Towarzystwa Naukowego").

Nazwy tego typu stwarzają językoznawcom określone problemy teoretyczne, mianowicie w kwestii ich przyporządkowania. Wątpliwości nie budzi obecnie to, że są one nazwami własnymi z racji indywidualnego charakteru relacji łączącej je z desygnatami. Już Zenon Klemensiewicz (1952) zaliczył do nich nazwy budynków i instytucji. O ich statusie w języku polskim informuje kształt ortograficzny, to jest konieczność zapisu wielkimi literami. A także podnoszona przez Mariana Kucałę „urzędowość" nazwy, to znaczy urzędowe jej wprowadzenie lub zatwierdzenie (Kucała 2000: 237). Powstaje jednak pytanie, do jakiego działu nazw własnych zaliczyć te jednostki; ich przynależność ciągle jeszcze jest kontrowersyjna. Najczęściej nazwy instytucji społecznych (przedsiębiorstw, zakładów pracy, spółdzielni, lokali itp.) zgodnie z tradycją czeską traktowane są jako chrematonimy (Kosyl 1993: 439–444; Breza 1998: 343–361). Jednak zdaniem Czesława Kosyla nie jest słuszne włączanie do chrematonimów nazw obiektów takich jak tytuły dzieł literackich, nazwy organizacji, stowarzyszeń i partii politycznych, które winno się nazywać ideonimami (Kosyl 2001: 447; też Okoniowa 2007). W terminologii Andrzeja Gałkowskiego są to socjoideonimy (Gałkowski 2007; Gałkowski 2009). Niewątpliwie ze względu na najczęstsze usytuowanie w pejzażu miasta można je uznać także za urbonimy.

Odstępując od teoretycznych dywagacji w kwestii przynależności i usytuowania nazw własnych towarzystw w ogólnej hierarchii onimów, skupiam się tu na językowym kształcie nazw towarzystw działających obecnie, a zwłaszcza interesują mnie relacje między członami nazwy, ich liczba, pozycja w jej strukturze, funkcje gramatyczne, a także wpływ czynników zewnętrznych na postać nazwy. Poza opisem pozostaje też odrębny problem ich interpretacji stylistyczno-semantycznej.

Materiał do analizy pochodzi ze *Słownika polskich towarzystw naukowych* (1978, 1982) i z eksploracji stron internetowych. Obecność danej nazwy w powyższym słowniku uznałam za okoliczność zwalniającą od konieczności bliższego określenia istoty i naukowego charakteru organizacji, co byłoby niezwykle trudnym zadaniem bez szczegółowych badań historii towarzystw, ich statutów i działalności. Zatem zbiór nazw, które są tu przedmiotem analizy, przyjmuję za dany. W związku z pewnymi trudnościami wyznaczenia ostrych granic działalności określanej atry-

butem „naukowa", uwzględnione tu zostały także pewne nazwy z komponentem „kulturalne".

Niewątpliwie elementem konstytuującym nazwę jest leksem TOWARZYSTWO. Określenia, które je bliżej charakteryzują, występują zarówno w prepozycji, jak i w postpozycji. Liczba i rodzaj elementów składowych jest różna tak ze względu na przynależność do określonych klas leksemów, ich formę, jak i ze względu na semantykę. Oto kilka przykładów nazw o różnej, wzrastającej liczbie członów:

3: *Sandomierskie Towarzystwo Kulturalne*, *Towarzystwo Przyjaciół Przeworska*, *Towarzystwo Kultury Moralnej*;
4: *Rzeszowskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk*, *Towarzystwo Miłośników Miasta Gniezna*;
5: *Towarzystwo Miłośników Kultury we Włocławku*, *Towarzystwo Miłośników Historii Kultury Łaskarzewa*;
6: *Towarzystwo Miłośników Ziemi Wadowickiej w Wadowicach*, *Towarzystwo Przyjaciół Biecza i Ziemi Bieckiej*, *Towarzystwo Miłośników Miasta Krasnegostawu i Powiatu*;
7: *Towarzystwo Miłośników Ziemi Sierakowskiej w Sierakowie Wielkopolskim*, *Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy i Jego Okolicy*, *Towarzystwo Miłośników Miasta Warki im. Kazimierza Pułaskiego*;
8: *Towarzystwo Miłośników Muzeum im. Jana Kochanowskiego w Czarnolesie*;
9: *Towarzystwo Miłośników Ziemi Mieleckiej im. Władysława Szafera w Mielcu* itp. – nawet do kilkunastu elementów, co nie jest bez znaczenia dla określenia domeny instytucji, jaką jest towarzystwo, i funkcjonalności jego nazwy.

Odpowiadając na pytanie o charakter składników, które występują w nazwie, trzeba przede wszystkim wymienić te elementy, które informują o tym, **kogo towarzystwo zrzesza**, czyli przede wszystkim specjalistów z określonej dziedziny, dalej miłośników lub przyjaciół, ewentualnie nazwę dziedziny, w której towarzystwo jest aktywne. Są to zatem nazwy typu: *Towarzystwo Bibliofilów*…, *Towarzystwo Urbanistów*…, *Towarzystwo Przyjaciół*…, *Towarzystwo Miłośników*…, *Towarzystwo Rozwoju*…, *Towarzystwo Upiększania*…, *Towarzystwo Krzewienia*…, *Towarzystwo Popierania*…, *Towarzystwo Opieki*…, *Towarzystwo Ochrony*…, *Towarzystwo Łączności*…, *Towarzystwo Kultury*… itd. Informacja o charakterze dziedziny, w której towarzystwo jest aktywne, może być zawarta w odpowiednim przymiotniku: *Towarzystwo Dramatyczne*, *Filatelistyczne*, *Fotograficzne*, *Kulturalne*, *Muzyczne*, *Śpiewacze* itp.

Dalej w nazwie jest zawarta informacja o zasięgu działania, tu zgodnie z ustaleniami badaczy mamy do czynienia z towarzystwami, których działalność ma charakter ogólnopolski, regionalny i lokalny lub przeciwnie – *europejski*, *międzynarodowy*, *światowy*. Najczęściej jest to dokładna informacja, z jakim terenem związana jest działalność danego Towarzystwa. Wyróżnić tu można cztery podstawowe sposoby informowania o zasięgu działalności:

a) za pomocą przymiotnika w pozycji inicjalnej (mówią one same za siebie): *Międzynarodowe* czy *Europejskie* Towarzystwo…; o zasięgu krajowym informuje przymiotnik *polski* określający towarzystwo bądź zrzeszonych w towarzystwie specjalistów (i wtedy występuje w postpozycji), por. *Polskie Towarzystwo Astronomiczne*, *Polskie Towarzystwo Językoznawcze*, *Polskie Towarzystwo Lekar-*

skie, *Polskie Towarzystwo Religioznawcze* / *Towarzystwo Chirurgów Polskich*, *Towarzystwo Internistów Polskich*. O węższym zasięgu informuje przymiotnik *regionalny*, częściej w postpozycji: *Towarzystwo Regionalne Ziemi Nyskiej*, a o lokalnym, ściśle określonym, przymiotniki od nazw miast, które zwykle są siedzibą władz towarzystwa: *Toruńskie Towarzystwo Fotograficzne*, *Toruńskie Towarzystwo Kultury*, *Rzeszowskie Towarzystwo Kultury*, *Opolskie Towarzystwo Muzyczne*. Często ze względu na obecność w nazwie towarzystwa obiektu zainteresowania i siedziby, które są tożsame, mamy do czynienia jakby z dublowaniem informacji o ograniczonym, regionalnym charakterze tej organizacji. Nie zawsze jednak chodzi o pokrywanie się tych dwóch informacji, por. *Karkonoskie Towarzystwo Naukowe w Jeleniej Górze*, *Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół w Nowym Targu* // *Towarzystwo Przyjaciół Żoliborza w Warszawie*, *Towarzystwo Przyjaciół Woli w Warszawie*;

b) przez wprowadzenie nazwy miasta lub regionu, które są obiektem zainteresowania: *Towarzystwo Miłośników Przeworska*, *Torunia*, *Wrocławia* // *Towarzystwo Przyjaciół Miasta Ropczyc*, *Miasta Żyrardowa*, *Miasta Tychy* itd., *Towarzystwo Ziemi Koronowskiej*, *Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubaczowskiej*, *Towarzystwo Miłośników Ziemi Kłodzkiej*;

c) przez wprowadzenie do nazwy towarzystwa miejsca jego siedziby: *Towarzystwo Miłośników Ziemi Kłodzkiej w Kłodzku*, *Towarzystwo Miłośników Ziemi Wadowickiej w Wadowicach*;

d) ogólnie: *Towarzystwo Regionalne Ziemi Nyskiej*.

Nazwy własne analizowanych organizacji mają złożoną strukturę, liczącą co najmniej dwa składniki[3] (*Towarzystwo Strzeleckie*). W nazwie trzyelementowej poza centralnym[4] *towarzystwo* występują dwa określniki: mogą tworzyć symetryczną strukturę z centralnie usytuowanym rzeczownikiem *towarzystwo* lub konstrukcję z oboma określnikami w postpozycji. Widać tu pewne różnice w sposobie wypełnienia tych pozycji:

– jeśli nazwa zaczyna się od określnika, to jest nim przymiotnik (P), natomiast w postpozycji występuje bądź przymiotnik: *Toruńskie Towarzystwo Filozoficzne*, bądź rzeczownik (R): *Mazowieckie Towarzystwo Kultury*;
– jeśli nazwa zaczyna się od podstawowego *towarzystwo* (T), określnikami są bądź rzeczowniki (R) w przypadkach zależnych (D), bądź przymiotnik (P) i rzeczownik w różnej konfiguracji: P T P: *Gdańskie Towarzystwo Naukowe*, T P P: *Towarzystwo Naukowe Płockie*; T R R: *Towarzystwo Kultury Języka*, *Towarzystwo Przyjaciół Warszawy*, T R P: *Towarzystwo Urbanistów Polskich*. Pojedynczym przykładem potwierdzony jest typ T P R: *Towarzystwo Naukowe Jabłonowskich.*

Większość pozostałych nazw to jednak struktury ponadtrzyelementowe. Rozszerzenie nazw zachodzi przez rozbudowę sekwencji znajdującej się w postpozycji (wyjątkowe są struktury typu *Polskie Lekarskie Towarzystwo Radiologiczne*).

[3] Podobny charakter mają nazwy polskich klubów sportowych, których wieloskładnikowość potwierdził swoimi analizami Jan Ożdżyński, uznając za bezwzględnie dominującą w nazewnictwie klubowym „konstrukcję dwuogniwową" (Ożdżyński 1973: 102). Zob. też Dunaj 2007 oraz Kowalik 2010.

[4] Pojęciem centrum onomastycznego posługuje się w opisie nazw polskich klubów sportowych J. Ożdżyński (1973: 101), obejmując nim tzw. nazwę właściwą, ściśle klubową.

Dokonuje się tego w różny sposób, bądź przez wypełnianie odpowiednich pozycji złożonymi elementami, bądź przez dodawanie kolejnych nowych elementów.

Z sytuacją pierwszego typu mamy do czynienia w wypadku nazw takich jak *Towarzystwo Naukowe w Rzeszowie*, *Towarzystwo Kulturalne w Nowym Tomyślu*, *Towarzystwo Miłośników Ziemi Brzeskiej*, *Towarzystwo Miłośników Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej*, *Towarzystwo Przyjaciół Mińska Mazowieckiego*, *Towarzystwo Przyjaciół Miasta Piotrkowa Trybunalskiego*, *Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza.*

Rzadziej, choć nie są to odosobnione przypadki, w nazwie towarzystwa występują dalsze człony, rozszerzające, precyzujące charakter i zakres działalności: *Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej*, *Towarzystwo Popierania Kultury Regionalnej w Częstochowie*, *Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa*, *Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach*.

Częstym elementem rozróżniającym nazwy jest człon informujący o siedzibie towarzystwa. Pomijając wspomniany na początku sposób wskazywania na terytorium działalności przez wprowadzenie przymiotnika odmiejscowego, trzeba odnotować informację eksplicytną przez dodanie wyrażenia przyimkowego z nazwą miejscowości, miasta, regionu, kraju itp.: *Towarzystwo Lekarskie w Bydgoszczy*, *w Toruniu*, *w Zakopanem*; *Towarzystwo Przyjaciół Nauk na Śląsku*; *Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce.*

W strukturze nazwy towarzystwa może się pojawić dodatkowa nazwa własna, choć w porównaniu z innymi ideonimami (np. nazwami klubów sportowych, teatrów) jest to element rzadziej wykorzystywany, aczkolwiek pełniący istotne funkcje, nie tylko jako element odróżniający, lecz także lokalizujący, symboliczny itp. (Ożdżyński 1973: 102 i nast.): Towarzystwo Społeczno-Kulturalne *„Pobrzeże"*, Towarzystwo Miłośników Ziemi Ostródzkiej *„Grunwald"* w Ostródzie, Towarzystwo Ziemi Sztumskiej *„Powiśle"* w Sztumie, Towarzystwo Oświatowe *„Ogniwo"* w Gdańsku, Towarzystwo Śpiewacze *„Echo"* w Żyrardowie, Towarzystwo Śpiewacze *„Harfa"* w Warszawie, Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną *„Polonia".*

Z rzadka też w nazwie towarzystwa pojawia się nazwisko patrona, przeważnie wprowadzone skrótem „im.": Towarzystwo Bibliofilów *im. Joachima Lelewela* w Toruniu, Towarzystwo Bibliofilów *im. Józefa Blizińskiego* we Włocławku, Towarzystwo Miłośników Miasta Warki *im. Kazimierza Pułaskiego*, Towarzystwo Upowszechniania Kultury *im. Władysława Reymonta* w Radomsku.

Oczywiste jest, że te wymienione elementy mogą wystąpić łącznie: *Towarzystwo Teatru i Muzyki Ludowej im. Andrzeja Knapczyka „Ducha" w Czarnym Dunajcu*, *Towarzystwo Muzyczne im. Fryderyka Chopina w Wągrowcu*, *Towarzystwo Miłośników Muzyki im. Feliksa Nowowiejskiego w Nowym Mieście Lubawskim*, *Towarzystwo Miłośników Teatru im. Heleny Modrzejewskiej w Zakopanem*, *Towarzystwo Miłośników Muzeum im. Jana Kochanowskiego w Czarnolesie*, *Towarzystwo Przyjaciół Muzeum im. Przypkowskich w Jędrzejowie*, *Towarzystwo Naukowe im. Wagów w Łomży*, *Towarzystwo Dramatyczne im. Aleksandra Fredry „Fredreum" w Przemyślu*, *Towarzystwo Fotograficzne „Fakt" im. Cypriana Norwida w Koninie*, *Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach*.

W nazwach towarzystw obecne są wyrazy gramatyczne: spójniki i przyimki: *i*, *w*, *nad*, *na*, *z*, wyjątkowe *dla* (*Polskie Towarzystwo Badań nad Miażdżycą*, *Polskie*

Towarzystwo Badań nad Snem, *Polskie Towarzystwo Teologiczne w Krakowie*, *Polskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk o Ziemi*, *Towarzystwo dla Upiększania Miasta Przemyśla*), mają one jednak różny status, należą jakby do dwóch poziomów nazwy. Przyimki *na*, *nad*, *o*, *z* są tu elementami inkorporowanej nazwy dyscypliny; *badania nad miażdżycą*, *nad snem*, *Towarzystwo Przyjaciół Kazimierza nad Wisłą*, *nauki o ziemi*, *Polskie Towarzystwo Walki z Kalectwem*, *Towarzystwo Łączności z Polonią*. Przyimek *w* niewątpliwie jest członem nazwy towarzystwa: *Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim*. Przyimek *na* występuje na obu poziomach: *Polskie Stowarzyszenie Chorych na Padaczkę* // *Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie*, podobnie spójnik *i*: *Polskie Towarzystwo Otolaryngologów*, *Chirurgów Głowy i Szyi* // *Polskie Towarzystwo Medycyny Społecznej i Zdrowia Publicznego*, *Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków*.

Wyjątkowe w nazwie towarzystw są zaimki (dzierżawcze): *Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy i Jego Zabytków*. Wyjątkowo też pojawiają się skrótowce: *Towarzystwo Fabiana Sebastiana Klonowica w USA*, *Polskie Towarzystwo Naukowe AIDS*, *Towarzystwo Naukowe KUL*, choć pełne nazwy towarzystw, z uwagi na ich długość, w codziennym użyciu nieraz znane są też pod ich skrótowcem: *TMJP*, *PTJ*, *PTPN* itp.

Uderza, choć nie zaskakuje nasycenie nazw terminologią fachową, tym większe, im ściślejszy jest ich związek ze szczegółowymi dyscyplinami (*Polskie Towarzystwo Kriomedyczne*, *Polskie Towarzystwo Hematologów i Transfuzjologów*, *Polskie Towarzystwo Hepatologiczne*, *Polskie Towarzystwo Histochemików i Cytochemików*). Wysoka specjalizacja rzutuje na stopień skomplikowania tych terminów, które bądź są pojedynczymi wyrazami, ale często formacjami wielordzennymi o obcojęzycznym rodowodzie, bądź są nazwami wielowyrazowymi: *Polskie Towarzystwo Ftyzjopneumologiczne*, *Polskie Towarzystwo Endokrynologiczne*, *Polskie Towarzystwo Psychoonkologiczne*, *Polskie Towarzystwo Medycyny Stanów Nagłych Katastrof*, *Polskie Towarzystwo Chirurgii Podstawy Czaszki*, *Polskie Towarzystwo Chirurgii Plastycznej, Rekonstrukcyjnej i Estetycznej*.

W nazwach uwidacznia się też współpraca w obrębie jednego towarzystwa specjalistów dziedzin pokrewnych: *Polskie Towarzystwo Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych*, *Polskie Towarzystwo Otolaryngologów*, *Chirurgów Głowy i Szyi*, *Polskie Towarzystwo Naukowe Zaburzeń Słuchu*, *Głosu i Komunikacji Językowej.*

Towarzystwa zrzeszające wysokiej klasy specjalistów, zwłaszcza nauk medycznych, ścisłych czy przyrodniczych, ze względu na współpracę z analogicznymi placówkami zagranicznymi często mają równoległe nazwy obce – angielskie, francuskie bądź łacińskie: *Societas Scientiarum Catholicae Universitatis Lublinensis Ioannis Pauli II* (tylko na Politechnice Poznańskiej odnotowano 13 towarzystw o obcojęzycznych nazwach).

Najogólniej strukturę nazwy własnej towarzystwa można przedstawić w formule: nazwa bazowa + określenie zasięgu, określenie profilu + informacja o lokalizacji + dodatkowa nazwa własna + nazwa patrona. Modyfikacje dotyczą wypełnienia formuły (pełna lub skrócona), uszeregowania jej członów, które mogą się różnić także stopniem skomplikowania i ich językowego kształtu. Formalna struktura nazwy zależy od tego, czy mamy do czynienia z formułą pełną, czy skróconą. Zwykle jednak nazwę zamyka informacja o lokalizacji, dodatkowa nazwa własna występuje

jako ostatni człon identyfikujący i bezwyjątkowo w tej pozycji jest umieszczana nazwa patrona. Zaproponowana powyżej formuła ze względu na to, że jest uogólnionym schematem nazw tylko z jednym członem *towarzystwo*, nie jest ostateczna, co więcej – musi być otwarta na dalsze elementy identyfikujące, dodatkowo określające status prawny, przynależność itp.

Przedstawione tu obserwacje dotyczą jedynie części nazw własnych organizacji pracujących na rzecz nauki lub ją popularyzujących. Nieuwzględnione tu jednostki, takie jak *stowarzyszenie*, *zrzeszenie*, *federacja*, *unia*, *liga*, *koło*, *klub*, *komisja*, *komitet*, *rada*, wcześniej także *macierz*, również mają swoje nazwy własne, które przez przynależność do tej samej klasy co *towarzystwo* wykazują pewne ogólne podobieństwa strukturalno-semantyczne, różnią się jednak w szczegółach wynikających z odrębności konotacyjnych i walencyjnych poszczególnych leksemów bazowych.

Do nazw własnych towarzystw naukowych (i kulturalnych) można odnieść konstatację Renaty Przybylskiej (1992), która pisząc o nazwach firm, stwierdziła, że „powstają masowo w naszej nowej rzeczywistości […], a dotychczas istniejące często ulegają przekształceniu i przemianowywaniu". Aby firma mogła funkcjonować, „musi mieć swą pełną oficjalną nazwę", która ją nazywając – potwierdza jej status prawny, identyfikując ją – wskazuje obiekt (denotat), odróżnia od innych, niesie o niej określoną informację dla użytkownika, a także reprezentuje organizację na zewnątrz. Zachowuje tu także moc obserwacja R. Przybylskiej o wieloskładnikowej strukturze nazwy. Przytoczone uwagi potwierdzają uogólnienia Jana Ożdżyńskiego (1973: 121) o powiązaniach nazw określonych obiektów „z wieloma współczesnymi kręgami nazewniczymi". O ich zindywidualizowaniu decydują podnoszone przez wspomnianego badacza różnorodne czynniki językowe i pozajęzykowe, a wśród nich: semantyczne, formalne i lokalizacyjne, a także chronologia nazw. Za specyficzną właściwość tego typu nazewnictwa uważa autor wzajemne proporcje w obrębie typów znaczeniowych i strukturalnych.

Na marginesie jeszcze jedna uwaga dotycząca aktywności słowotwórczej rzeczownika *towarzystwo* – jego członkowie nie nazywają się *towarzyszami*, nie można też odnieść do niego przymiotnika *towarzyski*, pozwala tylko *się stowarzyszać*.

Bibliografia

Bańko M., 2006, *Słownik dobrego stylu*, Warszawa.

Boryś W., 2005, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.

Breza E., 1998, *Nazwy obiektów i instytucji związanych z nowoczesną cywilizacją (Chrematonimy)*, [w:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Warszawa – Kraków, s. 343–361.

Decyk W., 1999, *Nazwy organizacji i instytucji europejskich w polszczyźnie*, „Poradnik Językowy", z. 4, s. 18–29.

Długosz-Kurczabowa K., 2008, *Wielki słownik etymologiczno-historyczny*, Warszawa.

Doroszewski W. (red.), 1963, *Słownik języka polskiego*, t. 9, Warszawa.

Dunaj B., 2007, *Teoretyczne problemy onomastyki sportowej. Sposoby identyfikacji klubów*, [w:] *Nowe nazwy własne – nowe tendencje badawcze*, red. A. Cieślikowa, B. Czopek-Kopciuch, K. Skowronek, Kraków, s. 489–494.

Gałkowski A., 2007, *Socjoideonimy a chrematonimy – miejsce nazw organizacji i inicjatyw społecznych w dynamice onimicznej języka*, [w:] *Nowe nazwy własne – nowe tendencje badawcze*, red. A. Cieślikowa, B. Czopek-Kopciuch, K. Skowronek, Kraków, s. 494–508.

Gałkowski A., 2009, *Chrematonimy w funkcji kulturowo-użytkowej. Onomastyczne studium porównawcze na materiale polskim, włoskim i francuskim*, Łódź.

Gałuszka J., Maroszczuk G., Nęcka A., 2010, *Pisma kulturalne w Polsce po 1989 roku. Leksykon*, Katowice.

Jadacka H., Bondkowska M., Burkacka J., Grabska-Moyle E., Karpowicz T., 2001, *Słownik gniazd słowotwórczych języka polskiego*, t. 2: *Gniazda odrzeczownikowe*, Kraków.

Jaruszewski K., 2000, *Nazewnictwo polskich klubów i organizacji sportowych*, [w:] *Onomastyka polska a nowe kierunki językoznawcze. Materiały z XI Ogólnopolskiej Konferencji Onomastycznej (Bydgoszcz – Pieczyska, 15–17 czerwca 1998)*, red. M. Czachorowska, Ł.M. Szewczyk, Bydgoszcz, s. 223–234.

Karłowicz J., Kryński A., Niedźwiedzki W., 1919 (1953), *Słownik języka polskiego*, t. 7, Warszawa.

Klemensiewicz Z., 1937, *Z* Techebu *do* Pierzeksportu, „Język Polski", t. 22, s. 20–27.

Kosyl C., 1993 (2001), *Chrematonimy*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław, s. 439–444; przedruk [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 447–452.

Kowalik K., 2008, *O tytułach współczesnych polskich czasopism językoznawczych*, [w:] *Współczesna polszczyzna. Stan, perspektywy, zagrożenia*, red. Z. Cygal-Krupa, Kraków – Tarnów, s. 541–549.

Kowalik K., 2010, *Podstawowe typy strukturalne nazw własnych współczesnych teatrów w Polsce*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica", t. 5, red. K. Kowalik, M. Mączyński, s. 126–136.

Kowalik K., 2010, *Strukturalne typy nazw własnych polskich współczesnych szkół wyższych*, [w:] *Symbolae grammaticae in honorem Boguslai Dunaj*, red. R. Przybylska, J. Kąś, K. Sikora, Kraków, s. 349–358.

Kucała M., 1967 (2000), *Co już jest, a co jeszcze nie jest nazwą własną*, „Onomastica", t. 12, s. 153–161; przedruk [w:] *idem*, *Polszczyzna dawna i współczesna. Studia i szkice*, Kraków, s. 235–240.

Kurcz I., Lewicki A., Sambor J., Szafran K., Woronczak J., *Słownik frekwencyjny polszczyzny współczesnej*, Kraków 1990.

Linde S.B., 1859 (1951), *Słownik języka polskiego*, t. 5, wyd. 2., Lwów.

Łoś L. (red.), 1978, *Słownik polskich towarzystw naukowych*, t. 1: *Towarzystwa naukowe działające obecnie w Polsce*, oprac. B. Krajewska-Tartakowska, z udziałem J. Grabowskiej i J. Kurjaty, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk.

Łoś L. (red.), 1982, *Słownik polskich towarzystw naukowych*, t. 3: *Towarzystwa upowszechniające naukę działające obecnie w Polsce*, oprac. B. Krajewska-Tartakowska, J. Kurjata, U. Rudzka, J. Tejwan, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź.

Mrózek R., 1998, *System onimiczny i jego subsystemy*, [w:] *Najnowsze przemiany nazewnicze*, red. E. Jakus-Borkowa, K. Nowik, Warszawa, s. 11–19.

Okoniowa J., 2007, *Ideonim – pomiędzy nazwą własną a metatekstem*, [w:] *Nowe nazwy własne – nowe tendencje badawcze*, red. A. Cieślikowa, B. Czopek-Kopciuch, K. Skowronek, Kraków, s. 75–79.

Ożdżyński J., 1973, *Nazwy polskich klubów sportowych*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Prace Językoznawcze", t. 2, red. J. Zaleski, s. 99–124.

Przybylska R., 1992, *O współczesnych nazwach firm*, „Język Polski", t. 72, s. 138–150.

Urbańczyk S. (red.), 1982–1987, *Słownik staropolski*, t. 9, Wrocław **–** Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź.

Wielka Encyklopedia PWN, 2005, t. 27, Warszawa.

Wrona G., 1994, *Towarzystwa naukowe w Krakowie w latach 1845–1939*, Kraków.

Wrona G., 2005, *Polskie czasopisma naukowe w latach 1918–1939*, Kraków.

Zgółkowa H. (red.), 2003, *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 43, Poznań.

Żmigrodzki P., 1997, *Mały słownik synonimów*, Kraków – Warszawa.

Proper Names of Contemporary Polish Scientific and Cultural Societies

Abstract

The paper analyzes proper names of scientific and cultural societies – with the basic element **society**—currently in activity in Poland. In linguistic literature such names are classified under the category of ideonyms. Generally speaking, the structure of a society's proper name is influenced by the following elements: base name + determining the scope + determining the profile + additional proper name + the patron's name + information about location. Modifications concern the completion of the formula (full or shortened), ordering its parts, which may also differ according to the level of complication and their linguistic form. Basically, there are no names which would contain all the elements together. Usually the name ends with the information about location, while the additional proper name appears as the last identifying element, and almost always the patron's name is placed in this position (*Polskie Towarzystwo Językoznawcze* // *Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów* // *Towarzystwo Muzyczne im. Fryderyka Chopina w Wągrowcu* // *Towarzystwo Dramatyczne im. Aleksandra Fredry "Fredreum" w Przemyślu* // *Towarzystwo Fotograficzne "Fakt" im. Cypriana Norwida w Koninie*).
(*Polish Linguistic Society* // *Łomża Waga Family Scientific Society* // *Chopin Music Society in Wągrowiec* // *Fredro Drama Society "Fredreum" in Przemyśl* // *Norwid Photographic Society "Fakt" in Konin*).

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Stanisław Koziara

O rodzimych frazeologizmach biblijnych „chodzących krętymi ścieżkami”

Rodzimy zasób utrwalonych połączeń wyrazowych o proweniencji biblijnej reprezentuje zbiór o nader zróżnicowanym statusie semantycznym i formalnym. Część spośród tego zasobu tworzą jednostki powstałe na prawach ekwiwalentów określonych form kanonicznych (cytaty), kontynuujące zazwyczaj zarówno ich kształt formalny, jak i semantyczny. Inne zaś powstały w drodze wielorakich przekształceń (parafraza, trawestacja), nawiązań (aluzja) lub uogólnień treści (synteza) odpowiednich konstrukcji i perykop biblijnych, w efekcie czego ich związek z tekstem kanonicznym ma charakter mniej lub bardziej luźny. Dość częstym i do pewnego stopnia naturalnym zjawiskiem, jakiemu podlegają także inne genetycznie frazeologizmy, jest fakt tworzenia się wokół części tego typu jednostek różnego rodzaju konstrukcji pochodnych, powstałych w drodze mechanizmów wariancji, derywacji bądź wtórnej semantyzacji.

Celem poniższego szkicu będzie próba zwrócenia uwagi na wybrane, silnie utrwalone w polszczyźnie biblizmy frazeologiczne, wykazujące odmienny status semantyczny od tego, jaki zajmują ich odpowiedniki w obrębie tekstu kanonicznego. W celu ilustracji owego zjawiska bliższej charakterystyce poddane zostaną cztery frazeologizmy o proweniencji biblijnej, znajdujące regularne poświadczenia w zasobach rodzimej frazeografii oraz leksykografii ogólnej:

głos wołającego na puszczy / *pustyni*
kamień obrazy
niebieski ptak / *ptaszek*
ubogi duchem / *w duchu*

1. Wyrażenie o wariantywnej współcześnie postaci hasłowo-słownikowej *głos wołającego na puszczy* / *pustyni* znajduje swój prototyp kanoniczny w początkowych partiach wszystkich czterech Ewangelii (Mt 3, 3; Mk 1, 3; Łk 3, 4; J 1, 23) jako fragment słów wypowiedzianych na Pustyni Judzkiej przez Jana Chrzciciela, zapowiadającego za prorokiem Izajaszem (Iz 40, 3) nadejście Mesjasza. Pełny kontekst owej perykopy nosi więc wszelkie znamiona mowy prorockiej, wieszczącej wielkiej wagi zdarzenia przyszłe, a zarazem nawołującej do przemiany i nawrócenia.

Kanwą ukształtowania się w polszczyźnie osobnej jednostki spetryfikowanej *głos wołającego na puszczy* / *pustyni* stało się jednakże nie tyle nawiązanie do całej sceny biblijnej, ile jedynie do jej fragmentu podkreślającego miejsce proroczego nawoływania. W tym kształcie jednostka ta wiernie naśladuje odpowiednią konstrukcję z łacińskiej *Wulgaty*: *vox clamantis in deserto*, w identycznej formie powtórzoną we wszystkich tekstach ewangelicznych. W duchu literalnego tłumaczenia niemal w całości Biblie staropolskie z *Biblią* Wujka na czele oddają łacińskie wyrażenie jako *głos wołającego na puszczy* (Koziara 2001: 66–69), późniejsze zaś i najnowsze translacje głównie w formie zmodyfikowanej *głos wołającego na pustyni* (Koziara 2009: 84–86). Uzasadniona w tym wypadku zmiana komponentu *puszcza*, daw. 'pustkowie, kraina pustynna' na rzecz nowszego w tym znaczeniu rzeczownika *pustynia*, stanie się ostatecznie źródłem powstania jednostki wielokształtnej, której wariantywne postaci współczesna norma frazeologiczna traktuje jednak jako nie w pełni równorzędne (Bąba 1984: 235–238; Miodek 1991: 82–84). Opracowania leksykograficzne frazeologizm *głos wołającego na puszczy* / *pustyni* zgodnie definiują jako 'czyjeś słowa, apel o coś, nawoływania itp. bezskuteczne, daremne, niesłuchane, lekceważone' (SFWP 167; WSFzP 112), w tym znaczeniu zaświadczony tekstowo już od połowy XIX wieku (NKPP I 635).

Nie ulega więc wątpliwości, że tego rodzaju sens wtórny nadaje omawianemu wyrażeniu nie tylko odmienny od biblijnego status semantyczno-stylistyczny, ale w istocie wypacza sens tekstu kanonicznego, czyniąc nawoływania Jana Chrzciciela misją tyleż bezskuteczną, ile daremną. Reakcją, po części, na ten swoisty konflikt pomiędzy pozycją frazeologizmu *głos wołającego na puszczy* / *pustyni*, jaką zajmuje on w polszczyźnie ogólnej, a jego pierwowzorem biblijnym są próby poniechania jednostki utrwalonej na rzecz innych rozwiązań translacyjnych, które przynoszą nowsze tłumaczenia nowotestamentowe, dokonywane współcześnie niemal bezwyjątkowo z podstawy języków oryginalnych. Do roli tej pretenduje coraz częściej wyrażenie *głos wołającego na pustkowiu*, a także konstrukcje wręcz dekomponujące utrwalony kształt biblizmu: *głos, który woła na pustyni*; *głos, który rozlega się na pustyni*; *ktoś woła na pustkowiu* (Koziara 2009: 84–86)[1].

2. Nieco „innymi ścieżkami" podąża z kolei rodzime wyrażenie o randze frazeologizmu *kamień obrazy*, współtworzące szerszy zbiór spetryfikowanych jednostek polszczyzny wyrosłych na kanwie biblijnej „metaforyki kamiennej"[2]. Kanoniczny prototyp owej konstrukcji daje się odnaleźć pojedynczo na kartach starotestamentowych (Iz 8, 14) oraz trzykrotnie w obrębie listów apostolskich (Rz 9, 32.33; 1 P 2, 8). We wszystkich z tych miejsc mamy do czynienia z obrazowym porównaniem: Bóg (Chrystus) i Jego nauka stanowią dla niewiernych przeszkodę niczym kamień,

[1] Wśród nowszych tłumaczeń napotkać można także nieliczne próby innego rozczłonkowania wyrażenia, uwzględniające odpowiednią strukturę składniową, jaką wnosi pojedynczo tekst hebrajski (Iz 40, 3). I tak zgodnie z szykiem hebrajskim i porządkiem opartym na strukturze paralelizmu odpowiedni fragment otrzymuje postać: *Głos wołającego: na pustyni przygotujcie drogę Panu*, zob. Pindel 2009: 67–70.

[2] Status spetryfikowanych konstrukcji pochodzenia biblijnego mają w języku polskim także frazeologizmy i przysłowia: *kamienne serce*, *kamień węgielny*, *kamień młyński u szyi*, *kamienne tablice*, *rzucać* / *rzucić kamieniem na* / *w kogoś* / *coś*, *Kamienie wołać będą*, *Kamień na kamieniu nie zostanie*, *Kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem*.

o którego potknięcie się powoduje uraz na ciele czy wręcz dotkliwy upadek. Źródłem biblijnych znaczeń przenośnych staje się więc realne i zarazem bolesne doświadczenie, jakiemu często podlegali mieszkańcy skalistej ziemi palestyńskiej, zwłaszcza w czasie pieszej wędrówki nocą (Forstner 1990: 128; Heflik *et al.* 2005: 30–31). Ten realny kontekst dobrze oddają starsze tłumaczenia rodzime wskazanych miejsc biblijnych, przywołujące w roli ekwiwalentów przekładowych konstrukcje w rodzaju: *kamień obrażenia*, *kamień urazu* (Koziara 2001: 82–84), które z kolei w nowszych translacjach zostały zdominowane przez wyrażenie *kamień obrazy* (Koziara 2009: 91–93).

Jak łatwo zauważyć, problemy natury semantycznej, wiążące się współcześnie z omawianym frazeologizmem dotyczą użycia w tym wypadku komponentu *obraza*. O ile bowiem jeszcze w XVI wieku z rzeczownikiem tym mogły się łączyć niemal równorzędnie znaczenia: 1. ‘uszkodzenie, obrażenie ciała’; 2. ‘obraźliwe zachowanie wobec kogoś, zniewaga, ubliżenie’ (SXVI XIX 347–349), o tyle z czasem drugie ze znaczeń całkowicie zdominuje nominację *obraza* (SDor. V 525). W istocie owo przewartościowanie, z jakim mamy do czynienia w języku polskim w wypadku rzeczownika *obraza*, oznacza przesunięcie wyrażenia *kamień obrazy* z dawnej funkcji nazywania sfery doznań fizycznych ku nazwaniom odczuć *stricte* psychicznych. Takie też wartości definicyjne przypisują dwudziestowieczne i najnowsze opracowania leksykograficzne frazeologizmowi *kamień obrazy* ‘przyczyna, powód konfliktu, niezadowolenia, oburzenia’ (SFS I 315; SFWP 260).

3. W rzędzie jednostek o meandrach znaczeniowych podobnych do omówionych uprzednio frazeologizmów sytuuje się wielokształtne wyrażenie *niebieski ptak* / *ptaszek*, które tematycznie współtworzy dość liczną grupę tego typu biblizmów z komponentami nazywającymi istoty ze świata biblijnej fauny (Koziara 2002). Obecność ptaków tak w znaczeniu kolektywnym, jak i reprezentantów poszczególnych gatunków potwierdzona jest wielokrotnie na kartach Starego i Nowego Testamentu. Obok znaczeń i kontekstów realnych, Biblia po wielekroć przywołuje świadectwa metaforycznego postrzegania ptaków, które z racji zdolności unoszenia się ponad ziemią uchodziły za istoty przynależne do „świata wyższego”, nierzadko symbolizując to, co duchowe i zarazem Boskie.

Echem tego rodzaju widzenia biblijnych istot skrzydlatych jest perykopa z Ewangelii Świętego Mateusza, w której Chrystus, przestrzegając człowieka przed zbytnim troszczeniem się o sprawy doczesne, jako wzór postępowania w drodze analogii wskazuje na ptaki cieszące się nie tylko wolnością, ale też szczególną opieką ze strony samego Stwórcy (Mt 6, 26). Mimo istnienia wielu innych kontekstów, w których mowa jest w Biblii o ptakach, przywołana perykopa ewangeliczna stanie się ostatecznie źródłem, z którego w polszczyźnie ogólnej, poczynając od XIX wieku, bierze początek wyrażenie *niebieski ptak* / *ptaszek* o jednoznacznie negatywnym zabarwieniu ‘człowiek żyjący cudzym kosztem, nieodpowiedzialny, próżniak, darmozjad, lekkoduch’ (SFWP 425). Mamy więc w tym wypadku do czynienia ze swoistą trawestacją, nadającą ptakom odmienną wymowę symboliczną niż ta, jaką wnosi w tym fragmencie tekst kanoniczny.

Należy przy okazji zauważyć, że przewartościowanie zachodzące w obrębie omawianego frazeologizmu jest w znacznym stopniu właściwością języka polskie-

go[3], nadającą temu (i nie tylko) biblizmowi pewien koloryt lokalny, pośrednio wskazujący także na określone relacje o charakterze społeczno-ekonomicznym (Lewicki 2004: 186). Z formalnego punktu widzenia warto też zwrócić uwagę, iż procesowi frazeologizacji owej konstrukcji od początku towarzyszy zjawisko depluralizacji kolektywnej formy *ptaki*, nowszą zaś tendencją jest pojawienie się w obrębie jednego z komponentów postaci derywowanej *ptaszek*, której deminutywny charakter w tym wypadku bynajmniej nie zmienia negatywnych konotacji całej konstrukcji.

4. Innym dość typowym przykładem osobliwych dróg funkcjonowania w języku polskim jest biblijne wyrażenie *ubogi duchem*, które na prawach *hapaks legomenon* pojawia się w formule pierwszego błogosławieństwa z Kazania na Górze (Mt 5, 3). Jego kształt jest zarazem wiernym odwzorowaniem odpowiedniej formy łacińskiej *pauper*, *pauperes spiritu* jako struktury składniowej tak zwanego *ablativus causae*. W takiej postaci konstrukcja ta pojawia się w większości staropolskich tłumaczeń tejże formuły (Koziara 2001: 131–133), rywalizując przez znaczny czas tak w polszczyźnie biblijnej, jak i ogólnej z wariantywną konstrukcją przyimkową *ubogi w duchu* (Kwilecka 1980: 85–92), która ostatecznie zyskała zdecydowaną przewagę w nowszych tłumaczeniach tej części Ewangelii Świętego Mateusza (Szczepińska 2003: 120–128; Koziara 2009: 114–115).

Podstawą utworzenia się w polszczyźnie osobnego frazeologizmu stała się jednakże starsza forma kazualna *ubogi duchem*, w tym kształcie syntaktycznym znajdująca pokrewne poświadczenia w języku ogólnym jeszcze do połowy XIX wieku (Pisarkowa 1984: 87). Proces frazeologicznego usamodzielnienia się owej jednostki jest zjawiskiem stosunkowo późnym. W tej postaci obca jest jeszcze słownikom historycznym (np. *Słownik* Lindego). Odnotowywanie omawianej konstrukcji biblijnej jako utrwalonego połączenia wyrazowego widoczne jest natomiast w nowszych zbiorach frazeologicznych, wskazujących dość zgodnie na jej znaczenie: ‘o kimś niemającym szerszych zainteresowań intelektualnych, prymitywnym, głupim’ (SFS: 417; WSFzP 576). Łatwo zauważyć, że ten status semantyczny, jaki zyskało współcześnie wyrażenie *ubogi duchem*, pozostaje w jawnej sprzeczności z przesłaniem kontekstowym, towarzyszącym użyciu tejże konstrukcji w tekście kanonicznym. Mimo iż teologiczna egzegeza pierwszej z formuł błogosławieństw nie jest w pełni zgodna i jednomyślna, to jednak nie ulega wątpliwości, że mowa w tym wypadku o ludziach i postawach ze wszech miar pozytywnych, stawianych jako wzór do naśladowania (Łach 1986: 40–47). W świetle wskazanych przewartościowań wyrażenie *ubogi duchem* praktycznie traci pierwotną funkcję biblizmu tak w obszarze współczesnych translacji biblijnych, jak też w sferze odwołań stylizacyjnych.

Zaprezentowane powyżej zjawiska nie zamykają się jedynie w grupie omówionych jednostek. Lista biblizmów frazeologicznych, których status semantyczno-formalny w polszczyźnie ogólnej różni się od tego, jaki danym zespoleniom wyrazowym wyznacza tekst kanoniczny, jest znacznie większa niż przywołane tu na prawach egzemplifikacji cztery wyrażenia. Zjawisko zbliżone do przedstawionych powyżej można zauważyć także w wypadku nowotestamentowej frazy *Kur zapiał*.

[3] Brak poświadczenia tego rodzaju wtórnych znaczeń omawianego frazeologizmu w pokrewnych zbiorach biblizmów czeskich i rosyjskich. Wyrażenia tego nie odnotowują też zasoby leksykograficzne języków: włoskiego, francuskiego, niemieckiego i angielskiego, zob. Oleśkiewicz 2007: 129.

Jej dotychczas wyodrębniony i spetryfikowany kształt ulega wyraźnemu dziś przesunięciu: od biblizmu przywołującego nowotestamentową scenę zaparcia się Piotra i nieprzyznania do znajomości z Jezusem ku współczesnemu znaczeniu tejże frazy, funkcjonującej coraz bardziej na prawach eufemizmu pewnej kategorii przekleństw (Koziara 2007: 212–216). Bardzo podobny mechanizm towarzyszy dziś również biblijnemu wyrażeniu *łono Abrahama*, które wraz z pochodnymi konstrukcjami w rodzaju *przenieść się* / *pójść na łono Abrahama*; *pójść* / *pojechać do Abrahama na piwo* polszczyzna potoczna sytuuje w rzędzie tyleż eufemistycznych, ile żartobliwych określeń śmierci (Dąbrowska 1996: 33–39). Istnieje także niemała grupa utrwalonych w języku polskim frazeologizmów o proweniencji biblijnej zawierających w swym składzie komponenty naruszające dziś stylowe *decorum* polszczyzny natchnionej. Dotyczy to zwłaszcza tych leksemów, które w toku rozwoju języka zmieniły swoją wartość semantyczną, wprowadzając niekiedy zgoła odmienny i nieodpowiedni dla normy stylowej rodzaj konotacji, jak ma to miejsce w wypadku rzeczowników: *gody*, daw. ‘wesele’, dziś ‘okres godowy u zwierząt’, *pokuszenie*, daw. ‘doświadczenie, próba’, dziś ‘pokusa, zachęta do złego’, wchodzących w skład biblizmów *szata godowa* oraz (*nie*) *wodzić na pokuszenie*.

Omówione powyżej zjawiska, jakie dają się dostrzec w zasobie rodzimych frazeologizmów o proweniencji biblijnej, stwarzają podstawy do sformułowania pewnych uwag dodatkowych oraz wniosków bardziej ogólnych. Nie ulega wątpliwości, iż mamy w tym wypadku do czynienia z procesami, które ujawniają specyficzny typ niejako dwubiegunowego i w znacznym stopniu wzajemnie warunkującego się funkcjonowania tego rodzaju frazeologizmów w języku polskim. Pierwszy z tych biegunów wyznacza sfera tekstu kanonicznego wraz z próbą (próbami) jego ekwiwalencji (translacji) na grunt języka przekładowego. Sfera zaś druga obejmuje tę dziedzinę zjawisk językowych, w której określone formy tekstu kanonicznego przenikają do obszarów użyć pozareligijnych i w drodze wielorakich przekształceń zyskują nierzadko osobny status formalno-semantyczny oraz stylistyczny, gubiąc z czasem w świadomości użytkowników języka pamięć o swej pierwotnej naturze i pochodzeniu[4].

Owo nabywanie przez niektóre z tego rodzaju jednostek wtórnych znaczeń w istotny sposób rzutuje jednak na kondycję polszczyzny biblijnej, a w szczególności na wybory odpowiednich form językowych w licznie w ostatnich latach podejmowanych próbach tłumaczeń ksiąg biblijnych na język polski. Warto bowiem raz jeszcze podkreślić, iż w grupie omówionych frazeologizmów mamy do czynienia z konstrukcjami, które na prawach cytatu stanowią ekwiwalenty konkretnych miejsc tekstu kanonicznego, wnoszące określony typ egzegezy. Dla biblisty – teologa i zarazem tłumacza – tego rodzaju sfera zjawisk nie może więc pozostawać niedostrzeżona przy podejmowaniu decyzji o wyborze poszczególnych form składających się na szatę językową współczesnych translacji biblijnych.

Z filologicznego zaś punktu widzenia to „sprzeniewierzenie się” pierwotnej naturze, z jakim mamy do czynienia w grupie analizowanych biblizmów, postrzegać

[4] W pełni uzasadniona w kontekście omawianych zagadnień jest więc dystynkcja zaproponowana przez Wojciecha Chlebdę, oddzielająca jednostki języka biblijne realnie, których pochodzenie uświadamiane jest przez użytkowników języka, od jedynie biblijnych genetycznie, czyli na różne sposoby „zeświecczonych”, zob. Chlebda 2005: 213–214.

należy w znacznej mierze jako zjawisko naturalne, ujawniające się na różnych poziomach systemu językowego. W kontekście omawianych zagadnień można mówić o pochodnych procesu silnego zadomowienia i stylistycznej akomodacji szeregu form i konstrukcji o proweniencji biblijnej, jaki dokonał się w drodze wielowiekowego przenikania sfery religijnej do języka polskiego.

Bibliografia

Bąba S., 1984, *Modyfikacje zwrotu „głos wołającego na puszczy"*, „Język Polski", t. 64, s. 235–238.

Chlebda W., 2005, *Szkice o skrzydlatych słowach. Interpretacje lingwistyczne*, Opole.

Dąbrowska A., 1996, *„W adamowym stroju chodzić krętymi drogami". O eufemizmach wywodzących się z języka religijnego*, „Poradnik Językowy", z. 10, s. 33–39.

Forstner D., 1990, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, tłum. i oprac. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński, Warszawa.

Heflik W., Mrozek A., Natkaniec-Nowak L., Szczepanowicz B., 2005, *Atlas biblijnych kamieni szlachetnych i ozdobnych. Pochodzenie, miejsca w Biblii i symbolika*, Kraków.

Koziara S., 2001, *Frazeologia biblijna w języku polskim*, Kraków.

Koziara S., 2002, *Losy frazeologizmów biblijnych z nazwami ptaków w języku polskim*, [w:] *Z problemów przekładu i stosunków międzyjęzykowych*, t. 2, red. T. Żeberek, T. Borucki, Kraków, s. 191–203.

Koziara S., 2007, *„Kur zapiał" – od biblizmu do eufemizmu*, [w:] *Opuscula Linguistica Georgio Treder Dedicata*, red. E. Breza, Z. i A. Licowie, Gdańsk, s. 212–216.

Koziara S., 2009, *Tradycyjne biblizmy a nowe polskie przekłady Pisma Świętego (ujęcie filologiczno-normatywne)*, Kraków.

Kwilecka I., 1980, *„Ubogi duchem" na tle pokrewnych konstrukcji składniowych*, „Studia Polonistyczne", t. 7, s. 85–92.

Lewicki A.M., 2004, *Jak się w Biblii wylęgły i wyfrunęły z niej niebieskie ptaki?*, [w:] *Studia nad polszczyzną współczesną i historyczną. Prace dedykowane Profesorowi Stanisławowi Bąbie w 65-lecie urodzin*, red. J. Liberek, Poznań, s. 183–188.

Łach S., ks., 1986, *Błogosławieni ubodzy w duchu (Mt 5, 3)*, „Communio", nr 5, s. 40–47.

Miodek J., 1991, *Głos wołającego – na puszczy czy na pustyni*?, [w:] *idem*, *Przez lata ze słowem polskim*, Wrocław, s. 82–84.

Oleśkiewicz A., 2007, *Europa języków. Związki frazeologiczne o proweniencji biblijnej i antycznej w europejskiej wspólnocie słownikowej*, Kraków.

Pindel R., ks., 2009, *Aby tłumaczenie Biblii było tekstem perswazyjnym*, [w:] *Polszczyzna biblijna – między tradycją a współczesnością*, red. S. Koziara, W. Przyczyna, Tarnów, t. 1, s. 55–81.

Pisarkowa K., 1984, *Historia składni języka polskiego*, Wrocław.

Szczepińska B., 2003, *Błogosławieństw przekładanie rozmaite (Mt 5, 1–13; Łk 6, 20–26). Przekład a interpretacja*, „Gdańskie Studia Językoznawcze", t. 8, s. 113–133.

Pomocne opracowania słownikowe (wraz z rozwiązaniem skrótów)

NKPP – *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych* (1969–1978), w oparciu o dzieło S. Adalberga opracował Zespół Redakcyjny pod kierunkiem J. Krzyżanowskiego, t. 1–4, Warszawa.

SDor. – *Słownik języka polskiego*, 1958–1969, red. W. Doroszewski, Warszawa.
SFS – Skorupka S., 1967–1968, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. 1–2, Warszawa.
SFWP – Bąba S., Liberek J., 2002, *Słownik frazeologiczny współczesnej polszczyzny*, Warszawa.
SXVI – *Słownik polszczyzny XVI wieku*, 1966–2010, t. 1–34, red. M.R. Mayenowa, F. Pepłowski, Wrocław.
WSFzP – *Wielki słownik frazeologiczny PWN z przysłowiami*, 2007, oprac. A. Kłosińska, E. Sobol, A. Stankiewicz, Warszawa.

About Native Biblical Expressions “Walking Winding Paths”

Abstract

The article presents a description of few expressions of the Biblical origin which in the Polish language have different semantic status than their equivalents in the canonical (Biblical) text. This phenomenon has been shown on the example of four expressions: (1) *głos wołającego na puszczy* / *pustyni*, (2) *kamień obrazy*, (3) *niebieski ptak* / *ptaszek*, (4) *ubogi duchem* / *w duchu*.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Maria Teresa Lizisowa

Aksjologia dyskursu prawnego

Problemem badawczym aksjologii jest natura, podstawy i kryteria wartości. Wartości przysługują przedmiotom obiektywnie, niezależnie od podmiotowej oceny, jako wartości duchowe estetyczne, religijne i etyczne – do etycznych należą wartości w prawie. Wartości są także treścią znaczenia waloryzującego relatywnie określone przedmioty rzeczywiste, odpowiednio do sfery bytu człowieka rozróżniane jako wartości zmysłowe, witalne i wartości używania. W prawie wartości waloryzujące, używane, są jakościami postępowania osób w stosunkach społecznych. Istnieją w wymiarze osobowym, grupowym i ogólnoludzkim, tworząc normatywny porządek prawny[1].

W systemach filozoficznych zostały ugruntowane idee dwóch porządków prawnych: porządek prawa naturalnego oraz porządek prawa przedmiotowego. Prawo naturalne bazuje na wartościach obiektywnych, niezależnych od ludzkiej oceny – sygnalizuje partycypację Boskiego prawa w naturze ludzkiej i zmierza ku sprawiedliwości. Obrońcy tej koncepcji przyjmują, że w społeczeństwie obowiązują prawny, moralny i obyczajowy porządki normatywne, które to porządki mogą się wzajemnie pokrywać albo mogą być sprzeczne. Protektorzy pozytywizmu prawniczego negują związek pojęciowy pomiędzy prawem stanowionym a moralnością, zakładając, że odpowiednio umotywowane, wszystko wydaje się słuszne. Postulują autonomię prawa względem innych porządków społecznych, szczególnie polityki i religii. Wartości mierzą według partykularnych postaw ludzi[2].

[1] Wartości stanowiły przedmiot rozważań filozofów, począwszy od Sokratesa i Platona. Obecnie uwzględnia się głównie typologię wartości przedstawioną przez Maxa Schelera (1874–1928, filozof niemiecki, przedstawiciel fenomenologii) i Nicolaia Hartmanna (1882–1950, niemiecki filozof, neokantysta), a w Polsce Romana Ingardena (1893–1970, autor prac z zakresu aksjologii, antropologii kulturowej i filozofii języka), Tadeusza Kotarbińskiego (1886–1981, filozof, logik i etyk), Marii Ossowskiej (1896–1974, etyk, teoretyk i socjolog moralności), Władysława Tatarkiewicza (1886–1980, filozof i historyk filozofii, estetyk i etyk, historyk sztuki), Władysława Stróżewskiego (ur. w 1933 roku, autor książki *W kręgu wartości*, 1992). O językowych wykładnikach wartości pisała Jadwiga Puzynina (ur. w 1928 roku) w książce pt. *Język wartości,* Warszawa 1992.

[2] Zob. M. Zirk-Sadowski, *Wprowadzenie do filozofii prawa*, Kraków 2000, s. 147.

Wobec rozbieżnych wyobrażeń ideowych problem zawarty w tytule artykułu sprowadza się do tego, czy prawo w ogóle zawiera treści moralne, a jeśli tak, to czy wartości tkwią w konstrukcji pojęciowej prawa ustanowionego, czy też można mówić o recepcji społecznego porządku wartości w prawie stanowionym. Odpowiedzi na tak postawione pytanie były od zarania dziejów myśli europejskiej przedmiotem sporów filozoficznych[3]. Traktują także o konstrukcji pojęciowej wartości w języku legislacji i o pragmatyce wartości w wykładni przepisów prawnych.

Nauka o wartościach wyrosła z etycznych koncepcji dobra. Jej przedmiotem jest poznanie źródeł wartości oraz podstaw i kryteriów wartościowania. Wartościowaniem w sensie filozoficznym jest formułowanie sądów oceniających oraz sądów praktycznych, formułujących aprobatę lub dezaprobatę dla postępowania osób, istnienia stanów rzeczy, zdarzeń i zjawisk pod pewnym względem lub z określonej perspektywy.

W odniesieniu do prawa sądem praktycznym jest wyrażana powinność, gdyż – jak twierdzili stoicy – odkrywając czyjeś prawa, zarazem dostrzegamy, że z tego tytułu spoczywają na nas określone powinności[4]. Powinność w sensie najogólniejszym – według świętego Tomasza z Akwinu (1225–1274, włoski teolog i filozof, dominikanin, doktor Kościoła) – wyraża się nakazem rozumu: czyń to, co jest dobre, a unikaj złego[5]. Podobnie głosi przysłowie: nie czyń drugiemu, co tobie niemiłe. Aksjologicznej ocenie poddawał Tomasz społeczne funkcjonowanie dobra jednostki, które ustala się według miary dobra ogólnego. Według filozofa dobrem ogólnym i zarazem miarą dobra jednostki ma być ustawa, czyli „zarządzenie rozumu dla dobra wspólnego ogłoszone przez tego, kto ma pieczę o społeczność"[6].

Warto zauważyć, że kategoria dobra została ujęta w cytowanych przykładach w różnych postaciach słownych, lecz opartych na strukturze myślenia prawniczego. Struktura ta obejmuje dwa podmioty (osoby), które łączy stosunek należności i powinności ze względu na określoną sprawę (przedmiot regulacji), wobec którego to przedmiotu działanie podmiotów podlega określonemu normowaniu. Normowanie to zmierza do ustanowienia danego porządku społecznego – prawnego. Porządek prawny reguluje ludzkie działania w relacji do przedmiotu, lecz w działaniach tych

[3] Spór dotyczy idei prawdy, dobra i sprawiedliwości, rozumianych jako „byty same w sobie", które człowiek poznaje poprzez kontemplację.

[4] Dewiza o komplementarnym charakterze powinności została sformułowana w starożytnej Grecji przez stoików. Do niej odwołuje się współczesna filozofia prawa, zob. M. Zirk-Sadowski, *Wprowadzenie do filozofii prawa*, *op. cit.*, s. 24–33.

[5] Taka była maksyma św. Tomasza z Akwinu, zob. *Suma teologiczna* 1–2, q. 94, art. 2, por. M.A. Krąpiec, *Człowiek i prawo naturalne*, Lublin 1975, s. 180. Autor podkreśla, że „człowiek żyjący – jako człowiek – w społeczności uświadamia sobie, że »czynienie dobra« jest możliwe i konieczne wobec drugiego »ty«, otwartego na »Ty« Transcendensu. Sens dobra w perspektywie »ty« przybiera zasadniczo postać słuszności i sprawiedliwości, której wyrazem i organizatorem jest prawo pozytywne".

[6] *Suma teologiczna* 1–2, q. 90, art. 4. Na aktualność tej definicji ustawy zwracają uwagę współcześni ustawodawcy, nawet wówczas gdy nie licząc się z realiami społecznymi, sytuacją ekonomiczną i możliwościami technicznymi, dobrem, czynią partykularne cele grupy społecznej, uchwalając ustawy „przeciw komuś", zob. ocena aktualności definicji św. Tomasza, R. Sobański, *Dobro wspólne w definicji ustawy Tomasza z Akwinu*, [w:] *Prawo a wartości. Księga pamiątkowa Profesora Józefa Nowackiego*, Kraków 2003, s. 251–260.

ujawnia się otwarcie na drugiego człowieka. W tym sensie doświadczenie wartości jest relacją między osobami prawnymi a przedmiotem, na który osoba doświadczająca jest skierowana. Intersubiektywne wartościowanie jest zbiorem sądów, które tworzą społeczny porządek wartości. Społeczny porządek wartości jest miernikiem oceny porządku prawnego.

Aksjologia porządku prawnego była formułowana w postaci struktur językowych wyrażających istotę wypowiedzi powinnościowej przez Immanuela Kanta (1724–1804, niemiecki filozof, twórca filozofii krytycznej) i Hansa Kelsena (1881–1973, prawnik austriacki, filozof prawa, twórca normatywizmu prawniczego), którzy przyjmowali, że naturalne struktury języka odsłaniają rozumowe podstawy powinności moralnych w wolnym działaniu człowieka, polegającym na postępowaniu zgodnie z określonymi przez siebie prawami. Naczelnym, uniwersalnym i powszechnie obowiązującym prawem jest imperatyw kategoryczny sformułowany przez I. Kanta: „postępuj tylko według takiej maksymy, dzięki której możesz zarazem chcieć, żeby stała się powszechnym prawem”[7]. Imperatyw kategoryczny Kanta „pozwalał być moralnym” prawu pozytywnemu, które posługuje się przymusem wobec człowieka, gdy człowiek nie kieruje swoim postępowaniem według związanego z rozumem prawa natury[8].

W normatywnej teorii prawa Hansa Kelsena, redukującej problemy prawne do prawa pozytywnego, wartości aksjologiczne prawa przedstawiają się w koncepcji obowiązywania systemu prawa stanowionego przez suwerena i tworzeniu prawa w różnych czynnościach prawnych. Odtąd prawo jest postrzegane jako zjawisko językowe. Treścią normy jest przymus w dziedzinie normatywnej. Normy prawne tworzy – według Kelsena – nauka normatywna. Właśnie w normach prawnych następuje rozpoznawanie powinnościowego powiązania warunku w formie hipotezy, a także rozpoznawanie konsekwencji w formie dyspozycji: jeśli wystąpi x, to powinna wystąpić konsekwencja. Formułowana według powyższej struktury norma prawna jest tworem teoretycznym prawoznawstwa, idealną formą normy prawnej wbudowaną w system. Według schematu normy złożonej z hipotezy i dyspozycji prawnicy interpretują przepisy prawne w sposób logiczny. Logiczna struktura normy prawnej stanowi także schemat myślenia prawniczego prawodawcy, który formułuje przepisy prawne zgodnie z zasadami gramatycznymi języka etnicznego oraz tradycji stylistycznej.

Friedrich Carl von Savigny (1779–1861, przedstawiciel historycznej szkoły prawa) porównywał rozwój prawotwórstwa do rozwoju języka. Koncepcja Savigny’ego zainspirowała teorię pozytywizmu prawniczego, który głosił, że nowoczesne państwo jest zdolne do rozpoznawania potrzeb danego społeczeństwa, a zatem swoją egzystencję opiera „na koncepcji racjonalnego podejmowania decyzji przez aparat państwowy”. Aparat państwowy jest więc czynnikiem tworzenia prawa – prawo z kolei jest instrumentem zarządzania społeczeństwem w imię dobra społecznego[9].

Formułowane przez filozofów problemy aksjologiczne sprowadzały się w gruncie rzeczy do opisu, jak treści moralne ujawniają się w dyskursie prawnym. Rozwijając teorię moralnego aspektu prawa pozytywnego, można przyjąć, że dobre

[7] Zob. I. Kant, *Uzasadnienie metafizyki moralności*, Warszawa 1971, s. 50.

[8] Zob. M. Zirk-Sadowski, *Wprowadzenie do filozofii prawa*, *op. cit.*, s. 47.

[9] *Ibidem*, s. 174–175.

prawo realizuje się jako dwustronna norma postępowania. Toteż w koncepcji prawa przyjmuje się, że istota znaczenia terminu *prawo* jako językowego znaku uniwersalnego pojęcia prawa zamyka się w kręgu znaczenia prawnego łac. *debitum* – relacja należność – powinność. Wszak ta właśnie relacja gwarantuje dobro interpersonalne[10]. Wyrażenie *prawo* jest zatem rzeczownym sposobem ujęcia cechy wartościowanego przedmiotu. Przedmiotem wartościowanym jest społeczny stosunek prawny, którego elementami są uprawnienie jako należność jednego podmiotu i skorelowana z tym uprawnieniem powinność (obowiązek postępowania) innego podmiotu w danej sytuacji. Prawo rozumiane w kategoriach relacji należności i powinności w stosunkach społecznych jest zatem synonimem słuszności[11].

Sens przepisu prawnego normującego wzajemne relacje między podmiotami i przedmiotem regulacji jest aksjologicznie obojętny. W formułowanym przepisie prawnym nie ma specyfiki normatywnej – gramatyczne formy przepisu prawnego mogą być nawet opisowe. Jednak w głębokiej strukturze tekstu wartościowanie intersubiektywne, że jeżeli jednej osobie coś się należy, to druga powinna to uczynić, zmierza do sprawiedliwości w stosunkach prawnych[12]. Zatem akt stanowienia prawa – w świetle badań lingwistycznych – ma z natury wartość etyczną nie jako przeżycie etyczne wartości bytu, lecz jako urzeczywistnianie powinności, która rodzi należność, por. przykłady:

> Art. 39.1. Komisja… może przedkładać Radzie propozycje negocjacji porozumień z jednym lub więcej państwami trzecimi… [Dyrektywa 2006/48 UE][13].
> Art. 183 § 1. Kto znalazł rzecz zgubioną, powinien niezwłocznie zawiadomić o tym osobę uprawnioną do odbioru rzeczy… [k.c.][14].

Przykłady wskazują na regularność struktur składniowych w układzie semantyczno-komunikacyjnym wypowiedzi. Zakres przedmiotowy normy prawnej obej-

---

[10] Znaczenie prawne łac. *debitum*, zob. M.A. Krąpiec, *Człowiek i prawo naturalne*, *op. cit.*, s. 25.

[11] Zob. *prawo* jako leksem, którego terminologiczność realizuje się w orzecznikowym sądzie logicznym jako to, co jest ustanowione przez suwerena i zarazem obowiązuje suwerena i podwładnego: M.T. Lizisowa, *Podstawowe terminy prawne w statutach staropolskich na tle słowiańskim. Studium semantyczne*, s. 73–75. Autorka uzasadnia rozumienie terminu *prawo* w językach słowiańskich w kontekście historycznym. Por. *prawo* traktowane w kategoriach powinności jako określone zachowania i postawy ludzi wobec jednostki i społeczeństwa, które ma własną egzystencję niezależną od przepisów prawa, lecz jest dane w naturalnym porządku świata. Porządek ten wyraża się w strukturach ludzkiego myślenia i dotyczy tego, w jaki sposób zdolność odróżniania dobra i zła odzwierciedla się w prawach stanowionych, zob. J. Salij, *Prawo naturalne a prawo pozytywne*, „Znak", t. 44: 1992, nr 11, s. 50–52.

[12] Zob. M.A. Krąpiec, *Człowiek i prawo naturalne*, *op. cit.*, s. 25. Autor podkreśla, że powinność odróżnia porządek moralny sprawiedliwościowo-prawny od innego wymiaru moralności.

[13] Dyrektywa 2006/48/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z 14 czerwca 2006 r. w sprawie podejmowania i prowadzenia działalności przez instytucje kredytowe (wersja przeredagowana z języka angielskiego).

[14] Cytaty według: Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r., kodeks cywilny (DzU z 18 maja 1964 r. z późn. zm.).

muje trzy denotaty deskrypcji wysłowione w przepisie prawnym: czyn adresata normy (*Komisja może przedkładać*), oddziaływanie na recipienta działania ustanowionego przez normę prawną (*Radzie*) oraz przedmiot normowania (*propozycje negocjacji z jednym lub więcej państwami trzecimi*). Podobnie trzy deskrypcje zostały wysłowione w drugim przykładzie, jakże inaczej sformułowanym: *kto znalazł rzecz zgubioną* – adresat; *powinien niezwłocznie zawiadomić o tym* – czyn adresata; *osobę uprawnioną do odbioru rzeczy* – recipient działania nakazanego przepisem; przedmiotem normowania jest postępowanie znalazcy wobec osoby uprawnionej do odbioru, jakby wtopione w sens zdania. Zdanie przepisu prawnego jest formą sądu praktycznego, którego istota polega na przysądzeniu danej osobie lub rzeczy cech wyróżnionych w orzeczeniu. Dyspozycje o warunkach obowiązywania są sygnalizowane modalnością zdania (*może*, *powinien czynić*) i narzucane na podstawową strukturę zdania według reguł gramatycznych języka etnicznego oraz w zależności od instytucjonalnych warunków komunikacji językowej. Podmiot zdania wskazuje adresata wypowiedzi, orzeczenie modalne komunikuje czyn i konotuje przedmiot regulacji prawnej w dopełnieniu bliższym oraz recipienta ustanowionego działania w dopełnieniu dalszym.

Przepisy prawne wydane przez legislatora są formułowane w derywowanych strukturach predykatowo-argumentowych. Jeżeli zatem temat i zarazem podmiot zdania wskazuje na adresata normy, w strukturze zdania o szyku prostym orzekany jest jego czyn w odniesieniu do recipienta i przedmiotu normowania, np.:

> Art. 761. § 1. Agent może żądać prowizji od umów zawartych w czasie trwania umowy agencyjnej… [k.c.].

Jeżeli w szyku przestawnym temat zdania wskazuje na recipienta – orzekane jest oddziaływanie adresata na jego sytuację prawną:

> Art. 763. […] agentowi przysługuje ustawowe prawo zastawu na rzeczach i papierach wartościowych dającego zlecenie… [k.c.].

W wypadku gdy tematem zdania jest przedmiot normowania, orzekana jest relacja między czynem adresata a sytuacją prawną recipienta:

> Art. 764. Umowę zawartą na czas oznaczony, a wykonywaną przez strony po upływie terminu, na jaki została zawarta, poczytuje się za zawartą na czas nieoznaczony [k.c.].

Nawet jeśli nie każdy z tych elementów jest werbalizowany, każdy jest obecny w strukturze głębokiej zdania i wymaga interpolacji w wykładni prawniczej. W art. 761 § 1. k.c. recipient nie ma referencji – chodzi o *dającego zlecenie*, wskazanego w art. 760^2 k.c., w art. 763 k.c. należy odczytać autoreferencyjność przepisu, a więc że ustawa przyznaje upoważnienie recipientowi (*agentowi*). W kolejnym przepisie prawnym (art. 764) adresata i recipienta jako strony umowy wskazuje kontekst.

Zasady pisania aktów prawodawczych stanowią historycznie ukształtowany element kultury prawnej. Słowa tekstu mają moc przypisywania czynom adresatów norm prawnych wartości obowiązywania, recipientom ustanowionych działań wartości uprawnienia, a stanom przedmiotów wartości przynależności jako koniecznych lub możliwych modalności prawnych w określonych okolicznościach. Typowe

formuły, które orzekają kategorię czynu dla poszczególnych kategorii nominalnych (deiktycznych i referencyjnych), można wskazać we wszystkich rodzajach przepisów prawnych werbalizujących normy prawne regulujące różne stosunki zobowiązaniowe. Relacja dwustronna łączy także podmioty w stosunkach władczych. Na przykład przepisy prawa karnego stanowią normy kompetencyjne dla sądów:

> Art. 119. § 1. Kto stosuje przemoc lub groźbę bezprawną wobec grupy osób lub poszczególnej osoby z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, politycznej, wyznaniowej lub z powodu jej bezwyznaniowości, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5 [k.k.][15].

Przepis stanowi o ponoszeniu należnej kary przez przestępcę i zarazem zobowiązuje kompetentny sąd do powinności wymierzenia kary odpowiedniej, przy czym wysokość kary uzależnia od sądowej oceny okoliczności czynu.

Wartość prawną przepisów, które są wysłowieniem (werbalizacją) norm prawnych, podaje orzeczenie spełniające rolę modalizatora[16]. Typowe formuły (*czyni*, *powinien* / *może czynić*; *podlega czynom* itp.) orzekają kategorię czynu dla poszczególnych kategorii podmiotu. Modalizator nie podaje sądu w wątpliwość w ramie komunikowania asertorycznego (czasownik w formie czasu teraźniejszego) lub wyraża niepełną pewność i hipotetyczność zdarzenia w formułach powinnościowych.

Obowiązywanie prawa wynika z funkcji performatywnej języka aktów ustawodawczych, które to akty ustanawiają abstrakcyjną rzeczywistość prawną, aprobującą dobro wspólne[17]. W praktyce życia społecznego prawo ustanowione decyzją władzy obowiązuje pod groźbą sankcji, czyli dezaprobaty ogólnie rozumianego zła.

Interpretując przepisy prawne, formułuje się sytuację prawną adresata, recipienta i przedmiotu normowania niezależnie od tego, czy w danym przepisie prawnym wszystkie te elementy zostały sformułowane *expressis verbis*, czy też można wnioskować tylko z kontekstu, w jakiej relacji pozostają w danych okolicznościach. Musimy zatem przyjąć, że znaczenie przepisów prawnych przekracza granice znaczenia zdania. Jest bowiem znaczeniem norm widzianym na tle zaplecza kulturowego oraz uwzględnia społeczne konwencje komunikacyjne środowiska legislatora i specyfikę legislacyjną w kategoriach komunikacji intencjonalnej. Słowa w użyciu kontekstowym są rozpoznawane przez nadawcę i odbiorcę dzięki wspólnej wiedzy ogólnej, historycznej i prawniczej z uwzględnieniem okoliczności użycia, uwarunkowań pragmatycznych i kontekstu[18].

---

[15] Ustawa z 6 czerwca 1997 r., kodeks karny (DzU z 1997 r. nr 88, poz. 553, z późn. zm.).

[16] W aksjologicznej ocenie aktu stanowienia przyjmuje się, że tekst prawny jest autoreferencyjny, gdyż legislator, dokonując czynności prawodawczej, władzę oddaje pod rządy prawa.

[17] Należy podkreślić, że w teorii systemów społecznych Niklasa Luhmanna (1927–1998, niemiecki socjolog, twórca teorii systemów społecznych) właśnie performatywność jest zasadą podtrzymującą istnienie systemu społecznego, zob. G. Skąpska, *Prawo i dynamika społecznych przemian*, Kraków 1991.

[18] Szczegółowy opis prawnego charakteru jednostek redakcyjnych tekstu prawnego na przykładzie dyrektyw Unii Europejskiej został przedstawiony w artykule: M.T. Lizisowa. *Does a Norm Operate as an Order in the EU Directives? Analysis of Predicative Formulas* (tekst w druku w tomie 4 *Comparative Legilinguistics*, Poznań). Analizie historycznych tekstów

Reinterpretacja treści przepisów prawnych wpisuje się w pragmatyczne i retoryczne aspekty analizy języka nie tylko w tworzeniu prawa, lecz także w jego stosowaniu. Parlament stanowi prawo, a organy państwowe ustalają okoliczności, w których normy prawne obowiązują, dokonując wykładni przepisów prawnych w związku z ustaleniem faktów w procesie stosowania prawa. Organy państwowe muszą zatem zrekonstruować odpowiednie normy. Kierują się przy tym regułami wykładni i regułami wnioskowania oraz doktryną prawniczą i orzecznictwem. Zasadnicze znaczenie ma zatem egzegeza tekstu pod kątem porozumienia między prawodawcą a adresatami, dla których teksty prawne są stanowione. Porozumienie polega także (a może przede wszystkim) na uzasadnieniu aksjologicznym normy w świetle ocen, którym podlegają czyny nakazane lub zakazane przepisami prawnymi jako dobre lub złe ze względu na ich skutki. Interpretacja przepisów polega między innymi na interpretacji wartości oddanych wykładnikami modalności w zdaniach. Uzasadnienie aksjologiczne odbywa się także ponad strukturami języka przepisów prawnych. Należy ich szukać w aktach komunikacji językowej.

Badania pragmatyczne języka ujawniły rolę społecznego porozumiewania się i działań komunikacyjnych w tak zwanej uniwersalnej pragmatyce szkoły frankfurckiej. Nawiązując do filozofii Immanuela Kanta i w związku z oksfordzką teorią aktów mowy Johna L. Austina (1911–1960, filozof brytyjski), uczony niemiecki Jürgen Habermas (ur. 1929, filozof, socjolog, teoretyk nauki i publicysta polityczny) opracował tak zwaną teorię uniwersalnej pragmatyki. Uniwersalna pragmatyka rekonstruuje trzy dziedziny, z którymi powiązany jest każdy akt mowy: dostępny przez obserwację świat osób, rzeczy i zdarzeń, niedostępną intersubiektywnie rzeczywistość wewnętrzną komunikujących się podmiotów oraz społeczny świat wartości, norm, ról i reguł spełnianych lub niespełnianych przez dany akt mowy. Rezultatem działania komunikacyjnego jest porozumienie oparte na prawdziwości, szczerości i słuszności, możliwe dzięki zgodzie rozumienia wypowiedzi przez osoby. Warunkiem rozumienia jest konsensus w rozstrzyganiu – w drodze wymiany argumentów – o prawdziwości zdań opisowych[19]. Zamiast warunków prawdziwości można rekonstruować roszczenia o słuszności norm i ocen ze względu na wspólne tło normatywne. W dyskursie praktycznym rozważającym słuszność norm wybiera się w drodze konsensusu uniwersalną normę, której konsekwencje mogą zostać zaakceptowane przez wszystkich uczestników dyskursu. Norma ta jest obiektem rekonstrukcji i ma charakter całkowicie konceptualny. Następnym krokiem jest rekonstrukcja presupozycji, które zakłada mówca w aktualnym akcie ustanawiania, oraz rozumienie przez odbiorcę tekstu wykładników modalności w odniesieniu do osób, przedmiotów i zdarzeń. Należy zatem ocenić nie tylko, czy struktura przepisu, na przykład:

> Kto stosuje przemoc lub groźbę bezprawną wobec grupy osób lub poszczególnej osoby z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, politycznej, wyznaniowej

---

prawnych została poświęcona pierwsza część książki: M.T. Lizisowa, *Tekst – kontekst – interpretacja. W poszukiwaniu semiotyczno-dyskursywnych wzorców konkretyzacji języka*, Kraków 2006, zatytułowana *Wybrane aspekty dyskursu prawnego*, a szczególnie rozdział 2: *Semiotyczne wzory tekstów prawnych*, s. 45–109.

[19] Analiza języka prawnego pomija ten aspekt badawczy.

lub z powodu jej bezwyznaniowości podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5 [art. 119 § 1. k.k.],

jest wysłowieniem tylko słuszności w relacjach międzyosobowych, ale także czy nałożona przez legislatora kara jest sprawiedliwa. A to jest już kwestia oceny sądu w dyskursie prawniczym nie tylko na podstawie pojedynczej normy, lecz na podstawie wartościowania w określonym porządku prawnym jako całości, z uwzględnieniem faktycznych okoliczności czynu. Aksjologia dotyczy rozstrzygnięć prawniczych konkretnych, które są ograniczane szerokim dyskursem prawnym dostarczającym racjonalnych rozwiązań w sposób ogólny i abstrakcyjny przez decyzje demokratycznie reprezentowanej w parlamencie większości.

Jürgen Habermas uzależnia racjonalność dyskursu prawnego od poziomu etycznego społeczeństwa, wymagając etycznej zawartości dyskursu prawnego, opartej na prawdziwości, szczerości i słuszności. Twierdzi, że jeżeli świat społeczny norm prawnych będzie tworzony przez przyjęte powszechnie kłamstwo i manipulowanie rozmówcą, niska będzie także efektywność dyskursu prawnego, a symbole i zbiory znaczeń w aktach konstytuujących instytucje społeczne mocą prawa będą podlegały krytyce. Przyjęcie zasady, że działa racjonalnie „ten, kto wybiera określony cel i w oparciu o dostępną wiedzę dobiera najlepsze środki do jego realizacji", prowadzi – według filozofa – do „określonej formy panowania politycznego" dzięki dobranym odpowiednio strategiom i stosowanym technologiom[20]. Poddane przystosowaniu do zmieniającego się działaniami instrumentalnymi i strategicznymi otoczenia prawo traci, zdaniem Habermasa, moc legitymizującą, bo legalność prawa może być czerpana tylko z etyki dyskursu[21].

W uniwersalnej pragmatyce szkoły frankfurckiej dyskurs prawniczy jest nadbudowany nad dyskursem prawnym. Wypowiedzi typowe dla dyskursu prawniczego nie są rozpoznawalne w analizie struktur językowych przepisów prawnych, lecz dopiero na poziomie ich użycia w odpowiedniej sytuacji komunikacyjnej. Działania komunikacyjne obejmujące normami wiedzę moralno-praktyczną wyróżnia (za Habermasem) Robert Alexy (ur. w 1945, niemiecki filozof i prawnik), twierdząc, że przedmiotem dyskursu prawniczego jest usprawiedliwienie rozstrzygnięć prawniczych, w których argumentacja jest ściśle związana z obowiązującym prawem i zrelatywizowana do reguł obowiązującego porządku prawnego.

W ujęciu argumentacyjno-dyskursywnym filozofii prawa, niezależnie od szkoły frankfurckiej, Charles Perelman (1912–1984, filozof prawa, twórca racjonalnej podstawy prowadzenia sporów w mediacji retorycznej) nawiązał do ujęć argumentacji prawniczej. Podkreślając związek skuteczności stosowanych rozumowań opartych na retoryce prawa i etyce z ich kontekstem społecznym, nazwał swoją filozofię

[20] Zob. M. Zirk-Sadowski, *Wprowadzenie do filozofii prawa*, *op. cit.*, s. 119–120.

[21] Zob. J. Habermas, *Teoria i praktyka. Wybór pism*, wybrał, oprac. i posłowiem opatrzył Z. Krasnodębski, wstęp S. Rainko, tłum. M. Łukasiewicz, Z. Krasnodębski, Warszawa 1983, s. 439–446. Według M. Zirka-Sadowskiego teoria krytyczna uniwersalnej pragmatyki nie nawiązuje do tradycji kulturowych, lecz bada faktycznie istniejący konsensus. Następuje odwołanie do komunikacyjnego ujęcia władzy drogą porozumienia, tj. władzy polegającej na uzgodnieniu wspólnej woli suwerena i podwładnych. Habermas nie uwzględnia wartości transcendentalnych w dyskursie prawnym, uwzględnia natomiast *quasi*-transcendentalne warunki dyskursu.

Nową Retoryką. Nowa teoria argumentacji podejmuje zagadnienia i techniki psychologiczne i socjologiczne w zdobywaniu aprobaty dla głoszonych tez zgodnie z przekonaniem oraz z akceptowaniem norm i wartości w danej kulturze. Poczucie zdrowego rozsądku – twierdzi Perelman – winno godzić „wkroczenie ustawodawcy" z „obowiązkiem podporządkowania się prawu"[22]. Przyjmując, że strategie retoryczne są zawsze formą manipulowania przekonaniami jednostki lub zbiorowości, uważa Perelman, że argumentacja ma przekonać do wybranej przez mówcę alternatywy przez szukanie „miejsc wspólnych", które pełnią rolę podobną do aksjomatów w systemach logiki formalnej[23].

Prawniczą perspektywę badawczą dyskursu realizuje także postmodernistyczna krytyka koncepcji tekstu Jacques'a Derridy (1930–2004, filozof francuski), która podważa istnienie stabilnego tekstu prawnego, zakładając, że znak językowy jest tylko fizycznym nośnikiem znaczenia. Pismo można bowiem pojmować na wiele sposobów, toteż na jego podstawie nie da się dokonać reprodukcji rzeczywistości nadawcy. Można jedynie rozważać związki tekstu z innymi tekstami, czyli intertekstualność. Jako źródło znaczeń każdy tekst jest pre-tekstem, do którego czytający odnosi kolejne teksty, a czytanie dekonstrukcyjne polega na „odsłanianiu uprzywilejowania pewnych znaczeń w tekście" i na „badaniu przyczyn uprzywilejowania pewnego sensu terminu przed pozostałymi". Do czytelnika należy przekonanie, że „jakieś znaczenie terminu jest prawdziwe, bardziej wartościowe itd.". W tym sensie odbiorca tekstu przejmuje rolę autora, przekraczając granice tekstów, ich gatunków i rodzajów, dokonując „pracy na tekście". Teoria dekonstrukcji znalazła uprzywilejowanie jako technika działania interpretacyjnego tekstu prawnego, jednak z określonymi założeniami wynikającymi z wiedzy prawniczej, najczęściej z założeniem o określonych preferencjach i racjonalności prawodawcy. Środkami narzucania czytelnikowi określonych znaczeń tekstu prawnego są zatem sąd i doktryna prawnicza, a sens ten wynika z przemocy i można go instrumentalnie zmienić. Można także dokonać demistyfikacji narzuconych dekonstrukcją znaczeń.

Badania nad aksjologią dyskursu prawnego obejmują więc dwie perspektywy: analizę tekstu ustawodawczego oraz jego interpretację (wykładnię). Warunkiem racjonalności komunikacyjnej przepisów prawnych i ich stosowania jest prawda w odniesieniu do świata osób, rzeczy i zdarzeń, szczerość w intersubiektywnej rzeczywistości wewnętrznej komunikujących się podmiotów oraz słuszność reguł postępowania spełnianych lub niespełnianych przez ustawodawczy akt mowy. Jeżeli jednak uniwersalne warunki umożliwiające rozumienie przepisów prawa, które rodzą skorelowane obowiązki i uprawnienia stron w stosunkach prawnych jako słuszne w relacjach społecznych, realizuje się przez uznanie zależności prawa od kontekstu kulturowego czy pluralizmu porządków prawnych, a nie od prawdy i szczerości, to koncepcja sprawiedliwości w prawie ma słabą podbudowę filozoficzną, a ustawa przestaje być dobrem ogólnym. Nie uwzględnia podstawowych wartości

[22] Zob. Ch. Perelman, *Logika prawnicza. Nowa retoryka*, Warszawa 1984, s. 186–187.

[23] Szerzej na temat retorycznej analizy tekstu prawnego, zob. M.T. Lizisowa, *Retoryczne aspekty dyskursu prawnego*, [w:] *W poszukiwaniu dobra wspólnego. Księga pamiątkowa Profesora Macieja Zielińskiego*, red. A. Choduń, S. Czepita, Poznań 2010, s. 827–840. Tam też zwrócono uwagę na odpowiedzialność podejmowania decyzji w kwestii prawnej przez ustawodawstwo i sędziego, s. 828 i 837.

ludzkiej egzystencji w argumentowaniu praktycznym i zdroworozsądkowym, które są ponadludzkim źródłem wartości. Retoryczna teoria argumentacji i teoria dekonstrukcji podważają stabilność tekstu prawnego na rzecz wykładni prawniczej.

Axiology of Legal Discourse

Abstract

An essay on truth and rhetoric belongs to the issues concerning the relativity of meaning of the word. Taking into consideration scientific theories that language organizes the reality and influences the view of the world, as well as assuming that linguistic relativity considers possible methods of perceiving the reality within the limits of a given culture, the author assesses an interpretation of the pronounced words in the categories of probability and opinion, depending on people and circumstances. Therefore, she differentiates between rhetoric employed through the method of solid argumentation and the sophistic reasoning based on the use of ambiguity of terms and dishonest argumentation to prove a false thesis. Placing together the Aristotle's example of the entanglement of an adversary in a contradiction and the public speeches of some well-known people, results in bringing about an explanation why in human communication the truth depends on a relationship between the speaker and the listeners, and also why, in a dialog, apart from understanding, there is also a place for faith and trust to the speaker, within the space of commonly shared values. The author differentiates between the arguments referring to truth and those referring to support. She concludes that the support of a given position does not come under the assessment in the categories of truth and falsehood, while the responsibility for the truth falls on the speaker for he obtained the truth not for himself but to share it with others.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Edward Łuczyński

Relacja między biernikiem a dopełniaczem w świetle studiów nad ontogenezą mowy

System deklinacyjny języka polskiego oparty jest na kategorii przypadka. W tym systemie poszczególne przypadki występują we wzajemnej relacji syntaktyczno-semantycznej. Każdy z przypadków formalnie reprezentowany jest przez zasób mniej lub bardziej swoistych wykładników, czyli końcówek fleksyjnych. Omawiana kategoria gramatyczna występuje w ramach różnych części mowy (rzeczownika, przymiotnika, zaimka, liczebnika i czasownika), co ma swoje odbicie w różnicach zarówno funkcjonalnych, jak i formalnych.

Proces opanowywania gramatyki języka polskiego w ontogenezie w dużym stopniu wiąże się z poznawaniem zróżnicowania formalnego tych samych jednostek leksykalnych, a różnice te związane są przeważnie z kategorią przypadka, gdyż większość używanych przez dzieci słów stanowią wyrazy deklinowane, w tym prototypowe dla deklinacji rzeczowniki. Dzieci bardzo wcześnie zauważają, że te same jednostki nominacyjne mogą występować w różnych wariantach. Różnice te pojawiają się przede wszystkim w końcowej części wyrazu. Poszczególne warianty gramatyczne związane z istnieniem kategorii przypadka pełnią określone funkcje w mowie. W procesie akwizycji w pierwszej kolejności przyswajane są funkcje składniowe poszczególnych form fleksyjnych. Dziecko zauważa, że w wypowiedzeniach pewne formy pasują do jednych wyrazów tekstowych, a do innych nie. W drugiej kolejności dzieci zauważają swoistość semantyczną poszczególnych form przypadków. Okazuje się, że różne przypadki gramatyczne rzeczowników czy zaimków rzeczownych sygnalizują określone znaczenia.

Siatka relacji syntaktyczno-semantycznych w ramach kategorii przypadka w polszczyźnie jest dość gęsta i skomplikowana, niemniej jednak opanowanie podstaw tej kategorii w ontogenezie trwa stosunkowo krótko. Jak wykazują obserwacje, dziecko czteroletnie posługuje się różnymi formami przypadków gramatycznych wyrazów deklinowanych dość swobodnie, a użycie niewłaściwych form (z punktu widzenia normy opracowanej dla dorosłych użytkowników języka) należy do rzadkości[1].

[1] Szerzej na ten temat zob. E. Łuczyński, *Kategoria przypadka w ontogenezie, czyli o wchodzeniu dziecka w rzeczywistość gramatyczną*, Gdańsk 2004. Jedną z ostatnich prac poświęconych zagadnieniu nabywania kompetencji z zakresie kategorii przypadka w języku

W niniejszym artykule spróbujemy przyjrzeć się niewielkiemu fragmentowi systemu przypadków języka polskiego w ontogenezie. Jak wynika z tytułu, chodzi o relację między dwoma stosunkowo częstymi w mowie przypadkami, a mianowicie związek między biernikiem a dopełniaczem. Obserwację ograniczymy do form rzeczownikowych tych przypadków.

Przypomnijmy dane dotyczące specyfiki składniowej i znaczeniowej obu interesujących nas przypadków w polszczyźnie. Biernik w odniesieniu do rzeczownika to przede wszystkim przypadek tak zwanego dopełnienia bliższego. Rzeczownik występujący w bierniku jest najczęściej wyrazem ściśle konotowanym i akomodowanym przez czasownik (por. przykład *Zosia śpiewa* ***piosenkę***). Swoistością składniową dopełnienia bliższego jest możliwość zastosowania transformacji biernej, w wyniku której zamienia się ono rolą z podmiotem (por. ***Piosenka*** *jest śpiewana przez Zosię*). Od strony semantycznej rzeczownik w bierniku wskazuje na obiekt (przedmiot) czynności. Inne role syntaktyczno-semantyczne rzeczownikowego biernika określane są jako sekundarne, rzadziej spotykane w mowie i mniej charakterystyczne dla tego przypadka.

Swoistością gramatyczną dopełniacza jest to, że dzięki temu przypadkowi rzeczowniki mogą być bezpośrednimi określeniami innych rzeczowników (rola tzw. przydawki rzeczownej). Rzeczownik w dopełniaczu jest z reguły akomodowany, choć niekonotowany przez nadrzędnik rzeczownikowy (por. wyrażenie *szalik* ***Zosi***). Funkcją znaczeniową rzeczownika w dopełniaczu jest najczęściej wyrażanie przynależności do kogoś lub czegoś (zob. wcześniej podany przykład) albo bycia całością w stosunku do części (np. *koło* ***roweru***). Stosunkowo liczne i zróżnicowane są sekundarne funkcje tego przypadka.

Relacje między biernikiem a dopełniaczem w polskim systemie fleksyjnym są szczególnie ścisłe. Przejawia się to chociażby w zjawisku nachodzenia na siebie obu tych przypadków zarówno w sferze formalnej, jak i funkcjonalnej. Jak wiadomo, większość rzeczowników żywotnych (w tym osobowych) ma formę biernika równą dopełniaczowi. Z kolei charakterystyczna dla biernika funkcja konotowanego i akomodowanego obiektu czynności jest często realizowana przez dopełniacz (por. zwroty *zakazać* ***handlu***, *nie znosić* ***hałasu***). Z tego, że biernik i dopełniacz łączą się funkcjonalnie i formalnie, rodzi się wiele problemów, widocznych zwłaszcza w ontogenezie.

W procesie akwizycji kategorii przypadka biernik pojawia się wcześniej niż dopełniacz. Wynika to z tego, że biernik jest elementem uniwersalnego w języku modelu zdania: S (subiekt) + V (czasownik) + O (obiekt). Jak wykazują obserwacje rozwoju mowy dziecka w polszczyźnie, opozycja między subiektem (wyrażonym formą mianownika) a obiektem (w bierniku) pojawia się we wczesnej fazie posługiwania się przez dzieci wypowiedzeniami dwuskładnikowymi, czyli średnio na początku drugiej połowy drugiego roku życia. Proces ten po części przebiega niezauważalnie, bo w naszym języku w znacznej części form rzeczownikowych biernik jest równy mianownikowi (np. *Zosia pisze* ***list***). Jednak z czasem dzieci zauważają formalną odrębność obiektu i utrwalają to w mowie. Utrwaleniu sprzyja właściwość składniowa polszczyzny, polegająca na tym, że w zdaniach z czasownikiem w pierwszej i drugiej

---

polskim jest monografia Jolanty Machowskiej *Nabywanie kategorii przypadka. Wiek wczesnoszkolny*, Kraków 2006.

osobie wyrażanie subiektu jest nieobligatoryjne, natomiast nie ma gramatycznej możliwości pomijania obiektu (zob. *Śpiewam* ***piosenkę*** czy *Zjedz* ***zupę***). W związku z tym w zdaniach bezpodmiotowych (z tzw. podmiotem domyślnym) biernikowa forma obiektu jest pierwszoplanowa, stając się też podstawą w relacjach z formami innych przypadków zależnych.

Przyswojenie dopełniacza jest w ontogenezie języka polskiego zwykle nieco późniejsze. Konstrukcje dzierżawcze są peryferyjne w stosunku do werbalnego centrum zdania. Jednak potrzeba wyrażania relacji przynależności sprawia, że formy dopełniaczowe rzeczowników pojawiają się w mowie dzieci wcześnie i utrwalają się w końcu drugiego roku życia. Jest to szczególnie widoczne w odniesieniu do nazw członków rodziny i imion (por. *buty* ***mamy***, *lala* ***Ani*** itp.).

Jednak odrębność funkcjonalna biernika i dopełniacza bywa neutralizowana. Tak się dzieje, gdy nadrzędny w stosunku do rzeczownika czasownik jest w zdaniu zaprzeczony. Jak wiadomo, poprzedzenie czasownika zdaniotwórczego partykułą *nie* wiąże się ze zmianą rekcji z biernikowej na dopełniaczową (por. *Czytam* ***książkę*** i ***Nie*** *czytam* ***książki***). W konstrukcjach zaprzeczonych dopełniacz wchodzi w rolę obiektu czynności, zajmuje zatem pozycję prymarnie przysługującą biernikowi. W ten sposób przeczenie jest mocniej wyrażone: zarówno leksykalnie (występowanie partykuły *nie*), jak i gramatycznie (użycie formy dopełniacza zamiast biernika).

Użycie dopełniaczowej formy obiektu i jej utrwalenie – jak można było się spodziewać – odnotowujemy w ontogenezie później niż omawiane wcześniej formy biernika czy dopełniacza. Wynika to między innymi stąd, że zdania z czasownikiem zaprzeczonym są statystycznie rzadsze w wypowiedziach. Poza tym zamiana biernika na dopełniacz w zdaniach z przeczeniem nie musi nieść za sobą zmiany formalnej. Tak jest w odniesieniu do męskich rzeczowników żywotnych (por. *Widzę* ***kotka*** i ***Nie*** *widzę* ***kotka***) czy osobowych (por. *Lubię* ***Marka*** i ***Nie*** *lubię* ***Marka***; *Spotkaliśmy* ***gości*** i ***Nie*** *spotkaliśmy* ***gości***). Ze względu na tę neutralizację przyswajanie odrębnej formy obiektu po zaprzeczeniu może być utrudnione. Dziecko może mieć kłopot w odróżnieniu sytuacji, kiedy przeczeniu towarzyszy zmiana składniowa, a kiedy nie. Z drugiej strony wspomniana neutralizacja może sprzyjać płynniejszemu opanowaniu tego elementu wiedzy językowej, gdyż brak zmiany biernika na dopełniacz w konstrukcjach zaprzeczonych nie zawsze prowadzi do niegramatyczności (a więc korekty lub autokorekty).

Według moich obserwacji konstrukcje z dopełniaczowym obiektem czynności zaprzeczonej wchodzą do języka dziecka na przełomie drugiego i trzeciego roku życia. Ich pojawienie się odnotowujemy zwykle w końcu drugiego roku życia[2]. Jednak w tym czasie i w kolejnych miesiącach zauważamy stosunkowo częste wahania co do użycia dopełniacza i biernika w wypowiedzeniach z przeczeniem[3]. Tego typu wahania są już wyjątkowe w połowie trzeciego roku życia i później.

---

[2] Por. *Nie cie juś* ***bułećki*** ‘Nie chcę już bułeczki’ (1,10) [KP 74]; *Nie citaj* ***konki*** ‘Nie czytaj książki’ (1,11) [KP 74]. Zastosowaniu dopełniacza w odniesieniu do obiektu sprzyja pojawiająca się bardzo wcześnie w ontogenezie konstrukcja z orzeczeniem *nie ma*, wymagająca dopełniacza.

[3] Por. *Nie biezie Łukasiek do buzi* ***cycuś*** ‘Nie bieże Łukaszek do buzi cycusia’ (2,1) [KP 92]; *Agata nie ziabiezie* ***cimbałki*** ‘Agata nie zabierze cymbałków’ (2,1) [KP 92]; *Tatuś nie ziotawi* ***Nusię*** ‘Tatuś nie zostawi Nusi’ (2,4) [ZW]; *Nie jób* ***machewki*** ‘Nie rób marchewki’ (2,0) [KP 106]; *Nie, nie lubie* ***sałaty*** (2,1) [KP 106]; *Tomek, nie mamy* ***piniendzy*** (2,6) [INT].

Innym przykładem nakładania się funkcji biernika i dopełniacza jest forma fleksyjna obiektu o znaczeniu cząstkowym (partytywnym), gdzie oczekiwany jest dopełniacz (np. *wsypać **cukru** do szklanki*), w opozycji do całościowego znaczenia w wypadku zastosowania biernika (np. *wsypać **cukier** do pojemnika*)[4]. W mowie dziecka dopełniacz cząstkowy odnotowany jest wcześnie, to jest w drugiej połowie drugiego roku życia, niekiedy wraz z pierwszymi formami rzeczownikowymi dopełniacza[5].

Wydaje się, że zakres użycia dopełniacza cząstkowego jest we wczesnej mowie dziecka ograniczony. Z zebranych przeze mnie przykładów mowy dziecka do końca trzeciego roku życia wynika, że to w zdecydowanej większości konstrukcje z dwoma czasownikami: *dać* i *chcieć*. W związku z tym można sądzić, że dziecko swoiście traktuje związki z tymi czasownikami, to jest jako łączące się z formą dopełniacza (lub dopuszczające taką możliwość).

Dodatkowym czynnikiem, który sprzyja przyswajaniu formy dopełniacza rzeczownika w roli obiektu, jest systemowa prawidłowość fleksyjna polszczyzny, zgodnie z którą męskie rzeczowniki żywotne mają biernik równy dopełniaczowi. Zatem każdy rzeczownik rodzaju męskożywotnego (w tym też męskoosobowego[6]) występujący w roli dopełnienia bliższego ma formę dopełniacza. Stąd dziecięce wypowiedzenia typu *Daj **misia***, *Chcę **pieska*** mogą się stać wzorcem dla zdań z obiektem nieżywotnym typu *Daj **chlebka***, *Chcę **cukierka***.

Warto też zwrócić uwagę na rozpowszechniającą się w potocznej polszczyźnie tendencję do użycia biernika równego dopełniaczowi w konstrukcjach, w których tradycyjnie oczekiwany był biernik równy mianownikowi (por. powszechnie używane: z*jeść **kartofla***, *kupić **balonika***, *znaleźć **borowika*** itp.). Wszystko to sprzyja pojawianiu się w mowie dziecka rzeczowników w dopełniaczu w roli obiektu czynności. Znaczenie partytywne, charakterystyczne dla niezaprzeczonych wypowiedzeń z obiektem w dopełniaczu, wydaje się zatem drugorzędne. Jeśli idzie o rozumienie dopełniacza cząstkowego (i związane z tym jego świadome użycie) w mowie dzieci, to brak danych na ten temat, choć bardzo prawdopodobne jest, że pojawia się ono z pewnym opóźnieniem w stosunku do pojawienia się w wypowiedziach[7].

Z powyższym zjawiskiem łączy się występowanie w polszczyźnie pewnej grupy czasowników o tradycyjnej rekcji dopełniaczowej, takich jak *zakazać*, *bronić*, *pilnować*, *wymagać*, *oczekiwać*, *strzec się*, *przysporzyć* itp. Jest to stosunkowo nieduża grupa leksemów. Poza tym niektóre z nich przechodzą do klasy czasowników z dominu-

[4] W niektórych opisach funkcjonalnych systemu przypadków zwraca się uwagę na prymarność ilościowego znaczenia dopełniacza (zob. B. Rudzka-Ostyn, *O semantyce dopełniacza*, [w:] *eadem*, *Z rozważań nad kategorią przypadka*, Kraków 2000, s. 201–244).

[5] ***Kemu** daj* 'Kremu daj' (1,8) [KP 74]; *Cie **chebka*** 'Chcę chlebka' (1,10) [KP 74]; *Posie, daj **abaty** misia* 'Proszę, daj herbaty dla misia' (do 2,0) [JP 18].

[6] Inaczej zachowują się rzeczowniki męskoosobowe o odmianie żeńskiej, takie jak *kolega*, *mężczyzna* czy *tato*. Mają one w liczbie pojedynczej odrębne formy dopełniacza i biernika.

[7] Konstrukcje z dopełniaczem partytywnym typu *dać chleba*, *przynieść cukru* są praktycznie tożsame z konstrukcjami zawierającymi wyrazy lub wyrażenia kwantytywne typu *dać kawałek chleba*, *przynieść trochę cukru*. Kiedy dziecko wprowadzi do swego słownika tego typu wyrazy, zdania z dopełniaczem cząstkowym mogą być rozumiane jako wypowiedzi z elipsą, czyli np. *Daj (kawałek) chleba*, *Przynieś (trochę) cukru*.

jącą w polszczyźnie składnią dopełnienia bliższego w bierniku (por. coraz częstsze: *używać* ***szampon***, *dotknąć* ***klamkę***, *przestrzegać* ***przepisy***, *oszczędzać* ***wodę*** itp.).

W mowie dziecka rekcja dopełniaczowa pojawia się w wyraźnie ograniczonym leksykalnie kręgu. Najczęściej mamy do czynienia z konstrukcjami z czasownikiem *bać się*, poza tym jest też trochę dowodów na związki z czasownikami *szukać* i *słuchać*[8]. Z obserwacji wynika, że przykłady składni z czasownikami o rekcji dopełniaczowej odnotowujemy w mowie dziecka na przełomie drugiego i trzeciego roku życia. Ich zasób stopniowo się powiększa wraz z rozwojem słownika.

Jak widać z powyższego wywodu, studia nad mową dzieci dowodzą, że zróżnicowanie formalne i funkcjonalne poszczególnych przypadków gramatycznych w ontogenezie języka polskiego pojawia się zwykle w końcu drugiego roku życia. Do przypadków używanych najczęściej należą biernik i dopełniacz. Oba te przypadki charakteryzują się odrębnością w zakresie morfologicznym i funkcjonalnym, a jednocześnie nachodzą na siebie pod tym względem. Taki stan stanowi dodatkową trudność w opanowaniu konstrukcji składniowych z biernikiem i dopełniaczem, czego dowodem są przykłady wypowiedzi dziecięcych zawierające formy niezgodne z normą dla dorosłych użytkowników języka.

Niewątpliwą trudnością dla dziecka jest uświadomienie sobie tego, że biernik nie jest jedynym przypadkiem używanym w roli obiektu czynności. Jeśli w wypowiedzeniu występuje czasownik zaprzeczony, rolę biernika przejmuje dopełniacz. Dla męskich rzeczowników żywotnych i osobowych jest to zmiana niezauważalna formalnie, gdyż dopełniacz i biernik mają w liczbie pojedynczej tę samą końcówkę fleksyjną. Jednak w odniesieniu do innych rzeczowników konieczne jest uwzględnienie odrębnej (dopełniaczowej) rekcji. Ta zasada składniowa wchodzi zwykle do kompetencji językowej dziecka na przełomie drugiego i trzeciego roku życia.

Wchodzenie dopełniacza w rolę zarezerwowaną prymarnie dla biernika zachodzi też w wypadku wystąpienia w wypowiedzeniu obiektu o znaczeniu cząstkowym, a także w konstrukcjach z czasownikami o tradycyjnej rekcji dopełniaczowej. Dzieci początkowo zauważają możliwość zastosowania innej od oczekiwanej (czyli biernikowej) formy dla obiektu czynności, jednak zapewne traktują to w kategoriach wyjątku od reguły. W czynnej mowie stosują składnię z dopełniaczem w ograniczonym zakresie, to jest z kilkoma czasownikami. Świadomość znaczenia partytywności w użyciu dopełniacza wydaje się początkowo niewielka, a wzrasta wraz z poznawaniem bardziej skomplikowanych konstrukcji o znaczeniu kwantytywnym.

Rozwiązanie skrótów

INT – strona internetowa: http://forum.gazeta.pl/forum [*Moje dziecko powiedziało* :)]

JP – M. Zarębina, *Język polski w rozwoju jednostki*, Gdańsk 1994.

KP – E. Łuczyński, *Kategoria przypadka w ontogenezie języka polskiego, czyli o wchodzeniu dziecka w rzeczywistość gramatyczną*, Gdańsk 2004.

ZW – zbiory własne autora.

[8] Zob. w wybranych przykładach: *Jasiu boi* ***amolota*** ‘Jasiu boi się samolotu’ (do 2,0) [JP 19]; *Boje sie* ***pociągu***, *bo pociąg tląbi* (2,1) [KP 106]; *Słucham* ***babci***, *jestem gecna* ‘Słucham babci, więc jestem grzeczna’ (2,0–2,6) [JP 33]; *Cały czas siukałem* ***kapci*** *i nie źnalazłem* (2,4) [KP 106].

The Relation between the Accusative and the Genitive in the Light of Studies on the Ontogenesis of Speech

Abstract

Polish children start distinguishing different forms of cases in the end of the second year of their life. Nouns in the Accusative or the Genitive are frequent in Polish, so they are in children's speech. The general functions of these two cases are similar very often, for example as a name of an object or as a meaning of partitiveness. This is the main reason that children mix the Accusative and the Genitive forms of nouns in their speech.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Jolanta Machowska

Predykatyw modalny *należy*[1] w audycji radiowej *Dzieci wiedzą lepiej*

1. W próbie tekstowej liczącej około 32 tysięcy form wyrazowych, wyekscerpowanych z wypowiedzi dzieci w wieku przedszkolnym uczestniczących w programie radiowym *Dzieci wiedzą lepiej* (26 432 słowoform w wypowiedziach przedszkolaków), oraz 5600 w wypowiedziach prowadzącej tę popularną audycję rozrywkowo-edukacyjną (w Programie Trzecim programie Polskiego Radia) pojawiły się jedynie dwa [*sic*!] użycia czasownika modalnego (predykatywu) *należy*, co w zestawieniu z frekwencją synonimicznego czasownika modalnego *trzeba* (41 form wyrazowych)[2] traktować można jako istotny (negatywny) wyróżnik kompetencji *przejściowej* (rozwojowej) dziecka w rozumieniu Teodozji Rittel (1994: 48).

Chodzi tu o konstrukcję celownikową … *bo im się to po prostu należy* – w wypowiedzi czteroletniego Szymka, oraz o formę (formułę grzecznościową) w trybie przypuszczającym: *A co należałoby zrobić* [por. a co powinno się zrobić], *aby czas bardzo dobrze wykorzystać* – w pytaniu zależnym prowadzącej (i moderującej) wspomniany program radiowy redaktor Katarzyny Stoparczyk (K.S.).

Czy proporcje użyć składników ciągu synonimicznego *trzeba* (41) – *należy* (2) mają charakter przypadkowy, czy odzwierciedlają tendencję właściwą tekstom mówionym polszczyzny współczesnej, czy też traktować je należy jako cechę rozwojową związaną z przyswajaniem (nabywaniem) języka przez dzieci w wieku przedszkolnym?

Kompetencja *przejściowa* rozwojowa (ang. *interlingua competence*) dotyczy tak zwanego języka pierwszego (w fazie zstępującej), interjęzyka (gramatyki języka dziecka), od którego uczeń odchodzi, gdy rozpoczyna naukę szkolną. Chodzi o język z kompetencją *słabą*, właśnie przejściową, interlingwalną. Charakteryzuje go zdolność produkowania i rozumienia wypowiedzi nie tyle gramatycznych, ile

[1] Zagadnieniom modalności oraz illokucji w dyskursie szkolnym i przedszkolnym poświęcił wiele uwagi prof. Jan Ożdżyński w trakcie konwersatorium lingwoedukacyjnego prowadzonego w latach 2006–2008 w Katedrze Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej w Instytucie Filologii Polskiej ówczesnej Akademii Pedagogicznej (dzisiejszego Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie).

[2] Z wideoteki i nagrań radiowych Katedry Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie.

akceptowalnych, to jest dostosowanych do kontekstu, początkowo sytuacyjnego, potem także werbalnego, w których wypowiedzi te są tworzone. Strukturalnie cechuje go zmienność i stała wymiana reguł, toteż opis procesów językowych jest tu prowadzony w powiązaniu z procesami poznawczymi (Kurcz 1987; Kielar-Turska 1989) oraz z zakłóceniami, a także z zaburzeniami mowy na poziomie zarówno obwodowym, jak i podkorowym oraz korowym centralnego systemu nerwowego (Kaczmarek 1986; Bruner 1978; Zarębina 1973; Mierzejewska, Emiluta-Rozya 1997).

W świetle tych rozważań istotne wydaje się zatem przyjrzenie się funkcjonowaniu interesujących predykatów *trzeba* i *należy* na płaszczyźnie leksykalno-semantycznej i semantyczno-składniowej.

2. Informacje słownikowe

(11) Jeśli *należy coś robić* lub jakimś być, to jest to wskazane lub uzasadnione: „Przed rozpoczęciem ćwiczeń należy pamiętać [ndk.] o rozgrzewce" […]; (12) wyrażenia *jak należy*, a potocznie *jak się należy*, używamy, aby powiedzieć, że coś się odbywa zgodnie z pewnymi normami lub jest takie, jakie powinno być; (13) w konstrukcji celownikowej zwrotnej: *coś komuś się należy* (*należało się* i *należeć się będzie*): „*Jeśli należy nam się* coś, np. jakieś prawo, jakaś nagroda lub kara, to zgodnie z określonymi zasadami albo ze względu na nasze postępowanie *powinniśmy* to otrzymać [dk.]"; „Właściwie *należała się jej* emerytura" […]. Mamy stresującą pracę, więc należy się nam prawdziwy odpoczynek"; „Za wszystko *należy się* 35 złotych" […] „Chyba *coś mi się od życia należy*" […] „*Oberwał nieźle,* ale *należało mu się*" (ISJP I 935).

Nowa sonda słownikowa pod redakcją Andrzeja Bogusławskiego i Jana Wawrzyńczyka (1993) notuje konstrukcje typu:

– *coś należy do historii* 'stało się elementem dziejów wcześniejszych i jest nieaktualne'; *coś należy do legendy* 'coś jest upowszechniane w przekazach sławiących' [z kwalifikatorem: 'wyszukane']; „Do legendy należy jego wyprawa na biegun" (NSS 215);
– w konstrukcjach zaprzeczonych (*nie należy*): 'ktoś (coś) nie należy do jakichś': „Piotr nie należy do odważnych" – wśród cech właściwych [Piotrowi] nie ma cechy ['odważny']; *coś nie należy do przyjemności* 'jest rzeczą przykrą': „Słuchać go nie należy do przyjemności" [*litota* – omówienie za pomocą nazwy cechy przeciwstawnej]; *coś nie należy do rzeczy* 'nie ma znaczenia dla tematu właśnie dyskutowanego' [sytuacyjne, książkowe] (NSS 216);
– w konstrukcji potocznej (czasownikowej, zwrotnej – żartobliwej): *coś się komuś* (od życia) *należy* 'wiadoma rzecz przyjemna [dla kogoś] jest usprawiedliwiona tym [służy jako uzasadnienie tego], że jest właściwe, by każdy miał jakąś satysfakcję [ma prawo do przyjemności]': „*Nie pal tyle*!" [reprymenda];
– *Przecież*: … *przecież coś mi się od życia należy* [żartobliwe, przekorne tłumaczenie, uzasadnianie] (NSS 472).

Czasownik nieosobowy *należy* (*należało*, *będzie należało* [*będzie należeć*], *należałoby*) objaśniony został w *Słowniku współczesnego języka* pod redakcją Bogusława Dunaja (2001) za pomocą synonimów 'trzeba', 'powinno się', 'wypada': „Należy to przemyśleć", „Należy dodać, że to wyjątkowa okazja", „Należy [należało]

to natychmiast oddać", „Należy [należało] jej się odwdzięczyć", „Nie należy się [nie należało się] tak wszystkim przejmować"; por. przysłówek *należycie* 'odpowiednio', *jak należy* 'stosownie': „Należycie zareagować na coś" (SWJP I 560).

Dystynktywny słownik synonimów Alicji Nagórko, Marka Łazińskiego i Hanny Burkhardt (2004) wymienia predykatyw modalny NALEŻY$_3$ w ciągu synonimicznym zawierającym leksemy MUSIEĆ$_1$, POWINIEN$_1$, TRZEBA$_1$, MIEĆ$_7$, których znaczenie sprowadza się do inwariantu (pojęcia pierwotnego) 'być w takiej sytuacji, że konieczne jest, żebyśmy coś zrobili'.

Czasowniki z tego ciągu oznaczają przymus ze względu na sytuację obiektywną lub na obowiązki czy powinności wobec innych ludzi: *powinien* i *należy*$_2$ częściej odnosi się do drugiej sytuacji, *trzeba* – do pierwszej; czasowniki modalne różnią się także ze względu na stopień prawdopodobieństwa wymaganej sytuacji: od absolutnej pewności przy *musieć* do względnej przy *powinien* (nieosobowe *powinno się*) oraz „trzecioosobowego" *należy* [czytaj: formy takiej jak 'trzecia osoba'] w znaczeniu nieosobowego *należy* (*należało*) 'powinno się' (Ożdżyński 1999: 89–104). Czasowniki modalne *musieć*$_1$, *powinien* i *mieć* mają także homonimy wyrażające stopień przekonania mówiącego o prawdziwości sądu. Cechą charakterystyczną czasowników w ciągu synonimów osobowego *musieć*$_1$ jest nieodmienność w obrębie form osobowych *trzeba*$_1$, *należy*$_2$ i *należy*$_3$ lub nieregularna odmiana *powinien*, a także homonimiczność z innymi znaczeniami. Wynika to z charakterystycznej dla języków słowiańskich historycznej przemiany rzeczowników i przymiotników (w odmianie prostej rzeczownikowej) oznaczających przymus i obowiązek w czasowniki; etymologia *należy* wskazuje na związek z czasownikiem *leżeć*, prasłowiańskie **należati* 'leżeć na czymś', 'być częścią czegoś', 'być związanym z czymś', 'przysługiwać komuś czemuś'; dawne często: '*należeć komuś*, *czemuś*', też: 'dotyczyć, odnosić się do kogoś, czegoś', 'zasadzać się, polegać na czymś i być ważnym, koniecznym'; *należy* i *należało* → '*trzeba, powinno się*', ['*trzeba było*'] *należeć się* 'posługiwać', z przedrostkiem *przynależeć* (Boryś SE 349).

Predykatyw *trzeba* ma szersze odniesienie niż *należy*, które jest ograniczone do zasad społecznych, praw [reguł zachowania], a nie do przymusu wynikającego z układu zdarzeń. Można na przykład powiedzieć: „*Należy* [należało] / *trzeba*$_1$ [było, będzie], por. *wypada*, *wypadało*] *zachowywać się* [ndk.] *przy stole przyzwoicie*, ale *Trzeba*$_1$ / musimy [lepiej niż *należy*$_3$]" – *już iść* [ndk. w znaczeniu 'pójść' dk.] *do domu*.

Jeszcze wyraźniejsze są różnice znaczeniowe miedzy formami zaprzeczonymi: *nie trzeba*$_1$ [*nie trzeba było*] znaczy 'nie ma [nie było] przymusu' ['nie ma takiej potrzeby'] (implikat: 'ale można coś zrobić'); *nie należy*$_3$ [*nie należało*] – 'lepiej tego nie robić (ze względu na obowiązujące normy)' (DSS 263).

Konstrukcje składniowe z predykatywem: *trzeba: V* + *bezokolicznik* ([z]*robić*) / *żeby* (zdanie bezpodmiotowe); *należy*: *V* + *bezokolicznik /* dk., ndk. (zdanie bezpodmiotowe).

Aspekt (*należy*): tylko niedokonany aktualny lub wielokrotny, np. *Napisałem nawet na brudno po niemiecku treść listu, jaki moim zdaniem należało wysłać* [dk.] *w tej sprawie* (R. Antoszewski, *Kariera na trzy karpie morskie*); […] *o zmarłych nie należy* [por. nie należało] *mówić* [ndk.] *źle* (*ibidem*).

Predykatyw *należy*$_3$ (czasownik nieosobowy; brak bezokolicznika [w znaczeniu modalnym], czas przeszły *należało*, por. warianty kognitywne, np.: w interesującej

nas konstrukcji celownikowej (w stronie zwrotnej): bo *to im się należy*) (ISJP I 935); w znaczeniu konstrukcyjnie uwarunkowanym (Zwiegincew 1962).

3. Podobnie jak predykatyw *trzeba*, czasownik modalny *należy* o fleksji defektywnej (ograniczonej [unieruchomionej] w postaci „trzecioosobowej") jest nieosobowy, użyty bezmianownikowo, orzeka o sprawcy czynności (uczestniku procesu, nosicielu stanu) nieokreślonym lub uogólnionym (Wolińska 1978: 44; Orzechowska 1979: 99–100; Bartnicka 1972; Kubiszyn-Mędrala 1994).

Oznacza to, że w jego strukturę semantyczną nie jest wpisany subiektyw modalizowany (Y). Od predykatywu *trzeba* czasownik *należy* różni się strukturalnie tym, że nie rozwija zdania podrzędnego z wyeksplikowanym agensem – subiektem modalizowanym (Y). Nie istnieją więc zdania: *należy, żebyś* + czasownik „zanurzony" w czasie przeszłym. Konstrukcja *należy* + *infinitivus* (*robić* ndk., *zrobić* dk.) realizuje zatem tylko schemat semantyczno-składniowy (C), w którym modalizacja dotyczy procesu P jako całości.

Przytoczone przez SJPD (IV 1095) użycie *należy* z agensem celownikowym: „miejsca w Rządzie Tymczasowym *przyjąć mi nie należało*", jest obecnie przestarzałe.

Danuta Rytel (1980: 167) i SJPD traktują *trzeba* i *należy* jako synonimy. W SJPD (IV 1094) oba leksemy są definiowane zamiennie. SS-GC (II 40) definiuje *należy* w kategoriach 'konieczności' i 'potrzeby'.

Należy jest predykatywem „defektywnym" (predykatywem) konieczności deontycznej „przede wszystkim ponadindywidualnej i wyraża obowiązek nałożony na uogólnionego subiekta nie tyle przez X-a indywidualnego, ile ponadindywidualnego, a więc przez zasady i normy prawne, moralne, zwyczajowe czy przez konwenans społeczny. Funkcjonowanie norm jest nieodłączne od sankcji ujemnej za ich niespełnienie, czyli takiego P_1 dla subiektu modalizowanego uogólnionego (Y)". (Ligara 1997: 175).

W takim ujęciu czasownikowi *należy* (w znaczeniu deontycznym) przypisujemy raczej komponent semantyczny sankcji za niespełnienie obowiązku P, a nie pozytywnego skutku jego spełnienia (jak w przypadku predykatywu *trzeba*). Zatem *należy* wyraża powinność oraz obowiązek (prawny, moralny, społeczny, zwyczajowy) bardziej kategorycznie niż *trzeba* (Ligara 1997).

Silniejsza kategoryczność struktury *należy* + *infinitivus* jest widoczna w zestawieniu ze strukturą *trzeba* + *infinitivus* w podobnej sytuacji – w akcie mowy z intencją ukrytego żądania.

Użycie *należy* jako predykatu (predykatywu) modalnego jest charakterystyczne dla stylu oficjalnego i urzędowego. Inne zróżnicowanie stylistyczne użycia *trzeba* i *należy* dotyczy stylu uroczystego, podniosłego, wysokiego (*należy*) i stylu spontanicznego, nieopracowanego (*trzeba*): „W konkretnej sytuacji i w odmianie nieoficjalnej, potocznej języka, w funkcji wykładnika ogólnego obowiązku-przepisu, do którego użytkownik powinien się zastosować, wystąpi raczej predykatyw *trzeba*" (Ligara 1997: 176).

4. Konkretyzacje tekstowe i komentarze kognitywne (do realizacji tekstowych z audycji radiowej *Dzieci wiedzą lepiej*): *bo to im się po prostu należy* – w wypowiedzi czteroletniego Kuby – w znaczeniu konstrukcyjnie uwarunkowanym (Zwiegincew 1962):

Kuba (4 l.) … *dzieci muszą* [‘powinni’] *świętować Dzień dziecka*.
K.S.: Dlaczego *muszą*?
Kuba [odpowiada, uzasadnia zdroworozsądkowo]: … ***bo im się to po prostu należy***… [por. ‘bo im przysługuje takie prawo; bo oni mają prawo do (przywilej, satysfakcję) *świętowania*’].

Dziecięce uzasadnienie konieczności i prawo do świętowania w Dniu Dziecka (w postaci konstrukcji celownikowej zwrotnej): *bo im* [proszę pani] *się to po prostu należy* – wymaga, jak się wydaje, odrębnej interpretacji kognitywnej.

W audycji radiowej o cechach *talk-show* (opartej na swobodnej i spontanicznej konwersacji) obserwujemy jakby nałożenie się konstrukcji bezosobowej zwrotnej (Boniecka, Panasiuk 2001) (*to im się należy*) na konstrukcję potoczną typu: *Ania znowu ci zrobiła kawał!*.

Użycie tego wariantu potocznej wypowiedzi jest ograniczone do bezpośredniej konwersacji i do takich rodzajów dyskursu (nieoficjalne listy, które sugerują bezpośredni kontakt). Owa bezpośredniość uprawomocnia podejmowaną przez mówiącego przedszkolaka próbę bezpośredniego powiązania tego, co mówi, z osobą adresata. Używając wprowadzonego przez Ronalda W. Langackera (1987a) terminu *off-stage* – w normalnych warunkach uczestnicy aktu mowy pozostają „poza sceną” i kiedy się ich wymienia *explicite* (por. np. *proszę pani*), czyli „wprowadza na scenę”, musi być ku temu jakiś powód: w tym wypadku jest to chęć zaktywizowania adresata, wzbudzenia jego zainteresowania wydarzeniami (oceną sytuacji przez dziecko) i zasygnalizowania towarzyskiej relacji między mówiącym a interlokutorem. Włączając do konstrukcji celownik zaimka osobowego *oni* (*im*) i zwrotnego *się*, mówiący odnosi zdarzenie bezpośrednio do rzeczywistego aktu mowy (Rudzka-Ostyn 2000: 124).

Forma trybu przypuszczającego (*należałoby*) w pytaniu prowadzącej audycję radiową Katarzyny Stoparczyk: *A co* ***należałoby*** [por. powinno się] *zrobić, aby czas bardzo dobrze wykorzystać?*, daje powód do rozróżnień tego, co w wypowiedziach dzieci ma charakter zinterioryzowany (traktowany jako własne), od tego, co dziecko przejmuje (lub nie) w sposób naśladowczy „echolaliczny” z wypowiedzi dorosłych. Szymek, który nie przestrzega zasady mówienia pełnym zdaniem, odpowiada eliptycznie: … [należy wykorzystać] *na tańce, albo* [należałoby, powinno się] *iść* [‘pójść’ dk.] *na impleze* [na imprezę], *bo tam jest najfajniej*, [wypomina dorosłym]: *a na place* [pracę] *to szkoda czasu* – by skonkludować: *dorośli to nie umią* [nie umieją] *żyć!*. Również w tej tonacji utrzymana jest odpowiedź Marysi (4 l.) w postaci (mentorskiego pouczenia, wskazówki)– w powinnościowym modelu wypowiedzi (Guzik 2003): … *dorośli powinni się więcej cieszyć* [życiem], *a oni* [tymczasem] *się tylko smucą i ciągle pracują… to* [jest] *bez sensu!* (AT 5).

Formuła grzecznościowa … *a co należałoby zrobić?* w pytaniu prowadzącej program radiowy *Dzieci wiedzą lepiej* wydaje się interesująca (w ujęciu lingwoedukacyjnym) jako wzorzec (retoryczny) do naśladowania przez uczestniczące w programie dzieci w wieku przedszkolnym: formuła ta sprzyja łagodzeniu imperatywnej wymowy pytania – polecenia, przekształcając je w formę zachęty do sformułowania spontanicznej odpowiedzi przez dzieci uczestniczące w interesującej nas audycji o cechach programu typu *talk-show*, która decyduje o atrakcyjności interesującej nas audycji rozrywkowo-edukacyjnej (łączącej walory poznawcze z oryginalnością

dziecięcego mówienia i potocznej wyobraźni) – także w wersji nieporadnej i zakłóconej dziecięcej konceptualizacji.

Odrębnego potraktowania wymagają nieuwzględnione w szczegółowych obliczeniach użycia eliptyczne w postaci pustych miejsc do wypełnienia przez predykatyw *należy* w sekwencji *pary przylegającej* (pytania prowadzącej program i odpowiedzi sześcioletniej Ani):

> K.S.: A jak się jednak nie udaje [zdobyć chłopaka 'narzeczonego'], to *jak sobie* [należy, powinno się] *poradzić* [dk.]?
> Ania (6 l.): … [to] *trudno powiedzieć*, [należy] *zostawić* [dk.] *to czeba* [trzeba / należy] *na późny wiek* [por. na późniejszą porę (lata) należy to odłożyć].
> K.S.: A jaki to jest późny wiek?
> Ania: … *dwudziestka, czydzie(st)ka* [trzydziestka], *albo biuro matrymonialne* [wyjaśnia:] … *to jest takie biuro, które pomaga w małżeństwach* [w kojarzeniu małżeństw] (JH 104).

Zwracamy uwagę na eliptyczną konstrukcję pytania prowadzącej program radiowy z udziałem przedszkolaków – Katarzyny Stoparczyk *jak* (*należy*) *sobie poradzić?* z formą tak zwanego datiwu konwencjonalnego w postaci zaimka zwrotnego *sobie* w funkcji łagodnie imperatywnej wymowy pytania – w konwencji (w klimacie, tonacji) zachęty (ośmielania dzieci uczestniczących w programie) do podejmowania próby rozwiązania problemów związanych z objaśnianiem i definiowaniem znaczeń wyrazów i związków frazeologicznych.

Właściwe użycie zdania z celownikiem konwencjonalnym wymaga, aby agens znajdował się „w strefie wpływów" (pojęcie kluczowe w interpretacji konstrukcji celownikowych) odbiorcy czynności.

Jeżeli więc w zdaniu z celownikiem konwencjonalnym pojawia się zaimek zwrotny *sobie*, należy się spodziewać, że będzie on wnosił znaczenie samodzielności, swobody działania, czy nawet swoistej samowoli agensa (dziecka) oraz swoistego przyzwolenia, (zgody) na wyłamanie się spod władzy dorosłych, w klimacie zmniejszonych zobowiązań i rygorów.

Sobie „konwencjonalne" może też *po prostu* wskazywać, że agens może liczyć na przyzwolenie na rozwiązania nietypowe [kreatywne, odbiegające od normy] czynności, wynikające z samej przyjemności płynącej z jej wykonania, że może kierować się własną inwencją, a nie nakazami dorosłych czy jakimiś zewnętrznymi celami, czyli że sam [samo dziecko] może pozostawać we własnej „strefie wpływów" (Dąbrowska 1989: 650).

„Sfera wpływów" (ang. *domain-sphere of control*) to pojęcie bardzo ważne dla semantyki celownika i znaczeń konstrukcyjnie uwarunkowanych; dotyczy abstrakcyjnej sfery obejmującej wszelkie osoby, uczucia itd. kojarzone z daną jednostką (prototypowo będącą człowiekiem) na tyle blisko, aby istniało prawdopodobieństwo, że wszelkie zmiany ich dotyczące będą także dotyczyć owej jednostki (Rudzka-Ostyn 2000: 261).

Bibliografia

Bartnicka B., 1982, *Funkcje semantyczno-składniowe bezokolicznika we współczesnej polszczyźnie*, Wrocław – Warszawa – Kraków.

Boniecka B., Panasiuk J., 2001, *O języku audycji radiowych*, Lublin.

Bruner J.S., 1978, *Poza dostarczone informacje*, tłum. B. Mrozik, Warszawa.

Dąbrowska E., 1987, *Cognitive Semantics and the Polish Dative*, Berlin – New York.

Dąbrowska E., 1989, *O tzw. dativie konwencjonalnym, czyli o znaczeniu form pozbawionych znaczenia*, „Poradnik Językowy", z. 7, s. 643–651.

Guzik B., 2003, *Powinnościowy model języka w dyskursie edukacyjnym*, Kraków.

Kaczmarek B.L.J., 1986, *Płaty czołowe a język i zachowanie człowieka*, Wrocław.

Kielar-Turska M., 1989, *Mowa dziecka. Słowo i tekst*, Kraków.

Kubiszyn-Mędrala Z., 1994, „Czasowniki niewłaściwe we współczesnym języku polskim. Semantyka i składnia", praca doktorska w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.

Kurcz I., 1987, *Język a reprezentacja świata w umyśle*, Warszawa.

Langacker R.W., 1987, *Foundations of Cognitive Grammar*, t. 1: *Theoretical Prerequisites*, Stanford.

Ligara B., 1997, *Polskie czasowniki modalne i ich francuskie ekwiwalenty tłumaczeniowe*, Kraków.

Mierzejewska H., Emiluta-Rozya D., 1997, *Projekt zestawienia form zaburzeń mowy*, „Audiofonologia", t. 10.

Mierzejewska H., Emiluta-Rozya D., 1998, *Propozycja modyfikacji projektu „Badania mowy" Ireny Styczek*, „Logopedia", t. 25, s. 49–63.

Orzechowska A., 1979, *Predykatywy i ich miejsce w systemie fleksji werbalnej*, „Polonica", t. 5, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk, s. 73–107.

Ożdżyński J., 1999, *Modalność i wartościowanie w dyskursie edukacyjnym*, red. J. Ożdżyński, S. Śniatkowski, Kraków, s. 89–104.

Rittel T., 1994, *Podstawy lingwistyki edukacyjnej. Nabywanie i kształcenie języka*, wyd. 2., Kraków.

Rudzka-Ostyn B., 2000, *Z rozważań nad kategorią przypadka*, tłum. i red. E. Tabakowska, Kraków.

Rytel D., 1982, *Leksykalne środki wyrażania modalności w języku czeskim i polskim*, Wrocław – Warszawa – Kraków.

Wolińska O., 1978, *Konstrukcje bezmianownikowe we współczesnej polszczyźnie*, Katowice.

Zarębina M., 1973, *Rozbicie systemu językowego w afazji*, Wrocław.

Zwiegincew V.A., 1962, *Semazjologia*, tłum. J. Fleszner, Warszawa.

Źródła

AT – A. Tekiela, „Audycja radiowa *Dzieci wiedzą lepiej* (próba dziecięcego definiowania pojęć)", praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego w Katedrze Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie (wydruk komputerowy), Aneks, s. 1–37, Kraków 2010.

JH – J. Habuda, „Dziecięce definiowanie pojęć (na podstawie audycji radiowej *Dzieci wiedzą lepiej*)", praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego w Katedrze Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie (wydruk komputerowy), Aneks, s. 92–118, Kraków 2010.

Słowniki

Boryś SE – *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2006.
DSS – A. Nagórko, M. Łaziński, H. Burkhardt, *Dystynktywny słownik synonimów*, Kraków 2004.
ISJP – *Inny słownik języka polskiego PWN*, red. M. Bańko, t. 1–2, Warszawa 2000.
NSS – A. Bogusławski, J. Wawrzyńczyk, *Polszczyzna jaką znamy. Nowa sonda słownikowa*, Warszawa 1993.
SJPD – *Słownik język polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1–11, Warszawa 1958–1969.
SS-GG – *Słownik syntaktyczno-generatywny czasowników polskich*, red. K. Polański, t. 1–3, Wrocław 1980–1986.
SWJP – *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, t. 1–2, Warszawa 2001.

The Modal Predicate *należy* (*should be done*) in the Radio Show *Dzieci wiedzą lepiej* (Children Know Better)

Abstract

In a sample text, consisting of about 32,000 word forms, excerpted from the utterances of preschoolers participating in the radio show *Children Know Better* (26,432 word forms in preschoolers' utterances) and approximately 5600 forms in the utterances of the journalist presenting the talk show (on the Third Programme of the Polish Radio) there appeared only two uses of the modal verb *należy* [*should be done*], which together with the number of appearances of synonymic modal predicate *trzeba* [*must be done*] (41 word forms) can be considered as a significant (negative) distinguishing mark of the transient (developmental) competence of a child in pre-school age.

What is meant here is an everyday-use dative-case construction ... *bo im się to po prostu należy* [*... because they simply deserve to get it*]—in the utterance of a four-year-old Szymon—and the formula of courtesy: *A co należałoby zrobić, aby czas dobrze wykorzystać*? [*And what should be done to make a good use of time?*]—in the question asked by the editor Katarzyna Stoparczyk who moderated the show.

Are the proportions of the uses of the parts of the synonymic sequence *trzeba* (41)—*należy* (2) to be treated as incidental, or do they reflect the actual tendency of the spoken utterances of the contemporary Polish language, or should they be treated as a developmental trait associated with the acquisition (assimilation, acquiring) of vocabulary by preschool-aged children?

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Teodozja Maliszewska

Czasownik epistemiczny *znać* w potocznych kontekstach dziecięcego myślenia

1. Jako punkt wyjścia przyjmijmy typową sekwencję dialogową ze znanej, kiedyś bardzo popularnej audycji radiowej *Dzieci wiedzą lepiej*, prowadzonej (moderowanej) przez redaktor Katarzynę Stoparczyk (K.S.), która kieruje pytanie (pomocnicze, naprowadzające) do grupy dzieci uczestniczących w nagrywaniu programu (temat audycji „Co to jest skandal?"):

> K.S.: A czy *znacie* jakieś osoby sławne, ważne, którym przytrafił się skandal?
> Marianek (6 l.) [zgłasza się do odpowiedzi, potwierdza, modalizuje w kategoriach oczywistości sądu:] … *ocywiście*! [że znam] … ***ja myśl(ę)***, *ze skandal to jest coś takiego, ze* … *ich tloje* [zespół „Ich Troje"] *fałsuje!* … (AT 26).

Słowa *oczywiście* używamy, aby powiedzieć, że coś jest całkowicie oczywiste i nie powinno budzić wątpliwości […]. Używane jest też jako wykrzyknik [wykrzyknienie] w nawiązaniu do czegoś, co właśnie zostało powiedziane (ISJP I 1090).

2. Termin *myślenie* (pierwszoosobowe *myślę*) denotuje wszelkie poznawcze lub umysłowe operowanie ideami, obrazami, symbolami, słowami, sądami, wspomnieniami, pojęciami, spostrzeżeniami, przekonaniami oraz intencjami. Termin ten obejmuje – najkrócej – wszelkie *czynności* związane z tworzeniem pojęć, rozwiązywaniem problemów, pamięcią, uczeniem się, twórczością, wyobraźnią, przetwarzaniem symboli itp.

O jego obecności wnioskuje się albo z wypowiedzi (słowa lub inne składniki języka) tego, kto myśli, albo też z obserwacji zachowań, które wskazują, iż doszło do aktu myślenia, na przykład złożony problem (nazywania pojęć) został rozwiązany mniej lub bardziej poprawnie.

Zainteresują nas pewne aspekty myślenia dywergencyjnego (ang. *divergent thinking*), które pojawiają się na etapie myślenia przedoperacyjnego (Piaget 1924, 1947, 1971, 1981). Chodzi o myślenie odznaczające się „rozchodzeniem" w rozmaitych kierunkach, dzięki któremu udaje się objąć całą paletę [mniej lub bardziej] istotnych aspektów (por. Reber SP 389).

Przedoperacyjne stadium myślenia w teorii Piagetowskiej dotyczy fazy rozwoju poznawczego występującego po sensoryczno-motorycznym etapie, który rozpoczyna się opanowaniem zasady „przedmiotu stałości" wyrażającej się w tendencji do stałego spostrzegania jako takich samych cech przedmiotu w wielu różnych warunkach – a kończy się pojawieniem się *konkretnych operacji*. W tym stadium dziecko w dużym stopniu polega na spostrzeganych cechach otaczającego świata, a myślenie ma charakter bardziej intuicyjny niż logiczny (mimo że dziecko zdolne jest do symbolicznego przedstawienionego myślenia). Pojęcia, jakie się wtedy pojawiają, mają charakter konkretny i ukierunkowane są na działanie.

Występujące u dzieci w stadium przedoperacyjnym rozumowanie *transduktywne* postępuje od przypadku do przypadku – łączy je jedna „nić", dzięki której dziecko może się skupić na wspólnej właściwości tych przypadków. Nie jest ono zatem ani dedukcyjne, ani indukcyjne. Czasem nazywa się je logiką *transduktywną*, choć jego alogiczny charakter zniechęca do używania tego terminu (Reber SP 772). Odrębną kwestię stanowi problem, czy formy czasowników mentalnych w rodzaju *myślę*, *wiem, że*… *znam*, *umiem*, *potrafię* mają w wypowiedziach przedszkolaków jedynie charakter naśladowczy i zostały przejęte w sposób „inercyjny", „echolaliczny" z sekwencji poprzedzających wypowiedzi dorosłych uczestników dialogu bądź polilogu – czy też mają one charakter niejako autonomiczny, zinterioryzowany, kreatywny, innowacyjny (traktowany jako własne trwałe „osiągnięcie" językowe dziecka)[1] (zob. Boniecka 1983).

2.1. Anna Wierzbicka (1971: 251) eksplikuje pojęcie *rozumu* w postaci 'zdolności do poznania (prawdy) myśleniem'; *rozumny* 'taki, który może *poznać* (prawdę) myśleniem'; słowo *prawda* ujęte zostało w nawias, bo w istocie jego treść jest już zawarta w treści słowa *poznać*; *poznać* = 'zacząć znać' = 'zacząć wiedzieć' = 'zacząć móc powiedzieć prawdę'.

Tu warto przytoczyć parę danych etymologicznych ze *Słownika* Wiesława Borysia (2006): *znać* [zapisy] od XIV wieku; z przedrostkiem *doznać*, *poznać* (→ *rozpoznać*, *zapoznać*) *przyznać*, *rozeznać*, *uznać*, *wyznać*, *zaznać*, *zeznać*; wielokrotne – *znawać*, z przedrostkiem, np. *poznawać*, *przyznawać*, *uznawać*; ogólnosłowiańskie: por. czeskie *znát*, rosyjskie *znat'*, starocerkiewnosłowiańskie *znati* 'wiedzieć'; prasłowiańskie **znati*, **znajǫ* 'znać, wiedzieć', pokrewne z litewskim *žinóti* 'znać, wiedzieć' (zaprzeczone *nežnóti* 'nie znać, nie wiedzieć', staroindyjskie (w sanskrycie) *janāti* 'wie, zna', greckie *gignṓsko* 'znam', łaciński *nōscō*, *nōscere* 'poznać, dowiedzieć się', od praindoeuropejskiego **gen-/*gnō* 'wiedzieć, znać' (Boryś SE 743).

2.2. *Dystynktywny słownik synonimów* Alicji Nagórko, Marka Łazińskiego i Hanny Burkhardt (2004) wymienia czasownik mentalny ZNAĆ (ZNAĆ SIĘ) w ciągu synonimicznym zawierającym leksemy: WIEDZIEĆ, WIADOMO, BYĆ ŚWIADOMYM (oficjalne), ZDAWAĆ SOBIE SPRAWĘ.

[1] Korzystam tu z notatek, jakie poczyniłam przed laty w trakcie wykładu metodologicznego prof. Jana Ożdżyńskiego dla słuchaczy Studium Doktoranckiego Wydziału Humanistycznego Akademii Pedagogicznej w Krakowie na temat „Potoczny obraz świata w wypowiedziach dzieci w wieku przedszkolnym", por. artykuły w tomie *Językowy obraz świata dzieci i młodzieży*, Kraków 1995.

Czasownik wiedzieć wymienia się wśród nazw pojęć pierwotnych niedefiniowalnych (Wierzbicka 2006: 66). Czasowniki z tego ciągu różnią się ze względu na łączliwość z obiektem: *wiedzieć* i bezosobowe *wiadomo* odnoszą się do teoretycznej wiedzy o czymś lub do wiedzy z jakiejś dziedziny; oficjalne wyrażenia *być świadomym* i *zdawać sobie sprawę* odnoszą się do wiedzy o konkretnej sytuacji.

Czasownik *znać* odnosi się do rozległej wiedzy o konkretnej osobie lub rzeczy, w odniesieniu do osób *znać* oznacza też możliwość identyfikacji kogoś lub wspólnotę doświadczeń; *znać się* odnosi się tylko do dziedzin wiedzy lub do obiektów jednej klasy (DSS 485).

Czasownik epistemiczny *znać*$_1$ w znaczeniu ‘wiedzieć o kimś lub o czymś dużo, móc łatwo kogoś lub coś zidentyfikować’; w odniesieniu do osób *znać* ma dwa podstawowe użycia: ‘być komuś przedstawionym’ [por. poznać kogoś z kimś], być czyimś znajomym bliższym lub dalszym’, np. „Nie *znam* tego człowieka” oraz rzadziej: ‘wiedzieć dużo o kimś’, np. „Nie znałem cię od tej strony”; w odniesieniu do przedmiotów i sytuacji *znać* łączy się najczęściej z nazwami stałych wymiarów oraz danych: „*znać* datę ślubu księżnej Diany”; „*znać* rozmiar, wiek, ciężar czegoś”, a także nazwami miejsc (np. „*Znam* tę kawiarnię”), oraz z treścią i formą utworów artystycznych; np. *Znam* tę piosenkę / książkę; *znać* francuski ‘mówić po francusku’. Konstrukcje składniowe: *ktoś* + V [*zna*] *kogoś* (coś); aspekt: tylko niedokonany, aktualny lub wielokrotny [por. poznać dk.].

Czasownik prakseologiczny (sprawnego działania, kompetencji, umiejętności): *znać się*$_1$ *na czymś* – odnosi się do usystematyzowanej wiedzy z konkretnej dziedziny lub wiedzy o obiektach jednej klasy oraz do zastosowań praktycznych tej wiedzy: Ten, kto *zna się* na samochodach, ‘potrafi je naprawiać’; ten, kto się zna na kuchni, ‘potrafi gotować’; ten, kto *zna się* na ludziach, ‘wie, jak z nimi postępować’; por. *znać się*$_2$ – regularna konstrukcja w stronie zwrotnej utworzona od *znać*; *poznać się*$_2$ – o ludziach: ‘spotkać się, przedstawić się’, ‘zacząć znać się$_2$ wzajemnie’ (DSS 486–487).

2.3. *Uniwersalny słownik języka polskiego* pod redakcją Stanisława Dubisza (2003) rejestruje osiem wariantów leksykalno-semantycznych czasownika dokonanego *poznać*:

1. ‘w wyniku obserwacji, bezpośredniego doświadczenia, zdobyć wiadomości o czymś, uświadomić sobie związki, zależności zachodzące między elementami czegoś’; 2. ‘nauczyć się czegoś, przyswoić, opanować coś’; 3. ‘przeniknąć coś myślą, zgłębić coś, zrozumieć coś’; 4. ‘doświadczyć, doznać czegoś, przekonać się o czymś, przeżyć coś samemu’; 5. ‘odgadnąć, spostrzec, zrozumieć coś, domyślić się czegoś, zorientować się w czymś, przejrzeć kogoś’; 6. ‘rozpoznać, zidentyfikować kogoś (coś) po indywidualnych cechach’; 7. ‘zawrzeć znajomość z kimś, zostać przedstawionym komuś’; 8. ‘przedstawić kogoś komuś, zaznajomić kogoś z kimś’ (USJP III 502–503); por. w potocznej konstrukcji zwrotnej *poznać się*$_1$ na… z kwalifikatorem: potoczne ‘zacząć się znać na czymś lub na kimś’ – najczęściej w połączeniu *poznać się na kimś* ‘przekonać się o czyjejś wartości’; por. odrębny wariant leksykalno-semantyczny *poznać się*$_2$ – o ludziach: ‘spotkać się, przedstawić się’, ‘zacząć znać się$_2$ wzajemnie’ (DSS 487).

2.4. Czasownik epistemiczny (wiedzy i kompetencji) *znać* (*znać się*) objaśniony został w *Innym słowniku języka polskiego* pod redakcją Mirosława Bańki (2001) następująco: „1. jeśli ktoś *zna* kogoś lub jeśli *zna się* z kimś, to utrzymuje z nim stosunki towarzyskie. Mówimy też, że jakieś osoby *się znają*; 2. jeśli *znamy* jakąś osobę lub rzecz, to *wiemy*, jaka ona jest […]; 3. jeśli *znamy* coś, to wiemy, że to istnieje, gdyż mieliśmy z tym jakiś kontakt; 4. jeśli *znamy* coś, np. jakiś język, wiersz lub grę, to nauczyliśmy się tego i w razie potrzeby możemy to zastosować lub odtworzyć z pamięci […]; 5. jeśli *się znamy na czymś* to mamy o tym dużą wiedzę [wiadomości] lub duże umiejętności w tym zakresie" (ISJP II 1370).

2.5. *Nowa sonda słownikowa* Andrzeja Bogusławskiego i Jana Wawrzyńczyka (1993) rejestruje kilka potocznych wariantów leksykalnosemantycznych czasownika mentalnego *znać*:
- *jak znam kogoś* 'mówię to, co mówię, na podstawie mojej istotnej wiedzy o X' (w sytuacyjnym, potocznym komentarzu metatekstowym): „Jak *znam* Pawła, on tego nie zrobi" [por. *o ile znam* Pawła, to on tego nie zrobi] (NSS 458);
- *jak znam życie* 'doświadczenie życiowe pozwala mi na stanowcze przewidywanie' – w komentarzu metatekstowym: „*Jak znam życie*, to on już do niej nie wróci" [por. *o ile znam życie*, to on już do niej nie wróci] (NSS 458);
- w konstrukcji trzecioosobowej: *ktoś zna język* – z przeczeniem: *nie zna języka*; *X zna wiadomy język*, np. „Znasz język, poradzisz sobie z tą pracą w konsulacie" (NSS 459);
- w konstrukcji nieosobowej z bezokolicznikiem: *„jest, było" znać po kimś, że*…; *było znać* (*znać było*); *będzie znać* (*znać będzie*) 'odznacza się czymś, co pozwala wnioskować, że…', np. „*Po niej* zawsze *było znać*, że miała do czynienia z wyższymi sferami"; „*Jest już znać po nim*, że skończył pięćdziesiątkę" (NSS 459);
- *nie znać po kimś, że*… (*nie było znać*… *nie będzie znać*…) 'nie odznacza się niczym, co by pozwalało wnioskować, że… choć jest prawdą', np. „*Po nim nie będzie znać*, że pił" (z kwalifikatorem: potoczne, sytuacyjne) (NSS 459);
- było *coś znać* (*było znać*, nie było [czegoś] znać; *będzie znać*, *nie będzie znać* K: coś: biernik; z przeczeniem: dopełniacz) 'jest zauważalne', np. „Tę plamę wciąż znać", „Tej plamy nie będzie znać" (NSS 459).

3. Aktualizacje tekstowe dziecięcych wypowiedzi

Konkretyzacje tekstowe w wypowiedziach dzieci w wieku przedszkolnym (w audycji radiowej *Dzieci wiedzą lepiej*):

a) formy pierwszej osoby liczby pojedynczej czasu teraźniejszego – w dziecięcej deklaracji (zgłoszeniu gotowości) objaśniania znaczeń wyrazów wybranych przez prowadzącą program Katarzynę Stoparczyk (K.S.):

3.1. Formy liczby pojedynczej czasu teraźniejszego (znam):

– *ja znam*

> K.S.: Co to jest rząd?
> Nela (6 l.) [zgłasza się do odpowiedzi, zgłasza gotowość odpowiedzi:] … ***ja znam!*** [por. ja znam odpowiedź, potrafię odpowiedzieć na to pytanie 'wiem, jak odpowiedzieć'] [formułuje skojarzenia bliskie i dalekie:] … *on jest prezydentem naszej Polski*… *czasa-*

mi występuje w telewizji… no… jest gwiazdą Teleranka… a Pieńkowska [prezenterka TV] *pani ma dobre ruchy… jest bardzo dobrą dziewczyną i dobrze, że się zgłosiła do* Idola… (AT 25).

Racjonalność potoczna dziecka (pierwszego języka człowieka) jest praktyczna i zdroworozsądkowa: ujmuje rzeczywistość pod kątem potrzeb konkretnego rozmówcy i wedle jego zdolności percepcyjnych; dopuszcza jednak istnienie wewnętrznych sprzeczności (na zasadzie mniej lub bardziej odległych skojarzeń) i różnorodność środków służących do osiągania założonych celów. Sprawdzianu (potwierdzenia) szuka się w praktyce życia, a nie poza nią (Hołówka 1986).

Typizacja potoczna angażuje zarówno kryteria poznawcze, obiektywne, jak i emocjonalne, oparte na wartościowaniu i luźnych skojarzeniach. Dominacja stylu potocznego nad pozostałymi (artystycznym, urzędowym czy naukowym) polega nie tylko na tym, że jest to styl przyswajany jako pierwszy w procesie akwizycji języka, że jest używany najczęściej przez największą liczbę osób, w najróżniejszych sytuacjach życiowych – ale przede wszystkim na tym, że zawiera on zasób podstawowych form i sensów i że utrwala podstawowe struktury myślenia i percepcji świata związane z elementarnymi potrzebami człowieka w typowych sytuacjach egzystencjalnych (Bartmiński 1993: 116), por. konkretyzację tekstową: *taką piosenkę znam* (*nie bardzo*) – w wersji deprecjonującej, modalizowanej w kategoriach niepewności sądu.

K.S.: Co to jest Czwarta Rzeczpospolita?
Nela (6 l.) [kojarzy z kampanią wyborczą, z piosenką wyborczą reklamującą prezydenta (przed wyborami prezydenta Rzeczypospolitej):] … *a prezydenty będą działały* [por. prezydenci będą działali] *dobrze, a ja bym wolała tego wyższego, tego co był* [prezydentem], *który skończył karier* [karierę] *i kadencję… wprowadzają go pomaleńku, potroszeńku… taką piosenkę* ***znam*** … *nie bardzo* … [por. trochę, niezupełnie, nie do końca] *„prawy do lewego, wybierz kolego … la la la … racja brachu życzy kolachu* [kolaska] *la la le opa!"* (RP 13).

Styl potoczny wypowiedzi dziecka jest konkretny, skupia uwagę na rzeczach dostępnych obserwacji zmysłowej, cechuje go „fizykalizm" i „biologizm" w widzeniu człowieka i jego zachowań. Racjonalność potoczna jest praktyczna i zdroworozsądkowa: ujmuje rzeczywistość pod kątem potrzeb konkretnego użytkownika języka i wedle jego zdolności percepcyjnych. Jest to styl, który ujmuje świat z punktu widzenia konkretnego dziecka, jego elementarnego, codziennego, egzystencjalnego doświadczenia (na przykład widza „skazanego" na oglądanie telewizji) (Ożdżyński 1991: 33–44);

– ja *znam takie sytuacje, że…* – w przykładzie dziecięcego przypominania sobie i emocjonalnego wartościowania – jako źródło „dysonansu poznawczego" w realiach językowego obrazu świata dorosłych:

K.S.: A czy widzieliście [por. znacie] jakieś takie skandaliczne zachowania?
Marianek (6 l.): … *ja znam* [por. pamiętam, przypominam sobie] *takie sytuacje, ze ludzie na ulicy się biją, bo jeden chciał jakąś zec* [rzecz], *a ten drugi mówi, ze to jego zec* … [wartościuje emocjonalnie, z intonacją politowania (negatywnie)] … *stale facety*! [*stare facety!* 'starzy faceci'] *nolmalnie* [a zachowują się] *jak małe dzieci!* … (AT 26);

por. potoczne (żartobliwe, ironiczne konotacje związane z porównaniem): *ze mną jak z dzieckiem* ‘mnie jest łatwo przekonać, nakłonić’; … *źle się dzieci bawicie!* ‘fraza wyrażająca ostrzeżenie wobec adresata lub adresatów jako – zdaniem mówiącego – robiącego lub robiących to, co oznacza ‘ktoś się źle bawi’, ‘robi coś co może mieć groźne skutki, mimo że nie jest to jawne’ (NSS 117, 54) [z kwalifikatorem: pejoratywne (minorowe) żartobliwe (rytmizujące) por. też kabaretowe: żartobliwe dowcipy o wojskowej reprymendzie; szefa kompanii („wychowawcy”) (pod adresem podwładnych): … *a wy jak dzieci*… *jak dzieci! Wóda i dziwy!, Dziwy i wóda!* … *jak dzieci!* (zasł. w kabarecie).

Rejestr emocjonalny wypowiedzi – stosowany głównie w sytuacji nieoficjalnego towarzyskiego, koleżeńskiego dialogu i określany mianem „kolokwialnego” – oddaje te same sensy co rejestr neutralny, ale dodatkowo niesie informacje o postawie i emocjach mówiącego, którą precyzuje się w słownikach języka polskiego za pomocą kwalifikatorów „trywialny”, „rubaszny” „żartobliwy”, „pospolity”, „wulgarny” itp. Odrębność potocznego słownictwa z rejestru emocjonalnego (kolokwialno-emocjonalnego) względem potocznego słownictwa neutralnego polega na znaczniejszym udziale frazeologizmów w pierwszym z nich i związanej z tym większej obrazowości i metaforyczności, a także na ogromnym bogactwie dubletów, to jest równoznacznych wyrażeń służących nie tyle nazywaniu rzeczy, ile ekspresji i zabawie (grze) językowej (Witgenstein 1972; Wołos 2000).

Dysonans poznawczy przytoczonych wypowiedzi powstaje wskutek konfliktu (niekoherencji, rozbieżności) informacji wyrażonej przez tekst i wiedzy o świecie (dziecka) oraz systemu przekonań dorosłych użytkowników języka, co z kolei staje się sygnałem ironiczności (w tekście kabaretowym – opowiadania żołnierskich kawałów; por. Szczerbowski 1994: 58; STSzA 121);

– w wersji zaprzeczonej (*nie znam*), osadzonej w realiach rejestru emocjonalnego potocznego obrazu świata:
– *nie znam wszystkich nazwisk* – w przykładzie niezbornego mówienia (zakłóconej narracji); na zasadzie odległych emocjonalnych skojarzeń i nieoczekiwanych „ześlizgów” myślowych:

> Nela (6 l.) [podejmuje „wątek patriotyczny”:] … *w Polsce bardzo dobrze się żyje i bardzo dobrze się czuje* … […] … *na* [ulicy] *Moliera* … *tam jest szkoła baletowa, obok* [Grobu Nieznanego Żołnierza, ustanowionego po to, […] *żebyśmy przypominali* [tych], *którzy wrócili z wojenki*… ***nie znam*** [nie przypominam sobie] *wszystkich nazwisk* [na grobie nieznanego żołnierza] *ale tam jest nasza ziemia*… [przypomina sobie pewien epizod na zasadzie „ześlizgów myślowych” i odległych skojarzeń], *ale kiedyś mojego tatę*… *facet* [cudzoziemiec] *się zagapił i uderzył w tył* [naszego] *samochodu*… *tak tata trąbnął* [por. zatrąbił, dał sygnał, (nacisnął) na sygnał]… *że powiedział* [zdenerwowany, ksenofobicznie] … *wynocha z Polski! – powiedział i pojechał na Białoszewską*… [na komisariat policji?]…

Stylowi potocznemu przysługuje walor naturalności pierwszego języka człowieka.

Wśród wariantów języka narodowego język potoczny zajmuje miejsce wyróżnione, wręcz wyjątkowe jako pierwszy w kolejności przyswajania wariant języka, ten, którego uczymy się w rodzinnym domu jako dzieci i który potem długo jeszcze

wystarcza nam do porozumiewania się w codziennych sytuacjach życiowych: język najprostszy, najbardziej konkretny, ten najbliższy, który pomaga nam rozumieć i objaśniać nowe dla nas wyrazy i pojęcia, a także kontrolować wyrazy wieloznaczne i niejasne (Bartmiński 1993: 115; Nieckula 1993; Ożdżyński 1996).

3.2. Formy drugiej osoby liczby pojedynczej czasu teraźniejszego (*znasz*):
– w pytaniu prowadzącej program radiowy Katarzyny Stoparczyk, w sekwencji dialogowej: pytania (*znasz*) – i elipsy (*znam*) w potocznej odpowiedzi (Boniecka 1983):

> K.S.: A jakie piosenki *znasz* tego zespołu? [Ich Troje]
> Marianek (6 l.) … [nie przestrzega zasady odpowiedzi pełnym zdaniem] [por. *znam* 'przypominam sobie' następujące piosenki] (Kawka 1999): … *spóźnieni małżonkowie* … *poza tym „papielos tus pset"* [Papieros tuż przed] … *kajne grencen* [Keine Grenzen], *to jakaś niemiecka piosenka* … (AT 26).

Audycja radiowa *Dzieci wiedzą lepiej* zbliża się najbardziej do gatunku medialnego określanego jako *talk-show* – opartego na spontanicznej rozmowie. O atrakcyjności programu (Pisarek 2006) w dużym stopniu decyduje refleks i sprawność retoryczna prowadzącej program oraz spontaniczność i kreatywność myślenia dziecięcych rozmówców.

Najprostszą konfigurację dialogową pytania i odpowiedzi określa się mianem *pary przylegającej*; mieści się w obrębie *wymiany*, definiowanej jako najmniejsza jednostka dialogowa tworząca interakcję. Składnikami wymiany są tak zwane *interwencje* (fr. *les interventions*) powiązane z sobą relacjami illokucyjnymi (Moeschler 1985: 191). Jest to zatem jednostka określana jako związek między interwencją inicjującego jednego uczestnika interakcji (prowadzącej audycję redaktor Katarzyny Stoparczyk) a interwencją reaktywną dzieci uczestniczących w programie. Składa się ona w ujęciu Jacka Warchali (1991, 2003) z trzech elementów o różnym statusie komunikacyjnym, czyli z *inicjacji* A i *reakcji* B na nią oraz z tak zwanej *cody* ('potwierdzenia' A, termin muzyczny), która wydaje się składnikiem nieobligatoryjnym wymiany, choć trzeba brać pod uwagę wymiany, w których jest ona składnikiem wymaganym czy wręcz koniecznym (Warchala 1991: 45).

Ta ostatnia sytuacja ma miejsce w przypadku na przykład wymian naprawczych (korygujących), komplementarnych (uzupełniających) czy innych wymian etykietalnych charakterystycznych dla interakcji dydaktycznej, w obrębie triady: pytanie A – odpowiedź B – ocena A, obowiązującej także w interesującej nas audycji radiowej.

Współczesna filozofia dialogu kładzie nacisk na integracyjną funkcję dialogu, związaną z jego przydatnością w nawiązywaniu i podtrzymywaniu więzi (nawet między zwaśnionymi stronami) oraz budzeniu świadomości wspólnoty, wiążącej uczestników dialogu. Dialog, w którym dążność ta odgrywa rolę dominującą, nazywa się dialogiem perswazyjnym (STSzA 109).

3.3. Formy trzeciej osoby liczby pojedynczej czasu teraźniejszego (*zna*):
– cała Polska *zna* ten hymn – w innym przykładzie niezbornej narracji („ześlizgów myślowych", zakłóconej argumentacji i dezintegracji składniowej w obrębie stereotypowego myślenia):

Nela (6 l.) … *a tam Ukraina groźna, ale nasza Polska strasznie nudna, bo nic się w niej nie dzieje… i to jest szczęście nasze, dlatego że póki Polska nie zginęła, to my żyjemy… a ja mam swój hymn… wszyscy sąsiedzi, cała Polska* ***zna*** *ten hymn, dlatego że to* [por. wszystko wie o tym hymnie, łatwo rozpoznaje] *jest przy Grobie Nieznanego Żołnierza*… (AT 25).

Potoczność nie jest zjawiskiem tylko powierzchniowym, dotyczy nie tylko form wyrazu, lecz tkwi w głębszej warstwie języka, w sferze znaczeń i w sposobie postrzegania rzeczywistości, sięga sfery zachowań użytkowników języka. Styl potoczny przekazuje i utrwala pewien obraz świata, nazywany zwykle obrazem „naiwnym" i „zdroworozsądkowym". Obraz ten jest budowany z punktu widzenia „prostego człowieka" (i małego dziecka) i odpowiada postawie właśnie zdroworozsądkowej, a znajduje swój wyraz zarówno w strukturze słownictwa i jego organizacji semantycznej, we frazeologizmach, w przysłowiach (stereotypach i kliszach słownych), jak i w zespole kategorii gramatycznych, w regułach derywacji, we wzorcach budowy zdań, w sposobach budowania tekstów. Jest to obraz dany w języku i dostępny poprzez język (Bartmiński, 1985; Ożdżyński [red.] 1995; Ożdżyński 1996). Wiąże się to z antropologiczną koncepcja stylu – z akceptacją tak zwanego zdrowego rozsądku jako jednej z wartości podstawowych (Gajda 1990).

4. Czasownik psychologiczny (epistemiczny) *znać* (*znać* [dobrze] kogoś, coś), *znać* się [na czymś] mieści się w grupie predykatów mentalnych nazywających umiejętności fizyczne i psychiczne dziecka, jego zdolność do wykonywania pewnych czynności, a także oznaczających znajomość osób i rzeczy – motywowanych semantycznie przez czasownik *wiedzieć*, że… – centralny w polu predykatów mentalnych (bliskich czasownikom faktywnym) (Kiparsky 1971).

Magdalena Danielewiczowa (2000: 240) czasowniki kompetencyjne *umieć*, *potrafić*, *znać* (kogoś, coś), *znać się na czymś* określa mianem „stanów stałych", ponieważ w przeciwieństwie do innych czasowników mentalnych (z wyjątkiem: *wiedzieć, że!*) stany przez nie nazywane (dyspozycje?) albo w ogóle nie podlegają zmianom, albo utrzymują się w dłuższych przedziałach czasu.

Transformacyjno-generatywne uwagi dotyczące odrębności predykatów mentalnych *znać* kogoś / coś, *znać się* na czymś [ndk.]; *poznać* [dk.] *kogoś* / *coś*, *w kimś* / *czymś*; wśród czasowników kompetencyjnych (nazywających umiejętności dziecka) oraz dokonanych *poznać*, *że* (wśród nieczynnościowych predykatów dynamicznych) wymagały osadzenia interesujących nas form czasownikowych w realiach pragmalingwistycznych (w siatce deiktycznej) dziecięcych rozmów w sytuacjach zabawowych, w wariancie medialnym audycji radiowej, którą określiliśmy jako „rozrywkowo-edukacyjna" – audycji atrakcyjnej dzięki oryginalności dziecięcej wyobraźni i spontanicznemu (kreatywnemu) myśleniu – jako niezbędnym składnikom dziecięcego potocznego obrazu świata, rozpatrywanego w emocjonalnym i skojarzeniowym rejestrze rozwojowym wypowiedzi.

Bibliografia

Bartmiński J., 1985, *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki*, [w:] *Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej*, t. 3, red. M. Basaj, D. Rytel, Wrocław.

Bartmiński J., 1993, *Styl potoczny*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław, s. 115–134.

Boniecka B., 1983, *Pole gramatyczne jako czynnik spójności tekstu dialogowego*, [w:] *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, red. E. Janus, Wrocław, s. 231–245.

Danielewiczowa M., 2000, *Główne problemy opisu i podziału czasownikowych predykatów mentalnych*, [w:] *Studia z semantyki porównawczej*, cz. 1, red. R. Grzegorczykowa, K. Waszakowa, Warszawa 2000, s. 227–247.

Gajda S., 1990, *Wprowadzenie do teorii terminu*, Opole.

Hołówka T., 1986, *Myślenie potoczne. Heterogeniczność zdrowego rozsądku*, Warszawa.

Kawka M., 1999, *Dyskurs szkolny. Zagadnienia języka*, Kraków.

Kiparsky P., Kiparsky C., 1971, *Fact*, [w:] *Progress in Linguistics*, red. H. Bierwisch, K.E. Heidolph, The Haque.

Moeschler J., Reboul A., 1995, *Dictionnaire encyclopédique de pragmatique*, Paris.

Nieckula F., 1993, *Język ustny a język pisany*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław, s. 101–114.

Ożdżyński J., 1991, *Potencjał illokucyjny potocznej wypowiedzi*, [w:] *Język potoczny jako przedmiot badań językoznawczych*, red. S. Gajda, Z. Adamiszyn, Opole 1991, s. 33–44.

Ożdżyński J., 1996, *Profesjonalizmy, subjęzyki i rejestry – w ujęciu kognitywnym*, [w:] *Wokół społecznego zróżnicowania języka*, red. S. Kania, Szczecin, s. 125–140.

Ożdżyński J. (red.), 1995, *Językowy obraz świata dzieci i młodzieży*, Kraków.

Piaget J., 1924, *Le jugement et la raisonnement chez l'enfant*, Paris.

Piaget J., 1947, *La psychologie de l'inteligence*, Genève.

Piaget J., 1977, *Psychologia i epistemologia*, tłum. Z. Zakrzewska, Warszawa.

Piaget J., 1981, *Równoważenie struktur poznawczych. Centralny problem rozwoju*, tłum. Z. Zakrzewska, Warszawa.

Pisarek W. (red.), 2006, *Słownik terminologii medialnej*, Kraków.

Szczerbowski T., 1994, *O grach językowych w tekstach polskiego i rosyjskiego kabaretu lat osiemdziesiątych*, Kraków.

Warchala J., 1991, *Dialog potoczny a tekst*, Katowice.

Warchala J., 2003, *Kategoria potoczności w języku*, Katowice

Wierzbicka A., 1971, *Kocha, lubi, szanuje. Medytacje semantyczne*, Warszawa.

Wierzbicka A., 2006, *Semantyka. Jednostki elementarne i uniwersalne*, Lublin.

Wittgenstein L., 1972, *Dociekania filozoficzne*, tłum. B. Wolniewicz, Warszawa.

Wołos M., 2002, *Koncepcja „gry językowej" Wittgensteina w świetle badań współczesnego językoznawstwa*, Kraków.

Słowniki

Boryś SE – W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2006.

DSS – A. Nagórko, M. Łaziński, H. Burkhardt, *Dystynktywny słownik synonimów*, Kraków 2004.

ISJP – *Inny słownik języka polskiego PWN*, red. M. Bańko, t. 1–2, Warszawa 2000.

NSS – A. Bogusławski, J. Wawrzyńczyk, *Polszczyzna jaką znamy. Nowa sonda słownikowa*, Warszawa 1993.

Reber SP – A.S. Reber, *Słownik psychologii*, red. I. Kurcz, K. Skarżyńska, Warszawa 2002.

STSzA – K. Szymanek, *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, Warszawa 2001.

USJP – *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. 1–4, Warszawa 2003.

Źródła

AT – A. Tekiela, „Audycja radiowa *Dzieci wiedzą lepiej* (próba dziecięcego definiowania pojęć)", praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego w Katedrze Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie (wydruk komputerowy), Aneks, s. 1–37, Kraków 2010.

RP – R. Polivka, „Objaśnianie znaczeń i definiowanie pojęć przez dzieci w wieku przedszkolnym (na podstawie audycji radiowej *Dzieci wiedzą lepiej*)", praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego w Katedrze Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie (wydruk komputerowy), Aneks, s. 1–25, Kraków 2010.

The Epistemic Verb *znać* (*to know*) in Colloquial Contexts of Children's Thinking

Abstract

The transformational and generative comments on the separateness of mental predicates *znać* kogoś/coś [*to know someone* / *something*], *znać się* [*to be familiar with something*] [perf.], *poznać* [*to get to know*] [imperf.] *somebody*, *something*, *to recognize in somebody*, *in something* (among verbs of competence naming mental and physical skills of a child)—and perfective *poznać, że* [*recognize that*] (among the so-called non-functional dynamic predicates) I try to connect with the reality of pragmalinguistic (in deictic system) children's conversations, in playground situations—in medial scenario (registry) of a radio broadcast, in a programme which we defined as "entertaining and educational"—a broadcast which is attractive by activating a child's imagination, unexpected associations and spontaneous (creative) thinking—as characteristic and essential components of a child's colloquial image of the world—considered in an emotional and associative (developmental) register of pre-school children's utterances.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Roman Mazurkiewicz

Pierwsza polska tłumaczka *Stabat Mater dolorosa*

Stabat Mater dolorosa – średniowieczna „królowa sekwencji", tradycyjnie przypisywana Jacoponemu da Todi, franciszkańskiemu poecie z drugiej połowy XIII wieku, nie doczekała się, podobnie zresztą jak wiele innych pereł dawnej chrześcijańskiej poezji, zbyt wielu przekładów staropolskich, zwłaszcza w porównaniu z literackim dorobkiem sąsiednich narodów[1]. Pierwszy pełny polski jej przekład powstał prawdopodobnie około połowy XVI stulecia. Zamieszczono go zapewne w którymś z popularnych wówczas, a dochowanych do dzisiaj jedynie we fragmentach polskich modlitewników, skoro posiadają go *Hortulusy* wydane przez Mikołaja Scharffenbergera po roku 1585 oraz przez Andrzeja Piotrkowczyka w roku 1636[2]. Jednak ściśle datowane tłumaczenie całej sekwencji ukazało się dopiero w zbiorze *Hymnów kościelnych* Stanisława Grochowskiego, wydanych w roku 1598[3]. Niemal stulecie później własny przekład zamieścił Stanisław Serafin Jagodyński w opublikowanym w roku 1695 zbiorze *Pieśni katolickie nowo reformowane*[4]. Swego rodzaju kompilacyjną syntezą obu tych tłumaczeń była redakcja *Stabat Mater dolorosa* zamieszczona w wydanym w roku 1838 *Śpiewniku kościelnym* księdza Michała Mioduszewskiego[5]. Co najmniej dziesięć zwrotek zostało tu przejętych od autora *Hymnów kościelnych*,

[1] Np. w Czechach od połowy XIV do początku XVI wieku odnotowano osiem staroczeskich tłumaczeń *Stabat Mater dolorosa* (J. Lehar, *Staročeský překlad „Stabat Mater"*, [w:] *Sbornik praci Filosoficke fakulty Brněnske university*, D 32, 1985, s. 43–50), zaś w Niemczech do roku 1842 ukazało się ponad 50 pełnych przekładów tej sekwencji na język niemiecki (F.G. Lisco, *Stabat Mater. Hymnus auf die Schmerzen der Maria. Nebst einem Nachtrage zu den Uebersetzungen des Hymnus Dies irae. Zweiter Beitrag zur Hymnologie*, Berlin 1843).

[2] L. Bernacki, *Pierwsza książka polska. Studium bibliograficzne z 86 podobiznami*, Lwów 1918.

[3] S. Grochowski, *Hymny kościelne*, Kraków: druk. J. Siebeneicher, 1598, k. 21v–22.

[4] S.S. Jagodyński, *Pieśni katolickie nowo reformowane i z polskich na łacińskie, a z łacińskich na polskie przełożone, niektóre też nowo złożone*, Kraków: Franciszek Cezary, 1695, s. 72–74.

[5] *Śpiewnik kościelny, czyli pieśni nabożne z melodyjami w Kościele katolickim używane, a dla wygody kościołów parafijalnych przez ks. M.M. Mioduszewskiego zebrane*, Kraków 1838, s. 119–121.

kilka innych od Jagodyńskiego, pozostałe zaś wykazują pośrednie zależności od obu tych tłumaczeń. Ta właśnie redakcja, opatrzona u Mioduszewskiego nutami, została później spopularyzowana przez *Śpiewnik kościelny* księdza Jana Siedleckiego (1878) i funcjonowała niepodzielnie w nabożeństwie i śpiewie kościelnym okresu Męki Pańskiej przez cały wiek XIX[6].

Zainteresowanie naszych poetów i tłumaczy arcydziełem średniowiecznej liryki maryjno-pasyjnej ujawniło się wyraźniej dopiero w epoce późnego romantyzmu. Jeśli przyjąć, że cała doba staropolska pozostawiła nam trzy pełne przekłady *Stabat Mater dolorosa* (*Hortulus animae*, Grochowski, Jagodyński), to tyleż samo jej tłumaczeń powstało w ciągu zaledwie kilkunastu lat schyłkowej fazy romantyzmu[7].

W roku 1842 ukazały się w Poznaniu *Modlitwy i hymny* Józefa Bohdana Zaleskiego (1802–1886), pisane we Francji w latach 1839–1840[8]. W cyklu tym znalazł się również swobodny przekład *Stabat Mater dolorosa*, który powstał przed marcem 1839, jak dowodzi wzmianka w liście Stefana Witwickiego z tegoż miesiąca i roku: „Co także powinieneś koniecznie zrobić, to przełożyć wszystkie celniejsze hymny kościelne, jak już masz *Stabat Mater*, rzecz tego godna, a tak jak ty nikt tego zrobić nie potrafi…"[9].

Kilka lat później ukazała się w Wilnie pięciotomowa *Pielgrzymka do Ziemi Świętej* księdza Ignacego Hołowińskiego (1807–1855), profesora teologii Uniwersytetu Kijowskiego, a od 1851 roku metropolity mohylewskiego. W formie listów do brata obszernie opisał w niej autor swą podróż do Palestyny odbytą w roku 1839[10]. Hołowiński był również dość płodnym literatem, tłumaczem i krytykiem – przekładał między innymi dzieła Szekspira i sonety Petrarki, pisał opowieści i poezje (np. poemat *Dzieciątko Jezus*, powieść *Rachel*), recenzje o tematyce historycznej i religijnej. W drugim wydaniu *Pielgrzymki*, które wyszło w Petersburgu w 1853 roku, autor dodał do opisu Golgoty własny przekład *Stabat Mater dolorosa*[11].

„Okolicznościowy" charakter ma poniekąd również trzeci późnoromantyczny przekład franciszkańskiej sekwencji, interesujący przede wszystkim ze względu na osobę jego autorki, najprawdopodobniej pierwszej tłumaczki *Stabat Mater dolorosa* na język polski, postaci nieco dziś zapomnianej, a przecież ogromnie zasłużonej w dziejach kultury polskiej i europejskiej XIX wieku. Mowa o Sewerynie Duchińskiej (1816–1905), pisarce i publicystce, a nade wszystko niestrudzonej tłumaczce. Była pierwszą kobietą przyjętą w poczet paryskiego Towarzystwa Etnograficznego, zajmowała się historią, archeologią, lingwistyką i estetyką. Przede wszystkim jednak

---

[6] Szerzej na temat staropolskiej recepcji *Stabat Mater dolorosa* piszę w książce *Z dawnej literatury maryjnej. Zarysy i zbliżenia*, Kraków 2011, s. 91–137.

[7] Wspomnieć tu jeszcze wypada o znanej parafrazie *Stabat Mater dolorosa* pióra Teofila Lenartowicza. Zob. T. Lenartowicz, *Lutnia. Piosennik polski. Zbiór drugi*, Lipsk 1865, s. 37–39 („Wiatr w przelocie skonał chyżym…").

[8] B. Zaleski, *Modlitwy i hymny*, [w:] *Poezyje Bohdana Zaleskiego*, Poznań 1842, t. 2, s. 86–90.

[9] *Listy S. Witwickiego do J.B. Zaleskiego*, Lwów 1901, s. 14.

[10] I. Hołowiński, *Pielgrzymka do Ziemi Świętej*, t. 1–5, Wilno 1842–1845.

[11] *Pielgrzymka do Ziemi Świętej*, Petersburg 1853, s. 337–338; przedruk z niewielkimi zmianami [w:] *idem*, *Hymny kościelne z brewiarzy, mszału i ksiąg liturgicznych wyjęte*, Kraków 1856, s. 168–171.

była „tytanem pracy przekładowo-popularyzatorskiej”[12]. Znała biegle języki rosyjski, niemiecki, francuski, angielski i hiszpański, a spod jej pióra wyszło między innymi pierwsze polskie tłumaczenie *Pieśni o Rolandzie*[13], przekłady *Cyda*, *Kalevali*, fragmentów *Beowulfa*, poezji Sandora Petöfiego, ludowych pieśni ruskich, kozackich i francuskich. Pisała „powieści poetyczne”, uprawiała twórczość dla dzieci i młodzieży, prowadziła obfitą korespondencję[14]. Działalność naukową i literacką Duchińskiej wysoko cenili jej współcześni, zarówno w kraju, jak i na emigracji. Czesław Pieniążek w swych odczytach głoszonych w Dreźnie w roku 1871 mówił:

> Ogólnie rzec można, że nie mamy w Polsce pisarza, który by z taką miłością, z taką nauką różnostronną, z takim talentem pisarskim, z takim systemem i, dodajmy, z taką stałością poświęcał się dla utrzymania duchowej federacji Polski z innemi narodami Europy. Co do talentu poetyckiego, toć nie przelał Bóg w Duchińską geniuszu Mickiewiczów, Krasińskich, Słowackich, ale przedstawia ona talent poetyczny znakomity nie tylko w języku, stylu, ale w wynalazku, w idei[15].

Przekład *Stabat Mater dolorosa* pióra Duchińskiej ukazał się w spolszczonej przez nią monografii Fryderyka Ozanama, profesora literatury powszechnej na Sorbonie, pod tytułem *Les poëtes Franciscains en Italie au treizième siècle* (1852). Poezji Jacoponego da Todi poświęcił francuski uczony obszerny rozdział, w którym wspomniał rzecz jasna o *Stabat Mater dolorosa*, nie przytaczając jednak ani tekstu łacińskiego, ani francuskiego przekładu[16]. Duchińska zatem z własnej inicjatywy, zapewne z myślą o polskich czytelnikach, uzupełniła wywód Ozanama własnym tłumaczeniem słynnej sekwencji, poprzedzając je uwagą: „Dajemy tu wierny przekład pieśni *Stabat Mater dolorosa*”.

Tłumaczenie wspomnianego rozdziału o poezji Jacoponego da Todi ogłosiła Duchińska anonimowo w roku 1857 w „Bibliotece Warszawskiej”, z którą ściśle współpracowała jako autorka i korespondentka[17]. Polski tekst *Stabat Mater dolorosa* poprzedziła kilkoma zdaniami komentarza powtórzonego za Ozanamem[18].

---

[12] A. Drzewicka, *Z zagadnień techniki tłumaczenia poezji. Studia nad polskimi przekładami liryki francuskiej w antologiach z lat 1899–1911*, Kraków 1971, s. 9.

[13] A. Drzewicka, *Jak powstał najstarszy polski przekład „Pieśni o Rolandzie”*, „Kwartalnik Neofilologiczny” 1965, z. 2.

[14] Więcej na temat biografii i twórczości Duchińskiej zob. np. *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, t. 1, Warszawa 2000, s. 256–257; K. Estreicher, *Bibliografia polska XIX wieku*, t. 5, s. 202–205.

[15] *O autorkach polskich, a w szczególności o Sewerynie Duchińskiej. Trzy odczyty Czesława Pieniążka na cel dobroczynny w dniach 21, 24 i 28 listopada 1871 roku w Dreźnie*, Poznań 1872, s. 68.

[16] A.F. Ozanam, *Les poëtes Franciscains en Italie au treizième siècle*, Paris 1870 (wyd. 4. [w:] *Oeuvres completes de A.F. Ozanam*, t. 5). Nieco dalej Ozanam zamieścił tekst późniejszej i zależnej od *Stabat Mater dolorosa* sekwencji na Boże Narodzenie *Stabat Mater speciosa*.

[17] *O poezyi włoskiej w średnich wiekach jako źródle do „Boskiej Komedyi” Danta*, tłum. z A. Fryderyka Ozanama, cz. 5: *Poezyje Jacopona*, „Biblioteka Warszawska”, t. 4: 1857, s. 175–190. Ozanam jest również autorem fundamentalnego dzieła *Dante et la philosophie catholique au treizième siècle*, Paris 1839.

[18] A.F. Ozanam, *Les poëtes Franciscains…*, *op. cit.*, s. 182.

Liturgia katolicka nie posiada nic tkliwszego nad tę skargę tak smutną, której jednostajne strofy spadają jakby łzy boleści, tak słodką, iż snadno pojąć, że tę nadziemską boleść pocieszyli już aniołowie, tak wreszcie pełną prostoty, że ją sercem pojmowały i niewiasty, i dziatki, choć w niedostępnej im napisana była łacinie. Dajemy tu wierny przekład pieśni *Stabat Mater dolorosa*:

Stała Matka bolejąca
Pod krzyżem we łzach tonąca,
Gdy na krzyżu Syn jej wisiał.

Której duszę tak strapioną
I w żalu nieutuloną
Miecz, ach, srogi miecz przenikał.

O jak bardzo zasmucona
Była ta błogosławiona
Matka Jednorodzonego.

O jak drżała i cierpiała
Czuła Matka, gdy widziała
Mękę Boga – Syna swego.

Któryż z ludzi łez nie leje,
Patrząc na to, jak boleje
Chrystusa Matka rodzona?

Czyjeż serce się nie skruszy,
Widząc Matkę na katuszy,
Jak w Synu wespół męczona?

Za grzechy swojego ludu
Widzi go wśród męki trudu
I na bicze wydanego.

Widzi, jak Syn jej rodzony
Kona, zewsząd opuszczony,
Gdy oddaje ducha swego.

O Matko, źródło miłości,
Daj mi cząstkę twej żałości,
Bym zapłakał z tobą – Droga!

Spraw, niech serce me zapłonie
I w miłości niech zatonie
Twego Syna, mego Boga!

Święta Matko, spraw to, proszę,
Niech Jezusa rany noszę
W sercu mojem, ach, głęboko!

Twego Syna zranionego
I tak za mnie cierpiącego
Mękę, postaw mi na oko.

Spraw, niech zawsze płaczę z tobą,
Twoją przeniknion żałobą,
Nad twoim ukrzyżowanym.

Z tobą niech pod krzyżem stoję,
Z twemi zawsze niech łzy moje
Płyną nad twym ukochanym.

Święta Panno nad Pannami,
Pociesz się mojemi łzami,
Spraw, bym z tobą rzewnie płakał.

Spraw, bym śmierć Chrystusa nosił,
Bym się w mękę jego wprosił
Na rany jego pamiętał.

Niech mnie zranią jego rany,
Niechaj w krzyżu zakochany
Męką się jego upoję.

Bym nie popadł w ogień wieczny,
A w dzień sądu stał bezpieczny,
Niech przy tobie, Matko, stoję.

O Jezu, w śmierci godzinę
Daj mi przez Matki przyczynę
Osiągnąć zwycięstwa wieniec.

A gdy ciało skrzepnie w grobie,
Daj, by dusza, już przy tobie,
Czuła, żeś jej Oblubieniec.
Amen.

Pozostawiając czytelnikowi ocenę literackiej wartości przekładu Duchińskiej, przytoczmy jedynie zwięzłą opinię na temat jej warsztatu translatorskiego, sformułowaną przez cytowanego już Czesława Pieniążka: „W tłumaczeniach pani Duchińskiej widać nie tylko natchnionego poetę, lecz ścisłego i wiernego kopistę oryginałów”[19]. Istotnie, porównanie trzech wspomnianych późnoromantycznych przekładów *Stabat Mater dolorosa* w pełni potwierdza tę obserwację – tłumaczenie Duchińskiej o wiele wierniej niż przekłady Zaleskiego i Hołowińskiego podąża za myślą oryginału[20]. Nie znaczy to, że autorka we wszystkich szczegółach jest „wierną kopistką”, wyrzekającą się własnej inwencji poetyckiej. Wystarczy zwrócić uwagę na przekład ostatniej strofy, w której w oryginale rozbrzmiewa modlitwa do współcierpiącej z Ukrzyżowanym Matki:

[19] *O poezyi włoskiej w średnich wiekach*…, *op. cit.*, s. 177–178.

[20] *O autorkach polskich*…, *op. cit.*, s. 56.

Fac me cruce custodiri,
Morte Christi praemuniri
Confoveri gratia.

Quando corpus morietur,
Fac ut animae donetur
Paradisi gloria[21].

Mocno skonwencjonalizowany w tradycji modlitewno-liturgicznej motyw finalny tej strofy – błaganie o zbawienie duszy, parafrazuje Duchińska w apostrofie do Chrystusa-Oblubieńca, nawiązując wyraźnie do topiki *Pieśni nad pieśniami*.

Więcej zastrzeżeń można mieć do posłużenia się przez tak wytrawną tłumaczkę regularnym ośmiozgłoskowcem, podczas gdy tak zwana strofa *Stabat Mater* posiada typową dla średniowiecznych sekwencji budowę 8a 8a 7b + 8c 8c 7b. Duchińska zachowała co prawda układ rymów spajający trójwersy w strofy podwójne, ale nie zastosowała (podobnie jak ksiądz Hołowiński) znanego przecież z wcześniejszych przekładów *Stabat Mater dolorosa* (Białobocki, Mioduszewski, Zaleski) schematu rytmicznego 8 8 7 + 8 8 7. Odstępstwem od łacińskiego oryginału pozostał również paroksytoniczny akcent w trzecich wersach każdej strofki, ale z tym problemem poradzono sobie dopiero o wiele później, dzięki zastosowaniu w klauzulach rymów męskich, oksytonicznych[22].

Przekład *Stabat Mater dolorosa* autorstwa Seweryny Duchińskiej zasługuje na przypomnienie nie tylko dlatego, że współtworzy niezbyt bogatą tradycję polskich tłumaczeń jednego z najważniejszych tekstów kultury chrześcijańskiej, ale również z tego względu, że jest dziełem jednej z pierwszych polskich emancypantek, „które poszerzywszy lekturą i samokształceniem swoje horyzonty umysłowe, wkraczały czynnie w życie kulturalne”[23].

The First Polish Female Translator of *Stabat Mater dolorosa*

Abstract

This article deals with the Polish translation of the medieval sequence *Stabat Mater dolorosa*, produced by Seweryna Duchińska (1816–1905), one of the earliest Polish female scholars, writers, publicists and translators. Duchińska's *Stabat Mater dolorosa* was published in her translation of the Frederic Ozanam's work *Les poëtes Franciscains en Italie au treizième siècle* (1852).

[21] Wszystkie przekłady przytaczam w mojej pracy *Z dawnej poezji maryjnej*, *op. cit.*, s. 121–137.

[22] Cyt. za: S.S. Jagodyński, *Pieśni katolickie nowo reformowane…*, *op. cit.*, s. 74.

[23] Jak zauważa M. Grzędzielska (*Poezja późnego romantyzmu i poromantyczna*, [w:] *Polska liryka religijna*, red. S. Sawicki, P. Nowaczyński, Lublin 1983, s. 274), transakcentację meliczną tego rodzaju dopuszczano powszechnie w okresie staropolskim, ale na początku XIX wieku zaczęto ją eliminować jako naganną. Pierwszym tłumaczem *Stabat Mater dolorosa*, który w klauzulach trzecich wersów poszczególnych zwrotek wprowadził rym męski, był Czesław Jankowski (1908), po nim zaś zastosowali ten wzorzec Tadeusz Karyłowski i Leopold Staff.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Maciej Mączyński

O góralach i ich istocie krańcowej[1]

Rzecz będzie o językowym obrazie górali[2] w *Na przełęczy* Stanisława Witkiewicza. Dostojnemu Jubilatowi słowa te dedykuję z dwóch powodów. Po pierwsze, wiadomo mi, iż nadzwyczaj ukochał spiski Jurgów, skąd na Podhale już tylko krok (wystarczy przekroczyć rzekę Białkę), po drugie, że pod Jego redakcją ukazała się w 1995 roku obszerna praca zbiorowa, w której nowa naówczas metodologia językowego obrazu świata znalazła wieloaspektową konkretyzację[3].

„Trudno już dziś wystawić sobie jako coś istniejącego w rzeczywistości to Zakopane, jakim było przed laty pięćdziesięciu; dziś wydaje się to legendą, bajką. Musi być jednak w tym prawda, skoro nikt inaczej o tych czasach nie mówi" – tak w roku 1889 pisał Stanisław Witkiewicz w swojej opowieści *Na przełęczy*. Opowieści, dla której inspiracją było nie tylko samo Zakopane i okoliczna tatrzańska przyroda, ale przede wszystkim ludzie – górale, potomkowie dawnych przybyszów, osiedleńców, którzy wybrali życie wśród dzikiej natury. Patrzy na nich Witkiewicz nadzwyczaj subiektywnie – z jednej strony dostrzega niemal z naturalistyczną precyzją nędzne warunki życia: *Żyje też góral tak marnie, jak żaden inny chłop* (131); *Żyją oni powietrzem, wodą i głodem* (182); *Wnętrze chaty góralskiej w zimie jest istotnie okropne. Gorąco straszliwe, gdyż ogień nie ustaje chyba nigdy – przez kratki spod pieca wyglądają łebki białych jagniąt; parę cielaków włóczy się po izbie, przekomarzając*

[1] Charakteryzując górali, Stanisław Witkiewicz pisze m.in.: *cokolwiek robią, wkładają w to całą, na jaką ich stać, pasję. Złe czy dobre będą te czyny, jakikolwiek jest ich cel i znaczenie, zawsze widać w tym istotę krańcową, która albo jest rozrzutną do ostatniej nitki, albo skąpą do zamorzenia się głodem; albo zupełnie bezinteresowną – bardzo zresztą rzadko – albo potwornie chciwą; albo całkowicie wstrzemięźliwą, albo nurzającą się w rozpuście* (210). Wyraz *istota* trzeba rozumieć jako 'osobowość, dusza, charakter' (SJPD III 269). Wszystkie cytaty podaję za: S. Witkiewicz, *Tatry w śniegu, Na przełęczy. Wrażenia i obrazy z Tatr*, opracowanie, posłowie, dobór ilustracji R. Hennel, t. 1, Kraków 1978.

[2] Za zdecydowaną większością słowników ortograficznych i zgodnie z pisownią stosowaną przez Stanisława Witkiewicza piszę wyraz *góral* małą literą, wbrew postulowanej ostatnio przez J. Krzyszpienia dużej litery (*Góral: co to znaczy i jak to pisać*, „Język Polski", t. 90: 2010, z. 2, s. 125–136).

[3] Zob. *Językowy obraz świata dzieci i młodzieży*, red. J. Ożdżyński, Kraków 1995.

się z dziećmi, a chociaż rządna gaździna podstawia im cerberek, poznając zapewne z miny, kiedy już czas – niemniej jednak w powietrzu czuć zapach obory. Pod piecem na ławie kaszle stary dziad z długimi zmoczonymi zjełczałym masłem włosami, baby, siedząc na ziemi, skrobią grule, a gazda, choć na dworze słońce i ciepło, ubrany w serdak, struże pług, oblewając się potem (14). Z drugiej zaś strony traktuje górali niemal jak dzieło sztuki, do którego można stosować wyłącznie artystyczny ogląd[4]. *Umysłowe i towarzyskie przymioty, życie i postać* [ludu góralskiego] *były tak oryginalne, tak różne od zjawisk pospolitych, codziennych.* [Lud ten] *był częścią wspaniałej natury, był jakby jej duchem, fantastycznym tłumaczem jej piękna i potęgi, zdolnym opowiadaczem i twórcą legend;* [był ludem], *który miał w ogóle mnóstwo pysznych rasowych przymiotów* (60). Niedawne odkrycie tej grupy etnicznej prowadzi Witkiewicza do fascynacji zupełnie inną od dotychczas znanych mu ras – rasy góralskiej, której wyznacznikiem były *pyszne* (zob. wyżej), *wrodzone* (136) lub *nadzwyczajne* przymioty rasowe: *Mieli też oni nadzwyczajne przymioty rasowe, które i dziś są jeszcze cechą górali… Lotny umysł, łatwość orientowania się w położeniu i szybkość postanowienia, przebiegłość dzikich zwierząt i inteligencja ludzi ras wyższych, a przy tym zdolność wytworzenia w danej chwili takiego natężenia siły nerwowej, która ich nosiła prawie po powietrzu, bez względu na odżywianie się; zdrowie i wytrzymałość organizmu były przy tym zdumiewające* (201).

Według definicji słownikowej rasa to: 'grupa ludzi wyróżniających się określonym zespołem cech charakterystycznych przekazywanych dziedzicznie, jak: barwa skóry, oczu i włosów, kształt twarzy, nosa, oczodołów i części mózgowej czaszki, stopień wysunięcia do przodu części twarzowej, oprawa oka, ustawienie szpary ocznej i in.'. Dla Witkiewicza rasa jako wspólnota cech anatomicznych, na przykład kształtu twarzy, nosa itp., nie jest najistotniejsza. Zauważa wprawdzie, że twarze góralskie to typ twarzy wąskich o garbatych nosach, ale konstatuje, że: *Twarze te rzeźbione są z tą usilnością wydobycia cech indywidualnych, która przypomina dążenia średniowiecznej sztuki* (57). Subiektywne, artystyczne spojrzenie widoczne jest w prezentacji ledwie naszkicowanych postaci: *prawdziwy apasz amerykański, spalony od słońca* (56), *wygolony markiz wersalski z wykwintnym uśmiechem* (56), *opasły prałat rozmawia z jakimiś figurami drewnianymi gotyckich świętych, które zdaje się, że tylko co zeszły ze średniowiecznego ołtarza* (56); *senny i smutny orzeł, z tęsknymi oczyma* (56); *wesoła i sprytna twarz polskiego chłopa* (57); *twarz mędrca z ogromnym sklepieniem czaszki* (57); *okrągła, otwarta twarz polskiego chłopa, na której maluje się spryt i dobroduszna wesołość* (13). Witkiewiczowskie pojęcie rasy wykracza poza jej rozumienie definicyjne – owe *przymioty rasowe* to przede wszystkim wykształcone w niejednokrotnie ekstremalnych warunkach bytowych cechy charakteru umożliwiające góralom życie w bardzo trudnym środowisku. Bez tych cech charakteru byliby skazani na wegetację, a nawet na śmierć: *Zresztą kto przetrzymał dzieciństwo w takich warunkach, w jakich i dziś żyją dzieci górali, kto wyrósł na chłopa, ten był jak najtęższe, jedyne ziarno wysiane z korca; takiego już byle co zmóc nie zdołało* (201).

Witkiewicz zdaje się być zafascynowany *twardością* górali: *Oczywista rzecz, że ludzie tak twardzi na śmierć jedynie mogli wytrzymać życie w halach* (202). *Twardy* to w odniesieniu do człowieka według *Słownika języka polskiego* pod redakcją Witolda

[4] Por. R. Hennel, *Posłowie*, [w:] S. Witkiewicz, *Po latach*, Kraków 1978, s. 167.

Doroszewskiego (dalej: SJPD) ‘zahartowany w trudach; nie poddający się przeciwnościom; niewrażliwy’ (IX 371). Związek wyrazowy *twardy na śmierć* należy zatem rozumieć jako ‘odporny, niepoddający się śmierci’, która w tych warunkach geograficznych i klimatycznych groziła nieustannie. Uzależnienie od bardzo zmiennej pogody: *utrzymuje człowieka skazanego na życie w halach w ciągłym pobudzeniu uwagi, czujności i baczności* (113) i to powoduje, że górale *zdają się być nie do zmęczenia i wyczerpania* (12). Opisując ich, Witkiewicz wylicza: *Męstwo, energia temperamentu i wyobraźnia zapalna, łatwość wysławiania się* (61); *odwaga, przytomność umysłu, energia, wytrwałość, znajomość natury, spokój wobec niebezpieczeństwa i szybkość postanowienia* (60); *godność osobista i hardość ducha* (60). W tym zestawie cech zwracają uwagę dwie, uzupełniające się: *energia temperamentu* i *wyobraźnia zapalna*. Pozostałe wynikają jedne z drugich, na przykład *przytomność umysłu* daje *spokój wobec niebezpieczeństwa*, *znajomość natury* skutkuje *szybkością postanowienia*, *odwaga* i *męstwo* skutkują *wytrwałością. Temperament* to ‘układ cech psychicznych, stanowiących jedną z podstaw charakteru człowieka, wyrażających się w jakości, szybkości i trwałości reakcji uczuciowych na bodźce zewnętrzne i wewnętrzne’ (SJPD IX 95). Jest to u górali cecha tak widoczna, tak łatwa do zaobserwowania, że Witkiewicz, pisząc o niej, określa ją przeróżnymi przymiotnikami: *temperament namiętny*, *wybuchliwy*, *gwałtowny*, *niepokonany*, *zaciekły*. Cechę tę pisarz dostrzega przede wszystkim w ich porywczości – w działaniu i w życiu uczuciowym: *Ta gwałtowność góralskiej natury, ten niepokonany temperament, który gospodarował w sposób tak burzliwy…* (211); *Trzeba ich temperamentu, żeby żywiąc się tak licho, jeszcze być tym, czym są* (132). *Wyobraźnia zapalna* to taka, która się łatwo i szybko uruchamia, a polega na tworzeniu w myśli obrazów. Jej konsekwencją jest refleksyjne podejście do życia: *pojęcia religijne nie były przyjmowane jako martwe formułki, tylko stawały się żywą myślą, pobudką dla umysłu do pracy nad wyjaśnieniem ciemnych lub sprzecznych zasad* (183); *Nadzwyczajna sprężystość i giętkość* [umysłu] *robi z nich ludzi niezwykle towarzyskich, z łatwością stojących na każdym punkcie widzenia, siadających na każdym stołku. Inteligencja, spryt i owa przytomność umysłu, dzięki której góral zawsze znajdzie w porę odpowiedź, nigdy nie szuka w torbie konceptu, wykręca się zręcznie z trudności towarzyskich…* (212). Stosunek górali do obcych, ludzi z dolin, jest przyjazny: *Górale są w ogóle towarzyscy i radzi ugwarzą z każdym człowiekiem* (108); *Górale są dobrymi towarzyszami* (12); [są] *uprzejmymi gospodarzami, którzy przyjmują przybyszów i zaznajamiają z niemymi, groźnymi olbrzymami o dziwnych imionach…* (142). Subiektywny, artystyczny wizerunek górali kreślony w *Na przełęczy* ulega czasem rozbiciu – jego skutkiem jest element obiektywizmu: *Górale przeciętnie są mało serdeczni – bezinteresowność i wdzięczność nie są przymiotami przeważającymi w ich naturze* (212); *małżeństwa zaś prawie bez wyjątku zawierają tylko dla interesu, bez względu na jakiekolwiek uczucia* (209); *Wartość moralna górali została przecenioną przez tych, którzy pierwsi zaczęli żyć z nimi bliżej* […] (lud góralski) *o wiele więcej jest dobrym siłą inercji, pewnymi wrodzonymi przymiotami, niż siłą zasad moralnych żywych i ciągle nim kierujących* (212).

Życie uczuciowe górali jest też podporządkowane temperamentowi, są namiętni i szaleni. O namiętności górali podhalańskich Witkiewicz pisze dużo. W niej widzi uzasadnienie dla wielu zachowań, często bardzo gwałtownych. Namiętność, jak definiuje SJPD (IV 108), to ‘stan uczuciowy występujący z wielką siłą, gwałtownością,

prowadzący do zaspokojenia fizycznych lub moralnych popędów': *Co dziesiąty wyraz w ich opowiadaniach, wspomnieniach występuje czyn krwawy, morderstwo, zawiść, złość, żądza bogactwa – namiętności i szaleństwo nurtują to tak proste i ciche z pozoru życie* (109). Zestawienie w jednym szeregu leksemów *namiętności* (liczba mnoga) i *szaleństwo* 'stan człowieka niepanującego nad sobą, ogarniętego bardzo silnym uczuciem (gniewu, namiętności, miłości itp.); szał' (SJPD VIII 1006) i poprzedzenie ich szeregiem leksemów: *zawiść*, *złość*, *morderstwo* i związków wyrazowych: *żądza bogactwa*, *czyn krwawy*, daje w efekcie bardzo wyraźne wartościowanie negatywne[5]. To nic, że odnosi się do przeszłości, że bardziej dotyczy niegdysiejszych zbójników, owych Mardułów, niż dzisiejszych chłopów: *O tych Mardułach mówią, że „Takie zajadliwe wej potwory były", taka wściekła namiętność, taki nieprzytomny gniew ogarniał ich, kiedy się w karczmie pobili, że przerażenie ogarniało na sam widok ich twarzy, zdziczałej od złości i zapamiętania* (206). Namiętność ta w ludzie podhalańskim pozostała: *To wszystko, co się wie o góralach z ich opowiadań lub obserwacji, maluje ich jako ludzi o temperamencie gwałtownym, którzy cokolwiek robią, wkładają w to całą, na jaką ich stać, pasję* (210). Przejawia się ona przede wszystkim w dwóch sferach, po pierwsze w stosunku do kobiet, po drugie w tańcu. Górale są kochliwi: *kochliwość i namiętność* górali będąca konsekwencją ich temperamentu jest widoczna choćby w miłosnym nawoływaniu, jakie od czasu do czasu rozlega się po halach: *nagle gdzieś w górze rozdarło się powietrze wrzaskiem dzikim, przeraźliwym i przeciągłym – a potem między turniami rozległ się śpiew równie wrzaskliwy i dziki* (95); *i znowu ten wściekły wrzask, który rozpoczyna się niskim tonem i nagle wybucha jakimś szalonym piskiem, w którym czuć jakby niecierpliwość wabiącej się samicy* (96). Leksem *wrzask* jest nacechowany ekspresywnie, według definicji słownikowej oznacza 'przeraźliwy krzyk ludzi, zwierząt, ptaków', dodatkowo określony szeregiem przydawek *dziki, przeraźliwy, przeciągły, wściekły* bardziej przypomina krzyk zwierząt. I właśnie o takie znaczenie idzie Witkiewiczowi, gdy pisze: *Namiętność ich nosi cechę pierwotnej, ślepej, bez której niemożliwym by było utrzymanie istnienia wśród tak wrogich warunków – jest w tym coś z zapamiętania się kozic i capów dzikich uganiających się po szczytach* (97). Nic więc dziwnego, że: *stosunek kobiet i mężczyzn był i do dziś dnia jest pierwiastkiem wywołującym gwałtowne starcia egoizmów, a nawet źródłem zbrodni* (209). I mimo że *górale wyrażają się o kobietach w sposób ubliżający* (209), *małżeństwa bywają nieszczęśliwe* (209), a życie *nurtuje nieszczęście albo rozpusta* (209), zbliża ich ta pierwotna siła namiętności, tkwiąca w nich od pokoleń, siła, która artystę musiała jeśli nie zachwycić, to przynajmniej zadziwić: *Jakąż jest siła namiętności tych ludzi, jeżeli jej nie zmoże darcie się z trudem na takie wyżyny, w taką dal, w zimną i ponurą pustynię, w twardy i niedostępny świat ruin granitowych – tam, gdzie chyba jeden orzeł, ważąc się w bezgranicznych otchłaniach błękitu, mógłby ku nim zajrzeć, podpatrzeć i posłuchać* (97). Jednym ze sposobów uzewnętrzniania tej siły jest *drobny* – szalony taniec chłopaka i dziewczyny: *Chłopak tańczący z dziewczyną w krótkim, lecz wściekłym momencie szału przedstawiają całą historię miłości* […] *Dziewczyna drobnymi krokami, obojętna, sztywna, biega z końca*

[5] O wyrazach i wyrażeniach wartościujących jako składnikach językowego obrazu świata zob. M. Cybulski, *Językowy obraz ziemianina kresowego z przełomu XIX i XX wieku we „Wspomnieniach z zamierzchłej przeszłości" Antoniego Kieniewicza*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego", t. 47: 2002, s. 5–40.

w koniec, umykając przed chłopakiem, który ze spuszczoną głową, zgięty, tupie, trzęsie się, kołuje, szamoce jak wściekły, zataczając koło niej małe kręgi, klaszcząc w ręce lub wyciągając je do niej; w końcu dziewczyna oddaje się, wtedy chłopiec wylatuje jak wystrzelony w powietrze i oboje w gwałtownym ruchu rzucają się sobie w objęcia. Nic nie może iść w porównanie z siłą, namiętnością i zaciekłością tego romansu wypowiedzianego tańcem (111).

I rzeczywiście, drugą sferą, w której namiętność dochodzi szczególnie do głosu, jest taniec: *Muzyka gra, a od czasu do czasu górale wrzeszczą* […]. *Inni, pomimo torb olbrzymich na plecach, idą, tańcząc i przyśpiewując* (142). I mimo że powinni być zmęczeni pieszą wędrówką, że tak naprawdę nie ma odpowiednich do tańca warunków: *Na dźwięk gęśli i pieśni, ponad płaski głaz leżący na zboczu, podnosi się dzika, sczerniała twarz juhasa, uśmiecha się, błyskając białymi zębami, i znowu przypada do ziemi* (143). Słysząc muzykę, juhas pasący swoje owce gdzieś daleko biegnie, żeby być bliżej niej i *na wystającym brzeżku skały rzuca się w taniec, potrząsając kapeluszem i wykrzykując dziko* (150). Na co zbierający się do wymarszu przewodnicy *już z torbami na plecach, przygotowani do drogi puszczają się drobnego, śpiewając, i odkrzykują miotającemu się juhasowi, koło którego tłoczy się białe stado* (150). Trzeba mieć świadomość, że opisywana przez Witkiewicza scena rozgrywa się w wysokich górach, pośród skał, żlebów i rozpadlin. Lud, który nawet w takich warunkach oddaje się tańcowi, musi go „mieć" w sobie: *Rzecz oczywista, że aby nogi tak latały, trzeba, iżby je nosił w powietrzu ten namiętny zaciekły temperament, który żyje w góralach. Pasja, która ich porywa przy tym tańcu, jest tak gwałtowna, że kiedy stają przed grajkiem, najtęższe chłopy z czerwonymi jak rak gębami bledną jak trupy ze wzruszenia* (204). Wytłumaczenie tego stanu rzeczy artysta dostrzega w *pasji* i *w temperamencie*, który dodatkowo określa przymiotnikami *namiętny* i *zaciekły*.

W kreowanym obrazie górali tańczących na polanie zbójnickiego na plan pierwszy wysuwają się czasowniki, służące artyście do zdynamizowania akcji: oto jeden z tancerzy ***stula*** *nogi,* ***rzuca*** *sobą w powietrze,* ***padając*** *ukośnie na ziemię jak gwóźdź olbrzymi*. Inny ***wyrzuca*** *się w górę,* ***zgina*** *nogi,* ***uderza*** *z trzaskiem w locie dłoniami po piętach i* ***spada*** *z hukiem.* Jeszcze inny ***drepce*** *w miejscu*, kolejny ***bije*** *nogą w ziemię jak gdyby chciał w niej dziurę wybić*. Następny ***przypada*** *ciałem do ziemi i* ***wylatuje*** *nagle w powietrze jak raca*, nogi kolejnego ***trzęsą*** *się na miejscu w jakichś zygzakowatych, błyskawicznych ruchach.* Kulminacja następuje w tej scenie wtedy, gdy Witkiewicz przechodzi od kreowania indywidualnych postaci tancerzy do obrazu zbiorowości: *Wszyscy wykrzykują, szamocą się,* ***tupią, śmigają*** *rękami i nogami i zdają się być zębami jednego koła, lecącego w najszybszym obrocie* […] *a cała banda tancerzy zaczyna się z jeszcze większą gwałtownością* ***ciskać*** *i* ***szaleć****.* ***Latają*** *w powietrzu ręce, nogi, błyska stal ciupag, wszystko się miesza i mąci w jakiś chaos* (204). Przytoczone tu czasowniki oprócz funkcji dynamizującej (informują o ruchu i tempie akcji) pełnią też funkcję uplastyczniania obrazu – czytelnik może odnieść wrażenie, że przed jego oczami przesuwa się w szybkim tempie, klatka po klatce, film, którego bohaterem jest ruch wyrażony tańcem. *U takiego też ludu mógł się jedynie urodzić* ***taki taniec zbójnicki*** *i tylko oni mogą po kilkunastu godzinach forsownego marszu z ciężkimi torbami na plecach tańczyć jak opętani*. Witkiewicz ma świadomość, że ów taniec, wynikający niejako z *wybuchliwości temperamentu*, i manifestowane w nim *zawziętość i zaciekłość* (204) są dla górali koniecznością.

Gdyby bowiem nie możliwość przeniesienia zachowań i namiętności do zupełnie innej sfery życia i podporządkowanie ich tańcowi, to częste w niedalekiej przeszłości krwawe czyny, wynikające z *żądzy bogactwa, namiętności do kobiet, lub prostego spotkania się przy jednej jamie świstaczej, przy jednej kozicy lub trupie niedźwiedzia, albo zemsty za obrazę* (204), byłyby jeszcze częstszymi sposobami rozwiązywania konfliktów. Taniec, który Witkiewicz wiąże nierozerwalnie z góralskim temperamentem: *Pasja, która ich porywa przy tym tańcu, jest tak gwałtowna* (204), wymagał *lekkości nóg*: *„Lekkie nogi" – nadzwyczajna szybkość biegu i zdolność do skoku – te przymioty bohaterów* Iliady *są również przymiotami cenionymi w sposób niezwykły w góralach* (202). Przypisywane góralom *lekkie nogi* powodują, że ma się wrażenie, iż górale nie chodzą, lecz latają: *Oni zawsze lecieli pod Krzywań, albo na Krzywań* (203). O lataniu mówi też Sabała: *ćtery dni **latał**, kiej piersy raz za kozami **poleciał**! I kieli to świty **zleciał*** (203).

Trzeci przejaw góralskiej namiętności to – zaledwie wspomniana, choć należy przypuszczać, że w życiu realnym dość częsta – zabawa. Dla zabawy, ot tak, bo tak się im spodobało: *Górali porwała namiętność stoczenia jednego z wielkich głazów w przepaść* […] *opanowywała* (ich) *pasja, wspierali się na łokciach, twarze ich posiniały i parli tak gwałtownie, że głaz zaczynał dygotać* (252).

Artystyczny ogląd u Witkiewicza polega na mitologizacji przestrzeni, postaci i ich czynności, a nawet przedmiotów. Fantastyczna wydaje się przestrzeń wypełniona przyrodą: *W pustce i samotności, z jarów, z lasów ciemnych, z dziur skalnych i dzikich wirchów wstaje ten świat bajeczny…* (116); *Życie na tej polance słonecznej, życie tak pierwotne i proste wydaje się kartką z jakichś bajecznych opowiadań o szczęśliwym wieku ludzkości* (104). Baśniowość ta dotyczy także żyjących tutaj ludzi: *Wygląda to jak początek bajki: Za górami za lasami był taki jeden baca…* (104), których obraz wydaje się równie baśniowej proweniencji: *Rozlega się ciężkie stąpanie i z cieniów nocy wysuwa się oświecona latarnią, zgarbiona postać* […] *świeci się białością ubrania, blaskiem jakiejś blachy na piersiach, kosmykami siwych włosów* […] *W końcu dziwne widmo rozwiało się w mrokach nocy i szumie potoków* (53). Ludzie ci: *zdawali się zajęci czymś bajecznym* (11), i nawet kiedy wykonywali czynności gospodarskie, to: *Zdawało się, że* [baca] *odprawia jakiś tajemniczy i religijny obrządek, a młody służy mu, jakby służył do mszy* (107). Nawet bogato zdobionym przedmiotom codziennego użytku Witkiewicz przypisuje baśniową moc: *potworna warzęcha, wielka jak łyżka czarownic Słowackiego* (105); *Torba ta jest ważnym, otoczonym legendą sprzętem pasterskiego dobytku* (105); *W tych ciemnych, odosobnionych chatach chowa się stary, nietknięty obyczaj góralski – tu się spotyka ludzi, sprzęty i formy życia tchnące jakimiś archaicznymi cechami* (88).

Witkiewiczowski obraz górala jest zasadniczo uogólniony – nie ma tu indywidualizacji; językowo konkretyzowane cechy, przymioty charakteru odnoszą się do całej grupy etnicznej, dlatego pisarz zamiennie stosuje formy liczby mnogiej: *górale*, *ludzie*, lub rzeczownik zbiorowy *lud*, a jeśli używa liczby pojedynczej, na przykład: *Z chłopem tym trzeba było żyć, trzeba go było szanować* […] *Chłop ten przy tym nie był niczyim poddanym. Rósł wolny i dziki i przy wszystkich formach uniżoności zachowywał godność osobistą i hardość ducha* (60), to i tak ma na myśli całą zbiorowość. Jedynym indywidualnym bohaterem, którego pisarz stawia ponad wszystkich innych, jest *boski staruch* Sabała. To o nim pisze: *Takim, jakim dziś jest Sabała, jest on dziełem sztuki, nie przestając być żywym człowiekiem* (216).

Rekonstrukcja językowego obrazu górala w utworze Stanisława Witkiewicza *Na przełęczy* polegała na uporządkowaniu leksemów i związków wyrazowych, które posłużyły pisarzowi do wyrażenia sądów o opisywanych postaciach. Sądy te dotyczyły autentycznych postaci, wydarzeń, które rzeczywiście miały miejsce, nie były one jednak formułowane z reporterskim obiektywizmem. Obraz górali, jaki wyłania się z utworu, jest subiektywną, artystyczną wizją pisarza, będącego jednocześnie malarzem, który zamieścił w utworze 135 drzeworytów, przedstawiających między innymi portrety i sylwetki górali żyjących w tamtym czasie w Zakopanem. Analiza warstwy językowej utworu, uzupełniona analizą wspomnianych portretów, potwierdza wyrażoną już opinię o subiektywnym, artystycznym oglądzie i regionu, i ludzi. Witkiewicz ma świadomość, iż zmiany na niekorzyść zarówno w ludziach, jak i w przejawach ich aktywności (budownictwo, rzeźbiarstwo, hodowla itp.) postępują bardzo szybko: *Jakiekolwiek jest dzisiaj to życie góralskie, jakąkolwiek jest jego przyszłość – ale to dawne życie już skończone na zawsze. Trzeba by świat przepędzić wstecz przez kilka epok historycznych, a może nawet geologicznych, żeby znów mogły się ukształtować podobne dawnym formy bytu* (212).

Gorale and Their Borderland Character

Abstract

The paper is an attempt at a reconstruction of the linguistic portrait of the Gorale (Polish Highlanders), which is included in the linguistic level of *Na przełęczy* (On the Mountain Pass) by Stanisław Witkiewicz. The analysis of lexemes and collocations, which the author used to create the highlander hero and world, has shown that this creation is largely subjective and rich in general judgements concerning not individual characters but community. Witkiewicz seems to be fascinated with the Gorale and their life, as well as the changeable and diverse nature in which they live.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Mirosław Michalik

Modularny a integralny sposób istnienia języka (logopedyczny punkt widzenia)

Wprowadzenie

Postępowanie logopedyczne powinno cechować się przede wszystkim skutecznością, a logopeda jest oceniany głównie z perspektywy uzyskanych efektów terapii. Cechy osobowości terapeuty, jego doświadczenie i wiedza teoretyczna, wizja osoby pacjenta (ucznia) czy wreszcie wyposażenie gabinetu logopedycznego to składowe procesu reedukacyjnego służące celowi nadrzędnemu – jak najwyższej efektywności działań terapeutycznych.

Wielokrotnie praktyczne działania logopedów są swoistą weryfikacją ujęć i teorii lingwistycznych, psychologicznych, pedagogicznych czy nawet filozoficznych i etycznych. Często jednak praktyka, nawet skuteczna, wyrasta jedynie z empirii, niepopartej żadną refleksją teoretyczną. Nierzadko skuteczni logopedzi manifestują swą niechęć wobec rozstrzygnięć odbiegających od działań praktycznych, uznając to za swój atut[1]. Warto w takiej sytuacji zadać pytanie o to, czy ich działania nie byłyby jeszcze skuteczniejsze, gdyby niezorganizowanie wdrażana teoria stała się świadoma i ustrukturyzowana. Wierząc, iż jest to możliwe, pragnę spojrzeć na ważkie pole refleksji lingwistycznej i filozoficznej z punktu widzenia praktyki logopedycznej.

Niniejszy tekst ma strukturę trójdzielną. W pierwszym fragmencie proponuję pochylenie się nad tak zwaną modularną koncepcją języka. W drugim postaram się przybliżyć jej przeciwieństwo, czyli stanowisko integralne. Część trzecia ma za zadanie uświadomić logopedzie-praktykowi, co z jego strategii postępowania terapeutycznego wywodzi się z modularnego, a co z integralnego postrzegania języka w normie i w zaburzeniach.

1. Na przestrzeni wieków, począwszy od Arystotelesa, popularne było stanowisko, zgodnie z którym zrozumienie natury ludzkiego języka jest możliwe jedynie w kontekście dwóch innych dziedzin: bytu (rzeczywistości) i myśli (poznania) (Krąpiec 1985: 16). Stagiryta, wyznaczając granice filozofii i rozpinając je pomiędzy metafizykę (ontologię), epistemologię i logikę, narzucił klasyczny podział na *res* – *intel-*

[1] Zdarza się również sytuacja odwrotna – tzw. logopedzi teoretycy, logopedzi akademicy jawnie odcinają się od praktyki terapeutycznej, wierząc, iż przeszkadza ona w pogłębianiu refleksji teoretycznej.

lectus – vox (Bobrowski 2009: 58)[2]. Mimo wzajemnych zależności zachodzących pomiędzy dziedzinami, często w interpretacjach przyjmujących formę implikacji, na skutek przewagi zainteresowań którąś z części składowych triady wyróżnić można w historii filozofii trzy okresy:

1. Przedmiotowości bytowej, trwającej od początku myśli starogreckiej do czasów Kartezjusza – byt (rzeczywistość) jest w centrum zainteresowania.
2. Filozofii myśli (świadomości), związanej z filozofią podmiotu, a zainicjowanej przez Kartezjusza.
3. Filozofii języka – dwudziestowiecznej, rozpoczętej przez Bertranda Russella i George'a Edwarda Moore'a (za: Krąpiec 1985: 16–24)[3].

Bez względu na dominację którejś z tendencji, każdą z dziedzin zgłębiano w kontekście dwóch pozostałych, podkreślając przy okazji jej odrębność. Robili to między innymi: racjonaliści z Kartezjuszem na czele, a na gruncie lingwistyki Charles Kay Ogden z Ivorem Armstrongiem Richardsem oraz Noam Chomsky.

Przyjęcie podziału na dziedzinę rzeczy, myśli i języka było jednym z filarów, na których René Descartes zbudował swoją filozofię dualistyczną. Koncepcja ta w wydaniu kartezjańskim za niedopuszczalne uznała zbliżanie do siebie materii i ducha, filozofii i religii, przyrodoznawstwa i psychologii. Jej fundamentem stało się wyodrębnienie dwóch substancji: myślącej i rozciągłej, czyli duszy i ciała. Substancji w zasadzie niestykających się, tworzących dwa niezależne światy. Jedynym bytem, w którym ciało z duszą spotykają się, jest człowiek. Kartezjusz w duchu interakcjonizmu wierzył, że byty te oddziałują na siebie, ale nie modyfikują się wzajemnie (Aduszkiewicz [red.] 2004: 271–273; Michalik 2010a: 32–34; Tatarkiewicz 1993, t. II: 51)[4]. René Descartes, skupiając się na dziedzinie bytu (rzeczywistości) i myśli (intelektu), mniej uwagi poświęcał językowi (systemowi znaków).

Nieco inaczej klasyczny trójpodział interpretowali semantycy Charles Kay Ogden i Ivor Armstrong Richards. Zgłębiając związek zachodzący pomiędzy oznaczającym a oznaczanym, stwierdzili, iż istotę znaczenia najpełniej oddaje potrójna zależność wiążąca: symbol (znak językowy) z myślą, myśl z rzeczą (rzeczywistością) oraz symbol (znak językowy) z rzeczą (rzeczywistością). Powstał tym samym tak zwany trójkąt semantyczny Ogdena i Richardsa, pokrywający się z Arystotelesowskim podziałem na *res – intellectus – vox*. Autorzy *The Meaning of Meaning* doszli do wniosku, że istota znaczenia musi być wypadkową językowego, psychologicznego i logicznego punktu widzenia, relacja zaś między znakiem językowym a rzeczywistością nie

[2] Wyraźne wyodrębnienie trzech dziedzin: bytu (rzeczywistości) – myśli (poznania) – języka może po części wynikać z semantycznego paradoksu mającego związek z pojęciem *logosu*. Dla antycznych Greków oznaczało ono bowiem zarówno rozum, jak i język. Trójpodział zaproponowany *explicite* przez Arystotelesa miał w znacznym stopniu przyczynić się do zniesienia niejednoznaczności wynikającej z etymologii (za: Prechtl 2007: 13).

[3] Prekursorami filozofii języka byli już Étienne B. de Condillac i Maine de Biran – humaniści z obszaru myśli kartezjańskiej. Nie chodziło im wprawdzie jeszcze o język jako wartość autonomiczną, lecz raczej o samą myśl, którą za pomocą języka można analizować (za: Krąpiec 1985: 18–19).

[4] Wyraźne oddzielenie elementów duchowych i mentalnych od pierwiastków fizycznych, czyli świata materii, znalazło swoje odzwierciedlenie w znaczeniu słynnego Kartezjańskiego *Cogito, ergo sum*. Namacalny, materialny, fizykalny człowiek **jest**. Istniejąc, **myśli**, czyli tworzy światy mentalne, intelektualne.

może być bezpośrednia. Myśli należy przyporządkować status bytu pośredniczącego, ponieważ zarówno kultura (rzeczywistość), jak i język są wytworami intelektu (za: Heinz 1978: 249; por. także Kardela 1999; Michalik 2009).

Adolf E. Szołtysek, odchodząc w interpretacjach kluczowego dla nas podziału od zobiektywizowanej wersji konceptualizmu w kierunku metafizycznych analiz języka, podkreśla: „nie ma bezpośredniego przejścia ze świata sensualnego [rzeczywistość; dop. mój – M.M.] do świata mentalnego [hierarchia pojęć będąca wytworem myśli; dop. mój – M.M.]; owszem, między myśleniem sensualnym a myśleniem mentalnym pośredniczy swoiste medium, osobliwy pomost spinający dwa wyróżnione światy. Tym zwornikiem jest myślenie lingwistyczne" (1992: 12). Szołtysek, uznając istnienie Arystotelesowskiej triady, mówi wyraźniej od Kartezjusza, Ogdena i Richardsa o roli języka. „Ontologia języka – podkreśla – jest równoważna ontologii bytu oraz ontologii myśli" (1992: 15).

Abstrahując od różnych sposobów interpretacji trzech Arystotelesowskich dziedzin, każdy z wymienionych autorów dostrzega ich odrębność, przyznając im status mniej lub bardziej niezależnych modułów oddziałujących na siebie. Kartezjusz w duchu dualizmu skupia się na dychotomii: byt (rzeczywistość) – myślenie. Ogden i Richards, dostrzegając znaczenie języka, najważniejszą rolę przypisują myśli i układowi pojęć. Dopiero spekulacje w duchu filozofii języka równoważą proporcje pomiędzy *res – intellectus – vox*[5].

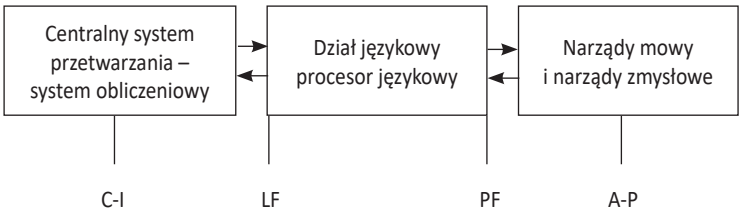
Obserwując linię rozwojową refleksji skupionych wokół trzech dziedzin: rzeczywistości, intelektu z poznaniem oraz języka, szczególne miejsce należy przyznać Noamowi Chomsky'emu. Ten lingwista i filozof amerykański, pielęgnując tradycję wyraźnie oddzielającą trzy kluczowe byty, jawi się jako zwolennik modularności. Na każdym etapie rozwoju refleksji naukowej (począwszy od *Syntactic Structures*, poprzez *Aspects of the Theory of Syntax*, teorię standardową i jej rozszerzoną wersję, gramatykę uniwersalną – UG, teorię rządu i wiązania – GB, po program minimalistyczny) Chomsky uważał, iż język, a w zasadzie jego gramatyka ze składnią jako komponentem najważniejszym, stanowi w umyśle odrębny moduł, który można próbować konkretyzować i jednocześnie lokalizować, wykorzystując na przykład wyniki badań neuropsychologicznych[6]. Gramatykę ze składnią należy rozumieć

[5] Zdarza się, np. na gruncie lingwistyki kulturowej, iż to językowi przypisuje się nadrzędną rolę w stosunku do rzeczywistości i intelektu (por. Anusiewicz 1995).

[6] Biorąc pod uwagę mentalistyczne i biologistyczne nastawienie jego filozofii języka, można przypuszczać, iż jednym z czynników wpływających na jej kształt był rozwój neuroanatomicznych i neuropsychologicznych koncepcji lokalizacyjnych. Założenia lokalizacyjnych modeli sięgają końca XVIII wieku i mają związek z nazwiskiem Franza Josepha Galla – twórcy medycznej doktryny zwanej frenologią. Określił on zasadę, w myśl której dany ośrodek kory mózgowej odpowiada określonej funkcji psychicznej. Dała ona początek późniejszym koncepcjom wąskolokalizacyjnym, zgodnie z którymi „każda, nawet najbardziej złożona funkcja psychiczna ma w mózgu odpowiadający jej i anatomicznie wyodrębniony narząd w postaci specjalnego nerwowego ośrodka tej funkcji" (Maruszewski 1966: 24; por. także Herzyk 2005: 21). Hipotezy te zostały później potwierdzone badaniami empirycznymi. W tego typu podejściu badawczym ważną rolę odegrał Pierre Paul Broca, który zaprezentował w latach 1861–1863 przypadki zaburzeń mówienia spowodowane uszkodzeniem lewego płata czołowego mózgu. Kilkanaście lat później Karl Wernicke opisał pacjenta, który na skutek uszkodzenia lewego płata skroniowego nie rozumiał adresowanych do niego komunikatów słownych.

w kategoriach gramatyki wewnętrznej „I" (intern), będącej naturalną wiedzą każdego rodzimego użytkownika języka na temat zasad budowania zdań gramatycznie poprawnych (Mecner 2005: 33). Taka gramatyka stawia sobie za cel opis immanentnej kompetencji idealnego użytkownika języka i odnosić ją trzeba do wyniku działań podświadomego mechanizmu umysłowego odpowiedzialnego za składanie elementów językowych (Chomsky 1982: 17). Składnia, będąca w takim ujęciu synonimem modułu gramatycznego, umożliwia – co podkreśla Paweł Mecner – „wniknięcie w strukturę ludzkiego umysłu" (2005: 35).

Najwyraźniej modularny charakter języka uwidacznia się w ostatniej teorii Chomsky'ego – w programie minimalistycznym. Zgodnie z nim tak zwany centralny system przetwarzania[7] jest najważniejszym ośrodkiem decydującym o ludzkiej aktywności językowej. Właśnie on (nazywany niekiedy systemem obliczeniowym) przekazuje modułowi językowemu (działowi, procesorowi językowemu) polecenie utworzenia wypowiedzi zawierającej określoną treść. Powstała konstrukcja, składająca się z uporządkowanych elementów językowych, przekazywana jest do systemu zarządzającego narządami mowy lub ruchu, które dzięki instrukcjom wykonują otrzymane polecenie w formie artykułowanej (lub literowej) (Chomsky 2005: 69–155; Mecner 2005: 182–183). Poszczególne moduły – elementy programu minimalistycznego, przedstawia rysunek 1.



C-I – (Conceptual-Intentional) – zamysł wypowiedzi znajdujący się w zbiorze pojęć i myśli

LF – (Logical Form) – forma logiczna, *de facto* znaczenie wypowiedzi

PF – (Phonetic Form) – forma fonetyczna: dźwięki lub litery

A-P – (Articulatory-Perceptual) – postrzeganie (odbiór) wypowiedzi oraz działanie narządów mowy

Ryc. 1. Systemy (moduły) – elementy programu minimalistycznego
Źródło: Mecner 2005: 183, zmodyf.

Wiedza (kompetencja) językowa, będąca odrębnym modułem w ludzkim umyśle, jest jedną ze zdolności poznawczych ustrukturyzowaną według autonomicznych zasad i niezależną od innych zdolności poznawczych (por. Taylor 2007: 8). Jednak przy każdym użyciu języka dochodzi do interakcji modułu językowego z in-

Neuroanatomiczne koncepcje medyczne oraz teza o generatywnej modularności języka zdają się stanowić powiązane z sobą bieguny refleksji nad językiem.

[7] Umiejscowiony w mózgu system kognitywny odpowiedzialny za myślenie i działanie człowieka.

nymi zdolnościami poznawczymi. Tym samym interakcje zachodzą także na liniach: moduł językowy – umysł, oraz moduł językowy – rzeczywistość.

Teoria modularnej koncepcji języka Chomsky'ego z okresu programu minimalistycznego jest ostatnim głosem wpisującym się w tradycję wyodrębniającą trzy dziedziny: *res* – *intellectus* – *vox*. Kartezjanizm zaproponował dychotomię umysł – ciało (duch – materia). Ogden i Richards, przyjmując Arystotelesowski trójpodział, najważniejszą rolę przypisywali umysłowi tworzącemu system pojęć i umożliwiającemu eksplorację rzeczywistości oraz rozwój umiejętności językowych. Filozofowie języka z kolei za najważniejszy „wierzchołek trójkąta" uznali język. Każde z tych stanowisk podkreślało jednak autonomiczny charakter trzech dziedzin.

W myśl modularnej interpretacji trzech dziedzin język (zbiór jednostek wraz z ich wartościami umożliwiającymi tworzenie syntagm) jest wrodzonym modułem. Stanowi on strukturę odrębną w stosunku do rzeczywistości i zdolności poznawczych, zgodnie z trójpodziałem na *res* – *intellectus* – *vox.* Jego funkcją jest ujmowanie i przetwarzanie myśli.

2. Gdy w 1921 roku ukazał się *Logisch-Philosophische Abhandlung* (*Tractatus logico-philosophicus*) Ludwiga Wittgensteina – dzieło kwestionujące między innymi występowanie trzech dziedzin: rzeczywistości, myśli i języka, dwa lata pozostały do wydania *The Meaning of Meaning. A Study of the Influence of Language upon Thought and of the Science of Symbolism* Charlesa Kaya Ogdena i Ivora Armstronga Richardsa – klasycznej pozycji wpisującej się w modularną koncepcję języka. Słynne zdanie *Traktatu*: „Die Grenzen meiner Sprache bedeuten die Grenzen meiner Welt" (Wittgenstein: teza 5.6), którego treść sprowadza się do sądu, iż granice języka oznaczają, wskazują granice świata, pociągnęło za sobą konieczność wyodrębnienia nie trzech, lecz dwóch dziedzin – bytu i myśli tożsamej z językiem (za: Bobrowski 2009: 59). Granice pomiędzy *intellectus* a *vox*, między zdolnościami poznawczymi a językowymi, logiką a epistemologią zostały po raz pierwszy dobitnie zanegowane. Trójpodział: *res* – *intellectus* – *vox* zastąpiono dychotomią: *res* – (*intellectus* = *vox*), co w konsekwencji niewątpliwie przyczyniło się do rozwoju poglądów Johna Austina, Paula Grice'a, Johna Searle'a, Petera Strawsona czy później Ronalda Langackera, Raya Jackendoffa, George'a Lakoffa. Za sprawą trzech ostatnich światowa humanistyka otrzymała paradygmat kognitywny[8].

Kardynalną cechą nowego paradygmatu jest holizm. Na poziomie samej gramatyki kognitywnej sprowadza się on do unifikowania poszczególnych płaszczyzn opisu języka. Zamiast strukturalistycznego i generatywnego podziału na kategorie gramatyczne, kognitywiści opowiadają się za stopniowalną do nich przynależnością, zakładającą istnienie kontinuum, będącego zespołem struktur symbolicznych. Ów

[8] Wspólnym dla Ogdena i Richardsa oraz kognitywistów pniem, z którego jednak wykształciły się dwa odrębne stanowiska, była teoria znaku Charlesa Saundersa Peirce'a. Semiotyka opracowana przez tego amerykańskiego filozofa i logika zakłada, iż znak składa się ze środka przekazu (tzw. reprezantemu), przedmiotu i znaczenia znaku (interpretanta). Interpretowanie istoty znaku w kategoriach triady nawiązuje do antycznych poglądów semiotycznych, przeświadczenie zaś o tym, iż znak reprezentuje przedmiot (realny lub idealny) tylko pod pewnym względem, oraz pogląd nt. nieskończoności interpretacji znaczenia (tzw. semiozy) zostały wykorzystane przez kognitywistów m.in. w koncepcji metafory i metonimii (Buczyńska-Garewicz 1994).

zespół składa się ze słownika i wszystkich kategorii gramatycznych (por. Langacker 2006: 25).

Jednak nie ta negacja autonomii bytów – płaszczyzn opisu języka wydaje się dla kognitywizmu najistotniejsza. Ważniejsza jest motywacja takiego sposobu uprawiania językoznawstwa. Wynika ona z przeświadczenia, iż język jest jedną z wielu kognitywnych (poznawczych) zdolności ludzkich, zatem nie powinien on być traktowany w sposób modularny (Kardela 2006: 198–199). Tym samym wystąpiono przeciw modularności Chomsky'ego, co podkreśla John R. Taylor:

> Językoznawstwo kognitywne […] podchodzi do relacji między językiem a poznaniem w zdecydowanie inny sposób niż tradycja językoznawcza zapoczątkowana przez Chomsky'ego. Zamiast traktować język jako autonomiczną część umysłu […] kognitywistyczne badania nad językiem są od początku osadzone w kontekście tego, co wiemy na temat natury ludzkich procesów poznawczych. Dlatego też podstawowe założenie językoznawstwa kognitywnego głosi, że język najlepiej jest rozpatrywać jako integralną część ludzkiego poznania […] (2007: 9–10).

Między innymi dlatego zaniechać należy poszukiwań autonomicznej części umysłu, fragmentu mózgowia odpowiedzialnego wyłącznie za umiejętności językowe.

W duchu integralnej koncepcji interpretującej trzy dziedziny język nie jest wrodzonym modułem. Stanowi jeden z aspektów ludzkich procesów poznawczych, a jego nabycie jest możliwie dzięki wiedzy i umiejętnościom wchodzenia w interakcje społeczno-kulturowe. Stanowi on dziedzinę odrębną w stosunku do rzeczywistości, lecz łączną z poznaniem, zgodnie z dychotomicznym podziałem na *res* – (*intellectus* = *vox*). Jego funkcją jest komunikowanie znaczenia.

3. Oba paradygmaty językoznawcze: generatywizm i kognitywizm, różnią się zasadniczo, jeżeli chodzi o stosunek do antycznej tradycji wyodrębniania trzech dziedzin – bytu, myśli i języka. Chomsky, inspirowany Arystotelesem, Kartezjuszem, Ch.K. Ogdenem, I.A. Richardsem, jest zwolennikiem wyraźnego oddzielania trzech „wierzchołków trójkąta". Z kolei kognitywiści, za L. Wittgensteinem, traktują myśl i poznanie jako dziedzinę identyczną z dziedziną języka (Bobrowski 2009: 59).

Konsekwencje przyjęcia któregoś ze stanowisk przez logopedę rozpatrywać należy zarówno na płaszczyźnie nabywania języka, jak i terapii zaburzeń mowy.

W toczącej się od przynajmniej kilkudziesięciu lat debacie na temat źródeł kompetencji lingwistycznej dziecka wyodrębnić można dwa główne nurty, inspirowane dwoma sposobami interpretacji charakteru języka:

Natywistyczny, którego przykład stanowi teoria gramatyki uniwersalnej N. Chomsky'ego, zgodnie z którą dzieci przychodzą na świat wyposażone w mózg „zaprogramowany" tak, aby stworzyć strukturę ludzkiego języka. Mówi się tu o specjalnym module, w którym „zaszczepiona" jest kompetencja (wiedza) językowa. Bardziej współczesny nurt w ramach tej teorii mówi, iż dzieci są wyposażone biologicznie we wszystkie uniwersalne własności struktury językowej, muszą jednak, wykorzystując i rozwijając docierające do nich bodźce językowe, wzbogacić kompetencję lingwistyczną języka. W obrębie stanowiska natywistycznego mówi się o wewnętrznym mechanizmie przyswajania języka – LAD (*language acquisition device*). Jeden z paradygmatów tego stanowiska uznaje istnienie pewnej modułowości,

wskazującej, iż zdolności ludzkie są od siebie niezależne, a aktywność językowa jest autonomiczna względem innych, bardziej ogólnych zdolności poznawczych. Sama kompetencja językowa składa się również z niezależnych modułów: fonologicznego, syntaktycznego, semantycznego i pragmatycznego.

Konstruktywistyczny, bardziej współczesny, zakładający, że istnieją tylko pewne wrodzone predyspozycje do uczenia się reguł językowych, które są ściśle powiązane ze zdolnościami poznawczymi i interakcyjnymi dziecka. W obrębie tego nurtu ucieka się do wyjaśnień:

– kognitywistycznych, w myśl których rozwój języka jest konsekwencją ogólnych mechanizmów poznawczych, będących efektem procesów determinowanych biologicznie. Osiągnięcie zaawansowanego poziomu kompetencji lingwistycznej wiąże się z koniecznością zdobycia określonego zasobu wiedzy i nie ma związku z jakimiś wrodzonymi strukturami czy wrodzonym mechanizmem przyswajania języka. Może on być przyswojony dopiero wtedy, gdy wykształcą się ściśle z nim skorelowane zdolności poznawcze;
– interakcjonistycznych, propagujących stanowisko, jakoby język był przyswajany przede wszystkim dzięki czynnikom społeczno-kulturowym, u podstaw zaś tego procesu leżą zjawiska związane z uczeniem się i z ogólnym rozwojem dziecka.

W modelach konstruktywistycznych pojęcie wewnętrznego mechanizmu przyswajania języka, LAD, zostało zastąpione przez LASS (*language acquisition socialization system*), czyli system przyswajania języka przez socjalizację (za: Bokus, Schugar 2007: 18–20; Hickmann 2007: 426–427; Langacker 2003: 30–32; Michalik 2010b: 118–119; Tomasello 2002)[9].

Patrząc ogólnie na złożony proces terapii zaburzeń komunikacji językowej przez pryzmat którejś z omówionych koncepcji, wyodrębnić należy dwie postawy terapeutyczne, różniące się przewagą określonych strategii postępowania logopedycznego.

Jeżeli przyjmiemy, iż język ma charakter autonomiczny i stanowi odrębną dziedzinę triady: *res* – *intellectus* – *vox*, tym samym opowiadamy się za akwizycyjnym modelem natywistycznym, zgodnie z którym kompetencja językowa zależna jest od wrodzonych struktur, swoistych modułów, często lokalizowanych w obrębie kory mózgowej człowieka. W związku z tym dominować powinny strategie postępowania logopedycznego wykorzystujące zjawisko neuroplastyczności mózgu oraz odwołujące się do zasad neurorehabilitacji (Kossut 2010: 5–7). Tego typu działania stymulują rozwój poszczególnych fragmentów mózgowia, głównie odpowiedzialnych za mowę.

Budując kompetencję językową i odwołując się do modularnej koncepcji języka, przyjmujemy, iż komunikowanie się jest przede wszystkim wynikiem aktywności neuronowej. Opanowanie umiejętności językowych w dyskursie zaburzonym powinno być w takim wypadku możliwe dzięki wdrożeniu procesu rutynizacji, czyli działań służących tworzeniu jednostek językowych na skutek dużej ilości powtórzeń (por. Bierwiaczonek 2006: 448). Rutynizacja na poziomie neuronowym,

[9] W nurcie konstruktywistycznym zrezygnowano z modułowego interpretowania procesu nabywania zdolności ludzkich, w tym językowych, na rzecz paradygmatu koneksjonistycznego, rozpatrującego ludzkie aktywności jako składniki złożonych sieci, powiązanych hierarchicznie i podobnych do sieci neuronowych.

zlokalizowanym w poszczególnych modułach językowych, zachodzi dzięki wzmocnieniom połączeń synaptycznych. Każdorazowe jednoczesne wystąpienie aktywności pre- i postsynaptycznej w danej grupie komórek daje większe prawdopodobieństwo ich współaktywności w przyszłości. Najbardziej skuteczne jest utrzymywanie się długotrwałego wzmocnienia synaptycznego, tak zwanego LTP (*long term potentation*). Wzrasta dzięki temu siła połączeń między neuronami w sieci neuronowej, zwana wagą synaptyczną. Zmiana wag połączeń synaptycznych jest podstawą procesów uczenia się i pamięci. Jest też niezbędnym składnikiem programowania językowego, czyli wyposażania dziecka w system językowy lub odbudowywania tego systemu w razie na przykład dezintegracji afatycznej (za: Bierwiaczonek 2006: 461; Michalik 2010a: 41).

Gdy z kolei założymy, iż język jest jedną z wielu zdolności poznawczych człowieka, a trójpodział *res* – *intellectus* – *vox* zastąpimy w duchu holizmu dychotomią *res* – (*intellectus* = *vox*), wówczas przyjąć musimy konstruktywistyczny model akwizycji języka. Zgodnie z nim przyswajana kompetencja językowa jest determinowana mechanizmami poznawczymi dziecka (ujęcie kognitywistyczne) i zdolnościami wchodzenia w interakcje społeczno-kulturowe (model interakcjonistyczny). Przy takim założeniu praktyka logopedyczna będzie musiała skupiać się na stymulowaniu wszystkich zdolności poznawczych dziecka lub pacjenta. Obligatoryjną strategią postępowania logopedycznego stanie się rozwijanie psychofizycznych umiejętności warunkujących nabywanie systemu językowego oraz wychowanie językowe (Cieszyńska 2001: 32–60).

Praktyka logopedyczna pokazuje, iż skuteczne mogą być działania wykorzystujące strategie przynależne do dwóch przeciwstawnych modeli języka. Ich dobór uzależniony być powinien przede wszystkim od specyfiki zaburzenia mowy oraz predyspozycji psychicznych, intelektualnych i percepcyjnych ucznia czy pacjenta. Niestety często zdarza się, że jest to wybór nieświadomy, a przez to przypadkowy i wynikający ze swoistej dezynwoltury metodologicznej i teoriopoznawczej. Mimo że dwa paradygmaty stojące na końcach linii rozwojowych oddzielających modularny i integralny sposób postrzegania języka – generatywizm i kognitywizm – są z założenia mentalistyczne, różnymi drogami dążą do zgłębiania językowej specyfiki ludzkiego umysłu. Na początku każdej z tych dróg stoi inny sposób rozumienia języka w kontekście rzeczywistości i myśli.

Bibliografia

Aduszkiewicz A. (red.), 2004, *Słownik filozofii*, Warszawa.

Anusiewicz J., 1995, *Lingwistyka kulturowa*, Wrocław.

Bierwiaczonek B., 2006, *O języku ucieleśnionym*, [w:] *Językoznawstwo kognitywne III. Kognitywizm w świetle innych teorii*, red. O. Sokołowska, D. Stanulewicz, Gdańsk, s. 444–479.

Bobrowski I., 2009, *O dwóch kognitywizmach*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego", t. 65, s. 57–65.

Bokus B., Shugar G.W., 2007, *Psychologia języka dziecka – stare pytania, nowe dane, nowe hipotezy*, [w:] *Psychologia języka dziecka*. *Osiągnięcia, nowe perspektywy*, red. B. Bokus, G.W. Shugar, Gdańsk, s. 9–32.

Buczyńska-Garewicz H., 1994, *Semiotyka Peirce'a*, Warszawa.

Chomsky N., 1982, *Zagadnienia teorii składni*, tłum. I. Jakubczak, Wrocław.

Chomsky N., 2005, *O naturze i języku*, tłum. J. Lang, Poznań.

Cieszyńska J., 2001, *Nauka czytania krok po kroku. Jak przeciwdziałać dysleksji*, Kraków.

Heinz A., 1978, *Dzieje językoznawstwa w zarysie,* Warszawa.

Herzyk A., 2005, *Wprowadzenie do neuropsychologii klinicznej*, Warszawa.

Hickmann M., 2007, *Rozwój językowy a rozwój poznawczy. Stare pytania, nowe kierunki badań*, [w:] *Psychologia języka dziecka*. *Osiągnięcia, nowe perspektywy*, red. B. Bokus, G.W. Shugar, Gdańsk, s. 425–446.

Kardela H., 1999, *Ogdena i Richardsa trójkąt uzupełniony, czyli co bada gramatyka kognitywna*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin, s. 15–37.

Kardela H., 2006, *Metodologia językoznawstwa kognitywnego*, [w:] *Metodologie językoznawstwa. Podstawy teoretyczne*, red. P. Stalmaszczyk, Łódź, s. 196–233.

Kossut M., 2010, *Neuroplastyczność i neurorehabilitacja*, „Wszechświat", t. 111, s. 5–7.

Krąpiec M.A., 1985, *Język i świat realny*, Lublin.

Langacker R., 2003, *Model dynamiczny oparty na uzusie językowym*, tłum. W. Kubiński, [w:] *Akwizycja języka w świetle językoznawstwa kognitywnego*, red. E. Dąbrowska, W. Kubiński, Kraków, s. 30–117.

Langacker R., 2006, *Gramatyka konstrukcyjna, konstrukcje gramatyczne i gramatykalizacja z punktu widzenia gramatyki kognitywnej*, tłum. W. Kubiński, [w:] *Językoznawstwo kognitywne III. Kognitywizm w świetle innych teorii*, red. O. Sokołowska, D. Stanulewicz, Gdańsk, s. 15–56.

Maruszewski M., 1966, *Afazja. Zagadnienia teorii i terapii*, Warszawa.

Mecner P., 2005, *Elementy gramatyki umysłu*, Kraków.

Michalik M., 2009, *Metafizyczny wymiar procesu budowania kompetencji lingwistycznej – preliminaria*, [w:] *Zagadnienia funkcjonowania z ograniczoną sprawnością*, red. J. Rottermund, Kraków, s. 127–138.

Michalik M., 2010a, *Między językiem, myśleniem a rzeczywistością – budowanie kompetencji gramatyczno-leksykalnej dziecka podejrzewanego o upośledzenie intelektualne. Studium przypadku*, [w:] *Zagadnienia mowy i myślenia*, red. M. Michalik, A. Siudak, Kraków, s. 31–50.

Michalik M., 2010b, *The Acquisition of Syntactic Structures in the Disturbed Discourse*, [w:] *Studies in Cognitive Semantics*, red. B. Bierwiaczonek, A. Turula, Częstochowa, s. 117–130.

Prechtl P., 2007, *Wprowadzenie do filozofii języka*, tłum. J. Bremer, Kraków.

Szołtysek A.E., 1992, *Metafizyczność języka*, Katowice.

Tatarkiewicz W., 1993, *Historia filozofii*, t. 2, Warszawa.

Taylor J.R., 2007, *Gramatyka kognitywna*, tłum. M. Buchta, Ł. Wiraszka, Kraków.

Tomasello M., 2002, *Kulturowe źródła ludzkiego poznania*, tłum. J. Rączaszek, Warszawa.

Wittgenstein L., 1970, *Tractatus logico-philosophicus*, tłum. B. Wolniewicz, Warszawa.

Modular and Integrated Modes of Language Existence (Logopedic Perspective)

Abstract

The article contains modular and integrated descriptions of language existence. While interpreting the relationship among reality, mind, and cognition, a logopedic point of view was chosen.

The first part of the text discusses the standpoints according to which language can be analyzed only in the context of two other spheres: reality and thought. The views of Aristotle, Descartes, Charles Kay Ogden, and Ivor Armstrong Richards were mentioned. However, the greatest attention was devoted to Noam Chomsky and his minimalist programme.
The second part of the text characterizes the integrated concept of language, according to which it is necessary to denote two, not three, spheres: being and thought, which is identical with language. At this point, the views of Ludwig Wittgenstein and cognitivists were briefly described.
The last part of the article contains the interpretation of two opposing standpoints from the point of view of logopedic practice. Here, a reference was made to the notion of linguistic system acquisition and the choice of logopedic procedures in the defective discourse.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Stanisław Milewski

Czasowniki deminutywne w mowie adresowanej do małych dzieci

Jedną z charakterystycznych cech mowy dorosłych adresowanej do małych dzieci[1] są wszelkiego rodzaju zdrobnienia (*deminutiva*) i spieszczenia (*hipocoristica*). W polszczyźnie ogólnej zabiegom tym mogą ulegać różne części mowy. Najczęściej mamy do czynienia ze zdrobnieniami rzeczowników, które „oznaczają przedmioty traktowane przez mówiącego jako małe w stosunku do ogółu przedmiotów nazywanych przez rzeczownik motywujący" (Urbańczyk [red.] 1992: 403). O wiele częściej niż w języku literackim ze zdrobnieniami i spieszczeniami można się zetknąć w dialektach. Oprócz wspomnianych już rzeczowników procesom deminutywizacji mogą ulegać także przymiotniki, przysłówki i zaimki.

W polszczyźnie literackiej zdrobnieniom nie ulegają czasowniki. Dzieje się tak, ponieważ: „Czasownik jako znak językowy czynności lub stanu – niezależnie od tego, czy nazywa czynność konkretną lub umysłową – znajduje się w sferze pojęć i stąd nie ma mowy o jego deminutywizacji" (Reczek 1968). Szczególnym przypadkiem, w którym dochodzi do tworzenia przez dorosłego mówcę zdrobniałych czasowników, jest silnie nacechowana emocjonalnie sytuacja rozmowy dorosłego / opiekuna z małym dzieckiem[2]. Jak zauważa Renata Grzegorczykowa (1978):

[1] Istnieją bardzo duże rozbieżności terminologiczne na oznaczenie tego typu komunikacji (zob. Milewski 2004: 17–27). W polszczyźnie najczęściej spotyka się określenia: *język dziecinny* / *dziecięcy*, *język* / *mowa nianiek* / *piastunek*, *język matczyny*. Różnorodną terminologię w tym zakresie można spotkać także w innych językach europejskich, np.: ang.: *baby talk* (*BT*), *input language*, *motherese*, *caregiver* / *caretaker speech*, *parentese*, *child-directed speech* (CDS), *infant-directed speech* (IDS), *simplified register*; ros.: *речь адресованная детям*, *регистр baby talk* / *бэби-ток*, *материнский язык* / *материнся реч*, *автономная детская речь*, *регистр общения с детьми* (РОД), *особый регистр*, *родительский язык*, *воспитательная коммуникация*, *сюсюканье*, *воркование* / *жанр воркования*; fr.: *le langage adressé à l'enfant* (LAE), *discours adressé aux enfants*, *langage bébé*, *le „parler bébé"*, *mamanaise*, niem.: *Ammensprache*, *die stützende* / *lehrende Sprache*, *an das Kind gerichtete Sprache* (KGS).

[2] Omawiane struktury można także spotkać w szeroko rozumianym języku familijnym (polszczyźnie kręgu rodzinnego) w kontakcie dorosły – dorosły. Alina Kłobus w tej odmianie polszczyzny odnotowała między innymi następujące czasowniki deminutywne: *myjuchnać się*, *leżuchnać*, *pijuchnać*, *śpiuchnać*, *myjusiać*, *nynusiać* 'spać', *pieściuchnać się*, *płakusiać* / *płakuchnać*, *śmiejuchnać się* (Kłobus 1985; Kłobus 1991; Kłobus-Kępińska 1995). Sporadycznie

> Jeśli mówimy do dziecka: *Pójdziemy spatki (spatuchny, spateńki), okryjemy się kołdereczką, weźmiemy poduszeczkę* itp., to emocja na ogół nie dotyczy ani tych przedmiotów, ani czynności (*spatki*), ale jest wyrazem ogólnego pozytywnego nastroju, który staramy się wytworzyć, a także może być, i najczęściej jest, wyrazem emocji skierowanej do odbiorcy.

Podobne obserwacje poczyniła także Kwiryna Handke, zdaniem której

> formuły zwracania się do małych dzieci przy podstawowych czynnościach opiekuńczych, typu: *papuśkaj, idziemy spatki, lulaj* itp. […], poza „własną" semantyką mają także szersze znaczenie konsytuacyjne, a więc np. *papuśkaj* to nie tylko 'jedz', ale 'proszę cię jedz, jedz ładnie, jedz grzecznie, jedz ze smakiem' oraz 'jedz, bo jedzenie jest smaczne, dobre', a także 'jedz, bo osoba, która cię karmi lub się tobą opiekuje, bardzo cię lubi lub kocha' itp. (Handke 1995: 74).

Istnieje dość duże rozchwianie terminologiczne w nazywaniu analizowanych w artykule struktur. W literaturze przedmiotu określa się je jako: *czasowniki pieszczotliwe* (Gawroński 1928; Zarębina 1954; Polańska 1967); *hipokorystyka odsłowne* (Dłuska 1930); *hiporistica czasownikowe* (Wrocławska 1974); *czasowniki hipokorystyczne* (Kreja 1957; Górnowicz 1970; Wrocławska 1974; Szymański 1977: 69; Pająkowska 1989); *czasowniki deminutywne* (Cyran 1977: 60); *czasowniki deminutywno-hipokorystyczne* (Kreja 1978); *czasowniki zdrobniałe* (Warchoł 1976; Kreja 1978; Breza, Treder 1981: 95; Treder [red.] 2002); *czasowniki ekspresywne* (Kreja 1999; Warchoł 1979; Warchoł 1991); *czasowniki ekspresywno-hipokorystyczne* (Warchoł 1991); *specyficzne infantylizmy czasownikowe* / *specyficzne „infantylne" czasowniki* (Handke 1995: 125; 2008: 131); *zdrobniałe formy czasowników* (Pająkowska 1977: 44, 66); *ekspresywa czasownikowe* (Warchoł 1970), *czasownikowe formy spieszczone* (Obrębska 1929)[3].

Nie ma w literaturze przedmiotu jednej ogólnie przyjętej i jednoznacznej definicji czasowników deminutywnych. Prawie zawsze w różnych próbach ich określenia pojawia się informacja związana z odbiorcą tego typu struktur: „oznaczają czynność odbywającą się w małych odstępach czasu, wykonywaną delikatnie i odnoszącą się z zasady do małych dzieci lub zwierząt" (Warchoł 1976); czasownik ekspresywny to „taki derywat czasownikowy lub inny znak językowy użyty dla określenia czynności i stanu, który w systemie języka polskiego w chwili obecnej posiada ekwiwalent znaczeniowy prosty, pod względem ekspresywności obojętny, neutralny" (Warchoł 1979); „takie czasowniki wyrażają uczuciowy stosunek do obiektu czynności wyrażanej przez pieszczotliwą formę czasownika" (Szymański 1977: 69); „są

---

mogą one służyć do językowych sposobów eufemizowania środkami słowotwórczymi. Przykład takiego ich wykorzystania podaje A. Dąbrowska: „Tylko jeden raz spotkałam się z czasownikiem, który można potraktować jako formę zdrobniałą: jest to *wysrańkać się*, spotykane w mowie potocznej jako łagodniejsza forma wulgaryzmu" (Dąbrowska 1994: 278).

[3] Aktualnie struktury te „jako twory inherentne notują jedynie słowniki literackich języków południowosłowiańskich i języka słowackiego" (Warchoł 1979; zob. także: Грицкат 1955–1956). Występują one także w języku czeskim, w którym określa się jako mianem *slovesa zdrobnia* (*mazlivá*) (Petr [red.] 1986: 417; zob. także: Krohová 2009), oraz rosyjskim (zob. np. Шведова [red.] 1980, t. 1, § 1040).

to czasowniki używane przez dorosłych przy zwracaniu się do dzieci" (Cyran 1977: 60); „używane są przez dorosłych w odniesieniu do małych dzieci i dotyczą tylko ich podstawowych czynności" (Pająkowska 1989); „używane w stosunku do czynności wykonywanych przez dzieci" (Reczek 1968); „[…] są to przede wszystkim formacje występujące w języku dzieci i w mowie o dzieciach, tj. w języku matek, nianiek itp." (Warchoł 1979: 71); „czasowniki zdrobniałe (kasz. *czasniczi zdrobnioné*) typu *biéjkac*, *jickac*, *jickulkac*, *jickulac*, *sztupkac* 'iść', *jŏdkac*, *jédzkac*, *papkac* 'jeść', *róbkac* 'robić', *spatkac*, *żużkac* 'spać' – są częste zwłaszcza w języku dzieci i dorosłych do dzieci" (Treder [red.] 2002).

Jednym z pierwszych polskich badaczy, który zwrócił uwagę na proces zdrabniania czasowników w szczególnej sytuacji komunikacyjnej, był Alfred Gawroński. W artykule *Wartość uczuciowa deminutywów* (1928) napisał:

> […] elementy wyobrażeniowe i uczuciowe kojarzą się zawsze razem z deminutiwami. Ale uczuciowe dominują o wiele częściej i silniej, niżby się na podstawie naszych gramatyk wydawało. W językach bogatych w deminutiwa one to przeważnie cisną się na plan pierwszy. To jest właściwie zasadnicza przyczyna, dla których w językach odzwierciedlających nasz poziom cywilizacyjny istnieją deminutiwa od imion, ale nie od słów: bardzo słusznie, wszak wyobrażeniu *przedmiotu* łatwo może towarzyszyć bardzo silny ton uczuciowy, ale mglistemu wyobrażeniu *samej czynności* czy też *samego stanu* – bardzo trudno. Dlatego też czasowniki pieszczotliwe [podkr. moje – S.M.] istnieją dziś chyba tylko w języku dziecinnym, to znaczy tym, którym przemawiamy do dzieci, a i to rzadko, i raczej w złożeniach, jak *iść spatki* = *spać* (posłyszałem kiedyś: *spuniać*).

W okresie międzywojennym na omawiany typ czasowników zwróciła jeszcze uwagę Stefania Brenstiern Pfanhauser w szkicu *Rozwój mowy dziecka* (1930) oraz Maria Dłuska w artykule *Przyczynek do zbierania polskich form hipokorystycznych* (1930).

Po wojnie jednym z pierwszych badaczy, którzy zajęli się tym problemem, był Bogusław Kreja. W swoim przyczynku z 1957 roku przedstawił on problem czasowników hipokorystycznych w gwarze kociewskiej. Jego zdaniem są one używane wyłącznie przy zwracaniu się do dzieci (Kreja 1957). Późniejsze badania w tym zakresie potwierdziły jednoznacznie, iż omawianego rodzaju czasowniki są (prawie) wyłączną cechą tak zwanego *języka nianiek* (zob. np.: Reczek 1968; Górnowicz 1970; Cyran 1977: 60; Szymański 1977: 69; Grzegorczykowa 1978; Warchoł 1979; Kurzowa 1985; Petr [red.] 1986: 417; Pająkowska 1989; Urbańczyk [red.] 1992: 403; Dubisz, Karaś, Kolis 1995: 128, 132, 155; Handke 1995; Kreja 1999).

Gdyby oceniać zasób czasowników deminutywnych w polszczyźnie tylko na podstawie ich obecności w słownikach języka polskiego, można by odnieść wrażenie, że tego typu struktury praktycznie nie istnieją[4]. *Słownik języka polskiego* pod redakcją Mieczysława Szymczaka (1994), zawierający około 80 000 haseł, odnotowuje tylko 4 wyrazy, które można zaliczyć do omawianych struktur: *papu* 'wyraz oznaczający jedzenie, dopominanie się o jedzenie', *papusiać* 'jeść', *siusiać* 'oddawać mocz', *siusiu* 'oddanie moczu; mocz'. Bez wątpienia jednak stanowią one tylko zniko-

[4] Uwaga ta dotyczy także tzw. *wyrazów dziecięcych* (zob. Milewski 2004: 44–49).

my ułamek czasowników deminutywnych, które rzeczywiście w języku funkcjonują[5]. Dodajmy od razu – w potocznym języku mówionym. Dotychczas publikowane słowniki języka polskiego były bowiem opracowywane przede wszystkim w oparciu o źródła pisane, w których rzeczywiście można spotkać niewiele omawianego typu czasowników, ponieważ występują one przede wszystkim w nieoficjalnej odmianie polszczyzny mówionej, na dodatek w tak specyficznej sytuacji komunikacyjnej, jaką jest językowe kontaktowanie się dorosłego z małym dzieckiem. Ekscerpcja tekstów mówionych osób dorosłych kontaktujących się między sobą nie wpłynie więc w istotny sposób na inwentarz czasowników deminutywnych.

Większość współczesnych leksykografów wyznaje pogląd, iż kryteria normatywne nie powinny decydować o odrzuceniu bądź włączeniu konkretnych jednostek leksykalnych do opracowywanych aktualnie słowników (zob. np.: Bańko, Kłosińska 1994). Dziwić więc może opinia wyrażona przez Annę Engelking, Andrzeja Markowskiego i Elżbietę Weiss, którzy uważają, iż wyrazy typu *siusiu* jako elementy mowy dziecka nie powinny wejść do słownika polszczyzny ogólnej, bowiem – ich zdaniem – „milcząco przyjmuje się chyba założenie, że słownik ogólny dotyczy języka ludzi dorosłych" (Engelking, Markowski, Weiss 1989). Autorzy tego typu opinii nie uświadamiają sobie najwyraźniej faktu, że tego typu wyrazy są integralną częścią repertuaru leksykalnego dorosłego użytkownika języka. Ich skromna obecność w słownikach wynika zaś przede wszystkim z trudności zebrania przez leksykografów odpowiedniego materiału językowego. Podobne widzenie problemu zaprezentował B. Kreja, który w związku z akategorialnym przyrostkiem ekspresywnym *-uchn-* (zob. np. *mal-uchn-y*, *płak-uchn-ać*) napisał:

> Ciekawe, że język literacki praktycznie stroni od ekspresywnego określania – za pomocą środków słowotwórczych – nazw czynności. Głównie chyba dlatego, że adresatami tego typu nazw czynności są przede wszystkim dzieci, a język dzieci i język kierowany do dzieci do polszczyzny ogólnej i do języka literackiego wkracza w stopniu niewielkim (Kreja 1999: 405; podkr. moje – S.M.).

Istnieje bez wątpienia potrzeba ilościowego i jakościowego opracowania omawianego w artykule rodzaju czasowników. Aby uniknąć nadmiernego rozbudowania listy takich struktur, istotnym kryterium przy ich doborze powinna być *reguła powtarzalności*, eliminująca czasowniki typowe tylko dla poszczególnych idiolektów, oraz ich znajomość w różnych grupach wiekowych i środowiskowych. Nie można także zapominać o zróżnicowaniu regionalnym tego typu czasowników, które przez ekscerpujących powinno zostać skrupulatnie odnotowane[6].

---

[5] Na przykład Stefan Warchoł w badaniach ankietowych, przeprowadzonych w latach 1973–1974 na terenie całej Polski, zebrał ich około 2500 (Warchoł 1979).

[6] Czasowniki deminutywne można odnotować na terenie całej Polski (zob. Warchoł 1976; Warchoł 1979), chociaż, jak wskazują badania, częstość ich występowania może być wyższa w niektórych regionach naszego kraju. Szczególnie często notuje się je w kaszubszczyźnie oraz dialekcie kociewskim (zob. Popowska-Taborska, Topolińska 1960; Breza, Treder 1981: 94–95; Pająkowska 1989; Treder 1994: 483). Zdaniem S. Warchoła „[…] nieco częściej odpowiednie formacje czasownikowe z elementem sufiksalnym *-k-* i *-ch-* występują na północy Polski, zaś struktury z elementami *-ś-*, *-ń-* i *-ć-* na południu kraju" (1979).

Ponieważ, jak już wyżej wspomniałem, omawianych struktur nie odnotowują słowniki języka polskiego, brakuje także w zakresie ich tworzenia zaleceń normatywnych. Spontaniczność ich tworzenia, której towarzyszy duża kumulacja emocji pozytywnych związanych z kontaktowaniem się z małym dzieckiem[7], wpływa na to, że czasowniki deminutywne „nie mają […] w pełni ustabilizowanej struktury gramatyczno-słowotwórczej, tworzone są żywiołowo i występują przeważnie w postaci bezokolicznika lub rzadziej rozkaźnika oraz w formie różnorodnych wyrazów złożonych, specyficznie użytych określeń, nieodmiennych skrótów czasowników z końcowym *-u*" (Warchoł 1976). Czasowniki deminutywne mogą być tworzone przy pomocy, między innymi, następujących formantów: *-ikać* (śpikać[8]), *-ińciać* (rozbawińciać się 'rozbawić się'), *-uchnać* (papuchnać – od *papać* 'jeść'), *-ulać* (płakulać 'płakać'), *-ulkać* (bawulkać się 'bawić się'), *-uniać* (luluniać – od lulać 'spać'), *-uńciać* (śpiuńciać 'spać'), *-usiać* (lulusiać – od *lulać*), *-uśkać* (papuśkać – od *papać* 'jeść'), *-k-* (*bujkać* 'huśtać', *tupkać* 'chodzić') (Cyran 1977: 60–61; zob. także: Dłuska 1930; Warchoł 1976; Pająkowska 1989)[9]. Ponieważ czasowniki deminutywne występują głównie w 2. os. lp. i (rzadziej) w 2. os. lm. trybu rozkazującego przez niektórych autorów (zob. Kreja 1957; Górnowicz 1970) określane są jako *verba defectiva*, czyli czasowniki nietworzące wszystkich form koniugacyjnych[10].

Szczególną grupę wyrazów pełniących funkcje czasowników stanowią nieodmienne struktury (często reduplikowane) z końcówką *-u*, np. *mamciu* / *amku* / *amu*; *buju*; *chlapu* / *chlapsiu* / *chlapku*; *ciapu* / *ciapku*; *kąpciu* / *kąpu* / *kąpiu* / *kąpku*; *myju* / *miju* / *myjku*; *papu*; *piciu* / *pićku* / *pijku* / *pitku*; *pisiu* / *piśku*; *plusku*; *tupu* (zob. Dłuska 1930; Milewski, 2004: 99–100). Na fakt ten zwrócił ostatnio uwagę Mirosław Bańko, zdaniem którego struktury omawianego typu „reprezentują […] model produktywny, funkcjonujący zwłaszcza w języku dzieci i w rozmowach z dziećmi, stąd też często obecny w literaturze dziecięcej" (Bańko 2008: 83–84).

Pieszczotliwość czasownika można także osiągnąć przez zmianę osoby lub zmianę osoby i liczby, np. *„Czegóż się rozpłakałem(-am)? Jakże spokojnie się tu bawię!*" (Obrębska 1929; zob. także: Dłuska 1930).

Efekt spieszczenia czasowników można osiągnąć nie tylko środkami morfologicznymi, ale także fonetycznymi. Chodzi tutaj o przypadki zastępowania, między innymi, głosek [r, š, ž, č] głoskami [l, , ś, ź, ć], np.: *płośe*/, /*plose*/, /*lobiś*/, /*źlobimy*/, /*loźmav ać*/, /*loźmav aś*/. Oprócz efektu „spieszczenia" tego typu zabiegi w intencji osób zwracających się do dzieci mają ułatwić im także łatwiejsze przyswojenie wymowy.

---

[7] Zgadzam się w pełni z Marią Zarębiną, która zauważyła, że „chęć powiedzenia czegoś pieszczotliwego i niezwykłego w swojej pieszczotliwości sprawia, że mówi się od rzeczy, bez logicznego związku z osobą i sytuacją, ale w formę wtłacza się całą treść uczuciową" (Zarębina 1954).

[8] W nawiasach podaję tylko pojedyncze przykłady danego typu czasowników.

[9] „Funkcje deminutywną mogą niekiedy pełnić przy czasownikach formanty imienne, np.: *-ki* w *spatki* 'spać', […] *-eńki* w *spateńki* 'spać', […] *luleńki* 'lulać'" (Cyran 1977: 61; zob. także: Dłuska 1930; Kurzowa 1985).

[10] Na przykład do tego typu struktur w języku łacińskim zalicza się czasowniki *coepi*, *coepisse* = zacząłem, *ōdi*, *odisse* = nienawidzę (zob. Wikarjak 1978: 93–94).

Pewnym mankamentem dotychczas opublikowanych prac z zakresu czasowników deminutywnych było to, że ich autorzy, nie dysponując odpowiednim materiałem językowym, najczęściej nie podawali odpowiednich informacji na temat ich frekwencji oraz przykładów użyć w wypowiedziach konkretnych użytkowników języka.

Aby uzmysłowić Czytelnikowi, jakie bogactwo form omawianego rodzaju czasowników może występować w tak zwanym języku nianiek, podaję poniżej czasowniki deminutywne o znaczeniu *spać*, *jeść*, *pić*, *bawić się*, *płakać*, *mówić*, z oczywistych względów bardzo często używane w kontakcie z małym dzieckiem[11]:

spać: *aaa*[12] (375); ajku (4[13]); a…ańku (28), ańkać (3), ański / -ański (2), asiu (2); baj-baj (2), baju-baj (2)[14]; haa… / haha (104)[15], hańku (33), hasiu (22), hajku (10), hańkać (3), hański (3), hahać (3), hahulkać (3), hajki (2), hasi (2), hasiać (2), hahasiu (2), hajkać (2), hahusiać (2), hahuńkać (2), hasiać (2); lulu (328), lulać (152), luli (104), lulkać (40), lulku (17), lulki (6), lulusiać (2), lulusiu (2)[16]; nyny (8), nynać (3), nynu (3), nyniu (2); śpijkać (17), pać (13)[17], spaciu (11) / paciu (3), spańku (11) / pańku (6), spatulkać (10), spuniać (7), spatki (6), śpiuchnać (6), spatuchny (5), śpiulkać (5), spatku (3), spuńkać (3), paciulkać (2), spańkać (2), spatulki (2), spaciul-

[11] Prezentowane czasowniki deminutywne wyekscerpowałem z tekstów 102 dorosłych opiekunów, „rozmawiających" z niemowlętami. Poddany badaniu korpus tekstowy składał się łącznie z 74 534 wyrazów. O sposobach zbierania materiału językowego oraz zasadach jego analizy szerzej pisałem w pracy *Mowa dorosłych kierowana do niemowląt. Studium fonostatystyczno-fonotaktyczne* (zob. Milewski 2004). Omawiany rodzaj czasowników zebrałem również w trakcie badań ankietowych, w których wzięło udział 2697 respondentów. Wypełnili oni opracowaną przeze mnie ankietę poświęconą różnym aspektom komunikowania się dorosłych z małymi dziećmi, w tym także czasownikom deminutywnym. Wśród badanych znalazły się 2042 kobiety (75,41% ankietowanych) oraz 655 mężczyzn (24,29% badanych). Większość badanych osób to mieszkańcy województwa pomorskiego, którzy stanowili 60,18% (1623) wszystkich respondentów (zob. Milewski 2007).

[12] W słownikach języka polskiego *aaa* traktuje się jako wykrzyknik: „ma charakter kołysankowy, usypiający; wymawiany jest z charakterystyczną falującą intonacją". Stanowi początek znanej kołysanki polskiej: „Aaa, kotki dwa, szarobure obydwa…" (Zgółkowa [red.] 1994, t. 1). *Aa* wymawiane *staccato* w CDS może oznaczać także potrzebę fizjologiczną: *Zrób ładnie a-a!*.

[13] W nawiasie podaję frekwencję poszczególnych form. Uwzględniłem jedynie te z nich, które pojawiły się w analizowanych materiałach co najmniej dwukrotnie.

[14] W rosyjskim CDS *бай-бай*; *баю-бай* / *баю-баюшки-баю* / *баюшки-баю* oznacza 'luli, lulu, lulaj' (zob. Mirowicz *et al.* 1986, t. 1).

[15] Forma *haha* w znaczeniu 'spać' notowana jest w słownikach gwarowych (zob. np. Sychta 1980, t. 2).

[16] W czeskim języku nianiek czasownik *lulat* oznacza 'siusiać – močit'. *Lulu* „označuje pobidku k »lulání«" (Belič [red.] 1960, t. 1). Francuskim odpowiednikiem polskiego czasownika *lulać* jest nieodmienna struktura *dodo*; *faire dodo* 'lulać, iść „lulu"'; *aller au dodo* 'iść spać, lulu' (Dobrzański *et al.* [red.] 1986).

[17] Przykład ten pokazuje, że efekt zdrobnienia można uzyskać także poprzez redukcję grupy spółgłoskowej (zob. także: *paciu*, *pańku*, *paciulkać*).

kać (2), spaciulku (2), spateńki (2), spatuńkać (2), ziuziu (32), ziuźkać (14), ziuźku (13), ziuziać (11), ziuźku (3), ziulkać (2), ziuniać (2)[18];

jeść: am / am-am (672), amku / amku-amku (117), amkać (65), amciu / amciu-amciu (60), amu / amu-amu (51), amać (12), ama (7), amciać (6), amka (5), amci (2), amki (2), amkulkać (2), amulku (2); jedzkać (28), jeściu (2), jeśku (2), jeściulkać (2); mniam / mniam-mniam (69), miam / miam-miam (7), niam (27), niamkać (5), niamku (3), niamu (3); papu (621), papusiać (61), papkać (15), papku (12), papać (11), papulkać (8), papuniać (8), papciu (3), papusiu (3), papciać (2), papulać (2), papulku (2), papuniu (2), papuśkać (2), papuchnać (2);

pić: piciu (529), pićku (84), pitku (69), piju / piju-piju (53), pi (50), pijkać (48), pijku (23), pićkać (17), pitkać (12), pici (10), piciulkać (4), pija (3), pijulkać (3); piciulku (2), piciuniu (2), piciusiu (2), pijuniać (2), piciusiać (2), piciutkać (2), pijuchnać (2), pijusiać (2), pijutkać (2); tutu (75), tutku (31), tutkać (7);

bawić się: bawkać się (107), bawiulkać się (13), bawi / bawi-bawi (11), bawiuchnać się (5), bawiuniać się (5), bawciać się (3), bawiusiać się (3), bawku / bawku-bawku (3), bawitkać się (2), bawiutkać się (2), bawulać się (2);

płakać: beksać (14), beczusiać (2), beksuniać (2); płakusiać (90), płakulkać (77), płaczkać (40), płakuniać (39), płakuchnać (26), pakać (25)[19], płakulać (9), płaczulkać (6), płakuńkać (4), płaciu / płaciu-płaciu (3), płakućiać (3), płakutkać (3), płaczuchnać (2), płaczućkać (2), płaczućku (2), płaczutkać (2), płaksać (2), płakulki (2), płakulku (2), płakusiu (2), płakućkać (2); ryksać (34);

mówić: mówkać (61), a gu / gu-gu (24), powiadkać (11), gadulkać (10), gugać (6), gadu-gadu (5), powiedzkać (4), gadkać (2), gadulić (2), mówulkać (2), opowiadkać (2), powiaduchnać (2), powiadulkać (2).

Interesujące są również przykłady użyć omawianego rodzaju czasowników. W tabeli 1 prezentuję wybrane wypowiedzi dorosłych skierowane do małych dzieci, które zawierają w swej strukturze takie nacechowane emocjonalnie części mowy.

Tab. 1. Przykłady użyć czasowników deminutywnych w tekstach CDS

Czasownik	**Przykłady użyć**
aaa ‘spać’	Chce Maciuś *aaa*? *Aaa* chcesz? Chcesz *aaa*? Idziemy *aaa*? Tak? Maciuś pójdzie *aaa*. Chcesz *aaa*? Maciuś, pójdziemy *aaa*? *Aaa* pójdziemy? Tak?
aaśku ‘spać’	A co? *Wyziućkałaś się*? Tak? Zrobiłaś *aaśku*? // Jeszcze chcesz *aaśku*? Jeszcze lulku? Nie wyspałem się?
am[20] ‘jeść’	Maszkaj ‘masz’*am!* Myszka, *am! Am!* // *Am-am* masz? Dobre jest *am-am*? *Am--am* on robi? Zrobiłeś *am- am*? // On będzie teraz *am* robił nóżkę? *Am*?
*amciać	Nie jedz ręki! Nie *amciaj* ręki! // I jeszcze amciu! *Amciaj* ładnie!
amciu	Chodź, będziemy *amciu* robić.
amkać	Agnieszka *amka*? *Amka*? *Am-am-am*? Nie chce *amkać*? Chodź *amkać*! *Amkać* chodź! // Dzidziuś będzie *amkał*?

[18] Czasownik *ziućkać* w znaczeniu *spać* jest często odnotowywany w gwarze kociewskiej (zob. Sychta 1985, t. 3).

[19] W formie *pakać* spieszczenie uzyskane zostaje poprzez redukcję grupy spółgłoskowej. W rozkaźniku pojawia się już jednak „dziecinna” postać (*nie*) *pakaj*.

[20] *Am* może też oznaczać ‘coś do jedzenia, jedzenie’.

amku	Będziemy *amku* robiły? Proszę, am! Ślicznie Andżelisia *amku* robi. Tak? Ładnie Andżelisia *amku* robi. Ślicznie! Ślicznie! Trzeba *amku* robić ładnie! Nie chcesz *amku*? Nie chce Andżelisia *amku*? // Chodź *amku*! Będzie Michałek robił *amku*? *Amku-amku*! // Zaraz będziemy *amku-amku* robić. Tak? *Amku- amku*? // Łukaszek był głodny? Tak? *Amku* chciał zrobić? Będziemy robić *amku*? Doble 'dobre' *amku*? Dobre?
amu	A chcesz jeść? Co? Chcesz *amu*? // Jak ładnie *amu* robi Łukaszek. *Amu*? *Amu* robię?
*amulkać	Kto tak ładnie *amulka*?
*bawkać się	Ona *się bawka*? Nie cie 'chce' ona *się bawkać*? *Bawkaj się* ładnie! // Ona *się bawka* cóleńka 'córeńka' mamusi?
*beksiulkać	Nie *beksiulkaj* już! Kto tak *beksiulka*?
beksiulku	Beksiulku? Kto robi beksiulku?
*biegulać	A teraz mu się chce *biegulać*. No, gdzie *pobiegulasz*? Gdzie?
*chlapulkać	Ktoś się będzie *chlapulkał*? *Chlapulkał* ktoś tu się będzie?
*cieszulkać się	Jak *cieszulka się* Misiaczek ładnie! Kto tak *się cieszulka*?
*cmokulkać	Tak *ćmokulkam* tego ciciula 'cycka'. Tak *ćmokulkam* baldzio 'bardzo'? *Ćmokulkam*? Moje aniołeczki!
*fikulkać	Ale ładnie *fikulkasz*! Ale pięknie! *Pofikulkaj* ładnie mamusi.
*gadkać	A *pogadkamy* troszeczkę? *Pogadkamy*? Tak? Ty *gadkasz* z mamusią? Tak?
jeśćku	Chyba trochę *jeśku* się chce? Tak? *Jeśćku*? Tak? Będziemy robić *jeśku*?
kąpkać	Lubimy się *kąpkać*? Tak? Lubi się mój aniołeczek *kąpkać*?
kąpu-kąpu	Będziemy teraz robić *kąpu-kąpu*? Tak? // Kto *kąpu-kąpu* lobi 'robi'? // Tam *kąpu-kąpu* było? Było *kąpu-kąpu*? // Michałek *kąpu-kąpu* będzie robił? *Kąpu--kąpu* będzie robił?
kąpulać się	Będziemy się *kąpulać*? *Kąpulać się* będziemy zalaz 'zaraz'?
*leciulkać	Leci, leci samolocik do małej buziulki. Do maluśkiej buziulki *leciulka* (podczas karmienia dziecka).
lulać	A kto będzie *lulał*? Ty będziesz *lulała*? Tak? // Idziemy *lulać*? Idziemy? Tak?
lulkać	Guziczki jeszcze pozapinamy i pójdziemy *lulkać.* Tak? // Już czas *lulka*! Nie chcesz *lulkać*? Nie? Nie chcesz *lulkać*? // Idziemy *lulkać*? // Chce *lulkać* maleństwo moje?
lulku	Jeszcze chcesz *lulku*? Jeszcze *lulku*? Nie wyspałem się? // Chcesz *lulku*? Idziemy *lulku* już?
*mówkać	No *mówkaj* Aśku coś! No pięknie *mówkaj*! *Mówkaj* pięknie do mamusi!
myj-myj	Kto to *my-myj robi*? *Myj-myj* zrobimy? // *Myj-myj-myj* łapki. Buźkę też *myj-myj*? Jak ładnie *myj-myj* buźka.
myju-myju	Pupkę *myju-myju* i idziemy spać? // *Myju-myju* robimy? *Myju-myju*? Lubisz *myju-myju*? // *Myju-myju*? *Myju-myju*? *Myju-myju* będzie Maciuś robił? Już mamusia robi *myju-myju. Myju-myju* teraz będziemy robić?
myjku	Idziemy *myjku* zrobić? // Chodź *zrobimy myjku-myjku. Myjku-myjku*? Tak? // Zobacz, piesek też *myjku* robi. // Lubisz *myjku-myjku*?
*opowiadkać	No *opowiadkaj* mamuni, co się *śniłko*? Nie chce dzidzia nic *opowiadkać*? *Opowiadkaj*, cio 'co' telaś 'teraz' będziemy lobić 'robić'.
papulkać	Kto będzie robił *papku*? Będziesz *papulkać*?
papulku	Telaz 'teraz' będziemy robić *papulku*.

papuniać	Damy lali *papuniać*? Tak? Ty też chcesz *papuniać*? Będziesz ładnie *papusiać*?
papusiać	Maciuś będzie *papusiał*? *Papulećku* będzie robił? Tak // Będziemy *papusiać*? Tak? *Papusiać*? Klaudusia *papusia*? No, *papusiaj* pięknie mamusi!
piciu / pićku	Damy *piciu*? Tak? Dziecko chce pić? Tak? *Piciu-piciu*? Michałek *piciu-piciu* chce? // A dać niuni *pićku*? Chcesz *pićku*? *Pićku*? Proszę *pićku*!
*pijkać	Szybko pij mleczko. No *pijkaj*! Tak się pić już chciało? Tak *piciu* się chciało?
płaczulkać	Nie *płaczulkaj*! Nie wolno *płaczulkać*!
*płaczkać	Nie płaczesz dzisiaj? Nie *płaczka* dzidźka?
płakuchnać	Nie ma o co *płakuchnać* tutaj. No, nie *płakuchnaj* już.
*płakulkać	A kto to tak *płakulka*? Nie *płakulkaj* już! Nie *płakulkaj*!
*płakuniać	Nie *płakuniaj* mamusi. Ale nie *płakuniaj* już.
*płakusiać	No nie *płakusiaj* już! Kto tak *płakusia* głośno?
*połaskocić ‘połaskotać’	Mamunia *połaskoci* trochę. *Połaskoci* tlochę ‘trochę’ mamunia? Tak?
*przytulkać się	*Przytulkaj się* ładnie do mamuni! Och, jak ty *się* ładnie *przytulkasz*!
*róbkać	A *zróbkaj* ładnie kosi-kosi. // Tany-tany jeszcze zrób. No *zróbkaj* tany-tany żabko.
spaćku	*Spaćku* się chce dzieciątku? // Dziecko chce *spaćku*? *Spaćku* chcesz?
*ślińkać się	Oj, jak dziecko się *ślińka! Ślińka* się dziecko? Tak? *Ślińka* się?
*śmiejkać się	Jak ty *się* pięknie *śmiejkasz* dzisiaj do mamy! Pięknie się śmiejkasz do mamuni! Cudownie! // Jak ona ślicznie *się śmiejka!* // *Śmiejka się* dzieciątko? // Nie *śmiejkasz*? Taki smutny?
*śmiejkuleczkać się	Ale *śmiejkuleczkaj się* do tatusia.
*śmiejulkać się	*Śmiejulkaj się* troszeczkę. *Śmiejulkaj się* mocno do mamusi.
tany-tany	*Tany-tany* chcesz robić? // A jak lobisz ‘robisz’ *tany-tany*? Pokaż, jak robisz *tany--tany*! // *Tany-tany* jeszcze zrób. No zróbkaj *tany-tany* żabko!
*tupulać	Kto tak *tupula* nóżeczkami? Kto to tak *tupula*?
*tupulkać	A kto to *tupulka* tak? *Tupulka* nóżkami?
uchwyćkać	Co ona chce *uchwyćkać*?
*uśmiejkać się	Ja plosię ‘proszę’ *uśmiejkaj się* jeście ‘jeszcze’.
*uśmiejkulkać się	Ale *uśmiejkulkaj się* troszeczkę! No ślicznie *uśmiejkulkaj się*!
*wierciuchnać się	Kto tak *się wierciuchna* mamusi? Kto tak *się wierciuchna*? Kto *się wierciuchna*?
*wierciulać	Co tak się wiercę? Kto tak *się wierciula*?
*ziewkać	Już *ziewkasz*? Chcesz spaćku?
ziuźkać	Chcesz już iść *ziuźkać*? Tak? Idziemy *ziuźkać* Anulka? // Śpiąca znowu jesteś? *Ziuźkać* chcesz? Idziemy *ziuźkać*? // A co? *Wyziuźkałaś* się? Tak? Zrobiłaś *aaśku*?
złośniczkować się	Kto *się* tak *złośniczkuje*? Mamusia zaraz przyjdzie do ciebie. Nie będziesz *się złośniczkować*?

W formach oznaczonych gwiazdką (*) w analizowanych materiałach nie odnotowano danego czasownika w bezokoliczniku.
Symbol // oznacza granicę między wypowiedziami różnych osób.

Z krótkiego tylko przeglądu problematyki czasowników deminutywnych występujących w tekstach CDS (child-directed speech) wynika, iż struktury te z pewnością zasługują na monograficzne opracowanie, którego jak dotychczas brakuje w polskiej literaturze przedmiotu. Najbardziej wiarygodny materiał językowy będzie można wyekscerpować z nagranych w nieoficjalnej sytuacji komunikacyjnej

(zob. Dunaj 1985; Dunaj 1987; Kurek 1990: 40) spontanicznych tekstów opiekunów małych dzieci. Ze względu na specyfikę i intymność takiej komunikacji dotarcie do odpowiednich informatorów z pewnością nie jest najłatwiejsze, ale możliwe (Milewski 2004: 82–87; zob. także: Rapley 2010). W zgromadzeniu odpowiedniego materiału językowego będą także z pewnością pomocne słowniki gwarowe. Wiele cennych danych mogą również dostarczyć odpowiednio zaplanowane i przeprowadzone badania ankietowe.

Bibliografia

Bańko M., 2008, *Współczesny polski onomatopeikon. Ikoniczność w języku*, Warszawa.

Bańko M., Kłosińska A., 1994, *Polszczyzna mówiona, nieobecna w słownikach*, [w:] *Współczesna polszczyzna mówiona w odmianie opracowanej (oficjalnej)*, red. Z. Kurzowa, W. Śliwiński, Kraków, s. 89–95.

Belič J. (red.), 1960, *Slovník spisovného jazyka českého*, t. 1, Praga.

Brenstiern Pfanhauser S., 1930, *Rozwój mowy dziecka*, „Prace Filologiczne", t. 15, s. 273–356.

Breza E., Treder J., 1981, *Gramatyka kaszubska. Zarys popularny*, Gdańsk.

Cyran W., 1977, *Tendencje słowotwórcze w gwarach polskich*, Łódź.

Dąbrowska A., 1994, *Eufemizmy współczesnego języka polskiego*, Wrocław.

Dłuska M., 1930, *Przyczynek do zbierania polskich form hipokorystycznych*, „Język Polski", t. 15, s. 83–88.

Dobrzański J., Kaczuba I., Frosztęga B. (red.), 1986, *Wielki słownik francusko-polski*, t. 1–2, Warszawa.

Dubisz S., Karaś H., Kolis N., 1995, *Dialekty i gwary polskie*, Warszawa.

Dunaj B., 1985, *Sytuacja komunikacyjna a zróżnicowanie polszczyzny mówionej*, „Język Polski", t. 65, s. 88–98.

Dunaj B., 1987, *O kilku problemach metodologicznych socjolingwistycznych badań języka mówionego (w świetle dotychczasowych doświadczeń)*, „Socjolingwistyka", t. 6, s. 29–37.

Engelking A., Markowski A., Weiss E., 1989, *Kwalifikatory w słownikach – próba systematyzacji*, „Poradnik Językowy", z. 5, s. 300–309.

Gawroński A., 1928, *Wartość uczuciowa deminutywów*, [w:] *idem*, *Szkice językoznawcze*, Warszawa – Kraków – Lublin – Łódź – Paryż – Poznań – Wilno – Zakopane, s. 199–217.

Górnowicz H., 1970, *Słowotwórstwo czasowników i nieodmiennych części mowy w gwarach malborskich*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego", t. 15, s. 93–110.

Грицкат И., 1955–1956, *Деминутивни глаголи у српскохрватском језику*, „Јужнословенски филолог", t. 21, s. 45–96.

Grzegorczykowa R., 1978, *Struktura semantyczna wyrażeń ekspresywnych*, [w:] *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*, red. M. Szymczak, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk, s. 117–123.

Handke K., 1995, *Polski język familijny. Opis zjawiska*, Warszawa.

Handke K., 2008, *Socjologia języka*, Warszawa.

Kłobus A., 1985, *Deminutywa, augmentatywa i ekspresywa w polszczyźnie mówionej Sieradza i okolic*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego", t. 31, s. 81–95.

Kłobus A., 1991, *O polszczyźnie kręgu rodzinnego w Sieradzu*, [w:] *Polszczyzna regionalna Pomorza (Zbiór studiów)*, t. 2, red. K. Handke, Wrocław – Warszawa – Kraków, s. 133–146.

Kłobus-Kępińska A., 1995, *Analiza słowotwórcza form zwrotu do osoby*, „Studia Językoznawcze", t. 14, red. J. Siatkowski, Warszawa, s. 47–83.

Kreja B., 1957, *Drobiazgi kociewskie*, „Język Polski", z. 1, s. 46–49.

Kreja B., 1978, *Czasowniki zdrobniałe na* -k- *w dialektach polskich oraz w innych językach słowiańskich*, „Z Polskich Studiów Slawistycznych", seria 5, s. 61–71.

Kreja B., 1999, *O akategorialnym przyrostku ekspresywnym -uchn- (por. mat-uchn-a, maluchn-y, płak-uchn-ać)*, [w:] *Studia lingwistyczne ofiarowane Profesorowi Kazimierzowi Polańskiemu na 70-lecie jego urodzin*, red. W. Banyś, L. Bednarczuk, S. Karolak, Katowice, s. 398–406.

Krohová J., 2009, „Tvorba deminutiv a augmentativ v češtině a chorvatštině", praca licencjacka, Brno, Masarykova univerzita, Filosofická fakulta (http://is.muni.cz/th/178651/ff_b/Bakalarska_diplomova_prace_Jana_Krohova.pdf, dostęp: 5.10.2011).

Kurek H., 1990, *Metodologia socjolingwistycznego badania fonetyki języka mówionego środowisk wiejskich (na przykładzie kilku wsi Beskidu Niskiego)*, Kraków.

Kurzowa Z., 1985, *Polszczyzna Lwowa i kresów południowo-wschodnich do 1939 roku*, Warszawa – Kraków.

Milewski S., 2004, *Mowa dorosłych kierowana do niemowląt (studium fonostatystyczno-fonotaktyczne)*, Gdańsk.

Mirowicz A., Dulewiczowa I., Grek-Pabisowa I., Maryniakowa I., 1986, *Wielki słownik rosyjsko-polski*, t. 1–2, Moskwa – Warszawa.

Obrębska A., 1929, *Technika spieszczeń w dzisiejszej polszczyźnie*, „Język Polski", z. 2, s. 65–71.

Pająkowska M., 1977, *Słownictwo kociewskie a kultura ludowa. Wybrane zagadnienia z zakresu słownictwa gwarowego, wyrażającego sądy wartościujące o człowieku*, Bydgoszcz.

Pająkowska M., 1989, *Gwara kociewska. Budowa słowotwórcza czasowników*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy. Studia Filologiczne", t. 26, „Filologia Polska", z. 10, s. 99–115.

Petr J. (red.), 1986, *Mluvnice češtiny. Fonetika. Fonologie. Morfonologie a morfemika. Tvoření slov* (1), Praha.

Polańska M., 1967, *Deminutiva w polskiej literaturze dziecięcej*, „Językoznawca", z. 16–17.

Popowska-Taborska H., Topolińska Z., 1960, *Przedmowa*, [w:] A. Labuda, *Słowniczek kaszubski*, Warszawa, s. 7–14.

Rapley T., 2010, *Analiza konwersacji, dyskursu i dokumentów*, Warszawa.

Reczek S., 1968, *Deminutiva polskie. Charakterystyka, rozwój funkcji stylistycznej*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie. Nauki Humanistyczne", z. 3, s. 373–386.

Sychta B., 1980–1985, *Słownictwo kociewskie na tle kultury ludowej*, t. 1–3, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk.

Шведова Н.Ю. (red.), 1980, *Русская грамматика*, t. 1: *Фонетика. Фонология. Ударение. Интонация. Словообразование. Морфология*, Москва.

Szymański T., 1977, *Derywacja czasowników onomatopeicznych i ekspresywnych w języku bułgarskim*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk.

Szymczak M. (red.), 1994, *Słownik języka polskiego PWN*, t. 1–3, Warszawa.

Treder J., 1994, *Język i leksykon Jana Trepczyka*, [w:] J. Trepczyk, *Słownik polsko-kaszubski*, t. 1–2, Gdańsk, s. 453–495.

Treder J. (red.), 2002, *Język kaszubski. Poradnik encyklopedyczny*, Gdańsk.

Urbańczyk S. (red.), 1992, *Encyklopedia języka polskiego*, Wrocław – Warszawa – Kraków.

Warchoł S. (rec.), 1970, J. Zima, *Expresivita slova v současné češtině*, Praha 1961, „Rocznik Slawistyczny", t. 31, s. 124–136.

Warchoł S., 1976, *Strukturalno-semantyczna charakterystyka czasowników ekspresywnych w języku słowackim w porównaniu z polskim*, „International Review of Slavic Linguistics" (Edmonton), t. 1, nr 1, s. 129–140.

Warchoł S., 1979, *Polskie czasowniki ekspresywne (na tle ogólnosłowiańskim)*, „Biuletyn Lubelskiego Towarzystwa Naukowego", t. 21, nr 2, s. 71–78.

Warchoł S., 1991, *O ekspresywach typu* mamusia*,* córuchna *oraz* pijusiać *'pić',* bawiuchnać *'bawić'*, „Prace Filologiczne", t. 36, s. 343–350.

Wikarjak J., 1978, *Gramatyka opisowa języka łacińskiego*, Warszawa.

Wrocławska E., 1974, *Kaszubskie czasowniki hipokorystyczne*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej", t. 14, s. 121–125.

Zarębina M., 1954, *O niektórych sposobach spieszczeń*, „Język Polski", z. 3, s. 180–197.

Zgółkowa H. (red.), 1994, *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 1, Poznań.

Diminutive Verbs in Child-Directed Speech

Abstract

One of the characteristic features of child-directed speech is the use of various diminutive and affectionate/ expressive forms. In this particular form of Polish, which may be included in the category of 'familial language'—the tools of communication used in the family group, verb forms often appear which are not seen in general, literary Polish. This type of verb is most often characterized as diminutive/ affectionate/ expressive verbs.

The structures analyzed in this article were extracted from the texts of 102 adult care-givers, 'conversing' with babies. The studied text consisted of 74,534 words (see: Milewski 2004). This type of verb was also collected during a survey in which 2697 respondents participated. Using sufficiently rich language material, I have given appropriate information on the frequency of presented expressive verbs as well as examples of their use in the speech of particular language users.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

София Минировна Мустафина

Цахурский язык в современном образовательном процессе Дагестана

Кавказские языки – это множество языков, не родственных индоевропейской, алтайской, уральской или семитской семьям, на которых говорят около 7 миллионов человек. Интенсивные полевые исследования в первые десятилетия XX века позволили выделить около 40 отдельных языков. Из них только на грузинском говорит более 4 миллиона человек; на мегрельском, аварском, адыгейском, кабардино-черкесском, чеченском, ингушском, даргинском и лезгинском говорят более 100 тысяч человек. Существуют языки, которые используются всего в нескольких селениях.

Кавказские языки делятся на три больших группы со множеством подгрупп и ветвей. Картвельская (южная) группа разделяется на три ветви: грузинскую, включающую в себя грузинский язык; мегрело-чанскую, в которую входят мегрельский язык, используемый в западной Грузии, и лазский язык; и сванскую, состоящую из сванского, или сванетского языка, распространенного в горных долинах к северу от Кутаиси в западной Грузии. Абхазо-адыгская (северо-западная) группа включает в себя абхазский, абазинский, адыгейский, кабардино-черкесский и убыхский языки. Абхазский язык используется в Абхазии, на побережье Черного моря на северо-западе Грузии. На абазинском языке говорят в Карачаево-Черкесской автономной республике на юге России. Адыгейский язык распространен на юге России в Адыгейской автономной республике и в примыкающих районах Краснодарского края. На кабардино-черкесском языке говорят в центральных районах самого юга России, особенно в Кабардино-Балкарской и Карачаево-Черкесской республиках, а также в Турции. Убыхский язык более не используется на Кавказе в результате широкомасштабной эмиграции кавказских мусульман в западную Турцию во второй половины XIX века Нахско-дагестанская (северо-восточная) группа подразделяется на нахскую ветвь и дагестанскую ветвь. Нахская ветвь включает три языка: чеченский, ингушский и бацбийский. На чеченском и ингушском говорят, соответственно, в Чеченской Республике и в Республике Ингушетия. Бацбийский язык используется лишь в одной изолированной деревне на западе Грузии.

Дагестанская ветвь нахско-дагестанской группы включает в себя около 30 языков, на которых говорят на юге России, вдоль побережья Каспийского моря, в республике Дагестан и примыкающих к ней районах Грузии и Азербайджана. Она состоит из трех подгрупп и трех языков, не входящих ни в какие подгруппы. На аварском языке говорят в основном в центральном и западном Дагестане. Аварский язык распространен в горной части Дагестана на западе, даргинский язык применяется на юге-западе центрального Дагестана. На лакском языке говорят на северо-западе. Все эти три языка письменные. Языки лезгинской подгруппы распространены в бассейне реки Самур в южном Дагестане и северном Азербайджане. В нее входят лезгинский и табасаранский язык, оба письменные, а также: рутульский, агульский, цахурский, удинский, крызский, будухский, арчинский и хиналугский языки. Языки андийской подгруппы используются в долинах рек Андийского Койсу и Аварского Койсу на юго-западе Дагестана. В их число входят андийский, ботлихский, годоберинский, багвалинский (или кванадинский), тиндинский, каратинский и ахвахский языки. Языки цезской подгруппы распространены в горах юго-западного Дагестана. Это цезский (или дидойский, или цунтинский), хваршинский, гинухский, бежтинский (или капучинский) и гунзибский (или хунзахский, или нахадинский) языки. Большинство лезгинских и цезских языков используются в маленьких изолированных общинах и имеют различные диалекты, различающиеся иногда настолько сильно, что ученые рассматривают их как отдельные языки.

Кавказские языки сильно отличаются по своей структуре от всех других языков. Фонетическая система характеризуется относительной простотой гласных и необычайным разнообразием согласных, что можно показать на примере абазинского языка, где число согласных равно приблизительно 70. Кроме звонких и глухих или придыхательных, смычных и аффрикат, во всех этих языках есть гортанная смычка. Северные языки имеют огромное количество согласных, таких, как составные лабио-дентальные смычные, латеральные и ларингальные смычные, лабиализованные *s* и *š*, а также множество свистящих фрикативных звуков. В области морфологии в некоторых кавказских языках количество падежей в именах достигает необычайного числа, не имеющего параллелей в других известных языках; так, в табасаранском языке различается более 50 падежей. В большинстве северо-восточных и северо-западных языков имена делятся на классы, соответствующие грамматическим родам в индоевропейских языках. В этих языках вполне обычны различия по признакам *одушевленный – неодушевленный*, *человек – не человек*, *женского пола – мужского пола*, *достигший половой зрелости – не достигший половой зрелости* и сложные комбинации этих категорий. Однако самой сложной частью грамматик этих языков является глагол, в котором часто выражается не только лицо, время, вид и модальность, но и согласовательные классы подлежащего, прямого и косвенного дополнений.

Лингвистическая карта Дагестана отличается необычайной, даже для Кавказа, пестротой; есть языки, представленные только отдельными аулами и понятные лишь в пределах своих ничтожных территорий. На этом основании *страна гор* (Дагестан) называется еще *горой языков*. Среди языков

Дагестана есть такие, которые еще не изучались научно; другие пока мало исследованы. Исключение составляют самые распространенные из них – аварский, даргинский, лакский и лезгинский: они изучены сравнительно хорошо. Приблизительная схема языков Дагестана:

а) аваро-андо-цезские языки (аварский; андийские языки: андийский, ботлихский, годоберинский, каратинский, ахвахский, тиндинский, багвалинский, чамалинский; цезские языки: цезский, хваршинский, гинухский, бежтинский, гунзибский);
б) лакский язык;
в) даргинский язык (по мнению ряда лингвистов, группа языков, включающая, в частности, урахинский, акушинский, кайтагский, кубачинский и, возможно, другие идиомы, квалифицируемые обычно в качестве диалектов);
г) лезгинские языки (лезгинский, табасаранский, агульский, рутульский, цахурский, арчинский, крызский, будухский, удинский);
д) хиналугский.

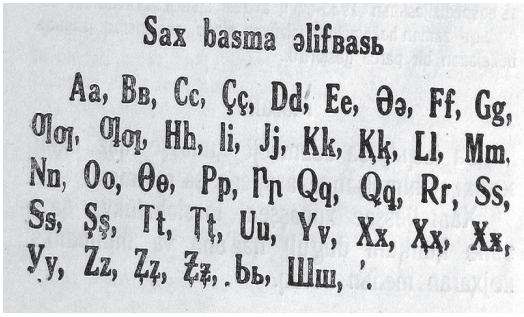
С фонетической точки зрения дагестанские языки отличаются большим богатством согласных фонем при сравнительной бедности гласных. Очень сильно развиты заднеязычные звуки, очень развиты также звуки, образуемые в гортанной базе. Наконец в аваро-андо-дидойской группе звуки латерального образования представлены многообразно. В морфологическом отношении общим для всех дагестанских языков является отсутствие действительных глаголов; не существует особенного различия между личными и безличными формами глагола; спряжение по лицам существует только в даргинском и лакском языках. Из других общих черт нельзя не упомянуть о богатстве так называемыми *грамматическими категориями*, за исключением лезгинского и некоторых других. Дагестанские языки поражают богатством форм склонения. Число падежей порой достигает нескольких десятков.

Дагестанские языки в своей массе – языки бесписьменные или малописьменные. Вместе с исламом и арабским языком, как языком культуры и духовенства, в Дагестан проникает и арабская графика. С XVII века некоторые из дагестанских народностей (аварцы) делают попытки приспособить арабский алфавит к звуковым особенностям своего языка. Создание этой, *аджамской* письменности относится, по-видимому, к середине XVII века. В арабском алфавите не для всех звуков аварского языка имелись буквы; поэтому получилось так, что одна и та же буква передавала несколько звуков в письме. Гласные писались вне строчки. При помощи этого алфавита началось и книгопечатание на аварском языке (исключительно литографским способом) в начале 1900-х годов. Большей частью издавалась религиозная литература. В 1920 старый алфавит был реформирован: в этом усовершенствованном алфавите гласные пишутся в строке. Улучшенный таким образом алфавит носит название *нового аджама*. В 1926 был отлит шрифт, а с 1927 стали издавать по новой орфографии наборным путем учебники и научно-популярную литературу. В 1928 дагестанцы приняли латинский алфавит, положив в основу новый унифицированный тюркский алфавит. В советское время все дагестанские языки перешли на кириллический алфавит.

Цахуры (самоназвание йихъбы, в русской транслитерации – йикийцы) – один из коренных народов Дагестана и Азербайджана. Этноним *йихъбы* обнаруживает идентичность со всеми этнонимами восточно-кавказских народов. Название народа происходит от селения Цахур в Дагестане. Проживают в Рутульском районе Дагестана, в Закатальском и Кахском районах Азербайджана. Всего цахурских селений 29. Из них 13 селений в Дагестане: Курдул (Лек), Гельмец, Микик, Хияк, Цахур, Сюгют, Муслах, Мишлеш, Корш, Джыных, Аттал, Баш-Калял, Баш-Мухах; 16 селений в Азербайджана: Мамрух, Агдам-Калял, Сувагиль, Кас, Каркай, Калал, Сабунчи, Мухах, Аласкар, Гезберах, Алибайрамлы, Мишлеш (Чинчар), Лякит-Кетюклю, Кум, Чинар, Узюмлю. В семи пунктах Закатальском и Кахского района представлено смешанное население: Джимджимах (азербайджанцы-цахурцы), Чардахлар (аврцы-цахурцы), Тала (азербайджанцы-цахурцы-аварцы), Гюуллюк (азербайджанцы-цахурцы), Зарна (азербайджанцы-цахурцы). Значительное число цахурцев проживает в городах Закатала и Кахи. Общность цахуров (цахов) с дагестанскими и нахскими народами последовательно проходит не только в языке, культуре, антропологии, но и в исторической действительности. Предки их с лезгино-язычными народами под названием *йикийцы – албанцы* (в переводе означает *мы горцы*, *мы народ*) входили в состав Кавказской Албании и занимали цельную территорию на юго-западе, гранича с Арменией и Грузией. Знатоки истории, этнографии, антропологии, языка цахуров полагают, что они в прошлом занимали значительно большую территорию, чем в XIX – начале XX века, многие названия на Кура-Алазанской долине связаны с цахурским языком, имеют древнюю культуру и письменные традиции. Албанская письменность, зарождение которой определяют 430 год, непосредственно связана с праязыком йикийцев-албанцев, на котором создавалась богословская (перевод Библии в V–VI вв., житие святых V–VIII вв.), светская и каноническая литература (V–X вв.). Некоторые образцы этой литературы сохранились в переводе на древнеармянский язык. Есть основание полагать, что йикийцы-албанцы имели письменность еще до 430 года. Она функционировала на арамейской графике и читалась справа налево.

Цаху́рский язы́к – один из лезгинских языков нахско-дагестанской языковой семьи. Распространён в Рутульском районе Дагестана (13 селений) и северном Азербайджане (Закатальский и Кахский районы). Численность говорящих на цахурском языке в России 9,8 тыс. чел. Язык распадается на 2 диалекта: цахурский, гельмецкий. Алфавит для цахурского языка на основе латинской графики был составлен А.Н. Генко в 1934 году. Автором учебников на цахурский язык для начальных школ стал С.А. Джафаров, видный тюрколог и кавказовед. Начальное обучение в школах на цахурском языке функционировало в 1935–1938 годах. В эти же годы С.А. Джафаров для внеклассного чтения осуществил перевод на цахурский языка некоторых произведений русской детской литературы. Были изданы 8 учебников. Однако через 4 года преподавание и издание книг на цахурском языке прекратилось. Возобновлено оно было лишь в 1989 году, но уже на новом, кириллическом алфавите, который составил Г.Х. Ибрагимов.

В Азербайджане цахурская письменность функционирует на латинице. Характерной чертой вокализма цахурского языка является большое число гласных фонем, в т. ч. простых (а, е, [э], и, у, о, ы), фарингализованных (al, el, nl, yl, ol) и умлаутизированных (аь, уь, оь). В области консонантизма характерно функционирование звонкой увулярной аффрикаты къг, звонкого спиранта гг, усиленных глухих спирантов ее, шш, хх, хьхь. В цахурском языке 4 грамматических класса. Классные показатели имеются не только у глагола, наречия, некоторых прилагательных и числительных, но и в косвенных падежах. У существительных есть категории числа и падежа (18 падежей, в т. ч. 2 род. п., аффектов и тв. п. – орудно-сопроводительный). Родительный падеж – исходная форма для образования косвенных падежей. Глагол изменяется по числам, имеет 7 наклонений, сложную систему временных форм. Цахурский в отличие от других лезгинских языков, кроме номинативной, эргативной и дативной имеет аффективную конструкцию простого предложения.


Sax basma əlifbasь

Aa, Bв, Cc, Çç, Dd, Ee, Əə, Ff, Gg,
Ƣƣ, Ƣƣ, Hh, Ii, Jj, Kk, Ķķ, Ll, Mm,
Nn, Oo, Өө, Pp, Гг Qq, Qq, Rr, Ss,
Ss, Şş, Tt, Ţţ, Uu, Yv, Xx, Ҳҳ, Xx,
Yy, Zz, Ƶƶ, Ƶƶ, Ьь, Шш, '.

Правительство Дагестана в 1990 году приняло важное постановление о введении статуса письменности для агульского, рутульского и цахурского языков, имеющее судьбоносное значение в возрождении и дальнейшем развитии этих народов. В первые годы это постановление активно работало: были составлены школьные программы и учебные планы, уже с 1991 года начали изучение родных языков, подготовили и издали буквари, учебники для вторых классов, учебник математики для первого класса; регулярно при институте педагогики работал методсовет, периодически заседали авторские коллективы по составлению учебников и учебных пособий, проводили краткосрочные курсы по подготовке преподавателей, начали подготовку высококвалифицированных специалистов в Даггоспединституте (ныне педуниверситет), учителей родных языков в Дербентском педучилище. Профессор Дагестанского государственного педагогического университета Г.Х. Ибрагимов издал в начале 90-х годов XX века 8 учебников цахурского языка. В настоящее время в Дагестане цахурский язык становится предметом исследований ученых. Пишутся статьи и научные работы в основе исследования которых лежит грамматика и история цахурского языка. Начинает издаваться художественная литература на цахурском. Как и большинство молодых литератур, цахурская младописьменная литература развивается прежде всего в форме поэзии.

Тематика цахурской поэзии связана прежде всего с историей и современной жизнью народа, родной стороной – Горным Магалом, родительским домом, национальными традициями, цахурским фольклором. За все время существования цахурского народа было издано всего несколько книг на родном языке для детей. С июня 1995 года выходит еженедельная газета на цахурском языке *Нур* – республиканская общественно-политическая газета. На своих страницах газета освещает общественно-политическую, социальную, экономическую и правовую жизнь народов Республики Дагестан. Газета пишет не только о цахурцах, но и о других народах республики. Поэтому газета выходит на двух языках – цахурском и русском. В последнее время в регионе проживания цахурцев стала более активной работа домов культуры, была создана фольклорная группа *Алшан*, которая, к сожалению, впоследствии распалась. Преобладающей формой существования духовной культуры цахурцев является устная поэзия, в частности жанр ашугской песни, сказки, были. Работа по дальнейшему развитию цахурской культуры проводится не только в городе Махачкале, но и в соседней республике Азербайджан. Важную роль в развитии цахурской духовной культуры играют СМИ, прежде всего газета *Нур.* Примечательным является тот факт, что газета публикует стихи, статьи молодых цахурских авторов, среди которых есть и учащиеся школ. В 2001 году в газете был объявлен конкурс среди юных читателей на лучший материал на цахурском языке. Все это не только способствует приобщению молодого поколения цахурцев к родному языку, но и активизирует их творческую деятельность на цахурском языке. В настоящее время в Дагестане каждый год проходит конкурс по разным школьным дисциплинам «Шаг в будущее» среди учащихся средних школ, в рамках которого также проходят конкурсы по родным языкам. Выходят телепередачи на практически всех дагестанских языках, в том числе и на цахурском. Все это создается в рамках государственной программы по поддержке языков России.

Библиография

Алексеев М.Е., 1987, *Старостин С.А. Комментарии к кавказоведческим работам Н.С. Трубецкого*, [в кн.:] *Трубецкой Н.С. Избранные труды по филологии*, Москва.

Атлас культур и религий. Народы России. Цахуры, 2010, Москва.

Дирр А., 1913, *Цахурский язык*, „Сборник материалов для описания местностей и племен Кавказа", вып. 43, Тифлис.

Иберийско-кавказские, 1967, [в кн.:] *Языки народов СССР*, т. 4. Москва, 1967.

Ибрагимов Г.Х., 1968, *Фонетика цахурского языка*, Махачкала.

Ибрагимов Г.Х., 1990, *Цахурский язык. Монография*, Москва.

Ибрагимов Г.Х., 2004, *Рутульский язык (синхрония и диахрония)*, Махачкала.

Исаева З.Н., 2005, *Диссертация. Функционирование и развитие цахурско-русского двуязычия*, Махачкала.

Tsakhur Language in the Modern Educational Process of Dagestan

Abstract

This paper deals with education problems in the Tsakhur language and contains some material about the history of the Tsakhur people. The analysis concerns all the Caucasian languages. The condition of the present-day Tsakhur language used nowadays by the society has been presented. Also, grammatical aspects of the language, as well as its role in modern education in Dagestan are discussed in the article.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Iwona Nowakowska-Kempna

Strategia stylizacji kulturowej w reklamie a procesy glokalizacji

Ziemię określa się często jako *globalną wioskę* (McLuhan, Fiore 1968: 165) i *telekomunikacyjny archipelag*, mając na uwadze globalny przepływ informacji i jego tempo. Ludzie zdają sobie sprawę z niezwykłej szybkości uzyskiwania informacji, natychmiastowego dostępu do danych. Możliwość szybkiego reagowania na wydarzenia jest kolejnym tego efektem. Równocześnie wszędobylskie media podglądają ludzi w najmniej oczekiwanych momentach, a dokładność relacji z wypadków, sal sądowych, ślubów czy prywatnych spotkań osiąga szczyt, prezentując każdy szczegół, pozbawiając intymności i prywatności. Niszczy to poczucie stabilizacji. Człowiek ma wrażenie rozciągania się w czasie i przestrzeni (de Fleur, Denis 1996).

Jednostka ludzka ma poczucie istoty komunikującej – *homo communicans*, czuje się bowiem bardzo dobrze poinformowana w sprawach gospodarki i polityki, a dzięki internetowi uważa, że bierze udział w powszechnej dyskusji na dany temat, z drugiej zaś – traci własną tożsamość i odrębność, ma wrażenie istoty niesionej przez tłum lub zatopionej w cyberprzestrzeni, bezimiennej, odartej z indywidualności, prywatnych poglądów, potrzeb i marzeń (Zwiefka-Chwałek 2010; Zacher, Kiepas 1994; Virilio 1978).

W dobie panowania mediów i multimediów (radio, telewizja, prasa, internet) wszystko staje się bliskie, jasne i oczywiste, a hasło *„wszyscy są bliscy w PLAY",* obiega świat i we wszystkich językach brzmi równie interesująco. Media i multimedia tworzą potężny system informacyjny i informatyczny, budują podstawowe sektory życia publicznego: gospodarkę i politykę, ułatwiają kontakty, wprowadzają na rynek nowe produkty i zmieniają wizerunek dawnych. Media i multimedia ułatwiają działalność gospodarczą, kreując produkty nie tylko gospodarki, ale i kultury, handlu czy usług (Goban-Klas 2005; McQuail 1994; Miczka 2009, 2003, 2002, 2000).

Współczesne życie społeczeństw XXI wieku charakteryzuje George Steiner (1997: 24), przeciwstawiając kulturze – postkulturę, dawnemu ładowi – współczesny chaos, hierarchii ważności – nieuporządkowanie, centralności – przypadkowość, powolności – szybkość, celowości – ruchy Browna (chaotyczne ruchy cząsteczek), literze – wizualność, kanonowi – równość, namysłowi – natychmiastową konsumpcję, „wchłanianiu" – „trawienie", interpretacji – informację. Komentując ten

kierunek przemian współczesnej cywilizacji postindustrialnej czy inaczej mówiąc – informatycznej, Tadeusz Miczka (2009: 45) pisze:

> Kierunek zachodzących zmian na gruncie większości współczesnych nauk trafnie określa się słowami „otwarte źródło" (ang. *open source*), a nawet „inteligencja otwartych źródeł" (ang. *open source intelligence*), za jego zasadnicze przejawy uznając myślenie i działanie innowacyjne, bez których zmniejszają się szanse jednostek, społeczeństw i kultur na perspektywiczny rozwój.

Rozwój ten wspiera mediamorfoza. Roger R. Fidler (1997: 22–23) określił **mediamorfozę** jako „transformację mediów służących do komunikowania, wywołaną przede wszystkim grą ludzkich potrzeb i oczekiwań, presji politycznej, presji konkurencji oraz grą społecznych i technologicznych innowacji". Wśród trzech wielkich mediamorfoz uwzględnił podstawowe różnice językowe między językiem mówionym, pisanym i cyfrowym jako wyznacznikami różnych kultur oraz etapami rozwoju sieci komunikacyjnej, wyróżniając epokę przewodową, bezprzewodową i multimedialną (1970 – nadal) z telefonią komórkową i internetem. Globalizacja stanowi właśnie bezpośrednie następstwo informatyzacji cyfrowej z jej multimediami, a owo niezwykłe przyspieszenie tempa przekazu informacji i jego powszechna dostępność zmieniły oblicze Ziemi, w tym – tradycyjnego kręgu cywilizacji euroamerykańskiej. Innowacyjność z jej wysokimi technologiami korzysta z multimediów.

Jednakże negatywne skutki informatyzacji cyfrowej i globalizacji, wikłające ludzi w tryby cywilizacji i „wprasowujące" w mechanizmy gospodarki, handlu, technologii, pozbawiające indywidualności i tożsamości, wywołały reakcję obronną psychiki. Ludzie zaczęli pragnąć prywatności, intymności, identyfikacji w rodzinie, poczucia wspólnoty sąsiedzkiej, lokalnej, regionalnej i narodowej (patrz mecze piłki nożnej i inne).

Ważne stało się osadzenie w przestrzeni, chęć stabilizacji, budowa własnej tożsamości we wszystkich wymiarach ludzkiego życia – psychicznym i społecznym, walka człowieka o bycie sobą, bycie *hic et nunc*, bycie u siebie. Wszystkie te zabiegi prowadzą do lokalności i regionalizmu jako wartości niezbywalnych w życiu człowieka (Goban-Klas 2005, Szczepański 2002; Miczka 2009).

Połączenie obu idei – globalizacji i lokalizacji, nosi nazwę **glokalizacji**. Charakteryzuje ją Tomasz Goban-Klas (2005) jako połączenie zasady autonomii jednostki, odniesienia „tu i teraz" do określonej przestrzeni domu, religii, stron rodzinnych i ziemi ojczystej (regionu) z jej kulturą i językiem z trendami światowej gospodarki, handlu i usług, informatyzacji, działania multimediów. Stwarza to człowiekowi możliwość funkcjonowania w światowej gospodarce (chociażby w skali mikro), poruszania się w cyberprzestrzeni, a jednocześnie daje poczucie stabilności i bezpieczeństwa w rozchwianym świecie, zakotwiczenia w konkretnym miejscu i czasie.

W dobie informatyzacji, tworzenia infostrad i wielostronnego działania multimediów rola reklamy jest niekwestionowana. Służy ona promocji gospodarki, handlu i usług, prezentując produkty (wyroby, usługi, idee itp.) marki, logo marki, instytucje itp. Reklamuje marketing narodowy i regionalny. Ułatwia konsumentom podjęcie trafnej decyzji przy nabywaniu produktu.

Słownik języka polskiego pod redakcją Bogusława Dunaja (1996: 1352) definiuje **reklamę** jako „oddziaływanie polegające na perswazji oraz na kształtowaniu

opinii, gustów klienta, stosowane przez producenta i sprzedawcę w celu takiego poinformowania klienta o towarze czy usłudze, aby wzbudzić jego zainteresowanie i nakłonić go do kupna". Dwa komponenty semantyczne tej definicji: informacyjna rola reklamy i jej funkcja nakłaniająca, perswazyjna stanowią centrum znaczeniowe, umożliwiające odpowiedź na pytanie, czym reklama jest, a czym nie jest. Bazując na tych komponentach, Bogusław Kwarciak (1999: 13) formułuje dla reklamy zwięzłą etykietkę: **informacja + perswazja**. Podobnie Jean-Michel Adam i Marc Bonhomme (1997) mówią w swej monografii o **infoperswazji**. Służy ona celom marketingowym, łącząc działania ATL (reklama telewizyjna, prasowa, radiowa, kinowa oraz outdoor i indoor) oraz BTL (np. sponsoring, marketing bezpośredni, degustacje, samplingi itp., por. Kotler 2005). Wymiar informacyjny reklamy jest oczywisty, natomiast wstępnych wyjaśnień wymaga perswazja. Perswazja to radzenie, tłumaczenie, zachęcanie, uspokajanie, nakłanianie i oczarowanie (Korolko 1990: 28) – i oznacza pozyskiwanie konsumenta. Perswazja charakteryzowana jest jako „wpływanie na kogoś w celu nakłonienia go, by w coś uwierzył; przekonywanie, tłumaczenie". O komunikacji perswazyjnej pisze Bogusława Dobek-Ostrowska (1999: 31):

> Komunikowanie perswazyjne to kompleksowy, interaktywny proces, w którym nadawca i odbiorca są połączeni werbalnymi i niewerbalnymi symbolami, poprzez które perswadujący próbuje wpłynąć na drugą osobę po to, aby zmienić jej reakcje, zachowanie, ukształtować nowe postawy lub zmodyfikować już istniejące i sprowokować do akcji / działania.

Celnie określa perswazję Stanisław Barańczak (1975: 49), podkreślając, iż funkcja perswazyjna reklamy to „całokształt czynników, które dominują lub usiłują zdeterminować zachowanie mentalne lub fizyczne odbiorcy po to, by uzyskać realny wpływ na sposób myślenia i postawę adresata".

Funkcja perswazyjna reklamy realizowana jest zwykle w odpowiedniej RAMIE prezentacyjnej (zwanej ramą perswazyjną), wykorzystującej jedną lub kilka **strategii kreacji reklamowej**. S. Camm (2010: 252) tak je charakteryzuje:

> Są to formy czy też swoiste scenografie, które, *mutatis mutandis*, transponowane są do różnych nośników ATL, a nawet BTL. Zgodnie z prawidłami sztuki perswazji wypełnienie ich odpowiednią treścią dostosowane jest również do oczekiwań grupy docelowej (konsumentów aktualnych i potencjalnych) oraz do specyfiki promowanego brandu (produktu / usługi, marki, instytucji czy firmy), ale konwencja poszczególnych strategii pozostaje niezmienna.

Autorka wyróżniła strategie: personifikacji, teasingu (z ang. *teasing* 'drażnienie, droczenie się'), szoku (*shockvertising*), ludyzmu, estetyzacji, misji, stylizacji kulturowej oraz unaukowienia. Szczególną rolę zajmuje wśród zabiegów prezentacyjnych strategia stylizacji kulturowej, gdyż ma ona najszersze spektrum działania, obejmując wszelkie przejawy kultury od zamierzchłych, prehistorycznych czasów do współczesnych (Camm 2010; Midura 2009). W spektrum tym można wykorzystywać zarówno słowo, pochodzące z literatury pięknej lub naukowej (np. filozoficznej, por. aforyzmy, sentencje itp.), znane wypowiedzi postaci historycznych, gesty, muzykę (por. gest Kozakiewicza – Ultrafastin; muzyka i postać Mozarta –

iPod), jak też fragmenty obrzędów, obyczajów i zwyczajów przedstawione wprost oraz poddane rozmaitym zabiegom adaptacyjnym, także parodii, żartobliwym nawiązaniom, łącząc się ze strategią ludyczną. Najszersza gama odniesień dotyczy trwałych wytworów kultury – obrazów, rzeźb, architektury. W tym punkcie strategia stylizacji kulturowej może łączyć się ze strategią estetyzacji, gdyż dzieła te wnoszą swoje niepowtarzalne i uznane wartości estetyczne.

Strategia stylizacji kulturowej daje twórcom reklamy nieopisane wręcz możliwości gry paletą dzieł i skojarzeń z nimi związanych. Kultura, zarówno światowa (Dylus 2005), lokalna, jak i popularna (Kłoskowska 1983: 93) pozwala się przenosić dynamicznie, a to, co należy do kultury wysokiej, na przykład obrazy Eugène'a Delacroix (Dolce&Gabbana) czy Salvadora Dalego (Perrier) ukazuje się w reklamach wielkich domów mody czy globalnych koncernów, te zaś można poddać lokalnym tendencjom, upodobaniom czy wreszcie sprzedaży (w sieci sklepów firmowych). Następują tutaj procesy delokalizacji – Delacroix przykładowo nie jest już łączony ze sztuką francuską, a jego obrazy, chociaż mają wymiar światowy i globalny, umieszczone w kontekście świata mody – ponownie się relokalizują.

W podobnej sytuacji znajdują się elementy kultury ludowej (por. Ożdżyński, Rittel 2002), na przykład reklama oleju Kujawskiego odznacza się zarówno udziałem chłopów w strojach ludowych, jak i melodią znanego kujawiaka, reklamującego zalety „oleju z pierwszego tłoczenia". Podobny status zyskują reklamy piwa Żywiec czy Tatry z udziałem górali w strojach regionalnych. Trzeba wszakże pamiętać, że te lokalne produkty należą nie tylko do marketingu regionalnego, ale i narodowego – jako specyficznie polskie. W komentarzu do przenikania się różnych wymiarów i aspektów kultury, różnych jej przejawów i sposobów wykorzystania w reklamie, Aniela Dylus (2005) pisze o złożoności procesów adaptacyjnych kultury w reklamie, wymieniając tutaj zjawiska interpretacji, translacji, mutacji i adaptacji treści globalnych do lokalnych i odwrotnie. Najważniejsze strukturalnie procesy – zdaniem autorki (Dylus 2005) – to indygenizacja (ulokalnienie), kreolizacja (mieszanie) i hybrydyzacja.

Ukażmy te zjawiska na przykładach konkretnych reklam: francuskiej reklamy konfitur Bonne Maman, patchworku promującego Portugalię jako destynację turystyczną oraz reklamę szkockiej whisky William Lawson's.

Znane na świecie produkty marki Bonne Maman nawiązują do tradycyjnych przetworów i deserów, jakich ongiś można było posmakować na francuskiej prowincji. Sposób ostensji promowanych w omawianej reklamie konfitur otwiera cały szereg skojarzeń kulturowych. Prezentowana konfitura z owoców leśnych znajduje się w słoiku, którego pokrywka w biało-czerwoną kratkę (charakterystyczna dla Bonne Maman) przywołuje pamięć o dawnych, tradycyjnych sposobach zabezpieczania dekli słoików z domowymi przetworami. Z kolei kompozycja eleganckiej porcelany, na której stoi produkt, i wazy na owoce z pięknym, srebrnym okuciem na tle przypominającym stare złoto daje efekt obrazu martwej natury, tak dobrze utrwalonej w kulturze europejskiej. W ten sposób reklama łączy elementy rustykalne z niezrównanym smakiem domowych kulinariów, świeżością natury i wytwornością francuskiej porcelany, tworząc całość „w dobrym smaku" – tak na poziomie dosłownym (smak konfitur), jak i metaforycznym (gustowna prezentacja). Przekaz konotuje wspomnienia dzieciństwa, ciepło rodzinnego domu i poczucie bezpieczeństwa, co

podkreślają użyte barwy – ciepłe, intensywne, pogodne. Wymiary globalny i lokalny są tutaj trudne do rozdzielenia.







Ryc. 1.
Źródło: www.pixelcreation.fr; „Géo" 2001, nr 272 (październik), s. 107; ianabela.com

Reklama turystyczna, łącząc to, co globalne i lokalne (np. turystykę kulturową itp.), wykorzystuje często zdjęcia o wysokich walorach estetycznych i artystycznych przyrody, zabytków architektury i dzieł sztuki związanych z danym krajem czy miastem. W naszym wypadku patchwork zdjęć Portugalii, a dokładniej – jej stolicy Lizbony, trzymany przez parę młodych, sympatycznych Portugalczyków, przedstawia najbardziej znane, charakterystyczne dla Lizbony miejsca ze słynną Torre de Belém, Gare do Oriente, zaprojektowanym przez architekta Santiago Calatravę, czy licznymi restauracjami i knajpkami na głównych ulicach miasta, do których nie sposób nie zajrzeć i nie skosztować tradycyjnych portugalskich przysmaków. Reklama turystyczna, przywołana tutaj nie bez kozery, stwarza wyjątkową okazję do zaprezentowania pereł architektury danego kraju oraz „ikon", które zwykle stanowią jego wizytówkę.

Trzecia reklama wreszcie, prezentująca narodowy szkocki trunek – whisky, nie może obyć się bez Szkota w tradycyjnym kilcie. Twórcy reklam William Lawson's

często wykorzystują ten motyw w połączeniu z żartem: Szkot w ich przekazach – oprócz spódnicy – prezentuje „powalającą" przeciwnika męskość. O ile pierwsza reklama łączyła strategię stylizacji kulturowej z estetyzacją, o tyle trzecia wnosi element ludyczny.

Bogata jest również w różne nawiązania kulturowe reklama dziecięca. Jest to zwykle reklama o dzieciach, z udziałem dzieci i światem ich kultury, przeznaczona dla dorosłych – głównie rodziców, którzy decydują o zakupie, a pośrednio – dla dzieci, które mają wpływ na decyzje rodziców jako konsumenci ostateczni promowanego produktu. Reklama dziecięca czerpie inspiracje (por. Kossowski 1999; Marchlik 2000) z literatury pięknej (np. Czerwony Kapturek, serki HOCHLAND), filmu (Indiana Jones, GERBER), a w połączeniu ze strategią personifikacji (maskotki) chętnie zaludnia świat przedstawiony w przekazie zwierzątkami jak z dziecięcych bajek (świstak, MILKA; miś, KUBUŚ; zajączek, NESQUICK; *etc.*).

Niewinność postaci świata dziecięcego może zostać wykorzystana na zasadzie kontrastu w kampaniach społecznych poruszających problem przemocy w rodzinie czy przemocy wobec dzieci. Dobrym przykładem jest tu kampania Amnesty International (Chile), silnie przemawiająca obrazami przedstawionymi z punktu widzenia dziecka: postrzelona w serce Królewna Śnieżka i podrapany Czerwony Kapturek mają symbolizować „Koniec bajki" (tytuł kampanii) – przerwanie spokojnej, baśniowej opowieści, snutej przez mamę, traumatycznym dla dziecka użyciem przemocy, którego sprawcą jest powracający do domu ojciec. Strategia stylizacji kulturowej łączy się więc w tym wypadku ze strategią szoku (Griffin 2003; Friske 2003; Baylon 2008).



Ryc. 2.
Źródło: www.kampaniespoleczne.pl

Nawet w sposób skrótowy przedstawiona strategia stylizacji kulturowej w reklamie odsłania ogromne możliwości w niej tkwiące, obejmujące przecież cały dorobek kulturowy ludzkości. Z podanych przykładów wynika jasno, że oddzielenie obu pierwiastków: globalnego i lokalnego, jest często niemożliwe, a ponadto – niecelowe, gdyż przeplatają się one, zmieniając nieustannie swą pozycję, a to, co globalne, staje się lokalne – i odwrotnie. Strategia nie wyczerpała jeszcze swych możliwości, a więc jesteśmy „skazani" na jej nieustanną obecność w mediach i multimediach, zwłaszcza że rama modalna glokalizacji bardziej odpowiada społeczeństwom niż globalizacja (to, co obce) czy lokalizacja (to, co zaściankowe), wnoszące stereotypowe konotacje ujemne. Glokalizacja pozwala poczuć „swojskie klimaty" bliskie ludziom, a równocześnie ma wymiar światowy, dający odrobinę luksusu przynależności do wielkiej rodziny ludzkiej – jej mądrości, zbytków i komunikacji.

Bibliografia

Adam J.-M., Bonhomme M., 1997, *L'argumentation publicitaire*, Paris.

Barańczak S., 1975, *Słowo – perswazja – kultura masowa*, „Twórczość", nr 7.

Baylon Ch., Xavier M., 2008, *Komunikacja*, tłum. M. Sowa, Kraków.

Camm S., 2010, *Strategie kreacji reklamowej*, [w:] *Styl – dyskurs – media*, red. B. Bogołębska, M. Worsowicz, Łódź, s. 251–266.

Dobek-Ostrowska B., 1993, *Podstawy komunikowania społecznego*, Wrocław.

Dunaj B. (red.), 1996, *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa.

Dylus A., 2005, *Globalizacja. Refleksje etyczne*, Wrocław.

Fidler R., 1997, *Mediamorphosis. Understanding New Media*, London.

Fiske J., 1999, *Wprowadzenie do badań nad komunikowaniem*, tłum. A. Gierczak, Wrocław.

Fleur M. de, Dennis E., 1996, *Understanding Mass Communication*, Princeton – New York.

Goban-Klas T., 2005, *Cywilizacja medialna. Geneza, ewolucja, eksplozja*, Warszawa.

Griffin E., 2003, *Podstawy komunikacji społecznej*, tłum. O. i W. Kubińscy, M. Kacmajor, Gdańsk.

Kłoskowska A., 1983, *Kultura masowa*, Warszawa.

Korolko M., 1990, *Sztuka retoryki, Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa.

Kossowski P., 1999, *Dziecko i reklama*, Warszawa.

Kotler Ph., 2005, *Marketing*, tłum. R. Bartołd *et al.*, Poznań.

Kwarciak B., 1999, *Co trzeba wiedzieć o reklamie*, Kraków – Wrocław.

Marchlik M., 2000, *Dziecko w świecie reklamy*, „Wychowanie na co Dzień", nr 4.

McLuhan M., Fiore W., 1968, *War and Peace in the Global Village*, New York.

McQuail D., 1994, *Mass Communication Theory. An Introduction*, London.

Miczka T., 2000, *Nowoczesność jako konieczność bycia ponowoczesnym (differentia specifica dzisiejszej komunikacji społecznej)*, [w:] *Nowoczesność*, red. M. Tramer, A. Bąk. Katowice.

Miczka T., 2002, *O zmianie zachowań komunikacyjnych. Konsumenci w nowych sytuacjach audiowizualnych*, Katowice.

Miczka T., 2003, *Glokalizacja mediów. O mechanizmach kreowania i kształtowania współczesnej tożsamości*, [w:] *Media lokalne w świecie wolności ograniczeń*, red. I. Borkowski, A. Woźny, Wrocław.

Miczka T., 2009, *Tradycja i innowacyjność w perspektywie mediamorfozy*, [w:] *Tradycja i współczesność. Folklor – język – kultura*, red. D. Czubala, M. Miczka-Pajestka, Bielsko-Biała, s. 43–51.

Midura J., 2009, *Okrutna twarz cherubina*, „MpK", nr 238, http:/WWW.marketing-news.pl/article.php?art=14033 (dostęp: 5.10.2011).

Ożdżyński J., Rittel T. (red.), 2002, *Konteksty kulturowe w dyskursie edukacyjnym*, Kraków.

Steiner G., 1997, *Rzeczywiste obecności*, tłum. O. Kubińska, Gdańsk.

Szczepański M.S., 2002, *Tożsamość regionalna – w kręgu pojęć podstawowych i metodologii badań*, [w:] *Forum architektury krajobrazu. Krajobraz jako wizerunek tożsamości regionalnej (zagrożenia, ochrony i kształtowanie), Katowice – Jaworze 2001*, materiały pokonferencyjne, red. J. Rybarkiewicz, Katowice.

Virilio P., 1978, *Fahrzeug*, [w:] *idem*, *Fahren, fahren, fahren*…, Berlin.

Zacher L.W., Kiepas A. (red.), 1994, *Społeczeństwo a ryzyko. Multidyscyplinarne studia o człowieku i społeczeństwie w sytuacji niepewności i zagrożenia*, Warszawa – Katowice.

Zwiefka-Chwałek A., 2010, *Dziennikarstwo uczestniczące jako przejaw mediamorfozy*, http://mediamorfoza.blogspot.com (dostęp: 5.10.2011).

The Strategies of Cultural Stylization in Advertising and Globalization Processes

Abstract

Advertising is described as info-persuasion (Adam, Bonhomme 1997), meaning a peculiar connection of information and persuasion (Kwarciak 1999). Among the strategies of gaining consumers, with the acceptance of both elements of advertising, there appear various modes of expression. One of the most relevant modes is the cultural mode of expression (Camm 2010). One allows the creators of advertisements to use an unlimited number of possibilities and play with a wide scope of works of art and literature. One reveals a range of connotations/associations and references which may be used. The creators of advertisements may take advantage of works of world art, national and regional culture, e.g. the advertisement of the washing powder Pollena 2000 or Kujawski Oil. Aniela Dylus (2005) writes about the complexity of adaptive processes, which take into consideration linking of what is local in nature with things that are global in nature. What he mentions is: indigenization (making something local, e.g. the jam Bonne Maman), creolization (e.g. patchwork promoting Portugal) and hybridization (the advertisement of the Scottish whiskey William Lawson).

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Elżbieta Okarma

Semantyka i składnia czasownika mentalnego *wiadomo* na marginesie studiów nad językiem dzieci

1. Badania semantyki wielu języków potwierdzają tezę Jerome'a Brunera (1990: 35, 73), iż obok wszystkich kulturowo zdeterminowanych potocznych systemów psychologicznych istnieje uniwersalna i wrodzona psychologia potoczna, będąca podstawą i punktem wyjścia do dalszego rozwoju człowieka: „Przychodzimy na ten świat wyposażeni w pierwotną formę psychologii potocznej".

Wrodzona i uniwersalna „teoria umysłu" obejmuje między innymi interesujące nas komponenty MYŚLEĆ, WIEDZIEĆ, CHCIEĆ i CZUĆ. Odkrycie to pozostaje w zgodzie z danymi psycholingwistycznymi dotyczącymi przyswajania mowy i języka przez dzieci w wieku przedszkolnym (Wellman 1990; Wellman 1994), a także kognitywnej problematyki językowego obrazu świata dzieci i młodzieży (Ożdżyński [red.] 1995; Ożdżyński, Rittel [red.] 2002).

Zdaniem Christophera Roberta Hallpike'a (1979) istnieją języki, w których nie można wyrazić pojęcia „wiedzieć" i „myśleć". Ich użytkownicy przypominają dzieci na przedoperacyjnym etapie rozwoju w ujęciu Jeana Piageta (1966, 1970):

> Na tym etapie dziecko jest kognitywnie niezdolne do dokonywania jasnych rozróżnień tego, co subiektywne, i tego, co obiektywne – do świadomego doświadczenia własnych procesów mentalnych […]. W pierwszym stadium (w wieku około sześciu lat) przypuszcza, że myślimy ustami podczas mówienia, i kojarzy myśl z oddychaniem, z powietrzem, dymem lub słyszeniem – dlatego uważa, że myślenie ma związek z uszami (Hallpike 1979: 385–386).

Na gruncie języków słowiańskich istnieje wyraźny związek etymologiczny między *wiedzieć* oraz *widzieć* (Brückner SE), oba czasowniki wywodzą się z praindoeuropejskiego rdzenia **ve‰d* – 'wiedzieć / widzieć' (por. łac. *video* 'widzę' czy *véda* 'wiem' w sanskrycie; por. informacje ze *Słownika etymologicznego* Wiesława Borysia (2006): „*wiedzieć, wiem* [zapisy] od XIV wieku 'być świadomym czegoś', 'zdawać sobie sprawę z czegoś', 'orientować się w czymś', dawne też: 'znać'; staropolskie (XV w.) także w znaczeniu 'potrafić', 'umieć', 'móc', prasłowiańskie **věděti, vědě, věmь*; kontynuacja praindoeuropejskiej formy pierwszej osoby liczby pojedynczej *perfectummedium*, **òo‰da‰* 'widziałem' (odpraindoeuropejskiego **òe‰d* – 'widzieć');

rozwój znaczenia: ‘widziałem’, ‘zobaczyłem coś, kogoś’ → ‘wiem o czymś, o kimś’” (Boryś SE 692).

2. Informacje słownikowe

Inny słownik języka polskiego pod redakcją Mirosława Bańki (2000) rejestruje kilka wariantów leksykalno-semantycznych czasownika modalnego (epistemicznego) *wiadomo* (*wiadomo było*, *wiadomo będzie*, *wiadomo by było*):

1. Jeśli *wiadomo* nam o czymś, to wiemy o tym: „Nic mi nie wiadomo o losach tego dziecka”;
2. wyrażenia *nie wiadomo* używamy w połączeniu z zaimkami pytajnymi:
   2.1. aby powiedzieć, że nic nie wiemy o okolicznościach jakiegoś zdarzenia: „Nie wiadomo kiedy zachmurzyło się i zaczęło padać”;
   2.2. (aby) wyrazić naszą dezaprobatę wobec czegoś, co wydaje się nam niejasne: „Poszła tam nie wiadomo po co i siedziała cały dzień”;
   2.3. podkreślić skalę jakiegoś zjawiska: „Po raz nie wiadomo który czytał zrudziały strzęp gazety znaleziony w krzakach nadrzecznych”;
3. wyrażenia *jak wiadomo* używamy, kiedy w naszej wypowiedzi odwołujemy się do wiedzy potocznej lub do faktów ogólnie znanych: „Czas jest, jak wiadomo, najlepszym lekarstwem”;
4. słowa *wiadomo* używamy potocznie, aby uzasadnić naszą wypowiedź i zaznaczyć, że w uzasadnieniu podajemy dobrze znany fakt: „Podobno był bardzo porządnym człowiekiem, wiadomo, z mojego gimnazjum”;
5. mówimy *o ile* (*mi* lub *nam*) *wiadomo*, aby zaznaczyć, że nasza wypowiedź opiera się tylko na tych informacjach, które są nam znane: „O ile mi wiadomo, nie ma żadnych długów”;
6. mówimy, że z jakąś osobą lub rzeczą *nigdy nie wiadomo*, jeśli nie można przewidzieć jej zamiarów, ani tego, co się z nią stanie (ISJP II 992).

Nowa sonda słownikowa Andrzeja Bogusławskiego i Jana Wawrzyńczyka (1993) przytacza potoczne definicje zaprzeczonego *wiadomo* (*nie wiadomo co*):

> … <takie> *nie wiadomo co* [takie nie wiadomo co] ‘coś, co trudno jest określić’, np. „Przyniósł (takie) nie wiadomo co”, „Bawić się (takim) nie wiadomo czym”;
> [w konstrukcji:] … *z nim* <z kimś, z X-em> *to nigdy nie wiadomo* w znaczeniu ‘X jest [nieprzewidywalny] taki, że nie można w sposób pewny przewidzieć zachowania X-a i liczyć na korzystne dla siebie wyniki kontaktu z X-em’ [z kwalifikatorem: sytuacyjne, potoczne i emocjonalne (minorowe)] (NSS 408).

W *Słowniku współczesnego języka polskiego* pod redakcją Bogusława Dunaja (2001) czytamy:

> Czasownik nieosobowy *wiadomo*: *wiadomo było*, *wiadomo będzie* ‘jest rzeczą znaną’; „Wiadomo już, że dostał się na studia”, „Nie wiadomo, kiedy przyjadą goście”.
> Za pomocą modulantu (wyrazu modalnego) *wiadomo* mówiący zaznacza, że wypowiadany przez niego sąd jest ogólnie znany (i) oczywisty; ‘oczywiście’: „Matka, wiadomo, nie da dziecku krzywdy zrobić”; zob. *Jak wiadomo*, *nie wiadomo*, kto z brzegu [z kraja]; *nie wiem* [nie wiadomo] co: (z kimś) nigdy *nic nie wiadomo*; *o ile mi wiadomo* (SWJP II 511).

Informacje etymologiczne: *wiadomy* od XV wieku; dawne też *wiadom*, r.m. [odmiana prosta rzeczownikowa, r.ż. *wiadoma*, r.n. *wiadomo*] ‘znany’ [‘znane’], dawne „znający coś, obeznany z czymś, poinformowany”, w XVI wieku ‘biegły, świadomy’; *wiadomo* „jest rzeczą znaną” [to jest wiadomo; nic nie wiadomo]; prasłowiańskie **vědomъ* ‘wiedzący, znający, świadomy czegoś’; ‘taki, którego się nie zna’, ‘znany’; imiesłów bierny czasu teraźniejszego czasownika **věděti* ‘wiedzieć’ (Boryś SE 687).

3. *Dystynktywny słownik synonimów* Alicji Nagórko, Marka Łazińskiego i Hanny Burkhardt (2004) wymienia czasownik modalny *wiadomo* w ciągu synonimów WIEDZIEĆ, BYĆ ŚWIADOMYM (oficjalne), ZDAWAĆ SOBIE SPRAWĘ, ZNAĆ, ZNAĆ SIĘ, które odsyłają do czasownika mentalnego WIEDZIEĆ, oznaczającego pojęcie pierwotne niedefiniowalne (Wierzbicka 2006: 66, 145, 231).

Czasowniki z tego ciągu różnią się semantycznie ze względu na łączliwość z obiektem: *wiedzieć* i bezosobowe *wiadomo* odnoszą się do teoretycznej wiedzy o czymś lub do wiedzy z jakiejś dziedziny; oficjalne wyrażenia *być świadomym* i *zdawać sobie sprawę* odnoszą się do wiedzy o konkretnej sytuacji. Przymiotnik *świadomy* (ang. *conscious*) – w najogólniejszym znaczeniu termin ten używany jest na określenie stanu umysłowego jednostki, charakteryzującego się:

a) posiadaniem wrażeń i percepcji (spostrzeżeń);
b) reagowaniem na bodźce;
c) doznawaniem uczuć i emocji;
d) zdolnością do myślenia, planowania, wyobraźni;
e) świadomością posiadania wymienionych stanów.

Należy rozróżnić stan ‘bycia świadomym’ od stanu posiadania ‘świadomości’, szczególnie w znaczeniu:

1) domena umysłu zawierająca doznania, spostrzeżenia i wspomnienia, których ktoś jest świadom w danym momencie (o których wie, że w danym momencie je przeżywa);
2) komponent umysłu dostępny introspekcji, rozumiany jako retrospektywny ogląd tego, co pojawiło się w świadomości (Reber SP 740, 278).

4. Czasownik mentalny *znać* odnosi się do rozległej wiedzy o konkretnej osobie lub rzeczy, w odniesieniu do osób (w liczbie mnogiej); *znać* oznacza też możliwość identyfikacji kogoś lub wspólnotę doświadczeń;

W wersji mówionej czasownik *znać* może się pojawić w sytuacji ograniczonych możliwości dziecięcych konceptualizacji, np.: *… a to dziwne, bo ja znam takiego jednego* (aktora) – w odpowiedzi czteroletniego Szymka na pytanie pomocnicze redaktor Katarzyny Stoparczyk (K.S.), prowadzącej znaną audycję radiową *Dzieci wiedzą lepiej*:

> K.S.: A czy wy *znacie* jakichś aktorów?
> Szymek (4 l.): *… ja nie pamiętam, jak się nazywała* [pseudonim „Doda”?]*, nie wiem, co lobiła*, ale *słysałem* [‘miałem informację’], ze *ona jest aktolką… a to dziwne, bo ja znam takiego jednego* [aktora]*… on się nazywa Michał Wiśniewski, bo się ciągle tatuazuje, zeby lepiej wyglądał* [wyglądać]… (AT, 10).

Zarówno *być świadomym* (oficjalne), jak i *zdawać sobie sprawę* kierują naszą uwagę nie tylko na sytuację znaną komuś, lecz także na uwarunkowania i skutki tej sytuacji. Jeśli mówimy, że ktoś jest świadom jakiejś sytuacji lub zdaje sobie z niej sprawę, to zwykle spodziewamy się po nim jakiejś reakcji. *Zdawać sobie sprawę* wyraźniej niż 'być świadomym' sugeruje odpowiedzialność podmiotu za rozwój (i przebieg) sytuacji. Towarzyszy temu często połączenie *zdawać sobie sprawę* z konsekwencji (kosztów, niebezpieczeństwa).

5. Czasownik nieosobowy *wiadomo, że*… podkreśla wiarygodność tego, co się mówi, oznacza bowiem: 'większość osób lub wszyscy wiedzą, że…'. Czasownik niefleksyjny (predykatyw) *wiadomo* w połączeniu z rzeczownikiem osobowym lub zaimkiem w celowniku sugeruje, że dana osoba powinna lub może to wiedzieć (skoro inni wiedzą), na przykład: 'Nic mi o tym nie wiadomo' (w znaczeniu 'nikt mi o tym do tej pory nie powiedział, więc nie wiem, czy mam w to wierzyć'). Konstrukcja składniowa: *wiadomo* (*komuś*)*, że*… czy (w pytaniu zależnym); aspekt (*wiadomo)* 'aktualny' lub 'wielokrotny' (DSS 486).

6. Konkretyzacje tekstowe modulantu (predykatywu) *wiadomo* w audycji radiowej *Dzieci wiedzą lepiej* – prowadzonej (moderowanej) przez redaktor Katarzynę Stoparczyk:
- w postaci zaprzeczonej (nieosobowej) *nie wiadomo*;
- w konfiguracji z pierwszoosobowym *nie wiem*;
- *ja nie wiem, czy to prawda czy nieprawda* – w dziecięcych dywagacjach i naiwnych domniemaniach na temat fizjologii zapłodnienia:

> K.S.: A skąd się bierze dziecko?
> Szymek (6 l.) [powątpiewa:] … *ja nie wiem, czy to prawda, czy nieprawda* [uzasadnia]… *no bo mój tata powiedział, że najpierw tata miał to z głowy* [por. miał to w głowie, myślał o tym?], *a potem przeszło* [to] *do mamy*… [ale] *ja* [w] *to nie wierzę* [por. nie sądzę], *że to była prawda, no bo chyba* [przypuszczam], *że mama z tatą się pocałowali*… *i ten Jasiu* [braciszek] *przeszedł z buzi do buzi*… *nie wiadomo!* [por. *nie mam pojęcia*] (RP 15).

Dystynktywny słownik synonimów (2004) wymienia czasownik WIERZYĆ w ciągu synonimicznym z UFAĆ oraz DARZYĆ ZAUFANIEM (podniosłe), sprowadzając je do inwariantu znaczeniowego 'myśleć, że coś jest prawdą lub że stanie się tak, jak ktoś powiedział'; czasowniki te różnią się ze względu na obiekt [wiary] i stopień pewności [przekonania o istnieniu obiektu wiary]; *wierzyć* odnosi się do faktów i działań, łączy się także z nazwami ludzi, którzy w tych działaniach uczestniczą. *Ufać* i *darzyć zaufaniem* łączą się z nazwami ludzi, od których zależy nasz los i którym wierzymy, że zrobią dla nas coś dobrego (DSS 489).

Leksem *wierzyć* (VI) odnosi się do przekonania o faktach, o czyjejś prawdomówności lub uczciwości (por. *ufać*). Zdanie podrzędne odnosi się do sądu, o którego prawdziwości jesteśmy przekonani, np.: „Nie wierzyłem, że on jest niewinny"; rzeczownik w celowniku odnosi się do osoby, o której sądzimy, że mówi prawdę lub zrobi to, o czym mówi (w znaczeniu bliskim czasownika *ufać*). Rzeczownik w bierniku z przyimkiem *w* odnosi się do istnienia jakiejś osoby lub rzeczy, np.: „Nie wierzę w cuda", albo do osoby, o której sądzimy, że zrobi to, co chcemy, lub też do rzeczy

albo zjawiska, które w tym pomogą, np.: „Wierzę w ciebie", „Wierzę w medycynę naturalną". Jeśli rzeczownik w bierniku oznacza sytuację lub jakiś sąd, to odpowiada znaczeniem zdaniu z *że*, np.: „Nie wierzę w jego niewinność" [por. w naszym przykładzie: 'Nie wierzę, że to była prawda'] (DSS 489–490).

Magdalena Danielewiczowa (2000: 242–243) zalicza czasownik mentalny *wierzyć, że*… do *predykatów hipotetycznych* – jednostek niefaktywnych, których podmiot zajmuje jakieś stanowisko wobec prawdziwości konotowanego przez dany czasownik zdania, ale których „kontroler – nadawca" zawiesza swój sąd w tym względzie.

7. Czasownik *wiedzieć* odnosi się do zdarzeń i sytuacji, a nie do osób (por. *znać kogoś*). Mówiąc, że *ktoś* czegoś *nie wie*, wyrażamy jednocześnie własne przekonanie, że to nie jest prawda (*to jest nieprawda*). Czasownik nieosobowy *wiadomo, że*… podnosi wiarygodność tego, co się mówi, znaczy bowiem 'większość osób lub wszyscy wiedzą, że'. *Nie wiadomo* w połączeniu z rzeczownikiem osobowym lub zaimkiem w celowniku (w konstrukcji z tzw. datiwem konwencjonalnym) sugeruje, że dana osoba nie powinna lub nie może tego wiedzieć (skoro inni nie wiedzą), np. *Nic mi o tym nie wiadomo* (w znaczeniu 'nikt mi o tym do tej pory nie powiedział, więc nie wiem, czy mam w to wierzyć') (DSS 186), por.:

– predykatyw zaprzeczony *nie wiadomo* – w konstrukcji upodrzędniającej (w wypowiedzeniu okolicznikowym sposobu lub/i stopnia i miary): *boli tak, że nie wiadomo, co może zrobić* [dk.]:
– w rozmowie (radiowej z przedszkolakami) na temat: „Co to jest poród?":

> K.S.: A dlaczego dziecko płacze? [po urodzeniu się]:
> Bożenka (5 l.): … *i jesce coś ja mówię* [chciałabym powiedzieć] *po tym temacie* [poza tematem, nie na ten temat?], … *ale jak lepiej* [jest] *być dziewczynką*…
> Jędrek (5 l.) [zwierza się, jaka przykrość go spotkała:] … *chłopcy to censto nie są weseli* [są zasmuceni] … *pani ot pseckola* [przedszkolanka] *ksycy więcej na chłopcykóf*… *a* [tymczasem] *jedna dziefcynka taka zupełnie jak chłopak pieze* [pierze] *nas po pyskach i tes leje* [bije] … *boli* [mnie] *tak* [bardzo], *ze nie wiadomo, co moze* [por. co {można} z sobą zrobić // że nie można wytrzymać, albo 'nie wiadomo, co może (ona) zrobić] *zlobić*… (JH 110).

Dla porównania przytoczmy predykatyw *nie wiadomo* w konstrukcji argumentacyjnej (z uzasadnieniem): bo *nie wiadomo, kto może zabrać* [dk.] *dziecko*:

> K.S.: Co to jest rozwód?
> Jędrek (6 l.) [tłumaczy zdroworozsądkowo:] … *rozwód to jest coś takiego, kiedy dziewczyna z chłopakiem się na przykład pokłócą no i to jest boleściwe* ['bolesne, przykre'], *dlatego* [uzasadnia:] … *bo nie wiadomo* [tego] *kto może zabrać dziecko, czy tata, czy mama*…
> Julek (6 l.) … [dodaje, uzupełnia:] … *musi rozstrzygnąć adwokatura* ['sąd', 'zespół sędziowski', por. prokuratura] (AT 23);

– w innej konstrukcji argumentacyjnej: a jak [skoro] jest więcej możliwości do zrobienia, to *nie wiadomo*, *co wybrać* [dk.]:

> K.S.: Co to są pieniądze? [pytanie pomocnicze:] A to można sobie tak do Europy nie wejść?

Julek (6 l.) [powątpiewa:] … *kto wie, kto wie* [por. *nie wiadomo*, ‘nie jestem pewien’], *czy Polska przejdzie te testy*…
Ania (6 l.) … *a ja wcale nie chcę wejść do Erłopy* [Europy]… [uzasadnia:] … *bo jak ja wejdę, to ciężko będzie wyjść z tego*… *bo oni się sami przekonają*… *jeszcze nie wiedzą, jak to jest, ale to będzie tak*… *więcej możliwości do zrobienia* [zarobienia?], ***a jak*** [por. *skoro*, ‘a jeśli’] *jest więcej możliwości do zrobienia, to nie wiadomo, co wybrać… i wtedy się małżeństwo w takich warunkach rozchodzi*… (JH 106).

Zwracamy uwagę na potoczny wariant wyrażenia funkcyjnego (spójnika) *skoro* – w postaci *(a) jak p, to q* (*jeśli* [jeżeli] *p to q*) – jako wykładnika przesłanki wnioskowania (Grochowski 1997: 88).

8. Modulant *wiadomo* w połączeniu z rzeczownikiem osobowym lub zaimkiem w celowniku (*mi*) sugeruje, że dana osoba powinna lub może to wiedzieć.

Spróbujmy wykontrastować kognitywną różnicę między konstrukcją osobową *nie wiem* i nieosobową (zaprzeczoną) *nic mi* (w tej sprawie) *nie wiadomo*. Jako punkt wyjścia przyjmijmy formułę zastrzeżenia: *o ile wiem, to*… – zestawioną z wariantem nieosobowym: *o ile mi wiadomo* (z tzw. datiwem konwencjonalnym *mi*) (por. Dąbrowska 1997):

K.S.: Co to znaczy, że ktoś się urodził w czepku?
Zuzia (4 l.): … *ja nie wiem, peŋkne ze śmiechu, ale chyba tak to jest szczęśliwy człowiek, o ile wiem* [por. ‘o ile mi wiadomo’, ‘do końca nie jestem pewien’]… (JH 112).

W wielu językach pojawiają się konstrukcje, które na szereg sposobów odbiegają od kanonicznej struktury zdania prostego. Są wśród nich wyrażenia z czasownikami zwrotnymi lub nieodmiennymi imiesłowami uprzednimi [oraz historycznymi imiesłowami biernymi – jak w naszym wypadku], a także całe mnóstwo połączeń przysłówkowych zarówno z czasownikami, jak i bez czasowników. Wszystkie te możliwości występują na przykład w językach słowiańskich. Mimo swej heterogeniczności konstrukcje te są często zaliczane do wspólnej kategorii konstrukcji bezosobowych [por. osobowe: *o ile wiem* oraz bezosobowe *o ile mi* (jest) *wiadome* // *o ile* (jest) *mi wiadomo*; ponieważ nie mają wykładników osoby i rodzaju ani innych cech kojarzonych na ogół z formami odmiennymi].

Grupa nominalna w celowniku (*mi*) zawsze denotuje doznającego – charakter tego doświadczenia określa właśnie enklityka (modulant) *mi*. Konstrukcje te podkreślają, że odczucia przypisywane desygnatowi celownika są niezależne od jego woli – nawet jeśli ich źródło tkwi w jego własnym umyśle lub w ciele.

Omawiając podobne przykłady, Anna Wierzbicka (1988: 229) twierdzi, że ponieważ desygnat celownika jest w nich konceptualizowany jako ‘pozostający pod wpływem czegoś związanego z nim samym, a nie z jakimś innym przedmiotem’, to konstrukcje przechodnie są niemożliwe: czasownik [*wiedzieć*] musi być nieprzechodni albo musi występować w strukturze nieprzechodniej (nie może się pojawić dopełnienie bliższe, chociaż język polski dopuszcza użycie form bezosobowych z dopełnieniem bliższym, np. *Tę książkę pisało mi się ciężko*).

Bez względu na to, czy desygnat celownika pozostaje pod wpływem jakichś okoliczności o charakterze statycznym, procesu nieprzechodniego czy wreszcie procesu

przechodniego, wybór konstrukcji bezosobowej [*o ile mi wiadomo / nic mi nie wiadomo*] umożliwia użytkownikowi języka pominięcie ich przyczyny lub sprawcy i konstruowanie wydarzenia [hipotetycznego] – jako czegoś, co po prostu przydarza się desygnatowi. Chociaż w rzeczywistości desygnat ten może być miejscem [*locus* = 'umysł'?] albo nawet wykonawcą akcji [nosicielem stanu wiedzy], o którą chodzi, na pierwszy plan wysuwa się rola przedmiotu mimowolnie ulegającego jakimś wpływom. Mniej oczywisty wydaje się status gramatyczny celownika, który koduje tego rodzaju mimowolnych doznających (Ożdżyński 1995 [red.]; Rudzka-Ostyn 2000).

9. William A. Croft (1991) opisuje niektóre z rosyjskich odpowiedników takiego celownika (datiwu konwencjonalnego) jako 'doznający przedmiot w celowniku', na przykład rosyjskie *mnie nado ujti* [dosłownie: 'mnie trzeba odejść'], por. pol. *Trzeba mi odejść.*

Natomiast Adam Heinz (1965: 68) uważa konstrukcje tego typu za bezpodmiotowe i przypisuje celownikowi jedynie status 'podmiotu logicznego'. Jak jednak rozpoznać podmiot logiczny? Jakie są jego właściwości? Jeśli utożsamimy się z figurą relacji profilowanej przez zdanie, to nie jest oczywiste, że celownik rzeczywiście koduje *figurę*. Figura – to w ujęciu kognitywnym (ang. *figure*) 'element sceny postrzegany jako wybijający się z *tła* i kluczowy dla organizacji całości konceptualizacji'. Wyróżnia się tu pojęcie figury prymarnej (*primary figure*) na oznaczenie najważniejszej figury profilowanej relacji (por. *trajektor*) oraz figury sekundarnej (ang. *secondary figure*) 'wyrazisty element tła, czyli *landmark*', 'punkt odniesienia' (ang. *landmark*): drugi z kolei najmocniejszy wyróżniony uczestnik relacji, punkt odniesienia dla trajektora, najsilniej wyróżnionego uczestnika zdarzenia (figura prymarna profilowanej relacji, por. Rudzka-Ostyn 2000: 257, 261).

Podobnie jak inne warianty celownika konstrukcje z celownikiem *mi* pozwalają mówiącemu odnieść akcję czy stan wyrażony przez konstrukcję bezosobową do jakiegoś określonego przedmiotu doznającego. Taka jest właśnie rola landmarka, niemniej A. Heinz (1965: 67) przypisuje bezosobowym celownikom status podmiotów logicznych, jednocześnie klasyfikując je jako okoliczniki, uznając w ten sposób, że mają one cechy landmarków. Z drugiej jednak strony denotują one istoty ludzkie i jako takie nabierają znacznej wyrazistości. Ponadto mogą także wyrażać temat (*topic*) dyskursu.

Pojęcie kognitywnej perspektywy interpretacji może mieć konsekwencje metodyczne, na przykład w postaci rozróżnień dydaktycznych: *nie wiem* [z podmiotem domyślnym JA]; *to nie jest wiadome* [z łącznikiem (czy podmiotem?) TO i orzeczeniem imiennym (nie) *jest wiadome*]; *nie jest mi wiadome* [z dopełnieniem dalszym *mi* (w funkcji podmiotu logicznego?)]; *nic mi nie* (jest) *wiadomo* [konstrukcja bezpodmiotowa czy z podmiotem *nic*?] (Jodłowski 1976: 77).

Wydaje się, że celownik w konstrukcji bezosobowej najsłuszniej uznać za element pełniący funkcję określenia zależnego, który wyznacza granicę między dopełnieniem zależnym a okolicznikiem, niemniej jak dotąd brak rzetelnych testów, które potwierdziłyby tę klasyfikację (Rudzka-Ostyn 2000: 122).

Bibliografia

Bruner J., 1990, *Acts of Meaning*, Cambridge MA.

Croft W.A., 1991, *Syntactic Categories and Grammatical Relations. The Cognitive Organization*, Chicago.

Dąbrowska E., 1997, *Cognitive Semantics and the Polish Dative*, Berlin – New York.

Danielewiczowa M., 2000, *Główne problemy opisu podziału „czasownikowych predykatów mentalnych"*, [w:] *Studia z semantyki porównawczej*, cz. 1, red. R. Grzegorczykowa, K. Waszakowa, Warszawa, s. 227–247.

Grochowski M., 1997, *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*, Kraków.

Hallpike Ch.R., 1979, *The Foundations of Primitive Thought*, Oxford.

Heinz A., 1965, *System przypadkowy języka polskiego*, Kraków.

Ożdżyński J. (red.), 1995, *Językowy obraz świata dzieci i młodzieży*, Kraków.

Ożdżyński J., Rittel T. (red.), 2002, *Konteksty kulturowe w dyskursie edukacyjnym*, Kraków.

Piaget J., 1966, *Narodziny inteligencji dziecka*, tłum. M. Przetacznikowa, Warszawa.

Piaget J., Inhelder B., 1970, *Od logiki dziecka do logiki młodzieży*, tłum. K. Tyborowska, Warszawa.

Rudzka-Ostyn B., 2000, Z *rozważań nad kategorią przypadka,* tłum. i red. E. Tabakowska, Kraków.

Wellman H.M., 1990, *The Child's Theory of Mind*, Cambridge MA.

Wellman H.M., 1994, [w:] *Everyday Conceptions of Emotion. An Introduction to the Psychology, Anthropology, and Linguistics of Emotion*, red. J. Russell, Oxford.

Wierzbicka A., 1988, *The Semantics of Grammar*, Amsterdam – Philadelphia.

Wierzbicka A., 2006, *Semantyka. Jednostki elementarne i uniwersalne*, Lublin.

Słowniki

Boryś SE – W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2006.

Brückner SE – A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, wyd. 2., Warszawa 1970.

DSS – A. Nagórko, M. Łaziński, H. Burkhardt, *Dystynktywny słownik synonimów*, Kraków 2004.

ISJP – *Inny słownik języka polskiego PWN*, red. M. Bańko, t. 1–2, Warszawa 2000.

NSS – A. Bogusławski, J. Wawrzyńczyk, *Polszczyzna jaką znamy. Nowa sonda słownikowa*, Warszawa 1993.

Reber SP – A.S. Reber, *Słownik psychologii*, red. I. Kurcz, K. Skarżyńska, Warszawa 2002.

SWJP – *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, t. 1–2, Warszawa 2001.

Źródła

AT – A. Tekiela, „Audycja radiowa *Dzieci wiedzą lepiej* (próba dziecięcego definiowania pojęć)", praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego w Katedrze Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie (wydruk komputerowy), Aneks, s. 1–37, Kraków 2010.

JH – J. Habuda, „Dziecięce definiowanie pojęć (na podstawie audycji radiowej *Dzieci wiedzą lepiej*)", praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego w Katedrze Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie (wydruk komputerowy), Aneks, s. 92–118, Kraków 2010.

RP – R. Polivka, „Objaśnianie znaczeń i definiowanie pojęć przez dzieci w wieku przedszkolnym (na podstawie audycji radiowej *Dzieci wiedzą lepiej*)", praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego w Katedrze Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie (wydruk komputerowy), Aneks, s. 1–25, Kraków 2010.

Children's Conceptualization of the Mental Predicate *wiadomo* (*it is known*) in the Radio Show *Dzieci wiedzą lepiej* (*Children Know Better*)

Abstract

As a starting point of cognitive distinctions we take the formula of stipulation *o ile wiem, to…* [*as far as I know*…]—collated with the impersonal construction (denied): *o ile mi wiadomo* [*to the best of my knowledge*] (with the so-called conventional Dative); these constructions emphasize the fact that the feelings attributed to the dative-case denotat (*mi* [*me*]) are independent of his or her will, even if their source lies in his or her own mind or in the body.
The concept of the cognitive perspective of interpretation may have some methodological implications, such as didactic distinctions: *nie wiem* [*I do not know*] (with the implied subject JA [I]); *to nie jest wiadomo* [*there is no knowing*] (with the connector [or the subject?] TO [it]); with the nominal predicate: to nie jest wiadome [it is not known]; *to nie jest mi wiadome* [*it is not known to me*] (with the indirect object *mi* [*me*]) (functioning as the logical subject); *nic mi nie wiadomo* [*nothing is known to me*] (a construction with no subject, or with the subject *nic* [*nothing*]).
It seems that the Dative in impersonal constructions (mi [me]) is the most proper to be seen as an element which functions as a dependent qualification, which marks the boundary between the dependent complement and the adverbial, but so far there are no reliable texts that would confirm this classification.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Marceli Olma

Komplementy i wyrazy dezaprobaty w korespondencyjnym dialogu małżeńskim z XIX stulecia

Wśród ekspresywów, to jest aktów mowy, które służą wyrażaniu emocji nadawcy w stosunku do adresata lub stanu rzeczy, swoiste miejsce zajmują komplementy. Służą one dodatniemu wartościowaniu partnera i przynależą od dawna do podstawowych zachowań etykietalnych. Współtworzą bowiem atmosferę grzecznościową, pełniąc ważną rolę w kształtowaniu relacji międzyludzkich. Ich czynnikiem konstytutywnym pozostaje obecność sądu lub opinii oceniającej pozytywnie, celem zaś nadrzędnym jest sprawienie odbiorcy przyjemności. Nowsze teorie komunikacji w ślad za psychologami podkreślają też, że wygłaszane komplementy są nie tylko miłym prezentem dla obdarowanego, ale poprawiają również samopoczucie ich nadawcy, który dzięki nim uczy się pozytywnego postrzegania świata[1].

Z diametralnie odmiennych przesłanek pragmatycznych wynikają wypowiedzi deprecjonujące partnera dialogu poprzez wyrażenie dezaprobaty w stosunku do jego wyglądu zewnętrznego, cech charakteru, postępowania itp. Motywacje przyświecające inicjatorom tych aktów bywają rozmaite, poczynając od bezkrytycznej szczerości i swoiście pojmowanej życzliwości, a kończąc na zamiarze wyrafinowanego poniżenia rozmówcy czy ubliżenia mu. Dlatego też ich efekt perlokucyjny może być bardzo zróżnicowany, nierzadko wręcz nieprzewidywalny.

Pomimo oczywistych różnic zarówno komplementy, jak i akty deprecjacji, współtworzą określoną atmosferę między uczestnikami interakcji językowej, pełnią funkcję perswazyjną i korzystają z podobnych środków wyrazu. Posługując się bowiem leksyką waloryzującą, mają na celu wywołanie odpowiedniego stanu emocjonalnego odbiorcy, a w konsekwencji przychylne lub niechętne nadawcy nastawienie, podatność na manipulację (w przypadku pochlebstw), modyfikację poddanych krytyce elementów własnego zachowania czy wyglądu, czasem nawet długotrwałe zerwanie kontaktu.

W niniejszym szkicu, którego podstawę materiałową stanowi korespondencja familijna sprzed 150 lat[2], warto poddać analizie wypowiedzi zawierające ocenę

[1] E. Jędrzejko, M. Kita, *Słowa grzeczne i serdeczne czyli o języku życzliwym na co dzień i od święta*, Warszawa 2002, s. 86.

[2] Mowa o liczącym łącznie ponad 1350 jednostek zbiorze listów małżeńskich Heleny i Mieczysława Pawlikowskich, reprezentantów dziewiętnastowiecznej małopolskiej arysto-

partnera epistolarnego dialogu, charakteryzując ich formę oraz określając rolę, jaką w obrębie struktury gatunkowej listu wypowiedzi te pełnią. Skoro akty o charakterze komplementującym i deprecjonującym niosą zawsze wartościowanie ich adresata, to wypada omówić językowe środki wykorzystywane w celu jego waloryzacji pozytywnej lub kreowania negatywnego wizerunku współmałżonka. Splot wielorakich zależności pomiędzy mężem i żoną, wreszcie specyfika relacji nadawczo-odbiorczych w listach sprawia, że liczne zachowania grzecznościowe mają postać nieoficjalną i nieszablonową, w wielu wypadkach wręcz wysoce intymną.

Na początek godzi się stwierdzić, że w prezentowanej korespondencji, skądinąd bardzo obszernej, znaleźć można niezbyt wiele wypowiedzi komplementujących czy wyrażających dezaprobatę, a zbudowanych według schematu składniowego typowego dla tych właśnie aktów mowy: *jesteś* + przymiotnik lub rzeczownik nacechowany dodatnio. Poniższe cytaty dowodzą, że w funkcji waloryzującego członu imiennego mogą wystąpić abstrakta odsyłające do zjawisk i stanów mających w polszczyźnie konotacje pozytywne: *życie*, *światło*, *ciepło*, *szczęście*, *miłość*. Towarzyszące im niekiedy przydawki przymiotne implikują ich wyjątkowość i niepowtarzalność, podobnie jak formy superlatywne przymiotników oznaczające natężenie nazywanej cechy w stopniu możliwie najwyższym:

> Dbaj o siebie, pamiętaj **żeś ty światłem, ciepłem, życiem mojem** (H., 11 XI 1889).
> Bądź mi zdrów – pamiętaj **żeś ty tu na ziemi szczęściem najwyższem i miłością najgłębszą** (H., 18 IV 1893).
> **Poczciwa, najpoczciwsza jesteś Halusiu moja** że tak często do mnie pisujesz! (M., 7 III 1868).
> **Grzecznaś bardzo – takeś grzeczna żeś aż niegrzeczna**! (M., 23 VI 1882).
> **Tyś już taka – taka poczciwa**, że niewiem jak Cię upieścić, uhołubić, ugłaskać, kiedy nie inaczej to choć słowami w liście (M., 31 X 1877).

Wspomniany schemat składniowy, nieco zmodyfikowany z uwagi na tworzywo językowe listów prywatnych (polszczyzna w odmianie potocznej), częściej służy piszącym do wyrażenia krytyki lub dezaprobaty. Ich przejawy dostrzec można w użyciu przez korespondentów zarówno przymiotników (w tym także przymiotników zaprzeczonych) oraz ich afleksyjnych odpowiedników (które są z pochodzenia interiekcjami), jak też wartościujących negatywnie rzeczowników (*roztrzepanica*, *żyd*). Szerszy kontekst wypowiedzi listownej ma pomóc zrozumieć przyczyny, które skłaniają małżonków do sięgnięcia po takie środki:

> W poniedziałek wyprawiłem do Ciebie duży list, wczoraj małą kartkę korespondencyjną – a od Ciebie ani słóweczka! **Niedobraś Talusiu** (M., 18 VI 1873).

---

kracji. Więcej informacji na temat tej korespondencji, także na temat osobliwych form adresatywnych używanych wobec siebie przez małżonków, przejawów infantylizacji języka w ich listach czy sposobów wyrażania uczuć znaleźć można w innych publikacjach autora (m.in.: M. Olma, *Językowe ekwiwalenty gestów w korespondencji małżeńskiej Heleny Pawlikowskiej*, „LingVaria", t. 4: 2009, nr 1 (7), s. 193–204; *idem*, *Językowe środki okazywania uczuć w listach małżeńskich z XIX wieku (na podstawie korespondencji Heleny i Mieczysława Pawlikowskich)* [w druku]). Wszystkie przytaczane dalej cytaty z analizowanych listów zachowują pisownię oryginału, inicjał imienia (M lub H) wskazuje na osobę nadawcy, data zaś na czas powstania tekstu.

Buzi daj choć **brzydki jesteś**, nietotasz Talusi (H., 16 IV 1868).
Nie ma dziś listu od Bombeczka, **brzydki Bombeczek** i dlatego tak go brzydko nazwałam (H., 19 XI 1883).
Bobusiek pierwej z bolącym ramieniem, a teraz z katarem do piwnicy poszedł. **Dwa razy brzydki Bobuś**, raz za to otwarcie okna w nocy, a drugi raz za piwnicę w reumatyzmie i katarze odwiedzaną (H., 14 VIII 1891).
Talusia fu! Talusia be! Talusieczka fe! brzydka Talusia! Dziś Miecz miał okrutny apetyt na Talusin drobniutko pisany i gęsto literkami okrągło-kolczatemi zasypany liścik – i miał takie przeczucie i taki przedsmak na taki liścik – aż tu… niedrzeczna (!) Talusieczka wysadziła się z szeroko-wierszystym karteluszykiem w którym się jeszcze rachuje ze mną ile do mnie już razy pisała od mego wyjazdu z Krakowa… **Talusia żyd**! Niedarmo jej ten długi włos na prawej buzi zawsze rośnie, którego ja zjadam – to Talusina broda żydowska (M., 15 X 1877).
Otrzymał Bobuś Talcine poczciwe sobotniejsze pisanie. **Bobusia jest roztrzepanica**, każe mi rozmawiać się ze Stasiem Dzied. kiedy ja jeszcze w Czwartkowym czy Piątkowym liściku najwyraźniej Bobci napisałem że Staś ze Lwowa wyjechał wprost do Wenecji, niewstępując do Krakowa (M., 13 V 1877).

W powyższych cytatach widać wymienne użycie w stosunku do adresata form 2. lub 3. osoby czasownika *być*, co może służyć zarówno złagodzeniu niektórych cierpkich słów, jak też dystansowaniu się w ten sposób do krytykowanego współmałżonka. Konstrukcje eliptyczne z pominiętym łącznikiem lub z jego zredukowaną postacią oraz formy orzecznika, którego funkcję pełni rzeczownik w mianowniku, zostały zaczerpnięte z odmiany kolokwialnej polszczyzny i jako takie odzwierciedlają emocjonalny tok wypowiedzi.

Wyrażaniu dezaprobaty wobec nawyków oraz niektórych zachowań (głównie roztargnienia) żony mają też służyć kierowane do Heleny zwroty, w których Mieczysław przywołuje jej nazwisko panieńskie, poddając jednocześnie krytyce zwyczaje i zachowania innych kobiet z rodu Dzieduszyckich. Wartościowanie negatywne dokonuje się tutaj za pośrednictwem leksyki i frazeologii waloryzującej, na przykład:

Nie cieszy mnie wcale, że 13. chcesz już wyjechać **pofuszerowawszy** jak zwykle Twoją kurację […] Przerywasz ją tak jak Twoje obiady, śniadania, wieczerze – bez potrzeby wstając i zrywając się **jak prawdziwa Dzieduszycka nosząca z sobą rozżarzone węgle pod podeszwą a szpilki tam gdzie się siada** (M., 7 VII 1889).
Aj, ty, ty Bobusiu! **Aj ty Dzieduszycka**! – List Koziebrodzkiego przysłałaś mi parę dni temu i pisałem Ci żem go otrzymał – a Ty dzisiaj piszesz do mnie „Koziebrodzkiego list zapomniany także posyłam" – i pisząc to nieposyłasz, bo zkądże byś go wzięła – a w postscriptum dodajesz: „Koziebrodzkiego listu nie posyłam, bo gdzieś się zawieruszył". **Aj** Bobciu! To Ty się skarżysz na moje roztargnienie! (M., 5 III 1889).

Największe natężenie wypowiedzi wykorzystujących strategię pozytywnego lub negatywnego wartościowania partnera dostrzec można w partiach inicjalnych poszczególnych ogniw epistolarnego dialogu. Występujące tu zwroty adresatywne

posługują się tytulaturą familiarną i okolicznościową[3], jej stopień komplikacji i zróżnicowania zależy zaś od typu relacji pomiędzy korespondentami. Nagłówek listu współtworzy przecież wraz z jego zakończeniem ramę kompozycyjną, w obrębie której intytulacje i submisje jako formuły terminalne modelują tekst, decydują o jego spójności, skupiając i syntetyzując psychospołeczną sygnaturę piszącego i jego stosunek do adresata[4]. Oprócz zaimka dzierżawczego *mój* / *moja* w skład zwrotów adresatywnych wchodzą sporadycznie rzeczowniki *żona* / *mąż* (zwykle w formie hipokorystycznej, w wołaczu) i nieco częściej imiona, ale zawsze w postaci nieoficjalnej (typu *Mieczu*, *Mieczunieczku*, *Talusiu* zam. *Halusiu*). Alternatywą dla wspomnianych rzeczowników mogą być inne, niekoniecznie zgodne ze stanem faktycznym, nazwy stopni pokrewieństwa dowodzące bliskości uczuciowej małżonków, ich wzajemnej troski, szacunku czy wdzięczności (np. *narzeczono*, *córuś*, *siostro*, *dziecię*, *matko*, *mamuńciu, tatku*) lub afektonimy – niepowtarzalne określenia (przezwiska) mające cechy nazwy własnej[5]. Te ostatnie, nader liczne zresztą, są reprezentowane w polszczyźnie familijnej Pawlikowskich przez formacje wyrastające z obserwacji bądź naśladowania mowy dzieci (i ich opiekunów), na przykład: *Bobusiu*, *Bobuńciu*, *Bobunieczku*, *Bombciu*, *Bombeczku*, *Lubusiu*, *Lubciu* itp. Infantylizacja języka polega tu na wykorzystaniu inwentarza głosek palatalnych i wargowych wchodzących w skład fonologiczny przytoczonych afektonimów, którym nie sposób odmówić znacznego ładunku emocjonalnego.

Wymienione dotychczas składniki inicjalnych partii listów odzwierciedlają przede wszystkim zażyłość łączących małżonków relacji, wzajemnemu komplementowaniu zaś służą jeszcze bardziej złożone i niezwykle zróżnicowane formy wyrazowe oraz zabiegi stylistyczne. Większość z nich odnosi się do Heleny Pawlikowskiej, gdyż jej mąż Mieczysław (literat, publicysta) był w prezentowanym związku osobą zdecydowanie bardziej kreatywną językowo. Jako spadkobierca tradycji rycersko-szlacheckiej odczuwał miłą powinność i nieustanną potrzebę prawienia swojej ukochanej słownych grzeczności i kurtuazji. Helena próbowała rewanżować się Mieczysławowi tym samym, aczkolwiek pomysłowością, różnorodnością i nagromadzeniem podobnych środków nie potrafiła mu dorównać (kwestią bezdyskusyjną pozostaje też to, że mężczyźni nigdy nie byli i nie będą tak wdzięcznym obiektem adoracji jak kobiety).

Stosunkowo najmniej skomplikowanym sposobem komplementowania małżonki jest użycie w stosunku do niej żeńskiej formy któregoś z rzeczowników

[3] Takie rozróżnienie wprowadza w swojej pracy Eugeniusz Tomiczek, dokonujący konfrontatywnej klasyfikacji polskiego i niemieckiego systemu adresatywnego (*idem*, *System adresatywny współczesnego języka polskiego i niemieckiego*, „Acta Universitatis Wratislaviesnis", t. 730: 1983).

[4] T. Budrewicz, *Intytulacje i submisje w listach pisanych do Józefa Ignacego Kraszewskiego*, [w:] *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok 2000, s. 193–209.

[5] Na temat zwrotów ekspresywnych używanych współcześnie przez ludzi sobie bliskich pisała E. Wolnicz-Pawłowska (*eadem*, *Przezwiska intymne w najnowszej polszczyźnie. Cz. 1: Affectiva*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie. Prace Językoznawcze" 1997, z. 1, s. 71–93; *eadem*, *Przezwiska intymne w najnowszej polszczyźnie. Cz. 2: Afektonimy i przezwiska rzadkie*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie. Prace Językoznawcze" 1998, z. 2, s. 102–113).

osobowych funkcjonujących w polszczyźnie, na przykład: *kochanko*, *przyjaciółko*, *powiernico*, *totumfacko*. Pierwszym z wymienionych określeń (w formie męskoosobowej oczywiście) posługuje się również Helena pisząca do męża.

Niekiedy w tym samym celu Pawlikowski ucieka się do metafory lub którejś z jej odmian: metonimii i hiperboli, tytułując swoją żonę *duszą*, *aniołem*, *aniołkiem*, *królową*, *magnifiką*, *cackiem*, *brylantem*, *skarbem*. O inwencji nadawcy świadczą też widoczne w tych miejscach neologizmy semantyczne i słowotwórcze typu *fryga*, *furkadełko*, *jedynactwo*.

W obrębie listownych zwrotów adresatywnych na uwagę zasługują także liczne apelatywa, odsyłające w polszczyźnie ogólnej do świata przyrody (głównie świata zwierząt: ptaków i płazów). Tu zaś zostają one przeniesione jako gotowe jednostki leksykalne na oznaczenie innego desygnatu – współmałżonki, do której się odnoszą poprzez użycie formy wołacza, na przykład: *ptaszko*, *świergotko*, *kwoczko*, *słowiczku*, *czeczotko*, *orlico*, *sokolico*, *żabo*, *żabciu*, *żabeczko*, *zajączku*, *liljo*. Analogiczne formy użyte pod adresem Mieczysława Pawlikowskiego trafiają się rzadziej: *orle*, *sokole*, *gołąbku*, *gołąbeczku*, *robaczku*, *kotku*. Metaforyka zwierzęca w dialogu miłosnym nie jest obca ani polszczyźnie, ani innym kulturom europejskim, podobnie jak częste użycie nazw gatunków zwierząt uznanych powszechnie za obrzydliwe[6].

Pewnej, niekiedy daleko już posuniętej, konwencjonalizacji uległy w opisywanej funkcji określenia *szczęście*, *życie*, *pociecho*, *chlubo*, *tęsknoto*, *słońce*, *słoneczko*, *gwiazdo*, *gwiazdeczko*. Niemniej i one pojawiają się w korespondencji Pawlikowskich.

Wymienione rzeczowniki mają w języku jednoznacznie pozytywne konotacje, dodatkowo wyeksponowane poprzez strukturę derywatów deminutywnych i hipokorystycznych. Są ośrodkiem wypowiedzi dodatnio wartościujących partnera, obok nich jednak niemal zawsze pojawia się zaimek dzierżawczy *mój* / *moja* i waloryzujące przymiotniki i imiesłowy w stopniu równym (np. *droga*, *kochana*, *poczciwa*, *biedna*) bądź w superlatywie (np. *najdroższa*, *najpoczciwsza*, *najserdeczniejsza*, *najmilsza*, *przenajśliczniejsza*, *najpiękniejeszy*). Nierzadkie są też obszerne omówienia informujące w sposób przenośny o zaletach czy zachowaniu żony, na przykład:

> Moja ptaszyno droga, kwoczko moja kochana pilnująca piskląt, mój słowiczku ty śpiewający (!), moja czeczotko szczebiocząca trzy – po – trzy, moja gruchająca synogarlico, sokolico moja! (M., 14 I 1876).
> Mój ty zajączku w kapuście słuchający psów szczekania, moja ty mądra kobiecino! (M., 29 IV 1876).
> Moja żabciu ślicznie skrzecząca, mój Ty słowiczku kolorowy (M., 5 V 1877).

W partiach inicjalnych wielu listów dostrzec można zwroty adresatywne o budowie analogicznej do zasygnalizowanych wcześniej konstrukcji. Użyte w nich formy wyrazowe zdają się jednak wyrażać uczucia negatywne towarzyszące niekiedy partnerom w czasie kłótni, która, podobnie jak wymiana listów, jest swoistą odmianą dialogu. Pawlikowska zwie więc męża *bałamutem, wołochatym brzydakiem*,

[6] O wysokim stopniu animalizacji polskich afektonimów na tle języków zachodnioeuropejskich wypowiadali się J. Perlin i M. Milewska (*eidem*, *Afektonimy w polskim, francuskim, hiszpańskim i niderlandzkim. Analiza morfologiczna i semantyczna*, [w:] *Uczucia w języku i kulturze*, red. I. Nowakowska-Kempna, A. Dąbrowska, J. Anusiewicz, Wrocław 2000, s. 165–175, Język a Kultura, t. 14).

nieznośnym człowiekiem, *figlarzem*, *szkaradnym gderaczem*, *kochanym guzdrałą*, *impertynentem*, *leniuchem*, *szkaradnym morusem kudłatym*, *zawąsionym uparciuchem i zazdrośnikiem*. Mieczysław nie pozostaje dłużnym swojej żonie, mianując ją *szkaradną babą*, *bzikowatą fantastyczką*, *straszną kobiecina*, *niedobrą Morusią*, *niegrzecznym żoniskiem* a nawet *drabem*, *zbójem* i *małym łotrzykiem śliczno-zezowatym*, *błazenkowatym*.

Obecność w korespondencji prywatnej przytoczonych określeń wynika rzeczywiście z zaznaczającej się niekiedy niezgodności małżeńskich charakterów lub nieporozumień czy niedomówień związanych z dystansem czasowym i przestrzennym dzielącym piszących. Zawsze jednak zaistniałe rozbieżności mają na tyle błahy charakter, że nić epistolarnego dialogu nie zostaje zerwana, toczy się on dalej przy użyciu środków językowych wyrażających ambiwalentne uczucia. Pejoratywnym określeniom, łagodzonym czasem poprzez użycie formantów zdrabniających i pieszczotliwych, towarzyszą niekiedy pozytywnie wartościujące epitety przymiotnikowe lub imiesłowowe. Potwierdzeniem tych uwag niech będą tylko trzy cytaty:

> Talusiu moja Talusiu! moja srebrnozłota, mój Ty skarbie jedyny, moja kochana imetyczko (?), moja przenajpoczciwsza złośnico kochająca! (M., 5 I 1876).
> Mój Ty gderaczu kochany, Bobunciu drogi (H., 25 I 1886).
> Kochana moja ale niegrzeczna! (M., 16 VII 1888).

W listach Heleny i Mieczysława Pawlikowskich zwracają uwagę osobliwe i nader liczne sformułowania, które rekompensują zachowania niewerbalne podejmowane przez małżonków w kontaktach codziennych. Językowe ekwiwalenty gestów (bo tak gdzie indziej je określono[7]) zostają skonstruowane wokół czasowników nazywających wyimaginowane czynności realizowane wyłącznie za pomocą słów z myślą o fizycznie nieobecnym adresacie.

Aby dać wyobrażenie rzeczywistego kształtu językowych ekwiwalentów gestów i współtworzących je aktów komplementujących, warto przytoczyć tylko trzy cytaty:

> … słyszę Twój głos kochany a przytem widzę moje poczciwe siwe oczęta – kochające – rozumne – pogodne i całuję je po stokroć i przygładzam nad niemi moją śliczną brewkę czarną. A teraz czołko moje wysokie i gładkie – swobodne – bez zmarszczków. A teraz usteczka moje słodziutkie – moje koralowe usteczka, wiecznie łagodne – uśmiechnięte. Moje drogie miłościwe usteczka (M., 1 III 1859).
> Oczy moje gołębie i usteczka moje wiszenki i mój nosek maleńki całuję a Talusię do serdeńka przyciskam (M., 23 X 1877).
> Daj mi swej buzi wołochatej – czoła mego ślicznego – oczu poczciwie – rozumnie patrzących i tę rękę kochaną z pierścionkiem (H., 13 X 1874).

Wchodzące w skład formuł wspomnianego typu rzeczowniki somatyczne są niemal zawsze derywatami hipokorystycznymi (typu *czółko*, *oczusia*, *usteczka*, *brewki*, *łapki*, *paluszęta*, *karczek*), którym towarzyszą waloryzujące przydawki przymiotne. Występują one w stopniu równym lub w superlatywie, mogą też mieć postać formacji modyfikacyjnych (*intensiva* przymiotnikowe). Odsyłają głównie do doświadczeń

[7] M. Olma, *Językowe ekwiwalenty*…, *op. cit*.

zmysłowych (wzrokowych, smakowych i dotykowych), rzadziej podkreślają walory intelektualne partnera. Dodatnie wartościowanie odbiorcy dokonuje się poprzez użycie nietuzinkowych epitetów dotyczących wyglądu zewnętrznego współmałżonka (zwłaszcza osoby Heleny Pawlikowskiej), wśród części ciała szczególnym upodobaniem piszących cieszy się głowa jako całość i części składowe twarzy. Najwięcej określeń odnosi się do oczu i ust, których barwa, kształt czy smak charakteryzowane są na wiele sposobów, poczynając od sformułowań konwencjonalnych, a kończąc na nietuzinkowych, oryginalnych i silnie zmetaforyzowanych epitetach.

Na wizerunek Heleny Pawlikowskiej składają się więc wyszukane nazwy barw, za pomocą których Mieczysław opisuje jej oczy (*koralowe*, *fiołkowe*, *ametystowe*, *jasno-labradorowe*, *gołębie*, *mieniące się*, *gwiaździste*), usta (*złote*, *różane*, *krasne*), uszy (*różowe*) i głowę (*siwą*, *siwiutką*). Ekspresji doznań smakowych mają służyć przymiotniki *słodziutkie*, *słodziuśkie*, *najsłodsze* odnoszące się do *usteczek* Heleny oraz przymiotnik *smaczne* charakteryzujący jej *uszka.* Do wrażeń nie tylko wzrokowych, ale także dotykowych, współtworzących wraz z wrażeniami termicznymi olfaktoryczny kanał przekazu, zdają się nawiązywać kolejne przydawki waloryzujące czoło, a raczej *czółko* adresatki (*gładziutkie*, *rozmaglowane*), jej powieki (*fałdziste* / *fałdowne*), *uszka* (*maciutkie*, *zgrabniutkie*) i palce, a precyzyjniej – *paluszki* (*pokurczone*).

Helena Pawlikowska z kolei, nie szczędząc mężowi pochwał, w obrębie językowych ekwiwalentów gestów używa mniej zróżnicowanych środków wyrazu, koncentrując się nie tyle na detalach wyglądu zewnętrznego małżonka (pisze np. o całowaniu *zawąsionej*, *zabrodzionej*, *wołochatej*, *wołochato-kosmatej buzi* czy *smacznego*, *najsmaczniejszego karczku*), ile na cechach jego osobowości. Dlatego właśnie w odniesieniu do poszczególnych części twarzy, czy ogólniej – części ciała Mieczysława, posługuje się określeniami *biedne*, *mrugające*, *skłopotane*, *kochające oczka*; *mądre*, *poczciwe i śliczne czoło*; *biedna*, *maluśka głowina; poczciwe* i *drogie łapki*.

Pomimo że formuły dodatniego wartościowania partnera występujące we wskazanych formułach nie są samodzielnymi aktami mowy, to można je potraktować jak wypowiedzi komplementujące. Wchodzące w ich skład przymiotniki służą budowaniu epistolarnego portretu każdego z korespondujących małżonków. Jest to oczywiście portret wyidealizowany, ale niepozbawiony walorów autentyczności, skoro odzwierciedla kolejne stadia procesu starzenia się piszących do siebie osób (np. kiedy mowa o siwiejących włosach czy o gładzeniu zmarszczek na czole Heleny lub o całowaniu *malinowego ziarnka*, czyli łysiny Mieczysława).

Określenia wskazanego typu, rozsiane głównie w finalnych partiach znakomitej większości listów, mają na celu dodatnie wartościowanie partnera poprzez podkreślenie jego walorów zewnętrznych (urody) lub/oraz zalet charakteru czy intelektu. Zaliczyć je zatem wypada do grupy rytuałów obdarowywania, które według Ervinga Goffmana służą okazywaniu drugiemu człowiekowi szacunku oraz pozytywnie wpływają na relacje interpersonalne, wzmacniając i budując więź między uczestnikami rytuału interakcyjnego[8]. Bliskie są zatem wypowiedziom komplementującym[9], kreującym atmosferę grzecznościową i sprzyjającym osiągnięciu

[8] Za: B. Drabik, *Językowe rytuały tworzenia więzi interpersonalnej*, Kraków 2010, s. 183.

[9] Szerzej na ten temat pisze w swej monografii B. Drabik (*eadem*, *Komplement i komplementowanie jako akt mowy i komunikacyjna strategia*, Kraków 2004).

zamierzonych efektów perlokucyjnych. Trudno dopatrywać się w przytoczonych formułach dążenia do pochlebstwa czy manipulacji adresatem, co powoduje postępowaniem niektórych osób korzystających z tych środków wyrazu. W analizowanej tu sytuacji korespondenci z trudem znoszący rozłąkę nie ustają w podejmowaniu językowych zabiegów zmierzających do niwelowania rzeczywistego dystansu czasowego i przestrzennego. Przy pomocy słownictwa związanego z postrzeganiem zmysłowym tworzą iluzję fizycznej bliskości, wyrażają zachwyt współmałżonkiem, okazują sobie przywiązanie i szczere uczucie.

Pomimo obecności słownictwa wartościującego negatywnie nie sposób doszukiwać się w analizowanych tekstach przejawów małżeńskich konfliktów czy nieporozumień[10]. Wykorzystane środki służą przede wszystkim urozmaiceniu monotonii listownego dialogu, zastępującego rzeczywistą, pełną żartobliwego przekomarzania się i niewinnych pogróżek czy połajanek rozmowę męża i żony. Określenia, które w innej sytuacji mogłyby zostać potraktowane jako inwektywy czy wyrazy obraźliwe, nabierają zupełnie nowych znaczeń, wzbogacając zasoby systemu adresatywnego w dialogu bliskich sobie osób.

Wszystkie wskazane tu środki i zabiegi językowe podejmowane przez piszących małżonków zajmują sporo miejsca w badanym materiale. Wydaje się, że zarówno wypowiedzi komplementujące, jak i wyrazy dezaprobaty zostały przez Pawlikowskich niemal wiernie przeniesione do korespondencji prywatnej ze sfery ich kontaktów bezpośrednich. Wartościowanie interlokutora lub jego poczynań oraz współtworzenie atmosfery grzecznościowej sprzyjającej podtrzymywaniu kontaktu, wreszcie wpływanie na zmianę zachowań adresata stanowi niezmiennie prymarny cel pragmatyczny tych wypowiedzi. Nie ulega wątpliwości, że obdarzone tak istotną funkcją formuły zyskują status nieodłącznego składnika epistolarnego dyskursu miłosnego.

Bibliografia

Budrewicz T., 2000, *Intytulacje i submisje w listach pisanych do Józefa Ignacego Kraszewskiego*, [w:] *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok, s. 193–209.

Drabik B., 2004, *Komplement i komplementowanie jako akty mowy i komunikacyjna strategia*, Kraków.

Drabik B., 2010, *Językowe rytuały tworzenia więzi interpersonalnej*, Kraków.

Jędrzejko E., Kita M., 2002, *Słowa grzeczne i serdeczne czyli o języku życzliwym na co dzień i od święta*, Warszawa.

Kita M., 2007, *Szeptem albo wcale. O wyznawaniu miłości*, Katowice.

Majewska M., 2005, *Akty deprecjonujące siebie i innych. Studium pragmalingwistyczne*, Kraków.

Olma M., 2009, *Językowe ekwiwalenty gestów w korespondencji małżeńskiej Heleny Pawlikowskiej*, „LingVaria", t. 4, nr 1 (7), s. 193–204.

[10] Na temat konfliktu małżeńskiego utrwalonego na kartach jednego ze zbiorów ówczesnej korespondencji napisano gdzie indziej (M. Olma, *Argumentacja w języku familijnym (na przykładzie listów małżeńskich Teodory i Jana Matejków)*, [w:] *Argumentacja w dyskursie edukacyjnym*, red. J. Ożdżyński, S. Śniatkowski, M. Michalik, Kraków 2011, s. 385–403, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Logopaedica", t. 3).

Olma M., 2011, *Argumentacja w języku familijnym (na przykładzie listów małżeńskich Teodory i Jana Matejków)*, [w:] *Argumentacja w dyskursie edukacyjnym*, red. J. Ożdżyński, S. Śniatkowski, M. Michalik, Kraków, s. 385–403, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Logopaedica", t. 3.

Olma M., (w druku), *Językowe środki okazywania uczuć w listach małżeńskich z XIX wieku (na podstawie korespondencji Heleny i Mieczysława Pawlikowskich)*.

Perlin J., Milewska M., 2000, *Afektonimy w polskim, francuskim, hiszpańskim i niderlandzkim. Analiza morfologiczna i semantyczna*, [w:] *Uczucia w języku i kulturze*, red. I. Nowakowska-Kempna, Wrocław, s. 165–175, Język a Kultura, t. 14.

Tomiczek E., 1983, *System adresatywny współczesnego języka polskiego i niemieckiego*, „Acta Universitatis Wratislaviensis", t. 730.

Wolnicz-Pawłowska E., 1997, *Przezwiska intymne w najnowszej polszczyźnie. Cz. 1: Affectiva*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie. Prace Językoznawcze", z. 1, s. 71–93.

Wolnicz-Pawłowska E., 1998, *Przezwiska intymne w najnowszej polszczyźnie. Cz. 2: Afektonimy i przezwiska rzadkie*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie. Prace Językoznawcze", z. 2, s. 102–113.

Compliments and Expressions of Disapproval in Correspondence Dialogue of the 19th-Century Married Couple

Abstract

The basis of the article material located in the pragmalinguistic research centre constitutes, not widely known by a recipient, the letters of the 19th-century representatives of aristocracy—Helena and Mieczysław Pawlikowski. The author of the study focuses on one aspect of the linguistic etiquettes—on ways and means to compliment the recipient or to express disapproval for his or her behaviour. Both phrases appear in addressing forms of the initial parts of tested letters, as well as the terms, often metaphoric, scattered around the body of the analyzed texts indicate a significant attribution of family emotional interactions. The overviewed material allows to reconstruct the linguistic image of each spouse, and gives an idea of an emotional bond connecting them. It is also possible to realize that numerous acts of behaviour of the sphere of direct contacts have been faithfully transferred into the private correspondence.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Grzegorz Ożdżyński

Pytania typu: *Agnieszko, masz problem?!* – w dyskursie szkolnym

1. W ramach organizacji tematycznej dyskursu szkolnego najważniejsze jest to, że niektóre pojęcia i sądy wydają się odgrywać ważniejszą niż inne rolę w rozwijaniu owego dyskursu. Takie centralne pojęcia i sądy tworzą ramę czy też „konstrukcję nośną", do której przytwierdzone zostają poszczególne elementy wypowiedzi. Te właśnie centralne domeny są lepiej zapamiętywane podczas procesów rozumienia tekstów.

Podstawowe pytania z tym związane dotyczą relewancji tekstowej:

(1) Co sprawia, że dane pojecie albo sąd zajmuje ważniejszą pozycję?
(2) W jaki sposób centralne usytuowanie takiego elementu jest powiązane z przyrostem (rozwijaniem) dyskursu?
(3) Co czyni nadawca (nauczyciel), aby zasygnalizować odbiorcy (uczniowi), które elementy zajmują centralną pozycję?
(4) Skąd odbiorca [uczeń] wie, kiedy dane pojęcie albo sąd uznać za ważniejsze od innych?

Są to pytania aktualne także na gruncie lingwistyki edukacyjnej.

Tematyczna organizacja w dyskursie obejmuje, jak wiadomo, trzy powiązane z sobą grupy zagadnień:

a) problem tematu (ang. *topic*, *theme*) na poziomie zdania: ogólnie można powiedzieć, że właściwie każde zdanie w dyskursie zawiera jeden kluczowy element – który jest centralnym przedmiotem w danym momencie, punktem wyjścia zdania, czymś, o czym się coś orzeka w pozostałej części zdania;
b) problem tematu dyskursu (ang. *discourse theme*) dotyczy struktury akapitu (centralna pozycja ogólnego przedmiotu wypowiedzi);
c) problem wysuwania na plan pierwszy poszczególnych elementów dyskursu (fragmentów wypowiedzi) (van Dijk 2001: 68).

Postawienie celu i wybór typu tekstu przez nauczyciela czy ucznia bezpośrednio poprzedza (lub zachodzi na) fazę ideacji (por. pojęcie *inventio* 'znalezienie myśli' w retoryce). Idea to wewnętrznie zainicjowana (a nie wymuszona zewnętrznie) konfiguracja treści zapewniająca centra kontroli (ang. *control centres*, niem. *Steurungsmittelpunkte*), na przykład tematy dla produktywnego, sensownego zachowania, z produkcją tekstu włącznie).

Odwzorowanie struktury *planu* na *idee* (lub odwrotnie) jest niewątpliwie skomplikowane, szczególnie wtedy, kiedy nie byłoby korzystne mówienie o planie w sposób otwarty (Beaugrande, Dressler 1990: 63).

Tematem wypowiedzi (traktowanej jako konfiguracja aktów mowy) jest:
1) to o czym traktuje wypowiedź (o co chodzi w wypowiedzi);
2) punkt wyjścia przyjęty w wypowiedzi (bądź w wypowiedzeniu składowym);
3) centrum uwagi wypowiedzenia (temat wypowiedzi wiąże się z koncentracją uwagi);
4) temat na poziomie dyskursu (temat globalny), por. van Dijk 2001: 75–77.

Prace z zakresu psycholingwistyki wykazały, że dobre określenie tematu globalnego ułatwia zrozumienie tekstu; temat taki funkcjonuje jako wstępny sygnał organizacji (Frase 1975), „konstrukcja nośna" (Anderson *et al.* 1978) albo „punkt zaczepienia" (Pichert, Anderson 1977), wywołując odpowiedni model mentalny (reprezentację) u odbiorcy. Taka reprezentacja [wzorzec globalny tekstu] może zostać określona jako „schemat" (Rumelhart 1980), „rama" (Minsky 1975), „skrypt" (Schank i Abelson 1977) albo „scenariusz" (Sanford i Garrod 1980). To, że odbiorcy konstruują modele dyskursu, podobnie jak lingwistyczne reprezentacje, zostało potwierdzone w wielu studiach (van Dijk 2001: 77). Preferencjom w zakresie wymienionych wzorców globalnych towarzyszą swoiste transpozycje deiktyczne i mentalne uwarunkowane realiami tła pragmatycznego dyskursu szkolnego (omawiane w innym miejscu [Kawka 1999; Ożdżyński 2009: 324–331]).

2. W *Słowniku terminów literackich* pod redakcją Janusza Sławińskiego termin *problem* (ang. *problem*, niem. *Problem*, ros. *проблема*) to „określenie kwestii ideologicznej, społecznej moralnej, psychologicznej itp. uznanej za doniosłą dla → zawartości ideowej danego utworu" (por. Głowiński STL 434); por. w kontekście dydaktycznym:

(100)[1] … *może Mariusz spróbuje nam ten problem jasno i wyraźnie sprecyzować* – w nauczycielskiej propozycji (w sytuacji wyznaczania ucznia do odpowiedzi na temat problematyki opowiadania Ernesta Hemingwaya *Stary człowiek przy moście*), w pierwszej klasie gimnazjum:

> Agnieszka: [odpowiada niezbyt fortunnie:] … *Ernest*… *Hemingway w swoim opowiadaniu poruszył problemy ludzkie* [por. ogólnoludzkie, uniwersalne, humanistyczne] … *głównie chodziło mu o losy starych ludzi*…
>
> N. [prosi o podsumowanie rozważań na temat omawianego utworu:] … *dobrze*… *i teraz poproszę o podsumowanie*… [por. proszę podsumować] [zwraca się do dziewczyn, które przyklejały kartki z odpowiedzią na dany temat] … *siadajcie dziewczyny*… *dziękuję*… *każdy z was napisał, co według niego jest głównym* ['zasadniczym', 'najważniejszym'] *problemem opowiadania*… [proponuje, wyznacza do odpowiedzi:] *może Mariusz spróbuje* [por. Mariusz spróbuj…] *nam ten problem jasno i wyraźnie sprecyzować*… [por. może spróbujmy ten problem sprecyzować] [w tym celu, aby, po to, żeby]… *tak żebyśmy mogli napisać zakończenie notatki, które będzie jednocześnie odpowiedzią na nasz temat* [por. które

[1] Numeracja epizodów szkolnego dyskursu przejęta została z wideoteki Katedry Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, zob. wykaz źródeł na końcu artykułu.

zawiera temat, nawiązuje do tematu:] … *jaką wymowę ma opowiadanie* Stary człowiek przy moście*?*… *ale zacznijmy od problemu, jaki Ernest Hemingway poruszył*… (IGb, 10).

Zawartość ideowa (fr. *contenu idéologique*) – to „jeden z głównych składników → treści dzieła: ogół poglądów, opinii i ocen zarówno wypowiedzianych wprost przez autora w utworze, jak i wyrażonych pośrednio – przez określone elementy → świata przedstawionego i ich układ. *Rdzeniem* zawartości ideowej jest → *idea* utworu, por. *ideologia* w dziele literackim" (Sławiński STL 636).

Idea (gr. *idea* 'kształt, gatunek, idea') to centralny element → zawartości ideowej utworu, jego myśl przewodnia, główna prawda (metafizyczna, psychologiczna, polityczna itp.), której utwór dowodzi lub za którą się opowiada. Idea sprzęga wewnętrznie materiał ideologiczny dzieła i jest najbardziej ogólną formułą postawy autora wobec tej sfery rzeczywistości pozaliterackiej, do której dzieło nawiązuje poprzez → swój świat przedstawiony. Może występować w dwojakiej postaci: bądź jako problem, bądź jako tendencja (Sławiński STL 207). Hasło *problem* zostaje objaśnione w *Innym słowniku języka polskiego* pod redakcją Mirosława Bańki w sposób wskazujący na potoczne konotacje obecne w profilowaniu tego pojęcia:

1. Problem to 1.1. trudna sytuacja, z której należy znaleźć jakieś wyjście […]; 1.2. poważna sprawa, która wymaga przemyślenia i rozstrzygnięcia; 2. problemy to sprawy, które nas martwią: „Każdy ma jakiś problem w życiu" (ISJP II 262). Koresponduje z tym potoczne rozumienie trudności jako tego, „co jest trudne do pokonania, albo cechy tego, co jest trudne; czegoś, czego realizacja wymaga od nas więcej wysiłku niż normalnie – może się okazać, że sił tych nam zabraknie"; por. $problem_2$ (książkowe) – „coś, co staje przed nami jako zadanie, któremu powinniśmy podołać, choć jeszcze nie wiemy jak – myśl o jego rozwiązaniu angażuje przede wszystkim nasz intelekt"; por. $problem_1$ w znaczeniu 'zagadnienie teoretyczne, roztrząsane w nauce' (DSS 208). Do rejestrów oficjalnych języka ogólnego odsyłają objaśnienia tego leksemu w *Słowniku współczesnego języka polskiego* pod redakcją Bogusława Dunaja: *problem* 1. 'poważne zagadnienie z jakiejś dziedziny, które należy rozstrzygnąć, rozwiązać': „Rozwiązywać problemy"; 2. 'to, co sprawia trudność, kłopot': „mieć problem, kłopot z synem" (SWJPD II 149).

Problem (grec. *Πρόβλημα*, *próblēma* – 'przeszkoda') w ujęciu logicznym to 1. wyrażające się w postaci pytania zagadnienie, którego rozwiązanie, czyli poprawna odpowiedź na zawarte w nim pytanie, nie jest w danej chwili znane, lecz wymaga dopiero podjęcia odpowiednich wysiłków badawczych: obserwacji, analizy, dyskusji, przemyśleń itp.

2. p. ↑ dialektyka (STSzA 249): „W dialektycznej dyskusji brały udział dwie osoby: pytający i odpowiadający. Dyskusja zaczyna się z chwilą sformułowania przez pytającego kontrowersyjnego zagadnienia zwanego „problemem". Problem sformułowany był w postaci pytania *Czy jest prawdą A czy też nie?* (np. *Czy świat jest wieczny czy nie?*). W zależności od udzielonej przez partnera odpowiedzi A lub też ~A pytający zajmował stanowisko sprzeczne ze stanowiskiem odpowiadającego […] (STSzA 107).

3. W *Nowym słowniku pedagogicznym* Władysława Okonia termin *problem* pojawia się w kontekście zadaniowym komunikacji szkolnej: „w dydaktyce: zadanie wymagające pokonania jakiejś trudności o charakterze praktycznym lub teoretycznym

przy udziale aktywności badawczej podmiotu. Rozwiązując problem typu »odkryć«, uczeń trudność tę pokonuje przez odkrycie brakujących elementów jakiejś całości (→ układ) bądź nieznanych mu związków między elementami; przy problemie typu »wynaleźć« ma on, dysponując wolą, tak powiązać dostępne mu elementy, aby powstała z nich wymagana całość" (NSP 315). W znaczeniu psychologicznym *problem* to „sytuacja, w której znane są czynniki towarzyszące, podczas gdy ustalenia lub określenia wymagają czynniki dodatkowe. Problemy interesują psychologów, gdy nieznane dane prowadzące do rozwiązania nie są ani oczywiste, ani łatwe do ustalenia" (Reber SP 549).

Rozwiązywanie problemów (ang. *problem solving*) dotyczy: „1. procesów związanych z zaangażowaniem w rozwiązywaniu problemu; 2. działu psychologii poznawczej zajmującego się tymi procesami […]. Niektórych klasycznych zagadnień, jakie pojawiają się w trakcie badań nad rozwiązywaniem problemów, dotyczą m.in. metody prób i błędów: »uczenie się charakteryzuje się wieloma próbami i błędami w dosłownym znaczeniu, przebieg takiego uczenia się polega na stopniowej eliminacji reakcji nieskutecznych i umacnianiu się reakcji zadowalających«" (Reber SP 638), por. w kontekście dydaktycznym:

(101) … *właśnie jest problem i my szukamy rozwiązania tego problemu* – w nauczycielskim potwierdzeniu i komentarzu do problemowej metody analizy tekstu literackiego (która dotyczy opowiadania *Marcin Kozera*) – w szóstej klasie szkoły podstawowej:

> N. [upewnia się:] … *jeszcze chwileczkę*… *dobrze*… *czy praca tą metodą jest trudna?*… [chodzi o zestawienie pozytywnych i negatywnych skutków postępowania wynikłych z dwukulturowości (bilingwizmu) głównego bohatera opowiadania *Marcin Kozera*]…
> Wojtek: … *tak!*…
> Kamil: … *nie!*…
> N. [komentuje pojednawczo i żartobliwie różnice zdań:] … *dla jednych tak, dla drugich tak yyy*… *ha*… *ha!*… *dla jednych tak, dla drugich tak*… [zamiast: *nie*] [konkluduje:] *zmusza* [jednak ta metoda] *człowieka troszeczkę do*… [por. musicie przyznać, że…]
> Kasia [dopowiada:] *do myślenia*…
> N. [potwierdza, powtarza „echolalicznie", konkluduje:] … *do myślenia*… *właśnie* [por. rzecz w tym, że] *jest problem i my szukamy rozwiązania tego problemu*… [por. na tym polega (w tym tkwi) istota tej metody] (VId, 94).

Sytuacja dydaktyczna to sytuacja, w której wychowawca za pomocą środków werbalnych, a także – w różnym zakresie – środków audiowizualnych doprowadza wychowanków do opanowania określonych programem treści poznawczych i operatywnego posługiwania się nimi (Szewczuk SP 1979: 287).

Nauczycielka nawiązuje wyraźnie do problemowej metody analizy tekstu literackiego, por. zestawienie gatunkujące *metoda problemowa* 'dotycząca problemu, problemów', 'ujmująca postępowanie metodyczne w kategoriach formułowania problemów i odpowiedzi na nie'; *problem* 'poważne zagadnienie, zadanie wymagające rozwiązania', 'kwestia do rozstrzygnięcia' (SJPSz II 925).

Problemowe *nauczanie* i *uczenie się* polegają na kierowaniu przez nauczyciela procesem rozwiązywania problemów przez uczących się. Obejmują one: tworzenie sytuacji problemowych, formułowanie problemów, gromadzenie danych,

poszukiwanie pomysłów stawiania i rozwiązywania (hipotez) → weryfikację (falsyfikację) tych pomysłów, systematyzowanie przyswajanej wiedzy, stosowanie zdobytej wiedzy w sytuacjach praktycznych i teoretycznych.

Mówiąc o procesie dydaktycznym, mamy na myśli zarówno proces → *nauczania*, jak i proces → *uczenia się*, przy czym *uczenie się* jest tu sprawą *najważniejszą*, gdyż o jakości procesu dydaktycznego decyduje jakość samego uczenia się.

W procesie dydaktycznym jako procesie zespalającym nauczanie i uczenie się wyodrębnia się takie momenty jak uświadamianie uczniom (uświadamianie sobie przez uczniów) celów i zadań kształcenia, poznawanie nowych faktów, nabywanie pojęć, poznawanie prawidłowości i systematyzowanie wiedzy, przechodzenie od teorii do praktyki, wykonywanie zadań praktycznych i sprawdzanie osiągnięć szkolnych: „Jest to uogólniony wzorzec procesu dydaktycznego, w gruncie rzeczy każdorazowy dobór momentów (ogniw) tego procesu zależy od takich czynników jak przedmiot nauczania, cel i temat zadań dydaktycznych, wiek uczniów, metody nauczania oraz warunki, w jakich proces przebiega" (NSP 315).

4. Sytuacja problemowa to „zespół warunków sprawiających, że osiągnięcie pożądanego rezultatu wymaga od jednostki aktywnej reorganizacji dotychczasowego doświadczenia. O tym, czy sytuacja zewnętrzna jest dla konkretnej jednostki sytuacją problemową, decyduje jej wcześniejsze doświadczenie: nawet najbardziej skomplikowane zadanie nie będzie sytuacją problemową, jeśli zostało już kiedyś przez daną osobę rozwiązane; sytuacja problemowa nie występuje także wtedy, gdy rozwiązywanie zadania jest niemożliwe ze względu na zasób doświadczenia, jakie ma dana osoba. Przyjmując jako kryterium rodzaj informacji początkowych, wyróżnić można sytuacje problemowe otwarte i sytuacje problemowe zamknięte" (Szewczuk 1979).

Dla porównania i zarazem skomplikowania problemu przytoczmy przykład potocznej (konwersacyjnej) konceptualizacji interesującego nas pojęcia:

(102) … *Agnieszko, masz problem?!* – w nauczycielskim pytaniu o cechach ironicznego upomnienia, na lekcji języka polskiego w szóstej klasie szkoły podstawowej:

> N. [proponuje korektę tematu lekcji:] *no to w takim razie ja proponuję taki temat*… *„Szkoła Adasia – bliska nam czy daleka?"* [IW: pisze na tablicy] *my będziemy się* [zastanawiać nad tym na dzisiejszej lekcji]…
> IF: [Agnieszka rozmawia z koleżanką, nie interesuje się tematem lekcji, zachowuje się nieodpowiednio]
> N. [reaguje, zwraca uwagę na niewłaściwe zachowanie, w formie ironicznego pytania „upominającego":] … *Agnieszko,* ***masz problem?***… [por. masz jakieś trudności, kłopoty?]; Agnieszka [reflektuje się, odbiera właściwie intencję nauczycielki:] … *nie*… *przepraszam*…
> N. [ponawia tę samą (?) strategię „udawanego" zainteresowania sprawami innego ucznia, który zachowuje się niestosownie:] *Maciek*, [czy] *mam ci pomóc? kto ma pisak?*…
> U.: […dziękuję…]
> N.: … *proszę bardzo, temat jest taki*… (VIb, 2).

Nauczycielskie *proponuję* czy uczniowskie *przepraszam*, *dziękuję* kierują naszą uwagę na performatywną (wykonawczą) funkcję języka, kiedy to jest on używany

jako narzędzie do zmiany rzeczywistości społecznej. Nie będąc zdaniami opisowymi, wypowiedzi performatywne (z reguły pierwszoosobowe), chociaż w pełni sensowne, nie mogą być ani prawdziwe, ani fałszywe, ich bowiem celem podstawowym nie jest opis rzeczywistości, lecz regulowanie działań mówiących (Austin 1993).

Rozwijając teorię illokucji (czynności działania werbalnego), John Searle (1987: 29) rozwija teorię aktów mowy, czyli w istocie teorię czynności interaktywnych, w których czynności mowy (*acts of speech*) są podstawowymi lub najmniejszymi jednostkami komunikacji językowej. Akt mowy (np. pytania, przepraszania czy proponowania) jest więc zamierzonym (wyrażającym intencje nadawcy) zdarzeniem komunikacyjnym i różni się od zdarzeń niekomunikacyjnych właśnie możliwością rozpoznania takiej intencji. Z kolei rozpoznanie intencji zakłada ujawnienie się pozostałych elementów całego układu interakcyjnego (nadawca, odbiorca, miejsce, czas itd.): „Rozumienie przez J. Searle'a języka jako »części teorii działania« w znacznej mierze izoluje – jak się wydaje – aspekt ideacyjny języka, który występuje najczęściej w postaci narracji, jako rejestrowana refleksja w oderwaniu od bezpośredniego kontaktu *face-to-face*" (Awdiejew 2004: 14–15).

O znaczeniu ideacyjnym wypowiedzenia możemy mówić, kiedy niezależnie od układów interakcyjnych rozumiemy jego treść w sposób uogólniony. Słysząc na przykład nauczycielskie pytanie: *Agnieszko, masz problem?* – jesteśmy w stanie pojąć jego sens ogólny (dosłowny) 'czy masz trudności?'. Natomiast jego ukryty sens interakcyjny 'zwracam ci uwagę, że przeszkadzasz (zachowujesz się niewłaściwie)' 'przywołuję cię do porządku' – pojawia się w naszym przykładzie jako sens naddany (pośredni akt mowy) w wyniku inferencji sytuacyjnej (wnioskowania z sytuacji mówienia). Ogólny sens ideacyjny pytania występuje tu jedynie jako bodziec inferencji, który zmusza nas do wykrycia rzeczywistego zamiaru interakcyjnego.

W *Dystynktywnym słowniku synonimów* Alicji Nagórko, Marka Łazińskiego i Hanny Burkhardt (2004) leksem *problem*$_1$ (opatrzony kwalifikatorem: 'książkowe') pojawia się w obszarze gniazda synonimicznego, zawierającego takie leksemy jak: *kłopot*, *bieda*$_2$ (potoczne), *trudność*, *ambaras* (książkowe, przestarzałe), *zmartwienie*, *utrapienie* (książkowe), *przykrość*, *bolączka* (emfatyczne, publicystyczne), *troska*, *potrzeba* – wszystkie – na oznaczenie 'jakiejś trudnej sytuacji lub zdarzenia, wprawiających nas w niezbyt przyjemny stan ducha, które stanowią rodzaj wyzwania, domagają się bowiem podjęcia pewnych działań', przy czym nie od razu wiemy jakich; konieczne jest przy tym poszukiwanie jakiegoś rozwiązania; *problem*$_2$ (książkowe) 'coś, co staje przed nami jako zadanie, któremu powinniśmy podołać, choć jeszcze nie wiemy jak – myśl o jego rozwiązaniu angażuje przede wszystkim nasz intelekt' (DSS 206), por. w nauczycielskim pytaniu N. … *kto ma problemy* [kłopoty] *z ortografią?* (Ve, 95); … *pracuj, bo będziesz miał problemy* (w nauczycielskim pouczeniu i ostrzeżeniu) (Ve, 106); *w przeciwnym razie mielibyśmy problem* (trudności) *z tworzeniem wyrazu pochodnego* (VI, 8) – w nauczycielskiej argumentacji na lekcji poświęconej budowie słowotwórczej wyrazów.

5. Zadaniem pragmatyki językowej jest wyjaśnienie, w jaki sposób słuchacze potrafią zidentyfikować zbiór założeń, które informator chce ujawnić. W ramach teorii relewancji można wyjaśnić każde użycie języka nie jako odstępstwo od reguł czy konwencji, lecz jako zgodne z zasadą istotności (trafności, adekwatności bądź

słuszności): każdy ostensywny (ujawniony) akt komunikacji zawiera domniemanie swojej własnej optymalnej trafności (Sperber, Wilson 1986: 23).

Jednym z zadań pragmatyki językowej jest wytłumaczenie, jak to się dzieje, że odbiorca może zrozumieć wypowiedź w sposób niedosłowny (por. uczniowskie: *przepraszam* 'czuję się winna' – zamiast *tak* lub *nie* w naszym przykładzie) i dlaczego nadawca (nauczyciel) wybrał niedosłowny sposób wypowiadania się zamiast dosłownego.

Pytanie ironiczne (retoryczne) nauczycielki, zawierające „udawane" zainteresowanie problemem (trudnościami) uczennicy, jest w tym kontekście specyficzną (bardziej taktowną, bo pośrednią) formą oceny negatywnej – mniej kategoryczną formą zakazu (por. Karwatowska, Tymiakin 2006). Nadawca określa swój punkt widzenia w taki sposób, że świadomość językowa odbiorcy kwalifikuje go jako wartościujący dodatnio, a kontekst i sytuacja komunikowania korygują go tak, że musi on zostać odczytany jako wartościujący ujemnie, por. nauczycielskie: *Krzysiu, ładnie się bawisz! … obserwuję cię od początku lekcji*… – z wyraźną intonacją upomnienia (Kawka 1999: 205).

Pragmatyczna funkcja ironii polega na zasygnalizowaniu wartościowania, i to zawsze wartościowania pejoratywnego. Ironiczna drwina pojawia się na ogół w formie wyrażeń pochwalnych, implikujących jednakże osąd negatywny. Forma wyrażonej „na powierzchni" pochwały służy ukryciu drwiącej oceny czy utajnionej nagany, por. w formie udawanego współodczuwania i zainteresowania wypowiedzią ucznia – w postaci „terapeutycznego" pytania wtrąconego w tok nauczycielskiego wywodu:

> N. … *co się stało*, *Bartku?*…
> Bartek: … *nic*…
> N. [ironizuje, z wyrzutem w głosie:] … *jeśli mówisz coś na temat, to bardzo proszę, podziel się z nami*… (VIIIa, 4);

[implikat: 'zwracam ci uwagę, że zachowujesz się niewłaściwie (przeszkadzasz, rozmawiasz na lekcji), ale możesz „zachować twarz", odpowiadając prawidłowo na zadane pytanie (?)], por. Maliszewska 2004: 265.

Wypowiedź (interpretacja myśli mówiącego) jest całkiem dosłowna, jeśli ma tę samą formę co sposób wyrażania tejże myśli; mniej dosłowna, jeśli jej forma ma niektóre cechy formy myśli, jaką interpretuje. Ironia jest w tym ujęciu interpretacją drugiego stopnia (myśli przypisanej) – jest jednym z typów „wypowiedzi echa", a głównym jej celem jest ośmieszenie wypowiedzi (zachowania) rozmówcy lub powtarzanej opinii. Na gruncie pragmatyki językowej stosuje się tu rozróżnienie między tak zwanym *użyciem* oraz *przywołaniem*. Dan Sperber i Deirdre Wilson (1986: 274) określają stopnie i typy przywołania w postaci opozycji: echo bezpośrednie (faktyczne, konkretne wypowiedzi, czyli replika) i echo pośrednie (ironiczne wyrażanie myśli, opinii). Przywoływanie w językach naturalnych bada się zwykle nie dla niego samego, lecz jedynie ze względu na rolę, jaką odgrywa w „mowie zależnej" albo w „kontekstach nieprzejrzystych" (rozmytych), charakterystycznych właśnie dla wypowiedzi ironicznych.

W sytuacji szkolnej konwersacji wypowiedzi ironiczne nauczycieli podlegają znamiennemu przewartościowaniu – bądź w kierunku perswazji (negatywnego

wartościowania, strofowania, upomnienia, przywoływania do porządku), bądź bardziej taktownego, uprzejmego (żartobliwego łagodzenia sytuacji) mówienia o trudnych sytuacjach lekcyjnych z myślą o skuteczności w rozwiązywaniu problemów, które pojawiają się w szkolnej komunikacji.

Bibliografia

Anderson R.C., Spiro R.J., Anderson M.C., 1978, *Schemata as Seaffolding for the Representation of Information in Connected Discourse*, „American Educational Research Journal", t. 15, s. 433–440.

Austin J.L., 1993, *Jak działać słowami*, [w:] *idem*, *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa, s. 543–713.

Awdiejew A., 2004, *Gramatyka interakcji werbalnej*, Kraków.

Beaugrande R.-A., Dressler U.W., 1990, *Wstęp do lingwistyki tekstu*, tłum. A. Szwedek, Warszawa.

Dijk van T.A. (red.), 2001, *Dyskurs jako struktura i proces*, tłum. G. Grochowski, Warszawa.

Frase L.T., 1975, *Prose Processing*, [w:] *The Psychology of Learning and Motivations. Advances in Research and Theory*, red. G.H. Bower, New York, s. 1–47.

Karwatowska M., Tymiakin L., 2006, *Sprawność pragmatyczna uczniów szkół średnich na przykładzie „zakazu" jako gatunku mowy*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Logopaedica", t. 1, s. 113–130.

Kawka M., 1999, *Dyskurs szkolny. Zagadnienia języka*, Kraków.

Maliszewska T., 2004, *Nauczycielskie ironizowanie na lekcjach języka polskiego w szkole podstawowej i gimnazjum*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica", t. 2, s. 259–270.

Minsky M., 1975, *A Framework for Representing Knowledge*, [w:] *The Psychology of Computer Vision*, red. P. Winston, New York, s. 211–277.

Ożdżyński G., 2009, *Leksykalne wykładniki istotności i wartościowania w dyskursie szkolnym*, Kraków.

Pichert J.W., Anderson R.C., 1977, *Taking Different Perspectives on a Story*, „Journal of Educational Psychology", t. 69, s. 309–315.

Rumelhart D., 1980, *Schemata. The Building Blocks of Cognition*, [w:] *Theoretical Issues in Reading Comprehension*, red. B. Spiro, B.C. Bruce, W.F. Brewer, Hillsdale NJ.

Sanford A.J., Garrod S., 1980, *Memory and Attention in Text Comprehension. The Problem of Reference*, [w:] *Attention and Performance*, t. 8, red. R. Nickerson, Hillsdale NJ.

Schank R.C., Abelson R.P., 1977, *Scripts, Plains, Goals and Understanding*, Hillsdale NJ.

Searle J.R., 1987, *Czynności mowy*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa.

Sperber D., Wilson D., 1986, *Relevance. Communication and Cognition*, Oxford.

Rozwiązanie skrótów

DSS – A. Nagórko, M. Łaziński, H. Burkhardt, *Dystynktywny słownik synonimów*, Kraków 2004.

Głowiński STL – M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, I. Sławińska, *Podręczny słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Warszawa 1994.

IF – informacja fonetyczna.

IW – informacja wizualna.

NSP – W. Okoń, *Nowy słownik pedagogiczny*, Warszawa 2001.
Reber SP – A.S. Reber, *Słownik psychologii*, red. I. Kurcz, K. Skarżyńska, Warszawa 2002.
SJPSz – *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 1–3, Warszawa 1983–1985.
Sławiński STL – *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 2005.
STSzA – K. Szymanek, *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, Warszawa 2001.
SWJPD – *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, t. 1–2, Warszawa 2001.
Szewczuk SP – *Słownik psychologiczny*, red. W. Szewczuk, Warszawa 1979.

Wykaz źródeł

IGb – nagranie lekcji języka polskiego w pierwszej klasie Gimnazjum Publicznego w Łysej Górze (powiat Brzesko); temat: „Jaki problem przedstawił Ernest Hemingway w opowiadaniu *Stary człowiek przy moście*" (nagranie: luty 2001), z wideoteki Katedry Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej (KLiLE) Instytutu Filologii Polskiej Akademii Pedagogicznej w Krakowie, wydruk komputerowy, Kraków 2001, s. 1–13.
Vc – nagranie lekcji języka polskiego w piątej klasie Szkoły Podstawowej nr 2 w Brzesku (2001); temat: „Ortografia nie jest trudna", wydruk komputerowy KLiLE, Kraków 2002.
VI – nagranie lekcji języka polskiego w Szkole Podstawowej nr 68 w Krakowie Witkowicach, temat: „Budowa słowotwórcza wyrazów" (nagranie: listopad 1998), z wideoteki Katedry Dydaktyki Literatury i Języka Polskiego (KDLiJP) IFP AP w Krakowie.
VIb – nagranie lekcji języka polskiego w klasie VIb Szkoły Podstawowej nr 68 w Krakowie Witkowicach, temat: „Szkoła Adasia – bliska nam czy daleka?", z wideoteki KDLiJP IFP AP, wydruk komputerowy, Kraków 1999, s. 1–12.
VId – nagranie lekcji języka polskiego w szóstej klasie Szkoły Podstawowej w Tarnowcu, woj. małopolskie, temat: „Kim jestem? Opowiadanie *Marcin Kozera*" (nagranie 2001), archiwum KLiLE AP 2002.
VIIIa – nagranie lekcji języka polskiego w ósmej klasie Szkoły Podstawowej nr 68 w Krakowie Witkowicach, temat: „*Do moich uczniów*. Jan Twardowski – humanista", wydruk komputerowy KDLiJP IFP AP (listopad 1999), s. 1–15.

Questions such as: *Agnieszka, is there a problem?!*, in Ironic Contexts of the School Discourse

Abstract

The pragmatic function of irony is to signalize the valuation—mainly negative valuation. Ironic mockery appears generally in the form of expressions of praise, but implying a negative judgment. The form of the expressed "on the surface" (alleged) fake interest in the student's problems aims to hide the derisive assessment or latent rebuke—in the form of a "therapeutic" question added in the course of teacher's reasoning.
In the context of school conversations the ironic utterances of teachers are subject to distinctive reassessment—either towards persuasion (negative valuation, scolding, admonishing, calling to order), or more tactful, polite (appeasing the difficult situation in a humorous way), talking about some inconvenient issues in a more gentle way, with a view to the effectiveness in solving problems that arise in school communication.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Kazimierz Ożóg

Hasła kandydatów przed wyborami prezydenckimi w roku 2010

Uwagi wstępne. Zjawisko kampanii wyborczej

Po upadku systemu komunistycznego w roku 1990 po raz pierwszy po drugiej wojnie światowej odbyły się w Polsce wolne, powszechne wybory Prezydenta Rzeczypospolitej, natomiast rok później, po ustąpieniu tak zwanego sejmu kontraktowego, Polacy głosowali w całkowicie wolnych wyborach do parlamentu – Sejmu i Senatu RP. Polska spełniła w ten sposób podstawowy postulat stawiany ustrojom demokratycznym, gdyż według standardów niepodległych demokracji Zachodu wolne wybory są głównym wyznacznikiem demokratyczności systemu. Od roku 1990 do chwili obecnej (2010) przeżywaliśmy w Polsce kilkanaście wolnych wyborów: samorządowych, do parlamentu, prezydenta RP i ostatnio, po roku 2004 – do Parlamentu Europejskiego. Czas poprzedzający każdorazowe wybory nazywa się okresem kampanii wyborczej. Już sam termin *kampania wyborcza*, nawiązujący do słownictwa militarnego, oddaje specyfikę tego okresu. Prowadzi się wówczas wzmożoną walkę wyborczą, aby dany kandydat czy partia zyskały poparcie obywateli. Sztaby wyborcze kandydatów (znów słownictwo militarne) podejmują różnego typu działania, głównie perswazyjne, aby zyskać jak najwięcej głosów w demokratycznym akcie głosowania.

Przytoczmy definicję kampanii wyborczej z najnowszego *Słownika politologii*: „**Kampania wyborcza** – w najszerszym znaczeniu jest wyodrębnioną fazą procesu wyborczego, obejmującą okres od ogłoszenia decyzji o przeprowadzeniu wyborów do ściśle określonego momentu poprzedzającego głosowanie. Kampania wyborcza to mechanizm, który wykorzystują partie lub indywidualni kandydaci w dążeniu do maksymalizacji zysków wyborczych”[1].

Badacze dość powszechnie wyróżniają dwa podstawowe aspekty każdej kampanii: aspekt pozytywny (kampania pozytywna) to zabiegi, aby zwiększyć szanse uczestniczących w wyborach własnych kandydatów czy partii politycznych, natomiast aspekt negatywny (kampania negatywna) – aby zmniejszyć możliwości wyboru rywali. W polskich kampaniach przeważa aspekt pozytywny, choć zdarzają się nierzadko próby osłabienia innych kandydatów.

[1] *Słownik politologii*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 2002, s. 152.

Językoznawca postrzega każdą kampanię wyborczą jako odmianę publicznej komunikacji w małych i wielkich grupach (wspólnotach) na linii kandydaci (komitety wyborcze, partie polityczne) – wyborcy za pomocą różnych kodów i sposobów oddziaływania, jednak zdecydowana większość komunikatów w kampanii wyborczej jest przekazywana przez język. Zatem powodzenie kampanii wyborczej uzależnione jest w znacznym stopniu od skutecznych tekstów językowych.

Okres każdej kampanii wyborczej poddany jest ścisłym rygorom prawnym, zebranym w przepisach ordynacji wyborczej. Każdy polityk, komitet, każda partia i wyborcy muszą przestrzegać tego prawa, które ustanawia swoiste reguły gry w czasie kampanii wyborczej, podczas wyborów, a także po ich zakończeniu.

W trakcie kampanii wyborczych obserwuje się ogromne nasilenie różnorakich zabiegów medialnych, których zadaniem jest zdobycie jak największego poparcia dla poszczególnych kandydatów. Rozwija się wówczas reklama polityczna, szerzej – marketing polityczny, obserwuje się wielki wzrost politycznej komunikacji perswazyjnej[2]. Niekiedy obserwowane są zabiegi manipulacyjne, czyli nieuczciwe wpływanie na wyborcę przez podawanie nieprawdziwych bądź niepełnych informacji o kandydacie, przez składanie nieszczerych obietnic i tworzenie nierealnego programu wyborczego.

Każda kampania wyborcza jest bardzo ważnym zjawiskiem z różnych obszarów rzeczywistości społecznej. Jest to, po pierwsze, zjawisko polityczne, sięga bowiem podstaw uprawiania polityki, wyznacza politycznej działalności publicznej podstawy aksjologiczne, metody działania, także bliższe oraz dalsze cele. Po wtóre, każda kampania działa w grupach, poczynając od największej wspólnoty, jaką jest społeczność narodowa, przez społeczności miast, regionów, województw, a kończąc na grupach małych – na obywatelach miasteczek, gminy, dzielnicy, wioski, należy się zatem odwołać do psychologii społecznej. Kolejno, jest to fenomen medialny, następuje bowiem ogromne ożywienie komunikacji za pośrednictwem mediów. Twierdzi się nawet, że współczesny kandydat może odnieść sukces wyborczy jedynie wówczas, gdy odpowiednio często będzie przedstawiany w mediach, zwłaszcza w telewizji. Dlatego samym zjawiskiem kampanii wyborczej interesują się różne dziedziny naukowe, poczynając od politologii, przez psychologię społeczną, socjologię, językoznawstwo, aż po teorię komunikacji.

Podstawowe pytania, jakie się tutaj rodzą, mają znaczenie przede wszystkim praktyczne: co robić, aby wyborca oddał głos na X-a? Jakie czynniki determinują to, że wyborca podejmuje decyzje głosowania na danego kandydata czy opowiada się za jakąś partią? Odpowiedzi na te pytania są przedmiotem pogłębionych studiów; tu tylko wspomnę, że istnieją cztery koncepcje analizujące kwestie wyboru przez obywateli jakiegoś kandydata czy partii. Po pierwsze, jest to podejście socjologiczne, wyrażające przekonanie, że decyzja wyborcy uwarunkowana jest miejscem w ramach struktur społecznych i stanem świadomości politycznej.

Po wtóre, jest to podejście psychologiczne. Twierdzi się, że ważną rolę przy podejmowaniu decyzji o głosowaniu odgrywa identyfikacja z daną partią czy ugrupowaniem, lojalność wobec przekonań politycznych popieranej partii i wyznawany przez wyborcę system wartości.

[2] *Marketing polityczny w teorii i praktyce*, red. A.W. Jabłoński, L. Sobkowiak, Wrocław 2002.

Kolejne, trzecie podejście nazywane jest podejściem ekonomicznym. Zakłada ono, że wyborca w swoich zachowaniach jest racjonalny i umie dobrze liczyć. Jeśli oddaje swój głos na określonego kandydata czy na jakąś partię, to spodziewa się korzyści. Popiera więc tego, który mu takie korzyści obiecuje i ma szanse te obietnice wypełnić.

Ostatnio dużą popularność zyskuje czwarte podejście, określane jako skoncentrowane na kandydacie. Obywatele często kierują się własnymi niezależnymi od elit partyjnych preferencjami i głosują z powodu takich czy innych cech kandydata. Jest to indywidualizacja zachowań wyborczych Polaków.

Bardzo istotną w kampanii wyborczej kategorią jest *image*, czyli pozytywny obraz (wyobrażenie) danego kandydata (całej partii). W każdej kampanii wyborczej chodzi o to, aby ten obraz był jak najlepszy. Pozytywny *image* w znacznej mierze tworzony jest przez zabiegi językowe – wypowiedzi samego kandydata bądź innych osób o nim.

Hasła (slogany) wyborcze

W badaniach nad funkcjonowaniem języka w różnego typu grupach formalnych i nieformalnych – w mniejszych czy większych zbiorowościach ludzkich – prowadzonych w drugiej połowie XX wieku zwraca się dużą uwagę na obecność krótkich tekstów, haseł, zwięzłych formuł, nośnych wypowiedzi, które przez częste powtarzanie integrują członków grupy, tworzą więź, potępiają wrogów, wychwalają przywódcę i stają się swoistym grupowym „wyznaniem wiary". Niosą takie wypowiedzi (hasła) także funkcję perswazyjną, a ich zadaniem jest ułatwienie całej grupie bądź wybranym osobom osiągania pewnych celów. Hasła te, wywodzące się z pierwotnych okrzyków bojowych, nazywa się dziś powszechnie sloganami. Współczesna kultura masowa społeczeństw konsumpcyjnych traktuje slogan jako jeden z częstych znaków kulturowych i ma w sobie wiele obszarów, w których występuje ten swoisty komunikat, pełniący w społeczności tak zróżnicowane funkcje – przede wszystkim funkcję integrującą i nakłaniającą.

Jest ta niezwykła formuła językowa szczególnie domeną współczesnej reklamy, również wielu tekstów politycznych, a także zachowań sportowych.

Słownik współczesnego języka polskiego pod redakcją Bogusława Dunaja podaje pod hasłem slogan dwa znaczenia, tu interesuje nas drugie: „zwięzłe hasło propagujące pogląd lub zasadę postępowania, adresowane do masowego odbiorcy"[3]. Słownik zwraca uwagę na trzy aspekty funkcjonowania sloganu: po pierwsze, jest to wypowiedź językowa bardzo zwarta, a więc krótka, co sprzyja zapamiętywaniu, po wtóre, jest to tekst często powtarzany, przez co traci na swej wyrazistości semantycznej, jego treść banalizuje się, po trzecie wreszcie – slogan funkcjonuje zwykle w szerokim społecznym układzie. W ciągu 20 lat społeczeństwo polskie przyzwyczaiło się do sloganów reklamowych, które atakują nas nieustannie, oraz do pojawiających się w okresach kampanii wyborczych haseł politycznych. Co ciekawe, w okresach poza kampaniami wyborczymi slogan jest w polskim życiu politycznym czymś bardzo rzadkim. Politycy i działacze samorządowi po zakończeniu kampanii w ogóle nie wracają do szczytnych haseł wyborczych, co zdumiewa, zważywszy, że wcześniej nadają tym formułom olbrzymie znaczenie. Można z tego wysnuć

[3] *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa 1996, s. 1029.

wniosek, iż większość sloganów traktuje się instrumentalnie, mają być one mocnym środkiem perswazji. Kampanie wyborcze, stając się politycznym marketingiem, wymuszają także przewartościowanie sloganu. Zarówno politycy, jak i ci, którzy profesjonalnie organizują kampanię wyborczą, są przekonani o wartości dobrego sloganu, który najkrócej – przy tym emocjonalnie – charakteryzowałby danego kandydata czy partię. Istnieje przekonanie, że dobry slogan znakomicie ułatwia start w wyborach. Organizuje się konkursy na optymalne dla danej partii hasło wyborcze, a podczas inauguracji kampanii – taki początek to zwykle konwencja wyborcza – bardzo ważnym elementem swoistego wyborczego show jest przedstawienie hasła wyborczego.

Slogany językowe, głównie te reklamowe i polityczne, są ostatnio przedmiotem licznych badań. Pisze się zatem o strukturze składniowej sloganów, ich kształcie retorycznym i zawartości leksykalnej. Nad tymi zagadnieniami pracowali tacy badacze, jak: Olivier Reboul[4], Iwona Kamińska-Szmaj[5], Rafał Zimny[6], Katarzyna Mosiołek-Kłosińska[7], Marek Kochan[8], Igor Borkowski[9]. Ten ostatni dobrze wydzielił cechy gatunkowe hasła wyborczego i ciekawie opisał tło komunikacyjne tego gatunku; pisze on, co następuje: „hasło jest gatunkiem prostym, sekundarnym, pisanym, realizowanym w kontaktach oficjalnych, tematycznie związanym ze sferą publiczną […]”[10].

Inne definicje sloganu politycznego akcentują jego lapidarność, wyrazistość, oddziaływanie na wyobraźnię, zadziwianie odbiorcy nieoczekiwanymi związkami wyrazowymi, grę na uczuciach (emocjach) odbiorcy, wreszcie atrakcyjność formalną, która powoduje szybkie zapamiętywanie danego hasła[11]. Ciekawy jest skład leksykalny haseł politycznych – mianowicie zawierają one głównie wyrazy oznaczające wielkie wartości, według których chce działać kandydat albo które są mu przypisywane jako cechy osobowości[12].

---

[4] O. Reboul, *Kiedy słowo jest bronią*, tłum. J. Arnold, [w:] *Język i społeczeństwo*, red. M. Głowiński, Warszawa 1980, s. 299–337.

[5] I. Kamińska-Szmaj, *Slogan reklamowy – budowa składniowa*, „Poradnik Językowy” 1996, z. 4, s. 13–22.

[6] R. Zimny, *Niektóre cechy składni współczesnego sloganu językowego*, „Język Polski”, t. 76: 1996, z. 3, s. 147–154.

[7] K. Mosiołek-Kłosińska, *Slogany wyborcze jako wypowiedzi podsumowujące treści głoszone przez polityków w wypowiedziach kandydatów na prezydenta w kampanii 1995 r.*, „Przegląd Humanistyczny” 1996, nr 4, s. 105–118.

[8] M. Kochan, *Slogany w reklamie i polityce*, Warszawa 2002.

[9] I. Borkowski, *Hasło wyborcze – gatunek mowy i jego funkcja w świadomości użytkowników polszczyzny (na materiale ankietowym)*, [w:] *Mowa rozświetlona myślą. Świadomość normatywno-stylistyczna współczesnych Polaków*, red. J. Miodek, Wrocław 1996, s. 270–285.

[10] *Ibidem*, s. 271

[11] Zob. M. Kochan, *Slogany w reklamie…*, *op. cit*.

[12] Zob. rozdział z mojego opracowania *Język w służbie polityki. Językowy kształt kampanii wyborczych*, Rzeszów 2007, zatytułowany *Współczesny slogan wyborczy* (s. 181–202).

Analiza sloganów wyborczych kandydatów na prezydenta RP w 2010 roku

W grudniu 2010 roku upływała pięcioletnia kadencja prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego. Zgodnie z prawem przewidywano zatem wybory prezydenckie na jesieni tego roku. Niestety 10 kwietnia 2010 roku w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem prezydent zginął wraz z wieloma prominentnymi osobami życia politycznego. Według Konstytucji RP pełniącym obowiązki prezydenta RP został marszałek Sejmu Bronisław Komorowski, który wyznaczył przyśpieszone wybory na 20 czerwca 2010 roku. Tak więc przyśpieszona kampania wyborcza odbyła się w cieniu tragedii pod Smoleńskiem. Była to kampania specyficzna, bardzo stonowana, bez wzajemnych oskarżeń głównych sił politycznych i rywalizujących kandydatów.

Niżej przytaczam hasła wyborcze kandydatów uczestniczących w wyborach. Jarosław Kaczyński: *Polska jest najważniejsza*; Bronisław Komorowski: *Zgoda buduje*; Grzegorz Napieralski: *Razem zmienimy Polskę*; Andrzej Olechowski: *Wybierz swój dobrobyt*; Marek Jurek: *Najważniejsza jest wiarygodność*; Andrzej Lepper miał dwa hasła: *Ja nie jestem jednym z nich. Ja jestem jednym z was* i *Prezydent zwykłych ludzi*; Kornel Morawiecki: *Razem w prawdzie*; Waldemar Pawlak: *Dialog i porozumienie*; Janusz Korwin-Mikke: *Wolność i praworządność.* W sumie daje to 10 haseł wyborczych.

Przyjrzyjmy się zatem strukturze składniowej analizowanych sloganów. Siedem z nich ma postać zdania prostego z obecną osobową formą czasownika. Cztery razy powtarza się w nich czasownik egzystencjalny *być* w czasie teraźniejszym, trzy razy orzeczenie jest wyrażone czasownikami: *buduje*, *zmienimy*, *wybierz.* Są to zatem czasowniki nieskomplikowane w swej semantyce. Cztery slogany to wyrażenia bez formy osobowej czasownika; można je nazwać zawiadomieniami: *Prezydent zwykłych ludzi*; *Razem w prawdzie*; *Dialog i porozumienie*: *Wolność i praworządność*.

Aż osiem sloganów odnosi się do podstawowych wartości wspólnoty polskiej, do najszerszego fundamentu aksjologicznego, zatem podpisać się mogą pod nimi wszyscy startujący w wyborach politycy, którzy przecież mają realizować coś dobrego dla wspólnoty. Najbardziej znana definicja polityki zakłada (przynajmniej formalnie), że polityka to rozsądna troska o dobro wspólne. Oto wartości, do których w hasłach odwoływali się kandydaci: *zgoda*, *Polska*, *dobrobyt*, *wiarygodność*, *człowiek*, *prawda*, *dialog*, *porozumienie*, *wolność*, *praworządność*. Użycie dwa razy formy *razem* jest bezpośrednim odesłaniem do kolejnej wartości, jaką jest *grupa*, *wspólnota*.

Bronisław Komorowski (PO) zwrócił w swoim sloganie uwagę na dążenie do narodowej zgody, będącej gwarancją rozwiązywania problemów i tworzenia dobra wspólnego. Jego hasło wyborcze jest pierwszą częścią znanego polskiego przysłowia *Zgoda buduje, niezgoda rujnuje*. Slogan sugeruje, że popierając B. Komorowskiego, popieramy jego starania o narodową zgodę. Właśnie ta zgoda spowoduje rozkwit Polski. Ważne jest tu, owszem, bezpośrednie znaczenie hasła, ale równie istotne są też presupozycje (sensy konotowane), które zależą w dużej mierze od kompetencji komunikacyjnej i kulturowej wyborców. Dla wielu Polaków, znających przysłowie *Zgoda buduje, niezgoda rujnuje*, użycie „pozytywnej" części przysłowia *Zgoda buduje* odsyła natychmiast do części „negatywnej". Kandydat wystawiający to hasło liczył na to, że przez jego użycie podkreśli swój obraz jako polityka dążącego do zgody,

a zarazem pośrednio wskaże konsekwencje niezgody, którą – w myśl tego ujęcia – zasiewają inni politycy. Tę presupozycję można też odczytać w ramach przeciwstawienia *my* – *oni* i dwubiegunowego wartościowania. *My* (Platforma Obywatelska) – *Oni* (Prawo i Sprawiedliwość), *My* dążymy do zgody i budowania dobra wspólnego, co jest pozytywnie wartościowane, *Oni* uprawiają politykę dzielenia, niezgody, co powoduje fatalne skutki i jest wartościowane negatywnie.

Z kolei Jarosław Kaczyński (PiS), używając hasła *Polska jest najważniejsza*, podkreślił szczególne umiłowanie Ojczyzny, jej kultury, tradycji, historii i całego dziedzictwa narodowego. Bieżąca polityka powinna wynikać z troski o Polskę. Jest to zatem w swych treściach slogan najbardziej patriotyczny, zwracający uwagę, po pierwsze, na program Prawa i Sprawiedliwości. Partia ta od początku swego istnienia na polskiej scenie politycznej mocno akcentuje treści związane z patriotyzmem. Można to zdanie też interpretować jako zobowiązanie kandydata, który w swoich działaniach jako prezydent będzie najpierw kierował się dobrem Polski. Po wtóre, hasło to suponuje, że inne partie, inni kandydaci mało dbają o Polskę, kiepsko prowadzą politykę dążącą do wzmocnienia jej pozycji chociażby w ramach Unii Europejskiej czy słabo przeciwstawiają się zanikowi patriotyzmu w ponowoczesnym świecie globalizacji, amerykanizacji i konsumpcjonizmu. Zwróćmy jeszcze uwagę na strukturę komunikacyjną tego sloganu. Składa się on z trzech wyrazów. *Polska*, traktowana jako *datum*, stoi na pierwszym miejscu. Czasownik *jest* wyraża przyporządkowanie *novum*, czyli treści nowych, tym mocniej zapadających w pamięć. Użyto tu stopnia najwyższego od przymiotnika waloryzującego, a więc wprowadzającego silne wartościowanie: *ważny*. Tu właśnie *Polska jest najważniejsza*.

Grzegorz Napieralski (SLD) także odwołał się do Polski jako wielkiej wartości, jednak jego hasło zwraca uwagę na inne treści aniżeli w haśle poprzednim. *Razem zmienimy Polskę* jako slogan najpierw zawiera przywołanie wspólnoty. Takie ustanowienie wspólnoty kandydata i wyborców jest znanym sposobem perswazyjnym; ja jestem jednym z was, wspólnota może wiele zdziałać. Tu nasze działanie zmieni Polskę. W strukturze komunikacyjnej tego hasła mamy trzy elementy: wspólnotę, działanie, zmianę Polski. Jeśli trzeba Polskę zmieniać, to oznacza, że źle się w niej dzieje. W presupozycji zatem hasło to niesie negatywną ocenę sytuacji w Polsce. Jest jednak hasłem ofensywnym.

Andrzej Olechowski zaproponował bardzo liberalny, ekonomiczny slogan *Wybierz swój dobrobyt*. Jego treść akcentuje indywidualizm, wolność wyborcy, co mocno przekazują formy *wybierz* i *swój* oraz sprawy materialne pozytywnie określone przez *dobrobyt*. Jest to – moim zdaniem – hasło skierowane tylko do przedstawicieli klasy średniej. Fraza ta nie może trafić do ludzi uboższych, a takich w Polsce mamy miliony. Hasło to pośrednio sugeruje, że jeśli wyborca będzie głosował na tego kandydata, to ostatecznym rezultatem tego bardzo dobrego wyboru będzie dobrobyt, który zawita do kraju w czasie rządów prezydenta Olechowskiego.

Marek Jurek akcentuje wagę wiarygodności jako zasady życia politycznego i społecznego. Slogan ten – w moim przekonaniu – jest przeintektualizowany, a wiarygodność jest wartością, o której w życiu Polski niewiele się mówi – w odróżnieniu od takich „głośnych" wartości, które przytaczają inni kandydaci, jak *prawda*, *solidarność*, *wspólnota*, *zgoda*, *dialog*, *wolność*.

Dłuższego komentarza wymagają hasła Andrzeja Leppera, reprezentującego Samoobronę, czyli partię o wyraźnie populistycznym charakterze. Kandydat ten miał swoistą formę kampanii wyborczej, mianowicie pojawiał się głównie na targowiskach i rozmawiał z wyborcami, przeważnie z rolnikami, gdyż Samoobrona jest ugrupowaniem „genetycznie" chłopskim. Hasło pierwsze *Ja nie jestem jednym z nich. Ja jestem jednym z was* składa się z dwóch odrębnych zdań. Ich treść jednak dopełnia się. Lepper czyni tu znaczące przeciwstawienie *my* – *oni*. Najpierw następuje określenie, kim są *oni* – tu tylko pada stwierdzenie, że *ja* (Lepper) *nie należę do nich*. Sugeruje się zatem, że *oni* (pozostali kandydaci, inni politycy zwłaszcza z PiS, PO i SLD) są oderwani od wyborców, a dbając o swoje prywatne sprawy czy interesy partii, wcale nie troszczą się o ludzi, zwłaszcza biednych, a na tych populistom, przynajmniej formalnie, najbardziej zależy. Konsekwencją tego jest potępienie tych kandydatów, ich złe wartościowanie. Polityka prowadzona przez innych jest zła, trzeba ją potępić, odciąć się od niej, gdyż bycie *jednym z nich* jest kompromitujące. Należy zatem stworzyć wspólnotę ludzi, do której warto należeć, a bycie *jednym z was* to coś dobrego; drugi człon tego sloganu przybliża *my* – jest to grupa pozytywnie wartościowanych ludzi, wspólnota, do której należy polityk i jego wyborcy, często z powodu tamtych polityków pokrzywdzeni, biedni, bezrobotni, bez szans na dobrobyt. Widzimy więc w pierwszym haśle A. Leppera ukryte hasła populistyczne – kandydat na prezydenta jawi się jako obrońca pokrzywdzonych, jest z ludu – *jednym z was*, inni kandydaci działają na szkodę wspólnoty. Wniosek, według tego myślenia, narzuca się sam – należy głosować na A. Leppera, który będzie prezydentem „ludowym".

Hasło drugie Andrzeja Leppera: *Prezydent zwykłych ludzi*, ma także wydźwięk populistyczny. Taki prezydent nie pochodzi z tak zwanych elit politycznych, które – by znów iść tokiem rozumowania wielu wypowiedzi Leppera i Samoobrony – skompromitowały się, ale jest reprezentantem zwykłych, prostych ludzi. Zna ich problemy i będzie umiał im zaradzić. Są na to proste rozwiązania.

Kornel Morawiecki odnosi się do dwóch podstawowych wartości: *wspólnoty* i *prawdy*. Wspólnota, do której autor tego hasła zalicza siebie i wyborców, ma działać w prawdzie. Jest to wielkie hasło, uniwersalne, nadające się dla każdej partii i każdego polityka uczestniczącego w wyborach, zwracające uwagę na podstawę działań politycznych. Nabiera ono tym większego znaczenia dzisiaj, kiedy na skutek koncepcji postmodernistycznych prawda została zrelatywizowana i uznana za kategorię subiektywną bądź pragmatyczną. Ta deklaracja *Razem w prawdzie* jest jednak zbyt trudna dla przeciętnego wyborcy.

Dialog i porozumienie to hasło Waldemara Pawlaka. Znów mamy dwie podstawowe wartości w życiu społecznym. Mogą one charakteryzować partię polityczną reprezentowaną przez tego polityka – Polskie Stronnictwo Ludowe, partię centrum, mogącą wchodzić w koalicje z różnymi partnerami. Hasło to stanowi jednak wyraźną aluzję do bieżących problemów polskiej polityki i politycznej wojny między głównymi aktorami polskiej sceny politycznej, czyli Prawem i Sprawiedliwością a Platformą Obywatelską. Slogan ten sugeruje, że te dwie wartości powinny być dominantą w polskim życiu politycznym.

Hasło ostatnie Janusza Korwin-Mikkego: *Wolność i praworządność*, to także zespolenie dwóch wielkich wartości. Jego autor, polityk znany ze swych bardzo ory-

ginalnych, radykalnie liberalnych poglądów daje bardzo ogólny slogan, który może być udziałem wszystkich kandydatów.

Sumując, hasła wyborcze kandydatów w wyborach prezydenckich roku 2010 były mało wyraziste, zbyt ogólne. O ich niekonkretnym, mało różnicującym charakterze może świadczyć połączenie haseł dwu głównych rywali – Jarosława Kaczyńskiego i Bronisława Komorowskiego – w czasie debaty telewizyjnej. Obaj kandydaci, działając medialnie, w deklarowanej trosce o Polskę podpisali się pod wielkim hasłem: *Zgoda buduje, bo Polska jest najważniejsza*.

On Election Campaign Slogan in 2010 Presidential Elections

Abstract

Electoral slogans play an important role in every electoral campaign. The short, pinpointed, content-closed formulas are believed to make powerful persuasive impact. Slogans may appear separately, e.g. on walls, special posters, billboards, or, more often, they accompany other electoral texts. Every electoral catchword—since such a name is also used by the organizers of the campaigns—performs a few important functions, of which the programmatic function—a catchword showing most catchy, according to its creators, elements of the programme and the functions of integrating a group around the indicated ideas are most essential. The paper proposes formal, semantic and pragmatic analysis of election slogans employed during 2010 presidential elections in Poland.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Halina Pawłowska-Jaroń

Wykorzystanie wierszy Jana Brzechwy w logoterapii

> Poezja to wrażliwa część literatury: subtelna, emocjonalna, wyrafinowana, ukazująca i wnętrze człowieka, i trafiająca doń. Pokazuje nasze zalety, słabości i wady. Kształtuje podświadomość, przełamuje opory wobec przeżywania oraz myślenia i odczuwania – uczy rozpoznawać własne uczucia. Czy nie ma w tym elementów terapii?[1]

Poezjoterapia wydzieliła się z biblioterapii w latach siedemdziesiątych XX wieku. Jej prekursorem był amerykański psychiatra Jack J. Leedy, który w 1969 roku opublikował pierwszą monografię na ten temat zatytułowaną *Poetry Therapy. The Use of Poetry in the Treatment of Emotional Disorders*. Napisał w niej: „Poezja jest to po prostu droga do podświadomości. […] Gdy pacjent pisze swoje własne wiersze lub wybiera jeden z nich z książki, jest to jego sposób na wyrażenie czegoś, czego nie da się wydobyć za pomocą innych środków"[2]. Istotne, by uświadomić sobie, że ta metoda podejścia do spraw człowieka, nazwana poezjoterapią, łączy w sobie elementy zainteresowań psychologii, pedagogiki i medycyny.

Pierwszą, która upomniała się o prawo dziecka do liryki, akcentując przede wszystkim hasło „sztuka dla sztuki", była Maria Konopnicka. Podkreślała, że sam dydaktyzm nie jest w stanie wyczerpać i zaspokoić uczuć, przeżyć i wzruszeń dziecka – „Może to więc jest dobrze, gdy do dramu dziecięcego i do dziecięcego eposu przybędzie liryka dziecięca, poezja sama w sobie, która bez żadnych dydaktycznych celów będzie budziła w duszy dziecka pewne nastroje i poddawała harmonię pod przyrodzoną dźwięczność tej duszy"[3].

Julian Tuwim i Jan Brzechwa obok twórczości poetyckiej dla dorosłych stworzyli wiele utworów adresowanych do dzieci. Zainicjowali także nowy styl poezji dla dzieci, w którym uwzględniając znaczny stopień wrażliwości dziecka, jego dorosłość

[1] S.M. Krzyśka, *Poezjoterapia wzbogaca duchowo*, „Edukacja i Dialog" 2004, nr 9, s. 61–66.

[2] A. Hart, *What Happened to Virtual Reality Therapy for Emotional Issues since the 1990s?*, http://www.allvoices.com/contributed-news/6816003-what-happened-to-virtual-reality--therapy-since-the-1990s (dostęp: 6.10.2011).

[3] K. Łysko, *Rozwój literatury dziecięcej w historii literatury polskiej*, http://j_uhma.republika.pl/dziecieca.html (dostęp: 6.10.2011).

oraz potrzeby intelektualne i emocjonalne, szczególną uwagę przywiązali do wrodzonego poczucia humoru młodego czytelnika.

Stawiając pytanie, dlaczego odpowiednio dobrana literatura wpływa na samopoczucie człowieka, można stwierdzić: daje wiarę w możliwość pokonywania trudności, poprawia zmianę obrazu samego siebie, przeciwdziała niepożądanym emocjom, ich osłabieniu i wygaszeniu, wzbudza emocje wpływające korzystnie na samopoczucie i właściwe funkcjonowanie organizmu, przyczynia się do rozwoju wyobraźni, poszerza sferę przeżyć, wpływa na poczucie własnej wartości i pomaga uwierzyć we własne możliwości.

Sławomir M. Krzyśka tak pisał: „**Poezja żywiąca się eksploracją emocji jest jak najbardziej tym, co może być pomocne ludziom w rozwiązywaniu ich problemów wynikających z trudności dnia codziennego, chorób, stresów, zmian w zachowaniu**”[4].

Wielkie walory poezji dziecięcej powodują, że znajduje ona również swoje miejsce w terapii dzieci z zaburzeniami komunikowania się. Poniższy tekst jest próbą wykazania wartości logoterapeutycznych poezji Jana Brzechwy.

Poezja w życiu dziecka odgrywa znaczącą rolę. Dostarcza osobistych wzruszeń, wzbogaca i uszlachetnia życie uczuciowe. Już podczas pierwszych kontaktów z literaturą wiersz i proza rymowane stanowią dla dziecka nie lada przeżycie. Rytm i rym ułatwiają im zapamiętywanie treści i sprawiają przyjemność słuchową. Podobać im się mogą zarówno nastrojowe liryki, jak i proste wierszyki, opisujące zdarzenia dziecięcego świata, wiersze wesołe, żartobliwe oraz wierszowane bajki.

Jan Brzechwa twierdził, że „… rytm w wierszach pobudza wrażliwość słuchową dziecka, koncentruje jego uwagę na najistotniejszych momentach fabularnych, przynosi nowe pojęcia, których nazwy pomnażają wiedzę o języku i bawią tak jak nowe zabawki. Gra słów ułatwia ich zapamiętanie i niepostrzeżenie wzbogaca słownictwo dziecka. Dziecko bawi się słowem, a przez tę zabawę uczy się języka ojczystego”[5].

Jadwiga Cieszyńska, omawiając zadania współczesnej logopedii, zakładającej holistyczny ogląd człowieka, pisze:

> Logopeda nie może czuć się przypisany ani do jednej koncepcji, ani do jednego rodzaju oddziaływań. Ponieważ budowanie czy odbudowanie systemu językowego zachodzić może jedynie w interakcjach społecznych, kształtowanie tych interakcji staje się także podstawowym zadaniem logopedy. […]. Procedura logopedyczna, jeśli chce przeciwstawić się biologistycznemu i redukcjonistycznemu traktowaniu człowieka, musi zawierać w sobie także postępowanie logoterapeutyczne. Taki ogląd problemu wpisuje się w widzenie logopedii, jako dyscypliny integrującej wiedzę wielu dyscyplin naukowych, zajmujących się człowiekiem i jego działaniem w świecie[6].

Utwory wykorzystywane w szeroko rozumianej biblioterapii oddziałują w następujących zakresach:

---

[4] S.M. Krzyśka, *Terapeutyczne aspekty poezji*, „Edukacja i Dialog” 2006, nr 8, s. 61–66.

[5] J. Brzechwa, *O poezji dla dzieci*, Warszawa 1982, s. 38–39.

[6] J. Cieszyńska, *Logoterapia w przypadkach głębokich zaburzeń komunikacji językowej. Analiza egzystencjalno-kognitywna*, http://www.konferencje-logopedyczne.pl/?act=show&cId=download&l=pl (dostęp: 6.10.2011).

- pozwalają uwierzyć w sukces,
- kompensują potrzeby i łagodzą deprywację,
- relaksują,
- odciążają czytelnika – tworzą przestrzeń, do której można chwilowo uciec od rzeczywistości[7].

Sławomir M. Krzyśka przywołuje myśl Marii Szulc dotyczącą terapeutycznej roli poezji: „Ma ona wielkie walory terapeutyczne spowodowane szczególnie bliskim kontaktem, jaki powstaje między wierszem a czytelnikiem, symboliką i ogromnym ładunkiem emocjonalnym utworów poetyckich oraz biologiczną siłą rytmu…"[8].

Wszystko to odnieść można do dziecięcego poezjotwórstwa Jana Brzechwy, w którym łatwo odnaleźć „wdzięk, dowcip, lekkość i bezpretensjonalność zwrotu do małego czytelnika", […] „zabawę słowem wyrażającą się w niebanalnym […] użyciu zwłaszcza frazeologicznych struktur języka"[9].

Sam Brzechwa tak pisał o swojej twórczości dla dzieci:

> […] literatura […] powinna rozszerzać sferę ich wyobraźni, wzbogacać słownictwo. […] starałem się, aby w każdym utworze, który pisałem, zawarte było jakieś wydarzenie czy anegdota, jakaś niespodzianka w rozwiązaniu i zakończeniu, aby dobry rym stawał się punktem ogniskującym uwagę, mobilizującym pamięć dziecka, aby elementy dźwiękowe wiersza wybijały się na czoło[10].

Według poety

> […] ci, co piszą dla dzieci, wznoszą lekki, malowniczy most, po którym mali czytelnicy chętnie i niepostrzeżenie przechodzą do poezji wielkiej, do literatury klasycznej i współczesnej. Most ów jest pewnego rodzaju zlepkiem wartości, które poeta w swoich wierszach dla dzieci powinien zawrzeć[11].

Podobnie jak Brzechwa w swoich wierszach operuje typem poetyckości odwołującej się do *paidii* – jest to wynik przekonania, że zabawa nie jest celem samym w sobie, pełni w rozwoju dziecka określone zadania. „Utwór paidialny staje się dziełem dopełnionym dzięki twórczej aktywności odbiorcy, np. działaniom ruchowym, przeżywaniu, reprodukowaniu"[12].

Wiersze Brzechwy inspirują do zabawy „światem na opak" (*Kaczka Dziwaczka*), do poszukiwania, obserwowania, zabawy naśladującej (*Grzyby*, *Tydzień*, *Na straganie*). Zachęta do „plecenia androny" w *Kaczce Dziwaczce*[13] wyzwalać ma u dziecka

---

[7] J. Wnęk, *O bajkoterapii*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze" 2004, nr 9, s. 56–58.

[8] *Ibidem*, s. 62.

[9] A. Szóstak, *Poeta dzieciom. O zabawie słowem w wierszach Jana Brzechwy*, „Guliwer" 2003, nr 1, s. 5.

[10] J. Brzechwa, *Moje boje i potyczki*, „Życie Szkoły" 1958, nr 5, s. 7–8.

[11] K. Łysko, *„Strasznie ważna rzecz" – dziecięce postrzeganie świata w wierszach Danuty Wawiłow*, http://j_uhma.republika.pl/wawilow2.html (dostęp: 6.10.2011).

[12] M. Ostasz, *Agon, alea, ilinx i mimicry w wierszach Tuwima i Brzechwy*, „Guliwer" 2003 nr 1, s. 11.

[13] M. Ostasz, *Od Konopnickiej do Kerna. Studium wiersza paidialnego*, Kraków 2008, s. 62, 79.

aktywność metajęzykową – łączenie znaczeń i zabawa rymem. Równocześnie poprzez ukierunkowanie aktywności dziecka na powtarzanie (nazw dni tygodnia – *Tydzień*, nazw warzyw – *Na straganie*, nazw zawodów – *Dziura w moście*) wyzwala istotny w uczeniu się języka mechanizm, jakim jest powtarzanie, aktywizujące pola ruchowe obu półkul mózgowych.

Charakterystyczną cechą mózgu ludzkiego jest brak symetrii jego półkul, zarówno pod względem funkcjonalnym, jak i strukturalnym. Podstawową różnicą między prawą a lewą półkulą jest sposób, w jaki przetwarzają i analizują informacje. Lewa opracowuje materiał analitycznie, sekwencyjnie, natomiast prawa analizuje bodźce symultanicznie, całościowo. Każda z półkul odpowiada za inne funkcje dotyczące języka. Półkula lewa odbiera, rozpoznaje i różnicuje dźwięki mowy, odpowiada za złożone operacje werbalne, jest odpowiedzialna za odszukiwanie rymów, przepracowuje materiał związany z cichym czytaniem. Półkula prawa rozpoznaje słyszane i pisane rzeczowniki w mianowniku, odpowiada za organizację intonacji, akcentu i rytmu wypowiedzi (prawa półkula jest muzyczna), kontroluje – uwarunkowany kulturowo – kierunek czytania (w naszej kulturze od lewej do prawej), odbiera, przetwarza i zapamiętuje samogłoski. W przetwarzaniu języka istotna jest współpraca prawej i lewej półkuli[14].

Metodą wykorzystującą rytm muzyczny i teksty poetyckie, zestrajane przez muzykę i łączone z ruchami całego ciała, jest logorytmika, będąca swoistą formą połączenia rytmiki i terapii logopedycznej. Wykorzystuje bowiem możliwość oddziaływania na sferę słuchową, słuchowo-ruchową i ruchową. Na bazie ćwiczeń muzyczno-ruchowych stosuje się ćwiczenia słowno-ruchowe, oparte w znaczącej mierze na tekstach wierszowanych, których wiodącym składnikiem jest rytm. Cele stawiane tego typu oddziaływaniom terapeutycznym to między innymi:

- kształcenie poczucia rytmu, tempa oraz metrum,
- kształcenie szybkiej reakcji ruchowej na sygnały słowne, dźwięk, ciszę oraz – co szczególnie istotne w tym konkretnym przypadku:
- kształcenie słuchu fonematycznego,
- kształcenie umiejętności percypowania i odtwarzania ruchem tempa, rytmu, akcentacji i ekspresji w muzyce i wypowiedzi słownej,
- usprawnienie dużej motoryki,
- rozwój intelektualny, również poprzez zwiększanie umiejętności językowych oraz
- rozwój społeczny.

Terapeuta wykorzystujący tę metodę w swojej pracy zakłada osiągnięcia uczestnika zajęć w zakresie poprawy umiejętności językowych, zaangażowania w zajęcia, koncentracji uwagi, poczucia własnej wartości, rozwoju wrażliwości. Szczegółowe założenia mogą przybrać w odniesieniu do poprawy umiejętności językowych następującą formę:

- uczestnik zajęć potrafi kontrolować tok i rytm swoich wypowiedzi, stara się płynnie mówić, stosując odpowiedni akcent, rytm i intonację wypowiedzi,
- usprawnia wymowę i wzbogaca słownictwo,

[14] J. Cieszyńska, *Nauka czytania krok po kroku. Jak przeciwdziałać dysleksji*, Kraków 2005, s. 27; J. Cieszyńska, M. Korendo, *Wczesna interwencja terapeutyczna. Stymulacja rozwoju dziecka od noworodka do 6. roku życia*, Kraków 2008, s. 272.

- wykształca umiejętność formułowania myśli i wypowiadania się pełnymi zdaniami,
- osiąga sukces terapeutyczny w postaci poprawy stanu mowy lub wymowy,
- potrafi sprawnie komunikować się z otoczeniem, wyrażać swoje poglądy[15].

Rozpatrując walory wierszy Jana Brzechwy, można pokusić się o stwierdzenie, że włączenie ich w działania logoterapeutyczne pozwoli na oddziaływanie w następujących zakresach:

- poprawa obrazu samego siebie, przeciwdziałanie niepożądanym emocjom, ich osłabienie bądź całkowite wygaszenie, wzbudzanie emocji wpływających korzystnie na samopoczucie, wpływ na poczucie własnej wartości (dzięki przekonaniu, że jest się atrakcyjnym odtwórcą), pomoc w uwierzeniu we własne możliwości,
- elementy sekwencji ruchowych (zarówno motoryki dużej, jak i małej – np. kreślenie linii w rytm piosenki) dołączone do realizacji słownych, angażując lewą półkulę mózgu, mogą przyczynić się do poprawy fluencji słownej,
- zgodnie z założeniem J. Brzechwy, że jego poezja „ma być punktem ogniskującym uwagę, mobilizującym pamięć dziecka"[16], wyraźnie poprawia się zdolność koncentracji uwagi, pamięć dziecka. Dzieci zachęcone atrakcyjnością tekstów mogą podejmować samorzutne próby pamięciowego opanowania kolejnych utworów,
- czego bezpośrednią konsekwencją będzie poszerzenie słownika biernego i czynnego dziecka. Zaczerpnięte z utworów zwroty zaczną być spontanicznie używane w innych kontekstach,
- organizacja brzmieniowa wiersza, gromadzenie wyrazów podobnych brzmieniowo początkowo przesuwa uwagę odbiorcy z desygnatu na jego odpowiednik słowny. Wskazująca na związek dźwięku ze znaczeniem gra słów w wierszach Brzechwy, pogłębiając wymowę przedstawionych zdarzeń, sytuacji czy postaci, w znaczący sposób przyczynia się do niwelowania trudności ze zrozumieniem tekstu, wzbogacając równocześnie rozumienia znaczeń przenośnych,
- zaburzenia prozodii lingwistycznej u osób z zaburzeniem funkcji lub uszkodzeniem lewej półkuli mózgu wynikają przede wszystkim z upośledzonej kontroli czasu[17] – wyrazistość tekstów Brzechwy pozwoli dziecku bezbłędnie identyfikować intonację właściwą zdaniu orzekającemu i pytającemu, a dzięki naśladownictwu uda się je przenieść do mowy spontanicznej.

Wszystkie te spostrzeżenia pozwalają stwierdzić, iż wykorzystanie twórczości Jana Brzechwy zarówno w działaniach stymulujących rozwój dzieci, jak i terapeutycznych umożliwia czerpanie z jej niezaprzeczalnych walorów, kształtowanie „w nich umiejętności trafnego, celnego oraz precyzyjnego posługiwania się słowem, którego wielość znaczeń staje się dla użytkownika […] atutem"[18]. Poezja winna zajmować w życiu dziecka znaczące miejsce. Właśnie dzięki niej uczymy naszych

[15] H. Pawłowska-Jaroń, *Dziecko z FASD. Jak rozpoznać i pomóc. Przegląd metod terapeutycznych dla pedagogów i logopedów*, Kraków 2010, s. 76–77, e-book: http://www.we.pl/index.php?s=karta&id=361 (dostęp: 6.10.2011).

[16] A. Szóstak, *Poeta dzieciom*, *op. cit.*, s. 6.

[17] Por. K. Gurański, K. Słotwiński, R. Podemski, *Prozodia mowy w niedokrwiennym udarze mózgu*, „Udar Mózgu", t. 10: 2008, nr 2, s. 96–103.

[18] A. Szóstak, *Poeta dzieciom*, *op. cit.*, s. 9.

podopiecznych odkrywania zupełnie innego świata, kształcimy i rozwijamy ich wyobraźnię. Dziecko poprzez poezję uczy się poznawać świat z własnej perspektywy. Ważne jest, by dziecko reagowało na utwór, przeżywało go, komentowało. Oceniając – wyraża swoje najskrytsze uczucia, porównuje swoje doświadczenia z fikcją literacką i poszukuje siebie.

Bibliografia

Brzechwa J., 1982, *O poezji dla dzieci*, Warszawa.

Brzechwa J., 1958, *Moje boje i potyczki*, „Życie Szkoły", nr 5, s. 7–8.

Brzechwa J., 1994, *Brzechwa dzieciom*, Warszawa.

Cieszyńska J., 2005, *Nauka czytania krok po kroku. Jak przeciwdziałać dysleksji*, Kraków.

Cieszyńska J., 2011, *Logoterapia w przypadkach głębokich zaburzeń komunikacji językowej. Analiza egzystencjalno-kognitywna*, http://www.konferencje-logopedyczne.pl/?act=show&cId=download&l=pl (dostęp: 6.10.2011).

Cieszyńska J., Korendo M., 2008, *Wczesna interwencja terapeutyczna. Stymulacja rozwoju dziecka od noworodka do 6. roku życia*, Kraków.

Gurański K., Słotwiński K., Podemski R., 2008, *Prozodia mowy w niedokrwiennym udarze mózgu*, „Udar Mózgu", t. 10, nr 2.

Hart A., 2011, *What Happened to Virtual Reality Therapy for Emotional Issues since the 1990s?*, http://www.allvoices.com/contributed-news/6816003-what-happened-to-virtual--reality-therapy-since-the-1990s (dostęp: 6.10.2011).

Krzyśka S.M., 2004, *Poezjoterapia wzbogaca duchowo*, „Edukacja i Dialog", nr 9, s. 61–66.

Krzyśka S.M., 2006, *Terapeutyczne aspekty poezji*, „Edukacja i Dialog", nr 8, s. 61–66.

Łysko K., 2011a, *Rozwój literatury dziecięcej w historii literatury polskiej*, http://j_uhma.republika.pl/dziecieca.html (dostęp: 6.10.2011).

Łysko K., 2011b, *„Strasznie ważna rzecz" – dziecięce postrzeganie świata w wierszach Danuty Wawiłow*, http://j_uhma.republika.pl/wawilow2.html (dostęp: 6.10.2011).

Ostasz M., 2003, *Agon*, *alea*, *ilinx i mimicry w wierszach Tuwima i Brzechwy*, „Guliwer", nr 1.

Ostasz M., 2008, *Od Konopnickiej do Kerna. Studium wiersza paidialnego*, Kraków.

Pawłowska-Jaroń H., 2010, *Dziecko z FASD. Jak rozpoznać i pomóc. Przegląd metod terapeutycznych dla pedagogów i logopedów*, Kraków, s. 76–77, e-book: http://www.we.pl/index.php?s=karta&id=361 (dostęp: 6.10.2011).

Szóstak A., 2003, *Poeta dzieciom. O zabawie słowem w wierszach Jana Brzechwy*, „Guliwer", nr 1, s. 5–10.

Wnęk J., 2004, *O bajkoterapii*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze", nr 9, s. 56–58.

The Use of Jan Brzechwa's Poems in Logotherapy

Abstract

Using as an example the poems of Jan Brzechwa, the author of the paper presents how a text in verse form may be used effectively to treat children with speech and language disorders. If used in a consistent way, it affects significantly the right and left hemisphere information processing, e.g. it facilitates the improvement of speech fluency (correction of utterance sequence), as well as restoring prosodic elements of speech.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Maria Rachwałowa

Czasowniki kompetencji (umiejętności) *umiem*, *potrafię* w wypowiedziach dzieci w wieku przedszkolnym

1. Informacje słownikowe

Umiejętność (ang. *skill*) to zdolność do realizacji złożonych, dobrze zorganizowanych wzorców zachowania w sposób płynny i elastyczny, zapewniający osiągnięcie jakiegoś celu lub wyniku; odnosi się zarówno do aktywności ruchowej, jak i werbalnej czy społecznej. W wypadku umiejętności społecznych istnieje tendencja do posługiwania się tym terminem w odniesieniu do wzorców zachowań mających na celu wpływ na inne osoby i manipulacje nimi (Reber SP 791).

> (1) Jeśli *umiemy* coś robić, to mamy dość siły, wprawy i umiejętności, aby to robić, jeśli warunki na to pozwalają […]; (2) Jeśli *umiemy* tekst, wiersz, lekcję itp. to nauczyliśmy się ich i w razie potrzeby możemy je odtworzyć z pamięci… „Wiele wierszy umiałem na pamięć" […]; (3) Jeśli maszyna lub program komputerowy *umieją coś*, to są zaprojektowane lub zaprogramowane do tego: „Nasz nowy robot *umie* [potrafi] nawet obierać ziemniaki"; (4) Mówimy, że *ktoś umie coś zrobić*, jeśli *może* to zrobić dobrze, lepiej od innych: „ubiera się bez gustu, [a] w ogóle *nie umie się ubrać*" (ISJP II 910).

Dla porównania przytoczmy definicję słownikową czasownika lingwoedukacyjnego i prakseologicznego (sprawnego działania) *umieć* [ndk.] w paradygmacie VIIIb: *umieć*, *umie*, *umieją*, *umiał*, *umieli* 1. 'mieć opanowaną [dysponować] jakąś wiedzę, znać coś', 'wykazywać znajomość czegoś', 'być biegłym w czymś' 'mieć talent [pot. smykałkę] do czegoś' […]; 2. 'przejawiać [wykazywać] zręczność, sprawność w czymś'; 'potrafić, zdołać coś zrobić'; *umiejętność* 'wiedza o czymś, znawstwo, sprawność, wprawa w czymś; talent do czegoś' (SWJP II 471).

W ujęciu lingwoedukacyjnym *umiejętność* to sprawność w posługiwaniu się odpowiednimi wiadomościami przy wykonywaniu określonych zadań; wiadomości te występują w postaci normatywnej jako zasady, reguły lub – w przypadku naśladownictwa – jako wzorce postępowania. Na przykład umiejętność wykonania dzwonka elektrycznego posiadł ten uczeń, który potrafi z odpowiednich wiadomości na temat indukcji elektrostatycznej wyprowadzić odpowiednie prawidła, a następnie zastosować je w toku wykonywania dzwonka (umiejętność praktyczna); umiejętność rozwiązywania zadań matematycznych ma ten, kto potrafi w trakcie ich rozwiązywania zastosować odpowiednią wiedzę matematyczną (umiejętność umysłowa).

Do najważniejszych umiejętności umysłowych człowieka zalicza się umiejętność mówienia, czytania, pisania i liczenia (NSP 419).

Dystynktywny słownik synonimów Alicji Nagórko, Marka Łazińskiego i Hanny Burkhardt (2004) wymienia dwa czasowniki kompetencji: UMIEĆ oraz POTRAFIĆ; pomija czasowniki oznaczające inne rodzaje możliwości lub gotowości do działania w rodzaju *wiedzieć*, *znać*, *móc*, umieszczając je w ciągach synonimicznych MÓC oraz WIEDZIEĆ.

Dwa synonimy *umieć* oraz *potrafić* są niemal idealnie wymienne w znaczeniu ‘móc zrobić coś, co wymaga wiedzy i ćwiczenia’, ale *potrafić*$_1$ dodatkowo podkreśla trudność działania wykonywanego w konkretnej sytuacji: *umieć* w odróżnieniu od *potrafić* odnosi się też do opanowania fragmentów jakiejś dziedziny wiedzy lub opanowania pamięciowego tekstu.

Umieć$_2$ odnosi się głównie do umiejętności technicznych. Fakt, że ktoś umie coś zrobić, wynika z tego, że się nauczył (por. *potrafić*). Do czynności odnosi się czasownik w bezokoliczniku; rzeczownik w bierniku odnosi się potocznie do wyuczonych na pamięć fragmentów wiedzy lub tekstu, na przykład umieć wiersz na pamięć – lepiej: *znać*;

– konstrukcje składniowe: ktoś (coś) <anim> + V [umie] + bezokolicznik (z)robić [coś];

Aspekt: tylko niedokonany, aktualny.

Przykłady: „Na szczęście wszyscy *umieli pływać* [ndk.] i zdołali się uratować” [dk.] (H. Mąka, *Piraci znów atakują*); „Umiem czytać i pisać [ndk.] także umiem. Bajerować [ndk.] to ty *umiesz*, jak widzę” (J. Krzysztoń, *Obłęd*); „Pierwszy raz mówiłem do niej cicho, najciszej, jak umiałem” (W. Kawiński, *Żelazna rosa*); „»A jakby było trzeba, stuknąłbyć kolesia?« […] »Dlaczego nie? […] Tylko nie wiem, czybym umiał« [stuknąć dk.]. Nie powiedział »czybym potrafił, tylko umiał«. Bo to był w gruncie rzeczy techniczny problem… ” (A. Stasiuk, *Dwie sztuki telewizyjne o śmierci*).

Czasownik kompetencyjny *potrafić*$_1$ (VI) w *Dystynktywnym słowniku synonimów* (DSS) opatrzony został następującym komentarzem: brak imiesłowów *potrafiąc*, *potrafiwszy*, *potrafić* znaczy tylko tyle co ‘umieć’, ale dodatkowo podkreśla trudność wykonanego zadania, wysiłek lub odwagę działającego; zwykle łączy się z czasownikiem dokonanym i odnosi się do działań jednorazowych, w konkretnej sytuacji, wymagających umiejętności: w konstrukcji składniowej: ktoś (coś) <anim. ‘ożywiony’> + V (*potrafi*) + bezokolicznik (*zrobić* zwykle dk.); czasownik dwuaspektowy: forma czasu przyszłego prostego odnosi się do trwającego stanu gotowości [dyspozycji] zrobienia czegoś, np. *potrafi* / *umie pływać* lub częściej do jednorazowego zdarzenia w przyszłości, np. *potrafi* [lepiej niż: *umie*] *przepłynąć* [dk.] nawet dwa kilometry”; jako czasownik niedokonany – aktualny. Przykłady: „Nie lubiła matki, miała do niej żal, że nie *potrafi* jej *dorównać*” [dk.] (M. Nurowska, *Panny i wdowy*); „Człowiek nie potrafi *wierzyć* [ndk.] w coś, czego nie rozumie” (C. Miłosz, *Ziemia Ulro*); „*Potrafił* być [ndk.] groźny, kiedy było trzeba” (M. Musierowicz, *Dziecko piątku*); „Potrafił nie pić [ndk.] parę tygodni, a potem miał trzydniówkę” (M. Nurowska, *Panny i wdowy*).

H. [homonimiczne] *potrafić*$_2$ – o osobach i przedmiotach ‘osiągnąć granice jakiegoś działania, wzbudzając zdziwienie obserwatora’, np. „On potrafi *zgubić* [dk.] nawet własne okulary”. „Czasem potrafi padać [ndk.] ciągle przez trzy dni” (DSS 455).

Słownik synonimów Wojciecha Broniarka (2005) wymienia wśród wyrazów bliskoznacznych czasownika prakseologicznego *potrafić*: *umieć*, *sprostać*, *zdołać*, *móc*, *dać radę*, *być w mocy* / *w stanie* (SSBr 561);

– wśród synonimów czasownika prakseologicznego *umieć* [znalazły się]: potrafić, móc, rozumieć się / znać się na czymś, orientować się w czymś, być w mocy, w stanie, być w czymś biegłym, mieć coś w małym palcu (SSBr 886) [por. to dla mnie pikuś!], por. też potoczne: dla mnie to pestka ‘drobiazg’; to pestka w porównaniu z czymś ‘wiadoma rzecz jest czymś o wiele mniej znaczącym niż X, które zwraca uwagę’ (NSS 258); por. w znaczeniu ogólnym: *dla mnie to drobiazg* ‘żaden problem’ ‘nie sprawia mi to żadnego kłopotu’.

Rzeczownikowe nazwy *umiejętności*: sprawność, wprawa, zręczność, fachowość, profesjonalizm, rutyna, kompetentność, kompetencja, znawstwo, przygotowanie, kwalifikacje (SSBr 886).

2. Konkretyzacje tekstowe czasownika lingwoedukacyjnego *umieć* w audycji radiowej (edukacyjno-rozrywkowej) *Dzieci wiedzą lepiej*, prowadzonej (moderowanej) przez redaktor Katarzynę Stoparczyk w Programie Trzecim Polskiego Radia:

2.1. Formy pierwszej osoby liczby pojedynczej (*umiem*)

– *bo ja dużo umiem* – w uzasadnieniu potwierdzenia własnej intuicji (samowiedzy) poczucia własnej wartości:

> K.S.: Ty nie masz pełnej wartości?
> Kasia (6 l.): … *no ja mam* [poczucie wartości], [uzasadnia:] *bo* ***ja*** już dużo ***umiem*** [por. wiem, potrafię], *ale moi koledzy, to ja nie wiem* [nie jestem pewna, por. nie mam pojęcia], *czy mają rację, chyba nie*… (AT 7);

– w przykładzie emocjonalnego wartościowania (w wykonaniu pięcioletniej Zuzi): ja *umiem* fajniej *tańczyć* [ndk.]:

> Zuzia (5 l.): … *ja umiem fajniej* [lepiej, ciekawiej] *tańczyć od hip-hopa*… *na przykład balet umiem* [por. umiem tańczyć tak jak w balecie?], *tańce nowoczesne, dyskotekówki najbardziej lubi(ę)*… *to jest moje prawdziwe życie*… *tym bym chciała piosenkark*(*ą*) [być] *lub tancerką*, [wartościuje negatywnie:] a [dopiero] w ostatniej kolejności *hip-hopem* … (JH 100);

– *ja umiem nurkować* [ndk.]:

> Kuba (5 l.): … *ja daleko jadę* [‘pojadę’ na wczasy] … *ja* ***umiem*** [potrafię] *nulkować*… *można mieć taką lulkę* [‘rurkę’] *do buzi, żeby nie wpadła woda*… *mama nie może pływać* [por. nie umie pływać, nie wolno jej pływać:]. … *na wode jest chola mama* [‘ma wodowstręt’], *a tata może pływać* [por. ‘umie pływać’], *ale nie chce* [por. nie chce mu się pływać] *ani tloszke* [troszkę] … *ma cholobę molską* … *no i plosze* [proszę] *pani no i tak*(*ą*) *słabą* [głowę, umiejętność], *no ale* [dlatego] *może być* [‘przebywać’, ‘zostawać’] *tylko w piachu* [na plaży]… (RP 9).

Na osadzenie w potocznej polszczyźnie dziecięcej wypowiedzi wskazuje między innymi fraza: … *może*<>*nie*: <część tematyczna> ‘zwrot wyrażający odrzucenie

ewentualnego sądu przeciwnego' (z kwalifikatorem: ironiczne, pytanie retoryczne), np. „Może nie umiem? Może on ci nie ubliżył?" (NSS 206–207).

2.2. Formy trzeciej osoby liczby pojedynczej – w formie zaprzeczonej (*nie umie*)

– *moja mama nie umie gotować* [ndk.]:

> K.S.: A czy płeć decyduje o tym, jaki zawód człowiek wykonuje?
> Ania (6 l.): … *chłopaki też nie mogą* [por. nie umieją, umią(!)] *sobie radzić, na przykład różnych potraw nie znają* [por. nie umią (umieją) gotować], *nie wiedzą na przykład, gdzie jest najlepszy sklep z winami, nie mogą założyć tyle ubrań, ładnych sukienek i tego… bo to byłby śmiech!…*
> Weronika (5 l.): [wartościuje przez porównanie umiejętności rodziców:] … *moja mama* ***nie umie*** *gotować tak dobrze jak tata… nie wie, gdzie są takie dobre sklepy… tata ciągle gotuje* [przywołuje znany stereotyp: ironizuje na ten temat:] … *a mówią, że jest* [podobno] *mężczyzną!* … (JH 108);

– w formie (zaprzeczonej) trzeciej osoby liczby pojedynczej czasu teraźniejszego w przykładzie dziecięcej gry słownej – „reetymologizacji" czasownika *pochodzić*: *czekolada nie umie chodzić* [ndk.]:

> K.S.: A skąd czekolada pochodzi?
> Zuzia (5 l.) [fantazjuje, bawi się słowami:] … [przecież] *czekolada* ***nie umie*** [nie potrafi] *chodzić… można ją sprzedawać na bazarku*… (JH 111);

– *w konstrukcji bezosobowej* (strony zwrotnej): *to się już nie umie powstać* [dk.] *z grobu*:

> K.S.: A kto się papieżem opiekuje?
> Ola (6 l.): … *Pan Bóg wszystko wymyślił…*
> […] … a jak ***się pójdzie*** do nieba, ***to się*** *już* ***nie umie*** *powstać* z grobu, [uzasadnia naiwnie:] … *bo* już [jest się] *duszą taką już umrzytą* [umarłą, nieżyjącą] *i leci się do nieba… tam do aniołków*… (RP 4).

Do bezosobowych form analitycznych zaliczyć można polskie formy tworzone za pomocą morfemu *się* od trzeciej osoby liczby pojedynczej czasowników niezwrotnych, np. *pisze się*, *mówi się*, *jeździło się*, *będzie się podróżowało*, które wyrażają nieokreślonego lub uogólnionego sprawcę, na przykład „Mówi się, że Polacy mają poczucie humoru" – które służą do przesunięcia podmiotu z pozycji inicjalnej do dalszej pozycji w zdaniu, co się wiąże z tworzeniem jego innej perspektywy funkcjonalnej (S. Karolak, EJO); [por. transformacje niezwrotne: *A jak ktoś pójdzie do nieba, to on nie umie powstać z grobu*]; *bo on jest duszą taką nieżyjącą → bo gdy jest się taką duszą*…

– w formie trzeciej osoby liczby pojedynczej czasu przeszłego (*umiał*): *wcześniej umiał wstawać* [ndk.] *z grobu*: w przykładzie dziecięcego (naiwnego) argumentowania:

> Ola (6 l.): … *Pan Bóg wszystko wymyślił…*

Zuzia (6 l.): … *no bo Pan Bóg jak zawsze wymyślił cały świat z Bozią, tylko tera*(*s*) *poszedł do nieba*… *i już nie wymyśla*… *wcześniej* [Pan Jezus] ***umiał*** [miał moc] ***wstawać*** *z grobu, a teraz już poszedł tam hen do nieba*… (RP 4).

2.3. Formy trzeciej osoby liczby mnogiej (*umieją*)

– w formie potocznej zaprzeczonej czasu teraźniejszego (*umią*); w przykładzie emocjonalnego (i zdroworozsądkowego) wartościowania:
– *dorośli to nie umią* [!] [umieją] *żyć* [ndk.]:

K.S.: A co należałoby zrobić, aby czas bardzo dobrze wykorzystać?
Szymek (4 l.): … [należałoby, należy, powinno się] *na tańce albo iść na impleze*, [uzasadnia:] *bo tam jest najfajniej*… *a na place* [na pracę] *to* [jest] *skoda casu* … *dolośli to* ***nie umią*** [!] *zyć*…
Marysia (4 l.): … *dorośli powinni się więcej cieszyć, a oni się tylko smucą i ciągle pracują*… ***to bez sensu***! (AT 5);

– w formie zaprzeczonej trzeciej osoby liczby mnogiej czasu przeszłego *nie umieli* – z charakterystycznym użyciem perswazyjnego modulantu wykładnika polemiki w dialogu *przecież*: *oni nie umieli gadać*! [ndk.] – w dziecięcych emocjonalnych „rozważaniach" i argumentacji na temat ewolucji gatunku człowieka myślącego:

K.S.: Co to jest człowiek?
Ania (6 l.): … *no jak małpa!*… *z małpą pani nie rozmawiała?!* [uzasadnia:] … *przecież oni* [przodkowie człowieka] *nie umieli* gadać*!* (AT 6).

Wskazujemy na osadzenie dziecięcej wypowiedzi w realiach spontanicznej rozmowy (gatunku radiowego typu *talk-show*).

Tu warto przytoczyć eksplikację partykuły (modulantu) *przecież*, określanej jako wykładnik polemiki w dialogu (zwykle niejawnym):

„p, *przecież* q: 'nie chcę, żebyś sądził, że p (że jest tak, jak powiedziałeś, mówiąc, że p); wiedz, że q; sądzę, że nie możesz nie wiedzieć, że q'; z sądem tym polemizuje nadawca wypowiedzenia q" (Grochowski 1997: 85).

Wyraz modalny (modulant) *przecież Słownik współczesnego języka polskiego* pod redakcją Bogusława Dunaja opatruje komentarzem: 'w słowach następujących po wyrazie *przecież* mówiący informuje rozmówcę (lub tylko przypomina mu) o tym, co jest uzasadnieniem wypowiedzianego wcześniej sądu, polecenia [pytania] rozkazu lub rozgrywającej się właśnie sytuacji (SWJP II 167).

3. Forma trzeciej osoby liczby pojedynczej czasownika prakseologicznego (umiejętności) *potrafi* w pytaniu prowadzącej program radiowy *Dzieci wiedzą lepiej* Katarzyny Stoparczyk:

K.S.: A czy człowiek, który śpiewa hip-hop, *potrafi* [por. umie] tańczyć balet? [por. tańczyć w balecie].
Maciek (7 l.): … *nie* … [nie potrafi] *baletnica nie ma kroku koło kolan*… *ja widziałem takiego hip-kohowca* [hip-hopowca], *tylko że on miał takie długie spodnie, całe czarne i miał taką fajną czapkę, taki strój, co był pomazany, i on wziął taki szprej i tak tańczył, i tym szprejem tak wszędzie naciskał i pomazał na ścianie*… (JH 100).

4. *Umiejętność* określa się jako sprawności w posługiwaniu się odpowiednimi wiadomościami przy wykonywaniu określonych zadań; wiadomości te występują w postaci normatywnej jako zasady, reguły lub – w przypadku naśladownictwa – jako wzorce postępowania (NSP 418): „Jeśli potrafimy coś robić, to mamy dość siły, wprawy i umiejętności, aby to robić, jeśli warunki na to pozwolą" (ISJP II 215).

Predykaty mentalne *potrafić* [coś robić], *umieć* [coś robić] *znać* [(dobrze) kogoś coś], *znać się na czymś* zalicza się do odrębnej grupy czasowników prakseologicznych określanych jako kompetencyjne (predykaty kompetencji, umiejętności). Czasowniki tej grupy motywowane są przez czasownik *wiedzieć, że* – centralny w polu predykatów mentalnych.

Trzeba więc zdawać sobie sprawę z ich bliskości w stosunku do mentalnych czasowników faktywnych (w rodzaju: *być świadomym, że*…; *orientować się, że* …; *rozumieć*, *że*…; *pojmować, zdawać sobie sprawę, że*… i inne). Niemniej jednak istnieje konieczność semantycznego wyodrębnienia tych czasowników, nazywających umiejętności subiekta, jego zdolność do wykonywania pewnych czynności, czy znajomość osób i rzeczy, ponieważ ich znaczenie nie wyczerpuje się w predykacie *wiedzieć, że*…

Magdalena Danielewiczowa (2000: 240) nazywa je „stanami stałymi", ponieważ w przeciwieństwie do innych czasowników mentalnych (z wyjątkiem *wiedzieć, że*!) stany przez nie nazywane albo w ogóle nie podlegają zmianom, albo utrzymują się w dłuższych przedziałach czasu [i mają charakter (pre)dyspozycji?]; por. „*Znałem* tę historię, ale przestałem ją znać"; „Jaś *rozumiał*, że muszę pracować, ale przestał to rozumieć".

W przeciwieństwie do pewnych predykatów faktywnych, które podobnie jak kompetencje (czasowniki prakseologiczne warunkujące sprawne działanie) również odsyłają do stałych stanów mentalnych nieczynnościowych [dyspozycji] – predykaty statyczne konotują semantycznie jako prawostronny argument jakieś zdarzenie, a składniowo najczęściej pewną propozycję zdaniową: na przykład warunkiem sprawnego działania jest to, że potrafię to robić (zrobić) (Danielewiczowa 2000: 240).

W procesie kształtowania *umiejętności* praktycznych i umysłowych wyróżnia się takie etapy jak: uświadomienie sobie przez ucznia nazwy i znaczenia danej umiejętności; sformułowanie reguł działania, poznanie wzoru danej czynności, pierwsze ćwiczenia dokładnie kontrolowane, samodzielne, odpowiednio urozmaicone ćwiczenia w posługiwaniu się daną umiejętnością. W procesie uczenia się przez naśladownictwo na ogół pomija się dwa pierwsze ogniwa (NSP 418), przy założeniu, że pojawiły się wcześniej jako składnik kompetencji przejściowej w nabywaniu języka przez dzieci w wieku przedszkolnym (Rittel 1994).

W świetle analizowanych przykładów rysuje się potrzeba wyodrębnienia strefy pośredniej między kompetencją rozwojową dziecka (określaną jako *przejściowa*) – nawiązującą do przedoperacyjnej fazy rozwoju inteligencji dziecka, a (naśladowczą?) fazą kompetencji przybliżonej, czyli świadomości przybliżonej ucznia w klasach początkowych, przejawiającej się we wzroście mocy reguł strukturalnych w porównaniu z kompetencją przejściową, co wyraża się między innymi w umiejętności operowania komentarzem metajęzykowym z użyciem czasowników psychologicznych *wiem*, *znam*, (*znam się na tym*), *umiem*, *potrafię*, *rozumiem*, *myślę*, *zdaję*

sobie sprawę z czegoś, *twierdzę*, *przypuszczam* i innych czasowników komunikacji dydaktycznej (Rittel 1994: 200).

Bibliografia

Bogusławski A., 2004, *Aspekt i negacja*, Warszawa.

Danielewiczowa M., 2000, *Główne problemy opisu i podziału czasownikowych predykatów mentalnych*, [w:] *Studia z semantyki porównawczej*, *nazwy barw, nazwy wymiarów, predykaty mentalne*, cz. 1, red. R. Grzegorczykowa, K. Waszakowa, Warszawa, s. 227–247.

Danielewiczowa M., 2002, *Wiedza i niewiedza. Studium polskich czasowników epistemicznych*, Warszawa.

Grochowski M., 1997, *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*, Kraków

Ożdżyński J. (red.), 1995, *Językowy obraz świata dzieci i młodzieży*, Kraków.

Rittel T., 1994, *Podstawy lingwistyki edukacyjnej. Nabywanie i kształcenie języka*, Kraków.

Rittel T., 1998, *Sposoby określania sprawności językowej ucznia*, [w:] *Komunikacja, dialog, edukacja*, red. W. Kojs, R. Mrózek, Cieszyn, cz. 1, s. 99–117.

Rozwiązanie skrótów

DSS – A. Nagórko, M. Łaziński, H. Burkhardt, *Dystynktywny słownik synonimów*, Kraków 2004.

EJO – *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Wrocław – Warszawa – Kraków 1994.

ISJP – *Inny słownik języka polskiego PWN*, red. M. Bańko, t. 1–2, Warszawa 2000.

NSP – W. Okoń, *Nowy słownik pedagogiczny*, Warszawa 2001.

NSS – A. Bogusławski, J. Wawrzyńczyk, *Polszczyzna jaką znamy. Nowa sonda słownikowa*, Warszawa 1993.

Reber SE – A.S. Reber, *Słownik psychologii*, red. I. Kurcz, K. Skarżyńska, Warszawa 2002.

SSBr – W. Broniarek, *Gdy ci słowa zabraknie. Słownik synonimów*, Brwinów 2005.

SWJP – *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, t. 1–2, Warszawa 2001.

Źródła

AT – A. Tekiela, „Audycja radiowa *Dzieci wiedzą lepiej* (próba dziecięcego definiowania pojęć)", praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego w Katedrze Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie (wydruk komputerowy), Aneks, s. 1–37, Kraków 2010.

JH – J. Habuda, „Dziecięce definiowanie pojęć (na podstawie audycji radiowej *Dzieci wiedzą lepiej*)", praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego w Katedrze Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie (wydruk komputerowy), Aneks, s. 92–118, Kraków 2010.

RP – R. Polivka, „Objaśnianie znaczeń i definiowanie pojęć przez dzieci w wieku przedszkolnym (na podstawie audycji radiowej *Dzieci wiedzą lepiej*)", praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego w Katedrze Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie (wydruk komputerowy), Aneks, s. 1–25, Kraków 2010.

Verbs of Competence (Ability) *umiem*, *potrafię* (*can*, *be able to*) in the Utterances of Kindergarten Children

Abstract

The paper deals with verbs *umiem*, *potrafię* (*can*, *be able to*), which belong to mental predicates, defined as competence predicates. The analysis of children's utterances containing those verbs has revealed that kindergarten children are at the transitional stage in this respect (see Rittel 1994).

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Teodozja Rittel

Model lingworealioznawczy i kulturowy w tekstach Elżbiety Drużbackiej (na przykładzie leksemu *chleb*)[1]

1. Obraz rzeczywistości pozajęzykowej XVII–XVIII wieku w domenie CHLEB

Wpisanie CHLEBA w obraz rzeczywistości XVII–XVIII wieku wiąże zagadnienia polityczno-społeczne, ustrojowe i kulturowe[2]. Jest to ujęcie antropologiczno-kulturowe, a także realioznawcze i lingworealioznawcze, w którym chodzi o wyodrębnienie przedmiotów rzeczywistości i ich opis lingwistyczny[3].

W modelu lingworealioznawczym i kulturowym opisu języka pojęć gospodarczych (związanych z *chlebem*) umieszczamy: relewantne elementy rzeczywistości (*czas żniwa*) i relewantne elementy kultury ludowej Słowian[4] i ich języka, na przykład *zadruga*[5], por. określenie *czas żniwa* u Drużbackiej:

czas żniwa$_1$: SF I 151: pora czego; SGPK VI 446: *żniwny* ‘dotyczący żniwa’ „Berło to prawie w żniwny miesiąc”; *żniwo*, Kuj II 286 „Przede *żniwy*” ‘przed żniwami’; „*na pożniwach*” ‘na czas po żniwach’, „Gospodarz wyprawił *żniwo*” Pozn I 160.

ED$_1$: Cieszy czas żniwa ubogiego chłopka [...],
Co raz podnosi związanego snopka,
Probując jeźli ciężki, wiele waży

Bobr I 11, 29–30;

dość chleba$_2$: SF I 183: dosyć, dość, dostatecznie, ‘w miarę mieć kogo lub czego’; LI 498: dostatek, majątek wystarczający ‘ma dostatek wszystkiego’

[1] Jest to fragment książki T. Rittel, *Elżbieta Drużbacka*, *Gramatyka poetyckich konstrukcji argumentacyjnych* (w druku).

[2] *Polska XVII wieku Państwo. Społeczeństwo. Kultura*, red. J. Tazbir, Warszawa 1969.

[3] T. Rittel, *Model opisu języka pojęć prawnych w tekstach literackich E. Drużbackiej*, [w:] *Język w urzędach i sądach*, red. M.T. Lizisowa, Kraków 2006, s. 197–220, zwłaszcza hasło *plon*, s. 210.

[4] K. Moszyński, *chleb*, [hasło w:] *idem*, *Kultura ludowa Słowian*, cz. 2: *Kultura duchowa*, Warszawa 1968, s. 288, 290, 398, 597 i in.

[5] S.J. Rittel, *Wspólnotowość w środowisku wiejskim*, [w:] *Wkład ruchu ludowego w przeobrażenia oświaty i szkolnictwa na wsi*, Kielce 2002, s. 399–413.

Cn Ad 204, przykład z XVII w.; NKPP I 250: *dość* mieć *chleba* ile komu trzeba – J. Kochanowski, *Pieśni* I 5, przykład z 1586 r.:

ED$_2$: Zkąd ma prognostyk opatrzności nieba,
Że z żoną, z dziećmi dość będzie miał chleba[6]
Lato, Bobr I 12, 1–4;

s p r z ę t z b o ż a$_3$: SF II, 189: sprzątanie z pola, plon zbóż, „Pracować przy sprzęcie", np. żyta i „Zwozić sprzęt do stodół". NKPP III 842: „Kto chce zbierać musi siać", „Jako więc kto sieje, tak też ż n i w o bywa", Rej ŻJ 62, przykład z 1545 r.:

ED$_3$: Tylko co wyszedł ten mandat od tronu,
Co żywo biegnie jak wojsko na czatę,
K a ż d e się schyli do swego zagonu […],
Gdzie okiem rzucisz p e ł n e p o l a l u d z i,
I niby mrówki, s a m t o t a m[7] biegają,
Nic ich ta praca nie gnębi, nie trudzi 'sprąt zboża'
Lato, Bobr I 11, 17–25.

Jak pisze Kazimierz Moszyński[8], społeczność typu wiejskiego jest wspólnotą genetycznie samorządową, autonomiczną, która przetrwała w świadomości narodów słowiańskich jako zadruga[9]. Określenie *zadrugi* ma też *Słownik języka polskiego* tak zwany warszawski: SWar VIII 67: z a d r u g a – 'serbskie stowarzyszenie rolne, oparte na pokrewieństwie członków naturalnym i przybranym'.

W s p ó l n o t a ż n i w w semantyce Anny Wierzbickiej przynależy do jednostki elementarnej WSZYSTKIE, WSZYSCY[10].

Wraz ze sprątem zboża w języku Drużbackiej ujawniają się obrazy struktury społecznej wsi z połowy XVIII wieku, por. np.:

p o d e p r z e ć c h a t ę$_4$: SF I 700: co czym, dom *belkami*, d r z w i *kołkiem*:

---

[6] K. Moszyński pisze, że: „Chłop marzy o okresie żniw jako o wielkim oczekującym go święcie", *idem*, *Kultura ludowa Słowian*, cz. 1: *Kultura materialna*, Warszawa 1967, s. 204.

[7] SF II 90: Chodził tam i sam 'tu i tam'.

[8] K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, cz. 1, *op. cit.*, s. 204.

[9] Z a d r u g ę notują: *Słownik serbsko-chorwacko-polski* V. Frančica, Warszawa 1959, t. 2, s. 1182; *Bielorusko-russkij słowar*, red. K.K. Krapiwa, Moskwa 1962, s. 283; *Słownik macedońsko-polski i polsko-macedoński*, red. W. Pianka, Z. Topolińska, B. Vidowski, Warszawa – Skopje 1990, s. 73; a także *Slovensko-polski słowar*, red. B. Ostromęcka-Frączak, T. Pelczar, Ljubljana 1996, s. 579; i *Podręczny słownik bułgarsko-polski*, red. F. Sławski, t. 1, Warszawa 1987, s. 240. Także W. Soboda, *Zadruga*, [w:] *Słownik starożytności słowiańskich*, t. 7, Wrocław 1982, s. 39–42; i H. Popowska-Taborska, *Ślady prasłowiańskiego* podrugъ *w językach zachodniosłowiańskich*, „Studia Historyczno-Językowe" (Katowice) 2001, s. 179–182. Por. też określenie *zadrugi* w *Słowniku języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1995, t. 3.

[10] A. Wierzbicka, *Semantyka. Jednostki elementarne i uniwersalne*, Lublin 2006, s. 226–231, *ibidem*: *Rodzaje kulturowe i rodzaje naturalne CHLEB i WODA*, s. 259–265, zwłaszcza eksplikacja CHLEBA, s. 262.

ED$_4$: Matka p o d e p r z e d r ą g i e m z dziećmi c h a t ę,
Tę co przy piersi mizerną dziecinę
Bierze na plecy, związawszy w płachcinę ‘w czasie żniw’
Lato, Bobr I 11, 20–22;

korbacz$_5$: SEJP Sław II 474: *korbacz* ‘bicz rzemienny, bykowiec’ od XV w. dial. *karbacz* i *karwacz*, ros. dial. zach. *karbáč* ‘sękaty kij’:

ED$_5$: N i e c h ich ta praca nie gnębi nie trudzi,
Chociasz (!) się przy niej kiedy napijają
Oprócz że tych dwóch wójt czy podstarosta
Grzbiet leniwemu *korbaczem* o c h ł o s t a ‘oćwiczy’[11]
Lato, Bobr I 11, 25–30;

d z i e s i ę c i n a$_6$: L I 598: d z i e s i ę c i n a ‘część dziesiąta pożytków ziemi, którą jako opłatę oddają’: „Obowiązek ten oddawania kapłanowi d z i e s i ą t e j z b i o r u c z ę ś c i zdawał się być uciążliwością” Skrzet Pr Pol 2, 30. Dziesięcina wytyczna ‘snopowa’ i w zbiorach ‘osep’, przykład z XVIII w. SF I 165: d a n i n a *pieniężna*, danina w *naturze*. Nakładać na kogo, ściągać z kogo *daninę*; opłacać, płacić, składać *daninę*:

ED$_6$: A teraz s n o p ó w pełne roty,
Znoście go prędzej, gromadźcie w d z i e s i ą t k i,
Z nich układając pod liczbą n a m i o t y,
Dla zachowania praw Bozkich pamiętki,
By ta, co jemu należy d a n i n a,
Z chęcią oddana od was d z i e s i ę c i n a, ‘dziesięcina snopowa’
Lato, Bobr I 13, 17–22;

w i z j a a r k a d y j s k a$_7$: SMiTK 53: Arkadia – w starożytnej Grecji lesisty kraj na Peloponezie, zamieszkały przez ubogich pasterzy, w poezji bukolicznej Wergiliusza k r a i n a p r o s t o t y i s z c z ę ś l i w o ś c i.

U Drużbackiej jest tu *Pochwała lasów*:

ED$_7$: Zważywszy życia ludzkiego
Uchodzą w l a s y i w e s o ł e knieje.
Mając w nich więcej gustu i ochoty.
Niech kto chce z mojej dzikości się śmieje,
Niedbam nic na to; wolę z swoją p r o s t o t ę
L a s, aniżeli świat pełen niecnoty
Bobr I 54, 1–6.

Poszukiwanie tego, co bezpieczne, tak jak „wizja arkadyjska” życia ziemskiego, zapewnia bogini *Cerera* i *Opatrzność Boska*:

[11] Linde (L III 433) notuje czasownik *ochłostać* kogoś ‘oćwiczyć, chłosty, okładać’, ros. *ohlestat’*, *ochłystat’*: „złodziej niechaj będzie ochłostany”, Chełm. Pr 189 – przykład z XVII wieku.

ED: O k o o p a t r z n e wdzięczności nas uczy,
Nie tylko konia, lecz cały świat tuczy

Bobr I 10, 5–6.

Opisy te, przez charakter języka, realistyczny i mitologiczny, bliższe są Kochanowskiemu niż Rejowi. Wizji arkadyjskiej Drużbacka poświęciła cały poemat, liczący 5000 wierszy, zatytułowany *Arkadia szczęśliwa*, do dziś niewydany. Pięć różnych rękopisów tego utworu znajduje się w moim archiwum[12].

Słownictwo naturalne i modelowane kulturowo w semantyce CHLEBA E. Drużbackiej pokazuje, iż: „Język można uważać za a u t o t e l i c z n ą w a r t o ś ć k u l t u r y, wartość porównywalną ze s z t u k ą czy też n a u k ą; dotyczy to zarówno języka w sensie s y s t e m u (kodu), jak i języka jako t e k s t u i w y p o w i e d z i. Na język we wszystkich tych znaczeniach c z ł o w i e k reaguje jako na wartość e s t e t y c z n ą i p o z n a w c z ą”[13].

1.1. Składnia językowo-kulturowa

Na językowy obraz świata[14] będący podstawą rekonstrukcji wizji otaczającej rzeczywistość XVII i XVIII wieku Elżbiety Drużbackiej w polu semantycznym CHLEB składają się:

– właściwości gramatyczne
– liczba mnoga CHLEBA:

ED: *Jak wyproszone* c h l e b y *w torbie mam na grzbiecie*

BOZ 112, 7–8;

ED: *Zbiega karmić* c h l e b y *Święconymi*

Bobr II 23, 29–30;

ED: *Pięcię* c h l e b y *nakarmić pięć tysięcy ludu*

Bobr II 27, 17;

– dopełnienie przyrzeczownikowe, np. *Pani chleba*:

ED: *Lwy afrykańskie prowadzą wesoło,*
Trząsając grzywy znak dają pokoju
Że p a n i ą c h l e b a *wiozą a nie boju*

Bobr I 12, 14–16;

– układ znaczeń desygnacyjnych leksemów dotyczących miar chleba:

ED: *Bom chleba zjadła* b o c h e n k a p o ł o w ę

Bobr II 153, 10;

---

[12] T. Rittel, *Dwa zwierciadła Elżbiety Drużbackiej jako metafora strukturalna „Arkadii szczęśliwej”*, „Studia Historycznojęzykowe” 2001, s. 192–199, *ibidem* informacje bibliograficzne o tekstach rkps.

[13] A. Masłowski, J. Puzynina, *Kultura języka*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Warszawa 1993, s. 54. Święty Augustyn ujmował cały p r o c e s p o z n a n i a jako funkcję duchowych władz człowieka, [w:] *idem*, *Solilokwia*, tłum. A. Świderkówna, Warszawa 2010, s. 218.

[14] R. Grzegorczykowa, *Pojęcie językowego obrazu świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin 2004, s. 43–45.

– układ znaczeń konotacyjnych leksemów dotyczących Eucharystii:

ED: *Tak Chrystusowi znać się podobało,*
Żebym z rąk twoich, j e g o wzięła c i a ł o ‘chleb’
Bobr II 159, 21–22;

ED: *Zmieni na ziarko, co w nim* chleb i trunek ‘Eucharystia’
Bobr II 160, 10;

– układ znaczeń akcydentalnych dotyczących właściwości słowotwórczych leksemów, które wskazują na pewne cechy akcydentalne przedmiotu, np.: *odrobina*, *kąsek* ‘wykładnik małości’:

ED: *Że w nim nie znajdziesz chleba* odrobiny
Bobr I 129, 6;

ED: *Przecięż mi k ą s e k z trucizną smakował*
Bobr II 193, 30;

– odsłaniają sposób ujmowania zjawisk, np.: *chlebodawczyni*, *dzierżawczyny*:

ED: Chlebodawczynią *jestem waszej nędzy*
Bobr I 13, 11;

ED: *Czeka poddaństwo* dzierżawczyny *nowej*
Bobr I 14, 7;

– tworzą rzeczowniki odsłowne, np. *kłócania*:

ED: *Spyta król: albo znowu jaka kłócanina*
W państwie mojem nastała?
Bobr II 118, 24–25;

– derywaty o motywacji semantycznej podkreślające cechy istotne przedmiotu, które stają się podstawą wydzielenia klas i tworzenia nazwy[15], jak na przykład *pan*, *pani*, *bóg*, *bogini*:

ED: *Zmiłuj się* Pani, *niechciej nas tak smucić,*
Byś się niemiała za rok znowu wrócić
Bobr I 13, 29–30;

ED: *Wie, że* Pan *biegły, ma wszystko na oku*
Bobr I 10, 3;

ED: Bogom *należy dziedzicznie*
Z nieba na ziemię chodzić pompatycznie
Bobr I 13, 9–10;

ED: Bogini *złotym przepasana pasem*
Bobr I 13, 1;

[15] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, red. R. Grzegorczykowa, R. Laskowski, H. Wróbel, Warszawa 1999, s. 375–377.

– kontynuacje semantyczne, czyli zespół cech przysługujących wszystkim desygnatom danej nazwy, kojarzonych przez mówiącego, utrwalonych we frazeologii lub łączliwości, cech negatywnych lub pozytywnych, jak na przykład:

ED: *B u ł k ę c h l e b a w* Jałmużnie*, jeżeli wezmiecie,*
Więcej nie mam w spiżarni, bo mam zwyczaj taki,
Co z stołu zejdzie, t r z e b a r o z d a ć n a ż e b r a k i 'cechy pozytywne utrwalone we frazeologii'

BOZ, k. 90, 20–22;

ED: Słodki *c h l e b a k a w a ł e k z dobrym* p r z y j a c i e l e m

BOZ, k. 15, 18;

– teksty poetyckie, które ukazują indywidualne widzenie świata poety, zwykle odmienne od spojrzenia ogółu, z przekształceniem znaczeń i łączliwości odbijającej przeciętne widzenie świata. Jest to „wewnętrzna odmiana języka"[16], na przykład:

ED: *Brykają śmiało, stojąc na obroku,*
Nieszczęsnej paszy, która je r o z b o d ł a

Bobr I 113, 7–8;

ED: *Nic nie czując, że rosy nocne, mokre, chłodne,*
D n i *gorące bez wody i bez* c h l e b a g ł o d n e

Bobr II 59, 5–6.

Językowy obraz świata jest więc strukturą pojęciową charakterystyczną dla danego języka, za pomocą którego ludzie mówią tym językiem, ujmując i klasyfikując świat. Rekonstrukcja językowego obrazu rzeczy i zdarzeń (tu CHLEBA w tekstach E. Drużbackiej) obejmuje zarówno płaszczyznę wyrażania (rzeczowniki, przymiotniki, czasowniki), jak i płaszczyznę treści (opis jednostek semantycznych elementarnych).

2. Składnia semantyczno-leksykalna – nominalna

2.1. Rzeczowniki nazywające jednostki *chleba*

b u ł k a$_1$ Słps. I 446: nazwa okrągłego pieczywa: w języku polskim od początku XVI w. *bułka* 'białe pieczywo pszenne, okrągłe lub podłużne'. Znaczenie z pierwotnego 'coś okrągłego'. Paralelny rozwój w językach romańskich i germańskich – fr. *Boule* 'okrągły chleb, kula, gałka', szw. *bulle* 'chleb, bułka'. Wpływ języków zachodnich; ps. **Bula* 'coś okrągłego, kulistego':

ED$_1$: *bułka chleba w j a ł m u ż n i e* BOZ, k. 90, 20–22 (w Biblii *żywność ubogich* 1 Kor 13, 3);

b o c h e n e k$_2$: SEJP 34: stpol., XV w., zapożyczenie śrwniem. *vochenez / fochenze* 'rodzaj pieczywa', *bochenka* 'bryła ciasta, c h l e b a', zgrubienie *bochen* 'duży bochenek', stpol. *bochnek / bochenek / bochniec*:

[16] T. Rittel, *Elżbieta Drużbacka. Język i tekst. Studium lingwistyczne*, Kraków 2007, s. 256–263, 281–284.

ED$_2$: *Bom chleba zjedła bochenka połowę* Bobr II 153, 10 (w Biblii Sdz 7, 13 Wj 29, 23 *bochen* oraz 1 Sm 2, 36 *bochenek*);

kołacz$_3$ SEJP 244: od XV w. ‘obrzędowe pieczywo weselne lub świąteczne’, stpol. rodzaj okrągłego i płaskiego ciasta; ps. **kolačь* ‘pieczywo w kształcie koła, pierścienia’, ps. *kolo*, Słps. I 102: *koło* z przyr. *-ačь*, płd. też *kolakъ* ‘koło’:

ED$_3$: *kazał upiec kołacz* Bobr I 145, 9–10; *nie lubi jeść kołacza* BOZ, k. 28, 25–26 znaczenie przenośne ‘nie chce bogacza’;

suchar$_4$: L V 407: suchar ‘bochenek w piecu wysuszony’ *sucharek* ‘gatunek ciasta’, ros. *sucharь* i *sucharik*:

ED$_4$: *zrobię z chleba suchary* Bobr II 152, 3–4.
Suchar za pasztet (jeść) Bobr II 156, 2 – eksponowanie pokuty Marii Egipcyaki, znaczenie przenośne, uprawianie postu;

biskokt$_5$, biszkopt: L I 110: z łac. chleb przypiekany, dwa razy pieczony, żołnierski, zob. kołacz, placek, suchar:

ED$_5$: *Jadłam za biszkokt chleb* Bobr II 155, 22 – eksponowanie pokuty, znaczenie przenośne, uprawianie postu;

grzanka$_6$: SEJP 183: pol. bezokolicznik *grzać*, stpol. i dial. *grzać*, ze ściągnięcia **grzejać*, ps. **grějati*. Od tego *grzanka* i *grzaniec*, L I 241: *grzanka chleba*:

ED$_6$: *grzanka chleba* Bobr II 112, 22 – eksponowanie pokuty, znaczenie przenośne *wypadła appetycznym żołnierzom z ust grzanka* Bobr I 42, 22.

2.2. Rzeczowniki nazywające miarę, wagę oraz pojemność *chleba* – przydawka ilościowa w związku rządu, parametryzacja[17]

kawałek$_1$ SEJP 224: *kawał* od XVIII w. ‘część całości’ zdr. *kawałek* od XVI w., postać *kawalec* zapożyczona ze śrdniem. *kavele* ‘część, los’ (nieznane jeszcze Knapskiemu). Zanik formy *kawalec* na rzecz *kawałek* (Doroszewski PFil. XIII 80) w wyniku specjalizacji formatu *-ec* dla nazw osób, nie nazw przedmiotów:

ED$_1$: *gniotę chleba kawałek* Bobr II 154, 6 (w Biblii J 13, 26 *kawałek*, Sdz 13, 1 *kawałek*);

sztuka$_2$ SEJP 607: od XIV w. (dw. i dziś dial. *śtuka*) ‘jednostka, egzemplarz’, daw. kawał, kawałek, część, dziś sztuka mięsa ‘potrawa’, zapożyczenie ze śrwniem. *stuck*(*e*) i *stëċk*(*e*) ‘część, kawałek’:

ED$_2$: *sztukę chleba* (jeść) Bobr II 66, 28;

[17] J. Machowska-Gąsior, *Semantyczna relewancja w zakresie pojęć: CZĘŚĆ i CAŁOŚĆ w dyskursie wczesnoszkolnym*, [w:] *Relewancja i redundancja w dyskursie edukacyjnym*, red. J. Ożdżyński, T. Rittel, Kraków 2008, s. 252–264, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Logopaedica”, t. 2.

k r o m k a$_3$ SEJP 261: kromka od XV w. ‘odcięty kawałek chleba’, stpol. XV w. *kroma* *ps. **kroma* / **kromъ* ‘coś odciętego, odkrajanego’, zdr. **kromъka*:

ED$_3$: *niedał c h l e b a k r o m k i* Bobr I 20, 15 (w Biblii 1 Krl 17, 11 *kromka*);

k ą s e k$_4$ SEJP 227: *kęs*, od XV w. ‘kawałek czegoś jadalnego’, zdr. *kąsek*, ps. *kąsъ* < *kond-so- ‘kawałek odkruszony, ugryziony’, stpol. i dial. ‘trochę, nieco, część’:

ED$_4$: *k ą s k i (chleba) popije* Bobr I 155, 20, *k ą s e k usmażyć* Bobr II 237, 3 (w Biblii 1 Sm 2, 36; *kęs* i Prz 6, 26 *kęs*);

s k i b k a$_5$ SEJP 551: od XIV w. zdrobnienie *skibka* (od skiba) ‘mała kromka chleba’, skiba ‘kawałek, pajda, kromka’, zapożyczenie ze stniem. *skiba* ‘kromka, plasterek’:

ED$_5$: *krając c h l e b a s k i b k i* Bobr I 155, 13 ‘macocha’;

o d r o b i n a$_6$ SEJP 381: *odrobina* ‘drobna cząsteczka, bardzo mała ilość’, stpol. od XV w. ‘okruszyna, okruch’, zdr. odrobinka, na wzór odrobina ‘kawałeczek, okruszyna, odrobina’, ps. **drobina* ‘okruszyna, okruch’ od ps. *drobъ* ‘okruchy’, drobne, niewielkie przedmioty:

ED$_6$: *Mój dom tak pusty, co nie z mojej winy, Że w nim nie znajdziesz c h l e b a o d r o b i n y* Bobr II 193, 29–30 (BW Mk 7, 28 *odrobina*; Mt 15, 27 *odrobina*; BT: Mt 15, 27; Mk 7, 28 – *okruszyna*)[18].

2.3. Przymiotniki określające *chleb* w związku zgody z rzeczownikiem

ED$_1$: *czarny chleb* Bobr I 137, 30 (SWar I 278 *czarny*, *żytni*, *razowy*)

ED$_2$: *codzienny chleb* Bobr I 155, 19 (Jk 2, 15 *codzienny*)

ED$_3$: *pański chleb* Bobr II 162, 5, *pańskie ciało* Bobr II 162, 5 (J 6, 36 *pański*)

ED$_4$: *poświęcane chleby* Bobr II 21, 27 (1 Sm 21, 6 – *pokładny chleb*; Mk 2, 26 – *chleb pokładny*)

ED$_5$: *chleb powszedni* Bobr I 43, 29 (1 Sm 21, 5 *zwykły*; Mt 6, 12 i Łk 11, 3 *powszedni*)

ED$_6$: *chleb wyproszony* BOZ 112, 7–8 (Mt 7, 9 *prosić o chleb*), SGPK I 181 *chleb proszony* ‘żebranina’

ED$_7$: *chleb żebrany* BOZ, k. 36, 8 (Prz 6, 11 *człowiek żebrzący*; L I 242: *chleb żebrany*)

ED$_8$: *chleb własny* Bobr II 241, 24 (2 Tes 3, 12 – własny, swój; SEJP I 260: być na własnym chlebie)

ED$_9$: *chleb słodki* BOZ, k. 15, 8, i *słodki łakoć* Bobr I 2, 3 (Syr 23, 17 *chleb słodki*)

ED$_{10}$: *chleb smaczny* Bobr I 84, 22, i *apetyt w smacznym kąsku* BOZ 84, 22 (Rdz 2, 9; Prz 9, 17 *chleb smaczny*; L 18, 8 *kąski smaczne*)

ED$_{11}$: *o suchym chlebie* Bobr I 55, 4 i Bobr II 152, 4 *suchary* (SWar I 279 *suchy kawałek chleba*; Kpł 7, 10 *suchy*; J 9, 5 *suchy* i *pokruszony*)

[18] Por. C.K. Norwid, *Moja piosnka*. *Do kraju tego*, w. 1–3 ma *kruszynę chleba*; *świętość chleba* pokazuje Linde (L I 241): „Czemu c h l e b, kiedy z trafunku na ziemię upadnie, c a ł u j e m y, podniósłszy? Bowiem c h l e b jest święty”; „Kto c h l e b c i s k a, to go po śmierci będzie zbierał”.

ED$_{12}$: *chleb święty* Bobr II 160, 5–10 (1 Sm 21, 5 i Mt 12, 13, także Cn Th 51 święty i L I 241: święty bo: „Całujemy go podniósłszy z ziemi" Erazma Civilitas z 1674 r., tłum. Sebastian Klonowic, *Dworstwo obyczajów dobrych*)

ED$_{13}$: *chleb ewangeliczny* 'ziarno' Bobr II 133, 3–4 (Ps 104, 40 *niebieski* i J 6, 33 – *boży*).

2.4. Nazwy podstawowe i przeniesione

chleb$_1$ nazwa podstawowa *chleb* SEJP 60: *chleb* od XIV w. ps. **chlěbъ* 'pokarm, zboże', z germ. *hleiba*, goc. *hlaifs*, pol. *Żyto*, *życie*, dial. *chleb* 'żyto, zboże' SGPK I 181: „zebrać chleb z pola" z Lub I 45, por. pole semantyczne *chleba*:

ED$_1$: *Pani* chleba Bobr I 12, 16, zboże w *mędlach* Bobr I 15, 20, kłos pszenicy Bobr II 42, 18; kłos jęczmienia Bobr I 11, 15, snop piastuje Bobr I 10, 11, snopków wojska Bobr I 13, 6 'znaczenie metaforyczne wojny';

ziarno$_2$ SEJP 739 od XV w. 'nasienie zbóż i innych roślin, zboża', zdr. *ziarenko*, *Ziarko*, ps. **zŕno* 'ziarno':

ED$_2$: *ziarno ewangeliczne* Bobr II 133, 3–4, *ziarno święte* Bobr II 160, 5–10, *ziarko* Bobr II 160, 10 (Rdz 1, 29 *ziarno*, Mt 13, *ziarno*, J 6, 35–37 *ziarno*);

chleb powszedni$_3$:

ED$_3$: *Niemielibyśmy powszedniego chleba,*
O który co dzień z żebrakami prosim

Bobr I 43, 29–30

(słowa Boga w Biblii Łk 11, 3, Mt 6, 11, *chleba naszego powszechnego* i J 6, 35 „jam jest chleb"); Słowo o Bogu$_{3b}$ 'chleb duchowy':

ED$_4$: *Wszak wiesz ojcze, że nie samym chlebem*
Człowiek powinien żyć, lecz Słowem Bożym

Bobr II 155, 23–24;

Jużem ci rzekła, że nad Słowo Boże,
Lepszy posiłek w chlebie być nie może

Bobr II 158, 9–10

(J 6, 35 *jam jest* chleb);

manna$_5$ SWar III 274 'tylko jako pokarm z nieba w podaniu biblijnym': przen. *manna z nieba* spada komu 'coś przychodzi łatwo, bez wysiłku' jako manna z nieba, manna z rosą spadła, SWar III 274; fraz. manna z nieba, spada 'ktoś otrzyma coś potrzebnego mu, na co nie zapracował. NKPP I 250 fraz.: „Gdyby nie było chleba po dziurki, sprzykrzyłaby się manna i przepiórki" 'nic nie zastąpi powszedniego chleba', z 1894 r.:

ED$_5$: *I gdyby chleba nie było po dziurki,*
Zprzykrzyła by się manna i przepiórki

Bobr I 44, 3–4;

Że po przyjęciu s k r y t e j m a n n y w skrzyni,
Świętą niewiastę, już aniołem zowię

Bobr II 163, 18–19

(m a n n ę ku jedzeniu Ps 77, 2);

c h l e b o d a w c z y n i$_6$ ESJP 132: *chlebodawca* 1584, XV w., przekład z niem. *Brot Geber* ‘dawacz chleba’; L I 240: chlebodawca ‘chleba dający’, *chlebodawcza Ceres* i *chlebodawczyni*, przykład z 1638 Erazma Otwinowskiego, tłumacza Owidiusza ‘dobroczyńca, dobrodziej’:

ED$_6$: *Ch l e b o d a w c z y n ą jestem* Bobr I 13, 11–22, złożenie rzeczownika i czasownika jako określenie Cerery;

C e r e s$_7$ nazwa przeniesiona (Grimal 1990: 60): rz. *Ceres*, gr. *Demeter*, bogini zbiorów, patronka urodzajów z atrybutem *kłosa*, przetworzenie mitu *Demeter*; L I 227: *Ceres*, *Cerera* ‘bogini’, do Cerery należący:

ED$_7$: *C e r e r y obrazy* Bobr I 10, 9–12,
C e r e s sieje, *uprawuje pola* Bobr II 217, 13–18;

F o r t u n a$_8$ nazwa przeniesiona (SMiTK 292: staroitalska bogini płodności i urodzaju, później szczęścia i nieszczęścia, utożsamiana z gr. *Tyche*. Jej emblematy to *koło*, *rufa okrętu* i *kłosy*, od łac. *fors* ‘los, traf’):

ED$_8$: *P a n i szczęścia* Bobr II 204, 1 *B o g i n i od szczęścia* Bobr II 232, 17–30, *P a n i Fortuna* Bobr II 255, 4–6, *S z c z ę ś c i a rozdawczyni* Bobr II 255, 5 – innowacja wymieniająca, tak jak P a n i *chleba* ‘Ceres’.

Jej obraz zawiera kategorie stylistyczne charakterystyczne dla stylu w y s o k i e g o i konceptualności b a r o k o w e j[19]. Zjawiska te ukazują d e f i n i c j e m e t a f o r y c z n e urody kobiety: *fortunnej królowej*, i urody młodzieńca: *Kupido prawdziwy*, por. dwa fragmenty tekstu:

ED$_9$: *O c z u jej jasność, przyrównać się godzi*
D o g w i a z d, gdy niebo wróży nam pogodę,
Albo j u t r z e n k a, co przed słońcem chodzi,
W ślicznej purpurze pokaże urodę;
L i l i a m l e c z n a, gdy z r u m i a n ą z o r z ą
Zmieszane, wielu kochanków pomorzą

Bobr II 233, 19–24 – ‘portret Fortuny’;

ED$_{10}$: *T w a r z jego wdzięczna, białość równa m l e k u,*
Z rumieńcem r ó ż y rozkwitłej zmięszana,
Wzrost dziecka wydał w siedmioletnim wieku,
Głowa w kędziory długie pozwijana,
O c z y śmiejące, b r w i właśnie dwie t ę c z y

[19] T. Skubalanka, *Główne tendencje stylistyczne w polskiej poezji barokowej*, [w:] *Barok w polskiej kulturze, literaturze i języku*, red. M. Stępień, S. Urbańczyk, Kraków 1992, s. 189–198.

G ł o s mówiącego, jak więc s t r u m y k brzęczy…
S k ł a d ciała musiał główny tokarz toczyć

Bobr II 197, 13–23 'portret *Kupidyna*'.

2.4.1. Styl przeniesiony

Obie boginie (*Pani chleba* 'Cerera' i *Pani szczęścia* 'Fortuna') używają u Drużbackiej także k o d u n i s k i e g o, ekspresywnego, potocznego, zawierającego składniki frazeologiczne[20], na przykład:

b r y k a ć$_1$ L I 176: 'wierzgać, właściwie o koniach, podskakiwać, biegać' „Fortuna często bryka" Kochow 301, przykład z XVII w.:

ED$_1$: *Zacząłeś b r y k a ć* 'Adolfie' na mym własnym chlebie?

Bobr II 241, 24;

m l e ć$_2$: L III 131: mleć mąkę, fig. mleć językiem, młynkować, wiele i nie do rzeczy gadać, „Mleć językiem i strzelać oczyma" Przyb Milt 368 – przykład z XVIII w.:

ED$_2$: *Bo ich 'kobiet' j ę z y k i są nieprzyjaciele,*
Kiedy nim która bez potrzeby m i e l e

Bobr II 243, 17–18;

ś w i e g o t a ć$_3$: L V 522: świegotka 'szczebiot, klekot, świegotliwy, język mu jak na kołowrocie biega, młynkuje', „Świegotliwa baba" Herbst Art B, przykład z XVI w.:

ED$_3$: *Przyznajże sama 'Adolf do Fortuny' luboś wielowładna,*
Lubo z Bozkiego plemienia pochodzisz,
Żeś ś w i e g o t l i w a do upadku snadna,
Dość na tym, że się białogłową rodzisz

Bobr II 243, 13–18;

t c h n ą ć s i ę$_4$: L V 674: tknąć co, tykać się, tknąć się czego, tykać się czego, np. palcami:

ED$_4$: *Ledwieś był godzien t c h n ą ć s i ę mych p o d w i ą z e k*

Bobr II 242, 9.

Jest to elegancka perwersja, jako przykład opisu uczucia rozkoszy płynącego, jak pisze Drużbacka, z *miłych widoków* tego, czym się *długo oko pasło*[21]:

w y b ó ś ć$_5$: L VI 455: 'wyboś, wybodł, wybodzie, wybodzą' [dk.], bodąc wykłuć, wypchnąć, wybić – przykład z Reja, *Zwierzyniec*, XVI w.:

---

[20] T. Rittel, *Frazeologizmy z pola 'miłości przykładnej' Elżbiety Drużbackiej. Słowo i gest. (W kontekście rozważań nad wyrazem frazeologicznym)*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej", t. 37: 2001, s. 99–127.

[21] M. Prejs, *Poezja późnego baroku*, Warszawa 1989, s. 73–74; W. Borowy, *Drużbaciana*, „Pamiętnik Literacki", t. 41: 1950, z. 3–4, s. 6 i nast.; A. Wilkoń, *Kategorie stylistyczne w poezji barokowej*, [w:] *idem*, *Język artystyczny*. *Studia i szkice*, Katowice 1999, s. 131–144.

ED$_5$: *Miłość mię na świat przeciw wam przywiodła,*
Nie dla chciwości zebrania pieniędzy,
Lecz by was b i e d a z d o m ó w n i e w y b o d ł a ‘mówi Cerera’

Bobr I 13, 12–14;

z a ż y ć$_6$: L VI 962: zażyć, zażywać ‘mieć w użyciu, używać’ zażywać, zażyć, czuć, uczuć dogodność czego, „Niech raz przed śmiercią tych pociech z a ż y j e” Past Fid 104, przykł. Z XVIII w.: Z a ż y ł a ś dobrego, skorzystaj też złego, Cn Ad 1310 z XVII w.:

ED$_6$: *Z a ż y w a ć z tobą słodyczy nie chrzanu*

Bobr II 246, 30;

Na cóż go było pytać, jak czas długi
Na wyspie szczęścia d e l i c y i z a ż y w a?

Bobr II 243, 7–8.

W przykładach od ED$_1$ do ED$_6$ występuje rozluźnienie, jak pisze Teresa Skubalanka[22], klasycznych n o r m w y s o k i e g o s t y l u.

W *Arkadii* Drużbackiej mieszczą się tu czasowniki z tematami gwarowymi i potocznymi, na przykład: *brykać*, *dogrzewać*, *fukać*, *gorgolić*, *komosić*, *łajać*, *wędzić*, *zazierać i zrucić*[23], por. kontekst zdania metaforycznego z czasownikiem *zrucić* ‘strącić’:

z r u c i ć$_7$: L VI 1158: ‘strącić’, SGPK VI 414: zrucić Łęcz. 250 i *srucić* Krak IV, 180 i srucić Krak IV 73 ‘pozbawić czego’:

ED$_7$: *A po tym z siebie ciężar guwernantki z r u c ę*

BOZ 31, 23–24.

3. Składnia sematyczno-leksykalna – werbalna

Czasowniki antropocentryczne „pełne” dzielą się na trzy grupy. Są to: czasowniki kulturowo stanowione – biblizmy; czasowniki mówienia – *verba dicendi* i czasowniki czynnościowe – semantycznie „zupełne”.

3.1. Czasowniki kulturowo stanowione – biblizmy

Czasowniki kulturowo stanowione są tu rozumiane jako wyrazy oraz utrwalone związki wyrazowe, które pochodzą z języka polskich przekładów Biblii lub powstały pod wpływem treści Biblii[24].

Większość biblizmów należy, zdaniem Jana Godynia, do: „najstarszej warstwy języka polskiego”[25]. W zborze czasowników związanych z leksemem CHLEB u Drużbackiej znajdują się przykłady potwierdzające związek literackiej polszczy-

[22] T. Skubalanka, *Główne tendencje stylistyczne…*, *op. cit.*, s. 197.

[23] T. Rittel, *Czasownik w „Arkadii” Elżbiety Drużbackiej. W kontekście rozważań nad wyrazem morfologicznym*, „Studia Historycznojęzykowe” 1996, s. 256–269.

[24] T. Skubalanka, *Archaizmy leksykalne pochodzenia biblijnego w polskiej frazeologii*, „Studia Historycznojęzykowe” 2001, s. 213–221.

[25] J. Godyń, *Od Adama i Ewy zaczynać. Mały słownik biblijny języka polskiego*, Kraków – Warszawa 1995, s. 11–23.

zny Drużbackiej z Biblią. Podstawę lokalizacji biblizmu stanowi dla nas *Biblia* księdza Jakuba Wujka, gdyż wychodzimy z założenia, że jest to najbliższy autorce polski przekład Starego i Nowego Testamentu[26], por. wybrane zapisy tegoż użycia w kolejności alfabetycznej:

D A Ć$_1$ – bibl. L I 598: dadź, dać, 'udzielić', „Co drugim dać, tego sam nie masz". Rys Ad 6 'dać komu co, udzielić, użyczyć'; SF I 161: dać, dawać, dawać czego – komu, podać, ofiarować np. *dać chleba*:

ED$_1$: *Groźno przykażą d a w a j matko chleba*

Bobr I 25, 27;

BW: Chleba naszego powszedniego d a j nam dzisia (Mt 6, 9–13); albowiem łaknąłem a d a l i ś c i e mi jeść (Mt 25, 35);

J E Ś Ć$_2$ – bibl. L II 267: *jeśdź 'zażywać pokarm za pomocą żucia', „Chleb i mięsa jedzono", Sk Kar 191; „Jedz chleb, nie spluskasz się", Cn Ad 317; SF I 310: dawać jeść sobie, komu przynosić jeść, co komu, coś do jedzenia:

ED$_2$: *Szatan mu też dał radę uczynić się chorem,*
Żeby siostra j e ś ć bratu p r z y n i o s ł a wieczorem

Bobr II 90, 27–28;

J e m y ser z chlebem i masło z jaszczyka

Bobr I 56, 24;

BW: Z każdego drzewa rajskiego j e d z, ale z drzewa wiadomości dobrego i złego n i e j e d z, bo którego dnia będziesz j a d ł z niego, śmiercią umrzesz (Rdz 2, 17);

Ł A M A Ć (S I Ę)$_3$ – bibl. L II 586: łamać, 'na kawałki rozłamywać, przełamywać, kruszyć'; SF I 401: łamać co, kruszyć na kawałki, z kim opłatek 'dzielić się':

ED$_3$: Dał kapłan wiarę słowom Dawida, na znamie
Tego, wziąwszy chleb w ręce rozdając go ł a m i e 'dzieli się'

Bobr II 22, 17–18;

BW: Ani pamiętacie, gdym pięcioro chleba ł a m a ł na pięć tysięcy… (Mk 8, 19);

P O S I L A Ć$_4$ – bibl. L IV 372: posilać 'sił dodawać, pokrzepiać', „Wino posila żołądek", Urząd 457; SF II 894: żołądek czczy, pełny, pusty napełnić:

ED$_4$: O jakże by się na tym nie omylił,
Głodnego gościa żołądek p o s i l i ł 'napełnił'

Bobr II 218, 29–30;

BW: I przyniosę kęs chleba i p o s i l i c i e serca wasze (Rdz 18, 5);

P O K R Z E P I Ć$_5$ – bibl. synonim *posilić*. L IV 291: Pokrzep, pokrzepienie, posiłek, co pokrzepia, posilić, „Jestem na czczo, nie mógłbym się tu czym pokrzepić?" Teat 13, 110; SF II 709 pokarm, codzienny, posilny, przen. pokarm duchowy, umysłowy:

[26] Biblia w przekładzie ks. Jakuba Wujka z 1599 r., transkrypcja typu B oryginalnego tekstu z XVI w., Warszawa 1999, wstęp ks. J. Frankowskiego.

ED$_5$: *Pojąć się nie mógł, głodem zwiędły, suchy,*
Gdzie jest, gdzie siły tak prędko p o k r z e p i ł ‘posilił’

Bobr II 216, 8–9;

BW: Zjedz pierwej trochę chleba a p o k r z e p żołądka a tak pojedziesz (Rdz 19, 5);

P O Ż Y W A Ć$_6$ – bibl. L IV 451: pożywać, zażywać pokarm, jeść; „Rzekł Jezus: Kto pożywa ciało moje i pije krew moję…” Sekl Joan 6; SF II 795: zażyć, zażywać kogo, co lekarstwo, krople, proszki, ‘przyjąć, wziąć, połknąć’:

ED$_6$: *Żebym z rąk twoich, jego wzięła c i a ł o,*
Którego dotąd żem nie p o ż y w a ł a ‘chleb’

Bobr II 159, 22–23;

BW: aniśmy chleba darmo od kogo p o ż y w a l i (2 Ts 3, 8);

P O Ś C I Ć$_7$ – bibl. L IV 368: pościć, poszczywać, paszczać, pościć z cnoty, dla utrapienia ciała, Abo z rozkazania bożego, kościelnego Abo starszych, „Udał się na pokutę i pościł o wodzie tylko a chlebie” Biel 83, pościć się, pościć, nie jeść; SF I 737: post ścisły, surowy, pościć o chlebie i wodzie. Jeść z postem, jeść postno, bezmięsne potrawy, nie jeść mięsa, pościć:

ED$_7$: *Jam światło zgubił, ja go poszukam u ciebie,*
Będę oń prosił p o s z c z ą c o w o d z i e, i c h l e b i e ‘nie jeść’

Bobr II 113, 14–15;

Nie masz baczności co mnie nad to troszcze
Dotąd nie jadłam i cały dzień p o s z c z ę ‘dla utrapienia ciała’

Bobr II 198, 5–6;

BW: A gdy p o ś c i ł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potym łaknął (Mt 4, 2);

Ż Y Ć$_8$ – bibl. L VI 1199: żyć, żył, żywie (żywić, żywi), „Żyję, żywot prowadzę jako człowiek” Cn Th 1460, „Żyję czym, żywię się” Cn Th 1460; SF II 896: życie, ‘egzystencja, tryb życia, działalność czyja’:

ED$_8$: *Wszakże wiesz ojcze, że nie samym chlebem*
Człowiek powinien ż y ć, lecz słowem Bożym ‘żywić się’

Bobr II 155, 23–24;

BW: Nie samym chlebem ż y w i e człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych (Pwt 8, 3);

W Y K A R M I Ć$_9$ – bibl. L II 321: karmić, dawać karmy, jadło, pokarm, jeść i pić, dawać; karmić piersiami, dawać ssać; SF I 319: karmić kogo czym, dzieci piersią, konia sianem, drób ziarnem:

ED$_9$: *Wychowaną na łonie, w y k a r m i o n ą c h l e b e m*
Ze stołu swego, teraz oświadcza się niebem

Bobr II 85, 13–14;

BW: I n a k a r m i ł je tłustością zboża a nasycił je miodem z opoki (Ps 81, 1, 17).

3.2. Czasowniki mówienia

Są to czasowniki rozumiane jako zakres pojęciowy przeniesiony z gramatyki łacińskiej terminu *verba dicendi*, czyli czasowniki odnoszące się do mówienia albo też, zdaniem Krystyny Kleszczowej, całe k o n s t r u k c j e s k ł a d n i o w e odnoszące się do mówienia i znaczące razem z innymi elementami konstrukcji zdaniowej[27]. W zbiorze czasowników związanych z leksemem CHLEB u Drużbackiej znajdują się przykłady pokazujące użycia adresatywne, dotyczące sprawców czynności mówienia i prośby, jako akty mowy nakłaniające[28]. Por. następujące zapisy, odpowiadające adresatowi czynności mówienia, jako chcenie nadawcy z informacją, że czynność odbywa się przy pomocy m o w y:

(W Y) P R O S I Ć$_{10}$ – L VI 569: wyprosić, prośbą, czyli prosząc, od kogo wyrobić, wyjednać, uzyskać, uprosić. „Wypraszam co" Cn Th 1325; SF I 752: prosić czego (z dopełniaczem cząstkowym), prosić chleba, wody, noża:

ED$_{10}$: *Pańskie przybycie pewną ufność rodzi,*
Że chleb i żywność poddani w y p r o s z ą 'prośbą pana nakłonią'
Bobr II 176, 20;

Póki się krył przed Saulem, póki c h l e b a p r o s i ł 'Dawid'
Póki żywność na grzbiecie braci w obóz nosił
Bobr II 75, 21–22;

P r o ś c h l e b a z swą Sylwaną, ubogi pielgrzymie
Zapomnij żeś miał kiedy Proteusza imię 'prosić czego'
BOZ 57, 17–18;

Niemielibyśmy powszedniego chleba,
O który c o d z i e ń z żebrakami p r o s i m 'wypraszany'
Bobr I 43, 29–30;

Ż A Ł O W A Ć$_{11}$ – L VI 809: żałować, żałuje kogo czego, oszczędzać, skępić, „Nędzniejszemu nie żałuj chleba swego"; Rej Wiz 191 'udzielaj, nie ściskaj ręki'; SF II 891: żałować czego, pieniędzy, wysiłku, skąpić, żałować na co:

ED$_{11}$: *Miłosierna to Pani zwłaszcza na swe ziomki*
Wiem ż a ł o w a ć n i e b ę d z i e dla mnie chleba kromki
BOZ 42, 17–18;

Ż E B R A Ć$_{12}$ 'prosić o' – L VI 1003: żebrać, żebrze, żebrał, żebrzał, żebrze, jałmużny prosić, z torbą chodzić. „Chodzi z miejsca na miejsce i żebrze z torbą" Haur Sk 40; SF: 1. Natrętna żebranina (żebranie, żebractwo), 2. Chodzić, pójść, włóczyć się po żebraninie, uprawiać żebraninę (żebrać), 3. Utrzymywać

[27] K. Kleszczowa, Verba dicendi *w historii języka polskiego. Zmiana znaczeń*, Katowice 1989, s. 7–16, 63–71.

[28] L. Tymiakin, *Nakłanianie subdyrektywne. Propozycja, prośba i rada w realizacjach młodzieży gimnazjalnej, Zagadnienia wybrane*, Lublin 2007, s. 103, 143; J. Puzynina, *O dyskursie oceniającym i dyrektywnym w tekstach prasy codziennej*, „Poradnik Językowy" 1984, z. 2, s. 69–74 (autorka wprowadza termin *performatywa niedyrektywne*).

się, żyć z żebraniny; SEJP 753: żebrać, od XIV w. prosić o jałmużnę, chodzić po prośbie ‘prosić o jałomużnę’:

ED$_{12}$: *Nieprzestał ż e b r a ć Dawid od kapłana c h l e b a*

Bobr II 22, 1.

3.3. Czasowniki czynnościowe „zupełne”

Czasowniki czynnościowe to czasowniki mające c h a r a k t e r a k t y w n y, oznaczają one jakieś d z i a ł a n i e s u b i e k t u, jego czynny udział w sytuacji. Nie dotyczą jednak zmiany stanu. Są to czasowniki tak zwane p e ł n o z n a c z n e, czyli „będące nosicielami treści predykatywnej, nie wymagającej obligatoryjnego uzupełnienia o inną treść predykatywną”[29].

W zbiorze czasowników związanych treściowo z leksemem CHLEB znajdują się u Drużbackiej następujące przykłady takiego użycia:

K O S Z T O W A Ć$_{13}$ – L II 462: kosztować co, skosztować, ukuszeniem smakiem doświadczać, zażywać trochę, przez krótki czas, „Nie skosztuj chleba albo czego innego”, 2 Sm 4; SF I 349: kosztować czego, (nie co), próbować smakiem:

ED$_{13}$: *Tańcem zagrzani s k o s z t u j ą o r ż a d y,*
Smaczneć to rzeczy, wątrobę ochłodzą ‘próbować smakiem’

Bobr I 111, 7–8;

Poglądał mile okiem appetycznem
Na f r u k t a, które wabią swemi gusty
Oczy pragnieniem martwią ustawicznem
Bo nie podobna k o s z t o w a ć je u s t y ‘próbować smakiem’

Bobr II 210, 19–22;

K R A J A Ć$_{14}$ – L II 480: krajać odrzynając, podzielić, rżnąć. Z swobodną drużyną chleb przyjemniej kroję; je każdy do sytości Hor Jat 240; „Starszy brat mięso kraje, a młodszy odbiera” Pot Arg 459; SF I 353: krajać (się), co czym, krajać chleb nożem, krajać na co (na kawałki):

ED$_{14}$: *Nie jako matka, ale zła macocha*
Wzięła w opiekę, k r a j ą c c h l e b a s k i b k i,
Nad każdą ledwie nie płacze, nie szlocha ‘dzielić, rżnąć’

Bobr I 155, 12–14;

K U P O W A Ć$_{15}$ – L II 549: kupować, za ugodzoną cenę kupować, nabywać, „Tanio kupić, a drogo przedać każdy się stara” Mon 66, 220; SF I 368: kupić, kupować co, czego, na co, za co, dla kogo, u kogo, do czego:

ED$_{15}$: *Jakoż na wojnę zaczętą przynoszę,*

[29] O czasownikach pełnoznacznych i tzw. posiłkowych zob.: R. Laskowski, *Uwagi o semantyce predykatów*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego*, *op. cit.*, s. 172–174, cytat ze s. 173.

Jałmużny wziętej, od kogoś trzy grosze
Za tę k u p u j ą c h l e b a do obozu ‘nabywają chleba’

Bobr II 151, 27–29;

N A S Y C I Ć$_{16}$ – L III 292: nasycić, sytym robić, do sytu nakarmić, „Nie nasyci głodnego, jeśli chleba nie kupi” Pot Jow 214; SF I 487: nasycić co czym, zaspokoić, zadowolić:

ED$_{16}$: *N a s y c i ł książe i c i a ł a i d u c h a*
Miały i oczy delicye swoje ‘nakarmił dosyta’

Bobr II 219, 19–20;

S M A K O W A Ć$_{17}$ – L V 341: smakować, smakować czego, kosztować czego, smakiem kosztować czego, dochodzić’; „Smakując popijam, kosztuje trunki” Cn Th 1028; SF II 156 samkować co, czego, próbować smak, kosztować czego:

ED$_{17}$: *Przecięż mi k ą s e k z trucizną s m a k o w a ł* ‘uczucie samemu mieć’

Bobr I 129, 6;

Z A R A B I A Ć$_{18}$ – L VI 875: zarobić, robotę zyskać, zapracować, zysk, „Pracą rąk swoich zarabiała na pożywienie swoje” Radz Żyw Mar 28; SF II 771 ‘zarabiać, osiągać zysk za pracę’:

ED$_{18}$: *I mowi, ach Limondzie, kiedybym żebracze*
Łachmany nosić miała, y z a r a b i a ć c h l e b a ‘zyskać, zapracować’

BOZ 26, 8–9;

Z A Ż Y W A Ć$_{19}$ – L VI 962: zażyć, zażywać czego, być w używaniu czego; zażywać wewnętrznie. „Wędzone mięsa często zażywane nie są zdrowe” Haur Sk 505; SF II 795: zażyć, zażywać, lekarstwo, krople, pastylki; 2. pokierować kim (koniem) zażywać kogo na kogo, na co, używać przeciwko komu, czemu, użyć jako:

ED$_{19}$: *P o t r a w Egipskich, smaków przy rozpustach*
Com z a ż y w a ł a, ten z nich odor czuję ‘brać w siebie pokarm’

Bobr II 156, 23–24;

ŻYWIĆ SIĘ$_{20}$ – L VI 1210: żywić kogo, żywić się czym, strawą jaką, karmić się Cn Th 1463; SF 902: żywność dla kogo, dla czego, brak leksemu *żywić się*, jest znaczenie przenośne ‘żywić jakieś uczucia, ufność do kogo’. SEJP 759: żywić od XIV w.: dostarczać pokarmu potrzebnego do życia, karmić:

ED$_{20}$: *Kraj kraje ż y w i, napełniając c h l e b y* ‘karmi chlebem’

Bobr II 260, 5.

Jak widać, w c z a s o w n i k a c h a n t r o p o c e n t r y c z n y c h czynność zawarta w predykacie oznacza używanie przez kogoś CHLEBA jako pokarmu. Musi on dotyczyć żywotnych (osób lub zwierząt), argumentem drugim zaś musi być obiekt (jeden lub wiele). Schemat zdania ma wtedy postać X – Z – Y, gdzie X – argument 1, w którym może być agens osobowy, subiekt, Z – predykat musi dotyczyć żywotnych

(osób lub zwierząt), Y argument 2 może być rzeczowy, jako obiekt. Na przykład *Bom* (argument 1 – osobowy), *chleba* (argument 2 – obiekt związany z jedzeniem), *zjadła* (predykat osobowy, który dotyczy czasowników antropocentrycznych „zupełnych"), *bochenka połowę* – rozwinięcie drugiego argumentu (Bobr II 153, 10).

3.4. Czasowniki posiłkowe „niezupełne"

Czasowniki p o s i ł k o w e pozbawione są treści predykatywnej, są niemniej nosicielami kategorii gramatycznych predykatu właśnie jako czasowniki posiłkowe. Typowymi czasownikami posiłkowymi są: BYĆ, MIEĆ, i nieczasownikowy predykatyw: TO[30]. W podobnym sensie jako semantycznie „niezupełne" są używane czasowniki f a z o w e ZACZYNAĆ, KOŃCZYĆ i m o d a l n e MÓC, MUSIEĆ itp. W zbiorze czasowników semantycznie „niezupełnych" związanych treściowo z leksemem CHLEB znajdują się u Drużbackiej następujące użycia:

B Y Ć$_{21}$ – L I 204: bydź, być, był, będzie, bądź, jest, są [ndk.] być, mieć, eksystować; SF 122: być z dopełniaczem – dobrej myśli, zdania, mniemania, być czyim, być czym, być sobą, być komu czym, być czego, po co, itd.:

ED$_{21}$: *I gdyby c h l e b a n i e b y ł o po dziurki*
Z przykrzyłaby się manna, i przepiórki 'synonim istnieć, egzystować'
Bobr I 44, 3–4;

Wiem, ż a ł o w a ć n i e b ę d z i e c h l e b a kromki 'nie będzie odnawiać'
BOZ 42, 17–18;

C H C I E Ć$_{22}$ – L I 253: chcieć, raczyć, z drugim przypadkiem, chcieć czego, pragnąć, żądać czego; „Usiędzie sam, kto jeść chce, choć go nie posadzisz" Burl A3; SF I 130: chcieć aby, żeby, chcieć czego, chcieć coś, chcieć co (czego) od kogo, itd.:

ED$_{22}$: *Masz wszystko, co c h c e s z, co tylko myśl żąda,*
W czym serce twoje, c h c e sobie s m a k o w a ć 'pragnie'
Bobr II 237, 20–21;

M I E Ć$_{23}$ – L III 83: mieć, miał, mieli, ma, mam, miewać, posiadać, w majątku dzierżawić, „Pieniądze miał, ale zdrowia nie miał" SK Dz 874, mam co, nie jestem bez tego, należy to do mnie; SF 436: mieć co (z właścicielem), mieć co jakie, w czym, mieć kogo, mieć na celu, mieć czas jaki, mieć formę jaką, mieć kierunek jaki, mieć z czym komunikację, itd.:

ED$_{23}$: *Byle chleb m i a ł a, gdy j e ś ć n i e l u b i k o ł a c z a* 'posiadać
BOZ 28, 25–26;

Zkąd ma prognostyk opatrzności nieba,
Że z żoną z dziećmi dość b ę d z i e m i a ł c h l e b a 'poddostatkiem'
Bobr I 12, 3–4;

[30] Czasownik *mieć* jako przynależny do czasowników szerokiej semantyki wprowadzam też do tego typu analiz, zob. T. Rittel, *Stopień analitycznych form czasowników szerokiej semantyki* był, miał, mógł, chciał, [w:] *eadem*, *Szyk członów w obrębie form czasu przeszłego i trybu przypuszczającego*, Wrocław 1975, s. 54–57.

M Ó C$_{24}$ – L III 150: módz, móc, mogł, mogli, może, mogę: Wszystko to może nie być, wszystko to być może Pot Arg 701; SF I 459: robię, co mogę, robi, co może, staram się, stara się usilnie: Człek żyje, jak może, i robi, co może, dla ojca, dla żony dla dzieci:

ED$_{24}$: *Jużem ci rzekła, że nad słowo Boże*
Lepszy posiłek w chlebie b y ć n i e m o ż e '*cum infinitivus*'

Bobr II 158, 9–10;

S T A N Ą Ć Z A (S T A W A Ć)$_{25}$ – L V 433: stanąć, stanie, stawać, stanąć komu za co, 'zastąpić u kogo co, powetować'. „Głód stanie za kuchmistrza" Fr Ad 8; SF II 199: stanąć komu za co, być czym, wystarczy za co, stanąć komu za wszystko, zastąpić:

ED$_{25}$: *Nie śpią, nie piją, a w kilka dni jedzą,*
S t a n i e ć z a p o k a r m nadzieja, która ci
Prędkie widzenie Bogini przyrzeka 'zastąpić'

Bobr II 211, 13–14;

Spytam: powiedz mi święta pani proszę,
Czem teraz żyjesz gdyć c h l e b a n i e s t a ł o? 'zastępujesz'

Bobr II 158, 5–6;

Z A C Z Ą Ć$_{26}$ – L VI 730: zacząć, zaczął, zaczęły, zaczęli, zacznie, zacznę, zaczynać [ndk.] 'początek czynić, zacząć, rozpoczynać'. SF II 727: zacząć, zaczynać co (teraz z domyślnym lub wypowiedzianym bezokolicznikiem), zabierać się do czego, rozpocząć co:

ED$_{26}$: *Z a c z ą ł e ś b r y k a ć na mym własnym c h l e b i e* 'rozpocząłeś *cum infinitivus*'

Bobr II 241, 24.

Linguistic and Reality Describing as well as Cultural Model in Elżbieta Drużbacka's Texts (with an Example of the Lexical Unit *chleb* [*bread*])

Abstract

The paper presents linguistic and reality describing model of description of language with an example of the word *chleb* (bread) in Elżbieta Drużbacka's works. The linguistic and reality describing model includes both relevant elements of reality (e.g. *czas żniwa*/ *harvest time*) and relevant elements of culture (e.g. folk culture of the Slavs) and language. In a reconstruction of the linguistic image of reality of the 17th and 18th century the level of expression (nouns, adjectives, verbs) as well as the level of the content (description of elementary semantic items) were taken into account.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Elżbieta Rudnicka-Fira

„Rodzime" czy „obce" w aspekcie proprialnym – kilka refleksji

Problem „rodzimości" czy „obcości" jako bardzo szeroki i złożony, może być rozważany w wielu aspektach. Jest to zarówno problem językoznawczy, jak i socjokulturowy, a także językoznawczy, wpisany w socjokulturowość. Niniejszy artykuł jest próbą przybliżenia i jedynie zasygnalizowania tego zagadnienia – zawiera bowiem refleksje na temat opozycji „rodzime" – „obce" w odniesieniu przede wszystkim do sfery proprialnej języka (zwłaszcza do imion).

Należałoby się zastanowić, czy jest sens stawiać opozycję „rodzime" – „obce", czy raczej należałoby ją zweryfikować. W dzisiejszym świecie opozycja ta zaczyna się neutralizować – jest zatem zasadne, aby mówić o wspólnym złożu, zwłaszcza socjologicznym i kulturowym (głównie europejskim). Złoże to jest wspólne dla wielu narodów. To, co wydaje się obce, ma jednak wspólne korzenie – poprzez różne płaszczyzny przenikania, a szczególnie poprzez kulturę zachodnią i związki z chrześcijaństwem. Są to w pewnym sensie uniwersalia kulturowe, wspólne dobro wyrażone w języku. Występują one zarówno w sferze apelatywnej, jak i proprialnej, głównie w leksyce.

Znane od dawna zjawisko zapożyczania w polszczyźnie oraz w innych językach dokonywało się i dokonuje obecnie poprzez kontakty między narodami – na płaszczyźnie historycznej, kulturowej, politycznej, gospodarczej i innej. Im pożyczka jest starsza, tym bardziej powinna być zasymilowana, co często prowadzi do tego, iż taka jednostka leksykalna nie jest odczuwana jako wyraz obcego pochodzenia, szczególnie przez tę część społeczeństwa, która nie zna języka dawcy. To, co zasiedziałe w wielowiekowej tradycji, nie jest już obce w świadomości użytkowników języka. Dla różnych warstw chronologicznych co innego jest obce, na przykład wyrazy: *cebula*, *ksiądz*, *pieniądz*, *cegła* z okresu przedpolskiego w XVI wieku nie były odczuwane jako obce. Notują je słowniki języka polskiego (por. np. Lindego 1807–1815), uznając za rodzime. Ważne są zatem warstwy chronologiczne, okres zapożyczania, a także sposób i adaptacja na obcym gruncie.

Na temat zapożyczeń, ich typów, sposobów adaptacji (z uwzględnieniem wszystkich możliwych źródeł zapożyczania) powstała olbrzymia literatura, odnosząca się zarówno do nazw pospolitych, jak i własnych, uwzględniająca także specyfikę nazewnictwa na pograniczach. Ukazały się również liczne opracowania

metodologiczne, przeprowadzono wiele dyskusji i ustaleń na temat rozumienia i istoty zapożyczeń, zarówno w warstwie apelatywnej, jak i nazewniczej[1].

Ogólnie można powiedzieć, że na płaszczyźnie teoretycznej granice kategorii zapożyczeń wydają się ściśle określone, w praktyce jednak zakresu tej kategorii nie można dokładnie wyznaczyć – granice w wielu punktach wydają się nieostre i zależą od przyjętej konwencji. Brak obiektywnych kryteriów decydujących o poczuciu obcości wyrazów sprawia, że niemożliwe jest wytyczenie granicy między wyrazami odczuwalnymi jako zapożyczone i takimi, które w świadomości społecznej funkcjonują jako rodzime.

W praktyce – dla przeciętnego, współczesnego użytkownika języka, Europejczyka – nieważne jest pochodzenie, szczegółowa etymologia używanych na co dzień wyrazów. Stanowią one poniekąd europejską wspólnotę słownikową – internacjonalizmy. Są to wyrazy, które zwyciężają w rywalizacji ze słownictwem rodzimym lub przychodzą do języka wraz z desygnatami. Słownictwo rodzime nie tworzy bowiem adekwatnych odpowiedników do nazywania nowych rzeczy czy zjawisk, a nawet jeśli tworzy, to są one nieprecyzyjne, nieoddające w pełni właściwego sensu. Wyrazy te przyjmują się szybko, asymilując się w polszczyźnie, zapełniają najczęściej pustkę w języku, por. na przykład dawne pożyczki: *radio*, *telewizja*, *wideo*, określenia terminologiczne funkcjonujące też w języku potocznym: *herc*, *wat*, *om*, *rentgen* czy *dizel*, wreszcie całe słownictwo komputerowe: *bajt*, *ram*, *piksel*, *modem*, *laptop*, *skaner* itp., oraz wiele innych wyrazów (z różnych dziedzin życia) używanych w życiu codziennym, jak: *grill*, *super*, *tuja*, *lajcra*, *xero* i inne.

Problem „obcości" czy „rodzimości" w warstwie nazewniczej, na który chciałabym zwrócić szczególną uwagę w niniejszym artykule, jest nieco innej natury.

Zagadnienie to jest o tyle ważne, że – jak uświadamia nam Aleksandra Cieślikowa (1996: 10) – w przestrzeni geograficznej jednorodnej językowo (języki narodowe) większy jest udział genetycznie obcych nazw własnych niż obcych nazw pospolitych. Nazwy własne były i są przynoszone przez ludzi poruszających się w obrębie świata, poczynając od najdawniejszych wędrówek ludów, potem kolonizacji, częstych dzisiaj migracji ludności (mieszane małżeństwa), nie mówiąc o zjawisku zmiany granic państwowych. Są także przenoszone ustnie (radio, telewizja) oraz dzięki różnym tekstom (Biblia, literatura piękna, teksty artystyczne, naukowe, urzędowe). Nazwy własne są tłumaczone, adaptowane fonetycznie, słowotwórczo i fleksyjnie albo przejmowane w pisowni oryginalnej, przystosowane tylko do polskiej fleksji.

Ustalenie granicy między nazwą rodzimą a obcą nie jest oczywiste ani proste. Niejednokrotnie problem ten był rozważany przez onomastów, zarówno polskich, jak i na forum międzynarodowym – wystarczy wymienić choćby prace Kazimierza Rymuta (2003a: 22–33) czy Rudolfa Šramka (1993).

Kazimierz Rymut sceptycznie odnosi się do wyrazu „obcy", który między innymi ze względu na swoją wieloznaczność nie powinien być składnikiem terminu naukowego. Zaleca szczególną ostrożność w użyciu tego słowa w odniesieniu do nazw własnych zarówno w ujęciu synchronicznym, jak i diachronicznym – nazwy te bowiem stanowią kategorię wtórną w stosunku do apelatywów i jeśli nawet apelatyw w danym okresie jest jeszcze genetycznie obcy, to utworzona na jego bazie

[1] Ze względu na ograniczone rozmiary artykułu oraz jego specyfikę nie sposób przytaczać w tym miejscu całej literatury.

nazwa własna może już być rodzima. W XI wieku genetycznie obcy mógł być na przykład apelatyw *kościół*, ale utworzona od niego nazwa *Biały Kościół* czy *Kościelec* – nie była już obca. „Nazwa własna – jak pisze Rymut – powstała na skutek derywacji słowotwórczej albo onimizacji jest już nazwą polską synchronicznie, a także diachronicznie. Dla nazwy własnej czas przejęcia apelatywu do języka polskiego nie jest istotny" (Rymut 2003a: 22). Obcą genezę ma przykładowo nazwa miejscowa *Olsztyn*, określająca zamek, a także wieś pod Częstochową, ale *Olsztynek* – nazwa wsi założonej niedaleko zamku olsztyńskiego, będzie już rodzima. Za rodzime nazwy własne należy zatem uznać formacje utworzone od obcych nazw przy użyciu polskich środków słowotwórczych. Zasada ta jest w miarę jasna w wypadku nazw miejscowych, ale budzi pewne wątpliwości przy nazwach osobowych. Zgodnie z nią za rodzime uznaje się formy zdrobniałe od imienia *Jan*, takie jak: *Janek*, *Jaś*, *Jasiek*, *Janula* itp., rodzime będą też nazwy miejscowe pochodne od tych imion: *Janowice*, *Janów*, *Janki*. Natomiast sam *Jan* musi być zaliczony do nazw genetycznie obcych (chociaż w odczuciu użytkowników języka traktowany jest jako „swój"). „Kryterium podziału na rodzime i obce – pisze Rymut – stanowi w tym wypadku posiadanie polskiego wykładnika słowotwórczego. Nie jest nim natomiast samo przyswojenie fonetyczne" (Rymut 2003a: 22–23).

Podobnie za obce należy uznać nazwiska przetransponowane do naszego języka już jako gotowe nazwy osobowe, a w polszczyźnie nie nastąpiła zmiana ich funkcji nazewniczych, nie są więc motywowane na gruncie języka polskiego. Mogą się jedynie dostosowywać pod względem fonetycznym i graficznym do systemu języka polskiego, stąd tak znaczna ich wariantywność graficzno-fonetyczna, por. np. *Wajs* // *Ways*, *Bajer* // *Bayer* // *Baier*, *Klein* // *Klajn*, *Turini* // *Turyni* czy *Bardini* itp.

„Rodzimość" czy „obcość" nazw własnych w aspekcie genetycznym interesuje głównie językoznawców, zwłaszcza onomastów, historyków i badaczy przeszłości regionów. Ważniejszy natomiast z punktu widzenia społecznego jest problem odczucia językowego użytkowników tych nazw, czyli ujęcie synchroniczne. Należy zatem uświadomić sobie istnienie tych dwóch płaszczyzn i rozgraniczać je. Jak udowadnia R. Šramek (1993), w każdej bowiem społeczności znaczna liczba nazw genetycznie obcych jest odbierana i używana jako nazwy rodzime, np. *Anna*, *Adam*, *Wisła*. Nikt nie zastanawia się nad ich genezą, lecz ważna jest ich konotacja, wyobrażenie kryjące się za tymi nazwami, ich wartość symboliczna, motywacja kulturowa, historyczna, religijna, moda, brzmienie itp.: *Adam* – imię pierwszego człowieka, czy *Gabriel* – archanioł. Zmienia się tylko forma (w różnych językach), a wspólne korzenie tkwią w tym samym dziedzictwie kulturowym. Podobnie bardzo dawne, bo stanowiące jeszcze dziedzictwo pruskie, nazwy miejscowe i rzeczne w północno-wschodniej Polsce jak *Ełk* (miasto i rzeka) czy miasto *Gołdap* od nazwy rzeki *Gołdapa*, miasto *Morąg* i inne (por. Przybytek 1993; Malec 2003), szybko ulegały asymilacji i wtapiały się w polski krajobraz nazewniczy. Nikt już dziś nie uświadamia sobie, że są to ślady dawno wymarłego języka pruskiego (por. np. prus. *galdo* 'kotlina' i *ape* 'rzeka').

Problem „obcości" czy „rodzimości" obserwujemy zwłaszcza w warstwie imiennicznej, gdyż używane w Polsce imiona mają, jak wiemy, bardzo długą, wielowiekową tradycję, pochodzą z różnych źródeł, mogą więc budzić wiele pytań i kontrowersji. Przypomnijmy powszechnie znaną historię naszego imiennictwa.

Najstarszą warstwę – rodzimą stanowiły imiona pochodzenia słowiańskiego (najczęściej dwuczłonowe, życzące, związane z leksyką słowiańską, wywodzące się z tradycji przedchrześcijańskiej). Z chwilą gdy Polska została włączona w krąg kultury zachodniej, na grunt polski zaczęły przenikać (różnymi drogami) imiona obce. Już w okresie staropolskim mamy do czynienia ze wspólnymi imionami pewnego kręgu kulturowego, jedynie zaadaptowanymi fonetycznie i słowotwórczo przez poszczególne języki europejskie (można już wtedy mówić o pewnym internacjonalizmie imienniczym). Imiona zapożyczane do polszczyzny wyparły pod koniec średniowiecza imiona słowiańskie, które już wówczas były i są dla polskich użytkowników niezrozumiałe pod względem znaczenia etymologicznego, jak i budowy.

> Głównym źródłem używanych w Polsce imion – jak pisze Maria Malec – była od dawna i jest współcześnie antroponimia chrześcijańska, pod względem pochodzenia imion bardzo zróżnicowana. Wprowadzenie imion chrześcijańskich do antroponimii polskiej wiąże się z wytworzeniem się i ekspansją kultury chrześcijańskiej, która objęła w średniowieczu całą Europę (Malec 2001: 27).

Polska również została włączona (już od chrztu Mieszka I w 966 r.) w sferę wpływów chrześcijaństwa. Maria Karpluk (1982/1984) twierdzi, że nawet wcześniej nastąpiło przenikanie na terytorium dzisiejszej Małopolski chrześcijańskiej misji cyrylo-metodejskiej i liturgii cerkiewnosłowiańskiej.

Podstawowy trzon imiennictwa chrześcijańskiego, obecny w całym Kościele powszechnym (włączony do kalendarza liturgicznego), stanowią imiona biblijne oraz imiona świętych męczenników i wyznawców okresu starochrześcijańskiego – związane z obszarem śródziemnomorskim. Pod względem językowym są to imiona hebrajskie i aramejskie oraz greckie i łacińskie. W średniowieczu, w związku z ekspansją chrześcijaństwa na północny zachód, wchodzą do kalendarza nowi święci ze swoimi narodowymi imionami celtyckimi, anglosaskimi, niemieckimi (por. Malec 2001: 27).

Imiona świętych użyte jako imiona chrzestne, wchodząc do różnych narodowych języków potocznych, ulegają przyswojeniu – dostosowują się do fonologicznego, fleksyjnego i słowotwórczego systemu danego języka, na przykład odpowiednikami pol. *Jana* są: ang. *John*, niem. *Johann* // *Hans*, węg. *Janos*, wł. *Giovanni*, ros., ukr. *Iwan*, hiszp. *Juan.*

W księgach metrykalnych (już od momentu ich pojawienia się – w różnym czasie w różnych krajach) imiona występowały w postaci ujednoliconej, zgodnej z panującym na danym obszarze językiem liturgicznym – na Zachodzie łacińskim, na Wschodzie – greckim, od X wieku i później u Słowian wschodnich i południowych – staro-cerkiewno-słowiańskim (pol. *Jan* – łac. *Joannes*, *Johannes*).

Używane w Polsce imiona chrzestne zostały w większości zapożyczone w średniowieczu. Od XVI wieku po czasy współczesne stanowią największy procent nadawanych imion. Niektóre z nich z czasem tracą frekwencję lub zanikają w pewnych okresach, inne zaś cieszą się dużą popularnością do dziś. Pochodzą one z różnych kręgów kulturowych, warstw chronologicznych i różnych języków. Przedstawimy je tu w bardzo dużym skrócie; wyczerpująco problem ten omawia Maria Malec (zob. 2001: 28–33).

Otóż dość znaczną grupę stanowią imiona biblijne (imiona osób biblijnych czczonych w chrześcijaństwie), które zostały zapożyczone najpierw (poprzez tłumaczenia Biblii) – do greki i łaciny, a następnie przejęte przez inne języki europejskie. Znaczące są tu *Adam* – imię pierwszego człowieka, imiona patriarchów Starego Testamentu, np.: *Jakub*, *Józef*, *Abraham*, sędziów: *Samuel*, *Samson* i inne, królów Izraela i Judei, np.: *Dawid*, *Salomon*, proroków: *Mojżesz*, *Daniel*, *Ezechiel*, *Jonasz* i inne, imiona archaniołów: *Rafał*, *Michał*, *Gabriel*. Także imiona znanych kobiet, por. np: *Ewa*, *Judyta*, *Rachela*, *Sara*, *Zuzanna*, *Rut.*

Niektóre chrzestne imiona starotestamentowe są popularne do dziś (zob. Rymut 1995), chociaż ich częstotliwość zmieniała się w różnych odcinkach czasowych. Należą do nich między innymi: *Rafał*, *Daniel*, *Adam*, *Michał*, *Gabriel*, także *Sara*, *Ewa*, *Estera*, *Ruta*, *Zuzanna*, *Judyta.*

Z Nowego Testamentu przetrwały i często są dziś nadawane imiona apostołów i ewangelistów, por. np.: *Jan*, *Jakub*, *Filip*, *Piotr*, *Marek*, *Łukasz*, *Paweł*, *Mateusz*, *Maciej*, *Szymon*, *Andrzej* – pojawiają się też imiona uczniów i wyznawców, np.: *Teofil*, *Dionizy*, *Tytus*, imię pierwszego męczennika: *Szczepan*, też w formie *Stefan.* Z imion żeńskich to m.in.: *Elżbieta*, *Joanna*, *Magdalena*, *Marta* oraz *Anna* (matka NMP) – imię przekazane przez tradycję. Natomiast imię *Maria* pojawia się w źródłach staropolskich bardzo rzadko. Przez długie wieki nie było w Polsce nadawane ze względu na jego świętość (tabu sakralne), zastępowało je imię *Marianna*, ale już od XX wieku należy do najbardziej popularnych.

W całej Europie i w Polsce głównym źródłem powszechnie używanych imion chrzestnych były imiona świętych męczenników i wyznawców okresu starochrześcijańskiego (do końca V w.). Źródła staropolskie rejestrują około 60 tego typu imion pochodzenia greckiego, por. np.: *Aleksander*, *Aleksy*, *Mikołaj*, *Grzegorz*, *Jerzy*, *Krzysztof*, a także: *Barbara*, *Agata*, *Agnieszka*, *Dorota*, *Helena*, *Katarzyna*, *Zofia*, *Małgorzata* – około 100 imion pochodzenia łacińskiego, np.: *Antoni*, *Augustyn*, *Błażej*, *Walenty*, *Wawrzyniec*, także: *Łucja*, *Cecylia*, *Krystyna*, *Urszula*, *Wiktoria* i inne (zob. Malec 2001: 29). Imiona te utrzymują dość wysoką frekwencję do dzisiaj (zob. Rymut 1995). Jak pisze M. Malec, „imiona biblijne i starochrześcijańskie o tradycji śródziemnomorskiej tworzą główny zrąb imiennictwa chrześcijańskiego w Europie od średniowiecza po czasy współczesne" (Malec 2001: 30; Malec 1988).

Młodszą chronologicznie warstwę stanowią imiona chrześcijańskie, które weszły w poczet imion świętych, gdy chrześcijaństwo rozprzestrzeniło się na Europę Zachodnią (imiona świętych średniowiecza europejskiego). Są to imiona świętych misjonarzy (często męczenników), założycieli zakonów, opatów, zakonników, biskupów, pustelników, członków dynastii panującej itp., zwykle pochodzenia łacińskiego i greckiego, jak np.: *Benedykt*, *Dominik*, *Franciszek*, *Klara*, *Róża*, *Scholastyka* – często dziś używane. Weszły tu też imiona pochodzące z antroponimii nawracających się ludów **–** celtyckich i germańskich. W zbiorze imion polskiego średniowiecza pojawiło się kilka imion prawdopodobnie celtyckiego pochodzenia: *Brzykczy*, *Gaweł*, *Kilian*, *Brygida*.

W staropolszczyźnie dużą popularnością cieszyły się imiona o genezie germańskiej, które weszły do kanonu świętych w średniowieczu – wiele z nich jest często nadawanych do dziś, np.: *Henryk*, *Robert*, *Zygmunt*, *Karol*, *Konrad*, *Norbert*, *Hubert*, *Bernard*, *Adolf*, *Ludwik*, a także: *Berta*, *Otylia*, *Matylda*, *Jadwiga*, *Jolanta*, *Kinga* i in.

Z języka staroangielskiego znane są w staropolszczyźnie imiona: *Edmund*, *Oswald*, *Rychard* (*Ryszard*), które przetrwały do dziś. Należałoby też wspomnieć o częstych w średniowieczu imionach słowiańskich, noszonych przez świętych nie tylko z Polski, ale także z Czech i Węgier, które zachowały się do czasów współczesnych: *Wojciech*, *Stanisław*, *Czesław*, *Kazimierz*, *Wacław*, *Władysław* (zob. Malec 2001: 30 i 1994).

Od XVI wieku zbiór imion chrześcijańskich powiększa się w Polsce nieznacznie, ponieważ nowi święci noszą najczęściej imiona z dawnego chrześcijańskiego zasobu. Są to tak zwane imiona świętych czasów nowożytnych. Pojawiają się u nas imiona wcześniej nieużywane, jak np. *Alojzy* – imię jezuity świętego Alojzego Gonzagi, czy *Kajetan*, *Ksawery*, *Salezy* – imiona od przydomków odmiejscowych świętych: Franciszka Ksawerego (od nazwy zamku Xaverio w Hiszpanii, gdzie urodził się święty) czy Franciszka Salezego (od nazwy zamku rodzinnego Sales w Sabaudii) – kanonizowanych w XVII wieku (zob. Malec 2001: 31).

W znacznie mniejszym stopniu zaznacza się w polskiej i europejskiej antroponimii nadawanie imion pochodzących ze źródła świeckiego. Były to imiona bohaterów mitycznych i literackich wsławionych przez poematy, legendy, podania, pieśni rycerskie od starożytności (z literatur greckiej i rzymskiej) po czasy współczesne, popularyzowane przez poezję, teatr, operę, także przez środki masowego przekazu (film, radio, telewizja) – znane w krajach europejskich. Upowszechnienie niektórych imion obcych jest też związane z przeniesieniem ich na polski grunt przez obcą ludność napływową. Oto niektóre przykłady: z literatury i mitologii greckiej znane są na przykład imiona: *Ajaks*, *Hektor*, *Parys*, z tradycją rzymską związany jest *Horacy*, z legendami celtyckimi – *Artus*, *Tristan*, *Izolda*, z poematami z cyklu karolińskiego – *Roland*, *Oliwier*, z epiką niemiecką – *Dietrich*, *Ernest*, *Walter*, *Zygfryd.*

Od połowy XVIII wieku prądy oświecenia przenikające do Polski oraz szerząca się wśród elity wykształconej znajomość literatury europejskiej spowodowały pojawianie się imion bohaterów literackich, takich jak *Edward*, *Julia* (z utworów Jeana Jacques'a Rousseau *Nowa Heloiza* i *Emil*). Znajomość *Pieśni Osjana* przyczyniła się do spopularyzowania *Oskara* i *Malwiny* na początku XIX wieku, a *Ryszarda* upowszechniły być może powieści Waltera Scotta. Wiele imion pojawiających się od połowy XVIII do XIX wieku i ich związki z literaturą i kulturą francuską przedstawia w swoim opracowaniu Józef Bubak (por. Bubak 1996: 69–71). Analizując cytowany *Słownik imion współcześnie w Polsce używanych* Kazimierza Rymuta, znajdujemy wiele przykładów imion wywodzących się z literatur klasycznych, rzymskiej i greckiej (*Kleopatra*, *Diana*, *Parys*, *Hektor*, *Ismena*, *Penelopa* i in.). Z bohaterkami oper Verdiego i Bizeta kojarzą się imiona *Aida i Carmen*, z sonetami Petrarki – *Laura.*

W zależności od aktualnych prądów, związków kulturalnych i kontaktów politycznych powstawały różne mody. Dzięki twórczości wielkich polskich romantyków sławne stały się imiona: *Aldona*, *Grażyna*, *Telimena* (Adam Mickiewicz), także *Kirkor*, *Balladyna*, *Lilla*, *Kordian* (Juliusz Słowacki), od Henryka Sienkiewicza pochodzą: *Danuta*, *Jagienka*, *Ligia*, *Winicjusz*. W XIX wieku poprzez literaturę piękną weszło do polszczyzny kilka imion litewskiego pochodzenia: *Danuta*, *Aldona*, *Grażyna*, *Witold*, *Olgierd*, *Kiejstut*.

Wreszcie seriale i filmy telewizyjne oraz kultura muzyczna popularyzują imiona nowych bohaterów – *Isaura*, *Jessica*, *Samanta*, *Edit*, *Elwis* i inne.

Jak już wspominałam, w każdej społeczności znaczna liczba nazw genetycznie obcych jest odbierana i używana jako nazwy rodzime, „swoje", na przykład *Anna* czy *Piotr* – są tylko różnice w formie i brzmieniu (por. Šramek 1993). Korzenie zaś są wspólne, bo wywodzące się z wielowiekowej tradycji i kultury wspólnej różnym narodom. Imiona te, jak widzimy, są ugruntowane w tradycji i historii, mają swą motywację, są mocno zasiedziałe w kulturze europejskiej. Imiona *Anna* czy *Piotr* będą tak samo bliskie Polakowi, jak i Niemcowi, Francuzowi, Anglikowi czy Hiszpanowi – będą tylko inaczej wymawiane i zapisywane.

W związku z integracją europejską imiona podlegają i będą nadal podlegać zmianom. Ich zbiór na pewno będzie się powiększał, tak jak powiększa się zbiór nazwisk – poprzez związki małżeńskie z obcokrajowcami, także zatem imiona chrzestne nadawane dzieciom z tych związków mogą reprezentować różne kręgi kulturowe i różne języki.

Obce imiona są też nadawane przez snobizm. Obserwujemy tendencję do poszerzania zbioru o imiona obce, nieprzyswojone. Na wybór wpływa konotacja osoby, najczęściej gwiazdy lub bohaterki filmowej, bądź niezwykłość brzmienia imienia. Przejmowane są też powstałe na obcym gruncie skrócenia, które w polszczyźnie funkcjonują jako oficjalne formy imion: *Ola*, *Rita*, *Lena*, *Sonia* itp. Coraz częściej, na wzór zachodni, pojawiają się w obiegu oficjalnym formy z odmiany potocznej języka: *Inka*, *Radek*. Występują też podwojenia spółgłosek, które mogą być odbierane jako pretensjonalne lub nadające imieniu specjalny koloryt (*Anetta*, *Izabella* itp.).

Nie można jednak tolerować nadawania imion wyrządzających krzywdę dzieciom, takich jak np. *Belzebub czy Kurtyzana*. Mówi o tym stosowna ustawa, będąca w posiadaniu Urzędu Stanu Cywilnego. Wobec coraz częstszych pytań o możliwość nadania obcych, nieprzyswojonych imion Komisja Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN opracowała zalecenia, w duchu których opiniuje proponowane przez rodziców imiona. Zaleca, aby wybór imienia był dokonywany ze zbioru obecnych w języku polskim lub adaptowanych do niego imion, ale związanych z szeroko rozumianą kulturą europejską. Powinny być wyrażane w języku polskim, a więc w zgodzie z jego ortografią, fleksją i słowotwórstwem. Nie powinno się nadawać imion pochodzących od wyrazów pospolitych ani od nazw geograficznych[2].

Należy też bardzo krytycznie podchodzić do różnych hochsztaplerskich wydań i publikacji polecających imiona przedziwne, wymyślone, nieuzasadnione ani kulturą, ani historią czy tradycją. Przykładem takiej publikacji jest *Wielka księga imion* autorstwa Ilii Marinkovicia, wydana przez wydawnictwo „Europa" we Wrocławiu w 2004 roku, która została ostro skrytykowana przez Aleksandrę Cieślikową i Marię Malec (2004). Imiona zawarte w tej publikacji, polecane przez autora, są zmyślone, nieprawdziwe, opatrzone bezsensownymi etymologiami i rekonstrukcjami niezgodnymi z wiedzą językoznawczą. Autor nie podaje źródeł swojej ekscerpcji – prawdopodobnie mogły to być różne rękopisy, dzieła historyczne, jak i opowieści, legendy pełne zmyśleń, fałszów i fantazji (por. np. *Bosłuch*, *Bościwit*, *Własta*).

Mówiąc o nazwach własnych funkcjonujących jednocześnie w wielu narodowościach, mających wspólne korzenie uwarunkowane kulturowo, należałoby wspomnieć o czynniku aksjologicznym. Aksjologia nazw własnych odznacza się większym nacechowaniem, niż to obserwujemy u apelatywów, na przykład nazwy: miejscowa

[2] Więcej zob. na: http://www.rjp.pan.pl/ (dostęp: 10.10.2011).

Malbork czy osobowa *Hitler* (pochodzenia germańskiego), mają w polskiej wspólnocie komunikacyjnej konotację ujemną, budzą wśród ludności polskiej negatywne skojarzenia, natomiast *Grunwald* – dodatnią, odwrotnie niż wśród ludności niemieckiej. Z kolei u Rosjan pozytywne skojarzenia budzi car *Mikołaj I* czy feldmarszałek *Paskiewicz*, negatywne zaś *Piłsudski* – przeciwnie niż u Polaków. Z aksjologią o charakterze binarnym, jak to ujmuje Antoni Furdal, łączy się hierarchia aksjologiczna wyobrażeń, do których odsyłają nas *nomina propria* (Furdal 2004: 62). Nie dla wszystkich mieszkańców Polski (podobnie jak innych narodów) nazwy własne mają jednakową wartość i spełniają tę samą funkcję symboliczną. Jak twierdzi A. Furdal, jedyną rzeczywistością historycznych postaci, dawnych zdarzeń, obcych miejsc, są ich nazwy – „istnieją one nadal w sferze myślowej Polaków jako znaki przynależne do ogromnego zbiorowiska symboli właściwych dzisiejszemu językowi polskiemu" (Furdal 2003: 209). Istnieją, ale dzięki pamięci o wyznaczonych przez nie obiektach, z którymi były albo są związane. A zatem pamięć o *Grunwaldzie*, *Westerplatte* czy *Malborku* jest zachowana jako o miejscu, nie nazwie. Jednocześnie te same nazwy dla cudzoziemców będą pełnić jedynie funkcję identyfikującą, informującą.

Zasygnalizowane wyżej uwagi i refleksje pozwalają stwierdzić, że opozycja „rodzime" („swoje") – „obce" w świadomości współczesnego użytkownika języka, zwłaszcza w dobie europeizacji i globalizacji, jest nieostra, nie ma uzasadnienia. Powinno się mówić raczej o wspólnych korzeniach i źródłach w różnych warstwach chronologicznych oraz o wielowiekowej, wspólnej tradycji kulturowej. Uniwersalizm idei stworzył pewien uniwersalizm leksykalny, a zwłaszcza uniwersalizm nazw własnych (w szczególności uniwersalizm imienniczy).

W wymiarze socjologicznym, kulturowym obcość znosi się, zwłaszcza w przypadku imion, w świadomości i odczuciu użytkowników języka jest neutralizowana, brak zatem opozycji „rodzime" – „obce". Pozostaje natomiast obcość w sensie genetycznym, ale nad nią niewielu użytkowników języka się zastanawia, interesuje ona przeważnie fachowców, językoznawców, onomastów.

Nie można wszak zmierzać do całkowitej jednorodności kulturowej i językowej Europy – całkowitej uniwersalizacji, europeizacji, relatywizmu. Konieczne jest natomiast zachowanie i pielęgnowanie kultury narodowej (poszczególnych narodów), podkreślanie jej oryginalności i swoistości przejawiającej się w odpowiednich symbolach i warstwie semiotycznej – na tle kultury europejskiej. Szczególnie sfera proprialna zawiera wartość tkwiącą w niezmienności – niezmienności nazw własnych, które stały się wyznacznikami różnych układów semiotycznych i symbolicznych, narodowych i ponadnarodowych. Mówiąc o wspólnych korzeniach, nie należy zatracać poczucia tożsamości narodowej (wyznaczonej przez język, wspólnotę komunikacyjną, symbolikę związaną z kulturą, wspólną historię narodu itp.), którą A. Furdal w swojej książce (2003) mocno akcentuje i wysuwa na plan pierwszy. Każdy naród posiada własną tożsamość na tle szerszym, europejskim, w takiej też konwencji powinniśmy rozumieć pewien uniwersalizm pojęcia: „rodzime" („swoje") – „obce" – mające wspólne korzenie – przejawiający się zwłaszcza w warstwie proprialnej języka.

Bibliografia

Bubak J., 1996, *Francuskie imiona w historii języka polskiego*, „Onomastica", t. 41, s. 65–72.

Cieślikowa A., 1996, *Metody w onomastycznych badaniach różnych kategorii nazw własnych*, „Onomastica", t. 41, s. 5–19.

Cieślikowa A., 1999, *Nazwy własne we współczesnym języku polskim*, [w:] *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, red. W. Pisarek, Kraków, s. 98–111.

Cieślikowa A., Malec M., 2004, *Czy można polecać „Wielką księgę imion"?*, „Dziennik Polski", nr 297 (20 grudnia).

Furdal A., 2003, *Jak być Polakiem w Unii Europejskiej*, Wrocław.

Furdal A., 2004, *Nazwy własne a świat realny*, [w:] *Wyraz i zdanie w językach słowiańskich*, t. 4: *Opis, konfrontacja, przekład*, red. I. Łuczków, J. Sokołowski, Wrocław, s. 57–63.

Karpluk M., 1982/1984, *Imiona apostołów i ewangelistów jako świadectwo oddziaływania liturgii słowiańskiej w Polsce*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Gdańskiego. Slawistyka", nr 3, s. 63–68.

Linde S.B., 1807–1815, *Słownik języka polskiego*, Lwów, przedruk: 1854–1860.

Malec M., 1994, *Imiona chrześcijańskie o rodowodzie słowiańskim w Polsce*, [w:] *Studia historycznojęzykowe*, t. 1, red. M. Kucała, Z. Krążyńska, Kraków, s. 65–71.

Malec M., 1998, *Zjawisko geminacji w polskiej antroponimii*, [w:] *Najnowsze przemiany nazewnicze*, red. E. Jakus-Borkowa, K. Nowik, Warszawa, s. 299–305.

Malec M., 2001, *Imię w polskiej antroponimii i kulturze*, Kraków.

Malec M., 2003, *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Polski*, Warszawa.

Przybytek R., 1993, *Nazwy miejscowe pochodzenia bałtyckiego w południowej części Prus Wschodnich. Ortsnamen baltischer Herkunft im südlichen Teil Ostpreussens*, Stuttgart, Hydronymia Europaea, wydanie specjalne.

Rymut K. 1995, *Słownik imion współcześnie w Polsce używanych*, Kraków 1995.

Rymut K., 2003a, *Co to jest nazwa obca?*, [w:] *idem*, *Szkice onomastyczne i historycznojęzykowe*, Kraków, s. 22–28.

Rymut K., 2003b, *Nazwa obca – nazwa rodzima (na materiale nazw miejscowych Małopolski)*, [w:] *idem*, *Szkice onomastyczne i historycznojęzykowe*, Kraków, s. 29–33.

Šramek R., 1993, *K hranici domácího a cizího v onymii*, [w:] *Wpływy obce w nazewnictwie Polski*, s. 317–325, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Linguistica", t. 27.

"Native" or "Foreign" in Proprial Aspect—Some Reflections

Abstract

The article considers the problem of the opposition "native"—"foreign" in relation to the proprial language sphere, in particular to names. As it turns out, this opposition in the consciousness of the modern user of language, especially in the era of Europeanization and globalization, is not sharp. One should rather speak of a certain universality of names, in particular—common roots, cultural traditions, etc., while not losing their national identity.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Robert Słabczyński

Formy drugiej osoby liczby pojedynczej trybu orzekającego w kontekście dyskursu edukacyjnego

1. Pierwsza i druga osoba są kategoriami deiktycznymi, które wskazując uczestników interakcji komunikacyjnej, przeciwstawiają się wyraźnie nieosobowej trzeciej osobie, oznaczającej kogoś, kto jest w tej interakcji nieobecny, kto nie jest jej uczestnikiem, lecz tylko przedmiotem (Lalewicz 1983: 267–268; Rittel 1985: 55). Należy jednak pamiętać, że w pełni jednoznaczne wyznaczenie (identyfikacja) uczestnika sytuacji ma miejsce w wypadku pierwszej i drugiej osoby liczby pojedynczej. Pierwsza osoba liczby mnogiej i druga osoba liczby mnogiej wskazują zbiorowego uczestnika sytuacji, identyfikowanego jedynie przez to, iż elementem danego zbioru jest mówiący (MY = JA + inni) lub słuchacz (WY = TY + inni, przy czym 'inni' nie obejmują mówiącego) (Laskowski 1998: 197). Stając przed uczniami, nauczyciel używa formy TY (w odniesieniu do pojedynczego ucznia) i WY kolektywnego (w odniesieniu do całej klasy).

W obrębie pola funkcjonalnego zarezerwowanego dla uczestników aktu porozumiewania się druga osoba jako oznaczająca uczestnika aktu porozumiewania się różnego od osoby mówiącej jest członem nacechowanym w stosunku do pierwszej osoby wskazującej na mówiącego. Podstawowym punktem odniesienia aktualizacji przez kategorię osoby jest sam mówiący.

Stosunek funkcjonalny między pierwszą osobą liczby pojedynczej a pierwszą osobą liczby mnogiej, a także między drugą osobą liczby pojedynczej (TY) a drugą osobą liczby mnogiej (WY) przypomina stosunek między imieniem własnym a tak zwaną liczbą mnogą eliptyczną (Kuryłowicz 1968) tego imienia (*Romkowie to nie Romek* 1 + *Romek* 2, lecz *Romek* + *inni* najbliżsi członkowie rodziny Romka).

Podczas gdy kategoria osoby zaimków (i rzeczowników) jest syntaktycznie niezależną kategorią klasyfikującą, rozbijającą ogół zaimków tak zwanych rzeczownych na trzy podklasy:
1) wymagające form pierwszej osoby predykatywu (JA, MY),
2) wymagające form drugiej osoby (TY, WY),
3) wymagające form trzeciej osoby (ON, KTO, CO, NIC, KTOŚ),
to kategoria osoby czasowników jest syntaktycznie zależną kategorią fleksyjną (Laskowski 1998: 198).

Formy mianownika rzeczownika, podobnie jak zaimek ON, wymagają trzeciej osoby (*Janek śpi*). Formy wołacza rzeczowników, podobnie jak zaimki drugiej osoby (TY, WY), współwystępują z drugą osobą (*Janku śpisz*?) i z rozkaźnikiem (*Janku, śpij!*; *Ty, uspokój się!*). Wartość kategorii osoby czasownika jest wyznaczona przez podmiot wyrażenia zdaniowego: prymarnie osoba czasowników jest kategorią gramatyczną o funkcji wewnątrztekstowej, służącą wyrażaniu składni zgody między podmiotem a orzeczeniem. Podmiot w pierwszej i drugiej osobie jest wyrażany leksykalnie, gdy spełnia funkcję rematu zdania, np. *JA byłem punktualnie / Janek zostanie a TY pójdziesz ze mną* (Laskowski 1998: 199).

2. Forma drugiej osoby służy do oznaczenia uczestnika aktu porozumiewania się (tego, do kogo się mówi) różnego od osoby mówiącej (tego, kto mówi) (por. Laskowski 1998: 199). Nadawca i odbiorca nie pozostają wyłącznie w sferze pragmatycznej, ale funkcjonują również w sferze przedmiotowej. Ich formalne reprezentacje użyte w tekście są znakami osoby „produkującej" wypowiedź lub jej adresata, a jednocześnie uprzedmiotowiają mówiącego (słuchacza) jako osobę wykonującą czynność (Szymański 1989: 54). Aleksandra Okopień-Sławińska zwraca uwagę na relacje zachodzące między JA a TY, które określa jako odwracalne (JA staje się TY w wypowiedzi tego, który z kolei siebie oznacza jako JA), komplementarne (ze względu na opozycje wewnętrzny – zewnętrzny oraz: subiektywny – obiektywny; opozycje te wynikają stąd, że: 1) *ja* jest wewnętrzne w stosunku do wypowiedzi, a transcendentne wobec *ty*; 2) *ja* stanowi ośrodek subiektywności w języku, rozumianej jako sposobność mówiącego do usytuowania się w roli podmiotu, bez reszty przywłaszczającego sobie język), niesymetryczne (ze względu na dominację JA) (Okopień-Sławińska 1989: 59–60).

3. Formy drugiej osoby liczby pojedynczej w zestawieniu z pierwszą osobą tworzą grupę niezbyt zróżnicowaną i stosunkowo nieliczną. Najwięcej wypowiedzi zostało sformułowanych przez nauczyciela w czasie teraźniejszym – 50%, przeszłym 37%, a w znaczeniu czasu przyszłego tylko 13%.

W czasie teraźniejszym najliczniejszą grupę tworzą pytania – 45,4% aktów, asercje stanowią 23,3%, akty sterujące 18,2%, akty wartościowania 11,5%, odpowiedzi 1,6%.

3.1. Akty konstruowania wypowiedzi dialogowej (pytania i odpowiedzi)

3.1.1. Pytania

Pytania zajmują szczególne miejsce wśród aktów dyrektywnych. Podobnie jak inne akty tej grupy zmuszają odbiorcę do wykonania pewnej czynności. Każde pytanie informuje, iż jego autor 1) coś wie, to znaczy ma pewna wiedzę wspólną z wiedzą odbiorcy; 2) czegoś nie wie i 3) chce się czegoś dowiedzieć. Można zatem powiedzieć, że każde pytanie, ze względu na ów trzeci składnik swojej struktury semantycznej, przekazuje określone intencje autora, a zatem jest wyposażone w moc oddziaływania na odbiorcę, co przejawia się nie tylko w sterowaniu odpowiedzią w zakresie jej wartości znaczeniowej, ale również w zakresie formy gramatycznej. Inaczej mówiąc, pewne pytania wyznaczają określony schemat udzielania odpowiedzi, polaryzując się z nią (Boniecka 1995: 98); por. poniższe przykłady:

– pytania o charakterze metadydaktycznym, pytania protokolarne: *masz* w znaczeniu podstawowym ‘posiadasz’:

N.: … *jaki* ***masz*** *numer?* [por. jaki jest twój numer na liście uczniów w dzienniku?]… *czternasty?*…
U.: … [gest potwierdzenia]… [(746) B VIb];

– pytania o rozstrzygnięcie:

N.: … [czy] *nie* ***masz*** *wszystkiego, tak?*… *wcale nie masz nic?*…
U.: … *mam dwa ołówki*… [(335) M V];

– pytania o charakterze merytorycznym:
– pytania koncepcyjne, które zmuszają odbiorcę do większej aktywności intelektualnej (por. Boniecka 1995: 70–90): *a jak sądzisz?* (‘jakie jest twoje zdanie?’) – z czasownikiem *sądzić, że*… wymienianym wśród tak zwanych predykatów hipotetycznych, których podmiot zajmuje jakieś stanowisko wobec prawdziwości konotowanego przez dany czasownik zdania, ale których kontroler – nadawca zawiesza swój sąd w tym względzie (Danielewiczowa 2000: 242):

N.: … *w jakich warunkach zarodnia będzie pękać?*…
U.: … *ja myślę, że* [w] *warunkach wilgotnych*…
N.: … [zaprzecza:] *nieprawda, nieprawda*…
U.: … [poprawia się:] *suchych*…
N.: … *a jak* ***sądzisz****?*… *Sławek*…
U.: … *może się mylę, ale uważam, że skoro jest wrażliwy na wysychanie, to powinien w suchym klimacie*… [(360) B VIb];

– pytania protokolarne, wyrażające oczekiwanie nadawcy na zidentyfikowanie, zdefiniowanie czegoś (por. Boniecka 1995: 72): *a* (czy) *znasz jakieś przykłady tych form krasowych?* – w pytaniu protokolarnym zawierającym predykat w postaci czasownika kompetencyjnego (motywowanego przez czasownik *wiedzieć*), nazywającego umiejętności subiektu (ucznia), jego zdolności do wykonywania pewnych czynności czy znajomości osób i rzeczy (Danielewiczowa 2000: 240):

N.: … *a* [czy] ***znasz*** *jakieś przykłady tych form krasowych?*…
U.: … [odpowiada błędnie:] *formy krasowe są to gołoborza*…
N.: … [zaprzecza:] *nie, gołoborza nie są krasowe*… [(123) G VI].

3.1.2. Odpowiedzi

– wyjaśnienia – odpowiedzi na pytania ucznia: *tam, gdzie masz zaznaczone* – w konstrukcji orzeczenia ze słowem posiłkowym w stronie biernej:

U.: … *proszę panią, gdzie to trzeba pisać?*…
N.: … *no tam, gdzie* ***masz zaznaczone*** [por. gdzie jest zaznaczone], *Danielu*… [(754) G VI].

3.2. Asertywy

Problematyka asercji należy do podstawowych w logice i w nawiązujących do niej kierunkach językoznawstwa (w tym w pragmatyce językoznawczej). Asercja dotyczy uznania zdania przez nadawcę za prawdziwe – chodzi o właściwość zdań przekazywanych przez nadawcę (nauczyciela, ucznia) z intencją przeświadczenia odbiorcy o zachodzeniu w rzeczywistości komunikowanych stanów rzeczy.

W szczególności w językoznawstwie zorientowanym semantycznie przez asercję rozumie się składnik treści zdań określanych tradycyjnie jako zdania oznajmujące twierdzące, ale tylko takich, które odnoszą się do teraźniejszości lub przyszłości.

Modalność asertoryczna w wyrażeniach zdaniowych nie ma na ogół specjalnych wykładników, jest w nich zawarta *implicite* lub – inaczej – ma wykładnik zerowy. Składnik asertoryczny właściwy tym zdaniom można by oddać *explicite* za pomocą wyrażenia: ‘prawdą jest, że (p) jesteś tolerancyjny, czy prawdą jest, że korzystasz z tej właściwości – w zdaniu pytajnym’ (por. EJO 57). Podobną funkcję pełnią inne wyrażenia oznaczające przekonanie mówiącego o prawdziwości treści przedstawianej w zdaniu. Przykłady modalności asertorycznej w dyskursie szkolnym w siatce deiktycznej JA (nauczyciel) mówię do CIEBIE (ucznia); por.:

– w formie wyjaśnień potwierdzających[1] w kontekście wartościowania pozytywnego: *dobrze… i z tej własności korzystasz w tym zadaniu?* – w nauczycielskim dopowiedzeniu o cechach pytania komentującego:

> N.: … *Mateusz, powtórz ładnie całym zdaniem o rozwartościach kąta w czworokącie*…
> U.: … *rozwartości kątów w czworokącie mają*…
> N.: … [dopowiada, uściśla:] *w sumie*…
> U.: … *w sumie mają trzysta sześćdziesiąt stopni*…
> N.: … [potwierdza:] *dobrze… i* [czy] *z tej własności* ***korzystasz*** *w tym zadaniu* [por. ta właściwość okazuje się przydatna]…
> U.: … *tak*… [(494) M V];

– wyjaśnienia rozwijające[2]: *potrzebne jest to, co mówisz, tylko inaczej sformułowane* – w wyjaśnieniu doprecyzowującym odpowiedź ucznia na lekcji biologii w szóstej klasie szkoły podstawowej:

> N.: … [czy] *rozmnażanie płciowe jest przystosowaniem do życia na lądzie?*…
> U.: … *rozmnażanie płciowe, ono jest też przystosowaniem, znaczy nie jest przystosowaniem*…
> N.: … *nie jest przystosowaniem… a dlaczego?*…
> U.: … *w wodzie też można*…
> N.: … *ponieważ do rozmnażania płciowego potrzebne jest to, co* ***mówisz****, tylko inaczej troszkę sformułowane… potrzebna jest co?*…
> U.: … *woda*…
> N.: … *woda*… [(495) B VIb];

[1] Wyjaśnienie potwierdzające, w którym nauczyciel, nawiązując do słów ucznia, potwierdza je, ale nie wnosi żadnych dodatkowych treści (Skowronek 1999: 43).

[2] Wyjaśnienie rozwijające, w którym nauczyciel „podchwytuje” słowa ucznia i nawiązując do nich, rozwija je, włącza nowe treści, dodaje fakty i zjawiska nieujęte we wcześniejszym akcie mowy (Skowronek 1999: 42).

– wyjaśnienie doprecyzowujące polecenie zawierające czasownik emocji *denerwować się* ‘tracić wewnętrzny spokój z powodu styczności z czymś, czego się boi, obawia, nie lubi’ (SWJPD 165): *gdzie się tak bardzo denerwujesz* [por. spróbuj wyrecytować fragment wiersza, w którym udajesz, że jesteś zdenerwowany]:

> N.: … *i teraz może poprosimy Bartka, żeby ten fragmencik, w którym wyraźnie są zaznaczone zdania wykrzyknikowe, spróbował nam powiedzieć* [wyrecytować] … *pamiętasz jeszcze, Bartek?*…
> U.: … [potwierdza:] *bardzo dobrze pamiętam*…
> N.: … [dopowiada, uściśla:] *sam ten moment, gdzie się tak bardzo* ***denerwujesz***… [(728) JP V];

– wyjaśnienia metadydaktyczne[3], w formie wyjaśnień metadydaktycznych uzasadniających treść pytania: *bo ja nie wiem, co chcesz narysować* – w konstrukcji upodrzędniającej (dopełnieniowej), wskazującej na relację JA i TY w dyskursie szkolnym (orzeczenie modalne w postaci wolitywnej: *chcesz* (*modus*) + bezokolicznik (*narysować* [dk.]):

> U.: … *proszę panią, a to może być na przykład romb?*…
> N.: … *ale w którym przykładzie?*… [uzasadnia:] *bo ja nie wiem, co* ***chcesz*** *narysować*… [(359) M V)];

– w kontekście polecenia, instrukcji: *znasz pojęcia fizyczne* – w kontekście wskazującym na odwołanie się do wiedzy ucznia:

> N.: … ***znasz*** *pojęcia fizyczne,* [więc] *proszę ich używać*… [(660) F I G];

– *znać kogoś / coś* – czasownik należący do grupy czasowników kompetencyjnych (kompetencje) nazywające umiejętności subiekta, jego zdolność do wykonywania pewnych czynności czy znajomości pewnych osób lub rzeczy (Danielewiczowa 2000: 240).

3.3. Akty sterujące działaniami uczniów

Tryb orzekający w swej prymarnej funkcji służy do przekazywania pewnych wiadomości. Lecz jako modalnie nienacechowany (modalność asertoryczna), sekundarnie może być użyty w funkcji trybu rozkazującego (Laskowski 1998: 180). Wypowiedź nauczyciela typu: *Robisz rysunek i podpisujesz* – uczeń odczytuje jako polecenie, por. *Wykonaj rysunek i podpisz go*. Duży wpływ na taką interpretację ma kontekst wypowiedzi i forma czasu teraźniejszego, za pomocą której nadawca narzuca słuchaczowi swój punkt widzenia: *teraz* oznacza ‘w momencie (czasie), kiedy JA mówię’. Zdania w czasie teraźniejszym są zdaniami faktywnymi, zawierają presupozycję, iż mowa jest o faktach, które rzeczywiście mają miejsce (Laskowski 1998: 172). Jeżeli taka wypowiedź jest przez nauczyciela formułowana w chwili, kiedy uczeń nie wykonuje danej czynności, to tym samym łagodnie sugeruje, zachęca czy wymusza wręcz podjęcie pożądanych działań. Stosując tę samą wypowiedź w czasie

[3] Wyjaśnienia metadydaktyczne – akty, w których nauczyciel informuje uczniów o celach lekcji, jej przebiegu, stopniu realizacji zamierzonych działań, planach związanych z następnymi lekcjami.

przeszłym (por. *Robił i podpisywał rysunek*), otrzymalibyśmy zwykłą wypowiedź orzekającą, a nie nakłaniającą adresata do wykonania określonej czynności.

Czasowniki szkolnego komunikowania (o cechach polecenia-prośby w kontekstach instruujących nauczycielskiej wypowiedzi): *robisz rysunek i podpisujesz*:

> N.: … ***robisz*** *rysunek i* ***podpisujesz*** … [(399) M V];

– *do każdego podpunktu rysujesz inny*:

> N.: … *do każdego podpunktu* ***rysujesz*** *inny* [schemat, rysunek]… [zastrzega się:] *może się zdarzyć* (por. istnieje taka możliwość)*, że będziesz rysowała dwa razy ten sam*… [(396) M V];

– w formie pytań o charakterze dyscyplinującym (o cechach upomnienia): *dlaczego ty nie notujesz?*:

> N.: … *kochanie, a dlaczego ty* ***nie notujesz?*** [por. 'notuj'] … *szybciutko*… [(179) B VIb];

– *po co czytasz o skrzypach i widłakach?*:

> N.: … *po co* ***czytasz*** *o skrzypach i widłakach?… przecież to nie jest tematem dzisiejszej lekcji, tylko to, kochanie*… [(243) B VIb].

Powyższe pytania nauczyciela należy zaliczyć do pytań retorycznych. Nauczyciel po wypowiedzeniu tych aktów nie oczekuje odpowiedzi, lecz chce uzyskać zupełnie inną reakcję uczniów, w postaci odpowiedniego (korzystnego poznawczo) zachowania.

Polecenia w formie drugiej osoby czasu teraźniejszego realizowane są również za pomocą środków leksykalnych, do których między innymi należą czasowniki modalne: *musieć i móc*, por.:

– polecenia modalizowane w kategorii konieczności, obowiązku: *musisz* (*modus*) *połączyć* (*dictum*) – w uzasadnieniu (wyjaśnianiu) ćwiczenia:

> N.: … *nie będzie wodoru przy drugim węglu, bo* ***musisz połączyć*** *z następnym, a już przy wartościowaniu ma wykorzystane, więc nie będzie*… [(489) CH VIII];

– w kontekście nauczycielskiego instruowania, w trakcie wykonywanie przez ucznia ćwiczenia przy tablicy na lekcji chemii (w formie przeciwwskazania, łagodnego zakazu i przyzwolenia): *możesz zostawić*:

> N.: … *może Kasieńko nie pisz ce ha dwa od razu, tylko tak jak było… ten wodór przyłącz osobno… nie*… [przyzwala:] *to* ***możesz zostawić***… [(566) CH VIII].

Czasownik *mieć* pojawia się w analizowanym materiale w dwóch rodzajach konstrukcji: *masz* + bezokolicznik – wyrażającej deontyczne znaczenie powinności, nakazu, oraz *mieć* + człon referujący odbiorcy jego obowiązek. Polecenia z czasownikiem *mieć*, które występują w drugim wariancie (por. poniższe przykłady) przez podkreślenie charakteru natychmiastowego wykonania polecenia w ściśle zakreślonej ramie czasowej, mają wymowę bardzo stanowczych, zbliżonych do poleceń (rozkazów) (por. Ligara 1997: 131–135). W sytuacji lekcyjnej akty te mobili-

zują uczniów do sprawniejszego działania. Są również wyrazem troski nauczyciela o harmonijny i sprawny przebieg lekcji, wynikają z dbałości o odpowiednie gospodarowanie czasem; por. poniższe przykłady:

– *równoległobok masz narysować* – w konstrukcji orzeczenia modalnego *masz* (modus: 'powinność') + bezokolicznik, w znaczeniu kategorycznego żądania (por. Awdiejew 2006: 110):

> N.: … *proszę, Madziu*… *są przybory i rysujemy piękny równoległobok*… *masz przybory tam, równoległobok* ***masz narysować***… [(595) M V] [por. 'masz obowiązek', 'powinnaś narysować'].

3.4. Akty wartościowania

Wypowiedzenie wartościujące stanowi zwerbalizowaną aktualizację sądu wartościującego. Na strukturę wartościowania składają się: a) tło pragmatyczne wypowiedzenia wartościującego; b) subiekt; c) akt sądzenia; d) obiekt wartościowania; e) predykat wartościujący; f) kryterium wartościowania; g) nacechowanie emocjonalne wypowiedzi (Puzynina 1992). Urszula Wieczorek (1999: 42) akty wartościowania dzieli na pozytywne i negatywne, jak również na ekspresywne i perswazyjne, zależnie od orientacji (bądź na nadawcę, bądź na odbiorcę); por. poniższe przykłady:

– akty wartościowania pozytywnego: *dobrze kojarzysz, konkludujesz* (por. 'twoje wnioski końcowe, skojarzenia są poprawne'):

> N.: … *kim był Józef Wybicki?*… […]
> U.: … *poetą?*…
> N.: … *no, poetą, pisarzem*… *dobrze* ***kojarzysz***, ***konkludujesz***… [(238) H VI];

– akty wartościowania negatywnego: *masz niezbyt dobrze zrobione* – w funkcji słowa posiłkowego w konstrukcji strony biernej (w kontekście wartościującym):

> N.: … *poprawisz sobie*… *i tak to całe zadanie* ***masz*** *niezbyt dobrze zrobione*… [(98) M V].

4. Formy drugiej osoby liczby pojedynczej są stosunkowo nieliczne, stanowią 17% wszystkich analizowanych form (13% to formy drugiej osoby liczby mnogiej, 38% zaś – formy pierwszej osoby liczby pojedynczej, a 32% to formy pierwszej osoby liczby mnogiej).

Może to świadczyć o unikaniu przez nauczyciela komunikatów, które podkreślają opozycyjność między nadawcą a odbiorcą. Nauczyciel, chcąc być bardziej skuteczny w swoich działaniach, próbuje maskować swoją przewagę komunikacyjną. W analizowanym materiale tylko dwie wypowiedzi w formie drugiej osoby liczby pojedynczej zostały sformułowane przez ucznia i były to akty skierowane do drugiego ucznia. Sytuacja ta wynika ze specyfiki komunikacji językowej na lekcji, gdzie uczniowie mogą się wypowiadać tylko wtedy, gdy zezwoli im na to nauczyciel. Należy podkreślić, że w sytuacji lekcyjnej osobą upoważnioną do formułowania wypowiedzi w drugiej osobie jest nauczyciel. On może zwrócić się do ucznia na ty, sytuację odwrotną można uznać za dewiacyjną, łamiącą ustalane zasady komunikacji nauczyciela z uczniami (formy spoufalania się są możliwe w układach partnerskich

nieopartych na autorytecie). Warto tutaj dodać, że konwencja komunikacyjna dotycząca form osobowych nie jest odbiciem czy wyrazem istniejących skądinąd stosunków społecznych, lecz rodzajem umowy regulującej stosunki społeczne nawiązywane w obrębie określonej wspólnoty (por. Lalewicz 1983: 266–267).

Dla uczestników interakcji komunikacyjnej jako członków społeczności szkolnej uznanie czy potwierdzenie równorzędności i wzajemności osoby wobec osoby, implikowane przez kategorie JA – TY, może być niewygodne, bo zbyt bezpośrednie lub zbyt zobowiązujące, albo też niestosowne ze względu na stosunki, w jakich skądinąd pozostają lub jakie decydują się utrzymać. Stąd tendencja do unikania kategorii JA – TY lub zastępowania ich takimi formami osobowymi, które prezentowałyby relację między porozumiewającymi się w sposób uważany za bardziej odpowiedni w danej sytuacji społecznej (Lalewicz 1983: 272).

Bibliografia

Awdiejew A., 2006, *Wprowadzenie do gramatyki komunikacyjnej*, t. 2, Łask.

Boniecka B., 1995, *Pragmatyczne aspekty wypowiedzi dziecięcych*, Lublin.

Danielewiczowa M., 2000, *Główne problemy opisu i podziału czasownikowych predykatów mentalnych*, [w:] *Studia z semantyki porównawczej. Nazwy barw, nazwy wymiarów, predykaty mentalne*, red. R. Grzegorczykowa, K. Waszakowa, t. 1, Warszawa s. 227–248.

Kuryłowicz J., 1968, *O rozwoju kategorii gramatycznych*, „Nauka dla Wszystkich", nr 73.

Lalewicz J., 1983, *Retoryka kategorii osobowych*, [w:] *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, E. Janus, Wrocław, s. 267–280.

Laskowski R., 1998, *Kategorie morfologiczne języka polskiego*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, red. R. Grzegorczykowa, R. Laskowski, H. Wróbel, s. 154–156.

Ligara B., 1997, *Polskie czasowniki modalne i ich francuskie ekwiwalenty tłumaczeniowe*, Kraków.

Okopień-Sławinska A., 1989, *Semantyka wypowiedzi poetyckiej*, Kraków.

Puzynina J., 1992, *Język wartości*, Warszawa.

Rittel T., 1985, *Kategoria osoby w polskim zdaniu*, Warszawa.

Skowronek B., 1999, *O dialogu na lekcjach w szkole średniej*, Kraków.

Słabczyński R., 2007, „Formy pierwszej i drugiej osoby w dyskursie szkolnym. Studium pragmalingwistyczne", rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego, Akademia Pedagogiczna w Krakowie, Wydział Humanistyczny, Kraków 2007, wydruk komputerowy, ss. 365.

Szymański M., 1989, *Z problematyki kategorii osoby*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej" (Warszawa), t. 25, s. 53–62.

Wieczorek U., 1999, *Wartościowanie – perswazja – język*, Kraków.

Rozwiązanie skrótów

B VIb – lekcja biologii w klasie szóstej SP nr 10 w Krośnie.

CH VIII – lekcja chemii w klasie ósmej SP nr 10 w Krośnie.

EJO – *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Wrocław 1993.

H VI – lekcja historii w klasie szóstej SP nr 15 w Krośnie.

JP V – lekcja języka polskiego w klasie piątej SP nr 14 w Krośnie.

M V – lekcja matematyki w klasie piątej SP nr 10 w Krośnie.

SWJPD – *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa 1996.

Forms of the Second Person Singular in School Discourse

Abstract

Compared to the first person, the forms of the second person singular appear as a not very diverse and relatively small group: most utterances were made by the teacher in the present tense (50%), past tense (37%), and in the meaning of the future—only 13%.

When talking about the illocutionary force of speech acts (in the present tense), the largest group is formed by questions (45.4%), assertions constitute 23.3%, control acts 18.2%, acts of valuation 11.5%, answers—1.6%.

This may indicate that the teacher avoids using statements that emphasize the oppositionality (the controversy) between the sender and the receiver. In a classroom situation the person entitled to formulate statements in the second person (to use the familiar forms of 'you') is the teacher (when addressing the teacher the only possible forms are: *sir* or *madam*, or *professor*).

In a sample of a school discourse numbering 10,000 word forms there were 1392 finite verb forms (including 957 finite verb forms used by teachers and 435 finite verb forms used by students). Within these forms we can include forms of the second person singular in total combination (teacher + students) among which there are: 34 indicative mood forms, 37 uses of forms in imperative mood and 7 uses of conditional mood.

Present tense forms are represented by 78 examples (teacher: 65, students: 13), past tense forms—by 18 examples (T: 17, S: 1), and there are no examples of the analytical forms of the future tense (Gasińska 2011).

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Edward Stachurski

Semantyka dawnych dowcipów sportowych

Publikowanie opracowań dotyczących dowcipów jest uzasadnione między innymi rosnącym obecnie zainteresowaniem humorem, dowcipem i grą językową[1]. Wiele z dawniejszych dowcipów może jeszcze dziś bawić czytelnika. Nauczyciele (także akademiccy) często wykorzystują humor i dowcip do celów zawodowych[2]. Długo pamięta się profesorów, którzy okraszają swoje wykłady dowcipami, aby podtrzymać zainteresowanie studentów[3]. W księdze poświęconej znawcy języka sportowego warto zamieścić próbę nakreślenia obszaru znaczeniowego dawnych dowcipów sportowych.

Z opublikowanych w zachowanych w bibliotekach krakowskich czasopism humorystycznych i satyrycznych (blisko 90 tytułów z okresu od powstania styczniowego do drugiej wojny światowej) wynotowałem 144 krótkie dowcipy najczęściej dialogowane (zwane potocznie „kawałami"), które można zaliczyć do sportowych, gdyż sport jest w nich pretekstem do wykreowania komicznej sytuacji i gry językowej. Dowcipy te (obecne w 15 czasopismach) stanowią zaledwie parę procent kilku tysięcy zebranych dowcipów, z czego wynika, że sport był jeszcze postrzegany w przeszłości jako marginalna dziedzina życia.

Zdecydowanie najczęściej poprzez pryzmat sportu widzieli komizm działania człowieka i używania języka humoryści „Bociana" (50 dowcipów) i „Diabła" (43 dowcipy). Kilkanaście dowcipów tego rodzaju znajdujemy w „Biesiadzie Humorystycznej" (14), a kilka lub dwa w 6 innych czasopismach: „Cyrulik Warszawski" (9), „Pociągiel" (9), „Mucha" (8), „Nowy Humorysta" (2), „Szpilki" (2), „Wesoły Kuryerek Illustrowany" (2), także w sześciu tylko po jednym: „Bicz", „Bicz Boży", „Humorysta", „Kolce", „Kresowiec" i „Stańczyk". Najwięcej dowcipów sportowych drukowano w czasopismach krakowskich (98). O wiele mniej spotykamy ich

[1] Ukazało się wiele opracowań na ten temat – ich wybór zob. Bibliografia.

[2] Zob. C. Matusewicz, *Humor*, *dowcip*, *wychowanie. Analiza psychospołeczna*, Warszawa 1976, s. 6.

[3] Do legendy przeszły zajęcia ze studentami profesora Tadeusza Milewskiego, który uważał, że jest należycie przygotowany do wykładu tylko wtedy, gdy może co 15 minut powiedzieć słuchaczom dowcip, gdyż po kwadransie słuchania ich uwaga jest już rozproszona.

w czasopismach lwowskich (25) i warszawskich (20). Wyjątkowo rzadko występują lub w ogóle ich nie ma w czasopismach wydawanych w innych ośrodkach.

Po dokładnej kwerendzie okazało się, że w zachowanych z lat sześćdziesiątych XIX wieku numerach czasopism nie ma dowcipów nawiązujących do sportu. Spotykamy je dopiero w numerach z końca lat siedemdziesiątych (3 z 1878 r.). W dekadzie lat osiemdziesiątych jest ich też niewiele, bo zaledwie 4. Znaczny przyrost ich liczby widać w zachowanych numerach z ostatniej dekady XIX wieku – łącznie 30 (najwięcej z 1895 r. – 8, i z 1898 r. – 6). W pierwszej dekadzie XX wieku mamy takich dowcipów już 47 (najwięcej z 1910 r. – 13, i z 1909 r. – 9, a z 1901 r. – 7, z 1904 r. 6). W ostatnich latach przed pierwszą wojną światową ich frekwencja jest podobna (1911 r. – 12: 1912 r. – 6: 1913 r. – 5). W czasie wojny tylko wyjątkowo z 1916 roku zachował się numer wydawanego w Chicago czasopisma „Bicz Boży" z dowcipem sportowym. W trudnych latach po wojnie światowej i w czasie wojny bolszewickiej tematyka sportowa w dowcipach jest słabo zaznaczona mimo rozwoju nowych dyscyplin sportowych (łącznie z lat 1918–1929 tylko 21 dowcipów). Dość liczne (mimo kryzysu gospodarczego) są dowcipy sportowe w czasopismach z 1930 roku (12), w następnych zaś latach tej dekady poświadczone są wyjątkowo (łącznie 5 dowcipów).

Dowcipy sportowe dotyczą 14 dziedzin aktywności fizycznej – najczęściej bazują na zdarzeniach z wycieczek i turystyki pieszej (łącznie 30 dowcipów w numerach z lat 1889–1937), na drugim miejscu jest zawierające elementy sportu myślistwo (22 dowcipy z lat 1895–1934). Trzecie miejsce pod względem frekwencji zajmuje tradycyjne jeździectwo i wyścigi konne (21 dowcipów z lat 1885–1930). Równie częste (po 20) są dowcipy związane z 2 dyscyplinami – najpopularniejszym dawniej w mieście sportem zimowym, czyli jazdą na łyżwach (z lat 1878–1910) i nowym na początku XX wieku sportem automobilowym (z lat 1904–1930). Tradycyjne już loty balonem znajdują odbicie tylko w 3 dowcipach (z lat 1905–1912), zupełnie nowa sfera aeronautyki, czyli loty aeroplanem – w 10 dowcipach (z lat 1910–1930), a coraz bardziej modna na przełomie XIX i XX wieku jazda na rowerze w 6 dowcipach o cyklistach (z lat 1899–1930). Inne dziedziny sportu lub zawierające elementy sportu są reprezentowane w dowcipach bardzo rzadko: wędkarstwo – 3, pływanie i saneczkarstwo – po 2, lub wyjątkowo: jazda motocyklem, brydż i szachy.

Jeszcze na początku lat trzydziestych XX wieku rola sportu w życiu i jego korzystny wpływ na kondycję człowieka były niedoceniane przez humorystów, czego dowodem jest ironiczna przesada w dowcipie *O sporcie* (M. 1933: 43). Gdy jeden z rozmówców stwierdził, że sport to zdrowie i życie, drugi mu zaprzeczył, zauważając, że przecież nasi przodkowie nie znali sportów. Riposta miłośnika sportu, który oświadczył, że dlatego przodkowie poumierali, jest przesadna – z tego można by wysnuć wniosek o możliwości zapewnienia sobie poprzez uprawianie sportu nieśmiertelności.

W dowcipnej wypowiedzi porucznika uprawiającego wyścigi w powtórzonym dowcipie ze zmienianym tytułem: *Zawsze sportsmen* (Boc. 1904: 11) i *Zawsze sportowiec* (Boc. 1925: 20), mamy jego utrwaloną sportową perspektywę postrzegania świata. Zapytany o ocenę gry na fortepianie na cztery ręce panien w salonie odpowiedział, że grają znakomicie, gdyż „zupełnie jak na wyścigach jedna z pań była trochę **naprzód**". W innym dowcipie, wykpiwającym modę na zajmowanie się tylko

sportem i zatytułowanym *Sportowiec* (Boc. 1904: 11), matka zarzuca synowi uprawiającemu sport, że jest leniwy i nic nie robi, a powinien brać przykład z ojca pracującego po 12 godzin dziennie. Młody sportowiec wykręca się od podejmowania pracy stwierdzeniem, że ojciec potrafi tak pracować, bo „już trzydzieści lat trenuje".

Wśród kilkudziesięciu dowcipów, których kanwą są wycieczki i turystyka piesza, kilka jest zatytułowanych *Na wycieczce.* Niektóre z nich zawierają przymówki o podtekście erotycznym, na przykład w powtarzanym dowcipie w „Bocianie" (1901: 15 i 1906: 12) panna pyta towarzyszącego jej podczas wędrówki młodzieńca, co woli – jednego czy dwa całusy, a ten odpowiada: „To, co po całusach następuje". Gdy podczas wycieczki w góry mężczyzna podziwia wytrzymałość na trudy jednej z uczestniczek, ta odpowiada stwierdzeniem, że będzie mógł mówić o jej wytrzymałości, gdy ją lepiej pozna (Boc. 1911: 19). Na zapytanie skierowane przez turystę podczas wędrówki do panny Laury, czy nie zechciałaby pójść z nim przez całe życie, ta odmawia, uzasadniając: „Pan bardzo ospale chodzisz" (Boc. 1902: 5). Wędrującej damie, która narzeka na pana Zdzisia, że przez niego się przeziębi i będzie leżała w łóżku, on zapewnia: „Niech się pani nie obawia, ja pani pomogę!" (Boc. 1910: 21). Nudząca się na wycieczce dama wyraża krytyczny osąd o intelekcie współtowarzysza, prosząc go o powiedzenie jakiegoś głupstwa, gdyż jemu „to z taką łatwością przychodzi" (Boc. 1904: 16). Doprecyzowanie pory roku w tytule *Na letniej wycieczce* ma uzasadnienie w tekście dowcipu – gdy podczas wędrówki mężczyzna jest zbyt napastliwy w okazywaniu zalotów, dziewczyna prosi o uszanowanie przynajmniej jej nowej sukni, a on odpowiada: „O, możesz być o to spokojną, sukni twej oszczędzę…" (Boc. 1906: 14).

Niektóre tytuły dowcipów są odzwierciedleniem modnych na przełomie XIX i XX wieku wędrówek po górach, które były okazją do zawierania znajomości. W dowcipie *Na wycieczce do Morskiego Oka* matka zauważa, że jeden z turystów ośmiela się „dybać na cnotę" jej córki i strofuje go, mówiąc dwuznacznie: „A od czegóż ja tu jestem, mój panie?!" (Boc. 1902: 13). Kilka dowcipów nosi tytuł *W górach.* W jednym z nich wykorzystana została dwuznaczność zwrotu frazeologicznego w rozmowie dwojga młodych wędrowców – gdy on wyraża obawę, czy nie zaszli za daleko, ona zauważa, że przecież mówili o miłości platonicznej i „do dojścia **za daleko** jeszcze **daleko**" (Boc. 1904: 21). Gdy na zapytanie męża o wrażenie wywołane widokiem gór gadatliwa zwykle żona stwierdza, że z zachwytu oniemiała, on radośnie postanawia: „Tu zostaniemy; tu każę wybudować willę" (Boc. 1927: 2). Na motywie kobiecej gadatliwości oparty jest też dowcip zatytułowany z łacińska *De gustibus* – po powrocie z Alp szwajcarskich turysta, opowiadając swe wrażenia przyjacielowi, stwierdza, że najbardziej spodobała mu się reakcja żony, która „na widok tych wysokich gór całkiem oniemiała" (Kr. 1896: 14). Turysta, z trudem wdrapujący się na wysoką skałę, przeklina i wątpi w twierdzenie uczonych, że ziemia jest okrągła (P. 1930: 12). Dwuznaczny kontekst mamy w dowcipie ukazującym sytuację, w której turyści z miasta pytają miejscowego chłopca, czy zna dobrze drogę i mógłby poprowadzić ich na pobliską górę, a ten odpowiada, że może, bo tata posyła go tam codziennie z baranami (Boc. 1926: 3). Dwa dowcipy noszą tytuł *W Tatrach*, a jeden *Z wycieczki w Tatry* i opisują wędrówkę z ostrzegającym turystów przewodnikiem. Gdy w niebezpiecznym miejscu upomina on towarzyszących mu małżonków, aby uważali, bo „tu już niejeden kark skręcił", mąż prosi: „Idź pierwsza… żonusiu".

(D. 1897: 12). Komiczne jest niezrozumienie sytuacji przez jednego z wędrowców – gdy między skałami przewodnik chce zademonstrować echo i pyta, czy któryś z turystów nie ma pistoletów, jeden z nich odpowiada, że ma sztylet (D. 1896: 17). W mniemaniu ludu nawet góry rosną lub się kurczą – góralski przewodnik, zapytany przez uczestników wycieczki, jak wysoka jest pobliska góra, odpowiada gwarą, że co prawda jego tatuś określił ją na 2600 łokci, ale to teraz nie jest pewne, bo od jego śmierci minęło 30 lat, a od tego czasu dużo się u nich zmieniło. Z dwóch dowcipów zatytułowanych krótko *W Zakopanem* wcześniejszy każe się domyślać, po co turystka z Warszawy do tej miejscowości przyjechała. Zagadnięta o to, jak się jej podobają wycieczki w góry, odpowiada, że ogromnie, ale jej „papcio" ciągle się gniewa, bo ile razy pójdzie z przewodnikiem, przychodzi do domu bardziej zmęczona, niż gdy się sama wybierze (Boc. 1903: 13). W późniejszym dowcipie o tym samym tytule mamy narzekanie turysty na drożyznę w tym podhalańskim mieście, a odpowiedź górala jest zaskakująca: „Góry tego roku są droższe, bo wiele ofiar pochłonęły" (D. 1910: 18). Niebezpieczeństwo czyhające na turystów w górach jest oswajane w dowcipach skontrastowaniem wypowiedzi z groźną sytuacją. W dowcipie *Dobre wychowanie* turysta Grzecznicki, spadając w przepaść z Giewontu i widząc wspinającą się panią Leonię, odzywa się do niej: „Jakże mi miło widzieć szanowną panią!" (D. 1911: 16). Na grze słów oparty jest dowcip nawiązujący do podobnego zdarzenia i zatytułowany *Wystarczające* – turysta zapytany, czy spadł z Giewontu podczas tej wycieczki, na której poznał swą przyszłą żonę, odpowiada: „Nie, wtedy nie **spadłem**, ale tylko **wpadłem**" (Bies. 1910: 29). Mentalność żony dorobkiewicza daje znać o sobie w dowcipie zatytułowanym *Opisowo*, a ukazującym niebezpieczną wędrówkę w Alpach – gdy przewodnik wskazał miejsce, gdzie w ubiegłym roku spadł i wyzionął ducha jeden żebrak, ona prosi o pokazanie miejsca, „gdzie **lepsi** ludzie spadają" (Bies. 1911: 45).

Sceneria wycieczkowa służy czasem do zaaranżowania humorystycznej scenki rodzinnej – w dowcipie *Zna się na tem* ojciec zwraca uwagę matki na poszarpane chmury, a wtedy ich synek mówi z płaczem: „Ja tego, tatusiu, nie zrobiłem" (Boc. 1913: 17). Ujawnia się też przywara społeczna, jaką jest pijaństwo towarzyszące wyprawom na łono natury – z rozmowy w dowcipie *Między obywatelami* wynika, że uprawiane są prawie cotygodniowe spacery, ale obywatele chodzą niedaleko, „bo po pijanemu trudno wracać do domu" (D. 1900: 2).

Turystyka związana jest ze zwiedzaniem, czasem ukazanym w krzywym zwierciadle. W dowcipie *Po powrocie* głowa rodziny opowiada, że w dwa dni zwiedził z rodziną Rzym, przy czym on siedział w hotelu i pił wino, a żona i córka od rana rozchodziły się w rozmaite strony, a wieczorem schodziły się i opowiadały, co która widziała. Kończy swą opowieść tak: „Trzeciego dnia nie było miejsca, gdzie by nie były. Każda wiedziała o wszystkiem, co najważniejsze, ja się nie zmęczyłem" (D. 1910: 17). Na żartobliwym odwróceniu paralelnym oparty jest dowcip *Prowincja* – turysta zwiedzający małą mieścinę dziwi się, że nie ma w niej żadnego pomnika, a gdy pyta napotkanego mieszkańca, czy nie urodził się tu żaden wielki człowiek, ten odpowiada: „Nie. U nas rodzą się tylko małe dzieci" (Sz. 1937: 39).

Na zamierzonym lub mimowolnym nieporozumieniu bazuje dowcip *Przy zwiedzaniu zamku* – gdy turysta pyta burgrabiego, czy nie mógłby dziś obejrzeć miejscowych starożytności, ten odpowiada: „Bardzo żałuję! Pani hrabina wraz z córkami

wyjechała właśnie do kąpiel" (Boc. 1911: 16). Tytuł *Nieporozumienie* ma dowcip oparty na wieloznaczności wyrazu – gdy praczka Adamowa skarży się, że nóg nie czuje, tak się zmęczyła chodzeniem po górach, została zrozumiana, że wyjeżdżała w góry, podczas gdy ona chodziła po strychach, wieszając bieliznę (M. 1889: 34). W niektórych dowcipach humorystycznie spożytkowane są określenia sportowców – użyte ironicznie w tytule określenie *taternik* odnosi się do niezręcznego osobnika, który wybiera się w Tatry, a tydzień wcześniej spadł ze schodów (Bies. 1909: 4); w dowcipie *Między turystami* jeden z uczestników wycieczki wpisał się do księgi hotelowej jako *atleta*, ażeby ten termin był odpowiedni dla wystawionego mu bardzo wysokiego rachunku (Bies. 1909: 3).

W dowcipie *Dziecko XX wieku* ukazany jest satyrycznie efekt nowoczesnego wychowania – uświadomiona szesnastolatka wybiera się w dzień wiosenny ze swym przyjacielem Kaziem na spacer z Krakowa na Panieńskie Skały, aby zbierać fiołki, a po powrocie opowiada swej przyjaciółce o tej wyprawie, narzekając: „Ach! – Daj mi spokój z tą teraźniejszą młodzieżą. Ten osioł rzeczywiście nic nie robił innego, tylko zbierał fiołki!" (D. 1910: 8).

Anonimowi autorzy wykorzystują jako tło dawnych dowcipów tradycyjną dziedzinę sportu, jaką jest hippika, ale rzadko tylko w aspekcie rekreacyjnym. Podkreślane są w sposób humorystyczny efekty długiej jazdy konnej, na przykład w dowcipach *Jeździec* (Boc. 1885: 37) i *Wybór miejsca* (K. 1892: 25) – w pierwszym jeżdżący wcześniej nie chce i nie może usiąść mimo uprzejmego zaproszenia, a w drugim mógłby się wybrać do teatru, ale tylko na stojące miejsca. W dowcipie *Humor* amator jeździectwa spadł z konia na oczach wielu widzów, a na krytyczną uwagę obserwatora odpowiada sprytnie: „No! Przecie w powietrzu wisieć nie mogłem" (D. 1895: 14). W dowcipie pod tytułem *W ujeżdżalni* nauczający jazdy każe uczącemu się, aby trzymał się ostro, to spaść z konia nie może, a ten naiwnie pyta: „A czy koń wie o tem?" (P. 1930: 19). Żartobliwy jest wydźwięk kontekstu w dowcipie *Komplement* – dama na koniu oczekuje od hrabiego pochwały, że jeździ wybornie, a ten potwierdza fakt, dodając uwagę: „Łaskawa pani musi się czuć zapewne w stajni jak u siebie w domu" (N.H. 1931: 1). Inna amatorka hippiki w dowcipie *Myśl amazonki* tak osobliwie ocenia swego konia: „Mój wierzchowiec jest rzeczywiście idealny! Ognisty jak przyjaciel domu, a posłuszny jak małżonek!" (Boc. 1910: 14). W dowcipie *Na przejażdżce konnej* dama dowiaduje się od hrabiego, że swojego wierzchowca nazwał Pegazem, zachwyca się tak ładnym imieniem, a jeździec uzasadnia ten wybór tak: „Chciałem też raz coś zrobić dla literatury, łaskawa pani" (D. 1900: 2).

Częściej uwagę twórców dowcipów przyciągają wyścigi konne, także jako dziedzina hazardu. Dowcip pod tytułem *Między dżokejami* rozpoczyna się przechwałkami tego, który wygrał wyścig, a pokonany ripostuje: „Ba, zapomniałem, że jedziesz na klaczy, którą mój ogier puścił przed siebie przez grzeczność" (M. 1930: 20). Aż 6 dowcipów ma tytuł *Na wyścigach*, przy czym jeden z nich jest modyfikacją tekstu dowcipu *Humor* (opisanego wyżej) – strofującym jest właściciel konia, a z konia spada dżokej, który usprawiedliwia swój upadek siłami grawitacji (Bies. 1911: 42). W innych dowcipach z tej serii widać żartobliwe wykorzystanie aspektu kobiecego. Naiwnie pytająca obserwatorka wyścigów, dlaczego dżokej musi być lekki, otrzymuje od ukochanego dowcipną odpowiedź: „Aby się bardzo nie potłukł,

gdy z konia spadnie" (Boc. 1901: 3). Inna dama bije brawo zwycięzcy startującemu z barwą niebiesko-białą, chwaląc się, że to jej barwy, a na pytanie słuchacza, czy jej konie też biorą udział w wyścigach, objaśnia niedyskretnie przyczynę swej radości: „Ależ nie! Tylko ja mam na sobie białe majtki z niebieskiemi wstążkami" (Boc. 1911: 12). Hrabina, która dowiaduje się od właściciela, że wszystkie jego konie startujące w wyścigach pochodzą od jednej klaczy, ale każdy po innym ogierze, oburza się: „Pfe, jak pan możesz mówić coś podobnego. Ładne stosunki moralne panują w pańskiej stajni!" (Boc. 1910: 23). Żartobliwie potraktowana jest sprawa zabronionego na wyścigach dopingu – upominana jest z tego powodu dziewczyna kokietująca dżokeja (D. 1913: 13). W innym dowcipie do skonstruowania tekstu autor użył odwrócenia paralelnego i rzekomej polisemii – na pytanie, dlaczego Feliks nie puszcza koni pod własnym nazwiskiem, jego znajomy złośliwie odpowiada: „Bo pod jego nazwiskiem już żona jego się puszcza, to i tak dużo rozgłosu…" (Boc. 1905: 19). W podobnej aurze utrzymana jest wymiana zdań na torze wyścigowym w dowcipie *Z podsłuchanych rozmów* – na uwagę barona, że pani obok jest chyba z półświatka, zagadnięty odpowiada, że to na razie jeszcze jego żona (D. 1913: 14). Sprawy małżeńskie zostały żartobliwie potraktowane w 2 dowcipach o tytule *Na torze wyścigowym* – terminologii sportowej używa małżonka, która odseparowała się od swego męża, a zapytana o to wyjaśnia: „Niestety, musiałam go zdyskwalifikować" (Boc. 1911: 18); mąż pantoflarz, pokazując żonie konia wyścigowego, uskarża się, że ten koń żyje lepiej niż on, a widząc zdziwienie żony, dowodzi: „Słowo ci daję: wszak jemu czasem tylko siadają na grzbiecie, a ty mnie wciąż siedzisz na karku…" (Boc. 1901: 10).

Nadawanie koniom imion noszonych przez ludzi jest źródłem dowcipkowania rozmówców – gdy w dowcipie *Na placu wyścigowym* do hrabiego zwraca się przyjaciel, aby płakał z nim, bo Adelajda **upadła**, ten zapytuje: „Dobrze, baronie, ale o kogo chodzi? O konia czy o twoją żonę?…" (Boc. 1902: 16). W innym kontekście sprawa imienia została wykorzystana w dłuższym dowcipie pod tytułem *Sportsmen.* Gdy właściciel stajni wypowiada przez sen imię Ela, a żona pyta, o kogo chodzi, ten kłamie, że to klacz wyścigowa. Następnego dnia powracającego do domu męża wita żona u progu słowami: „Geniu! Telefonowała do ciebie ta twoja klacz wyścigowa. Zostawiła numer" (Cyr. 1928: 25).

Dla celów humorystycznych wykorzystana została modyfikacja postaci słowotwórczej wyrazu i żartobliwe etymologizowanie w dowcipie *Z toru wyścigowego* – na pytanie synka, co to jest totalizator, ojciec objaśnia: „To taka maszyna, co wszystkie pieniądze wylizuje z kieszeni i dlatego się zowie: tota-**lizator**" (D. 1892: 12).

Pływanie nie jest atrakcyjną dziedziną sportu dla humorystów. W dowcipie *Z kąpieli* gadatliwa żona chwali się mężowi, że już dwie minuty umie nurkować pod wodą, a ten nie dowierza, że może ona wytrzymać tak długo z zamkniętymi ustami (H. 1895: 15). Dowcip pod tytułem *Rzecz zrozumiała* zawiera rozmowę prowadzoną na plaży nad Wisłą – jeden z widzów podziwia pływającego na rzece i pyta, gdzie się tak pływać nauczył, a ten żartobliwie odpowiada: „Na wodzie – łaskawy panie!" (Boc. 1924: 20).

Wiosłowanie jako sport rekreacyjny tylko raz stało się pretekstem do krytycznego osądu w dowcipie *Dzisiejsza młodzież* – gdy dama na łódce dowiaduje się od młodzieńca wiosłującego z zapałem, że wiosłowanie jest jego jedyną namiętnością, mówi rozczarowana: „Tak? W takim razie wracajmy do brzegu!" (Boc. 1924: 1).

Popularna od drugiej połowy XIX wieku jazda na rowerze znajduje ilustrację humorystyczną w dowcipach już od końca tego wieku, przy czym we wszystkich humor funkcjonuje w kontekście kobiecym, czasem też z podtekstem erotycznym. W dowcipie *Na wycieczce rowerowej* młodzieniec proponuje towarzyszącej mu pani, aby odpoczęli na skraju lasu, a ona nie zgadza się, mówiąc: „Nie, nie tu, tam dalej – tu jeszcze za dużo ludzi się kręci!" (Boc. 1901: 16). W dowcipie zatytułowanym *Cyklistka*, gdy jadąca rowerem zwraca się do widza ze spostrzeżeniem, że pewnie też chce się przejechać, bo aż mu się oczy świecą, ten odpowiada: „Tak, proszę pani – tylko, niestety, nie do roweru" (Boc. 1901: 20). Męska zarozumiałość i ironiczne traktowanie sportowych szans płci pięknej ujawnia się w dowcipie *Między cyklistami* – na zapytanie dziewczyny o jej szanse powodzenia w wyścigu cyklistek sportsmen odpowiada: „To zależy od tego, co by było premiowanie: **jazda** czy też **łydki**" (Boc. 1901: 20).

Dzisiejszy czytelnik dawnych dowcipów sportowych może się dziwić, że ich autorzy postrzegali jazdę na rowerze jako niebezpieczną rozrywkę. W dowcipie *Uzasadnione podejrzenie*, gdy żona narzeka, że mąż nie chce jej kupić roweru, mimo że doktor kazał jej na nim jeździć, mąż odpowiada: „Nie wierz doktorowi, to chirurg, chce mieć dużo pacjentów…" (P. 1930: 34). W tragikomicznym dowcipie *Na ulicy* opisana została scena, w której cyklista po przejechaniu starej panny ubolewa nad tym, że jest nieprzytomna, a przy tym wyznaje, że dałby wiele za to, aby mogła przyjść do siebie. Na to jeden z gapiów radzi mu: „Oświadcz się pan jej – a ręczę, że zaraz przemówi" (Boc. 1899: 3). Zaskakuje czytelnika krótki monolog pod tytułem *Westchnienie cyklistki*: „Mój Boże! Niech bym na żart za miasto wyjechała, to nie ma dnia, żeby mnie bodaj jeden cyklista nie przejechał!…" (Boc. 1899: 16).

Bardziej uzasadnione jest podkreślenie w dowcipie zatytułowanym *Sport* niebezpieczeństwa jazdy na motocyklu – gdy pacjent pyta doktora, czy jazda tym pojazdem jest korzystnym sportem, ten przewrotnie odpowiada: „Owszem. Co tygodnia mam kilku pacjentów więcej" (P. 1930: 22).

Tradycyjne loty balonem nie są ukazywane jako niebezpieczne, a służą w dowcipach humorystom do podkreślania wyrazistych cech niektórych osobników: naiwności, niechęci i wyrachowania. W dowcipie *Przestroga* żona prosi męża, aby nie bawił zanadto długo na wycieczce balonowej, bo wobec tak licznych przepowiedni końca świata mógłby po późnym powrocie już jej nie zastać na ziemi (Boc. 1905: 4). W dowcipie pod tytułem *Z dziedziny sportu* przygotowujący się do lotu balonem nie zabiera balastu, a zapytany o to wyjaśnia: „Owszem! Zabieram ze sobą teściowę!" (D. 1910: 23). Pan Aron w dowcipie *Ma rację* na propozycję lotu balonem odmawia, uzasadniając: „Ja w górze nie mam przecież żadnych dłużników!" (D. 1912: 24). Z odwrotnej strony widzi tę sprawę dłużnik i chce bardzo zostać „żeglarzem napowietrznym", ciesząc się już przed lotem: „Wówczas dopiero będę się mógł śmiać z mych wierzycieli! Niech mnie sekwestrują!" (D. 1910: 8).

Nowa na początku XX wieku dziedzina aeronautyki, jaką było latanie aeroplanem, pasjonowała wielu amatorów – chcieli być aeronautami (noszącymi też miano awiatorów). Oczywiście ta modna ambicja stała się przedmiotem licznych żartów i kpin. W dowcipach jest to bezpieczniejszy sport niż jazda rowerem czy motocyklem lub sporty zimowe. Jego nowość jest sygnalizowana już w niektórych tytułach dowcipów, na przykład w dowcipie *W XX stuleciu* policjant lata na „aeroplanie

urzędowym" i rozkazuje wirującym nad Sukiennicami awiatorom, używając zmodyfikowanego zwrotu frazeologicznego: „Panowie, w imieniu prawa proszę się rozlecieć!" (Boc. 1910: 2), a w dowcipie o futurystycznym tytule *W XXI wieku* (powtórzonym po latach w innym czasopiśmie) pasażer pyta awiatora, dlaczego lecą tak powoli, a ten tłumaczy z kosmiczną fantazją: „Jesteśmy właśnie wśród **mlecznej drogi**. Skutkiem obracania się śruby wytwarza się masło i to utrudnia lot" (Boc. 1912: 12; D. 1922: 7).

Także w dowcipach z tej serii mocno zaakcentowany został kobiecy punkt widzenia. Ironiczny tytuł *Nowoczesna Zuzanna* odnosi się do przyszłej żony, która na propozycję narzeczonego, aby urządzić podróż poślubną w aeroplanie, odpowiada z rumieńcem na twarzy: „Ależ to niemożliwe! Tam przecież nie ma wcale firanek!" (Boc. 1911: 20). W dowcipie *Dobra rada* jedna z przyjaciółek zastanawia się, czy ma wyjść za mąż za aeronautę, a druga zauważa: „Jeśli można nim kierować, to czemu nie?!" (Bies. 1910: 7).

Odwaga pilota okazuje się ograniczona w rodzinie, co ukazuje dowcip zatytułowany *Powód* – gdy obserwator osiemnastogodzinnego lotu samolotem pyta żony lotnika, czy jej mąż chce pobić nowy rekord, ta wyjaśnia: „Wcale nie, tylko boi się spuścić na dół, bo dziś moja mama przyjechała" (P. 1930: 6). Obiecujący tytuł *Czuła małżonka* w tekście dowcipu nabiera przeciwnego znaczenia, gdyż pani Stefania zwraca się przy pożegnaniu do męża lotnika tymi słowy: „Bądź zdrów, a wracaj cały… Wiesz, jak mi w czarnym kolorze jest nie do twarzy!"… (Boc. 1913: 10). Żartobliwa kontaminacja semantyczna widoczna jest w dowcipie *Z podróży nadpowietrznej*, w którym jeden z mężczyzn stwierdza, że Ada puszcza się aeroplanem, a drugi zauważa: „Że ona się puszcza, to słyszałem, ale o aeroplanie to słyszę dopiero dziś po raz pierwszy" (N.H. 1912: 57). W dowcipie bez tytułu dwie starsze panie, które chciały się przelecieć aeroplanem, obawiają się tej podróży i jedna z nich chce się upewnić, czy lotnik przywiezie je z powrotem na ziemię, a ten odpowiada z poczuciem humoru: „Z pewnością. Jeszcze się nie zdarzyło, żebym kogoś zostawił w powietrzu" (Cyr. 1929: 1).

Jeszcze bardziej interesowali się humoryści inną nową dziedziną sportu – jazdą automobilem. Fascynacja nowym wynalazkiem mechanicznym była tak silna, że ukierunkowała spostrzeganie świata, na przykład w dowcipie *Z wyznania automobilisty* mamy charakterystyczne wyznanie: „Panno Jadwigo! Kocham panią z siłą 120 koni parowych!" (Boc. 1905: 20). Tytuł *Jego miara* odnosi się do fachowego pytania automobilisty, skierowanego do poety układającego wiersze na kilkugodzinnej przechadzce: „I dużo pan tak zrobi na kilometr?" (Bies. 1911: 38).

Inny sportsmen w dowcipie *Nie sam jedzie*, przyjechawszy autem do zapadłej wioski, tłumaczył góralowi konstrukcję swego wehikułu, a ten dziwił się, że ów wóz jedzie bez koni i „wszelakiego bydlęcia". W tym kontekście humorystycznie brzmi zapewnienie przybysza: „Ależ, moi kochani, sam nie jedzie, wszak ja w nim siedzę" (D. 1921: 26). W dowcipie *Poezja i proza* kierowca samochodu wyznaje towarzyszącej mu damie, że pragnąłby tak jechać z nią do końca świata, ona zaś pyta: „A czy panu starczyłoby benzyny?" (M. 1932: 30). Żartobliwą aluzję do wykorzystywania samochodu jako miejsca spotkań zakochanych mamy w dowcipie *Szalona jazda* – dziewczyna ostrzega kierowcę: „Uważaj, Janku!… Minęliśmy tablicę, na której widniało wyraźnie, że można tu jechać co najwyżej z szybkością 15 pocałunków

na minutę!" (Boc. 1925: 21). W dowcipie *Znalazła sposób* mąż przypomina żonie, że lekarz zalecił jej wiele ruchu, a ta widzi realizację polecenia między innymi w zakupie samochodu (D. 1912: 13). Żartobliwa kontaminacja semantyczna zastosowana została w dowcipie *Jedyna troska* – kierowca zapytany, czy nie boi się nigdy, że straci kontrolę nad autem, odpowiada: „Istotnie. Z dwiema ratami już zalegam" (Cyr. 1928: 31). Tytuł innego dowcipu *Nie ma złego* zawiera początek znanego powiedzenia, a jego koniec wynika z treści – w krótkim monologu zadłużonego automobilisty zawarte jest zabawne uzasadnienie korzyści wynikającej z szybkiej jazdy samochodem: „Ten kurz jest nieoceniony! Można około tuzina wierzycieli przejechać i żaden cię nie pozna" (Bies. 1912: 56).

Niebezpieczeństwo związane ze sportem automobilowym ukazane jest w dowcipach w specyficzny sposób, na przykład dzieci zapytane przez policjanta, dlaczego stoją od godziny na rogu ulicy, odpowiadają, że mamusia kazała im przejść, gdy przejedzie automobil, ale żaden jeszcze nie przejechał (*Posłuszne dzieci*, Boc. 1926: 20). Starsze pokolenie, w przeciwieństwie do młodych, nie pasjonuje się szybką jazdą. Gdy pewien szalony automobilista zaprosił swego wuja na wycieczkę, po szczęśliwym powrocie do domu otrzymał podziękowanie za „obie przejażdżki", a zdziwiony tym uzyskał wyjaśnienie: „No… bo to była, kochanie, moja pierwsza i ostatnia przejażdżka!" (Cyr. 1930: 14). Gdy po wypadku samochodowym policjant zapytał kierowcę nielogicznie, dlaczego tak prędko jechał, wiedząc, że hamulec jest zepsuty, ten odpowiedział też nonsensownie: „Chciałem zdążyć do garażu, nim spowoduję wypadek" (Cyr. 1928: 42). Elementy czarnego humoru występują w dowcipach *Twarda czaszka* (Bies. 1911: 46) i *Modna kuracja* (D. 1912: 16). Ten, któremu samochód w wypadku przejechał przez głowę, zapytany, jak długo trwała kuracja, odpowiada: „Przez cały tydzień mieli go w warsztacie". Stary i chory słoń, chcąc „położyć kres swemu doczesnemu żywotowi", położył się na drodze leśnej, po której przejeżdżały automobile. Gdy przejechało przez niego 20 pojazdów, podniósł się i rzekł do siebie: „Doskonale mi zrobił masaż brzucha". Po kobiecemu podchodzą do niebezpieczeństwa grożącego w czasie szybkiej jazdy autem żony automobilistów. Jedna z nich w dowcipie *Przewidująca żona* po zapewnieniu uprawiającego sport samochodowy męża o wielkiej jego miłości prosi: „Może byś się ty przecież ubezpieczył na życie, byłabym spokojniejsza o ciebie" (Boc. 1906: 14). Innej małżonce, która chce koniecznie jechać automobilem, mąż sportowiec odradza tę wyprawę, ostrzegając o możliwości wypadku, ale ta nie obawia się, mówiąc: „Pomyślałam o tem przede wszystkiem i wdziałam czystą jedwabną bieliznę…" (*Już zabezpieczona*, Boc. 1904: 8).

Okazuje się, że wynalazek techniczny zagraża trwałości małżeństwa, co widać w niektórych dowcipach z 1909 roku. W dowcipie *Technika* mąż w nieoczekiwany sposób spostrzega przydatność takiego pojazdu: „Ten automobil to boski wynalazek. Przed tygodniem dopiero sprawiłem sobie taki benzynowy wehikuł, a już wczoraj uciekła na nim moja żona z szoferem" (Bies. 1909: 3). Ten sam motyw zmodyfikowany został w dowcipie *Strach ma wielkie oczy* – gdy jeden ze znajomych dziwi się, że Bibacki trzęsie się z przerażenia na widok pędzącego samochodu, otrzymuje wyjaśnienie: „Bo jemu żona automobilem uciekła i teraz ciągle się boi, że znów automobilem wróci do niego" (Bies. 1909: 5). Jeszcze zabawniej nowe możliwości podróżowania niewiernych żon ukazuje dowcip *Postępy techniki*, w którym mąż zapytany

o to, czy jego żona jest znów przy nim, odpowiada: „A tak! Przed dwoma laty uciekła ode mnie automobilem, a teraz wróciła do mnie na aeroplanie" (Bies. 1909: 3).

Wyjątkowy i chronologicznie późny jest dowcip związany z inną dziedziną sportu zatytułowany *Nauka boksu* – gdy po godzinie treningu nauczyciel boksu pyta ucznia, czy ma jeszcze jakieś pytania, ten reaguje znamiennie: „Czy nie mógłbym pobierać nauki listownie?" (P. 1930: 19).

Z rekreacyjnych sportów zimowych najbardziej wykorzystywana jest w dowcipach popularna w mieście jazda na łyżwach, przy czym najczęściej jest ona humorystycznie traktowana jako okazja do zawarcia znajomości i ewentualność znalezienia przyszłego małżonka. Najczęściej dowcipy z tego zakresu zatytułowane są *Na ślizgawce* (10), inne mają tytuły: *Ze ślizgawki*, *Na lodzie*, *Rozmowy na lodzie*, *Z lodu* i *Uwagi śledziennika nad ślizgawką.* Łyżwiarz, zagadnięty o to, czy lubi zawiązywać znajomości na lodzie, odpowiada, używając odpowiednich do pory roku słów i zwrotów: „Pasjami, szczególniej z paniami, których posagi sięgają ponad zero, bo w przeciwnych razach znajomość topnieje wraz z lodem" (D. 1909: 3). Zazdrosne i złośliwe koleżanki Stasi łyżwiarki zauważają, że pozwala ona Bronkowi przypinać sobie łyżwy, bo „chce go biedaczka skokietować nóżkami, gdy buzia zawiodła" (D. 1909: 3). Jedna z łyżwiarek nazywa swą przyjaciółkę niepoczciwą, ponieważ nie zachowała się tak, jak się umówiły – dzisiaj nie ona przecież miała upaść na lodzie, bo już ma narzeczonego (Boc. 1910: 2). Gdy jeden z mężczyzn oferuje swą pomoc ślizgającej się nieznajomej, ona zapytuje, czy jest pewnym siebie na lodzie i czy może mu zaufać, a ten odpowiada: „Mnie nie bardzo, ale moim nogom i łyżwom z wszelkim spokojem możesz pani powierzyć się" (D. 1898: 3). Starsza pani siedząca na ławce i obserwująca ślizgających się, gdy została zapytana, czy nie zziębła, odpowiada: „Nie, panie, bo moja córka ma powodzenie na lodzie – i to mnie rozgrzewa" (D. 1895: 2). Gdy dziwiono się, że małżonkowie K. tak zimno i obojętnie zachowują się względem siebie, ich znajomy wyjaśnił, że nie ma w tym nic dziwnego, bo przecież poznali się na lodzie (D. 1878: 24). Podczas ślizgania się żona przypomina mężowi, że w tym miejscu ślizgawki przed dwoma laty oświadczył się jej, a ten narzeka, że lód nie zarwał się pod nim; zdziwionej żonie, dlaczego miałby się zarywać, dowodzi: „Aby mnie zimowa woda do rozumu znowu doprowadziła!" (Boc. 1899: 18).

Kilka dowcipów bazuje na wieloznaczności wyrazu. Gdy jedna z obserwatorek obawia się zmiany cery i wyznaje łyżwiarce, że boi się ślizgać, bo „to płeć zmienia", ta ripostuje: „Nie wierz pani temu! Ja się ślizgam od trzech lat, a płci nie zmieniłam. Jak byłam, tak i jestem panną" (D. 1898: 3). Łyżwiarka zapytana, czy upolowała sobie jakiegoś ptaszka, odpowiada: „Gila – na nosku" (D. 1886: 5). Inna amatorka sportu zagadnięta, jakże się ślizga, odpowiada dwuznacznie: „Panie, ja bym się jeszcze lepiej ślizgała, żeby mnie mama tak nie pilnowała!" (Boc. 1900: 3). Gdy nieznajomy pyta łyżwiarki, czy już kiedy upadła, ta odpowiada: „Raz jeden, ale to nie było na lodzie, tylko na trawie…" (Boc. 1904: 2). Jeden z anonimowych rozmówców stwierdził, że upadki kobiet na lodzie bywają nieraz bolesne, a drugi posłużył się żartobliwym odwróceniem paralelnym: „Ale stokroć gorsze bywają upadki nie na lodzie" (D. 1895: 2).

Humoryści wykorzystują też chętnie dwuznaczność utartych połączeń wyrazowych. Gdy uczynny łyżwiarz chce być pomocny i pyta ślizgającej się panny, czy może jej ofiarować rękę, ta rozumie pytanie po swojemu jako propozycję małżeństwa:

„Spóźniłeś się pan. Wczoraj właśnie oddałam rękę i serce moje doktorowi S." (D. 1898: 3). Inna łyżwiarka w analogicznej sytuacji dialogowej pyta z wyrachowaniem: „A ile pan masz rocznego dochodu?" (D. 1895: 2). Jeszcze inna, gdy się upewniła, że rozmówcy proszącemu o rękę chodzi tylko o towarzyszenie jej na lodzie, odmawia stanowczo: „Daruj pan, ale na tak krótką podróż wystarczę sobie sama" (D. 1890: 2). Jedna ze ślizgających się koleżanek, gdy wyraża zamiar wyślizgania sobie męża, jest ostrzegana przez drugą, że to trudne: „Bo łatwo osiąść można z nim na lodzie" (W.K.I. 1895: 50). Zawiedziony łyżwiarz narzeka na niedelikatność towarzyszki, która zostawiła go na lodzie i podeszła do matki, gdy zobaczyła przy niej Fredzia, a na to uzyskuje wyjaśnienie słuchacza: „Mój kochany – ona już tak niejednego na lodzie zostawiła" (D. 1890: 2). Jedna z plotkujących łyżwiarek dziwi się, że tak szybko rozpadło się małżeństwo znajomych, że mąż już w marcu swą żonę „puścił w trąbę", druga plotkarka dostrzega istotną przyczynę w tym, że wtedy puściły lody, a „oni przecież na lodzie zawarli ze sobą znajomość" (D. 1895: 2). Inna amatorka łyżwiarstwa pyta o obserwowanego przez nią na lodzie młodego, przystojnego blondyna i dowiaduje się, że to budowniczy, a gdy docieka, co on buduje, otrzymuje zaskakującą odpowiedź: „Zamki na lodzie" (D. 1886: 5).

Hipochondryk (w dowcipach określany jeszcze „śledziennikiem"), obserwując łyżwiarki, formułuje życiową mądrość: „Widok pań upadających często na lodzie ma to dobrego, że oswaja nas z **upadłemi** kobietami i robi pobłażliwymi na różne poślizgnięcia się". Obserwator ten łączy w dosadnym spostrzeżeniu dwie dziedziny sportu: „Konkurent, który się stara o pannę, co używa konia i ślizgawki, powinien zarazem postarać się o siodło, bo kobieta, która przyzwyczai się jeździć na koniu po lodzie, z pewnością i po mężu jeździć będzie" (D. 1878: 24). Zabawną analogię mamy w wierszyku: „Tatko pijał wódzię – córa się ślizgała, / On miał nos czerwony – ona takiż miała. / Z czego każdy widzi jak najoczywiściej, / Że **zimno** z **gorącem** są dwaj pejzażyści!" (D. 1878: 24).

Tylko wyjątkowo uwagę humorystów przyciąga saneczkarstwo, przy czym dowcipy związane z tą dziedziną noszą ogólne tytuły: *Ze sportu* i *Sport zimowy.* Gdy jeden z amatorów takiej rekreacji zastanawia się, gdzie się podziała przyjemna para narzeczonych, którzy saneczkowali wczoraj, otrzymuje od znajomego informację, że leżą razem, a gdy jest tym oburzony, otrzymuje zapewnienie: „Ależ słowo ci daję! Leżą razem… w gipsie" (Boc. 1909: 5). Inne wydarzenie opisała fachowo i precyzyjnie sportsmenka, odpowiadając na pytanie, gdzie urodził się jej syn: „Na torze saneczkowym, poza wielkim zakrętem, tysiąc prawie metrów przed metą!" (D. 1910: 8).

W dowcipach związanych z zawierającym elementy sportu myślistwem przedmiotem żartów i kpin jest przeważnie samochwalstwo i mitomania myśliwych oraz ich brak umiejętności na polowaniu. Najczęściej dowcipy z tej serii noszą tytuł *Na polowaniu* (5). Gdy myśliwy chybił, pocieszany jest przez kolegów, że to wina zająca, bo gdyby był dłuższy, to zostałby trafiony (Boc. 1904: 6). W podobnej sytuacji przed oddaniem strzału i spudłowaniem myśliwy zwraca się do uciekającego zająca i każe mu pisać testament. Obserwujący to obcy stwierdza: „Ma pan słuszność. Zając właśnie biegnie do notariusza" (P. 1930: 32). Pan radca także chybił, strzelając do zająca, ale pociesza się: „Uciekaj! Uciekaj! My tam i tak spotkamy się prędzej czy później w handlu dziczyzny" (D. 1911: 1). Myśliwy noszący w breloku włosy wyjaśnia znajomemu, że to nie włosy narzeczonej, lecz zająca, którego raz w życiu zdarzyło mu się

zabić" (Boc. 1925: 1). Gdy myśliwy pyta chłopca, czy nie widział biegnącego zająca obok ich stanowiska, ten odpowiada, że widział go przed trzema laty (P. 1930: 1). Skarżącemu się myśliwemu, że drugi jego strzał tak samo chybia jak pierwszy, słuchacz radzi, dochodząc do żartobliwego wniosku: „Niech pan pierwszy raz nie strzela wcale, bo pierwszy wystrzał uprzedza zwierzynę, że nastąpi drugi" (Cyr. 1929: 8). Wątpiący w swe umiejętności uczestnik polowania w dowcipie *Ostrożny myśliwy* nie strzela do zająca siedzącego pod miedzą i mówi: „E, lepiej dam spokój, bo jak wystrzelę, to zając ucieknie…" (B.B. 1916). W dowcipie *Niewybredny* pan radca, zapytany, do jakiej zwierzyny będzie strzelał, co zamierza upolować, odpowiada: „Ano to, co trafię!" (Boc. 1902: 22). Symptomatyczny tytuł *Mniej niebezpieczne* został nadany dowcipowi, w którym pan baron, będąc niewprawnym myśliwym, zaprasza na polowanie leśniczego, a ten wykręca się, że to dla niego zanadto niebezpieczne, ale może się zgodzić walczyć z nim na pałasze (D. 1898: 7). W dowcipie *Zawsze ten sam* roztargniony jak zwykle profesor, biorąc udział w polowaniu, zastrzelił krowę, ale wypiera się wobec leśniczego: „Ja? Gdzieżby! Widzi pan przecież, że moja torba jest próżna!" (Bies. 1911: 47). W innym dowcipie profesor, pudłując na polowaniu szósty raz, popada w filozoficzną zadumę: „Ciekawe, zwłaszcza gdy człowiek pomyśli, że przecież nasi praojcowie żyli tylko z polowania…" (*Ciekawe*, Boc. 1903: 7). Do podobnego wniosku dochodzi inny myśliwy, który ustawicznie pudłuje: „To jest niezrozumiełem, jak to niektóre narody mogły się żywić z polowania" (*Trudne do pojęcia*, Bies. 1909: 5). Żona myśliwego pyta męża, kiedy wróci z polowania, a gdy ten zastrzega się, że nie prędzej, aż ubije zająca, ona dramatycznie pyta: „Jak to?! Czy się chcesz na zawsze ze mną pożegnać?" (*Humor*, D. 1895: 14). Żona innego myśliwego, gdy mąż przynosi jej zająca i twierdzi, że go upolował, wątpi w to, pytając: „A nie mogłeś od razu i buraczków kupić?" (*W sezonie myśliwskim*, M. 1926: 35). W dowcipie o ironicznym tytule *Naturalista* zapytany przez ciocię Jaś, co przyniósł mu ojciec z polowania, odpowiedział, że siedem chrząszczy (D. 1898: 8).

O bujnej wyobraźni polujących na zwierzynę świadczą dowcipy zatytułowane po prostu *Myśliwy* i *Myśliwi.* W pierwszej opowieści ryś, siedzący na drzewie i obserwujący chodzącego wokoło myśliwego, spada nagle martwy na ziemię, gdyż skręcił sobie kark, oglądając się za myśliwym (M. 1934: 1). Szczytem samochwalstwa jest opowieść o zabiciu w jednym miesiącu 999 zajęcy. Gdy słuchający radzi zaokrąglić liczbę do 1000, myśliwy odpowiada: „E, przez jednego zająca żebym został kłamcą?!" (D. 1897: 13). W *Gawędzie myśliwskiej* samochwał twierdzi, że zabił po kolei 4 zające, ale słuchacz nie wierzy w realność tych faktów i stwierdza: „Zdaje mi się, że po tem wszystkiem musiał się pan obudzić" (D. 1899: 2). W dowcipie bez tytułu na pytanie, czy myśliwy mówi kiedy prawdę, mamy odpowiedź: „Tak, jeżeli innego myśliwego nazywa blagierem" (Boc. 1926: 16).

W niektórych dowcipach pojawia się motyw psa myśliwskiego. Niezamierzony humor ujawnia się w dziecięcej logice zapytania: „Dlaczego tatko bierze psa ze sobą na polowanie – czy się tata boi zajęcy?" (D. 1897: 2). Humor dialogu *Między myśliwymi* zasadza się na wieloznaczności wyrazu – na pytanie, czy wyżeł na polowaniu wszystko wystawia, właściciel psa odpowiada: „Słowo honoru, że wszystko, prócz weksli" (M. 1926: 28).

Podobnie jak myśliwi, przechwalają się swoimi wyczynami łowieckimi wędkarze, na przykład w dowcipie *Ryba* synek wędkarza twierdzi, że ryba rośnie bardzo

prędko, bo złapana przed tygodniem przez jego ojca przy każdej następnej opowieści staje się większa (P. 1930: 28). Wędkarz w dowcipie zatytułowanym *Połów ryb* postępuje w opinii obserwatora bezsensownie, bo łowi tylko małe ryby, duże wrzucając na powrót do wody, a wyjaśnia to postępowanie jeszcze bardziej zaskakująco: „Bo, widzi pan, mamy w domu taką małą patelnię!" (Cyr. 1928: 42).

W dowcipie z łacińskim tytułem *De gustibus non est disputandum* wykorzystane zostało przez autora ukonkretnienie znaczenia związku frazeologicznego – na zapytanie myśliwego, jaka jest przyjemność w łowieniu po całych dniach ryb na wędkę, wędkarz odpowiada: „Mój drogi, co kto lubi: ja zabijam czas po cichu, a ty go zabijasz głośno" (W.K.I. 1898: 24).

W jedynym zachowanym dowcipie związanym z szachami autor zastosował żartobliwe odwrócenie paralelne, wykorzystując polisemię wyrazu – na pytanie, jaka jest różnica między damą szachową a damą z towarzystwa, odpowiada: „Dama szachowa najpierw traci figurę, a potem pada. Dama z towarzystwa odwrotnie" (*Różnica*, Sz. 1938: 15).

W odosobnionym dowcipie związanym z brydżem pojawiają się żartobliwe neologizmy i neosemantyzmy – gdy ciekawski pyta, kim są czterej panowie siedzący przy stoliku i mówiący *karo*, *pik*, a najczęściej *pas*, dostaje objaśnienie, że są to „karoterzy, pikinierzy, a najczęściej paskarze" (*W klubie*, St. 1923: 1).

Z dokonanego przeglądu widać, że anonimowi autorzy dowcipów nie stronili od tworzenia swych humorystycznych tekstów na kanwie różnych dziedzin sportu, przy czym upodobania w tym zakresie są zróżnicowane, co wiązać się może także ze społeczną popularnością niektórych form aktywnego spędzania czasu. Dominują ze zrozumiałych względów sporty letnie i te, które jako nowe są modne. Podkreślane są wyraźne różnice w upodobaniach amatorów różnych form rekreacji w zależności od ich płci, wieku, stanu cywilnego i sprawności fizycznej. Autorzy tekstów wykorzystują różne chwyty językowe, aby skonstruować dowcipny dialog lub humorystyczny komentarz do kreowanych sytuacji i zdarzeń związanych z poszczególnymi rodzajami sportu.

Rozwiązanie skrótów tytułów czasopism[4]

B. – „Bicz", Kraków
B.B. – „Bicz Boży", Chicago
Bies. – „Biesiada Humorystyczna", Lwów
Boc. – „Bocian", Kraków
Cyr. – „Cyrulik Warszawski", Warszawa
D. – „Diabeł", Kraków
H. – „Humorysta", Kraków – Lwów
K. – „Kolce" , Warszawa
Kr. – „Kresowiec", Morawska Ostrawa
M. – „Mucha", Warszawa
N.H. – „Nowy Humorysta", Kraków
P. – „Pociągiel", Lwów
St. – „Stańczyk", Kraków
Sz. – „Szpilki", Warszawa
W.K.I. – „Wesoły Kuryerek Illustrowany", Lwów

[4] Po skrótach umieszczane były dane informujące o chronologii – rok wydania i numer.

Bibliografia

Adamczuk E., 1993, *Komunikowanie się poprzez humor*, Lublin.

Brzozowska D., 2008, *Polski dowcip etniczny. Stereotyp a tożsamość*, Opole.

Buttler D., 2001, *Polski dowcip językowy*, wyd. 3., Warszawa.

Kucharski A., 2009, *Struktura i treść jako wyznaczniki komizmu tekstów humorystycznych*, Lublin.

Matusewicz C., 1976, *Humor*, *dowcip*, *wychowanie. Analiza psychospołeczna*, Warszawa.

Pirecki K., 2000, *Humor w wychowaniu*, Warszawa.

Stachurski E., 2010, *Osobliwe słownictwo w dowcipach językowych opublikowanych w krakowskich i lwowskich czasopismach humorystycznych na przełomie XIX i XX wieku*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica", t. 5, s. 229–242.

Tokarz A., 1991, *Poczucie humoru a aktywność twórcza człowieka*, „Psychologia Wychowawcza", nr 4, s. 299–311.

Wyrwas K., 2001, *Kawał a narracja*, „Stylistyka", t. 10, s. 207–218.

Żygulski K., 1976, *Wspólnota śmiechu*, Warszawa.

Semantics of Old-Time Sports Jokes

Abstract

The article contains a description of subject matter of numerous (more then 140) short sports jokes (in majority dialogues) from the period since the January Uprising till World War II. The texts of these jokes were published in numerous comic and satirical magazines (about 90 titles). They were taken out from remained numbers of these magazines and arranged according to domains of sport (beginning with the most numerous domain represented by such texts). In order to reflect the humour contained in these texts it was necessary not only to describe each comic event but also to cite the final point of each joke.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Józef Surowaniec

On the Logopedic Terminology

1. The *Dictionary of Logopedic Terms* published in 1992 primarily contains entries related to diagnostic terminology (diagnosing) and facilitates a swift retrieval of suitable diagnostic terms. These entries were treated as descriptors in view of both phoniatric (Latin) and linguistic (Polish) terminologies being universally used for diagnosing in Poland. The quick retrieval of terms remains the objective of this dictionary. Preference, therefore, was given to entries related to interference or communication disturbances and entries related to, for example, the process of language formation, its correction and the retention of acquired skills (so important in the case of the hearing-impaired, for example) were not taken into account. Furthermore, the adopted criterion limited the inclusion of entries from associated disciplines such as: defectology, the sub-disciplines of pedagogy (special pedagogy: education of the deaf and dumb, typhlopedagogy, and oligophrenic pedagogy as well as their corresponding teaching methodologies of native language), developmental psychology and special psychology (psychopathology), linguistics (metalinguistics, sociolinguistics, psycholinguistics), paediatrics, laryngology (otolaryngology, otorhynolaryngology), phoniatrics, orthodontics, neuropathology, psychiatry (child psychiatry), cybernetics (biocybernetics), and information science.
2. This raises the question of what kind of lexicon should be at the disposal of a speech therapist and what kind of information it should include. The answer lies in the *Pocket Logopedic Dictionary* which is based on the idea of the minimal information necessary for logopedic practice, information that stems from a broad interdisciplinary and multidisciplinary knowledge. Thus, contrary to the concept of the *Dictionary of Logopedic Terms*, it also contains terms outside the realm of diagnostics. These will first and foremost include linguistic and then medical terms belonging to orthodontic, laryngological, phoniatric, anatomic areas, where the final category relates to the structure of speech organs, respiratory organs, voice and the articulatory organs. Furthermore, a certain minimum of entries related to logopedic procedures have been included. These entries refer to both corrective and preventive procedures and retention.

3. The collective lexicon of the dictionary stems from wide and diverse literature. A literature index can be found at the back of the dictionary. Take note of the following items:
   a) Specialist encyclopaedias (for example, *Encyklopedia języka polskiego* [Eng. Encyclopaedia of the Polish Language], *Encyklopedia zdrowia dziecka* [Encyclopaedia of Child Health], *Mała encyklopedia medycyny* [A Small Encyclopaedia of Medicine]);
   b) Terminological dictionaries (for instance, *Dictionary of Logopedic Terms*, *Dictionary of Linguistic Terms*, *Pentalingual Dictionary of Pedagogic Terms*);
   c) Encyclopaedic dictionaries (Ex. *Encyclopaedic Dictionary of Rehabilitation*, *Dictionary of Psychology*);
   d) Dictionaries of key words (of linguistics, pedagogy, psychology and sociology);
   e) Language dictionaries (of Polish, English-Polish, French-Polish, German-Polish, Russian-Polish and Latin-Polish);
   f) Scholarly monographs (for instance, on aphasia, on the formation of children's speech, on hypoplasia of speech);
   g) The most recent studies and specialist theses (for example, *Special Pedagogy*, *Rehabilitation Pedagogy*, *Logopedic Care Model in Poland*, *Clinical Phoniatrics*);
   h) University logopedic textbooks;
   i) The World Health Organization manual (*International Classification of Diseases* [ICD]…).
4. All of them apply to issues presented in the *Dictionary*.
   In the case of entries (both single or multi-word) I tried to compile—similarly to the *Dictionary of Legopedic Terms*—the following data:
   a) Code number of entry;
   b) Bolded descriptors (preferred entry, entry recommended or treated as conventional);
   c) Descriptor counterparts as they appear in English, French, German, Russian, Latin and Greek texts;
   d) Non-descriptors or synonyms, which include terms inconsistent with linguistic norms, obsolete terms, expressions which have not yet become terminology, and terms not recommended for use, most often due to their pejorative meaning;
   e) A definition or succinct description;
   f) A cross-reference system connecting non-descriptors with descriptors, singling out both the preferred terms (references to another entry form that is synonymous: 'syn.', 'see', 'also see'; an arrow '→' or abbreviation 'por.' [short for compare] appear along references to related, primary or subordinate terms);
   g) The ICD code , if it is a diagnostic term;
   h) Bibliographic information (consistent with the literature index found at the back of the dictionary) which simultaneously indicates where supplementary information can be found.

5. In the case of some entries, I was unable to compile the aforementioned information. In the case of others, I intentionally omitted some of the data referring to it as preferred terms, i.e. recommended by me (in order to avoid repetitiveness). The preferential status of some entries was decided by, for example, the frequency of their occurrence in multilingual literature. For these reasons, I preferred, for instance, the term 'asymilacja' [Eng. assimilation] as opposed to 'upodobnienie' [Eng. assimilation], 'sygmatyzm' (Eng. sigmatism) and not 'seplenienie' [Eng. lisp], 'rotacyzm' (Eng. rhotacism) and not 'reranie' [Eng. rhotacism], etc. In addition to the above-mentioned frequency, another driving factor in choosing more correct terms was their relevance. Thus, I preferred terms which carried a newer content, for example the entry: 'aphemia → aphasia' denotes the formerly used term of 'aphemia' and the arrow indicates the currently used term of 'aphasia'. Other examples include: 'gęganie' [Eng. cackle] → 'rynolalia' [Eng. rhinolalia]; 'bełkot' [Eng. mumble] → 'dyslalia' [Eng. dyslalia], etc.
   In many cases I ventured to propose my own terms, for instance, 'larynx-less pronunciation post laryngectomy' instead of 'voice and pronunciation of laryngectomees'; or 'głucho-niewidomość' [Eng. deaf-blindness] instead of 'głuchociemnota' and 'głuchoślepota' [Eng. deaf-dumbness]. I also proposed my own definitions for some of the terms. Let's take the term 'adaktylofazja' [Eng. non-dactylophasia], for instance, defined by me as the impossibility or loss of the ability to communicate by the deaf-mutes and the deaf-blind with the aid of dactylophasia. With reference to key words in speech therapy, I tried to compile a comprehensive range of entry information presented in the above-mentioned paradigm.
   In some cases, I limited myself to recording an entry or providing its narrow definition. This mainly refers to secondary entries, for instance, associated symptoms or anatomical terms. Only in very few instances did I limit myself to merely recording a term when I lacked any sort of information on it.
6. Searching for the counterparts of terms in foreign language texts I entered an area of multilingual terminology which brought about specific consequences. By compiling descriptor counterparts occurring in foreign language texts I encountered some difficulties in, for example, the classification of some entries. In this respect Latin terms proved to be the most difficult in this respect, as well as terms of Latin origin occurring simultaneously in many languages. In Polish, for example, Latin and Polish terms are used interchangeably (afonia – bezgłos [Eng. aphonia], sygmatyzm [Eng. sigmatism] – seplenienie [Eng. lisp], rotacyzm – reranie [Eng. rhotacism], etc.) and what is more, Latinate terms are often preferred. A similar phenomenon occurs in other languages. For this reason I decided against the classification of a given entry and designating it as English, French, German, Russian, Latin or Greek but adopted the sole criterion of the terms' appearance in English French, German, Russian, Latin or Greek texts (without penetrating its etymology and investigating the rules which govern it in those languages). I assume that by using foreign language texts, it is a matter of professional and not linguistic (or etymological) knowledge. Furthermore, it was not anticipated in the conception of the *Dictionary* to gather

information on the origins of the terms. Consequently, the entry of '**afazja**' – Eng. aphasia, French *aphasie*, Germ. *Aphasie*, Rus. *афазия*, Lat. *aphasia*, Gk. *aphasia*' offers the counterparts of the descriptor 'afazja' which appear in the foreign language texts mentioned without investigating the rules within which they function in the given languages.

7. English and French texts pose another problem. Very often they are ridden with acronyms such as: TSA 'transcortical sensory aphasie', TMA 'transcortical motor aphasia', TLC 'total lung capacity', MBC 'maximum breathing capacity', etc. I could not ignore nor omit them, but on the other hand, by choosing not to record acronyms as descriptors, I was forced to identify them in brackets next to their complete entries. Having said that, there is one deviation from this rule, namely the international English acronym 'DNA', universally used in specialist literature.

   This is the second *Dictionary* compiled in such a way as to be classified as a compendium, i.e. a document which gathers, integrates, organizes, ranks and standardizes logopedic terminology. The dictionary contains 2987 entries as well as an index of 1118 English counterparts, 780 French, 745 German, 842 Russian and 832 Latin.

   Like both its predecessors: *A Dictionary of Logopedic Terms* as well as its successor, *A Pocket Logopedic Dictionary*, this *Dictionary* is ready to be transferred to a magnetic carrier and constitutes an integral component of a diagnostic-therapeutic computer system, named LOGOPED, which is being set up.
8. The second edition of the *Logopedic Dictionary of Diagnostic Terminology* focuses on the needs of teacher-speech therapists. Both the first and second editions of the dictionary were compiled to be used in speech therapy—the independent pedagogical study of speech impediments, ways of their prevention and methods of corrective measures. The *Logopedic Dictionary of Diagnostic Terminology* published in 1996 in book format (written by me) and digital format (co-written by Krzysztof Banaś and me) necessitated substantial supplementation. The second edition of the content-enriched dictionary reflects another stage towards putting logopedic terminology in order. The lexicon has been supplemented substantially, i.e. it has been enriched with additional disciplinary information. The new terms cross-indexed with their foreign counterparts should facilitate a more efficient recognition of speech disturbances.

   As a result of the continuous research of logopedic terminology, theoretical foundations for logopedic terminology had been compiled which were then published in a monograph entitled *Logopedijos terminijos teoriniai pagrindai*.
9. As discussed in the introduction of the first edition, terminographic activity was also influenced by other events: most importantly the fact that the speech therapist's profession was officially recognized (Journal of Laws of Poland, No. 48, dated 1995) and also the gratification of long-standing efforts by the Polish Logopedic Association to legally sanction the rank of speech therapist's profession.

   Logopedic collaboration within an integrated Europe is becoming a reality. The flow of disciplinary information is obstacle-free and opportunities for integrating Polish and European logopedic ideas arise. Relations between the Polish Logopedic Association with IALP (International Association of Logopedics and

Phoniatrics) have been revived as well as those with associations and logopedic societies of European countries, and particularly with: the Czech Logopedic Association (Logopedicka Spolecnost Milose Sovaka), The Association of Clinical Speech Therapists of the Czech Republic (Asociace Klinickych Logopedu ČR), German Association of Speech Therapists (Deutsche Beziehung Logopädischen), Portuguese Association of Speech Therapists – APTF (A Associação Portuguesa de Terapeutas da Fala), Slovak Logopedic Society (Slovenska Logopedicka Spolocnost), Swedish Association of Logopedics, UPFL (Professionnelle des Logopedes Francophones), and VVL (Vlaamse Vereinigung voor Logopedisten).

10. Relations with neighbouring countries are becoming stronger, and in particular those with Lithuania, Belarus and Slovakia. In turn, integration which is taking place in Europe and in the world leads to internationalization of scientific and technical terminology. This, in turn, illuminates the problem of language barriers which may be difficult to overcome. For this reason, indexation included the counterparts of the key terms in speech therapy that appear in English, Czech, French, Greek, Lithuanian, Latin, German, Russian, Romanian, Slovak and Ukrainian texts (based on their availability to the author). Thus, I would like to inform the users of this dictionary of a certain difficulty which has emerged. This difficulty refers to the convergent graphic image of some entries, for instance the following English terms *aphasia*, *aphonia*, *agraphia*, *acalcula*, *alalia*, and their Latin counterparts of *aphasia*, *aphonia*, *agraphia*, *acalculia*, and *alalia*. When registering foreign language terms I was implementing the criterion of their appearance in texts without concerning myself with how a term functions in a given language and the rules that govern it.

    Many universities in the country now offer logopedic programmes of study. In speech therapy classes are more frequently supplemented with materials obtained online. All aspects of the introduction of information technology in speech therapy need also be noted. The aforementioned phenomena, as well as those which will be discussed further, lead to an almost avalanche-like accumulation of new concepts and terms. Foreign language literature is continually expanding, as is that which is found on the Internet within the framework of the "European Educational Programmes in Logopedics" (http://www.ldc.lu.se/logopedi/europe). Terminological discrepancies impede free flow of discipline-related information.
11. It is not insignificant that logopedic care in Poland in the broad sense of the word is provided not only by people from the immediate surroundings of a child (chiefly grandparents) who are instructed by a speech therapist, but also by linguists, psychologists, phoniatrists, and various rehabilitators and therapists. In such a multidisciplinary team of specialists controversies over terminology arise both when it comes to diagnosing as well as with therapeutic measures in the cases of persons with speech impediments. For this reason, therefore, the dictionary accounts for a certain minimum of terminology from the interdisciplinary areas and particularly from sciences auxiliary to logopedics, such as:
    a) language study (linguistics, applied linguistics, paedolinguistics, neurolinguistics, psycholinguistics, sociolinguistics, computational linguistics, cognitive

linguistics, educational linguistics, phonetics, articulatory phonetics, acoustic phonetics, auditory phonetics, dynamic phonetics, motor phonetics, perceptual phonetics, paedophonetics, comparative paedophonetics, acoustics, phonology, phonematics, phonemics, orthophony, orthoepy, and others),

b) behavioural sciences (cognitive psychology, social psychology, developmental psychology, psycholinguistics, neuropsychology, clinical neuropsychology, paedology, child psychology), and

c) language and speech-based biomedical sciences (anatomy, general physiology, neuroanatomy, neurophysiology, laryngology, phoniatrics, otolaryngology, paediatrics, geriatrics, psychiatry, developmental psychiatry, audiology, paedo-audiology, orthodontics, and others).

In order to obtain information outside the scope of the adopted minimum from these sciences, I refer the users of this dictionary to discipline-specific dictionaries of the above-mentioned fields.

It follows from the aforementioned that terminological organization is becoming an imperative necessity. Both the first and second editions of the dictionary make reference to the international nomenclature of diseases and health problems (ICD-10) compiled by the World Health Organization. Subsequent revision is expected in 10 years.

However, it is not just the World Health Organization that systematizes its terminology. World-wide terminological activities undertaken by national and international organizations (terminology centres) have given rise to the tendency of internationalizing scientific and technical terminology. Thus, the International Information Centre for Terminology (Infoterm) was founded in 1971 in Vienna with the objective of coordinating the activities of the organization and disseminating uniformity in terminology. The Centre is undertaking efforts to become part of the TermNet network.

12. The expanded compilation of terms (4510 entries) included in the second edition of the dictionary was profiled with the idea of logopedic practice and encompasses mainly entries related to diagnostics. The dictionary has an optimal amount of diagnostic terminology which will facilitate a free international exchange of disciplinary information for its users. Similarly to the first edition, it was impossible to avoid certain information gaps in the second edition. Some entries are not supplemented with complete information. They will undoubtedly provide rudimentary information which will be supplemented in subsequent editions. Code markings of entries were omitted in the dictionary's second edition as they had no practical application.

    This compilation of the lexicon of logopedic terminology serves computer-aided (LOGOPED) diagnoses and therapy and constitutes a contribution towards its normalization and unification on a European scale.

I would like to thank all the participants of the already long-lived discussion of logopedic terminology for their contributions and valuable comments.

Bibliography in works:

Ożdżyński J. (ed.), 1994, *Polska terminologia logopedyczna* (Polish Logopedic Terminology), collective work, Kraków.

Ożdżyński J., Surowaniec J., 2000, *Teoria i praktyka terminologii logopedycznej* (Theory and Practice of Logopedic Terminology), Kraków.

Z terminologii logopedycznej

Streszczenie

W wydanym przez Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie w 1992 roku *Słowniku terminologii logopedycznej* zamieszczone zostały hasła związane z terminologią diagnostyczną (stawianiem diagnozy), a więc z operatywnym wyszukiwaniem odpowiedniego terminu diagnostycznego. Ze względu na to, że w diagnozowaniu powszechnie stosuje się u nas terminologię foniatryczną (łacińską) oraz językoznawczą (polską), hasła te zostały potraktowane jako deskryptory – słowa lub jednostki składniowe (jednoznaczne i niebędące synonimami) użyte jako podstawowy element języka indeksowania w systemie automatycznej analizy treści dokumentów. Przyjęte w wymienionym słowniku kryterium możliwie sprawnego wyszukiwania terminu jako nadrzędnego preferowania hasła związanego z zakłóceniami i zaburzeniami komunikacji językowej nie sprzyjało uwzględnieniu haseł z dziedzin pogranicznych: z defektologii, subdyscyplin pedagogiki specjalnej (surdopedagogiki, tyflopedagogiki, oligofrenopedagogiki oraz odpowiadających im metodyk logopedii specjalnej) oraz psychologii rozwojowej, psychologii klinicznej (psychopatologii), lingwistyki (metalingwistyki, socjo-, psycho-, neurolingwistyki, pediatrii, laryngologii (otolaryngologii), foniatrii, ortodoncji, neuropatologii, psychiatrii dziecięcej a nawet cybernetyki (biocybernetyki) i informatyki. Odpowiedzią na pytanie, jaki leksykon powinien się znajdować w ręku logopedy, jest koncepcja *podręcznego słownika logopedycznego* oparta na idei gromadzenia minimum niezbędnych dla praktyki logopedycznej informacji pochodzących z obszernego obszaru wiedzy interdyscyplinarnej (terminów diagnostycznych i pozadiagnostycznych).

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Helena Synowiec

O programach komputerowych do nauczania ortografii

Zagadnienia związane z multimedialnymi sposobami przekazywania wiedzy są od kilkunastu lat tematem licznych publikacji. Ich autorzy, między innymi pedagodzy i dydaktycy, wskazują na zalety korzystania w nauczaniu z nowoczesnych technologii informatycznych; w programach komputerowych upatrują też szansy na uatrakcyjnienie procesu dydaktycznego, przezwyciężanie encyklopedyzmu i samodzielne dochodzenie przez uczniów do wiedzy[1]. Wśród dostępnych na rynku programów komputerowych nie brakuje takich, które służą nauczaniu ortografii. Są to programy edukacyjne (gry komputerowe) i dydaktyczne – przeznaczone do testowania i doskonalenia umiejętności, oraz programy narzędziowe (słowniki ortograficzne i korektory tekstów)[2].

Znając zainteresowania naukowe Jana Ożdżyńskiego, wśród których sporo miejsca zajmują problemy logopedyczne i dydaktyczne, chcę w tym szkicu podzielić się spostrzeżeniami wynikającymi z analizy kilkunastu stron internetowych z zakresu nauczania pisowni, adresowanych do uczniów szkoły podstawowej i gimnazjum[3]. Uwzględniają one dyktanda i ćwiczenia ortograficzne albo same tylko dyktanda, a ponadto testy i ćwiczenia, często w formie gier komputerowych. Najpopularniejsze

[1] Por. m.in. *Szkoła w dobie Internetu*, red. A. Nowak, K. Winkowska-Nowak, L. Rycielska, Warszawa 2009; W. Nowak, *Nauczyciel wobec wyzwań współczesnej cywilizacji – spotkania z komputerem*, „Język Polski w Gimnazjum" 2005/2006, nr 4; E. Winnicki, *E-learning w gimnazjum*, [w:] *Szkoła w dobie Internetu*, *op. cit*.

[2] Taką klasyfikację wprowadził E. Polański w *Dydaktyce ortografii i interpunkcji*, wyd. 2., Warszawa 1995, s. 82.

[3] Analizie poddano 15 bezpłatnych stron internetowych: www.ceo.org.pl/binary/file.action?id=74251; www.dyktando.info; www.dyktanda.net; www.fajnegry.12tka.com/ortograficzny-pejzaz; www.math.us.edu.pl/prace/2004/lubecka/index.html; www.maximus.pl; www.mygramy.pl/Ortograficzny_pejzaz; www.ortofrajda.pl; www.rafal.bicom.pl/index.htm; www.so.pwn.pl; www.superkid.pl/pl/ortografia; www.supermemo.pl/kurs_ortografii; www.szkolnictwo.pl; www.testwiedzy.pl; www.zyraffa.interia.pl/edu.?name=_abc (dostęp: 10.10.2010). Z tych stron młodzi użytkownicy korzystają częściej niż ze stron, na których ćwiczenia, dyktanda i gry edukacyjne są udostępniane dopiero po wpłaceniu wymaganej kwoty na podane konto.

są w internecie strony łączące dyktanda z ćwiczeniami ortograficznymi. Dyktanda te spełniają przede wszystkim funkcję utrwalającą, ale mogą też być wykorzystane w funkcji sprawdzającej znajomość reguł ortograficznych[4] bądź konkretnych ortogramów. Testy występują zazwyczaj w formie dyktand z lukami – w puste miejsca uczniowie mają wpisać odpowiednią literę, którą – za pomocą programu – wybierają sami spośród podanych dwóch możliwości[5]. Proponowane są teksty, które utrwalają między innymi pisownię wyrazów z *ż* lub *rz*, *u* lub *ó*, *h* lub *ch*, np.:

> P–emek największą p–ygodę p–e–ył we W-eśni. P–ebudziła go poranna m–awka.
> Uważał –orobę za bła–ostkę, –ociaż znajomy –irurg wa–ał się, czy ma nakazać mu –ospitalizacji (*sic*!). Ale Mi–ał miał twardy –arakter[6].
> Mieszkańcy żyli z połow–w ryb i p–yb–e–nego piractwa[7].

Dobrym pomysłem na jednym z portali jest przypisanie poszczególnym literom odpowiednich kolorów, które konsekwentnie się powtarzają we wszystkich zadaniach[8]. Można mieć jednak zastrzeżenia co do doboru barw, na przykład barwa niebieska raczej hamuje procesy pamięciowe, a czerń nie sprzyja zapamiętywaniu[9], ponadto oznaczono tym samym kolorem dwie litery *ch* i *u*, a to może spowodować pomyłki.

Teksty dyktand często zawierają ortogramy motywowane wieloma regułami ortograficznymi. Mało jest wśród nich dyktand uwzględniających pisownię cząstki *nie* z różnymi częściami mowy, pisownię łączną i rozłączną oraz pisownię wyrazów wielką i małą literą, a więc dotyczących zasady konwencjonalnej polskiej ortografii. Częściowo można to tłumaczyć typem zadania – z luką.

Obserwujemy zazwyczaj duże zagęszczenie trudnymi ortograficznie wyrazami i zbyt wiele luk w tekstach. Jeśli w wyrazie występują dwie lub trzy luki obok siebie, dochodzi do dezintegracji jego obrazu, staje się on wtedy trudny do zidentyfikowania[10], por.:

> Po – – d –e –ej–e –a. [Rozwiązanie: Pochód że hejże ha]
> […] maszer–ją t– – – i snop zbo–a.[…][11] [Rozwiązanie: (…) maszerują tchórz i snop zboża (…)].

---

[4] Por. typologię dyktand w artykule Danuty Krzyżyk *O różnych typach dyktand*, „Z Teorii i Praktyki Dydaktycznej Języka Polskiego", t. 19, red. H. Synowiec, Katowice 2007.

[5] Por. www.dyktanda.net oraz www.dyktanda.info.

[6] www.dyktanda.info.

[7] www.ortofrajda.pl.

[8] *Ibidem*.

[9] Zob. E. Polański, *Dydaktyka…*, *op. cit.*, D. Krzyżyk, *Uczeń w krainie ortografii*, [w:] D. Bula, D. Krzyżyk, B. Niesporek-Szamburska, H. Synowiec, *Dziecko w świecie języka*, Kraków 2004.

[10] Takie samo krytyczne spostrzeżenie odnosi się do wielu tekstów dyktand opublikowanych przez różne wydawnictwa w formie książkowej, por. D. Krzyżyk, H. Synowiec, *Wokół tekstów dyktand – refleksje dydaktyczne*, [w:] *Mowa i język w perspektywie dydaktycznej, logopedycznej i rozwojowej*, red. J. Porayski-Pomsta, Warszawa 2008.

[11] www.ortofrajda.pl.

Zdarzają się propozycje dyktand obrazkowych, na przykład dla dzieci młodszych dyktando „Co robi?”[12], w którym zadaniem ucznia jest uzupełnienie luk cząstką *-uje* w formach czasowników nazywających przedstawione na rysunkach czynności. Dyktando to umożliwia dziecku natychmiastowe sprawdzenie wyników (po uzupełnieniu litery w wyrazie trzeba kliknąć w zakładkę *Sprawdź*; jeżeli wybór jest błędny, komputer nakłania do ponownego wykonania ćwiczenia). Niepoprawne zapisy nie są niestety przez program eliminowane, lecz dziecko samo musi je kontrolować, a kontaktując się z błędnymi formami, utrwala złe nawyki ortograficzne.

Dyktanda z lukami są sprawdzane w podobny sposób: po uzupełnieniu tekstu uczeń może uruchomić w programie funkcję sprawdzającą jego pracę. Program informuje go o liczbie popełnionych błędów, na przykład *Twój wynik: 6 dobrze i 1 źle*. Błędy nie są jednak zaznaczone w dyktandzie. Uczeń ma sam porównać swój tekst z tekstem prawidłowym. Zachęca się go w poleceniu, by ponownie przeczytał tekst i raz jeszcze rozwiązał zadanie. Dyktando przybiera więc wtedy formę ćwiczenia polegającego na przepisywaniu lub pisaniu z pamięci – dziecko musi bowiem zapamiętać tekst i odtworzyć go samodzielnie, gdyż w momencie przepisywania znika on z monitora komputera.

Zastrzeżenia budzi także inny model kontroli zapisu – wyróżnienie błędów kolorem czerwonym. Właśnie w ten sposób są one eksponowane w tekście po uzupełnieniu luk i wydaniu polecenia *Sprawdź.* Wpływa to na mimowolne zapamiętywanie złego zapisu. Nadmieńmy, że wyrazy zapisane bezbłędnie czasem są zaznaczane kolorem zielonym, który skutecznie wspiera procesy pamięciowe[13].

Jeszcze innym sposobem zaznaczania błędów jest przekreślanie czerwonym kolorem błędnie wpisanej litery, bezpośrednio po dokonaniu przez ucznia jej wyboru. Niestety program również nie daje możliwości wprowadzenia przez ucznia poprawki w wyrazie, w którym wystąpił błąd. Dziecko może obserwować przekreślone litery, lecz nie może już poprawić dyktanda i przećwiczyć pisowni trudnego dla niego wyrazu.

Najkorzystniejsze z punktu widzenia dydaktyki wydaje się zamalowywanie wyrazów lub liter w wyrazach błędnie zapisanych (np. w miejscu niepoprawnie wybranej litery pojawia się czarny kwadrat)[14] – uczeń nie styka się wówczas z błędnym zapisem. Równie skutecznym i właściwym dydaktycznie sposobem korekty jest przekreślenie na krzyż całego błędnie zapisanego wyrazu oraz podanie jego poprawnej formy zapisu.

---

[12] Por. m.in. www.math.us.edu.pl/prace/2004/lubecka/index.html.

[13] W dydaktyce ortografii największe znaczenie przypisuje się kolorom czerwonemu i zielonemu. Zaleca się, by nowo wprowadzane elementy zaznaczać czerwienią (bądź kolorem pomarańczowym) – wyróżniać litery w ortogramach, podkreślać definicje lub wyrazy do zapamiętania (wyjątki). Zieleń natomiast niezależnie od intensywności najdłużej zostaje w pamięci, działa korzystnie również podczas lekcji powtórzeniowych – uczniowie powinni jej używać do zaznaczania ważnych treści w zeszytach (np. zapisu reguł ortograficznych). Por. szerzej E. Polański, *Dydaktyka…*, *op. cit.*, s. 220; B. Kulka, *Semantyka barw w podręcznikach gimnazjalnych „Między nami” (kl. I–II)*, [w:] *Podręczniki do kształcenia polonistycznego w zreformowanej szkole – koncepcje, funkcje, język*, red. H. Synowiec, Kraków 2007.

[14] Tak jest na stronie www.ortofrajda.pl – obok typowego przekreślania czerwonym kolorem błędnie zapisanych liter wykorzystuje się też umieszczanie czarnego kwadratu w miejscu, gdzie uczeń wpisał źle wybraną literę.

Ciekawą propozycją w dyktandach dla dzieci młodszych jest wprowadzenie animowanych bohaterów baśniowych, na przykład czarownicy lecącej na miotle lub pajacyka[15], którzy informują o popełnionych błędach. Niepoprawne formy są skreślane automatycznie i dziecko nie ma z nimi dłuższego kontaktu wzrokowego.

Spośród programów edukacyjnych uwagę zwraca swoją atrakcyjną szatą graficzną „Ortograficzny pejzaż"[16], choć nie jest to program dopracowany pod względem dydaktycznym. Gracz uzupełnia luki w wyrazach, wybierając odpowiednie litery. Po dokonaniu wyboru pojawiają się na białej planszy elementy pejzażu, na przykład księżyc, róża, wiewiórka, bażant. Program nie uwzględnia tego, czy nazwy desygnatów są przez ucznia zapisywane poprawnie. Rysunki (elementy pejzażu) ukazują się bowiem także wtedy, gdy uczestnik błędnie zapisze te nazwy. Gracz może więc w ogóle nie zwracać uwagi na poprawność zapisu. Wprawdzie program odnotowuje punkty ujemne za zapis błędny, ale celem gry jest namalowanie obrazu, który po jej zakończeniu uczeń ma możliwość wydrukować. W dodatku litery są słabo widoczne – „zlewają się" z kolorami tła obrazka, toteż nie stanowi on pomocy dydaktycznej w nauce ortografii.

Oprócz wskazanych tu niedociągnięć metodycznych dyktanda zamieszczane w internecie budzą spore zastrzeżenia stylistyczne. Większość nie spełnia podstawowych wymagań stawianych tekstom dydaktycznym[17]. Są one bowiem nielogiczne, niespójne, a przede wszystkim nadmiernie nasycone ortogramami, mimo że treść dyktand skupia się wokół tematów i sytuacji codziennych: pogody, wizyty u dziadków, wyjazdów na zakupy, wakacyjnych planów[18].

W tekstach stylizowanych na baśń dochodzi często do przemieszania realiów baśniowych ze współczesną rzeczywistością, a jego efektem są różne niedorzeczności i niezamierzony komizm, na przykład:

> Grzegorz pragnął dostać dużo karzełków, którzy szukaliby dla jego króla żołędzi. Chciał także otrzymać żubra i dwie garście jarzębiny[19].

Wadą tekstów jest niejednolitość stylistyczna wynikająca z używania leksemów należących do różnych odmian polszczyzny, na przykład:

> […] Król, patrząc na pocztówkę [*sic*!] popadł w zadumę i podniósł swój blaszany garnuszek, w którym był jego ulubiony napój[20].

---

[15] *Ibidem*, zob. także www.mygramy.pl/gra/Ortograficzny_pejzaz.

[16] *Ibidem*.

[17] Podobne zastrzeżenia wysunięto pod adresem niektórych zbiorów dyktand i ćwiczeń, zob.: J. Kur, „Publikacje wspierające kształcenie kompetencji ortograficznych uczniów (zbiory ćwiczeń, poradniki, słowniki)", wydruk komputerowy pracy magisterskiej napisanej pod kierunkiem H. Synowiec, Katowice 2010 (archiwum Katedry Dydaktyki Języka i Literatury Polskiej UŚ); zob. także: H. Synowiec, D. Krzyżyk, *Wokół tekstów*…, *op. cit*.

[18] Zob. m.in.: www.dyktanda.net/dyktando-02.php,03php/10php,18php;www.math.us.edu.pl/prace/2004/lubecka/index.html.

[19] www.dyktanda.net/dyktando-07php.03php/10php,18php.

[20] *Ibidem*.

> W biurze można załatwić wszystkie sprawy związane z działalnością przedsiębiorstwa […]. W skład wyposażenia stanowiska pracy wchodzą różne artykuły biura. Jest tam długopis, ołówek, nożyczki, notes i kalendarz […][21].

Zdarzają się teksty pseudopoetyckie typu:

> Rechot żab rozbrzmiewał w powietrzu. Mżawka drżała nad rżyskiem, które żółciło się po ściętej w czasie żniw pszenicy[22].

W przytoczonym tekście trzeba było uzupełnić lukę w rzadko używanym rzeczowniku *rżysko*, którego znaczenia dzieci miejskie mogą nie rozumieć; luka nie pojawiła się natomiast w częściej używanym przez uczniów wyrazie *pszenica*. Na szczęście w tekstach internetowych występuje mało wyrazów mających niską frekwencję we współczesnej polszczyźnie[23].

Wiele tekstów cechuje się monotonią składniową i leksykalną, spowodowaną powtarzaniem tych samych typów zdań i wyrazów pokrewnych, na przykład:

> Najpierw zaczęła się powoli uśmiechać, a potem śmiała się[24].
> Wuj Błażej opowiada mu o życiu pszczół i pokazuje mu plastry miodu. Za każdym razem wuj przypomina chłopcu, że pszczoły to pożyteczne owady […][25].

Warto zwrócić uwagę na dyktanda, których można wysłuchać za pośrednictwem internetu. Lektor odczytuje zdania lub całe teksty z ortogramami, a zadanie ucznia polega na uzupełnieniu luk dyktowanymi wyrazami. Trudne wyrazy pojawiają się w wypowiedziach w czytelnym kontekście, a to korzystnie oddziałuje nie tylko na naukę pisowni, ale też na poprawność językową (uczeń zapamiętuje łączliwość leksykalną i składniową wyrazów)[26].

Zapisywanie leksemów w pełnej formie, a nie tylko wybieranie litery i uzupełnianie nią słowa, angażuje uwagę piszącego i wymaga od niego większego skupienia. Dyktowane zdania są umiarkowanie nasycone ortogramami[27], zawierają nie więcej niż dwa puste miejsca do uzupełnienia. Ćwiczenia takie pomagają w utrwalaniu pisowni wyrazów, opartej na zasadzie umownej (wyrażenia przyimkowe, nazwy

---

[21] www.dyktando.net/dyktando-24.php.

[22] www.dyktanda.info/indexphp.strona=dyktando18mf=2.

[23] Wysoką frekwencję ma jedynie wyraz *gżegżółka*, wprowadzany nieraz kosztem utraty logicznego sensu tekstu, zob.: *Różowa gżegżółka maskotka drużyny przerażona gwiżdżącymi pociągami uciekła na pobliską brzozę* (dodatkowym błędem jest pominięcie znaków interpunkcyjnych), www.dyktanda.info/indexphp.strona=dyktando18mf=2.

[24] www.dyktanda.net/dyktando-07.php.

[25] *Ibidem*, dyktando –20php.

[26] Teksty dyktowane przez lektora niekiedy są też wykorzystywane w dydaktycznych programach komputerowych, których autorami są specjaliści dydaktycy języka i językoznawcy, por. D. Krzyżyk, A. Markowski, P. Imiela, Z. Imiela, *Dyktando. Wersja 1.0 dla Windows. Komputerowy program edukacyjny – dyskietka. Tekst dyktand. Podręcznik użytkownika*, konsultacja naukowa E. Polański, Gliwice 1995.

[27] Por. www.maximus.pl/index.php?tekst=358; zaznaczmy, że otrzymanie wyniku dyktanda możliwe jest jednak dopiero po wpłaceniu przez użytkownika za pomocą SMS-a odpowiedniej kwoty na konto portalu. Dlatego zapewne niewielu uczniów z tej opcji skorzysta.

własne – miejscowe i osobowe, nazwiska obce, partykuła *nie* z różnymi częściami mowy). Dyktanda mają wartość poznawczą, gdyż tematyka związana jest z historią lub kulturą, uczniowie, ćwicząc ortografię, wzbogacają wiedzę[28].

Za nietrafny dydaktycznie trzeba natomiast uznać pomysł internetowych testów polegających na uzupełnianiu luk w ciągach pojedynczych wyrazów motywowanych najczęściej dwiema regułami pisowni. Leksemów tych nie umieszczono w kontekstach, lecz potraktowano jako tak zwany trening słówek[29]. Internauta ma więc do wyboru testy dotyczące pisowni wyrazów z *ż* i *rz*, *h* i *ch* oraz utrwalające pisownię *ó* i *u*. Każdy test zawiera zestawione w szeregi, oddzielone przecinkami wyrazy, występujące w różnych formach gramatycznych, na przykład rzeczowniki w mianowniku liczby pojedynczej i w dopełniaczu liczby mnogiej (pisownia zakończenia *-ów*) lub czasowników w pierwszej i trzeciej osobie liczby pojedynczej czasu teraźniejszego, ponadto – przysłówki i wyrażenia przyimkowe. Nie brak w tym materiale leksykalnym słownictwa naukowego, np. *hiperbola*, *hipika*, archaizmów, np. *łżeć*, i potocyzmów, np. *na umór*.

Twórcy komputerowych programów ortograficznych proponują ponadto testy wyboru wyrazów podlegających różnym regułom pisowni. Spośród kilku wersji odpowiedzi uczeń ma wybrać poprawną[30]. Niektóre testy, przeznaczone dla młodzieży, bardziej przypominają dyktanda konkursowe, które rządzą się innymi prawami niż dyktanda szkolne – utrwalające i sprawdzające. Wśród ortogramów znalazły się tam wyrazy rzadko używane (zazwyczaj zapożyczenia), terminy specjalne, neologizmy, por. np.: *penitencjarz*, *kardiotachometr*, *humolit*, *przesieka*, *świerzbowiec*, *rozkurz*, *łozówka*[31]. Obserwujemy też duże zagęszczenie ortogramów.

Ponadto testy polegają na uzupełnianiu luk w wyrazach. Autorzy oferują młodym użytkownikom zadania wyboru – spośród podanych reguł ortograficznych uczeń wybiera odpowiedź prawidłową. Przykładowe problemy do rozstrzygnięcia to: 1. *ó* piszemy, gdy wymienia się: a) na *o*, *a*, *e*; b) tylko na *o* i *a*; c) na samogłoski; 2. *rz* piszemy po spółgłoskach: a) *p*, *b*, *t*, *d*, *ch*, *j*, *w*; b) *p*, *b*, *t*, *d*, *k*, *g*, *ch*, *j*, *w*; c) *p*, *b*, *t*, *d*, *k*, *g*, *ch*, *j*, *z*[32]. Zauważmy, że zasady i reguły pisowni pojawiają się na wielu stronach o tematyce ortograficznej[33].

Niepokojące z punktu widzenia dydaktyka ortografii są ćwiczenia, w których dzieci mają stały kontakt z błędnie zapisanymi formami. Wymaga się od nich wyeliminowania błędnie zapisanej formy spośród dwóch podanych, na przykład: *po-*

[28] Por. www.maximus.pl/inhdex.php?test=511,555.

[29] Por. www.dyktanda.info/index.php? strona trening słówek.

[30] www.szkolnictwo.pl/test,02,1937.11,2,CH_czy_H-test_ortograficzny_online; www.test wiedzy.pl/go/14874html.

Podobne testy znajdują się na innej stronie. Jest to witryna służąca do zamieszczania testów z wielu dziedzin wiedzy. Tworzą ją zalogowani użytkownicy o różnym poziomie językowym. Znajdują się tam słowa o wysokiej frekwencji w polszczyźnie, ale też rzadkie leksemy typu: *azaliż*, *pszenżyto*.

[31] www.math.us.edu.pl/prace/2004/lubecka/indexhtml.

[32] Zob. m.in. www.zasady-pisowni.dyktanda.net; www.dyktanda.info/indexphp?strona= zasady-ortografii8nrf=1long-pl.

[33] www.zyraffa.interia.pl/edukacja/show.php?name=ort8cwarr=h.

chodnie – pohodnie lub *nożyczki – norzyczki*[34]. Błędny wybór sygnalizowany jest komunikatem: *źle*, ale brak możliwości poprawienia błędu może spowodować, iż niepoprawna forma zostanie przez ucznia zapamiętana, tym bardziej że w trakcie wykonywania ćwiczenia niebagatelną rolę odgrywa pamięć emocjonalna.

Innym chybionym wariantem ćwiczenia jest wymaganie, by uczeń wskazał błędnie zapisaną formę wśród trzech podanych przykładów. Po kliknięciu przez ucznia w odpowiednie błędnie zapisane słowo zostaje ono na monitorze podświetlone i pogrubione, a dodatkowo pojawia się wzmocnienie w formie *gratulacje*. Uczeń będzie więc kojarzył błędną formę z pozytywnymi doznaniami. Tego typu ćwiczenie może się okazać szkodliwe, mimo że autorzy użyli zachęcającej do nauki formy pozasłownej (zabawne rysunki) i zmotywowali ucznia do działania przyjaźnie sformułowanymi poleceniami.

Motywację do podjęcia zadania stanowi też możliwość zdobycia praktycznej wskazówki, na przykład: *Zapraszam Cię do rozwiązania jesiennej krzyżówki. Dowiesz się, co zabrać ze sobą na jesienną wycieczkę. Uważaj na pisownię wyrazów. Powodzenia!*.

W przypadku młodszych dzieci funkcja motywacyjna jest realizowana poprzez skorelowanie ćwiczenia z zamieszczonymi na stronie tekstami bajek[35]. Przygotowane do testów arkusze – karty ćwiczeń nauczyciel może po wydrukowaniu wykorzystać na lekcji.

Wspólną cechą analizowanych programów internetowych jest atrakcyjna szata graficzna – portale kierowanie do młodych odbiorców wyróżniają się żywymi kolorami, dowcipnymi ilustracjami oraz animacjami, są utrzymane w konwencji gry komputerowej, dają możliwość rywalizowania z zalogowanymi na stronie innymi użytkownikami.

Ćwiczenia ortograficzne na stronach internetowych wspomagają zapamiętywanie ortogramów, aktywizując głównie pamięć wzrokową i emocjonalną, a minimalnie pamięć słuchową i motoryczną. Niektóre programy komputerowe zawierają ćwiczenia wzbogacone o efekty dźwiękowe, które sygnalizują popełnione przez ucznia błędy lub aprobują poprawną odpowiedź.

Po analizie programów internetowych nasuwa się postulat, by nauczyciele, zwłaszcza poloniści i uczący w klasach początkowych, bardziej krytycznie podchodzili do ćwiczeń i dyktand mających w zamiarze twórców programów pomóc dzieciom w nauce ortografii. Twórcy ci przeważnie nie są świadomi uwarunkowań kompetencji ortograficznej uczniów (np. oddziaływania kolorów na proces zapamiętywania) ani zasad, którymi powinni się kierować przy doborze ortogramów oraz kolejności wprowadzania reguł pisowni. Przed autorami ortograficznych programów komputerowych trzeba stawiać wymagania, aby w proponowanych ćwiczeniach nie kontaktowali dzieci z błędnymi zapisami, ale sygnalizowali w inny sposób niepoprawne odpowiedzi i skłaniali do ich korekty. Ortogramy powinni osadzać w wyrazistych kontekstach słownych, zamiast pozostawiać je w izolacji lub zestawiać w szeregach pozbawionych kontekstu i wymagać uzupełniania luk literami.

---

[34] www.zyraffa.interia.pl/edukacja/show.php?name=ort_1.

[35] www.superkid.pl/pl/ortografia; nie wszystkie ćwiczenia zamieszczone na tej stronie są dostępne bezpłatnie.

Materiały do nauki ortografii zamieszczone w internecie mogą skutecznie wspierać pracę nauczycieli i uczniów, jeśli ich autorzy będą mieli dobre przygotowanie językowo-dydaktyczne. Byłoby zatem wskazane, aby konsultowali oni z dydaktykami języka propozycje ćwiczeń, testów i dyktand. Pozwoliłoby to uniknąć wielu błędów i wpływać pozytywnie na stan pisowni uczniów.

On Computer Programmes for Teaching Spelling

Abstract

The paper deals with some observations made by the author after analyzing several Internet websites targeted at primary school and gymnasium students related to the teaching of spelling. The author suggests that teachers adopt a more critical approach to exercises and dictations whose purpose (as intended by the programmes' authors) is to help children with learning orthography. She emphasizes that the authors of websites and computer programmes are not always aware of the orthographic competence of students or the rules they should be guided by when choosing orthograms and the order in which the spelling rules ought to be introduced. Hence, it is recommended that they consult teachers on the choice of exercises, tests and dictations. This situation would help to avoid many mistakes and positively influence students' spelling.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Sławomir Śniatkowski

Świadomość językowa i metajęzykowa a kompetencja lingwodydaktyczna

Problematyka świadomości i różnorodnych jej związków z językiem od dawna obecna jest w filozofii, psychologii i językoznawstwie. Dający się zauważyć w ostatnich latach znaczący postęp w badaniach neurolingwistycznych i psycholingwistycznych[1] oraz pojawienie się nowych teorii językoznawczych[2] przyczyniły się do swoistego renesansu zainteresowań zarówno procesami zachodzącymi w umysłach użytkowników języka, jak i różnorodnymi skutkami tych procesów. Również lingwistyka edukacyjna, która wskazuje możliwości przetworzenia różnych propozycji teoretycznych i metodologicznych dla potrzeb lingwoedukacyjnych, nie pozostaje obojętna wobec nowych koncepcji, poszukując w nich parametrów dających się wykorzystać w opisie nabywania i kształcenia języka[3]. Ponieważ jedną z czterech uwzględnianych w lingwistyce edukacyjnej kompetencji językowych jest kompetencja lingwodydaktyczna, której odpowiada wiedza jawna (kompetencja rzeczowa)[4], zwrócenie uwagi na świadome procesy językowe wydaje się jak najbardziej uzasadnione.

Świadomość

Tadeusz Tomaszewski stwierdza, że pojęcie świadomości jest trudne do zdefiniowania ze względu na istnienie wielu spornych kwestii w różnych ujęciach filo-

[1] Przykładem mogą być badania aktywności mózgu za pomocą tomografu komputerowego oraz psycholingwistyczne badania dotyczące procesów przetwarzania informacji, zob. np. R. Cattell, *An Introduction to Mind, Consciousness and Language*, London – New York 2006, s. 141–143; *Semantic Processing*. *Theory and Practice*, red. W. Best, K. Bryan, J. Maxim, London – Philadelphia 2000.

[2] Chodzi przede wszystkim o gramatykę kognitywną i teorię relewancji, zob. m.in. J.R. Taylor, *Gramatyka kognitywna*, tłum. M. Buchta, Ł. Wiraszka, Kraków 2007; D. Sperber, D. Wilson, *Relevance*. *Communication and Cognition*, Oxford – Cambridge MA 1986.

[3] Zob. T. Rittel, *Podstawy lingwistyki edukacyjnej*. *Nabywanie i kształcenie języka*, Kraków 1993, s. 7.

[4] Zob. *ibidem*, s. 10.

zoficznych i psychologicznych[5]. Andrzej Szczeklik sugeruje, iż jest to współczesny odpowiednik pojęcia duszy, które zostało przeniesione ze sfery filozofii do nauk medycznych i biologicznych:

> większość [biologów i lekarzy; przyp. mój S.Ś.] sądzi, że świadomość mieści się w mózgu. Czynione są już próby umiejscowienia jej w jego określonych strukturach. […] Ale „ja" [„ja" świadome; przyp. mój – S.Ś.] pozostaje nieprzeniknione, nieuchwytne. […] Nawet najwięksi optymiści nie wyobrażają sobie przecież, by można było „ja" zobaczyć przy użyciu współczesnych, oszałamiających technik obrazowania mózgu. Mimo iż pokazują one, jak poszczególne skupiska szarych komórek zapalają się niby kolorowe wyspy na ciemnym oceanie mózgu, gdy rozwiązywać zaczynają zadania, gdy słyszą, liczą, słowem – gdy myślą[6].

Skoro zatem naukom biologicznym i medycznym nie udało się dotychczas uchwycić istoty świadomości, pozostaje odwołanie się do koncepcji filozoficznych i psychologicznych w przekonaniu, że charakteryzują one świadomość w stopniu wystarczającym do podjęcia dalszych analiz.

W ujęciu filozoficznym (fenomenologicznym) przez świadomość rozumie się poczucie przeżywania lub doznawania obecności czy zachodzenia czegoś. Mówi się o strumieniu świadomości jako ciągłości stanów i aktów uświadamianych, o takim momencie każdego stanu czy aktu świadomego, który decyduje o świadomości tegoż aktu czy stanu, wreszcie o zdolności do świadomego przeżywania czegoś[7]. Pojęcie świadomości znali już starożytni Grecy. Podczas gdy większość ówczesnych filozofów przyjmowała w sferze teoriopoznawczej postawę obiektywną (skierowaną ku przedmiotowi poznania), rozważania etyczne stoików skierowały ich uwagę na podmiot poznający, a w konsekwencji także na świadomość[8]. Zagadnienie świadomości przede wszystkim w kontekście epistemologicznym analizował szczegółowo Edmund Husserl[9]. Przypisał on wszelkim świadomym przeżyciom cechę intencjonalności (skierowania zawsze ku jakiemuś przedmiotowi). Należy jednak zaznaczyć, że Husserl rozważał idealną, nie zaś realną (biologiczną czy psychologiczną) relację między świadomością a jej przedmiotem[10].

W psychologii w latach siedemdziesiątych XX wieku przyjmowano, iż świadomość jest rodzajem wewnętrznej reprezentacji rzeczywistości, którą można ujmować statycznie lub dynamicznie[11]. W ujęciu statycznym świadomość jawiła się jako model, obraz czy odbicie rzeczywistości. Ujęcie dynamiczne opisywało procesy odbioru i przetwarzania informacji. W nowszych publikacjach rozróżnia się

---

[5] Zob. T. Tomaszewski, *Świadomość*, [w:] *Psychologia*, red. T. Tomaszewski, Warszawa 1975, s. 171–195.

[6] A. Szczeklik, *Kore. O chorych, chorobach i poszukiwaniu duszy medycyny*, Kraków 2007, s. 71–72.

[7] Zob. *Mały słownik terminów i pojęć filozoficznych*, red. A. Podsiad, Z. Więckowski, Warszawa 1983, s. 385–386.

[8] Zob. W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, wyd. 22., Warszawa 2007, t. 1, s. 151–153.

[9] Zob. E. Husserl, *Badania logiczne*, t. 1, Toruń 1996, t. 2, Warszawa 2000.

[10] Zob. K. Święcicka, *Husserl*, wyd. 2., Warszawa 2005, s. 73–78.

[11] Zob. T. Tomaszewski, *Świadomość*, *op. cit.*, s. 171–173.

reprezentacje (np. pojęcia, wiedza) i procesy poznawcze (do podstawowych zalicza się uwagę i świadomość)[12]. Najnowsze badania mózgu i w tej mierze okazują się wciąż jednak niewystarczające, choć dostarczają wielu istotnych ustaleń. Ernst Poppel i Anna-Lydia Edingshaus twierdzą, że

> […] mimo wielu nowych odkryć, o które nasza wiedza o mózgu wzbogaciła się zwłaszcza w ostatnich latach, ciągle jeszcze nie wiemy dokładnie, jak przebiega w nim przetwarzanie informacji. Wiemy jednak, że mózg umie coś, czego nie potrafi żaden komputer: analizować dane zarówno jednocześnie, równolegle, jak i kolejno, sekwencyjnie […]. Jednak na pewnym poziomie przetwarzania informacji następuje przejście do sekwencyjności: słowo postępuje za słowem, obraz za obrazem, jeden przedmiot z danej kategorii ustępuje drugiemu. Podstawowe znaczenie dla świadomych procesów poznawczych ma czasowe następstwo reprezentacji różnych obiektów mentalnych. […] Należy przy tym pamiętać, że treści, które sobie uświadamiamy, są jedynie niewielką częścią naszej sfery psychicznej. […] Aktywne procesy wyboru decydują o tym, co powiększa nasz zasób wiedzy, czyli co trafia do pamięci[13].

Psychologiczne pojęcie świadomości sprowadzić można do dwóch ujęć: introspekcyjno-fenomenologicznego, zgodnie z którym świadomość jest doznaniem posiadającym określoną treść, oraz obiektywistyczno-funkcjonalnego, które traktuje świadomość jako wewnętrzne poznanie, wyróżniając powiązane z sobą poziomy poznania w postaci świadomości percepcyjnej (reprezentacji obrazowej), abstrakcyjnej (reprezentacji pojęciowo-werbalnej, symbolicznej) oraz samoświadomości (zwrotnej reprezentacji wybranych treści z niższych warstw świadomości)[14].

Język a świadomość

Analizując rozwój ludzkich zdolności poznawczych, zarówno w aspekcie filogenetycznym, jak i ontogenetycznym, Michael Tomasello wskazuje istotne różnice dotyczące poznawania rzeczywistości przez człowieka i inne ssaki (w tym naczelne) oraz kolejnych etapów rozwoju poznawczego dziecka[15]. Do najważniejszych faktów charakteryzujących ludzkie poznanie Tomasello zalicza specyficzny sposób transmisji kulturowej określany mianem kumulatywnej ewolucji kulturowej. Ta wyjątkowa zdolność oparta jest nie tyle na twórczych możliwościach człowieka, ile raczej na czynniku stabilizującym historyczne odkrycia, znanym jako efekt zapadki. Tego rodzaju mechanizm gromadzenia wiedzy postrzega się jako podstawę – właściwego jedynie człowiekowi – uczenia się kulturowego[16], na które składa się uczenie się

[12] Zob. *Psychologia poznawcza*, red. E. Nęcka, J. Orzechowski, B. Szymura, Warszawa 2006, s. 57–228.

[13] E. Poppel, A.-L. Edingshaus, *Mózg – tajemniczy kosmos*, tłum. M. Skalska, Warszawa 1998, s. 21, 124.

[14] Zob. *Mały słownik terminów…*, *op. cit.*, s. 386.

[15] Zob. M. Tomasello, *Kulturowe źródła ludzkiego poznawania*, tłum. J. Rączaszek, Warszawa 2002.

[16] John Lyons uznaje przekazywanie drogą kulturową za jedną z cech definicyjnych języka jako systemu semiotycznego, zob. J. Lyons, *Semantyka 1*, tłum. A. Weinsberg, Warszawa 1984, s. 85.

przez naśladowanie, dzięki instrukcjom (przez nauczanie) i drogą współpracy. Każda z tych form uczenia się wymaga zrozumienia intencjonalnych znaczeń związanych z używaniem narzędzi oraz z praktykami symbolicznymi, wśród których szczególną rolę odgrywa język i inne formy komunikacji interpersonalnej. Tego typu zrozumienie pojawia się u dziecka około dziewiątego miesiąca życia, umożliwiając między innymi rozwój mowy, co z kolei pozwala na – odzwierciedloną w języku – wieloaspektową interpretację rzeczywistości. Znaki językowe jako reprezentacje poznawcze odpowiadają bowiem różnym sposobom kategoryzowania i konstruowania świata w zależności od przyjętej (wybranej) perspektywy. Świadomość istnienia wielu perspektyw w ocenie tych samych przedmiotów czy zdarzeń staje się podstawą interakcji dyskursywnych z ich szczególną formą, jaką jest dyskurs pedagogiczny, pozwalający między innymi internalizować instrukcje i rozwijać myślenie dialogiczne. Należy tu podkreślić istotną zależność między rozwojem zdolności poznawczych a rozwojem języka, które wzajemnie się warunkują, umożliwiając człowiekowi dostęp do historycznie i społecznie ukształtowanego świata kultury.

Za najważniejszą zmianę, jaka zachodzi w ontogenezie zdolności poznawczych człowieka, Tomasello uznaje pojawienie się w wieku około 9–12 miesięcy wspólnej uwagi dziecka i dorosłego wobec jakiegoś przedmiotu odniesienia. Zaistnienie w świadomości dziecka tego typu trójstronnej relacji (dziecko – dorosły – przedmiot lub zdarzenie) możliwe jest dzięki rozumieniu siebie i innych jako istot intencjonalnych (ukierunkowanych na cel), a także oddzieleniu celów od środków pozwalających na ich osiąganie. Zdolność wspólnej uwagi prowadzi w konsekwencji do wspólnego zaangażowania wobec określonej sytuacji i pojawienia się wczesnych zachowań komunikacyjnych (gesty wskazujące o charakterze nakazów lub oznajmień), a także korzystania z wiedzy innych ludzi. Zrozumienie komunikacyjnego celu gestu czyni go intersubiektywnym symbolem, którego przyswojenie pozwala dziecku korzystać z zachowań komunikacyjnych (w tym językowych) właściwych określonej wspólnocie społeczno-kulturowej. Istotną rolę w nabywaniu języka i innych umiejętności komunikacyjnych odgrywa rozwój samoświadomości, tworzenie pojęcia „ja" i pojmowanie siebie jako jednego z uczestników interakcji. Tego typu świadomość umożliwia z kolei kulturowe uczenie się, to jest korzystanie z pośrednictwa wiedzy innych osób w procesie poznawania rzeczywistości. Jako kolejne procesy oparte na wspólnej uwadze i umożliwiające przyswajanie języka Tomasello wskazuje odróżnianie roli mówiącego i słuchacza, określanie intencji komunikacyjnej w odniesieniu do sytuacji komunikowania, a następnie – w wyniku naśladowania z odwróceniem ról – wyrażanie intencji i posługiwanie się symbolami językowymi. Znaki językowe pełnią szczególną rolę w dalszym rozwoju poznawczym, ponieważ są reprezentacjami o charakterze intersubiektywnym wyrażającymi różne perspektywy, ukształtowane między innymi w wyniku kategoryzacji. Różnorodność perspektyw odzwierciedlona w symbolach językowych sprawia, że w procesie ich nabywania konieczne jest uwzględnienie czynnika pragmatycznego, który umożliwia rozpoznanie przez odbiorcę rzeczywistej intencji komunikacyjnej mówiącego. Czynnik pragmatyczny odgrywa ważną rolę zarówno w procesie uczenia się słów przez kontrastowanie znaczeń polegające na uchwyceniu różnic między bliskimi pod względem semantycznym leksemami używanymi w podobnych sytuacjach komunikacyjnych (wnioskowanie paradygmatyczne), jak i z wykorzystaniem wspomagania syntaktycznego uwzględniającego kontekst językowy w uczeniu się

nowych wyrażeń (wnioskowanie syntagmatyczne). Tomasello zauważa, że kategoryzacja odzwierciedla indywidualny rozwój poznawczy zapośredniczony przez kulturowo wytworzone symbole i konstrukcje językowe. Język jest w tym ujęciu jedną z form poznania – formą zorientowaną na komunikację interpersonalną, która wymaga „zapakowania" w pewien sposób ukształtowanych już pojęć w celu przekazania innym określonej konceptualizacji świata. Bezpośredni wpływ na ukształtowanie wypowiedzi ma ocena przez nadawcę, jakich informacji potrzebuje odbiorca w danej sytuacji komunikacyjnej.

Podsumowując dotychczasowe ustalenia, można dla potrzeb tego opracowania przyjąć, że świadomość jest wynikiem poznania rozumianego jako odzwierciedlanie rzeczywistości zewnętrznej i wewnętrznej podmiotu poznającego. Szczególną, wyróżniającą człowieka formą poznania jest język kształtujący w procesie redeskrypcji reprezentacji świadomość pojęciowo-werbalną, symboliczną. Początek rozwoju języka jest konsekwencją zaistnienia w świadomości dziecka scen wspólnej uwagi oraz pojmowania innych osób jako istot intencjonalnych, co przypada na okres od około dziewiątego do dwunastego miesiąca życia. Język umożliwia z kolei uczenie się kulturowe polegające na transmisji wiedzy od dorosłych do dzieci, stanowi zatem podstawę działań edukacyjnych. Tak ujmowane wzajemne zależności między językiem a świadomością, poznaniem i edukacją ilustruje schemat 1:

Schemat 1. Język a świadomość, poznanie i edukacja

świadomość	**▶ j ▶**	**świadomość pojęciowo-werbalna / językowa**
↕	**ę**	**↕**
poznanie	**▶ z ▶**	**redeskrypcja reprezentacji**
↕	**y**	**↕**
uczenie się	**▶ k ▶**	**uczenie się kulturowe / edukacja**

Język jako zachowanie specyficznie ludzkie nadaje procesom poznawczym, a przez nie także świadomości człowieka wyjątkowy charakter. Może być zatem uznany także za skuteczne narzędzie przekazywania i oceny stanu wiedzy. Dotyczy to szczególnie takiego jej zakresu, który określa się jako świadomość językową i metajęzykową.

Świadomość językowa

Biorąc pod uwagę ustalenia o charakterze filozoficznym i psychologicznym, można za podstawę świadomości językowej uznać istnienie różnorodnych związków między świadomością a językiem. Wielość poglądów dotyczących zarówno obu tych zjawisk, jak i zależności między nimi ma swoje konsekwencje w postaci różnych definicji i oceny mechanizmów funkcjonowania świadomości językowej.

Przegląd stanowisk dotyczących świadomości i nieświadomego w oglądzie językoznawczym Roman Jakobson rozpoczyna od koncepcji Jana Baudouina de Courtenay i Mikołaja Kruszewskiego[17]. W ocenie Jakobsona obaj przedstawiciele

[17] Zob. R. Jakobson, *Lingwistyczne spojrzenie na problem świadomości i nieświadomego*, [w:] *idem*, *W poszukiwaniu istoty języka*, t. 1, red. M.R. Mayenowa, Warszawa 1989, s. 176–192.

szkoły kazańskiej początkowo zgodnie minimalizowali rolę świadomości w rozwoju języka, podkreślając nieświadomy charakter mechanizmów językowych. Warto przy tym zwrócić uwagę, że Kruszewski zaliczał nawyk, czyli pamięć nieświadomą, do indywidualnych czynników warunkujących gramatyczne i semantyczne ukształtowanie języka. Jakobson stwierdza, że zarówno Kruszewski, jak i Baudouin de Courtenay nieświadome siły mające wpływ na rozwój języka (generalizację i abstrakcję) wiązali z pojęciem poczucia języka, wyraźnie odróżniając je od świadomości języka[18]. Należy dodać, iż w swoich późniejszych pracach de Courtenay zaczął w coraz większym stopniu dostrzegać wpływ świadomości na język, zwłaszcza w dążeniu do idealnej normy językowej, co mogłoby sugerować związek między świadomością a kompetencją językową zdefiniowaną przez Noama Chomsky'ego. Cenna jest także obserwacja Baudouina de Courtenay dotycząca potencjalnej świadomości ukrytej w nieświadomych procesach psychicznych[19].

W językoznawczej ocenie wpływu świadomości na język Jakobson odwołuje się ponadto do ustaleń poczynionych przez Ferdinanda de Saussure'a oraz przedstawicieli amerykańskiej szkoły lingwistycznej: Franza Boasa i Edwarda Sapira. Zdaniem Jakobsona de Saussure wyraźnie odróżnia nieświadome działanie użytkowników języka od świadomej refleksji językoznawczej[20]. Granica pomiędzy świadomością a nieświadomym odniesieniem do języka odpowiadałaby w takim ujęciu rozróżnieniu kontekstu naukowego i potocznego, przy czym w kontekście naukowym należałoby współcześnie, to jest po ustaleniach Romana Jakobsona dotyczących metajęzyka, mówić raczej o świadomości metajęzykowej. Dokonując rozróżnienia na językoznawstwo synchroniczne i diachroniczne, de Saussure odwołuje się ponadto do świadomości zbiorowej, która w synchronicznie współistniejących logicznych i psychologicznych związkach między składnikami dostrzega system języka niemożliwy do uchwycenia w diachronii[21]. Szwajcarski językoznawca odwołuje się jednak wielokrotnie także do indywidualnej świadomości użytkowników języka, na przykład analizując istotę różnicy między formami wyrażeń językowych, precyzuje, że forma to figura dźwiękowa określona w „świadomości podmiotów mówiących", przy czym dodaje, iż „istnieje tylko to, co istnieje w świadomości; jeśli więc jakaś figura dźwiękowa jest określona, to natychmiast istnieje w czyjejś świadomości"[22]. De Saussure rozróżniał w językoznawstwie zagadnienia fonetyczne, dotyczące „figur dźwiękowych", oraz semiologiczne, które odpowiadały pozostałym podsystemom języka o charakterze znakowym, przy czym podkreślał, że „językowo istnieje tylko to, co jest uchwytne dla świadomości, to znaczy to, co jest lub staje się znakiem"[23]. Świadomość językowa byłaby zatem w takim ujęciu świadomością semiotycznego charakteru języka: znak językowy, jeśli ma spełniać swoją funkcję, musi być ujmowany świadomie; komunikacja językowa nie może przebiegać poza świadomością.

[18] *Ibidem*, s. 179.

[19] *Ibidem*, s. 181.

[20] *Ibidem*.

[21] Zob. F. de Saussure, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, tłum. K. Kasprzyk, wyd. 2., Warszawa 1991, s. 122.

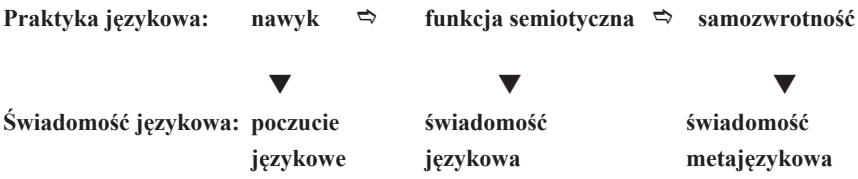
[22] F. de Saussure, *Szkice z językoznawstwa ogólnego*, tłum. i red. M. Danielewiczowa, Warszawa 2004, s. 62.

[23] *Ibidem*, s. 59.

Swego rodzaju kontynuacją rozróżnień świadomych i nieuświadamianych elementów w języku są, zdaniem R. Jakobsona, rozważania F. Boasa sytuujące fonetykę i struktury językowe w sferze nieświadomego, natomiast fonologii i zjawiskom etnologicznym przypisujące charakter świadomościowy[24]. Podobne stanowisko – w ocenie Jakobsona[25] – prezentował Edward Sapir, przypisując nieświadomym procesom psychicznym, w tym przede wszystkim „intuicyjnemu wyczuciu relacji" istniejących w języku, zasadniczą rolę w rozwoju i nabywaniu języka. Sapir wysuwa wręcz tezę o szkodliwości świadomych analiz istniejących w społeczeństwach wzorców kulturowych dla przeciętnych użytkowników języka i – podobnie jak de Saussure – rezerwuje świadomą ocenę zjawisk dla specjalistów w dziedzinie kultury i języka[26].

Dotychczasowy przegląd stanowisk pozwala stwierdzić, że związane z językiem zagadnienia świadomościowe, które stanowiły przedmiot refleksji już w filozofii starożytnej, zajmują znaczące miejsce także w językoznawstwie współczesnym od samego jego początku. Mimo istniejących różnic zarówno w sposobie rozumienia, jak i co do zakresu eksplikatywnych zastosowań pojęcia świadomości, można dokonać kilku podstawowych ustaleń wynikających z językoznawczej oceny relacji między świadomością a językiem. Przede wszystkim jako istotna wyłania się opozycja świadomości wobec nieświadomego postrzegana jako swoista gra sił kierujących rozwojem języka tak w wymiarze społecznym, jak i ontogenetycznym. W sferze zjawisk świadomościowych – ujmowanych społecznie bądź jednostkowo – sytuuje się między innymi aspekty normatywne (idealna kompetencja wobec nieświadomego wykonania) oraz specjalistyczne (naukowa refleksja nad językiem przeciwstawiona potocznej niewiedzy). W rozwoju refleksji nad problemem świadomościowego charakteru języka, dającym się odnieść także do procesu indywidualnego przyswajania mowy, można ponadto uchwycić kolejne etapy rozwoju świadomości językowej: od bliskiego nawykowi poczucia językowego (intuicji językowej) przez semiotycznie ukształtowaną świadomość językową do – odzwierciedlającej także wiedzę naukową, specjalistyczną – świadomości metajęzyka.

Schemat 2. Rozwój świadomości językowej w ujęciu językoznawczym



Przedstawione uporządkowanie warto zweryfikować w oparciu o definicje słownikowe i współczesne opracowania dotyczące świadomości językowej.

Słownik terminologii językoznawczej nie zawiera hasła „poczucie językowe", natomiast świadomość językową charakteryzuje jako „uprzytomnianie sobie

[24] Zob. R. Jakobson, *Lingwistyczne spojrzenie…*, *op. cit.*, s. 181–183.

[25] *Ibidem*, s. 183–185.

[26] Zob. E. Sapir, *Nieświadome modelowanie zachowań w społeczeństwie*, [w:] *idem*, *Kultura, język, osobowość. Wybrane eseje*, tłum. B. Stanosz, R. Zimand, Warszawa 1978, s. 147–169.

tkwiących w podświadomości społecznych norm językowych […], ważne zwłaszcza w momentach wahania się co do poprawności danej formy lub wyrazu”[27]. W definicji tej obecna jest Baudouinowska koncepcja możliwości uświadomienia sobie przez jednostkę nieświadomych procesów rządzących stosowaniem społecznych reguł języka, jak również wskazanie normatywnego charakteru świadomości językowej. Z kolei *Encyklopedia języka polskiego* notuje jedynie termin „poczucie językowe” w znaczeniu społecznie uwarunkowanej psychicznej wrażliwości użytkowników języka pozwalającej oceniać formy językowe zgodnie z określoną normą[28]. Autor hasła, Walery Pisarek, zwraca przy tym uwagę na utożsamianie przez niektórych językoznawców poczucia językowego z kompetencją językową. Należy stwierdzić, że tak rozumiane poczucie językowe staje się niemal synonimem świadomości językowej: obecny jest aspekt psychologiczny („psychiczna wrażliwość”), społeczny (jako uwarunkowanie wrażliwości) oraz normatywny (ocena form językowych pod względem ich poprawności), a jedynie „uprzytomnianie sobie norm” zastąpione zostało bliżej nieokreśloną „psychiczną wrażliwością”. W *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego* Kazimierz Polański przypisuje w różnym stopniu rozwiniętą świadomość językową każdemu użytkownikowi języka i definiuje ją jako zdolność formułowania sądów o poprawności wyrażeń językowych czy zachodzących między nimi relacjach (np. synonimia, sprzeczność)[29]. Wspomniana w tej definicji „zdolność formułowania sądów” wydaje się odsyłać raczej do świadomości metajęzykowej, jednak takiego hasła *Encyklopedia* nie odnotowuje. Znaleźć można jedynie odesłanie do pojęcia intuicji językowej, a za jego pośrednictwem także do kompetencji językowej. Intuicja językowa jest – zdaniem K. Polańskiego – przypisaną każdemu użytkownikowi znajomością języka pozwalającą formułować sądy między innymi na temat poprawności wypowiedzi. Jedyną dostrzegalną różnicą w definicjach obu pojęć jest zdolność formułowania sądów charakteryzująca – według K. Polańskiego – świadomość językową w odróżnieniu od znajomości języka (intuicji językowej), która stanowi podstawę zdolności formułowania sądów. Wydaje się zatem, iż przytoczone definicje słownikowe dają podstawę do utożsamienia poczucia językowego z intuicją czy znajomością języka (w znaczeniu kompetencji językowej) i zarazem odróżnienia świadomości językowej jako terminu nadrzędnego (*sensu largo*) oraz zjawiska (*sensu stricto*) uwarunkowanego istnieniem poczucia językowego (intuicji językowej). Należy przy tym zauważyć, że żadne ze źródeł słownikowych nie odnotowuje terminu „świadomość metajęzykowa”, choć obecne są definicje metajęzyka czy funkcji metajęzykowej.

Na proponowane w tym opracowaniu rozumienie świadomości językowej składają się zjawiska dające się analitycznie rozróżnić jako poczucie językowe, świadomość językowa w znaczeniu węższym (m.in. uświadamianie sobie semiotycznego i normatywnego charakteru języka) oraz świadomość metajęzykowa (świadomość możliwości wypowiadania się o języku, inaczej: świadomość samozwrotności języka).

---

[27] Z. Gołąb, A. Heinz, K. Polański, *Słownik terminologii językoznawczej*, Warszawa 1970, s. 568.

[28] Zob. *Encyklopedia języka polskiego*, red. S. Urbańczyk, Wrocław 1991, s. 254.

[29] Zob. *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Wrocław 1993, s. 544.

Metajęzyk

Termin *metajęzyk* pojawił się po raz pierwszy w rozważaniach logicznych polskiego filozofa Alfreda Tarskiego[30]. W kontekście filozoficznym służy on badaniu i opisowi języka określonej dyscypliny naukowej (języka przedmiotowego) lub języka wyższego stopnia, wobec którego pozostaje w relacji nadrzędności[31].

Do językoznawstwa zagadnienie metajęzyka wprowadził Roman Jakobson w referacie wygłoszonym w 1956 roku na zebraniu Amerykańskiego Towarzystwa Językoznawczego[32]. Zdaniem Jakobsona rozróżnienie języka przedmiotowego, odnoszącego się do rzeczywistości pozajęzykowej, oraz języka opisującego sam kod językowy pojawiało się już w starożytności i w średniowieczu. Metajęzyk znajduje swoje zastosowanie nie tylko w filozofii czy dyscyplinach naukowych, ale funkcjonuje powszechnie w codziennym użyciu. W szczególności staje się przydatny w sferze semantyki do interpretacji znaczeń leksykalnych i gramatycznych, dokonywania przekładów jednych znaków na inne czy opisu znaczeń metaforycznych. Jakobson podkreśla istotną rolę metajęzyka w rozwoju języka i w nabywaniu języka przez dziecko. Uczenie się języka (ojczystego i obcego) idzie w parze ze zdolnością dokonywania operacji metajęzykowych. Z kolei zaburzenia komunikacji językowej mają często swoją przyczynę w ograniczeniach lub braku umiejętności posługiwania się metajęzykiem[33]. Zastanawiając się nad właściwym poetyce problemem nadawania wypowiedzi językowej charakteru artystycznego, Jakobson dokonał zestawienia konstytutywnych czynników składających się na każdy akt komunikacji językowej i poszczególnym czynnikom przypisał określone funkcje[34]. Kiedy przedmiotem wypowiedzi staje się kod językowy, spełnia ona funkcję metajęzykową. Późniejsi krytycy „efektownego" – jak pisze Renata Grzegorczykowa[35] – schematu Jakobsona zwracali uwagę, że funkcja metajęzykowa jest w istocie szczególnym przypadkiem przypisywanej kontekstowi funkcji poznawczej, gdy przedmiotem wypowiedzi jest sam kod językowy. Należy zwrócić uwagę, iż tego szczególnego przypadku nie uwzględnia Zygmunt Saloni, utożsamiając metajęzyk z językiem przedmiotowym[36]. Tego rodzaju utożsamienie mogłoby, jak można przypuszczać, dotyczyć w pełni jedynie lingwistyki, której język przedmiotowy jest równocześnie metajęzykiem w stosunku do opisywanego języka naturalnego. Inne dyscypliny naukowe (np. filozofia, psychologia, socjologia) korzystałyby z metajęzyka jedynie w zakresie odnoszącym się do języka naturalnego. Saloni precyzuje, że w językoznawstwie

[30] Zob. A. Tarski, *Wprowadzenie do logiki*, 1936.

[31] Zob. *Mały słownik terminów…*, *op. cit.*, s. 212–213.

[32] Zob. R. Jakobson, *Metajęzyk jako problem językoznawczy*, [w:] *idem*, *W poszukiwaniu istoty języka*, t. 1, red. M.R. Mayenowa, Warszawa 1989, s. 382–388.

[33] Zob. *ibidem*, s. 387–388.

[34] Zob. R. Jakobson, *Poetyka w świetle językoznawstwa*, [w:] *idem*, *W poszukiwaniu istoty języka*, t. 2, red. M.R. Mayenowa, Warszawa 1989, s. 77–124.

[35] Zob. R. Grzegorczykowa, *Problem funkcji języka i tekstu w świetle teorii aktów mowy*, [w:] *Funkcje języka i wypowiedzi*, red. J. Bartmiński, R. Grzegorczykowa, Wrocław 1991, s. 11–28, Język a Kultura, t. 4.

[36] Zob. Z. Saloni, *Metajęzyk*, [hasło w:] *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, *op. cit.*, s. 329.

metajęzykowi przypisuje się dwa znaczenia: aparatu pojęciowo-terminologicznego lingwisty oraz – wyodrębnionych przez językoznawców – elementów językowych zawierających informacje na temat języka. To językoznawcze rozróżnienie zostaje przyjęte również w prezentowanym opracowaniu jako podstawa do zdefiniowania pojęcia świadomości metajęzykowej.

Świadomość metajęzykowa

O ile pojęcie świadomości językowej pojawia się już w *Słowniku terminologii językoznawczej* (wyd. 1970), świadomości metajęzykowej nie odnotowuje jeszcze *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego* (wyd. 1993). Można zatem wnioskować, iż zagadnienie to pozostaje poza sferą językoznawczych dociekań, a przynajmniej traktowane jest marginalnie. Jest rzeczą zastanawiającą, że zagadnienie tak ściśle związane z językiem i jego użytkownikami nie budzi należytego zainteresowania wśród lingwistów, choć wydaje się naturalną konsekwencją rozważań z jednej strony nad świadomością językową, a z drugiej nad metajęzykiem. Istnienie świadomości metajęzykowej sygnalizują jedynie opracowania o charakterze psycholingwistycznym: Ida Kurcz przypisuje jej wyodrębnienie Jakobsonowi i utożsamia ją z jedną z funkcji języka (?)[37]. Autorka wskazuje ponadto rozwój mowy dziecka jako możliwą domenę badań nad świadomością językową. Jean B. Gleason i Nan B. Ratner, autorki obszernego (534 strony) podręcznika z zakresu psycholingwistyki, ograniczają się do utożsamienia świadomości metajęzykowej z wiedzą o języku, jaką dysponują jego użytkownicy[38]. Brak wyrazistej definicji świadomości metajęzykowej skutkuje zamieszaniem terminologicznym, które na przykładzie opracowań polskich i obcych ukazuje Grażyna Krasowicz-Kupis[39]. Autorka odwołuje się przede wszystkim do ujęć psycholingwistycznych, które jej zdaniem pozwalają rozszerzyć przyjęte w językoznawstwie rozumienie metajęzyka jako odnoszącego się nie tylko do systemu językowego, ale także do czynników psychologicznych (przede wszystkim poznawczych), determinujących wypowiedzi językowe[40].

W kontekście przedstawionych powyżej językoznawczych rozważań nad świadomością językową i metajęzykiem świadomość metajęzykową można traktować jako jeden z aspektów świadomości językowej dotyczący możliwości wypowiadania się o języku, to jest jako świadomość samozwrotności języka. Tak rozumiana świadomość metajęzykowa staje się niezbędnym składnikiem kompetencji lingwodydaktycznej, która umożliwia przede wszystkim opisywanie języka i objaśnianie jego funkcjonowania[41].

---

[37] Zob. I. Kurcz, *Język a psychologia*, Warszawa 1992, s. 127.

[38] Zob. J.B. Gleason, N.B. Ratner, *Psycholingwistyka*, tłum. J. Bobryk *et al.*, Gdańsk 2005.

[39] Zob. G. Krasowicz-Kupis, *Rozwój świadomości językowej dziecka*. *Teoria i praktyka*, Lublin 2004, s. 13–16.

[40] Zob. *ibidem*, s. 16.

[41] Zob. T. Rittel, *Podstawy lingwistyki edukacyjnej*…, *op. cit.*, s. 162–165.

Bibliografia

Cattell R., 2006, *An Introduction to Mind, Consciousness and Language*, London – New York.

Encyklopedia języka polskiego, 1991, red. S. Urbańczyk, Wrocław.

Encyklopedia językoznawstwa ogólnego, 1993, red. K. Polański, Wrocław.

Gleason J.B., Ratner N.B., 2005, *Psycholingwistyka*, tłum. J. Bobryk *et al.*, Gdańsk.

Gołąb Z., Heinz A., Polański K., 1970, *Słownik terminologii językoznawczej*, Warszawa.

Grzegorczykowa R., 1991, *Problem funkcji języka i tekstu w świetle teorii aktów mowy*, [w:] *Funkcje języka i wypowiedzi*, red. J. Bartmiński, R. Grzegorczykowa, Wrocław, Język a Kultura, t. 4.

Husserl E., 1996, *Badania logiczne*, tłum. J. Sidorek, t. 1, Toruń.

Husserl E., 2000, *Badania logiczne*, tłum. J. Sidorek, t. 2, Warszawa.

Jakobson R., 1989a, *Lingwistyczne spojrzenie na problem świadomości i nieświadomego*, [w:] *idem*, *W poszukiwaniu istoty języka*, red. M.R. Mayenowa, Warszawa, t. 1.

Jakobson R., 1989b, *Metajęzyk jako problem językoznawczy*, [w:] *idem*, *W poszukiwaniu istoty języka*, red. M.R. Mayenowa, Warszawa, t. 1.

Jakobson R., 1989c, *Poetyka w świetle językoznawstwa*, [w:] *idem*, *W poszukiwaniu istoty języka*, red. M.R. Mayenowa, Warszawa, t. 2.

Krasowicz-Kupis G., 2004, *Rozwój świadomości językowej dziecka. Teoria i praktyka*, Lublin.

Kurcz I., 1992, *Język a psychologia*, Warszawa.

Lyons J., 1984, *Semantyka 1*, tłum. A. Weinsberg, Warszawa.

Mały słownik terminów i pojęć filozoficznych, 1983, red. A. Podsiad, Z. Więckowski, Warszawa.

Poppel E., Edingshaus A.-L., 1998, *Mózg – tajemniczy kosmos*, tłum. M. Skalska, Warszawa.

Psychologia poznawcza, 2006, red. E. Nęcka, J. Orzechowski, B. Szymura, Warszawa.

Rittel T., 1993, *Podstawy lingwistyki edukacyjnej. Nabywanie i kształcenie języka*, Kraków.

Saloni Z., 1993, *Metajęzyk*, [hasło w:] *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Wrocław.

Sapir E., 1978, *Nieświadome modelowanie zachowań w społeczeństwie*, [w:] *idem*, *Kultura, język, osobowość. Wybrane eseje*, tłum. B. Stanosz, R. Zimand, Warszawa.

Saussure F. de, 1991, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, tłum. K. Kasprzyk, wyd. 2., Warszawa.

Saussure F. de, 2004, *Szkice z językoznawstwa ogólnego*, tłum. i red. M. Danielewiczowa, Warszawa.

Semantic Processing. Theory and Practice, 2000, red. W. Best, K. Bryan, J. Maxim, London – Philadelphia.

Sperber D., Wilson D., 1986, *Relevance. Communication and Cognition*, Oxford – Cambridge MA.

Święcicka K., 2005, *Husserl*, wyd. 2., Warszawa.

Szczeklik A., 2007, *Kore. O chorych, chorobach i poszukiwaniu duszy medycyny*, Kraków.

Tarski A., 1936, *Wprowadzenie do logiki*.

Tatarkiewicz W., 2007, *Historia filozofii*, wyd. 22., Warszawa, t. 1.

Taylor J.R., 2007, *Gramatyka kognitywna*, tłum. M. Buchta, Ł. Wiraszka, Kraków.

Tomasello M., 2002, *Kulturowe źródła ludzkiego poznawania*, tłum. J. Rączaszek, Warszawa.

Tomaszewski T., 1975, *Świadomość*, [w:] *Psychologia*, red. T. Tomaszewski, Warszawa.

Linguistic and Metalinguistic Awareness and Linguodidactic Competence

Abstract

The paper refers to the problem of awareness and various relationships between awareness and language as well as education. Analyzing the process of language acquisition and education, educational linguistics introduces the notion of linguodidactic competence that enables to describe and explain linguistic phenomena (explicit knowledge). For metalinguistic awareness as one of aspects of linguistic awareness indicates the possibility of expressing opinions about language, it should be acknowledged as an essential component of linguodidactic competence.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Bożena Taras

Młodzi gniewni w internecie – o agresywnych zachowaniach językowych młodzieży

Zmiany zachodzące w wolnej, demokratycznej Polsce po roku 1989 wpływają na kształt współczesnych wzorców socjokulturowych. Jedną z charakterystycznych cech dzisiejszych czasów jest napastliwość i brutalizacja zachowań werbalnych i niewerbalnych. Agresja staje się wszechobecna, bo jest na nią przyzwolenie społeczne i kulturowe. Manipulacja w języku reklamy czy też zabiegi populistyczne w języku polskiej polityki to tylko niektóre obszary rzeczywistości, w których wykorzystywana jest językowa agresywność oraz szokowanie odbiorcy (zob. np. Bralczyk 1999: 222, 2003: 74; Ożóg 2004: 40). Nasilające się przejawy zachowań agresywnych, jako jednego z przejawów ludzkiej działalności, sprawiają, że młodzi ludzie codziennie stykają się z przemocą, stając się jej biernymi lub czynnymi uczestnikami.

Akty agresji powstają i uzewnętrzniają się w wielu miejscach[1]. Szczególnie konfliktogennym miejscem jest środowisko szkolne, gdzie uczniowie poddawani są silnej presji psychicznej i niejednokrotnie fizycznej. Okoliczności, które sprzyjają powstawaniu różnorodnych form agresji językowej, nie zawsze są okazją do uzewnętrznienia towarzyszących im emocji. Częstokroć ograniczenia wynikają z nierównorzędnej rangi ról społecznych nauczyciele – uczniowie czy dorośli – młodzież. Kontakty interpersonalne sfrustrowanej młodzieży, mającej poczucie zagrożenia obrazu własnej osoby, osobistej godności czy obniżenia samooceny, stają się bodźcem do różnych reakcji, w tym agresywnych. Napastliwość zachowań językowych młodych gniewnych jest sposobem odbudowania zdewaluowanego *ego* czy podniesienia szacunku wobec siebie (Wolińska 2003: 26).

Internet, miejsce gdzie znikają wszelkie bariery dystansu społecznego: zacierają się reguły językowej komunikacji społecznej oraz zmniejsza przewidywalność sensów i form poszczególnych wypowiedzi (Grabias 1994: 238), staje się formą *katharsis.* Młodzi ludzie, uczestnicy anonimowej komunikacji w świecie wirtualnym[2],

[1] Przegląd miejsc i czynników socjalnych sprzyjających powstawaniu i uzewnętrznianiu się aktów agresji werbalnej przedstawia Maria Peisert (2004: 167–178). W swych rozważaniach zwraca ona uwagę na zmienne historycznie przyzwolenie kulturowe naruszania tabu etycznego i obyczajowego.

[2] Wstępną charakterystykę kategorii anonimowości w komunikacji internetowej przedstawiam w artykule pt. *Anonim w Internecie, czyli o komunikacji incognito*. Anonimowość kon-

swobodnie i bez obaw wypowiadają się na każdy temat, nadając swym wypowiedziom dowolny kształt językowo-stylistyczny. W tekstach tworzonych spontanicznie młodzi gniewni dobitnie wyrażają swój krytycyzm wobec otaczającej ich rzeczywistości, buntują się przeciw dotychczasowym zasadom społeczno-kulturowym, manifestują swoją niezależność.

Kwestionując zastane wartości oraz konwencje, sięgają po wyrażenia językowe nacechowane negatywnie i podlegające tabu, aby zdeprecjonować, sprowokować czy rozbawić interlokutorów. To właśnie agresywne zachowania językowe, występujące w tekstach-opiniach zamieszczanych po przeczytaniu głównego tekstu internetowego forum dyskusyjnego lub/i komentarzy do niego, czyni się przedmiotem niniejszej refleksji[3].

Agresywne zachowania językowe forumowiczów rozumiane są jako ich intencjonalne działania werbalne i niewerbalne o charakterze antynormatywnym (łamiącym tabu tematyczne i językowe), wyrażane wprost lub pośrednio, których celem jest wyrządzenie krzywdy przedmiotowi działania – osobie, na przykład ośmieszając ją, wprawiając w zakłopotanie, narażając na utratę dobrego imienia, sprawiając jej cierpienia moralne[4].

Pisząc o agresji języka młodzieży w internecie, trzeba przede wszystkim określić miejsce tego typu zachowań językowych we współczesnej polszczyźnie. Biorąc pod uwagę typ komunikatu językowego, sytuację komunikacyjną, semantykę i pragmatykę wypowiedzi napastliwej, tworzą ją wyrazy i związki nacechowane emocjonalnie i wartościująco, używane świadomie w sytuacji nieoficjalnej w szerokim obiegu społecznym, czyli obsługujące sferę komunikacji codziennej, obiegowej, nieoficjalnej – potocznej (Anusiewicz, Skawiński 1996: 7–8; Warchala 2003: 7–24). Napastliwość zachowań językowych młodzieży jest wariantem nacechowanym języka potocznego. Wzrost negatywnej ekspresywności postrzegany jest jako przejaw kryzysu kultury – postępującej prymitywności i chamstwa językowego (Wilkoń 2000: 52–53). Jego przyczyn upatruje się w przeobrażeniach ustrojowych (urząd prezydenta, dwuizbowy parlament, wielopartyjność, samorządność terytorialna), gospodarczych (wolnorynkowość, technokratyzacja, globalizacja) i kulturowych (tendencje postmodernistyczne, konsumpcjonizm, medialność, amerykanizacja) (Ożóg 2004: 20–37).

---

taktów na forum sprawia, że charakterystyka socjolingwistyczna uczestników dyskusji internetowej (np. analiza agresywnych zachowań językowych determinowanych płcią) byłaby jedynie hipotetyczna (zob. Taras 2004: 46).

[3] Opis lingwistyczny oparty jest na empirycznym materiale językowym zamieszczonym w portalu internetowym Onet.pl. Są to teksty dotyczące ludzi z pierwszych stron gazet, młodzieżowych idoli – sportowca Adama Małysza (*Drugie „złoto" Adama Małysza*) i piosenkarza Michała Wiśniewskiego, lidera grupy „Ich Troje" (*Pokonani Ich Troje*), oraz rzecznika prasowego rządu Marcina Kaszuby (*Zostałem brutalnie zgwałcony*), których w pewnych środowiskach szanuje się bądź nienawidzi.

[4] Agresywne zachowania językowe są częścią agresji (ogólnych zachowań agresywnych) rozumianej jako antynormatywne, intencjonalne (szkodzące) działania fizyczne lub słowne. Intencjonalność tego typu zachowań wyklucza z pola badań działania będące nieświadomym powielaniem wyuczonych wzorców. Problemy definicyjno-pojęciowe zachowań agresywnych oraz kontrowersje teoretyczne związane z ich genezą dokładnie omawia Jolanta M. Wolińska (2003: 13–38); tam także obszerna literatura przedmiotu.

Zmiana wzorców językowych komunikacji międzyludzkiej w przestrzeni wirtualnej jest wyrazem ogólnego upadku wartości kulturowych w rzeczywistości pozasieciowej. Najczęściej zmianę reguł *decorum* przypisuje się przemianom obyczajowym, a winą obarcza przychodzących ze wsi ludzi o innej niż stara inteligencja wrażliwości na tak zwane nieprzyzwoite wyrazy[5]. Stanisław Urbańczyk (1999: 204) wskazuje jednak inne ważniejsze przyczyny używania ordynarnych wyrazów czy wręcz popisywania się nimi: jest to moda na epatowanie odbiorców brutalnością językową przez inteligentów, polityków, publicystów, artystów, dziennikarzy, moda chętnie naśladowana przez młodsze pokolenie.

Mając na uwadze kształtowanie się socjolektów środowisk młodzieżowych „na zasadzie opozycji wobec szkolnego i oficjalnego języka, i wobec języka ludzi dorosłych" (Wilkoń 2000: 98), przejawów agresji językowej w internecie należy upatrywać w negacji zastanych oficjalnych wzorców kulturowych, obyczajowych i moralnych, traktowanych jako wartość i zgodnych z normą wysoką. Konsekwencją buntu jest wolność, luz, swoboda i emocjonalność językowych zachowań młodzieży. Jest to język ludzi młodych (11–19 lat), identyfikowany „z odmianą środowiskową, tzn. z polszczyzną nieoficjalną używaną przez młodzież w kontaktach między sobą" (Ożóg 2001: 177), na którą składa się w znacznym stopniu kod ograniczony. Agresywność zachowań językowych młodzieży jest jedną z dominujących cech tego kodu, niekoniecznie świadczącą o nieudolności tworzonych komunikatów, o niskiej kompetencji komunikacyjnej. Język buntu jest świadomą kreacją językową sygnalizującą przynależność nadawcy tekstu do grupy internautów forumowiczów.

Napastliwe zachowania mające prowokować, wywoływać w innych gniew, agresję czy sprzeciw, są celowym zabiegiem komunikacyjnym wykorzystującym określone strategie. Prowokacja, atak i wulgaryzowanie naruszają dobre obyczaje i przekraczają granice dobrego smaku. Mimo to wielu internautów przekracza bariery, odrzucając zasady etykiety[6].

Negacji oraz przekraczaniu utrwalonych w języku struktur i schematów służą środki mające szokować i prowokować odbiorcę. Mają one charakter wieloraki i rozmaitą genezę. Można tu wyróżnić przynajmniej dwie najbardziej typowe tendencje.

Pierwszą z nich jest agresja tematyczna. Chodzi tu przede wszystkim o zjawisko tabuizacji: poruszanie tematów tabu i głoszenie niekonwencjonalnych poglądów, często związane ze sferą *sacrum*, *profanum*, prokreacją i procesami fizjologii.

Przykładem prowokacji może być wypowiedź, jaka pojawiła się jako jeden z wielu komentarzy do tekstu głównego *Drugie „złoto" Adama Małysza!!!* po sukcesie polskiego skoczka w Mistrzostwach Świata w 2003 roku:

> Hannawalet Ahonenen Widhoelz i Legł mają godność a Adrian Małysz nie. Przecież MŚ nie są prestiżowe i wszyscy obecnie najlepsi zawodnicy odpuścili sobie je. Szved Hannawalet odpuścił w ogóle a Ahonen i Widhoelz nie chcieli się bawić o pietruszkę i się z honorem wycofali a Legi przewrócił się dwa razy bo nie chciało mu się w ogóle skon-

[5] O innych funkcjach wyrazów nieprzyzwoitych mówiłam w referacie „Przekleństwa i wulgaryzmy w języku mieszkańców wsi rzeszowskiej", wygłoszonym na konferencji *Język a kultura* poświęconej problematyce wielokulturowości w języku (Karpacz, 9–11.06.2000 r.).

[6] Na temat zasad internetowej etykiety zob. np. http://toja.obywatel.pl/netykieta-cd.htm (dostęp: 10.10.2010).

centrować a w pucharze świata nie zdarzyło mu się to ani razu. W obliczu tych faktów sukces Adriana znaczy tyle co nic. (~megatomek)[7].

Taka wypowiedź szokuje odbiorców, dla których Adam Małysz jest nie tylko królem nart czy symbolem sukcesu, ale w pewnym sensie wartością, uosobieniem polskości. Zamieszczony tekst jest profanowaniem *sacrum*, naruszeniem największej świętości tej grupy. Stąd pojawiło się aż 205 tekstów-opinii będących odpowiedzią na prowokację megatomka. Znieważenie przez niego polskiego skoczka – idola tysięcy (a może nawet milionów) Polaków, to w mniemaniu wielu odbiorców przekroczenie granicy przyzwoitości. Wypowiedź ta staje się więc impulsem do dyskusji wywołanej negatywnymi emocjami odbiorców, wyrażonymi formą agresji werbalnej. Są to przede wszystkim wyrażenia odnoszące się do pól semantycznych związanych ze sferą seksu, procesami wydalania i wydzielania oraz zdrowiem psychicznym. Oto kilka charakterystycznych wypowiedzi:

Wal się 3 razy dziennie – może pomoże!!! (~orkan)
JEB SIĘ OŚLE IDŹ DO BARU NA PIWO TO CI PRZEJDZIE (~WIERNY FAN)
Za takie słowa matka powinna cię „wyskrobać", gdyby wiedziała ze je wypowiesz!!!!!!!!!!!!!! (~abortus)
Megatomek, pozwól, że odpowiem równie żartobliwą prowokacją: Otwórz paszczę, to ci naszczę! (~nicku)
Hej Adasiu Małyszu! Wypróżnij się magatomkowi na klatę (~Michau)
Ciebie chyba koza w biegu wypierdziała… (~jacho)
Koleś weź idź się lecz!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!! l (~asia)
Lecz się psycholu! Naprawdę walnęło ci na mózg […] (~calibra)

Naruszanie norm i reguł kulturowych, obowiązujących w społeczności forumowiczów, łączy się z tendencją drugą, mającą charakter językowy. Język jest odzwierciedleniem kultury tej grupy, obowiązujących w niej norm, nakazów i zakazów. Subkulturę tę wyznacza wspólnota poglądów i systemów wartości, nie zaś czynniki pokoleniowe czy środowiskowe. Zmiany w obyczajowości oraz kształt językowego obrazu świata wyznaczanego przez młodych gniewnych narzucają więc konieczność posługiwania się językiem grupy, do której się należy albo do której dopiero się aspiruje. Szczególnie ważne staje się w tym kontekście dopasowanie odmian językowych badanej subkultury do sytuacji kulturowych.

Przykładowo komentarze zamieszczone w dyskusjach o tematyce sportowej, muzycznej i politycznej różnią się kanonem wartości, ponieważ inne są socjokulturowe oczekiwania etyczne wobec sportowca, piosenkarza i polityka. Ze spontanicznych tekstów-opinii wyłaniają się trzy odmienne obrazy wartościowanych i wartościujących. Po pierwsze, jest to nieskazitelny obraz Adama Małysza, w którego obronie staje przeważająca część dyskutujących. Ilustrują to następujące przykłady:

Ciebie porąbało cala reszta nie dała rady a Małysz jest the best!!!!!! (~ggg)

[7] W cytowanych wypowiedziach zachowano oryginalną pisownię i interpunkcję.

Sorrki a ty jakiej narodowości jesteś, mam nadzieją że jakiejś umierającej, bo wstyd by mi było, że ja Adaś i ty to ten sam kraj Brr!!! Aż mnie dreszcze przechodzą!!! (~uśmiechnięta be…)
Weź mnie nie denerwuj Małysz jest najlepszy!!!!!!! (~Małysz jest ok.)
SPADAJ!!!!!!!!!! NIKT SE NIE POPUŚCIŁ TYLKO WZYSCY, KTÓRZY BYLI NAJLEPSI NIE MAJĄ FORMY!!! Małysz THE BEST!! (~MAŁA)

Po drugie, jest to ambiwalentny obraz Michała Wiśniewskiego i w głównej mierze gniewnej, nietolerancyjnej młodej społeczności. Ilustracją są kolejne przykłady:

DOBRZE PEDAŁOWI!!!! ZA SZYBKO GOŚĆ CHCIAŁBY BYĆ WIELKĄ GWIAZDĄ… (~BIDI)
Jestem jaki jestem to dno. Udział Michała to pośmiewisko (~goryl)
Też ich nie lubię!! Frr! Mógłby się już wyłączyć z gry ten PAWIAN CZERWONY!!! Wrr… (~mik)
ICH TROJE-TOTALNA MIERNOTA (MUZYKA DLA BURAKÓW) WIŚNIEWSKI JEDYNIE JEST DOBRY DO BRAZYLIJSKICH SERIALI (R. WATERS)

Po trzecie, jest to obraz nieuczciwego rzecznika prasowego rządu, wykpiony przez wielu uczestników publicznego forum, jak w poniższych przykładach:

Członkowie SLD są prawdomówni więc musimy wierzyć panu Kaszubie! (~ULIK)
A do czego służył mu lokal? Do używania (życia)? (~dd)
Agencja towarzyska nie jest działalnością gospodarcza!!! (~carołcio)
I lam właśnie brutalnie gwałcą, (~oko)
Złodzieje! Złodzieje! Kaszuba, chopie gwałtu się nieboj. Mnie się boi! (~Złodziej i Pijak)

Najbardziej wyrazistymi, a jednocześnie uniwersalnymi środkami językowymi o funkcji ekspresywnej, wyrażającymi agresję nadawcy, są w polszczyźnie badanej grupy nacechowane emocjonalnie pseudonimy oraz słownictwo potoczne. Ponieważ ich wybór w akcie nadawczym nie jest przypadkowy, można je traktować jako elementy młodzieżowego „kodu buntu”[8].

W anonimowej komunikacji internetowej pseudonim charakteryzuje się nieprzewidywalnością skojarzeń i niekonwencjonalnością w wyzyskiwaniu wszelkich możliwości. Ta tymczasowa, okazjonalna, warunkowana konsytuacyjnie nazwa (nick) służy wartościowaniu. Przyjmując określony nacechowany emocjonalnie pseudonim, nadawca tekstu może podkreślać negatywne wartości wyrażanych treści. Agresję wyraża nie wprost, ukrywając ją w znaczeniu funkcjonalnym pseudonimu: pozornej autocharakterystyce, ośmieszaniu interlokutora forumowicza, wyrażaniu emocji, uwalnianiu się od ograniczeń i presji, sięganiu po nazwy własne o szczególnych konotacjach przemocy, grze (*Półgłówek*, *O ‘zero’*, *megachlamek*, *GIGOLO*, *HUNCFOT*, *zdolowany_wqurwiony*, *cwany gość*, *wieśniewski*, *przeeemek*, *tfu*, *Oburzony*, *precz z debilami*, *olać frajera*, *Olej Troje*, *keinen ich troje*, *cycoł*, *megapronć*, *Kurna*, *Mafia pruszkowska*, *polpol*, *Saddam*).

[8] O różnych aspektach znaczenia tego terminu zob. Piotr Legutko (2002), który z socjologiem, psychiatrą, pedagogiem, duszpasterzem akademickim, reżyserem i młodzieżowymi idolami rozmawia na temat: okresu dorastania, nastolatków dorastających buntowników, ograniczeń i niezależności oraz zagrożeń związanych z narkotykami, przemocą, depresją i manipulacją.

Wielu uczestników dyskusji internetowej wyraża swoje opinie, używając potocznej odmiany języka. Wyraźnie widać jednak, że polszczyzna forumowiczów dość znacznie się różni. Wystarczy porównać język, formę i treść komentarzy do wyżej wymienionych tekstów o sportowcu, muzyku i polityku. Tematyka polityczna jest niewątpliwie obszarem zainteresowania osób o wyższym poziomie intelektualnym, niewykluczone że starszych, przynajmniej pokolenia dwudziestolatków.

Inny rodzaj polszczyzny dominuje w tekstach-opiniach o idolach młodzieżowych. Wielu forumowiczów posługuje się „swoim" językiem, socjolektem przeciwstawiającym się standardowej odmianie polszczyzny, która – w opinii młodzieży – ograniczona jest zbędnymi regułami, przysparza kłopotów poprawnościowych i krępuje swobodę wypowiedzi (Synowiec 1999: 119). Odmiana ta różni się od potocznej polszczyzny głównie słownictwem i frazeologią. Leksyka potoczna, często wulgarna, służy wyrażaniu emocjonalnego stosunku nadawcy do komentowanych zjawisk rzeczywistości, uzewnętrznianiu przynależności do grupy internautów forumowiczów i regulowaniu form zachowań w tej grupie oraz prowokacji. Twórca tekstu komentarza dobiera leksykę o silnym negatywnym zabarwieniu emocjonalnym: epitety, inwektywy, obraźliwe określenia: *durny łeb*, *wypudrowana kukła*, *czerwony pajac*, *pawian czerwony*, *łobuzy cholerne*, *wszarz zapluty*, *zwyrodniałe badziewo*, *niedzielni forumowicze*, *menda pełzająca po jajcach*, *gnój*, *bydlak*, *osioł*, *burak*, *prostak*, *tuman*, *pacan*, *idiota*, *debil*, *matoł*, *psychol*, *megakretyn*, *megadupek*, *grubianin*, *prymityw*, *gbur*, *erotoman*, *bujaj się czubie*, *pieprzyć Wiśniewskiego*, *jeb się ośle*, *pirdolisz.*

Nadawca, chcąc, aby tworzony przez niego komunikat miał właściwą mu moc wykonawczą, wykorzystuje nie tylko agresję werbalną. Zamiast werbalizowania przemocy sięga po elementy niewerbalne oraz pozajęzykowe o funkcji „krzyczącej" i „szokującej", na przykład znak wykrzyknienia, duże litery czy językowo-ortograficzne odstępstwa od normy.

Używając w dyskusji na forum mocnych i niewybrednych środków językowo-stylistycznych służących deprecjonowaniu, forumowicze porzucają argumentację racjonalną na rzecz emocjonalnej, zaczynają przemawiać językiem agresywnym, często z odcieniem wulgarnym. Duża emocjonalność tekstów, intensywne lansowanie swojej opinii, a zarazem ostre atakowanie odmiennych poglądów wywołują agresję u przeciwników, wpływają na zachowania językowe forumowiczów. Dochodzi do brutalizacji wypowiedzi-komentarzy, a obecne w nich negatywnie wartościujące elementy leksykalne służą nie tylko wyrażaniu i wywoływaniu emocji, ale przede wszystkim demonstrowaniu „bycia na luzie" (Synowiec 1999: 120). Postawa taka uzewnętrznia zmiany reguł *decorum*. Agresywne zachowania językowe młodych internautów forumowiczów są częścią ich językowo-kulturowego obrazu świata, sposobem obrazowania nowej rzeczywistości komunikacyjnej ulegającej przeobrażeniom, w której przesuwają się granice dobrego smaku[9].

[9] Ogólna zmiana wymagań związanych z *decorum* w rzeczywistości niewirtualnej (odrzucanie dotychczasowych norm kulturowych, dążenie ku całkowitemu wyzwoleniu od wszelkich reguł i ograniczeń, także religijnych czy moralnych) sprawia, że uczestnicy komunikacji internetowej nie odczuwają niestosowności posługiwania się agresją w języku.

Bibliografia

Anusiewicz J., Skawiński J., 1996, *Słownik polszczyzny potocznej*, Warszawa – Wrocław.

Bralczyk J., 1999, *O językowych zwyczajach polskiej reklamy*, [w:] *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, red. W. Pisarek, Kraków, s. 218–226.

Bralczyk J., 2003, *O języku polskiej polityki lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*, Warszawa.

Dunaj B., Przybylska R., Sikora K., 1999, *Język na co dzień*, [w:] *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, red. W. Pisarek, Kraków, s. 227–251.

Grabias S., 1994, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin.

Legutko P., 2002, *O dorastaniu czyli kod buntu*, Kraków.

Ożóg K., 2001, *Polszczyzna przełomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia*, Rzeszów.

Ożóg K., 2004, *Język w służbie polityki. Językowy kształt kampanii wyborczych*, Rzeszów.

Peisert M., 2004, *Formy i funkcje agresji werbalnej. Próba typologii*, Wrocław.

Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci, 1999, red. W. Pisarek, Kraków.

Synowiec H., 1999, *Język polski w szkole*, [w:] *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, red. W. Pisarek, Kraków, s. 115–129.

Taras B., 2004, *Anonim w Internecie, czyli o komunikacji incognito*, [w:] *Dialog a nowe media*, red. M. Kita, Katowice, s. 42–51.

Urbańczyk S., 1999, *Sytuacja języka polskiego w Polsce niepodległej*, „Język Polski", t. 79, z. 3, s. 199–208.

Warchala J., 2003, *Kategoria potoczności w języku*, Katowice.

Wilkoń A., 2000, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, wyd. 2., Katowice.

Wolińska J.M., 2003, *Agresywność młodzieży. Problem indywidualny i społeczny*, Lublin.

Zgółkowa H., 1999, *Język subkultur młodzieżowych*, [w:] *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, red. W. Pisarek, Kraków, s. 252–261.

Dangerous Minds on the Internet: On the Aggressive Language Behaviour of the Youth

Abstract

On an online forum discussion, when using very strong and unrefined (violating the rules of taboo language) linguistic and stylistic means, which aim at depreciating the opponent, young discussants (in a polemical debate) abandon rational argumentation in favour of emotional one, they start to speak an aggressive language, often with a vulgar and obscene shade.
This leads to the coarsening of utterances—comments, and the negatively valuating lexical items, which they include, aim not only at expressing and inducing emotions, but mostly demonstration of "being cool". Such attitude will manifest changes in the rules of everyday *decorum*. Aggressive behaviour of young internauts-avatars [participants of an Internet forum] becomes part of their linguistic and cultural world view, a specific way of imaging new realities of communication being subject to transformations, in which the boundaries of good taste and language tact move (in the wrong direction).

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Zbigniew Tarkowski, Ewa Humeniuk, Jolanta Dunaj

Etiologia jąkania wczesnodziecięcego

Istnieje wiele teorii usiłujących wyjaśnić przyczyny patologicznej niepłynności mówienia. Najczęściej dotyczą one jąkania zaawansowanego, wtórnego, chronicznego (Tarkowski 2001; Chęciek 2007; Lechta 2010). Stosunkowo mało jest koncepcji dotyczących przyczyn jego postaci początkowej, niezaawansowanej, nieutrwalonej. Próby wyjaśniania etiologii jąkania wczesnodziecięcego za pomocą teorii jego dojrzałej formy należy przyjmować z pewną rezerwą, gdyż zmierzają one do ustalenia wspólnej przyczyny dla dwóch różnych zjawisk, zachodzących w innym okresie ontogenezy. Korzenie patologicznej niepłynności mówienia tkwią na ogół w fazie kształtowania się mowy dziecka oraz podstaw jego osobowości i zachowania w relacji z innymi ludźmi. Zaburzenia płynności mówienia są ważnym sygnałem, że ten skomplikowany i dynamiczny proces natrafia na poważne trudności, których przyczyny należy wyjaśniać.

Początek jąkania

Jąkanie najczęściej rozpoczyna się miedzy 2. a 5. rokiem życia (Tarkowski 1992). W badaniach Ehuda Yairiego (1983) średni wiek początku niepłynności mówienia wynosił 28 miesięcy, przy czym dziewczynki zaczęły mówić niepłynnie średnio 3 miesiące wcześniej. W tym okresie bardzo trudno jest rozstrzygnąć, czy mamy do czynienia z jąkaniem, czy z normalnym, przejściowym zjawiskiem. Występują wówczas u dziecka dysproporcje pomiędzy tym, co chciałoby, a tym, co może powiedzieć. Następuje szybki wzrost słownictwa, rozrastają się struktury gramatyczne i zwiększa gotowość porozumiewania się, ale może nie nadążać za tym rozwój sprawności językowej. Dziecko może mieć trudności w płynnym wyrażaniu myśli oraz być świadome własnych ograniczeń. Wraz ze wzrostem sprawności językowej niepłynność mówienia maleje. Największy wzrost poprawy stwierdza się trzy lata od początku jej pojawienia się (Dworzyński *et al*. 2007).

Rozwój niepłynności mówienia u małego dziecka może być:

- stopniowy lub
- nagły.

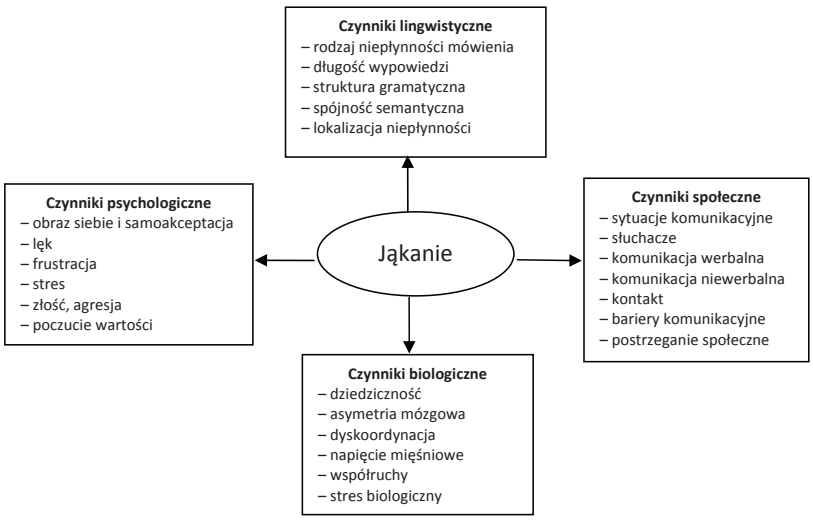
W rozwoju stopniowym, który występuje częściej, początkowo pojawiają się powtórzenia, później przeciąganie, a następnie blokowanie. Powtarzane są najczęściej sylaby rozpoczynające wypowiedź. Później pojawia się przeciąganie i blokowanie, którym towarzyszy wzrost napięcia mięśniowego. Dodatkowo mogą wystąpić trudności w artykulacji, oddychaniu i fonacji. Rozwój niepłynności mówienia jest niekorzystny, gdy u małego dziecka pojawią się współruchy (poruszanie głową, przymykanie oczu, drganie policzków) i objawy wegetatywne (czerwienienie się, pocenie przyspieszone tętno) (Tarkowski 1992; 2007).

Jąkanie może pojawić się nagle, w całej postaci, od razu ze wszystkim objawami. Niepłynności mówienia od początku towarzyszą skurcze toniczne i kloniczne, do których szybko dołączają się współruchy. W badaniach Yairiego (1983) rozwój jąkania u małych dzieci przebiegał różnymi drogami. U 12 (40%) jąkanie rozwijało się stopniowo, u 10 (33%) nagle w ciągu tygodnia, ale aż u 8 (27%) powstało z dnia na dzień. Najczęstszym jego objawem było powtarzanie sylab oraz wydłużenie głosek i wzrost napięcia mięśni. U 64% badanych jąkanie miało postać łagodną, a u pozostałych (36%) formę umiarkowaną i ciężką.

Nie ma też prostej zależności między niepłynnością mówienia a reakcją na nią (Vanryckeghem *et al*. 2004). Niepłynność może być znaczna a reakcje umiarkowane, niepłynność mała a reakcje wyolbrzymione. Pojawienie się około 4.–5. roku życia lęku przed mówieniem stanowi kluczowy moment w rozwoju jąkania. Jąkające się dziecko zaczyna unikać mówienia i spodziewać się wystąpienia niepłynności. Towarzyszy temu wzrost napięcia emocjonalnego i dalsze pogłębianie się problemu (Tarkowski 2003).

Struktura jąkania a teorie jego przyczyn

Zdaniem Zbigniewa Tarkowskiego (2007) w ujęciu systemowym jąkanie posiada strukturę składającą się z czynników, pomiędzy którymi zachodzą relacje. Czynniki te mają naturę lingwistyczną, psychologiczną, biologiczną i społeczną (rys. 1).



Ryc. 1. Struktura jąkania w ujęciu systemowym

Biorąc pod uwagę powyższy model, możemy wyróżnić teorie przyczyn jąkania:
- jednoczynnikowe,
- wieloczynnikowe.

Teorie jednoczynnikowe koncentrują się na jednej przyczynie jąkania. Lekarze wskazują głównie na jego podłoże biologiczne, psychologowie – psychiczne, a logopedzi – lingwistyczne i społeczne. Zwolennicy koncepcji wieloczynnikowych analizują różne relacje zachodzące między czynnikami biologicznymi, psychologicznymi, społecznymi i lingwistycznymi.

Teorie biologiczne

Teorie biologiczne jąkania wczesnodziecięcego głoszą, że jest ono wynikiem dziedziczenia lub niedojrzałości ośrodkowego układu nerwowego. W ostatnich latach poszukuje się genu odpowiedzialnego za to zaburzenie mowy. Z przeglądu badań dokonanego przez Nicoline Ambrose *et al*. (2004) wynika, że częstotliwość jąkania wśród krewnych osób jąkających się waha się od kilku do 65% i jest statystycznie istotnie wyższa niż dla ogólnej populacji. Wykazano także, że takie zmienne jak płeć i stopień zaawansowania jąkania u rodziców są szczególnie istotne dla jego dziedziczenia (Riaz *et al*. 2005; Viswanath *et al*. 2004). Na genetyczne tło patologicznej niepłynności mówienia wskazują też badania wykonane na bliźniętach jednojajowych, wśród których występuje ono u 63–83% badanych (Dworzynski *et al*. 2007). Najnowsze studia skoncentrowane są na poszukiwaniu chromosomów odpowiedzialnych za zwiększone ryzyko rozwoju patologicznej niepłynności mówienia. Dotychczas ustalono, że nie ma pojedynczego genu odpowiedzialnego za rozwój jąkania, a jego podłoże jest prawdopodobnie poligenetyczne (Shugart *et al*. 2004; Wittke-Thompson *et al*. 2007), a uruchamiane jest w sprzyjającym środowisku (Starkweather 2002). Potwierdzają to badania Anu Subramaniana i Ehuda Yairiego (2006), którzy na podstawie analizy historii rodzin jąkających się stwierdzili występowanie tak zwanej grupy ryzyka, czyli osób, które odziedziczyły skłonności, a nie jąkają się.

Inny nurt medycznych poszukiwań przyczyn zaburzeń płynności mówienia skoncentrowany jest na patologii układu nerwowego. Podkreśla się między innymi rolę wczesnych, dyskretnych uszkodzeń układu nerwowego. Są one najczęściej wynikiem uszkodzeń okołoporodowych, drobnych urazów lub silnego wstrząsu psychicznego (Alm, Risberg 2007).

Niektóre badania sugerują, że jąkanie jest wynikiem zaburzenia asymetrii mózgowej. U ludzi obserwuje się indywidualne różnice w organizacji funkcji językowych w mózgu. Dotyczą one zarówno wielkości poszczególnych okolic mózgu odpowiedzialnych za procesy komunikacji (różnice strukturalne), jak też różnego zaangażowania obu półkul (fakt lateralizacji). U większości ludzi lewa półkula jest dominująca dla mowy. Nie więcej niż 1–3% populacji kontroluje procesy werbalne za pośrednictwem prawej półkuli (Kozołub 2003). Badania wskazują, że z asymetrią funkcjonalną półkul idzie w parze z asymetria anatomiczna (różnica w budowie prawej i lewej półkuli). Wiadomo ponadto, że prawa półkula również ma swoje zadania w realizacji zadań językowych i dopiero prawidłowa integracja pracy prawej i lewej półkuli daje właściwy przebieg czynności mówienia.

Specjalizacja funkcjonalna półkul mózgowych w zakresie języka rozwija się przed rozwojem czynności językowych, co oznacza, że istnieje gotowość danej półkuli do specjalizacji, zanim dana funkcja się ukształtuje. Zarówno kształtowanie się specjalizacji funkcjonalnej jak i proces kształtowania się układów funkcjonalnych są zdeterminowane genetycznie, ale także znajdują się pod wpływem złożonych zmiennych środowiskowych. To umożliwia plastyczny rozwój, modyfikowanie funkcji i korektę pojawiających się nieprawidłowości. Plastyczność ta jest duża do około 5. roku życia. Po tym okresie coraz wyraźniej zaznaczona jest specjalizacja funkcjonalna i coraz trudniejsze jest dokonywanie zmian (Knobloch-Gala 1990).

U podłoża specjalizacji lewej półkuli w funkcjach mowy leży prawdopodobnie sekwencyjny sposób analizy informacji. Taki sposób analizy umożliwia realizację czynności składających się z pewnego ciągu zdarzeń. Zdarzenia te muszą być realizowane według szczegółowego planu, w określonym porządku występowania i określonym czasie trwania. Organizacja o typie sekwencyjnym umożliwia też płynne przechodzenie od jednego elementu do drugiego. Prawidłowe funkcjonowanie lewej półkuli umożliwia więc płynne mówienie. Wymaga ono ustalenia kolejności wykonywania elementarnych ruchów artykulacyjnych oraz połączenia ich w zautomatyzowane, samorealizujące się ciągi. Nie może jednak zabraknąć synchronizacji ruchów elementarnych, za co odpowiada prawa półkula. Jej funkcjonowanie jest holistyczne, gdyż skupia się na całości systemu, a nie na jego elementach. Gdyby lewa półkula w izolowany sposób kierowała czynnościami werbalnymi, to artykulacja musiałaby zadowolić się ruchami prostymi. Tymczasem wzorce ruchowe głosek zawierają informacje o współdziałaniu narządów artykulacyjnych, układu oddechowego i fonacyjnego w tym samym czasie (Szeląg 2003). Natomiast dominacja prawej półkuli dla funkcji mowy grozi zablokowaniem ekspresji, która wymaga sekwencyjnej realizacji czynności. Dla płynnego mówienia potrzebna jest przewaga funkcjonalna lewej półkuli oraz integracja procesów realizowanych przez obydwie półkule. Jąkanie jest związane z emocjami, których siedlisko znajduje się w układzie limbicznym. Silne afekty mogą powodować zaburzenia w przepływie informacji między półkulami, w wyniku czego obserwujemy zachwianie równowagi funkcjonalnej lub nawet eliminację pracy jednej z półkul mózgowych (Knobloch-Gala 1990).

Wzór mózgowej dominacji u jąkających sprawdzano, badając sprawność ruchową. Badani wykonywali różne próby określające lateralizację. Stwierdzono, że jąkający się mają mniejsze kompetencje ruchowe zarówno dla dominującej, jak i podległej ręki. W jednym z badań (Saltuklaroglu *et al*. 2009) jąkający się mieli za zadanie równoczesne mówienie i rysowanie. Wykazano ogromne różnice w poziomie wykonania zadania motorycznego, kiedy jednocześnie mówiono i rysowano i kiedy jąkający się tylko rysowali. Zależności takiej nie było w grupie kontrolnej. U osób jąkających się obserwuje się zmniejszenie koordynacji i precyzji oraz zaburzenia w postaci opóźnionego planowania motorycznego. Trudności te powstają na skutek braku wyraźnej dominacji mózgowej (Foundas *et al*. 2003; Loukas *et al*. 2007; Logan 2003; Subramanian, Yairi 2006).

Kolejny nurt poszukiwań biologicznych przyczyn jąkania związany jest z temperamentem. Temperament uwarunkowany jest konfiguracją mechanizmów nerwowych, to znaczy fizjologią i biochemią ośrodkowego i autonomicznego układu nerwowego, oraz mechanizmów hormonalnych. Mechanizmy te są w dużym

stopniu sterowane genetycznie, dlatego też cechy temperamentu przejawiane są od wczesnego dzieciństwa w postaci pierwotnych emocji i zachowań motorycznych (Caprara, Cervone 2000).

Poszczególnym cechom temperamentu przypisuje się określone funkcje adaptacyjne. Cechy temperamentu wpływają na proces socjalizacji i przyczyniają się do rozwoju wielu elementów struktury osobowości, a nawet do powstawania charakterystycznych zaburzeń (Wiltink *et al*. 2006). Wykazano, że zwiększona reaktywność emocjonalna powoduje opóźniony rozwój mowy (Paul, Kellogg 1997). Większą reaktywność stwierdza się także u dzieci z innymi zaburzeniami językowymi, które uzyskały statystycznie istotne wyższe wyniki w takich wymiarach temperamentu jak niepokój, rozproszenie uwagi, neurotyzm, wycofywanie się i trudności adaptacyjne (Eisenberg *et al*. 2000; Hauner *et al*. 2005).

Wielu autorów utrzymuje, że temperament jest czynnikiem przyczyniającym się zarówno do rozwoju, jak i do utrzymania jąkania (Conture 2001; Cox 1982; Furnham, Davis 2004; Guitar *et al.* 1998; Howell *et al.* 2007; Serry *et al.* 2007). Podkreślają oni, że temperament zarówno jako całość, jak też poszczególne jego wymiary mogą odgrywać istotną rolę w powstawaniu niepłynności mówienia. Wśród tych wymiarów wymieniają: nadmierną koncentrację uwagi, trudności w radzeniu sobie z emocjami, niską tolerancję na frustrację (Riley, Riley 2000). Najczęściej jednak autorzy wskazują na wysoką reaktywność jako przyczynę rozwoju jąkania. Badania dowodzą, że jąkający się są bardziej wrażliwi sensorycznie i emocjonalnie, bardziej zaniepokojeni w sytuacjach nieznanych, zagrażających lub stanowiących wyzwanie (Bloodstein 1995; Wakaba 1998).

Powstaje jednak pytanie, jak względnie stały temperament połączyć ze zmienną niepłynnością mówienia. Zdaniem Schwenk *et al.* (2007) odpowiedzi należy szukać w procesach emocjonalnych regulowanych przez temperament.

Pojawiły się sugestie, że osoby z dużym poziomem reaktywności mają jednocześnie zwiększony poziom napięcia w obrębie mięśni twarzy i krtani (Kagan *et al.* 1987). Nadmierny tonus w tych częściach ciała zakłóca proces nadawania mowy (Guitar *et al.* 1988). Podobnie Alm (2007) sugeruje związek między jąkaniem i temperamentem, który powoduje trudności w skutecznym regulowaniu napięcia mięśni i szybkości mówienia.

W badaniach nad temperamentalnymi przyczynami jąkania często wykorzystywano Kwestionariusz Stylu Zachowania (BSQ) opracowany na bazie Interakcyjnej Teorii Temperamentu Thomasa i Chess, przeznaczony dla dzieci w wieku 3–7 lat. Wykorzystuje on obserwacje rodziców dziecka, którzy na siedmiopunktowej skali oceniają częstotliwość poszczególnych zachowań. Na podstawie wieloletnich podłużnych badań nad dziećmi od momentu urodzenia wyodrębniono 9 cech temperamentu, a mianowicie:

1. Aktywność, która odnosi się do aspektu motorycznego zachowania i proporcji okresów aktywności i jej braku.
2. Rytmiczność, czyli regularność funkcji biologicznych, na przykład snu i czuwania.
3. Zbliżanie albo wycofywanie się jako reakcje na nowość. Zbliżanie się jako odpowiedź na nowy bodziec ma aspekt pozytywny.
4. Przystosowanie się stanowiące łatwość, z jaką zmienia się zachowanie w odpowiedzi na nowe bodźce.

5. Próg reagowania, czyli siła bodźca potrzebna do wywołania reakcji.
6. Siła reakcji to wielkość reakcji na bodźce.
7. Jakość nastroju mierzona stosunkiem emocji pozytywnych do negatywnych.
8. Roztargnienie, czyli łatwość rozproszenia uwagi przez bodźce konkurencyjne.
9. Zasięg uwagi i wytrwałość mierzone czasem, który może być przeznaczony na dany rodzaj aktywności (koncentracja uwagi) oraz zdolność jej kontynuowania pomimo działania bodźców rozpraszających (De Pauw *et al.* 2009).

Na podstawie analizy czynnikowej wyżej wymienionych cech autorzy wyodrębnili trzy typy temperamentu:

- łatwy,
- wolno rozgrzewający się,
- trudny.

Temperament łatwy występuje u około 40% badanych dzieci. Charakteryzuje się wysokimi wynikami w następujących kategoriach: regularność, zbliżanie się, łatwość przystosowania, siła reakcji niewielka lub umiarkowana, przewaga pozytywnych nastrojów. Temperament wolno rozgrzewający się (około 15% badanych) reaguje negatywnie na nowe bodźce, przystosowuje się powoli, wykazuje przewagę nastrojów negatywnych nad pozytywnymi, ale za to reaguje z niewielką siłą. Temperament trudny, występujący u 10% populacji, składa się z takich cech jak: brak regularności, wycofanie, trudności w przystosowaniu, duża siła reakcji i negatywny nastrój, które są źródłem zaburzeń w zachowaniu. Dzieci z trudnym temperamentem objęte badaniami w wieku 5 lat często wykazywały zaburzenia w zachowaniu, w tym jąkanie (Seery *et al.* 2007; Goldsmith *et al.* 1987).

W badaniach Wakaby (1998) 5 z 13 (38,4%) jąkających dzieci w wieku 2–3 lat sklasyfikowano jako dzieci z trudnym temperamentem. Dzieci te miały trudności w przystosowaniu się do nowych środowisk i były nieregularne w takich funkcjach biologicznych jak spanie i karmienie.

Najbardziej obszerne badania z wykorzystaniem kwestionariusza BSQ przeprowadzili Anderson *et al.* (2003). Zbadali oni 62 dzieci w wieku od 3. do 5,4 roku życia. W porównaniu z dziećmi niejąkającymi się dzieci jąkające się były:

- wolniejsze w przystosowaniu się do nowych środowisk, okoliczności, sytuacji i ludzi,
- nadmiernie czujne w czasie wykonywania zadań,
- nieregularne i mniej przewidywalne w codziennych fizjologicznych funkcjach.

Trudności w przystosowaniu się do nowości jako cecha temperamentu dzieci jąkających zostały wykazane również w badaniach przeprowadzonych przez Embrechts *et al.* (2000). Jednocześnie dzieci jąkające się były bardziej roztargnione. Nie stwierdzono, by były nieregularne w funkcjach fizjologicznych, ale miały wyższy poziom aktywności motorycznej.

W badaniach przeprowadzonych przez Howell *et al*. (2004) znaleziono cztery wymiary znacząco różniące dzieci jąkające się od niejąkających. Te pierwsze miały trudności w przystosowaniu, były znacząco bardziej aktywne, dominował u nich nastrój negatywny, były mniej wytrwałe.

W innych studiach Howell *et al.* (2008) poszukiwali zależności pomiędzy cechami temperamentu badanymi w teście BSQ a poziomem rozwoju językowego. Wykazano, że opóźniony rozwój mowy koreluje z brakiem rytmiczności i mniejszą wytrwałością uwagi.

Z przedstawionego przeglądu badań wynika, że dzieci jąkające się mają cechy wskazujące na temperament trudny. Wykazują przede wszystkim trudności w zmianie zachowania w odpowiedzi na nowe bodźce. Są nieśmiałe, ostrożne, zahamowane emocjonalnie w sytuacjach nowych, a w kontakcie z nowymi ludźmi przeżywają stres. Jeśli małe dziecko gorzej adaptuje się do nowości, to ma trudności z separacją od rodziców, przystosowaniem do przedszkola i szkoły, zawieraniem przyjaźni. Rzadko również podejmuje współpracę, ma trudności z współdziałaniem. Paul i Kellogg (1997) sugerują, że takie cechy temperamentalne oddziałują na całość rozwoju dziecka, w tym na mowę. Niepłynność mówienia jest bowiem zdecydowanie mniejsza w znanym środowisku i w czasie rutynowych zachowań.

Kolejną wyodrębnioną cechą temperamentu dzieci jąkających się był brak rytmiczności w zakresie funkcji fizjologicznych, szczególnie snu i jedzenia. Podkreśla się, że rytm w zakresie tych funkcji ma istotne znaczenie dla prawidłowego rozwoju niemowląt. Widoczne zaburzenia w tym zakresie mogą być sygnałem jakichś problemów lub trudności rozwojowych, które ujawnią się w przyszłości (Bee 2004).

Pojawiły się również doniesienia oparte o badania za pomocą kwestionariusza BSQ wskazujące na zupełnie przeciwne wnioski. Dzieci jąkające się (N=11) w wieku 3–5 lat były bardziej przystosowane i regularne w funkcjach fizjologicznych, miały też lepszy nastrój. Pośród badanych dzieci z jąkaniem 86,3% miało łatwy temperament (Lewis, Goldberg 1997).

Należy podkreślić, że metoda oceny temperamentu przez osoby opiekujące się dzieckiem ma swoje ograniczenia. Powstaje pytanie, czy w ten sposób bada się zjawisko rzeczywiste, czy spostrzegane. Przeprowadzone oceny współczynnika zgodności między oceną matki i ojca oraz między rodzicami a innymi osobami (np. nauczycielami) wykazały, że jest on umiarkowany lub niski. Dlatego sugeruje się, że wspomniana metoda bada temperament zmodyfikowany przez postawy i zachowania rodziców (Bates 1983). Ta opinia jest szczególnie istotna w kontekście wyników badań Fowliego i Cooper (1978). Poprosili oni matki 34 chłopców jąkających się i 34 niejąkających w wieku szkolnym o charakterystykę synów przy pomocy wybranych przymiotników. Jąkające się dzieci zostały opisane jako niepewne, wrażliwe, zaniepokojone, wycofane, strachliwe. Autorzy zauważają, że rodzice przypisują swoim jąkającym się dzieciom typowe cechy stereotypu osoby jąkającej się. Jest więc prawdopodobne, że przypisywane cechy temperamentalne w rzeczywistości nie występują u dziecka, a wynikają jedynie ze stereotypów w spostrzeganiu. Co ciekawe, wyniki badań tych autorów często są cytowane jako poparcie hipotezy o specyficznych cechach temperamentu dzieci jąkających się (Furnham, Davis 2004; Treon *et al.* 2006).

Badania z wykorzystaniem kwestionariusza BSQ zostały też przeprowadzone przez Karrass i współpracowników (2006) w grupie 65 dzieci jąkających się w wieku 3,0 do 5,11 lat. Autorzy dokonali jednak modyfikacji testu. Usunąwszy niektóre itemy, pozostałe pogrupowali, tworząc trzy wymiary temperamentu: reaktywność emocjonalna, regulacja emocjonalna i regulacja uwagi. Emocjonalna reaktywność została zdefiniowana jako częstość i intensywność emocji, niski próg pobudzenia, tendencja do powstawania emocji negatywnych oraz wysoki stopień rozbudzenia autonomicznego. Regulacja emocjonalna to kierowanie własnymi stanami emocjonalnymi w określonych sytuacjach. Jedną ze strategii regulacji emocji jest proces

uwagi. Można regulować emocje poprzez ilość uwagi, jaką człowiek przeznacza na rozwiązanie danego zadania lub poradzenie sobie z jakimś wyzwaniem. Może na przykład odwrócić uwagę od bodźców czy zdarzeń nadmiernie pobudzających emocjonalnie, ograniczając w ten sposób jego emocjonalne skutki. Dokonując tych przekształceń, autorzy z jednej strony korzystali z kwestionariusza skonstruowanego w oparciu o Interakcyjną Teorię Temperamentu, z drugiej zaś nawiązywali do aparatu pojęciowego Rozwojowej Teorii Temperamentu Mary K. Rothbart i Stephana A. Ahadiego (1994). Definiuje ona temperament jako biologicznie uwarunkowaną reaktywność i samoregulację. Reaktywność to pobudliwość fizjologiczna i behawioralna wyrażająca się w postaci somatycznej (mimika, motoryka), autonomicznej (praca serca, oddech, reakcja skórno-galwaniczna), neurohormonalnej (poziom dopaminy, serotoniny i noradrenalina) i poznawczej (czujność, uwaga), emocjonalnej (biegun emocjonalności). Wskaźnikami reaktywności są parametry reakcji takie jak: próg wrażliwości, czas latencji, siła, amplituda i czas wygaszania. Samoregulacja jest procesem modyfikującym reaktywność. Dzięki niej jednostka może podwyższać lub obniżać swoją reaktywność. Samoregulacja obejmuje takie procesy jak: uwaga (kierowanie lub odwracanie), dążenie do kontaktu lub unikanie go, samouspakajanie lub samostymulacja, poszukiwanie komfortu lub dodatkowego pobudzenia. Regulacja emocjonalna sprawia, że człowiek utrzymuje, moduluje albo zmienia zdarzenie, jego intensywność i czas trwania (Eisenberg *et al.* 2000). Między reaktywnością a samoregulacją istnieje stała interakcja. Procesy samoregulacji korygują ograniczenia wynikające z reaktywności.

Dokonując modyfikacji testu BSQ, Karrass *et al.* (2006) stwierdzili, że dzieci jąkające się były statystycznie istotnie bardziej reaktywne oraz miały mniejszą kontrolę emocjonalną i regulację uwagi. Ważne jest to, że reaktywność i kontrola emocjonalna nie zmieniały się z wiekiem. Czas, jaki minął od momentu, kiedy dziecko zaczęło się jąkać, też nie wpływał na reaktywność i kontrolę emocjonalną. Zdaniem autorów nie można więc powiedzieć, że to jąkanie wpływa na te dwie zmienne.

Wyniki badań nad biologicznymi czynnikami jąkania, mimo że nie są jednoznaczne, to wyjaśniają bardzo wiele. Okazuje się, że dziedziczenie, asymetria mózgowa oraz temperament mogą predestynować do rozwoju patologicznej niepłynności mówienia.

Teorie psychologiczne

Psychologowie poszukują przyczyn jąkania wśród czynników natury psychicznej, które traktują jako pierwotne. Psychoanaliza traktuje niepłynności mówienia jedynie jako objaw, do którego nie przywiązuje specjalnej uwagi. Bardziej interesuje ją nadmierne napięcie aparatu mowy, którego przyczyny upatruje w stłumionych emocjach, wywołanych przez nierozwiązany konflikt podstawowy. Powtarzanie sylab jest traktowane jako przejaw agresji, przeciąganie i blokowanie jako symptom stłumionej agresji (Tarkowski 2001).

Przedstawiciele psychologii behawioralnej twierdzą, że jąkanie jest wyuczonym zachowaniem werbalnym. Niepłynność utrwala się, gdyż zostaje wielokrotnie wzmocniona pozytywnie. Dzięki jąkaniu dziecko zdobywa uwagę, zainteresowanie, przywileje, troskliwość. Natomiast karanie za niepłynne mówienie powoduje lęk przed wystąpieniem niepłynności, czyli logofobię. Jąkanie jest wyuczonym

zachowaniem werbalnym, u podstaw którego leży warunkowanie instrumentalne lub klasyczne (Grzybowska 1987). Zgodnie z podstawowymi prawami uczenia powstanie jąkania można wyjaśnić w następujący sposób:

niepłynność mówienia + nagroda = utrwalanie niepłynności
niepłynność mówienia + brak nagrody (kara) = redukcja niepłynności
płynność mówienia + nagroda = wzrost płynności
płynność mówienia + brak nagrody (kara) = zmniejszanie się płynności

Na ogół świadomie czy nieświadomie nagradzana jest niepłynność, a powinna być płynność. Psychologia behawioralna zakłada, że skoro jąkania można się nauczyć, to także można się jego oduczyć.

Psychologiczne teorie upatrują głównej przyczyny jąkania w emocjach negatywnych, głównie w lęku. Nie rozstrzygnięto jednak ostatecznie, czy stanowi on przyczynę, czy skutek niepłynności mówienia. Podkreśla się ryzyko powstania błędnego koła między tymi zmiennymi. Lęk pojawia się głównie w sytuacjach społecznych związanych z koniecznością mówienia i jest spowodowany przewidywaniem negatywnej oceny ze strony innych ludzi. Prowadzi to do pojawienia się typowych reakcji fizjologicznych, które w konsekwencji doprowadzają do niepłynności mówienia (Kraaimaat *et al.* 2002).

Jąkanie bywa traktowane jako nerwica mowy związana ze stanem nadmiernej pobudliwości. Zdaniem Helene Fernau-Horn (1956) logofobia prowadzi do chwilowego zahamowania oddechu, co z kolei powoduje nadmierne napięcie wiązadeł głosowych, które jest przenoszone na narządy artykulacyjne. Końcowym efektem tego neurotycznego procesu jest niepłynność mówienia. Stan ten przypomina sytuację silnego przestraszenia się, kiedy człowiek wydaje okrzyk i zatrzymuje oddech przy otwartych ustach. Fernau-Horn twierdzi, że jąkanie staje się nerwicą dopiero wówczas, gdy kiedy dziecko uświadomi sobie swoją niepłynność, co wyzwala lęk przed mówieniem. Wspomniana autorka wyróżnia:

- jąkanie preneurotyczne bez świadomości zaburzeń płynności mówienia i logofobii,
- jąkanie neurotyczne ze świadomością niepłynności i logofobią.

Faza preneurotyczna przechodzi w fazę neurotyczną już w okresie wczesnego dzieciństwa.

Pojawienie się i rozwój lęku, w tym logofobii, jest uwarunkowane wieloma czynnikami. Można do nich zaliczyć konflikty rodzinne, poziom wymagań przekraczający możliwości dziecka. Zakłócają one sprawną realizację celów, utrudniają zaspokojenie wielu potrzeb, powodują utratę wielu cenionych wartości. Jąkanie u małych dzieci może powodować trudności w przystosowaniu się i społecznym funkcjonowaniu, czego konsekwencją jest niepokój (Menzies *et al.* 1999). Badania terapeutów mowy w Australii wykazały, że 97% z nich jest przekonanych, iż lęk zawsze współwystępuje z jąkaniem, a 65% z nich regularnie w swojej pracy z jąkającymi stosuje techniki obniżania lęku (Lincoln *et al.* 1996). Matki dzieci jąkających się częściej niż matki dzieci niejąkających się twierdzą, że ich pociechy wykazują wysoki poziom niepokoju (Folie, Cooper 1978). Sami jąkający podkreślają, że kluczem do ich jąkania jest nadmierny lęk, który zwiększa jego natężenie. Uważają także, iż pewne sytuacje społeczne wzmagają lęk i niepłynność mówienia (Crichton-Smith 2002).

Logofobia jest uznawana jako przyczyna niepłynności mówienia albo jako jej konsekwencja. Pojawiła się też sugestia, że w celu określenia zależności przyczynowo-skutkowej między niepłynnością a lękiem należy zbadać małe dzieci tuż po pojawieniu się symptomów jąkania (Davis *et al.* 2007).

Przyczyną niepłynności może być także nadmierny poziom agresji. Agresja jest często skutkiem frustracji, którą określa się jako udaremnienie realizacji potrzeb przez przeszkody zewnętrzne lub wewnętrzne. Związek agresji z frustracją przedstawia poniższy schemat:

potrzeba – przeszkoda – frustracja – gniew – agresja

Przeszkodą wewnętrzną może być zły stan zdrowia niepozwalający na podjęcie określonego działania. W takiej sytuacji jest osoba, która z racji zaburzeń czy opóźnień w rozwoju nie jest w stanie włączyć się do zadań wymagających pełnej sprawności. Przeszkoda zewnętrzna to taka, która nie jest zależna od właściwości osoby, ale od warunków stworzonych jej przez otoczenie (Frączek 1982). Badanie agresji u jąkających się bierze się z przekonania, że stała frustracja w komunikowaniu się i funkcjonowaniu w sytuacjach społecznych nieuchronnie prowadzi do gniewu i agresji. Tezę tę potwierdziły badania za pomocą testu Nastroje i Humory Arnolda Bussa i Ann Durkee. Posługując się nim, Julita Krysiak (1993) wykazała, że poziom agresji, negatywizmu i drażliwości u jąkających się był wyższy niż w grupie kontrolnej. Z kolei gniew wytwarza negatywne nastawienie do ludzi i ogranicza gotowość komunikowania się (Daniels, Gabel 2004). Dość wcześnie pojawia się też u jąkających się wstyd, który koreluje z nieśmiałością i niepokojem (Ginsberg 2000) oraz poczucie winy (Soveringo 1993). W sumie wyniki badań psychologicznych sprawdzają wzór jąkania opracowany przez Van Ripera (1982), zakładającego, że jest ono wprost proporcjonalne do lęku, agresji, poczucia winy, frustracji, a odwrotnie proporcjonalne do niepłynności mówienia i samooceny. Dotychczasowa weryfikacja nie dała jednoznacznych rezultatów.

Teorie lingwistyczne

Teorie lingwistyczne są skoncentrowane na niepłynności mówienia, którą często utożsamiają z jąkaniem. Jego przyczyny poszukują w samym akcie mowy. Zakładają, że jąkanie wczesnodziecięce jest wyrazem trudności w opanowaniu języka, który rozwija się niezwykle dynamicznie między 2. a 5. rokiem życia. Niepłynność mówienia pojawia się najczęściej w okresie przechodzenia:

- od fazy posługiwania się pojedynczymi słowami do okresu pojawienia się ich pierwszych kombinacji,
- od fazy budowania zdań prostych do okresu budowania wypowiedzi rozwiniętych.

Przejścia te są określane jako momenty krytyczne w powstawaniu jąkania wczesnodziecięcego. Niektórzy badacze traktują je jako rodzaj opóźnionego rozwoju języka, ale większość specjalistów nie podziela tego poglądu.

Przeprowadzono wiele badań nad sprawnością językową dzieci jąkających się w wieku przedszkolnym, które wykazały, że jest to populacja zróżnicowana. Jąkaniu może, ale nie musi towarzyszyć wada wymowy, dysgramatyzm, ograniczony zasób słów, trudność w budowaniu zdań oraz mniejsza umiejętność komunikowania się.

Tarkowski (2001) badał dzieci jąkające się w wieku przedszkolnym i stwierdził, że mają one istotnie niższą sprawność językową niż dzieci niejąkające się. Różnice między nimi nie wystąpiły w testach rozumienia, lecz mówienia. Dla dzieci jąkających się najłatwiejsze okazały się podtesty umiejętności morfologicznych, nieco trudniejsze były podtesty semantyczne, a najtrudniejsze podtesty zdolności komunikowania się. Innymi słowy, skala trudności rozciąga się od gramatyki poprzez semantykę do komunikacji werbalnej.

Z badań Tarkowskiego (2001) wynika także, że – w porównaniu z dziećmi niejąkającymi się – wypowiedzi dzieci jąkających się:

- mają uboższą strukturę semantyczną,
- są mniej spójne treściowo,
- są mniej płynne semantycznie,
- mają mniejszą długość,
- zawierają więcej równoważników, a mniej zdań złożonych,

Generalnie wypowiedzi niepłynne były dłuższe, bardziej złożone oraz mniej spójne.

Teorie społeczne

Tarkowski (2001; 2003) twierdzi, że istotą jąkania jest zaburzenie komunikacji interpersonalnej. Jest ono indywidualną lub społeczną, pozytywną lub negatywną reakcją na niepłynności mówienia, która może być normalna lub patologiczna. Na ogół reakcje społeczne wyprzedzają indywidualne. Już Johnson *et al.* (1959) zauważyli, że jąkanie rodzi się w uszach rodziców, a nie w ustach dziecka. Innymi słowy, jest ono rezultatem niewłaściwych reakcji dorosłych na normalną niepłynność mówienia małego dziecka.

Fenomen jąkania, szczególnie wczesnodziecięcego, polega na jego zmienności (Tarkowski 2007). Występuje ono w jednych sytuacjach, a nie pojawia się w drugich. Dziecko mówi niepłynnie z jednymi ludźmi, a płynnie z drugimi. W ontogenezie jąkanie wczesnodziecięce nasila się i znika. Po fazie niepłynności przychodzi okres poprawy płynności. Tego fenomenu zmienności jąkania nie próbują wyjaśnić jego teorie.

Zadziwiające jest również to, że zdecydowanie częściej jąkają się chłopcy niż dziewczynki. Przyczyn tego zjawiska upatruje się w różnicach rozwojowych. Podobno procesy leżące u podłoża asymetrii mózgowej przebiegają lepiej u dziewczynek niż u chłopców oraz na ogół sprawność językowa tych pierwszych jest wyższa niż tych drugich w okresie kształtowania się mowy dziecka. Należy jednak zauważyć, że nakłada się on na fazę edypalną, w której – zgodnie z teorią psychoanalityczną – chłopiec rywalizuje z ojcem o względy matki, dziewczynka zaś konkuruje z matką o zainteresowanie ojca. Tego rodzaju współzawodnictwo wyzwala napięcie emocjonalno-mięśniowe, które może wyzwolić niepłynność mówienia. Napięcie to jest przejściowe, a zatem i niepłynność jest zmienna. Powstaje jednak zasadnicze pytanie, kiedy i gdzie rodzi się ten związek i jak przebiega jego rozwój.

Neopsychoanalityk Harry Stack Sullivan (za: Hall, Lindzey 1990) zakłada, że organizm stanowi system napięć wahający się od stanu absolutnego odprężenia (euforii) do całkowitego napięcia (przerażenia). Jego źródło tkwi w potrzebach oraz lęku. Zaspokojeniu potrzeby towarzyszy ustąpienie nadmiernego napięcia i poczucie

zadowolenia. Procesy lękowe mają bardziej skomplikowany przebieg. Hall i Lindzey (1990: 180) piszą:

> Sullivan sądzi, że lęk jest pierwszym doniosłym oddziaływaniem wychowawczym w życiu. Lęk jest przekazywany niemowlęciu przez „osobę matkującą", która sama przejawia lęk w swych spojrzeniach, tonie głosu i ogólnym zadowoleniu. Ten lęk przekazywany przez matkę powoduje, że inne obiekty w otoczeniu są również „naładowane" lękiem wskutek działania parataktycznej formy kojarzenia doświadczeń sąsiadujących w czasie. Sullivan stwierdza, że jednym z wielkich zadań jest wykrycie podstawowych źródeł lęku w stosunkach interpersonalnych.

Próbuje tego dokonać Kurt Lewin (za: Hall i Lindzey 1990), twórca teorii pola. Wynika z niej, że:

1. Występuje tendencja do wyrównywania napięcia w relacjach międzyludzkich. Jeżeli pojawi się ono między rodzicami, to będzie przechodziło na dzieci, dopóki jego poziom nie zostanie wyrównany.
2. Napięcie w aparacie mowy może wzrastać, mimo że całe ciało powraca do równowagi. Stanowi wówczas odizolowany i trwały zbiornik podwyższonej energii, która będzie przenikała do sfery motorycznej, powodując niepłynność mówienia.
3. Napięcie może przenikać z aparatu mowy do innych części ciała, gdzie będzie rozładowywane w formie współruchów.
4. Napięcie zlokalizowane w narządach mówienia będzie rozpraszało się na całe ciało, aż do wyrównania się jego poziomu w całym organizmie.
5. Napięcie może być kumulowane przez dłuższy czas, aż w końcu rozładuje się nagle w formie ataku niepłynności. Czynnikiem wyzwalającym może być uraz lub konflikt.

Tarkowski (2007) uważa, że niepłynność mówienia stanowi:

- ważny wskaźnik napięcia powstającego w relacjach interpersonalnych,
- podstawowy środek jego rozładowania.

Z praktyki terapeutycznej wynika, że mali chłopcy częściej jąkają się przy matkach, a dziewczynki częściej przy ojcach. Niepłynność mówienia jest jednak zmienna, ponieważ napięcie interpersonalne jest procesem dynamicznym. Nie uczestniczą w nim jedynie rodzice, ale także inne osoby znaczące, z którymi dzieci mogą rywalizować o matkę lub ojca. Często narodziny dziecka zaburzają płynność mówienia u starszego rodzeństwa i powodują regres w jego zachowaniu.

Teorie wieloczynnikowe

Teorie te nie skupiają się na jednym wyodrębnionym czynniku jąkania wczesnodziecięcego, lecz starają się wyjaśnić jego skomplikowaną strukturę składającą się z komponentów lingwistycznych, biologicznych, psychologicznych i społecznych. Innymi słowy, dążą do pogodzenia przedstawionych wyżej koncepcji. Taką próbę przedstawił między innymi Tarkowski (2001), który podał zarys *trójczynnikowej teorii jąkania*. Zakłada ona występowanie czynników:

- predysponujących (dziedziczność, zaburzenia asymetrii mózgowej, trudny temperament, niska sprawność językowa oraz motoryczna),

- wyzwalających (uraz, konflikt, stres, frustracja, napięcie interpersonalne),
- utrwalających (wzmacnianie, naśladowanie, nawyk).

Czynniki predysponujące mają charakter biologiczny, wyzwalające – psychologiczny, a utrwalające – społeczny.

Tarkowski i Skorek (2009) zweryfikowali empirycznie model programowania wypowiedzi przez dzieci jąkające się w wieku przedszkolnym. Stwierdzili, że zakłócenia mogą wystąpić na każdym jego etapie (motywacyjnym, semantycznym, gramatycznym, motorycznym i emocjonalnym) oraz na przejściach międzyetapowych.

Mimo wysiłków wielu badaczy etiologia jąkania wczesnodziecięcego nie została w pełni wyjaśniona. Wydaje się mało prawdopodobne, aby występowała jedna przyczyna, na przykład pojedynczy gen. Może on być odpowiedzialny za rozwój niepłynności mówienia, ale nie za jąkanie, które jest zaburzeniem (lub chorobą) o bardzo skomplikowanej strukturze. Jej wyjaśnienie wymaga zastosowania podejścia systemowego. Najtrudniejsze jest określenie splotu czynników predysponujących (biologicznych), wyzwalających (psychologicznych) oraz utrwalających (społecznych) w etiologii jąkania wczesnodziecięcego.

Bibliografia

Alm P.A., Risberg J., 2007, *Stuttering in Adults. The Acoustic Startle Response, Temperamental Traits, and Biological Factors*, „Journal of Communication Disorders", t. 40, nr 1, s. 1–41.

Ambrose N.G., Cox N.J., Yairi E., 2004, *The Genetic Basis of Persistence and Recovery in Stuttering*, „Journal of Fluency Disorders", t. 29, nr 4, s. 123–133.

Anderson J., Pellowski M., Conture E., Kelly E., 2003, *Temperamental Characteristics of Young Children Who Stutter*, „Journal of Speech, Language and Hearing Research", t. 46, nr 5, s. 1221–1233.

Bates J.E., 1983, *Issues in the Assessment of Difficult Temperament. Reply to Thomas, Chess, and Korn*, „Merrill-Palmer Quarterly", t. 29, nr 1, 89–97.

Bee H., 2004, *Psychologia rozwoju człowieka*, tłum. A. Wojciechowski, Poznań.

Bloodstein O., 1995, *A Handbook on Stuttering*, San Diego.

Caprara G.V., Cervone D., 2000, *Personality. Determinants, Dynamics, and Potentials*, Cambridge.

Chęciek M., 2007, *Jąkanie. Diagnoza – terapia – program*, Kraków.

Conture E.G., 2001, *Stuttering. It's Nature, Diagnosis, and Treatment*, Boston.

Cox M.D., 1982, *The Stutterer and Stuttering. Neuropsychological Correlates*, „Journal of Fluency Disorders", t. 7, nr 2, s. 129–140.

Crichton-Smith I., 2002, *Communicating in the Real World. Accounts from People Who Stammer*, „Journal of Fluency Disorders", t. 27, nr 4, s. 333–352.

Daniels D.E., Gabel R.M., 2004, *The Impact of Stuttering on Identity Construction*, „Topics in Language Disorders", t. 24, nr 3, s. 200–215.

Davis S., Shisca D., Howell P., 2007, *Anxiety in Speakers Who Persist and Recover from Stuttering*, „Journal of Communication Disorders", t. 40, nr 5, s. 398–417.

De Pauw S.S., Mervielde I., Van Leeuwen K.G., 2009, *How Are Traits Related to Problem Behavior in Preschoolers? Similarities and Contrasts between Temperament and Personality*, „Journal of Abnormal Child Psychology", t. 37, nr 3, s. 309–325.

Dworzynski K., Remington A., Rijsdijk F., Howell P., Plomin R., 2007, *Genetic Etiology in Cases of Recovered and Persistent Stuttering in an Unselected, Longitudinal Sample of Young Twins*, „American Journal of Speech-Language Pathology", t. 16, nr 2, s. 169–78.

Eisenberg N., Fabes R.A., Guthrie I.K., Rieser M., 2000, *Dispositional Emotionality and Regulation: Their Role In Predicting Quallity of Social Functioning*, „Journal of Personality and Social Psychology", t. 78, nr 1, s. 136–157.

Eisenberg N., Spinard T.L., Fabes R.A., Reiser M., Cumberland A., 2004, *The Relations of Effortful Control and Impulsivity to Children's Resiliency and Adjustment*, „Child Development", t. 75, nr 1, s. 25–46.

Embrechts M., Ebben H., Franke P., van de Poel C., 2000, *Temperament. A Comparison between Children Who Stutter and Children Who Do Not Stutter*, [w:] *Proceedings of the Third World Congress on Fluency Disorders. Theory, Research, Treatment, and Self-Help*, red. H.G. Bosshardt, J.S. Yaruss, H.F.M. Peters, s. 557–562, Nijmegen.

Fernau-Horn H., 1956, *The Principle of Relaxation and Tension in Voice Correction*, „HNO", t. 5, nr 12, s. 365–368.

Foundas A.L., Corey D.M., Hurley M.M., Heilman K.M., 2003, *Verbal Dichotic Listening in Developmental Stuttering. Subgroups with Atypical Auditory Processing*, „Neurology", t. 61, nr 10, s. 1378–1385.

Fowlie G., Cooper E., 1978, *Traits Attributed to Stuttering and Nonstuttering Children by Their Mothers*, „Journal of Fluency Disorders", t. 3, s. 233–246.

Frączek A., Kofta M., 1982, *Frustracja i stres psychologiczny*, [w:] *Psychologia*, red. T. Tomaszewski, Warszawa, s. 628–678.

Furnham A., Davis S., 2004, *Involvement of Social Factors in Stuttering. A Review and Assessment of Current Methodology*, „Stammering Research", t. 1, nr 2, s. 112–122.

Ginsberg A.P., 2000, *Shame, Self-Consciousness, and Locus of Control in People Who Stutter*, „Journal of Genetic Psychology", t. 161, nr 4, s. 389–399.

Goldsmith H.H., Buss A.H., Plomin R., Rothbart M.K., Thomas A., Chess S., Hinde R.A, McCall R.B., 1987, *Roundtable. What Is Temperament? Four Approaches*, „Child Development", t. 58, nr 2, s. 505–529.

Grzybowska A., 1987, *Behawioralne teorie jąkania*, „Przegląd Psychologiczny", nr 1, 26–37.

Guitar B., 1998, *Stuttering. An Integrated Approach to Its Nature and Treatment*, wyd. 2., Baltimore.

Guitar B., Guitar C., Neilson P., O'Dwyer N., Andrews G., 1988, *Onset Sequencing of Selected Lip Muscles in Stutterers and Nonstutterers*, „Journal of Speech, Language and Hearing Research", t. 31, nr 1, s. 28–35.

Hall C., Lindzey G., 1990, *Teorie osobowości*, tłum. J. Kowalczewska, J. Radzicki, Warszawa.

Hauner K.K., Shriberg L.D., Kwiatkowski J., Allen C.T., 2005, *A Subtype of Speech Delay Associated with Developmental Psychosocial Involvement*, „Journal of Speech, Language and Hearing Research", t. 48, nr 3, s. 635–650.

Howell P., Au-Yeung J., 2007, *Phonetic Complexity and Stuttering in Spanish*, „Clinical Linguistics and Phonetics", t. 21, nr 2, s. 111–127.

Howell P., Davis S., Pateli H., Cuniffei P., Downing-Wilson D., 2004, *Fluency Development and Temperament in Fluent Children Who Stutter. Proceedings of the 4th World Congress on Fluency Disorders*, Montreal.

Howell P., Davis S., Williams R., 2008, *Late Childhood Stuttering*, „Journal of Speech, Language and Hearing Research", t. 51, nr 3, s. 669–688.

Johnson W. *et al.*, 1959, *The Onset of Stuttering*, Minneapolis.

Kagan J., Reznick J.S., Snidman N., 1987, *The Physiology and Psychology of Behavioral Inhibition in Children*, „Child Development", t. 58, s. 1459–1473.

Karrass J., Walden T.A., Conture E.G., Graham C.G., Arnold H.S., Hartfield K.N., Schwenk K.A., 2006, *Relation of Emotional Reactivity and Regulation to Childhood Stuttering*, „Journal of Communication Disorders", t. 39, nr 6, s. 402–423.

Knoblach-Gala, A., 1990, *Asymetria i integracja hemisferyczna a mowa i niektóre jej zaburzenia*, Kraków.

Kozołub A., 2003, *Podstawy anatomii i fizjologii układu nerwowego*, [w:] *Logopedia. Pytania i odpowiedzi*, red. T. Gałkowski, G. Jastrzębowska, Opole, s. 85–122.

Kraaimaat F., Vanryckeghem M., Van Dam-Baggen R., 2002, *Stuttering and Social Anxiety*, „Journal of Fluency Disorders", t. 27, nr 4, s. 319–331.

Krysiak J., 1993, *Agresja a płynność mówienia u jąkających się w okresie dojrzewania*, „Logopedia", t. 20, nr 83, s. 83–90.

Lechta V., 2010, *Koktavost*, Praha.

Lewis K.E., Goldberg L.L., 1997, *Measurement of Temperament in the Identification of Children Who Stutter*, „European Journal of Disorders of Communication", t. 32, nr 4, s. 441–448.

Lincoln M., Onslow M., Menzies R., 1996, *Beliefs about Stuttering and Anxiety. Research and Clinical Implication*, „Australian Journal of Human Communication Disorders", t. 24, s. 3–10.

Logan K.J., 2003, *The Effect of Syntactic Structure upon Speech Initiation Times of Stuttering and Nonstuttering Speakers*, „Journal of Fluency Disorders", t. 28, nr 1, s. 17–35.

Loukas T.M.J., De Nil L., Sasisekaran J., 2007, *Jaw-Phonatory Coordination in Chronic Developmental Stuttering*, „Journal of Communication Disorders", t. 40, nr 3, s. 257–272.

Menzies R.G., Onslow M., Packman A., 1999, *Anxiety and Stuttering. Exploring a Complex Relationship*, „American Journal of Speech-Language Pathology", t. 8, nr 1, s. 3–8.

Paul R., Kellogg L., 1997, *Temperament and Late Talkers*, „Journal of Child Psychology and Psychiatry and Allied Disciplines", t. 38, nr 7, s. 803–811.

Riaz N., Steinberg S., Ahmad J., Pluzhnikov A., Riazuddin S., Cox N.J., Drayna D., 2005, *Genome-wide Significant Linkage to Stuttering on Chromosome 12*, „American Journal of Human Genetics", t. 76, nr 4, s. 647–651.

Riley G.D., Riley J., 2000, *A Revised Component Model for Diagnosing and Treating Children Who Stutter*, „Contemporary Issues in Communication Science and Disorders", t. 27, nr 2, s. 188–199.

Rothbart M.K., Ahadi S.A., 1994, *Temperament and the Development of Personality*, „Journal of Abnormal Psychology", t. 103, nr 1, s. 55–66.

Saltuklaroglu T., Teulings H.L., Robbins M., 2009, *Differential Levels of Speech and Manual Dysfluency in Adults Who Stutter During Simultaneous Drawing and Speaking Tasks*, „Human Movement Science", t. 28, nr 5, s. 643–654.

Schwenk K.A., Conture E.G., Walden T.A., 2007, *Reaction to Background Stimulation of Preschool Children Who and Do Not Stutter*, „Journal of Communication Disorders", t. 40, nr 2, s. 129–141.

Seery C.H., Watkins R.V., Mangelsdortf S.C., Shigeto A., 2007, *Subtyping Stuttering II: Contributions from Language and Temperament*, „Journal of Fluency Disorders", t. 32, nr 3, s. 197–217.

Shugart Y.Y., Mundorff J., Kilshaw J., Doheny K., Doan B., Wanyee J., Green E.D., Drayna D., 2004, *Results of a Genome-Wide Linkage Scan for Stuttering*, „American Journal of Medical Genetics", cz. A, t. 124, nr 2, s. 133–135.

Soveringo G., 1993, *Poczucie winy*, tłum. S. Obirek, S. Pyszka, Kraków.

Starkweather C.W., 2002, *The Epigenesis of Stuttering*, „Journal of Fluency Disorders", t. 27, s. 269–288.

Subramanian A., Yairi E., 2006, *Identification of Traits Associated with Stuttering*, „Journal of Communication Disorders", t. 39, s. 200–216.

Szeląg E., 2003, *Neuropsychologiczne korzenie funkcji mowy w normie i patologii*, [w:] *Logopedia. Pytania i odpowiedzi*, red. T. Gałkowski, G. Jastrzębowska, Opole, s. 177–187.

Tarkowski Z., 1992, *Jąkanie wczesnodziecięce*, Warszawa.

Tarkowski Z., 2001, *Jąkanie*, Warszawa.

Tarkowski Z., 2003, *Jąkanie jako zaburzenie komunikacji interpersonalnej*, [w:] *Zaburzenia procesu komunikatywnego: głos, mowa, słuch, otolaryngologia*, red. A. Obrębowski, Z. Tarkowski, Lublin, s. 151–168.

Tarkowski Z., 2005, *Jąkanie*, [w:] *Podstawy neurologopedii. Podręcznik akademicki*, red. T. Gałkowski, E. Szeląg, G. Jastrzębowska, Opole, s. 693–735.

Tarkowski Z., 2007, *Psychosomatyka jąkania. Dlaczego osoby jąkające się mówią płynnie*, Lublin.

Tarkowski Z., Skorek E., 2009, *Research on Stuttering in Pre-School and School Children*, Zielona Góra.

Treon M., Blaesing K., Dempster L., 2006, *MMPI–2/A Assessed Personality Differences in People Who Do, and Do Not, Stutter*, „Journal of Social Behavior and Personality", t. 34, nr 3, s. 271–294.

Van Riper C., 1982, *The Nature of Stuttering*, wyd. 2., Prospect Heights IL.

Vanryckeghem M., Brutten G.J., Uddin N., Van Borsel J., 2004, *A Comparative Investigation of the Speech-Associated Coping Responses Reported by Adults Who Do and Do Not Stutter*, „Journal of Fluency Disorders", t. 29, nr 3, s. 237–250.

Viswanath N., Lee H.S., Chakraborty R., 2004, *Evidence for a Major Gene Influence on Persistent Developmental Stuttering*, „Human Biology", t. 76, nr 3, s. 401–412.

Wakaba Y., 1998, *Research on Temperament of Children Who Stutter with Early Onset*, [w:] *Stuttering. Proceedings of the Second World Congress on Fluency Disorders*, red. E.C. Healey, H.F.M. Peters, t. 2, Nijmegen.

Wiltink J., Vogelsang U., Beutel M.E., 2006, *Temperament and Personality. The German Version of the Adult Temperament Questionnaire (ATQ)*, „Psychosomatic Medicine", t. 11, nr 3, s. 1–13.

Wittke-Thompson J.K., Ambrose N., Yairi E., Roe C., Cook E.H., Ober C., Cox N.J., 2007, *Genetic Studies of Stuttering in a Founder Population*, „Journal of Fluency Disorders", t. 32, nr 1, s. 33–50.

Yairi E., 1983, *The Onset of Stuttering in Two- and Three-Year-Old Children. A Preliminary Report*, „Journal of Speech, Language and Hearing Research", t. 48, nr 2, s. 171–177.

Praca powstała w ramach programu KBN nr N 106 175 037.

Etiology of Early Childhood Stuttering

Abstract

There exist a number of theories which attempt to explain the causes of early childhood stuttering. Biological theories assume that it is either hereditary or results from immaturity of the central nervous system. Another biological trend claims that stuttering causes are to be found in temperament. Psychological theories state that stuttering comes from negative emotions, and mainly from fear. Linguistic theories are focused on speech disfluency as identified with stuttering and search for its causes in the very speech act. They assume that early childhood stuttering is a consequence of difficulties a child has with mastering the language. Multifactor theories do not concentrate on any single factor but try to explain the complex nature of early childhood stuttering as consisting of linguistic, biological, psychological and social elements. One can say that they attempt to reconcile all the previously listed ideas.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Bogdan Walczak

Terminologia żeglarska w szesnastowiecznych pamiętnikach pielgrzymów i podróżników

Dostojny Jubilat należy – obok Adama Kleczkowskiego[1] i później Edwarda Łuczyńskiego[2] – do najlepszych znawców staropolskiej terminologii żeglarskiej[3]. Wolno się więc spodziewać, że zechce – z wyrozumiałością właściwą osiągniętemu stopniowi kompetencji – przyjąć tych kilka uwag, sformułowanych na marginesie badań nad średnio- i nowopolskimi pamiętnikami jako źródłami do dziejów języka polskiego[4].

Polacy mieli przez wieki opinię narodu szczurów lądowych. Wprawdzie pierwsi władcy z dynastii Piastów stworzyli koncepcję oparcia północnych granic państwa o wybrzeże Bałtyku, najlepiej wyartykułowaną przez Galla Anonima, propagatora polityki Bolesława Krzywoustego:

> Naszym przodkom wystarczały ryby słone i cuchnące,
> My po świeże przychodzimy w oceanie pluskające!
> Ojcom naszym wystarczało, jeśli grodów dobywali,
> A nas burza nie odstrasza ni szum groźny morskiej fali.
> Nasi ojce na jelenie urządzali polowanie,
> A my skarby i potwory łowim, skryte w oceanie![5],

[1] Zob. A. Kleczkowski, *Polski* maszt *i polski* okręt, „Język Polski", t. 2: 1914, s. 129–136; i *Rejestr budowy galeony. Zabytek z r. 1572*, wyd. i oprac. A. Kleczkowski, Kraków 1915.

[2] Zob. E. Łuczyński, *Staropolskie słownictwo związane z żeglugą: XV i XVI wiek*, Gdańsk 1986. Zob. też *idem*, *Polska terminologia morska I połowy XX wieku. Nazwy części jednostki pływającej*, Gdańsk 1987.

[3] Zob. J. Ożdżyński, *Morska wspólnota kulturowa w świetle faktów językowych. Morfologia zapożyczeń w polskim słownictwie flisackim i żeglarskim*, Kraków 1989.

[4] Zob. przede wszystkim B. Walczak, *Jeszcze raz w sprawie wartości pamiętników jako źródeł do dziejów języka polskiego*, [w:] *Język polski. Współczesność. Historia*, t. 2, red. W. Książek-Bryłowa, H. Duda, Lublin 2002, s. 193–201.

[5] Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, tłum. R. Grodecki, przekład opracował, wstępem i przypisami opatrzył M. Plezia, wyd. 7., Wrocław – Warszawa – Kraków 1996, s. 59. W związku z tym zob. B. Walczak, *„Naszym przodkom wystarczały ryby słone i cuchnące"?*, [w:] *Pamięci Wolnej i Niepodległej. W 90-lecie odzyskania niepodległości i wybuchu Powstania Wielkopolskiego*, red. S. Mikołajczak, M. Rybka, Poznań 2009, s. 145–152, Poznańskie Spotkania Językoznawcze, t. 19.

jednak koncepcja ta stosunkowo wcześnie się załamała, a w 1308 roku, opanowując Gdańsk i Pomorze Gdańskie, Krzyżacy na półtora wieku pozbawili nas dostępu do morza. I choć później, w wyniku wojny czternastoletniej, Polska odzyskała Pomorze Gdańskie (jako tzw. Prusy Królewskie), miasta pruskie na czele z Gdańskiem jako największym emporium handlowym i komunikacyjnym pozostały swoistą enklawą europejskich i światowych związków i kontaktów w Rzeczypospolitej, w której wzięły górę nastroje ksenofobiczne, najtrafniej (choć *ex post* i na gruncie literackim) streszczone przez pana Wołodyjowskiego, przekonanego, że „Choć są różne grzeczne nacje na świecie, przecie Bóg naszą szczególniej w miłosierdziu swoim przyozdobił”[6], i przez pana Zagłobę – pomysł Ketlinga powrotu do Szkocji kwitującego opinią: „[…] dalekie i zamorskie są to kraje, a tutaj jakoś przystojniej człowiekowi żyć”[7]. Wobec braku zainteresowania – w skali społecznej – morzem i podróżami morskimi nie może dziwić to, że w polskiej literaturze tematyka marynistyczna pojawiała się wyjątkowo, a utwory tego nurtu są stosunkowo późne i nie należą do wybitnych (jak Marcina Borzymowskiego *Morska nawigacyja do Lubeka* z 1651 roku). Choć więc od najdawniejszych czasów spotykamy w naszych dziejach postaci wielkich podróżników, jak w XIII stuleciu Benedykt Polak, współautor łacińskiej relacji z poselstwa (którego był uczestnikiem) papieża Innocentego IV do chana mongolskiego Kujuka (1245–1247), czy w XV wieku poznańczyk Gaspar da Gama (lub da India), który pierwszy dotarł do Indii i był między innymi informatorem Vasco da Gamy, w polszczyźnie nie pozostawiło to widocznego śladu i *Słownik staropolski*, rejestrujący leksykę polską zaświadczoną do roku 1500[8], notuje tylko najbardziej elementarne terminy żeglarskie jak *kotew*, *kotwica*, *maszt*, *nawałność* ‘burza, nawałnica’, *okręt*, *port* czy *żagiel* (zupełnie wyjątkowo trafi się termin bardziej wyspecjalizowany, jak *koga* ‘średniowieczny żaglowiec o płaskim dnie, o nośności do 400 ton, używany na Bałtyku i Morzu Północnym’ z *Legendy o świętym Aleksym*).

Sytuacja zmienia się do pewnego stopnia w wieku XVI. Względna obfitość źródeł do dziejów języka polskiego ujawnia wówczas całkiem rozległe obszary słownictwa specjalistycznego różnych środowisk i profesji, które wcześniej nie zdołało się przebić na karty średniowiecznych rękopisów. Można na przykład zasadnie założyć, że terminologia łowiecka istniała już długo przed wiekiem XVI, jednak dopiero wówczas mamy filologiczne świadectwo jej funkcjonowania i żywotności[9]. Dzięki Klonowicowi – tu już wkraczamy na obszar zainteresowań badawczych Jubilata – znamy wcale liczny i bardzo interesujący zasób terminów flisackich[10]. Pojawiają się

[6] H. Sienkiewicz, *Pisma wybrane*, t. 7: *Potop*, Warszawa 1976, s. 111.

[7] H. Sienkiewicz, *Pisma wybrane*, t. 10: *Pan Wołodyjowski*, Warszawa 1977, s. 98.

[8] *Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, t. 1–11, Warszawa – Kraków 1953–2003.

[9] Słownictwo łowieckie zostało udokumentowane w takich dziełach jak Mateusza Cygańskiego *Myślistwo ptasze* (1584), Sebastiana Fabiana Klonowica *Flis, to jest spuszczanie statków Wisłą i inszymi rzekami do niej przypadającymi* (1595) czy – już na początku XVII wieku – Jana Ostroroga *Myślistwo z ogary* (1618).

[10] Zob. przypis 9. O terminologii flisackiej u Klonowica zob. B. Walczak, *Dzieła Sebastiana Fabiana Klonowica – nieocenione źródło szesnastowiecznego słownictwa środowiskowego*, „Przegląd Wielkopolski”, t. 16: 2002, nr 3–4 (57–58), s. 21–25.

też, choć jeszcze podówczas stosunkowo skąpe, dane z zakresu leksyki środowisk przestępczych[11] itd.

Choć trudno by tu było mówić o jakimś zasadniczym przełomie, w XVI wieku wydatnie się też nasiliły peregrynacje do Ziemi Świętej – od zdobycia Konstantynopola przez Turków (1453) (co zablokowało drogę lądową do Jeruzalem) głównie drogę morską, z Wenecji lub – rzadziej – Genui. W XVI wieku powstało kilka arcyciekawych dla historyka języka polskiego pamiętników relacjonujących takie (i inne) peregrynacje. Należą do nich: zachowana we fragmentach diariuszowa relacja Jana Goryńskiego (syna Piotra, wojewody mazowieckiego) z pielgrzymki do Ziemi Świętej około 1560 roku; najsłynniejsza i najobszerniejsza z nich, pióra Mikołaja Radziwiłła Sierotki, syna Mikołaja Czarnego, światłego magnata-konwertyty (z kalwinizmu), podówczas marszałka wielkiego litewskiego, z wyprawy do Ziemi Świętej i Egiptu (1582–1584); Macieja Rywockiego, preceptora synów wojewody mazowieckiego Stanisława Kryskiego, z trzyletniej podróży do Włoch (1584–1587); Anonima diariusz z peregrynacji do Włoch, Hiszpanii i Portugalii (1595); Krzysztofa Pawłowskiego z Pomorza list-pamiętnik z Indii (1596); poza tym pojedyncze terminy żeglarskie zawierają też relacje Erazma Otwinowskiego i Andrzeja Taranowskiego z poselstw do Turcji (odpowiednio w latach 1557 i 1569)[12]. Z wyszczególnionych wyżej tekstów, opublikowanych w *Antologii pamiętników polskich XVI wieku*[13], wynotowałem ponad pół setki terminów żeglarskich[14]:

ankra ‘kotwica’: „a tak, iżeśmy beli niedaleko ziemie, obawiając się, aby nas wiatr na miałkość nie przygnał, musieliśmy ankry wyrzucić” (Gor. 14); *armata* (*wodna armata*) ‘flota’: „gdzie armata turecka dochodzi” (Otw. 190), „Sułtan Selim, cesarz turecki, wyprawił wodną armatę do Astrachania in mense Aprili, galer półtorasta z batami, na których było 500 janczarów z rusznicami, a trzy tysiące bosmanów, którzy na galerach robili” (Tar. 211); *balkalerz* ‘wioślarz’: „Iż się już balkalerze zmordowali, dalej robić nie mogli” (Gor. 28); *barka* ‘łódź’: „Przyjechali do nas w godzinie albo w półtoru w małej barce trzej Turcy” (Gor. 15), „Albowiem nie tylko my, będąc w tak małej barce, ale i którzy na okręciech jeszcze przy brzegach stali, beli w wielkim niebezpieczeństwie” (Gor. 28), „po zachodzie słońca wsiedliśmy na karamuzan, który zaraz barkami dwiema poczęto ciągnąć z portu, z którego gdyśmy wyjechali,

[11] Wzmianki na ten temat zebrałem w pracy: B. Walczak, *Najstarszy polski słownik gwary złodziejskiej*, „Kronika Miasta Poznania” 1993, nr 1–2: *Przestępczość w Poznaniu*, s. 60–64.

[12] Jan Goryński, *Peregrynacja do Ziemi Świętej* (ok. 1560); Mikołaj Krzysztof Radziwiłł Sierotka, *Peregrynacja do Ziemi Świętej i Egiptu* (1582–1584); Maciej Rywocki, *Księgi peregrynanckie* (1584–1587); Anonim, *Diariusz peregrynacji włoskiej, hiszpańskiej i portugalskiej* (1595); Krzysztof Pawłowski, *List z Indii* (1596); Erazm Otwinowski, *Wypisanie drogi tureckiej* (1557); Andrzej Taranowski, *Krótkie wypisanie drogi* (1569).

[13] *Antologia pamiętników polskich XVI wieku*, red. R. Pollak, wybór i oprac. S. Drewniak, M. Kaczmarek, Wrocław – Warszawa – Kraków 1966.

[14] Przy najpopularniejszych, powszechnie znanych terminach pomijam definicję znaczeniową; z wielu wynotowanych przykładów użycia przytaczam tylko nieliczne, najczęściej pojedyncze, lokalizując je bezpośrednio w tekście pracy (podaję skrót nazwiska autora: Goryński = Gor., Radziwiłł = Radz., Rywocki = Ryw., Anonim = An., Pawłowski = Pawł., Otwinowski = Otw., Taranowski – Tar., oraz numer strony w *Antologii*).

rzucono kotwice" (Radz. 61); *bat* lub *bata*[15] 'mniejszy statek żaglowy lub łódź wiosłowo-żaglowa': „Wywiozszy [się] w bacie z okrętu, biegliśmy do tego miasta Alcudia 3 mile włoskie" (An. 153), „i w bacie wywieźliśmy się na ląd" (An. 155); *bosman* 1. 'starszy wykwalifikowany marynarz, pomocnik szypra': „styrnicy i bosmani […] wszystkiej nadzieje zdrowia zbywszy, jął kożdy imować się, czego mógł" (An. 151), „Nie kazał nam jednak bosman ustawać w robocie" (An. 152), 2. 'wioślarz – niewolnik'[16]: „z bosmanami, którzy okrętu poprawiali" (An. 136), „trzy tysiące bosmanów, którzy na galerach robili" (Tar. 211); *dzerma* 'otwarta łódź przeznaczona do żeglugi rzecznej lub przybrzeżnej': „Rano przypłynęły dwie dzermie, które z Kairo do Damiaty Nilem, a z Damiaty morzem przyszły" (Radz. 59), „Najęliśmy zatym drugą dzermę, mniejszą, do Kairo" (Radz. 65); *farlon* 'opłata za przewóz': „zapłaciłem zaraz onemu kupcowi i farlon, i strawę" (An. 142); *feluga* 'galera wiosłowo-żaglowa': „wyjachałem morzem z Neapolim o godz. 14 i pół na feludze (zowią łódź bierną do 30 osób)" (An. 128), „W niedzielę od wieczora wsiadłem na felugę i jechałem całą noc do Trapani nazad" (An. 137); *flota*: „gdy flota się z Lizybony nie wyprawi" (Pawł. 175); *fortuna* 'burza morska': „dla fortuny przystąpił okręt do Gallipol w Apulii" (Radz. 48), „przed godziną wtórą a dwudziestą powstała straszna fortuna, iż już żadna nadzieja nie była, abyśmy wyniść mieli" (Radz. 87), „Gdy tedy pierwsza fortuna na nas przyszła" (Radz. 91), „Gdy fortuna ucichła" (Radz. 91); *fregata* 'rodzaj okrętu wojennego': „posłali fregatę dobrze ubraną[17], na szpiegi" (An. 138); *galera*: „Było przy nim na galerze ze trzysta janczarów z rucznicami" (Radz. 74), „Że rano był wiatr przeciwny, aż o ośmnastej wyszły galery" (Radz. 94), „Przyjechaly galery nazajustrz" (An. 137), „trzy tysiące bosmanów którzy na galerach robili" (Tar. 211); *galijon*[18] 'duży okręt wojenny, później statek transportowy': „Za radą znajomych moich i świadomych ludzi podali mi napierwej galijon, który zwano »Tornelli«, bo też tak kupca zową, czyj to galijon był" (Radz. 36), „Widziałem tego wielkiego elefanta, gdy działo zanosił do galijona o trzydziestu cetnarach ciężkie" (Pawł. 182); *galijota* 'statek jednomasztowy': „na flotach albo galijotach nago przywiozłszy, przedają" (Pawł. 181); *gondula* / *gundula* 'gondola': „W tym mieście woda; po każdej ulicy okręty, barki i gondule jeżdżą" (Ryw. 109), „z Wenecyi wyjachawszy na gundulach, wstąpiliśmy do klasztora S. Mariae delle Grazia Zakonu Świętego Hieronima na insule" (Radz. 38); *insula* / *insuła* 'wyspa': „Ta insula Capri leży przeciwko Surentowi" (An. 128), „wstąpiliśmy do klasztora S. Mariae delle Grazia Zakonu Świętego Hieronima na insule" (Radz. 38); *kapitan*: „Sam nasz kapitan mało nie umarł" (Pawł. 176), „Dostało mi się też niegodnemu być kapitanem nad Portugalczykami, a to nie dalej jedno do Goi" (Pawł. 176); *karamuzan* 'turecki statek handlowy': „nasze rzeczy na karamuzan włożono" (Radz. 60), „po zachodzie słońca wsiedliśmy na karamuzan, który zaraz barkami dwiema poczęto ciągnąć z portu" (Radz. 61); *kosz* 'bocianie gniazdo': „W nocy przypadła wielka barzo nawałność i wodna, i powietrzna, tak że po dwa razy ukazowało się światło na maszcie średnim nad koszem, zową Włoszy s. Ermo" (An. 149); *kotew* 'kotwica': „W piątek o 10 na półzygarzu przed południem rzuciliśmy kotew

[15] Źródła leksykograficzne notują obie formy.

[16] Znaczenie nieznane źródłom leksykograficznym.

[17] *Ubrany* – tu: 'uzbrojony'.

[18] Poprawiam ewidentne błędy wydawców, którzy transkrybują *linija*, *nawigacyja*, ale *galion*, *galiota*.

przed Barceloną" (An. 155); *kotwica*: „aliżci ledwie z portu się wychylił, nazajutrz uderzył zaraz szturm, że maluczko pod Chiocą miastem się nie rozbił, aż wszystkie kotwice wyrzucili i maszt musieli upiłować, tak iż ledwo do Istryi doszedł, kilkanaście mil od Wenecyi, i cała zimę tam stał" (Radz. 36), „trzy godziny w noc wyciągnęliśmy kotwice" (Radz. 38), „Miotało nas morze ze dwie godzinie na kotwicach, potym przyszedł wiatr, za którym podnieśliśmy żagle" (Radz. 61); *kufa* 'duża beczka; jednostka ładowności statku': „Za radą znajomych moich i świadomych ludzi podali mi napierwej galijon, który zwano »Tornelli«, bo też tak kupca zową, czyj to galijon był, acz niewielki, bo jedno na sześćset kuf, i przystarz, gdy mu już trzynaście lat było, jednak że pojezdny i fortunny" (Radz. 36); *kurs* 'trasa, linia, rejs': „galery malteńskie miały były zaraz do Neapolim jachać, skoroby z kursu przyszły" (An. 137); *linija* 'równik': „minąwszy liniją pierwszy raz" (Pawł. 175); *marynarz*: „jeden marynarz, ponieważ łyskanie gwałtowne trwało, obaczył z góry, że jedna insuła" (Radz. 88); *maszt*: „Jeden okręt mało nie zatonął, drugiemu wiatr maszt ułomił, które stały przy salinie […] żagle jednemu wiatr zerwał, drugiemu […] sztukę masztu złomił" (Gor. 28), „wszystkie kotwice wyrzucili i maszt musieli upiłować" (Radz. 36), „taki wicher ze dżdżem czyniły, iż kręciły w jednym miejscu nawę, tłukąc ją i przechylając, że aż maszt dotykał się wałów" (Radz. 87), „Gdy się nam średni maszt złamał, kilkunastu poranił, rudel się złamał wpoły niemal" (An. 133); *miałkość* 'mielizna': „a tak, iżeśmy beli niedaleko ziemie, obawiając się, aby nas wiatr na miałkość nie przygnał, musieliśmy ankry wyrzucić" (Gor. 14); *naczynie* 'statek': „że miał być pierwszy – opuściłem insze naczynia" (Radz. 36); *nawa* 'okręt': „Przeto każdy zrozumieć może, w jakim niebezpieczeństwieśmy beli, ponieważ iż się to wielkim nawam stało, a my będąc w barce na dłuż na półtora sążnia a na szerz mało co więcej niźli na pół sążnia" (Gor. 28), „taki wicher ze dżdżem czyniły, iż kręciły w jednym miejscu nawę, tłukąc ją i przechylając, że aż maszt dotykał wałów" (Radz. 87); *nawałność* 'burza, nawałnica': „jeden z nich rozbił się w Dalmacyi, a drugi niedaleko od Korfu, gdy uderzyła nawalność, stukła go, że się wszystek rozsypał, iż jeno jeden żywo z niego wyszedł" (Radz. 36–37); *nawigacyja* 'żegluga': „Mnie, iż to była pierwsza nawigacyja, zmieniło mi się powietrze" (An. 133), „oznajmię trochę o tej nawigacyjej indyjskiej" (Pawł. 175); *nawigować* 'płynąć': „gdym z Aleksandryi nawigował" (Radz. 82); *okręt*: „Wtórego dnia o czwartej godzinie na dzień przyciągnęli okręt do portu; tamżeśmy stanęli" (Gor. 15), „Albowiem nie tylko my, będąc w tak małej barce, ale i którzy na okręciech jeszcze przy brzegach stali, beli w wielkim niebezpieczeństwie. Jeden okręt mało nie zatonął" (Gor. 28); *pacha* 'ramię rzeczne, odnoga': „O godzinie 22 wjechaliśmy w ostatnią pachę rzeki Nilu, która od wschodu słońca [idzie]" (Radz. 63); *patron* 'przełożony pielgrzymki, też szyper, kapitan': „jedno że były małe, a patrony (bo tak zową tego, co okrętem rządzi) mieli nieprawie biegłe, rozradzili mi wszyscy" (Radz. 36), „sam Patron zwątpiwszy opowiedział nam, iż żadnej nadzieje nie masz, jeno że zginąć musim" (Radz. 88); *pilot* 'sternik': „okrom mnie jednego, a pilota […] drugiego, wszyscy wpadli w takie rozmaite choroby" (Pawł. 176); *port*: „Wtórego dnia o czwartej godzinie na dzień przyciągnęli okręt do portu" (Gor. 15), „aliżci ledwie z portu się wychylił, nazajutrz uderzył zaraz szturm" (Radz. 36), „po zachodzie słońca wsiedliśmy na karamuzan, który zaraz barkami dwiema zaczęto ciągnąć z portu" (Radz. 61); *rudel* 'ster': „Gdy się nam średni maszt złamał, kilkunastu poranił, rudel się złamał wpoły niemal" (An. 133); *stanowisko* 'przystań': „ale […] tam portu nie

masz, chyba stanowisko" (Radz. 64); *stronami żeglować* 'płynąć zakosami, pod wiatr': „wszystko[19] stronami żeglować" (Pawł. 176); *styrnik*: „styrnicy i bosmani […] wszystkiej nadzieje zdrowia zbywszy, jął kożdy imować się, czego mógł" (An. 151); *szarga* 'burza, nawałnica': „Była piękna noc, ale szarga przypadła tak prędka" (An. 154); *szeroki (wiatr)*: „przyszedł wiatr, który żeglarze szerokim zową, z taką furzyją i ze dżdżem, iż uczynił taką kurzawę, żeśmy ani ziemie widzieć mogli, aniśmy widzieli, gdzieśmy byli" (Gor. 27); *szkuta* / *skuta* 'mały statek': „tak wpadały wały do szkuty, że nas mało nie potopiły" (Radz. 87), „jadąc z Padwie do Wenecyi wodą, skuta wielka rozbiła pode mną barkę, na której nas siedziało 10 osób. Za łaską bożą nas wszytkich ratowano, żaden nie zginął" (Ryw. 126); *szpica* 'cypel, przylądek, półwysep': „Obaczyli żeglarze jednak insułę z dwiema szpicami skalistymi" (Radz. 87); *szturm* 'sztorm, burza morska': „aliżci ledwie z portu się wychylił, nazajutrz uderzył zaraz szturm" (Radz. 36), „trafiło mu się być w wielkich szturmiech" (Radz. 88); *św. Germa*(*us*) */ s. Ermo* 'rodzaj wyładowania elektrycznego, zwany też ogniami św. Elma': „A wtym już dobrze po północy obaczyliśmy św. Germana" (Radz. 88), „Aż gdy począł się ukazywać św. Germanus i wiatr przeciwny począł ucichać" (Radz. 92), „W nocy przypadła wielka barzo nawalność i wodna, i powietrzna, tak że po dwa razy ukazowało się światło na maszcie średnim nad koszem, zową Włoszy s. Ermo" (An. 149), „Ci, co na górze byli, widzieli kilkakroć światło s. Ermo" (An. 152)[20]; *trinketo* 'żagiel trójkątny': „Za czym zaraz wszystkie żagle spuszczono, jeden tylko zostawiwszy, który zową trinketo, abyśmy jakożkolwiek insułę minąć mogli" (Radz. 88); *wał* 'fala': „Te jaskinie leżą prawie nad morzem, tak iż wały uderzają w nie i woda się wlewa" (Gor. 16), „taki wicher ze dżdżem czyniły, iż kręciły w jednym miejscu nawę, tłukąc ją i przechylając, że aż maszt dotykał się wałów" (Radz. 87), „tak wpadały wały do szkuty, że nas mało nie potopiły" (Radz. 87); *zbójca morski* 'pirat': „barzo zbójcy morscy przeszłego roku po morzach zbijali" (Radz. 37); *żagiel*: „Jeden okręt mało nie utonął, drugiemu wiatr maszt ułomił, które stały przy salinie […] żagle jednemu wiatr zerwał" (Gor. 28), „Miotało nas morze ze dwie godzinie na kotwicach, potym przyszedł wiatr, za którym podnieśliśmy żagle" (Radz. 61), „Za czym zaraz

[19] Tu: 'tylko'.

[20] O zjawisku ogni św. Elma tak pisze Mikołaj Radziwiłł Sierotka: „Jeśli komu dziwno i niepodobno zdać się będzie, com tu napisał o św. Germanie, łacno mię w tym każdy wymówi, ktokolwiek na morzu żeglował, a trafiło mu się być w wielkich szturmiech, bo żadnego podobno nie masz, który by tego nie widział i świadom nie był, zwłaszcza gdy już fortuna wielka i prawie niebezpieczna. Jeśli to jest św. Germanus, jako wiele wierzy, jeśliż też przyczyna jaka przyrodzona, jako chcą niektórzy, ja z nikim się nie spieram. Ale że to światło widzieć, to jest rzecz pewna, abowiem i ja, i ci, co ze mną byli, widzieli to tyle razów, jakom tu wyszej napisał. Ukazuje się jako jasna gwiazda albo jako lana świeca, ale czasem ciemniej, czasem jaśniej, a trafia się, że barzo jasno widać ten ogień, a jest białasy jako u gwiazdy światło. Siędzie czasem na pół masztu, czasem gdzie indziej, wszakże zawsze wysoko, a skoro się kto chce dotknąć, umknie się wzgórzę; najwięcej jednak, naczęściej siada na samym wierzchu masztu; gdzie krzyż bywa, to na krzyżu siedzi. Trwa, jako kiedy: czasem jako pacierz zmówi, czasem też i pół ćwierci i ćwierć godziny, ale raz całe pół godziny był w ten wielki szturm i tak barzo jasno, że jako świeca. Ale to rzecz prawie ['prawdziwie, naprawdę'; dop. mój – B.W.] pewna, iż skoro się ukaże, zaraz wiatr znacznie poczyna ucichać, a im częściej się ukazuje, tym za każdym razem wiatr ustawa; i prawdziwa to rzecz, skoro go ujrzą, tedyż ludzie bezpieczni od zguby i zaraz w każdego dobra nadzieja wstąpi, co niezliczonymi przykłady ukazać się może" (Radz. 88–89).

wszystkie żagle spuszczono" (Radz. 88); *żeglarz*: „Obaczyli żeglarze jednak insułę z dwiema szpicami skalistymi" (Radz. 87), „To już pewna i doświadczona od starych żeglarzów" (Pawł. 175); *żeglować* „ktokolwiek na morzu żeglował" (Radz. 88), „wszystko stronami żeglować" (Pawł. 176).

Do terminologii żeglarskiej można też zasadnie włączyć nazwy i określenia kierunków i stron świata, tutaj jednak je pominąłem, gdyż swego czasu poświęciłem im osobną pracę (z wyzyskaniem materiału szesnastowiecznych pamiętników)[21]. Jeszcze bardziej bezsporna jest przynależność do terminologii żeglarskiej nazw wiatrów. W uwzględnionych pamiętnikach poza wiatrem *szerokim* (o którym nic bliższego powiedzieć nie można, gdyż z kontekstu wynika bezspornie tylko jego status terminu – „żeglarze szerokim zową" – a źródła leksykograficzne go nie notują) występują wyłącznie nieprzyswojone nazwy (cytaty) łacińskie i włoskie. Można więc sądzić, że nawet doświadczeni peregrynanci polskich nazw (wiatrów charakterystycznych dla Morza Śródziemnego) – jeśli w ogóle były – nie znali.

Bliższa charakterystyka zaprezentowanego wyżej materiału, choć może by była interesująca, nie jest jednak konieczna, gdyż jej elementy można znaleźć w innych pracach. Pod względem genetycznym przeważają tu wyrazy rodzime (jak *kosz*, *kotew* / *kotwica*, *miałkość*, *naczynie*, *nawałność*, *okręt*, *stanowisko*, *zbójca morski* itd.) i łacińsko-romańskie (jak *armata*, *ankra*, *barka*, *bat* / *bata*, *feluga*, *flota*, *fregata*, *galera*, *galijon*, *galijota*, *gondula* / *gundula*, *insula* / *insuła*, *linija*, *marynarz*, *nawa*, *nawigacyja*, *port* itd.) (wraz z innymi, niemarynistycznymi pożyczkami łacińskimi i romańskimi szesnastowiecznych pamiętników omówiłem je w osobnej pracy[22]; terminom żeglarskim [oprócz najpospolitszych] Krzysztofa Pawłowskiego, ze względu na wyjątkowy charakter jego tekstu, autorstwa nie podróżnika czy pielgrzyma, lecz doświadczonego żeglarza profesjonalisty, też poświęciłem osobną pracę[23]); z rzadka trafi się wyraz turecki, jako *karamuzan*. Warto jeszcze dodać, że terminy żeglarskie, ze względu na rzadkość ich użycia i peryferyczność w polskim zasobie leksykalnym, mają (poza najpospolitszymi, jak *maszt*, *okręt* czy *port*) stosunkowo słabą dokumentację leksykograficzną. Z wyżej przedstawionych w *Słowniku polszczyzny XVI wieku*[24] dobrze lub stosunkowo dobrze są udokumentowane: *armata* 'flota' (25 przykładów użycia), *ankra* (5), *barka* (14), *bat* / *bata* (13), *bosman* (3), *flota* (1), *galera* (17), *insula* / *insuła* (87), *kotew* (8), *kotwica* (44), *marynarz* (33), *maszt* (39), *miałkość* (8), *naczynie* (3), *nawa* (96), *nawałność* (w znaczeniu 'burza, ulewa, silny wiatr w ogóle') (159), *nawigacyja* (6), *okręt* (587), *patron* (3), *port* (215) (z tego *kotew*, *kotwicę*, *maszt*, *nawałność*, *okręt* i *port* notuje już *Słownik staropolski*[25]).

---

[21] Zob. B. Walczak, *Przyczynki (bardzo drobne) do problematyki staropolskich nazw i określeń kierunków i stron świata*, „Prace Filologiczne", t. 45: 2000, s. 611–617.

[22] Zob. B. Walczak, *„Ta insuła leży przeciwko Surentowi…" (Romański żywioł językowy w pamiętnikach polskich XVI wieku)*, [w:] *Dwór mający w sobie osoby i mózgi rozmaite. Studia z dziejów literatury i kultury*, red. B. Judkowiak, B. Sienkiewicz, Poznań 1991, s. 83–93.

[23] Zob. B. Walczak, *Wybrane leksykalne* rara et curiosa *„Listu z Indii" Krzysztofa Pawłowskiego*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza", t. 8 (28): 2001, s. 179–204.

[24] *Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. M.R. Mayenowa, t. 1–32, Wrocław – Warszawa – Kraków 1966–2004.

[25] *Słownik staropolski*, *op. cit*.

Tylko z szesnastowiecznych pamiętników (jako źródeł spoza podstawowego kanonu) notuje *Słownik polszczyzny XVI wieku* następujące terminy: *dzerma*, *galijon*, *galijot* (błędnie zamiast *galijota* na podstawie formy miejscownika liczby mnogiej *galijotach*), *gondula* / *gundula*, *karamuzan*, *kosz* w znaczeniu 'bocianie gniazdo', *pacha* w znaczeniu 'odnoga rzeczna', *pilot* w znaczeniu 'sternik'; z innych źródeł spoza podstawowego kanonu pochodzi *fragada* 'fregata' i *kapitan*. W ogóle brak w tym słowniku wyrazów (i znaczeń) *balkalerz*, *farlon*, *feluga*, *fortuna* w znaczeniu 'burza morska', *kufa* w znaczeniu 'jednostka ładowności statku', *kurs*, *linija* w znaczeniu 'równik', *nawigować*. Generalnie trzeba stwierdzić, że świadectwo źródeł leksykograficznych często prowadzi do błędnych wniosków co do czasu pojawienia się w polszczyźnie wielu terminów żeglarskich. Szczególnie uderzającego przykładu dostarcza w tym względzie *pilot*, uważany (w znaczeniu żeglarskim – wprawdzie trochę różnym od 'sternika' – 'ktoś, kto przeprowadza statki przez miejsca trudne do żeglugi, kto zna doskonale warunki lokalne, np. w porcie, na określonych trasach, w kanałach, w ujściach rzek itp.') za pożyczkę dziewiętnastowieczną[26]. Takie i podobne przykłady przekonują o potrzebie i znaczeniu (niezależnie od użyteczności słowników, bez których historyk języka polskiego obejść się nie może) badań tekstów.

Jednak najciekawszy – w moim przekonaniu – wniosek, jaki wypływa z materiału zaprezentowanego w tym krótkim i okolicznościowym szkicu, dotyczy znajomości terminologii żeglarskiej w XVI wieku. Trzeba stwierdzić, że mimo swojej naturalnej hermetyczności nie była ona obca nie tylko, co zrozumiałe, profesjonalistom, jak Krzysztof Pawłowski, lecz także stosunkowo licznym podówczas podróżnikom, pielgrzymom i innym świata ciekawym. Jan Goryński, anonimowy autor *Diariusza peregrynacji włoskiej, hiszpańskiej i portugalskiej*, a zwłaszcza wyrastający ponad nich Mikołaj Radziwiłł Sierotka dają w swoich pamiętnikach świadectwo stosunkowo wysokiej kompetencji w zakresie znajomości morza, żeglugi i terminologii żeglarskiej. Skutecznie zatem podważają stereotyp dawnych Polaków jako narodu szczurów lądowych.

Nautical Terminology in the 16th-Century Diaries of Pilgrims and Travellers

Abstract

The paper is a collection of reflections formulated during the study of Middle and New Polish diaries as sources for the history of the Polish language. The most interesting conclusion that follows from the material presented concerns the knowledge of the 16th-century nautical terminology. Despite its hermetic nature, it was familiar not only to professionals (Krzysztof Pawłowski), but also to quite numerous travellers, pilgrims and other world curious people of the time. Jan Goryński and Mikołaj Radziwiłł Sierotka provide the evidence of a relatively high competence in the field of marine, sailing and nautical terminology, questioning the stereotype of old Poles as being a nation of landsmen.

[26] Zob. B. Walczak, *Jeszcze o* pilocie *i* lotniku, „Język Polski", t. 76: 1996, z. 2–3, s. 103–107.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Paulina Wójcik

Niektóre konceptualizacje uczuć w wypowiedziach dzieci w wieku przedszkolnym[1] (na przykładzie czasownika *lubić*)

1. Analizując kilka konceptualizacji tekstowych w postaci niektórych form osobowych czasowników emocji i uczuć *lubić* (lubię, lubisz, lubi), dotykamy istotnej kwestii metodologicznej związanej z możliwością nazywania i wyrażania „tego, co niewyrażalne" (Buczyńska-Garewicz 1975; Ożdżyński 1988; 1989; 1993; 1995).

Usiłując dociec, jak wiedza podstawowa, stanowiąca bazę innych pojęć, przechowywana jest i zorganizowana w ludzkim umyśle, możemy w dużym stopniu polegać na danych językowych. Mogą istnieć pojęcia niezwerbalizowane w języku naturalnym, prawdopodobnie są one jednak mniej powszechne, mniej podstawowe, mniej wyraziste w danej społeczności językowej i trudniej dostępne dla potrzeb analizy niż pojęcia zwerbalizowane. Słowa stanowią dowód na istnienie pojęć. Zbiory leksykalne, których elementy mają podobną strukturę semantyczną, świadczą o istnieniu spójnych całości lub pól pojęciowych:

> Organizacja domen kognitywnych jest odzwierciedlona w języku, a nade wszystko w strukturze leksykonu. Leksykon danego języka stanowi podstawowy zasób kognitywny jego użytkowników; jest to skarbiec, w którym przechowywana jest wspólna użytkownikom języka wiedza na temat świata oraz modeli biologicznych, mentalnych i społecznych aspektów życia (Wierzbicka 2006: 388).

Jeśli stawiamy hipotezę, iż wiedza jest zorganizowana w umyśle w „domeny kognitywne", to pola pojęciowe odkrywalne poprzez semantyczną analizę leksykonu możemy uznać za „przewodnik" po tych domenach (Wierzbicka 2006: 387). Badając leksykon w sposób metodyczny i systematyczny, możemy odkryć, jak konceptualizują świat „zwykli ludzie" i małe dzieci (w odróżnieniu od specjalistów i naukowców). Możemy nauczyć się rozpoznawać granicę oddzielającą utrwaloną w języku wiedzę codzienną od wiedzy specjalistycznej, która jest lub być powinna – zasadniczo od języka niezależna.

[1] Artykuł nawiązuje do przemyśleń i dyskusji na temat kognitywnych metod badania mowy dziecka rozwijanych w ramach konwersatorium prof. Jana Ożdżyńskiego, prowadzonego w latach 2008–2010 w Katedrze Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie.

Często argumentowano, że uczuć nie można definiować, ponieważ nikomu się to nie udało. Jednakże, jak zauważył Andrew Ortony i jego współpracownicy (Ortony, Clore, Foss 1987: 344): „spostrzeżenie, że filozofom i psychologom nie udało się, jak dotąd, opracować adekwatnych definicji emocji, nie oznacza, że cel ten jest nieosiągalny".

Jerome Bruner pisze, że „wszystkie kultury mają jako jeden z najpotężniejszych tworzących je czynników, pewną potoczną psychologię […]. Potocznej psychologii naszej kultury uczymy się wcześnie, tak jak wcześnie uczymy się języka" (Bruner 1990: 35). Tezę J. Brunera dobrze ilustrują właśnie u c z u c i a – samo pojęcie 'uczucia' nie tylko jest w pewnym stopniu kształtowane przez język i determinowane kulturowo, lecz także każdy język (etap rozwoju języka dziecka) zawiera swoją własną taksonomię uczuć, która dostarcza „zbioru mniej lub bardziej powiązanych, normatywnych opisów tego, jak ludzie funkcjonują w sferze uczuciowej".

Badania semantyki wielu języków opisane w książce *Semantic and Lexical Universals* (Goddard, Wierzbicka 1994) potwierdzają tezę J. Brunera i dostarczają ważkich dowodów, w szczególności pozwalają nam stwierdzić, że wrodzona i uniwersalna „teoria umysłu" obejmuje także podstawowe dla niej komponenty, jak: MYŚLEĆ, WIEDZIEĆ, CHCIEĆ, CZUĆ. Odkrycie to pozostaje w zgodzie z danymi z zakresu przyswajania (akwizycji) języka.

Wyniki badań nad uniwersaliami leksykalnymi i *przyswajaniem języka przez dzieci* współgrają z rezultatami często filozoficznej refleksji i analizy konceptualnej (Kartezjusz).

Potwierdzają to choćby dane słownikowe angielskiego słowa *feel* 'czuć' – doświadczać znaczącego bodźca w sferze odczuwania (*to have one's sensibilities markedly affected*); *want* 'chcieć' – mieć pragnienie (aby…); (*to have a desire*) – gdzie *sensible* zdefiniowane jest jako 'mogący zostać odczutym lub dostrzeżonym', *desire* 'pragnienie' jako 'życzyć sobie, chcieć', a *wish* 'życzyć sobie' jako 'mieć pragnienie (aby…)' (Wierzbicka 2006: 67).

Strukturę semantyczną większości pojęć wyrażających uczucia można przedstawić w postaci definicji semantycznej (eksplikacji) następującej: „X coś czuje; czasami ktoś myśli coś takiego: np. *lubię cię*…, *przepadam za tobą*…, *uwielbiam cię*…, *podobasz mi się*…, i in. … z tego powodu, ten ktoś [ja] coś czuje [czuję] X czuje coś takiego" (Wierzbicka 2006: 216).

Struktura ta jest właściwa dużemu i spójnemu polu semantycznemu. Wielkość tego pola jest różna w różnych językach i w różnych przedziałach wieku użytkowników języka (w aspekcie rozwojowym).

2. Zmierzając do przybliżenia samego pojęcia LUBIĆ, przytoczmy inny fragment rozważań A. Wierzbickiej z popularnej książeczki *Kocha – lubi – szanuje* (1971):

> Co to znaczy 'smakuje mi ten krem', 'podoba się mi ten obraz', 'przyjemnie mi jest, gdy się zabłąkam w lesie'? Jeśli wszystkie te wyrażenia związane są z *lubić*, to może znaczą to samo? Tyle tylko, że są używane w różnych kontekstach. Może we wszystkich tych przypadkach chodzi po prostu o doznanie *przyjemności* X lub Y = 'przyjemnie jest być z Y'.

Jeśli „czuję" (sądzę), że przyjemnie byłoby mi z kimś być (nie raz, ale w ogóle, lub często) to raczej użyjemy wyrażenia 'mieć (czuć) *sympatię*': 'Nie znam go dobrze.

Nigdy z nim nie rozmawiałam, a mam dla niego sympatię'. A jeśli ktoś u wszystkich, na ogół, budzi uczucie sympatii, to nazwiemy go sympatycznym 'takim, który da się lubić'[2].

> Lubienie chyba naprawdę zakłada kontakt, rzeczywisty kontakt, sprawiający przyjemność wynikającą z bycia z drugim człowiekiem: *Lubimy go* – 'przebywać z nim (kontaktować z nim) sprawia mi przyjemność': 'jest mi przyjemnie [jest mi z nim dobrze] = czuję się tak, że pragnę czuć się tak dalej' (Wierzbicka 1971: 60, 78).

Znaczenie czasownika *lubić* kontaktuję z nazwą uczucia *radości*. Chodzi o uczucie, którego doznajemy wtedy, kiedy stwierdzamy, że dzieje się to, co pragniemy, aby się działo: „On się cieszy = 'on się czuje tak, jak się czujemy wtedy, kiedy stwierdzamy, że dzieje się to, czego pragniemy'" (Wierzbicka 1971: 63).

3. Informacje słownikowe

1. Jeśli *lubimy kogoś* to mamy [żywimy] wobec niego pozytywne uczucia i, jeśli możemy ['mamy taką możliwość'], chętnie przebywamy w jego towarzystwie […]; 2. Jeśli *lubimy coś*, to podoba się nam to lub sprawia nam przyjemność […]; 3. Mówimy przekornie, potocznie, że coś, np. kłopoty lub pieniądze nas lubią, jeśli często się nam zdarza to mieć lub mamy tego dużo: „Pieniądze niezbyt mnie lubią [nie trzymają mi się], niestety!"; 4. Mówimy „kto się lubi, ten się czubi", mając na myśli, że tylko ludzie całkowicie sobie obojętni nigdy się nie sprzeczają, gdyż nie mają powodu (ISJP I 778).

Lubię to tyle co 1. czuję sympatię do kogoś, czegoś, jestem amatorem czegoś, mam skłonność [upodobanie] do kogoś, czegoś: „Lubić można kogoś bardzo, niezmiernie, ogromnie". Lubić jeździć na rowerze. Lubić filmy przygodowe. 2. potoczne: 'mieć zwyczaj coś robić, ulegać czemuś': „On lubi się spóźniać. Te zegarki lubią się psuć"; *lubić się* 'wzajemnie czuć do siebie sympatię, być wzajemnie do siebie przywiązanym': „Lubią się jak bracia, jak brat z siostrą" (SWJP I 471).

Dystynktywny słownik synonimów Alicji Nagórko, Marka Łazińskiego i Hanny Burkhardt (2004) wymienia następujące składniki ciągu synonimicznego: LUBIĆ – inwariant znaczeniowy: 'znajdować przyjemność w przebywaniu z kimś, używaniu czegoś lub w jakimś działaniu'. Synonimy z tego ciągu mogą odnosić się do przedmiotów lub osób i w zależności od tego oznaczają nieco inne spojrzenie na obiekt. Różnią się one także ze względu na intensywność uczucia sympatii – największą przy *przepadać*, *uwielbiać*, *ubóstwiać* – oraz na przyczyny tego uczucia. Czasownik *podobać się* z obiektem relacji w pozycji podmiotu odnosi się najczęściej do powierzchownych, zewnętrznych walorów obiektu, pozostałe czasowniki nie precyzują przyczyn sympatii; *lubować się* odnosi się najczęściej do czynności, a nie do obiektów.

W odniesieniu do osób opisane synonimy graniczą z ciągiem KOCHAĆ. Pominięto w opisie czasowniki oznaczające konkretne formy pozytywnego nastawienia *wielbić* – 'czcić kogoś, oddawać mu cześć religijną lub niemal religijną', a także *kochać*, który wbrew podstawowemu znaczeniu potocznie może być intensywnym zamiennikiem *lubić.* LUBIĆ – synonim najbardziej neutralny i o największym zasięgu.

[2] Por. artykuł B. Bogusza zamieszczony w tym tomie.

W odniesieniu do ludzi i zwierząt oznacza sympatię i chęć przebywania z kimś ze względu na jego zalety. Jeśli chodzi o przedmioty, odnosi się do gatunku czegoś, na przykład do potraw (*lubić bigos*), dziedziny lub gatunku sztuki (*lubić filmy gangsterskie*), albo do pojedynczego przedmiotu, którego używamy długo i często (*lubię ten sweter*). *Lubić* odnosi się też do czynności, które często i chętnie wykonujemy, oraz do sytuacji, w których chętnie uczestniczymy. W związku z różnymi odcieniami znaczeniowymi *lubić* możliwe są nieporozumienia. Hodowca lubi gołębie, bo uważa je za sympatyczne, smakosz lubi gołębie pieczone, znaczenie *podobać się* [w myśl zasady: 'co się komu podoba'].

Forma zaprzeczona *nie lubić* oznacza uczucie o biegunie przeciwnym niż *lubić*, a nie obojętność, 'nienawidzić'.

Cechy składniowe: ktoś / coś [<ożywione, nieożywione>] + V+ kogoś / coś [zdanie względne], bezokolicznik;

A: tylko niedokonany, aktualny lub wielokrotny;

D: Czasownik ingresywny, *polubić* [dk.] <por. można się polubić>: *Bardzo lubię twoją babcię* (Mus. Dziec.); *Skąd wiesz, że cię nie lubię?* (Gór. Druga); *Nie lubię kożuchów na mleku* (Filip. Rzad.); *Lubię swoją szkołę* (Mink. Szal.); *Po skończonym śniadaniu starsi lubią jeszcze trochę przy stole posiedzieć* (Roj. Jak) [rozwiązanie skrótów DSS];

– *lubować się*, pobłażające, z pobłażaniem: 'Lubić' w odniesieniu do przedmiotów, zajęć, zwyczajów, mody, oznacza uczucie lub przyzwyczajenie chętnie uzewnętrzniane, które nie zawsze spotyka się z aprobatą.

Cechy składniowe: ktoś + V + w czymś;

A: tylko niedokonany, aktualny lub wielokrotny

Heidegger lubuje się w określeniach, w których część służy do określenia całości (Tisch. Świat); *Amerykanie lubują się w cytowaniu polityków, których uważają za Ojców Założycieli* (Głąb. Polit.); *Powieść gotycka, poezja i dramat lubowały się w upiorach, wilkołakach, duchach pozaziemskich i ziemskich* (Mił. Ziemia) (DSS 2004: 234–235).

Wymienione przykłady wypowiedzi literackich traktować można jako składnik kompetencji docelowej dorosłego, wykształconego (oczytanego) użytkownika języka polskiego. Przyjrzyjmy się teraz, jak się to ma do kompetencji *przejściowej* – kształtowanie się mowy dziecka – i kompetencji *przybliżonej*, kompetencji ucznia klas początkowych (nauczania początkowego).

4. Aktualizacje (konkretyzacje) tekstowe czasownika wartościującego emocjonalnie *lubić* w audycji radiowej (edukacyjno-rozrywkowej) *Dzieci wiedzą lepiej* – emitowanej w Programie Trzecim Polskiego Radia (prowadzonej przez redaktor Katarzynę Stoparczyk)[3].

1. Formy pierwszej osoby liczby pojedynczej czasu teraźniejszego (lubię):

[3] W Katedrze Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej powstały pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego cztery prace magisterskie poświęcone sposobom objaśniania znaczeń i definiowania pojęć przez dzieci w wieku przedszkolnym uczestniczące w tym programie radiowym (por. bibliografia i rozwiązanie skrótów).

– w formie zaprzeczonej bezokolicznika dyktalnego (w pozycji *dictum*): *a ja lubię* [*modus*] *nie tęsknić* [ndk.] [*dictum*]

> Asia (5 l.): … *jak mój tata był w szpitalu i miał zakrzepice, jak mi dał takie dwa jajeczka, to wtedy poczułam w nim dobrość jak byłam w domu z mam(ą), i wtedy znów tęskniłam za tatuniem, bo ponieważ jest smutny znowu biedny, bo jak człowiek to jest wrakowany*… [por. czuje się jak wrak]…
> Zuzia (5 l.) [przedstawia swoje zdanie:] … *a ja* ***lubię*** *nie tęsknić* [por. dobrze się czuję, kiedy nie tęsknię] *razem z mamą* [lubię], *spać w szufladzie, bo ja mam piętrowe łóżko… i jest szuflada, ale* [za to] *nie ma myszy* [nie muszę się bać żadnej myszy] … *nikogo*… (RP 23);

– *to ja go nie lubię!* – w formie zaprzeczonej czasownika uczuć w ocenie negatywnej kierowanej pod adresem prezentera telewizyjnego:

> K.S.: A kto te wiadomości prowadzi?
> Szymek (5 l.): … *Kamil Durczok, to ja go nie lubię!… taki* [jakiś] *jest dziwny* … (AT 8).

2. Formy trzeciej osoby liczby pojedynczej (*lubi*):

– *tylko siedzieć* [ndk.] *na kanapie lubi* – w przykładzie negatywnego wartościowania: tego, kto decyduje się na rozwód:

> K.S.: I wtedy [on] będzie czuł się wolny?
> Maciek (7 l.) [zaprzecza, powątpiewa:] … *chyba nie* [uzasadnia], *bo będzie uwięziony* [unieruchomiony] *na kanapie i będzie czytać gazetę*…
> Bożenka (4 l.) [dopowiada:] … *on tylko siedzieć rubi* [lubi z hiperpoprawną wymową l → r], *oglądać telewizję* … [implikat: 'nie podoba mi się to']… (JH 114);

– *jak ktoś tak bardzo lubi wyskoczyć gdzieś* [dk.] – w objaśnieniu znaczenia przymiotnika *atrakcyjny* – nawiązujący do potocznych stereotypów (atrakcyjny = '*rozmowny*, *kontaktowy*'):

> K.S.: Co to znaczy, że ktoś jest atrakcyjny?
> Marysia (5 l.) [rezygnuje z mówienia „całym zdaniem": atrakcyjny jest taki człowiek, który] … *jak ktoś tak bardzo lubi wyskoczyć* [dk.] *często* [często] *gdzieś,* [lubi] *porozmawiać sobie* [ndk.]… *no i o babeckach* [lubi poplotkować], *o chłopakach i jakie najnowsze są teraz fryzury, bo to bardzo modne*… (JH 92);

– w przykładzie dziecięcego emocjonalnego wartościowania: *mój dziadek nie lubi wakacji*:

> K.S.: Co to są wakacje?
> Zuzia (5 l.): … *to jest urlop … a mój dziadek Apoloniusz nie lubi wakacji* [por. nie lubi wyjeżdżać (ndk.) na wakacje] *a w dodatku ma jeszcze remonty* [na głowie]… [powtarza za dorosłymi:] *ciągle siedzi na tej swojej dupie* [!]… [por. nie rusza się nigdzie!]… (RP 9);

– w przykładzie dziecięcego „filozofowania": *czas to jest coś takiego, co lubi pływać* [ndk.], w dziecięcej emocjonalnej ocenie (interpretacji) frazeologizmu *czas płynie*:

> Marcinek (6 l.): … *cas to jest coś takiego, co lubi pływać*…
> K.S. [zdziwiona, z niedowierzaniem:] Pływać? [proszę o wyjaśnienie]

Marcinek [uzasadnia, wyjaśnia o co mu chodzi:] *tak, bo dorośli mówią, ze cas płynie, a* [tymczasem] *cas po prostu jest… casami dorośli mówią, ze* [on] *nie ma casu na coś, a ten cas jest… i dorośli kłamią!…*
Marysia (4 l.) [oponuje pojednawczo, uściśla:] *… na przykład moja mama się ciągle spóźnia …* [bo] *ma bardzo mało casu…* (AT 4);

– w dziecięcej ocenie seriali telewizyjnych: *jak ktoś lubi wiochę!* (w ironicznym, uszczypliwym dopowiedzeniu wartościującym, powtarzanym za dorosłymi):

Marysia (4 l.): *… a dla mnie na pierwszym miejscu to… to powinno być Stachurski* [zespół Stachurskiego]*, a na trzecim miejscu* M jak miłość…
Szymek (4 l.): *… a na piątym* [serial:] Staropolscy [zamiast *Złotopolscy*]*…,* [pod warunkiem, tylko wtedy gdy] *… jak ktoś lubi wiochę!…* [filmy rozgrywane w wiejskiej scenerii]… (AT 10);

– *nie każdy lubi śnieg* – w odpowiedzi czteroletniej Zuzi – na pytanie prowadzącej Katarzyny Stoparczyk:

K.S.: A czy każdy człowiek *lubi* śnieg?
Zuzia (4 l.) [zaprzecza:] *nie każdy lubi śnieg…* [proponuje zmianę tematu rozmowy:] *bo* [to] *było ostatnie pytanie* [zwraca się do pani redaktor per ty]… *mówiłaś…* [por. 'trzymam cię za słowo']
K.S. [potwierdza:] To było ostatnie pytanie, a [czy] odpowiesz mi na nie?
Zuzia (4 l.): *… tak odpowiem ci na nie…* [konfabuluje nieskładnie, plącze się, zmienia temat na zasadzie odległych skojarzeń w formie „ześlizgu myślowego":] *… ptaki jedzą gąsienice, bo jest zimno* [wtedy jest śnieg]*, to robią sobie robaczywe bruski* [brzuszki]… (AT 30);

– *przecież każdy człowiek lubi premiera!…*

Małgosia (6 l.): *a mój tatuś lubi premiera, ale go w ogóle nie ogląda* [w telewizji]… *nie ogląda, ale lubi…* [por. darzy go sympatią?];
K.S.: A skąd wiesz?
Małgosia [uogólnia stereotypowo:] *… no przecież każdy człowiek lubi premiera!* [implikat: powinien lubić (znać) premiera] (RP, 7).

3. Formy trzeciej osoby liczby mnogiej czasu teraźniejszego (*lubią*):

– *a baby lubią tylko gadać!* [ndk.] – w objaśnieniu znaczenia czasownika uczuć (*lubią*) nawiązującego do potocznych stereotypów [Bartmiński 1985]:

K.S.: A jaka jest różnica w *przyjaźni*[4] pomiędzy kobietami a mężczyznami?

[4] Przyjaźń to więź łącząca przyjaciół, oparta na sympatii, zaufaniu, wzajemnej pomocy itp.; nasz *przyjaciel* to 'ktoś, kogo dobrze znamy i lubimy, a kto nie jest naszym krewnym' (ISJP II 362); *przyjaźń* to 'więź między osobami, oparta na wzajemnej życzliwości, szczerości, zaufaniu, pomocy'; 'życzliwość, serdeczność'; *przyjaciel* 1. 'osoba połączona z kimś bliskim serdecznymi więzami, pozostająca z nim w przyjaźni, darząca go zaufaniem'; 2. 'ktoś, kto okazuje komuś lub czemuś swoje uczucia, bezinteresownie wspierający kogoś lub coś'; 'miłośnik, protektor, opiekun' (SWJP II 199).

Szymek (6 l.): … *menscyźni są twardzi i lubią się bić* [ndk.] [por. 'mają skłonność do bitki'] *a baby lubią tylko gadać* [ndk.] [por. plotkować]*, a małe* [dzieci] *to* [lubią] *bawić się* [ndk.] *tylko lalkami … i nic z tego nie mają*… [por. implikat: 'zabawa jest, powinna być bezinteresowna'] (AT 21);

– *bo kobiety tylko lubią baby* – w objaśnieniu znaczenia czasownika emocji *lubią*, nawiązującym do potocznej obserwacji:

Kuba (5 l.): … *to są lózne przyjaźnie, bo kobiety tylko lubią baby* [lubią gadać, spotykać się, przyjaźnić się z babami]… *i gadają* [por. plotkują] *z nimi, ile sobie chcą* [ile się da, do woli 'bez ograniczeń'] … (AT 21).

Nazwę *przyjaźni* wymienia się w grupie uczuć sympatii – postaw emocjonalnych w rodzaju: *durzyć się*, *podkochiwać się*, *sympatyzować* // *lubić*, *mieć słabość*, *przywiązać się*, *przepadać za sobą*, *przyjaźnić się*, *miłować*, *kochać*, *uwielbiać*, *ubóstwiać*; kontaktują one z grupą doznań przyjemności: (*czuć się*) *nieźle*, *tak sobie*, *dobrze*, *świeżo*, *błogo*, (czuć) *ciepło wokół serca*, *zadowolenie*, *przyjemność*, *spokój wewnętrzny*, *satysfakcja*, *szczęście*; grupa radości obejmuje takie nazwy uczuć (afektów) jak: *cieszyć się z czyjegoś szczęścia* [dysonans: z czyjegoś nieszczęścia]; w*eselić się*, *radować się*, (czuć się) *lekko*, *bezpiecznie*, *beztrosko*, *ktoś jest rad*, *kontent*, *jest szczęśliwy*, *triumfuje* i inne (Nowakowska-Kempna 1995: 120);

– *małe dzieci lubią płakać* [ndk.] – w znaczeniu potocznym o cechach potocznego oksymoronu (dysonansu poznawczego) [por. *płaczą*, bo im smutno]:

Marysia (5 l.): … *ja wczoraj z płaczem uporządkowałam pokój*…
Zuzia (5 l.) [a ja jestem innego zdania:] … *a ja nie płaczę, no bo jestem już duża*… *małe dzieci lubią płakać* [por. lubią sobie popłakać; implikat: 'nie można lubić czegoś, co sprawia przykrość']*, a dorośli* [lubią] *kłamać* [ndk.]… [por. bo sprawia im to przyjemność];
Asia (5 l.) [konkluduje:]… *trzeba* [należy] *się powstrzymać* [por. powstrzymywać] *od kłamstwa* … (JH 101);

– *dorośli lubią się bawić* [ndk.], *lubią sobie popić* – w dziecięcej definicji zabawy – w formie dawania przykładu i opowiadania na temat zachowania dorosłych:

K.S.: Co to jest zabawa?
Marysia (5 l.): … *zabawa to jest coś takiego na psykłat* [przykład], *człowiek, a scególnie dorośli* [dorośli] *lubią się bawić na zabawach, a scególnie panowie, bo lubią sobie popić*… [nieoczekiwanie zmienia temat i zauważa:] … *na psykład mój tata bawi się moim misiem*… [por. implikat: 'zdziecinniał zupełnie'];
K.S. [zdziwiona:] Ty mu na to pozwalasz?
Marysia: [on] *sam se* [sobie] *zabiera* [misia]… *utula go, połozy go!* [obok siebie]… (JH 115).

Omawiany typ konstrukcji z celownikiem konwencjonalnym *sobie* jest bardzo powszechny w mowie potocznej, gdzie *sobie* współtworzy nieformalny ton wypowiedzi lub podkreśla błahy charakter wzmiankowanych faktów i zdarzeń. Ponadto w zdaniach łącznikowych znaczenie *sobie* może ulec rozszerzeniu i wyrażać kiepskie zdanie (nienajlepszą opinię) mówiącego (dziecka) o desygnacie celownika,

o jego pracy, zachowaniu lub pozycji. Z tego, że doświadczenie desygnatu jest ograniczone do jego własnej „sfery wpływów", można wywnioskować, iż brak mu wystarczających zdolności, silnej woli czy ambicji na to, aby wyjść poza granice tej domeny. Wobec tego *sobie* staje się wykładnikiem przeciętności, a ponieważ przeciętność nie budzi szacunku, może też wyrażać lekką pogardę lub brak zainteresowania ze strony mówiącego (Rudzka-Ostyn 2000: 167; Dąbrowska 1997).

Propozycje opisu tekstów mówionych zawierających formy czasowników emocji i uczuć nawiązują do teorii aktów mowy, gramatyki komunikacyjnej i kognitywizmu i uwzględniają funkcje pragmatyczne dziecięcych wypowiedzi:

a) funkcje modalne – nadawca, używając języka ukazuje swój stosunek (punkt widzenia, sposób profilowania) do rzeczywistości;
b) funkcje wyrażania emocji – nadawca ujawnia swój stosunek uczuciowy do przedstawionych procesów lub stanów rzeczy;
c) funkcje działania – w postaci realizacji intencji mówiącego nadawca chce czegoś dokonać poprzez mówienie.

Istotne wydaje się powiązanie opisu modalności oraz mocy illokucyjnej *lubić* z siatką deiktyczną (opisem form osobowych) czasownika. Liczba środków językowych używanych do wyrażania uczuć zależy od kompetencji komunikacyjnej użytkownika danego języka (Krzeszowski 1984: 256–270). Na gruncie lingwistyki edukacyjnej pytanie o istotę emocji należy zastąpić sformułowaniem dotyczącym możliwości kształcenia sprawności językowych: „Jak mówić (pisać) o uczuciach".

Analiza tekstów mówionych i opracowań dotyczących nazw uczuć, sposobów językowego wyrażania emocji prowadzi do wniosku, iż konieczne jest sporządzenie szczegółowego opisu środków wyrażania (konceptualizowania) uczuć i emocji z podaniem ich funkcji (i ograniczeń rozwojowych) w różnych typach wypowiedzi zarówno pisanych, jak i mówionych.

Byłoby to wskazane przy nauczaniu języka polskiego nie tylko cudzoziemców, ale także rodzimych użytkowników języka (Data 2000: 250; Pajdzińska 1990).

Dla porównania – w korpusie tekstów wypowiedzi przedszkolaków w sytuacjach zabawowych, rozpatrywanych przez Ewę Brzdęk (2011), liczącym około 48 000 form wyrazowych (wypowiedzi przedszkolaków) oraz 5600 słowoform (wypowiedzi nauczycieli), znalazło się jedynie 37 konstrukcji z czasownikiem emocji *lubić*, w tym:

a) w wypowiedziach przedszkolaków:
   – formy pierwszej osoby liczby pojedynczej czasu teraźniejszego: *lubię* (4), *nie lubię* (2),
   – formy trzeciej osoby liczby pojedynczej: *lubi* (8), *nie lubi* (2),
   – formy trzeciej osoby liczby mnogiej: *lubią* (7);
b) w wypowiedziach nauczycieli (przedszkolanek):
   – forma drugiej osoby liczby pojedynczej: *lubisz* (14) – w formie zwracania się do przedszkolaków (*per ty*, po imieniu).

Ograniczony repertuar form koniugacyjnych czasownika *lubić* traktować można jako punkt wyjścia do rozważań na temat wyróżników kompetencji *przejściowej* (rozwojowej) i kompetencji *przybliżonej* (ucznia klas początkowych) mowy dziecka (Rittel 1993). Stan ten daje się porównać z możliwie pełnym repertuarem (około 120) form koniugacyjnych czasownika *lubić* przytaczanych w *Słowniku form*

koniugacyjnych czasowników polskich Stanisława Mędaka: typ odmiany jak w haśle *barwić* (Mędak 1997: 167–169). W *Słowniku dzieci w wieku przedszkolnym* Haliny Zgółkowej i Katarzyny Bułczyńskiej (1987), obejmującym próbę tekstową (korpus) 100 000 form wyrazowych, czasownik *lubić* znalazł się na 62. miejscu listy rangowej z frekwencją 266 użyć wyrazowych; w tym:

– formy pierwszej osoby liczby pojedynczej czasu teraźniejszego: *lubię* [224 + gw. *lubiem* – 8],
– formy drugiej osoby liczby pojedynczej: *lubisz* [6 + gw. *lubis* – 1],
– formy trzeciej osoby liczby pojedynczej: *lubi* [13],
– formy czasu przeszłego: *lubiłam* [3], *lubił* [1], *lubiła* [2],
– formy liczby mnogiej: *lubimy* [1], *lubi* [5],
– forma trybu przypuszczającego: *lubiłabym* [1] oraz bezokolicznik: *lubić* [1].

Repertuar form koniugacyjnych charakterystyczny dla kompetencji docelowej dorosłego i wykształconego użytkownika języka polskiego w części aplikacyjnej rozważań zestawić można z repertuarem synonimów czasownika emocji *lubić* pochodzących ze znanych słowników wyrazów bliskoznacznych i równoznacznych, np. *cenić*, *uwielbiać*, (przenośne) *kochać*, *garnąć się*, *lubować się*, (przestarzałe) *respektować*, *przepadać za czymś* / *kimś*, *gustować w czymś*, *znajdować w czymś przyjemność* (upodobanie), *darzyć kogoś łaskami* (sympatią) *względami*, *mieć melodię* / (skłonność) *do czegoś*, *okazywać komuś względy*, *czuć do kogoś miętę* / (sympatię), *lubować się*: *delektować się*, *rozkoszować się*, *zachwycać się*, *napawać się*, *upajać się*, *cieszyć się*, *radować się*, *rozsmakować się*, *lubić (coś z pasjami)*, *uwielbiać*, *chłonąć*, *przepadać za czymś* / *kimś*, *znajdować w czymś upodobanie*, *wpadać w zachwyt*, *nie móc oderwać od czegoś* / *kogoś wzroku* (Broniarek, *Słownik synonimów* 257); por. kluczowe dla tego „gniazda" wyrazów bliskoznacznych: LUBIĆ, LUBOWAĆ SIĘ (książkowe, pobłażające), PRZEPADAĆ ZA (intensyfikujące), UWIELBIAĆ (intensyfikujące), SYMPATYZOWAĆ, UBÓSTWIAĆ (intensyfikujące), PODOBAĆ SIĘ – z inwariantem znaczeniowym 'znajdować przyjemność w przebywaniu z kimś, używaniu czegoś lub w jakimś działaniu' (DSS 234–236).

Bibliografia

Apresjan J., 2000, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, tłum. Z. Kozłowska, A. Markowski, wyd. 2., Wrocław – Warszawa – Kraków.

Bartmiński J., 1985, *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki*, [w:] *Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej*, t. 2, Wrocław, s. 25–53.

Bruner J., 1990, *Acts of Meaning*, Cambridge MA.

Brzdęk E., 2011, „Konstrukcje orzeczenia modalnego w wypowiedziach dzieci w wieku przedszkolnym (ujęcie lingwoedukacyjne)", rozprawa doktorska przygotowana pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego, Wydział Filologiczny Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie (wydruk komputerowy), Kraków.

Buczyńska-Garewicz H., 1975, *Znak, znaczenie, wartość*, Warszawa.

Data K., 2000, *W jaki sposób językoznawcy opisują emocje?*, [w:] *Uczucia w języku i tekście*, red. I. Nowakowska-Kempna, A. Dąbrowska, J. Anusiewicz, Wrocław, s. 245–252, Język a Kultura, t. 14.

Dąbrowska E., 1997, *Cognitive Semantics and the Polish Dative*, Berlin – New York.

Goddard C., 1994, *Semantic Theory and Semantic Universals*, [w:] *Semantic and Lexical Universals. Theory and Emprical Findings*, red. C. Goddard, A. Wierzbicka, Amsterdam, s. 7–29.

Krzeszowski T., 1984, *Gramatyka angielska dla Polaków*, Warszawa.

Nowakowska-Kempna I., 1986, *Konstrukcje zdaniowe z leksykalnymi wykładnikami predykatów uczuć*, Katowice.

Nowakowska-Kempna I., 1995, *Konceptualizacja uczuć w języku polskim*, Warszawa.

Ortony A., Clore G.L., Foss M.A., 1987, *The Referential Structure of the Affective Lexicon*, „Cognitive Science", t. 11, nr 34, s. 1–64.

Ożdżyński J., 1988, *Kontekst kulturowy w opisie leksykologicznym, w poszukiwaniu wspólnego kodu*, „Przegląd Humanistyczny", t. 32, nr 7, s. 115–133.

Ożdżyński J., 1989, *Paradygmat kulturowy językoznawstwa i leksykologii*, „Poradnik Językowy", z. 9–10, s. 593–603.

Ożdżyński J., 1993, *Pojęcie „kulturemu" jako podstawowej jednostki derywacji stylistycznej*, „Stylistyka", t. 2, s. 173–185.

Ożdżyński J., 1995, *Językowy obraz świata dzieci i młodzieży*, Kraków.

Ożdżyński J., Rittel T. (red.), 1997, *Sprawności językowe*, Kraków.

Pajdzińska A., 1990, *Jak mówimy o uczuciach? Poprzez analizę frazeologizmów do językowego obrazu świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin, s. 87–107.

Rittel T., 1993, *Podstawy lingwistyki edukacyjnej. Nabywanie i kształcenie języka*, Kraków.

Rudzka-Ostyn B., 2000, *Z rozważań nad kategorią przypadka*, red. i tłum. E. Tabakowska, Kraków.

Wierzbicka A., 1971, *Kocha, lubi, szanuje. Medytacje semantyczne*, Warszawa.

Wierzbicka A., 1994, *Everyday Conceptions of Emotion. A Semantic Perspective*, [w:] *Everyday Conceptions of Emotion*, red. J. Russell, Dordrecht, s. 17–48.

Wierzbicka A., 2006, *Semantyka. Jednostki elementarne i uniwersalne*, Lublin.

Zgółkowa H., Bułczyńska K., 1987, *Słownictwo dzieci w wieku przedszkolnym. Listy frekwencyjne*, Poznań.

Słowniki

Boryś SE – W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2006.

Broniarek SS – W. Broniarek, *Gdy Ci słowa zabraknie. Słownik synonimów*, Brwinów 2005.

DSS – A. Nagórko, M. Łaziński, H. Burkhardt, *Dystynktywny słownik synonimów*, Kraków 2004.

ISJP – *Inny słownik języka polskiego PWN*, red. M. Bańko, t. 1–2, Warszawa 2000.

SFK – S. Mędak, *Słownik form koniugacyjnych czasowników polskich*, Kraków 1997.

SWJP – *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, t. 1–2,Warszawa 2001.

Źródła

AT – A. Tekiela, „Audycja radiowa *Dzieci wiedzą lepiej* (próba dziecięcego definiowania pojęć)", praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego w Katedrze Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie (wydruk komputerowy), Aneks, s. 1–37, Kraków 2010.

JH – J. Habuda, „Dziecięce definiowanie pojęć (na podstawie audycji radiowej *Dzieci wiedzą lepiej*)", praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego w Katedrze Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie (wydruk komputerowy), Aneks, s. 92–118, Kraków 2010.

RP – R. Polivka, „Objaśnianie znaczeń i definiowanie pojęć przez dzieci w wieku przedszkolnym (na podstawie audycji radiowej *Dzieci wiedzą lepiej*)", praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego w Katedrze Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie (wydruk komputerowy), Aneks, s. 1–25, Kraków 2010.

Some Conceptualizations of Feelings in the Statements of Children in Preschool Age (for example, a verb *like*)

Abstract

The study tries to analyze several texts' conceptualizations of some personal forms of the verb *like*, regarding emotions and feelings.

It allows to take a look on methodological issues related with ability to name and express "inexpressible" things. Material for the analysis was provided by the *Children Know Better* programme, broadcasted on the Third Programme of the Polish Radio and moderated by Katarzyna Stoparczyk. The analysis proved that it is necessary to prepare a description of expressions of feelings and emotions, including a detailed indication of their function in different expression types.

FOLIA 96

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Logopaedica IV (2011)

Maria Zarębina

O niektórych terminach z dziedziny sportu

W dniach kiedy w Republice Południowej Afryki odbywają się mistrzostwa świata w piłce nożnej, terminologia sportowa może budzić większe niż kiedy indziej zainteresowanie, choć nie chcę w ten sposób powiedzieć, że w czasach zwyczajnych go nie budzi. Ale dziś polskie gazety poświęcają wiele stron codziennym rozgrywkom w miejscowościach o egzotycznych nazwach, na przykład Pretoria nad Oceanem Indyjskim, i równie egzotycznym krajom, z których wywodzą się piłkarze, jak Wybrzeże Kości Słoniowej czy Korea Północna, czytelnicy zatem są zaintrygowani, zwłaszcza że Polska nie bierze udziału w tych „igrzyskach". Sport jest przedmiotem zainteresowania całego świata, także zwyczajnych szarych ludzi.

Wyraz sport jest tak rozpowszechniony, że znaleźć go można nie tylko w słownikach, zwłaszcza w słownikach wyrazów obcych, ale także w encyklopediach. Tak np. WSWO (zob. Rozwiązanie skrótów) podaje: „sport (ang.) ćwiczenia i gry służące podnoszeniu sprawności fizycznej, w których uczestnicy często rywalizują ze sobą"; PSWP: sport w znaczeniu 1. „z angielskiego sport – ćwiczenia fizyczne i gry prowadzone według ustalonych reguł, służące rozwojowi fizycznemu człowieka, doskonaleniu jego sprawności fizycznej, nabywaniu siły fizycznej oraz wykształcające pożądane cechy charakteru, takie jak umiejętność podporządkowania się celowi grupowemu, takie jak lojalność, uczciwość, wytrwałość i zachowania społeczne, współdziałanie w grupie". WEP: sport (ang.) „działalność mająca na celu podnoszenie sprawności fiz. i jej manifestację, uprawiane systematycznie wg pewnych reguł, w której występuje pierwiastek współzawodnictwa i dążenie do osiągania jak najlepszych wyników; wobec wieloznaczności pojęcia s. jest to tylko jedna z możliwych definicji. S. zapewnia jednostce rozwój fiz., zabezpiecza jej zdrowie i wyrabia cenne społecznie cechy osobowości, jak poczucie koleżeństwa i solidarności, zdyscyplinowanie, poszanowanie przepisów. S. jest w większości krajów udziałem szerokich warstw społeczeństwa, wchodzi w zakres obowiązkowych zajęć młodzieży; rozwojem s. jest zainteresowana także armia ze względu na podniesienie stanu fiz. rekruta i rezerw mobilizacyjnych. Można rozróżnić dwa rodzaje s.: kwalifikowany (w jego obrębie s. amatorski i s. zawodowy, czyli profesjonalny) oraz rekreacyjny".

Jeśli chcemy się odnieść do angielskiego źródła wyrazu zapożyczonego, choć dziś już całkowicie przyswojonego (czego m.in. dowodzą wyrazy pochodne, np.

sportowy przym., sportowo przysł., rzecz, sportowiec oraz wyraz złożony sportoterapia), możemy przytoczyć na przykład ze słownika angielskiego *The Concise Oxford Dictionary* definicję wyrazu sport: n. (pomijam znaczenia czasownikowe) „amusament, diversion, fun" 7. […] dalej: „pastime, game, outdoor pastime, e.g. hunting, fishing, racing"; dalej: „running, jumping, putting weight" (słownik wydany w r. 1949, ale podobnie też w T. Grzebieniowski, *A Concise English-Polish Dictionary*: 'rozrywka, zabawa, żart, sport', 1974).

W definicjach przytoczonych za WSWO, dalej za PWSP oraz za encyklopedią WEB powtarza się ta część znaczenia, która dotyczy rozwoju fizycznego, jemu to właśnie służy sport. Od PWSP zaczyna się zwracać uwagę na rozwój psychiczny towarzyszący fizycznemu i przez niego spowodowany. W dalszym rozwinięciu znaczenia wymieniane są poszczególne dyscypliny sportowe. Do nich właśnie przejdziemy.

„Gazeta Wyborcza" (dalej: GW) z 22 czerwca 2010 roku, tytuł rubryki: *Kraków – Sport; Sport – Kraków*. Dalej w treści artykułu: „[…] dać szansę na przygodę z nowym sportem". Dalej: futbol; WSWO: futbol p. football (ang. *football*). Jednym z najbardziej popularnych sportów jest football, czyli piłka nożna. Określenia używane są zamiennie, ale futbol przeważa, zapewne jako krótsze, jednowyrazowe określenie, bardziej rozpowszechnione, bo występujące w różnych językach jako termin umiędzynarodowiony. Na przykład „Tygodnik Powszechny" (dalej: TP) z 20 czerwca 2010 roku: „[…] w futbolu wystarczy do apokalipsy jedna szóstka" (to nawiasowy komentarz do meczu z Hiszpanią w RPA z wynikiem 0:6: „Korea nie znała jeszcze będącego już dzisiaj powszedniością futbolu rygoru taktycznego").

GW z 23 czerwca 2010: „Pokaże (*sc.* A Radomski), jak wygląda profesjonalny futbol – uważa trener"; GW jw.: „Futbol często nadużywa stereotypów i przywiązuje się do sloganów dawno nieaktualnych"; GW z 22 czerwca 2010: „Nie ma żadnych skojarzeń z tamtejszym (*sc.* litewskim) futbolem – przyznaje Łukasz Gargula, pomocnik wicemistrzów Polski". TP z 13 czerwca 2010: „[…] autor książki: Jak futbol wyjaśnia świat?, czyli nieprawdopodobna teoria globalizacji".

Mecz w WSWO: „mecz (ang. *match*) – spotkanie sportowe pomiędzy dwoma drużynami lub zawodnikami". GW z 22 czerwca 2010: „Przysiężny (nazwisko, MZ) przechodzi do historii jako pierwszy Polak, który od dwudziestu czterech lat wygrał w Wimbledonie mecz w męskim stylu". GW jw.: „Takie pytania przed dzisiejszym meczem padają". TP 13 czerwca 2010: „Każdy mecz jest niepowtarzalny". GW 22 czerwca 2010: „W meczu z Koreą chcemy walczyć i umrzeć na boisku – mówi kapitan Joseph Yobo".

KIBIC w PWSP: „kibic z niem. *Kiebitz*: 'osoba obserwująca zawody sportowe, najczęściej dopingująca jedną z rywalizujących stron'". GW z 22 czerwca 2010: „Brawo, Michał, Polska! – krzyczeli kibice na korcie nr 8 w pierwszym dniu Wimbledonu". TP z 20 czerwca 2010: „Piorun trzasnął, kibic wrzasnął". TP jw.: „Natomiast ekipy narodowe dają kibicom i komentatorom możliwość odnajdywania stereotypów, klisz, cieszenia się nimi". TP z 13 czerwca 2010: „Najbardziej poszkodowani w tym wszystkim okazali się kibice, bo zawodników […] obronił związek zawodowy".

MUNDIAL z WSWO (jako jedyny: hiszp. z łac. mundus 'świat / wszechświat'): 'mistrzostwa świata w piłce nożnej'. GW z 22 czerwca 2010: „[…] dlaczego mundial, do którego przygotowywali się 6 lat, który kończy się katastrofą (gospodarze: RPA wg MZ), mają pretensje do Brazylijczyków (o trenera) o przygotowaną na mundial

taktykę". GW jw.: „Napędzała ją (*sc.* Koreę) wiara w sprawienie sensacji nie mniejszej niż 4 lata temu, gdy na mundialu w Anglii pokonała Włochy". TP z 26 czerwca 2010: „Mundial rozpalający uczucia narodowe i sięgający po rezerwy zawodników […] nagle wydaje się […] zbawiennym strażnikiem zawartości narodowych nazw".

TRENER z WSWO (ang. *trainer*): „osoba przygotowująca sportowców do zawodów". GW z 22 czerwca 2010: „[…] wspomina Henryk Kasperczak trener wicemistrzów Polski". GW jw.: „Poza tym na sierpień zaplanowałem ciężką przedsezonową pracę, a nie bardzo ważne baraże" – podkreśla trener Szopiński". TP z 13 czerwca 2010: „[…] sprowadzając trenerów z zagranicy". TP jw.: „[…] najlepsi trenerzy świata udoskonalają taktyczne schematy…"; TP jw.: „Jeśli trener, do którego przylgnął przydomek »The Specialnez« (wyjątkowy), zdoła tę filozofię wpoić nowym piłkarzom, Real wreszcie może osiągnąć to, o czym mówią kibice".

TRENING z WSWO (ang. *training*): „ćwiczenia zwiększające czyjąś sprawność fizyczną, stanowiące często etap przygotowania sportowca do zawodów". GW z 26–27 czerwca 2010: „Pomocnik reprezentacji Francji […] wróci do treningów za blisko 10 dni". GW jw.: „Na wczorajszych treningach nowe rozwiązania testowały Ferrari i Renault". TP z 13 czerwca 2010: „Skoro najważniejszy jest wynik, próbuje się osiągnąć go za wszelką cenę: na treningach obrońca ćwiczy dyskretne pociąganie za koszulkę napastnika, a napastnik – teatralny upadek w polu karnym".

Oprócz terminu trener (w znaczeniu podstawowym wymienionym wcześniej może też mieć znaczenie za PWSP: środowiskowy 'osoba, która prowadzi szkolenie' w innych dziedzinach, zwłaszcza praktyczne) mamy też pochodne na gruncie polskim wyrazy trenerka, zarówno w znaczeniu osoby, ja, rzadziej zawodu uprawianego, dalej przymiotnik trenerski, pochodny od niego rzeczownik trenerstwo 'zawód, zajęcie trenera, szkolenie sportowców'.

Z kolei od rzeczownika trening mamy pochodny przymiotnik treningowy, a od niego przysłówek treningowo, od tegoż wyrazu trening istnieje wg PSWP leksem treningówka.

Może on mieć aż trzy znaczenia według PSWP: 1. 'strój treningowy', rzadkie, 2. 'czynność wykonywania dla treningu, w celu sprawdzenia czego', potoczne (?) oraz 3. 'samochód rajdowy, rzadziej rower lub inny przyrząd sportowy wykorzystywany na treningach'.

Istnieją też czasowniki zapożyczone: trenować ew. trenować się z ang czas. *train*, według WSWO czasownik z polskim ma dwa znaczenia: 1. 'prowadzić ćwiczenia sportowców, przygotowywać ich do zawodów'; 2. 'wykonywać ćwiczenia zwiększające sprawność fizyczną, przygotowywać się do zawodów'. Ponieważ w bieżącej prasie nie znajduję w ogóle tak prostych określeń w myśl panującej zasady: „po co ma być prosto, jak może być skomplikowanie", przytaczam przykłady słownikowe, tj. za PWSP: „Trener naszego olimpijczyka sumiennie trenował swojego podopiecznego. Od przyszłego roku będę trenować drużynę z Łodzi. Życie Piotra płynęło monotonnie, bezbarwnie, przestał nawet trenować biegi".

Z tego wyboru, niedokonywanego z jakąś specjalną intencją, wynika, że mamy w tej dziedzinie do czynienia ze słownictwem zapożyczonym, oczywiście nie negując, że na przykład wyrazy zawodnik czy rozgrywki – i jeszcze parę by się znalazło – są pochodzenia polskiego, są rdzennie polskie. Zapożyczenia natomiast właściwie prawie w całości angielskie. Związany jest ten fakt z historią sportu europejskiego

w XIX wieku i kształtowania się sportu zawodowego, w co bardziej szczegółowo nie będziemy wchodzić, powstawania klubów sportowych i kształtowania przepisów sportowych regulujących warunki prowadzenia zawodów.

Bibliografia

The Concise Oxford Dictionary, 1949, Oxford.

Grabias S., 1997, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin.

Grzebieniowski T., 1974, *A Concise English-Polish and Polish-English Dictionary*, Warszawa.

Język perswazji publicznej, 2003, red. K. Mosiołek-Kłosińska, T. Zgółka, Poznań.

Kierst W., Callier O., *Pocket-Dictionary of the English and Polish Language*, Chicago (b.d.w.).

Ożdżyński J., 1970, *Polskie współczesne słownictwo sportowe*, Wrocław.

Polszczyzna XX wieku. Ewolucja i perspektywy rozwoju, 2001, red. S. Dubisz, S. Gajda, Warszawa.

Rozwiązanie skrótów

GW – „Gazeta Wyborcza"

PSWP – *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. H. Zgółkowa, t. 1–50, Poznań 1994–2005.

TP – „Tygodnik Powszechny"

WEP – *Wielka encyklopedia powszechna*, t. 1–13, Warszawa 1968–1970.

WSWO – A. Caba *et al.*, *Wielki słownik wyrazów obcych*, red. A. Latusek, Kraków 2009.

On Several Terms in the Field of Sports

Abstract

The paper deals with sports terminology. The choice of terms demonstrates that a significant part of vocabulary in this field has been borrowed, almost entirely from English. This fact is connected with the European sports history in the 19th century and the formation of professional sports (not analyzed in detail), as well as with the emergence of sports clubs and the formation of sports rules and regulations concerning the organization of competitions.

Spis treści

Jubileusz siedemdziesięciolecia urodzin prof. dr. hab. Jana Ożdżyńskiego **3**
Bibliografia prac profesora Jana Ożdżyńskiego **7**
Nietulisko Fabryczne **18**

Leszek Bednarczuk
O słownictwie żeglarskim na Niemnie **26**

Bogusław Bogusz
Modalizowanie za pomocą operatora da się w dyskursie przedszkolnym **35**

Barbara Boniecka
Nowatorskie formy dziecięcej aktywności komunikacyjnej **41**

Agnieszka Borzęcka
Co wolno, a czego nie wolno ci robić – w wypowiedziach dzieci w wieku przedszkolnym **47**

Ewa Brzdęk
Konstrukcje bezokolicznikowe z czasownikiem modalnym powinien w wypowiedziach dzieci w wieku przedszkolnym **56**

Jolanta Bujak-Lechowicz
Pojęcie szczęścia w dyskursie potocznym i naukowym **64**

Mieczysław Chęciek
Skuteczność terapii osób dorosłych z zaburzeniami płynności mówienia pod postacią jąkania **72**

Stanisław Cygan
System mikrotoponimiczny wsi Nietulisko Duże i Nietulisko Małe w powiecie ostrowieckim na Kielecczyźnie **82**

Danuta J. Czelakowska
Metoda synektyczna a twórcza aktywność uczniów **99**

Stanisław Gajda
Sytuacja poznawcza we współczesnej stylistyce **107**

Katarzyna Gasińska
Formy trybu rozkazującego w dyskursie szkolnym **117**

Jolanta Góral-Półrola
Organiczna niepłynność mówienia **132**

Barbara Guzik
Aktualizacje tekstowe czasownika fazowego zacząć / zaczynać w potocznych wypowiedziach przedszkolaków **148**

Ewa Horyń
Czym żywili się mieszkańcy miasta Wojnicza w XVI–XVIII wieku? **160**

Agnieszka Jagielska
Wywiad z Katarzyną Stoparczyk –prowadzącą audycję radiową Dzieci wiedzą lepiej **173**

Ryszard Jedliński
Miłość ojcowska Boga do ludzi w świetle Biblii **179**

Magdalena Karolak
Opis teorii aspektu według Stanisława Karolaka na przykładzie języków polskiego i francuskiego **191**

Małgorzata Karwatowska
O potrzebie autorytetu (na podstawie wypowiedzi licealistów) **201**

Maciej Kawka
Dyskurs medialny w świetle współczesnych analiz dyskursu **212**

Jan Kida
Aspekty semantyczne i stylistyczne obcego słownictwa w powieści Na marne Henryka Sienkiewicza **221**

Feliks Kiryk
Urbanizacja rejonu między Iłżanką, Kamienną i Wisłą do końca XVI stulecia **242**

Józefa Kobylińska
Kilkanaście ciekawych nazw ze słownictwa agrarnego w Księgach gromadzkich wsi Kasina Wielka (XVI–XVIII w.) **257**

Katarzyna Konczewska
Człowiek kultury pogranicza – na przykładzie Grodzieńszczyzny **270**

Krystyna Kowalik
Nazwy własne polskich współczesnych towarzystw naukowych i kulturalnych **277**

Stanisław Koziara
O rodzimych frazeologizmach biblijnych „chodzących krętymi ścieżkami” **287**

Maria Teresa Lizisowa
Aksjologia dyskursu prawnego **294**

Edward Łuczyński
Relacja między biernikiem a dopełniaczem w świetle studiów nad ontogenezą mowy **304**

Jolanta Machowska
Predykatyw modalny należy w audycji radiowej Dzieci wiedzą lepiej **310**

Teodozja Maliszewska
Czasownik epistemiczny znać w potocznych kontekstach dziecięcego myślenia **318**

Roman Mazurkiewicz
Pierwsza polska tłumaczka Stabat Mater dolorosa **328**

Maciej Mączyński
O góralach i ich istocie krańcowej **334**

Mirosław Michalik
Modularny a integralny sposób istnienia języka (logopedyczny punkt widzenia) **341**

Stanisław Milewski
Czasowniki deminutywne w mowie adresowanej do małych dzieci **351**

София Минировна Мустафина
Цахурский язык в современном образовательном процессе Дагестана **363**

Iwona Nowakowska-Kempna
Strategia stylizacji kulturowej w reklamie a procesy glokalizacji **370**

Elżbieta Okarma
Semantyka i składnia czasownika mentalnego wiadomo na marginesie studiów nad językiem dzieci **378**

Marceli Olma
Komplementy i wyrazy dezaprobaty w korespondencyjnym dialogu małżeńskim z XIX stulecia **387**

Grzegorz Ożdżyński
Pytania typu: Agnieszko, masz problem?! – w dyskursie szkolnym **396**

Kazimierz Ożóg
Hasła kandydatów przed wyborami prezydenckimi w roku 2010 **405**

Halina Pawłowska-Jaroń
Wykorzystanie wierszy Jana Brzechwy w logoterapii **413**

Maria Rachwałowa
Czasowniki kompetencji (umiejętności) umiem, potrafię w wypowiedziach dzieci w wieku przedszkolnym **419**

Teodozja Rittel
Model lingworealioznawczy i kulturowy w tekstach Elżbiety Drużbackiej (na przykładzie leksemu chleb) **427**

Elżbieta Rudnicka-Fira
„Rodzime" czy „obce" w aspekcie proprialnym – kilka refleksji **446**

Robert Słabczyński
Formy drugiej osoby liczby pojedynczej trybu orzekającego w kontekście dyskursu edukacyjnego **455**

Edward Stachurski
Semantyka dawnych dowcipów sportowych **464**

Józef Surowaniec
On the Logopedic Terminology **478**

Helena Synowiec
O programach komputerowych do nauczania ortografii **485**

Sławomir Śniatkowski
Świadomość językowa i metajęzykowa
a kompetencja lingwodydaktyczna **493**

Bożena Taras
Młodzi gniewni w internecie – o agresywnych
zachowaniach językowych młodzieży **505**

Zbigniew Tarkowski, Ewa Humeniuk, Jolanta Dunaj
Etiologia jąkania wczesnodziecięcego **512**

Bogdan Walczak
Terminologia żeglarska w szesnastowiecznych pamiętnikach
pielgrzymów i podróżników **529**

Paulina Wójcik
Niektóre konceptualizacje uczuć w wypowiedziach dzieci
w wieku przedszkolnym (na przykładzie czasownika lubić) **537**

Maria Zarębina
O niektórych terminach z dziedziny sportu **548**

Contents

The Jubilee of Professor Jan Ożdżyński's Seventieth Birthday **3**
Bibliography of Professor Jan Ożdżyński's Works **7**
Nietulisko Fabryczne Village **18**

Leszek Bednarczuk
On Boating Vocabulary of Nemunas **26**

Bogusław Bogusz
Modalizing with the Operator da się in Preschool Discourse **35**

Barbara Boniecka
Innovative Forms of Communication Activities for Children **41**

Agnieszka Borzęcka
What You May and What You Musn't—in Pre-School Aged Childrens' Statements **47**

Ewa Brzdęk
Infinitive Constructions with the Modal Verb 'Should' in the Utterances of Preschool Children (in the Radio Show Dzieci wiedzą lepiej [Children Know Better]) **56**

Jolanta Bujak-Lechowicz
The Concept of Happiness in Everyday and Scientific Discourse **64**

Mieczysław Chęciek
Efficiency Determinants in the Intensive Therapy of Stutterers **72**

Stanisław Cygan
The Microtoponymic System of the Villages Nietulisko Duże and Nietulisko Małe in Ostrowiec Świętokrzyski Poviat in the Kielce Region **82**

Danuta J. Czelakowska
The Synectic Method and Creative Activity of Students **99**

Stanisław Gajda
Cognitive Situation in Contemporary Stylistics **107**

Katarzyna Gasińska
Imperative Forms in Educational Discourse **117**

Jolanta Góral-Półrola
Organic Nonfluency in Speaking **132**

Barbara Guzik
Textual Updates of the Phase Verb zacząć (zaczynać) [to start, to begin] in the Colloquial Utterances of Preschoolers **148**

Ewa Horyń
What Did People in Wojnicz Eat in the Period of the 16th–18th Centuries? **160**

Agnieszka Jagielska
An Interview with Katarzyna Stoparczyk—the Host of a Radio Show Dzieci wiedzą lepiej (Children Know Better) **173**

Ryszard Jedliński
Fatherly Love of God to the People in the Light of the Bible **179**

Magdalena Karolak
Description of the Theory of Aspect by Stanisław Karolak on the Example of Polish and French **191**

Małgorzata Karwatowska
On the Need for Authority (Based on Statements by High School Students) **201**

Maciej Kawka
Media Discourse in the Context of Modern Discourse Analyses **212**

Jan Kida
Semantic and Stylistic Aspects of Foreign Vocabulary in Henryk Sienkiewicz's Novel Na marne (In Vain) **221**

Feliks Kiryk
Urbanization of the Region between the Iłżanka, the Kamienna and the Vistula Rivers to the End of the 16th Century **242**

Józefa Kobylińska
Several Interesting Nouns from the Agrarian Vocabulary in the Village Records of Kasina Wielka (16th–18th Centuries) **257**

Katarzyna Konczewska
Man of Borderland Culture—as Exemplified by the Grodno Region **270**

Krystyna Kowalik
Proper Names of Contemporary Polish Scientific and Cultural Societies **277**

Stanisław Koziara
About Native Biblical Expressions "Walking Winding Paths" **287**

Maria Teresa Lizisowa
Axiology of Legal Discourse **294**

Edward Łuczyński
The Relation between the Accusative and the Genitive in the Light of Studies on the Ontogenesis of Speech **304**

Jolanta Machowska
The Modal Predicate należy (should be done) in the Radio Show Dzieci wiedzą lepiej (Children Know Better) **310**

Teodozja Maliszewska
The Epistemic Verb znać (to know) in Colloquial Contexts of Children's Thinking **318**

Roman Mazurkiewicz
The First Polish Female Translator of Stabat Mater dolorosa **328**

Maciej Mączyński
Gorale and Their Borderland Character **334**

Mirosław Michalik
Modular and Integrated Modes of Language Existence (Logopedic Perspective) **341**

Stanisław Milewski
Diminutive Verbs in Child-Directed Speech **351**

София Минировна Мустафина
Tsakhur Language in the Modern Educational Process of Dagestan **363**

Iwona Nowakowska-Kempna
The Strategies of Cultural Stylization in Advertising and Globalization Processes **370**

Elżbieta Okarma
Children's Conceptualization of the Mental Predicate wiadomo (it is known) in the Radio Show Dzieci wiedzą lepiej (Children Know Better) **378**

Marceli Olma
Compliments and Expressions of Disapproval in Correspondence Dialogue of the 19th-Century Married Couple **387**

Grzegorz Ożdżyński
Questions such as: Agnieszka, is there a problem?!, in Ironic Contexts of the School Discourse **396**

Kazimierz Ożóg
On Election Campaign Slogan in 2010 Presidential Elections **405**

Halina Pawłowska-Jaroń
The Use of Jan Brzechwa's Poems in Logotherapy **413**

Maria Rachwałowa
Verbs of Competence (Ability) umiem, potrafię (can, be able to) in the Utterances of Kindergarten Children **419**

Teodozja Rittel
Linguistic and Reality Describing as well as Cultural Model in Elżbieta Drużbacka's Texts (with an Example of the Lexical Unit chleb [bread]) **427**

Elżbieta Rudnicka-Fira
"Native" or "Foreign" in Proprial Aspect—Some Reflections **446**

Robert Słabczyński
Forms of the Second Person Singular in School Discourse **455**

Edward Stachurski
Semantics of Old-Time Sports Jokes **464**

Józef Surowaniec
Z terminologii logopedycznej **478**

Helena Synowiec
On Computer Programmes for Teaching Spelling **485**

Sławomir Śniatkowski
Linguistic and Metalinguistic Awareness and Linguodidactic Competence **493**

Bożena Taras
Dangerous Minds on the Internet: On the Aggressive Language Behaviour of the Youth **505**

Zbigniew Tarkowski, Ewa Humeniuk, Jolanta Dunaj
Etiology of Early Childhood Stuttering **512**

Bogdan Walczak
Nautical Terminology in the 16th-Century Diaries of Pilgrims and Travellers **529**

Paulina Wójcik
Some Conceptualizations of Feelings in the Statements of Children in Preschool Age (for example, a verb like) **537**

Maria Zarębina
On Several Terms in the Field of Sports **548**